

Uniwersytet Łódzki
Wydział Filozoficzno-Historyczny

Kamil Piskała

Ku Rzeczypospolitej Socjalistycznej.
Studium z dziejów myśli politycznej PPS (1929-1939)

Rozprawa doktorska przygotowana w
Katedrze Historii Polski Najnowszej UŁ
pod kierunkiem
prof. dr. hab. Przemysława Waingertnera

Łódź 2017

Spis treści

Wstęp	5
Przedmiot i cele pracy	5
Stan badań i podstawowa literatura	13
Charakterystyka bazy źródłowej	18
Uwagi o metodzie i strukturze pracy	26
Uwagi edytorskie	33

Rodział 1.

Od konkurencji do monopolu. Polscy socjaliści o przemianach systemu kapitalistycznego i perspektywach gospodarki planowej **36**

1.1 Pierwsze niepokoje	37
Kapitalizm w „socjalistycznym rydwanie”	37
Rząd a symptomy przesilenia	40
Przeciwko deflacji (tezy Daniela Grossa)	47
Paradoksy polskiego etatyzmu	54
Blaski i cienie „kapitalizmu zorganizowanego”	60
1.2 Systemowy kryzys kapitalizmu	71
Anarchia kapitalizmu i kryzys nadprodukcji	71
Ku kapitalizmowi monopolistycznemu	79
Kapitał finansowy i kryzys walutowy	89
Od „fałszywej racjonalizacji” do strukturalnego kryzysu	97
Przeciwko „polityce odruchów”	108
1.3 Wizje gospodarki planowej	121
New Deal i „pięciolatki”	121
„Ustrój przejściowy” według Zygmunta Zaremby	137
Oskar Lange i perspektywy socjalizmu rynkowego	145
Daniel Gross o gospodarce „ukrajowionej”	155
Ku gospodarce planowej	163
1.4 Od państwowej regulacji do społecznej gospodarki planowej?	175
Iluzje „sztucznej” koniunktury	175
Nowe metody polityki gospodarczej	181
„W Polsce nie starczy plan inwestycyjny...”	189

Rozdział 2.

Demokracja – dyktatura – faszyzm. Państwo i zmiany układu sił klasowych w refleksji polskich socjalistów **201**

2.1 Obietnica parlamentaryzmu i złudzenia dyktatury	202
--	------------

„Rewolucja w majestacie prawa”	202
Zdradzona rewolucja?	208
Kształtowanie bazy społecznej rządów pomajowych	217
„System rządu”, dyktatura, faszyzm	223
Dyktatura, czyli kryzys permanentny	233
2.2 Widmo faszyzmu	248
Ofensywa kapitału i biurokratyzacja dyktatury	248
„Socjologia hitleryzmu” – faszyzm jako ruch masowy	255
„Duch jest najbardziej konserwatywną częścią materii...”	268
Psychologia warstw pośrednich	274
Demokracja i przemoc w walce klasowej	285
2.3 Rozstajne drogi historii?.....	300
Epoka społecznej rewolucji	300
Spór wokół dyktatury proletariatu	314
Warstwy pośrednie i walka o socjalizm	328
Demokracja (i socjalizm) czy faszyzm (i kapitalizm)?	345
Od kryzysu faszyzmu do nowej wojny	357
Rozdział 3.	
„Reformiści” i „niecierpliwi”? Dyskusje o taktyce partii	363
3.1 Pod znakiem Centrolewu.....	364
Taktyka nacisku i kompromitowania	364
„Czas jest naszym najlepszym sprzymierzeńcem”	371
„Kruszenie systemu”	380
Centrolew i „Polska Ludowa”	387
„Strzelimy w was salwą wyborczych kartek...”	398
3.2 W poszukiwaniu nowych dróg	403
„Centrolew zapalał nie wywołał...”	403
Demokratyczna koalicja czy ruch mas przeciw kapitalizmowi?.....	408
Spory o taktykę na XXII Kongresie PPS	420
O rząd robotniczo-włościański	426
„Polityka mas”	442
Kryzys czy ofensywa socjalizmu?.....	447
3.3 Między jednolitym frontem a blokiem demokratycznej lewicy	457
W poszukiwaniu źródeł siły	457
Problemy taktyczne w debatach kongresu i w publicystyce prasowej.....	463
„Jedność jest kategorycznym nakazem”	477
Ku blokowi demokratycznej lewicy	489
3.4 W walce o nową ordynację i demokratyczne wybory.....	508
Kongres radomski i potwierdzenie linii taktycznej kierownictwa partii.....	508
„Nie możemy się szarpać...”	516
O rzeczywistą konsolidację i rząd obrony narodowej	526

Zakończenie	536
Reforma czy rewolucja? Antynomie nowoczesnego socjalizmu	536
Kryzys w myśli socjalistycznej u progu lat 30.	538
Ideowe przesilenie w polskim ruchu socjalistycznym	541
„Moment socjaldemokratyczny”?	549
WYKAZ UŻYWANYCH SKRÓTÓW:	556
BIBLIOGRAFIA	558

Wstęp

Czyż jesteśmy tak pewni samych siebie i swojej epoki, by w gromadzie naszych ojców oddzielić sprawiedliwych od potępionych? Co za pomysł, by zupełnie względne kryteria jednostki, jednego stronnictwa lub jednego pokolenia podnosić do rzędu wartości absolutnych i wyprowadzać z nich normy, według których Sulla miałby rządzić Rzymem, a Richelieu państwem arcychrześcijańskiego króla! Ponieważ z natury rzeczy nie ma nic bardziej zmiennego niż takie właśnie wyroki, podlegające wszelkim możliwym wahaniom zbiorowej świadomości lub jednostkowego kaprysu, historia, upodabniając się raczej do listy nagród niż do notatnika doświadczeń, zaczęła z własnej winy sprawiać wrażenie najbardziej niepewnej z nauk; po jałowych mowach oskarżycielskich następują równie bezplodne rehabilitacje.

Marc Bloch

Przedmiot i cele pracy

„Utworzenie Polskiej Rzeczypospolitej Socjalistycznej” – tak działacze Polskiej Partii Socjalistycznej określali bezpośredni cel toczonej przez siebie walki w deklaracji otwierającej tzw. program radomski, uchwalony jednogłośnie w lutym 1937 roku. Zaraz też dodawano, że ta postulowana Socjalistyczna Rzeczpospolita „obejmie środki wytwarzania i komunikacji na własność społeczną i przetworzy państwo z narzędzia ucisku klasowego w organ zbiorowej woli społeczeństwa, nie znającego już podziału na wyzyskiwaczy i wyzyskiwanych”¹.

Była to bez wątpienia śmiała deklaracja, z trudem tylko mieszcząca się w dominującej dzisiaj w inteligenckich wyobrażeniach (a przenikającej też do akademickiej historiografii) wizji dziejów PPS. Socjolog i publicysta, Paweł Śpiewak w jednym z wywiadów zauważył:

Najpiękniejsza polska tradycja polityczna to tradycja przedwojennego PPS. Propaństwowa, niepodległościowa i związana z krytyczną inteligencją. Polska może być z niej dumna. To tradycja pewnej szlachetności odruchów, altruizmu, ideowości. Jest ona bardzo osadzona w polskości i w pewnym sensie odrodziła się wraz z "Solidarnością"².

¹ Program Polskiej Partii Socjalistycznej uchwalony przez XXIV Kongres w Radomiu dnia 2-go lutego 1937 roku, Warszawa 1937, s. 2.

² Nadal potrzebujemy IV RP. Z prof. Pawłem Śpiewakiem rozmawia Agata Szczęśniak, „Gazeta Wyborcza”, 25 X 2007 (<http://wyborcza.pl/1,75968,4607241.html> – dostęp na 20 II 2017).

Abstrahując od gramatycznego potknięcia (PPS to wszak... rodzaj żeński), wypowiedź ta odsłania charakterystyczną jednostronność, jaką często obciążone są nawiązania do tradycji polskiego ruchu socjalistycznego czynione w dzisiejszej debacie publicznej. Jednostronność poniekąd zrozumiała – publicysta, zwracając się ku przeszłości, szuka w niej przede wszystkim tego, co zdaje mu się aktualne i przydatne w warunkach jego własnej terażniejszości. Stąd też akcent na „propaństwowość”, inteligencki komponent w polskim ruchu socjalistycznym, a także altruizm czy „szlachetność odruchów”, kojarzące się przede wszystkim z moralnie uzasadnianą krytyką rzeczywistości społecznej, raczej z „pomocą” bliźniemu w zmaganiach z nią, niż „walką” o jej głęboką przemianę. Charakterystyka, którą proponuje P.Śpiewak nie jest z pewnością nieuzasadniona czy wręcz fałszywa; przeciwnie, zwięzłe i przekonująco mówi o właściwościach tej tradycji politycznej. Mimo to jednak, jak też będę usiłował w tej pracy przekonać, tego rodzaju ujęcie, koncentrujące się na wskazanych tu aspektach polskiej tradycji socjalistycznej, skazane jest z konieczności na jednostronność.

Zawarty w programie radomskim PPS postulat utworzenia „Rzeczypospolitej Socjalistycznej”, dokonującej głębokich i trwałych zmian w dziedzinie stosunków własności i sposobów organizacji życia społecznego, bez wątpienia daleko wykraczał bowiem poza tylko moralny sprzeciw wobec niesprawiedliwości i szlachetne odruchy, choć z pewnością i z takich postaw w niemałym stopniu czerpał. Nie był też tylko retorycznym ozdobnikiem czy rytualnie powtarzaną, lecz w istocie pustą formułą. Tak jak i cały dokument, postulat ten stanowił w pewnym sensie podsumowanie ideowego przesilenia w polskim ruchu socjalistycznym w dekadzie lat 30. i próbę zmierzenia się z potężnymi dylematami, które stanowiły sam rdzeń ówczesnej ideologii socjalistycznej, aspirującej do politycznego realizmu i wzywającej do walki o najdrobniejsze choćby pozytywne zmiany z jednej, z drugiej zaś napędzanej wciąż myślą o konieczności radykalnej transformacji stosunków gospodarczych i społecznych. Lata 30. w całej pełni odłoniły te napięcia, co też zaowocowało intensywnymi poszukiwaniami ideowymi. Cytowany tu program, ze swym naczelnym hasłem – postulatem Polskiej Rzeczypospolitej Socjalistycznej – a także pogłębioną charakterystyką historycznego momentu i wynikającą z niej koncepcją strategiczną, stanowił owoc tego intelektualnego ożywienia i towarzyszących mu sporów, których areną w tej dekadzie stały się posiedzenia różnych ciał i instancji PPS oraz łamy publikowanej z jej inicjatywy prasy.

Na pewną wyjątkowość dekady lat 30. w rozwoju myśli politycznej PPS wskazują wyraźnie również sposoby periodyzacji przyjmowane w istniejącej literaturze, nie podjęto jednak dotychczas wyczerpujących prób pogłębionej charakterystyki, opisu i spójnego wyjaśnienia tej odrębności³. Niniejsza praca jest skromną próbą choćby częściowego uczynienia zadość tej potrzebie. Warto bowiem podkreślić, że w prowadzonych w istniejącej literaturze rozważaniach na temat sporów i dyskusji toczonych przez socjalistów w tym okresie uwagę koncentrowano przede wszystkim na taktycznych hasłach i sloganach wysuwanych przez ich uczestników, a także na organizacyjnej oraz personalnej walce toczonych wokół nich. W historiografii – dotyczy to szczególnie prac powstałych przed 1989 r. – *gros* uwagi poświęcano w związku z tym analizie popularności w tym okresie wśród polskich socjalistów haseł „dyktatury proletariatu”, „jednolitego frontu” czy „frontu ludowego”. W nowszej literaturze natomiast zainteresowanie debatami lat 30. uległo wyraźnemu zmniejszeniu, w związku z czym porzeczowano zwykle na wyjaśnianiu ich po prostu w kategoriach, uwarunkowanej czynnikami zewnętrznymi, radykalizacji „nastrojów”⁴ lub też wręcz klasyfikowano – jak ma to miejsce w skądinąd pionierskiej pod wieloma względami pracy Stanisława Michałowskiego – aktywnych wówczas zwolenników rewizji założeń programowych i taktyki PPS jako po prostu „grupki prokomunistyczne”, czy w najlepszym razie jako działacze „komunizujących”⁵. Tego rodzaju interpretacje, podobnie też jak zwyczajowe sprowadzenie opisu ideowych dyskusji socjalistów w tym okresie do etykiet partyjnej „lewicy” i „prawicy” (uzupełnianych czasem przez „centrum”)⁶, bez prób pogłębionej analizy linii podziału i sporów, zdają się jednak niewystarczające.

³ Na cezurę w rozwoju polskiej myśli socjalistycznej, przypadającą około 1930 roku wskazuje m.in. Michał Śliwa, a według podobnego kryterium chronologiczny podział w swojej pracy wprowadza choćby też Józef Michał Soroka, zob. M.Śliwa, *Polska myśl socjalistyczna (1918-1948)*, Wrocław 1988, s. 138; J.M.Soroka, *Polska Partia Socjalistyczna wobec problemów kulturalno-oświatowych 1918-1939*, Wrocław 1995; por. także J.Tomicki, *Socjalistyczna Międzynarodówka Robotnicza wobec światowego kryzysu gospodarczego i zwycięstwa faszyzmu w Niemczech*, „Dzieje Najnowsze”, 1989, nr 2, s. 30-31; M.Śliwa, *Koncepcja drogi do socjalizmu Adama Próchnika*, „Studia Nauk Politycznych”, 1981, nr 2, s. 169; Idem, *Stulecie polskiej myśli socjalistycznej*, Wrocław 1983, s. 35.

⁴ Zob. np. M.M.Drozdowski, *Ludzie Polskiej Partii Socjalistycznej*, [w:] *Od Edwarda Abramowskiego do Jana Józefa Lipskiego. Z dziejów niepodległościowego i demokratycznego nurtu w polskim ruchu socjalistycznym*, pod red. M.M.Drozdowskiego, Warszawa 2002, s. 11-12.

⁵ S.Michałowski, *Myśl polityczna Polskiej Partii Socjalistycznej 1918-1939*, Lublin 1994, s. 15, 207.

⁶ Zaznaczyć należy, że tego rodzaju kategoryzacje i podziały posiadają oczywiście swoją wartość wyjaśniającą i wiele razy dowiodły już swojej użyteczności, sama zaś kategoria „lewicy socjalistycznej” w odniesieniu do lat 30. jest dość powszechnie przyjmowana w literaturze, nawet pomimo

Niniejsza praca wychodzi z nieco innych przesłanek, niż większość dotychczasowych ujęć. U jej źródeł tkwiło ostrożne założenie – znajdujące zresztą uzasadnienie w świetle prac takich autorów, jak Michał Śliwa i Andrzej Jaeschke – że przykuwające zwykle uwagę historiografii spory wokół nowych, bardziej radykalnych haseł, potraktować można jako symptom, czy też może jeden z elementów, głębszych przemian zachodzących w obrębie myśli politycznej PPS (i myśli europejskiego socjalizmu w ogóle), z pewnością stymulowanych w jakimś zakresie również przez ogólną atmosferę politycznej radykalizacji w latach 30., jednak wykraczających daleko poza zmianę samych tylko nastrojów czy okresową fascynację radykalną retoryką. Wstępne badania i rozpoznanie źródłowe potwierdziło to pierwotne ogólne przypuszczenie, w związku z czym stało się ono też punktem wyjścia dla systematycznej już kwerendy i pogłębionej analizy źródłowej. Zasadniczy przedmiot niniejszej pracy stanowi w związku z tym omówienie i analiza przemian zachodzących w polskiej myśli socjalistycznej w latach 30., stanowiących bezpośredni kontekst, a często też przyczynę, toczonych w tym okresie intensywnie w szeregach PPS sporów o taktykę działania, dobór haseł, którymi należy operować w bieżącej agitacji oraz metody realizacji, wyznaczanych sobie celów politycznych. Innymi słowy, chodzi o dopełnienie, wzbogacenie, a momentami również zrewidowanie, dokonanego już w literaturze, ogólnego opisu sporów wokół takich praktycznych problemów, jak kwestia współpracy socjalistów z innymi ugrupowaniami, stosunek do toczących się w kraju walk społecznych, koncepcje walki z obozem rządzącym czy wreszcie sprawa haseł, jakimi należy posłużyć się w celu mobilizacji politycznej pod sztandarami PPS (z pytaniem o „dyktaturę proletariatu” na czele), o szerszy kontekst, związany z rozumieniem i interpretacją przez socjalistów większych, (makro-)społecznych procesów.

Podkreślić trzeba bowiem mocno, że program i praktyczna działalność międzywojennej PPS opierała się nie tylko na moralnym odruchu i wrażliwości jej członków, lecz również, a może przede wszystkim, na fundamencie nowoczesnej ideologii socjalistycznej, wypracowanej i rozwijanej w Polsce i w całej Europie co

wskazywanych przy tym problemów z jej precyzyjnym zdefiniowaniem. Z drugiej jednak strony, odnieść można wrażenie, że tego rodzaju etykiety („prawica”, „lewica” itd.) zbyt często starczą za całą charakterystykę stanowiska danego środowiska, działacza czy grupy, co nie sprzyja bardziej refleksyjnemu podejściu do kwestii debat programowych wśród socjalistów. W związku z tym też, w niniejszej pracy etykiety tego rodzaju używane są bardzo oszczędnie.

najmniej od ostatniej ćwierci XIX stulecia. Podstawowym, choć w żadnym razie nie jedynym, intelektualnym źródłem tej tradycji był marksizm, przede wszystkim zaś jego interpretacja dokonana w łonie Drugiej Międzynarodówki⁷. Bez wątpienia międzywojenna PPS była partią wielonurtową, z zasady dopuszczającą pluralizm światopoglądowy, z drugiej jednak strony, jak zauważa Roman Bäcker z perspektywy formułowanego programu i sposobu rozumienia rzeczywistości społecznej:

Można PPS traktować [...] jako partię o charakterze wyraźnie marksistowskim i to w tym nurcie, który był najbardziej ortodoksyjny, bo skodyfikowany przez Karola Kautskiego⁸.

Zwłaszcza w pracach pisanych w ostatnich latach, a także w wypowiedziach o bardziej publicystycznym charakterze, co zresztą świetnie ilustrują też przytoczone słowa P.Śpiewaka, ten szerszy kontekst ideowy, w jakim prowadziła swoją praktyczną działalność i refleksję programową PPS, a także będący jego konsekwencją radykalizm diagnoz i postulatów, jest często lekceważony bądź pomijany. Poprzestanie na opisie samych tylko wysuwanych przez socjalistów bieżących haseł politycznych czy też deklarowanych przez nich ogólnohumanistycznych oraz demokratycznych wartości, z konieczności spłaszczając musi obraz myśli politycznej rozwijanej w szeregach PPS (czy też, w przypadku ich pozornej niezgodności, prowadzić do niezbyt fortunnych ocen, jak przytoczony tu przykład z pracy S.Michałowskiego) i pomijać istotny wymiar toczonych w szeregach tego ugrupowania dyskusji. Choć w drugiej dekadzie międzywojnia powoli mijała już epoka zachłyśnięcia „naukowością” socjalizmu i niezachwianej wiary, że dzięki swej marksistowskiej podstawie stanowi on skończony i niepodważalny sposób opisu całokształtu społecznej (i nie tylko!) rzeczywistości (szczytowym „osiągnięciem” było pod tym względem monumentalne *Materialistyczne pojmowanie dziejów* Karola Kautsky’ego z 1927 r.), to jednak ambicją socjalistów

⁷ Najzwięźlejszą charakterystykę fenomenu „marksizmu Drugiej Międzynarodówki” oferuje Jerzy Szacki (zob. J.Szacki, *Historia myśli socjologicznej*, wydanie nowe, Warszawa 2002, s. 498-502), klasyczną analizę stanowi tom drugi *Głównych nurtów marksizmu* (L.Kołakowski, *Główne nurty marksizmu*, t. 2: *Rozwój*, Warszawa 2009); warto zwrócić uwagę również na anglojęzyczne opracowania – kanoniczną już dzisiaj pracę Gary’ego P. Steensona (G.P.Steenson, *Marxism in the Classical Years. Karl Kautsky 1854-1938*, Pittsburgh 1978) oraz na stosunkowo nowe opracowanie Davida Rentona (D.Renton, *Classical Marxism. Socialist Theory and the Second International*, New York 2002).

⁸ R.Bäcker, *Problematyka państwa w polskiej myśli socjalistycznej lat 1918-1948*, Toruń 1994, S. 138-139; zob. także K.Piskala, *Polska międzywojenna myśl socjalistyczna wobec Marksa i marksizmu. Główne wątki recepcji tradycji marksistowskiej w publicystyce i programach PPS (1918-1939)*, „Kultura i Wartości”, 2012, nr 2.

wciąż było uzasadnienie wszystkich swoich działań, postulatów i kolejnych taktycznych decyzji, szeroką argumentacją teoretycznej natury. I nawet jeśli uznamy, że „teoria” bywała w takich sytuacjach często służebna wobec wcześniejszej praktyki (zasadniczo była to zapewne relacja dialektyczna), to zdaje się nie ulegać wątpliwości, że stanowi ona kontekst, bez którego nie sposób rozumieć właściwie taktyczne wybory i dyskusje polskich socjalistów.

Zarysowany tutaj zasadniczy cel pracy uzupełnia oczywiście również katalog szczegółowych pytań i problemów badawczych, którym posiłkowano się w toku analizy gromadzonego materiału źródłowego. Przy jego konstruowaniu zwrócono uwagę m.in. na zmienne i stałe elementy w formułowanej przez socjalistów diagnozie systemu kapitalistycznego, zróżnicowanie wyobrażeń i opinii na temat jego dynamiki i historycznej trajektorii, sposób opisu i rozumienia przyczyn przemian społecznych, dyskusje wokół pożądaných przez socjalistów modeli zmiany społecznej, przemiany w sposobie analizowania sił klasowych, podejścia socjalistów do problemów mobilizacji politycznej, opinie na temat mechanizmów oraz dynamiki walki klasowej i wreszcie, logiczne związki zachodzące pomiędzy ewolucją w dziedzinie analiz o bardziej teoretycznym charakterze, a wysuwanymi przez socjalistów hasłami czy postulowanymi metodami działania. Jednym z najważniejszych zadań stawiany przed niniejszą pracą – obok oczywiście celu dokumentacyjnego i deskrypcyjnego, nieodzownych w przypadku klasycznie pojętego badania historycznego – jest wobec tego uchwycenie – na ile jest to możliwe – głębszej logiki, rządzącej przemianami zachodzącymi w myśli politycznej PPS w latach 30., znajdującej też swój zewnętrzny wyraz w takich lub innych postulatach, hasłach i politycznych inicjatywach socjalistów.

W świetle tak zakreślonego przedmiotu badania, tytuł niniejszej pracy zdaje się nie budzić poważniejszych kontrowersji. Jego pierwsza część – „Ku Rzeczypospolitej Socjalistycznej” – akcentować ma zarówno zmiany, jakie dokonywały się w omawianym okresie w polskiej myśli socjalistycznej (już sam fakt, że takim hasłem jeszcze w latach 20. operowano bardzo rzadko, jest wymowny), jak i to, że przedmiot analizy będą stanowić raczej dyskusje wokół możliwych dróg realizacji (i ich teoretycznych przesłanek) celów politycznych PPS, nie zaś na przykład ich aksjologiczne uzasadnienie. Wcześniej już przywoływane pojęcie „myśl polityczna”, użyte również w tytule rozprawy, jest rozpowszechnione w polskiej historiografii i zwykle definiuje się je szeroko, jako „wszelką formę refleksji nad rzeczywistością

polityczną,[...]. Głównym (ale nie jedynym) przedmiotem owej refleksji jest polityka rozumiana jako forma działalności społecznej poprzez stosunki i mechanizmy związane ze sprawowaniem władzy, mająca na celu zarówno realizację własnego ładu politycznego, jak i zaspokojenie określonych interesów”. Dalej, autorzy przytoczanej tu definicji – podkreślmy, dość typowej, przynajmniej na polskim gruncie – dodają jeszcze, że zakres tego pojęcia jest szerszy i „obejmuje również opisy i oceny wszelkich faktów i związków faktów, uznawanych za polityczne w danym historycznym czasie i kontekście kulturowym”⁹. Inne proponowane w literaturze ujęcia, czy to przyjmujące formę skończonej definicji właśnie, czy też mające bardziej opisowy charakter, zwykle zbliżone są do przytoczonej tu formuły, dość zgodnie akcentując z jednej strony wieloaspektowość samego pojęcia, z drugiej zaś wyraźny związek włączanych w jego obręb treści i form intelektualnej aktywności z problemami, traktowanymi w danym czasie jako polityczne, a także z sądami i opiniami formułowanymi na temat realnie istniejących oraz aktualnie nieistniejących (przeszłych lub postulowanych) sposobów organizacji życia społecznego¹⁰. Tego rodzaju definicja przyjmowana jest również w niniejszej pracy (i jej tytule). Warto przy tym wyraźnie podkreślić, że nie jest to „studium myśli politycznej PPS” we wskazanym okresie – przy tak szerokim rozumieniu pojęcia „myśl polityczna” wyczerpujące opracowanie takiego studium byłoby rzeczą wymagającą wieloletnich wysiłków – lecz jedynie „studium z myśli politycznej PPS”. Innymi słowy, nie jest ambicją niniejszej rozprawy zmierzenie się z całokształtem rozwijanej w kręgu PPS refleksji, która spełnia przyjmowaną tu szeroką definicję pojęcia „myśl polityczna”, a jedynie analiza wybranego jej fragmentu. O tym, jakiego rodzaju treści i problemy zostały włączone w jej obręb decydował ich związek z przedmiotem i celami pracy. W związku z tym też pominięto lub potraktowano jedynie zdawkowo szereg interesujących i istotnych wątków, obecnych w refleksji socjalistów w latach 30. Dotyczy to na przykład problematyki filozoficznej i światopoglądowej, problemów polityki narodowościowej, kwestii związanych z problemami społecznymi i regulującym je ustawodawstwem czy wreszcie polityki zagranicznej, żywo interesującej socjalistów, lecz bardzo luźno związanej – zwłaszcza na poziomie bieżących

⁹ J.Jachymek, W.Paruch, *Wstęp*, [w:] *Więcej niż niepodległość. Polska myśl polityczna 1918-1939*, pod red. J.Jachymka, W.Parucha, Lublin 2005, s. 11-12.

¹⁰ Zob. np. P.Waingertner, *Ruch zetowy w Drugiej Rzeczypospolitej. Studium myśli politycznej*, Łódź 2006, s. 5; W.Paruch, *Myśl polityczna – refleksje metodologiczne o pojęciu*, „Annales UMCS. Sectio K: Politologia”, 1999, vol. 6; Idem, *Myśl polityczna obozu piłsudczykowski 1926-1939*, Lublin 2005, s. 10-11; J.Jachymek, *Myśl polityczna PSL-Wyzwolenie 1918-1931*, Lublin 1983, s. 9.

komentarzy – z kwestiami, które stanowią przedmiot podejmowanych w niniejszej pracy rozważań. Szczęśliwie, wiele z tych zagadnień doczekało się już opracowań, do których można odesłać zainteresowanego czytelnika¹¹.

Pewnego uzasadnienia wreszcie wymagają wskazane w tytule pracy cezury. O ile cezura końcowa – rok 1939 – jest dość oczywista i w związku z tym, że wybuch wojny radykalnie zmienił warunki działania ruchu socjalistycznego oraz realia, w jakich prowadził on swoją refleksję programową, jej przyjęcie nie powinno budzić kontrowersji, o tyle cezura początkowa domaga się pewnych wyjaśnień. Rozwój myśli politycznej danego ugrupowania, środowiska czy obozu, jest zasadniczo procesem ciągłym, a wobec tego z trudem tylko poddającym się periodyzacji dokonywanej za pomocą „dat granicznych” (wyjątek stanowią tak „naturalne” cezury, jak właśnie rok 1939). Pamiętając więc o pewnej „sztuczności” tego rodzaju cezur, zauważyć trzeba, że rok 1929 zdaje się stanowić stosunkowo najlepszy punkt wyjścia dla analizy ideowego przesilenia w ruchu socjalistycznym w latach 30., nawet jeśli na pierwszy rzut oka zdaje się to wyglądać na drobną sprzeczność. Za taką cezurą początkową zdaje się przemawiać zarówno rytm wydarzeń politycznych – to wówczas właśnie, w konsekwencji rozłamu i uchwał kongresu partyjnego z listopada 1928 roku, PPS

¹¹ Kwestie filozoficznego i światopoglądowego wymiaru polskiej myśli socjalistycznej w latach 30. omawiają m.in. tacy autorzy, jak Michał Śliwa, Rafał Chwedoruk, Seweryn Dziamski, Tadeusz Gąsior oraz Danuta Tomaszewska. Problemy polityki narodowościowej omawiają z kolei Ulrich Schrade, Edward Jeliński, Stanisław Michałowski, Eugeniusz Koko oraz Michał Śliwa. O zaangażowaniu socjalistów w debaty nad problematyką polityki społecznej, na przykładzie działalności Tadeusza Regera pisała Lidia Szkaradnik, zaś koncepcje polskiej polityki zagranicznej w świetle publicystyki socjalistów obszernie omówili Janusz Faryś oraz Leon Ziaja, zob. M.Śliwa, *Pojęcie materializmu historycznego w świetle polskiej publicystyki socjalistycznej okresu międzywojennego*, [w:] *Stulecie polskiego ruchu robotniczego. Studia i rozprawy*, pod red. J.Gołębiowskiego, Kraków 1982; R.Chwedoruk, *Nurt etyczno-humanistyczny w polskiej tradycji socjalistycznej*, [w:] *Doktryna i ruch socjaldemokratyczny. Historia i współczesność*, pod red. E.Olszewskiego, Puławy 2001; S.Dziamski, *Zarys polskiej filozoficznej myśli marksistowskiej 1878-1939*, Warszawa 1973 (rozdział 4); T.Gąsior, *Dyskusje wokół Karola Marksa i marksizmu w publicystyce Polskiej Partii Socjalistycznej w latach 1918-1939*, „Acta Universitatis Lodzianensis. Folia Politologia”, t. 16, 1986; D.Tomaszewska, *Koncepcja człowieka w polskiej myśli socjalistycznej (1878-1939)*, Łódź 1986; U.Schrade, *Idea narodu i patriotyzmu w myśli socjalistycznej*, [w:] Idem, *Międzywojenna polska myśl narodowa. Od patriotyzmu do globalizmu*, Kraków 2004; E.Jeliński, *Polityka Polskiej Partii Socjalistycznej wobec mniejszości narodowych w latach 1918-1939*, „Dzieje Najnowsze”, 1983, nr 1-2; S.Michałowski, *Problem mniejszości narodowych w myśli politycznej Polskiej Partii Socjalistycznej*, [w:] *Mniejszości narodowe w polskiej myśli politycznej*, pod red. J.Jachymka, Lublin 1992; E.Koko, *W nadziei na zgodę. Polski ruch socjalistyczny wobec kwestii narodowościowej w Polsce (1918-1939)*, Gdańsk 1995; M.Śliwa, *Kwestia narodowościowa w publicystyce i programach polskich socjalistów w okresie Drugiej Rzeczypospolitej*, „Dzieje Najnowsze”, 1983, nr 1-2; L.Szkaradnik, *Działalność Tadeusza Regera w sejmie II Rzeczypospolitej jako przykład zaangażowania socjalistów w kwestie społeczne*, „Pamiętnik Cieszyński”, t. 15 (2000); J.Faryś, *Koncepcje polskiej polityki zagranicznej 1918-1939*, Warszawa 1981; L.Ziaja, *PPS a polska polityka zagraniczna 1926-1939*, Warszawa 1974.

znalazła się w sytuacji bezpośredniej konfrontacji politycznej z obozem rządzącym, stawiając sobie jako bezpośredni cel odsunięcie go od władzy – jak również dynamika głębszych przemian w obrębie myśli socjalistycznej. Z jednej strony bowiem, w latach 1929-1930 socjaliści w różnych kwestiach – od diagnoz dotyczących przemian gospodarczych poczynając, a na metodach walki politycznej kończąc – stali w zasadzie na gruncie ustaleń poczynionych w latach 20., z drugiej zaś wyraźnie zarysowywały się już przesłanki sprzyjające ich rewizji, z kryzysem gospodarczym i przyspieszonym marszem ku jawnemu autorytaryzmowi na czele. Ulokowanie cezury początkowej naszych rozważań w roku 1929, choć siłą rzeczy obciążone też możliwymi negatywnymi konsekwencjami, mimo wszystko pozwala, jak się zdaje, stosunkowo najlepiej (zwłaszcza w zestawieniu z alternatywami – rokiem 1928, 1930 czy 1931) uchwycić proces dojrzewania kryzysu koncepcji programowych wypracowanych jeszcze w latach 20. i tym samym pełniej zrozumieć przesłanki toczonych w kolejnych latach w szeregach PPS sporów.

Stan badań i podstawowa literatura

Tak obszerne przedstawienie motywów podjęcia wybranego tematu, a także punktu wyjścia prowadzonych badań, było rzeczą konieczną, zważywszy na trwające od kilku dekad (choć w ostatnich latach wyraźnie słabnące) zainteresowanie dziejami międzywojennego ruchu socjalistycznego. Wraz z niniejszą pracą nie wkraczamy z pewnością na nowe, zupełnie niezbadane pole, tym bardziej więc należy mieć świadomość ustaleń dotychczasowej historiografii, a także konkretną propozycję lub perspektywę, pozwalającą dorobek ten rozwinąć i wzbogacić. Wyłożone wcześniej przesłanki pozwalają wierzyć, że próba podjęta w niniejszej pracy, na tle dotychczasowych badań, cechuje się oryginalnością i daje nadzieję na pogłębienie wiedzy o ideowych dylematach polskich socjalistów w latach 30. Nie zmienia to jednak oczywiście faktu, że każda tego rodzaju samodzielna, oparta na indywidualnie wypracowanych założeniach i schematach argumentacyjnych analiza zadłużona jest w niemałym stopniu również u badaczy i badaczek wcześniej podejmujących podobną problematykę. Tak jest i w tym wypadku, co najlepiej zresztą ilustruje obszerna bibliografia, dołączona na końcu niniejszej pracy.

Szczególnie ważny punkt odniesienia dla prowadzonych tu rozważań stanowiły prace Michała Śliwy, od lat prowadzącego intensywne badania nad dziejami polskiego

ruchu socjalistycznego, formułowaną w jego ramach myślą polityczną i zwłaszcza nad koncepcjami czołowego teoretyka PPS, Mieczysława Niedziałkowskiego¹². Spośród innych autorów, których ustalenia były szczególnie ważne i przydatne przy opracowywaniu kolejnych fragmentów rozprawy wymienić należy również m.in. Andrzeja Jaeschke, autora szeregu pogłębionych studiów poświęconych refleksji programowej rozwijanej zwłaszcza w kręgu radykalnie zorientowanych socjalistów w latach 30¹³., Jana Tomickiego, autora kilku klasycznych już prac o dziejach PPS w okresie międzywojennym¹⁴, a także Stanisława Michałowskiego, którego monografię o myśli politycznej socjalistów w latach 1918-1939 uznać należy za ambitną próbę całościowego ujęcia dorobku ideowego PPS w tym okresie¹⁵. Szczegółowe studia tej problematyce poświęcili również autorzy młodszego pokolenia, m.in. Adam A. Urbanowicz, autor pionierskiej (i, niestety, niewolnej od bardzo wielu słabości¹⁶) pracy poświęconej koncepcjom gospodarczym socjalistów¹⁷ oraz Rafał Chwedoruk, autor studiów poświęconych ideowej tożsamości międzywojennej PPS¹⁸. Bogate w informacje, także dotyczące rozwijanej w szeregach PPS myśli politycznej, są monografie tej partii dla poszczególnych okresów, pióra Bogdana Głowackiego¹⁹ oraz

¹² Spośród najważniejszych prac (obszerny wykaz znajduje się w bibliografii na końcu niniejszej rozprawy) wymienić należałoby: M.Śliwa, *Myśl państwowa socjalistów polskich w latach 1918-1921*, Kraków 1980; Idem, *Myśl polityczna Mieczysława Niedziałkowskiego (1893-1940)*, Warszawa 1980; Idem, *Polska myśl socjalistyczna (1918-1948)*, Wrocław 1988; Idem, *Sylwetki polskich socjalistów. Studia i szkice*, Kraków 2000.

¹³ J.Tomicki, *Lewica socjalistyczna w Polsce 1918-1939*, Warszawa 1982; Idem, *Polska Partia Socjalistyczna 1892-1948*, Warszawa 1983; Idem, *Wyobrażenia o socjalizmie w polskim ruchu robotniczym w dwudziestoleciu międzywojennym*, [w:] *Wizje socjalizmu w Polsce do roku 1948*, pod red. J.Tomickiego, Warszawa 1987.

¹⁴ Spośród najważniejszych prac (pełen wykaz znajduje się w bibliografii na końcu niniejszej rozprawy) wymienić należy: A.Jaeschke, *Myśl polityczna Związku Niezależnej Młodzieży Socjalistycznej 1931-1935*, Kraków 1989; Idem, *Z badań nad ideologią polskiej lewicy socjalistycznej. „Płomienie” – przegląd myśli politycznej*, [w:] *Stulecie polskiego ruchu...*; Idem, *Warstwy pośrednie a idea rewolucji w doktrynie lewicy socjalistycznej w Polsce w latach trzydziestych*, „Studia Nauk Politycznych”, 1983, nr 5 (95); Idem, *Główne elementy myśli politycznej polskiej lewicy socjalistycznej w latach trzydziestych*, „Studia Historyczne”, 1988, z. 3.

¹⁵ S.Michałowski, op. cit.

¹⁶ Szerzej na ten temat piszę w: K.Piskała, *Polscy socjaliści o gospodarce uspołecznionej. Uwagi na marginesie książki Adama A. Urbanowicza*, „Studia z Historii Społeczno-Gospodarczej XIX i XX wieku”, t. 13 (2014).

¹⁷ A.A.Urbanowicz, *Uspołecznienie własności i wizja nowego ładu gospodarczego w polskiej myśli socjalistycznej (1918-1939)*, Gorzów Wielkopolski 2013.

¹⁸ R.Chwedoruk, *Nurt etyczno-humanistyczny...*; Idem, *Okcydentalizm, antyetycyzm, antykonstruktywizm – liberalne uwikłania polskiej tradycji socjalistycznej*, „Studia Politologiczne”, vol. 7, 2004.

¹⁹ B.Głowacki, *Polityka Polskiej Partii Socjalistycznej 1929-1935*, Warszawa 1979.

Janusza Żarnowskiego²⁰. Cenne uzupełnienie dla tych prac, siłą rzeczy skupionych na partyjnej elicie i polityce prowadzonej na arenie ogólnopolskiej, stanowią opracowania poświęcone organizacjom PPS w poszczególnych regionach i ośrodkach, autorstwa Józefa Ławnika²¹, Jerzego Milewskiego²², Marii Nartonowicz-Kot²³, Andrzeja Pilcha²⁴, Aleksandry Tymienieckiej²⁵ oraz Jana Walczaka²⁶. Nie sposób pominąć również bogatego dorobku biografistyki poświęconej działaczom PPS, zarówno tym, którzy przede wszystkim byli praktycznymi politykami i organizatorami, jak i publicystom czy ideologom. Warto w tym kontekście wymienić przede wszystkim pracę Andrzeja Friszke o Adamie Ciołkoszu²⁷, wspomnianego Andrzeja Jaeschke o Zygmuncie Zarembie²⁸, będącym zresztą zarazem sprawnym organizatorem i jednym z najpopularniejszych publicystów partii, Stanisława Sławomira Niciei o Adamie Próchniku²⁹, Jana Tomickiego o Norbercie Barlickim³⁰, Tadeusza Sierockiego oraz Tadeusza Kowalika, badaczy biografii Oskara Langego³¹ czy Mirosława Chałubińskiego, autora monografii poświęconej Julianowi Hochfeldowi³². Spośród publikacji poświęconych poszczególnym zagadnieniom opracowywanym w myśli politycznej PPS, wymienić należy przede wszystkim prace Romana Bäckera o problematyce państwa w rozważaniach socjalistów³³, przyczynki Mariana Marka Drozdowskiego, poświęcone problematyce gospodarczej w programach socjalistów³⁴, a

²⁰ J.Żarnowski, *Polska Partia Socjalistyczna w latach 1935-1939*, Warszawa 1965.

²¹ J.Ławnik, *Działalność PPS w województwie kieleckim 1918-1939*, t. 1-2; Kielce 2003.

²² J.J.Milewski, *Polska Partia Socjalistyczna w województwie białostockim w latach 1918-1939*, Białystok 1990.

²³ M.Nartonowicz-Kot, *Polski ruch socjalistyczny w Łodzi w latach 1927-1939*, Łódź 2001.

²⁴ A.Pilch, *Dzieje ruchu robotniczego w Krakowskim 1918-1939*, t. 1-2, Kraków 1987.

²⁵ A.Tymieniecka, *Warszawska organizacja PPS 1918-1939*, Warszawa 1982.

²⁶ J.Walczak *Polska i niemiecka socjaldemokracja na Górnym Śląsku i w Cieszyńskim po przewrocie majowym 1926-1939*, Katowice 1980.

²⁷ A.Friszke, *Adam Ciołkosz. Portret polskiego socjalisty*, Warszawa 2011.

²⁸ A.Jaeschke, *Myśl społeczno-polityczna Zygmunta Zaremby w latach 1916-1967*, Kraków 1992.

²⁹ S.S.Nicieja, *Adam Próchnik. Historyk, polityk, publicysta*, Warszawa 1986.

³⁰ J.Tomicki, *Norbert Barlicki 1880-1941. Działalność polityczna*, Warszawa 1968.

³¹ T.Sierocki, *Oskar Lange*, Warszawa 1989; T.Kowalik, *Młodość i socjalizm Oskara Langego*, „Kultura i Społeczeństwo” 1971, nr 2.

³² M.Chałubiński, *Polityka i socjalizm. Studium koncepcji społeczno-politycznych Juliana Hochfelda*, Warszawa 1990.

³³ R.Bäcker, *Problematyka państwa w polskiej myśli socjalistycznej lat 1918-1948*, Toruń 1994; Idem, *Między odrzuceniem a poparciem. Stosunek PPS do państwa polskiego w latach 1918-1939*, [w:] *Dylematy II Rzeczypospolitej*, pod red. A.Wojtasa, Toruń 1990.

³⁴ M.M.Drozdowski, *Ewolucja programu gospodarczego PPS w latach 1918-1939*, [w:] Idem, *Społeczeństwo, państwo i politycy II Rzeczypospolitej. Szkice i polemiki*, Kraków 1972; Idem, *Myśl ekonomiczno-społeczna polskich socjalistów w latach II Rzeczypospolitej*, „Przegląd Zachodnio-Pomorski”, 1986, z. 3; Idem, *Ewolucja programu ekonomiczno-społecznego Polskiej Partii*

także Grzegorza Zackiewicza, omawiającego socjalistyczne interpretacje systemu radzieckiego³⁵.

Rzecz oczywista, za cenne i ważne z perspektywy podejmowanej tu tematyki uznać należy również syntezy dziejów PPS, których zresztą partia ta doczekała się kilku³⁶, a także monografie poświęcone historii politycznej okresu międzywojennego, z pracami Antoniego Czubińskiego³⁷, Stanisława Stęborowskiego³⁸ i Krzysztofa Kawałca³⁹ na czele.

Odnotować należy, że w literaturze bilansującej dorobek polskiej historiografii na polu badań nad myślą polityczną międzywojennego dwudziestolecia wyraźnie formułowany jest postulat wzbogacenia prowadzonych analiz o odniesienia do szerszego kontekstu europejskiego i trajektorii ideowej oraz organizacyjnej pokrewnych nurtów politycznych, działających w innych państwach Starego Kontynentu⁴⁰. W przypadku ruchu z założenia międzynarodowego, jakim był przecież międzywojenny socjalizm, a także wobec podobieństwa ideowych dylematów socjalistów w różnych krajach w tym okresie i żywego zainteresowania publicystów PPS poszukiwaniami teoretyków socjalistycznych w państwach Zachodu (głównie, choć nie jedynie, niemieckojęzycznych), tego rodzaju postulat zdaje się być szczególnie doniosły. Na gruncie polskiej historiografii udane próby w tym kierunku podejmowali już Jan Tomicki⁴¹, Michał Śliwa⁴² oraz Ewa Czerwińska-Schupp⁴³. Oprócz prac tych autorów, w rekonstrukcji szerszego kontekstu przemian zachodzących w myśli politycznej i działalności europejskich partii socjalistycznych w latach 30., rzucających w istocie

Socjalistycznej od 1892 do 1992 roku, [w:] *Stulecie Polskiej Partii Socjalistycznej 1892-1992*, pod red. M.M.Drozdowskiego i in., Warszawa 1993.

³⁵ G.Zackiewicz, *Polska myśl polityczna wobec systemu radzieckiego 1918-1939*, Kraków 2004.

³⁶ Zob. np. J.Holzer, *PPS. Szkic dziejów*, Warszawa 1977; J.Tomicki, *Polska Partia Socjalistyczna...*; W.Suleja, *Polska Partia Socjalistyczna 1892-1948. Zarys dziejów*, Warszawa 1988; R.Stefanowski, *PPS 1892-1992*, Warszawa 1992.

³⁷ A.Czubiński, *Centrolew. Kształtowanie się i rozwój demokratycznej opozycji antysanacyjnej w Polsce 1926-1930*, Poznań 1963.

³⁸ S.P.Stęborowski, *Geneza Centrolewu (1928-1929)*, Warszawa 1963.

³⁹ K.Kawalec, *Spadkobiercy niepokornych. Dzieje polskiej myśli politycznej 1918-1939*, Wrocław 2000.

⁴⁰ A.Wójcik, *Stan badań nad polską myślą polityczną II Rzeczypospolitej*, [w:] *Więcej niż niepodległość...*, s. 28.

⁴¹ J.Tomicki, *Lewica socjalistyczna...*; Idem, *Austromarksizm a polska lewica socjalistyczna w okresie Drugiej Rzeczypospolitej (1918-1939)*, „Dzieje Najnowsze”, 1983, nr 1-2.

⁴² M.Śliwa, *Uwagi o recepcji austromarksizmu w polskiej myśli socjalistycznej*, „Z Pola Walki”, 1983, nr 3-4; Idem, *Recepcja „planu pracy” Hendrika de Mana w ruchu robotniczym w Polsce w latach 1930-tych*, „Ekonomista”, 1984, nr 3.

⁴³ E.Czerwińska, „Nurt mediacji”. *Austromarksizm i jego recepcja w Polsce – studium myśli filozoficznej i społeczno-politycznej*, Poznań 1991.

interesujące światło na spory programowe polskich socjalistów, skorzystano również z dorobku wypracowanego w obrębie anglosaskiego obiegu naukowego. Za szczególnie cenne i inspirujące uznać należy prace Sheri Berman⁴⁴, Gerda-Rainera Horna⁴⁵, Adama Przeworskiego⁴⁶, Massimo Salvadoriego⁴⁷, Williama Smaldone'a⁴⁸ oraz Petera Dodge'a⁴⁹, autora wnikliwego studium o jednym z najbardziej kontrowersyjnych, ale też i najszerszej komentowanych teoretyków międzywojennego ruchu socjalistycznego, Henrim de Manie.

Podsumowując ten fragment, trzeba zauważyć, że stan badań nad myślą polityczną PPS uznać można, zwłaszcza na tle innych liczących się obozów politycznych międzywojnia, za stosunkowo zaawansowany. Z drugiej jednak strony, do wyczerpania tematu – o ile w polemicznej z natury dyscyplinie, jaką jest historia, można się w ogóle do takiego stanu zbliżyć – droga zdaje się być daleka. Zauważyć też trzeba, że w ostatnich latach nie prowadzono na tym polu szeroko zakrojonych badań. Systematycznemu opracowywaniu dziejów polskiego ruchu socjalistycznego, a więc również jego programowego dorobku, z pewnością sprzyjały pewne instytucjonalne uwarunkowania przed rokiem 1989; szczególnie lata 80. obfitowały wobec tego w ważne, oparte na pogłębionych badaniach źródłowych, opracowania. Później jednak – oprócz kilku monografii opublikowanych w latach 90., będących zwykle owocem badań rozpoczętych jeszcze przed politycznym przełomem – można mówić raczej o kontynuacji wcześniej już podejmowanych wątków. Ponadto w ostatnich latach ukazało się też nieco przyczynków, często będących jednak raczej omówieniem (nierzadko niestety dość pobieżnym) treści publicystyki socjalistycznej, nie zaś pogłębionymi studiami z zakresu historii myśli politycznej – dobry przykład stanowią choćby artykuły Lucyny Chmielewskiej⁵⁰, Zdzisława Biegańskiego⁵¹ czy Waldemara

⁴⁴ S.Berman, *The Social Democratic Moment. Ideas and Politics in the Making of Interwar Europe*, Cambridge 1998; Eadem, *The primacy of Politics. Social Democracy and the making of Europe's Twentieth Century*, Cambridge 2006.

⁴⁵ G.R.Horn, *European Socialists Respond to Fascism. Ideology, Activism and Contingency in the 1930s*, New York 1996.

⁴⁶ A.Przeworski, *Socialism and Democracy*, New York 1985.

⁴⁷ M.Salvadori, *Karl Kautsky and the Socialist Revolution 1880-1938*, London 1990.

⁴⁸ W.Smaldone, *Confronting Hitler. German Social Democrats in Defense of the Weimar Republic 1929-1933*, New York 2009; Idem, *European Socialism. A Concise History With Documents*, Plymouth 2014; Idem, *Rudolf Hilferding. The Tragedy of a German Social Democrat*, Illinois, 2015.

⁴⁹ P.Dodge, *Beyond Marxism: The Faith and Works of Hendrik de Man*, Hague 1966.

⁵⁰ L.Chmielewska, *Hitlerowska polityka zagraniczna w świetle publicystyki Kazimierza Czapieńskiego (1933-1939)*, „Acta Universitatis Lodziensis. Folia Historica”, t. 76 (2003).

Tomczyka⁵². To słabnące w ostatnich dwóch dekadach zainteresowanie dziejami polskiego ruchu socjalistycznego uznać należy za zjawisko wysoce niekorzystne w perspektywie rozwoju rodzimej historiografii. Jak bowiem zauważa Michał Śliwa:

Socjaliści polscy wnieśli przeto do skarbcza kultury polskiej najcenniejsze wartości, przede wszystkim idee niepodległości i suwerenności narodowo-państwowej, republikanizmu i demokratyzmu, programy modernizacji i unowocześnienia społeczeństwa. Wzmogli w świadomości kilku pokoleń Polaków poczucie godności ludzkiej i sprawiedliwości społecznej [...]. Można bez przesady stwierdzić, że zmienili radykalnie oblicze społeczeństwa polskiego w ostatnich dwóch minionych wiekach⁵³.

Zdaje się więc, że podjęcie nowych badań, opartych na szerokiej podstawie źródłowej, oferujących świeżą perspektywę i oryginalne interpretacje, zdaje się być nie tylko uzasadnione, ale i wysoce potrzebne. Pisaniu niniejszej pracy, przy całej skromności podejmowanego w niej przedsięwzięcia badawczego, towarzyszyła wobec tego nadzieja, że być może stanie się ona drobnym przyczynkiem do realizacji tego, stojącego wszak przed całą rodzimą historiografią, zadania.

Charakterystyka bazy źródłowej

Podstawowy korpus źródeł, dla wybranego tematu i stawianych przed niniejszą pracą celów, stanowią różnego rodzaju dokumenty programowe PPS oraz publicystyka wychodząca spod pióra związanych z tą partią działaczy i ideologów. Z tego też powodu pod względem wagi, spośród innych typów źródeł, na czoło wysuwa się prasa. Jest to zresztą dość typowe, jak pokazują bowiem dotychczasowe doświadczenia, prasa zdaje się być – poza może pewnymi wyjątkami – najważniejszym źródłem w badaniach nad dziejami myśli politycznej Drugiej Rzeczypospolitej. Jak zauważa bowiem Andrzej Paczkowski:

⁵¹ Z.Biegański, *Świat na wulkanie. Narastanie groźby wojny i obrona niepodległości w publicystyce Kazimierza Czapińskiego i Jana Maurycego Borskiego w latach 1933-1939*, [w:] *Świat – Niemcy – Polska. Szkice politologiczne i historyczne ofiarowane prof. dr. hab. Zbigniewowi Leszczyńskiemu w 70. rocznicę urodzin*, pod red. K.Sierzputowskiej, S.Sadowskiego i A.Koseskiego, Bydgoszcz 2014.

⁵² W.Tomczyk, *Rząd, PPS i SN wobec Wielkiego Kryzysu Gospodarczego*, „Zeszyty Naukowe Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Rzeszowie. Seria Społeczno-Pedagogiczna i Historyczna”, zeszyt 28/1998 (Historia 7).

⁵³ M.Śliwa *Polscy socjaliści wobec procesu modernizacji społeczeństwa*, [w:] *Społeczeństwo – państwo – modernizacja. Studia ofiarowane Januszowi Żarnowskiemu w siedemdziesiątą rocznicę urodzin*, pod red. W.Mędrckiego, Warszawa 2002, s. 310.

Badacz, zmierzający do zrekonstruowania poglądów wyznawanych (i wyrażanych) w XIX i XX w., jest właściwie nieuchronnie skazany na pracę analityczną nad materiałem dokumentacyjnym o charakterze – w wielu wypadkach bez żadnej przesady – masowym: prasę w szerokim tego pojęcia znaczeniu, tzn. od dzienników począwszy na rzadko ukazujących się czasopismach skończywszy⁵⁴.

Dalej ten sam autor, potwierdzając wyrażoną tu opinię, dodaje jeszcze:

Bardzo często jednak prasa jest jedynym lub daleko przed innymi zasadniczym (choćby pod względem ilościowym) źródłem, które przekazuje całościowe lub fragmentaryczne sformułowania ideologiczne czy programowe⁵⁵.

Uwagi te w pełni odnoszą się również do międzywojennego ruchu socjalistycznego. Prasa wydawana pod auspicjami PPS publikowała dokumenty programowe władz partii (np. uchwały Rady Naczelnej), sprawozdania z przebiegu kongresów, artykuły publicystyczne jej przywódców i ideologów; prasa też często stawała się areną – formułowanych wprost, czy też częściej nieco zawoalowanych – polemik pomiędzy zwolennikami różnych stanowisk, zarówno teoretycznych, jak i dotyczących bieżącej taktyki działania.

Wobec tego zrozumiiałym wydaje się, że to właśnie kwerenda prasowa dostarczyła w wielu wypadkach podstawowego materiału źródłowego dla szeregu kluczowych fragmentów niniejszej rozprawy. Łącznie w trakcie jej opracowywania poddano kwerendzie trzydzieści pięć tytułów prasowych. Obok najważniejszych pism wydawanych przez PPS, takich jak główny organ partii, czyli „Robotnik” oraz wydawane w innych ośrodkach dzienniki – „Naprzód”, „Dziennik Ludowy”, „Gazeta Robotnicza” – a także innych pism centralnych, wśród których wymienić można „Pobudkę”, „Tydzień Robotnika”, warszawski „Dziennik Ludowy”, czy teoretyczny miesięcznik „Światło”, analizie poddano również pisma wydawane przez lokalne organizacje PPS, takie jak np. „Wyzwolenie Społeczne” z Białej, „Nowy Głos Przemyski”, „Łodzianin”, „Głos Zagłębia”, czy radomskie „Życie Robotnicze”⁵⁶. Tego

⁵⁴ A.Paczkowski, *Badania historycznoprasowe w zastosowaniu do badań nad dziejami myśli politycznej*, [w:] *Polska myśl polityczna XIX i XX w., t. 4: Na warsztatach historyków polskiej myśli politycznej*, pod red. H.Zielińskiego, Wrocław 1980, s. 9.

⁵⁵ Ibidem.

⁵⁶ Szerzej na temat systemu prasowego PPS pisze Andrzej Notkowski, zob. A.Notkowski, *Pod znakiem trzech strzał. Prasa Polskiej Partii Socjalistycznej 1918-1939*, Kraków 1997.

rodzaju pisma zwykle nie znajdowały się w polu zainteresowania badaczy myśli politycznej PPS, nawet mimo sugestii (formułowanych choćby przez A.Paczkowskiego), że badania nad refleksją programową ugrupowań politycznych pierwszej połowy XX w. mogą zostać znacząco wzbogacone dzięki analizie różnych obiegu czasopiśmienniczych, w tym także obiegu prasy lokalnej, redagowanej zwykle siłami działaczy co najwyżej regionalnego szczebla. Publicystyka tego rodzaju pism nie była zwykle szczególnie wyrafinowana, jej analiza daje jednak pewien wgląd w stanowiska lokalnych działaczy, pozwala również śledzić proces dyfuzji poszczególnych interpretacji i poglądów, prezentowanych zwykle najpierw w prasie centralnej; wreszcie też, często dzięki większej bezpośredniości sądów, odsłania pewne głębsze, rzadko wprost artykułowane schematy i motywy tkwiące u podstaw formułowanych przez socjalistów interpretacji. Z tego też względu czasopisma lokalne również włączone zostały do bazy źródłowej niniejszej rozprawy, a na jej kartach znaleźć można nierzadko fragmenty i omówienia artykułów mniej znanych publicystów, ignorowanych zwykle w monografiach poświęconych myśli politycznej PPS.

Warto przy tym zaznaczyć, że wiele z regionalnych pism codziennych PPS, w związku z wewnętrzną reorganizacją systemu prasowego PPS, spowodowaną trudnymi warunkami finansowymi, zmieniono w pewnym momencie w lokalne mutacje „Robotnika”⁵⁷. W takich sytuacjach kwerendę przeprowadzono do momentu, kiedy ukazywały się one jako pisma samodzielne, bowiem po przekształceniu od warszawskiego dziennika różniły się już jedynie kolumną lokalną (zwykle była to jedna strona), na której publikowano głównie materiały o charakterze informacyjnym związane bezpośrednio z danym regionem lub miejscowością, a także życiem organizacyjnym tamtejszych struktur PPS. Istotny zaś z perspektywy niniejszej pracy dział publicystyczny w całości stanowił przedruk odpowiednich stron z „Robotnika”.

Ponadto, kwerendzie poddano również pisma środowiskowe wydawane przez PPS (np. „Młodzi Idą”, „Głos Kobiet”, „Chłopska Prawda”), a także szereg czasopism, które mimo iż formalnie nie stanowiły wydawnictw partyjnych, to stale współpracowały z autorami wywodzącymi się z PPS i czytane były przez członków lub sympatyków

⁵⁷ Na przykładzie krakowskiego „Naprzodu” proces ten opisuje Alfred Toczek, zob. A.Toczek, *Wydawnictwo i organizacja krakowskiego dziennika PPS „Naprzód” (1919-1939)*, [w:] *W „naprzodowym” stylu. Materiały z sympozjum w 110 rocznicę ukazania się krakowskiego „Naprzodu”*, Kraków 2004, s. 48-59.

partii. Przede wszystkim dotyczy to prasy związkowej⁵⁸, zwłaszcza zaś najważniejszego pisma klasowych związków zawodowych, czyli miesięcznika „Robotniczy Przegląd Gospodarczy” oraz wydawanego w Łodzi „Włókniarza”, adresowanego do robotników pracujących w przemyśle włókienniczym, a oferującego szeroki dział publicystyczny, wypełniany tekstami ważnych autorów pepeesowskich, takich jak Zygmunt Zaremba, Zygmunt Żuławski, Antoni Szczerkowski czy Ludwik Winterok. Bardzo wartościowa okazała się również kwerenda ukazującego się nieregularnie w latach 1931-1933 pisma „Płomienie”, prezentującego stanowisko działaczy warszawskich oraz krakowskich środowisk związanych ze Związkiem Niezależnej Młodzieży Studenckiej i z tamtejszymi Organizacjami Młodzieży Towarzystwa Uniwersytetu Robotniczego, w pierwszej połowie lat 30. istotnie wpływających na kierunki rozwoju wewnętrznej debaty programowej w szeregach PPS. Ponadto kwerendzie poddano także inne niezależne pisma zasilane obficie publicystyką działaczy socjalistycznych, zwykle reprezentujących bardziej radykalną orientację, takie jak np. „Dziennik Popularny”, „Lewy Tor” czy wydawane przez działaczy Bundu „Nowe Pismo”.

Zbiory międzywojennej prasy, jak doskonale wie to każdy badacz tego okresu, są niestety w znacznym stopniu zdekompletowane, a do tego często bardzo rozproszone, co stanowi też istotną przeszkodę w przeprowadzeniu kompletnej kwerendy. W przypadku niniejszej rozprawy udało się mimo to zgromadzić i poddać kwerendzie pełne w zasadzie roczniki wszystkich najważniejszych pism PPS, poczynając od „Robotnika” i posiadających bogatą tradycję lokalnych dzienników socjalistycznych („Naprzód”, „Dziennik Ludowy”, „Gazeta Robotnicza”), poprzez szereg ważnych pism środowiskowych („Głos Kobiet”, „Chłopska Prawda”, „Włókniarz”), a na posiadających teoretyczne ambicje periodykach, takich jak „Światło”, „Płomienie” i „Robotniczym Przeglądzie Gospodarczym” skończywszy. W przypadku niektórych pism, których zbiory są zdekompletowane i rozproszone, uzupełniano kwerendę poprzez skorzystanie z dostępnych numerów ich mutacji – tak

⁵⁸ Choć tzw. klasowe związki zawodowe w okresie międzywojennym pozostawały formalnie organizacją niezależną, a istotne funkcje pełnili w nich też działacze bezpartyjni lub też związani z innymi ugrupowaniami niż PPS, to jednak centrala ta zasadniczo pozostawała pod decydującym wpływem socjalistów, a wielu przywódców i funkcjonariuszy związkowych wchodziło jednocześnie w krąg elity (centralnej lub lokalnej) PPS. Zwracał na to uwagę w swojej relacji m.in. Józef Cyrankiewicz: „Jeśli chodzi o działalność PPS w środowisku klasowych związkowców, to nie można mówić, że PPS była przedłużeniem ruchu związkowego. To była po prostu wspólna, podzielona na funkcje społeczne – nieformalna organizacja”; J. Cyrankiewicz, *Okruchy wspomnień krakowskich*, [w:] *PPS. Wspomnienia z lat 1918-1939*, pod red. J. Cesarskiego i in, t. 1, Warszawa 1987.

postąpiono na przykład z wydawanym pod koniec lat 30. w Warszawie „Dziennikiem Ludowym” (posiłkowano się „Walką Ludu”) oraz z „Dziennikiem Popularnym (skorzystano również z jego krakowskiej mutacji – „Krakowskiego Dziennika Popularnego”). Nawet więc pomimo tego, że zbiory niektórych lokalnych periodyków PPS, ukazujących się zresztą zwykle nie dłużej niż do 1931 roku (likwidowano je zwykle w związku z kryzysem gospodarczym i spadkiem nakładów), są dziś mocno zdekompletowane i nie udało się dotrzeć do większości numerów (dotyczy to np. „Pochodni”, „Jutra Polski”, a częściowo też „Życia Robotniczego”), to wydaje się, że zakres przeprowadzonej kwerendy prasowej uznać należy za w pełni zadowalający. Pamiętać należy również, że w przypadku prasowej publicystyki rozwijanej w ramach nowoczesnych partii politycznych mamy do czynienia z materiałem źródłowym o charakterze zasadniczo masowym – co akcentuje też A. Paczkowski – wobec czego niepełna kwerenda poszczególnych tytułów prasowych, zwłaszcza, że mówimy o czasopiśmie o znaczeniu jednak dość marginalnym z perspektywy kierunków rozwoju polskiej myśli socjalistycznej, w żadnym razie nie przekreśla wartości poczynionych ustaleń, o ile oczywiście baza źródłowa była wystarczająco obszerna i właściwie skonstruowana. Te kryteria źródłowe poszukiwania przeprowadzone na potrzeby niniejszej pracy zdają się spełniać – jak wspomniano, wszystkie kluczowe dla pepeesowskiego systemu prasowego pisma poddane zostały pełnej, lub w pojedynczych wypadkach wyczerpującej, kwerendzie. Łącznie w jej rezultacie dokonano wyboru około 4,5 tysiąca artykułów publicystycznych, które stały się podstawą dla dalszych prac analitycznych, choć oczywiście, tylko do pewnej ich części w pracy znaleźć można bezpośrednio odsyłacze w tekście.

Obok wypowiedzi prasowych, kluczowe znaczenie miały również prace zwarte, wydawane w latach 30. przez publicystów i ideologów polskiego ruchu socjalistycznego. Szczególnie ważne okazały się książki i broszury takich autorów, jak Mieczysław Niedziałkowski, Zygmunt Zaremba, Marian Porczak oraz Jan Maurycy Borski⁵⁹. Szeroko wykorzystano również publikowane jako odrębne broszury dokumenty programowe PPS, m.in. cytowany już w niniejszym wstępie tzw. program radomski⁶⁰ (i jego projekt, ogłoszony wcześniej drukiem⁶¹) czy tzw. *Program dobrobytu*, opracowany przez działaczy PPS wspólnie z partiami socjalistycznymi

⁵⁹ Pełne zestawienie znajduje się w załączonej na końcu bibliografii.

⁶⁰ *Program Polskiej Partii Socjalistycznej...*

⁶¹ *Projekt programu Polskiej Partii Socjalistycznej*, Warszawa 1935.

mniejszości narodowych oraz klasowymi związkami zawodowymi⁶². Warto przypomnieć też, że w związku z prowadzonymi w okresie tzw. Polski Ludowej szeroko zakrojonymi pracami edytorskimi, mającymi na celu dokumentowanie tradycji i dorobku polskiego ruchu robotniczego, ukazało się kilka obszernych tomów, prezentujących publicystyczny dorobek działaczy międzywojennej PPS, przede wszystkim tych o nieco bardziej radykalnej orientacji. Opublikowano wobec tego wybory pism i przemówień m.in. Norberta Barlickiego⁶³, Bolesława Drobnera⁶⁴, Stanisława Dubois⁶⁵, Oskara Lange⁶⁶, Adama Próchnika⁶⁷, a także Ignacego Daszyńskiego⁶⁸. Po przełomie politycznym 1989 roku tego rodzaju prace dokumentacyjne prowadzone były już na znacznie mniejszą skalę, w zasadzie jedynie siłami Michała Śliwy, w związku z czym drukiem ukazały się – w ramach serii prowadzonej przez Wydawnictwo Sejmowe – jedynie wybory najważniejszych wypowiedzi Mieczysława Niedziałkowskiego⁶⁹, Ignacego Daszyńskiego⁷⁰ oraz Zygmunta Żuławskiego⁷¹. W niniejszej pracy, z uwagi na chęć zachowania konsekwencji w konstrukcji przypisów, a także wygodę samego autora, cytowane są przede wszystkim pierwodruki, do wymienionych tu tomów odwołania podawano natomiast tylko w wyjątkowych sytuacjach.

Spośród innych źródeł publikowanych, które wykorzystano w niniejszej pracy, wymienić należy m.in. edycje dokumentów programowych ruchu robotniczego⁷², a także diariusze sprawozdań stenograficznych z posiedzeń sejmu i senatu za lata 1929-

⁶² *Program dobrobytu. Ruch robotniczy Polski wobec zagadnień gospodarczych*, Warszawa 1937.

⁶³ N.Barlicki, *Muszę zamilknąć spory na lewicy. Wybór pism*, wybór, wstęp i przypisy J.Tomicki, Warszawa 1980; N.Barlicki, *Wybór przemówień i artykułów z lat 1918-1939*, wybór, wstęp i przypisy oraz bibliografia prac N.Barlickiego J.Tomicki, Warszawa 1964.

⁶⁴ B.Drobner, *Wybór prac i artykułów*, wybór, wstęp i przypisy M.Chałubiński, Warszawa 1980.

⁶⁵ S.Dubois, *Artykuły i przemówienia*, wybór i opracowanie E.Rudziński i J.Tomicki, Warszawa 1968; S.Dubois, *Wybór artykułów i przemówień*, wybór Z.Szczygielski, Warszawa 1988.

⁶⁶ O.Lange, *Dzieła*, t. 1: *Kapitalizm*, Warszawa 1973; Idem, *Dzieła*, t. 2: *Socjalizm*, Warszawa 1973; Idem, *Pisma ekonomiczne i społeczne 1930-1960*, Warszawa 1961.

⁶⁷ A.Próchnik, *Wybór publicystyki*, Warszawa 1971.

⁶⁸ I.Daszyński, *Teksty*, wybór i opracowanie J.Myśliński, Warszawa 1986.

⁶⁹ *Mieczysław Niedziałkowski o demokracji i parlamentarystyce*, wstęp, wybór i opracowanie M.Śliwa, Warszawa 1996.

⁷⁰ *Ignacy Daszyński o państwie, demokracji i parlamentarystyce*, wstęp, wybór i opracowanie M.Śliwa, Warszawa 1997.

⁷¹ *Zygmunt Żuławski o ustroju społecznym i demokracji*, wstęp, wybór i opracowanie M.Śliwa, Warszawa 2000.

⁷² *Dokumenty do historii polskiego ruchu robotniczego (1918-1939)*, pod red. L.Ziaji, Warszawa 1970; *Dokumenty programowe polskiego ruchu robotniczego*, pod red. N.Kołomejczyka i B.Syzdka, Warszawa 1986.

1935, szczególnie przydatne pod kątem rekonstrukcji przesłanek stanowiska socjalistów względem polityki rządów pomajowych, a także formułowanych przez nich ocen sytuacji politycznej w kraju. Kwerendą objęto sprawozdania z drugiej oraz trzeciej kadencji parlamentu – od 1935 r., jak wiadomo, w związku ze zmianą ordynacji wyborczej i bojkotem wyborów przez PPS, socjaliści w parlamentarnych ławach już nie zasiadali.

Źródła archiwalne, które zwyczajowo w historycznych monografiach wymienia się i charakteryzuje jako pierwsze, a zarazem najważniejsze, w przypadku niniejszej rozprawy odegrały rolę stosunkowo mniejszą. To zresztą też dość typowe dla badań nad dziejami międzywojennej myśli politycznej. Dzieje się tak przede wszystkim dlatego, że stosunkowo niewielka część zachowanych do dzisiaj archiwaliów dotyczących życia politycznego wytworzona została bezpośrednio przez struktury działających wówczas ugrupowań, a jeśli nawet tak się działo, to zwykle są to materiały o charakterze agitacyjnym albo też dokumenty związane z działalnością organizacyjną. Nie inaczej jest też w przypadku PPS – wśród zachowanych archiwaliów dotyczących działalności tej partii w latach 1929-1939 tylko stosunkowo niewielką część stanowią te, wytworzyli sami socjaliści. Przechowywany w warszawskim Archiwum Akt Nowych zespół o nazwie Archiwum Polskiej Partii Socjalistycznej (tzw. archiwum londyńskie), poza pojedynczymi (i nieistotnymi, z punktu widzenia tej pracy) dokumentami, nie obejmuje w zasadzie materiałów wytworzonych po 1929 r.⁷³ Stosunkowo skromna jest również dla tego okresu zawartość zespołu Polska Partia Socjalistyczna 1919-1939, choć w tym wypadku kwerenda okazała się nieco bardziej owocna, przede wszystkim dzięki zbiorowi urzędowych odpisów okólników, rozsyłanych do terenowych organizacji przez Centralny Komitet Wykonawczy partii w drugiej połowie lat 30.

Spośród źródeł archiwalnych do dziejów życia politycznego w latach 30. bez wątplenia największą wagę mają wobec tego materiały wytworzone przez administrację państwową na różnych szczeblach – odpowiednie komórki zajmujące się problematyką polityczną i społeczną w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych, urzędach wojewódzkich, starostwach, a także w Komisariacie Rządu na miasto Stołeczne Warszawę. Dokumentacja ta, choć obszerna i zróżnicowana, z punktu widzenia badacza myśli politycznej ma niestety znaczenie jedynie uzupełniające. Władze administracyjne śledziły bowiem przede wszystkim działalność organizacyjną poszczególnych

⁷³ Por. *Archiwum Polskiej Partii Socjalistycznej*, oprac. R.Stanisławska, Warszawa 1981.

ugrupowań i stowarzyszeń, ogniskując uwagę na analizowaniu ich społecznych wpływów, częstotliwości zebrań i wieców, relacjach między liderami organizacji, a także ewentualnym zagrożeniu ze strony danego stronnictwa dla tzw. porządku publicznego. Przemówienia czy referaty programowe wygłaszane przy okazji różnych zebrań, wieców czy posiedzeń, odnotowywano jedynie w streszczeniu, ograniczając się co najwyżej do przytoczenia (zapewne zwykle sparafrazowanych) najbardziej charakterystycznych wypowiedzi poszczególnych mówców. Sporom ideowym poświęcano natomiast bardzo niewiele miejsca, zazwyczaj też prezentując je w sposób uproszczony i jednostronny, często przy tym popełniając dość spektakularne omyłki⁷⁴. Zresztą, na ograniczenia tego rodzaju urzędowych sprawozdań i ich autorów zwracał już uwagę Janusz Żarnowski, stwierdzając:

problemy wykraczające poza bieżącą taktykę opozycyjnej organizacji czy partii, w danym wypadku PPS, były przez nich traktowane marginesowo. Nie rozumieli oni znaczenia ideologii i teorii w działalności partii. Skłonni byli wszystkie posunięcia sprowadzać do osobistych ambicji przywódców czy grup aktywistów [...]. Zagadnienia teoretyczne strategii politycznej partii socjalistycznej, analizy klasowej społeczeństwa, a nade wszystko zaś przyszełego ustroju stanowiły dla nich jakąś doczepkę do partii jako organizacji, doczepkę najczęściej godną wzruszenia ramion i nie mającą większego znaczenia⁷⁵.

W związku z tym, choć w sumie poddano kwerendzie ponad dwadzieścia zespołów z ośmiu archiwów, zawierających tego rodzaju urzędowe sprawozdania i opracowania, to uznać należy je za jedynie uzupełnienie bazy źródłowej, pozwalające często dostrzec organizacyjny kontekst, toczonych na łamach prasy i podczas partyjnych kongresów dyskusji programowych lub też zwracające uwagę na echo, jakim odbijały się one wśród lokalnych aktywistów i szeregowych członków PPS. Jako jednak jedyny czy

⁷⁴ Charakterystyczny przykład głęboko nietrafionych ocen może stanowić jedno ze sprawozdań przygotowanych w warszawskim Komisariacie Rządu, pochodzące z maja 1933 roku, w którym oceniano, że w PPS zarysowuje się wyraźna opozycja wewnętrzna, dążąca do daleko idącego złagodzenia stosunku do rządów pomajowych, czy wręcz pojednania z nimi. W związku z tym prorokowano, że na najbliższym kongresie „może dojść do załamania dotychczasowej taktyki w stosunku do sfer rządzących”. Wkrótce jednak okazało się, że... był to kongres, na którym uchwalono najbardziej radykalne w całym międzywojniu rezolucje, a sugestia w kwestii złagodzenia stosunku do rządu nie padła w zasadzie ze strony żadnego spośród mówców, zob. Archiwum Akt Nowych, Komisariat Rządu na miasto Stołeczne Warszawę, sygn. 297/VI-1, k. 46a.

⁷⁵XXII Kongres PPS (23-25 V 1931 r.) w relacji Komunikatu Informacyjnego Komisariatu Rządu w Warszawie, oprac. J.Żarnowski, „Najnowsze Dzieje Polski. Materiały i studia z okresu 1914-1939”, t. 2 (1959), s. 218; por. także J.Żarnowski, *Polska Partia Socjalistyczna...*, s. 17-18.

najważniejszy element bazy źródłowej tego rodzaju dokumenty stanowią bez wątpienia zbyt wątlą podstawę dla poważniejszych badań nad myślą polityczną.

Poza nielicznymi archiwaliami wytworzonymi bezpośrednio przez różne instancje PPS, a także dokumentami administracji państwowej, wykorzystano w niniejszej pracy również w pewnym zakresie materiały gromadzone przez dawny Zakład Historii Partii (obecnie wchodzące w skład zasobu Archiwum Akt Nowych), takie, jak na przykład relacje czy spuścizny działaczy międzywojennej PPS⁷⁶. Bazę źródłową pracy wzbogaciły również materiały przechowywane we wrocławskim Zakładzie Narodowym im. Ossolińskich oraz spuścizna Tadeusza Regera, przechowywana w Książnicy Cieszyńskiej.

Ostatnią pozycję w zestawieniu wykorzystanych źródeł stanowią wydane w formie odrębnych tomów wspomnienia i pamiętniki działaczy międzywojennej PPS, takich między innymi, jak Zygmunt Żuławski czy Herman Lieberman⁷⁷. Ponadto, wykorzystano również szereg krótszych tekstów o charakterze wspomnieniowym, publikowanych w czasopismach czy pracach zbiorowych, takich, jak np. cenna dwutomowa edycja *PPS: wspomnienia 1918-1939*, opublikowana z inicjatywy dawnych działaczy PPS pod koniec lat 80. Warto jednak podkreślić, że ze względu na specyfikę podejmowanego w rozprawie tematu, jak i na koncentrację zdecydowanej większości narracji wspomnieniowych na działalności czysto organizacyjnej, lub też na omówieniu relacji pomiędzy poszczególnymi przywódcami PPS, miały one raczej uzupełniający i tylko pomocniczy charakter.

Uwagi o metodzie i strukturze pracy

Analizując dynamikę – wyraźnie rosnącą! – badań nad polską myślą polityczną I połowy XX wieku prowadzonych w ostatnich dwóch-trzech dekadach, spostrzec można, że coraz więcej do powiedzenia na tym polu mają autorzy reprezentujący dziedzinę nauk politycznych. Uznać należy to za zjawisko zdecydowanie dodatnie – przełamywanie sztucznych barier dyscyplinarnych i wprowadzanie na poszczególne

⁷⁶ Niestety, w stosunkowo licznych przecież spuściznach aktowych działaczy międzywojennej PPS niemal w ogóle nie ma oryginalnych (a więc nie będących wycinkami prasowymi czy drukami dostępnymi w zasobach bibliotecznych) dokumentów, które mogłyby stanowić istotne źródła do badania dziejów myśli politycznej. Nieco szerzej zbiory te scharakteryzowane zostały przez Władysława Mroczkowskiego, zob. W. Mroczkowski, *Zbiory i spuścizny działaczy PPS przechowywane w Centralnym Archiwum KC PZPR*, „Archiwa PZPR. Biuletyn”, nr 4 (1982).

⁷⁷ Pełen wykaz cytowanych w pracy wspomnień znaleźć można w załączonej na końcu pracy bibliografii.

poła badawcze nowych metod czy perspektyw, nawet jeśli jedna czy druga próba okaże się niezbyt udana, sprzyja zasadniczo pogłębieniu refleksji i zdynamizowaniu dyskursu naukowego. Powiedziawszy to, stwierdzić trzeba jednak wyraźnie, że niniejsza praca (podobnie jak i jej autor), wyrasta przede wszystkim z tradycji historiografii, co też przekłada się na sposób organizacji materiału, a także na styl prowadzenia narracji. Świadomie zrezygnowano wobec tego z konstruowania złożonej mozaiki rozdziałów, podrozdziałów, paragrafów i sekcji, porządkowanej według ściśle określonych kryteriów, obliczonej przede wszystkim na zdyscyplinowany, strukturalny opis wybranego fenomenu z dziejów myśli politycznej, będącej cechą charakterystyczną sporej części, zwłaszcza nowszych prac z tej dziedziny, wychodzących spod piór politologów właśnie. Zgodnie natomiast z historiograficzną tradycją, a także ustaleniami – dziś już brzmiącymi niemal trywialnie – narratywizmu w teorii historiografii, uznano sam sposób organizowania i prowadzenia narracji za pełnowartościowy element argumentacyjnej całości, jakim w założeniu winna być wszelka praca badawcza. W związku z tym, w wielu wypadkach dążenie do osiągnięcia odpowiedniej zwartości narracji, właściwej dynamiki czy argumentacyjnego napięcia świadomie uznawano za istotniejsze, niż dążenie do zdyscyplinowanej, zorientowanej strukturalnie rekonstrukcji. Wybór taki zdaje się również uzasadniony z perspektywy celów i ogólnych założeń pracy, ukierunkowanych wszak na śledzenie procesu zmiany, przesunięć czy reorientacji (i towarzyszących im sporów) w obrębie rozwijanej przez polskich socjalistów myśli politycznej. Na potrzebę intensyfikacji właśnie tego rodzaju badań wskazuje się zresztą też w literaturze⁷⁸. Posługując się trafną metaforą Jarosława Tomasiewicza, niniejsza praca jest wobec tego próbą ujęcia badanej problematyki w sposób, który podobny byłby bardziej do „filmu”, niż do „fotografii”, a więc raczej dynamicznie, niż statycznie⁷⁹. Tej drugiej perspektywie – niemniej wszak ważnej – odpowiadają dobrze właśnie bardziej strukturalistycznie i funkcjonalistycznie zorientowane perspektywy pierwotnie rozwijane przede wszystkim na gruncie nauk o polityce. Ta pierwsza zaś – oczywiście, przy całej świadomości umowności proponowanego tu rozróżnienia – silniej zdaje się być natomiast związana z tradycyjnym podejściem historiograficznym, któremu w założeniu bliższa również ma być niniejsza praca.

⁷⁸ A.Wójcik, op. cit., s. 28.

⁷⁹ J.Tomasiewicz, *Naprawa czy zniszczenie demokracji? Tendencje autorytarne i profaszystowskie w polskiej myśli politycznej 1921-1935*, Katowice 2012, s. 16.

Zakreślonym w ten sposób celom i podstawowym założeniom pracy najlepiej zdaje się odpowiadać metoda opisowa, pozwalająca na dużą elastyczność w konstruowaniu argumentacji, jednocześnie jednak też obligująca badacza do możliwie wyczerpującego charakteru formułowanej rekonstrukcji. Na metodzie opisowej, realizowanej w oparciu o jakościową analizę materiału źródłowego, gromadzonego, jak zauważono, zarówno podług kryterium jakości (oficjalne dokumenty programowe, wypowiedzi o ambicjach teoretycznych lub syntezyjących), jak i w pewnym zakresie kryterium reprezentatywności (analiza materiałów o charakterze masowym – bieżącej publicystyki prasowej), oparto też zasadniczą część niniejszej pracy. Jako metodę pomocniczą, choć w pewnych fragmentach istotną czy wręcz kluczową, wykorzystano metodę porównawczą. Okazała się ona szczególnie użyteczna przy zestawieniu i analizowaniu wypowiedzi reprezentatywnych dla różnych stanowisk zajmowanych w sporach toczonych w szeregach PPS (odsłaniając często, kryjące się za podobną retoryką i frazeologią, napięcia), a poniekąd również przy próbach charakterystyki przemian w obrębie polskiej myśli socjalistycznej lat 30. w perspektywie doświadczeń pokrewnych ugrupowań działających w innych krajach.

Kończąc omówienie metod i pozycji, jaką w założeniu zajmować ma niniejsza praca na mapie możliwych podejść i perspektyw w badaniu dziejów myśli politycznej, warto dodać jeszcze jedną uwagę. W związku z tym, że wybrany do analizy okres w rozwoju polskiej myśli socjalistycznej naznaczony jest intensywnymi polemikami, a przedmiot rozważań stanowić ma właśnie logika rządząca wynikającymi z tych dyskusji zmianami w obrębie refleksji programowej socjalistów, świadomie zrezygnowano z rozważania „słuszności”, lub też jej braku, albo „realizmu”, lub jego deficytów w interpretacjach, analizach i postulatach formułowanych w latach 30. przez działaczy oraz publicystów PPS. Wymaga to tym bardziej podkreślenia, że tego rodzaju perspektywa – choć z pewnością nie jako wiodąca, a raczej jako uzupełnienie, dodawane na marginesie analizy – jest jednak często spotykana w różnych opracowaniach z zakresu historii myśli politycznej (na gruncie prowadzonych w ostatnich latach badań nad PPS przykład stanowić może choćby wspomniana praca S.Michałowskiego). Abstrahując już nawet od istotnych problemów teoretycznych, z jakimi wiązać się tego rodzaju sądy, błyskotliwie postawionych choćby przez niemieckiego filozofa i krytyka akademickiej historiografii, Waltera Benjamina (figura

historyka, jako proroka zwróconego ku przeszłości)⁸⁰, zdaje się, że przytoczona na samym początku przestroga Marca Blocha⁸¹, w perspektywie stawianych przed niniejszą pracą celów ma również istotne znaczenie praktyczne. Odnieść bowiem można czasem wrażenie, że zbyt często wystawiając cenzurki z realizmu czy politycznej słuszności, posiłkując się przy tym skalą ocen zaczerpniętą z naszej epoki, tracimy z oczu racje, motywy i logikę stojącą za wypowiedziami oraz decyzjami historycznych aktorów. Chcąc zminimalizować to ryzyko, w niniejszej pracy podjęto próbę przyjęcia postawy rozumiejącej, zamiast łatwej refutacji lub pochwały, skupiając raczej uwagę na szukaniu przesłanek czy dróg dojścia, wiodących do zróżnicowanych stanowisk reprezentowanych w obrębie myśli politycznej PPS w latach 30.

Tego rodzaju cele, stawiane przed niniejszą pracą, w decydujący sposób wpłynęły też na sposób prezentacji materiału, który mimo wcześniejszych deklaracji w istocie można uznać za swoiście „strukturalistyczny”. Wspomniane już wcześniej dążenie socjalistów do objaśniania i uzasadniania konkretnych posunięć politycznych w szerokim, teoretycznym kontekście, wiązało się bowiem z samą strukturą rozwijanej przez ówczesny ruch socjalistycznych refleksji programowej. Tworzyła ona spójną, przynajmniej na ogólnym poziomie, całość, zawierającą szereg tez i założeń dotyczących najogólniejszych właściwości, charakteryzujących społeczną rzeczywistość, zasadniczo mających wynikać, jak twierdzili socjaliści – będąc pod tym względem wiernymi kontynuatorami Marksa i jego epigonów spod znaku II Międzynarodówki – z aktualnie istniejących sposobów i stosunków produkcji. Specyficzną strukturę myśli politycznej socjalistów dobrze ilustruje też choćby kształt ówczesnych programów socjalistycznych, pod względem zasady konstrukcyjnej zresztą dość podobnych do siebie, niezależnie od lokalnych warunków danego kraju. Krótko- oraz długoterminowe cele polityczne, deklarowane metody działania i postulaty ruchu z założenia wyprowadzane były w tego rodzaju dokumentach (abstrahując od tego, na ile przekonująco to czyniono) z ogólnych diagnoz dotyczących natury i dynamiki przemian systemu kapitalistycznego oraz formułowanych na tej podstawie analiz układu sił klasowych, prognoz dotyczących przyszłych przesunięć w tej dziedzinie, a także oceny

⁸⁰ Szerzej na temat prowadzonej przez Waltera Benjamina krytyki historiografii: M.Pospiszyl, *Zatrzymać historię. Walter Benjamin i mniejszościowy materializm*, Warszawa 2016.

⁸¹ Cytat, przywołany jako motto dla niniejszego wstępu pochodzi z klasycznej, a rzadko niestety już dzisiaj czytanej (także na uniwersyteckich wydziałach historycznych), niedokończonej rozprawy *Pochwała historii*, stanowiącej swoisty testament pozostawiony przez tego wybitnego francuskiego historyka kolejnym pokoleniom badaczy, M.Bloch, *Pochwała historii*, Warszawa 1962, s. 166.

ustrojowych form, w ramach których toczono były zmagania pomiędzy poszczególnymi klasami i warstwami społecznymi.

Chcąc więc rekonstruować logikę i kierunki przemian w obrębie myśli politycznej socjalistów, manifestujących się oczywiście w najbardziej spektakularny sposób w propozycjach nowych haseł i postulatach nowych metod działania, prześledzić należy przede wszystkim przesunięcia czy próby innego rozłożenia akcentów na wszystkich tych, powiązanych ze sobą, poziomach. W związku z tym, niniejszej pracy nadano strukturę problemowo-chronologiczną, dzieląc ją na rozdziały odpowiadające właśnie różnym poziomom analiz prowadzonych przez socjalistów, w obrębie zaś tych rozdziałów – zgodnie z deklarowaną chęcią uchwycenia dynamicznego procesu zmian – porządkując materiał podług kryterium chronologicznego, przy czym warto zaznaczyć, że niestosowanego w sposób ortodoksyjny, lecz raczej jako ogólna dyrektywa, dopuszczająca jednak pewne odstępstwa w uzasadnionych przypadkach. Oczywiście, wobec naturalnego przenikania się w omawianych interpretacjach i wypowiedziach elementów, które przynależą do różnych spośród wydzielonych tu na potrzeby analityczne poziomów myśli socjalistycznej, taki układ pracy niesie ze sobą nieuniknione ryzyko pewnych powtórzeń. Mimo wszystko jednak zdaje się, że i tak odpowiada on znacznie lepiej potrzebom pracy niż alternatywa w postaci tradycyjnego chronologicznego sposobu prezentacji materiału, obciążona realną groźbą spłaszczenia prowadzonych rekonstrukcji czy argumentacyjnego chaosu.

Praca podzielona została wobec tego na trzy obszerne rozdziały, odpowiadające trzem, logicznie powiązanim ze sobą płaszczyznom myśli politycznej socjalistów. Pierwsza z nich to analiza przemian w życiu gospodarczym w kontekście ewolucji systemu kapitalistycznego i dyskusji na temat sposobów organizacji ładu gospodarczego po jego zniesieniu (lub głębokim przekształceniu). Druga płaszczyzna analizy to poziom rozważań, które określić można jako „strategiczne”, obejmujący kwestie dotyczące politycznych i społecznych uwarunkowań realizacji długoterminowych celów ruchu, a więc sprawy związane z ustrojowymi sposobami organizacji życia społecznego oraz perspektywami ich przemian (teoria form państwowych itd.), układem sił klasowych oraz dynamiką procesów społecznych w skali marko. Trzecia wreszcie płaszczyzna, na której rozwijana była refleksja programowa socjalistów, bezpośrednio związana jest z bieżącą praktyką polityczną, obejmuje więc dyskusje o taktycznych koncepcjach partii, metodach realizacji jej

krótkoterminowych celów oraz sposobach politycznej mobilizacji w imię formułowanych przez nią postulatów.

Pierwszy rozdział, koncentrujący się na szeroko pojętej problematyce gospodarczej, podzielony został na cztery podrozdziały. Pierwszy z nich poświęcony jest publicystyce gospodarczej socjalistów w latach 1929-1930 i rekonstrukcji dyskusji wokół teorii „kapitalizmu zorganizowanego”, stanowiącej jeden z fundamentów historycznego optymizmu całego europejskiego ruchu socjalistycznego w latach 20. Drugi z podrozdziałów podejmuje kluczowy z perspektywy rozwoju myśli politycznej socjalistów w dekadzie lat 30. problem przesłanek, które legły u podstaw tezy o nastaniu strukturalnego kryzysu kapitalizmu. Kolejny podrozdział poświęcono wobec tego rekonstrukcji wyobrażeń działaczy i ideologów PPS na temat kształtu gospodarki postkapitalistycznej (bo niekoniecznie jeszcze w pełni socjalistycznej), mającej rysować się już wyraźnie na horyzoncie. Wreszcie, w czwartym podrozdziale omówione zostały formułowane przez socjalistów oceny dotyczące zaznaczającej się wyraźnie pod koniec lat 30. poprawy koniunktury oraz podejmowane przez nich próby wpisania tego okresu w scenariusz postępującego rozkładu kapitalizmu, sformułowany w okresie Wielkiego Kryzysu.

Rozdział drugi, poświęcony „strategicznym” rozważaniom socjalistów, w związku z tym, że w tej kwestii rytm zmian był chyba stosunkowo najwolniejszy, podzielony został jedynie na trzy podrozdziały. Pierwszy z nich, podobnie jak miało to miejsce w przypadku wcześniejszego rozdziału, poświęcony jest przełomowym latom 1929-1930 i wypracowanym wówczas przez socjalistów interpretacjom reżimu pomajowego, a także rozważaniom na temat społecznych źródeł powojennych systemów autorytarnych i analizom ich wewnętrznych tendencji rozkładowych. Kolejny podrozdział traktuje o przemianach, jakie na tej płaszczyźnie myśli socjalistycznej wywołał dynamiczny wzrost ruchów faszystowskich w Europie i tryumf nazistów w Niemczech, stawiając w centrum zainteresowania socjalistycznej publicystyki problem tzw. warstw pośrednich. Trzeci wreszcie podrozdział, chronologicznie obejmujący też najdłuższy okres (od 1934/1935 roku aż do wybuchu wojny) koncentruje się wokół kwestii historycznego przesilenia, zapowiadanego, czy wręcz proklamowanego przez socjalistów („epoka społecznej rewolucji”) i strategicznych wniosków wyciąganych w związku z tym.

Rozdział trzeci niniejszej pracy traktuje o taktycznych koncepcjach socjalistów w latach 30. i sporach (momentami bardzo intensywnych) prowadzonych na ten temat. Należy przy tym zdecydowanie podkreślić, że nie podjęto tu próby systematycznego omówienia polityki faktycznie prowadzonej przez PPS i jej kierownictwo – ten temat zresztą obszernie przedstawiony został przez B.Głowackiego i J.Żarnowskiego – skupiono się natomiast przede wszystkim na rekonstrukcji założeń postulowanej lub realizowanej taktyki oraz wyobrażonych scenariuszach politycznych, które dostarczać miały dla niej uzasadnień. W naturalny sposób cezury, w oparciu o które też wydzielono tutaj podrozdziały, stanowiły kongresy partii, stanowiące najważniejsze forum dyskusji o dotychczasowej i przyszłej taktyce. Na kongresach (i podczas towarzyszących im debat prasowych) najpełniej dawały o sobie znać różnice stanowisk, a polemiczne napięcie było najsilniejsze; wówczas też zapadały istotne decyzje dotyczące polityki partii na najbliższe miesiące. Podrozdział pierwszy poświęcony jest okresowi walki o przywrócenie demokracji parlamentarnej w kraju, toczony do tzw. wyborów brzeskich. Kolejny podrozdział traktuje o dyskusjach, które towarzyszyły poszukiwaniom nowej koncepcji taktycznej, po faktycznym rozpadzie Centrolewu i w warunkach zaostrzającego się kryzysu gospodarczego. To wówczas też wysunięto hasło rządu robotniczo-włościańskiego (lub robotniczo-chłopskiego w świetle innych wypowiedzi), które na trwałe miało wejść do propagandowego repertuaru PPS i utrzymane zostało w programie radomskim. Kolejny podrozdział poświęcono debatom towarzyszącym XXIII Kongresowi PPS w 1934 r. i omówieniu coraz wyraźniej zarysowującej się polaryzacji w szeregach partii na tle taktyki jednolitego frontu oraz dokonujących się po śmierci Józefa Piłsudskiego przewartościowań w obrębie koncepcji forsowanych przez ścisłe kierownictwo partii. Wreszcie, ostatni podrozdział omawia konkluzję tego sporu, jaką w istocie był radomski kongres PPS (1937 r.) oraz formułowany przez socjalistów w ostatnich latach niepodległości plan walki o demokratyzację kraju.

Pracę wieńczy zakończenie, w którym podjęta została próba powiązania rozważań prowadzonych w pewnej separacji w obrębie poszczególnych rozdziałów, tak, aby sformułować wielopłaszczyznowy, dynamiczny opis przemian, którym w latach 30. podlegała myśl polityczna PPS. Przedstawione zostały także pewne wnioski, nasuwające się w rezultacie porównania debat toczonych przez polskich socjalistów i programowej trajektorii PPS w tym okresie z procesami zachodzącymi wówczas w

lonie całego europejskiego ruchu socjalistycznego. Chcąc uniknąć powtórzeń, zrezygnowano z formułowania odrębnych podsumowań na końcu każdego rozdziału/podrozdziału, rezerwując dla nich miejsce właśnie w obszernym zakończeniu pracy.

Ponadto, zgodnie z zasadami sztuki, prezentowaną rozprawę uzupełnia bibliografia, obejmująca zestawienie źródeł i cytowanej literatury, a także wykaz stosowanych w pracy skrótów.

Uwagi edytorskie

Niniejszy wstęp należy uzupełnić również kilkoma uwagami o charakterze edytorskim. W przytaczanych w tekście cytatach dokonano uwspółcześnienia pisowni, zgodnie z obowiązującymi obecnie zasadami ortograficznymi i interpunkcyjnymi. Ingerencji tych, jako nie wpływających na sens przytaczanych wypowiedzi, nie oznaczono w tekście. Wszelkie adnotacje autora umieszczono w nawiasach kwadratowych i oznaczono inicjałami „KP”. Aby nadać tekstowi większej czytelności, zdecydowano się na wyodrębnienie dłuższych cytatów. Ich pokaźna liczba warunkowana jest zarówno dążeniem do pewnego zdynamizowania wywodu, jak i określonymi celami argumentacyjnymi – przytaczane cytaty stanowią ilustrację i potwierdzenie proponowanych w rozprawie interpretacji. Zarazem też, pozwalają lepiej poznać retorykę, sposób dowodzenia racji i polemiczny wymiar wypowiedzi socjalistycznych ideologów i publicystów tego okresu. Cytaty niewyodrębnione podawane są w cudzysłowie, te fragmenty zaś, które w oryginale zapisywano przy użyciu cudzysłowu (np. cytat, przenośnia, sformułowanie zaczerpnięte z języka potocznego), zapisywano w takiej sytuacji kursywą. Podkreśleń, często stosowanych w pepeesowskiej prasie, w przytaczanych cytatach zasadniczo nie utrzymywano – w pierwodrukach stosowano je zwykle, aby zwrócić szczególną uwagę czytelnika na dany fragment artykułu, w niniejszej pracy zaś, skoro zdecydowano się na przytoczenie określonego cytatu, oczywistym staje się, że w założeniu przyciągnąć ma on szczególną uwagę czytelnika. W związku z tym powtarzanie oryginalnych podkreśleń byłoby już bezprzedmiotowe.

W kwestii zapisu nazwisk zastosowano następującą zasadę – gdy w podrozdziale dana postać przywoływana jest po raz pierwszy, podawane jest pełne imię oraz nazwisko, później zaś już tylko inicjał imienia. W razie, gdy dana postać

wymieniana jest kilkakrotnie w obrębie danego akapitu lub akapitów sąsiadujących, za drugim i każdym kolejnym razem podawane jest już tylko nazwisko.

W konstrukcji odsyłaczy i przypisów zastosowano powszechnie używane skróty w wersji łacińskiej. W odsyłaczach do archiwaliów zaproponowano możliwie skrócony zapis, obejmujący nazwę archiwum i zespołu, a także sygnaturę i numer karty, bez podawania już nazwy dokumentu czy paginacji nadanej w obrębie jednego, wielostronicowego druku. Zaznaczyć należy jednak, że w przypadku odsyłaczy do artykułów prasowych zdecydowano się na niestandardowe rozwiązanie – każdorazowo przytaczany jest pełen zapis bibliograficzny (stosowano jedynie skróty w sytuacji powtarzających się nazwisk – ale już nie pseudonimów i inicjałów – autorów). Rozwiązanie to, choć spowodowało rozszerzenie objętości przypisów, zdaje się być wyjściem optymalnym, zarówno pod względem przejrzystości zapisu, jak i praktycznej przydatności odsyłaczy w lokalizowaniu cytowanych tekstów. W rozprawie przytaczana jest bowiem tak pokaźna liczba artykułów prasowych, że stosowanie skróconego zapisu tytułów mogłoby zaowocować chaosem i trudnościami z właściwą identyfikacją części przynajmniej, spośród nich. Warto zaznaczyć również, że w prasie socjalistycznej publikowano często większe cykle artykułów pod wspólnym tytułem, co też utrudnia stosowanie skróconych zapisów. Co więcej – i ten argument zadecydował ostatecznie o przyjęciu tego niestandardowego rozwiązania – wiele fraz i sformułowań występujących w tytułach publikowanych na łamach pism socjalistycznych wykorzystywano wielokrotnie. W konsekwencji tytuły zupełnie różnych tekstów brzmiały nierzadko bardzo podobnie, czy wręcz dosłownie się powtarzały i to często nawet w tym samym kwartale czy roku⁸². W związku z tym, stosowanie skróconego zapisu w odniesieniu do artykułów prasowych byłoby zgoła niepraktyczne i zamiast cokolwiek uprościć, mogłoby prowadzić do szeregu nieporozumień. Z drugiej strony jednak, w odniesieniu do prac zwartych, opracowań, monografii, pamiętników itd. zastosowany został, powszechnie przyjmowany, skrócony zapis tytułów wszędzie tam, gdzie dana publikacja cytowana jest wielokrotnie.

⁸² Na przykład we lwowskim „Dzienniku Ludowym” w 1931 r. ukazały się dwa artykuły zatytułowane *Pod znakiem bankructwa* (16 VII i 19 IX), a także dwa artykuły zatytułowane *Na przełomie* (2 V i 25 XII), w tym samym roku w „Robotniku” dwukrotnie publikowano teksty zatytułowane *Walka z bezrobociem* (10 IV i 13 IX), w kolejnym roku zaś powtarzał się na przykład tytuł *Przemiany* (16 IV i 16 X). Podobnych przykładów, zwłaszcza gdyby listę rozszerzyć jeszcze o podobne tytuły wykorzystywane w różnych pismach, można byłoby dla lat 30. podać znacznie więcej.

* * *

Niniejsza praca wiele zawdzięcza uwagom, sugestiom, podpowiedziom i krytycznym komentarzom koleżanek i kolegów, uczestniczących w seminariach doktorskich prowadzonych w Katedrze Historii Polski Najnowszej UŁ przez profesor Marię Nartonowicz-Kot oraz profesora Kazimierza Badziaka. Podziękowania winien jestem również Piotrowi Grudce, związanemu z Instytutem Nauk Politycznych UW, który służył mi pomocą przy dotarciu do części źródeł, a także pracownikom i pracownikom bibliotek oraz archiwów w całej Polsce, którzy służyli radą oraz pomocą w toku prowadzonych kwerend. Nie do przecenienia było wsparcie – zarówno merytoryczne, jak i moralne – na jakie mogłem w każdej chwili liczyć ze strony Promotora niniejszej pracy, profesora Przemysława Waingertnera. Wierzę, że choć w części będę mógł spłacić potężny dług wdzięczności i zarazem kredyt zaufania, którym zostałem w trakcie naszej wspólnej pracy obdarzony.

Praca ta przede wszystkim nie powstałaby jednak bez inspiracji, wsparcia i wieloletniej opieki profesor Marii Nartonowicz-Kot, której zawdzięczam też zainteresowanie dziejami polskiego ruchu socjalistycznego i pod której okiem uczyłem się kolejnych elementów historycznego rzemiosła. Niestety, zły los chciał, abym trudy związane z pisaniem dalszych partii rozprawy dźwigał już bez nieocenionego wsparcia Pani Profesor. Mam nadzieję jednak, że mimo wszystko uznałaby końcowy efekt tych zmagania za zadowalający. Jej Pamięci też praca ta jest dedykowana.

Rozdział 1.

Od konkurencji do monopolu. Polscy socjaliści o przemianach systemu kapitalistycznego i perspektywach gospodarki planowej

1.1 Pierwsze niepokoje

Socjalizm może się tylko rozwinąć z kapitalizmu o najwyższej rozwiniętej wydajności, nigdy zaś z podupadłego i znajdującego się w stanie stagnacji.

Karl Kautsky

Kapitalizm w „socjalistycznym rydwanie”

Gdy w trakcie dyskusji programowej podczas XVI kongresu PPS, będącego zarazem pierwszym kongresem zjednoczonej partii socjalistycznej w niepodległej Polsce, temperatura sięgnęła zenitu, na mównicy pojawił się Herman Diamand, prawnik, wieloletni przywódca PPSD i poseł do parlamentu wiedeńskiego, cieszący się zasłużoną opinią znawcy problematyki gospodarczej. Polemizując ze zwolennikami przyjęcia radykalnego, rewolucyjnego programu, Diamand stwierdzał, że choć ostatecznie powojenny kapitalizm w istocie skazany jest na upadek, to niemożliwe jest przejście z dnia na dzień z jednego ustroju gospodarczego do drugiego. Wobec tego przekonywał, że celem socjalistów winno być – zamiast korzystać z powojennego chaosu w celu wywłaszczenia kapitalistycznych zakładów, zwykle zniszczonych lub niedoinwestowanych – „wprężenie kapitalizmu do rydwanu socjalistycznego”¹. Wtórował mu, przemawiający niedługo później, Feliks Perl, jeden z najbardziej wpływowych teoretyków PPS, dowodząc, że „życie ekonomiczne jest płynne. Nie ma słupów granicznych między światem kapitalistycznym a socjalistycznym”². To umiarkowane stanowisko w zyskało też sobie poparcie większości delegatów, a zwolennicy radykalnych rozwiązań, skupieni głównie wokół Tadeusza Żarskiego, wkrótce opuścili partię³.

¹ Przy innej okazji Herman Diamand stwierdzał: „I według mojego wyobrażenia socjalizm powstanie nie z zera nie z niebytu, lecz wyrośnie z najwyższego rozwoju społecznego, z najwyższego rozwoju kapitalizmu”, cyt. za S.Michałowski, *Myśl polityczna Polskiej Partii Socjalistycznej (1918-1939)*, Lublin 1994, s. 235.

² *XVI Kongres (Zjednoczeniowy) PPS w Krakowie w 1919 r.*, oprac. A.Leinwand i W.Mroczkowski, „Z Pola Walki”, 1960, nr 4, s. 107.

³ Szeroko o sporach ideowych socjalistów w pierwszych miesiącach niepodległości i secesji grupy skupionej wokół Żarskiego pisze Jan Tomicki, zob. J.Tomicki, *Polska Partia Socjalistyczna 1892-1948*, Warszawa 1983, s. 216-228.

Kapitalizm mimowolnie pracujący na rzecz socjalistycznej przyszłości i okres przejściowy, oddzielający klasyczny kapitalizm od zrealizowanego socjalizmu – te dwa obrazy, sugerowane przez metafory Diamanda oraz Perla, zawierały w sobie istotę diagnozy dynamiki systemu kapitalistycznego, powszechnie przyjmowanej w ruchu socjalistycznym w latach 20. Socjaliści, przekonani, że kolejne fazy w rozwoju systemów produkcji i ludzkich społeczeństw nie dają się „przeskoczyć” i historyczny scenariusz, naszkicowany przez Karola Marksa, a później uzupełniany przez jego epigonów nadających ton dyskusjom programowym Drugiej Międzynarodówki, musi zostać zrealizowany w całości – o ile podjęte próby budowy socjalizmu zakończyć mają się powodzeniem – stali na stanowisku, że kapitalizm jeszcze niezupełnie wypełnił swoją historyczną misję. Zresztą, perspektywa ta bliższa miała być w bardziej rozwiniętych krajach zachodniej Europy, niż w zacofanych państwach wschodniej części kontynentu. Z zachodu też miał wyjść ostatecznie sygnał do likwidacji kapitalizmu. Jak pisano w programie PPS z 1920 r., powstającym wszak w atmosferze tłących się jeszcze w różnych zakątkach Europy ognisk możliwych rewolucji, „PPS zdaje sobie sprawę z międzynarodowego charakteru przewrotu społecznego, w którym rozstrzygającą rolę odegrają kraje gospodarczo i społecznie przodujące”⁴.

Dla europejskich socjalistów w pierwszej powojennej dekadzie kluczowe było przekonanie, że proces przejścia od kapitalizmu do socjalizmu powinien mieć charakter ewolucyjny, a sam kapitalizm, za sprawą reform, których realizację umożliwiła demokratyzacja ustrojów państwowych, przekształcany będzie niejako „od środka”, nie zaś burzony, w rezultacie zewnętrznej interwencji, czyli gwałtownej rewolucji politycznej. Wraz z odpływem powojennej fali rewolucyjnej i stabilizacją kapitalizmu, kwestia socjalizacji środków produkcji, jeszcze w 1919 roku kluczowa choćby dla rządów socjaldemokratycznych w Niemczech i Austrii, tracić zaczęła na znaczeniu, a scenariusz przerastania kapitalizmu w socjalizm zaczęto rozpisywać na długie lata, skupiając zarazem uwagę raczej na zabiegach o możliwie najlepsze wyniki wyborcze i walce o szeroko pojęte ustawodawstwo socjalne⁵.

Stosownego teoretycznego uzasadnienia dla umiarkowanych i skupionych raczej na bliskiej przyszłości programów ekonomicznych partii socjalistycznych w latach 20. dostarczali czołowi teoretycy tego nurtu, tacy jak Karol Kautsky czy Rudolf Hilferding.

⁴ *Program PPS uchwalony na XVII Kongresie 24 maja 1920*, [w:] *Dokumenty programowe polskiego ruchu robotniczego*, pod red. N.Kołomejczyka i B.Syzdka, Warszawa 1986, s. 144.

⁵ W.Smaldone, *European Socialism. A Concise History With Documents*, Plymouth 2014, s. 183.

Ten drugi, cieszący się zasłużoną opinią jednego z najbardziej błyskotliwych umysłów w całej Międzynarodówce, w okresie międzywojennym najważniejszy chyba ideolog niemieckiej SPD i redaktor jej organu teoretycznego (*Die Gesellschaft*)⁶ dowodził kształtowania się „kapitalizmu zorganizowanego”, który dzięki rosnącej roli karteli, trustów i syndykatów, pozwalających lepiej planować produkcję i panować nad popytami, a także dzięki rozpowszechnieniu kolektywnych (choć wciąż prywatnych) form własności, miał pozwalać na częściowe opanowanie anarchii kapitalistycznego rynku i stopniowo ograniczać skalę wahań koniunkturalnych. W ramach „kapitalizmu zorganizowanego” kształtować miała się również, zdaniem Hilferdinga, zasadnicza struktura organizacyjna przyszłej planowej gospodarki socjalistycznej. Celem ruchu socjalistycznego winno więc być przede wszystkim poddanie polityki wielkich zrzeszeń producenckich kontroli społecznej, której rękojmą miała być polityczna siła ruchu socjalistycznego i jego wpływ na instytucje państwowe⁷. W ten sposób rosnąca koncentracja partii socjalistycznych na polityce parlamentarnej uzyskiwała uzasadnienie również na gruncie teorii kapitalizmu.

Polscy socjaliści, nawet jeśli nie zawsze wprost odwoływali się do koncepcji Hilferdinga, to zasadniczo podzielali tego rodzaju wizję dynamiki systemu kapitalistycznego⁸, choć zarazem warto zauważyć, że wobec wciąż niskiego poziomu rozwoju krajowej gospodarki i jej słabego zaawansowania pod względem technologicznym czy organizacyjnym, kwestia „kapitalizmu zorganizowanego” jawić mogła się przez większą część dekady lat 20. jeszcze raczej jako problem teoretyczny. Zasadniczo jednak względna trwałość globalnego systemu kapitalistycznego – choć postrzeganego jako znajdujący się w fazie ciągłych przemian, tworzących załóżki przyszłej gospodarki uspołecznionej – nie podlegała raczej dla polskich socjalistów w latach 20. wątpliwości. Publicystyka gospodarcza i enuncjacje programowe zdominowane były w tym okresie wobec tego przez sprawy doraźne, krytykę ekonomicznych posunięć poszczególnych rządów, czy wreszcie wnioski dotyczące

⁶ Idem, *Rudolf Hilferding. The Tragedy of a German Social Democrat*, Illinois, 2015, s. 101.

⁷ R.Hilferding, *Kapitał finansowy. Studium o najnowszym rozwoju kapitalizmu*, Warszawa 1958, s. 765; por. W.Smaldone, *Rudolf Hilferding and the Theoretical Foundations of German Social Democracy 1902-1933*, „Central European History”, 1988, vol. 21, No. 3, s. 283-296; J.Zoninsein, *Monopoly Capital Theory. Hilferding and Twentieth-Century Capitalism*, New York 1990, s. 117-119; G.Eley, *Forging Democracy. The History of the Left in Europe 1850-2000*, Oxford 2002, s. 237.

⁸ O powszechnym przyjęciu przez ówczesny ruch socjalistyczny też Rudolfa Hilferdinga pisze w polskiej literaturze m.in. Jan Tomicki, por. J.Tomicki, *Socjalistyczna Międzynarodówka Robotnicza wobec światowego kryzysu i zwycięstwa faszyzmu w Niemczech*, „Dzieje Najnowsze”, 1989, nr 2, s. 24, 29.

pożądanych reform, często obliczonych na poszerzenie państwowej kontroli nad życiem gospodarczym i poprawę położenia klas pracujących, nie podważających jednak podstawowych zasad, na których opiera się system kapitalistyczny⁹.

Milczące przyjęcie tezy o względnej stabilizacji powojennego kapitalizmu nie powstrzymało oczywiście polskich socjalistów od krytyki, często bardzo zdecydowanej, tego systemu. Wskazywano na tkwiące w jego łonie nieprzekraczalne sprzeczności czy na cechującą go niesprawiedliwość, objawiającą się choćby w nierównomiernym podziale wytwarzanego bogactwa, czy w podporządkowaniu ludzkiej aktywności imperatywowi maksymalizacji zysku, co miało pociągać za sobą także negatywne skutki w dziedzinie moralności. Z agitacyjnych względów więc, w zasadzie niezależnie od poziomu gospodarczej koniunktury, socjaliści tropili symptomy wewnętrznej degeneracji kapitalizmu albo sygnały, mogące potencjalnie stanowić zapowiedź przesilenia, często wyolbrzymiając przy tym stosunkowo drobne problemy czy pojedyncze epizody, chcąc w ten sposób uzasadnić postulowane przez siebie reformy lub zmiany polityki gospodarczej. Teoretycznie ugruntowanej prognozy rychłego gwałtownego krachu kapitalizmu w publicystyce socjalistów drugiej połowy lat 20. wskazać jednak nie sposób.

Rząd a symptomy przesilenia

Pamiętając o tym, z nieco większym dystansem patrzeć można na pojawiające się coraz częściej, mniej więcej od początku 1929 roku, wypowiedzi socjalistycznych przywódców i publicystów przestrzegających przed mającą rysować się na horyzoncie groźbą kryzysu polskiej gospodarki¹⁰. Choć z perspektywy dzisiejszego historyka zapowiedzi te zdają się brzmieć nieomal proroczo, to nie ma poważnych podstaw do tego, aby sądzić, że miały one oparcie w pogłębionych, mających systemowy charakter, analizach. Stanowiły raczej naturalną reakcję na sygnały o pogarszającej się sytuacji różnych branż krajowej gospodarki, które regularnie zamieszczano na łamach socjalistycznej prasy, głównie zresztą za sprawą działaczy związkowych¹¹, a także efekt

⁹ Por. S.Michałowski, op. cit., s. 273-276; M.M.Drozdowski, *Ewolucja programu ekonomiczno-społecznego Polskiej Partii Socjalistycznej od 1892 do 1992 roku*, [w:] *Stulecie Polskiej Partii Socjalistycznej 1892-1992*, pod red. M.M.Drozdowskiego i in., Warszawa 1993, s. 91; o tym, że podobnie do spraw gospodarczych podchodziły również inne europejskie partie socjalistyczne w latach 20. przekonuje Adam Przeworski, por. A.Przeworski, *Socialism and Democracy*, New York 1985, s. 35-36.

¹⁰ Zob. np. M.Niedziałkowski, *Teoria i życie*, „Robotnik”, 19 IV 1929, s. 1.

¹¹ M.Nartonowicz-Kot, *Polski ruch socjalistyczny w Łodzi w latach 1927-1939*, Łódź 2001, s. 499.

zaostrzającej się opozycji względem rządów pomajowych, które – jak jeszcze to szerzej zostanie omówione – próbowali socjaliści obciążyć odpowiedzialnością za słabsze wyniki poszczególnych branż.

Wyraz narastającego wśród socjalistów niepokoju o kondycję rodzimej gospodarki stanowił wniosek złożony 13 marca 1929 przez posłów PPS, wspólnie z reprezentantami innych klubów opozycyjnych – PSL-Wyzwolenie, Stronnictwa Chłopskiego, PSL-Piast i Chrześcijańskiej Demokracji – wzywający rząd do ustosunkowania się względem mało krzepiących danych na temat sytuacji gospodarczej państwa¹². Przemawiając na forum izby w imieniu wnioskodawców, H.Diamand zarzekał się, że debaty o sprawach gospodarczych nie należy traktować jako kolejnego element walki opozycji z obozem rządowy, lecz jako przejaw troski klubów parlamentarnych o państwo i dobrobyt jego obywateli. Mówił wobec tego:

Wnioskodawcy, przedkładając Wysokiemu Sejmowi wniosek, o którym obecnie mam mówić nie chcieli rozszerzać terenu walki politycznej, nie chcieli rozciągać walki i na ten temat, przeciwnie, wychodzili z zapatrywania, że sprawa ta obchodzi jednakowo całe społeczeństwo i jeżeli ma być przedmiotem dyskusji publicznej, to dlatego, że społeczeństwo powinno wiedzieć, jakie jest położenie oraz jakie środki i jakie plany posiada Rząd, ażeby przeprowadzić społeczeństwo przez ten czas, przewidywany jako ciężki i trudny bardzo¹³.

Deklaracje te wypowiedane były jednak w określonym kontekście politycznym. Jak już bowiem wspomniano, socjaliści kwestię zwiastunów zbliżającego się przesilenia – takich jak choćby zastój w niektórych gałęziach przemysłu (np. we włókiennictwie), wzrost liczby protestowanych weksli czy spadek konsumpcji artykułów pierwszej potrzeby – czynili faktycznie pretekstem do wszechstronnej krytyki polityki gospodarczej rządów pomajowych¹⁴. Dotyczy to również cytowanego przemówienia Diamanda, które, choć bardzo łagodne w formie, a momentami wręcz względem rządu kurtuazyjne, wysuwało jednak szereg istotnych zarzutów pod jego adresem. Na podobną kurtuazję nie silono się jednak podczas wiecowych przemówień czy w

¹² Zob. S.P.Stęborowski, *Geneza Centrolewu (1928-1929)*, Warszawa 1963, s. 221-222; B.Głowacki, *Polityka Polskiej Partii Socjalistycznej 1929-1935*, Warszawa 1979, s. 67-68.

¹³ Sprawozdania Stenograficzne z posiedzeń Sejmu [dalej: SSS], II okres, pos. 60 z dn. 22 III 1929, ł. 6.

¹⁴ Por. H.K. [H.Kołodziejski], *Kilka uwag o obecnej koniunkturze i polityce koniunkturalnej w Polsce*, „Robotniczy Przegląd Gospodarczy”, 1929, nr 4; A.Z. [A.Zdanowski], *Położenie klasy robotniczej*, „Robotniczy Przegląd Gospodarczy”, 1929, nr 8; Sprawozdania Stenograficzne z posiedzeń Senatu [dalej: SSSen], II okres, pos. 12 z dn. 5 III 1929, ł. 40-45.

prasowej publicystyce. We lwowskim „Dzienniku Ludowym”, w artykule o wymownym tytule „Tragiczna rzeczywistość” z końca kwietnia 1929 r. pisano:

Czarne skrzydła kryzysu rozpostarły się nad Polską. Mimo radosnego bełkotu i wrzasków prasy sanacyjnej, mimo przeróżnych odczytów wykresowych b. premiera p. Bartla – państwo znajduje się od dłuższego czasu w nader ciężkiej sytuacji. Zamiast reklamowanego wyścigu pracy, nastąpił wyścig nędzy i zubożenia społeczeństwa. Kryzys gospodarczy potęguje się z każdym dniem i przenika coraz głębiej szerokie masy ludności¹⁵.

Odpowiedzialność za pogarszającą się sytuację gospodarczą ponosić miał, zdaniem socjalistów, rząd. Wysuwane pod jego adresem zarzuty można podzielić na dwie grupy – do pierwszej z nich zaliczały się te odwołujące się do klasowych uwarunkowań prowadzonej polityki gospodarczej, do drugiej zaś te dotyczące kompetencji osób odpowiedzialnych za jej realizację.

W pierwszym wypadku, socjaliści usiłowali na różne sposoby uargumentować zasadniczą tezę mówiącą o podporządkowaniu polityki gospodarczej rządu interesom klas posiadających. Wiązało się to z przekonaniem, że wszelkie ówczesne dyktatury europejskie (poza ZSRR, krytykowanym z zupełnie innej perspektywy), a więc również i polski „pomajowy system rządzenia”, obiektywnie realizują społeczno-gospodarcze interesy klas posiadających. Problem oceny klasowych uwarunkowań polityki rządów pomajowych szerzej omówiony zostanie w podrozdziale 2.1, tutaj natomiast przejdźmy do rekonstrukcji konkretnych argumentów, formułowanych w tej kwestii przez socjalistów.

Szczególne nacisk w ich interpretacjach kładziono przede wszystkim na kwestię nierównomiernej dystrybucji owoców dobrej koniunktury, trwającej od drugiej połowy 1926 r. Znaczna poprawa sytuacji gospodarczej, jak dowodzili socjaliści, nie przełożyła się na podwyżkę wynagrodzeń pracowników, a jej faktycznymi beneficjentami okazali się jedynie, osiągający coraz większe zyski, kapitaliści. Zasadnicza wina rządu polegać miała na tym, że nie umiał wymusić na kapitalistach wzrostu płac, a co więcej, nie zdecydował się na podwyżki uposażeń pracowników administracji i przedsiębiorstw państwowych, co mogłoby pociągnąć za sobą w konsekwencji również wzrost płac w

¹⁵ *Tragiczna rzeczywistość*, „Dziennik Ludowy”, 28 IV 1929, s. 1.

sektorze prywatnym¹⁶. Przyczyną tego brzemiennego w skutki zaniechania miało być przyjęcie, błędnego zdaniem socjalistów, założenia, że okres dobrej koniunktury w pierwszym rządzie powinien być wykorzystany na ekonomiczne wzmocnienie przedsiębiorstw, nie zaś na podniesienie płac, co pociągnąć musiałyby za sobą w konsekwencji wzrost krajowej konsumpcji¹⁷. Podsumowując w lutym 1930 r. dotychczasową politykę gospodarczą rządów pomajowych Jan Stańczyk, zarazem poseł i przywódca Centralnego Związku Górników, zauważał:

Kanonem mądrości naszych „sanacyjnych” ekonomistów, nawet na fotelach ministerialnych, stała się naiwna teoria, że z podwyżkami płac robotników i państwowych pracowników umysłowych należy poczekać aż się przemysł wzbogaci. „Tylko bogaty przemysł może płacić wysokie płace” było hasłem każdego dobrze płatnego dygnitarza „sanacyjnego”¹⁸.

W tego rodzaju zarzutach, choć często artykułowanych w nieco wiecowej i bezkompromisowej formie, obecne były kluczowe elementy, podzielanej dość powszechnie w szeregach PPS, koncepcji równowagi gospodarczej i pożądanego mechanizmu gospodarczego rozwoju. Sprzyjająca wzrostowi kapitalistycznych zysków polityka, mogła, zdaniem socjalistów, jedynie krótkoterminowo przynosić pozytywne skutki. Źródło trwałej koniunktury upatrywano natomiast przede wszystkim w poszerzaniu rynku wewnętrznego, a instrumentem pozwalającym to osiągnąć miała być właśnie polityka wysokich płac, sprzyjająca wzrostowi popytu wewnętrznego¹⁹. Konsekwencją zmierzającej w przeciwnym kierunku, klasowo uwarunkowanej polityki rządu, obliczonej na wzmacnianie przedsiębiorstw kapitalistycznych kosztem szerokich rzesz konsumentów, musiała być, w dłuższej perspektywie, gospodarcza recesja, której główną przyczynę widziano w niedorozwoju rynku wewnętrznego względem możliwości produkcyjnych gospodarki²⁰. Mechanizm ten wyjaśniały m.in. uchwały, zdominowanej przez działaczy PPS, Komisji Centralnej Związków Zawodowych, podjęte w kwietniu 1929 r.:

¹⁶ Zob. J.S. [J.Szapiro], *Położenie gospodarcze w r. 1929*, „Robotnik”, 1 I 1930, s. 2.

¹⁷ M.Porczak, „Sanacja” – a położenie gospodarcze proletariatu, „Dziennik Ludowy”, 22 IV 1929, s. 1; *Pomruki*, „Robotnik”, 5 VII 1929, s. 1; SSS, II okres, pos. 60 z dn. 22 III 1929, ł. 49-50.

¹⁸ J.Stańczyk, *W obliczu nędzy*, „Robotnik”, 11 II 1930, s. 1; zob. także *Przerażające cyfry*, „Głos Kobiet”, 1930, nr 1-2.

¹⁹ Por. SSS, II okres, pos. 71 z dn. 3 II 1930, ł. 31-32.

²⁰ Por. J.Haneman, *Galwanizowanie trupa. Na marginesie kryzysu gospodarczego w Polsce*, „Łodzianin”, 1929, nr 21, s. 3; H.Diamond, *Droga do dobrobytu ludności w Polsce*, „Robotnik”, 29 XI 1929, s. 3.

Komisja Centralna stwierdza, że polityka gospodarcza od przewrotu majowego do obecnej chwili oparta była na tych samych zasadach co i polityka gospodarcza prowadzona przez ministrów narodowej demokracji, w interesie wielkiego kapitału przemysłowego i obszarników, a kosztem interesów klasy pracującej. [...] Stały wzrost drożyzny, przy równoczesnym utrzymywaniu niskiego poziomu płac robotniczych i pracowniczych, z równoczesnym zwiększeniem produktywności przez zastosowanie racjonalizacji polegającej na wzmożonym wycisku siły robotniczej, stosowanej bezwzględnie w ciągu lat ostatnich, już obecnie wywołały silne zaburzenie w życiu gospodarczym, które – poza drożyzną kredytu – objawiło się w stałym wzroście liczby bezrobotnych, w prawie zupełnym zastoju ruchu budowlanego i rozpowszechniającym się kryzysie w poszczególnych gałęziach przemysłu, a zwłaszcza przemysłu włókienniczego²¹.

Klasowy charakter polityki gospodarczej rządów pomajowych ujawniał się również, zdaniem socjalistów, w dążeniu do odsunięcia organizacji reprezentujących pracowników najemnych – a więc przede wszystkim związków zawodowych – od wpływu na kierunki państwowej polityki ekonomicznej²². Formułowana przez socjalistów w zasadzie od zarania niepodległości koncepcja ustrojowa przewidywała ustanowienie instytucji, które pozwalałyby klasie robotniczej wpływać na regulacje dotyczące sfery gospodarki. Mimo, że ostatecznie próby stworzenia Izby Pracy nie zakończyły się powodzeniem²³, to socjaliści wciąż uważali, że sam system demokracji parlamentarnej, dzięki temu, że polityka państwa stanowi w jego ramach poniekąd wypadkową toczących się zmagania klasowych, umożliwia organizacjom zawodowym – choćby za pośrednictwem wspieranych przez nie stronnictw – w istotny sposób wpływać na decyzje w sprawach gospodarczych. Jednak w przypadku reżimów dyktatorskich, a tak w 1929 r. określali już socjaliści rządy pomajowe (por. podrozdział 2.1), silnie zaznaczać miało się dążenie do wyeliminowania wpływu organizacji społecznych na politykę gospodarczą. Gdy wpływ ten zostawał zminimalizowany, konflikt interesów pracy i kapitału rozstrzygany zwykle był przez państwową administrację, a jej wyroki z reguły pozostawały w zgodzie z oczekiwaniami kapitału, jak przekonywali socjaliści. Takiej jednostronności dowodzić miały choćby decyzje podejmowane w przypadku rządowego arbitrażu podczas strajków i negocjacji umów

²¹ *Uchwały Komisji Centralnej Związków Zawodowych w Polsce*, „Naprzód”, 30 IV 1929, s. 1.

²² Por. A.Zdanowski, *Kryzys się pogłębia!*, „Robotniczy Przegląd Gospodarczy”, 1929, nr 12, s. 346.

²³ Zob. M.Śliwa, *Instytucja Izby Pracy w programie społeczno-politycznym Polskiej Partii Socjalistycznej*, „Studia Historyczne”, 1980, nr 4.

zbiorowych, czy też postępujący proces odsuwania przedstawicieli organizacji robotniczych od udziału w dyskusjach i konsultacjach poświęconych kierunkom rządowej polityki gospodarczej. Tymczasem to właśnie realizacja, sprzyjających rozwojowi rynku wewnętrznego, postulatów ruchu zawodowego miała dawać nadzieję na stosunkowo stabilny rozwój polskiej gospodarki i zniwelowanie niekorzystnych skutków wahań koniunkturalnych. Podporządkowanie zaś polityki gospodarczej państwa interesom, motywowanych egoistyczną rządzą zysku kapitalistów, prowadzić musiało, jak wynikało choćby z cytowanej uchwały KCZZ, do gospodarczego przesilenia.

Warto dodać, że klasowo uwarunkowanych błędów w polityce gospodarczej rządów pomajowych dopatrywali się również socjaliści we wsparciu udzielanemu rolnictwu, objawiającym się zarówno w subsydiowaniu eksportu płodów rolnych, jak i w podtrzymywaniu wysokich cen na artykuły spożywcze na rynku wewnętrznym²⁴. Dawało tutaj o sobie znać, głęboko zakorzenione w myśli socjalistycznej, przekonanie o sprzeczności mogącej zachodzić pomiędzy interesami producentów artykułów rolnych – a więc właścicieli dużych i średnich gospodarstw – a interesami konsumentów miejskich, zwłaszcza zaś robotników²⁵. Rząd, mając do wyboru, albo wspierać zamożnych rolników, albo też zadbać o obniżenie cen artykułów spożywczych i tym samym wzrost konsumpcji w miastach, zdecydowanie opowiadać miał się za tym pierwszym wariantem, czyniąc w ten sposób zadość oczekiwaniom, współtworzących jego polityczne zaplecze, organizacji ziemiańskich. Konsekwencją, i tym razem, musiało być, zdaniem socjalistów, pogorszenie sytuacji gospodarczej i pogłębienie recesji²⁶.

Obok klasowych uwarunkowań polityki gospodarczej rządów pomajowych, drugą zasadniczą przyczyną pogarszającej się sytuacji była, zdaniem socjalistów,

²⁴ Typowym przykładem tego rodzaju krytyki był artykuł *Jeszcze o uprzywilejowaniu rolnictwa*, opublikowany w „Naprzodzie” latem 1929 r. Można było w nim przeczytać m.in.: „[...] rząd przeszedł od polityki *taniego chleba* do polityki wolnego wywozu, powodując się obfitością zeszłorocznych zapasów, mimo że co do zbiorów właściwie pewnych dat jeszcze nie ma. Skutki tej polityki nie dają na siebie czekać. Giełdy zbożowe notują podwyżkę cen, a nawet tu i ówdzie [...] podnosi się ceny chleba”, dalej zaś jeszcze charakteryzowano w rolników: „[...] teraz w polityce koniunktura jest po ich stronie, więc naciskają i wyciskają to, o czym inni nawet marzyć nie mogą. Ale tego wszystkiego im za mało. Interesy innych nie ich nie obchodzą, oni naprawdę dają wzór „egoizmu klasowego”, *Jeszcze o uprzywilejowaniu rolnictwa*, „Naprzód”, 15 VIII 1929, s. 1; zob. też *Rząd wobec kryzysu gospodarczego*, „Dziennik Ludowy”, 5 III 1930, s. 2.

²⁵ J.M.B. [J.M.Borski], *Ich etatyzm*, „Robotnik”, 31 VIII 1929, s. 1.

²⁶ M.Porczak, „*Sanacja*” – a położenie gospodarcze proletariatu, „Dziennik Ludowy”, 22 IV 1929, s. 1.

nieznajomość prawideł ekonomicznych i niewielkie zainteresowanie tą problematyką, cechujące liderów obozu rządzącego. Po powierzeniu kierownictwa resortu skarbu Ignacemu Matuszewskiemu (kwiecień 1929), ironicznie komentowano na łamach jednego z socjalistycznych dzienników:

Staraliśmy się coś wyczytać o kwalifikacjach jego na to stanowisko w opublikowanym przez urzędową agencję życiorysie. Ale tam znajdujemy, że p. Matuszewski zajmował się wszystkim innym, że w wojsku odznaczał się w ważnej służbie wywiadowczej, że pracował w dyplomacji, że jako publicysta gloryfikował faszyzm, a polityki skarbowej i gospodarczej ma próbować dopiero na nowym stanowisku²⁷.

Innym razem dodawano, że gospodarką nie sposób kierować za pomocą rozkazu, a metody wojskowe, które zdaniem socjalistów miały być przez piłsudczyków przenoszone również do administracji państwowej, w zetknięciu z realiami życia gospodarczego muszą okazać się bezsilne. „Stosunki gospodarcze – pisano w krakowskim „Naprzódzie” – nie dadzą się reglamentować schematem wojskowym, tu trzeba czegoś więcej niż ślepego posłuszeństwa i bezgranicznego oddania się”²⁸.

W ocenie socjalistów, obóz rządowy od zamachu majowego nie przejawiał większej aktywności w dziedzinie gospodarczej, a korzystna koniunktura, która zbiegła się z objęciem władzy przez Józefa Piłsudskiego i jego stronników stanowiła swoisty prezent od losu, z którego jednak nie umiano odpowiednio skorzystać²⁹. Skłonność do nadmiernych i chaotycznych wydatków³⁰, zaniedbanie rozwoju rynku wewnętrznego i wreszcie brak jakiegokolwiek długofalowego planu gospodarczego, pozwalającego lepiej zabezpieczyć kraj przed ewentualnymi perturbacjami zaowocować miały tym, że w konsekwencji stosunkowo niewielkiego pogorszenia koniunktury, polska gospodarka

²⁷ *Rząd „silnej ręki”*, „Dziennik Ludowy”, 17 IV 1929, s. 1; kilkanaście dni później o polityce gospodarczej rządów pomajowych pisano: „Bezprogramowość i chaotyczność w poczynaniach wyrosły w system rządzenia, który wydaje obecnie swoje skutki. Polityka dyletantyzmu i przypadkowości mści się okrutnie”, *Tragiczna rzeczywistość*, „Dziennik Ludowy”, 28 IV 1929, s. 1.

²⁸ *Nowy rząd wobec zagadnień gospodarczych*, „Naprzód”, 21 IV 1929, s. 1; zob. także *Rząd walki politycznej i niemocy gospodarczej*, „Gazeta Robotnicza”, 6 IV 1930, s. 2; K.Kaczanowski, *W siłach własnych win*, „Naprzód”, 23 V 1930, s. 2; *Gdzie tkwi źródło kryzysu*, „Głos Zagłębia”, 1930, nr 23.

²⁹ *Wobec kryzysu*, „Robotnik”, 19 I 1930, s. 1; *Chleba i pracy*, „Pochodnia”, 1930, nr 4.

³⁰ Na przykład w „Naprzódzie”, komentując w lipcu planowane oszczędności budżetowe, pisano: „Mści się szastanie pieniędzmi na potrzebne i jeszcze więcej niepotrzebne cele! Rząd, zaskoczony wygranym losem, jakim był dla skarbu angielski strajk węglowy i polepszona wskutek tego ogólna koniunktura, nie postąpił tak, jak postąpić powinien przewidujący gospodarz, tj. odkłada nadwyżkę na mogący nastąpić gorszy czas”, F., *Bryndza*, „Naprzód”, 22 VII 1929, s. 1; zob. także Idem, *Złamany kręgosłup sanacji*, „Naprzód”, 24 VII 1930, s. 1.

bardzo szybko zaczęła pogrążyć się w poważnej recesji. O tym, że te pesymistyczne oceny nie były formułowane na wyrost, przekonywały, zdaniem socjalistów, zarówno oficjalne statystyki pokazujące spadającą dynamikę życia gospodarczego, jak i relacje docierające z najważniejszych ośrodków gospodarczych państwa oraz doniesienia związkowców o redukcjach zatrudnienia czy obniżkach płac, do których dochodzić miało w szeregu istotnych gałęzi przemysłu³¹. W zasadzie już od połowy 1929 r. socjaliści wprost diagnozowali wobec tego stan poważnej recesji, a odpowiedzialnością za jej wystąpienie niemal w zupełności obciążali rządy pomajowe³².

Przeciwko deflacji (tezy Daniela Grossa)

Tego rodzaju argumentację, zwyczajowo powtarzaną przy różnych okazjach przez socjalistycznych publicystów czy mówców podczas wieców lub parlamentarnych debat, uzupełniał – odrębny nieco – głos Daniela Grossa, w omawianym okresie jednego z najpłodniejszych publicystów gospodarczych PPS. Gross z wykształcenia był prawnikiem i należał do, licznej w szeregach PPS, grupy autentycznych społeczników, angażujących swoje siły i czas w inicjatywy obliczone na poprawę położenia swoich lokalnych społeczności³³. Na arenę ogólnopolskiej polityki wkroczył w zasadzie dopiero jako sześćdziesięciolatek, gdy w 1929 r. objął mandat senatorski po zmarłym Janie Englischu. W klubie parlamentarnym socjalistów szybko zdobył sobie opinię znawcy problematyki gospodarczej, choć ze względu na dość nieortodoksyjne poglądy i dużą samodzielność sądów, przez wielu towarzyszy partyjnych traktowany był ze sporym dystansem. Niezrażony tym Gross z dużą konsekwencją głosił swoje koncepcje, zasypując redakcję „Robotnika”, a także lokalnych pism socjalistycznych, artykułami, w których na różne sposoby powtarzał niemal wciąż te same tezy i argumenty. Swoje przemyślenia w zwartej formie prezentował też w broszurze *Powojenna odbudowa i przebudowa gospodarcza Polski*³⁴, wydanej w początkach 1929 r., będącej próbą oświetlenia przyczyn pogarszania się sytuacji gospodarczej.

³¹ *Noworoczne*, „Naprzód”, 2 I 1929, s. 1; *Niepokojące objawy w dziedzinie gospodarczej*, „Naprzód”, 11 IV 1929, s. 1; „Pobudka”, 1929, nr 24, s. 3.

³² Por. *Troski gospodarcze*, „Naprzód”, 23 VI 1930, s. 1.

³³ Szerzej na temat działalności społecznej Daniela Grossa: B. Winnicka, *Gross Daniel Bernard*, [w:] *Słownik Biograficzny Działaczy Polskiego Ruchu Robotniczego*, pod red. F. Tycha, t. II, Warszawa 1987, s. 379.

³⁴ D. Gross, *Powojenna odbudowa i przebudowa gospodarcza Polski*, Kraków 1929.

Zdaniem Grossa, w przeciwieństwie do dominujących w szeregach PPS w tym okresie poglądów, klucz do ustabilizowania gospodarki leżał nie tyle w sferze dystrybucji dochodu społecznego – jak głosili zwolennicy polityki „wysokich płac” – lecz w dziedzinie polityki finansowej państwa. Nie znaczy to oczywiście, że Gross był przeciwnikiem wysokich płac, uważał jednak, że mogą być one tylko jednym z korzystnych skutków odpowiedniej polityki finansowej, nie zaś jej substytutem. Ostatecznie bowiem, na pytanie o źródła słabej koniunktury, objawiającej się niską konsumpcją wewnętrzną i narastającymi problemami ze zbytem towarów, odpowiedź proponowana przez Grossa była banalnie prosta – przyczyną tego stanu jest nic innego, jak brak wystarczających środków w portfelach konsumentów³⁵. Stan ten spowodowany miał być w pierwszym rządzie przez niewłaściwą, deflacyjną politykę finansową, zmniejszającą ilość pieniądza znajdującego się w obiegu. Tutaj też, zdaniem Grossa, tkwiła zasadnicza przyczyna wszelkich zaburzeń płynności życia gospodarczego.

Bezpośrednią odpowiedzialność za zaistnienie tej sytuacji ponosiły, zdaniem Grossa, rządy pomajowe, chętnie korzystające z rad takich ekonomistów, jak profesor Adam Krzyżanowski, będący, w jego opinii, najbardziej wpływowym w Polsce zwolennikiem ilościowej teorii pieniądza, głoszącej, że obniżenie poziomu cen osiągnąć można dzięki ograniczaniu obiegu pieniężnego, gwarantując jednocześnie w ten sposób stabilizację waluty. Zdaniem Grossa, prowadzona w tym duchu polityka finansowa rządu, posiadająca legislacyjne oparcie m.in. w tzw. dekrete stabilizacyjnym z 1927 r.³⁶, doprowadziła do sytuacji, w której, pomimo niskich cen nominalnych, społeczeństwo zmuszone zostało do ograniczenia swojej konsumpcji ze względu na brak dostępnych środków obiegowych³⁷.

Rozwiązanie problemu, które proponował Gross w ogólnych zarysach było równie proste, jak zdiagnozowana przez niego przyczyna problemów – należało jedynie zadbać o to, aby środki pieniężne w odpowiedniej ilości trafiły do rąk konsumentów, a gospodarka bardzo szybko się podźwignie i wróci na tory rozwoju. Jak dokładniej należało przeprowadzić taką operację? Tutaj Gross proponował kilka wariantów działania. Najczęściej w jego tekstach pojawiał się pomysł uruchomienia przez państwo

³⁵ SSSen., II okres, pos. 31 z dn. 13 III 1930, ł. 54.

³⁶ Szerzej na ten temat: Z.Landau, J.Tomaszewski, *Gospodarka Polski międzywojennej*, t. 2: *Okres kryzysu poinflacyjnego i ożywienia koniunktury 1924-1929*, Warszawa 1971, s. 206-209.

³⁷ D.Gross, *Przeciw polityce deflacyjnej rządów pomajowych*, „Robotnik”, 25 IV 1930, s. 3; Idem, *Podstawowe zagadnienie gospodarcze (cz. 2)*, „Robotnik”, 9 VII 1930, s. 3; SSSen., pos. 31 z dn. 13 III 1930, ł. 56-57.

– na przykład za pośrednictwem Banku Gospodarstwa Krajowego – tanich, długoterminowych kredytów inwestycyjnych³⁸. Zastanawiając się nad kwestią sfinansowania tych kredytów, Gross dochodził do wniosku, że mogłyby one być wypłacane w formie „pieniądza skarbowego”, emitowanego przez państwo, w pełni wymiennalnego na banknoty Banku Polskiego. Pokrycie dla tej emisji stanowić mogłyby rezerwy złotowo-walutowe Banku, znacznie przekraczające, zdaniem Grossa, poziom zabezpieczający przed nieoczekiwanym spadkiem wartości złotówki³⁹. Innym, nieco prostszym rozwiązaniem, mogło być sfinansowanie wspomnianych kredytów z długu, jaki Skarb Państwa zaciągnąłby w Banku Polskim; ów kredyt przekazany zostałby Skarbowi po prostu w postaci nowej emisji banknotów złotych.

Inny jeszcze pomysł, choć opierający się na podobnym schemacie, zaprezentował Gross nieco później, bo w lipcu 1930 r., w obszernym, dwuczęściowym artykule *Podstawowe zagadnienie gospodarcze*, opublikowanym na łamach „Robotnika”⁴⁰. Być może zdając sobie sprawę, że w warunkach zaostrzającego się kryzysu może nie być zbyt wielu chętnych do podjęcia ryzyka i skorzystania z kredytów inwestycyjnych, Gross proponował, aby państwo poszerzyło obieg pieniężny poprzez skupowanie od kapitalistów produkowanych przez nich towarów. Wobec tego, że operacja ta dokonana zostałaby za pomocą nowej emisji banknotów, to państwo, w opinii Grossa, weszłoby w posiadanie tych dóbr faktycznie „za darmo”. Pieniądze przekazane kapitalistom za wyprodukowane przez nich towary, trafiłyby, w formie wynagrodzeń, do rąk robotników, którzy zwiększyliby swoją konsumpcję, co korzystnie wpłynęłoby na sytuację gospodarczą zarówno w mieście, jak i na wsi, bowiem wraz ze wzrostem popytu na artykuły rolne, wzrosnąć musiałyby również ich ceny. Zaletą tego planu miało być również to, że państwo weszłoby „za darmo” – jak podkreślał cały czas Gross – w posiadanie zasobów, które mogłyby być przydatne w realizacji szeregu

³⁸ Zob. Idem, *Klucz do usunięcia ciężkiej sytuacji gospodarczej tkwi w zagadnieniu pieniądza papierowego (cz. 1)*, „Robotnik”, 12 VII 1929, s. 2; SSSen., pos. 22 z dn. 1 II 1930, ł. 9.

³⁹ Idem, *Klucz do usunięcia ciężkiej sytuacji gospodarczej tkwi w zagadnieniu pieniądza papierowego (cz. 2)*, „Robotnik”, 14 VII 1929, s. 3.

⁴⁰ W świetle rozwijanej tu argumentacji, opinia Edwarda Jelińskiego, jakoby „Gross tłumaczył niejasno i skomplikowanie” sposób, w jaki instytucje państwowe dostarczałyby dodatkowy pieniądz do obiegu gospodarczego wydaje się nieco zbyt daleko idąca, zob. E. Jeliński, *Myśl a rzeczywistość. O pewnych osobliwościach polskiej myśli socjalistycznej w II Rzeczypospolitej*, Poznań 1994, s. 65.

niezbędnych inwestycji publicznych, których rozpoczęcie znacząco polepszyłyby też koniunkturę na rynku wewnętrznym⁴¹.

Gross zdawał sobie sprawę, że proponowane przez niego recepty spotkają się z krytyką i zarzutami, że skutkować mogą spadkiem wartości złotówki, a w konsekwencji trudnym do opanowania chaosem gospodarczym. W jednym z artykułów przyznawał zresztą, że nie liczy na to, że jego postulaty będą miały możliwość realizacji, wierzył jednak, że formułowane przez niego śmiałe tezy przyczynią się do ponownego przemyślenia zasad polskiej polityki finansowej i odrzucenia szkodliwej, w jego opinii, teorii ilościowej głoszonej przez prof. A. Krzyżanowskiego. Z tego też względu starał się dowieść, że znaczne powiększenie obiegu pieniężnego nie musi wcale skutkować destabilizacją polskiej waluty i powrotem do koszmaru hiperinflacji z początków lat 20.

W swoich artykułach Gross przekonywał, że spadek wartości waluty następuje wówczas, gdy instytucja emitująca, a więc Bank Polski, nie jest w stanie wykupić wypuszczonych przez siebie banknotów po ustalonym kursie⁴². Jego zdaniem, sytuacja taka mogłaby miejsce jedynie wówczas, gdy pokrycie istniejącego obiegu pieniężnego w złocie i dewizach przechowywanych w skarbcach Banku Polskiego byłoby niewystarczające. Polsce na razie taka sytuacja jednak, jego zdaniem, nie groziła, a zgromadzone rezerwy pozwalały na wprowadzenie do obiegu jeszcze znacznej ilości banknotów. Jednocześnie, uchwalenie odpowiednich przepisów blokujących lub ograniczających możliwości wywozu kapitałów z Polski, zabezpieczyłoby, zdaniem Grossa, Bank Polski przed nadmiernym spadkiem posiadanych rezerw w sytuacji, motywowanej utratą zaufania do polskiej waluty, retorsji ze strony kapitału międzynarodowego. Polemizując z Krzyżanowskim Gross pisał:

Stalość waluty bez pieniędzy nie ma dla gospodarstwa realnej wartości. Gospodarstwu potrzebne są pieniądze i stała waluta. Prof. Krzyżanowski wpatrzony jest w walutę, a nie widzi gospodarstwa. Prof. Krzyżanowski wychodzi z założenia, że między posiadaczami banknotów są tacy, którzy używają ich do wyciągania walut obcych ze skarbcza Banku Polskiego i

⁴¹ Archiwum Akt Nowych w Warszawie [dalej: AAN], Akta Antoniego Szczerkowskiego, sygn. 391/XIX-2, k. 40; D. Gross, *Podstawowe zagadnienie gospodarcze (cz. 1)*, „Robotnik”, 8 VII 1930, s. 3; Idem, *Podstawowe zagadnienie gospodarcze (cz. 2)*, „Robotnik”, 9 VII 1930, s. 3.

⁴² „Banknot nasz złotowy, opiewający na *jeden złoty*, reprezentuje okrągło 9/31 części grama złota, co w ustawie monetarnej jest ustalone. Stalość reprezentowania tej wagi złota nie zależy zupełnie od ilości wypuszczanych banknotów, tylko od tego, czy w razie *prezentacji* banknotu, celem wymiany, otrzymam należną ilość złota, względnie obcą walutę wedle kursu w złocie”, Idem, *Klucz do usunięcia ciężkiej sytuacji gospodarczej tkwi w zagadnieniu pieniądza papierowego (cz. 1)*, „Robotnik”, 12 VII 1929, s. 2.

dlatego radzi wydać bardzo małą ilość banknotów złotych, bo tym samym unieszkodliwi się spekulantom na waluty obce. Więc dlatego, że np. 10 proc. banknotów może być użytych do spekulacji walutowej, to mamy skazać na niebyt 90 proc. banknotów, które winne być użyte do obrotu wewnętrznego, dając pracę i utrzymanie ludności pracującej, która z tymi spekulacjami nie ma nic wspólnego. Czy nie jest właściwszym unieszkodliwienie spekulacji przez niedopuszczenie do eksportu kapitału? Całe społeczeństwo musi się domagać takiej metody stabilizacji banknotu, któryby nie tamowała wewnętrznego życia gospodarczego⁴³.

Utożsamiany ze zjawiskiem inflacji wzrost cen, zdaniem Grossa, nie był więc przyczyną, lecz co najwyżej skutkiem spadku wartości pieniądza. Sam wzrost cen, o ile jednocześnie następowałby wzrost obiegu pieniężnego, przy utrzymaniu bezpiecznego poziomu pokrycia waluty w złotych i dewizach, nie był dla Grossa zjawiskiem negatywnym⁴⁴.

W kontekście tych rozważań w naturalny sposób nasuwało się pytanie o orientacyjną choćby sumę, o jaką powiększony miałby zostać obieg pieniężny. Publicysta uchylał się od drobiazgowych obliczeń, poprzestając zwykle na stwierdzeniu, że powinna być to taka suma, jaka niezbędna jest dla harmonijnego rozwoju życia gospodarczego. Szacując jej rozmiar, pisał, że mogłoby to być ok. 600 mln złotych, a być może 1 mld zł (czy nawet 1,3 mld, jak przekonywał na odczycie TUR w Tarnowie)⁴⁵. Niezależnie jednak od tego, jaka w ostateczności byłaby to kwota jej działanie zostałoby spotęgowane, bowiem każda wprowadzona do obiegu złotówka uruchomiłaby ciąg zdarzeń, które doprowadziłyby do wielokrotnego pomnożenia jej wartości. Omawiając działanie swoistego „mnożnika inwestycyjnego” w kontekście wzrostu zatrudnienia w artykule *Jak walczyć z bezrobociem*, Gross pisał:

Przypatrzmy się, jak na stopień zatrudnienia wpływa budowanie gmachów publicznych, jak szkół, szpitali oraz budynków dla pomieszczenia urzędów

⁴³ Idem, *Nie dopuścić do dalszego wyciągania obcych walut ze skarbca Banku Polskiego przez nasze sfery wielkokapitalistyczne!* (cz. 2), „Robotnik”, 20 X 1930, s. 2.

⁴⁴ Idem, *Podstawowe zagadnienie gospodarcze* (cz. 2), „Robotnik”, 9 VII 1930, s. 3.

⁴⁵ Zob. Archiwum Państwowe w Krakowie [dalej: APKr.], Urząd Wojewódzki Krakowski [dalej: UWKr], sygn. 541, k. 71; *Jak opiewa wniosek o powiększenia podaży pieniądza postawiony przez tow. senatora Grossa na posiedzeniu ZPPS w dniu 11 bm.*, „Naprzód”, 29 IX 1929, s. 2; D.Gross, *Klucz do usunięcia ciężkiej sytuacji gospodarczej tkwi w zagadnieniu pieniądza papierowego* (cz. 2), „Robotnik”, 14 VII 1929, s. 3; SSSen., pos. 22 z dn. 1 II 1930, ł. 10; SSSen., pos. 5 z 26 I 1931, ł. 25, 30-31; w świetle przytoczonych tu cyfr opinię Mariana Marka Drozdowskiego, że Gross był zwolennikiem inflacji „umiarkowanej” uznać trzeba za nadzwyczaj łagodną, M.M.Drozdowski, *Myśl ekonomiczno-społeczna polskich socjalistów w latach II Rzeczypospolitej*, „Przegląd Zachodnio-Pomorski”, 1986, z. 3, s. 42.

itd. Wystawienie tych gmachów zatrudniłoby przede wszystkim robotników bezpośrednio przy budowach zajętych. To budowanie wciągnęłoby do przedsiębiorstw przygotowujących materiały do tej budowy wielką ilość dalszych pracowników. Cegielnie, cementownie, huty żelazne, szklane, ślusarnie, stolarnie itd. musiałyby materiał potrzebny do wykonania tych budowli przygotować. Ponieważ pracownicy zatrudnieni w wymienionych gałęziach są ludźmi, którzy jedzą i którzy się ubierają, to dla nich tj. celem zaspokojenia potrzeb indywidualnych tych robotników – muszą warsztaty pracy, tworzące artykuły pierwszego zapotrzebowania, zatrudniać dalsze rzesze robotników, którzy jednakowoż, skoro sami mają takie same potrzeby, będą wytwarzać nie tylko dla robotników, zatrudnionych w gałęziach przemysłu związanego z inwestycjami, ale także dla siebie, czyli dla wszystkich robotników zatrudnionych w warsztatach produkujących dla konsumpcji indywidualnej⁴⁶.

Jako kraj stosunkowo ubogi, wymagający ogromnych inwestycji publicznych, Polska, zdaniem Grossa, miała, w przypadku zapewnienia odpowiednio wysokiej podaży pieniądza, znakomite widoki dynamicznego rozwoju. W jego ocenie nie byłoby to wcale „sztuczne” nakręcanie koniunktury, lecz działanie obliczone na zaspokojenie autentycznych potrzeb społecznych. Gross postulował skierowanie całej uwagi na rozwój rynku wewnętrznego, krytykując sytuację, w której państwo forsuje eksport i zachęca kapitalistów do konkurencji na rynkach międzynarodowych, jednocześnie akceptując fakt, że potrzeby rodzimego konsumenta pozostają w znacznej mierze niezaspokojone. Warto przy tym dodać, że rynki międzynarodowe jawiły się Grossowi jako nieprzewidywalne i niestabilne, a w obliczu coraz silniejszego po wojnie protekcyjizmu i dążenia rządów poszczególnych państw do gospodarczej samowystarczalności, ulegały stopniowo skurczeniu. Wobec tego, przedsiębiorstwa zorientowane na eksport wystawione były na rosnącą presję konkurencyjną, a ich sytuacja w dużej mierze zależna była, w jego opinii, od wsparcia rządu, którego koszty ponosić miało w ostatecznym rozrachunku całe społeczeństwo⁴⁷. Alternatywą stawał się model rozwoju postulowany przez Grossa, opierający się na ograniczeniu wymiany gospodarczej z zagranicą i poddaniu jej kontroli ze strony scentralizowanej instytucji państwowej, która określałaby, jakie towary koniecznie trzeba importować, co zaś da się wytworzyć własnymi siłami. W takiej sytuacji rodzime przedsiębiorstwa skupiłyby się na zaspokajaniu potrzeb krajowego konsumenta, wymiana gospodarcza z zagranicą

⁴⁶ D.Gross, *Jak walczyć z bezrobociem*, „Robotnik”, 13 VI 1930, s. 3; zob. także AAN, Akta Antoniego Szczerkowskiego, sygn. 391/XIX-2, k. 41.

⁴⁷ Idem, *Rozważania gospodarcze socjalisty w dniu 1 Maja*, „Robotnik”, 1 V 1930, s. 3; Idem, *Paraliż gospodarczy*, „Robotnik”, 25 V 1930, s. 2.

prowadzona byłaby, w jego opinii, w interesie całego społeczeństwa (nie zaś grupki kapitalistów-eksporterów), a polska waluta zabezpieczona zostałaby przed międzynarodowymi spekulantami⁴⁸.

Choć, jak już wspomniano, Gross zasypywał redakcje socjalistycznych pism artykułami, w których zwykle na różne sposoby prezentował, stanowiący oś jego koncepcji, postulat powiększenia obiegu pieniężnego, to jego pomysły nie wzbudzały większego zainteresowania w szeregach PPS. Ani nie przyjęto ich z entuzjazmem i aprobatą, ani też nie odrzucono w kategoryczny sposób piórem żadnego z wiodących publicystów socjalistycznych. W krótkiej polemice, która wywiązała się na łamach „Robotnika” po publikacji wspomnianego artykułu *Podstawowe zagadnienie gospodarcze*, wzięli udział mało znani czytelnikom autorzy – Stefan Haupa⁴⁹, S.Israeli⁵⁰ oraz sympatyzujący z PPS ekonomista Tadeusz Dietrich⁵¹. W tych polemicznych wypowiedziach mocno podkreślono, że stabilność waluty nie zależy jedynie od poziomu pokrycia dla istniejącego obiegu w skarbcu banku emisyjnego, a sam rozmiar tego obiegu uzależniony jest od szeregu czynników, których Gross nie wziął pod uwagę. Haupa zauważał jednak, że choć wizja dobrobytu zapewnionego po prostu dzięki zwiększaniu podaży pieniądza jest naiwna, to sama konieczność pewnego zwiększenia obiegu pieniężnego i zerwania z polityką deflacyjną, zdaje się być oczywista.

O tym, że poglądy Grossa nie zostały skomentowane przez żadnego z wiodących publicystów socjalistycznych w pewnym stopniu decydowała zapewne słaba znajomości zagadnień polityki pieniężnej w kręgu przywódców PPS. Wydaje się też, że poglądy Grossa dla wielu spośród nich były trudne do przyjęcia, nie tylko dlatego, że zdawać mogły się mocno naiwne, zwłaszcza że świeże było jeszcze wspomnienie hiperinflacji marki polskiej w początku lat 20., lecz również z przyczyn, które można określić jako doktrynalne. Wśród teoretyków i przywódców PPS wątpliwości mógł budzić sam fakt postawienia przez Grossa w centrum zainteresowania właśnie polityki finansowej. Socjaliści największą wagę tradycyjnie przywiązywali do sfery produkcji

⁴⁸ Idem, *Podstawowe zagadnienie gospodarcze*, „Robotnik”, 26 VI 1930, s. 3.

⁴⁹ S.Haupa, *O naszym kryzysie gospodarczym i sposobach zaradzenia mu* (cz. 1), „Robotnik”, 21 VIII 1930, s. 3; Idem, *O naszym kryzysie gospodarczym i sposobach zaradzenia mu* (cz. 2), „Robotnik”, 7 IX 1930, s. 3.

⁵⁰ S.Israeli, *O naszym kryzysie gospodarczym i o sposobie zaradzenia mu* (cz. 1), „Robotnik”, 22 IX 1930, s. 2; Idem, *O naszym kryzysie gospodarczym i o sposobie zaradzenia mu* (cz. 2), „Robotnik”, 13 X 1930, s. 2.

⁵¹ T.Dietrich, *Przyczyny kryzysu gospodarczego a system waluty złotej*, „Robotnik”, 25 IX 1930, s. 3.

oraz sposobu podziału dochodu społecznego, kwestie monetarne interesowały ich w znacznie mniejszym stopniu, jako w dużej mierze wtórne. Gross proponował odwrócenie tego porządku, stwierdzając, że „władza gospodarcza kraju [...] nie tkwi w posiadaniu i własności warsztatów pracy, nie tkwi we własności i posiadaniu środków produkcji, lecz tkwi w prawie i możliwości wypuszczania w obieg pieniądza, choć pieniądz jest tylko papierowy”⁵². Z nieufnością musiała być również przyjmowana sugestia, że za pomocą kilku, stosunkowo prostych operacji finansowych, możliwe jest utworzenie drogi do dobrobytu. Tym wątpliwościom dobry wyraz dał chyba właśnie wspomniany Haupa w artykule polemicznym opublikowanym na łamach „Robotnika”⁵³. Podobne opinie powszechne były zresztą wówczas w całym europejskim ruchu socjalistycznym. Nigdzie na kontynencie przywrócenie parytetu złota w pierwszej połowie lat 20., a później restrykcyjna polityka pieniężna rządów, nie spotkały się ze sprzeciwem z tej strony. Pośród socjalistów panowało bowiem przekonanie, że inflacji prowadzi do spadku płac realnych, a wobec tego nie leży w interesie klas pracujących⁵⁴. Jak się miało okazać, na zmianę tego stanowiska trzeba było jeszcze trochę poczekać.

Paradoksy polskiego etatyzmu

Kwestie polityki finansowej przez pewien czas jeszcze znajdowały się jedynie na marginesie zainteresowań socjalistów (może poza organizacjami PPS i klasowymi związkami zawodowymi w Bielsku i Białej, które przychyliły się do poglądów D.Grossa⁵⁵), a znacznie więcej uwagi przyciągała dyskusja o etatyzmie, zainicjowana w łonie obozu pomajowego przez, sprzyjające polityce etatystycznej środowisko określające się mianem „Pierwszej Brygady Gospodarczej”⁵⁶.

⁵² D.Gross, *Rozważania gospodarcze socjalisty w dniu 1 Maja*, „Robotnik”, 1 V 1930, s. 3.

⁵³ S.Haupa, *O naszym kryzysie gospodarczym i sposobach zaradzenia mu* (cz. 1), „Robotnik”, 21 VIII 1930, s. 3; Idem, *O naszym kryzysie gospodarczym i sposobach zaradzenia mu* (cz. 2), „Robotnik”, 7 IX 1930, s. 3.

⁵⁴ T.Notermans, *Money, Market and the State. Social Democracy Economic Policies since 1918*, Cambridge 2000, s. 71-72.

⁵⁵ Zob. *W sprawie obrotu pieniężnego. Rezolucja uchwalona na Okręgowej Konferencji Klasowych Zw. Zaw. W Bielsku*, „Gazeta Robotnicza”, 6 IV 1930, s. 4; pośród zwolenników części koncepcji Grossa wymienić należałoby również publicystę gospodarczego „Łodzianina”, Jana S. Hanemana, zob. J.Haneman, *Likwidacja „sanacyjnej” polityki etatyzmu*, „Łodzianin”, 1929, nr 8, s. 2.

⁵⁶ Zob. P.Janus, *W nurcie polskiego etatyzmu. Stefan Starzyński i Pierwsza Brygada Gospodarcza 1926-1932*, Kraków 2009, s. 253-267.

Stosunek PPS wobec etatyzmu, na co zwrócono już uwagę w historiografii, w pierwszej połowie lat 20 był raczej entuzjastyczny, a rozszerzanie wpływu państwa na życie gospodarcze postrzegano nie tylko jako sposób na ograniczenie rynkowej anarchii, lecz również jako przejaw stopniowego tworzenia przesłanek ustroju socjalistycznego⁵⁷. W wyniku następstw zamachu majowego, stanowisko to zaczęło ulegać jednak pewnym zmianom – socjaliści dostrzegli, że rządzone w sposób dyktatorski państwo, ze względu na klasowe oblicze kierujących nim rządów, angażując się mocniej w życie gospodarcze wcale nie przyczynia się do przyspieszenia społecznej i ekonomicznej emancypacji klas pracujących. Stąd też stosunek socjalistów do kwestii udziału państwa w życiu gospodarczym uległ pod koniec lat 20. pewnemu zniuansowaniu, a wcześniejszy entuzjazm dla koncepcji etatystycznych nieco ostygł⁵⁸.

Rozważając kwestię etatyzmu, rozumianego jako samodzielne prowadzenie przedsiębiorstw przez państwo, socjaliści skłonni byli wciąż uznawać w zasadzie, że tworzy on perspektywy przekroczenia ograniczeń i słabości charakterystycznych dla przedsiębiorstw kapitalistycznych. Jak dowodzili, działalność przedsiębiorstw państwowych, mogła zostać podporządkowana interesom społecznym, nie zaś – nieodłącznej od własności prywatnej – logice maksymalizacji zysku. Dzięki temu, przedsiębiorstwa państwowe teoretycznie oferować mogłyby wyższe płace niż sektor prywatny, wzorowo przestrzegać ustawodawstwa pracy, a także tworzyć możliwość stopniowego włączania samych pracowników w proces zarządzania produkcją. Co więcej, dzięki istnieniu dużej liczby przedsiębiorstw państwowych, rząd zyskiwał, zdaniem socjalistów, instrument pozwalający na wprowadzenie do życia gospodarczego elementów racjonalnego i długofalowego planowania, podporządkowanego interesowi społecznemu⁵⁹.

Wszystkie te zalety etatyzmu miały jednak tylko potencjalny charakter i od polityki rządu zależeć miało, w jakim stopniu objawią się jego pozytywne skutki. Pod

⁵⁷ Zob. M.Śliwa, *Polska myśl socjalistyczna (1918-1948)*, Wrocław 1988, s. 105; S.Michałowski, op. cit., s. 279-280; K.Dziewulski, *Spór o etatyzm. Dyskusja wokół sektora państwowego w Polsce międzywojennej 1919-1939*, Warszawa 1981, s. 126; M.M.Drozdowski, *Ewolucja programu ekonomiczno-społecznego...*, s. 90-91.

⁵⁸ Na wieloznaczność i często ogólnikowy charakter wypowiedzi socjalistów na temat etatyzmu zwraca również uwagę (choć analizę swą opiera na bardzo skromnej bazie źródłowej) Kazimierz Dziewulski, por. K.Dziewulski, op. cit., s. 123.

⁵⁹ O możliwościach wykorzystania przedsiębiorstw państwowych jako narzędzi realizowania rządowej polityki gospodarczej pisał m.in. Mieczysław Niedziałkowski, *Demokracja czy feudalizm gospodarczy*, „Robotnik”, 20 I 1929, s. 1; zob. także *Co to jest tak zwany etatyzm?*, „Jutro Polski”, 1929, nr 8.

tym względem jednak bilans etatystycznej polityki obozu pomajowego, w ocenie socjalistów, wypadł bardzo niekorzystnie. Przedsiębiorstwa państwowe, których liczba po zamachu majowym ulegała stopniowemu zwiększeniu, niewiele różnić miały się, pod względem zasad rządzących ich funkcjonowaniem, od przedsiębiorstw prywatnych. Rządy pomajowe narzuciły przedsiębiorstwom państwowym logikę maksymalizacji zysku, co owocowało m.in. łamaniem praw pracowniczych, odsunięciem związków zawodowych od wpływu na porządki panujące w zakładzie oraz ustaleniem wynagrodzeń na poziomie tych płaconych przez prywatnych przedsiębiorców⁶⁰. Sytuacja taka była, zdaniem socjalistów, zarówno skutkiem niezrozumienia przez rządy pomajowe istoty etatyzmu, jak i konsekwencją przekazania kierownictwa przedsiębiorstw państwowych w ręce osób związanych dotychczas z środowiskami kapitalistycznymi, niechętnych jakimkolwiek ustępstwom na rzecz pracowników⁶¹.

Chcąc z jednej strony dochować wierności postulatowi wysuwany w pierwszych latach niepodległości, z drugiej zaś pragnąc zachować swobodę krytyki polityki etatystycznej rządów pomajowych, socjaliści używali czasem sformułowania „etatyzm o podłożu społecznym”, czy wręcz „etatyzm socjalistyczny”, odpowiadających właśnie takiej polityce gospodarczej, która obliczona jest na wyzyskanie emancypacyjnego potencjału jakie stwarzała państwowa forma własności⁶². „Etatyzm o podłożu społecznym” postulowany miał być choćby przez tzw. rządy ludowe w pierwszych miesiącach niepodległości, a jego cechą charakterystyczną stanowiło przede wszystkim dążenie do ustanowienia jakiejś formy samorządu robotniczego w przedsiębiorstwach państwowych⁶³. W tak rozumianym etatyzmie, socjaliści w większości wciąż widzieli krok na drodze ku gospodarce uspołecznionej.

⁶⁰ A.Z. [A.Zdanowski], *Etatyzm*, „Robotniczy Przegląd Gospodarczy”, 1929, nr 2, s. 34.

⁶¹ Referując stanowisko PPS względem rządowej polityki względem przedsiębiorstw państwowych, Niedziałkowski pisał: „Będziemy się domagali od Pana Ministra Przemysłu i Handlu radykalnej zmiany w polityce przedsiębiorstw państwowych, nie po to powołanych ze środków państwowych, aby na ich gruncie rozwijały się i potęgowały w jaskrawej postaci tendencje prywatno-kapitalistyczne pod kierownictwem ludzi wchodzących do finansjery międzynarodowej. Będziemy żądali uwzględnienia przynajmniej w tej mierze, jak to uczyniły burżuazyjne Niemcy pierwiastka samorządu gospodarczego i demokracji gospodarczej. [...] Przedsiębiorstwa państwowe to nie *królewszczyzny* do osadzania na nich i zjednywania sobie przedstawicieli *czwartej brygady*. Do rad przedsiębiorstw państwowych muszą wejść przedstawiciele Związków Zawodowych i konsumentów: Państwo powinno zapoczątkować demokratyzację gospodarczą.” M.Niedziałkowski, *Demokracja czy feudalizm gospodarczy*, „Robotnik”, 20 I 1929, s. 1; zob. też J.M.B. [J.M.Borski], *Etatyzm*, „Robotnik”, 27 I 1929, s. 1; SSS, II okres, pos. 48 z dn. 8 II 1929, ł. 21.

⁶² Por. S.Michałowski, op. cit., s. 280-281.

⁶³ *Wrogowie etatyzmu*, „Dziennik Ludowy”, 2 III 1929, s. 2; SSS, II okres, pos. 44 z dn. 4 II 1929, ł. 85.

[...]etatyzm w pojęciu socjalistycznym jest jednym ze środków do przebudowy ustroju społecznego. W tym celu państwo musi nie tylko regulować i kontrolować całokształt gospodarstwa, ale też dbać o to, by przedsiębiorstwa państwowe stały się warsztatem pracy uspołecznionej, by robotnicy i pracownicy mieli udział w administracji, dochodach. Innymi słowy, etatyzm socjalistyczny jest to demokracja gospodarcza, jako droga i forma przejściowa do socjalizmu, do demokracji społecznej⁶⁴.

Na tle takiego wzorca polityka realizowana przez rządy pomajowe jawiła się publicystom PPS raczej jako karykatura etatyizmu. Pomajowe doświadczenia wyraźnie uświadomiły socjalistom, że pozytywne skutki polityki etatystycznej są jedynie możliwością, a nie koniecznością, co nie zmieniało jednak generalnej opinii socjalistów o pewnej wyższości etatyizmu nad prywatną formą własności, czemu dawano w interesującym nas tutaj okresie wielokrotnie wyraz⁶⁵.

Negatywna reakcja kół kapitalistycznych na pojawienie się w kręgach rządowych haseł etatystycznych sprowokowała również socjalistów do rozważań nad słabościami polskiego kapitalizmu. Punkt wyjścia niemal wszystkich wypowiedzi, jakie formułowali na ten temat, stanowiła konstatacja mówiąca, że polski kapitalizm był historycznie „spóźniony”, względem państw Europy Zachodniej, a przez to cechował

⁶⁴ *Wrogowie etatyizmu*, „Dziennik Ludowy”, 2 III 1929, s. 2; w opozycji do tego typu entuzjastycznych wypowiedzi na temat możliwości etatyizmu lokowała się opinia Jana S. Hanemana, który na łamach „Łodzianina” przekonywał, że skuteczność polityki etatystycznej ogranicza zarówno klasowy charakter państwa (wciąż jeszcze kapitalistycznego) oraz ograniczone zasoby finansowe, uniemożliwiające wywłaszczenie prywatnej własności na szerszą skalę. Ponadto, Haneman zwracał uwagę, że kurs etatystyczny postulowany często jest przez – zainteresowaną w poszerzeniu swej władzy – biurokrację, a w niektórych przypadkach etatyzm może być nawet formą transferu społecznych środków na rzecz prywatnych przedsiębiorców. Dlatego też, krytykując stosunek, jaki zajęły wobec etatyizmu europejskie partie socjalistyczne tuż po wojnie, Haneman postulował skupienie uwagi przede wszystkim na odcinku finansowym, jako najważniejszym z punktu widzenia możliwości powodzenia jakichkolwiek prób socjalizacji środków produkcji. Pisał: „[...] jako marksiści podnosimy kwestię upaństwowienia (znacjonalizowania) banków i instytucji kredytowych, by pojąć wszystkie fundusze społeczne, a tym samym kontrolę nad życiem gospodarczym państwa”, J.Haneman, *Inicjatywa państwa w odbudowie gospodarczej (zagadnienie etatyizmu w powojennej polityce ekonomicznej)*, „Łodzianin”, 1929, nr 4, s. 3.

⁶⁵ Podczas debaty nad budżetem Ministerstwa Przemysłu i Handlu odbytej w lutym 1929 r. Jan Stańczyk mówił: „Proszę Panów, my jesteśmy za etatyżmem, staramy się, żeby Państwo obejmowało jak najszersze dziedziny życia gospodarczego [...]” (SSS, II okres, pos. 44 z dn. 4 II 1929, ł. 85); również Zygmunt Zaremba podczas sejmowej debaty kilka dni później przekonywał w imieniu PPS: „[...] my jesteśmy zwolennikami przedsiębiorstw państwowych, zawsze dawaliśmy wyraz tej myśli, że bądź co bądź przedsiębiorstwo państwowe może być – nie jest zawsze, ale może być – pewnym postępowaniem w stosunku do przedsiębiorstw prywatnych i powinno być tym postępowaniem” (SSS, II okres, pos. 48 z dn. 8 II 1929, ł. 20.); por. J.Gołębiowski, *Gospodarcza rola państwa w programach i publicystyce Polskiej Partii Socjalistycznej 1918-1939*, [w:] *Stulecie polskiego ruchu robotniczego. Studia i rozprawy*, pod red. J.Gołębiowskiego, Kraków 1982, s. 89.

miała go niewydolność i brak dynamizmu, szczególnie ostro objawiający się właśnie w okresie recesji, u progu której stać miała, zdaniem socjalistów, polska gospodarka. Polscy kapitaliści – bo to w nich głównie godziła krytyka – jawili się socjalistom jako gnuśni, pozbawieni inicjatywy i niezdolni do ryzyka. Publicysta galicyjskich pism socjalistycznych, Marian Porczak wyjaśniał, że „polskie sfery gospodarcze to nie element przedsiębiorczy i twórczy w znaczeniu i stopniu kapitału zachodniego, ale to przede wszystkim spekulacja, lichwa, naciąganie skarbu państwa, a lenistwo i zacofanie w dziedzinie organizacji i rozbudowy produkcji”⁶⁶, M.Niedziałkowski zaś polski kapitał opisywał jako „zacofany, spekulacyjny, wsteczny kulturalnie i technicznie”⁶⁷.

Wobec wszystkich tych słabości, mimo werbalnego antyetatyzmu samych przedsiębiorców, kapitalizm w Polsce w istocie opierać miał się, zdaniem socjalistów, właśnie na państwie⁶⁸. Jak dowodzili bowiem, trwanie i umiarkowane sukcesy przedsiębiorstw kierowanych przez lękliwych, pozbawionych inicjatywy i wyobraźni kapitalistów, możliwe było jedynie dzięki opiece państwa, przybierającej postać rządowych zamówień i koncesji, protekcyjnych taryf celnych, zniżek podatkowych itp.⁶⁹ Publicysta „Dziennika Ludowego” pisał:

Nasze sfery kapitalistyczne nie chcą płacić dużych podatków, nie chcą ponosić świadczeń społecznych, ale za to żądają kredytów rządowych, ulg taryfowych i celnych. Zwalczają etatyzm, gdy uderza on po ich kieszeniach, ale głośno wołają o etatyzm, któryby napelniał ich kieszenie.⁷⁰

W bardzo podobnym tonie wypowiadał się również zastępca redaktora „Robotnika” i jeden z bardziej płodnych publicystów socjalistycznych, Jan Maurycy Borski, który krytykując – przypisywane przez niego rodzimym kapitalistom – apele o państwowe wsparcie dla prywatnych przedsiębiorstw, pisał:

⁶⁶ M.Porczak, *Sanacja gospodarcza kosztem ludu pracującego i skarbu państwa*, „Dziennik Ludowy”, 27 V 1929, s. 2; zob. także „*Radosna twórczość*” *sanacji*, „Głos Zagłębia”, 1930, nr 5, s. 1.

⁶⁷ M.Niedziałkowski, *Falszywa gra*, „Robotnik”, 28 IX 1929, s. 1; por. Jotem [J.T.Mieszkowski], *Jak się wynagradza pracę w Polsce?*, „Pobudka”, 1929, nr 1, s. 5; S.Michałowski, op. cit., s. 246.

⁶⁸ Jerzy Szapiro na łamach „Robotnika” pisał: „Na etatyzm lubi narzekać nasz przemysł, ale nie ma racji. Przemysł nasz bowiem przeżarty jest etatyzmem w równej mierze, co i rząd. Przemysł, który ciągle ogląda się na pomoc rządową, który nie wierzy we własne siły, który domaga się nieustannie ochrony, który nie wykazuje inicjatywy – taki prywatny przemysł nie ma prawa do zarzucania rządowi etatyzmu”, J.S. [J.Szapiro], *Położenie gospodarcze w r. 1929*, „Robotnik”, 1 I 1930, s. 2; zob. także J.M.B. [J.M.Borski], *Ich etatyzm*, „Robotnik”, 31 VIII 1929, s. 1.

⁶⁹ Por. SSS, II okres, pos. 44 z dn. 4 II 1929, ł. 83-84; *Pasożyty*, „Głos Zagłębia”, 1930, nr 34, s. 1.

⁷⁰ *Wrogowie etatyzmu*, „Dziennik Ludowy”, 2 III 1929, s. 2.

Kapitalizm zdradza tu sam siebie. Wyrósł on i spotęźniał na Zachodzie o własnych siłach, bez pomocy Państwa i często wbrew niemu. U nas zebrze on pomocy Państwa i obiecuje, że jak „wzbogaci się”, to pozwoli swemu „dobroczyńcy” dochodzić swych praw. Taki pasożytny kapitalizm nie jest potrzebny ani Państwu, ani narodowi i nic dziwnego, że Państwo w wielu wypadkach musi go wyręczyć. Nasz etatyzm ma w dużej mierze charakter przymusowy, narzucony przez niedołączy i tchórzliwy a żarłoczny kapitalizm prywatny⁷¹.

Koszty, z jakimi związane było tworzenie takich ciepłarnianych warunków dla rozwoju rachitycznego polskiego kapitału ponosić mieli zarówno konsumenci, zmuszeni często do płacenia wysokich cen za towary niskiej jakości i współfinansujący, za pomocą systemu podatkowego, ulgi oraz dotacje dla przedsiębiorstw kapitalistycznych, jak i pracownicy, poddawani wzmózonemu wyzyskowi w imię wzmocnienia ekonomicznej pozycji polskich przedsiębiorstw. Socjaliści zwracali niejednokrotnie uwagę, że w takiej sytuacji główną dźwignią gospodarczego rozwoju i najważniejszym źródłem przewag konkurencyjnych polskich przedsiębiorstw stawało się obniżanie kosztów pracy, osiąganę poprzez redukcję wynagrodzeń, wydłużanie dnia pracy i wzrost jej intensywności. Na dłuższą metę jednak, jak już wcześniej wspomniano, taka polityka – tolerowana, czy wręcz popierana, przez rząd – prowadzić miała do niedorozwoju rynku wewnętrznego i w konsekwencji do gospodarczego przesilenia⁷².

Rzecz charakterystyczna, że myślącym krótkoterminowo i skupionym na doraźnych korzyściach polskim kapitalistom, socjaliści często przeciwstawiali, rzekomo „światłych” kapitalistów zachodnich, nie tylko skorych do inicjatywy i technicznych innowacji, lecz również rozumiejących, że ich powodzenie zależne jest od materialnego dobrobytu całego społeczeństwa. Mechanizm ten wyjaśniał anonimowy publicysta lwowskiego „Dziennika Ludowego”, pisząc:

⁷¹ J.M.B. [J.M.Borski], *Etatyzm*, „Robotnik”, 27 I 1929, s. 1.

⁷² H., *Niedołęstwo przemysłu w Polsce*, „Pobudka”, 1929, nr 1, s. 4; *Pięciodniowy tydzień pracy*, „Dziennik Ludowy”, 21 I 1929, s. 3; *Na ostatnim miejscu!*, „Życie Robotnicze”, 1929, nr 1, s. 1; H.K. [H.Kołodziejki], *Prywatno-kapitalistyczny i społeczno-gospodarczy punkt widzenia w sprawie kapitalizacji*, „Robotniczy Przegląd Gospodarczy”, 1929, nr 12, s. 346-349; w tym kontekście wart przytoczenia jest fragment przemówienia Hermana Diamanda, wygłoszonego w marcu 1929 r. podczas sejmowej debaty na temat położenia gospodarczego kraju. Jeden z najwybitniejszych publicystów gospodarczych PPS zauważał: „Od stopy życiowej ludności zależą zasoby, które ta ludność ma, od stopy życiowej zależą oszczędności, od stopy życiowej zależy konsumpcja, która utrzymuje i tworzy produkcję. A tam, gdzie gospodarstwo polega na niskiej płacy, gdzie wobec podwyższenia techniki, podwyższania stąd produkcji, wobec rozwoju gospodarczego, wobec maszyn, wobec kapitałów wielkich, gdy w walce z tym przeciwstawiamy nasze niskie płace robotnicze to z góry przegrana być musi po naszej stronie i z góry można przewidzieć, że nam w ciężkiej chwili zabraknie sił”, SSS, II okres, pos. 60 z 22 II 1929, ł. 7.

Przemysłowcy krajów zachodnich, pod względem rozwoju kulturalnego stojący trochę wyżej od Polski doszli jeszcze do innego przekonania mianowicie, że dobrze zapłacony robotnik jest dobrym odbiorcą produkowanych w kraju towarów, czyli że im wyższa płaca robocza, tym wyższa konsumpcja, większa pojemność rynku wewnętrznego, a zatem większy zbył dla produkcji krajowej⁷³.

Jako wzór stawiano na przykład, jakby biorąc w nawias jego zawzięty antysemityzm, Henry'ego Forda, który twierdząc, że produkowane w jego fabrykach samochody powinny być dostępne dla zatrudnianych przez niego robotników w aforystycznej formie zdradzać miał, zdaniem socjalistów, najprostszy przepis na zapewnienie stabilnego wzrostu gospodarczego, opartego na solidnym fundamencie szerokiego rynku wewnętrznego i wysokich płacach pracowników najemnych⁷⁴.

Blaski i cienie „kapitalizmu zorganizowanego”

Zdaniem niektórych publicystów socjalistycznych, znakomitą ilustrację słabości polskiego kapitalizmu stanowić miał również przebieg, typowych dla epoki „kapitalizmu zorganizowanego” procesów kartelizacji. Kartele i innego rodzaju zrzeszenia producenckie powstawały w Europie już na długo przed I wojną światową, mocno zmieniając strukturę gospodarek państw uprzemysłowionych. Kwestia ta znajdowała się zresztą przez pewien czas w centrum zainteresowania socjalistycznych ekonomistów i publicystów gospodarczych w całej Europie, co zaowocowało m.in. powstaniem głośnego *Kapitału finansowego* (1910)⁷⁵, autorstwa wspomnianego już wcześniej, R.Hilferdinga. W Polsce kartelizacja dopiero nabierała rozpędu⁷⁶, lecz jej skutki były, jak twierdziła część publicystów socjalistycznych, inne, niż choćby w krajach zachodnich. Jeden z przywódców związkowych i redaktor „Robotniczego Przeglądu Gospodarczego”, Antoni Zdanowski dowodził na przykład, że porozumienia przedsiębiorców, mogłyby stać się zaczynem racjonalnej organizacji produkcji, a tym

⁷³ *Pięciodniowy tydzień pracy*, „Dziennik Ludowy”, 21 I 1929, s. 3.

⁷⁴ *Wysokość płacy prowadzi do wzbogacenia kraju*, „Dziennik Ludowy”, 29 I 1930, s. 3; *Na ostatnim miejscu!*, „Życie Robotnicze”, 1929, nr 1, s. 1; SSS, II okres, pos. 60 z dn. 22 III 1929, ł. 9; zob. także A.A.Urbanowicz, *Uspołecznienie własności i wizja nowego ładu gospodarczego w polskiej myśli socjalistycznej (1918-1939)*, Gorzów Wielkopolski 2013, s. 217.

⁷⁵ R.Hilferding, op. cit.

⁷⁶ Zob. np. M.Łapa, *Przymusowa kartelizacja przemysłu II Rzeczypospolitej w latach 1925-1933*, „Acta Universitatis Lodzianensis. Folia Historica”, t. 60 (1997).

samym również spowodować obniżkę cen i nadać większą stabilność kapitalistycznej gospodarce. W polskich warunkach jednak kartele zamiast tego, stały się narzędziami wzmożonego wyzysku konsumenta⁷⁷. Wtórował mu inny związkowiec, J. Stańczyk, który podczas sejmowej debaty zauważał, że celem polskich karteli nie jest „danie społeczeństwu taniego towaru, dobrego towaru”, lecz wyciśnięcie ze społeczeństwa jak największego zysku, wzmożony wyzysk klasy robotniczej i pogorszenie warunków pracy⁷⁸. Podobnie więc, jak w przypadku etatyzmu, również cele kartelizacji i możliwości stwarzane przez ten proces były, zdaniem części socjalistów, opacznie rozumiane przez sterników polskiej polityki gospodarczej.

Przemiany kapitalizmu, będące konsekwencją koncentracji kapitałów, której symptomem miała być właśnie przyspieszona kartelizacja, szerzej analizował H. Diamand. Punkt wyjścia jego teoretycznych dociekań stanowiło spostrzeżenie, że system kapitalistyczny w ciągu ostatnich kilku dekad przeszedł głęboką ewolucję i niewiele ma już wspólnego ze swym dziewiętnastowiecznym poprzednikiem. Proces koncentracji kapitału doprowadził do zdominowania poszczególnych gałęzi produkcji przez niewielką liczbę potężnych przedsiębiorstw, połączonych często gęstą siecią zależności zarówno między sobą, jak i z firmami działającymi w innych branżach oraz bankami. Faktycznie zanikać zaczęły więc, zdaniem Diamanda, dwie cechy charakterystyczne klasycznego kapitalizmu – nieskrępowana, całkowicie wolna konkurencja oraz bezpośredni związek pomiędzy prawem własności a zarządzaniem przedsiębiorstwem. W tym pierwszym wypadku, za ograniczenie konkurencji odpowiedzialne miały być właśnie porozumienia przedsiębiorców – kartele, trusty, syndykaty itp. – które z jednej strony chronić miały przed negatywnymi skutkami wahań koniunktury, z drugiej zaś skutecznie eliminowały zagrożenie ze strony mniejszych przedsiębiorstw, albo zupełnie wypychając je z rynku, albo też ograniczając możliwości ich działania do stosunkowo niewielkiej skali. Zerwanie związku między własnością a procesem zarządzania wiązał Diamand natomiast z powstaniem takich form prawnych, jak choćby spółki akcyjne. W ówczesnym kapitalizmie, jak dowodził, coraz rzadszą miała być sytuacja, w której kapitalista samodzielnie kierował swoim przedsiębiorstwem, a co więcej, wobec rozproszenia własności za sprawą systemu akcji, coraz rzadziej możliwe stawało się w ogóle personalne wskazanie „właściciela” firmy.

⁷⁷ *Demokratyzacja życia gospodarczego w Polsce. Referat tow. Zdanowskiego wygłoszony w drugim dniu kongresu związków zawodowych, „Naprzód”, 3 VI 1929, s. 7.*

⁷⁸ SSS, II okres, pos. 44 z dn. 4 II 1929, t. 82.

Diamand, uważał, że narastanie takich tendencji stanowi nieunikniony kierunek ewolucji kapitalizmu. Proces koncentracji kapitału miał nieustannie postępować, eliminując sukcesywnie mniejsze przedsiębiorstwa, a wraz z nimi również postać „indywidualnego” kapitalisty⁷⁹.

Pewnego potwierdzenia scenariusza szkicowanego przez Diamanda bez wątpienia można było szukać w pierwszym tomie „Kapitału” Marksa, w którym zawartych zostało szereg intuicji wskazujących na tendencję kapitalistycznego sposobu produkcji do coraz większej koncentracji kapitału i centralizacji produkcji. Jego dociekania w znacznej mierze przebiegały drogą, którą wyznaczył R.Hilferding, najpierw publikując *Kapitał finansowy*, a później, już po wojnie, formułując koncepcję „kapitalizmu zorganizowanego”, któremu przypisywał zdolność, jak już wspomniano, częściowego opanowywania anarchii wolnego rynku i tym samym ograniczania negatywnych skutków wahań koniunkturalnych.

W swych rozważaniach Diamand powoływał się jednak nie tylko na Hilferdinga, lecz również na autorytet niektórych ekonomistów burżuazyjnych, dostrzegających, jego zdaniem, głęboką ewolucję kapitalizmu, a w konsekwencji również potrzebę odrzucenia dotychczasowych liberalnych metod polityki gospodarczej, jako nieprzystających do nowej rzeczywistości, daleko odbiegającej od klasycznego kapitalizmu wolnokonkurencyjnego, na którego miarę szyte były recepty ekonomii klasycznej. Przywołując opinie takich niemieckich teoretyków, jak Werner Sombart czy Eugen Schmalenbach, Diamand przekonywał o konieczności wypracowania założeń polityki gospodarczej odpowiadającej wymogom nowej sytuacji⁸⁰. Przekonany był, że postępująca koncentracja kapitału i centralizacja produkcji tworzy niezbędne obiektywne warunki przyszłego uspołecznienia gospodarki, które dokonać miałyby się drogą stopniowego poddawania karteli i trustów kontroli oraz podporządkowania ich działalności interesom całego społeczeństwa⁸¹. Proces ten stymulować miała polityka państwa, której kierunki w warunkach demokracji parlamentarnej w coraz większym stopniu zbieżne mogły stawać się z oczekiwaniami klas pracujących (por. podrozdział 2.1). Tym samym, jak wierzył Diamand, możliwe było wykorzystanie istniejącej

⁷⁹ Zob. H.Diamand, *Pańszczyzna polityczna*, „Robotnik”, 19 IV 1930, s. 2; H.Diamand, *Istota nowoczesnego kryzysu gospodarczego*, „Robotnik”, 23 VIII 1930, s. 3.

⁸⁰ *Kilka uwag uzupełniających do dyskusji sejmowej nad położeniem gospodarczym kraju*, „Naprzód”, 6 IV 1929, s. 1; SSS, II okres, pos. 60 z dn. 22 III 1929, ł. 14.

⁸¹ SSS, II okres, pos. 76 z dn. 8 II 1930, ł. 129.

machiny państwowej administracji, za pośrednictwem której społeczeństwo przejęłoby kontrolę nad produkcją scentralizowaną jeszcze w warunkach gospodarki kapitalistycznej i stopniowo nadawałoby jej w pełni socjalistyczny charakter⁸².

Rozważania Diamanda, będące niejako rozwinięciem i dopełnieniem jego przemówienia z kongresu w 1919 r., stanowiły próbę teoretycznego uogólnienia wyobrażeń na temat ewolucji kapitalizmu, które w latach 20. podzielała znaczna część działaczy PPS. Ugruntowane były też mocno w schematach myślenia utrwalonych od dawna w europejskim ruchu socjalistycznym, opartych na przekonaniu o linearnym rozwoju procesu dziejowego, kształtowaniu obiektywnych przesłanek socjalizmu już w łonie kapitalizmu oraz konieczności ewolucyjnego przekształcania ekonomiki (chroniącym przez załamaniem produkcji i zaburzeniami gospodarczymi) i kluczowej roli, jaką w tym procesie miało odegrać państwo. „Kapitalizm zorganizowany” jawił się w tej optyce jako wyższa forma kapitalizmu, swoisty niezbędny etap pośredni w drodze ku gospodarce socjalistycznej⁸³.

Na tle rozważań Diamanda, ugruntowanych w optymistycznej wizji procesu dziejowego jako tworzącego obiektywne przesłanki przyszłej gospodarki socjalistycznej, wyraźnie wyróżniał się obszerny artykuł opublikowany w marcu 1929 r. na łamach „Robotniczego Przeglądu Gospodarczego” przez młodego krakowskiego ekonomistę, Oskara Langego. Lange był wówczas jednym z ideologów, działającego w środowisku studenckim, Związku Niezależnej Młodzieży Socjalistycznej – organizacji formalnie niezależnej, lecz blisko powiązanej z PPS, zarazem jednak utożsamiającej się z lewym skrzydłem międzynarodowego ruchu socjalistycznego. Jak wynika ze wspomnień⁸⁴ czy z analizy obszernego poradnika samokształcenia teoretycznego, opracowanego w łonie tego środowiska⁸⁵, członkowie krakowskiego ZNMS z dużą uwagą śledzili przemiany ideowe w europejskim ruchu socjalistycznym i gruntownie

⁸² Ibidem, ł. 129-130; podobny scenariusz w kontekście rozważań Rudolfa Hilferdinga, a poniekąd i innych teoretyków związanych z nurtem austromarksizmu, rekonstruuje również Tom Bottomore, zob. T.Bottomore, *Introduction*, [w:] *Austro-marxism*, translated and edited by T.Bottomore and P.Goode, Oxford 1978, s. 24.

⁸³ H.Diamand, *Pańszczyzna polityczna*, „Robotnik”, 19 IV 1930, s. 2; por. także E.Wieliński, *Dziś i jutro socjalizmu*, Łódź 1929, s. 43-44.

⁸⁴ Zob. np. J.Topiński, *Trzy pokoje w Domu Robotniczym na Dunajewskiego 5*, [w:] *Cyganeria i polityka. Wspomnienia krakowskie 1919-1939*, pod red. K.Bidakowskiego, Warszawa 1964; J.Bardach, *W wileńskiej organizacji PPS*, [w:] *PPS: wspomnienia z lat 1918-1939*, pod red. J.Cesarskiego i in., t. 1, Warszawa 1987, s. 54; O.Lange, *Dorobek programowy ZNMS w latach trzydziestych*, [w:] *PPS: wspomnienia z lat...*, t. 1; J.Ruszowski, *Była jedną z naszego pokolenia*, [w:] *PPS: wspomnienia z lat 1918-1939*, pod red. J.Cesarskiego i in., t. 2, Warszawa 1987.

⁸⁵ Zob. *Socjalizm – zarys bibliograficzny i metodologiczny*, Kraków 1931.

zapoznawali się z dorobkiem teoretycznym ówczesnego marksizmu – przede wszystkim w interpretacji socjaldemokratycznej, a w mniejszym stopniu również z tekstami autorów związanych z ruchem komunistycznym⁸⁶. Lange wśród młodych socjalistów-akademików posiadał duży autorytet; cieszył się również sławą niezwykle uzdolnionego ekonomisty, cenionego zarówno przez swoich współtowarzyszy, jak i przez ekonomistów o liberalnej orientacji, z jego naukowym opiekunem, prof. A.Krzyżanowskim na czele⁸⁷.

Punkt wyjścia rozważań Langego na temat przemian, jakim uległ kapitalizm, był bardzo podobny do stanowiska, jakie zajmował Diamand, obydwaj bowiem uważali, że w związku z koncentracją kapitału i centralizacją produkcji, dawny kapitalizm wolnokonkurencyjny zastąpiony został przez „kapitalizm zorganizowany”. Lange tak go charakteryzował:

W miejsce automatycznej regulacji życia gospodarczego przez wolną konkurencję występuje coraz bardziej świadomie – celowe kierowanie procesem gospodarczym w myśl pewnego, z góry powziętego planu. W miejsce niezorganizowanej, anarchicznej gospodarki wolnokonkurencyjnego kapitalizmu występuje świadoma gospodarka planowa zorganizowanych monopoli wielkokapitalistycznych. Bezpodmiotowe „gospodarstwo społeczne” wolnokonkurencyjnego kapitalizmu przemienia się pod egidą karteli, trustów, syndykatów i innych form wielkokapitalistycznej organizacji w „seleologiczną [teleologiczną? – KP] jedność”, w zorganizowany system⁸⁸.

Lange również uważał, że kartelizacja pozwala opanować anarchię rynkową typową dla dziewiętnastowiecznego wolnokonkurencyjnego kapitalizmu. Z tego faktu wyciągał jednak inne niż Diamand wnioski, choć dzielił z nim przekonanie, że stawką walki klasowej stawało się przejęcie kontroli nad zrzeszeniami monopolistycznymi i ustanowienie „demokracji gospodarczej”. Jednocześnie jednak Lange występował ostro przeciwko tezom głoszącym, że wraz z procesem eliminowania z kapitalizmu wolnorynkowej anarchii, dokonuje się proces stopniowego „wrastania w socjalizm”. Jak już wspomnieliśmy, zwolennicy tego poglądu uważali często „kapitalizm zorganizowany” za swego rodzaju formą pośrednią między kapitalizmem a

⁸⁶ Zob. także M.Chałubiński, *Polityka i socjalizm. Studium koncepcji społeczno-politycznych Juliana Hochfelda*, Warszawa 1990, s. 13-17.

⁸⁷ T.Sierocki, *Oskar Lange*, Warszawa 1989, s. 35, 61.

⁸⁸ O.Lange, „*Wrastanie w socjalizm*” czy nowa faza kapitalizmu?, „Robotniczy Przegląd Gospodarczy”, 1929, nr 3, s. 69.

socjalizmem, tworzącą ekonomiczne podstawy przyszłej gospodarki uspołecznionej, kojarzonej wówczas w europejskim ruchu robotniczym właśnie z cechami przypisywanymi „kapitalizmowi zorganizowanemu”, takimi jak planowość, racjonalne wykorzystanie zasobów, centralizacja produkcji i jej technologiczne zaawansowanie. Zdaniem Langego, głównym grzechem zwolenników teorii „wrastania w socjalizm” była nie tyle entuzjastyczna ocena samego zjawiska koncentracji kapitału i centralizacji produkcji – uważał bowiem, że jest to proces nieuchronny, stanowiący naturalną konsekwencję rozwoju kapitalizmu – lecz koncentracja postulatów ruchu socjalistycznego wokół kwestii zwiększania obecności państwa w życiu gospodarczym.

„Kapitalizm zorganizowany”, wobec porzucenia przez rządy nowoczesnych państw przebrzmiałych koncepcji liberalnych i sięgnięcia w zamian po instrumenty polityki etatystycznej, nabierał zaczynał bowiem, zdaniem Langego, cech „kapitalizmu państwowego”⁸⁹. Pisał:

Ten wzrastający wpływ państwa na życie gospodarcze nadaje kapitalizmowi zorganizowanemu coraz bardziej charakter kapitalizmu państwowego, a organizacje wielkokapitalistyczne, jak trusty, syndykaty, kartele, koncerny bankowe itd. zrastają się coraz bardziej z organizacją państwową. W ten sposób powstaje nowoczesna forma wielkokapitalistycznej organizacji: trust państwowo-kapitalistyczny⁹⁰.

Słabość koncepcji „wrastania w socjalizm” tkwić miała w przekonaniu, że rosnący wpływ państwa na życie gospodarcze może być równoznaczny ze wzrostem społecznej kontroli nad produkcją, a wobec tego stanowić zaczątek procesu jej socjalizacji. Sytuacja wyglądać miała zgoła odwrotnie – to scentralizowany kapitał obejmować miał stopniowo coraz silniejszą i coraz bardziej bezpośrednią kontrolę nad aparatem państwowym. W ten sposób Lange otwarcie występował przeciwko zwolennikom tezy o „ponadklasowym” charakterze państwa, i to zarówno tym, którzy uznawali, że państwo ze swej natury działa w interesie większości społeczeństwa, jak i, w sposób bardziej zawoalowany, przeciwko zwolennikom poglądu, że system demokracji parlamentarnej stwarza klasie robotniczej dogodną możliwość stopniowego zdobywania

⁸⁹ T.Kowalik, *Młodość i socjalizm Oskara Langego*, „Kultura i Społeczeństwo” 1971, nr 2, s. 100-101.

⁹⁰ O.Lange, „*Wrastanie w socjalizm*” czy nowa faza kapitalizmu?, „Robotniczy Przegląd Gospodarczy”, 1929, nr 3, s. 70.

kontroli nad instytucjami państwowymi, a wobec tego również nad życiem gospodarczym⁹¹.

Przyczyną tego teoretycznego błędu, zdaniem Langego, miało być porzucenie przez część ruchu socjalistycznego marksistowskiej, klasowej definicji państwa.

Dla marksisty nie ma państwa jako takiego, istnieje tylko pewne tak czy inaczej ukształtowane konkretne państwo klasowe, będące wyrazem każdorazowego układu sił w społeczeństwie. Jeżeli tedy mówimy o wzrastającym wpływie państwa na życie gospodarcze, to marksista musi postawić pytanie „jakiego państwa?”, jeżeli mówimy o coraz większym zrastaniu się organizacji współczesnego życia gospodarczego z państwem, to marksista musi zapytać „z jakim państwem?”⁹².

Postawienie takich pytań, jak dowodził Lange, prowadzi do konstatacji, że dokonuje się wzrost roli gospodarczej „mieszczańskiego państwa klasowego”, które nie tylko nie przybliży emancypacji klas pracujących, lecz – jak wspomniano już – stanowi narzędzie, które klasy panujące wykorzystują do umocnienia swej dominującej pozycji. Tym samym, epoka „kapitalizmu zorganizowanego”, nie tylko nie stanowi koniecznego etapu pośredniego na drodze ku socjalizmowi, lecz upływa pod znakiem wzmożonego wyzysku i jeszcze mocniej obnaża klasowy charakter państwa, które staje się reprezentantem interesu nawet całej klasy kapitalistów, lecz jedynie jej części – oligarchii wielkokapitalistycznej.

Klasa robotnicza, jak dowodził więc Lange, w nowych warunkach konfrontuje się z przeciwnikiem potężniejszym niż dotychczas, dysponującym nie tylko siłą wynikłą z gospodarczego panowania, lecz również bezceremonialnie wykorzystującym dla swoich celów aparat państwowy. Wobec tego, konsekwencją teorii „wrastania w socjalizm” i bezkrytycznego poparcia przez socjalistów etatyzmu, jest zarówno wzmocnienie przeciwnika, jak i osłabienie woli walki w szeregach klasy robotniczej, której „kapitalizm zorganizowany” prezentuje się jako zapowiedź przyszłego socjalizmu, rosnącą rolę gospodarczą państwa zaś jako krok na drodze do uspołecznienia. Lange pytał retorycznie:

⁹¹ Zob. T.Kowalik, op. cit., s. 101; T.Sierocki, op. cit., s. 52-54.

⁹² O.Lange, „*Wrastanie w socjalizm*” czy nowa faza kapitalizmu?, „Robotniczy Przegląd Gospodarczy”, 1929, nr 3, s. 71.

Jakżeż klasa robotnicza ma walczyć z nową formą kapitalizmu, kiedy jest to po prostu *wrastanie w socjalizm*, jakżeż klasa robotnicza ma walczyć przeciw kapitalistycznemu państwu klasowemu, kiedy to państwo swą akcją etatystyczną rzekomo realizuje socjalizm [...] ⁹³.

Artykuł „*Wrastanie w socjalizm*” czy *nowa faza kapitalizmu*, pomimo stanowczości zawartych w nim tez i ich politycznej wagi, nie wywołał żadnej dyskusji w szeregach PPS. Jego teoretyczny charakter, a także fakt, że ukazał się w „Robotniczym Przeglądzie Gospodarczym”, a więc piśmie docierającym do stosunkowo niewielkiej grupy odbiorców – głównie aktywistów związkowych – zadecydowały o tym, że w źródłach próżno dziś szukać jakichkolwiek wzmianek o tym, że stał się przedmiotem kontrowersji czy debat w partyjnych szeregach. Wydaje się jednak wart szerszego omówienia, bowiem z punktu widzenia historyka myśli politycznej jest to tekst o doniosłym znaczeniu. Argumentacja Langego wymierzona była bezpośrednio, o czym świadczyć może choćby przywołanie postaci Jędrzeja Moraczewskiego, mającego właśnie na polskim gruncie reprezentować teorię „wrastania w socjalizm”, przeciwko tym działaczom, którzy opuścili szeregi PPS i związali się z obozem rządzącym, głosząc przy tym zdecydowanie etatystyczne hasła. Pośrednio jednak, krytyka Langego godziła również w wielu teoretyków i publicystów PPS, a wśród nich również w Diamanda ⁹⁴, którzy mimo wszystko pozytywnie oceniali możliwości stwarzane przez etatyzm, choć krytycznie oceniali rezultaty osiągnięte na tym polu przez rządy pomajowe ⁹⁵.

Choć różnica zdań w kwestii etatyzmu była najbardziej oczywista, to nie należy poprzestawać na jej skonstatowaniu. Ostatecznie bowiem była ona konsekwencją rozbieżności w dziedzinie założeń teoretycznych. Po pierwsze, Lange zdawał się nie podzielać optymizmu Diamanda i wielu innych publicystów socjalistycznych, postrzegającego ewolucję ku „kapitalizmowi zorganizowanemu” jako pozytywny objaw

⁹³Ibidem, s. 73; warto na marginesie zauważyć, że tego wyraźnie krytycznego ostrza, wymierzonego w optymistyczne wyobrażenia o przekształcaniu się „kapitalizmu zorganizowanego” w gospodarkę socjalistyczną nie dostrzega w swojej rekonstrukcji W.Luty: „W tej perspektywie socjalizm jawi się – i tak właśnie jest u Langego – jako wynik stopniowej ewolucji *zorganizowanego kapitalizmu*, określonej przez immanentne dlań prawa koncentracji i centralizacji produkcji [...]. W sensie politycznym ewolucja kapitalizmu w kierunku socjalizmu wymaga postępu demokracji politycznej w celu zmiany ekonomicznej polityki państwa na korzyść klasy pracującej”. W świetle przeprowadzonej tu analizy interpretacja ta jednak zdaje się trudna do utrzymania, por. W.Luty, *Koncepcja socjalizmu w poglądach Oskara Langego z lat trzydziestych*, [w:] *Marksizm w kulturze filozoficznej XX wieku*, pod red. M.J.Siemka, Warszawa 1988, s. 289-290.

⁹⁴ Zob. H.Diamand, *Etatyzm*, „Robotnik”, 8 XII 1929, s. 3.

⁹⁵ Zob. J.Gołębiowski, op. cit., s. 90-91.

kształtowania się ekonomicznych przesłanek socjalizmu. Edmund Wieliński, jeden z ówczesnych przywódców PPS w Łodzi (odszedł zresztą wkrótce z partii w atmosferze skandalu⁹⁶), rozważając proces postępującego „organizowania” kapitalizmu, także na szczeblu ponadnarodowym, dochodził do wniosku, że pomimo wszelkich zagrożeń, które niesie on dla klasy robotniczej, jest to jednak przejaw koniecznego postępu na drodze ku socjalizmowi:

[...] nie możemy jednakże przeciwstawić się zasadniczo, jako socjaliści, dążeniom kapitalizmu do zorganizowania światowej gospodarki planowej. Nie możemy się przeciwstawić żadnemu postępowi naturalnemu, żadnej konieczności logicznej rozwoju życia gospodarczego, żadnej tendencji, która w dialektycznym procesie dziejów zbliża socjalizm do końcowego zwycięstwa⁹⁷.

Dla H.Diamanda czy E.Wielińskiego – a zdaje się, że wyrażali oni pogląd u schyłku lat 20. w szeregach PPS rozpowszechniony – koncentracja kapitału i centralizacja produkcji jawiła się jako szansa na stosunkowo łagodne i nieskomplikowane uspołecznienie gospodarki – wszak struktura ekonomiczna socjalizmu w zasadniczych zarysach już się wyłaniała, pozostawało tylko, za sprawą ewolucyjnego przejmowania kontroli nad państwem, przejąć kontrolę nad zarządzaniem gospodarką. Charakterystyczne też, że w analizach Diamanda, a podobnie było również w wypowiedziach innych publicystów PPS, eksponowano w tym okresie przede wszystkim obiektywne czynniki przybliżające do ostatecznego zniesienia kapitalizmu. Nacisk kładziono przede wszystkim na dowiedzenie, że sama logika procesu dziejowego sprzyja sprawie socjalizmu, a obiektywne przesłanki jego ustanowienia narastać będą w sposób nieuchronny. W przypadku analizy Langego na pierwszy plan wysuwała się natomiast kwestia walki klasowej i taktyki, jaką powinien stosować w nowych warunkach ruch robotniczy. Nie dało się tutaj wyczuć sugestii, że „historia jest po stronie” socjalistów i że proces dziejowy w naturalny sposób wiedzie ku zniesieniu prywatnej własności środków produkcji, a „kapitalizm zorganizowany” to faza, którą nieuchronnie trzeba przejść na drodze ku uspołecznieniu gospodarki. W centrum zainteresowania Langego był przede wszystkim problem gotowości proletariatu do

⁹⁶ Szerzej na ten temat: M.Nartowicz-Kot, op. cit., s. 72-75; E.Ajnenkiel, *Wspomnienia z Łodzi*, [w:] *PPS. Wspomnienia z lat 1918-1939*, pod red. J.Cesarskiego i in, Warszawa 1987, s. 47-48.

⁹⁷ E.Wieliński, op. cit., s. 44; zob. także E.Jeliński, op. cit., s. 58.

obalenia kapitalizmu bez przywiązywania nadmiernej wagi do „obiektywnych przesłanek” przyszłego społeczeństwa środków produkcji.

Choć zarysowała się tutaj wyraźna różnica stanowisk, mogąca mieć poważne skutki dla poglądów na strategię i taktykę ruchu socjalistycznego, to jednak rozważania o zmieniającej się strukturze systemu kapitalistycznego w tym czasie nie budziły wciąż jeszcze poważniejszych emocji i jedynie w marginalnym stopniu pojawiały się w publicystyce socjalistów. Znacznie więcej uwagi przyciągały niepokojące dane o kondycji krajowej gospodarki, wyraźnie przekreślające entuzjazm, jakim przeniknięte było choćby wystąpienie premiera Bartla w debacie o sytuacji gospodarczej zainicjowanej wnioskiem socjalistów i innych klubów parlamentarnej opozycji z marca 1929. O ile początkowo jednak krytyka socjalistów koncentrowała się raczej na „subiektywnych” przyczynach recesji, a więc niekompetencji i złych decyzjach rządu, o tyle od końca 1929 r. coraz częściej wskazywano, że pogorszenie sytuacji gospodarczej stanowiło nieodzowną konsekwencję odejścia od systemu demokratycznego. Polityczna niepewność, powstrzymujące przed śmiałą polityką poczucie braku społecznego poparcia przez rządzących, czy wreszcie komplikujące się stosunki z zagranicznymi partnerami – wszystko to sprawiało, że trwała pomyślność gospodarcza była nie do pogodzenia, zdaniem socjalistów, z dyktatorską formą rządów. Dobitnie temu przekonaniu dawał wyraz J.M.Borski, już w lutym 1929 r. stwierdzając, że

[...]dyktatura w żaden sposób nie da się pogodzić z dzisiejszym stanem rozwoju kapitalistycznego, rozsadzającego ramy wszelkiej dyktatury. Dlatego w krajach wysoko rozwiniętych pod względem ekonomicznym, dyktatura jednostki czy klik, jest prawie wyłączona. W krajach zaś słabo rozwiniętych ekonomicznie, dyktatura hamuje tylko ich rozwój, prowadzi do zastoju i upadku materialnego i moralnego⁹⁸.

Myśl ta, w różnych wariantach, powracać miała w publicystyce socjalistów jeszcze wielokrotnie w miesiącach poprzedzających tzw. wybory brzeskie.

Socjaliści tak bardzo skoncentrowali swoją uwagę obciążaniu „pomajowego systemu rządzenia” odpowiedzialnością za pogarszającą się koniunkturę, że ich uwadze niemal zupełnie umknął październikowy krach na nowojorskiej giełdzie, będący zwiastunem głębokiego kryzysu światowego kapitalizmu. Jedyne obszerniejsze

⁹⁸ J.M.Borski, *Dyktatura trzeszczy*, „Robotnik”; por. *Dyktatura hiszpańska a gospodarka*, „Pobudka”, 1930, nr 8, s. 7.

komentarz na ten temat wyszedł spod pióra Jerzego Szapiro, zajmującego się w redakcji „Robotnika” przede wszystkim polityką międzynarodową i raczej niezaangażowanego w bieżącą działalność partii. Dla publicysty „Robotnika”, załamanie na amerykańskim rynku akcji spowodowane było chaosem, jaki po wojnie zapanował w światowym systemie finansowym. Pogoń za możliwie najbardziej rentownymi warunkami inwestycji była, jego zdaniem, przyczyną gwałtownych i często zaskakujących ruchów kapitału, przemieszczającego się z jednego kontynentu na drugi w poszukiwaniu najwyższej stopy zysku. W latach 20 taką „ziemią obiecaną” kapitału miały być właśnie Stany Zjednoczone, przeżywające wówczas okres niebywałej prosperity. Jednak żadna koniunktura nie może trwać wiecznie, a wraz ze spadkiem dynamiki rozwoju amerykańskiej gospodarki, „Nowy Jork przestał być ponętnym schroniskiem dla poszukiwaczy zysków” – jak pisał Szapiro. Jego zdaniem, kapitał szerokim strumieniem zaczął wracać do Europy, zapowiadając zwyczajki na tutejszych rynkach finansowych⁹⁹.

Z komentarza sformułowanego przez J.Szapiro zdawało się wynikać więc, że krach na amerykańskiej giełdzie rozpatrywać należy jako objaw przesilenia jedynie na rynkach finansowych, a co więcej, przynajmniej krótkoterminowo, jego konsekwencją mogłaby stać się pewna poprawa kondycji gospodarek państw europejskich zasilonych kapitałami „powracającymi” zza oceanu. Socjaliści bardzo szybko jednak przekonali się o tym, jak błędna była to diagnoza, a pod presją rozlewającego się po całym świecie kapitalistycznym kryzysu, rozproszone wątki ich gospodarczej publicystyki – dotyczące choćby klasowych uwarunkowań państwowej polityki gospodarczej, strukturalnych przemian kapitalizmu czy źródeł wahań koniunkturalnych – zaczęły się zbiegać i, teoretycznie bardziej wysubtelnione, stworzyły w rezultacie zręby socjalistycznej interpretacji światowego kryzysu gospodarczego.

⁹⁹ J.S.[J.Szapiro], *Pieniądz w drgawkach chorobowych*, „Robotnik”, 28 X 1929, s. 3.

1.2 Systemowy kryzys kapitalizmu

*Towarzyszu z Brazylii, który w porcie Santos
Wrzucasz do morza worki pachnącego ziarna,
Powiedz swym plantatorom, kupcom, fabrykantom,
Że nam potrzebna wonna kawa czarna.*

*Towarzyszu z Nevady i bracie z Formozy!
Czemu do ognia rzucasz kosz za koszem pełny?
Towarzyszu, czy słyszysz? Gdy nadejdą mrozy,
Zimno nam będzie bez twojej bawełny.*

*Towarzyszu z Kanady, który zbożem palisz,
To nieprawda, że mąki nikomu nie trzeba.
Łopatką ziarna ty mnie od głodu ocalisz.
Daj chleba.*

*Mówią nam: z każdym rokiem ziemia coraz płodniej
Obradza. Pięć milionów niepotrzebnych buszli.
A nam co dzień już słabiej i co dzień jest duszniej,
Choć nam mówca wiecowy mądrze udowodni,
Że to lepiej dla świata, gdy jesteśmy głodni.*

*Stojąc przed oknem redakcji dziennika,
Czytamy: zboże palą, naftą leją żyto -
I ciepły zapach chleba przez okno przenika,
I odurza nas kawa wonią smakowitą.*

*Towarzyszu drukarzu! Zbuntuj się, nie drukuj
O tych rzuconych w morze całych tonach żarcia
Takiej jałmużny prosi i takiego wsparcia
Twój brat opuchły z głodu, leżący na bruku.*

A.Słonimski, *Palenie zboża*

Anarchia kapitalizmu i kryzys nadprodukcji

Już w sierpniu 1930 r., a więc nim upłynął choćby rok od krachu na nowojorskiej giełdzie, Herman Diamand stwierdzał na łamach socjalistycznych pism stanowczo, że „obecny kryzys gospodarczy nie miał dotychczas sobie równego. Jest on kryzysem kapitalistycznego systemu gospodarczego [...]”¹⁰⁰. Przekonanie o tym, że pogarszająca się gwałtownie sytuacja stanowi symptom systemowego kryzysu kapitalizmu stawało się wówczas w szeregach PPS coraz powszechniejsze, znajdując również wyraz w stosownych formułach, będących stałym elementem niemal wszystkich rezolucji czy

¹⁰⁰ H.Diamand, *Istota nowoczesnego kryzysu gospodarczego*, „Robotnik”, 23 VIII 1930, s. 3.

uchwał przyjmowanych w pierwszej połowie lat 30. przez różnego szczebla instancje partyjne.

Zaznaczyć przy tym należy, że mimo tak wczesnego stwierdzenia systemowego charakteru kryzysu, prowadzone przez socjalistów analizy sytuacji gospodarczej przebiegały niejako dwutorowo – z jednej strony poszukiwano właśnie obiektywnych i globalnych przesłanek narastającego kryzysu, z drugiej jednak wciąż podkreślano odpowiedzialność rządów pomajowych za pogarszającą się sytuację. W pierwszej fazie kryzysu ten drugi wątek dominował zresztą w wystąpieniach socjalistów, co zresztą zdaje się całkowicie zrozumiałe – w okresie ostrej i wciąż nierozstrzygniętej (aż do wyborów w listopadzie 1930) walki politycznej, socjaliści starali się odpowiedzialnością za coraz dotkliwiej odczuwane problemy gospodarcze obciążyć przede wszystkim swoich przeciwników. Często zresztą próby tego rodzaju wykraczały poza nieskomplikowane ataki, typowe dla politycznej propagandy, opierając się na dość rozbudowanej argumentacji. Przykład stanowić mogły choćby rozważania Władysława Skowrońskiego, który w analizie opublikowanej na łamach „Robotniczego Przeglądu Gospodarczego” zauważał, że nawet niezależne od wahań światowej koniunktury gałęzie gospodarki, jak na przykład budownictwo, pogrążone są w głębokiej recesji, co dowodzić miałyby nieudolności rządu¹⁰¹. Podobne stanowisko zajmował też Aleksy Bień, jeden z przywódców zagłębiowskiej PPS, który dowodził, że skoro światowy kryzys stanowi rezultat „nadprodukcji” (była to wówczas bardzo popularna opinia), to jego zaistnienie w kraju tak zacofanym, jak Polska, gdzie szereg zupełnie podstawowych potrzeb konsumpcyjnych społeczeństwa dalekich jest od realizacji, uznać trzeba za rezultat niewłaściwej polityki gospodarczej, a nie konsekwencję obiektywnych sprzeczności kapitalizmu. Innymi słowy, dowodził Bień, o ile kryzys nadprodukcji w wysoko uprzemysłowionych krajach zachodu był czymś „naturalnym”, o tyle w Polsce należało uznać go za „sztuczny”, bowiem kapitalizm był tu daleki jeszcze od wypełnienia swej historycznej misji, tak, jak rynek wewnętrzny daleki był od nasycenia dobrami wytwarzanymi przez nowoczesny przemysł. Jak przekonywał:

Polska nie jest jeszcze państwem przemysłowym, lecz państwem rolniczym. W Polsce potrzeby ludności są jeszcze bardzo wielkie i dużo lat upłynie zanim zaspokoimy te potrzeby i kapitalizm polski wytworzy naturalną nadprodukcję, mówię naturalną – nie sztuczną, jaką obecnie przeżywamy.

¹⁰¹ Por. także *Najsłabsza strona sanacji*, „Naprzód”, 8 I 1931, s. 4.

[...] Natomiast powtarzam, w Anglii, w Ameryce czy Niemczech potrzeby te, tak jak to możliwe w ramach ustroju kapitalistycznego, już zostały zaspokojone, a mimo to istnieje nadprodukcja powodująca kryzys i tu zaczyna się początek końca ustroju kapitalistycznego [...] ¹⁰².

Im dłużej jednak trwał kryzys, a refleksja socjalistów nad źródłami kryzysu ulegała pogłębieniu, tym tego rodzaju opinie – przynajmniej, często nie grzeszące przenikliwością – stawały się coraz rzadsze. Już w marcu 1930 r., podczas posiedzenia senatu Stefan Kopciński stwierdzał w imieniu swoim i swoich towarzyszy: „[...] podzielamy zdanie, że Polska nie jest w wyjątkowym położeniu, ale, że ona jest wciągnięta w ogólny światowy kryzys, że żaden Rząd nie jest winien temu kryzysowi, że mówić o winie tego czy innego rządu byłoby rzeczą nie odpowiadającą prawdzie”. Dalej jednak ten łódzki lekarz i społecznik zaznaczał, że szczególnie ostry przebieg kryzysu w Polsce i katastrofalne skutki, jakie miało to dla społeczeństwa, bezpośrednio obciążają konto rządów pomajowych ¹⁰³. Takie też stanowisko z czasem zostało dość powszechnie przyjęte w socjalistycznej publicystyce – źródła kryzysu leżeć miały w sferze nieobjętej kompetencją rządu (zrozumiałe, skoro kryzys uznali socjaliści za systemowy), jednak jego dramatyczny przebieg stanowić miał konsekwencję rządowej polityki, zarówno tej prowadzonej podczas kryzysu, jak i działań podejmowanych w poprzedzającym go okresie dobrej koniunktury ¹⁰⁴. Czynione wówczas bezplanowe i nieprzemyślane wydatki z jednej, a brak zainteresowania problemem podniesienia płac z drugiej, zadecydowały, w ocenie socjalistów, o sile, z jaką kryzys uderzył w Polskę.

¹⁰² A.Bień, *Jak bogacą się kapitaliści w Polsce. Początek końca świata kapitalistycznego*, „Głos Zagłębia”, 1930, nr 20, s. 1-2; podobną argumentację – jakby ignorując względność ludzkich potrzeb – rozwijał również Kazimierz Kaczanowski, zob. Kcz. [K.Kaczanowski], *Zniżka cen czy płac?!*, „Robotnik”, 7 II 1931, s. 1.

¹⁰³ SSSen., II okres, pos. 26 z dn. 7 III 1930, ł. 21-22; zob. także *Odpowiedzialność. O co oskarżamy?*, „Robotnik”, 4 III 1930, s. 1; *W kleszczach kryzysu*, „Dziennik Ludowy”, 7 III 1930, s. 2.

¹⁰⁴ Antoni Zdanowski pisał na przykład: „Źródła kryzysu u nas, poza czynnikami ogólnymi szukać należy w dotychczasowej polityce Państwa, coraz bezwzględniej oddawanej ostatnio pod dyktando kapitalistycznych związków i kartelów. W ciągu ostatnich lat względnego powodzenia gospodarczego, podnoszenia się produkcji, wzmagania się wywozu z Polski, polepszenia się sytuacji finansowej Skarbu Państwa, nie uczyniono prawie nic w kierunku istotnego uzdrowienia naszych stosunków gospodarczych. Władze Rzeczypospolitej, zahipnotyzowane przez kapitalistyczne teorie, nie uczyniły nic, aby dotychczasowy niesprawiedliwy i dla interesów gospodarczych Państwa szkodliwy podział dochodu społecznego zmienić, aby podnieść płace robotników w przemyśle, pracowników umysłowych i rzeszy urzędniczej, aby zwiększyć w ten sposób zamożność ludności i uczynić tę ludność zdolną do masowego nabywania w szerszym niż dotąd zakresie artykułów spożywczych oraz produktów przemysłowych” (A.Zdanowski, *Bez programu*, „Robotniczy Przegląd Gospodarczy”, 1931, nr 2, s. 25), zaś w uchwale Rady Naczelnej PPS z marca 1932 r. stwierdzano, że „strasliwe skutki kryzysu kapitalizmu”, odczuwane przez kraj tak słabo uprzemysłowiony, jak Polska, obciążają konto „dyktatorskich rządów, nieliczących się z potrzebami szerokich mas ludności”, *Uchwały Rady Naczelnej PPS*, „Robotnik” 9 III 1932, s. 1.

Jak wyjaśniał Ludwik Winterok, działacz warszawskiej organizacji PPS, a zarazem najpłodniejszy w tym czasie (obok Antoniego Zdanowskiego) publicysta „Robotniczego Przeglądu Gospodarczego”:

Kryzys stabilizacji polskiego kapitalizmu jest bez wątpienia związany z kryzysem światowym, ale przede wszystkim jest kryzysem kapitalistycznego kierownictwa gospodarczego w Polsce. Rozwój spożycia pozostawał w tyle poza rozwojem produkcji, ba! nawet niejednokrotnie obniżał się¹⁰⁵.

Wybuch światowego kryzysu mógł być z pewnością dla wielu socjalistów niemałym zaskoczeniem. Choć, jak wspomnieliśmy w poprzednim podrozdziale, uważnie śledzili oni przemiany systemu kapitalistycznego i oceniali go zdecydowanie negatywnie, to jednak rosnący stopień jego „zorganizowania” zdawał się zabezpieczać przed gwałtownymi wstrząsami. Z perspektywy czasu na popularność takich poglądów zwracał uwagę Zygmunt Zaremba:

Teoria koniunktur gospodarczych zdawała się wróżyć przejście do jakiejś planowej i racjonalnej gospodarki bez kryzysów, które z góry przewidziane, mogły być przecież paraliżowane przez odpowiednie zarządzenia gospodarcze¹⁰⁶.

Podkreślić trzeba też, że sama koncepcja ewolucyjnego przekształcania kapitalizmu w socjalizm, przyjmowana w latach 20. raczej powszechnie w szeregach ruchu socjalistycznego, oparta była na założeniu – rzadko wprost artykułowanym – że możliwa jest długofalowa względna stabilizacja gospodarcza, tylko bowiem w jej ramach wyobrazić można sobie było powolne kształtowanie ekonomicznych przesłanek przyszłego ustroju socjalistycznego¹⁰⁷. Jednak pełne swoistego optymizmu prognozy rozwijane w latach 20., opierające się na założeniu, że naturalna dynamika rozwoju

¹⁰⁵ L. Winterok, *Kryzys kapitalizmu a proletariat*, „Robotniczy Przegląd Gospodarczy”, 1931, nr 6 s. 128.

¹⁰⁶ Z. Zaremba, *Kongres Polskiej Partii Socjalistycznej*, „Kwartalnik Socjalistyczny” 1931, nr 1, s. 2.

¹⁰⁷ Na wyraźny związek między założeniem o stabilności gospodarki kapitalistycznej, a strategią ewolucyjnego przejścia do socjalizmu, obecny w koncepcjach teoretycznych powojennego ruchu socjalistycznego wskazywał, odwołując się do przykładu niemieckiej SPD, Julian Hochfeld, pisząc: „To była tylko konsekwentnie przemyślana teoria reformizmu, konsekwentnie skonstruowany program działania, który drogę do socjalizmu widział jedynie w rozbudowie demokratycznej republiki, w tendencjach rozwojowych wiecznie trwać mającej *prosperity* kapitalistycznej gospodarki [...], j.h. [J. Hochfeld], *O jednolity front w Niemczech*, „Płomienie”, 1932, nr 9, s. 4; L. Winterok, *Koniunktura a stabilizacja kapitalizmu*, „Robotniczy Przegląd Gospodarczy”, 1932, nr 1; por. także W. Smaldone, *European Socialism...*, s. 189.

systemu kapitalistycznego bezwiednie wytwarza przesłanki płynnego przejścia do socjalizmu, teraz zdawały się zupełnie nietrafione. Zygmunt Zaremba nawiązując do tego silnie zakorzenionego w myśli socjalistycznej wyobrażenia, samokrytycznie stwierdzał:

Przerachowaliśmy siły swego przeciwnika [tj. kapitalizmu – K.P.]. Przeceniliśmy jego zdolność twórczą i zdrowie. Wyobrażaliśmy sobie dziedzictwo socjalizmu inaczej: nie ruiny przemysłu – ale najwyższy jego rozwój, nie armię 25 milionów bezrobotnych – lecz powszechne skoszarowanie proletariatu w wielkich fabrykach, nie bunt goryczy i beznadziejność nędzy – lecz śmiałe sięgnięcie po realizację ideału¹⁰⁸.

Słowem, coraz szybciej obracające się koło kapitalistycznej reprodukcji zdawało się z perspektywy 1933 r. (wówczas Zaremba pisał te słowa) zaostrzać sprzeczności systemu. W związku z tym dawne teorie kapitalizmu zorganizowanego poddawano teraz w socjalistycznej prasie druzgocącej krytyce, akcentując przy tym jednak – ze zrozumiałych powodów – że ich zwolennikami byli raczej obrońcy starego ładu, w mniejszym stopniu zaś ruch socjalistyczny. Charakterystyczny przykład tej reorientacji stanowić może opinia wyrażona przez Jan Maurycego Borskiego na łamach „Robotnika”:

Jeszcze kilka lat temu byli tacy „optymiści” – nawet pośród socjalistów – którzy dopatrywali się w próbach tzw. organizowania kapitalizmu powojennego oznak świeżej żywotności kapitalizmu. Ale dzisiaj wszyscy już widzą, że to był bodaj ostatni wysiłek kapitalizmu, by utrzymać się przy życiu. Wysiłek z góry skazany na niepowodzenie, albowiem chciano przeszczepić do kapitalizmu zasadę sprzeczną z jego istotą: kapitalizm i zorganizowana gospodarka nie dadzą pogodzić się ze sobą¹⁰⁹.

Tak gęsto przytaczane tutaj cytaty uznać należy za świadectwo istotnych reorientacji, dokonujących się pod wpływem kryzysu w prowadzonych przez socjalistów

¹⁰⁸ Z.Zaremba, *Bezdroża kapitalizmu i drogowskazy przyszłości*, Warszawa 1933, s. 32-33.

¹⁰⁹ J.M.B. [J.M.Borski], *Nowy rok*, „Robotnik”, 1 I 1931, s. 1; Ludwik Winterok w 1935 r. na łamach „Robotniczego Przeglądu Gospodarczego” podsumowywał zaś: „Złudzenia, co do tego, że kartele i trusty są wstępem do planowej gospodarki społecznej zniknąć musiały już w pierwszym okresie kryzysu”, L.Winterok, *Z zagadnień gospodarki planowej*, „Robotniczy Przegląd Gospodarczy”, 1935, nr 3-4; zob. także Idem, *Kryzys gospodarczy a klasa robotnicza*, „Robotniczy Przegląd Gospodarczy” 1931, nr 2, s. 28; *Świat kapitalistyczny w obliczu nowego roku*, „Dziennik Ludowy”, 10 I 1932, s. 4; *Od wolnej konkurencji do wielkokapitalistycznej oligarchii*, „Pobudka”, 1930, nr 4; *Zorganizowany kapitalizm bankrutuje...*, „Łodzianin”, 1931, nr 4, s. 4.

rozważaniach ekonomicznych. Na czoło wysuwało się teraz zainteresowanie tymi cechami kapitalizmu, które decydować miały o jego wewnętrznej niestabilności i podatności na dotkliwe w skutkach wahania koniunktury. Pogląd wyrażony przez Borskiego w cytowanym tu artykule stawał się punktem wyjścia (lub konkluzją) wielu wypowiedzi socjalistów – organizacja i kapitalizm nie dawały się ze sobą pogodzić, a gospodarka kapitalistyczna ze swej natury musiała być anarchiczna¹¹⁰.

Tej zasadnicza tezie na temat kapitalizmu, nie będącej zresztą żadną nowością w myśli socjalistycznej, towarzyszyły rozważania na temat źródeł anarchii kapitalistycznej gospodarki. Tkwić miały one, zdaniem socjalistów, u samych podstaw systemu, a więc w egoistycznym imperatywie maksymalizacji zysku. Wbrew temu, co głosili liberalni orędownicy wolnego rynku, z setek i tysięcy egoistycznie motywowanych decyzji nie wyłaniał się wcale spontanicznie gospodarczy ład, lecz przeciwnie – stan anarchii uniemożliwiający racjonalne planowanie, optymalne wykorzystywanie zasobów i długofalową stabilizację. Rozwój gospodarczy w warunkach kapitalizmu z konieczności dokonywać musiał się więc, jak wskazywali socjalistyczni publicyści, w nierównomierny sposób¹¹¹.

Po pierwsze, jak przekonywano, w różnym tempie następować miał wzrost poszczególnych gałęzi gospodarki, co na dłuższą metą groziło wzrostem napięć

¹¹⁰ O tym, jak złudne były dawne nadzieje na ustabilizowanie kapitalizmu przez organizację i o głębokiej słuszności tez Marksa o podatności kapitalizmu na ciągłe kryzysy i wahania koniunktury przekonywał m.in. Antoni Zdanowski w referacie podczas V kongresu klasowych związków zawodowych jesienią 1933 r. Ludwik Winterok pisał zaś: „I nie jest nadal kryzys chorobą przejściową, lecz chronicznym, powtarzającym się zjawiskiem. Życie gospodarstwa kapitalistycznego – to przyptyk i odpływ, to wznoszenie się i opadanie bałwanów”, por. *Walka z faszyzmem*, „Gazeta Robotnicza”, 7 XI 1933, s. 2; L. Winterok, *Kryzys gospodarczy a klasa robotnicza*, „Robotniczy Przegląd Gospodarczy”, 1931, nr 2 s. 28; zob. także np. *Gospodarka bez kryzysów* (cz. 1), „Naprzód”, 3 VI 1931, s. 2; *Gospodarka bez kryzysów* (cz. 2), „Naprzód”, 4 VI 1931, s. 2 *Kryzys jest regułą kapitalizmu*, „Pobudka”, 1931, nr 2.

¹¹¹ Jak pisał Ludwik Winterok: „Słusznie wyraził się prof. [Emil – przyp. K.P.] Lederer, że każda teoria kryzysów, przynajmniej, jeśli ma szukać wyjaśnienia czysto gospodarczego, musi mieć formę teorii nierównomierności (dysproporcjonalności) w rozwoju działalności gospodarczej. Nie ma w kapitalizmie ogólnego kierownictwa gospodarczego. Nadmiernie rosną pewne gałęzie gospodarki, gdyż rozwój opiera się na fałszywej ocenie poszczególnych kapitalistów i fabrykantów. O błędności i fałszywości wyliczenia dają dopiero pojęcie rosnące zapasy i spadek cen. Tak więc chaotyczność gospodarki kapitalistycznej przejawia się w bezplanowej rozbudowie poszczególnych gałęzi życia gospodarczego, w czynieniu błędnych wkładów bez uwzględniania całości. Kryzys karze za owe błędy i jest koniecznym następstwem bezplanowego rozwoju” (L. Winterok, *Zasady gospodarki planowej*, „Robotniczy Przegląd Gospodarczy” 1932, nr 8, s. 123), a wtórował mu anonimowy publicysta „Naprzodu”: „Istniejące w nadmiernej ilości surowce i przemysły przetwarzające te surowce, robotnicy bez zajęcia i bezczynne maszyny nie mogą być sprowadzone do współdziałania, do pracy. Brak bowiem wzajemnego przystosowania się: rozmaite części systemu gospodarczego rozwinęły się zanadto nierównomiernie i dlatego cały system popadł w nieporządek”, *Gospodarka bez kryzysów* (cz. 1), „Naprzód”, 3 VI 1931, s. 2.

pomiędzy różnymi sektorami i wahaniami koniunktury¹¹². Po drugie zaś, i to właśnie ta nierównomierność miała kluczowe znaczenie dla formułowanej przez socjalistów teorii kryzysu, w warunkach gospodarki kapitalistycznej produkcja wzrastać miała w tempie znacznie szybszym niż możliwości konsumpcyjne społeczeństwa¹¹³. Tutaj właśnie tkwić miała zasadnicza, zdaniem socjalistów, sprzeczność systemu, narażająca go na okresowo powtarzające się kryzysy nadprodukcji, czy też może raczej „nadprodukcji”, bowiem – jak pokazywał przebieg kryzysu, w Polsce w sposób wręcz dramatyczny – problemem był zbyt wytarzanych towarów, a nie nieistnienie niezaspokojonych potrzeb konsumpcyjnych¹¹⁴.

Całkowite wyeliminowanie tej sprzeczności z gospodarki kapitalistycznej było, zdaniem socjalistów, niemożliwe, bowiem o powstawaniu – pogłębiającej się sukcesywnie – różnicy między mocami produkcyjnymi gospodarki i ilością faktycznie wytwarzanych towarów, a ilością konsumowanych przez społeczeństwo dóbr bezpośrednio decydowało działanie, centralnej dla systemu, logiki maksymalizacji zysku. Rekonstruując mechanizm kapitalistycznej reprodukcji socjaliści zauważali, że zgodnie z zasadami rządzącymi gospodarką kapitalistyczną, przedsiębiorcy dążą do ustalenia płac pracowników na możliwie najniższym poziomie (aby maksymalnie obniżyć koszty produkcji), z drugiej zaś, zwłaszcza w okresach dobrej koniunktury, mając nadzieję na przyszłe zyski, uzyskane kosztem niskich wynagrodzeń nadwyżki przeznaczają na inwestycje umożliwiające zwiększenie mocy produkcyjnych. Tego rodzaju postępowanie, z punktu widzenia dążącej do maksymalizacji zysku jednostki zupełnie racjonalne i uzasadnione, obciążone miało być jednak, zdaniem socjalistów, wewnętrzną sprzecznością. Rosnąca produkcja musi bowiem znaleźć nabywców, a tymi są przede wszystkim pracownicy najemni, których możliwości konsumpcyjne uwarunkowane są poziomem otrzymywanych wynagrodzeń. Te znowuż, w swym

¹¹² Zob. np. *Gospodarka kapitalistyczna a kryzys*, „Dziennik Ludowy”, 18 VIII 1931, s. 3; L. Winterok, *Kryzys gospodarczy a klasa robotnicza*, „Robotniczy Przegląd Gospodarczy”, 1931, nr 2, s. 29; *Nauki z przesilenia gospodarczego* (cz. 2), „Naprzód”, 29 V 1931, s. 2; W.J.G. [W.Gancwołówna], *Kiedy świat się uwolni od klęski kryzysów*, „Naprzód”, 23 VII 1931, s. 3.

¹¹³ Zob. np. *Kapitalistyczne próby ratunku*, „Dziennik Ludowy”, 27 IX 1931, s. 4; *Atak na płace robotnicze*, „Gazeta Robotnicza”, 13 I 1931, s. 2; *Gospodarka bez kryzysów* (cz. 2), „Naprzód”, 4 VI 1931, s. 2; A.Z. [A.Zdanowski], *Bilans gospodarczy minionego roku w Polsce*, „Robotnik”, 1 I 1932, s. 7; *Zorganizowany kapitalizm bankrutuje...*, „Łódzianin”, 1931, nr 4, s. 4.

¹¹⁴ „Miliony głodnych Chińczyków i miliony niedostatecznie odżywionych i ubranych Europejczyków świadczą jaskrawo o rozbieżności pomiędzy produkcją a konsumpcją. Nie należałoby zatem mówić, że cierpimy na kryzys nadprodukcji, lecz raczej powiedzieć, iż ludzkość nie jest zdolna do spożycia wszystkiego, co wytwarza”, K.Sokołowski, *Zmierzch systemu kapitalistycznego*, „Dziennik Ludowy”, 20 IX 1931, s. 5; zob. także M.Ignotus, *Nadprodukcja rolna kłamstwem*, „Naprzód”, 4 XII 1931, s. 2.

dobrze pojętym interesie (na gruncie logiki rządzącej systemem), przedsiębiorstwa próbują utrzymać na możliwie najniższym poziomie. To, co z perspektywy pojedynczego kapitalisty mogło być zupełnie racjonalne, z punktu widzenia całej gospodarki jawiło się więc jako krok nieomal samobójczy – skoro liczba produkowanych dóbr rośnie szybciej, niż zdolności nabywcze społeczeństwa, to im lepsza koniunktura, tym szybciej narastają przesłanki przyszłego kryzysu¹¹⁵.

Na tego rodzaju sprzeczność, tkwiącą u samych podstaw systemu kapitalistycznego, zwracał już uwagę w trzecim tomie *Kapitału* Marks:

W ostatecznym rachunku przyczyną wszystkich rzeczywistych kryzysów jest zawsze nędza i ograniczona konsumpcja mas w przeciwieństwie do dążenia produkcji kapitalistycznej, aby tak rozwijać siły produkcyjne, jak gdyby ich jedyną granicę stanowiła absolutna zdolność konsumpcyjna społeczeństwa¹¹⁶.

Odsuwając na bok, nieinteresujący nas tutaj, problem sporów na temat źródeł kryzysów gospodarczych kapitalizmu, toczonych już od ponad stulecia na gruncie marksistowskiej ekonomii politycznej¹¹⁷, zauważmy, że zacytowane tu słowa Marksa w związku sposób wyrażały istotę tzw. teorii podkonsumpcji, stanowiącej od końca XIX wieku rdzeń jednej z dwóch najważniejszych w tradycji ruchu socjalistycznego metod

¹¹⁵ Mechanizm ten dokładnie wyjaśniał Jan Stańczyk: „Produkowanie dla celów zysku zmusza kapitalistów do coraz gwałtowniejszej walki konkurencyjnej. A ta zaś do stałego wysiłku obniżenia kosztów produkcji przez rozbudowę warsztatów produkcji, udoskonalenia narzędzi i metod pracy oraz obniżenia dochodów szerokich mas pracujących ludu przez obniżki płac i wyżkę ceny towaru zwłaszcza na rynku wewnętrznym, celem pokrycia strat z tytułu eksportu. Wskutek tych coraz gwałtowniej działających przyczyn rośnie stale i coraz szybciej dysproporcja między ilością wyprodukowanych lub mogących być produkowanych towarów a możliwością nabywania ich przez ludność, której dochody nie wzrastają równomiernie do wzrostu produkcji dóbr społecznych. Ale przeciwnie: czym więcej wzrasta wytwórczość tych dóbr, tym szybciej maleją dochody ludności a zawęża się rynek zbytu i zaostrza kryzys”, J.Stańczyk, *Przez likwidację ustroju kapitalistycznego i uspołecznienie środków produkcji do – likwidacji bezrobocia i kryzysu gospodarczego*, „Gazeta Robotnicza”, 13 II 1931, s. 2; zob. także np. *Kapitalistyczny kryzys – czy kryzys kapitalizmu*, „Dziennik Ludowy”, 22 II 1931, s. 4; *Gospodarka kapitalistyczna a kryzys*, „Dziennik Ludowy”, 18 VIII 1931, s. 3; *Kryzys kapitalistyczny czy kryzys kapitalizmu?*, „Gazeta Robotnicza”, 26 II 1931 s. 2; Jotge [J.Gans?], *U kresu*, „Nowy Głos Przemyski”, 1931, nr 39; *U podstaw marksizmu*, „Życie Robotnicze”, 1934, nr 4; L.Winterok, *Koniunktura a stabilizacja kapitalizmu*, „Robotniczy Przegląd Gospodarczy”, 1932, nr 1.

¹¹⁶ K.Marks, *Kapitał*, t. III, cz. 2, Warszawa 1959, s. 32.

¹¹⁷ Szerszy przegląd stanowisk w obrębie tradycji marksistowskiej zob. S.Clarke, *Marx's Theory of Crisis*, London 1994.

interpretowania przyczyn periodycznych kryzysów nękających kapitalizm¹¹⁸. Odwoływanie się do zjawiska podkonsumpcji, jako zasadniczej przyczyny kryzysu, powszechne w pepeesowskiej publicystyce, enuncjacjach programowych i wypowiedziach przywódców partii w okresie kryzysu, a powtórzone też w podręczniku dedykowanym przez władze TUR socjalistycznym aktywistom¹¹⁹, nie było więc szczególną innowacją teoretyczną¹²⁰. Jednocześnie, tego rodzaju wyjaśnienia zdawały się znajdować boleśnie oczywiste potwierdzenie w ciągłych doniesieniach o zmniejszeniu produkcji w kolejnych zakładach, rosnącym bezrobociu, pęczniejących od gotowych produktów magazynach z jednej strony, a rosnącym ubóstwie szerokich warstw społeczeństwa, dramatycznie spadającej konsumpcji i niezaspokojeniu często nawet najbardziej podstawowych potrzeb z drugiej. Nieuchronnie nasuwało się jednak pytanie dlaczego, skoro już co najmniej od czasów Marksa dostrzegano istnienie tego rodzaju sprzeczności, dopiero w początku lat 30. XX wieku jej skutki dały o sobie znać z taką siłą? Nieproporcjonalnie wolny wzrost możliwości konsumpcyjnych społeczeństwa wystarczyc mógł, być może, do wyjaśnienia bezpośrednich przyczyn kryzysu, zaś niewłaściwa polityka rządów pomajowych mogła stanowić zadowalające uzasadnienie skali załamania gospodarczego doświadczonego przez Polskę. Samo zjawisko podkonsumpcji, jak wynikało z analiz samych socjalistów, stanowiło nieodłączną cechę kapitalizmu, lecz będące jego efektem dotychczasowe kryzysy udawało się jednak każdorazowo kapitalizmowi pokonać. Dlaczego więc tym razem miałyby być inaczej?

Ku kapitalizmowi monopolistycznemu

Przekonanie o wyjątkowości doświadczanego kryzysu, wyrażone choćby w słowach H.Diamanda, przytoczonych na początku niniejszego podrozdziału, powtarzane było w pierwszej połowie lat 30. wielokrotnie na łamach socjalistycznej prasy i w wypowiedziach przywódców PPS¹²¹. Decydować o tym miał jego globalny charakter,

¹¹⁸ Zob. Z.Kluza-Wołosiewicz, *Teoria rozwoju kapitalizmu w dyskusjach socjaldemokracji niemieckiej 1891-1914*, Warszawa 1963, s. 173; E.Czerwińska, *Studium myśli społeczno-politycznej Otto Bauera (1881-1938)*, t. 1: *Filozof i demokrata*, Poznań 1998, s. 135.

¹¹⁹ M.Karniol, *Podstawy socjalizmu*, Warszawa 1936, s. 18-19.

¹²⁰ Zob. także T.Notermans, op. cit., s. 96-97.

¹²¹ Przykładem, jakich zresztą wiele w ówczesnej socjalistycznej publicystyce, może być ten ustęp z „Dziennika Ludowego” z jesieni 1931 r.: „Obecny kryzys gospodarki światowej jest bez wątpienia najsilniejszym, jaki przeżywała dotąd ludzkość. Ogromne masy bezrobotnych, rzucone na pastwę nędzy, spadek katastrofalny cen, zahamowanie produkcji i wciąż rosnące wały zapasów – wszystko to składa się

bezprecedensowe spadki wszystkich ważniejszych wskaźników makroekonomicznych, jednoczesne załamanie we wszystkich najważniejszych gałęziach gospodarki, a także wyraźna nieskuteczność tradycyjnych narzędzi polityki ekonomicznej. Dominujące wówczas wśród socjalistów opinie dobrze wyrażał Adam Ciołkosz:

Pewne jest, że kryzys obecny różni się od kryzysów lat poprzednich. Przede wszystkim swą długotrwałością. Przed wojną nie znano tak długiej fali bezrobocia, jaką przeżywamy obecnie. Dziesiątki milionów ludzi od dwóch, trzech, w Anglii nawet od dziesięciu lat bez pracy – tego nigdy jeszcze nie było, odkąd kapitalizm istnieje. Dalej, kryzys obecny jest w całej pełni kryzysem ogólnoswiatowym, nie ma kraju, który nie byłby nim dotknięty. Wreszcie szczególnie dotkliwy jest przez zbiegnięcie się jednoczesne kryzysu produkcji przemysłowej z kryzysem rolnictwa i kryzysem finansowym; jest to już kryzys całego życia gospodarczego¹²².

Poszukując źródeł wyjątkowości przeżywanego kryzysu, wielu socjalistów kierowało swoją uwagę ku przeszłości i dokonującym się we wcześniejszych latach wewnętrznym przemianom kapitalizmu. Wielu z nich powtarzało wobec tego słowa kryjącego się pod często na łamach „Robotnika” inicjałami „L.T.” Mieczysława Niedziałkowskiego¹²³ stwierdzającego, że to „wojna wstrząsnęła samymi podstawami ustroju”¹²⁴. W efekcie wojny światowej, jak dowodzą, ostatecznie pogrzebany zostać miał dziewiętnastowieczny porządek gospodarczy, ufundowany na zasadach liberalnych, a tradycyjne sieci kooperacji i handlu w światowej gospodarce zostały rozerwane¹²⁵. W

na wielką klęskę, która nawiedziła kraje wielkoprzemysłowe i rolnicze, kraje bogate w kapitał (St. Zjedn.) i biedne, kraje starego kapitalizmu i świeżo uprzemysłowione!”, *Kapitalistyczne próby ratunku*, „Dziennik Ludowy”, 27 IX 1931, s. 4.

¹²² A.Ciołkosz, *Tu zguba, tam ocalenie!*, „Naprzód”, 26 III 1932, s. 4; zob. także Z.Zaremba, *Bezdroża...*, s. 13.

¹²³ Nigdzie w istniejącej literaturze nie napotkano informacji dotyczących tożsamości publicysty kryjącego się pod inicjałami „L.T.” (wyjaśnienia nie dają również autorzy *Słownika pseudonimów i kryptonimów pisarzy polskich oraz Polski dotyczących*, por. t. 2, s. 5 oraz t. 3, s. 80), jednak wobec podobieństwa nie tylko pod względem sposobu budowy argumentacji, lecz przede wszystkim z uwagi na powtarzające się w tekstach sygnowanych „L.T.” specyficzne dla publicystyki Niedziałkowskiego sformułowania i zwroty, zdaje się niemal pewnym, że pod inicjałem tym krył się właśnie redaktor „Robotnika”.

¹²⁴ L.T. [M.Niedziałkowski], *Kryzys kapitalizmu czy też tylko zła koniunktura*, „Robotnik”, 31 III 1931, s. 3; M.Niedziałkowski, *Złudzenia i rzeczywistość*, „Robotnik”, 3 VII 1932, s. 3; M.Ignotus, *Bankrutujący kapitalizm niezdolny do uzdrowienia świata*, „Naprzód”, 2 XII 1931, s. 1; R.Szumski, *Socjalizm a warstwy pośrednie*, „Naprzód”, 24 XII 1933, s. 4; *Wśród wstrząsów*, „Dziennik Ludowy”, 2 I 1931, s. 1; *Pod znakiem bankructwa*, „Dziennik Ludowy”, 16 VII 1931, s. 1; *Na przełomie*, „Dziennik Ludowy”, 25 XII 1931, s. 3; *W Genewie radzą...*, „Dziennik Ludowy”, 7 II 1932, s. 3.

¹²⁵ Zob. A.A.Urbanowicz, op. cit., s. 285.

rezultacie wojny znacznemu zaostrzeniu ulec miała również konkurencja na rynku międzynarodowym, a rządy zwróciły się ku koncepcjom gospodarczej autarkii. Projekty „zorganizowania” kapitalizmu jawiły się w tej optyce jako odpowiedź kapitalistów na pogłębiający się w rezultacie tych przemian chaos i rosnącą presję konkurencji¹²⁶. Laboratorium takiego „zorganizowanego” kapitalizmu miały być Stany Zjednoczone, a wygenerowana za sprawą wdrażanych przez kapitalistów zmian krótkotrwała koniunktura pobudziła światową gospodarkę, maskując na jakiś czas postępujący rozkład systemu kapitalistycznego. Tak sytuację tę opisywał anonimowy publicysta „Dziennika Ludowego”:

Z Ameryki wyszła stabilizacja kapitalizmu po wstrząśnieniach r. 1918. Kapitałiści podnieśli krzyk radości. Wbrew negowaniu wartości ustroju burżuazyjnego, wbrew wszelkim wysiłkom proletariatu socjalistycznego, wskazywali z dumą na Amerykę. Jeszcze brzmi w uszach ów krzyk tryumfalny: zorganizowany kapitalizm przewyciężył wszystkie kryzysy! [...] Spójrzcie tam dzisiaj! Obok ziejących pustką fabryk amerykańskich, obok przepelnionych magazynów wije się nędza bezrobotnych. Farmerzy, producenci pszenicy, palą swym zbożem, a nie mają się w co odziać. Farmerzy, producenci bawełny, ograniczają uprawę swych plantacji i głodują. Na ulicach amerykańskich miast, jarzących się od światła, rozlega się donośny krzyk demonstracji głodowych...¹²⁷

Chwilowa koniunktura jedynie przyspieszyła więc przebieg trawiącej kapitalizm co najmniej od zakończenia wojny choroby¹²⁸. Zapowiedzi Bernsteina z okresu sporu o rewizjonizm, przewidujące stopniowe eliminowanie z gospodarki kapitalistycznej kryzysów¹²⁹, okazywały się – jak twierdzili teraz socjalistyczni publicyści – całkowicie błędne. Zmierzający ku swemu nieuchronnemu kresowi kapitalizm miał z coraz większą trudnością osiągać stabilizację, a rozsadzające go sprzeczności dawać znać o sobie z coraz większą siłą. Akcentując aktualność dorobku teoretycznego Marksa, Kazimierz Czapiński stwierdzał wobec tego :

¹²⁶ Zob. E. Wieliński, op. cit., s. 28-38.

¹²⁷ *Świat kapitalistyczny w obliczu nowego roku*, „Dziennik Ludowy”, 10 I 1932, s. 4; zob. także J.S. [J.Szapiro], *Przesilenie światowe a kongres Międzynarodówki Zawodowej w Sztokholmie*, „Robotnik”, 9 VII 1930, s. 1.

¹²⁸ Zob. np. *Pod znakiem bankructwa*, „Dziennik Ludowy”, 16 VII 1931, s. 1; K.Sokołowski, *Zmierzch systemu kapitalistycznego*, „Dziennik Ludowy”, 20 IX 1931, s. 5; *U progu nowego okresu historii powojennej*, „Gazeta Robotnicza”, 26 VII 1931, s. 1.

¹²⁹ Por. M.B.Steger, *The Quest for Evolutionary Socialism. Eduard Bernstein and Social Democracy*, New York 1997, s. 81-82; P.Gay, *The Dilemma of Democratic Socialism Eduard Bernstein's Challenge to Marx*, New York 1962, s. 191-195.

Ależ dawno zagasł stary, „klasyczny” kapitalizm [...] wolnej konkurencji! Na jego miejsce przyszedł – zgodnie z prognozą – kapitalizm monopolowy, kapitalizm olbrzymich międzynarodowych koncernów, kapitalizm potężnej koncentracji, imperialistyczny. [...] Antagonizmy rosną gwałtownie. Nikt już nie waży się przyznawać do idylli *à la* Bernstein – do teorii wygasających przeciwieństw klasowych¹³⁰.

Poprzez „organizowanie” kapitalizmu socjaliści rozumieli, jak wspomniano już w poprzednim podrozdziale, przede wszystkim proces kartelizacji i monopolizacji. Wbrew niedawnym jeszcze nadziejom, że koncentracja produkcji i kapitału przyczynić może się do wyeliminowania części napięć trapiących kapitalizm, teraz dość zgodnie uważano – jak wskazują na to też cytowane słowa Czapińskiego – że procesy tego rodzaju prowadzą raczej do zaostrzenia wewnętrznych sprzeczności całego systemu. H.Diamand, wiążący szczególnie duże nadzieje z procesem kształtowania się nowej formy kapitalizmu, zdawał się teraz sugerować – idąc tym samym za sugestiami zawartymi w uchwałach Międzynarodówki Zawodowej¹³¹ – że sposobem na przywrócenie równowagi i tym samym wyjście z kryzysu, może być podjęcie próby przeniesienia „organizacji” na wyższy, ponadnarodowy poziom¹³². Wątek ten jednak, także ze względu na nagłą śmierć Diamanda, nie był jednak w myśli socjalistycznej dalej w sposób systematyczny rozwijany. Zamiast tego zwrócono uwagę na fakt, że skutkiem kartelizacji jest likwidacja mechanizmów, które dawniej pozwalały na powrót gospodarki do równowagi po okresowych kryzysach. Stało się tak, ponieważ powstanie zrzeszeń producenckich i ograniczenie (lub niemal wyeliminowanie w niektórych sektorach) wolnej konkurencji, doprowadziło do zaburzenia działania rynkowego mechanizmu kształtowania cen. Jak zauważano teraz, kartele czy koncerny tworzone nie tylko w celu bardziej efektywnej organizacji produkcji, lecz przede wszystkim z myślą o częściowym przynajmniej zabezpieczeniu się przed wahaniami koniunktury i związanym z nimi ryzykiem strat. W praktyce, oznaczało to, że ceny produktów skartelizowanych były znacznie mniej elastyczne, co w rezultacie pogorszenia koniunktury doprowadziło do rozwarcia się tzw. nożyc cen, będących efektem

¹³⁰ K.Czapiński, *W przededniu rocznicy zgonu Marksa*, „Robotnik”, 23 XII 1932, s. 3.

¹³¹ Zob. Z.Żuławski, *Znaczenie kongresu sztokholmskiego*, „Robotnik”, 18 VII 1930, s. 1.

¹³² H.Diamand, *Każdy sobie rzepkę skrobie...*, „Robotnik”, 8 X 1930, s. 3; Idem, *Nacjonalizm a socjalizm*, „Robotnik”, 10 X 1930, s. 3.

nierównomiernego spadku cen skartelizowanych produktów przemysłowych oraz artykułów rolniczych¹³³.

Jak zauważyliśmy już w poprzednim podrozdziale, tego rodzaju strukturalna transformacja kapitalizmu szczególnie zajmowała Oskara Langego. Pozostając w pewnym sensie wiernym uczniem liberalnej ortodoksji ekonomicznej¹³⁴, hegemonicznej wówczas zarówno na Uniwersytecie Jagiellońskim¹³⁵, gdzie pracował, jak i wciąż jeszcze w ówczesnej nauce ekonomicznej w ogóle¹³⁶, Lange uważał, że właśnie niedoskonałe działanie mechanizmu rynkowego stanowi najważniejszą przyczynę tak ostrego przebiegu kryzysu. Choć jako socjalista miał on zasadnicze zastrzeżenia dotyczące efektywności kapitalistycznej alokacji zasobów, sposobu, w jaki zaspokajane są w tym systemie ludzkie potrzeby, a także moralnych konsekwencji jego działania, to uważał zarazem, że kapitalizm posiada (a może raczej: posiadał) zdolność do automatycznego przywracania równowagi gospodarczej:

Zaspokajanie potrzeb odbywało się w gospodarce kapitalistycznej zawsze tylko o tyle, o ile za tymi potrzebami stała pewna siła nabywczą, o ile zatem produkcja dóbr, służących do zaspokojenia danych potrzeb przynosiła zysk kapitaliście. W ten sposób gospodarka kapitalistyczna nie zaspokajała nigdy potrzeb poszczególnych warstw społecznych w sposób równomierny, lecz zawsze uprzywilejowała jednych, krzywdziła drugich. Kierując się jednak zyskiem, jako kryterium opłacalności produkcji, osiągała w sposób automatyczny pewną zgodność między produkcją a konsumpcją¹³⁷.

Automatyzm ten opierał się więc na mechanizmie popytu i podaży, a także odpowiednich reakcjach na napływające z rynku sygnały o zapotrzebowaniu na dane dobro. Periodyczne kryzysy, będące koniecznością w bezplanowej z natury gospodarce

¹³³ M.Ignotus, *Racjonalizacja i jej przeobrażenia w przemyśle*, „Naprzód”, 6 XII 1931, s. 4; jmb [J.M.Borski], *Kartel*, „Robotnik”, 21 IX 1932, s. 1; jmb [J.M.Borski], *Kartele nie chcą, a Rząd nie może*, „Robotnik”, 12 X 1932, s. 1; T.Jankowski, *Jeszcze cement*, „Robotnik”, 27 X 1933, s. 3; *Fotel, serdel, kartel*, „Naprzód”, 27 X 1933, s. 3; A.Bień, *Trąd kartelowy*, „Gazeta Robotnicza”, 4 II 1933, s. 1-2.

¹³⁴ O rozwijanym przez Langego w tym czasie projekcie krytyki „od wewnątrz” paradygmatu klasycznej ekonomii i pokrewieństwach takiego podejścia z poglądem Róży Luksemburg na związki między ekonomią marksistowską a szkołą liberalną, zob. R.Lampa, *When Science Meets Revolution: The Influence of Rosa Luxemburg on Oskar Lange's Early Project (1931-1945)*, [w:] *The Legacy of Rosa Luxemburg, Oskar Lange and Michał Kalecki. Essays in Honour of Tadeusz Kowalik*, eds. R.Bellafiore, E.Karwowski, J.Toporowski, vol. 1, London 2014.

¹³⁵ Zob. T.Kowalik, *Historia ekonomii w Polsce 1864-1950*, Wrocław 1992, s. 151-161.

¹³⁶ Zob. T.Notermans, op. cit., s. 34-35.

¹³⁷ *Gospodarka – polityka – taktyka – organizacja socjalizmu*, Warszawa 1934, s. 47.

kapitalistycznej, pozwalały, w ocenie Langego, na ponowne dostosowanie produkcji do osiągalnego dla danego społeczeństwa poziomu konsumpcji, wymiatając zarazem z rynku te przedsiębiorstwa, które były najsłabsze i najmniej efektywne.

W związku z ewolucją systemu kapitalistycznego, którą śledził Lange już w artykule „*Wrastanie w socjalizm*” czy *nowa faza kapitalizmu...*, ten mechanizm przestał jednak działać, a w ramach „kapitalizmu monopolistycznego”¹³⁸ – jak określał nowy etap w dziejach tego sposobu produkcji, naznaczony dominacją karteli i monopoli – zamknięta została jedyna możliwa w ramach kapitalizmu, droga opanowania kryzysu¹³⁹. Nowoczesna technologia, zdaniem Langego, dodatkowo „usztyniła” gospodarkę, uniemożliwiając łatwą i taną zmianę profilu produkcji, czym wcześniej również ratowały się przedsiębiorstwa w okresach kryzysu¹⁴⁰.

Lange zdawał się przyjmować założenie, że kapitalizm jako system może względnie sprawnie funkcjonować tylko wówczas, gdy jest możliwie bliski wolnokonkurencyjnemu modelowi liberalnemu. Jednocześnie jednak, w rynkowej konkurencji zwykle zwyciężają najsilniejsze podmioty, stając się – dzięki eliminacji konkurentów i zwiększeniu swego udziału w rynku – sukcesywnie coraz potężniejszymi. Będąca konsekwencją tego procesu monopolizacja, choć jawiła się więc jako gwałt na fundamentalnych zasadach, na jakich oparta była gospodarka kapitalistyczna, była jednocześnie naturalnym i historycznie koniecznym rezultatem działania tychże zasad. Zgodnie z klasyczną marksistowską tezą, będącą skądinąd jednym z najważniejszych źródeł swoistego historiozoficznego optymizmu ruchu socjalistycznego, kapitalizm mimowolnie przygotowywał przesłanki swej przyszłej likwidacji, choć jak zakładał Lange, a pod wpływem kryzysu także wielu jego partyjnych towarzyszy nabrało podobnego przekonania, chodziło raczej o przesłanki dialektycznego zerwania, a nie stopniowej ewolucji i przerastania jednego porządku w drugi¹⁴¹. Warto przy tym też dodać, że w ocenie Langego proces monopolizacji –

¹³⁸ Zob. R.Irski [O.Lange], *Rola państwa w kapitalizmie monopolistycznym*, „Kwartalnik Socjalistyczny”, 1931, nr 1.

¹³⁹ Zob. także R.Lampa, op. cit., s. 134-135.

¹⁴⁰ Zob. także A.Jaeschke, *Mysł polityczna Związku Niezależnej Młodzieży Socjalistycznej 1931-1935*, Kraków 1989, s. 64-66.

¹⁴¹ Rozważając możliwości stabilizacji kapitalizmu, w świetle zwycięstwa nazistów w Niemczech i zarysowującej się poprawy koniunktury w światowej gospodarce, Lange stwierdzał: „Ale jeśli nawet po stabilizacji politycznej i socjalnej nastąpi również gospodarcza, to ta stabilizacja może być tylko przejściowa. Sprzeczności wewnętrzne ustroju kapitalistycznego nie będą malały, lecz rosły. Nacjonalistyczna i imperialistyczna polityka państw europejskich będzie sprzeczności te powiększała. W rezultacie wybuchną one w nowej katastrofie gospodarczej lub wojnie imperialistycznej i powstaną w

którego zaawansowania dowodziła skala kryzysu – można było jedynie nieco spowolnić, nie widział natomiast szans na jego zatrzymanie czy wręcz odwrócenie. W tym pierwszym wypadku nadzieję można było pokładać w interwencji państwa, ale ona – zgodnie z liberalnym modelem kapitalizmu, widzącym źródło stabilności systemu w swobodnym działaniu mechanizmu rynkowego – mogła jedynie pogłębić chaos i spotęgować problemy. Odwrócenie procesów monopolizacji oznaczać zaś musiałyby rezygnację z zasady maksymalizacji zysku, to zaś w ocenie Langego w kapitalizmie było nie do pomyślenia¹⁴².

Choć Lange uchodził za najwybitniejszego teoretyka ZNMS, a jego intelekt wysoko cenili także przywódcy PPS¹⁴³, to przesadą byłoby powiedzenie, że w latach 30. odgrywał w szeregach partii wybitną rolę. Trudno zresztą stwierdzić, czy w ogóle do tego aspirował. Na łamach socjalistycznej prasy publikował bardzo rzadko, a w zmaganiach o zradykalizowanie krakowskiej organizacji PPS, choć zdecydowanie im sprzyjał, znacznie aktywniejsi byli inni – Wanda Wasilewska, Bolesław Drobner, Julian Hochfeld czy Stanisław Cekiera. Nie oznacza to jednak, że jego rozważania nie miały większego wpływu na myśl polityczną PPS. Skupione wokół niego środowisko młodych socjalistycznych teoretyków i publicystów – jak dalej jeszcze zobaczymy – przecierało szlaki nowym koncepcjom strategicznym i taktycznym w szeregach polskiego ruchu socjalistycznego; co więcej zaś, jego interpretację kryzysu, czy też może, ujmując rzecz nieco ostrożniej, interpretację kryzysu zbieżną z jego analizami, szerszemu gronu członków i sympatyków PPS przybliżał, wspomniany już, Ludwik Winterok – publicysta wielu pism związkowych i partyjnych, a przez pewien czas także redaktor kroniki gospodarczej w „Robotniku”, o którym Zbigniew Mitzner pisał po latach, że był to „człowiek olbrzymiej erudycji, jak ktoś powiedział z *zadatkami na*

jeszcze większych niż obecnie rozmiarach obiektywne warunki dla rewolucji społecznej”, R.Irski [O.Lange], *Od kryzysu do stabilizacji kapitalizmu*, „Płomienie” 1933, nr 17-18, s. 6.

¹⁴² *Gospodarka – polityka...*, s. 50-51; warto zauważyć, że w świetle przeprowadzonej tu rekonstrukcji raczej niemożliwa do utrzymania jest opinia, sformułowana przez Edwarda Jeleńskiego, jakoby „[...] Lange upatrywał w płaszczyźnie polityczno-prawnej (w sferze nadbudowy) kapitalizmu monopolistycznego głównych źródeł procesów ekonomiczno-społecznych, prowadzących do kryzysu strukturalno-formacyjnego”. Choć Lange w sposób jednoznaczny nie deklarował, aby zależności, które doprowadziły do ukształtowania kapitalizmu monopolistycznego, a później do jego strukturalnego załamania, miały jednokierunkowy charakter, nie ulega jednak wątpliwości, że to przemiany w sferze gospodarczej (koncentracja, monopolizacja, rozkład mechanizmu wolnorynkowego) stanowiły w jego opinii pierwotne źródło kryzysu. Por. E.Jeliński, op. cit., s. 69.

¹⁴³ T.Sierocki, *Działalność polityczna Oskara Langego*, „Z Pola Walki”, 1980, nr 2, s. 140; o roli Langego, jako czołowego teoretyka środowiska socjalistów-akademików w początku lat 30. zob. AAN, Zbiór relacji dotyczących ruchu robotniczego, sygn. R-61, k. 65, 98.

geniusza”¹⁴⁴. I on uważał, podobnie jak Lange, choć zarazem prezentując swoje stanowisko w sposób nieco bardziej przystępny dla czytelnika, że natężenie i długotrwałość kryzysu bezpośrednio wiążą się z procesami strukturalnych przeobrażeń kapitalizmu. Na łamach „Robotniczego Przeglądu Gospodarczego” przekonywał, że „dawniej dość sprawnie działający mechanizm ginięcia w kryzysie źle, kosztownie pracujących zakładów i obniżania w ten sposób kosztów produkcji – dziś już nie działa. Kartele ochraniają istniejący stan rzeczy [...]”¹⁴⁵. Gdzie indziej dodawał jeszcze: „Do czego doprowadziła kartelowa polityka cen? Zahamowanie spadku cen oddziaływa na pogłębienie kryzysu, ponadto powoduje szkodliwy rozdźwięk między cenami produktów skartelizowanych i nieskartelizowanych”¹⁴⁶. Pozbawiony wewnętrznego mechanizmu przywracania równowagi kapitalizm – dokładnie tak, jak twierdził Lange – z konieczności musiał więc pogrążyć się w chaosie.

Problemy kartelizacji i monopolizacji, w których Lange czy Winterok widzieli klucz do wyjaśnienia kryzysu i kondycji współczesnego im kapitalizmu, obecne były również w bieżącej propagandzie PPS, a także w wypowiedziach innych socjalistycznych publicystów. Było to zresztą zupełnie zrozumiałe, bowiem wraz z coraz szerszym rozwieraniem się tzw. nożyc cen, problem kartelizacji urastać zaczął do roli jednego z najważniejszych tematów debaty politycznej. Socjaliści w pierwszej połowie lat 30. zajęli pozycję zdecydowanych przeciwników karteli (i patronujących im rządów pomajowych, jak przy każdej okazji dodawano) i nie przemawiały do nich nawet argumenty podnoszące pozytywny wpływ, jaki działalność karteli wywierać miała na polski bilans handlowy. Zdaniem socjalistów ewentualne korzyści, płynące ze skutecznej walki karteli o zagraniczne rynki zbytu były bowiem niewspółmiernie małe do ponoszonych z tego powodu kosztów. Mało efektywny i słabo technicznie zaawansowany polski przemysł pozostawiony sam sobie miał niewielkie szanse w konkurencji na rynkach międzynarodowych, wobec czego potrzebował wsparcia ze strony państwa¹⁴⁷. W praktyce oznaczało to, jak wielokrotnie powtarzali socjaliści, że eksport subsydiowany jest kosztem krajowego konsumenta i podatnika, a to zaś

¹⁴⁴ Z.Mitzner, *Warszawska młodość socjalisty*, [w:] Z.Mitzner, *Felieton o mojej Warszawie*, do druku podał P.Mitzner, Warszawa 2014, s. 43.

¹⁴⁵ L.Winterok, *Idea planowej gospodarki*, „Robotniczy Przegląd Gospodarczy”, 1931, nr 12; niemal dokładnie taką samą argumentację na łamach „Naprzodu” rozwijał autor kryjący się pod pseudonimem „J.Sang”, por. J.Sang, *Czy jest wyjście z kryzysu?*, „Naprzód”, 1 V 1934, s. 5.

¹⁴⁶ L.Winterok, *Kryzys gospodarczy a klasa robotnicza*, „Robotniczy Przegląd Gospodarczy” 1931, nr 2, s. 28; zob. także Idem, *Kryzys a gospodarka planowa*, „Gazeta Robotnicza”, 6 I 1934, s. 1-2.

¹⁴⁷ SSS, III okres, pos. 16 z dn. 25 II 1931, ł. 11-13.

prowadziło do wniosku, że przy zachowaniu prywatnego zysku, dokonuje się swego rodzaju „uspołecznienie” kosztów tego rodzaju działalności gospodarczej. W referacie przygotowanym dla TUR na temat karteli, Zaremba stwierdzał:

Jednym słowem, kartele wywożą zagranicę po minimalnych cenach, często z minimalnym zarobkiem, a nawet [...] poniżej kosztów własnych, ale za to każą sobie płacić wysokie ceny wewnątrz kraju [...]. Ten wychwalany eksport to tylko jeszcze jedna okazja dla kartelów [do] wyzyskania całej ludności, w pierwszym zaś rzędzie mas pracujących na wsi i w mieście¹⁴⁸.

Rosnąca presja na krajowego konsumenta zdawała się zresztą socjalistom nieuchronna, bowiem w warunkach globalnej nadprodukcji (czy też „nadprodukcji”, będącej efektem niedostatecznej chłonności rynku wewnętrznego) konkurencja na rynkach zagranicznych ulegać musiała ciągłemu zaostrzeniu.

Tropione przez socjalistycznych publicystów i mówców – parlamentarnych czy wiecowych – absurdalność eksportu skartelizowanych towarów miały jednocześnie w sposób szczególnie wyraźny odsłaniać cechy charakterystyczne ówczesnego kapitalizmu. Wraz z postępującą koncentracją gospodarczą, monopolizacją i rosnącym wpływem klas posiadających na państwo (o czym szerzej w następnym rozdziale) zmianie ulegać miała nie tylko wewnętrzna struktura gospodarki, lecz również rozszerzał się, jak dowodzili socjaliści, zakres wyzysku. Do wyzyskiwanych – zarówno w sensie potocznym, jak i w rozumieniu Marksowskiej ekonomii politycznej – robotników, dołączać teraz miały niemal wszystkie pozostałe klasy i warstwy społeczne. Monopolista bowiem nie czerpie zysku jedynie z nieopłaconej części pracy robotnika – co socjaliści wiedzieli już choćby z „Kapitału” Marksa – lecz również z faktu, że jego produkt sprzedawany jest po cenie wyższej od tej, która byłaby rezultatem swobodnej gry rynkowej. Koszt monopolu ponoszą wszyscy konsumenci, a wobec tego w istocie całe społeczeństwo. Kartele i inne zrzeszenia producenckie, w perspektywie analiz socjalistów jawiły się wobec tego teraz jako narzędzia wzmożonego – w porównaniu choćby z realiami wcześniejszego, wolnokonkurencyjnego kapitalizmu – wyzysku

¹⁴⁸ Książnica Cieszyńska, Teki Regeera, t. 96/3, k. 6; zob. także. K.J., *Poprzez kryzys gospodarczy do Socjalizmu*, „Gazeta Robotnicza”, 3 I 1931, s. 2; H.Diamond, *Szaleństwo gospodarcze*, „Naprzód”, 10 I 1931, s. 4; J.M.B. [J.M.Borski], *Co jest wart argument o obniżeniu kosztów produkcji*, „Robotnik”, 10 III 1932, s. 1; *Uchwały Rady Naczelnej PPS*, „Robotnik”, 8 III 1932, s. 1; A.Ciołkosz, *Motor elektryczny czy suszony piskorz?*, „Naprzód”, 4 I 1933, s. 2; SSS, III okres, pos. 16 z 25 II 1931, ł. 34; *Wywiad specjalny z sekretarzem Centralnego Związku Górników b. postem na Sejm Janem Stańczykiem*, [w:] *Dokumenty do historii polskiego ruchu robotniczego (1918-1939)*, pod red. L.Ziaji, Warszawa 1970, s. 283-284.

społeczeństwa¹⁴⁹. Ludwik Winterok wyjaśniał, że to właśnie jest istotny cel istnienia karteli:

Nie jest ich zadaniem walka z kryzysem, lecz zwiększenie wyzysku i rozszerzenie go na ogół społeczeństwa¹⁵⁰.

Podobnie ujmowała ten problem również uchwała Rady Naczelnej PPS z końca 1933 r., wyraźnie zresztą eksponująca problem kartelizacji w części poświęconej analizie źródeł kryzysu:

W dzisiejszym okresie bankructwa gospodarki kapitalistycznej klasy posiadające wyężdżają wszystkie siły dla ratowania swych przywilejów gospodarczych i władzy nad społeczeństwem. W poszczególnych gałęziach produkcji wytwarzają przy pomocy organizacji kartelowych prywatne monopole pozwalające na utrzymanie wysokiej stopy zysku i wyzysku, przez utrzymanie cen na najwyższym poziomie, a sprowadzenie płac i zarobków robotniczych do granic nędzy¹⁵¹.

Ponadto, walka zatrudnianych przez kartel robotników o zmniejszenie wyzysku, była znacznie trudniejsza, niż w przypadku indywidualnego kapitalisty czy pojedynczego przedsiębiorstwa¹⁵². Kartele miały być również, jak już wspomniano, beneficjentami państwowych dopłat eksportowych, finansowanych wszak z pobieranych przez państwo

¹⁴⁹ Anonimowy publicysta „Głosu Stolicy” pisał: „Nazwano kartele kiedyś *dziećmi nędzy*, mówiono że wyrastają z kryzysów i mają na celu ujęcie życia gospodarczego w ramy organizacji. Potem okazało się, że są to naprawdę nie dzieci nędzy, ale „*dzieci chciwości*”, które wyrastają z pragnienia jednostek bogacenia się kosztem ogółu” („*Cukier krzepi*”... *angielskie świnię*, „Głos Stolicy”, 24 IX 1932, s. 1), Zygmunt Bocian analizując zaś działalność kartelu naftowego pisał: „Forsowanie eksportu kosztem wysokich cen na produkty naftowe w kraju, to polityka wymierzona przeciw wewnętrznemu konsumentowi, normalizacja i racjonalizacja urządzeń technicznych i metod pracy, to dalsze redukcje w przemyśle naftowym, powiększanie bezrobocia w kraju. Za to kartel daje wiele kapitalistom naftowym, wzmacnia rentowność przedsiębiorstw, zapewnia piękne dywidendy i królewskie pensje”, Z. Bocian, *Kartel naftowy*, „Robotnik”, 8 I 1933, s. 2; zob. także AAN, PPS, 114/IV-7, k. 4; A. Ciołkosz, *Tu zguba, tam ocalenie!*, „Naprzód”, 26 III 1932, s. 4; jmb [J.M. Borski], *Kartel*, „Robotnik”, 21 IX 1932, s. 1; M. Niedziałkowski, *Realizm w polityce*, „Robotnik”, 15 XII 1932, s. 1; kez [K. Kaczanowski], *Gra w fałszywe karty...!*, „Robotnik”, 19 II 1933, s. 1; F.M., [F. Matel?], *Ustawa o kartelach*, „Gazeta Robotnicza”, 30 III 1933, s. 1.

¹⁵⁰ L. Winterok, *Istotne oblicze „choroby” kartelowej*, „Robotnik”, 14 XI 1935, s. 1.

¹⁵¹ *Rada Naczelna Polskiej Partii Socjalistycznej*, „Robotnik”, 17 X 1933, s. 1-2.

¹⁵² Kryjący się za inicjałami K.J. publicysta wyjaśniał na łamach „Robotnika”: „Jednolita organizacja przemysłu, zanik bezpośredniego fizycznego właściciela jako widomego przedstawiciela kapitału, mniejsze indywidualne ryzyko, obrona kapitału przez najemnych wykonawców, wszystko to w sumie wpływa na mniejszą ustępliwość organizacji kapitalistycznych wobec pracowników”; K.J., *Agonia kapitalizmu*, „Robotnik”, 23 VIII 1932, s. 2-3; zob. także Idem, *Smutne horoskopy*, „Dziennik Ludowy”, 31 XII 1930, s. 1.

od wszystkich obywateli podatków. Wobec tego współczesny kapitalizm, zmierzający do upowszechnienia formy kartelu, jawił się w świetle pepeesowskich enuncjacji, jako udoskonalony mechanizm eksploatacji społeczeństw¹⁵³. Skala wyzysku, jak dowodzili przy tym socjaliści, określała sposób dystrybucji dochodu społecznego – im większy wyzysk, tym mniejsza jego część trafiać miała pod postacią płacy roboczej do klas pracujących. Jak zaś wynikało z omówionych wcześniej analiz zjawiska podkonsumpcji, im mniejszy udział klas pracujących w dochodzie społecznym, tym węższy rynek wewnętrzny, a wobec tego również tym ostrzejszy przebieg kryzysu¹⁵⁴.

Kapitał finansowy i kryzys walutowy

Obok kartelizacji i monopolizacji, drugim istotnym elementem opisywanych i analizowanych przez socjalistów w kontekście kryzysu przemian strukturalnych systemu kapitalistycznego, był postępujący wzrost znaczenia kapitału finansowego¹⁵⁵. Jak wspomniano w poprzednim podrozdziale, problematykę tzw. kapitału finansowego do socjalistycznej teorii i publicystyki wprowadził jeszcze przed I wojną światową Rudolf Hilferding, który pod tym pojęciem rozumiał, najogólniej rzecz ujmując, organiczne stopienie się, wcześniej działających rozdzielnie, kapitałów bankowego i przemysłowego. Obserwując przebieg kryzysu, socjaliści niejednokrotnie formułowali pogląd o przejściu przez kapitał finansowy hegemonicznej pozycji w systemie kapitalistycznym. To zaś przekładać miało się na coraz mniejszą stabilność światowej gospodarki. Gwałtowne, trudne do przewidzenia ruchy kapitału, poszukującego możliwie najlepszych warunków do inwestycji i najwyższej stopy zwrotu, a zarazem znacznie bardziej mobilnego niż kapitał przemysłowy czy kapitał handlowy, powodować miały poważne wahania koniunktury, w niewielkim tylko stopniu zależne

¹⁵³ Adam Ciołkosz z gorzką ironią zauważał: „Socjalizm powinien być szczególnie zobowiązany tak zwanym wyższym formom gospodarki kapitalistycznej, formom monopolistycznym. Najbardziej płomienny agitator socjalistyczny nie uczyniłby tyle dla uprzytomnienia istoty produkcji kapitalistycznej szerokim masom ludności, ile zrobiły kartele”, A.Ciołkosz, *Tu zguba, tam ocalenie!*, „Naprzód”, 26 III 1932, s. 4.

¹⁵⁴ Rozpowszechnione wśród socjalistów przekonanie o nieuchronnym dążeniu kapitalizmu do samozniszczenia dobrze wyraża fragment z rozważań opublikowanych na łamach „Dziennika Ludowego”: „Świat kapitalistyczny nie umie opanować trudności, nie widać zupełnie myśli, ani dróg któreby do ich usunięcia prowadziły. Co więcej, świat ten zaślepiony w swym egoizmie, pogłębia własnymi rękami przepaść, jaka go dzieli od świata pracy. Nigdy nie było takiej koncentracji bogactw, przy szerzącej się równocześnie nędzy, nigdy nie było tak nadmiernie wysokich dochodów przy rosnącej równocześnie armii bezrobotnych”, *Na przelomie*, „Dziennik Ludowy”, 25 XII 1931, s. 3.

¹⁵⁵ M.Niedziałkowski, *Socjalizm i kapitalizm*, „Robotnik”, 13 VIII 1931, s. 1; *Przed zimą*, „Robotnik”, 24 IX 1931, s. 1.

od realnego stanu i wyposażenia danej gospodarki krajowej czy gałęzi produkcji¹⁵⁶. Na ten aspekt kryzysu wskazywał też Otto Bauer w referacie przygotowanym na kongres Międzynarodówki w 1931 r.¹⁵⁷

Kapitał finansowy – raczej zresztą nie definiowany i rozumiany dość mgliście, kojarzony głównie z bankami i wielką finansjerą – jawił się w niektórych opiniach socjalistycznych publicystów jako swoista mroczna siła, podporządkowująca sobie kolejne sektory gospodarki i pogłębiająca chaos. Wrażenie to potęgował jeszcze fakt, że kapitałowi finansowemu odmawiano w zasadzie tych dodatnich cech, którymi obdarzony miał być, zdaniem socjalistów, mimo wszystko nowoczesny kapitalizm przemysłowy. Zapatrzeni we wskaźniki produkcji i zafascynowani postępami technologii socjaliści potrafili docenić (podobnie, jak czynił to choćby Marks w pierwszym rozdziale *Manifestu Komunistycznego*) niezwykle osiągnięcia, jakie miał na tym polu kapitał, widząc w nich też niezbędną bazę przyszłego socjalistycznego dobrobytu. Kapitał finansowy natomiast bezpośrednio ani nie produkował, ani nie przyczyniał się do rozwoju technologii, ani nie rozwijał rynku wewnętrznego, a tym bardziej już nie podnosił poziomu życia klasy robotniczej. W krańcowy sposób realizował natomiast kapitalistyczną zasadę maksymalizacji zysku, podporządkowując sobie przemysł i bezwzględnie eksploatując całą gospodarkę. Przykład wyrastającej z tych przesłanek krytyki kapitału finansowego, powszechnej w dobie kryzysu wśród socjalistów stanowić mogą słowa Niedziałkowskiego, który komentując skandale wokół „Widzewskiej Manufaktury” i grudziądzkiej fabryki „Pe-Pe-Ge” pisał:

Przemysł przestał służyć społeczeństwu, odgrywa rolę narzędzia przeróżnych spekulacji międzynarodowego kapitału finansowego, wyzbył się bez reszty wszelakich „pierwiastków idealnych” z epoki powieści Bolesława Prusa. Kapitał przemysłowy bywa raz po raz macką kapitału finansowego: pasożytuje na żywym ciele narodu, po czym, gdy wysisie odnośny procent soków – „ucieka” zagranicę i stamtąd „pertraktuje”¹⁵⁸.

Wtórował mu Jan Haneman na łamach „Łodzianina”:

¹⁵⁶ Por. *Rozważania nad bankructwem ustroju kapitalistycznego*, „Dziennik Ludowy”, 2 I 1932, s. 7.

¹⁵⁷ J.Braunthal, *History of the International*, vol 2: 1914-1943, London 1967, s. 360-361; por. *Międzynarodowy ruch socjalistyczny w okresie międzywojennym. Dokumenty programowe*, wybór i opracowanie J.Tomicki, Warszawa 1975, s. 94-98.

¹⁵⁸ M.Mirski [M.Niedziałkowski], *Śmiertelna choroba*, „Robotnik”, 21 VII 1931, s. 1; zob. także *System kapitalistyczny dalej nie idzie*, „Naprzód”, 22 VII 1931, s. 2; P.Nobis, *O czym milczą burżuazyjni ekonomiści? Antyspołeczna rola banków*, „Robotnik”, 30 VI 1932, s. 1; D.Gross, *Na marginesie uchwał Kongresu Związków Zawodowych*, „Gazeta Robotnicza”, 4 I 1934, s. 1-2.

Twórczy kapitalizm przemysłowy minionych lat, zupełnie uzależnił się od anonimowego kapitalizmu finansowego, ten zaś jest imperialistyczny, zaborczy, zdolny do wszelkich awantur wojennych i sprowadzający permanentny kryzys gospodarki światowej¹⁵⁹.

Opinie o destabilizującym wpływie kapitału finansowego na światową gospodarkę szczególnie częste były na łamach socjalistycznej prasy w 1931 roku, gdy nasiliły się zawirowania na rynku walutowym i upadać zaczęły duże banki w Europie Środkowej, w czym widziano efekt spekulacji oraz utraty zaufania do danego kraju czy określonej waluty ze strony kół finansjery¹⁶⁰. Zakulisowe naciski finansistów odpowiadać miały w ocenie socjalistów również bezpośrednio za upadek laburzystowskiego rządu Ramsaya MacDonalda w Wielkiej Brytanii¹⁶¹. W tym czasie w lwowskim „Dzienniku Ludowym” pisano:

Dziś więc nowym absolutnym władcą świata jest kapitał finansowy; coraz bardziej rozszerza się krąg panowania giełd i banków. One decydują o sprawach politycznych, one mieszają się do wewnętrznej polityki państw, one prowadzą interwencyjną politykę. Losy całych narodów, losy dyktatorów i rządów demokratycznych spoczęły w brutalnych rękach nowej współczesnej tyranii – pieniądza¹⁶².

W kryzysie bankowym i walutowym wielu socjalistów chciało widzieć kolejne stadium wewnętrznego rozkładu kapitalizmu. Po załamaniu cen i spadku produkcji oraz po gwałtownym wzroście bezrobocia, przyjsć miał czas na załamanie systemu finansowego, czego dowodzić mógł stopniowy upadek „złotej waluty”, znamionujący

¹⁵⁹ J.Haneman, *Zmierzch kapitalizmu. Skleroza obecnych form produkcji i wymiany*, „Łodzianin”, 1931, nr 34, s. 1.

¹⁶⁰ Po upadku niemieckiego Danatbanku na łamach „Robotnika” akcentowano zależność najsilniejszych gospodarek Europy od płynnego i chimerycznego kapitału finansowego: „Oto wielki kraj o najbardziej rozwiniętym przemyśle na kontynencie Europy jest całkowicie uzależniony od kapitału finansowego, własnego i zagranicznego, od banków. Jeżeli kapitał wycofuje się z obiegu, kraj jest zagrożony katastrofą, klasy pracujące – ruiną”, J.M.B. [J.M.Borski], *Kapitalizm i faszyzm*, „Robotnik”, 16 VII 1931, s. 1.

¹⁶¹ S.K. [M.Niedziałkowski], *Czy zawiódł?*, „Robotnik”, 28 VIII 1931, s. 1; J.M.B. [J.M.Borski], *Krach funta*, „Robotnik”, 22 IX 1931, s. 1; *Za kulisami kryzysu światowego*, „Naprzód”, 30 IX 1931, s. 3; *Wybory angielskie*, „Dziennik Ludowy”, 30 X 1931, s. 1; *Za kulisami wielkiej polityki światowej*, „Gazeta Robotnicza”, 6 IX 1931, s. 1; A.W., *Refleksje pierwszomajowe*, „Nowy Głos Przemyski”, 1932, nr 18.

¹⁶² *Kapitał finansowy panem świata!*, „Dziennik Ludowy”, 5 XI 1931, s. 1.

znów ostateczny krach samych podstaw gospodarki kapitalistycznej¹⁶³. Tego rodzaj komplikacje, obszernie zresztą opisywane w socjalistycznej prasie i omawiane na wiecach czy zebraniach, poniekąd sprzyjały popularyzacji w partyjnych szeregach części przynajmniej postulatów wysuwanych już od dłuższego czasu – jak widzieliśmy w poprzednim podrozdziale – przez Daniela Grossa. Socjalistyczny senator w zaostrzających się problemach finansowych widział potwierdzenie formułowanej przez siebie tezy o kluczowym znaczeniu polityki pieniężnej i ostatecznym upadku „merkantylizmu”, jako zasady polityki gospodarczej. Poprzez „merkantylizm” Gross rozumiał koncentrację na rywalizacji na rynkach międzynarodowych i dążenie do uzyskania dodatniego bilansu handlowego, pomnażającego – dzięki napływowi dewiz i złota – bogactwo państwa. Tego rodzaju polityka jak dowodził Gross, stanowiła naturalną konsekwencję przycięcia zasady, zgodnie z którą rozmiar obiegu pieniężnego uzależniony winien być ściśle od istniejącego podkładu. W sensie ekonomicznym, z wyjątkiem państw posiadających kopalnie szlachetnych kruszców, *creatio ex nihilo* złota lub dewiz jest niemożliwością, a wobec tego wzrost obiegu pieniężnego, jak dalej przekonywał Gross, uzależniony staje się od dodatniego bilansu handlowego i możliwości uzyskania pożyczek zagranicznych, nie zaś od potrzeb konsumpcyjnych społeczeństwa czy wzrostu mocy produkcyjnych rodzimej gospodarki¹⁶⁴.

W konsekwencji, naturalną tendencją gospodarki kapitalistycznej, opartej na tak pojętych zasadach „merkantylistycznych” miało być ciągle zaostrzanie się konkurencji na rynkach międzynarodowych, co znów z konieczności prowadzić musiało, zdaniem Grossa, do wzmożonego wycisku pracowników (dążenie do obniżenia kosztów produkcji), a wobec tego również do zawężenia możliwości konsumpcyjnych własnego społeczeństwa. Połączenie zasady wolnego obrotu handlowego z zagranicą oraz pełnej wymiennalności pieniądza i jego swobodnego przepływu, blokowało więc, w ocenie

¹⁶³ J.M.B. [J.M.Borski], *Krach funta*, „Robotnik”, 22 IX 1931, s. 1; J.Stańczyk, *Z założonymi rękami...*, „Robotnik”, 25 IX 1931, s. 1; *Rewolucja w gospodarce światowej*, „Naprzód”, 25 XI 1931, s. 1; *Trzecia faza kryzysu*, „Dziennik Ludowy”, 6 IX 1931, s. 3; L.Winterok, *Ruch wsteczny kapitalizmu*, „Robotniczy Przegląd Gospodarczy”, 1932, nr 5.

¹⁶⁴ D.Gross, *Problem trwałego usunięcia kryzysu gospodarczego*, „Naprzód”, 10 IV 1931, s. 2; Idem, *Czy państwo jest bezsilne wobec światowego kryzysu gospodarczego* (cz. 3), „Naprzód”, 26 VII 1931, s. 3; Idem, *Nie wystarczą dwa „dogmaty”*, „Robotnik”, 18 VII 1931, s. 3; Idem, *Ustrój kapitalistyczny wali się nam na głowy*, „Robotnik”, 26 VII 1931, s. 1; Idem, *Na marginesie załamania się gospodarki kapitalistycznej. Dwa systemy kredytowe*, „Robotnik”, 9 VIII 1931, s. 3; Idem, *Uwagi o kryzysie gospodarczym. Następstwa zamknięcia kredytu zagranicznego*, „Robotnik”, 7 I 1932, s. 2; Idem, *Pieniądz. Problemy, trudności, sprzeczności dzisiejszej katastrofy gospodarczej* (cz. 1), „Robotnik”, 13 IV 1934, s. 3.

Grossa, możliwość wszechstronnego zaspokojenia potrzeb ludności i dynamicznego wzrostu konsumpcji. O tym jednak, że zasad tych nie należy traktować jako niepodważalnych świadczyć miały doświadczenia okresu I wojny światowej¹⁶⁵.

Kształtowany pod naciskiem wyższej konieczności model gospodarki wojennej stanowił bowiem, w świetle analiz Grossa, swoistą prefigurację przyszłego pożądanego ładu gospodarczego¹⁶⁶. Zaangażowane w wojnę państwa, jak dowodził socjalistyczny senator, ograniczyły eksport, przekazując jego prowadzenie agendum rządowym, i jednocześnie skoncentrowały wszystkie wysiłki na zaspokajaniu potrzeb rynku wewnętrznego (i walczących armii). Równocześnie zablokowano możliwości odpływu kapitału zagranicę i zrezygnowano z restrykcyjnej polityki finansowej, uzależniającej rozmiar obiegu pieniężnego od wysokości podkładu. Tym samym, główną siłą napędzającą rozwój gospodarki stał się kredyt dostarczany przez banki centralne, pomnażający tym samym ilość pieniądza, znajdującego się w obiegu, nie zaś – jak w przedwojennym modelu kapitalizmu – kredyt udzielany przez banki prywatne, oparty na mechanizmie kapitalizacji wewnętrznej, możliwym wszak dzięki wycofaniu części pieniądza z obiegu i zdeponowaniu go w bankach¹⁶⁷. Mimo wszystkich tych posunięć – tak trudnych do zaakceptowania dla ortodoksyjnych ekonomistów – gospodarki państw zaangażowanych w wojnę udźwignęły ciężar kilkuletnich zmagania, znacznie zwiększając przy tym produkcję. Po wojnie, argumentował dalej Gross, podjęto niefortunną próbę powrotu do dawnego „merkantylizmu”, co pociągnęło za sobą najpierw kryzysy inflacyjne w wielu państwach Europy, a teraz prowadzi do

¹⁶⁵ Idem, *Dwa systemy handlu zagranicznego*, „Gazeta Robotnicza”, 25 VII 1933, s. 2; zob. także A.A.Urbanowicz, op. cit., s. 329-330.

¹⁶⁶ Zob. D.Gross, *O ludowy kierunek państwowej polityki gospodarczej* (cz. 1), „Robotnik”, 17 I 1931, s. 3; Idem, *Inflacja w czasie wojny, a deflacja w czasie pokoju. Dlaczego tak się dzieje?*, „Robotnik”, 28 IV 1931, s. 3.

¹⁶⁷ Charakteryzując funkcjonowanie gospodarki wojennej Gross pisał: „W pierwszym rządzie stwierdzam, że z chwilą wybuchu wojny światowej został w bardzo wielu i to najbardziej uprzemysłowionych państwach gwałtownie i nagle przerwany prywatny handel z zagranicą. Z chwilą tą ustała tak charakterystyczna dla ustroju kapitalistycznego walka konkurencyjna pomiędzy poszczególnymi przedsiębiorcami na t.zw. rynku światowym. Miejsce prywatnych przedsiębiorców zajęło państwo, jako reprezentant gospodarstwa w całości i państwo jako takie dostarczało drugiemu państwu towarów, wytwarzanych w krajowych warsztatach. [...] Fundusze czerpane były z powiększonego wielokrotnie obiegu banknotów. Banki emisyjne musiały natychmiast zmienić dotychczasową praktykę, dając kredyty nie przedsiębiorcom, lecz rządów państw bądź bezpośrednio, bądź pośrednio przez lombardowanie ustawicznie wydawanych obligacji państwowych”, Idem, *Gospodarka wojny światowej przerwała „normalne” funkcjonowanie systemu kapitalistycznego*, „Gazeta Robotnicza”, 1 VIII 1933, s. 1.

ostatecznego rozkładu gospodarki kapitalistycznej, manifestującego się pogłębiającą się dysproporcją poziomów produkcji i konsumpcji¹⁶⁸.

Receptą na kryzys było wobec tego, zdaniem Grossa, zwiększenie obiegu pieniężnego, przeprowadzone równoległe (czego zdają się nie dostrzegać w wyraźny sposób B.Głowacki¹⁶⁹ i A.A.Urbanowicz¹⁷⁰) z wprowadzeniem państwowego monopolu w handlu zagranicznym i tzw. ustaw dewizowych, ograniczających możliwość odpływu kapitałów zagranicę¹⁷¹. Zastrzyk gotówki wprowadzony miał zostać do obiegu za sprawą oferowanego przez upaństwowiony bank emisyjny kredytu długoterminowego, a także dzięki „konsumpcji państwowej”, a więc bezpośrednim zakupie przez państwo produktów, surowców i usług, finansowanym w pierwszym rzędzie z puli powstałej dzięki emisji dodatkowego pieniądza. W ten sposób możliwe stałoby się nakręcanie koniunktury na rynku wewnętrznym, a jednocześnie zachowana zostałaby, jak wierzył Gross, stabilność waluty¹⁷². Konsekwencjami, jakie propozycje te miały dla rozwijanej przez Grossa wizji gospodarki socjalistycznej zajmujemy się w kolejnym podrozdziale, tutaj poprzestańmy na krótkim omówieniu reakcji, jakie jego diagnozy źródeł kryzysu wywoływały w szeregach PPS.

Przede wszystkim zauważyć należy, że najważniejsze spośród postulatów Grossa w okresie kryzysu znalazły swoje miejsce w enuncjacjach programowych i publicystyce PPS. Dotyczy to zarówno państwowego monopolu w handlu zagranicznym, w czym widzieć można zrozumiałą odpowiedź na absurdalną, zdaniem socjalistów, praktykę subsydiowania rodzimego eksportu kosztem wygórowanych cen płaconych przez konsumentów krajowych, jak i żądania wprowadzenia ustaw dewizowych, coraz powszechniej stosowanych w wielu państwach. Z jednej strony można byłoby więc uznać, że niestrudzona agitacja Grossa, publikującego dziesiątki artykułów w socjalistycznej prasie, korzystającego z każdej okazji do przemawiania z senackiej mównicy, piszącego memoranda mające przekonać związkowych

¹⁶⁸ Zob. np. Idem, *Gdzie „postawić dźwignię”?* *Od strony produkcji czy od strony zbytu?*, „Robotnik”, 12 IV 1932, s. 3.

¹⁶⁹ por. B.Głowacki, op. cit., s. 182.

¹⁷⁰ por. A.A.Urbanowicz, op. cit., s. 329-332.

¹⁷¹ AAN, Akta Antoniego Szczerkowskiego, sygn. 391/XIX-2, k. 38, 40; D.Gross, *Inflacja bez dewaluacji*, „Robotnik”, 26 I 1931, s. 1; Idem, *Dwa systemy handlu zagranicznego*, „Gazeta Robotnicza”, 25 VII 1933, s. 2; *Przeciw polityce deflacyjnej. Mowa sen. tow. Daniela Grossa na Komisji Budżetowej Senatu*, „Robotnik”, 22 II 1935, s. 2; SSSen., III okres, pos. 34 z 5 III 1931, ł. 59.

¹⁷² Zob. np. D.Gross, *Deficyty budżetowe i potrzeba środków obiegowych*, „Robotnik”, 14 VI 1935, s. 3; Idem, *Róbmy atak generalny na „deflację”*, „Robotnik”, 15 VI 1935, s. 3; Idem, *Bez powiększenia obiegu pieniężnego nie będzie ożywienia gospodarczego*, „Robotnik”, 16 XII 1935, s. 3.

przywódców do jego postulatów¹⁷³, a także aktywnie uczestniczącego w dyskusjach podczas partyjnych kongresów, odniosły zamierzony skutek. Tak też zdawał się interpretować to sam Gross, wskazując przy tym choćby na uchwałę Komisji Centralnej Związków Zawodowych z 19 maja 1932 r., żądającą „zmiany systemu finansowego tak, by polityka finansowa podporządkowana była całkowicie potrzebom produkcji i konsumpcji, a nie, jak obecnie, by produkcja i konsumpcja podporządkowane były systemowi finansowemu”¹⁷⁴.

W istocie jednak ocena Grossa była nieco na wyrost, a cytowany tu fragmentu to dość typowy przykład ogólnikowej i wieloznacznej deklaracji, pozwalającej – w sposób charakterystyczny dla wielu dokumentów programowych PPS – pogodzić różne, nie zawsze w pełni zbieżne stanowiska. Ostatecznie bowiem opinia Grossa, upatrującego źródeł kryzysu przede wszystkim w błędnej polityce finansowej i niewłaściwym systemie handlu zagranicznego, miała w szeregach PPS stosunkowo niewielkie poparcie¹⁷⁵. Choć w publicystyce socjalistycznej tylko sporadycznie odnoszono się w sposób bezpośredni do jego artykułów, to jednak jako polemiczne uznać należy wypowiedzi, podkreślające że kryzys z równą siłą dotknął zarówno kraje o niewielkim obiegu pieniądza, takie, jak Polska, jak i bogate w złoto i kapitały gospodarcze potęgi, takie jak Stany Zjednoczone czy Francja¹⁷⁶. Otwarcie z tezami Grossa polemizowano

¹⁷³ Statystyczne podsumowanie aktywności publicystycznej D.Grossa w okresie Wielkiego Kryzysu obejmowałoby m.in. 67 tekstów (części większych cykli, publikowane w osobnych numerach, liczone są tu jako odrębne artykuły) zamieszczonych w latach 1929-1935 na łamach „Robotnika” (rekordowy był rok 1932 – 22 artykuły), a także 11 tekstów opublikowanych na łamach „Naprzodu”. Ponadto, Gross zamieszczał pojedyncze teksty również w innych pismach socjalistycznych („Gazeta Robotnicza”, „Robotniczy Przegląd Gospodarczy”). Doliczyć do tego należałoby również 25 wystąpień podczas obrad plenarnych senatu w latach 1930-1935. Wszystkie w zasadzie spośród tych wypowiedzi – zarówno publicystyczne, jak i na forum parlamentu – dotyczyły kwestii gospodarczych i walutowych.

¹⁷⁴ *Klasa robotnicza wobec kryzysu kapitalizmu. Uchwała Komisji Centralnej Klasowych Związków Zawodowych*, „Robotnik”, 20 V 1932, s. 2; zob. także D.Gross, *Myśl socjalistyczna wobec kryzysu kapitalizmu. Na marginesie majowych uchwał Komisji Centralnej klasowych związków zawodowych*, „Robotnik”, 24 IX 1932, s. 2; SSSen., III okres, pos. 56 z 24 II 1933, ł. 38.

¹⁷⁵ Inną opinię formułował autor jednego z urzędowych sprawozdań z życia politycznego, w świetle innych przekazów źródłowych trudno jednak zgodzić się z tą oceną, zob. Archiwum Miasta Stołecznego Warszawy [dalej: AMW], Komisariat Rządu na miasto stołeczne Warszawę [dalej: KRz], sygn. 351, k. 176.

¹⁷⁶ Zob. np. J.Stańczyk, *Przez likwidację ustroju kapitalistycznego i uspołecznienie środków produkcji do – likwidacji bezrobocia i kryzysu gospodarczego*, „Gazeta Robotnicza”, 13 II 1931, s. 2; *O 40-godzinny tydzień pracy*, „Robotniczy Przegląd Gospodarczy” 1931, nr 3, s. 51-52.

natomiast podczas partyjnych kongresów, a spośród przywódców PPS w zasadzie jedynie Zygmunt Żuławski zdawał się przychylić do jego poglądów¹⁷⁷.

Generalnie jednak socjaliści, choć coraz wyraźniej widzieli zgubne skutki rządowej polityki deflacyjnej, to dalecy byli od postrzegania szeroko stosowanej inflacji, jako prostego i skutecznego rozwiązania problemów gospodarczych. Z jednej strony dawała tu o sobie znać zapewne obawa przed załamaniem waluty, podobnym do tego, jakiego doświadczyła marka polska w początku lat 20., z drugiej zaś przekonanie, że źródła kryzysu tkwią znacznie głębiej, a zawirowania na rynkach finansowych stanowią jedynie jeden z ich skutków¹⁷⁸. Umiarkowana i kontrolowana inflacja, nazywana czasem, dla uniknięcia budzącego złe skojarzenia słowa, „re-deflacją”, była zdaniem wielu socjalistów pożądana jako sposób łagodzenia skutków kryzysu¹⁷⁹, natomiast szeroka i traktowana samoistnie akcja inflacyjna, podobna do tej, którą postulował Gross, odrzucana była, jako propozycja wynikająca z błędnych założeń na temat źródeł gospodarczego przesilenia. Zygmunt Zaremba, odnosząc się do – współbrzmiących z pomysłami Grossa – propozycji „nakręcania koniunktury” poprzez inflację, formułowanych przez czołowego teoretyka Bundu, Wiktora Altera¹⁸⁰, dowodził, że takie działanie przynieść może skutki podobne do tych, które daje zastrzyk morfiny cierpiącemu organizmowi – krótkotrwałe złagodzenie bólu, bez likwidacji jednak jego źródła. Co więcej, wobec ciągłego istnienia kapitalistycznego sposobu

¹⁷⁷ Podczas obrad V kongresu klasowych związków zawodowych jesienią 1933 r. Żuławski dowodził, że „państwo musi wziąć na siebie obowiązek dostarczenia całej ilości potrzebnych do produkcji i wymiany środków pieniężnych, niezależnie od tego, czy ma, czy nie ma złota. Pieniądz musi stracić charakter towaru; musi przestać być przedmiotem handlu, a stać się jedynie znakiem do podejmowania i wymiany tego towaru” (*Kiedy skończy się kryzys? Jak chcemy przeprowadzić sprawiedliwy ustrój społeczny*, „Gazeta Robotnicza”, 9 XI 1933, s. 2). Postulat zbieżny z cytowanym tutaj stanowiskiem Żuławskiego znalazł się również w końcowej rezolucji kongresu (*Rezolucja*, „Robotnik”, 4 XI 1933, s. 3); zob. także *Siła, jedność i spójność szeregów klasy robotniczej G.Śląska*, „Gazeta Robotnicza”, 15 V 1934, s. 2; B.Głowacki, op. cit., s. 172-173; M.Śliwa, *Zygmunt Żuławski. Zarys biografii*, Kraków 1993, s. 86; Z.Żuławski, *Wspomnienia*, Warszawa 1980, s. 113-114.

¹⁷⁸ Zob. np. L.Winterok, *Świat w chaosie*, „Robotniczy Przegląd Gospodarczy”, 1933, nr 7; Zob. „*Nie mamy pieniędzy!*”, „Dziennik Ludowy”, 12 II 1931, s. 3.

¹⁷⁹ Taki ostrożny postulat poluzowania polityki finansowej prezentował m.in. Józef Machej, poseł na Sejm Śląski: J. Machej, *O redeflację*, „Gazeta Robotnicza”, 1 XII 1932, s. 1; AAN, Urząd Wojewódzki Śląski, sygn. 275/II-20, k. 36; zob. także J.Stańczyk, *Z założonymi rękami...*, „Robotnik”, 25 IX 1931, s. 1; J.S. [J.Szapiro], *Deflacja z braku zaufania*, „Robotnik”, 24 II 1932, s. 3; Kcz [K.Kaczanowski], *Bez jutra i bez planu!*, „Robotnik”, 9 VIII 1932, s. 1

¹⁸⁰ Zygmunt Zaremba bezpośrednio polemizował z pracą *Jak zwalczyć bezrobocie? Z zagadnień ekonomicznych socjalizmu* (Warszawa 1931), podobne postulaty ekspansywnej polityki pieniężnej formułował też Wiktor Alter w późniejszej, bardziej też dojrzałej, pracy: W.Alter, „*Jedność*” i „*Plan*”, Warszawa 1935, s. 146-147.

podziału dochodu społecznego, największe korzyści z „wpompowania” do gospodarki nowych pieniędzy, uzyskaliby, zdaniem Zaremby, kapitaliści:

W istocie w pierwszej fazie miałyby taka iniekcja wpływ błogosławiony, ale w szybkim czasie przyczyniłaby się do nagromadzenia nadwartości w rękach przedsiębiorców kapitalistycznych i obniżyła by tak inwestycje, że stałaby się nową dodatkową pompą wysysającą siłę konsumpcyjną masy społecznej¹⁸¹.

Od „falszywej racjonalizacji” do strukturalnego kryzysu

Stanowisko Zaremby, któremu powierzono zresztą przygotowanie głównego referatu gospodarczego na kongres PPS w 1931 r., było o tyle istotne, że w okresie kryzysu wyrastał on na najważniejszego publicystę ekonomicznego partii. Zaremba również, jak za chwilę zobaczymy, dostrzegał rosnącą rolę banków czy kapitału finansowego i negatywny wpływ, jaki proces ten ma na stabilność gospodarki, lecz zasadniczych przesłanek kryzysu upatrywał poza sferą polityki pieniężnej państwa. Jeśli wierzyć relacji Tadeusza Katelbacha, już jako nastoletni członek konspiracyjnego Związku Młodzieży Postępowo-Niepodległościowej Zaremba ogromną atencją darzyć miał „Kapitał” Marksa, widząc w nim niezawodny klucz do zrozumienia mechaniki działania systemu kapitalistycznego¹⁸². Wszystko wskazuje na to, że trwał w tym przekonaniu nadal w latach 30., bowiem poszukując przyczyn kryzysu kierował swoją uwagę wprost ku kategorii wycisku i Marksowskiej teorii wartości¹⁸³.

W swoich rozważaniach Zaremba przyjmował w zasadzie omówioną już teorię podkonsumpcji, jako wyjaśnienie przyczyny periodycznych kryzysów kapitalizmu, uzupełniając ją jednak analizą powojennych przemian w procesie produkcji i sposobie dystrybucji dochodu społecznego. Swoją autorską interpretację przyczyn kryzysu wyłożył systematycznie w wydanej w 1932 roku pracy „Racjonalizacja, kryzys, proletariat”¹⁸⁴, której punkt wyjścia stanowiła teza o istotnych sukcesach, jakie udało się

¹⁸¹ Z.Zaremba, *Z zagadnień współczesnej ekonomii*, „Robotniczy Przegląd Gospodarczy” 1931, nr 5, s. 106; zob. także Idem, *Bezdroża...*, s. 28; *Inflacja w interesie reakcji*, „Naprzód”, 8 X 1931, s. 2; „*Nie mamy pieniędzy!*”, „Dziennik Ludowy”, 12 II 1931, s. 3; *Spadek wartości pieniądza a inflacja*, „Naprzód”, 2 X 1931, s. 3.

¹⁸² Tadeusz Katelbach, który przez pewien czas był członkiem jednego z warszawskich kół ZMP-N wspominał, że stojący na jego czele, kilkunastoletni wówczas, Zaremba „kazał uczyć się na pamięć członkom koła całych stronnic z *Kapitału*”, T.Katelbach, *Spowiedź pokolenia*, Gdańsk 2001, s. 25.

¹⁸³ Zob. także A.A.Urbanowicz, op. cit., s. 255.

¹⁸⁴ Warto odnotować, że praca ta znalazła już w literaturze historycznej omówienie (autorstwa Seweryna Żurawickiego), zostało jednak ono zdecydowanie podporządkowane dość specyficznemu pojęciu

osiągnąć europejskiej klasie robotniczej w pierwszych latach powojennych. Na fali demokratyzacji, masowej aktywizacji politycznej robotników, rozlewających się po kolejnych ośrodkach przemysłowych kontynentu strajków i protestów, udało się wywalczyć znaczną poprawę ustawodawstwa socjalnego, skrócenie czasu pracy, a także realny wzrost wynagrodzeń. Kapitałiści, jak zauważał Zaremba, musieli przystać na wszystkie te ustępstwa, bowiem „w atmosferze ostrego napięcia antagonizmów klasowych lepiej było nie drażnić budzącego się lwa”¹⁸⁵, czyli politycznie aktywnej i coraz lepiej zorganizowanej klasy robotniczej.

Z punktu widzenia całej gospodarki, sukcesy robotników doprowadziły do zwiększenia ich udziału w dochodzie społecznym, a także – co było oczywistą konsekwencją w świetle teoretycznych założeń socjalistów – do nastania okresu dobrej koniunktury, napędzanej rosnącą konsumpcją. Kapitał jednak, wbrew założeniu przyjmowanemu milcząco przez orędowników wizji ewolucyjnego przekształcania kapitalizmu w socjalizm, nie pozostał bierny wobec zmian wymuszanych przez silny i dobrze zorganizowany ruch robotniczy. Naturalną odpowiedzią musiało być, jak zauważał Zaremba, podjęcie niemal natychmiastowych zabiegów na rzecz ponownego zwiększenia osiąganych zysków. Wobec silnego oporu proletariatu nie udało się jednak osiągnąć tego za pomocą najprostszej strategii, a więc wydłużenia czasu pracy – silny ruch robotniczy nie pozwolił złamać ośmiogodzinnego dnia roboczego¹⁸⁶. W związku z tym konieczne stało się obranie innej drogi, którą mogło być tylko radykalne podniesienie wydajności pracy¹⁸⁷. Sposobem na osiągnięcie tego celu była racjonalizacja:

Ulepszenia techniczne, podnoszące tę wydajność i nowa organizacja pracy, zmuszająca robotnika do większego niż dotychczas wysiłku, stały przed kapitalistami jako najważniejsze zadania. Ujęte pod wspólnym mianem

potrzebom polemicznym (chodziło o ukazanie koncepcji Zaremby jako politycznie i teoretycznie naiwnych, zwłaszcza na tle urzędowej interpretacji ekonomii marksistowskiej PRL), a przez to dalekie jest już tylko choćby od rzetelności na poziomie rekonstrukcji wywodów publicysty PPS, zob. S. Żurawicki, *Myśl ekonomiczno-polityczna w Polsce okresu międzywojennego*, Warszawa 1970, s. 207-208.

¹⁸⁵ Z. Zaremba, *Racjonalizacja, kryzys, proletariat*, Warszawa 1932, s. 1

¹⁸⁶ Ibidem, s. 7-8.

¹⁸⁷ „Nie mogąc przedłużyć dnia pracy i napotykać silny opór przeciw obniżeniu płac, kapitał miał tylko jedną drogę powiększenia zysków i zagarnięcia większej ilości dóbr wytworzonych przez robotnika: drogą tą było dalsze powiększanie wydajności pracy pojedynczego robotnika i wszystkich zajętych w produkcji robotników”, Ibidem, s. 9-10.

racjonalizacji produkcji stały się teraz ogniskiem tęsknot i nadziei klas posiadających¹⁸⁸.

W rezultacie technologicznej modernizacji procesu produkcji, której symbolem stała się taśma montażowa oraz dzięki wdrożeniu bardziej efektywnych form organizacji pracy, wydajność pracy – jak dowodzić miały dane statystyczne, gęsto przytaczane przez Zarembę – uległa w wielu branżach i przedsiębiorstwach podwojeniu, a nawet potrojeniu. Pomimo istnienia wciąż korzystnego dla robotników ustawodawstwa socjalnego zyski kapitalistów poszybowwały więc w górę, a wyzysk uległ spotęgowaniu, bowiem wzrost płac (o ile w ogóle odnotowany) okazał się wielokrotnie mniejszy niż wzrost wydajności osiągnięty dzięki zabiegom racjonalizacyjnym. Co więcej, dodawał Zaremba, technologiczne udoskonalenia pozwoliły na zmniejszenie zatrudnienia, a do wytworzenia tej samej ilości produktów potrzeba było teraz znacznie mniejszej, niż choćby przed wojną, liczby pracowników. Ci, których nowoczesne maszyny wypchnęły poza mury fabryk, dołączyli w znacznym stopniu do – mówiąc językiem Marksa – „rezerwowej armii pracy”, której rosnąca liczebność, zgodnie z prawem popytu i podaży, w naturalny sposób wywierać musi coraz większą presję na poziom wynagrodzeń wciąż jeszcze pracujących robotników. Podsumowując wszystkie te przemiany, Zaremba stwierdzał wobec tego:

Oto najważniejszy efekt racjonalizacji dla kapitału i pracy. Dochód kapitału wzrósł, dochód klasy robotniczej stosunkowo zmalał. W tej zmianie kryje się najgłębsza przyczyna tak zaostrzonego dziś kryzysu¹⁸⁹.

Forsowna powojenna racjonalizacja decydowała więc, w ocenie Zaremby, o szczególnym natężeniu kryzysu. Sytuację ponadto pogorszył jeszcze fakt, że dokonywała się ona zwykle w oparciu o kredyty, a obciążone koniecznością spłaty kolejnych rat przedsiębiorstwa stały się niezwykle wrażliwe na wszelkie wahania koniunktury. W związku z tym, „rezultatem racjonalizacji dla kapitału stało się przede wszystkim ostateczne zwycięstwo kapitału finansowego, który inkasuje osiągnięte na robociźnie oszczędności¹⁹⁰. Innymi słowy, to kapitał finansowy stał się, zdaniem

¹⁸⁸ Ibidem, s. 10; zob. także A.Jaeschke, *Mysł społeczno-polityczna Zygmunta Zaremby w latach 1916-1967*, Kraków 1992, s. 102-103.

¹⁸⁹ Z.Zaremba, *Racjonalizacja...*, s. 29; zob. także SSS, III okres, pos. 35 z dn. 28 X 1931, ł. 24-25.

¹⁹⁰ Z.Zaremba, *Racjonalizacja...*, s. 24.

Zaremba, głównym beneficjentem wzmożonego wyzysku i hegemonem w nowoczesnej gospodarce.

Trapiące dotychczas kapitalizm problemy z realizacją nadwartości, osiągniętej dzięki wyzyskowi klasy robotniczej, udawało się rozwiązywać, jak dowodził Zaremba, głównie dzięki inwestycjom w nowe gałęzie produkcji lub eksportowi i ekspansji zewnętrznej¹⁹¹. Na przykład w 1875 roku kryzys trapiący europejskie gospodarki miał być pokonany dzięki dynamicznej industrializacji Stanów Zjednoczonych. Ta droga ku przywróceniu równowagi została, już jednak, w ocenie Zaremby, ostatecznie zamknięta. Pierwsze dekady XX wieku, a zwłaszcza lata I wojny światowej, gdy europejskie mocarstwa niemal w zupełności przestawiły swoją gospodarkę na produkcję wojenną, były okresem szybkiego uprzemysłowienia wielu dużych państw na pozostałych kontynentach, dotychczas raczej importujących technologie i produkty przemysłowe, teraz zaś włączających się do konkurencji o coraz bardziej zacieśniające się rynki międzynarodowe¹⁹².

W tej sytuacji racjonalizacja, zamiast stać się narzędziem emancypacji klas pracujących – mogących pracować coraz lżej i coraz krócej, aby wyprodukować tę samą liczbę dóbr – jawiła się jako najgorsze przekleństwo, przyczyna rosnącego bezrobocia, nędzy i kryzysu¹⁹³. Reprezentatywna dla tego rodzaju nastrojów, powszechnych wówczas w szeregach PPS, może być wypowiedź Kazimierza Kaczanowskiego, posła i zarazem jeden z bardziej płodnych publicystów gospodarczych „Robotnika”, który oceniając konsekwencje powojennej racjonalizacji, pisał:

¹⁹¹ Zob. Z.Zaremba, *Bezdroża...*, s. 15-17; na podobny problem wskazywał również m.in. Jan Stańczyk: „Dawniej, kiedy środki i narzędzia produkcji nie były tak rozwinięte ilościowo i udoskonalone technicznie jak dziś, były także periodyczne kryzysy. Przechodziły one jednak stosunkowo szybko i następowały po nich normalne okresy ożywionej koniunktury. Dlatego, że istniały dziedziny potrzeb ludzkich, a nawet całe wielkie kraje, nie objęte jeszcze produkcją przemysłową, na które ograniczony terenowo kapitalizm mógł z nadwyżką wyprodukowanych towarów wtargnąć i tam ją zbyć, lub też przerzucić się na produkcję w niewyzyskanych jeszcze dziedzinach”, J.Stańczyk, *Przez likwidację ustroju kapitalistycznego i uspołecznienie środków produkcji – do likwidacji bezrobocia i kryzysu gospodarczego*, „Gazeta Robotnicza”, 13 II 1931, s. 2.

¹⁹² Z.Zaremba, *Racjonalizacja...*, s. 34-35; SSS, III okres, pos. 39 z 10 XII 1931, ł. 40; warto zauważyć, że na podobny problem zwracał uwagę również Kazimierz Czapiński, w referacie przygotowanym na obrady Rady Naczelnej PPS już w maju 1930 r., zob. K.Czapiński, *Europa dzisiejsza*, „Robotnik”, 7 V 1930, s. 1.

¹⁹³ Zob. np. K.J., *Poprzez kryzys gospodarczy do socjalizmu*, „Gazeta Robotnicza”, 3 I 1931, s. 2; K-i, *Technika na usługach kapitalistów – przekleństwem klasy robotniczej!*, „Gazeta Robotnicza”, 5 I 1933, s. 2.

Możemy coraz krócej pracować, coraz więcej spoczywać, bo coraz precyzyjniejsze maszyny i inne narzędzia i środki produkcji coraz bardziej wyręczają trud osobisty człowieka. Niezmierne, dawniej niewidziane, dobra wszelakie mnożą się na składach i ogromem swym krzyczą coraz głośniejsze, by je czym prędzej rozdzielić między ludzi, by mogły spełnić swe przeznaczenie: umożliwić człowiekowi życie. [...] Im większe bogactwo i postęp, tym większa nędza i... niepewność bytu, która wbrew całemu rozwojowi i dążeniu naprzód spycha ludzkość na jakąś krzywą, wiodącą z powrotem do owej epoki zamierzchłej, gdy o życie, trzeba było walczyć ciężko i ze skutkiem... niepewnym!¹⁹⁴

Rysując w tak ciemnych barwach konsekwencje technologicznego postępu, socjaliści dalecy byli jednak od wchodzenia w rolę nowoczesnych „burzycieli maszyn”, chcących zwalczyć kryzys poprzez powstrzymanie czy spowolnienie procesów modernizacyjnych. Przeciwnie, ruch socjalistyczny, będący pod względem mentalnym w niemalym stopniu dziedzicem dziewiętnastowiecznego optymizmu i wawy w postęp (także techniczny), zafascynowany był możliwościami, jakie otwierają nowoczesne technologie i widział w nich jeden z niezbędnych warunków udanej emancypacji klasy robotniczej. Dlatego też na określenie tragicznych skutków racjonalizacji Otto Bauer, jeden z najważniejszych teoretyków Międzynarodówki, a za nim również polscy socjaliści, używał określenia „racjonalizacja fałszywa”, która zniewala człowieka i spycha masy społeczne na dno nędzy¹⁹⁵. Zasadniczą przyczyną zaistnienia „racjonalizacji fałszywej” nie był sam postęp technologiczny – on bowiem jest naturalny i pożądany – lecz jego „prywatyzacja” przez burżuazję. „Maszyna – pisał Zaremba – w ręku jednej klasy społecznej, w ręku kapitalistów z narzędzia wyzwolenia pracy ludzkiej zamieniła się w narzędzie silniejszego jeszcze ujarznienia człowieka pracy”¹⁹⁶. Wtórowano mu na łamach „Naprzodu”:

¹⁹⁴ Kcz [K.Kaczanowski], *Ziemia obłąkana. Z refleksji pierwszomajowych*, „Robotnik”, 30 IV-1 V 1933, s. 4.

¹⁹⁵ Rozważania Bauera na temat racjonalizacji czytelnikom pepeesowskiej prasy przybliżył Kazimierz Czapiński: K.Czapiński, „*Kapitalizm i socjalizm po wojnie światowej*”. *Nowe wielkie dzieło tow. O.Bauera*, „Robotnik”, 2 IV 1931, s. 3.

¹⁹⁶ Z.Zaremba, *Racjonalizacja...*, s. 11; podobną opinię wyrażał również Herman Diamand: „Pomysłowość ludzka, działająca w kierunku zmniejszenia wysiłku pracy ludzkiej, została jednostronnie wyzyskana na korzyść jednej kasy [...]. Kapitalizm wyzyskał tu swoją przewagę do ostatecznej skrajności, nie godząc się bezwarunkowo na skrócenie czasu pracy, mimo, że maszyny uczyniły wydajność prac ludzkiej wielokrotnie tak wielką, jaka była przed szalonymi postęпами mechanizacji”, H.Diamand, *5-dniowy tydzień roboczy zbliża się* (cz. 1), „Naprzód”, 13 II 1931, s. 2; zob. także K.Czapiński, „*Kapitalizm i socjalizm po wojnie światowej*”. *Nowe wielkie dzieło tow. O.Bauera*, „Robotnik”, 2 IV 1931, s. 3; W-k. [L.Winterok], *Burzyciele maszyn zmartwychwstali*, „Głos Stolicy”, 16 X 1932, s. 5; J.Pylik, *Postępy techniki – fabryki bez robotników*, „Naprzód”, 12 III 1933, s. 7-8.

Ludzkość jest pożerana przez strasznego, żarłocznego, wszystko niszczącego Molocha, ale na imię mu nie maszyna, ale kapitalizm. Maszyna to nie Moloch, ale Prometeusz, wyzwajający ludzkość z niewoli morderczej walki z siłami przyrody. Kapitalizm zakuł Prometeusza-maszynę w swoje kajdany i uczynił go narzędziem nowym męki dla ludzkości. Nie maszyna tu winna, nie geniusz ludzkości, który ją stworzył, ale jedynie i wyłącznie kapitalizm¹⁹⁷.

Pożądanym modelem racjonalizacji opierać miał się wobec tego, jak przekonywali socjaliści, na rachunku jej ogólnych kosztów społecznych, a nie na kalkulacji jednostkowych kosztów stosującego unowocześnione maszyny kapitalisty. Uzyskiwane przez niego oszczędności, w warunkach gospodarki kapitalistycznej, nie prowadziły, jak wielokrotnie dowodzono na łamach socjalistycznej prasy, do zmniejszenia kosztów społecznych, z tą produkcją związanych, a za indywidualną oszczędność zapłacić musiało całe społeczeństwo, ponoszące na przykład koszty utrzymania rosnącej armii bezrobotnych¹⁹⁸.

Obnażona przez światowy kryzys niezdolność kapitalizmu do wykorzystania, z korzyścią dla społeczeństwa, dokonującego się nieustannie postępu technologicznego, stanowiła kluczową przesłankę, formułowanej przez socjalistów tezy o systemowym charakterze kryzysu, powtarzanej zarówno w publicystyce prasowej, w przemówieniach parlamentarnych i wiecowych, a także w oficjalnych enuncjacjach programowych partii. Już w uchwale XXII Kongresu partii, odbytego w maju 1931 r., konkludując opis przemian powojennego kapitalizmu, zbieżny w zasadzie z rekonstruowanymi wcześniej rozważaniami Zaremby, stwierdzano:

¹⁹⁷ W.J.G. [W.Gancwołówna], *Moloch-kapitalizm*, „Naprzód”, 28 VII 1931, s. 4; warto przytoczyć jeszcze, utrzymaną w podobnym duchu, ocenę sformułowaną przez Adama Ciołkosza: „Był taki czas, kiedy wynalazki i odkrycia były potężnym motorem rozwoju życia gospodarczego w granicach kapitalistycznego ustroju. Wynalazek maszyny parowej nadał węglowi znaczenie kluczowe. Potem przyszedł wynalazek motoru spalinowego i zdegradował węgiel, zastępując go olejami skalnymi. Dzisiaj wszystkie wynalazki techniczne, które dawniej były bodźcem nowego rozwoju, stają się przekleństwem ludzkości. Z kapitalizmem jest tak, jak ze złym duchem z „Fausta”: nawet gdy chce dobrego, stwarza zło”, A.Ciołkosz, *Motor elektryczny czy suszony piskorz?*, „Naprzód”, 4 I 1933, s. 2.

¹⁹⁸ *Blaga racjonalizacji kapitalistycznej*, „Gazeta Robotnicza”, 17 V 1931, s. 2; B.S., *Racjonalizacja, socjalizm, piatiletka*, „Gazeta Robotnicza”, 13 IX 1931, s. 1; K.J., *Przez kryzys gospodarczy do Socjalizmu*, „Gazeta Robotnicza”, 3 I 1931, s. 2; L.Winterok, *Racjonalizacja – pseudoracjonalizacja. Uwagi na marginesie nowej książki O.Bauera*, „Robotniczy Przegląd Gospodarczy” 1931, nr 7, s. 152; *Mechanizacja*, „Życie Robotnicze”, 1933, nr 30.

XXII Kongres PPS [...] widzi w obecnym kryzysie [...] głęboki kryzys ustroju kapitalistycznego, możliwy do usunięcia tylko wraz z całą gospodarką dzisiejszą.¹⁹⁹

Także uchwała Rady Naczelnej z końca 1933 głosiła, że „kryzys ustroju kapitalistycznego może być usunięty tylko z nim razem”²⁰⁰, natomiast rezolucja kongresu klasowych związków zawodowych, uchwalona w tym samym czasie stwierdzała z ni mniejszą stanowczością, że

[...] obecnego kryzysu, znajdującego swój wyraz przede wszystkim w olbrzymim bezrobociu i nędzy mas pracujących – nie zlikwiduje ani czas, ani żadne reformy. Koniec kryzysu może nastąpić dopiero wtedy, gdy zmienione zostaną podstawy ustroju gospodarczego tak, by jedynym celem produkcji było zaspokajanie potrzeb ludności a nie zysk jednostki²⁰¹.

Źródła kryzysu nie tkwiły więc, w ocenie socjalistów, w splocie niekorzystnych, ale wciąż przygodnych i tymczasowych, czynników, lecz w samym mechanizmie rządzącym systemem kapitalistycznym, opartym na dążeniu do maksymalizacji indywidualnego zysku. W tym sensie, jak czasem obrazowo to ujmowano, nie był to jedynie „kryzys kapitalistyczny”, lecz „kryzys kapitalizmu”, którego przesłanki były naturalną i nieuniknioną konsekwencją działania logiki nim rządzącej²⁰². Dopóki interes kapitalistów i interes społeczny częściowo choćby się pokrywały, dopóty kapitalizm mógł spełniać historycznie „postępową” rolę. Kryzys zdaniem socjalistów pokazywał jednak, że kapitalizm wyczerpał swoje możliwości rozwojowe i ostatecznie utracił zdolność do zaspokajania społecznych potrzeb²⁰³. Jawił się jako system-paradoks, który

¹⁹⁹ *Rezolucja w sprawach gospodarczych uchwalona przez XXII Kongres PPS*, „Robotnik”, 4 VI 1931, s. 2.

²⁰⁰ *Rada Naczelna Polskiej Partii Socjalistycznej*, „Robotnik”, 17 X 1933, s. 2.

²⁰¹ *Rezolucja*, „Robotnik” 4 XI 1933, s. 3; zob. także *Blaga racjonalizacji kapitalistycznej*, „Gazeta Robotnicza”, 17 V 1931, s. 2; L.T. [M.Niedziałkowski], *Kryzys kapitalizmu czy też tylko zła koniunktura*, „Robotnik”, 31 III 1931, s. 3.

²⁰² Antoni Zdanowski zauważał na łamach „Robotnika”: „A nawet gdyby się chwilowo udało wyjść z obecnego kryzysu, to zasady i obiektywne warunki gospodarki obecnej muszą go znowu w niedługim czasie wywołać i to w znacznie spotęgowanym stopniu”, A.Zdanowski, *Zepsuty mechanizm*, „Robotnik”, 29 VIII 1932, s. 1; zob. również M.Niedziałkowski, „*Najtrudniejszy okres historii*” (cz. 1), „Robotnik”, 7 X 1931, s. 3; *Bankructwo ustroju kapitalistycznego*, „Dziennik Ludowy”, 25 IV 1931, s. 1; J.Stańczyk, *Przez likwidację ustroju kapitalistycznego i uspołecznienie środków produkcji do – likwidacji bezrobocia i kryzysu gospodarczego*, „Gazeta Robotnicza”, 13 II 1931, s. 2; Kcz [K.Kaczanowski], *Ziemia obłąkana. Z refleksji pierwszomajowych*, „Robotnik”, 30 IV-1 V 1933, s. 4; *Konający świat*, „Dziennik Ludowy”, 3 X 1931, s. 1.

²⁰³ Adam Próchnik zauważał: „Rola dziejowa kapitalizmu zbliża się szybkimi krokami do swego końca. Wprawdzie siły wytwórcze wciąż się rozwijają, ale bezplanowość gospodarki kapitalistycznej wyrządza

dla utrzymania dobrobytu nielicznych spycha coraz większą część społeczeństwa w coraz głębszą nędzę²⁰⁴. Obrazy płonącej pszenicy czy wyrzucanej do morza kawy, zatapianych kopalni i wygaszanych wielkich pieców stanowiły dla socjalistów koronne dowody na to, że dalsze trwanie kapitalizmu – systemu rodzącego „nędzę z nadmiaru”²⁰⁵ – stawało się absurdem i obrazą dla ludzkiego rozumu²⁰⁶. Ludwik Winterok stwierdzał, że „[...] ustrój społeczny przestał pełnić swą funkcję: nie zdoła wyżywić, przydziać, zatrudnić dziesiątków milionów, chociaż istnieją po temu wszelkie środki materialne”²⁰⁷. Powszechnie wśród socjalistów oceny wyrażał również Jan Stańczyk pisząc:

Stan zwyrodnienia gospodarki kapitalistycznej w obecnym okresie, przejawiając się w tak potwornej, aż do zbrodni posuniętej, sprzeczności, że podczas kiedy miliony ludzi umiera z głodu, to żywności jest taki nadmiar, że kapitaliści ją muszą niszczyć, że im więcej milionów ludzi chodzi w łachmanach, to kapitaliści zamykają coraz więcej fabryk włókienniczych, że podczas kiedy miliony ludzi nie mają gdzie mieszkać, to kapitaliści nie budują mieszkań, zamykają cegielnie, cementownie, tartaki, huty żelazna i szkła, że w czasie kiedy miliony ludzi nie mają grudki węgla, aby ogrzać zimną izbę i uwarzyć sobie trochę skromnej strawy, kapitaliści zamykają kopalnie i wyrzucają tysiące górników na poniewierkę bezrobocia – taki potworny stan domaga się coraz gwałtowniej usunięcia tego najsprzeczniejszego z potrzebami ludności ustroju²⁰⁸.

społeczeństwu tak wielkie szkody, że siły te nie mogą zostać opanowane, że tętno życia gospodarczego osłabia się i zamiera, że pozycja zadawanych przez kapitalizm klęsk przerasta pozycję zapewnianych korzyści”, A.Próchnik, *Zapora*, „Robotnik”, 1 V 1932, s. 3.

²⁰⁴ Zob. np. L.T. [M.Niedziałkowski], *Kryzys kapitalizmu czy też tylko zła koniunktura*, „Robotnik”, 31 III 1931, s. 3; M.Niedziałkowski, *Socjalizm i kapitalizm*, „Robotnik”, 1 VIII 1931, s. 1; S.Słowikowski, *O prawdziwą ocenę dzisiejszego kryzysu gospodarczego*, „Robotnik”, 15 IV 1932, s. 3; A.Zdanowski, *Zepsuty mechanizm*, „Robotnik”, 29 VIII 1932, s. 1.

²⁰⁵ *Kapitalistyczne próby ratunku*, „Dziennik Ludowy”, 27 IX 1931, s. 4; L.Winterok, *Chleb powszedni*, „Głos Kobiet”, 1932, nr 5.

²⁰⁶ Stanisława Woszczyńska pisała: „[...] ustrój społeczno-gospodarczy, w którym pali się i zatapia żywność, węgiel, niszczy warsztaty pracy, a ludność chodzi naga, głodna, bezdomna i bezrobotna – to zaprzeczenie normalnemu, zdrowemu rozsądkowi, to jakaś fantasmagoria, która nas dławi i z której trzeba się otrząsnąć”, S.Woszczyńska, *Dyktatura klas rewolucyjnych czy demokracja parlamentarna?*, „Robotnik”, 27 I 1934, s. 3; zob. także np. M.Ignotus, *Bezradność kapitalistycznego znachorstwa*, „Naprzód”, 3 XII 1931, s. 3; *Żelazny mus historii*, „Naprzód”, 8 VI 1933, s. 5; M.Marczewski, *U nas i gdzie indziej*, „Dziennik Ludowy”, 17 I 1932, s. 4; *Potworność naszej epoki*, „Pobudka” 1931, nr 4; *Zboże czeka na głodnych, głodni szukają zboża*, „Tydzień Robotnika”, 1934, nr 34; APKr, Starostwo Powiatowe Żywieckie, sygn. 30, k. 229.

²⁰⁷ L.Winterok, *Nędza z nadmiaru*, „Robotniczy Przegląd Gospodarczy”, 1932, nr 10, s. 158.

²⁰⁸ J.Stańczyk, *Na progu Nowego Roku*, „Robotnik”, 1 I 1933, s. 2.

Tego rodzaju sugestywne opisy pogrążonej w kryzysie gospodarki, jakże często pojawiające się wówczas na łamach socjalistycznej prasy i przemówieniach działaczy PPS, dowodzić miały, że nastąpiło ostateczne wyczerpanie możliwości rozwojowych kapitalizmu. Socjaliści w całej Europie, zarówno w Polsce, jak i we Francji²⁰⁹ czy w Wielkiej Brytanii²¹⁰, gdzie ruch robotniczy czerpał wszak z innych inspiracji intelektualnych, zwracali się teraz ku Marksowi, którego analizy i przewidywania jawiły się jako zadziwiająco aktualne. Wielu w wymienionych wcześniej paradoksach pogrążonego w kryzysie kapitalizmu widziało praktyczne wypełnienie słynnej zapowiedzi z końca pierwszego tomu „Kapitału”, gdzie Marks wieszczył „wywłaszczenie wywłaszczycieli”²¹¹. Te, zdawało się wówczas, prorocze słowa w okresie kryzysu przywoływane były na łamach pepeesowskiej prasy wielokrotnie. Tak, jak zapowiadał Marks, kapitalistyczne stosunki produkcji stawać miały się zaporą, wstrzymującą rozwój sił wytwórczych, czyli, ujmując rzecz prościej – wzrost ilości produkowanych dóbr i postęp technologiczny. Innymi słowy, dalsze trwanie kapitalizmu uniemożliwiać miało pomnażanie społecznego dobrobytu²¹².

Przyjęcie tezy o systemowym charakterze kryzysu stawiało przed socjalistami problem określenia możliwych scenariuszy dotyczących dalszych losów kapitalizmu. Częściowo dotyczył on strategii ruchu socjalistycznego i partyjnej taktyki, czym zajmujemy się w kolejnych rozdziałach, częściowo jednak wiązał się również z analizą

²⁰⁹ Zob. np. J.Colton, *Leon Blum. Humanist in Politics*, New York 1966, s. 82.

²¹⁰ Zaznaczający się w kręgu brytyjskich intelektualistów socjalistycznych pod ciśnieniem kryzysu gospodarczego zwrot od moralnie ugruntowanych postulatów egalitarnych do materialistycznej krytyki społeczeństwa kapitalistycznego i eksponowania zjawiska walki klas omawia m.in. Ben Jackson, zob. B.Jackson, *Equality and the British Left. A Study in Progressive Political Thought 1900-1964*, Manchester 2007, s. 94-95.

²¹¹ „Monopol kapitału staje się hamulcem dla sposobu produkcji, który się z nim i pod nim rozwinął. Centralizacja środków produkcji i uspołecznienie pracy dochodzą do punktu, gdy już się nie mieszczą w swej kapitalistycznej skorupie. Skorupa ta zostaje rozsadzona. Wybija godzina kapitalistycznej własności prywatnej. Wywłaszczyciele zostają wywłaszczeni” (K.Marks, *Kapitał*, t.1, Warszawa 1951, s. 823) – słowa te przytaczano w dobie kryzysu na łamach prasy socjalistycznej wielokrotnie, zob. np. *Karol Marks*, „Gazeta Robotnicza”, 11 III 1933, s. 2.

²¹² Zob. np. L.Winterok, *Racjonalizacja – pseudoracjonalizacja. Uwagi na marginesie nowej książki O.Bauera*, „Robotniczy Przegląd Gospodarczy”, 1931, nr 7, s. 151; L.Winterok, *Zasady gospodarki planowej*, „Robotniczy Przegląd Gospodarczy”, 1932, nr 8, s. 123-124; *Jak wyobrażamy sobie przyszły ustrój socjalistyczny* (cz. 1), „Gazeta Robotnicza”, 13 IX 1932, s. 2; *Jak wyobrażamy sobie przyszły ustrój socjalistyczny* (cz. 2), „Gazeta Robotnicza”, 15 IX 1932, s. 2; *Ku nowej epoce dziejów ludzkości. U progu piątej epoki*, „Gazeta Robotnicza”, 29 XII 1932, s. 1-2; *Karol Marks*, „Gazeta Robotnicza”, 13 III 1933, s. 2; w kategoriach akademickiej analizy ekonomicznej problem ten omawiał również Oskar Lange w artykule opublikowanym w „Ruchu Prawniczym, Ekonomicznym i Socjologicznym”, zob. O.Lange, *Straty kapitałowe jako korzyść społeczna*, [w:] O.Lange, *Pisma ekonomiczne i społeczne 1930-1960*, Warszawa 1961, s. 151-156.

dynamiki samego systemu kapitalistycznego. Jako uzupełnienie do, często dość abstrakcyjnych rozważań na temat systemowych przesłanek kryzysu, nieuchronnie nasuwać musiało się bowiem pytanie o to, w jaki sposób i jak szybko dokona się upadek kapitalizmu? Z całą ostrością problem ten postawiony został już w debacie poprzedzającej XXII Kongres PPS, odbyty w maju 1931 r. w Krakowie, a także w trakcie kongresowej dyskusji. W projekcie rezolucji, zaproponowanym przez CKW stwierdzano „kryzys samego ustroju kapitalistycznego o znamionach ostatecznego bankructwa”²¹³, jednocześnie jednak, zdaniem Z.Zaremby, dało się wyczuć w dalszych fragmentach proponowanej rezolucji nadzieję na zreformowanie i tymczasowe ustabilizowanie kapitalizmu²¹⁴. Jego zdaniem natomiast PPS, wyciągając konsekwencje z teoretycznej analizy źródeł kryzysu, powinna wysunąć zdecydowanie program socjalistycznych przekształceń, odrzucając możliwość jakiegokolwiek poprawy sytuacji przy dalszym trwaniu systemu kapitalistycznego. W podobnym duchu występowali również m.in. Bolesław Drobner²¹⁵ czy Jan Kawalec²¹⁶. Już podczas kongresowej dyskusji zwolennikom tezy o całkowitym i rychłym upadku kapitalizmu odpowiadał Norbert Barlicki, który zwrócił uwagę, że pogrążony w kryzysie feudalizmu upadał sto lat, a podobny scenariusz czeka być może również kapitalizm. Także M.Niedziałkowski starał się wpisać obserwowany kryzys w długotrwały i rozpoczęty najpóźniej w 1918 r. proces rozkładu kapitalizmu²¹⁷. Socjalizm, jak dowodził redaktor „Robotnika”, nie zostanie ustanowiony „nazajutrz” po uznaniu upadku kapitalizmu. Przeciwnie, „kryzys kapitalizmu” miał być „okresem dziejowym”, wypełnionym zarówno sukcesami, jak i porażkami ruchu socjalistycznego²¹⁸. Takie samo stanowisko w przededniu kongresu zajmował też Henryk Sławik, który zarzucając naiwność autorom bardziej radykalnych wypowiedzi, dowodził (powołując się przy tym na argumentację teoretycznego pisma austriackich socjalistów, „Klassenkampf”):

²¹³ *Projekt rezolucji politycznej CKW na XXII Kongres PPS*, „Robotnik”, 19 IV 1931, s. 3.

²¹⁴ Z.Zaremba, *Konsekwencje i wnioski*, „Robotnik”, 5 V 1931, s. 3.

²¹⁵ B.Drobner, *W ramach programu partii...*, „Robotnik”, 9 V 1931, s. 3.

²¹⁶ J.Kawalec, *Czym musi się zająć Kongres Partyjny*, „Robotnik”, 13 V 1931, s. 3.

²¹⁷ Zob. M.Śliwa, *Mysł polityczna Mieczysława Niedziałkowskiego (1893-1940)*, Warszawa 1980, s. 201-202.

²¹⁸ Zob. np. M.Niedziałkowski, *Socjalizm i kapitalizm*, „Robotnik”, 13 VIII 1931, s. 1; M.Niedziałkowski, *Plan gospodarczy „okresu przejściowego”*, „Robotnik”, 15 VIII 1931, s. 1; w podobnym duchu wypowiadał się Niedziałkowski również podczas poprzedzającej kongres konferencji okręgowej w Pabianicach, zob. AAN, Akta Antoniego Szczerkowskiego, sygn. 391/IV-1, k. 98a.

Wszyscy jesteśmy zdania, że ustrój kapitalistyczny zbankrutował moralnie. [...] Pytaniem jest tylko, kiedy nastąpi ostateczna likwidacja tego ustroju. [...] Czytając głosy przedkongresowe na łamach „Robotnika”, byłem zdumiony, że wielu towarzyszy jest przekonania, że lada dzień runie ustrój kapitalistyczny, że trzeba tylko kopnąć w ten zmurszały pień – i ustrój socjalistyczny jest gotowy!²¹⁹

Ostatecznie spór ten nie zakończył się żadną konkluzją, co więcej nawet, nie znalazł w zasadzie bezpośredniej kontynuacji w prasowej publicystyce. Zarysowane jednak rozbieżności, jak zobaczymy jeszcze w dwóch następnych rozdziałach, odcisnęły istotne piętno na postawach i taktycznych postulatach przywódców czy publicystów PPS. Generalnie jednak, niezależnie od tego, jak szacowano długość okresu rozkładu kapitalizmu – a z upływem kolejnych miesięcy kryzysu zdaje się, że dawano mu coraz mniej czasu – trwała stabilizacja systemu czy wręcz przejście do kolejnej fazy ekspansji, zdawały się socjalistom coraz mniej możliwe. Dla tych, którzy skalę kryzysu wiązali przede wszystkim z procesami racjonalizacji, jak było to choćby w przypadku Zaremby, kapitalizm przestał być zdolny do likwidacji masowego i mającego systemowy charakter bezrobocia, a to znowu zwiastować miało jego rychły koniec²²⁰. Dla innych, którzy, jak Lange, intensywność kryzysu wiązali głównie z postępującą monopolizacją, proces ten stanowił naturalny rezultat funkcjonowania systemu kapitalistycznego i nie był już możliwy do odwrócenia²²¹. Inflacja, państwowa regulacja czy inne jeszcze posunięcia mające ustabilizować kapitalizm mogły osiągnąć jedynie krótkoterminowe skutki, przygotowując zarazem grunt pod jeszcze potężniejsze załamanie²²². Inni jeszcze publicyści i mówcy socjalistyczni wyobrażali sobie po prostu

²¹⁹ H.Sławik, *Przed XXII Kongresem PPS*, „Gazeta Robotnicza”, 24 V 1931, s. 2; zob. także J.Walczak, *Polska i niemiecka socjaldemokracja na Górnym Śląsku i w Cieszyńskim po przewrocie majowym 1926-1939*, Katowice 1980, s. 295-296.

²²⁰ W „Naprzódzie” anonimowy publicysta wyjaśniał: „Pod względem technicznym świat poszedł naprzód. Dziś te fabryki, które w roku 1929 pracowały, nawet gdyby znów zaczęły pracę i produkcję, nie dadzą całej rzeszy bezrobotnych zajęcia. Postęp techniczny wyrzucił bezrobotnych raz na zawsze, nieubłagane z fabryk, do których już jak długo będzie trwał ustrój kapitalistyczny znaczna ich część nie powróci. Czego nie zrobił postęp techniczny, tego dokonała racjonalizacja, oszczędność”, *Pracy! Chleba!*, „Naprzód”, 25 IV 1933, s. 1; zob. także Bz., *Jedyna możliwa droga*, „Naprzód”, 23 IX 1933, s. 3; *Kapitalistyczny kryzys – czy kryzys kapitalizmu*, „Dziennik Ludowy”, 22 II 1931, s. 4; W.W. [W.Wohnout], *Jak lawina...*, „Głos Stolicy”, 24 IX 1932, s. 2; jmb [J.M.Borski], *Bezrobocie*, „Robotnik”, 8 VI 1933, s. 1; *Technokracja*, „Gazeta Robotnicza”, 11 II 1933, s. 1; A.W., *Nieuleczalna choroba*, „Nowy Głos Przemyski”, 1933, nr 36.

²²¹ „Ustrój kapitalistyczny na określonym poziomie rozwoju, wszędzie, gdzie panuje i rządzi, tworzy syndykaty i kartele”, W.Gołombiowski, *Kartele*, „Głos Stolicy”, 1 X 1932, s. 2; zob. także J.Sang, *Czy jest wyjście z kryzysu?*, „Naprzód”, 1 V 1934, s. 5.

²²² *Gospodarka – polityka...*, s. 51-53.

– a pobrzmiwało tu echo dawnych dyskusji toczonych przez teoretyków II Międzynarodówki²²³ – że, wobec zaostrożenia się sprzeczności systemu, rozpoczął się okres coraz krótszych i coraz mniej odczuwalnych koniunktur oraz coraz ostrzejszych i coraz częstszych kryzysów²²⁴. „A zatem – jak wyjaśniano czytelnikom „Gazety Robotniczej” – im bardziej będziemy się zbliżali ku okresowi przełomowemu w ustroju kapitalistycznym, tym będą cięższe warunki bytowania dla klasy pracującej. Musimy jednak przeżyć ten proces biologiczny ustroju kapitalistycznego, aby dojść do socjalizmu”²²⁵. Od siły i zdecydowania proletariatu zależeć miało ostatecznie, jak długo proces ten potrwa, w samoczynny bowiem upadek kapitalizmu socjaliści nie wierzyli.

Przeciwko „polityce odruchów”

Uznanie systemowego i globalnego charakteru kryzysu nie powstrzymało socjalistów – jak już wcześniej wspomniano – przed bardzo stanowczą krytyką polityki gospodarczej rządu. Z argumentacji prezentowanej na łamach socjalistycznej prasy i w różnych wystąpieniach działaczy PPS wynikać miało wyraźnie, że natężenie kryzysu w Polsce było szczególnie wysokie, porównywalne z tym, jakie odnotowywano w najbardziej uprzemysłowionych, a zatem też najbardziej narażonych na groźbę nadprodukcji, państwach, takich jak Stany Zjednoczone czy Niemcy. Pogrążona w kryzysie Polska stawać miała się gospodarczym „cmentarzyskiem”²²⁶, gdzie każdy

²²³ Szerzej na temat koncepcji „chronicznej depresji”, którą naznaczony miał być schyłek kapitalizmu, formułowanej m.in. przez Karla Kautsky’ego patrz: M. Waldenberg, *Wzlot i upadek Karola Kautsky’ego. Studium z historii myśli społecznej i politycznej*, t. 1, Kraków 1972, s. 476-484.

²²⁴ *Kapitalistyczny kryzys – czy kryzys kapitalizmu*, „Dziennik Ludowy”, 22 II 1931, s. 4; L.T. [M. Niedziałkowski], *Kryzys kapitalizmu czy też tylko zła koniunktura*, „Robotnik”, 31 III 1931, s. 3; *Ku nowej epoce dziejów ludzkości*, „Gazeta Robotnicza”, 29 XII 1932, s. 1-2; w „Robotniczym Przeglądzie Gospodarczym”, jesienią 1933 r., w odpowiedzi na informacje o rzekomej poprawie światowej koniunktury gospodarczej, pisano: „Słowem, o nowej linii rozwojowej kapitalizmu wzwyż nie ma już miary. Linia schyłkowa – linia upadku ustroju idzie zygzakami, może się zatrzymywać na niektórych odcinakach, ale trwa i żłobi sobie drogę. Linii tej towarzyszy nieustanne zubożenie mas, którego kosztem utrzymują się zyski monopolistyczne wielkiego kapitału”, *Piąty rok kryzysu*, „Robotniczy Przegląd Gospodarczy”, 1933, nr 9, s. 120. Podobne stanowisko zajmował również Otto Bauer, którego słowa w swej relacji z kongresu austriackich socjalistów cytował Kazimierz Czapiński: „Stoimy u progu okresu ciężkich i długich kryzysów gospodarczych, przeplatanych zaledwie krótkimi pauzami; stoimy u progu okresu, w którym trudno będzie uzyskiwać pozytywne zdobycze dla klasy robotniczej, w którym klasa robotnicza przekona się, jak wąskie są te granice, które stawia mechanizm kapitalistycznej gospodarki światowej wszelkiemu rozwojowi proletariatu; przekona się także, że tych granic nie potrafi inaczej rozszerzyć, jak tylko w ten sposób, że złamie całą gospodarkę kapitalistyczną”, K. Czapiński, *W obronie demokracji*, „Robotnik”, 18 VII 1932, s. 3.

²²⁵ K.J., *Poprzez kryzys gospodarczy do Socjalizmu*, „Gazeta Robotnicza”, 3 I 1931, s. 2; zob. także Idem, *Smutne horoskopy*, „Dziennik Ludowy”, 31 XII 1930, s. 1.

²²⁶ Z. Żuławski, *Cmentarzysko polskie*, „Naprzód”, 11 II 1931, s. 2.

kolejny tydzień i miesiąc był coraz gorszy, odbierając resztki nadziei na jakąkolwiek poprawę. U progu 1934 r. Jan Stańczyk, w charakterystycznym dla siebie stylu, pisał:

Dziś połowa warsztatów pracy stoi beczynna, a połowa ludności woła rozpaczliwym głosem o pracę i chleb. Jutro, jeżeli głodne i zrozpaczone masy nie przyspieszą końca tego kapitalistycznego obłądu, nowe kopalnie, nowe fabryki staną beczynne. Wielki zbiorowy warsztat pracy i zaspokajania potrzeb ludzkich ogarnie stopniowo martwa cisza bezruchu, a ludzkość cała coraz szybciej staczać się będzie w otchłań najstraszniejszej nędzy, głodu i jakiejś, niedającej się ująć w słowa, powszechnej katastrofy²²⁷.

Utrzymanych w podobnym tonie wypowiedzi socjalistów można byłoby przytoczyć dziesiątki albo nawet setki. Przywoływane w nich dramaty, obrazy nędzy i beznadziei, obciążać miały przede wszystkim konto rządów pomajowych. Zarzuty te były całkowicie zrozumiałe, biorąc pod uwagę ostry antagonizm między socjalistami a rządzącym obozem pomajowym, lecz wydaje się, że krytyki tej nie można kwalifikować jedynie jako demagogicznych ataków (choć czasem i takie formy przybierała) opozycyjnego ugrupowania, próbującego dla własnej korzyści wyzyskać trudną sytuację gospodarczą państwa. Podkreślić bowiem trzeba, że socjaliści na gruncie teoretycznym interpretowali kryzys zupełnie inaczej niż piłsudczykowski luminarze, a zatem też inaczej określali sposoby łagodzenia jego skutków. Ich krytyka bezpośrednio wyrastała z przeprowadzonej analizy źródeł przesilenia, przez co była zasadniczo spójna i dość konsekwentna, a co więcej – jak pokazały doświadczenia zarówno Polski, jak i innych krajów – niezupełnie chyba bezpodstawna.

Największym grzechem rządów pomajowych, zdaniem socjalistów, miała być zadziwiająca pasywność wobec pogłębiającego się załamania. Obóz rządzący z obojętnością i swoistym fatalizmem przyglądać miał się narastającej nędzy ludności i niepokojąco obniżającym się statystycznym wskaźnikom koniunktury. U źródeł takiej postawy leżała, w ocenie socjalistów, między innymi niekompetencja w kwestiach gospodarczych pomajowych dygnitarzy i niewielkie zainteresowanie przejawiane tą problematyką²²⁸. Jak twierdzili publicyści PPS, przywódcy obozu pomajowego, nie

²²⁷ J.Stańczyk, *W Nowym Roku – nowy zaprowadzimy ład!*, „Robotnik”, 31 XII 1933, s. 2.

²²⁸ Publicysta „Naprzodu”, oceniając kompetencje ministrów odpowiedzialnych za sprawy gospodarcze, m.in. Ignacego Matuszewskiego czy Aleksandra Prystora zauważał: „Podczas gdy w innych państwach resorty gospodarcze obsadza się ludźmi o znanych nazwiskach, ludźmi praktyki czy teorii – u nas robi się, nie tylko zresztą na tym polu eksperymenty, za które państwo płaci coraz większym kryzysem”.

siląc się na głębsze analizy, przyjmować mieli tezy o zarazem globalnym i koniunkturalnym charakterze kryzysu i konieczności cierpliwego czekania na samoczynny powrót światowej gospodarki do równowagi²²⁹. Dla wyboru takiej postawy kluczowy miał być wpływ, mających stanowić zaplecze społeczne rządu, klas posiadających, uosobionych niejako w słynnym „Lewiatanie”, który w świetle niektórych wypowiedzi socjalistów wręcz dyktował wytyczne do kolejnych posunięć rządu na niwie gospodarczej²³⁰. „Dyktatura Lewiatana – jak kategorycznie twierdził Aleksy Bień – podporządkowała sobie dyktaturę sanacyjną”²³¹.

Powtarzane przez dygnitarzy przy różnych okazjach slogany o „dostosowaniu się”, „zaciskaniu pasa”, „przeczekaniu” kryzysu, czy konieczności przywrócenia gospodarczej „równowagi na niższym poziomie”, obnażać miały, w ocenie socjalistów, brak jakiegokolwiek spójnego planu walki z kryzysem²³². Rządową politykę określano

„Rząd gospodarczy”, „Naprzód”, 6 IV 1931, s. 6; zob. także Kcz [K.Kaczanowski], *Fachowcy*, „Naprzód”, 11 XII 1930, s. 2; „Akcja” gospodarcza rządu, „Naprzód”, 7 VI 1931, s. 1; *Wiosna idzie*, „Naprzód”, 8 IV 1931, s. 1; *Kiedy u nas*, „Naprzód”, 9 IV 1931, s. 2; *Cmentarzysko*, „Naprzód”, 19 IV 1932, s. 1; *Podzielone role*, „Naprzód”, 5 V 1932, s. 1; *W obliczu zamierania dochodów państwa*, „Dziennik Ludowy”, 3 II 1932, s. 1; *Po zmianie warty*, „Dziennik Ludowy”, 26 III 1932, s. 1; *Dookoła Bartel...*, „Gazeta Robotnicza”, 9 IV 1931, s. 2; *Dlaczego jest tak źle*, „Głos Zagłębia”, 1930, nr 19, s. 1; *Budżet uchwalony w sejmie*, „Wyzwolenie Społeczne”, 1931, nr 7-8.

²²⁹ Zob. A. Zdanowski, *Gdzie plan – gdzie idea?*, „Dziennik Ludowy”, 1 IX 1931, s. 2.

²³⁰ Antoni Zdanowski, analizując kierunek antykryzysowej polityki rządu i założenia, które legły u jej podstaw wprost stwierdzał: „Na czele tej polityki gospodarczej stoją osoby i grupy, wkręcone w tryby aparatu kapitalistycznego, osoby własnym swym interesem związane z obecnym ustrojem”, A.Zdanowski, *Co dalej?*, „Robotnik”, 18 IV 1932, s. 1, zob. także Idem, *Bez planu i bez idei*, „Robotniczy Przegląd Gospodarczy”, 1931, nr 8; Idem, *Pod urokiem kapitalistycznych zasad gospodarowania*, „Robotniczy Przegląd Gospodarczy”, 1931, nr 10; „Rząd gospodarczy”, „Naprzód”, 6 IV 1931, s. 6; J.M.B. [J.M.Borski], *Mędrzy stanu*, „Robotnik”, 3 VI 1931, s. 1; L.T. [M.Niedziałkowski], *Bez jutra*, „Robotnik”, 6 IV 1932, s. 1; Z.Żuławski, *Brońmy zdobycy społecznych klasy pracującej* [tytuł skonfiskowano – K.P.], „Dziennik Ludowy”, 18 III 1932, s. 2; *Współpraca rządu z przemysłowcami*, „Gazeta Robotnicza”, 21 I 1932, s. 1; SSS, III okres, pos. 68 z 14 III 1932, ł. 95.

²³¹ A.Bień, *Trąd kartelowy*, „Gazeta Robotnicza”, 4 II 1933, s. 1-2; z niemięjszą publicystyczną swadą Jan Maurycy Borski stwierdzał: „Obóz sanacyjny jest wykładnikiem klas posiadających, klub BB jest komitetem wykonawczym wszystkich lewiatanów”(J.M.B., *Dzień powszedni*, „Robotnik”, 8 IV 1931, s. 1), M.Niedziałkowski zaś oceniając skutki dokonującego się po zamachu majowym zbliżenia piłsudczyków i przedstawicieli kapitału oraz ziemiaństwa otwarcie stwierdzał, że w Nieświeżu nie doszło do zawarcia porozumienia ideowego, a do zwykłego „aktu kupna-sprzedaży”, w wyniku którego polityka rządu stać się miała zbieżna z interesami klas posiadających, zob. M.Niedziałkowski, *Od Nieświeża do Żyrardowa*, „Robotnik”, 6 IX 1934, s. 3.

²³² W.Wohnout, *Zupełny brak programu walki z bezrobociem*, „Naprzód”, 21 VIII 1931, s. 3; Idem, *Bez planu... Czy można zmniejszyć bezrobocie?*, „Robotnik”, 24 VIII 1931, s. 1; A.Zdanowski, *Bilans gospodarczy minionego roku w Polsce*, „Robotnik”, 1 I 1932, s. 7; „Reformatorzy”, „Dziennik Ludowy”, 12 II 1932, s. 1; *Obroty w próżni*, „Naprzód”, 12 I 1932, s. 2.

wobec tego mianem „odruchów”²³³, widząc w niej jedynie próbę biernego przystosowania się do coraz gorszej sytuacji. Jej treść stanowiły z jednej strony nieprzemyślane, mechaniczne cięcia wydatków budżetowych, z drugiej zaś podwyżki różnego rodzaju podatków i danin²³⁴. Tego rodzaju proste metody – które „potrafi każdy student gimnazjalny”²³⁵, jak drwił publicysta „Naprzodu” – nie tylko nie dawały nadziei na złagodzenie kryzysu, lecz, przeciwnie, zdaniem socjalistów jeszcze zaostrzały jego przebieg. Takie posunięcia, jak redukcja zasiłków dla bezrobotnych, obniżki wynagrodzeń urzędników państwowych, czy wstrzymanie państwowej akcji inwestycyjnej, choć krótkoterminowo pozwalały zmniejszyć nieco deficyt budżetowy, to na dłuższą metę – ścieśniając rynek wewnętrzny – jedynie potęgowały skutki kryzysu²³⁶. Po obniżce płac pracowników państwowych wiosną 1931 r. w „Dzienniku Ludowym” w prostych słowach wyjaśniano zgubne skutki tego rodzaju oszczędności:

Przeprowadzona obecnie obniżka płac o charakterze masowym przyczyni się do pogłębienia kryzysu gospodarczego [...]. Rachunek jest całkiem prosty: jeśli ogół pracujący będzie mniej zarabiał, będzie gorszym, aniżeli dotychczas, konsumentem, a tym samym produkcja zostanie zredukowana, co pociągnie w skutkach za sobą zmniejszenie się ilości warsztatów pracy i wzmoże bezrobocie. [...] Ratuje wprawdzie p. Matuszewski ponad 200 milionów złotych dla budżetu, ale [...] zaoszczędzone na płacach fundusze, a kto wie czy nie większe, będzie musiał rząd obracać na skutki w rozmaitych formach niżką płac wywołane²³⁷.

²³³ Zob. M.Niedziałkowski, *Okruchy myśli i odruchy woli*, „Robotnik”, 17 VII 1931, s. 1; M.Niedziałkowski, *Pod znakiem klęski*, „Robotnik”, 1 X 1932, s. 1; SSS, III okres, pos. 70 z 3 XI 1932, ł. 46.

²³⁴ Podsumowując w początkach 1934 r. politykę prowadzoną przez obóz rządzący od początku kryzysu, Mieczysław Niedziałkowski pisał: „BBWR wyszedł na „wojnę” z kryzysem bez planu, bez broni nowoczesnej, nawet bez miecza średniowiecznego; wyszedł z misterną siecią fiskalizmu w ręce; byle wydusić jak najwięcej pieniędzy na miesiąc następny i „osłonić tyły” kolejną porcją demagogii [...]”. Przez dobrych kilka lat niszczone z zapalem spożycie wewnętrzne kraju; misterna sieć podatków i podateczków, opłat i pożyczek i potrąceń oplotła życie Polski ze wszystkich stron”, M.Niedziałkowski, *We własnej sieci*, „Robotnik”, 25 I 1934, s. 1; zob. także. Z.Zaremba, *Najbiedniejsi! Płacić! Obywatele! Płacić!*, „Robotnik”, 8 X 1931, s. 1; J.M.B. [J.M.Borski], *I to ma być walka z bezrobociem?*, „Robotnik”, 16 X 1931, s. 1; M.Niedziałkowski, *Na drogach klęski*, „Robotnik”, 1 III 1932, s. 1; *Po linii najmniejszego czy żadnego oporu*, „Naprzód”, 21 II 1931, s. 2; *Bilans*, „Naprzód”, 14 III 1931, s. 1; *Tragedia na raty*, „Naprzód”, 14 IV 1931, s. 1; *Co nagle to po diable!*, „Naprzód”, 3 VII 1931, s. 1; *Wielki bałagan*, „Naprzód”, 25 VIII 1931, s. 1; *Wyplata w bilonie*, „Naprzód”, 3 IV 1932, s. 1; *Jak się robi oszczędności*, „Naprzód”, 1 VIII 1932, s. 1.

²³⁵ „Rząd gospodarczy”, „Naprzód”, 6 IV 1931, s. 6.

²³⁶ Zob. np. A.Zdanowski, *Bez programu*, „Robotniczy Przegląd Gospodarczy”, 1931, nr 2, s. 26; Kcz [K.Kaczanowski], *Zniżka cen czy płac?!*, „Robotnik”, 7 II 1931, s. 1; Kcz [K.Kaczanowski], *Co będzie dalej?*, „Robotnik”, 26 VII 1932, s. 1; *Wymowne cyfry*, „Dziennik Ludowy”, 31 I 1932, s. 1.

²³⁷ *Obniżka płac*, „Dziennik Ludowy”, 12 IV 1931, s. 1; W podobnym duchu na łamach „Robotnika” pisał również Jan Maurycy Borski: „Ale wszystkie te drakońskie środki, mające usprawiedliwić jedyny

Zbilansowany budżet, jak dowodzili socjaliści, nie mógł być źródłem gospodarczej równowagi, lecz co najwyżej jej skutkiem. Pograżająca się w kryzysie gospodarka nie potrzebowała dalszych oszczędności, jawiących się jako ciąg ciężkich i w istocie pozbawionych sensu ofiar, lecz impulsu, który pobudziłby popyt wewnętrzny²³⁸.

Biernej „polityce dostosowania”, mającej spychać kraj na dno nędzy, socjaliści przeciwstawiali aktywną, energiczną politykę antykryzysową rządów innych państw. W zależności od okresu, a poniekąd też od tego, jakie ugrupowania akurat dzierżyły władzę, była to Wielka Brytania, Niemcy, Francja, Stany Zjednoczone gdzie prezydent Roosevelt wcielał w życie politykę New Deal (o czym szerzej w następnym podrozdziale), czy kraje skandynawskie, z czasem wyrastające zresztą w publicystyce pepeesowskiej na modelowy przykład nowoczesnej, socjalistycznej polityki antykryzysowej²³⁹.

Krytyka formułowana przez socjalistów pod adresem rządu nie uległa złagodzeniu nawet wówczas, gdy przystąpiono do nieco bardziej aktywnej walki ze skutkami kryzysu. Ogłoszony w grudniu 1932 roku program antykryzysowy rządu Aleksandra Prystora²⁴⁰ uznali socjaliści raczej za zbiór frazesów i pobożnych życzeń, opartych zresztą na założeniu o konieczności dalszego przerzucania ciężarów kryzysu

cel, mianowicie równowagę budżetu, wcale nie dają rękojmi, że istotnie cel ten osiągną. Jeżeli się zmniejsza siłę nabywczą mas pracujących do granic ostatecznych, to jakim cudem Skarb może liczyć na wpływy przewidziane w budżecie? Przecież między dochodami a wydatkami istnieje ścisły związek, ścisła zależność. Kompresja wydatków kosztem rzesz pracowniczych i przez mechaniczne redukcje, przy pozostawieniu bez zmian, a nawet przy powiększeniu podatków i świadczeń na rzecz Państwa – stwarza koło bez wyjścia. To, co dzisiaj uchodzi jako środek skuteczny dla zapewnienia równowagi budżetowej, jutro okaże się środkiem niewystarczającym i trzeba będzie szukać nowych środków, nowych „kompresji”, nowych ofiar na ołtarzu równowagi budżetu”, J.M.B. [J.M.Borski], *Pętlica*, „Robotnik”, 27 VI 1931, s. 1; zob. także *Fala obniżki płac*, „Dziennik Ludowy”, 28 VI 1931, s. 1; AAN, Akta Antoniego Szczerkowskiego, sygn. 391/IV-1, k. 98a.

²³⁸ W „Dzienniku Ludowym” już w 1931 r. zauważano: „Plany rządu dotyczące zrównoważenia budżetu posiadają tylko matematyczne znaczenie. Środki zapobiegawcze stosowane przez rząd nie są oparte na realnej podstawie. Wychodzi się z fałszywego założenia, skoro ratować się chce budżet drogą redukcji ludzi i płac. [...] Równowaga budżetu zależna jest od równowagi w kraju, a tę można uzyskać tylko przez planową i racjonalną walkę z bezrobociem”, *Dokąd to prowadzi?*, „Dziennik Ludowy”, 21 IV 1931, s. 1; zob. także *Na froncie gospodarczym*, „Dziennik Ludowy”, 9 VII 1931, s. 1; Kcz [K.Kaczanowski], „Luzy”, „poprawki” i... rezultaty..., „Robotnik”, 4 I 1933, s. 1

²³⁹ Zob. np. *Bezprogramowość sanacji*, „Nowy Głos Przemyski”, 1933, nr 34; W.J.G. [W.Gancwołówna], *Światło z północy*, „Naprzód”, 1 I 1933, s. 5; *Gigantyczny plan*, „Naprzód”, 28 VII 1933, s. 1.

²⁴⁰ Zob. Z.Landau, J.Tomaszewski, *Gospodarka Polski międzywojennej*, t. 3: *Wielki Kryzys 1930-1935*, Warszawa 1982, s. 64-65.

na barki klasy robotniczej²⁴¹. Podobnie oceniano również enuncjacje kolejnych premierów i ministrów skarbu, wskazując każdorazowo, że proponowane działania pomijają sprawę najważniejszą, czyli radykalne poszerzenie rynku wewnętrznego, od którego winna rozpocząć się jakakolwiek poprawa sytuacji²⁴². Polityka rządu, tak, jak widzieli ją socjaliści, wciąż tkwiła w błędnym kole – zamiast rozwiązywać problemy, mnożyła je, zamiast stymulować popyt wewnętrzny, jeszcze bardziej go tłumiła. Przykład wewnętrznej sprzeczności kolejnych posunięć antykryzysowych, zdaniem socjalistów, stanowić mogła choćby pożyczka wewnętrzna, rozpisana w 1933 r., która, ze względu na fakt, że jej koszt poniosły przede wszystkim klasy pracujące, doprowadziła w konsekwencji do dalszego uszczuplenia rynku wewnętrznego²⁴³. Z podobnych pozycji krytykowano również inne, szeroko reklamowane, antykryzysowe środki proponowane przez rząd. Akcję obniżki cen towarów kartelowych, choć jej założenia zbieżne były z wysuwanymi od dawna postulatami socjalistów, uznano zarazem za spóźnioną, połowiczną i pozorną, dowodząc przy tym, że jej koszt zostanie przez kapitalistów i tak przerzucony na pracowników, których pensje ulegną kolejnej obniżce²⁴⁴. Ten sam skutek miało przynieść w ocenie socjalistów również powołanie Funduszu Pracy, nie dość, że częściowo finansowanego ze środków potrącanych z wynagrodzeń wciąż pracujących robotników, to na dodatek wywierającego presję – ze względu na niskie stawki godzinowe płacone osobom zatrudnionym w ramach jego działalności – mogącą doprowadzić do obniżek wynagrodzeń innych robotników²⁴⁵.

²⁴¹ Zob. np. W.K. [L.Winterok], *Bezdroża polityki gospodarczej*, „Robotniczy Program Gospodarczy” 1932, nr 12, s. 190; j.m.b. [J.M.Borski], *Tak zwany program p. Prystora*, „Robotnik”, 17 XII 1932, s. 1; „*W skali międzynarodowej*”, „Głos Stolicy”, 22 XII 1932, s. 2.

²⁴² Na przykład o gospodarczym expose premiera Leona Kozłowskiego pisano w „Naprzódzie” w ten sposób: „Powtarzamy: nie po raz pierwszy sanacja ogłasza program gospodarczy, a wynik jest taki, że położenie wsi i położenie bezrobotnych jest coraz gorsze. Takiego samego wyniku można się spodziewać i z obecnie zapowiedzianej akcji”, *Letnie rozgrywki*, „Naprzód”, 11 VII 1934, s. 1.

²⁴³ Kcz [K.Kaczanowski], *Dookoła pożyczki*, „Robotnik”, 24 IX 1933, s. 1; Kcz [K.Kaczanowski], *Po sukcesie...*, „Robotnik”, 21 X 1933, s. 3; A.W., *Pożyczka wewnętrzna*, „Nowy Głos Przemyski”, 1933, 37; *Ostatnie słowo o pożyczce*, „Naprzód”, 18 X 1933, s. 1; *Biedni dali najwięcej*, „Gazeta Robotnicza”, 7 X 1933, s. 1.

²⁴⁴ „*Bunt*” *wyzyskiwaczy*, „Naprzód”, 22 IX 1932, s. 1; *Zamknięte nożyce*, „Naprzód”, 22 IX 1932, s. 1; *Teoria i praktyka sanacji*, „Naprzód”, 14 X 1932, s. 1; *Kawa i nafta*, „Naprzód”, 2 XII 1932, s. 1; Kcz [K.Kaczanowski], *Gra w fałszywe karty...!*, „Robotnik”, 19 II 1933, s. 1; J.Stańczyk, *Proletariat polski w przededniu walki*, „Robotnik”, 29 IX 1934, s. 1; Idem, *Robotnicy i konsumenci uważajcie na rezultaty!*, „Gazeta Robotnicza”, 27 IX 1932, s. 2.

²⁴⁵ Komentując przewidywane skutki zatrudniania bezrobotnych po stawkach oferowanych przez Fundusz Pracy Jan Maurycy Borski pisał: „Te postanowienia ustawy o Funduszu Pracy są wręcz niesłychane: znaczna część Funduszu pochodzi ze składek robotników i pracowników. I oto składki te mają służyć do pomnażania zysków przedsiębiorców i obniżenia płac tychże robotników”, jmb

Tego rodzaju nietrafionym projektem rządu socjaliści przeciwstawiali własny, stosunkowo wszechstronny, program walki ze skutkami kryzysu gospodarczego. Znajdując się w opozycji i bez realnych szans na przeforsowanie w istniejącej konfiguracji politycznej swoich projektów, nie musieli się przy tym szczególnie martwić możliwościami praktycznej realizacji swych propozycji, zwykle ogólnikowo stwierdzając, że da się je sfinansować z oszczędności poczynionych w wydatkach na wojsko i policję, koszty administracyjne i pensje dyrektorskie, a także z dochodów osiągniętych dzięki zwiększonemu opodatkowaniu klas posiadających. Z punktu widzenia prowadzonych tu rozważań mniej ważne wydaje się jednak określenie „realizmu” propozycji socjalistów, bardziej interesujące zaś może być uchwycenie związku między formułowanymi w szeregach PPS projektami walki z kryzysem a wcześniej przeprowadzoną teoretyczną analizą jego przesłanek.

Jak już wspomniano, punkt wyjścia większości formułowanych w środowisku socjalistów interpretacji przyczyn kryzysu, stanowiła konstatacja o systemowej podatności kapitalizmu na zjawisko podkonsumpcji. Skoro zaś zasadniczym źródłem problemów gospodarczych był niewystarczający popyt wewnętrzny, to wszelkie próby poprawy sytuacji powinny mieć na uwadze przede wszystkim jego zwiększenie, nie zaś na przykład – jak twierdzili niektórzy oponenti socjalistów – podtrzymanie rentowności przedsiębiorstw²⁴⁶. Ostatecznie bowiem, jak dowodzili socjaliści, przebieg kryzysu w sposób najbardziej przekonujący pokazał, że bez odpowiednio wysokiego popytu, długofalowe utrzymanie podaży, a więc i zysków, nie jest możliwe. W sytuacji, gdy możliwości eksportu były ograniczone, jedynym środkiem pozwalającym do osiągnięcia tego celu mogło być tylko podniesienie dochodów klas pracujących, które zwiększając swoją konsumpcję, doprowadziłyby w konsekwencji do poprawy koniunktury. Jak bowiem wprost stwierdzał publicysta „Naprzodu”, „jest ustaloną rzeczą, że zwiększenie konsumpcji jest najwłaściwszym środkiem do powiększenia produkcji”²⁴⁷.

Tezę o tym, że to właśnie zwiększone wydatki klas pracujących stanowią zaczątek i zarazem warunek niezbędny poprawy sytuacji, socjaliści usiłowali uzasadnić

[J.M.Borski], „Fundusz Pracy”, „Robotnik”, 13 VI 1933, s. 1; zob. także A.Zdanowski, *Doświadczenia z „Funduszem Pracy”*, „Robotnik”, 15 VII 1933, s. 1; *Znachorstwo zamiast leczenia*, „Naprzód”, 11 II 1934, s. 1; *Niewyczerpany temat – bezrobocie*, „Naprzód”, 27 I 1934, s. 1; SSSen., III okres, pos. 59 z 26 II 1933, ł. 58.

²⁴⁶ Zygzar [Z.Zaremba], *Bohaterstwo von Papena*, „Głos Stolicy”, 15 IX 1932, s. 2.

²⁴⁷ *Bici kijami i różgami*, „Naprzód”, 12 VII 1933, s. 1.

poprzez odwołanie się do zróżnicowania wzorców konsumpcji poszczególnych klas i warstw społecznych. Z dochodu kapitalisty, wysokiego rangą urzędnika czy dyrektora tylko stosunkowo niewielka część powracała do obiegu w rodzimej gospodarce, znaczne sumy zaś pochłaniać miała, zdaniem socjalistów, luksusowa konsumpcja towarów importowanych oraz oszczędności. W przypadku przedstawicieli klas pracujących natomiast, mających problemy z zaspokojeniem nawet podstawowych potrzeb, wynagrodzenia niemal w całości, a do tego w zasadzie bezzwłocznie wydatkowane miały być na rynku wewnętrznym, na zakup produktów pierwszej potrzeby, wytwarzanych przez kluczowe gałęzie gospodarki – artykułów spożywczych, ubrań, opału itd.²⁴⁸ Jak przekonywał podczas sejmowych obrad Tadeusz Reger:

Robotnik swych zarobków nie teauzyzuje. Robotnik potrzebuje tych pieniędzy na przeżycie, na podniesienie swojej stopy życiowej. Z pieniędzy zarobionych robotnik kupuje nie tylko żywność dla siebie i swojej rodziny, kupuje także ubrania. [...] A zatem jak robotnik więcej zarobi, to więcej przy tym zarabiać będzie klasa mieszczańska, i szewc, i krawiec i więcej zarobi chłop, który dostarcza środki żywności do miasta²⁴⁹.

Wyłączyć miał więc z tego wniosek, że wyższe pensje, zasiłki dla bezrobotnych czy wynagrodzenia wypłacane pracownikom zatrudnianym przy państwowych robotach publicznych nie powinno być traktowane jako „zbędne” w trudnych czasach wydatki, niepotrzebnie obciążające budżet państwa, lecz jako istotne instrumenty stymulowania konsumpcji wewnętrznej, a wobec tego poprawy koniunktury.

Spośród najważniejszych środków antykryzysowych, proponowanych przy różnych okazjach przez socjalistów warto wymieć między innymi zasiłki i zapomogi dla bezrobotnych, szeroko zakrojone roboty publiczne, kontrolę nad kartelami i obniżkę cen skartelizowanych produktów, poprawę sytuacji wsi poprzez przyspieszenie parcelacji (przeprowadzonej z ziemi, którą winno państwo przejąć od wielkich właścicieli w zamian za zaległości podatkowe), czy skrócenie czasu pracy bez obniżki wynagrodzeń²⁵⁰. Zwłaszcza ten ostatni postulat, oficjalnie wysuwany też m.in. przez

²⁴⁸ Zob. np. Stary, *Czego potrzeba nam w Nowym Roku. Życie gospodarcze Polski*, „Gazeta Robotnicza”, 20 I 1931, s. 2; Zygzar [Z.Zaremba], *Bezrobotny, tramwajarz i dygnitarz*, „Głos Stolicy”, 21 IX 1932, s. 2; *Fatalne skutki kryzysu*, „Tydzień Robotnika”, 1934, nr 66.

²⁴⁹ SSS, III okres, pos. 30 z 9 X 1931, ł. 28-29.

²⁵⁰ Zob. np. J.Stańczyk, *Czy Rząd i „sanacyjna” większość Sejmu zajmą się wreszcie losem bezrobotnych?*, „Robotnik”, 14 I 1931, s. 1; *Uchwały Rady Naczelnej PPS*, „Robotnik”, 8 IX 1931, s. 1; *Rządowy projekt „zwalczania bezrobocia” – a socjaliści*, „Dziennik Ludowy”, 2 XI 1931, s. 1.

Międzynarodówkę Zawodową, był mocno forsowany przez socjalistów. W obliczu rosnącej wydajności pracy – będącej bezpośrednią konsekwencją powojennej racjonalizacji – a także ogromnego bezrobocia i spadającej konsumpcji, dążenie kapitalistów do przedłużenia dnia pracy, życzliwie przyjmowane zresztą przez wielu prominentnych działaczy obozu rządzącego, było z perspektywy socjalistów krańcowo nieracjonalne²⁵¹. Kryzys złagodzić mogło, jak argumentowali, działanie wręcz odwrotne, czyli skrócenie czasu pracy, jednak przy jednoczesnym zachowaniu dotychczasowych wynagrodzeń. Tego rodzaju posunięcie, jak przekonywano, dałoby potężny impuls krajowej gospodarce, bowiem zarazem doprowadziłoby do podniesienia realnego wynagrodzenia pracowników (ta sama płaca za krótszą pracę) oraz zwiększenia zatrudnienia²⁵². Koszty tej operacji poniesione przez kapitalistów zrównoważyć miał szybko wzrost produkcji, będący naturalną konsekwencją wzrostu konsumpcji. Zresztą, w ocenie socjalistów, mówienie o „kosztach” takiej operacji nie do końca byłoby uzasadnione, bowiem we wcześniejszych latach wydajność pracy znacznie wzrosła (czego nie można było powiedzieć o wynagrodzeniach), a płace robocze stanowiąc w Polsce miały – jak wskazywałyby wyniki prac tzw. Komisji Ankietowej działającej pod koniec lat 20. – jedynie stosunkowo niewielką część kosztów produkcji²⁵³.

Postulat skrócenia czasu pracy przestawał być wobec tego jedynie partykularnym żądaniem klasy robotniczej, lecz w świetle wypowiedzi socjalistów nabierał walorów uniwersalnego środka poprawy sytuacji, odpowiadającego na wyzwania stawiane przez zaawansowaną technologicznie gospodarkę. Jak wyjaśniał bowiem Jan Maurycy Borski: „hasło 8-godzinnego dnia pracy było w ciągu wielu,

²⁵¹ Por. Z.Żuławski, *Brońmy zdobycy społecznych klasy pracującej* [tytuł skonfiskowano – K.P.], „Dziennik Ludowy”, 18 III 1932, s. 2.

²⁵² Zob. L.Winterok, *Kryzys a krótszy czas pracy*, „Robotniczy Przegląd Gospodarczy”, 1931, nr 1; J.Stańczyk, *Walka z bezrobociem*, „Robotnik”, 13 IX 1931, s. 3; jmb [J.M.Borski], *Środek walki z bezrobociem*, „Robotnik”, 7 VIII 1932, s. 1; jmb [J.M.Borski], *Czas pracy a bezrobocie*, „Robotnik”, 12 XII 1933, s. 1; H.Diamand, *5-dniowy tydzień roboczy zbliża się (cz. 1)*, „Naprzód”, 13 II 1931, s. 2; *Dlaczego domagamy się krótszego czasu pracy i podniesienia zarobków?*, „Gazeta Robotnicza”, 7 VI 1931, s. 1; Z.Zaremba, *Jest praca dla 440 000 bezrobotnych*, „Gazeta Robotnicza”, 20 IX 1932, s. 2; *Niech żyje 40-godzinny tydzień pracy!*, „Gazeta Robotnicza”, 20 I 1934, s. 1; SSSen., III okres, pos. 9 z 4 III 1931, ł. 61.

²⁵³ Zob. *O trzy lata za późno*, „Dziennik Ludowy”, 22 I 1931, s. 1; *O krótszy czas pracy bez obniżenia zarobków*, „Gazeta Robotnicza”, 16 VIII 1932, s. 2; J.Machej, *O skrócenie dnia roboczego*, „Gazeta Robotnicza”, 27 VIII 1932, s. 2; Kcz [K.Kaczanowski], *Przedwczesna reklama – spóźnionego dekretu*, „Robotnik”, 5 VII 1932, s. 1; jmb [J.M.Borski], *Tępy upór*, „Robotnik”, 23 II 1933, s. 1; SSS, III okres, pos. 79 z 4 II 1933, ł. 45.

wielu lat raczej postulatem sprawiedliwości społecznej, dźwignią myśli rewolucyjno-socjalistycznej. Dzisiaj hasło 40-godzinnego tygodnia pracy narzuca się samo siłą warunków ekonomicznych i gospodarczych, jakie zapanowały w świecie kapitalistycznym”²⁵⁴.

Zauważyć przy tym trzeba, że socjaliści nie zastanawiali się szerzej nad skutecznością proponowanych rozwiązań w warunkach strukturalnego kryzysu kapitalizmu. Nasuwające się pytanie, o to, czy skoro definitywny kres kryzysowi położyć może dopiero zniesienie kapitalizmu, to zasadnym jest koncentrowanie się na doraźnych, łagodzących sytuację, posunięciach i w jakim w ogóle stopniu mogą one w ogóle wpłynąć na poprawę sytuacji, pozostawało w zasadzie bez odpowiedzi. Pojawiać mogły się też wątpliwości, czy realizacja socjalistycznych postulatów, nie godzących wszak w samą istotę systemu, lecz prowadzących do bardziej proporcjonalnej dystrybucji dochodu społecznego i tym samym pobudzenia popytu wewnętrznego, nie doprowadzi do ponownej stabilizacji kapitalizmu, lub wręcz wejścia w kolejną fazę ekspansji? Niektórzy bardziej radykalni działacze dowodzili czasem, że próba spełnienia przez ruch socjalistyczny roli lekarza u łoża śmiertelnie chorego kapitalizmu, jedynie osłabia wolę walki o socjalizm i zmniejsza szanse ostatecznego zwycięstwa. Na przykład „St.Wroński” (trudno określić, czy był to pseudonim, czy prawdziwe nazwisko autora), komentując próby zawarcia międzynarodowego porozumienia w kwestiach gospodarczych pisał stanowczo:

Sprawą działaczy socjalistycznych w tych warunkach jest nie tylko niepodtrzymywanie złudzeń co do celowości międzynarodowych porozumień gospodarczych krajów kapitalistycznie rządzonych, ale przeciwnie – stałe ujawnianie fikcyjności ich rezultatów. Chaosu kapitalistycznej gospodarki nie da się już obecnie usunąć. Wynikiem tego chaosu musi być nędza najszerzych warstw! Te oto prawdy zbyt rzadko może przypominać się rzeszom robotniczemu. Można się starać, by w tym

²⁵⁴ J.M.B. [J.M.Borski], *40-godzinny tydzień pracy*, „Robotnik”, 19 IX 1931, s. 1; podobne stanowisko zajmował również wybitny ekonomista i statystyk, związany z centralą niemieckich niezależnych związków zawodowych, Władimir Woytinsky, na którego wielokrotnie powoływał się np. Ludwik Winterok. W opublikowanym w początku 1931 r. artykule cytował słowa niemiecko-rosyjskiego badacza: „Nie ulega wątpliwości, że skrócenie czasu pracy odpowiada staremu postulatowi robotniczemu, jak również zgodne jest z kierunkiem postępu społecznego. Że uzasadnieniem być może i wzrost wydajności pracy i zwiększony wysiłek robotnika. Osiągnięcie krótszego czasu pracy oznaczać będzie osiągnięcie ważnej pozycji w walce proletariatu. Ale przede wszystkim w obecnym położeniu chodzi o lepszy, sprawiedliwszy rozdział uszczupionej możliwości zatrudnienia między robotnikami”, L. Winterok, *Kryzys a krótszy czas pracy*, „Robotniczy Przegląd Gospodarczy”, 1931, nr 1, s. 5; zob. także *Podnieść płace! Skrócić czas pracy!*, „Naprzód”, 30 V 1931, s. 7.

chaosie klasa robotnicza stosunkowo mniej cierpiała, ale nie można przykładać ani rąk, ani mózgow socjalistycznych do podtrzymywania upadającego kapitalistycznego systemu gospodarczego²⁵⁵.

Tego rodzaju głosy zdarzały się jednak stosunkowo rzadko, bo choć dla większości socjalistów w pierwszej połowie lat 30. los kapitalizmu zdawał się ostatecznie przesądzony, to nawet rzecznicy radykalnej polityki uznawali, że ruch socjalistyczny nie może ogłosić swego *désintéressement* w kwestii walki o codzienne interesy, zmagającej się z kryzysem, klasy robotniczej²⁵⁶. O ile jednak w wygłaszanym w wiecowej atmosferze przemówieniu czy nawet w pisanym w pośpiechu artykule publicystycznym mogła się pojawić sugestia, że na przykład skrócenie czasu pracy albo realizacja szeroko zakrojonego planu robót publicznych doprowadzić może do pokonania kryzysu, to w oficjalnych enuncjacjach starano się zachować precyzję, mówiąc jedynie o „środkach łagodzenia skutków kryzysu” lub o sposobach „walki ze skutkami kryzysu”²⁵⁷. Takiego właśnie sformułowania użyto choćby w tytule wniosku, będącego zarazem projektem ustawy, zgłoszonego do łaski marszałkowskiej przez socjalistycznych posłów w październiku 1931 r.²⁵⁸ W skład tego planu wchodziły wszystkie wymienione już najważniejsze postulaty dotyczące walki z kryzysem, wysuwane na łamach socjalistycznej prasy²⁵⁹. Reprezentujący PPS w debacie nad tym wnioskiem Zygmunt Zaremba wyjaśniał:

²⁵⁵ Charakterystyczna była choćby uchwała V Kongresu Centralnego Związku Górników z września 1933 r., w której dowodono niemożności jakiegokolwiek istotniejszej poprawy gospodarczej w warunkach dalszego trwania kapitalizmu i apelowano do członków związku, aby „drogą usilnej propagandy usuwali szkodliwe złudzenia, jakoby w ramach ustroju kapitalistycznego, w okresie obecnym, istniała możliwość jakiegokolwiek nie tylko poprawy, ale nawet najskromniejszych warunków bytu klasy robotniczej [...]”, *Głównym celem wysiłków klasy robotniczej musi być obalenie samego ustroju kapitalistycznego*, „Gazeta Robotnicza”, 19 IX 1933, s. 1.

²⁵⁶ Nawet radykał, jakim bez wątpienia był Ludwik Winterok, zauważał, że „Świat pracy, zorganizowany pod sztandarami socjalizmu i klasowego ruchu zawodowego, zdaje sobie sprawę z tego, że owe nierównomierności, wywołujące fale kryzysu i bezrobocia, będą mogły być usunięte dopiero wraz z ustrojem kapitalistycznym. Jednakże nie znaczy to, by można było założyć ręce, powołując się na zmierzch kapitalizmu i siedzieć, wyczekując na zmiłowanie boże”, dalej zaś wymieniał stosowne środki służące „obronie i wzrostowi zdolności nabywczej mas ludowych”, L. Winterok, *Kryzys gospodarczy a klasa robotnicza*, „Robotniczy Przegląd Gospodarczy”, 1931, nr 2, s. 29.

²⁵⁷ Zob. np. *Uchwała Rady Naczelnej PPS w sprawie planu walki ze skutkami kryzysu gospodarczego*, „Robotnik”, 9 III 1932, s. 1; warto przy tym zauważyć, że tego rozróżnienia nie dostrzega wystarczająco wyraźnie Stanisław Michałowski w swej monografii myśli politycznej międzywojennej PPS, zob. S. Michałowski, op. cit., s. 282-283.

²⁵⁸ Druk sejmowy nr 349 (III kadencja).

²⁵⁹ Kolejno żądano m.in.: czterdziestogodzinnego tygodnia pracy (art. 1), skrócenia czasu pracy młodocianych od 15 do 18 lat (art. 3), zaostrzenia kar za nieprzestrzeganie ustawowo określonej długości czasu pracy przez przedsiębiorców (art. 4), utrzymania dotychczasowych wynagrodzeń mimo skrócenia

Wniosek nasz zmierza tylko do jednego, aby stworzyć jakiś ład, jakoś zamknąć tę gospodarkę, aby produkcja odpowiadała konsumpcji. Ten wniosek nie zmierza bynajmniej do wywrócenia stosunków własności [...] wniosek nasz wskazuje drogę, drogę dostosowaną do dzisiejszych stosunków, w jakim kierunku powinno iść życie gospodarcze²⁶⁰.

Wniosek, którego bronił w sejmie Zaremba miał oczywiście tylko znaczenie manifestacyjne, a ogólnikowy charakter części użytych sformułowań lepiej pasował do kongresowej rezolucji niż do poważnego aktu prawnego. Zresztą, socjaliści zapewne dobrze zdawali sobie sprawę, że niezależnie od tego, jak wyrafinowanych i jak przekonujących argumentów użyją dla poparcia swoich postulatów, to i tak minimalne są szanse, że zostaną wcielone w życie przez rząd, opierający się na klasach i grupach zainteresowanych w dalszym trwaniu systemu kapitalistycznego. Ostatecznie bowiem, choć ich propozycje walki ze skutkami kryzysu nie zakładały wyłączenia prywatnej własności – fundamentu, na którym zbudowany był gmach kapitalistycznej gospodarki – to jednak ich podstawę stanowiła logika interesu ogólnospołecznego, nie zaś logika maksymalizacji zysku jednostki²⁶¹. Tym samym stanowiły już zapowiedź i pierwszy krok na drodze do nowego porządku gospodarczego. Porządku, którego kształt

czasu pracy (art. 5), rozszerzenia zakresu obowiązywania umów zbiorowych (art. 7), uzależnienia całkowitego lub częściowego zamykania zakładów pracy od decyzji rządu i opinii związków zawodowych (art. 9), wprowadzenia zaopatrzenia starczego dla robotników, którzy przepracowali 30 lat lub skończyli 55 lat (art. 14 i 15), wprowadzenia przedstawicielstw robotniczych w zakładach przemysłowych (art. 18-20), rozpoczęcia robót publicznych (art. 21), wprowadzenia pomocy doraźnej dla bezrobotnych pozbawionych prawa do zasiłku w wysokości równej wypłacanemu dotychczas zasiłkowi (art. 24), wprowadzenia pomocy doraźnej dla częściowo zatrudnionych (art. 28), przejęcia przez Skarb Państwa na poczet długów części gruntów wchodzących w skład gospodarstw obszarowych i wydzierżawienia ich bezrolnym, małorolnym i bezrobotnym (art. 31), zwolnienia z podatku dochodowego najuboższych grup ludności i umorzenia ich dotychczasowych zaległości (art. 34 i 35). Reformy te sfinansować zamierzano z oszczędności uzyskanych kosztem oszczędności w budżetach MSW i MSWojsk., dzięki obniżkom uposażeń urzędników najwyższego szczebla, ściągnięciu zaległości podatkowych od przedsiębiorstw przemysłowych, podniesienia podatku dochodowego od najzamożniejszych grup płatników, a także dzięki „racjonalnemu wyzyskaniu aparatu finansowego państwa” (art. 36); por. także W. Tomczyk, *Rząd, PPS i SN wobec Wielkiego Kryzysu Gospodarczego*, „Zeszyty Naukowe Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Rzeszowie. Seria Społeczno-Pedagogiczna i Historyczna”, zeszyt 28/1998 (Historia 7), s. 157-159.

²⁶⁰ SSS, III okres, pos. 39 z 10 XII 1931, ł. 43.

²⁶¹ Jak pisał L. Winterok: „Powtarzamy: jedynym skutecznym sposobem walki z kryzysem byłby ten, któryby przeprowadził konsekwentnie zwiększenie siły nabywczej ludności pracującej, przystosował produkcję i rozdział produktów do potrzeb ludności. Tak, ale taki program może być tylko programem socjalistycznym”, L. Winterok, *Nędza z nadmiaru*, „Robotniczy Przegląd Gospodarczy”, 1932, nr 10, s. 158; zob. także *Jak przedstawia się obecna sytuacja gospodarki światowej*, „Gazeta Robotnicza”, 29 VIII 1933, s. 2.

wyobrażano sobie w szeregach PPS bardzo różnie (i zwykle dość mgliście), ale którego konieczność i mniej lub bardziej rychłe nadejście zdawało się nie podlegać wątpliwości.

1.3 Wizje gospodarki planowej

Swobody, Fabryk i Ziemi!
(z wczesnej poezji robotniczej)

New Deal i „pięciolatki”

Nie będzie chyba przesadą stwierdzenie, że cała dekada lat 30., a poniekąd również kilka kolejnych dziesięcioleci, upłynęło w cieniu rozpoczętego w 1929 roku światowego kryzysu gospodarczego. Dość powiedzieć, że w powszechnej ocenie to właśnie kryzys w decydujący sposób wpłynął na radykalizację polityczną dotkniętych nim społeczeństw, co sprzyjało znów politycznej polaryzacji oraz dynamicznemu wzrostowi nacjonalizmu i ruchów faszystowskich; bez tego zaś trudno byłoby wyobrazić sobie wybuch wojny światowej w 1939 r. Jednak oprócz bezpośrednich skutków, których listę należałoby też rozszerzyć o niezliczoną ilość wypełniających kryzysowe lata ludzkich tragedii, spowodowanych nędzą i utratą resztek nadziei, warto również wskazać na istotne przełomy intelektualne, które dokonały się właśnie pod przemożnym wpływem doświadczeń depresji pierwszej połowy lat 30.

Skala kryzysu, szybkość, z jaką się rozprzestrzeniał po świecie i po kolejnych gałęziach gospodarki, a także wyraźna nieskuteczność dotychczas stosowanych metod polityki gospodarczej i bezradność klasycznych doktryn ekonomicznych, skłaniały do poszukiwania nowych rozwiązań i sięgania po wcześniej niestosowane środki. Wyniki niektórych spośród tych – użyjmy określenia popularnego w międzywojennej polskiej publicystyce – „eksperymentów” okazały się na tyle obiecujące, że zarówno w teorii ekonomicznej, jak i w dziedzinie praktycznej polityki gospodarczej dokonywać zaczęły się istotne przewartościowania. Z większym sceptycyzmem traktować zaczęto tezę o zdolności mechanizmu rynkowego do samoczynnego przywracania gospodarczej równowagi, mocniej zarazem akcentując rolę państwa w kreowaniu popytu wewnętrznego, dążeniu do osiągnięcia i utrzymania stanu wysokiego zatrudnienia, czy wreszcie w prowadzeniu polityki aktywnego łagodzenia wahań koniunkturalnych. Wypracowany w dużej mierze właśnie pod wpływem doświadczeń walki z kryzysem

model polityki gospodarczej aż do lat 70. zajmował hegemoniczną pozycję w większości kapitalistycznych państw Europy²⁶².

Wobec szczególnie ostrego przebiegu kryzysu i widocznej nieskuteczności kolejnych rozwiązań proponowanych przez rządy pomajowe, ugruntowanych zresztą w raczej konserwatywnej wizji polityki gospodarczej, również w Polsce żywo interesowano się alternatywnymi sposobami walki o poprawę koniunktury, opartymi na aktywnej i regulacyjnej roli państwa. Znajdowało to swoje odbicie między innymi w prasowej publicystyce i w enuncjacjach programowych poszczególnych obozów politycznych. Polscy socjaliści również z uwagą śledzili posunięcia gospodarcze rządów innych państw, analizując i komentując je także w kontekście możliwych dróg gospodarczej przebudowy. Szczególnie wiele uwagi poświęcali zwłaszcza polityce New Deal, realizowanej w Stanach Zjednoczonych przez prezydenta Franklina Delano Roosevelta i jego administrację, a także przebiegowi forsownej industrializacji Związku Radzieckiego, realizowanej w ramach kolejnych planów pięcioletnich.

Duże zainteresowanie programem gospodarczym Roosevelta w naturalny sposób wynikało z tego, że była to pierwsza tak ambitna, realizowana z tak dużym rozmachem, próba aktywnej walki ze skutkami kryzysu gospodarczego. Co więcej, podjęta została ona w kraju, w którym, jak powszechnie uważano, wiara w wolny rynek i opór wobec wszelkich prób państwowej ingerencji w jego działanie, miały być szczególnie silne. Tak też postrzegali to polscy socjaliści – popularność Roosevelta i programu New Deal stanowić miała świadectwo, dokonującego się pod ciężarem kryzysu, upadku specyficznego kultu wolnego rynku i „czystego”, jak to ujmowano, kapitalizmu. Już to wystarczało, aby amerykański prezydent zdobył sobie pewną sympatię socjalistycznych publicystów. Ceniono go za determinację i energię, jaką przejawiał w walce ze skutkami gospodarczego przesilenia, a także za szczery demokratyzm i publiczną krytykę, której nie szczędził faszystowemu i autorytaryzmowi. Kreśląc taki wizerunek amerykańskiego prezydenta, socjaliści często zestawiali go z polskimi dygnitarzami, nie kwapiącymi się, jak twierdzono, do podjęcia rzeczywistych zabiegów na rzecz poprawy sytuacji gospodarczej kraju²⁶³.

²⁶² Zob. T.Notermans, op. cit., s. 100 i nast.

²⁶³ Zob. np. *Gigantyczny plan*, „Gazeta Robotnicza”, 1 VIII 1933, s. 3; A.Zdanowski, *Trzy kroki naprzód i dwa wstecz*, „Robotniczy Przegląd Gospodarczy”, 1934, nr 4; Z.Piotrowski, *Jak się walczy z bezrobociem w Ameryce i u nas*, „Włókniarz”, 1934, nr 2; por. także A.A.Urbanowicz, op. cit., s. 290.

Tego rodzaju retorycznym chwytom towarzyszyły jednak również bardziej pogłębione, a wobec tego i bardziej krytyczne, analizy polityki New Deal. Punkt wyjścia programu realizowanego przez administrację Roosevelta stanowiła słuszna, w ocenie socjalistów, konstatacja lokująca zasadnicze źródło kryzysu w głębokiej dysproporcji pomiędzy poziomem produkcji, a możliwościami konsumpcyjnymi społeczeństwa. Deklarując dążenie do zwiększenia popytu wewnętrznego i bardziej równomiernej dystrybucji dochodu społecznego, Roosevelt zdawał się więc niejako realizować program walki ze skutkami kryzysu analogiczny do tego, który formułowali polscy socjaliści²⁶⁴. W związku z tym, konkretne posunięcia, takie jak roboty publiczne, skrócenie czasu pracy, kodeksowe uregulowanie przez państwo warunków pracy i płacy w poszczególnych branżach spotykały się z zasadniczo pozytywną oceną pepeesowskiej prasy.

Zarówno teza o nieproporcjonalnie niskim poziomie konsumpcji w gospodarce kapitalistycznej, jak i metody interwencji gospodarczej administracji Roosevelta, zdaniem socjalistów, nie mieściły się w kanonach klasycznej, liberalnej ekonomii. Z tego też względu politykę New Deal oceniali często jako zasadniczo „niekapitalistyczną”. W związku ze wspólnymi założeniami dotyczącymi źródeł nierównowagi gospodarczej, jej korzenie tkwić miały, zdaniem socjalistów, w „programie socjalistycznym”. Jednocześnie jednak, było to wciąż za mało, aby osiągnąć pełny sukces:

Wpływ koncepcji socjalistycznych popchnął dzisiejszych kierowników polityki gosp. St. Zjedn. na drogę pół-środków, niezmiernie śmiałych w porównaniu z całkowitą obojętnością wobec rozmiarów klęski, jaką napotykamy w innych państwach kapitalistycznych, jednak nie przestających być pół-środkami²⁶⁵.

Teza o połowiczności polityki New Deal, zwłaszcza w zestawieniu z prawdziwie socjalistycznym programem, stanowiła stały element komentarzy formułowanych przez

²⁶⁴ „Jest ustaloną rzeczą, że zwiększenie konsumpcji jest najwłaściwszym środkiem do powiększenia produkcji. Gdy szeregi konsumentów wzrastają, albo gdy dotychczasowi konsumenci mogą więcej wydawać, rośnie zapotrzebowanie na towary i wzrasta ich produkcja. Tak pojmuje i praktycznie stosuje podwyżkę cen Roosevelt – chce on przez zmniejszenie bezrobocia i wyższe płace ożywić produkcję, co mu częściowo już się udało. U nas dzieje się wprost przeciwnie [...]”, *Bici kijami i różgami*, „Naprzód”, 12 VII 1933, s. 1; zob. także jmb [J.M.Borski], *Kodeks Lewiatana*, „Robotnik”, 5 VIII 1933, s. 1; F.Gross, *Kodeks przemysłu tkackiego prezydenta Roosevelta*, „Naprzód”, 13 VIII 1933, s. 5, *Ameryko, ty masz lepiej*, „Naprzód”, 8 III 1934, s. 5.

²⁶⁵ L.Winterok, *Plan Roosevelta*, „Robotniczy Przegląd Gospodarczy”, 1933, nr 8, s. 105.

publicystów PPS. Z jednej strony bowiem, polityka ta w istocie podważać miała logikę działania wolnego rynku, poprzez rozciągnięcie różnych form państwowej kontroli nad jego funkcjonowaniem i podjęcie szeregu działań, mających na celu wyeliminowanie części negatywnych skutków rynkowej anarchii, z drugiej jednak, wciąż zachowano prywatną własność środków produkcji, a wobec tego i kapitalistyczny mechanizm akumulacji²⁶⁶. Innymi słowy, choć administracja amerykańska zdawała się swymi praktycznymi posunięciami przyznawać wyższość zasady maksymalizacji społecznej korzyści, ponad zasadą jednostkowego zysku, to czyniła w sposób jedynie połowiczny, ograniczając się do korygowania mechanizmu rynkowej alokacji dóbr, nie podejmując się jego likwidacji, a wręcz stawiając sobie za cel jego uratowanie, poprzez ograniczenie negatywnych skutków, które wywołuje. Ostatecznie bowiem, jak przypominali często socjaliści, Roosevelt otwarcie twierdził, że pozostaje zwolennikiem kapitalizmu, a za swój cel uważa poprawę jego funkcjonowania, nie zaś jego likwidację:

Prezydent Roosevelt nie jest socjalistą i nie zamierza budować państwa socjalistycznego. Przeciwnie: chce on ratować kapitalizm i właśnie dla ratowania kapitalizmu stosuje on środki, które na razie godzą w kieszeń kapitalistów, ale które w najbliższej przyszłości mają uzdrowić gospodarstwo kapitalistyczne. I kapitaliści amerykańscy, którzy nie wiedzieli dotąd, co to jest mieszanie się państwa do spraw gospodarczych, zdają się ufać, iż Roosevelt przywróci kapitalizm do nowego życia²⁶⁷.

Wanda Gancwolówna, jedna z czołowych publicystek „Naprzodu”, w zmaganiach Roosevelta widziała swoisty tragizm:

pozostanie w historii jako postać tragiczna, reprezentant ginącego kapitalizmu szamotający się rozpaczliwie z rzeczywistością gospodarczą [...] I w tej walce o uratowanie kapitalizmu opuszcza go klasa kapitalistyczna. Jest on jak człowiek ślepy, lecz słyszający wśród ślepych a głuchych. Słyszony huk nadchodzącej katastrofy, która ma zmieść z powierzchni jego świat, świat kapitalizmu. Nie widzi skąd, nie widzi jaki żywioł zagraża, ale słyszy jego pochód i miota się w poszukiwaniu ratunku

²⁶⁶ Zob. *Magnaci stalowi przeciw Rooseveltowi*, „Gazeta Robotnicza”, 26 VIII 1933, s. 2; Z. Piotrowski, *Ameryka na drodze do przebudowy socjalistycznej?*, „Gazeta Robotnicza”, 12 IX 1933, s. 1-2.

²⁶⁷ jmb [J.M.Borski], *Kodeks Lewiatana*, „Robotnik”, 5 VIII 1933, s. 1.

– A jego klasa nie tylko ślepa, lecz głucha, nie słyszy nic i gniewa się nań, że ich potrąca w poszukiwaniu ratunku²⁶⁸.

Jej słowa, mimo nieco pretensjonalnego liryzmu, dość dobrze oddają zasadniczą myśl, powtarzaną w różnego rodzaju bilansach i ocenach polityki New Deal. Pomimo szlachetnych pobudek, energii i dużej przenikliwości w ocenie przyczyn kryzysu, polityka Roosevelta chybiać miała, mimo wszystko, celu. Wobec zachowania podstaw gospodarki kapitalistycznej – prywatnej własności środków produkcji i mechanizmu akumulacji – wszelkie reformatorskie posunięcia jedynie łagodzić mogły przebieg kryzysu, nie dając jednak nadziei na długofalową stabilizację gospodarki kapitalistycznej²⁶⁹. Dowodzić tego miało choćby to, jak twierdzili socjalistyczni publicyści, że największymi beneficjentami poprawiającej koniunktury okazali się kapitaliści, nie stroniący zresztą od prób spekulacyjnego jej wyzyskania²⁷⁰. Ludwik Winterok ironizował wobec tego: „Ładny socjalizm, gdzie kapitaliści osiągają ciągle wysokie zyski”²⁷¹. Częściowo zredukowana dysproporcja między produkcją a konsumpcją, w związku z zachowaniem samego mechanizmu kapitalistycznej akumulacji, ponownie musiała narastać, grożąc tym samym powrotem kryzysu.

Politykę New Deal postrzegali socjaliści jako jedną z prób uratowania, rozsadanego przez wewnętrzne sprzeczności, kapitalizmu za pomocą szerokiej regulacji życia gospodarczego przez państwo. Pomimo ogromnych różnic ideowych i ustrojowych, w podobnych kategoriach skłonni byli rozpatrywać politykę gospodarczą reżimów faszystowskich. Tego rodzaju „kapitalizm państwowy” nie mógł jednak przywrócić długofalowej stabilności gospodarczej²⁷². Popularność tego rodzaju koncepcji dowodzić miała natomiast, że coraz powszechniejsza staje się świadomość, że pozostawiony sam sobie, rynek prowadzi do kryzysu i gospodarczych absurdów. Jednak sama tylko państwowa regulacja pozostawał jedynie półśrodkiem – dobrobyt

²⁶⁸ WJG [W.Gancwołówna], „Wszystkiemu winien Roosevelt”, „Naprzód”, 20 IX 1934, s. 5; zob. także Anczar [Z.Zaremba], *Nie chcą lekarstwa*, „Tydzień Robotnika”, 1934, nr 21.

²⁶⁹ L.Winterok, *Plan Roosevelta*, „Robotniczy Przegląd Gospodarczy”, 1933, nr 8; *Magnaci stalowi przeciw Rooseveltowi*, „Gazeta Robotnicza”, 26 VIII 1933, s. 2; *Czy „rewolucja gospodarcza” Roosevelta doprowadziła do poprawy?*, „Gazeta Robotnicza”, 19 XII 1933, s. 2.

²⁷⁰ *Blaski i nędze inflacji*, „Naprzód”, 14 VII 1933, s. 1.

²⁷¹ *W sprawie światowej sytuacji gospodarczej*, „Robotniczy Przegląd Gospodarczy”, 1934, nr 4.

²⁷² K.Czapiński, *Próby ocalenia*, „Robotnik”, 6 X 1933, s. 3; tego rodzaju podobieństwa w polityce gospodarczej, pomimo różnic ideologicznych, dostrzega również współczesna historiografia, zob. W.Schivelbusch, *Three New Deals. Reflections on Roosevelt's America, Mussolini's Italy and Hitler's Germany 1933-1939*, New York 2007.

zapewnić miała, zdaniem socjalistów, dopiero likwidacja istotnych źródeł kryzysu, do tego zaś konieczna miała być jednak likwidacja samego kapitalizmu.

Krytykowana przez socjalistów prywatna własność środków produkcji, a także będący jej konsekwencją chaos i nieprzewidywalność wolnego rynku, wyeliminowane zostały natomiast już dawno w Związku Radzieckim. Okres Wielkiego Kryzysu przypadł na czas realizacji dwóch pierwszych planów pięcioletnich, w rezultacie których doszło do istotnego wzrostu głównych wskaźników makroekonomicznych dla radzieckiej gospodarki. Odporność na kryzys, jaką wykazała się ekonomika Związku Radzieckiego sprzyjała zainteresowaniu obserwatorów z innych państw, a więc także i z Polski. Wysokie tempo, dokonującej się w ramach planów, industrializacji – odpowiednio zresztą wykorzystywane przez radzieckich propagandzistów – na tle pogrążonej w głębokim kryzysie Europy, w oczywisty sposób imponowało i fascynowało, i to niezależnie nawet od politycznej orientacji – pozytywne opinie na temat „pięciolatek”, choć wychodzące z różnych pozycji i kładące nacisk na inne elementy, dało się słyszeć zarówno wśród socjalistów, jak i wśród niektórych piłsudczyków²⁷³, czy nawet w jakimś sensie wśród radykalnych narodowców skupionych na przykład w ONR „Falandze”²⁷⁴. Nie było to zresztą zjawisko specyficzne tylko dla polskiej publicystyki i elit politycznych. Radziecki model forsownej, odgórnjej, centralnie planowanej i skupionej na rozbudowie bazy przemysłowej modernizacji, ukształtowany właśnie podczas pierwszych stalinowskich pięciolatek, okazał się na tyle obiecujący, że na kilka kolejnych dekad stał się istotnym punktem odniesienia albo wręcz inspiracją dla, występujących pod bardzo różnymi politycznymi sztandarami, reformatorów w państwach zacofanych i peryferyjnych²⁷⁵.

²⁷³ Przykład stanowią chociażby teksty Jana Bersona (Otmara), takie jak *Nowa Rosja. Na przełomie dwóch piątilatek* (Warszawa 1933), czy *Kreml na biało* (Warszawa 1936) oraz *Sybir bez przekleństw* Mieczysława Lepeckiego, por. K.Kawalec, *Spadkobiercy niepokornych. Dzieje polskiej myśli politycznej 1918-1939*, Wrocław 2000, s. 240-241; G.Zackiewicz, *Polska myśl polityczna wobec systemu radzieckiego 1918-1939*, Kraków 2004, s. 370-390.

²⁷⁴ Na pozytywne akcenty w stosunku „falangistów” do stalinowskiej Rosji zwrócił uwagę Jan Józef Lipski w swojej pracy o ideologii tego ugrupowania; pewne echo radzieckich doświadczeń z gospodarką planową da się również dostrzec w publicystyce gospodarczej autorów związanych z „Falangą”, J.J.Lipski, *Katolickie Państwo Narodu Polskiego. Zarys ideologii ONR „Falanga”*, opracował i posłowiem opatrzył Ł.Garbal, słowo wstępne A.Friszke, Warszawa 2015, s. 30, 34, 146 oraz 232-288; zob. także Ł.Machaj, *O kapitalizmie, komunizmie i nowym ustroju gospodarczym – publicystyka Stanisława Piaseckiego na łamach „Prosto z mostu” (1935-1936)*, [w:] *Na szlakach Niepodległej. Polska myśl polityczna i prawna w latach 1918-1939*, pod red. M.Marszała i M.Sadowskiego, Wrocław 2009.

²⁷⁵ A.Leszczyński, *Skok w nowoczesność. Polityka wzrostu w krajach peryferyjnych 1943-1980*, Warszawa 2013, s. 229-231.

Jak wiadomo, polscy socjaliści darzyli, rywalizujących z nimi o wpływ w środowiskach robotniczych komunistów, niechęcią, a często wręcz wrogością. Zasadniczo podobny był ich stosunek do Związku Radzieckiego, krytykowanego jako państwo dyktatorskie, raczej niewolące, niż wyzwalające klasę robotniczą. Mimo jednak tej zasadniczej niechęci, wraz z początkiem lat 30. i zaostrzeniem się kryzysu gospodarczego, rosło w szeregach PPS zainteresowanie przemianami gospodarczymi w ZSRR²⁷⁶. Już tylko same suche dane statystyczne, obrazujące skalę inwestycji realizowanych w ramach radzieckiej pięciolatki, odczytywane na tle kryzysowej rzeczywistości, działać musiały na wyobraźnię i skłaniać do spojrzenia na gospodarkę radziecką życzliwszym okiem. Nie dziwi więc, że podczas debaty programowej poprzedzającej XXII Kongres PPS z maja 1931 r., dały się słyszeć głosy, wzywające do uważniejszego przyjrzenia się radzieckiemu planowi pięcioletniemu i propagandowego wykorzystania dynamicznego wzrostu radzieckiego przemysłu, jako praktycznego przykładu wyższości gospodarki socjalistycznej nad kapitalizmem:

Rosja Sowiecka wskazuje na żywotność idei socjalistycznej i możliwość jej realizacji. Przykład Rosji Sowieckiej wisi, jak miecz Damoklesa, nad kapitalistycznym ustrojem²⁷⁷.

Nastroje, których świadectwem była cytowana tu wypowiedź, wyraźnie narastające w kolejnych miesiącach w szeregach partii, sprowokowały czołowych publicystów „Robotnika” do szerszego omówienia i wyjaśnienia przemian zachodzących w gospodarce ZSRR. Głos na ten temat zabierali m.in. Mieczysław Niedziałkowski, który opublikował obszerny, trzyczęściowy artykuł o „pięciolatce”, Jan Maurycy Borski, a także Kazimierz Czapiński. Wszyscy trzej zgodnie powtarzali, że pomimo w istocie pokaźnych sukcesów gospodarczych, ZSRR nie zamienił się w państwo socjalistyczne. Przywoływali przy tym głównie, powtarzane od lat argumenty o niemożności pogodzenia socjalizmu i braku politycznej wolności²⁷⁸. Podstawę proponowanej przez wszystkich trzech publicystów interpretacji, stanowiła teza, rozwijana już wcześniej przez Czapińskiego, głosząca, że wobec cywilizacyjnego zapóźnienia, rewolucja 1917 r.

²⁷⁶ Zob. np. AMW, KRz, sygn. 350, k. 210-211.

²⁷⁷ Szczęsny Leliwa [F.Mantel], *Przyczynki do dyskusji politycznej i programowej*, „Robotnik”, 10 V 1931, s. 3.

²⁷⁸ M.Niedziałkowski, *Legenda i prawda „piatiletki”* (cz. 2), „Robotnik”, 27 II 1932, s. 1; J.M.Borski, *Dyktatura proletariatu*, Warszawa 1933, s. 47-49; zob. także G.Zackiewicz, *Polska myśl polityczna wobec systemu radzieckiego 1918-1939*, Kraków 2004, s. 516-520.

stanowiła w Rosji dopiero akt zniesienia ustroju feudalnego²⁷⁹. W rezultacie przyjęcia takiej perspektywy, radzieckie plany pięcioletnie jawiły się jako swoiste formy akumulacji pierwotnej, doświadczanej przez państwa Zachodu w okresie narodzin nowoczesnej gospodarki kapitalistycznej. Na rzecz tej tezy zdawał się przemawiać fakt, że pięcioletki największy nacisk kładły na industrializację, która finansowana miała być w oparciu o wzmożony wyzysk klasy robotniczej, a także o nadwyżki, bezwzględnie ściągane z rosyjskiej wsi²⁸⁰.

Celem władz radzieckich, jak trafnie zauważali socjaliści, było przede wszystkim szybkie uprzemysłowienie kraju. Za tego rodzaju strategią przemawiać miał szereg czynników – konieczność uczynienia państwa możliwie samowystarczalnym gospodarczo i rozbudowy technologicznego zaplecza dla armii, a także ideologicznie uwarunkowane dążenie do poszerzenia szeregów klasy robotniczej. Tym samym jednak zarzucona została, wymagająca mniejszych poświęceń społeczeństwa, droga wolniejszego wzrostu, opartego przede wszystkim na rosnącej efektywności rolnictwa i eksporcie płodów rolnych, z którego możliwe byłoby stopniowo finansowanie inwestycji w rozbudowę przemysłu²⁸¹. Zamiast tego wybrano drogę forsownej industrializacji, okupionej obniżeniem stopy życiowej rosyjskiej klasy robotniczej (spadek płacy realnej, zwiększona intensywność pracy, zaostrzona dyscyplina itd.), a także szeregiem napięć i niedoborów na rynku dóbr konsumpcyjnych i surowcowym²⁸².

²⁷⁹ K.Czapiński, *Czy socjaliści mogą walczyć razem z komunistami?*, Warszawa 1922, s. 12-13 ; por. także E.Pejaś, *Socjalizm demokratyczny w myśli politycznej Kazimierza Czapińskiego (1918-1939)*, praca doktorska przygotowana pod kierunkiem prof. A.Friszke, Warszawa 2015, s. 429 [paginacja według maszynopisu udostępnionego przez Autorkę]

²⁸⁰ Jan Maurycy Borski pisał: „Akumulacja pierwotna, niezbędna w początkach rozwoju nowoczesnego kapitalizmu – a to się dzieje w Rosji obecnej – całym swym ciężarem spadła na wieś”, jmb [J.M.Borski], *Druga piątiletka*, „Robotnik”, 19 I 1933, s. 1.

²⁸¹ „Unia Sowiecka jest mimo szybkiej industrializacji zawsze jeszcze olbrzymim państwem rolniczym; chłopci stanowią dotąd jeszcze przygniatającą większość ludności. Rosyjska produkcja zboża może być jeszcze wzmożona do niesłychanych rozmiarów. [...] Gdyby równocześnie chłopom w Rosji europejskiej dostarczono obfite ilości sztucznego nawozu oraz materiału zasiewowego o wysokiej kulturze, byłoby możliwe znaczne podniesienie szczupłej dotychczas wydajności chłopskiego gospodarstwa rolnego w Rosji. [...] Rząd sowiecki mógłby wówczas bardzo wiele tych produktów eksportować i mógłby je wymieniać za produkty przemysłowe, których potrzebuje. I wówczas nie byłoby potrzebne rozwijanie ciężkiego przemysłu i budowy maszyn w takich rozmiarach i w takim tempie, jak to obecnie zamierza rząd sowiecki, ponieważ te produkty można by było otrzymać w zamian za produkty rolne. Tym prędzej można by wobec tego rozwijać te przemysły, które wytwarzają dobra konsumpcyjne [...] co bardzo szybko podniosłoby stopę życiową robotników i chłopów”, *Druga piątiletka sowiecka* (cz. 1), „Dziennik Ludowy”, 17 II 1932, s. 3.

²⁸² Z.Zaremba, *Bezdroża...*, s. 130; W.J.G. [W.Gancwołówna], „Nowy kurs” *Stalina przeciw robotnikom*, „Naprzód”, 17 VII 1931, s. 4; *Piątiletka a ustawodawstwo społeczne*, „Gazeta Robotnicza”, 27 III 1931, s. 2; W.J.G., *To co jest w Rosji, nie jest socjalizmem*, „Gazeta Robotnicza”, 19 VII 1931, s. 4; *Druga*

Tempo industrializacji publicystom socjalistycznej prasy jawiło się więc często nie tyle jako osiągnięcie, lecz jako rezultat wyzysku, nieliczącego się z wytrzymałością własnego społeczeństwa:

[...] Sowiety mobilizują już do drugiej piatiletki, która postawi rosyjskiej klasie robotniczej nie mniejsze zadania niż pierwsza. W warunkach obecnie zaistniałych należało raczej oczekiwać, że rząd będzie się starał usunąć przede wszystkim braki aprowizacyjne i mieszkaniowe. Tego jednak rząd nie robi, opętany ideą dogonienia kapitalistycznej Europy w jej rozwoju technicznym i gospodarczym. Rosja chce w przeciągu 10 lat dokonać tyle, ile Europa dokonała w przeciągu 100 lat. [...] czy rosyjska klasa robotnicza wytrzyma jeszcze 5 lat ten szalony wyścig?²⁸³

Niezależnie jednak od stanowczej krytyki radzieckich pięciolatek, socjalistyczni publicyści dość zgodnie przyznawali, że doprowadziły one do bezprecedensowej zmiany oblicza gospodarczego tego państwa. „Jest więc rzeczą bezsporną – pisał J.M.Borski – że Rosja Sowiecka dokonała w ciągu ostatnich czterech lat olbrzymiego dzieła, olbrzymiego wysiłku twórczego. Zmieniono oblicze gospodarcze Rosji”²⁸⁴. Jednocześnie też, ten „olbrzymi wysiłek twórczy” i jego rezultaty stanowić miały przekonujący dowód na wyższość gospodarki planowej nad kapitalizmem, przy czym Niedziałkowski na wszelki wypadek wyjaśniał, że „planowość nie jest, naturalnie, żadnym wynalazkiem Stalina, tylko zasadą podstawową socjalistycznej myśli gospodarczej od czasów Marksa [...]”²⁸⁵. Zniesienie prywatnej własności środków produkcji i podporządkowanie życia gospodarczego zasadom całościowego planu nie tylko pozwoliło na wyeliminowanie tych czynników, które odpowiadały za anarchię i wewnętrzną niestabilność kapitalizmu, lecz również otworzyło możliwość mobilizacji wszystkich dostępnych zasobów i wykorzystanie ich w produkcyjnych celach²⁸⁶. Radziecka gospodarka, uwolniona od egoizmu kapitalistów i dysproporcji, zrodzonych z dążenia do maksymalizacji zysku, stała się więc zdolna do wykorzystania wszystkich społecznych zasobów i zabezpieczona przez gwałtownymi, czasowo obniżającymi

„piatiletka” sowiecka, „Gazeta Robotnicza”, 2 II 1932, s. 2; *Druga piatiletka sowiecka* (cz. 2), „Dziennik Ludowy”, 19 II 1932, s. 4; *Kilka słów o Rosji Sowieckiej*, „Gazeta Robotnicza”, 26 IV 1932, s. 2

²⁸³ *Kilka słów o Rosji Sowieckiej*, „Gazeta Robotnicza”, 26 IV 1932, s. 2; zob. także *Bilans piatiletki*, „Gazeta Robotnicza”, 19 I 1933, s. 1; AMW, KR, sygn. 350, k. 206-207.

²⁸⁴ jmb [J.M.Borski], *Druga piatiletka*, „Robotnik”, 19 I 1933, s. 1.

²⁸⁵ M.Niedziałkowski, *Legenda i prawda „Piatiletki”* (cz. 1), „Robotnik”, 26 II 1932, s. 1.

²⁸⁶ Z.Zaremba, *Bezdroża...*, s. 52-53; Z.Zaremba, „Czerwona gospodarka”, „Robotnik”, 13 IV 1933, s. 3; M.Niedziałkowski, *Legenda i prawda „Piatiletki”* (cz. 1), „Robotnik”, 26 II 1932, s. 1.

moce produkcyjne, wahaniami koniunkturalnymi. Okazało się to możliwe nawet pomimo wszystkich wad ustroju politycznego, braku swobód politycznych i mechanizmów społecznej kontroli nad władzą, daleko posuniętej biurokratyzacji aparatu państwowego i słabego przygotowania fachowego do organizacji złożonych procesów produkcyjnych. Radziecki przykład, na płaszczyźnie czysto gospodarczej, potwierdzał więc, jak twierdzili polscy socjaliści, że ludzkość nie jest wcale skazana na okresowe kryzysy, ciągłą niepewność i gospodarcze absurdy kapitalizmu²⁸⁷. Jak pisano w „Programie dobrobytu”, opracowanym przez socjalistów wspólnie z działaczami związków zawodowych:

Im bardziej krytycznym jest stosunek do metod politycznych stosowanych w Sowietach, tym bardziej nasuwa się wniosek, że niewątpliwe sukcesy ZSRR pod względem gospodarczym świadczą o niezwykłej żywotności społecznej gospodarki planowej²⁸⁸.

Można było więc przypuszczać, że realizacja gospodarki planowej w warunkach politycznej swobody, przy znacznie lepiej rozwiniętych siłach wytwórczych i aktywnym udziale uświadomionej klasy robotniczej otwierać musi perspektywy jeszcze szybszego i harmonijnego wzrostu dobrobytu²⁸⁹.

Planowy charakter gospodarki radzieckiej nie wystarczał jednak, jak twierdziła większość publicystów pepeesowskiej prasy, do nadania jej miana „socjalistycznej”. Stosunek pracy najemnej, a wobec tego i fakt oddzielenia robotnika od środków produkcji i wytworów własnej pracy, pozostał bowiem aktualny, przeniesieniu uległ jedynie sam tytuł własności – kapitalistę zastąpiło państwo i jego biurokracja. W związku z tym, niektórzy socjaliści system gospodarczy panujący w Związku Radzieckim określali mianem „kapitalizmu państwowego”²⁹⁰, choć przyznać zarazem trzeba, że tego pojęcia – szeroko dyskutowanego choćby w nurcie trockistowskim²⁹¹ –

²⁸⁷ Zob. np. J.M.Borski, *Dyktatura...*, s. 50-51; A.Salman, *Socjalna Demokracja a plan pięcioletni*, „Płomień”, 1932, nr 3-4.

²⁸⁸ *Program dobrobytu. Ruch robotniczy Polski wobec zagadnień gospodarczych*, Warszawa 1937, s. 34.

²⁸⁹ Podobnie też do doświadczeń radzieckich pięcioletek podchodzili teoretycy i publicyści brytyjskiej Labour Party, zob. M.Worley, *Labour Inside the Gate. A History of British Labour Party Between the Wars*, London-New York 2005, s. 155.

²⁹⁰ Zob. np. W.J.G. [W.Gancwołówna], *To co jest w Rosji, nie jest socjalizmem*, „Gazeta Robotnicza”, 19 VII 1931, s. 4; *Z konferencji okręgowej CZG i PPS*, „Gazeta Robotnicza”, 16 III 1932, s. 3; W.J.G. [W.Gancwołówna], *Nowy kurs Stalina przeciw robotnikom*, „Naprzód”, 17 VII 1931, s. 4; ps. [S.Piaskowski], *Prawda o Sowietach*, „Życie Robotnicze”, 1933, nr 35.

²⁹¹ Szerzej na ten temat: A.Grabski, U.Ługowska, *Trockizm – doktryna i ruch polityczny*, Warszawa 2003.

raczej nie problematyzowano. Zwykle do odrzucenia tezy o „socjalistycznym” charakterze radzieckiej gospodarki pepeesowskim publicystom wystarczyło skonstatowanie dyktatorskiej formy rządów, wraz ze wszystkimi jej konsekwencjami. Jak lapidarnie stwierdzał Niedziałkowski, „gospodarka planowa oparta o niewolnictwo mas, nie jest Socjalizmem”²⁹².

Skala radzieckiej industrializacji w ramach pierwszej, a później drugiej pięciolatki, mogąca jawić się wręcz jako bezprecedensowy skok modernizacyjny, skłoniła jednak część teoretyków europejskiego socjalizmu do ponownego przemyślenia swego stosunku do ZSRR. Asumpt do tego stanowiły zwłaszcza wypowiedzi teoretyka austriackiej socjaldemokracji, Otto Bauera, który zasugerował, że wzrost radzieckiego przemysłu, a wobec tego również wzrost szeregów klasy robotniczej, tworzy obiecujące przesłanki do przyszłej demokratyzacji ZSRR, a wobec tego również do nadania temu państwu istotnie socjalistycznego charakteru. Argumentacja Bauera opierała się na hipotezie, że przemysłowa klasa robotnicza, w naturalny niejako sposób jest nosicielką socjalistycznej i demokratycznej świadomości. Jeśli więc w rezultacie forsownej industrializacji stałaby się ona siłą decydującą (także w sensie liczebnym) o obliczu radzieckiego społeczeństwa, a jej stopa życiowa i poziom kulturalny zostaną podniesione, to w naturalny sposób dążyć będzie do politycznego upodmiotowienia, wywierając presję na dyktatorski reżim w kierunku demokratyzacji²⁹³. W swej istocie był to scenariusz zasadniczo deterministyczny, opierał się bowiem na założeniu, że wraz z ukształtowaniem się odpowiednich warunków (wprost wynikających z ekonomicznego rozwoju), radziecka klasa robotnicza, pod względem politycznej świadomości i celów działania, upodobni się do robotników zachodniej Europy, gdzie tego rodzaju warunki ukształtowały się już wcześniej²⁹⁴. Rosyjska specyfika polegać miała na tym, przekonywał Bauer, że w przypadku Rosji najpierw doszło do obalenia kapitalistów, później zaś dopiero kształtować miały się gospodarce, a w ich następstwie również polityczne i społeczne przesłanki socjalizmu.

²⁹² M.Niedziałkowski, *Socjalizm w epoce przełomu*, „Robotnik”, 24 XII 1932, s. 5.

²⁹³ Zob. M.Croan, *The Politics of Marxist Sovietology: Otto Bauer's Vision*, „The Journal of Politics”, vol. 21, no 4 (Nov. 1959), s. 582-585.

²⁹⁴ Na swoisty determinizm, jakim obciążona była argumentacja Bauera, zwracał uwagę również Karl Kautsky: M.Salvadori, *Karl Kautsky and the Socialist Revolution 1880-1938*, London 1990, s. 315.

Choć Bauer cieszył się wśród przywódców PPS bardzo dużym poważaniem, to jego argumenty, podobnie jak i polemika Kautsky'ego (utrzymana w tonie pryncypialnej krytyki Kremla i obrony idei wolności) oraz wypowiedzi autorów mieńszewickich (Abramowicza, Dana), przedstawione zostały na łamach „Robotnika” jedynie w formie suchego, stroniącego od zajmowania wyraźnego stanowiska, komentarza²⁹⁵. Większym echem dyskusja ta odbiła się natomiast w wydawanych przez młodą inteligencję socjalistyczną „Płomieniach”²⁹⁶, gdzie Artur Salman (Stefan Arski) opublikował dwa artykuły, przychylnie oceniające radziecką pięciolatkę, oparte na linii argumentacyjnej podobnej do tej, proponowanej przez Bauera²⁹⁷:

[...] powodzenie „piatiletki” oznacza wzrost stopy życiowej najszerzych mas, wzrost ich kulturalnej i socjalistycznej świadomości. [...] Przy częściowej nawet realizacji „piatiletki” nastąpi wzrost ilościowy proletariatu, część chłopstwa przekształci się w proletariat kolektywów rolnych, ogół chłopstwa przestanie być groźny dla ustroju społecznego Rosji, wobec zmiany warunków bytu. Stworzone zostaną w ten sposób obiektywne warunki dla demokracji Sowieckiej. Bo odpadną z jednej strony niebezpieczeństwa wewnętrzne, które dziś uzasadniają istnienie dyktatury, a z drugiej strony pojawi się naturalna dążność kulturalnego proletariusza do ujęcia swych losów w swe własne ręce²⁹⁸.

Salmanowi odpowiadał Józef Orenburg, kryjący się pod pseudonimem „Nowy”²⁹⁹, który zwracał uwagę m.in. na głęboko niedemokratyczny sposób organizacji radzieckiej gospodarki, pozorną tylko planowość („Planowość planu rozwala również wzrastające ciągle tempo uprzemysłowienia. *Pięciolatka w 2 1/2, w cztery lata – cóż to za charakterystyczne hasła!*”), a także rosnącą alienację państwowej biurokracji³⁰⁰.

Ostatecznie, jednak dyskusja o radzieckim modelu gospodarczym, zarysowująca się na przełomie pierwszej i drugiej pięciolatki (1931-1933), nie została w kolejnych latach w socjalistycznej publicystyce pogłębiona. Wraz z postępującą polaryzacją

²⁹⁵ K.Czapiński, *Socjalizm a bolszewizm* (cz. 1), „Robotnik”, 26 III 1932, s. 5; szerzej na temat tej polemiki w europejskim ruchu socjalistycznym: M.Salvadori, op. cit., s. 294 i nast.

²⁹⁶ Szerzej na temat okoliczności powstania i historii tego pisma: A.Jaeschke, *Z badań nad ideologią polskiej lewicy socjalistycznej. „Płomienie” – przegląd myśli politycznej*, [w:] *Stulecie polskiego ruchu robotniczego. Studia i rozprawy*, pod red. J.Gołębiowskiego, Kraków 1982.

²⁹⁷ Na zbieżność argumentacji Salmana z wcześniejszymi wypowiedziami Bauera zwrócił uwagę również Andrzej Jaeschke, zob. A.Jaeschke, *Totalni sąsiedzi Polski w publicystyce politycznej 1931-1939*, Kraków 2002, s. 32.

²⁹⁸ A.Salman, *Socjalna Demokracja a plan pięcioletni*, „Płomienie”, 1932, nr 3-4, s. 5; zob. także A.Jaeschke, *Z badań nad...*, s. 107.

²⁹⁹ AAN, Zbiór relacji dotyczących ruchu robotniczego, sygn. R-61, k. 23.

³⁰⁰ Nowy [J.Orenburg], *Przyszłość socjalizmu w Rosji Sowieckiej*, „Płomienie”, 1932, nr 6.

ideową w szeregach partii, oceny stawały się coraz bardziej konwencjonalne. Kierownictwo PPS i popierający jego linię publicyści akcentowali przede wszystkim słabości radzieckiej gospodarki, wiążąc je w pierwszym rzędzie z niedemokratyczną formą rządów, ułatwiającą eksploatację własnego proletariatu, liczni opozycjoniści zaś, z entuzjazmem odnoszący się do haseł jednolitifrontowej współpracy z komunistami, przy różnych okazjach proklamowali zasadniczo socjalistyczny charakter radzieckiej gospodarki. Nie wykraczano przy tym raczej zwykle poza odnotowywanie kolejnych przykładów rozwoju radzieckiego przemysłu i deklaracje życzliwego zainteresowania, częściowo zapewne motywowane dążeniem do ocieplenia stosunku z komunistami (niezwykle wrażliwymi na punkcie opinii swych partnerów o Związku Radzieckim), a w pewnym stopniu też wynikające z krytycznej oceny polityki przywódców głównego nurtu europejskiego socjalizmu, od lat szeroko wykorzystujących krytykę komunistów i ZSRR do uzasadnienia forsowanej przez siebie linii taktycznej.

Jednak nawet za tego rodzaju deklaracjami ogólnej sympatii wobec ZSRR, nie szły poważniejsze analizy radzieckiego modelu gospodarczego, ani tym bardziej wypowiedzi, które wskazywałyby, że jest to wart naśladowania wzór gospodarki uspołecznionej. Jednym z nielicznych wyjątków³⁰¹ była naiwna i bezkrytyczna broszura Bolesława Drobnera, stanowiąca zapis publicznego odczytu, wygłoszonego przez krakowskiego socjalistę po powrocie zza wschodniej granicy³⁰². Drobner roztaczał przed słuchaczami i czytelnikami nieomal bajkowy obraz rosnącego szybko dobrobytu, racjonalnej organizacji produkcji i życia społecznego, traktowanych tu jako zwiastuny nadchodzącego wielkimi krokami „pełnego” socjalizmu³⁰³. Generalnie jednak, przez socjalistycznych publicystów prowadzących rozważania nad kształtem przyszłej

³⁰¹ Jak donosiły władze bezpieczeństwa z Piotrkowa, również tamtejsza młodzież socjalistyczna, współpracująca zresztą z komunistami, w rezolucji uchwalonej na wieść o krwawym stłumieniu wystąpień w Krakowie, Częstochowie i Lwowie wiosną 1936 r., również domagano się „ustroju gospodarczego na wzór Rosji Sowieckiej”, Archiwum Państwowe w Piotrkowie, Starostwo Powiatowe Piotrkowskie, sygn. 130, k. 148; por. A.A.Urbanowicz, op. cit., s. 339-340.

³⁰² Szerzej o odczytach Drobnera i towarzyszącej im atmosferze: M.Śliwa, *Bolesław Drobner. Szkic o działalności politycznej*, Kraków-Wrocław 1984, s. 160-166; Z.Kozik, *Jednolity front KPP i PPS w Krakowskim 1933-1937*, Kraków 1971, s. 158-159.

³⁰³ „Dla nas okres obecny, przeżywany przez Rosję Sowiecką, jest okresem przejściowym między okresem kapitalistycznym a socjalistycznym. Socjalizm jest synonimem ustroju społecznego, bezklasowego, w którym przy wysoko podniesionym etycznym poziomie Człowiek Nowy spełniać będzie wszystkie obowiązki wobec społeczeństwa wedle najlepszej swej woli i swych zdolności, zyskują w zamian wszystkie swe prawa”, B.Drobner, *Co widziałem w Rosji Sowieckiej?*, Kraków 1936, s. 50-51; na zupełną wyjątkowość broszury Drobnera zwraca uwagę również Grzegorz Zackiewicz, por. G.Zackiewicz, *Polska myśl polityczna wobec systemu radzieckiego 1918-1939*, Kraków 2004, s. 743; A.Jaeschke, *Totalni sąsiedzi...*, s. 41.

gospodarki uspołecznionej, radziecka ekonomika traktowana była przede wszystkim jako swoiste laboratorium i – zwykle negatywny – punkt odniesienia dla własnych projektów. Przyglądając się realiom gospodarki, w której zniesiono prywatną własność środków produkcji i podporządkowano produkcję oraz inwestycje zasadom centralnego planu, dostrzec można było zagrożenia, słabości i błędy, których należało samemu unikać w przyszłości³⁰⁴. Z czasem jednak, wraz z nadejściem kolejnej fali represji politycznych w drugiej połowie lat 30., i tak pojęte zainteresowanie gospodarką radziecką w naturalny sposób zaczęło maleć.

Zauważyć należy jednak, że przez długie lata socjalistom tradycyjnie dużo łatwiej przychodziła krytyka zarówno radzieckiej gospodarki, jak i kapitalizmu, niż wszelkie próby pozytywnego scharakteryzowania postulowanego przez nich modelu gospodarki uspołecznionej. Pod tym względem socjalistyczni publicyści byli niezwykle wstrzemięźliwi³⁰⁵. Jeszcze w 1920 roku, na łamach „Trybuny” Bronisław Siwik, wówczas jeden z bardziej płodnych publicystów pepeesowskiej prasy (później rozstał się z partią) pisał:

Jak będzie wyglądał ustrój socjalistyczny wiemy równie mało jak katolik wierzący wie o niebie. Materialistyczne pojmowanie dziejów i Kapitał Marksa równie mało powiedzą nam w tym względzie, jak religia katolicka i Pismo Święte o Królestwie Niebieskim³⁰⁶.

Wyrażona w tak obrazowy sposób niechęć do projektowania przyszłego porządku społecznego i gospodarczego, sięgała korzeniami aż do źródeł nowoczesnego, opartego na doktrynie Marksa, ruchu socjalistycznego. Sam Marks zresztą także był raczej wstrzemięźliwy w opisie modelu funkcjonowania gospodarki socjalistycznej (choć zapewne nie tak, jak zwykle się powszechnie uważać³⁰⁷), przeciwstawiając „naukowy” charakter swoich dociekań, fantastycznym pomysłom innych ówczesnych teoretyków

³⁰⁴ *Druga piątiletka sowiecka* (cz. 2), „Dziennik Ludowy”, 19 II 1932, s. 4; por. A.Jaeschke, *Myśl społeczno-polityczna...*, s. 110-112.

³⁰⁵ M.Śliwa, *Polskiej Partii Socjalistycznej wizja demokracji społecznej*, [w:] *Stulecie Polskiej Partii Socjalistycznej 1892-1992*, pod red. M.M.Drozdowskiego i in., Warszawa 1993, s. 64; R.Chwedoruk, *Nurt etyczno-humanistyczny w polskiej tradycji socjalistycznej*, [w:] *Doktryna i ruch socjaldemokratyczny. Historia i współczesność*, pod red. E.Olszewskiego, Puławy 2001, .s 317-318; E.Jeliński, op. cit., s. 154.

³⁰⁶ Cyt. za S.Michałowski, *Polscy socjaliści*, [w:] *Więcej niż niepodległość. Polska myśl polityczna 1918-1939*, red. J.Jachymek, W.Paruch, Lublin 2005, s. 273.

³⁰⁷ Z polskiej literatury warto zwrócić uwagę na pracę: G.Temkin, *Karola Marksa obraz gospodarki kapitalistycznej*, Warszawa 1962; z najnowszych prac w literaturze światowej odnotować należy zwłaszcza książkę: P.Hudis, *Marx's Concept of the Alternative to Capitalism*, Leiden-Boston 2012.

socjalistycznych (z Fourierowskimi morzami wypełnionymi ... lemoniadą na czele). Ta niechęć do fantazjowania o tym, jak wyglądał będzie socjalizm charakteryzowała również socjalistów w okresie II Międzynarodówki i w pierwszej powojennej dekadzie. Poważniejszy wyjątek pod tym względem stanowiła w zasadzie tylko książka Augusta Bebla „Kobieta i socjalizm”, która swoją dużą popularność zawdzięczała w znacznej mierze właśnie temu, że podjęto w niej próbę naszkicowania obrazu socjalistycznej rzeczywistości, w tym również socjalistycznej gospodarki³⁰⁸.

Jednym z autorów, których w pierwszej połowie lat 30. w szeregach PPS sprawa organizacji gospodarki socjalistycznej szczególnie zajmowała, był wielokrotnie wspominany tu Ludwik Winterok. W licznych artykułach próbował on wyłożyć najważniejsze zasady, na których opierać winna się przyszła planowa i uspołeczniona gospodarka³⁰⁹. Szczególnie uwagę przywiązywał do ustanowienia „jednolitej dyspozycji gospodarczej”, jawiącej się jako antyteza anarchii, charakteryzującej gospodarkę kapitalistyczną. Jak zauważono już w poprzednim podrozdziale, zdaniem socjalistów oparcie mechanizmu gospodarki kapitalistycznej na decyzjach rozproszonych, działających niezależnie od siebie, obdarzonych bardzo ograniczoną perspektywą i wiedzą o całokształcie życia gospodarczego, i wreszcie motywowanych żądzą prywatnego zysku podmiotów, z konieczności owocować musiało chaotycznym i noszącym w sobie załóżki przyszłego kryzysu wzrostem gospodarki. Winterok wierzył – a jak zobaczymy dalej, było to raczej powszechne wśród socjalistów – że „jednolita dyspozycja gospodarcza” pozwala wyeliminować zarówno dysproporcje w rozwoju poszczególnych gałęzi produkcji, jak i zapewnić odpowiednią równowagę pomiędzy zaspokojeniem potrzeb konsumpcyjnych społeczeństwa, a inwestycjami w rozwój sił wytwórczych.

Realizacja tak pojętej planowej polityki gospodarczej, możliwa była, w ocenie Winteroka, jedynie po zdobyciu władzy przez klasę robotniczą – tylko zmiana klasowego charakteru państwa oraz wywłaszczenie wielkiej własności dawało nadzieję, że idea planowości zostanie zrealizowana w pełni i stanie się narzędziem zaspokajania istotnych potrzeb społecznych. Połowiczne rozwiązania i próby racjonalnej organizacji

³⁰⁸ Na popularność tej książki w kręgu marksistów przełomu wieków zwraca uwagę również Leszek Kołakowski, zob. L. Kołakowski, *Główne nurty marksizmu*, t. 2: *Rozwój*, Warszawa 2009, s. 18.

³⁰⁹ Zob. np. L. Winterok, *Na połowie drogi między kapitalizmem a socjalizmem* (cz. 1), „Robotnik”, 28 XI 1934, s. 3; Idem, *Idea planowej gospodarki*, „Robotniczy Przegląd Gospodarczy”, 1931, nr 12; Idem, *Zasady gospodarki planowej*, „Robotniczy Przegląd Gospodarczy”, 1932, nr 8; W.R. [L. Winterok], „*Gdy socjaliści dojdą do władzy...*”, „Robotniczy Przegląd Gospodarczy”, 1934, nr 6.

w ramach gospodarki kapitalistycznej skazane były, jak pokazywać miał choćby przykład polityki New Deal, albo na niepowodzenie, albo też prowadzić mogły do jeszcze większego wyzysku klasy robotniczej, zgodnie z tendencją rozwojową zmonopolizowanego kapitalizmu, na którą zwrócił uwagę wcześniej już Lange.

Warunki ustanowienia prawdziwie planowej gospodarki były wobec tego, zdaniem Winteroka, następujące:

a) stworzenie jednego ośrodka dyspozycji (kierownictwa) gospodarczego przez państwo socjalistyczne; b) objęcia przez to państwo decydujących odcinków gospodarki, jak scentralizowany aparat finansowo-kredytowy, wielki przemysł, produkcja energii i surowców; c) nowa zasada podziału dochodu społecznego, zastąpienie zysków wielkiego kapitału, dywidend, kapitalizacji prywatnej przez kapitalizację społeczną, zostawiającą należyty udział dochodu społecznego dla zadośćuczynienia potrzeb ludności³¹⁰.

W swoich rozważaniach na temat gospodarki planowej Winterok sporadycznie tylko wychodził poza tego rodzaju ogólne postulaty i teoretyczne rozważania nad źródłami jej wyższości nad kapitalizmem. Choć rzucają one z pewnością interesujące światło na wyobrażenia socjalistów, na temat gospodarki uspołecznionej, to wymagały jednak przekucia na konkretne projekty realizacji przebudowy i sposobu organizacji życia nowego porządku. Wobec zdecydowanego przyjęcia przez socjalistów tezy o systemowym kryzysie i ostatecznym bankructwie kapitalistycznej gospodarki, sformułowanie tego rodzaju projektów stawało się potrzebą chwili. Ogólniki i agitacja na rzecz raczej abstrakcyjnie pojętego socjalizmu, przestawała już wystarczać, a palącą koniecznością stawało się zaproponowanie konkretnego planu gospodarczej przebudowy, który przyciągnąłby do partii i zmobilizował do walki klasy pracujące³¹¹. Inspirujący pod tym względem mógł być przykład belgijskich socjalistów, którzy uznali w grudniu 1933 roku tzw. Plan Pracy, opracowany Henri'ego de Mana za swój oficjalny

³¹⁰ Idem, *Na polowie drogi między kapitalizmem a socjalizmem* (cz. 1), „Robotnik”, 28 XI 1934, s. 3.

³¹¹ Zygmunt Żuławski pisał: „Jedną z najważniejszych rzeczy w walce o zdobycie władzy jest wysunięcie programu, około którego można by było skupić masy, zainteresowane obiektywnie w przebudowie ustroju. [...] Nie wystarczy już mówić, że obalimy ustrój kapitalistyczny i na jego gruzach zbudujemy socjalistyczny ład sprawiedliwości społecznej; dziś trzeba powiedzieć jasno, na czym ta sprawiedliwość będzie polegała i jak ją chcemy przeprowadzić”, Z. Żuławski, *Plan gospodarczy*, „Włókniarz”, 1933, nr 1, s. 2; podobne stanowisko zajmowali również autorzy jednego z wniosków, złożonych w początku 1933 r. na warszawskiej konferencji okręgowej PPS: „[...] nie wystarczy stwierdzenie faktu załamania się ustroju kapitalistycznego. Ustrój kapitalistyczny może być zastąpiony tylko przez ustrój socjalistyczny, którego plan winien już dziś być nakreślony”, AMW, KRz, sygn. 353, k. 138-139; zob. także M. Niedziałkowski, *Najtrudniejszy okres w historii* (cz. 3), „Robotnik”, 9 X 1931, s. 3.

program działania po ewentualnym zdobyciu władzy i dzięki szerokiej akcji agitacyjnej na rzecz tego planu zdołali wygenerować w ciągu kilku kolejnych miesięcy falę potężnego entuzjazmu zarówno w szeregach samej partii, jak i wśród jej zwolenników³¹². Choć w publicystyce PPS poszczególne elementy Planu Pracy de Mana i głoszone przez niego poglądy oceniano czasem z pewnym krytycyzmem (tłumacząc przy tym, że Plan jest odpowiedzią na specyficzne, wynikające z belgijskich warunków, potrzeby), to sama konieczność opracowania podobnego „planu” podnoszona była wielokrotnie. Ważny przyczynek do tego stanowić mogły rozważania na temat dróg gospodarczej przebudowy prowadzone od początku lat 30. przez Zygmunta Zarembę.

„Ustrój przejściowy” według Zygmunta Zaremby

Jak już wcześniej zauważono, Zaremba, w okresie kryzysu wyrastać zaczął na najbardziej wpływowego publicystę gospodarczego partii. Choć w kwestiach taktyki, jak zobaczymy jeszcze w rozdziale trzecim, często znajdował się w pewnej opozycji do kierownictwa partii, to jeśli chodzi o analizy gospodarcze w dużej mierze właśnie on kształtował oficjalne stanowisko PPS³¹³. Problemom ekonomicznej przebudowy i mechanizmom działania gospodarki uspołecznionej w sposób najbardziej kompleksowy przyjrzał się w książce zatytułowanej „Bezdroża kapitalizmu i drogowskazy przyszłości”, wydanej w 1933 r. (fragmenty publikowano wcześniej w „Robotniku”³¹⁴). Jej pierwsza część, utrzymana momentami w tonie gospodarczego felietonu, poświęcona była przede wszystkim uzasadnieniu tezy o niemożności oddalenia widma kryzysu w ramach kapitalizmu i w zasadniczych zarysach pokrywała się z argumentacją – zarówno Zaremby, jak i innych publicystów PPS – rekonstruowaną w poprzednim podrozdziale. Druga część książki natomiast, napisana bez wątpienia już z mniejszą swadą, poświęcona była już sposobowi organizacji nowej, planowej gospodarki.

³¹² Szerzej na temat akcji propagandowej towarzyszącej Planowi Pracy: G.R.Horn, *European Socialists Respond to Fascism. Ideology, Activism and Contingency in the 1930s*, New York 1996, s. 82-84; G.Eley, op. cit., s. 239-240.

³¹³ Por. A.Jaeschke, *Myśl społeczno-polityczna...*, s. 243.

³¹⁴ W sumie od lipca do grudnia 1932 r. na łamach „Robotnika” Zygmunt Zaremba opublikował 35 artykułów, które później weszły w skład omawianej tu książki, zob. np. Z.Zaremba, *Katastrofa przed szczytem* (cz. 1), „Robotnik”, 3 VII 1932, s. 2; Idem, *Katastrofa przed szczytem* (cz. 2), „Robotnik”, 4 VII 1932, s. 2; Idem, *Krwawiący stygmat*, „Robotnik”, 17 VII 1932, s. 2; Idem, *Błogosławieństwo Boże i ludzkie cierpienie*, „Robotnik”, 19 VII 1932; Idem, *W poszukiwaniu sprzeczności*, „Robotnik”, 22 VII 1932, s. 2; Idem, *Dobrodziejstwa kartelu*, „Robotnik”, 24 VII 1932, s. 2.

Drogę ku niej utorować miało, jak uważał Zaremba, powstanie rządu robotniczo-chłopskiego (szerzej na ten temat w rozdziale trzecim), który przystąpiłby do tworzenia zrębów „ustroju przejściowego”. Powstanie od razu w pełni socjalistycznej gospodarki, zdaniem Zaremby, nie było możliwe w związku z „przedwczesnym” upadkiem kapitalizmu, a wobec tego brakiem niezbędnych przesłanek pełnej i całkowitej socjalizacji – zarówno tych obiektywnych, związanych z daleko posuniętą koncentracją i organizacją produkcji, jak i subiektywnych, wynikających z odpowiedniego stopnia świadomości różnych klas i warstw społecznych. Koniecznością stawała się więc taka konstrukcja systemu gospodarczego, w ramach której istniałyby zróżnicowane formy własności, odpowiadające stopniowi rozwoju poszczególnych gałęzi wytwórczości. Według formuły Zaremby, w tego rodzaju „ustroju przejściowym”

to, co dojrzało do gospodarki wspólnej, zostanie uspołecznione. Co jeszcze tkwi w fazie rozdrobnionej gospodarki prywatnej, zostanie zorganizowane ku pożytkowi drobnych producentów i całego społeczeństwa³¹⁵.

Zachowanie stosunkowo szerokiego marginesu drobnej własności, zdaniem Zaremby, nie było problemem, o ile tylko działałaby ona w takich ramach organizacyjnych i prawnych, które zapewniałyby podporządkowanie jej interesom ogólnospołecznym.

Podstawowym zadaniem, które stanęłoby przed rządem robotniczo-chłopskim u progu gospodarczej przebudowy, było, w ocenie autora „Bezdroży kapitalizmu...”, przełamanie kryzysu i szybkie podniesienie stopy życiowej społeczeństwa. Konieczna do tego byłaby realizacja pakietu reform obliczonych na ożywienie życia gospodarczego i likwidację najbardziej dojmujących skutków kryzysu, czyli masowego bezrobocia i szczupłości rynku wewnętrznego. Skuteczne uporanie się z tym zadaniem możliwe było, według niego, dzięki sięgnięciu po środki od kilku lat konsekwentnie postulowane już przez socjalistów, a omówione szerzej w ostatniej części poprzedniego

³¹⁵ Z.Zaremba, *Bezdroża...*, s. 33; we wcześniejszym artykule (z maja 1931 r.) Zaremba w podobny sposób definiował ustrój przejściowy, wskazując, że w jego ramach „współżyć będą musiały, przez dłuższy lub krótszy czas, uspołecznione drogą upaństwowienia i oddawania w ręce samorządów terytorialnych czy specjalnych gałęzie produkcji i sfery produkcji rozdrobnionej, pozostawione prywatnej gospodarce, korygowanej uspołecznieniem i związkami z gałęziami produkcji regulowanej państwowo. Cechą charakterystyczną tego systemu będzie planowość, określająca tempo rozwoju i współzależność różnych gałęzi produkcji”, Z.Zaremba, *Z zagadnień współczesnej ekonomiki*, „Robotniczy Przegląd Gospodarczy”, 1931, nr 5, s. 105; zob. także Z.Zaremba, *Nowy program gospodarczy*, „Gazeta Robotnicza”, 17 IX 1932, s. 2.

podrozdziału, takie jak skrócenie czasu pracy, wprowadzenie ubezpieczeń społecznych i zakazu pracy młodocianych, roboty publiczne itd.

Równoległe do tych doraźnych posunięć, dokonywać miał się proces przekształceń własnościowych, tworzących fundamenty dla nowego ładu gospodarczego, a wobec tego również zabezpieczających trwałość pozytywnych skutków wywołanych przez doraźne posunięcia antykryzysowe. Gospodarka okresu przejściowego, zdaniem Zaremby miała posiadać charakter trójsektorowy, jednak ze zdecydowanie dominującą rolą państwa³¹⁶. W „Bezdrożach kapitalizmu...” nie określono dokładnie skali wywłaszczenia i nie podano żadnego kryterium, według którego miałyby się dokonywać, z pewnością jednak jego zakres musiałby być na tyle szeroki, aby zapewnić państwu decydującą rolę w kierowaniu gospodarką i wyznaczaniu kierunków dalszego rozwoju. Zaremba, wierny przekonaniom tradycyjnie żywionym w ruchu socjalistycznym, wierzył bowiem, że dzięki istnieniu centralnego ośrodka dyspozycji gospodarczej, możliwe jest zachowanie wewnętrznej równowagi w całej gospodarce i racjonalna alokacja posiadanych zasobów – tu właśnie tkwić miało źródło zasadniczej wyższości nad anarchicznym i skazanym na ciągłe kryzysy kapitalizmem³¹⁷.

Racjonalnemu planowaniu i dostosowywaniu produkcji do popytu sprzyjał również, zdaniem Zaremby, wysoki stopień zorganizowania i koncentracji danego sektora. Wobec tego uważał za konieczne, aby uspołecznione zakłady przemysłowe utworzyły przymusowe kartele obejmujące poszczególne gałęzie produkcji. Kartele te, jak można przypuszczać, stanowiłyby kluczowe ogniwo całego systemu gospodarczego.

Tego rodzaju kartele miały jednak przede wszystkim łączyć i podporządkowywać jednolitemu kierownictwu już istniejące przedsiębiorstwa, rezygnując – przynajmniej początkowo – z szerokiej akcji inwestycyjnej. Zdaniem Zaremby, doświadczenia radzieckie wyraźnie pokazywały bowiem, że przeinwestowanie w gospodarce i zbyt forsowne tempo industrializacji niekorzystnie odbija się na poziomie stopy życiowej społeczeństwa. Choć w perspektywie długofalowej, zwłaszcza wobec przeludnienia polskiej wsi i wysokiego przyrostu naturalnego, rozbudowę istniejącego przemysłu uważał za cywilizacyjną konieczność,

³¹⁶ „Wywłaszczenie prowadzi praktycznie do upaństwowienia wielkich przedsiębiorstw i przekształca państwo w wielkiego przedsiębiorcę, trzymającego w swych rękach najważniejsze tryby gospodarczego aparatu”, Z.Zaremba, *Bezdroża...*, s. 127.

³¹⁷ Ibidem, s. 129.

to jednak w krótkiej perspektywie („pierwszych pięciu lat”, jak pisał) celem nowego systemu gospodarczego winno być pełne uruchomienie już istniejących sił produkcyjnych, skazanych częściowo na bezczynność w warunkach kapitalistycznego kryzysu, i spożytkowanie rosnącej w ten sposób produkcji na zaspokojenie społecznych potrzeb³¹⁸. Kwestia znacznego podniesienia produkcji, pomimo ograniczonej akcji inwestycyjnej, zdawała się Zarembie stosunkowo prosta do rozwiązania. Zdaniem socjalistów bowiem problemy z pełnym i racjonalnym wykorzystaniem zasobów w kapitalizmie wynikać miały, jak już zauważono, z wewnętrznej anarchii tego systemu gospodarczego, spowodowanej znowuż istnieniem prywatnej własności środków produkcji i imperatywem maksymalizacji zysku. Wobec wywłaszczenia wielkiej własności i podporządkowania gospodarki ogólnospołecznemu interesowi, znikać miała jednocześnie bariera blokująca pełne i planowe wykorzystanie wszystkich istniejących zasobów.

Poza przemysłem, państwo objąć miało również, według planu Zaremby, kontrolę nad sektorem bankowym. Poprzez sieć banków państwowych (z bankiem centralnym na czele), obudowaną na dodatek kasami spółdzielczymi, państwo miało uzyskać instrument planowej, sprzyjającej wzrostowi, polityki kredytowej (zdejmując zarazem z barków ludności koszty wysokiego oprocentowania³¹⁹). Pisał:

Kredyt jest w istocie swej tylko mechanizmem rozdziału pieniądza i nic nie wytwarzając nie może przynosić zysków. Zyski, płynące z kredytu, to wyraz sztucznego usamodzielnienia pieniądza, to najbardziej niemoralna i nieuzasadniona strona gospodarki kapitalistycznej³²⁰.

Wobec upaństwowienia sektora bankowego i likwidacji tym samym dążenia do maksymalizacji zysku kredytodawcy, kredyt nabrać miał czysto „technicznego” charakteru, a jego dystrybucja odpowiadałaby rzeczywistym potrzebom życia gospodarczego. Warto jednocześnie podkreślić, że Zaremba wyraźnie przy tym odrzucał możliwość oparcia polityki finansowej na mechanizmie inflacji – jego zdaniem stała wartość pieniądza stanowiła jeden z kluczowych warunków stabilności

³¹⁸ Ibidem, s. 55.

³¹⁹ Zaremba uważał, że wobec upaństwowienia banków, a tym samym wyeliminowania motywu prywatnego zysku, globalne koszty udzielanych kredytów równe mogłyby być jedynie kosztem wynikającym z konieczności utrzymania samego aparatu kredytowego.

³²⁰ Ibidem, s. 148.

gospodarki okresu przejściowego – tylko bowiem w oparciu o stabilną złotówkę możliwa miała być kalkulacja kosztów i długofalowe planowanie gospodarcze³²¹.

Ponadto w zakres kompetencji państwa wejść miało również m.in. prowadzenie handlu zagranicznego, co m.in. zabezpieczać miało przed wywozem kapitałów i spekulacyjnymi atakami na walutę, a także nadzór i wsparcie działalności rzemiosła czy prowadzenie wzorowych gospodarstw rolnych.

Rzeczywiste podporządkowanie gospodarczego kierownictwa interesowi społecznemu wymagało jednak – o czym pouczał również radziecki przykład, na który też często powoływał się Zaremba – stworzenia zapór przed ewentualnymi tendencjami do rozrostu i uniezależnienia się biurokracji, zwłaszcza, zważywszy na fakt centralnej roli, jaką państwo zajmowało w szkicowanej przez Zarembę koncepcji organizacji gospodarki. Rozwiązanie tego problemu widział autor „Bezdroży...” przede wszystkim we wprowadzeniu do ciał zarządzających gospodarką czynnika społecznego³²². Przed ewentualnymi negatywnymi skutkami tej zmiany dla sposobu organizacji produkcji zabezpieczać miało utrzymanie w uspołecznionych przedsiębiorstwach kadry najemnych kierowników i dyrektorów, którzy dzięki swej specjalistycznej wiedzy zabezpieczaliby ich funkcjonowanie od strony technicznej, nie podejmując jednak zasadniczych decyzji strategicznych itd.³²³

Przed alienacją biurokracji gospodarczej i oddzieleniem polityki gospodarczej od faktycznych potrzeb społecznych zabezpieczać miała również jawność i powszechna dostępność wszelkich informacji dotyczących tej kwestii. Z jednej strony, zdaniem Zaremby, tworzyłyby to przesłanki dla stałej kontroli społecznej nad procesem zarządzania i planowania gospodarczego, z drugiej zaś spełniałoby funkcję „pedagogiczną”, istotną z perspektywy pogłębiania procesu uspołecznienia gospodarki i przechodzenia do socjalizmu. Pisał na ten temat:

Gospodarka planowa w ustroju przejściowym stanowi etap ku gospodarce uspołecznionej, musi więc być jawna dla każdego członka społeczeństwa, by wychowywać go w świadomości procesów gospodarczych i zbliżać

³²¹ Zob. także Z.Zaremba, *Z zagadnień współczesnej ekonomiki*, „Robotniczy Przegląd Gospodarczy”, 1931, nr 5.

³²² Np. w poszczególnych zakładach mieli być to przedstawiciele załogi, w kierownictwie karteli obejmujących poszczególne gałęzie produkcji zasiadać zaś mieli przedstawiciele związków zawodowych, organizacji spożywców oraz państwowej administracji, przy czym dla tych ostatnich przewidziano przede wszystkim rolę rozjemczą, zob. Z.Zaremba, *Bezdroża...*, s. 127-128; 131-135.

³²³ A.Jaeschke, *Myśl społeczno-polityczna...*, s. 116.

chwile całkowitego społecznienia. Poza tym posunięcia, decydowane przez kierownictwo produkcji w zakresie płac i cen, to przecież najżywotniejsze interesy mas. Dlatego też u podstaw całej organizacji całej produkcji planowej musi istnieć założenie jawności i kontroli³²⁴.

Sektor państwowy, na różne sposoby współzarządzany i kontrolowany przez związki zawodowe, spóżywców i organizacje społeczne, w wizji Zaremby uzupełniać miał sektor spółdzielczy oraz gospodarka prywatna. W tym pierwszym wypadku chodziło przede wszystkim o spółdzielczość spóżywców, którą Zaremba chciał uczynić rdzeniem handlu wewnętrznego³²⁵ oraz o spółdzielnie rolnicze, tworzone dobrowolnie przede wszystkim w zakresie tych upraw, gdzie skala produkcji wydatnie wpływa na wzrost jej efektywności. W obydwu tych sektorach – rolnictwie i handlu – istotną rolę odgrywać miała również drobna własność prywatna. W przypadku rolnictwa, Zaremba postulował przeprowadzenie wywłaszczenia wielkiej własności i wykorzystanie znacznej części uzyskanej w ten sposób ziemi do upełnorolnienia drobnych gospodarstw. Spodziewał się też, że gospodarstwa indywidualne okażą się stosunkowo trwałym elementem rodzimej gospodarki i to na nich w dużej mierze spoczywał będzie ciężar wyżywienia ludności kraju. W przypadku handlu zaś sklepy prywatne stanowić miały uzupełnienie dla sieci spółdzielczej, obsługując przede wszystkim niewielkie społeczności lokalne.

Trzecim sektorem, w którym drobna własność prywatna odgrywać miała rolę kluczową, było zdaniem Zaremby, rzemiosło. W polskich warunkach radykalne zmniejszenie ilości warsztatów rzemieślniczych nie było, w jego ocenie, możliwe zarówno z powodów politycznych, jak i gospodarczych. Celem rządu robotniczo-chłopskiego powinno być wobec tego właściwe zorganizowanie tego sektora, poprzez zapewnienie dostępu do kredytu, wsparcie technologiczne i lepszą organizację zbytu. Docelowo postępować miał proces uspołdzielczenia rzemiosła, a część zatrudnionych stopniowo odchodziłaby, jak wierzył Zaremba, do rozwijającego się przemysłu.

Omówienie struktury „ustroju przejściowego” zamykał w książce Zaremba opis przemian, jakim ulec miała polityka podatkowa i struktura budżetu państwa. Ta kwestia zresztą od dawna interesowała Zarembę (także jako parlamentarzystę)³²⁶, więc w zasadzie zaadaptował wypracowane już wcześniej postulaty i koncepcje na potrzeby

³²⁴ Z.Zaremba, *Bezdroża...*, s. 134.

³²⁵ Ibidem, s. 138; zob. także Z.Pawluczuk, *Spółdzielczość w myśli programowej i działalności polskiego ruchu robotniczego w latach 1892-1939*, Toruń 1977, s. 208-209.

³²⁶ Zob. np. Z.Zaremba, *Kto ciągnie zyski z „poprawy gospodarczej” kraju? Cyfry i fakty*, Warszawa 1928; por. także A.Jaeschke, *Myśl społeczno-polityczna...*, s. 76, 89-90.

konstruowanej w warunkach kryzysu wizji gospodarczej przebudowy. Obniżenie wydatków reprezentacyjnych, wojskowych i administracyjnych, a także oparcie dochodów w możliwie najszerszym zakresie na podatkach bezpośrednich (co służyć miało niwelowaniu nadmiernych nierówności dochodowych) doprowadzić miało do tego, że

budżet państwowy zacznie spełniać swą właściwą pozytywną rolę gospodarczą. Podniesie dobrobyt warstw najuboższych i najliczniejszych zarazem, budując z nich przez zmniejszanie obciążeń podatkowych, silną masę spożywców, jednocześnie zyski produkcji obróci natychmiast na rzecz całego społeczeństwa, przekształcając do gruntu swą stronę wydatkową.³²⁷

Podsumowując, należy stwierdzić, że centralnym problemem, który rozwiązywać miała gospodarka planowa szkicowana w „Bezdrożach...” – przynajmniej, zdecydowanie grubą kreską – było dostosowanie produkcji do rzeczywistych społecznych potrzeb. System kapitalistyczny nie mógł temu zadaniu podołać, bowiem z definicji zorientowany był, jak oceniał Zaremba, na dążenie do możliwie największego ograniczenia tej części dochodu społecznego, która trafiała w ręce klas pracujących. Tragiczną konsekwencją tego wadliwego sposobu podziału dochodu społecznego były właśnie periodycznie nękające kapitalizm kryzysy. Istotę problemu, przed którymi stanęły społeczeństwa Zaremba charakteryzował wobec tego w ten sposób:

Społeczna gospodarka, do której tęskni dziś ludzkość, ma więc przed sobą zadanie zharmonizowania z sobą potrzeb spożycia mas i potrzebnej kapitalizacji społecznej dla rozszerzenia produkcji i zaspokajania nieustannego wzrostu potrzeb. Poszczególne przedsiębiorca nie potrafi nigdy uchwycić racjonalnego stosunku tych wielkości. Tutaj jest niezbędne wkroczenie społecznej woli i społecznego kierownictwa. Ono tylko może zapewnić sprawiedliwość podziału i racjonalne odkładanie kapitału na cele przyszłej rozszerzonej produkcji. Bez tego kryzys nadprodukcji jest koniecznością, której przewyciężyć nie można.³²⁸

Uspołecznienie, poza tym, że tworzyło przesłanki do racjonalnego planowania i koordynacji działań z uwzględnieniem potrzeb całej gospodarki, eliminowało również kapitalistyczny mechanizm przechwytywania „nadwartości” (jak określał to Zaremba), lub „wartości dodatkowej” (jak obecnie częściej tłumaczy się ten Marksowski termin).

³²⁷ Z.Zaremba, *Bezdroża...*, s. 152.

³²⁸ Ibidem, s. 49.

W gospodarce, którą opisywał Zaremba, technicznie wciąż miała ona istnieć – robotnik bowiem wytwarzałby więcej, niż otrzymywałby w formie wynagrodzenia. Co ciekawe zresztą, dla Zaremby sama kwestia generowania tego rodzaju nadwyżki, nie jawiła się jako problem wart analizy. Ostatecznie w proponowanym przez niego modelu gospodarczym, wraz przeniesieniem tytułów własności zmieniał się tylko dysponent tej nadwyżki – kapitalistę zastępowało społeczeństwo, faktycznie reprezentowane przez państwowe agendy. Dzięki jej przejęciu (w kapitalizmie przyjmującej formę zysku), możliwe stawać miało się spożytkowanie jej zgodnie, ze społecznymi potrzebami. Dysproporcja, między wytworzoną przez pracownika wartością, a jego zarobkiem, mogłaby ulec zmniejszeniu (wyznaczałaby ją racjonalna kalkulacja, a nie żądza indywidualnego zysku), co korzystnie odbiłoby się na wzroście konsumpcji, pozostała zaś różnica, nie trafiałaby już do kieszeni kapitalisty, lecz znalazłaby się w dyspozycji całego społeczeństwa. W jednym z nieco wcześniejszych artykułów Zaremba tę, kluczową dla jego wizji gospodarki przejściowej, koncepcję wyjaśniał w ten sposób:

System planowej, przejściowej gospodarki przez upaństwowienie dużej części globalnej sumy nadwartości pozwoli na bezpośrednie zwrócenie jej części robotnikom w formie zwiększonej płacy [...] oraz obrócenie jej reszty na nowe inwestycje, gdyż system ten może inwestować wyłącznie dla celów rozwoju konsumpcji społecznej i indywidualnej. Myśląc konkretnie, gdy odcinek uspołeczniony da państwu powiedzmy 1 miliard złotych nadwyżki przy 250 000 zatrudnionych robotników, to nic nie stoi na przeszkodzie, by 1) 250 milionów zużyć na 1000 złotych podwyższenie płac rocznych każdego robotnika, 2) 250 milionów zużyć na budowę mieszkań, jako wkład w społeczne, higieniczne i kulturalne podniesienie proletariatu, wreszcie 3) 500 milionów zużyć na budowę środków produkcji i komunikacji³²⁹.

Problem rzeczywistego wyzwolenia pracy rozwiązany mógł być, zdaniem Zaremby, dopiero w nieokreślonej przyszłości, różne formy udziału czynnika społecznego w kierowaniu gospodarką miały zaś przede wszystkim spełniać rolę kontrolną, korygującą i pedagogiczną. Istotą przebudowy stawało się natomiast właśnie uspołecznienie wartości dodatkowej, przy równoczesnym obniżeniu jej poziomu³³⁰. Tu też miał tkwić

³²⁹ Z. Zaremba, *Z zagadnień współczesnej ekonomiki*, „Robotniczy Przegląd Gospodarczy”, 1931, nr 5, s. 105.

³³⁰ Podejmując kwestię subsydiowania eksportu kosztem rodzimych konsumentów Zaremba pisał: „Planowa gospodarka i tylko ona może usunąć ten stan rzeczy przez stałe dostosowywanie produkcji do spożycia nie drogą zmniejszania potrzeb, lecz ich ciągłego rozszerzania. Ten efekt osiągnąć można tylko pod jednym warunkiem: ograniczyć stopę nadwartości do potrzeb planowej kapitalizacji, co znaczy dać

klucz do dobrobytu. Zdaniem Zaremby, a także innych socjalistów, zabierających w okresie kryzysu głos w sprawach gospodarczych, kapitalistyczne stosunki produkcji stały się barierą, uniemożliwiającą dalszy harmonijny wzrost produkcji i podnoszenie stopy życiowej społeczeństwa. Usunięcie tej bariery – poprzez wywłaszczenie wielkiej i średniej własności, upaństwowienie aparatu kredytowego itd. – niemal automatycznie musiało uruchomić potencjał rozwojowy³³¹. Z tego względu choćby w rozważaniach Zaremby pominięta została kwestia efektywności znacjonalizowanych przedsiębiorstw czy technologicznego rozwoju w tak zaprojektowanej gospodarce³³². Zauważyć trzeba w związku z tym, że pomimo okazałych rozmiarów książki (zwłaszcza, w porównaniu z innymi tego typu wydawnictwami socjalistycznymi w okresie międzywojennym), Zaremba szkicując obraz gospodarki okresu przejściowego pozostawał na poziomie ogólników, łącząc pewne ogólne wyobrażenia o gospodarce uspołecznionej, żywione od dawna przez socjalistów z postulatami, które wysunęli pod wpływem doświadczeń kryzysu. Całość miała raczej publicystyczny i agitacyjny charakter, a sam Zaremba wyraźnie sugerował, że za cel stawia sobie sformułowanie planu niezbędnych reform, które winien zrealizować rząd robotniczo-chłopski w obliczu rozkładu kapitalizmu, nie zaś tworzenie spójnego modelu gospodarczego. Pod tym względem znacznie bardziej dopracowana była propozycja sformułowana przez Oskara Langego.

Oskar Lange i perspektywy socjalizmu rynkowego

Do momentu wyjazdu na stypendium do Stanów Zjednoczonych, co miało miejsce w 1934 r. roku³³³, Oskar Lange uchodzić mógł za jednego z intelektualnych liderów, kształtującej się od początku lat 30. wewnątrzpartyjnej opozycji, pomimo tego nawet, że w socjalistycznej prasie publikował stosunkowo rzadko, koncentrując swoją uwagę na pracy akademickiej. Po wyjeździe do Stanów Zjednoczonych jego więzi z polskim ruchem socjalistycznym uległy, co zrozumiałe, rozluźnieniu, a jego fachowe artykuły, powstałe m.in. w toku tzw. debaty kalkulacyjnej, dotyczącej możliwości racjonalnej

producentowi – robotnikowi, chłopu i rzemieślnikowi tyle zarobku, żeby mógł on spożyć cały plon produkcji z wyłączeniem tylko tej części, która jest przeznaczona na dalsze rozwijanie życia gospodarczego”, Z.Zaremba, *Bezdroża...*, s. 54.

³³¹ Zob. także M.Śliwa, *Polskiej Partii Socjalistycznej wizja demokracji...*, s. 71-72.

³³² Zob. Z.Zaremba, *Bezdroża...*, s. 133-134; szerzej słabości propozycji Zaremby omawiam w innym miejscu: K.Piskała, *Drogowskazy przyszłości? Wizja ustroju przejściowego Zygmunta Zaremby*, „Piotrkowskie Zeszyty Historyczne”, t. 14 (2013).

³³³ T.Sierocki, *Oskar Lange...*, s. 73.

kalkulacji ekonomicznej w gospodarce socjalistycznej, trudno uznać wprost za element myśli politycznej PPS, dlatego też nie zostaną tu omówione³³⁴. Warto przy tym jednak zauważyć, że w ogólnikowej formie teoretyczne rozważania Langego na temat możliwych elementów tworzących model gospodarki socjalistycznej, publikowane w języku angielskim na łamach naukowych czasopism ekonomicznych, w drugiej połowie lat 30. czytelnikom pepeesowskiej prasy starał się przybliżyć L. Winterok³³⁵.

Nim jednak Lange wyjechał za ocean, do druku złożona została praca *Gospodarka – polityka – taktyka – organizacja socjalizmu*, będąca swego rodzaju programowym manifestem grupy młodych publicystów socjalistycznych, głównie z Warszawy i Krakowa, skupionych wokół wspomnianego już czasopisma „Płomienie”³³⁶. Obszerny rozdział tej książki, poświęcony omówieniu założeń postulowanej „socjalistycznej gospodarki planowej” opracowany został właśnie przez Langego (swoje uwagi dodał później również Marek Breit z Wilna³³⁷).

Punkt wyjścia podejmowanych tam rozważań stanowiła, omówiona już w poprzednim podrozdziale, systematyczna analiza przemian systemu kapitalistycznego, które ostatecznie doprowadziły do rozkładu mechanizmu rynkowego i tym samym do głębokiego, strukturalnego kryzysu. Poddawszy krytyce wszystkie możliwe sposoby podtrzymania przy życiu gospodarki kapitalistycznej, takie jak inflacja, dewaluacja, interwencja państwa, dążenie do autarkii, Lange stwierdzał, że „jedynym wyjściem z chaosu gospodarczego staje się [...] socjalistyczna gospodarka planowa”³³⁸. Jednocześnie dowodził, że rozkład mechanizmów samoczynnie stabilizujących kapitalizm posunął się tak daleko, że wszelkie próby stopniowego, ewolucyjnego

³³⁴ Szerzej na ten temat: E.Łukawer, *Spór o racjonalność gospodarki socjalistycznej. Z historii problemu*, wyd. 2, Kraków 2005.

³³⁵ Zob. np. W. [L. Winterok], *Kapitalne zagadnienie gospodarki socjalistycznej*, „Robotnik”, 15 III 1937, s. 2; L. Winterok, *Bez uspołecznienia nie ma przebudowy gospodarczej*, „Robotnik”, 30 III 1937, s. 2; L. Bukowski [L. Winterok], *Gospodarka socjalistyczna w świetle nauki ekonomicznej*, „Robotniczy Przegląd Gospodarczy”, 1938, nr 6-7; L. Bukowski [L. Winterok], *Ustrój socjalistyczny w świetle nauki ekonomicznej*, „Robotniczy Przegląd Gospodarczy”, 1938, nr 9.

³³⁶ Według relacji Juliana Hochfelda, praca ta została złożona do druku w październiku 1933, ukazała się zaś w pierwszych miesiącach 1934 roku, O. Lange, *Dzieła*, t. 8: *Działalność naukowa i społeczna 1904-1965*, Warszawa 1986, s. 60; zob. także A. Jaeschke, *Z badań nad ideologią...*, s. 111.

³³⁷ O wkładzie Marka Breita wspominał sam Lange (O. Lange, *Dorobek programowy ZNMS w latach trzydziestych*, [w:] *PPS: wspomnienia z lat 1918-1939*, pod red. J. Cesarskiego i in., t. 1, Warszawa 1987, s. 560), a także inny z redaktorów pracy, Julian Hochfeld (zob. O. Lange, *Dzieła*, t. 8: *Działalność naukowa i społeczna 1904-1965*, Warszawa 1986, s. 60); szerzej na temat postaci Marka Breita: J. Myśliński, *Breit Marek (Markus)*, [w:] *Słownik Biograficzny Działaczy Polskiego Ruchu Robotniczego*, t. 1, Warszawa 1978, s. 304-305.

³³⁸ *Gospodarka – polityka...*, s. 53.

przekształcania tego systemu w kierunku gospodarki planowej – co zdawało się zakładać wielu socjalistycznych publicystów jeszcze w latach 20. – skazane były na niepowodzenie. Decydować o tym miały zarówno przesłanki polityczne – naiwnością byłoby bowiem liczyć, że kapitał i popierające go warstwy beczynnienie będą przyglądać się kolejnym idącym w tym kierunku zmianom³³⁹ - jak i ekonomiczne. Praktyczny wniosek płynący z tych wstępnych uwag był następujący:

Gdy klasa robotnicza uchwyci pełnię władzy przez zwycięską rewolucję społeczną, rewolucyjny rząd nie może rozkładać przebudowy ustroju społecznego na długi okres czasu. Funkcjonowanie gospodarki kapitalistycznej wymaga bowiem pewnych warunków politycznych, których żaden rewolucyjny rząd socjalistyczny z natury swojej zapewnić nie może. Takim warunkiem jest przede wszystkim bezpieczeństwo z własności i płynącego z własności dochodu. Żaden kapitalista nie będzie inwestował kapitału, jeśli będzie się obawiał, że rewolucyjny rząd socjalistyczny skonfiskuje mu ten kapitał, względnie dochód z niego [...]³⁴⁰.

Należy wyraźnie podkreślić, że dla Langego między kapitalizmem a ukształtowaną w zasadniczych zarysach gospodarką socjalistyczną nie było miejsca na etapy pośrednie. „W ciągu kilku tygodni”, jak pisał, wyłonić miały się podstawowe instytucje i mechanizmy, według których funkcjonować miał nowy system gospodarczy³⁴¹. Kluczowe miało być, w jego ocenie, dokonanie szybkich przekształceń w strukturze własnościowej. W przeciwieństwie choćby do Zaremby, dość szczegółowo określał zakres postulowanego wywłaszczenia. Bez odszkodowania przejęte zostać miały wszystkie banki i wkłady w nich się znajdujące, zakłady przemysłowe zatrudniające powyżej 20 robotników oraz gospodarstwa rolne obejmujące powyżej 20 ha ziemi uprawnej. We wszystkich wypadkach proponowana granica miała charakter jedynie orientacyjny i ostatecznie zależna miała być od okoliczności. W odniesieniu do wkładów bankowych Lange proponował, aby określony został pewien pułap

³³⁹ Zdaniem Langego, niemożliwość takiego scenariusz najlepiej dowodziło powstanie faszyzmu: „Socjalizm może przyjść tylko jako wyniki zarówno politycznej, jak i gospodarczej rewolucji. Jako wynik rewolucji politycznej dlatego, że kapitalizm nie przypatruje się spokojnie, jak ruch robotniczy wzmacnia i rozszerza swe wpływy w państwie demokratycznym, lecz z chwilą, gdy wzrastająca potęga ruchu robotniczego staje się groźna dla samego ustroju kapitalistycznego, burżuazja nie cofa się, jak uczy doświadczenie, przed usunięciem demokracji politycznej i zniszczeniem ruchu robotniczego przez faszyzm”, *Ibidem*, s. 61.

³⁴⁰ *Ibidem*, s. 61.

³⁴¹ Por. A.Jaeschke, *Państwo proletariackie w myśli politycznej polskiej lewicy socjalistycznej w latach trzydziestych*, „Studia Nauk Politycznych”, 1984, nr 3, s. 18.

oszczędności, poniżej którego wkłady pozostawałyby nietknięte (np. 1000 zł), co gwarantować miało, że na wywłaszczeniu ucierpią jedynie osoby rzeczywiście zamożne. W przypadku zakładów przemysłowych, Lange dopuszczał odstępstwo od zasady wywłaszczenia przedsiębiorstw zatrudniających powyżej 20 osób ze względu na specyfikę branży, wysokość kapitału zakładowego czy poziom zaawansowania technologicznego produkcji. W odniesieniu do gospodarstw rolnych oprócz wielkości brane, miały być pod uwagę również takie czynniki, jak warunki klimatyczne, żyzność gleby czy profil uprawy³⁴².

W następstwie przemian w strukturze własnościowej rząd rewolucyjny połączyć miał wszystkie dotychczas działające banki w jeden Bank Powszechny, który stałby się jedynym w państwie kredytodawcą, a tym samym ośrodkiem kontroli nad całym życiem gospodarczym. Odebrane dotychczasowym właścicielom zakłady przemysłowe wraz z przedsiębiorstwami będącymi już wcześniej własnością państwa połączone zostać miały natomiast według Langego (podobnie też, jak wyobrażał to sobie Zaremba) w „Powszechnych Trustach Krajowych”, organizowane obowiązkowo dla każdej gałęzi produkcji (np. górnictwo, hutnictwo, przemysł metalowy, chemiczny itd.). Wywłaszczoną ziemię zamierzano natomiast rozparcelować i przekazać chłopom małorolnym i bezrolnym, rezerwując jednak część uzyskanego arealu na utworzenie wzorowo prowadzonych gospodarstw państwowych, z przeznaczeniem na cele doświadczalne i naukowe³⁴³.

Choć Lange, podobnie jak Zaremba, świadom był wszystkich zagrożeń, jakie niesie ze sobą poszerzenia zakresu działania agend państwowych w życiu gospodarczym i też najlepszą receptę na ten problem widział we włączeniu czynnika społecznego do instytucji zarządzających, to ostatecznie jedynie zdawkowo odniósł się do tej kwestii. Uczynił to przy okazji omawiania zadań „Powszechnych Trustów Krajowych”, zapowiadając, że w ich kierownictwie „zatrudnieni tam robotnicy będą mieli udział decydujący”³⁴⁴. Jakie konkretne formy przyjąć miał tego rodzaju robotniczy samorząd i czy odgrywałby kluczową rolę również na innych szczeblach hierarchii zarządzania – tego Lange nie precyzował³⁴⁵.

³⁴² *Gospodarka – polityka...*, s. 63-67.

³⁴³ *Ibidem*, s. 67-69.

³⁴⁴ *Ibidem*, s. 71; zob. także R.Lampa, op. cit., s. 137-138.

³⁴⁵ Warto zauważyć, że Tadeusz Kowalik omawiany tu model określił właśnie mianem „socjalizmu rynkowo-samorządowego”, podkreślić jednak należy, że ów „samorządowy” komponent był wyraźnie

Zarówno problem partycypacji robotników w zarządzie gospodarczym, jak i kwestia przekształceń własnościowych – a więc sprawy zajmujące zwykle centralną pozycję w wyobrazeniach większości socjalistów o przyszłym ustroju gospodarczym – potraktowane zostały przez Langego mimo wszystko dość pobieżnie. Oś jego rozważań stanowiła natomiast analiza problemu ekonomicznej racjonalności i efektywności socjalistycznej gospodarki planowej³⁴⁶. Działo się tak być może z tego względu, że było to zagadnienie stosunkowo najsłabiej opracowane (a często niemal niedostrzegane, o czym przekonuje choćby lektura *Bezdroży kapitalizmu... Z.Zaremby*) w szeregach ruchu socjalistycznego. Tymczasem, jak przekonywał publicysta „Płomieni”, socjalizm nie może czerpać swego uzasadnienia tylko ze słabości kapitalizmu, jaskrawo obnażonych przez kryzys, lecz musi dowieść, że jest systemem wydajniejszym i racjonalniej gospodarującym zasobami, pozostającymi w dyspozycji społeczeństwa. Celem Langego stawało się wobec tego zaprojektowanie takiego mechanizmu, który zapewniałby gospodarce wysoką efektywność, pomimo wyeliminowania egoistycznej pobudki w postaci dążenia do maksymalizacji zysku, a zarazem dawałby gwarancję właściwego zaspokojenia potrzeb społecznych.

W związku z tym, zdaniem Langego kluczowe dla powodzenia wszelkich projektów gospodarki socjalistycznej było zachowanie ścisłego rachunku kosztów, dzięki któremu możliwe byłoby określanie poziomu rentowności poszczególnych przedsiębiorstw. Z wyjątkiem zakładów użyteczności publicznej, których z oczywistych względów ścisły rachunek ekonomiczny nie powinien obejmować, wszystkie przedsiębiorstwa uspołecznione, które długofalowo przynosiłyby straty (np. z powodu zbyt wysokich kosztów produkcji, czy niewielkiego popytu na ich towary), winny zostać, jak twierdził Lange, zlikwidowane. Likwidacja ta wymuszona zostałaby przez wspomniany już Bank Powszechny, który jako jedyny kredytodawca w całej gospodarce, pozbawiałby takie przedsiębiorstwo stopniowo (tempo zależęć miało od szeregu czynników) finansowania. Tym sposobem, jak twierdził Lange, na sektorze uspołecznionym systemowo wymuszana zostawałaby ekonomiczna efektywność. Jej

zwięźlej omówiony w rozważaniach Langego, niż mogłoby to wynikać z sugestii obecnej w samym tym określeniu, zob. T.Kowalik, *Historia ekonomii...*, s. 239-245.

³⁴⁶ O kategorii racjonalności w teoretycznych rozważaniach Langego (głównie jednak w odniesieniu do prac o czysto akademickim charakterze, w niniejszej pracy nie analizowanych szerzej) patrz: J.Waszczyński, *Oskara Langego koncepcja racjonalności a gospodarka socjalistyczna i kapitalistyczna*, [w:] *Twórczość naukowa Oskara Langego i jej znaczenie w teorii ekonomii*, pod red. G.Musiała, Katowice 2004; B.Czarny, *Max Weber, Oskar Lange i epigoni o racjonalności gospodarowania (ekonomia w państwie totalitarnym)*, Warszawa 2014.

miarę stanowiłaby zdolność danego przedsiębiorstwa do wpłacania Bankowi Powszechnemu stosownej „raty akumulacyjnej”, której poziom ustalany byłby centralnie dla całej gospodarki. „Rata akumulacyjna” stanowiłaby procent, o który dochody osiągane przez przedsiębiorstwa winny przekraczać koszty przez nie ponoszone. Ze środków pozyskiwanych przez Bank Powszechny w rezultacie ściągania „raty” finansowane byłyby nowe inwestycje, a także sektor usług publicznych³⁴⁷.

Dodatkowo, w gospodarce uspołecznionej winna, zdaniem Langego, panować zasada uniemożliwiająca przedsiębiorstwom uspołecznionym osiągnięcie dochodów wyższych, niż suma ponoszonych kosztów i raty akumulacyjnej. Zastrzeżenie to, pozornie sprzeczne z deklarowanym przez Langego pragnieniem zapewnienia gospodarce uspołecznionej wysokiej efektywności, było kluczowe dla konstruowanego przez niego subtelnego mechanizmu gospodarczej równowagi. Jak już bowiem wspomniano, jego zdaniem przyczyną załamania się efektywności kapitalizmu miał być proces monopolizacji, prowadzący do zaburzenia mechanizmu popytu i podaży oraz wypaczenia konkurencji pomiędzy przedsiębiorstwami. Podobna groźba stanąć mogła również przed gospodarką socjalistyczną, zwłaszcza zważywszy, że „Powszechne Trusty Krajowe” od początku znajdowałyby się w sytuacji analogicznej do kapitalistycznego monopolu – posiadając wyłączną kontrolę nad produkcją danego dobra, mogłyby swobodnie manipulować jego ceną i podażą, tak, aby osiągnąć możliwe największy dochód. Tego rodzaju polityka, choć uzasadniona z punktu widzenia interesu danego trustu, godziłaby w interes społeczeństwa, zmuszonego do płacenia nadmiernych cen, a wobec tego ograniczonego w możliwościach zaspokojenia swoich potrzeb.

Aby tego uniknąć, zdaniem Langego w gospodarce socjalistycznej powinny obowiązywać trzy, powiązane ze sobą logicznie, zasady: swobodnego przepływu siły roboczej, przymusu zatrudniania w przedsiębiorstwach uspołecznionych wszystkich zgłaszających się pracowników oraz konieczności przeznaczania wszystkich dochodów przekraczających ratę akumulacyjną na podwyżki wynagrodzeń pracowników danego przedsiębiorstwa. W ten sposób, jak uważał Lange, powstałby mechanizm, który automatycznie powstrzymywałby wszelkie dążenia trustów do działania na modłę kapitalistycznych monopolii. Można bowiem było przypuszczać, że do trustu przynoszącego wyższe dochody – będące efektem właśnie ograniczania produkcji i

³⁴⁷ *Gospodarka – polityka...*, s. 71-74.

podnoszenia cen – w naturalny sposób zgłaszałyby się dodatkowi robotnicy, zachęceni wzrostem płac, będących konieczną konsekwencją takiego procederu. W tej sytuacji wypracowany zysk przewyższający ratę akumulacyjną musiałby być dzielony na coraz większą liczbę pracowników. Równowaga po pewnym czasie zostałaby przywrócona, a jednocześnie po pierwszej takiej próbie zniknęłaby pokusa do prowadzenia polityki na wzór monopolu³⁴⁸.

Jednocześnie, Bank Powszechny otrzymywać miał w ten sposób narzędzie pozwalające powiązać swoją politykę inwestycyjną z rzeczywistymi potrzebami społeczeństwa, manifestującymi się w postaci decyzji konsumpcyjnych. Warto przytoczyć dłuższy cytat, w którym Lange wyjaśniał, działanie tego mechanizmu, zwłaszcza, że dobrze ilustruje on sposób, w jaki krakowski ekonomista myślał o przyszłej gospodarce socjalistycznej:

Zadaniem Banku Powszechnego będzie inwestowanie kapitałów w produkcji tych dóbr, zapotrzebowanie których najsilniej wzrasta. Wskaźnikiem natężenia wzrostu zapotrzebowania na pewne dobro będzie przepływ robotników do gałęzi, produkującej dane dobro. Wzrost zapotrzebowania spowoduje bowiem wyczerpanie zapasów i wzrost ceny danego dobra, wskutek czego produkujące to dobro zakłady osiągną pewną nadwyżkę ponad ratę akumulacyjną, którą to nadwyżkę będą musiały z konieczności zużyć na podwyższenie płac swoich robotników [...] co znowu wywoła przyrwyływ robotników z innej gałęzi produkcji³⁴⁹.

Tym sposobem możliwe było, jak wierzył, uniezależnienie decyzji inwestycyjnych od arbitralnych wyborów administracji i uczynienie ich niejako „automatycznym” odbiciem rzeczywistych interesów i potrzeb ludności. Innymi słowy, proces ustalania kierunków polityki gospodarczej, w tym przynajmniej w aspekcie, stawał się demokratyczny i niemal doskonale partycypacyjny, a wpływ na niego zyskiwała w zasadzie każda decyzja konsumencka³⁵⁰. Poniekąd też oddalano w ten sposób widmo

³⁴⁸ Ibidem, s. 74-75; zob. także T. Kowalik, *Oskar Lange – między socjalizmem a kapitalizmem*, [w:] *Twórczość naukowa Oskara Langego i jej znaczenie w teorii ekonomii*, pod red. G. Musiał, Katowice 2004, s. 68.

³⁴⁹ *Gospodarka – polityka...*, s. 75.

³⁵⁰ „Rozwinięta gospodarka planowa nie będzie decydowała według administracyjnego *widzimisię* o ilości dóbr, które mają być wytworzone. Decydowała będzie cena, albowiem ludzie gotowi są płacić więcej za te rzeczy, których więcej i w większych ilościach pożądamy. Jeśli robotnik będzie bardziej czegoś chciał, to będzie gotów więcej ze swego zarobku na to poświęcić, czyli więcej zapłacić. Wyższe lub niższe ceny na dany towar są więc najlepszym dowodem, że ludność chce by czegoś więcej lub mniej wytwarzano. Zatem Bank Powszechny będzie gospodarował kapitałami zgodnie z wolą ludności,

zgubnej biurokratyzacji gospodarki, unoszące się zwykle nad różnymi projektami gospodarki planowej.

Zasada maksymalizacji społecznej korzyści i możliwe najbardziej racjonalnego wykorzystania dostępnych zasobów legła również u podstaw tezy Langego o konieczności zachowania w ramach gospodarki socjalistycznej stosunkowo szerokiego zakresu działania inicjatywy prywatnej. Oprócz rolnictwa, własność prywatna miała dominować bowiem również w dziedzinie drobnego handlu, rzemiosła i produkującego na niedużą skalę przemysłu. Z jednej strony niewielkie, systemowo ograniczone rozmiary, jakie mogła przybrać prywatna przedsiębiorczość zabezpieczały dominującą rolę w gospodarce sektora uspołecznionego, z drugiej jednak, dzięki odpowiednio skonstruowanym ramom działania własności prywatnej, mogła ona odegrać istotną rolę pomocniczą i uzupełniającą, przyczyniając się do bardziej wszechstronnego zaspokojenia społecznych potrzeb. Wszelkie prywatne inicjatywy gospodarcze byłyby, według projektu Langego, obciążone podatkiem dochodowym, który równy byłby aktualnej racie akumulacyjnej płaconej przez zakłady uspołecznione. Dzięki tej samej skali obciążenia „fiskalnego”, prywatna własność miała szansę utrzymać się wszędzie tam, gdzie stanowiłaby rozwiązanie gospodarczo bardziej racjonalne, natomiast tam, gdzie prywatne przedsiębiorstwa przegrywałyby walkę konkurencyjną z sektorem uspołecznionym, należało się liczyć z ich likwidacją właśnie w imię zasad racjonalności gospodarowania. Lange wierzył, że w dłuższej perspektywie wyższość społecznej formy własności wyraźnie da o sobie znać, co umożliwi dobrowolną kolektywizację części rolnictwa (np. produkcji zboża) oraz uspołecznienie wytwórczości w tych dziedzinach, w których koncentracja produkcji przynosi z ekonomicznego punktu widzenia lepsze efekty³⁵¹.

Tak zarysowany model gospodarki socjalistycznej, uzupełniały, raczej ogólnikowe, uwagi o konieczności prowadzenia centralizacji handlu zagranicznego i prowadzenia go poprzez biura eksportowe trustów, a także o prowadzeniu wszelkiego obrotu pieniężnego z zagranicą za pośrednictwem odpowiednich agend Banku Powszechnego³⁵².

wyrażoną w cenach na poszczególne towary”, *Zwalczymy kryzys pod władzą rządu robotników i chłopów* (cz. 2), „Tydzień Robotnika”, 1935, nr 75, s. 8-9.

³⁵¹ *Gospodarka – polityka...*, s. 76–77.

³⁵² *Ibidem*, s. 78-79.

Podobnie jak Zaremba, Lange również wierzył, że przestawienie gospodarki na tory socjalistyczne umożliwi szybką likwidację skutków kryzysu gospodarczego i wzrost stopy życiowej społeczeństwa. Możliwe stać się to miało dzięki znacznemu zmniejszeniu nierówności w sposobie dystrybucji dochodu społecznego, likwidacji bezrobocia, możliwej dzięki uruchomieniu wszystkich dostępnych sił produkcyjnych i rozszerzeniu zakresu inwestycji publicznych oraz dzięki wzrostowi konsumpcji ludności wiejskiej. Problem dramatycznie niskiej konsumpcji polskiej wsi rozwiązałyby, w pierwszym rządzie, podniesienie poziomu zamożności chłopów, dzięki obdzieleniu ich dodatkowymi parcelami w rezultacie wywłaszczenia wielkiej własności i reformy rolnej. Lange oceniał również, że pozytywny wpływ będzie miało także uspołecznienie przemysłu, które zaowocuje znacznym wzrostem produkcji, a wobec tego również spadkiem cen artykułów przemysłowych, łatwiej dzięki temu dostępnych dla konsumentów na wsi. W warunkach dalszego trwania kapitalizmu monopolistycznego radykalna poprawa położenia gospodarczego wsi i zamknięcie tzw. nożyc cen, które doprowadzały chłopów do ruiny, było zdaniem Langego niemożliwe³⁵³.

O ile wizję gospodarczej przebudowy zaproponowaną przez Zarembę uznać można chyba za zbieżną w ogólnych liniach z powszechnymi w szeregach socjalistycznych wyobrażeniami na temat przyszłej gospodarki planowej, o tyle propozycja Langego stanowiła bez wątpienia nową jakość w polskiej myśli socjalistycznej³⁵⁴. W autorskim i wysoce oryginalnym modelu gospodarki socjalistycznej, zaprezentowanym w programowej broszurze „Płomieni” (a później streszczonym też w „Tygodniu Robotnika”³⁵⁵), obok inspiracji marksistowskich,

³⁵³ Ibidem, s. 85–86.

³⁵⁴ Zob. T.Sierocki, *Oskar Lange...*, s. 69-70.

³⁵⁵ Pod koniec 1935 roku na łamach redagowanego przez Zarembę „Tygodnia Robotnika” w kilku kolejnych numerach publikowano cykl niepodpisanych artykułów pod wspólnym tytułem „Zwalczmy kryzys pod władzą robotników i chłopów”, w którym zaprezentowano model gospodarki socjalistycznej zbieżny z tym, który przedstawił Lange w broszurze „Gospodarka – polityka – taktyka – organizacja socjalizmu”. Trudno jednoznacznie stwierdzić, czy autorem tego cyklu był sam Lange, czy też ktoś inny, np. Ludwik Winterok. Zdaje się, że ta druga ewentualność jest nieco bardziej prawdopodobna. Warto przy tym zauważyć też, że w porównaniu z modelem przedstawionym w broszurze, w cyklu „Zwalczmy kryzys...” pominięto cały mechanizm samoregulacji gospodarki socjalistycznej, oparty na swobodnym przepływie siły roboczej, zastępując go nieco bardziej chyba praktyczną propozycją powiązania polityki gospodarczej i inwestycyjnej z wahaniami cen (odzwierciedlającymi popyt na poszczególne dobra), zwiastującą w pewnym sensie też rozwiązania, które proponował Lange w bardziej dojrzałych teoretycznie i adresowanych przede wszystkim do akademickich czytelników, pracach, zob. *Zwalczmy*

dawało się również dostrzec wpływ ekonomii liberalnej, reprezentowanej wszak m.in. przez opiekuna naukowego Langego, czyli prof. Adama Krzyżanowskiego³⁵⁶. Z ekonomią liberalną dzielił Lange, jak się zdaje, tezę o naturalnym dążeniu gospodarki kapitalistycznej, dzięki nieskrępowanej grze popytu i podaży, do stanu dynamicznej równowagi. Wraz jednak z rozkładem mechanizmu, powodującego ten ruch, wewnętrznemu rozkładowi ulegać miał sam kapitalizm, tracący zdolność do podporządkowywania życia gospodarczego zasadom ekonomicznej racjonalności.

W świetle takiej diagnozy źródeł kryzysu rozumiałym było, że w centrum rozważań Langego nad gospodarką uspołecznioną znalazł się właśnie problem efektywności i racjonalności gospodarowania. Choć nie stwierdzał tego otwarcie, to da się wyraźnie zauważyć, że sceptycznie zapatrywał się na możliwość ustalenia optymalnych parametrów gospodarczych przez biurokrację i zdaje się, że nie podzielał, popularnych wśród socjalistów nadziei, że klucz do racjonalnego gospodarowania społecznymi zasobami stanowi po prostu scentralizowanie dyspozycji gospodarczej i oparcie jej na szerokim korpusie danych. Zamiast tego postulował zachowanie w ramach gospodarki socjalistycznej rzeczywistego („pełnokrwistego”³⁵⁷, jak pisze Tadeusz Kowalik) rynku produktów i usług, na którym ostatecznie dokonywałyby się weryfikacja ekonomicznej wydajności poszczególnych przedsiębiorstw, a także za pośrednictwem którego artykułowane byłyby rzeczywiste społeczne potrzeby i oczekiwania konsumentów³⁵⁸. Lange głęboko wierzył w ekonomiczną wyższość socjalizmu, nie poprzestawał jednak tylko na tym przekonaniu, lecz projektował instrumenty, które pozwalałyby zweryfikować słuszność tego założenia. Warto też podkreślić, że wyraźnie odrzucał, znane choćby z gospodarki radzieckiej, pokusy woluntaryzmu biurokracji ekonomicznej i poprzez powiązanie kierunków inwestycji z impulsami płynącymi z rynku, faktycznie demokratyzował sam proces gospodarczego planowania.

kryzys pod władzą robotników i chłopów (2), „Tydzień Robotnika” 1935, nr 75, s. 8-9; zob. także T.Kowalik, *Historia ekonomii...*, s. 246.

³⁵⁶ W.Luty, *Koncepcja socjalizmu...*, s. 288; D.Grzybek, *Polityczne konsekwencje idei ekonomicznych w myśli polskiej 1869-1939*, Kraków 2012, s. 394.

³⁵⁷ T.Kowalik, *Historia ekonomii...*, s. 244.

³⁵⁸ Warto zwrócić uwagę na fakt, że spośród bardzo nielicznych w ostatniej dekadzie opracowań poświęconych dorobkowi teoretycznemu Langego znaleźć można momentami niemal kuriozalny artykuł, którego autor, poza tym, że nie uznał za konieczne zapoznanie się z jakąkolwiek literaturą przedmiotu (!), nie dostrzegł również – bagatela! – rynkowego wymiaru szkicowanego przez Langego w latach 30. modelu gospodarki socjalistycznej, zob. M.Jodko, *Langego wizja gospodarki socjalistycznej*, „Studia Gdańskie”, t. IV (2007).

Analizy omówionego tu modelu wyraźnie wskazuje, że Lange miał dużo większą świadomość problemów i zagrożeń, jakie wyłaniały się przed przyszłą uspołecznioną gospodarką, niż zdecydowana większość jego partyjnych towarzyszy, nie wyłączając również czołowych publicystów gospodarczych PPS. Nie znaczy to oczywiście, że proponowany przez niego model wolny był od słabości i ograniczeń. Przeciwnie, obciążony był wieloma sprzecznościami, a misternie skonstruowany mechanizm równowagi w praktyce najpewniej działałby zupełnie inaczej, niż przewidywał to Lange³⁵⁹. To jednak rzeczy istotne przede wszystkim z perspektywy historyka czy teoretyka ekonomii, z punktu widzenia celów niniejszej pracy znacznie ważniejsze zdają się polityczne implikacje rozważań Langego – te zaś były jednoznaczne. Jeśli próby gospodarczej przebudowy miały zakończyć się powodzeniem, a nie kompromitacją forsującej je partii socjalistycznej, dokonać musiały się w sposób szybki, nieomal z dnia na dzień. To przekreślało możliwości jakiegokolwiek strategii reformistycznej i dokonującego się stopniowo, etapami uspołecznienia środków produkcji, jak wyobrażano to sobie powszechnie w ruchu socjalistycznym jeszcze w pierwszej powojennej dekadzie. Aby uniknąć nieuchronnego załamania gospodarki, socjaliści powinni, jak twierdził Lange, pogodzić się z tym, że wywłaszczenie kapitalistów nastąpi w rezultacie jednorazowego aktu i zapewne będzie miało gwałtowny, rewolucyjny przebieg. Inna droga, zważywszy że kapitał nie poddaje się biernie kolejnym reformom socjalistycznych gabinetów (lub gabinetów z udziałem socjalistów), lecz przeciwdziała im z całą mocą, w świetle teoretycznych analiz Langego, nie była możliwa.

Daniel Gross o gospodarce „ukrajowionej”

Podczas, gdy Lange kreślił bardzo wyraźną linię, oddzielającą kapitalizm od nowej, socjalistycznej i planowej gospodarki, widząc konieczność przeprowadzenia przekształceń własnościowych na ogromną skalę za sprawą jednorazowego pociągnięcia, to na przeciwnym biegunie polskiej myśli socjalistycznej Daniel Gross, rozważając kierunki pożądanej przebudowy gospodarczej w pewnym sensie zamazywał granicę dzielącą kapitalizm od socjalizmu, nie wiążąc wcale istoty przejścia od jednego

³⁵⁹ Szerzej na ten temat piszę w innym miejscu: K.Piskała, *Między planem a rynkiem. Oskara Langego pierwszy model gospodarki socjalistycznej (1934 r.) – próba rekonstrukcji*, [w:] „Rodzinna Europa”. *Europejska myśl polityczno-prawna u progu XXI wieku*, pod red. P.Fiktusa, H.Malewskiego, M.Marszała, Wrocław 2015, s. 282-285; zob. także T.Kowalik, *Historia ekonomii...*, s. 241-245.

do drugiego ze zmianą stosunków własnościowych. Wizja przyszłej gospodarki socjalistycznej w naturalny sposób wyrastała z formułowanych przez niego propozycji walki z kryzysem, które omówione zostały szerzej w poprzednim podrozdziale. Przypomnijmy, Gross powrót do dobrej koniunktury wiązał ze zwiększeniem obiegu pieniądza, przy jednoczesnym zabezpieczeniu jego wartości przed presją obracającym nim inwestorów zagranicznych. W związku z tym postulował wprowadzenie monopolu państwowego w handlu zagranicznym, restrykcyjnych ustaw dewizowych, a także rozciągnięcie państwowej kontroli nad Bankiem Polskim i dostosowanie polityki emisyjnej do rzeczywistych potrzeb pogrążonej w kryzysie gospodarki³⁶⁰. W ten sposób też, jak twierdził, położone zostałyby fundamenty pod nową, socjalistyczną gospodarkę, którą cechować miała orientacja na produkcję dla potrzeb rynku wewnętrznego, w przeciwieństwie do kapitalistycznej („merkantylistycznej”, jak czasem dodawał) orientacji na rynek międzynarodowy. Załamanie się rynku światowego, czego dowodem miał być przebieg kryzysu gospodarczego, równoznaczne było dla Grossa z załamaniem się systemu kapitalistycznego jako takiego, a wobec tego również z wytworzeniem przesłanek przejścia do socjalizmu. Przejścia, które dokonać miało się w sposób ewolucyjny, za sprawą odpowiednich zmian w sferze państwowej polityki gospodarczej³⁶¹.

W marcu 1935 r., podczas jednego z ostatnich posiedzeń Senatu trzeciej kadencji, Gross w ten sposób streszczał istotę postulowanego przez siebie przyszłego modelu gospodarczego:

Z chwilą jednak, gdy oddzielimy produkcję dla zagranicy od produkcji dla rynku wewnętrznego, z chwilą, gdy warsztaty krajowe będą wytwarzać

³⁶⁰ „Linia rozwojowa społecznej gospodarki idzie w kierunku wymiany towarowej od Państwa do Państwa, a więc państwowego monopolu handlowego, państwowego ustroju pieniężnego i państwowego systemu kredytowego”, D.Gross, *Linia rozwojowa gospodarstwa społecznego*, „Robotniczy Przegląd Gospodarczy”, 1931, nr 8, s. 166.

³⁶¹ „Rynek światowy się kończy, a wraz z nim kończy się również przedwojenny ustrój kapitalistyczny. Karol Marks stwierdza w *Kapitale* (tom 1), że kapitał rozpoczął żywioł w XVI wieku na rynku światowym i wyraził zapatrywanie, jako rezultat swoich badań ekonomicznych, że ustrój kapitalistyczny wraz z rynkiem światowym swój żywot skończy. Wszelkie usiłowania proletariatu w wieku XIX do wyzwolenia ekonomicznego na drodze rewolucji zostały udaremnione, bo jak się okazało, ustrój kapitalistyczny miał jeszcze przed sobą drogę rozwojową. [...] Dopiero obecnie, gdy ustrój kapitalistyczny wraz z rynkiem światowym w wyniku wojny światowej i stosunków powojennych stracił warunki do dalszego bytowania, wyzwolenie ekonomiczne proletariatu jest możliwe, bez rewolucji politycznej, jako naturalne następstwo faktów i jako konieczność dziejowa. Należy tylko znaleźć sposób uruchomienia rynku krajowego”, Idem, *Inflacja bez dewaluacji*, „Robotnik”, 26 I 1931, s. 1; zob. także Idem, *Rynek światowy*, „Robotnik”, 12 V 1932, s. 3.

pełną parą dla szerokich sfer ludności, z chwilą, gdy robotnik stanie się 100-procentowym konsumentem tak w czasie pracy, jak i w czasie niezdolności i braku pracy, z chwilą tedy, gdy następuje wyzwolenie ekonomiczne proletariatu, z tą chwilą klasowość jest zniesiona, a miejsce klasowości zajmuje solidaryzm³⁶².

Zdaniem Grossa to właśnie konkurencja na rynkach międzynarodowych zmuszała kapitalistów do obniżania kosztów produkcji, a więc tym samym do zaostrzania wyzysku klasy robotniczej i oporu wobec wszelkich prób poszerzenia ustawodawstwa socjalnego³⁶³. Wobec tego, wraz z usunięciem presji międzynarodowej konkurencji zasadnicza przyczyna antagonizmu między proletariatem a kapitalistami, jak twierdził Gross, znikła, a miejsce antagonizmu zajmowała wspólnota interesu, bowiem beneficjentami dobrej koniunktury na rynku wewnętrznym, napędzanej dzięki obfitości pieniądza, miały być wszystkie klasy, niezależnie od roli, jaką odgrywały w procesie produkcji i wymiany³⁶⁴.

Przyjmując tego rodzaju perspektywę, Gross tworzył również uzasadnienie dla rezygnacji z postulatu odgórnego, realizowanego administracyjnie, wywłaszczenia kapitalistów. W pracy *Socjalistyczny plan przejścia z kryzysu do koniunktury*, będącej próbą systematycznego podsumowania rozważań, które od początku lat 30. prowadził na łamach socjalistycznej prasy, Gross stwierdzał stanowczo:

Uważamy etatyzowanie przedsiębiorstw w obecnym okresie historycznym za szkodliwe i stanowczo jesteśmy mu przeciwni. Upaństwowienie prywatnych warsztatów, zwłaszcza przemysłowych, w których zatrudniona jest przeważająca część proletariatu, w niczym nie zmieni jego obecnego upośledzenia gospodarczego nie tylko w czasie braku pracy, lecz nawet podczas wielkiego na nią popytu; poza tym etatyzowanie nie może usunąć obecnego kryzysu. Upaństwowienie przedsiębiorstw jedynie podporządkuje proletariat biurokracji oraz odbierze mu prawo koalicji i obrony swych praw przez reprezentację demokratyczną, jaką są związki zawodowe. Do obecnej nędzy materialnej dołączy się jeszcze niewola polityczna³⁶⁵.

Gross nie poprzestawał więc na skonstatowaniu wszystkich zagrożeń związanych z biurokratyzacją gospodarki zdominowanej przez sektor państwowy (odnosząc się przy

³⁶² SSSen., III okres, pos. 75 z dn. 4 III 1935, ł. 87.

³⁶³ Zob. D.Gross, *Światowy problem gospodarczy*, „Robotnik”, 2 IV 1932, s. 3.

³⁶⁴ Zob. Idem, *Problem trwałego usunięcia kryzysu gospodarczego*, „Naprzód”, 10 IV 1931, s. 2; Idem, *O ludowy kierunek państwowej polityki gospodarczej* (cz. 2), „Robotnik”, 19 I 1931, s. 2.

³⁶⁵ Idem, *Socjalistyczny plan przejścia od kryzysu do koniunktury w związku z socjalistyczną przebudową ustroju gospodarczego*, Bielsko 1936, s. 15.

tym do negatywnych doświadczeń ZSRR na tym polu³⁶⁶), lecz najwyraźniej nie wierzył też w zbawienne skutki, jakie miałyby przynieść samo zniesienie prywatnej własności środków produkcji³⁶⁷. Stanowisko Grossa odbiegało więc wyraźnie od poglądów większości socjalistycznych publicystów (z Z.Zarembą na czele), czy dokumentów programowych partii, konsekwentnie wskazujących na konieczność wywłaszczenia wielkiej własności. Ta rozbieżność miała głębsze źródła – wynikała zarówno ze specyficznego rozumienia przez Grossa przyczyn wyzysku w gospodarce kapitalistycznej, jak i przyjęcia przez niego założenia, że podstawowym problemem klasy robotniczej nie jest oddzielenie od wytworów własnej pracy lub wyzysk, lecz ubóstwo i niemożność zaspokojenia potrzeb. Choć Gross, nie rozwodził się nad tą kwestią, to przyznać trzeba, że w istocie podważał zasadnicze założenia teoretyczne, na których opierał się ówczesny ruch socjalistyczny. Przede wszystkim dotyczyło to Marksowskiej teorii wartości³⁶⁸ i, będącej jej konsekwencją, koncepcji wyzysku. Jak się zdaje, problemem nie był dla niego sam wyzysk, w sensie Marksowskim, a więc fakt, że część pracy robotnika pozostawała nieopłacona, lecz co najwyżej jego skala, będąca znów pochodną konkurencji na rynkach międzynarodowych, uniemożliwiająca robotnikom osiągnięcie pożądanego poziomu konsumpcji. Co ciekawe, potwierdzenia słuszności swoich poglądów szukał Gross w ... pracach Marksa, zwłaszcza jego ostatnich tekstach. W cytowanej już broszurze tak wyjaśniał przyczyny ubóstwa proletariatu:

Upośledzenie proletariatu zrodziło się nie stąd, że środki produkcji (narzędzia pracy itd.) znajdowały się w rękach nie robotników a przemysłowców, jak mylnie przypuszczał Marks, lecz przyczyna biedy

³⁶⁶ Zob. np. Idem, *Myśli o przebudowie*, „Robotnik”, 15 V 1933, s. 2.

³⁶⁷ Idem, *Czy państwo jest bezsilne wobec światowego kryzysu gospodarczego?* (cz. 2), „Naprzód”, 25 VII 1931, s. 3; Idem, *Gdzie „postawić dźwignię”?* *Od strony produkcji, czy od strony zbytu?*, „Robotnik”, 12 IV 1932, s. 3.

³⁶⁸ Daniel Gross czasami odwoływał się do Marksowskiej kategorii wartości dodatkowej („nadwartości”), lecz odnosił się wówczas przede wszystkim do samych towarów, które znajdowały się w dyspozycji kapitalisty w rezultacie procesu produkcji, a nie ich pieniężnego ekwiwalentu. Z jednej strony była to logiczna konsekwencja poglądu Grossa na istotną naturę pieniądza (przede wszystkim technicznego narzędzia koordynacji mechanizmu podziału wytworzonych dóbr, a nie abstrakcyjnej miary wartości), z drugiej zaś przyjmując taką perspektywę mógł on tworzyć wrażenie, że jego stanowisko jest zgodne z poglądami Marksa, bowiem w razie zapewnienia społeczeństwu siły nabywczej pozwalającej na skonsumowanie wszystkich wytwarzanych dóbr, tak pojęta „wartość dodatkowa” ulegać miała swoistemu „uspołecznieniu”, zob. Idem, *O ludowy kierunek państwowej polityki gospodarczej* (cz. 1), „Robotnik”, 17 II 1931, s. 3; Idem, *Czy państwo jest bezsilne wobec światowego kryzysu gospodarczego?* (cz. 2), „Naprzód”, 25 VII 1931, s. 3.

proletariackiej tkwi w wadliwym systemie dostarczania robotnikom pieniędzy, w systemie, spowodowanym walką konkurencyjną na rynku światowym i wprowadzeniem przez bank emisyjny do gospodarki niedostatecznej liczby asygnat państwowych³⁶⁹.

W innym miejscu – powołując się przy tym ciągle na autorytet Marksa – wprost utożsamiał emancypację robotników z osiągnięciem odpowiedniego poziomu zaspokojenia potrzeb konsumpcyjnych:

Badając prace ekonomiczne Marksa i Engelsa, dochodzę do wniosku, że ci twórcy naukowego socjalizmu widzieli możliwość realizacji socjalizmu – więc wyzwolenia ekonomicznego proletariatu, w tym fakcie, że produkcja została doprowadzona do tak wysokiego poziomu, iż dla wszystkich sfer ludności, więc i dla proletariatu, może być dobrobyt zapewniony³⁷⁰.

Dalej na kartach *Socjalistycznego planu...* dowodził, że u schyłku życia Marks zrozumieć miał swój błąd i dostrzec, że obietnicę dobrobytu proletariatu niesie ze sobą reforma systemu finansowego, nie zaś wywłaszczenie kapitalistów:

Wreszcie, po dokładnym zbadaniu końcowego okresu ekonomicznych prac Marksa, objętych obu częściami III-go tomu *Kapitału*, musimy dojść do przekonania, że przy końcu swego życia za przyczynę ekonomicznego upośledzenia proletariatu i za przyczynę kryzysów Marks uważał ustrój finansowy, a nie prywatną własność przedsiębiorstw wytwórczych i dlatego też wyraził zapatrywanie, że w systemie pieniężno-kredytowym szukać należy przejścia do ustroju socjalistycznego³⁷¹.

Wychodząc z tak zarysowanych przesłanek, Gross formułował – przynajmniej, bardzo ogólnikowy, zwłaszcza na tle rozważań Zaremby czy Langego – projekt nowej, „ukrajowionej” gospodarki, przy czym pod terminem „ukrajowienie” rozumiał „związanie gospodarstw rolnych i wytwórni przemysłowych, znajdujących się na terenie państwa, w jedną całość, wspólnotę gospodarczą”³⁷². Jak już zauważono, w jego ocenie oddzielenie od presji rynków zagranicznych i skoncentrowanie się na rozwoju

³⁶⁹ Idem, *Socjalistyczny plan...*, s. 27; zob. także AAN, Akta Antoniego Szczerkowskiego, sygn. 391/XIX-2, k. 42-47.

³⁷⁰ D.Gross, *Czy państwo jest bezsilne wobec światowego kryzysu gospodarczego?* (cz. 1), „Naprzód”, 24 VII 1931, s. 3.

³⁷¹ Idem, *Socjalistyczny plan...*, s. 34-35; zob. także Idem, *Na marginesie uchwał Kongresu Związków Zawodowych*, „Gazeta Robotnicza”, 4 I 1934, s. 1-2.

³⁷² Idem, *Socjalistyczny plan...*, s. 18; SSSen., III okres, pos. 49 z 28 III 1933, ł. 29; por. E.Jeliński, op. cit., s. 147.

rynku wewnętrznego znosiło antagonizm pomiędzy różnymi klasami – ostatecznie bowiem korzyści płynące z dobrej koniunktury, możliwej dzięki pełnemu wykorzystaniu mocy produkcyjnych rodzimej gospodarki i powszechnej dostępności produkowanych towarów, czerpać mieli zarówno przedsiębiorcy – nie muszący się martwić o zbyt – jak i pracownicy, otrzymujący wysokie wynagrodzenia i mogący zaspokoić swoje potrzeby konsumpcyjne³⁷³. Gwarancją pełnego wykorzystania mocy produkcyjnych miała być obfitość pieniądza, to pieniądz bowiem był, jak już zauważono w poprzednim podrozdziale, elementem, który zapewniał w ocenie Grossa płynność cyrkulacji w gospodarce i poruszał istniejące siły wytwórcze. O dostarczenie na rynek pieniądza w ilości wystarczającej do uruchomienia wszystkich dostępnych sił produkcyjnych dbać miały agendy pozostające pod bezpośrednią kontrolą władz państwowych³⁷⁴.

Pomimo utrzymania prywatnej własności środków produkcji, w ukrajowionej gospodarce otworzyć miały się przed klasą robotniczą znaczne możliwości walki o poprawę warunków pracy i ustawodawstwa socjalnego. Gross odwoływał się tutaj do dotychczasowych doświadczeń zmagania związkowych, z których wynikać miało jednoznacznie, że największe zdobycze klasa robotnicza osiągała w okresach gospodarczego wzrostu, a nie w okresach kryzysu i zaostrzających się antagonizmów. Skoro zaś w rezultacie ukrajowienia uruchomiony zostałby mechanizm szybkiego pomnażania społecznego dobrobytu, to i szanse na zdobycie przez klasę robotniczą kolejnych ustępstw uległyby znacznemu powiększeniu. W dalszej perspektywie, Gross przewidywał również, że stopniowo będzie się dokonywał także proces przejmowania przez robotników coraz większej odpowiedzialności za kierowanie przedsiębiorstwami. Sprzyjać temu miał, z jednej strony, postępujący proces oddzielania kwestii własności i zarządzania (czego dowodziła profesjonalizacja i rosnące szeregi najemnej kadry kierowniczej), z drugiej zaś zwiększająca się wiedza i kompetencje samej klasy

³⁷³ Por. S. Żurawicki, op. cit., s. 217.

³⁷⁴ „Emisyjny Bank Państwowy będzie udzielał prywatnym warsztatom wszelkiego rodzaju kredytów, niezależnie od wysokości wkładów oszczędnościowych. W ten sposób państwo przy pomocy monopolu państwowego [w handlu zagranicznym – KP] i przy pomocy Banku emisyjnego obejmuje w miejsce kapitału pieniężnego bezinteresowną komendę nad gospodarstwem społecznym [...]. System przedstawiony tutaj [...] umożliwi jak najdalej idące wykorzystanie wszelkich krajowych czynników wytwórczych oraz jak najdalej idące wykorzystanie przez ludność, tak pod względem indywidualnym, jak i zbiorowym, uzyskanych przez pracę wytworów”, D. Gross, *Droga rozwojowa gospodarstwa społecznego*, „Robotniczy Przegląd Gospodarczy”, 1931, nr 8, s. 167.

robotniczej. W memoriale dotyczącym strategii walki z kryzysem, złożonym przywódcom klasowych związków zawodowych, Gross tak to opisywał:

Teraz już kierownictwo w wielkim przemyśle przeszło na najemnych dyrektorów, a później w miarę podniesienia się dobrobytu i wzrostu fachowych wiadomości ze strony pracowników fizycznych, władza w wielkich przedsiębiorstwach, dotąd absolutna, będzie miała formę demokratyczną i znajdzie [się – K.P.] w rękach wszystkich zatrudnionych w przedsiębiorstwie pracowników. Będzie tak, jak jest obecnie z władzą w szkołach, urzędach, szpitalach. Nominalnym właścicielem jest Państwo, kraj, gmina, spółdzielnia; faktycznie rządzą najemni pracownicy w tych instytucjach zatrudniani³⁷⁵.

W taki więc sposób, powoli i bezkonfliktowo dokonywać miało się faktyczne uspołecznienie gospodarki. Podkreślić jednak trzeba, że problem ten jednak generalnie nie zaprzętał w większym stopniu uwagi Grossa, co też przemawiałoby za interpretacją, mówiącą, że naszkicowane tu przemiany były, w jego opinii, kwestią przyszłości jednak raczej odległej³⁷⁶.

Choć Gross ostro krytykował etatyzm, to paradoksalnie właśnie państwo predystynowane było do zajęcia w szkicowanej przez niego koncepcji gospodarczej, centralnego miejsca. Skoro bowiem klucz do dobrobytu stanowić miała właściwa polityka pieniężna, a bank emisyjny uległby upaństwowieniu, to faktycznie rządowa administracja podejmowałaby kluczowe decyzje gospodarcze. Co więcej, w jednej z wypowiedzi Grossa można znaleźć sugestię, że w warunkach izolowanego rynku wewnętrznego państwo będzie mogło wpływać również na rozkład dochodu społecznego i konsumpcję poprzez odpowiednią manipulację poziomem cen i płac. W artykule opublikowanym w „Robotniczym Przeglądzie Gospodarczym” pisał:

Przedsiębiorcę prywatnego rynek światowy nic nie będzie obchodził i nie będzie więcej na rynku zagranicznym współzawodniczył z przedsiębiorcami

³⁷⁵ AAN, Akta Antoniego Szczerkowskiego, sygn. 391/XIX-2, k. 47.

³⁷⁶ W świetle dokonanej tu rekonstrukcji opinia Edwarda Jelińskiego, jakoby można było w polskiej myśli socjalistycznej odnaleźć „przeciwników uspołecznienia (np. D.Gross, Z.Żuławski, H.Diamand)” jawi się jako pozbawiona podstaw. Uspołecznienie środków produkcji pozostawało celem deklarowanym w zasadzie przez wszystkich bez wyjątku publicystów PPS podejmujących tę problematykę (był to wszak fundament socjalizmu, jako ideologii politycznej!), choć oczywiście ich wyobrażenia na temat tego, jak owo uspołecznienie miałyby się dokonać, były często bardzo różne. Zdaje się, że E.Jeliński w swym rozumowaniu popełnił błąd, przed którym zresztą przestrzegali wielokrotnie sami socjaliści w swoich wypowiedziach – utożsamiał „uspołecznienie” z nacjonalizacją, por. E.Jeliński, *Myśl a rzeczywistość. O pewnych osobliwościach polskiej myśli socjalistycznej w II Rzeczypospolitej*, Poznań 1994, s. 156.

innych państw. W następstwie tego faktu będzie państwo mogło ustanowić wewnątrz kraju płace i czas pracy zupełnie niezależnie od zagranicy, kierując się jedynie główną zasadą, ażeby wyprodukowane towary zostały też zużytkowane, usuwając w ten sposób dysproporcję między produkcją a konsumpcją państwo będzie mogło dostosować płace do cen za towary, a czas pracy do postępu racjonalizacji. [...] w cenie za towary będzie się mieścił, obok kosztów produkcji, tylko taki zysk, który zapewnia właścicielom dostateczny udział w konsumpcji wytworzonych i przeznaczonych dla całej ludności produktów³⁷⁷.

Gross nie rozwijał tego wątku, jeśli jednak przyjąć, że w istocie przewidywał on centralną regulację cen i płac, to rola państwa w gospodarce ukrajowionej byłaby absolutnie decydująca – niezależnie nawet od zachowania prywatnej własności środków produkcji, mogłoby ono, prowadząc politykę wysokiej konsumpcji, w istocie spełniać ekonomiczne postulaty klasy robotniczej. Dla tego rodzaju spekulacji, Gross nie dostarczył jednak materiału, który wykraczałby poza myśl, zawartą w przytoczonym tu cytacie³⁷⁸. Być może tłumaczyć dałoby się to tym, że w istocie z zasady pomijał on w swoich rozważaniach kwestę mechanizmu regulacji i wewnętrznej równowagi w ukrajowionej gospodarce, skupiając się na omówieniu metod stymulowania wysokiej koniunktury na rynku wewnętrznym.

Propozycje Grossa nie cieszyły się jednak w szeregach PPS dużą popularnością. Decydowała o tym, jak już zauważono, nie tylko ich ogólnikowość, lecz przede wszystkim nieortodoksyjny charakter. Punkt wyjścia jego rozważań był podobny, jak w przypadku innych socjalistycznych publicystów – stanowiła go, obnażona w całej pełni przez kryzys, niezdolność kapitalizmu do dostosowania konsumpcji do możliwej w danym momencie, czy choćby tylko faktycznej, produkcji. W pewnym stopniu również wyobrażenia Grossa o pożądanym ładzie gospodarczym zbieżne były z intuicjami, pojawiającymi się w wypowiedziach innych publicystów socjalistycznych – rozwój gospodarczy zapewnić miał dynamiczny wzrost konsumpcji na rynku wewnętrznym.

³⁷⁷ D.Gross, *Droga rozwojowa gospodarstwa społecznego*, „Robotniczy Przegląd Gospodarczy”, 1931, nr 8, s. 166; zob. także Idem, *Czy państwo jest bezsilne wobec światowego kryzysu gospodarczego (cz. 2)*, „Naprzód”, 25 VII 1931, s. 3; SSSen., III okres, pos. 13 z 9 III 1931, ł. 20.

³⁷⁸ Problem ten zdawkowo podejmował Gross w jeszcze jednym artykule, lecz powtórzył w zasadzie to samo: „Ażeby dostosować konsumpcję z jednej strony do indywidualnych potrzeb gospodarczych, a z drugiej do poziomu wytwórczości, należy stworzyć centralną instytucję, która by normowała wynagrodzenie za pracę wedle cen na towary, a czas pracy wedle postępów racjonalizacji. W ten sposób najemni pracownicy, tak umysłowi, jak fizyczni, tak prywatni, jak publiczni, będą zawsze w posiadaniu [odpowiedniej – KP] ilości środków płatniczych”, Idem, *Myśl socjalistyczna wobec kryzysu kapitalizmu. Na marginesie majowych uchwał Komisji Centralnej klasowych związków zawodowych*, „Robotnik”, 24 IX 1932, s. 2.

Cel ten jednak, zdaniem Grossa, osiągnąć można było przede wszystkim przez obfitą podaż pieniądza, jego współtowarzysze w większości zaś niezmiennie wierzyli, że klucz do rozwiązania tego problemu leży w zmianie stosunków własnościowych i następnie planowym wykorzystaniu wszelkich dostępnych mocy produkcyjnych. Otwarcie odrzucając szereg fundamentalnych dla ówczesnej myśli gospodarczej ruchu socjalistycznego tez, Gross siłą rzeczy stawiał się na pozycji outsidera i w niewielkim tylko stopniu zmienić to mogły jego niestrudzone zabiegi na rzecz rozpowszechnienia swych poglądów w szeregach partii. Z drugiej strony jednak, przyznać trzeba, że jego artykuły i wystąpienia przyczyniły się w niemałym chyba stopniu do zmiany stanowiska socjalistów w kwestii polityki pieniężnej, przy czym należy przy tym pamiętać, że był to proces zachodzący w drugiej połowie lat 30. w całym niemal europejskim ruchu socjalistycznym, a wobec tego w grę wchodziły bardziej zróżnicowane inspiracje. Całościowy program gospodarczej przebudowy, który oficjalnie wysuwano w szeregach PPS, choć odwoływał się do pewnych postulatów forsowanych przez Grossa, w swych najważniejszych założeniach oparty był jednak na koncepcjach innych autorów.

Ku gospodarce planowej

Skoro analiza kapitalizmu – mechanizmów jego rozwoju, zmieniających się sposobów organizacji produkcji i trapiących ten system sprzeczności – stanowiła fundament, na którym budowano strategię i taktykę ugrupowań socjalistycznych, a na przyjęcie takiego właśnie założenia jednoznacznie wskazuje przecież konstrukcja zdecydowanej większości programów socjalistycznych układanych w pierwszej połowie XX w., to oczywistym jest, że każda istotna zmiana w obrębie systemu kapitalistycznego (i jej teoretyczna konceptualizacja), wpływać musiała na modyfikację programowego stanowiska socjalistów. Nie inaczej było również z PPS w latach 30. Pierwsze głosy, o konieczności rewizji programu partii, tak, aby lepiej odpowiadał bieżącym warunkom działania, szczególnie nasiliły się zwłaszcza po objęciu władzy w Niemczech przez nazistów. W ocenie socjalistów, narodziny faszyzmu i jego sukcesy uwarunkowane były jednak – jak zostanie to wyjaśnione w kolejnym rozdziale – właśnie przez strukturalny kryzys kapitalizmu. Kryzys odsłonić miał bankructwo gospodarki kapitalistycznej, zmieniając zarazem warunki, w jakich toczyła swą walkę klasa robotnicza. Nowy program miał stanowić odpowiedź na te zmiany.

Decyzję o zmianie programu partii podjęto ostatecznie podczas kongresu PPS odbytego w lutym 1934 r. w Warszawie. Zalecono wówczas powołanie specjalnej komisji programowej, która w oparciu o zgłoszone projekty sformułowałaby propozycję nowego programu, który następnie poddany zostałby dyskusji wewnątrzpartyjnej i ostatecznie przedstawiony nadzwyczajnemu kongresowi programowemu. Pierwotnie przewidywano, że zwołany zostanie on w przeciągu kilku miesięcy, ostatecznie jednak cała sprawa znacznie się przeciągnęła, a kongres, na którym dokonano zmiany programu partii odbył się dopiero w pierwszych dniach lutego 1937 r.

Choć według informacji natury konfidencjonalnej, w sumie przedłożono aż dziewięć projektów programu (trudno określić prawdziwość tej informacji, najpewniej jest ona jednak nieścisła)³⁷⁹, to jedynie dwa spośród nich zostały upublicznione i stały się przedmiotem szerszych wewnątrzpartyjnych dyskusji. Pierwszy, prezentowany jako program „lewicy” partyjnej, opracowany przez zespół autorów i szeroko konsultowany, zgłoszony został oficjalnie przez Bolesława Drobnera, Adama Próchnika i Jana Libkinda³⁸⁰, drugi zaś, wkrótce zaakceptowany jako oficjalna propozycja Rady Naczelnej partii i ostatecznie też przyjęty na kongresie jako jej nowy program, wyszedł spod pióra Mieczysława Niedziałkowskiego (uwzględniono również poprawki Leona Wasilewskiego i Kazimierza Pużaka). Okolicznościami ich powstania i dyskusją, jaką wokół obydwu tych projektów przeprowadzono, zajmiemy się szerzej w rozdziale trzecim, tutaj natomiast nasza uwaga skupiona zostanie na rekonstrukcji przeprowadzonej w nich analizy kondycji systemu kapitalistycznego oraz prezentacji wizji gospodarczej przebudowy, jaką roztaczali ich autorzy. Ostatecznie bowiem uznać można je pod tym względem za częściowe przynajmniej podsumowanie dorobku dyskusji i analiz zapoczątkowanych wraz z początkiem kryzysu.

Obydwa projekty, po krótkich wprowadzeniach określających zasadnicze, historyczne cele PPS, otwierały sekcje zatytułowane w ten sam sposób – *Upadek kapitalizmu*. W programie opracowanym przez Niedziałkowskiego stwierdzano, że kapitalizm ostatecznie załamał się, bowiem „przestał zaspokajać potrzeby społeczeństw”. Dalej wymienione zostały przyczyny kryzysu – pogłębiająca się nędza społeczeństw (pomimo ciągłego postępu technicznego), podporządkowanie życia gospodarczego monopolom i kapitałowi finansowemu, eksploatującym państwa słabsze

³⁷⁹ AMW, KRz., sygn. 355, k. 205.

³⁸⁰ Szerzej na temat kwestii autorstwa tego dokumentu: M. Śliwa, *Bolesław Drobner...*, s. 148-150; Idem, *Myśl polityczna...*, s. 292 (przyt. 126).

gospodarczo oraz anarchizacja rynków, objawiająca się skrajnym niedopasowaniem poziomu produkcji i konsumpcji. Wszystkie te przyczyny sprawiać miały, że „choroba śmiertelna” przeniknęła już do samych fundamentów systemu kapitalistycznego, a wobec tego, niezależnie jeszcze od pewnych wahań koniunkturalnych, skazany jest on na postępującą degenerację i rozkład, objawiający się ciągłym zaostrzaniem trapiących go sprzeczności³⁸¹.

Zauważyć trzeba jednak, że część „diagnostyczna”, zawierająca charakterystykę systemowego kryzysu kapitalizmu, była bardzo zwięzła i w istocie nie w pełni spójna. Sam Niedziałkowski, uzasadniając wybór takiego sposobu redakcji tej partii programu, zauważał, że tego rodzaju dokument nie może mieć charakteru „dzieła naukowego”, a wobec tego poprzestał raczej na omówieniu symptomów kryzysu, nie podejmując się jednocześnie próby ich usystematyzowania i logicznego powiązania³⁸². Pytania o źródła dysproporcji między produkcją a konsumpcją, o przyczyny masowego bezrobocia czy o powody rosnącej roli kapitału międzynarodowego i monopolii pozostawały bez odpowiedzi, choć przecież – jak wynika z rozważań prowadzonych w poprzednim podrozdziale – w dobie kryzysu problemy te znalazły w socjalistycznej publicystyce wszechstronne oświetlenie. W projekcie Niedziałkowskiego próżno szukać byłoby próby wpisania wszystkich wymienionych przejawów kryzysu w szerszą teoretyczną analizę historycznych przemian kapitalizmu, konstatacja zaś o jego ostatecznym upadku wynikała przede wszystkim z obserwacji kryzysowej rzeczywistości³⁸³.

W nowym programie PPS pojawiło się co prawda określenie „kapitalizm monopolistyczny”, lecz również nie zostało powiązane z szerszym opisem ewolucji systemu kapitalistycznego; nie wyjaśniono nawet – jak zwykle czynili to teoretycy posługujący się tą kategorią – czy chodzi o jakościowo nową epokę w dziejach formacji kapitalistycznej:

Kapitalizm monopolistyczny, uzależniając całe życie gospodarcze narodów od koncernów i trustów, poddanych z kolei wszechmocnej

³⁸¹ *Projekt programu Polskiej Partii Socjalistycznej*, Warszawa 1935, s. 2.

³⁸² „[...] nie wprowadziliśmy analizy kapitalizmu, jako takiego, ani też analizy poprzednich stadiów w rozwoju kapitalizmu; program nie powinien być dziełem naukowym, analiza zaś skrócona i powierzchowna nie posiada żadnej wartości; daliśmy więc tylko analizę dzisiejszego okresu, tj. okresu załamania się gospodarki kapitalistycznej”, M. Niedziałkowski, *Nowy program PPS*, „Światło”, 1936, nr 5, s. 16.

³⁸³ Por. J. Żarnowski, *Polska Partia Socjalistyczna w latach 1935-1939*, Warszawa 1965, s. 196-197.

władzy kapitału finansowego, pogłębił i zaostrzył niesłuchanie wszystkie sprzeczności tkwiące od początku u podstawy starego ustroju³⁸⁴.

Dalej znajdowało się jednak istotne dopełnienie:

W łonie klas posiadających wyodrębniła się osobna warstwa oligarchii wielkokapitalistycznej, która przywłaszcza sobie znaczną część dochodu społecznego, w pogoni za zyskami dodatkowymi – niszczy względny dobrobyt warstw pośrednich, spycha klasę robotniczą, szerokie rzesze włościanstwa, szerokie koła inteligencji pracującej poniżej minimalnego poziomu życiowego, na samo dno beznadziejnej rozpacz³⁸⁵.

Fragment ten zdaje się w pewnym stopniu odsłaniać – niewyraźną wprost – logikę, na które opierała się, proponowana w omawianym programie, diagnoza systemowego kryzysu kapitalizmu. Wszystkie omawiane w nim źródła i symptomy kryzysu sprowadzały się bowiem, najogólniej rzecz ujmując, do rosnących nierówności w podziale dochodu społecznego. Innymi słowy, wprzegając w służbę zasadzie maksymalizacji prywatnego zysku nowe i coraz to doskonalsze narzędzia (nowoczesna technika, porozumienia monopolistyczne, zwiększające wydajność formy organizacji pracy, złożone instrumenty finansowe itd.), kapitalizm zaostrzył i rozszerzał stosunki wyzysku, prowadząc do coraz większej koncentracji dochodu społecznego w rękach coraz węższej grupy posiadaczy. To zaś prowadzić musiało do rozstroju całej gospodarki, wynikającego ze spadku konsumpcji, będącego naturalnym następstwem postępującej pauperyzacji. Na tym w istocie polegać miał więc „upadek kapitalizmu”, proklamowany i opisywany w pierwszej sekcji programu opracowanego przez Niedziałkowskiego.

W dokumencie przedstawionym przez Drobnera, Próchnika i Libkinda analogiczna część była bardzo obszerna, zwłaszcza jak na warunki partyjnego programu³⁸⁶. Zasadnicza wymowa proponowanej diagnozy była podobna, lecz akcenty zostały rozłożone inaczej, a całość sprawiała wrażenie wewnętrznie spójnej koncepcji teoretycznej. Punkt wyjścia rozważań stanowiła teza o postępującej koncentracji i monopolizacji kapitalizmu, której konsekwencją są rosnące „zyski dodatkowe”, osiągnane przez wielkokapitalistyczną oligarchię, kosztem ubożenia innych warstw

³⁸⁴ *Projekt programu...*, s. 2.

³⁸⁵ *Ibidem*.

³⁸⁶ J. Żarnowski, *op. cit.*, s. 215.

społecznych. Wraz z postępującą koncentracją i monopolizacją gospodarki kapitalistycznej, na czoło wysuwać miał się kapitał finansowy, obejmujący faktycznie kontrolę nad całym życiem gospodarczym. Ponadto, znajdująca się na samym szczycie tak zorganizowanej gospodarki oligarchia, chcąc zabezpieczyć swą pozycję i pomnożyć jeszcze dochody (poprzez zdobycie nowych rynków zbytu, źródeł surowców, terenów do gospodarczej eksploatacji), podporządkowała sobie – jak twierdzili autorzy – aparat państwowy. Tym samym kapitalizm wejść miał w fazę imperializmu:

Koncentracja produkcji i kapitału, opanowanie życia gospodarczego przez związki monopolistyczne, wszechwładza międzynarodowego kapitału finansowego – oznaczają, że ustrój kapitalistyczny wszedł w nową fazę swego rozwoju, w fazę imperializmu³⁸⁷.

Pobrzmiwało w tej tezie echo dyskusji, toczonych przez socjalistycznych teoretyków w dekadzie poprzedzającej wybuch I wojny światowej i później w latach jej trwania³⁸⁸. Jak wówczas uważano, proces zawłaszczania aparatu przez zmonopolizowany kapitał prowadzić miał do zaostrzenia konfliktów międzynarodowych, niosąc zarazem groźbę – jak twierdził choćby Lenin w pracy *Imperializm jako najwyższe stadium kapitalizmu* – periodycznie powtarzających się wojen, toczonych na tle zaostrzającej się konkurencji grup kapitału³⁸⁹. Na istnienie podobnej zależności – choć nie wyrażonej w sposób tak stanowczy i bezapelacyjny – wskazywali również autorzy omawianego projektu pisząc, że „wzrost antagonizmów międzynarodowych w epoce imperializmu powoduje nieustanne niebezpieczeństwo konfliktów wojennych”.

Dalsze trwanie kapitalizmu nie tylko groziło wojną, lecz również oznaczać miało postępujący rozkład gospodarki i rosnącą nędzę. Kapitalizm bowiem, jak twierdzono w projekcie firmowanym przez B.Drobnera, J.Libkinda i A.Próchnika, z natury nie może rozwijać się w sposób równomierny, a wobec tego periodycznie wstrząsają nim kryzysy gospodarcze. W okresie wolnej konkurencji były one

³⁸⁷ *Dokumenty polskiej lewicy socjalistycznej 1935-1936*, oprac. Z.Szczygielski, „Archiwum Ruchu Robotniczego”, t. 4 (1977), s. 206; por. J.Tomicki, *Lewica socjalistyczna w Polsce 1918-1939*, Warszawa 1982, s. 391; A.Jaeschke, *Główne elementy myśli politycznej polskiej lewicy socjalistycznej w latach trzydziestych*, „Studia Historyczne”, 1988, z. 3, s. 427.

³⁸⁸ Szeroki wybór tekstów składających się na tą dyskusję: *Discovering Imperialism. Social Democracy to World War I*, translated, edited and introduced by R.B.Day, D.Gaido, Leiden-Boston 2012; omówienie marksistowskich sporów wokół pojęcia imperializmu, zob. A.Brewer, *Marxist Theories of Imperialism. A Critical Survey*, London-New York 2001.

³⁸⁹ Szerzej na ten temat: N.Harding, *Lenin's Political Thought*, vol. 2: *Theory and Practice in the Socialist Revolution*, Chicago 2009, s. 24-25.

stosunkowo krótkie i łagodne, powodując zarazem wyrównanie dysproporcji między popytem a podażą. Jednak postępująca monopolizacja ograniczyła działanie mechanizmu wolnej konkurencji, umożliwiającego wcześniej w okresach przesilenia przywrócenie równowagi, rosnąca mechanizacja produkcji dodatkowo zaś jeszcze „usztyniła” kapitalizm, utrudniając przystosowywanie się produkcji do zmieniającej się koniunktury. Ponadto, chaos w gospodarce kapitalistycznej pogłębiać miało współistnienie dwóch, krańcowo różnie zorganizowanych, sektorów produkcji – coraz bardziej skoncentrowanego i zmonopolizowanego przemysłu oraz rolnictwa, tworzonego przez miliony samodzielnie działających gospodarstw. Konsekwencją przewagi, jaką w tej sytuacji posiadał zmonopolizowany przemysł był, jak twierdzili autorzy projektu, permanentny kryzys rolny i coraz szerzej rozwierające się nożyce cen³⁹⁰.

Spowodowanego tymi czynnikami chaosu nie mogła powstrzymać interwencja państwa, nigdy w pełni nie oparta na logice ekonomicznej racjonalności, a wobec tego jeszcze bardziej rozstrajająca gospodarkę kapitalistyczną:

Interwencjonizm państwowy i etatyzm prowadzą do uzależnienia życia gospodarczego od czynników pozagospodarczych: politycznych i militarnych. Inwestycje coraz bardziej uzależnione są od państwowej polityki gospodarczej, w coraz mniejszym stopniu decydują o nich względy rentowności. W ten sposób interwencja państwa niszczy resztki automatyzmu gospodarczego i utrudnia funkcjonowanie gospodarki kapitalistycznej³⁹¹.

W konsekwencji, jak konkludowano, gospodarka kapitalistyczna uległa „całkowitemu rozprzężeniu”, co zwiastuje w przyszłości coraz dłuższe i coraz ostrzejsze kryzysy, z rosnącą częstotliwością spadające na barki szerokich mas społecznych.

Jak łatwo zauważyć, „diagnostyczna” część projektu firmowanego przez B.Drobnera, J.Libkinda i A.Próchnika oparta była na analizach prowadzonych w poprzednich latach przez Oskara Langego. Jako zasadnicza przyczyna rozkładu kapitalizmu jawiła się monopolizacja, będąca znów rezultatem działania – naturalnego dla tego systemu – prawa koncentracji. Wraz z nastaniem epoki monopoli, z kapitalizmu rugowana zaczęła być zasada ekonomicznej racjonalności, oparta na mechanizmie popytu i podaży. W tym sensie nie mylił się więc Zygmunt Zaremba,

³⁹⁰ *Dokumenty polskiej lewicy...*, s. 207.

³⁹¹ *Ibidem*, s. 207.

pisząc w krytycznym tonie, że w projekcie tym „uwidacznia się [...] liberalistyczna teoria ekonomiczna”³⁹². W tym wypadku jednak z przyjęcia owej „liberalistycznej” koncepcji wpływać miał w założeniu autorów (a wbrew tezie Zaremby³⁹³), bardzo radykalny wniosek: postępujący rozkład kapitalizmu miał być nieuchronny i żadne posunięcia, realizowane w ramach tego systemu – np. inflacja, głęboka zmiana sposobu dystrybucji dochodu społecznego, państwowa interwencja i etatyzm – nie mogły już tego procesu zatrzymać.

Wyraźna inspiracja ekonomicznymi rozważaniami Langego w propozycji programu przedstawionej przez Drobnera, Libkinda i Próchnika kończyła się jednak w zasadzie na części poświęconej analizie kondycji systemu kapitalistycznego. Zarysowana w tym dokumencie wizja „budownictwa socjalistycznego” z modelem proponowanym w broszurze *Gospodarka – polityka – taktyka – organizacja socjalizmu* miała natomiast już mniej wspólnego. Zasadnicze podobieństwo dotyczyło przede wszystkim kwestii wywłaszczenia – w obydwu wypadkach bowiem wyraźnie podkreślono, że musi się ono dokonać niezwłocznie po objęciu władzy. W świetle omawianego projektu programu wywłaszczone zostać miały „banki, kopalnie, huty, fabryki, środki komunikacyjne, większe przedsiębiorstwa handlowe, przedsiębiorstwa ubezpieczeniowe, domy czynszowe i wielka własność rolna”³⁹⁴. Poszczególne gałęzie przemysłu (podobnie jak w propozycjach Langego) zorganizowane miały być w postaci trustów, których kierownictwo utworzone zostałyby z przedstawicieli pracowników, specjalistów technicznych oraz reprezentantów Narodowej Rady Gospodarczej. To ostatnie ciało objąć miało również „ogólne kierownictwo” całej gospodarki, choć poza bezpośrednią kontrolą nad uspołecznionym aparatem kredytowym, nie określono jego kompetencji, podobnie zresztą, jak nie przedstawiono sposobu jego wyłaniania.

Jeśli chodzi o organizację „budownictwa socjalistycznego” projekt nie grzeszył szczegółowością. Zdecydowanie najwięcej uwagi poświęcono kwestiom struktury własnościowej. Obok własności uspołecznionej (sposób organizacji zarządzania w uspołecznionych przedsiębiorstwach przemilczano), przewidywano miejsce dla

³⁹² Z.Zaremba, *Projekty i poprawki*, „Światło”, 1936, nr 5, s. 22.

³⁹³ Zaremba, po skonstatowaniu, że twórcy projektu stają w istocie na gruncie „antymarksowskim”, stwierdzał: „Autorzy kruszą kopie o zbawienny wpływ konkurencji. W ograniczeniu wolnej konkurencji przez kartele lub ingerencję państwa chcą widzieć istotną przyczynę przewlekłego kryzysu naszej doby. Wszystko to technicznie jakąś drobnomieszczańską utopią wolnokonkurencyjną”, Z.Zaremba, *Projekty i poprawki*, „Światło”, 1936, nr 5, s. 22.

³⁹⁴ *Dokumenty polskiej lewicy...*, s. 214-215.

własności prywatnej, którą zostałyby utrzymana w „rzemiośle i chałupnictwie”, „niedojrzałych do uspołecznienia mniejszych zakładach przemysłowych”, a także w rolnictwie (wywłaszczona wielka własność podzielona miała zostać pomiędzy chłopów małorolnych i bezrolnych). Przewidywano ponadto rozwój spółdzielczości, która odegrać miała istotną rolę w handlu oraz w rzemiośle. W programie zdawkowo omówiono jeszcze kwestię handlu zagranicznego (monopol państwa), a także współpracy gospodarczej z innymi państwami socjalistycznymi. Kwestia mechanizmu działania i utrzymywania równowagi gospodarki uspołecznionej została całkowicie przemilczana, co mogło nieco dziwić, zważywszy, jak wiele uwagi podobnym kwestiom poświęcono w części dotyczącej rozkładu kapitalizmu.

„Plan przebudowy”, który zawierał projekt programu przygotowany przez Niedziałkowskiego, proponował bardzo podobne rozwiązania. Listę konkretnych działań, jakie podjęte zostaną po zdobyciu władzy, otwierał dłuższy akapit wprowadzający, przedstawiony w dwóch redakcjach. W pierwszej z nich, pióra Niedziałkowskiego, akcentowano fakt, że „plan przebudowy” z założenia odpowiada rzeczywistym interesom wszystkich, poza oczywiście kapitalistami, warstw społecznych, a więc nie tylko robotników, lecz również przedstawicieli tzw. warstw pośrednich (szerzej na ten temat w rozdziale drugim)³⁹⁵. W drugiej wersji, zaproponowanej przez Kazimierza Pużaka (i ostatecznie przyjętej też przez kongres PPS w 1937 r.) zwracano uwagę na konieczność obalenia przywilejów klas posiadających, a w kwestii stosunków własnościowych, przewidywano wywłaszczenie „wielkich warsztatów pracy i wielkiej własności w miastach”, „przejęcie agend kapitału

³⁹⁵ W istniejącej literaturze często można spotkać opinię, opierającą się właśnie na omówionym tu fragmencie, jakoby Niedziałkowski uznał większą wagę kwestii „dyspozycji” gospodarczej, niż własności, a więc, ujmując rzecz nieco prościej, jakoby uznał, że warunkiem stworzenia uspołecznionej gospodarki nie jest wcale wywłaszczenie, a jedynie egzekwowanie społecznej kontroli nad prywatną wciąż własnością. Zdaje się jednak, że to zbyt daleko idąca interpretacja – Niedziałkowski w istocie stwierdzał, że „zagadnienie kierownictwa gospodarką wysunęło się na czoło wszelkich zagadnień”, trudno jednak uznać to za wystarczającą podstawę do formułowania tego rodzaju wniosków, zwłaszcza, że dalej w swym projekcie Niedziałkowski omawia zakres przemian własnościowych w gospodarce, kreśląc zakres wywłaszczenia ogólnikowo, jednak w zasadniczych zarysach zdaje się być on jednak dość podobny do propozycji Zaremby, choć w istocie nieco bardziej ograniczony w porównaniu do projektu programu przedłożonego przez Drobnera, Libkinda i Próchnika – Niedziałkowski stwierdzał bowiem, że w skład gospodarki planowej wejdzie m.in. „uspołeczniony wielki przemysł, [...] wielkie warsztaty rolne, emisja znaków pieniężnych, kredyt, handel zagraniczny”, a w dalszej części projektu nieco dokładniej definiowany był zakres wywłaszczenia. Być może należy więc omawiany tu akapit interpretować raczej jako próbę przekonania czytelników, że pomimo pozostawienia istotnego marginesu prywatnej własności i deklaracji dążenia do zachowania trwałości pozycji gospodarczych przedstawicieli warstw pośrednich, gospodarka tworzona po przejęciu władzy przez rząd robotniczo-chłopski posiadać będzie istotnie planowy charakter, zob. *Projekt Programu...*, s. 8-9.

finansowego”, a więc sektora bankowego i kredytowego, oraz parcelację ziemi obszarniczej³⁹⁶. W dalszej części projektu, pisanej przez Niedziałkowskiego, a przyjmowanej bez poprawek, formułowano bardziej precyzyjną listę postulatów – m.in. zapowiadano uspołecznienie „gałęzi przemysłu, stanowiących podstawę gospodarstwa narodowego, warunek obrony kraju, niezbędnych dla gospodarki planowej”, uspołecznienie kluczowych środków komunikacji oraz handlu hurtowego. Ponadto wyjaśniano, że oprócz rolnictwa, prywatna własność zachowana miała być w rzemiośle i drobnym handlu oraz w mniejszych zakładach przemysłowych. Spółdzielczość rozwijać miała się głównie w rzemiośle, handlu, a w sektorze finansowo-kredytowym, spełniałaby rolę pomocniczą dla sieci banków państwowych, z bankiem emisyjnym na czele, któremu powierzono również zadanie – zgodnie m.in. z postulatami Daniela Grossa – „dostarczania życiu gospodarczemu środków obrotowych w ilości odpowiadającej potrzebom produkcji i rzeczywistym potrzebom społecznym [...]”³⁹⁷. Ponadto program powtarzał żądanie wprowadzenia państwowego monopolu w handlu zagranicznym i zawierał cały szereg szczegółowych postulatów dotyczących ustroju rolnego, zgodnych z uchwalonym już w 1934 r. programem rolnym partii³⁹⁸. W porównaniu z propozycją firmowaną przez Drobnera, Próchnika i Libkinda, dużo mocniej zaakcentowano kwestię upodmiotowienia pracowników w uspołecznionych przedsiębiorstwach i włączenia ich w proces zarządzania gospodarką. Ponadto, zgodnie z sugestiami obecnymi choćby w *Bezdrożach kapitalizmu...* Zaremby, osobno proponowano środki zwalczania bezrobocia, których zastosowanie umożliwiłoby przejście do gospodarki planowej – skrócenie czasu pracy, wprowadzenie zabezpieczenia emerytalnego, szeroko zakrojone roboty publiczne, a także inwestycje skoncentrowane na infrastrukturze oraz rozbudowie placówek oświatowych i kulturalnych.

Jak można zauważyć, obecne w obydwu projektach charakterystyki nowej, planowej gospodarki były raczej ogólnikowe i podejmowały dość ograniczone spektrum problemów, związanych z jej funkcjonowaniem. Mogło to nieco zaskakiwać, zwłaszcza

³⁹⁶ Analogiczne pociągnięcia, jako zasadniczą treść polityki gospodarczej przyszłego rządu robotniczo-właścianańskiego wskazywali również autorzy „Programu dobrobytu”, opracowanego wspólnie przez działaczy PPS (m.in. Zygmunt Zaremba), klasowych związków zawodowych oraz partii socjalistycznych mniejszości narodowych, zob. *Program dobrobytu...*, s. 6.

³⁹⁷ *Projekt programu...*, s. 8-9; zob. także J.Tomicki, *Wyobrażenia o socjalizmie w polskim ruchu robotniczym w dwudziestolecie międzywojennym*, [w:] *Wizje socjalizmu w Polsce do roku 1948*, pod red. J.Tomickiego, Warszawa 1987, s. 152-153.

³⁹⁸ Szerzej na ten temat w podrozdziale 3.2.

zwarzywszy na powtarzane w szeregach PPS (i całego ówczesnego ruchu socjalistycznego w Europie) od początku lat 30. wezwania, do sformułowania konkretnego, spójnego i przekonującego programu przemian gospodarczych, będącego właściwą odpowiedzią socjalistów na kryzys kapitalizmu. Ogólny charakter omówionych tu propozycji z pewnością częściowo wyjaśniała specyfika dokumentu, na potrzeby którego je formułowano – program partyjny miał przede wszystkim wyznaczać kierunki działania i określać generalne cele partii, ich doprecyzowanie zaś nastąpić miało później, już w konkretnych okolicznościach i w zgodzie z wymogami chwili. Zdaje się też, że w obydwu wypadkach – nawet, jeśli nie zostało to stwierdzone wprost – chodziło raczej o zarysowanie najważniejszych kroków, które stworzyć miały warunki do stopniowej budowy planowej i socjalistycznej gospodarki, niż o przedstawienie jej ostatecznego kształtu.

Na omawianych w obydwu projektach „planach przebudowy” wyraźne piętno odcisnęły doświadczenia kryzysu, czy też może, ujmując rzecz bardziej precyzyjnie, poświęcone przyczynom kryzysu analizy socjalistów. Stąd choćby wyraźne podkreślenie kwestii ustanowienia państwowego monopolu w handlu zagranicznym czy postulat prowadzenia odpowiadającej rzeczywistym potrzebom życia gospodarczego – a więc na pewno nie deflacyjnej – polityki pieniężnej. Przede wszystkim jednak chodziło o znalezienie rozwiązania dla problemu, który z całą ostrością postawił właśnie kryzys – niezdolności kapitalizmu do wykorzystania, z korzyścią dla społeczeństwa, istniejącego już potencjału wytwórczego. Zasadniczą przyczyną tego stanu rzeczy, jak zauważono w poprzednim rozdziale, była, zdaniem socjalistów, sama prywatna własność środków produkcji i towarzysząca jej logika maksymalizacji zysku osiąganego przez jej posiadacza. Tu tkwić miały źródła anarchii gospodarki kapitalistycznej, której krańcową manifestację stanowił właśnie przebieg kryzysu. Z tego też względu koncepcje gospodarczej przebudowy, obecne w obydwu projektach programu PPS podporządkowane zostały wyraźnie kwestii pełniejszego wykorzystania produkcyjnych mocy gospodarki i bardziej sprawiedliwego podziału jej wytworów, a nie na przykład zabiegom na rzecz budowy robotniczego samorządu i radykalnej emancypacji pracy, do czego ostatecznie także dążyć chcieli przecież socjaliści.

Pełniejsze wykorzystanie potencjału gospodarki umożliwić miało wywłaszczenie wielkiej własności. Wraz z usunięciem prywatnych kapitalistów, a więc również i zasady maksymalizacji prywatnego zysku, usunięta zostałaby jedyna istotna

bariera blokująca drogę ku dobrobytowi. W rezultacie wywłaszczenia, do życia gospodarczego wprowadzona zostałaaby, jak uważali socjaliści, zasada maksymalizacji korzyści społecznej, a więc, możliwie wysokiej i taniej produkcji. Przy przyjęciu takich założeń, problem efektywności i ekonomicznej racjonalności gospodarki socjalistycznej, tak zajmujący na przykład O.Langego, a później na różne sposoby podejmowany przez teoretyków zaliczanych do nurtu „socjalizmu rynkowego”, zwyczajnie nie pojawiał się w polu widzenia. Tym też w niemałym stopniu tłumaczyć można fakt, że nie podjęto tej kwestii w omawianych projektach programu PPS.

Wyłaniający się z omawianych tu dokumentów ład gospodarczy, oprócz zdolności do produkcyjnego i społecznie korzystnego wykorzystania dostępnych zasobów, cechować miał się również planowością. Widziano w niej receptę na wszystkie nierównomierności, którymi obciążona była anarchiczna gospodarka kapitalistyczna, a także gwarancję racjonalnego przebiegu procesów gospodarczych. Kwestia samego mechanizmu planowania została jednak przemilczana, być może dlatego, że większości socjalistów oczywistym zdawało się, że wyposażona w odpowiednie dane, posiłkująca się wsparciem fachowców i biorąca pod uwagę interes całego społeczeństwa instancja planująca podejmować będzie decyzje zasadniczo właściwe, a z pewnością nieporównanie właściwsze, niż wyroki anarchicznego rynku w gospodarce kapitalistycznej³⁹⁹.

Postulowany przez socjalistów ład gospodarczy miał mieć też trójsektorowy charakter, z dominującą rolą własności państwowej i społecznej, z szerokim wsparciem dla spółdzielczości, w której widziano najlepszą formę organizacji dla gałęzi gospodarki zdominowanych przez drobną własność i nieprodukcyjnych albo nie podejmujących produkcji o charakterze masowym – przede wszystkim dla handlu detalicznego oraz rzemiosła. Akceptacja własności prywatnej – np. w rolnictwie, częściowo w handlu, w drobnym przemyśle czy rzemiośle – obok istotnych przesłanek politycznych (szerzej na ten temat w kolejnych dwóch rozdziałach), miała również, zdaniem socjalistów, ważne przesłanki ekonomiczne. Niektóre gałęzie gospodarki, ze względu na swe specyficzne cechy, albo niedostateczną jeszcze koncentrację (jak zauważał na przykład Z.Zaremba) nie były predystynowane do uspołecznienia, a wobec tego zasadniejszym było zachowanie w ich ramach istotnej, albo nawet dominującej, roli własności prywatnej.

³⁹⁹ Por. M.Śliwa, *Socjalizm – własność – wolność. Zmiana paradygmatów lewicowości w Polsce w ostatnim stuleciu*, [w:] *Polska lewica w XX wieku. Historia – ludzie – idee*, pod red. T.Ślęzaka i M.Śliwy, Kraków 2004, s. 16-17.

Dzięki wywłaszczeniu wielkiej własności, a także uspołecznieniu aparatu kredytowego, zdobyte zostałyby, jak uważali socjaliści, zupełnie wystarczające instrumenty do nadania całemu życiu gospodarczemu planowego charakteru.

Instrumentem, który zapewniłby procesowi planowania i zarządzania gospodarczego istotnie demokratyczny charakter, stać się miały rozbudowane instytucje społecznej kontroli i współdecydowania. W ich ramach wypracowywany byłby, jak można przypuszczać, konsensus między postulatami i oczekiwaniami różnych grup – pracowników, konsumentów, przedstawicieli rządowej administracji i technicznych specjalistów. Stworzenie możliwości artykulacji różnych interesów, a także demokratyzacja procesu zarządzania gospodarką, stanowić miały w założeniu zabezpieczenie przed biurokratyczną jednostronnością i otwierać możliwości nadania gospodarce istotnie społecznego charakteru. Dążenie do podkreślenia tego aspektu postulowanej przebudowy gospodarczej szczególnie widoczne było w projekcie przygotowanym przez Niedziałkowskiego⁴⁰⁰. Gdy jednak na początku lutego 1937 roku XXIV kongres PPS niemal jednogłośnie przyjmował ten dokument jako nowy program partii, mogły pojawiać się obawy, że ulegnie on szybkiej dezaktualizacji. Kryzys gospodarczy, który odcisnął przemożne piętno na zapisach nowego programu, zdaniem wielu obserwatorów wówczas należał już bowiem do przeszłości. Koniunktura ulegała wyraźnej poprawie, a nowe metody polityki ekonomicznej, pomimo dalszego trwania kapitalistycznej struktury własności, przynosiły całkiem obiecujące rezultaty. Tym samym, przed socjalistycznymi publicystami stawał kolejny problem i kolejne wyzwania teoretyczne.

⁴⁰⁰ Zwraca na to uwagę również Marian Marek Drozdowski, zob. M.M.Drozdowski, *Ewolucja programu gospodarczego PPS w latach 1918-1939*, [w:] Idem, *Społeczeństwo, państwo i politycy II Rzeczypospolitej. Szkice i polemiki*, Kraków 1972, s. 114.

1.4 Od państwowej regulacji do społecznej gospodarki planowej?

Istotnym zadaniem rządu nie jest robienie – nieco lepiej lub nieco gorzej – tego, co ludzie już robią; zadaniem rządu jest robienie tego, czego obecnie nikt nie robi.

John Maynard Keynes

Iluzje „sztucznej” koniunktury

W perspektywie całości publicystyki gospodarczej polskich socjalistów na przestrzeni międzywojennego dwudziestolecia, teza o strukturalnym charakterze kryzysu systemu kapitalistycznego, jawi się bez wątpienia jako jedna z najwszechstronniej i najlepiej uargumentowanych. Na tle często raczej doraźnych komentarzy, krótkookresowych analiz czy prognoz, albo ogólnikowych uwag na temat przemian i mechanizmów działania gospodarki kapitalistycznej – a takie wypowiedzi długimi okresami dominowały w publicystyce gospodarczej międzywojennej PPS – zróżnicowane wyjaśnienia przyczyn kryzysu, wywodzące jednak jego źródła zasadniczo z samej istoty mechanizmu gospodarki kapitalistycznej, stanowiły doniosłe osiągnięcie teoretyczne. Jednocześnie, teza o strukturalnym charakterze kryzysu została postawiona tak stanowczo i tak intensywnie eksploatowana w bieżącej agitacji, że pierwszy sygnały zwiastujące powrót dobrej koniunktury w gospodarce światowej musiały zostać przez socjalistów w zasadzie bezwiednie potraktowane jako drugorzędny epizod, co najwyżej zapowiedź niewielkiej i relatywnie krótkiej poprawy, w której cieniu dojrzewać już miała kolejna, zapewne jeszcze potężniejsza kryzysowa fala. Tak też oceniano je w konkluzji obszernej analizy danych statystycznych, obrazujących kondycję gospodarek najważniejszych państw świata, przeprowadzonej wiosną 1934 r., na łamach „Robotniczego Przeglądu Gospodarczego”:

Przeгляд nasz doprowadza do wniosku odpowiadającego naszemu ogólnemu pogładowi na charakter obecnego kryzysu. Równowaga gospodarki kapitalistycznej została zwichnięta i nie ma żadnych widoków na przywrócenie jej do równowagi. [...] Dające się zauważyć pewne

czynniki poprawy, stwierdzają co najmniej, że ruch zniżkowy zakorkował się, że ustąpił miejsca depresji. Pewna – częściowa poprawa zastąpiona zapewne niedługo zostanie przez nową, straszniejszą falę kryzysu⁴⁰¹.

Zarysowująca się poprawa kondycji światowej gospodarki w żaden zresztą sposób nie podważała dotychczasowych sądów socjalistów, którzy formułując tezę o systemowym charakterze kryzysu w żadnym wypadku nie twierdzili, że okresowe powroty nieco lepszej koniunktury, nie są możliwe, a zjawiska kryzysowe będą się tylko nieprzerwanie pogłębiać. Punkt zwrotny w dziejach kapitalizmu miał być już jednak przekroczony, wobec czego trwała stabilizacja systemu przestawałaby być możliwa⁴⁰². Rozpoczęty już wewnętrzny rozkład, zdaniem socjalistów, zasadniczo powinien postępować, nawet pomimo tego, że pod wpływem różnych czynników przejściowa poprawa sytuacji w takim, czy innym aspekcie życia gospodarczego, mogła być całkiem prawdopodobna. Decydować miał o tym przede wszystkim fakt, że zasadnicze przyczyny kryzysu nie zostały wyeliminowane, a ich usunięcie musiałoby być równoznaczne – jak wynikało to z analiz omówionych wcześniej – z usunięciem samej zasady definiującej kapitalizm, czyli produkcji dla zysku i prywatnej własności środków produkcji⁴⁰³.

Trwaniu przy tym stanowisku sprzyjała oczywiście również długotrwałość kryzysu gospodarczego w Polsce – dopóki pierwsze oznaki poprawy sytuacji nie stały się realnie odczuwalne na rodzimym gruncie, dopóty nie pojawiała się poważniejsza potrzeba weryfikacji dotychczas zajmowanego stanowiska teoretycznego. Jednak nawet wówczas, gdy zaznaczyła się wyraźna poprawa również w polskim życiu gospodarczym, a zasadniczy trend wzrostowy w światowej gospodarce utrzymywał się

⁴⁰¹ *W sprawie światowej sytuacji gospodarczej*, „Robotniczy Przegląd Gospodarczy”, 1934, nr 4, s. 41-42; w podobnym duchu wypowiadał się w tym okresie również autor wewnętrznego opracowania informacyjno-agitacyjnego (niewątpliwie był to Zygmunt Zaremba), zob. AAN, 114/IV-7, k. 4.

⁴⁰² Charakterystyczne były choćby słowa M.Niedziałkowskiego z połowy 1932 r.: „Kryzys kapitalizmu drażył życie gospodarcze i kulturalne narodów już na jesieni r. 1918; zaczął się właściwie o wiele wcześniej; przejściowe pomyślniejsze koniunktury przyjmowano jako przejaw wyzdrowienia; rak toczył jednak dalej organizm ludzkości; teraz przeżywamy ciężki atak choroby; mogą przyjść jeszcze krótkotrwałe fale pomyślniejsze; jeżeli przyjdą – to przyjdą w ramach i w granicach zasadniczego kryzysu ustrojowego; nie uleczą od zarazków śmierci [...]”, M.Niedziałkowski, *Złudzenia i rzeczywistość*, „Robotnik”, 3 VII 1932, s. 1.

⁴⁰³ Anonimowy publicysta „Nowego Głosu Przemyskiego”, komentując rezultaty antykryzysowej polityki realizowanej zarówno w państwach demokratycznych (Stany Zjednoczone, Francja), jak i we Włoszech czy Niemczech, stwierdzał dobitnie: „Wszystkie jednakowoż wyłuszczone tu sposoby zwalczania kryzysu – to półśrodki, zdolne jego przejawy chwilowo osłabić, a może nawet przejściowo usunąć. Kryzys zwalczony być może tylko przez usunięcie przyczyn, które tkwią głęboko korzeniami swoimi w gospodarce kapitalistycznej. Dopiero katastrofa tej gospodarki i zastąpienie jej planową gospodarką socjalistyczną może świat ocalić przed ruiną ekonomiczną!”, *Jest wyjście z kryzysu*, „Nowy Głos Przemyski”, 1936, nr 51, s. 1.

już od dłuższego czasu, socjaliści nie porzucili swej tezy o strukturalnym charakterze kryzysu kapitalizmu⁴⁰⁴, choć z drugiej strony zauważyć też trzeba, że po prostu przestali poświęcać tej kwestii większą uwagę. O ile w pierwszej połowie lat 30. szpalty socjalistycznych pism wypełniały analizy gospodarcze, a od obszernej diagnozy stanu współczesnego kapitalizmu zaczynała się większość enuncjacji programowych PPS, o tyle w kolejnych latach problem ten zepchnięty został na dalszy plan i w zasadzie tylko Ludwik Winterok, redagujący kolumnę gospodarczą, publikowaną co kilka dni na łamach „Robotnika” podejmował go w sposób regularny i poważny, inni zaś autorzy zwykle czynili to tylko epizodycznie, nie traktując zwykle poprawy koniunktury jako istotnego wyzwania teoretycznego.

Winterok, jak już wspomniano wcześniej, zaliczał się w pierwszej połowie lat 30 do działaczy o radykalnej orientacji, zaś w kwestii przemian gospodarki kapitalistycznej czerpał przede wszystkim z ustaleń Oskara Langego, dotyczących postępującej monopolizacji i rozkładu mechanizmu wolnorynkowego. Ostatecznie też rozwiązanie problemu kartelizacji stanowić miało, jego zdaniem, warunek przełamania kryzysu; warunek – zaznaczmy już teraz – w zasadzie niemożliwy do spełnienia w warunkach gospodarki kapitalistycznej. Winterok – sygnujący w „Robotniku” swoje artykuły również inicjałami „L.”, „W.”, lub pseudonimem „L.Bukowski” – wiele uwagi poświęcał przesłankom i przyczynom poprawy koniunktury w światowej gospodarce, przy czym jednak w zasadzie każdorazowo dochodził do wniosku, że jest ona nietrwała i w żadnym razie nie należy widzieć w niej dowodu na możliwość przywrócenia gospodarce kapitalistycznej równowagi. Jego zdaniem, przede wszystkim dobra koniunktura miała charakter „sztuczny”, a więc nie wynikała z działania samoczynnego mechanizmu rynkowego, dostosowującego poziom popytu, podaży, a wobec tego i ceny, do nowej sytuacji i naturalnie eliminującego z życia gospodarczego najmniej efektywne przedsiębiorstwa. Jak już zauważono, zdaniem Langego, a za nim też i Winteroka, w związku z przejściem do fazy monopolistycznej, kapitalizm zatracił zdolność do automatycznego przywracania równowagi.

O słuszności tej oceny, a wobec tego i o tym, że poprawa koniunktury wywołana została w sposób „sztuczny”, bez rzeczywistego uzdrowienia gospodarki światowej,

⁴⁰⁴ Zob. np. *Najgłębszy sens*, „Nowy Głos Przemyski”, 1936, nr 31; M.Niedziałkowski, *Idee przewodnie nowego programu* (cz. 1), „Robotnik”, 9 II 1937, s. 3; [J.Stańczyk], *W ramach gospodarki kapitalistycznej nie ma wyjścia z kryzysu gospodarczego*, „Robotnik”, 20 VI 1937, s. 4; „Poprawa”, „Głos Kobiet”, 1936, nr 18; por. także A.A.Urbanowicz, op. cit., s. 341.

świadczyć miała poważna nierównomierność, z jaką następował wzrost wskaźników w poszczególnych państwach i sektorach gospodarki⁴⁰⁵. Gdyby poprawa była rezultatem działania czynników naturalnych – dowodził Winterok – wówczas i wzrosty wskaźników powinny następować względnie równomiernie, przede wszystkim zaś wzrostowi produkcji powinien towarzyszyć wzrost konsumpcji o w porównywalnej skali. Z analizy danych statystycznych wynikać miało jednak, że tak się nie dzieje, a wobec tego koniunkturę tłumaczyć należy działaniem czynników zewnętrznych, takich jak choćby spekulacja, czy interwencja państwa w życie gospodarcze⁴⁰⁶. Jednak wobec utrzymania zasady maksymalizacji zysku, jako podstawy całego systemu gospodarczego, odnotowywana w statystykach gospodarczych poprawa, mająca zachodzić w różnych sektorach, w dłuższej perspektywie obrócić mogła się tylko na korzyść klas posiadających⁴⁰⁷. W ten sposób, jak twierdził Winterok, każdy tego rodzaju okres poprawy koniunktury w istocie pogłębia jeszcze strukturalną nierównowagę w sposobie dystrybucji dochodu społecznego, co w dalszej perspektywie owocować miałyby kolejną falą kryzysu, zapewne jeszcze potężniejszą. Sytuację pogarszać miał jeszcze fakt, że pomimo wzrostu wskaźników produkcji, nie nastąpiło istotne zmniejszenie liczby bezrobotnych, co z konieczności ograniczało ramy jakiegokolwiek poprawy sytuacji gospodarczej. Innymi słowy, przeprowadzona przez socjalistów w szczytowym okresie kryzysu charakterystyka mechanizmów, powodujących strukturalną nierównowagę gospodarki kapitalistycznej, pozostawać miała wciąż w mocy. Takie wnioski wyciągnąć można było z publicystyki Winteroka, taką też opinię jeszcze w 1939 r. formułował J.M.Borski:

Koncentracja kapitału w formacjach monopolistycznych czyni ogromne postępy. Podział dochodu społecznego wykazuje coraz jaskrawsze różnice między uprzywilejowaną garścią kapitalistów i spekulantów, a milionowymi masami wytwórców i konsumentów. Kryzys gospodarczy wstrząsa raz po raz światem z taką mocą, że powrót do pomyślnej koniunktury staje się żłudny, a znamię charakterystyczne kryzysu –

⁴⁰⁵ L.Winterok, *Gospodarka świata na progu 1937 roku*, „Robotnik”, 1 I 1937, s. 4.

⁴⁰⁶ *Rzut oka na międzynarodowe stosunki gospodarcze*, „Robotniczy Przegląd Gospodarczy”, 1937, nr 1.

⁴⁰⁷ Powołując się na ustalenia Michała Kaleckiego, Winterok wskazywał, że w gospodarce kapitalistycznej każdy okres sprzyjającej koniunktury w istocie przygotowuje przyszły kryzys, oznacza bowiem rozbudowę mocy wytwórczych, za którym jednak zwykle nie nadąża odpowiednio szybki rozwój bazy produkcyjnej, L.Winterok, *W poszukiwaniu klucza dobrobytu. Od systemu wielkich robót do gospodarki socjalistycznej*, „Robotnik”, 27 II 1936, s. 3; zob. także Idem, *Ekonomia polityczna burżuazji a ekonomia polityczna proletariatu*, „Robotnik”, 1 V 1936, s. 5; W. [L.Winterok], *Jak się rodzi nowy kryzys*, „Robotnik”, 12 VII 1936, s. 4.

bezrobocie jest zjawiskiem stałym, wywołanym w dużej mierze postępami techniki i racjonalizacji metod produkcji. Sprzeczności między możliwościami produkcji, urastającymi do niebываłych rozmiarów, a istotą produkcji kapitalistycznej – zyskiem indywidualnym – są tak przepastne, że kapitalistyczny ustrój gospodarczy musiał się załamać⁴⁰⁸.

Próbując wskazać źródła „sztucznej” poprawy koniunktury, socjaliści zwracali uwagę przede wszystkim na inwestycje zbrojeniowe. Jak wielokrotnie podkreślał choćby Winterok, to właśnie państwowe wydatki i kredyty na cele dozbrojenia armii generować miały wzrosty wskaźników gospodarczych, które obrońcy kapitalizmu mylnie odczytali jako przejaw trwałego powrotu dobrej koniunktury. W istocie jednak poprawa miała być raczej iluzoryczna i ograniczać się jedynie do statystycznie odnotowywanego wzrostu produkcji⁴⁰⁹. Sprzęt wojskowy, jak zauważali socjaliści, po wyprodukowaniu nie staje się czynnikiem życia gospodarczego, a wobec tego za pozornie imponującym wzrostem produkcji nie idzie proporcjonalne pomnożenie potencjału gospodarczego państwa, a co ważniejsze, nie skutkuje on również istotnym rozszerzeniem bazy konsumpcyjnej⁴¹⁰. Przeciwnie wręcz, wzrost produkcji zbrojeniowej okupiony musiał być oszczędnościami w dziedzinie innych wydatków państwowych (na przykład socjalnych) lub powiększeniem ciężarów fiskalnych, globalnie więc wiązać powinien się, jak zauważał Winterok, z obniżką stopy życiowej społeczeństwa. Potwierdzało to tylko tezę, że wraz z trwaniem systemu kapitalistycznego, dysproporcja w rozkładzie dochodu społecznego na niekorzyść klas pracujących, będzie się powiększać, a przecież to właśnie wynikająca z niej rozbieżność między produkcją a konsumpcją stanowiła, zdaniem socjalistów, bezpośrednią przyczynę załamań gospodarczej koniunktury. Z tego też względu Winterok wielokrotnie powtarzał, że pobudzana przez produkcję zbrojeniową „sztuczna” koniunktura uchwytana jest co najwyżej na poziomie odpowiednio preparowanych statystycznych zestawień, nie przekładając się jednak na odczuwalną poprawę stopy życiowej zdecydowanej większości społeczeństwa. Po gorączkowych wzrostach – ostrzegał – spodziewać należało się kolejnego gwałtownego

⁴⁰⁸ J.M.Borski, *Socjalizm a faszyzm*, Warszawa 1939, s. 4-5; zob. także Z.Zaremba, *Na gruzach kapitalizmu*, „Włókniarz”, 1935, nr 2; „Poprawa”, „Głos Kobiet” 1936, nr 18, s. 2

⁴⁰⁹ L.Winterok, *Uzdrowienie gospodarcze czy dalszy upadek?*, „Robotnik”, 20 VIII 1936, s. 3; W. [L.Winterok], „Poprawa” w gospodarce światowej, „Robotnik”, 2 IX 1936, s. 3; zob. także *Błędne koło*, „Nowy Głos Przemyski”, 1936, nr 12.

⁴¹⁰ Zob. np. S.W., *Krwawa koniunktura*, „Życie Robotnicze”, 1935, nr 49; *Oznaki „recesji” gospodarczej*, „Robotnik”, 13 VI 1938, s. 3.

załamania lub wojny⁴¹¹. Nie dziwi więc, że już od końca 1937 r. na łamach pism socjalistycznych dostrzegano zwiastuny nowego kryzysu na horyzoncie⁴¹².

Sam wzrost wydatków na zbrojenia, będący odpowiedzią na rosnące napięcie na arenie międzynarodowej, również był zdaniem socjalistów ściśle związany z pogłębiającym się strukturalnym kryzysem kapitalizmu. O tym, że możliwa jest próba ratowania kapitalizmu poprzez nową wojnę, socjaliści przestrzegali niemal od początku kryzysu⁴¹³. Zgodnie z tradycyjnym ujęciem, sięgającym jeszcze najlepszych lat Drugiej Międzynarodówki, kapitalizm ich zdaniem nieść miał również ze sobą groźbę konfliktów militarnych, wybuchających na tle rywalizacji o rynki zbytu i źródła surowców. Przedwojenni teoretycy socjalistyczni proces wprzęgnięcia aparatu państwowego w służbę interesów grup kapitalistów, objawiający się m.in. w ekspansjonistycznej polityce zagranicznej, określali mianem imperializmu, tocząc jednocześnie subtelne spory teoretyczne wokół tego pojęcia. Jak już zauważono w poprzednim podrozdziale, ogólna koncepcja imperializmu włączona została również w analizę przemian systemu kapitalistycznego, przeprowadzoną przez autorów radykalnego projektu nowego programu PPS. I choć ostatecznie problem imperializmu nie stał się przedmiotem poważniejszych studiów wśród polskich socjalistów, to na najbardziej ogólnym poziomie argument o silnym związku między kapitalizmem a ryzykiem wybuchu zbrojnych konfliktów często powracał w publicystyce PPS. W tej perspektywie zbrojenia i sama wojna jawiły się więc jako próba podtrzymania, rozkładającego się systemu kapitalistycznego:

⁴¹¹ Anonimowy publicysta „Robotniczego Przeglądu Gospodarczego” (być może był to też Winterok) pisał: „Rozwój gospodarki bowiem w chwili obecnej mimo to, że jest olbrzymi, nie jest wywołany czynnikami wyłącznie ekonomicznymi. Polepszenie sytuacji gospodarczej bowiem polega na gromadzeniu zapasów; gospodarce mającej za swój cel przygotowanie środków na czas przyszłej wojny. [...] Trzeba to powiedzieć odważnie i śmiało, że podniesienie sfaszycowanego kapitalizmu przyniesie nam bądź nowy kryzys gospodarczy światowy, którego objawy będą sroższe, niż kryzys, któregoś niedawno minęli, bądź przyniesie nam wojnę [...]”, *Czy światowy kryzys gospodarczy jest już przezwyciężony*, „Robotniczy Przegląd Gospodarczy”, 1936, nr 9, s. 107; zob. także [J.Stańczyk], *W ramach gospodarki kapitalistycznej nie ma wyjścia z kryzysu gospodarczego*, „Robotnik”, 20 VI 1937, s. 4; W. [L.Winterok], *Poprawa, która nie rokuje trwałości*, „Robotnik”, 18 IX 1937, s. 3; Idem, *Groźne objawy. Przebłyki nowego kryzysu gospodarczego*, „Robotnik”, 17 X 1937, s. 7; *Rzut oka na międzynarodowe stosunki gospodarcze*, „Robotniczy Przegląd Gospodarczy”, 1937, nr 1.

⁴¹² Zob. np. L.Winterok, *Czy weszliśmy w okres nowego kryzysu?*, „Robotnik”, 4 XII 1937, s. 3; w. [L.Winterok], *Świat na progu nowego kryzysu*, „Robotnik”, 4 VII 1938, s. 3; Z.Siudyła, *W obliczu nowego kryzysu*, „Walka Ludu”, 9 VI 1938, s. 3; *Zbliża się nowy kryzys*, „Tydzień Robotnika”, 1938, nr 1; *Czy można przygotować się zawczasu do walki z kryzysem?*, „Włókniarz”, 1937, nr 9; por. także S.Michałowski, *Myśl polityczna...*, s. 263.

⁴¹³ Zob. np. M.Niedziałkowski, *Na tle katastrofy*, „Robotnik”, 17 VI 1932, s. 1.

Gnijący i rozpadający się, noszący sam w sobie zarodek własnej śmierci – kapitalizm postawił wszystko na jedną kartę, postawił na faszyzm. Ale ten faszyzm, ostatni żandarm „ludzi wczorajszych”, uosobienie polityczne gospodarczego „kapitału monopolistycznego”, sprzeczności klasowych także rozwiązać nie może. Nie mając innego wyjścia dąży do zaborów i wojny⁴¹⁴.

W jednym z artykułów opublikowanych na łamach „Robotnika”, Winterok opisywał trzy możliwe drogi wyjścia z kryzysu gospodarczego, trwającego pomimo pozorów lepszej koniunktury. Pierwszym z nich, tym najbardziej pożądanym, miało być oczywiście przejście do jakiejś formy planowej i socjalistycznej gospodarki, równoznaczne z całkowitym usunięciem przyczyn kryzysu. Drugie, „faszystowskie” wyjście z kryzysu, stanowić miała właśnie nowa wojna, nie tyle rozwiązująca problemy gospodarcze, co stanowiąca próbę ucieczki przed nimi⁴¹⁵. Wreszcie, trzecim rozwiązaniem, które wskazywał Winterok, było rozwiązanie „demokratyczne”, przyjmujące formę aktywnej, prokonsumpcyjnej i interwencjonistycznej polityki gospodarczej, realizowanej przez rządy w demokratycznych państwach Zachodu⁴¹⁶. Czy jednak gwarantowało ono pełne powodzenie, zwłaszcza w świetle utrzymywanej wciąż tezy o strukturalnym charakterze kryzysu? Na tak postawione pytanie nie zawsze formułowali socjaliści jednoznaczną odpowiedź.

Nowe metody polityki gospodarczej

Jak zauważono w poprzednim podrozdziale, już w pierwszych komentarzach na temat polityki New Deal Roosevelta wyczuwalna była pewna ambiwalencja, a entuzjastyczne oceny przeplatały się z głosami pełnymi wstrzeмиęźliwości, czy wręcz z krytykami podważającymi możliwość osiągnięcia na tej drodze jakiegokolwiek trwałej poprawy sytuacji gospodarczej. W drugiej połowie lat 30., gdy na ścieżkę aktywnej polityki stymulowania koniunktury wkroczyły również inne państwa – także te, w których współrzędzić przyszło socjalistom – efekty zaś tych działań zaczęły przynosić dostrzegalne korzyści, ta niejednoznaczność w ocenach pepeesowskiej publicystyki uległa jeszcze pogłębieniu. Z jednej strony bowiem nie decydowano się, jak już

⁴¹⁴ 1938 – *rokiem walki*, „Nowy Głos Przemyski”, 1939, nr 1.

⁴¹⁵ Zob. także S.Matuszewski, *Dwa fronty gotowe do wojny*, „Chłopska Prawda”, 1939, nr 14; W.Pietrzykowski, „*Wojna wolności z niewolą będzie ostatnią wojną*”, „Młodzi Idą” 1939, nr 6 (44).

⁴¹⁶ Podobną typologię proponowano również w innych pismach socjalistycznych, zob. np. *Jest wyjście z kryzysu*, „Nowy Głos Przemyski”, 1936, nr 51.

zauważyliśmy, na porzucenie tezy o strukturalnym charakterze kryzysu kapitalizmu, z drugiej jednak nie można było zupełnie ignorować pozytywnych skutków pociągnięć gospodarczych wielu zachodnich rządów, nie godzących co prawda w podstawy gospodarki kapitalistycznej, a mimo to przyczyniających się do poprawy położenia klas pracujących⁴¹⁷. Nawet radykalny zwykle w swych ocenach L. Winterok stwierdzał:

Nikt, choćby na podstawie doświadczeń Skandynawii oraz planów Roosevelta nie może wątpić, że w pewnych warunkach nawet przy istnieniu ustroju kapitalistycznego, masy pracujące mogą odnieść z tych planów znaczne korzyści⁴¹⁸.

Podobnie J.M.Borski, dopinając polski rząd do aktywnej polityki gospodarczej stwierdzał:

Eksperymenty finansowo-gospodarcze dały więc wyniki bardzo dodatnie, a nawet świetne. Polska nie potrzebuje już szukać własnych eksperymentów, lecz tylko wzorować się na gotowych przykładach, które zdały egzamin życia⁴¹⁹.

Tego rodzaju pozytywne oceny nowych metod polityki gospodarczej sąsiadowały z artykułami – jak widać, często sygnowanymi przez tych samych autorów – w których dowodono niemożności przywrócenia gospodarczej stabilizacji w ramach kapitalizmu i podważano skuteczność wszelkich sposobów działania, innych niż przejście do gospodarki społecznej. Jak przypominał Jan Stańczyk, oparty na zysku system kapitalistyczny wszedł w stadium, kiedy nie poddaje się już zmianom na lepsze:

⁴¹⁷ Jan T. Mieszkowski na łamach „Lewego Toru” w ten sposób opisywał wyłaniający się przed socjalistami problem: „Oto, w niewątpliwym związku z efektownymi nawet tu i ówdzie wynikami *nakręcania koniunktury*, np. w przemyśle wojennym Niemiec lub Włoch, eksperymentami inflacyjnymi w Belgii, dalej zaś – z zainaugurowaniem *planowej gospodarki* przez Roosevelta w Stanach Zjednoczonych, przede wszystkim jednak w związku z fantastycznym tempem rozwoju gospodarstwa narodowego Związku Radzieckiego – próbuje lansować się i w Polsce sugestie, że śmiałe, radykalne, głębokie, a więc strukturalne, w sam rdzeń kapitalizmu sięgające reformy społeczno-gospodarcze zdołają nie tylko *przezwyciężyć kryzys* i przywrócić okres polskiej *prosperity* z lat 1926-1929, ale staną się one wprost kolejnymi etapami na drodze do całkowitego uspołecznienia produkcji [...]”, J.Zadora [J.T.Mieszkowski], *Groźne sugestie. O „planowość” w ustroju kapitalistycznym*, „Lewy Tor”, 1936, nr 9-10 (20), s. 13

⁴¹⁸ L.Bukowski [L.Winterok], *Droga do społecznej gospodarki planowej*, „Robotniczy Przegląd Gospodarczy” 1938, nr 10, s. 158.

⁴¹⁹ jmb [J.M.Borski], *Praca danaid*, „Robotnik”, 19 XI 1935, s. 1.

Każda czynność, każda wielka czy mała reforma, pomyślana jako środek do naprawy, do ułatwienia życia społeczeństwu, zmienia się automatycznie w klęskę, pogłębia katastrofę i powszechny rozkład⁴²⁰.

Ostatecznie też w socjalistycznej publicystyce do 1939 r. nie podjęto poważniejszej próby – może za wyjątkiem rozważań Winteroka – rozstrzygnięcia zarysowującego się tutaj dylematu, choć zdaje się, że wraz z oddalaniem się perspektyw radykalnego, rewolucyjnego przełomu i pewną poprawą sytuacji gospodarczej, granica między systemem kapitalistycznym a socjalizmem w wyobrażeniach wielu pepeesowców zaczęła się na powrót rozmywać. Tak też czasami ujmował to Winterok, w latach 1936-1939 długimi tygodniami niemal w pojedynkę dźwigający na swoich barkach ciężar gospodarczej publicystyki partii. Wyczuwalne napięcie pomiędzy zasadniczą tezą o strukturalnym kryzysie kapitalizmu a zasadniczo pozytywnym bilansem prokonsumpcyjnej polityki niektórych zachodnich rządów demokratycznych, publicysta „Robotnika” usiłował łagodzić poprzez szczególne wyeksponowanie problemu załamania się klasycznej, liberalnej koncepcji kapitalizmu i na jej gruncie rozwijanych metod polityki gospodarczej⁴²¹. Pod ciężarem kryzysu ostatecznie upadła, jak trafnie zauważał, wiara w gospodarczy automatyzm i przekonanie o tym, że oparcie życia gospodarczego na zasadzie maksymalizacji indywidualnego zysku stanowi wystarczającą rękojmię ekonomicznej racjonalności gospodarowania⁴²². Kryzys pokazał, jak zauważał Winterok, że w dobie daleko posuniętej kartelizacji mechanizm rynkowy nie działa w taki sposób, jak dotychczas uważano, a stosowanie zasady „kapitalistycznej rentowności” prowadzić może raczej do zaostrzenia kryzysu i przerzucania jego kosztów na społeczeństwo, nie zaś do większej efektywności i naturalnego spadku cen⁴²³. Odpowiedzią na te problemy stała się rosnąca aktywność państwa w życiu gospodarczym. Wobec tego, że na gruncie logiki rządzącej liberalnym

⁴²⁰ J.Stańczyk, *Walka o nowy ustrój – to jedyne wyjście*, „Robotnik”, 21 III 1936, s. 1.

⁴²¹ W. [L.Winterok], *Nowe drogi polityki gospodarczej*, „Robotnik”, 11 VII 1937, s. 4; zob. także *Czy można przygotować się zawczasu do walki z kryzysem*, „Włóknarz”, 1937, nr 9.

⁴²² Komentując poglądy J.M.Keynesa, Winterok pisał w „Robotniku”: „Nie należymy do entuzjastów Keynesa. Mamy wiele zastrzeżeń wobec jego koncepcji. Nie uważamy też, by sprawa robót publicznych wyczerpywała te metody, które należy stosować dla osiągnięcia większej prawidłowości w życiu gospodarczym. Uważamy jednak za fakt znamieny, że wśród mieszczańskich ekonomistów rośnie niewiara w samoczynną dynamikę kapitalizmu, rośnie zastęp zwolenników aktywnej polityki gospodarczej, planowych metod interwencyjnych”, W. [L.Winterok], *Rośnie zastęp zwolenników planowej gospodarki*, „Robotnik”, 16 I 1938, s. 5.

⁴²³ Zob. np. L.Winterok, *Istotne oblicze „choroby” kartelowej*, „Robotnik”, 14 XI 1935, s. 1; zob. także S.Chudoba, *O wielki ruch socjalistyczny*, „Światło”, 1938, nr 6-7.

kapitalizmem przełamanie kryzysu nie było możliwe, agendy państwowe zmuszone zostały do zdecydowanego zaangażowania, przy czym logika ich działania, z konieczności, musiała opierać się na zasadzie korzyści społecznych, nie zaś na rentowności kapitalistycznej. W ten sposób, zdaniem Winteroka, wyłaniać powoli zaczynał się nowy model gospodarczy, w którym pomimo braku przełomowych zmian w dziedzinie własności środków produkcji, rolę regulatora całego życia gospodarczego obejmowało stopniowo państwo⁴²⁴.

Jak wspomniano, tego rodzaju koncepcję wyjścia z kryzysu nazywał Winterok „demokratyczną”, ponieważ warunek jej skutecznej realizacji stanowić miał szeroki wpływ klas pracujących na państwo. Rządy, bądź obsadzone w części przez reprezentantów wybranych ich głosami, bądź też po prostu muszące się liczyć w perspektywie kolejnych wyborów z ich siłą, weszły na drogę aktywnej walki z kryzysem. Zasadnicze kierunki ich antykryzysowej polityki pokrywać miały się przy tym z wnioskami, jakie wynikały z analiz mechanizmu kryzysowego, prowadzonych właśnie przez socjalistów. Po pierwsze więc, zrozumiano, że klucz do poprawy koniunktury leży przede wszystkim we wzroście konsumpcji szerokich mas społecznych, pod drugie zaś – co stanowiło logiczne uzupełnienie tej tezy – dostrzeżono, że państwo powinno podjąć skoordynowane działania na rzecz zwiększenia udziału klas pracujących w całości dochodu społecznego⁴²⁵. Po tej linii, jak już zauważono, zdaniem socjalistów szła polityka New Deal w Stanach Zjednoczonych, teraz zaś podobną drogą podążać zaczynały również inne państwa⁴²⁶.

Zwracano przy tym uwagę, że kluczową rolę w ożywieniu gospodarek państw zachodnich odegrała zmiana polityki walutowej, polegająca na odejściu o parytetu złota, dewaluacji i zwiększeniu obiegu pieniężnego⁴²⁷. Socjaliści dostrzegali, że odejście od kanonów tradycyjnej polityki pieniężnej pozwoliło wprowadzić na rynek nową siłę nabywczą, co nadało rozpędu całej gospodarce, jednocześnie jednak nie pociągając za sobą niekontrolowanej inflacji. I choć zdarzały się wciąż komentarze, w których podkreślano ograniczenia tego rodzaju operacji, a nawet dowodzono, że

⁴²⁴ Na konieczność tego rodzaju ewolucji wskazywał już w 1935 roku Artur Hausner, głoszący wszak nie tyle załamanie kapitalizmu jako takiego, ile upadek pewnej jego „formy”, zob. A.Hausner, *Przewyciężenie kryzysu*, Lwów 1935.

⁴²⁵ Zob. L.Winterok, *Gospodarka świata na progu 1937 roku*, „Robotnik”, 1 I 1937, s. 4.

⁴²⁶ Zygmuntowski, *Sytuacja gospodarcza w Polsce*, „Włókniarz”, 1937, nr 10.

⁴²⁷ Zob. np. *Program dobrobytu...*, s. 38-39; A.Zdanowski, *Sposoby walki z bezrobociem*, „Robotniczy Przegląd Gospodarczy”, 1936, nr 5.

zwiększenie obiegu pieniężnego powoduje co najwyżej wzrost cen nominalnych, nie pociągając jednak za sobą realnego wzrostu konsumpcji⁴²⁸, to wyraźnie dostrzec jednak można ewolucję, jakiej w tej kwestii ulegało stanowisko socjalistów. Pieniądz przestawał być traktowany jako zasadniczo neutralny czynnik w rozważaniach nad dynamiką życia gospodarczego. Zamiast tego, aktywna, inflacyjna polityka pieniężna zdawała się urastać w świetle publicystyki gospodarczej socjalistów momentami wręcz do roli absolutnie kluczowego elementu nowego, sprzyjającego wzrostowi koniunktury i konsumpcji na rynku wewnętrznym, programu⁴²⁹. Jeszcze kilka lat wcześniej, jak pamiętamy, Zygmunt Zaremba porównywał inflację do „zastrzyku morfiny”, tworzącego jedynie iluzję poprawy stanu chorego organizmu, w drugiej połowie lat 30. socjaliści już jednak wyraźnie dostrzegali, że rola, jaką gra pieniądz w gospodarce kapitalistycznej jest znacznie bardziej subtelna i że umiejętnie prowadzona polityka pieniężna może stanowić kluczową przesłankę koniunkturalnej poprawy oraz jej późniejszego podtrzymywania. Warunkiem koniecznym było jednak – co powtarzano nieustannie – podporządkowanie zmian w polityce pieniężnej ogólnemu celowi podniesienia konsumpcji i pomnożenia inwestycji o charakterze typowo produkcyjnym⁴³⁰. Tak też ujmowano tę kwestię w *Programie dobrobytu*, opracowanym przy wydatnym udziale Zaremby. Autorzy zawartych w nim wytycznych aktywnej polityki gospodarczej zdecydowanie akcentowali konieczność poszerzenia obiegu pieniężnego, jednak z ich perspektywy miała być to przede wszystkim naturalna konsekwencja pomnożenia dochodu społecznego, w rezultacie państwowej polityki

⁴²⁸ Zob. np. *Co będzie po wyborach? Sanacja chce nas zepchnąć na dno nędzy*, „Tydzień Robotnika”, 1935, nr 60.

⁴²⁹ Ludwik Winterok wskazywał, że zastosowana w jakiejś formie inflacja stanowi wręcz warunek powodzenia szerokiej akcji inwestycji publicznych: „Bystrzy obserwatorzy życia gospodarczego powiadają na ogół zgodnie, że jedynym sposobem na przezwycięzenie kryzysu jest stworzenie dodatkowej siły nabywczej. Jeśli rozszerzamy działalność inwestycyjną, idą w górę ceny i zyski gałęzi przemysłu pracujących na inwestycje. Zakłady owe zwiększają zatrudnienie. Zaangażowani robotnicy więcej nabywają, powstaje ożywienie w przemyśle zaspokajającym ich potrzeby. [...] Ta idea *tworzenia dodatkowej siły nabywczej* leży u podstaw koncepcji Wielkich Robót Publicznych”, L. Winterok, *W poszukiwaniu klucza dobrobytu. Od systemu wielkich robót do gospodarki socjalistycznej*, „Robotnik”, 27 II 1936, s. 3.

⁴³⁰ Zob. np. Idem, *Programowe dziadostwo i jego przeciwieństwo*, „Robotnik”, 6 IX 1935, s. 3; w. [L. Winterok], *Sprzecznosci rządowej polityki gospodarczej*, „Robotnik”, 21 XII 1935, s. 3; W. [L. Winterok], *Którędy droga?* (cz. 1), „Robotnik”, 24 IV 1936, s. 3; W. [L. Winterok], *Którędy droga?* (cz. 2), „Robotnik”, 26 IV 1936, s. 4; W. [L. Winterok], *Pieniądz a gospodarka społeczna*, „Robotnik”, 13 II 1939, s. 3.

uruchamiania wszystkich dostępnych zasobów i mocy produkcyjnych w ramach gospodarki planowej⁴³¹.

Czy można wobec tego powiedzieć, że u schyłku lat 30. w szeregach PPS przewagę zdobywały sobie poglądy, które już od początku dekady głosił z konsekwencją Daniel Gross? Na tak postawione pytanie nie sposób odpowiedzieć w sposób jednoznaczny. Nie sprzyja temu zarówno ogólnikowość i powierzchowność wypowiedzianych w tym okresie przez socjalistów opinii na temat problematyki gospodarczej, jak i wspomniane już wyczuwalne napięcie pomiędzy formułowanymi przy różnych okazjach opiniami. Zauważyć trzeba jednak, że publicystyczna aktywność Grossa w omawianym okresie znacznie zmalała, a opracowana przez niego całościowa koncepcja gospodarczej przebudowy, wykraczająca znacznie poza postulat powiększenia obiegu pieniężnego, nie została przyjęta przez partię, jako jej oficjalne stanowisko. Z drugiej strony, wiele zasadniczych dla koncepcji Grossa myśli stało się trwałym elementem publicystyki gospodarczej PPS. Najlepiej widać to właśnie na przykładzie ewolucji, jakiej uległo podejście socjalistów do problematyki pieniężnej, prowadzącej do uznania jej doniosłego znaczenia (powiększanie obiegu pieniądza, wprowadzenie ustaw dewizowych, bardziej elastyczne stanowisko w kwestii wymienialności i pokrycia waluty). W pewnym sensie więc postulaty głoszone od przełomu lat 20. i 30 przez Grossa zwiastowały kierunek przemian, jakim ulegały gospodarcze koncepcje socjalistów, choć program radykalnej inflacji, który z taką konsekwencją forsował, nigdy przez PPS jako całość nie został w zasadzie podjęty.

Również L. Winterok, często podnoszący konieczność wprowadzenia do polskiej gospodarki dodatkowej siły nabywczej i spożytkowania jej na rzecz poprawy koniunktury nie odwoływał się do bezkompromisowych tez Grossa, lecz wskazywał właśnie na praktyczne osiągnięcia innych państw, poczynając od Stanów Zjednoczonych, a na Skandynawii skończywszy⁴³². W jego opinii, państwa te, krocząc drogą „demokratycznego” wyjścia z kryzysu, przekształcać miały dotychczasowy kapitalizm liberalny w formę „kapitalizmu kierowanego”, czy też „kapitalizmu państwowego”, w którym pomimo zachowania niezmiennych stosunków własności, gospodarka za sprawą odpowiedniej polityki państwowej częściowo zostaje

⁴³¹ *Program dobrobytu...*, s. 28 i nast.

⁴³² Zob. np. W. [L. Winterok], *Polityka wielkich robót w walce z bezrobociem* (cz. 1), „Robotnik”, 9 VI 1936, s. 3; W. [L. Winterok], *Polityka wielkich robót w walce z bezrobociem* (cz. 2), „Robotnik”, 10 VI 1936, s. 3.

podporządkowana zasadzie społecznej korzyści, a nie kapitalistycznego zysku, ponadto zaś kształtują się pewne możliwości łagodzenia negatywnych skutków cyklu koniunkturalnego. Komentując nowe trendy w polityce gospodarczej pisał:

Taka polityka bezsprzecznie wprowadza zmiany głęboko sięgające w życiu gospodarczym, sięga w dziedzinę rozdziału kredytu, regulowania tempa produkcji, rozdziału dochodu społecznego. Stanowi też niejako zbliżenie do społecznej gospodarki planowej, ale nie usuwa kapitalistycznych monopolii w dziedzinie produkcji i kredytu, nie usuwa zasady zysku, jako podstawowej dźwigni wpływowych gałęzi gospodarki⁴³³.

Winterok – a można chyba uznać, że podobnie było również w przypadku wielu innych pepeesowskich publicystów – z jednej strony pozytywnie oceniał więc reorientacje w kwestii metod polityki gospodarczej, z drugiej jednak nie traktował ich jako wystarczającej przesłanki stabilizacji kapitalizmu, widząc wyraźnie ograniczenia prokonsumpcyjnej interwencji w zasadniczo wciąż kapitalistycznej gospodarce⁴³⁴. Bilansując efekty odejścia od koncepcji liberalnych, pisał:

Inna rzecz, że ten „kierowany” kapitalizm nie jest ideałem, lecz – zdaniem naszym – raczej przejściem do nowego ustroju gospodarki planowej⁴³⁵.

Ostateczne odrzucenie liberalnej koncepcji samoregulującego się kapitalizmu – o czym najlepiej świadczył rozszerzający się zakres państwowej interwencji – zdawało mu się więc równoznaczne z początkiem procesu likwidacji kapitalizmu jako takiego. Tylko podtrzymanie i pogłębienie tego procesu – przechodzenie od zysku do korzyści

⁴³³ L.Bukowski [L.Winterok], *Droga do społecznej gospodarki planowej*, „Robotniczy Przegląd Gospodarczy”, 1938, nr 10, s. 158.

⁴³⁴ „Nie ulega jednak wątpliwości, że – poza wpływami politycznymi, ciężącymi na rozwoju gospodarki lat ostatnich – działają i nadal prawa gospodarki kapitalistycznej. W myśl tych praw każda pomyślność okupiona jest kryzysem, a epoki ożywienia i załamania działalności gospodarczej występują z pewną regularnością”, w. [L.Winterok], *Rok 1938 rokiem nowego kryzysu? Gospodarka światowa w nowej sytuacji*, „Robotnik”, 1 I 1938, s. 5.

⁴³⁵ W. [L.Winterok], *Nowe drogi polityki gospodarczej*, „Robotnik”, 11 VII 1937, s. 4; w innym miejscu, komentując nową książkę biografii Roosevelta, Winterok wprost wskazywał na możliwość przerośnięcia interwencyjnej polityki gospodarczej, motywowanej interesem ogólnospołecznym, w formy gospodarki socjalistycznej: „[...] zapoczątkowany przez niego Ład w myśl zasad sprawiedliwości społecznej i równowagi między interesem społecznym a dobrem jednostki w dalszym rozwoju doprowadzić musi do przebudowy ustroju gospodarczego od podstaw [...]. Tak więc, jeśli postępowanie Nowego Ładu nie zostanie przerwane przez zwycięską reakcję wielkokapitalistyczną – to dalsze jego etapy zmienią Stany Zjednoczone w państwo demokracji socjalistycznej”, L.Bukowski [L.Winterok], *Prezydent, który złamał pychę bogactwa*, „Robotnik”, 12 I 1939, s. 6.

społecznej, od aprobaty dla zaostrzonego wyzysku do polityki podnoszenia udziału klas pracujących w dochodzie społecznym – dawało, jego zdaniem, nadzieję na podtrzymanie dobrej koniunktury. Koniecznym wobec tego stawało się rozwiązanie problemu wielkiego kapitału, skoncentrowanego w różnego rodzaju porozumieniach kartelowych. Winterok nie widział możliwości dekoncentracji i w ogóle szans na przywrócenie dawnej rozproszonej struktury własnościowej, pozwalającej na odbudowanie rynkowego automatyzmu; jedynym rozwiązaniem było więc wywłaszczenie (przeprowadzone w postaci jednorazowego aktu) i uspołecznienie. Bez przejęcia kontroli nad wielkim, skartelizowanym kapitałem, zrównoważenie gospodarki na dłuższą metę, mimo innych regulacyjnych zabiegów państwa, pozostawało niemożliwe:

Społeczna gospodarka planowa zaczyna się z chwilą, gdy całe życie społeczne poddane zostaje zasadniczemu regulatorowi: jak najsprawniejszemu zaspokojeniu potrzeb. Nie oznacza to jednak konieczności zsocjalizowania całego życia gospodarczego. Chodzi o to, by w ręku jednostek i grup monopolicznych nie były skupione te gałęzie gospodarki, które umożliwiają prowadzenie osobnej polityki przeciw polityce państwa. Są to w gruncie rzeczy te gałęzie przemysłu, które dziś dostały się pod władzę karteli, koncernów i trustów...⁴³⁶.

Tym samym, moment wywłaszczenia wielkiego kapitału stanowiłby też próg, oddzielający przejściowe formy „kierowanego” kapitalizmu od wstępnego etapu gospodarki socjalistycznej⁴³⁷.

W formułowanej przez Winteroka koncepcji „kapitalizmu kierowanego”, otwierającego szanse bardziej racjonalnej regulacji przebiegu życia gospodarczego przez państwo, a zarazem torującego drogę nowej, społecznej gospodarce, odbijały się głębsze przemiany, zachodzące w ostatnich latach przed wojną w polskim ruchu socjalistycznym. Po okresie kryzysu, kiedy popularne stawały się wyobrażenia o możliwości, czy wręcz konieczności – wobec rozkładu kapitalizmu –

⁴³⁶ L.Bukowski [L.Winterok], *Droga do społecznej gospodarki planowej*, „Robotniczy Przegląd Gospodarczy” 1938, nr 10, s. 158; zob. także *Program dobrobytu...*, s. 57; A.Z. [A.Zdanowski], *Zagadnienie karteli w Polsce*, „Robotniczy Przegląd Gospodarczy”, 1936, nr 1; L. [L.Winterok], *O socjalizację ciężkiego przemysłu*, „Robotnik”, 19 XII 1938, s. 3.

⁴³⁷ Podobnie Jan Maurycy Borski sugerował, że różne próby realizacji „planowej gospodarki”, opierającej się na państwowej kontroli i opierającej się na części postulatów socjalistycznych, uznać należy za etapy na drodze ku rzeczywistemu uspołecznieniu narzędzi produkcji, zob. J.M.Borski, *Socjalizm a faszyzm*, Warszawa 1939, s. 5; por. także L.Winterok, *W poszukiwaniu klucza dobrobytu. Od systemu wielkich robót do gospodarki socjalistycznej*, „Robotnik”, 27 II 1936, s. 3.

natychmiastowego przejścia do gospodarki socjalistycznej, dokonującego się w rezultacie gwałtownych zmian w strukturze własnościowej, teraz wyraźnie dominować zaczynały na powrót nadzieje na to, że przejście pomiędzy dwoma systemami gospodarczymi następować może stopniowo i w płynny sposób, a kluczowa w tym procesie będzie rola instytucji demokratycznego państwa, stabilizujących koniunkturę i w imię powiększania dobrobytu ogółu ludności ograniczających swobodę działania kapitału prywatnego, w odpowiednim momencie nie cofających się też przed jego wywłaszczaniem. Inspirujący pod tym względem szczególnie zdawał się przykład państw skandynawskich, gdzie sprawujące władzę partie socjalistyczne realizować miały właśnie tego rodzaju politykę⁴³⁸. Różnica, w porównaniu z okresem przedkryzysowym, polegała między innymi na tym, że w miejsce dawnych nadziei na naturalnie dokonujące się przekształcenia w obrębie systemu kapitalistycznego, niejako przegotowujących przyszłe przejście do gospodarki uspołecznionej, teraz kładli socjaliści w swojej publicystyce zdecydowanie naciska na konieczność świadomej, aktywnej i planowej polityki władz na rzecz gospodarczej przebudowy⁴³⁹. Zresztą, ich zdaniem tylko wejście na drogę przebudowy stosunków gospodarczych i społecznych, choćby dokonywanej powoli i metodami równie umiarkowanymi, jak te stosowane w Skandynawii, stawało się palącą koniecznością i jedynym sposobem na uniknięcie kolejnego, dojrzewającego już, kryzysu gospodarki kapitalistycznej.

„W Polsce nie starczy plan inwestycyjny...”

Polityka szerokiej państwowej regulacji („kapitalizm kierowany”), choć oceniana zasadniczo pozytywnie i stawiana przez sferom rządzącym niejednokrotnie jako wzór rozumnej walki z kryzysem, w polskich warunkach była jednak, jak zauważali publicyści PPS, mimo wszystko niewystarczająca. O ile bowiem w lepiej rozwiniętych pod względem gospodarczym państwach najbardziej aktualnym problemem było bardziej równomierne dystrybuowanie dochodu społecznego i lepsze wykorzystanie istniejącego potencjału produkcyjnego, o tyle w przypadku Polski skala wyzwań gospodarczych była niepomierne większa. Przebieg kryzysu wyraźnie obnażył

⁴³⁸ Zob. jmb [J.M.Borski], *Czerwona Północ*, „Robotnik”, 23 III 1935, s. 1; jmb [J.M.Borski], *Program dobrobytu*, „Robotnik”, 7 X 1936, s. 3; W. [L.Winterok], *Nowe drogi polityki gospodarczej*, „Robotnik”, 11 VII 1937, s. 4; L.Winterok, *Kraje skandynawskie w walce z kryzysem*, „Światło”, 1936, nr 6.

⁴³⁹ Podobne zmiany zauważalne były również w refleksji brytyjskich socjalistów, zob. M.Worley, *Labour Inside the Gate. A History of British Labour Party Between the Wars*, London-New York 2005, s. 154.

ogromną skalę zacofania cywilizacyjnego i strukturalne niedomogi polskiej gospodarki, co zresztą znalazło wyraźne odbicie w programach gospodarczych większości stronnictw politycznych, obszernie podejmujących problem możliwych dróg przyspieszonej modernizacji polskiej gospodarki⁴⁴⁰. Nie inaczej było również w przypadku socjalistów, którzy co prawda już dużo wcześniej zwracali uwagę na gospodarcze zapóźnienie Polski, pod wpływem kryzysu jednak problem jego szybkiego przełamania postrzegać zaczęli jako warunek niezbędny jakiegokolwiek poprawy położenia kraju.

Skala kryzysu, jego długotrwałość i specyficzny przebieg, związane były wyraźnie z anachroniczną strukturą polskiej gospodarki⁴⁴¹. Wyrażała się ona, jak zauważali socjaliści, przede wszystkim w niskim stopniu uprzemysłowienia, nadmiernym rozdrobnieniu handlu i drobnej wytwórczości, głównie rzemieślniczej, przy jednoczesnej daleko posuniętej koncentracji w wielkim przemyśle, a także w niezdrowej strukturze własnościowej na wsi. Skalę problemu i jego cywilizacyjny wręcz wymiar, ilustrowała sięgająca kilku milionów (w zależności od szacunków⁴⁴²) liczba „ludzi zbędnych” na polskiej wsi⁴⁴³. Był to ciężar, jak sugerowali socjaliści, pod którym prędzej czy później załamać musiała się każda dobra koniunktura gospodarcza, a aby go definitywnie usunąć, potrzebna była polityka znacznie bardziej radykalna, niż ta, którą mogły prowadzić rządy socjalistyczne w Skandynawii czy państwach Europy Zachodniej. Jak pisał Winterok: „W Polsce nie starczy plan inwestycyjny. W Polsce konieczny jest wielki plan społeczno-gospodarczy”⁴⁴⁴. W innym miejscu dodawał jeszcze, wyrażając zresztą nie tylko własne stanowisko, lecz pogląd powszechny w szeregach PPS: „Tu trzeba zmienić wadliwą strukturę, budowę gospodarki, a nie tylko zasady jej funkcjonowania”⁴⁴⁵. Innymi słowy, bardziej zdecydowana kontrola państwa nad różnymi aspektami życia gospodarczego, a także działania sprzyjające poprawie

⁴⁴⁰ Na wyraźną zmianę w myśleniu o polityce gospodarczej i mechanizmach modernizacji państwa w wyniku doświadczeń Wielkiego Kryzysu zwraca wyraźnie uwagę również Tadeusz Kowalik, zob. T.Kowalik, *Historia ekonomii*, s. 269-276; por. także W.Musiał, *Modernizacja Polski. Polityki rządowe w latach 1918-2004*, Toruń 2013, s. 137.

⁴⁴¹ Z.Landau, J.Tomaszewski, *Zarys historii gospodarczej Polski 1918-1939*, Warszawa 1999, s. 185-187.

⁴⁴² Zob. np. M.M.Drozdowski, *Polityka gospodarcza rządu polskiego 1936-1939*, Warszawa 1963, s. 29-30.

⁴⁴³ Zob. w. [L.Winterok], *Własność prywatna a przebudowa społeczna*, „Robotnik”, 9 I 1937, s. 3.

⁴⁴⁴ L.Winterok, *Dookoła „czterolatki” p. Kwiatkowskiego*, „Robotnik”, 21 VI 1936, s. 3; zob. także Idem, *Gospodarka świata na progu 1937 roku*, „Robotnik”, 1 I 1937, s. 4; K.Czapiński, *Wspólna dola – wspólna walka*, „Tydzień Robotnika”, 1935, nr 25.

⁴⁴⁵ W. [L.Winterok], *Nowe drogi polityki gospodarczej*, „Robotnik”, 11 VII 1937, s. 4; zob. także *Polska na tle nowej sytuacji gospodarczej świata*, „Robotnik”, 5 I 1938, s. 3.

koniunktury – choć w zasadzie słuszne – posiadały, zdaniem socjalistów, jedynie status półśrodków, niemogących prowadzić do istotnego przełomu. Był to też najważniejszy, obok oczywiście zasadniczej opozycji względem niedemokratycznej formy sprawowania władzy w ogóle, powód tego, że aż do 1939 r. socjaliści w sposób krytyczny oceniali politykę gospodarczą rządu.

Nie oznacza to jednak oczywiście, że ocena ta nie uległa zmianie w porównaniu z latami kryzysu. Przeciwnie, socjaliści wyraźnie zauważali i wielokrotnie to podkreślali, że w dobie ministerium Eugeniusza Kwiatkowskiego dokonał się widoczny zwrot w programie gospodarczym rządu, zwrot – dodajmy – wykonany, w ich odczuciu, we właściwym kierunku. Polityka poprzednich ministrów i poprzednich gabinetów krytykowana była w sposób bezkompromisowy, a kolejne propozycje obliczone na łagodzenie skutków kryzysu ostro atakowano na łamach socjalistycznej prasy, dochodząc niemal zawsze do konkluzji, że skutki, do których prowadzić będzie próba ich wcielenia w życie będą dokładnie odwrotne do założeń i deklarowanych celów. Wynikać to miało w pierwszym rządzie z niezrozumienia mechanizmu kryzysowego i przyjęcia przez rząd fałszywych przesłanek dla tworzonego planu działania. Początkowo też zdawało się socjalistom, że błędy poprzedników powtórzy również Kwiatkowski. Jesienią 1935 r., w pierwszych komentarzach po objęciu przez niego teki ministra skarbu, socjaliści zauważali, że choć wyraźnie zmienił się ton oficjalnych wystąpień, a dawny urzędowy optymizm, wyrażający się w nieustannym proklamowaniu nadchodzącej poprawy i ogłaszaniu rok po roku „ostatniej zimy kryzysu”, ostatecznie został porzucony na rzecz trzeźwej, a wobec tego i krytycznej, oceny sytuacji gospodarczej kraju⁴⁴⁶, to proponowane środki naprawcze opierają się na tej samej filozofii działania, którą wyznawały poprzednie rządy⁴⁴⁷. W ten sposób oceniono plan oszczędnościowy, przewidujący m.in. nadzwyczajne opodatkowanie wynagrodzeń, który w założeniu doprowadzić miał do zrównoważenia finansów państwa, tworząc jednocześnie warunki dla przyszłej, bardziej aktywnej polityki

⁴⁴⁶ zob. np. K.Czapiński, *Po mowie min. Kwiatkowskiego*, „Robotnik”, 7 XII 1935, s. 1.

⁴⁴⁷ Rada Naczelna PPS w uchwale z listopada 1935 r. stwierdzała, że dekrety oszczędnościowe rządu Kościałkowskiego „dowodzą, że i ten Rząd – podobnie jak wszystkie rządy pomajowe – zdecydował się cały ciężar kryzysu gospodarczego przerzucić na barki mas pracujących”, *Uchwały Rady Naczelnej PPS o położeniu politycznym*, [w:] *Dokumenty do historii polskiego ruchu robotniczego (1918-1939)*, pod red. L.Ziaji, Warszawa 1970, s. 298.

gospodarczej⁴⁴⁸. Symptomatyczne były już same tylko tytuły pojawiające się wówczas na łamach „Robotnika” – J.M.Borski analizując pierwsze wystąpienia nowego ministra pytał z niepokojem: „Czy program p. Matuszewskiego?”⁴⁴⁹, jednoznacznie wskazując na groźbę konsekwentnego trwania przy polityce deflacji, J.Stańczyk zaś, z typową dla swojej publicystyki bezpośredniością, oceniając projekt nowego podatku dochodowego stwierdzał: „To się nie uda. To się udać nie może!”⁴⁵⁰. Mieczysław Niedziałkowski dwa dni później komentując tę samą sprawę dodawał – „Gospodarczo jest to absurd”⁴⁵¹.

Wraz z upływem czasu i przejściem od porządkowania państwowego budżetu kosztem kolejnych oszczędności i podatków do bardziej aktywnej polityki gospodarczej, upatrującej w inwestycjach koło zamachowe lepszej koniunktury, pewnej zmianie ulegać zaczęły oceny, które formułowali socjalistyczni publicyści na temat programu nowego ministra skarbu. Podkreślmy, programu, bo jako człowiek Kwiatkowski w zasadzie już od momentu objęcia urzędu cieszył się wśród socjalistów niejaką życzliwością – w przeciwieństwie do jego poprzedników, nie odmawiano mu czystości intencji, trzeźwości osądu, determinacji i rzutkości⁴⁵². Od roku 1936 stawało się jednak dla socjalistów widoczne, że oprócz osobowości i stylu działania, różni go innych sterników pomajowej gospodarki, również podejście do metod polityki gospodarczej. Widoczne dążenie do poszerzenia zakresu interwencji państwa w stosunki gospodarcze w ogólnych zarysach zbieżne było bez wątpienia z postulatami,

⁴⁴⁸ Zob. np. w. [L.Winterok], *Program żywienia gospodarczego*, „Robotniczy Przegląd Gospodarczy”, 1935, nr 5-11; *Program gospodarczy rządu p. Kościałkowskiego*, „Robotniczy Przegląd Gospodarczy”, 1936, nr 1; *Starym szlakiem*, „Nowy Głos Przemyski”, 1935, nr 44; szerzej na temat pierwszych posunięć gospodarczych rządu Kościałkowskiego-Kwiatkowskiego patrz: M.M.Drozdowski, *Polityka gospodarcza...*, s. 47-51.

⁴⁴⁹ „Ale jaki jest program pozytywny Rządu, jaka droga wyjścia z ciężkiej sytuacji? Tu min. Kwiatkowski nakreślił wytyczne, które nie zapowiadają nic dobrego. Min. Kwiatkowski dąży do równowagi budżetowej odrzucając inflację i do podniesienia konsumpcji wsi. Jak to osiągnąć? *Przez radykalne i szybkie cięcia i oszczędności*. [...] A więc znowu oszczędności, znowu cięcia, i to radykalne, znowu apel do ofiarności. Wiemy, jak się to dzieje w praktyce: apeluje się do wszystkich, ale ofiary głównie ponosi świat pracy. Ale czy ktokolwiek w Rządzie sądzi, że świat pracy może jeszcze więcej *ściskać pasa*, że może jeszcze dalej *równać w dół*, że nie jest już u kresu wyczerpania?” jmb [J.M.Borski], *Czy program p. Matuszewskiego*, „Robotnik”, 17 X 1935, s. 1; zob. także jmb [J.M.Borski], *Praca danaid*, „Robotnik”, 19 XI 1935, s. 1.

⁴⁵⁰ J.Stańczyk, *Nowe ciężary. To się nie uda. To się udać nie może*, „Robotnik”, 5 XI 1935, s. 1.

⁴⁵¹ M.Niedziałkowski, *Plany Rządu i rzeczywistość*, „Robotnik”, 7 XI 1935, s. 1; zob. także W. [L.Winterok], *„Oczyszczanie przedpola”. Pierwszy rozdział programu p. Kwiatkowskiego*, „Robotnik”, 21 I 1936, s. 3; *Słowa, słowa, słowa. Oto „pozytywna” treść rządowego programu gospodarczego*, „Życie Robotnicze”, 1936, nr 10; na zdecydowanie krytyczne stanowisko socjalistów w pierwszym okresie ministerium Kwiatkowskiego uwagę zwracał również Adam. A. Urbanowicz, zob. A.A.Urbanowicz, op. cit., s. 309.

⁴⁵² Zob. np. J.Stańczyk, *„Sanacyjny” dorobek*, „Robotnik”, 25 I 1936, s. 1.

które wysuwali socjaliści. Co więcej, w program gospodarczy realizowany przez Kwiatkowskiego w gabinetach Mariana Zyndram-Kościałkowskiego i Sławoja Felicjana Składkowskiego, pod pewnym względami czynił zadość również bardziej konkretnym postulatowi, formułowanemu od dawna przez publicystów i działaczy PPS.

Przede wszystkim dotyczyło to zmian w polityce pieniężnej, objawiających się w stopniowym odchodzeniu od deflacji i tworzeniu – na przykład poprzez ustawowe uregulowanie kwestii wymiany dewizowej – przesłanek do nieco bardziej ekspansywnej polityki⁴⁵³. Pozyskiwane tą drogą środki – wspomniana dodatkowa siła nabywcza, o którą apelował m.in. L. Winterok⁴⁵⁴ – wykorzystywane były przede wszystkim na rozwijanie akcji inwestycyjnej, a nie choćby na niwelowanie zadłużenia państwa czy okresowych deficytów budżetowych, co też na najbardziej ogólnym poziomie zbieżne było z forsowanym przez socjalistów niemal od początku kryzysu poglądem, że równowaga budżetowa stanowi raczej skutek, a nie przyczynę gospodarczej koniunktury⁴⁵⁵. Co więcej, ze zgłaszanymi przez socjalistów postulatami współbrzmiała również koncepcja ujęcia państwowej akcji inwestycyjnej w ramy długofalowego planu, wyrażająca się najpierw w czteroletnim planie inwestycyjnym, w projektach budowy Centralnego Okręgu Przemysłowego, i wreszcie w jeszcze bardziej ambitnym piętnastoletnim planie kompleksowej modernizacji państwa⁴⁵⁶.

W świetle komentarzy formułowanych przez socjalistów, właściwy miał być jednak co najwyżej ogólny kierunek zmian w państwowej polityce gospodarczej, nie zaś rzeczywiste metody jej realizacji. Przy formułowaniu takich krytycznych ocen punkt odniesienia stanowił model szybkiego, lecz – przynajmniej w założeniu – jednocześnie zrównoważonego wzrostu gospodarczego, napędzanego przede wszystkim rosnącą konsumpcją na rynku wewnętrznym, możliwą dzięki zwiększaniu udziału klas

⁴⁵³ Zob. np. A. Zdanowski, *Sposoby walki z bezrobociem*, „Robotniczy Przegląd Gospodarczy”, 1936, nr 5.

⁴⁵⁴ Zob. np. w. [L. Winterok], *Sprzeczności rządowej polityki gospodarczej*, „Robotnik”, 21 XII 1935, s. 3.; L. Winterok, *W poszukiwaniu klucza dobrobytu. Od systemu wielkich robót do gospodarki socjalistycznej*, „Robotnik”, 27 II 1936, s. 3.

⁴⁵⁵ jmb [J.M. Borski], *Praca danajd*, „Robotnik”, 19 XI 1935, s. 1; *Poprawa gospodarcza w Stanach Zjednoczonych a równowaga budżetowa*, „Robotnik”, 25 I 1937, s. 2.

⁴⁵⁶ „Nie przeczymy, że poprawa nastąpiła. Nie przeczymy, że wprowadzono ostatnio w życie gospodarczym niektóre nowe pożądane elementy. Przede wszystkim – planowość inwestycji państwowych. Można mieć takie czy inne zastrzeżenia do planu Centralnego Okręgu Przemysłowego – ale nie można jednak zapominać, że kompleks planowych inwestycji – to trwała zdobycz kraju”; *Polska na tle nowej sytuacji gospodarczej świata*, „Robotnik”, 5 I 1938, s. 3; zob. też L. Winterok, *Dookoła „czterolatki” p. Kwiatkowskiego*, „Robotnik”, 21 VI 1936, s. 3; W. [L. Winterok], *Światła i cienie. Program inwestycji rządowych*, „Robotnik”, 13 II 1937, s. 3.

pracujących w ogólnej puli dochodu społecznego⁴⁵⁷. Model ten nie został aż do wybuchu wojny opracowany w zadowalający sposób od strony teoretycznej – nie podjęto na przykład próby odpowiedzi na pytanie o możliwość długofalowej stabilizacji kapitalizmu w razie jego wcielenia w życie – nieustannie jednak obecny był w publicystyce socjalistycznej jako punkt wyjścia wszelkich koncepcji poprawy gospodarczej koniunktury. Postulaty obliczone na pomnożenie udziału klas pracujących w dochodzie społecznym miały oczywiście – a w wielu wypadkach nawet przede wszystkim – polityczne przesłanki, niemniej socjaliści formułowali również uzasadnienia czysto gospodarczej natury (w istocie utrzymane wciąż na gruncie kapitalizmu). Podjęcie działań obliczonych na szybki wzrost konsumpcji pozwalało mieć nadzieję, że wstrzymane zostanie działanie mechanizmu decydującego o wewnętrznej nierównowadze gospodarki kapitalistycznej, wzrost produkcji zaś dokonywał będzie się w oparciu o realnie istniejącą bazę konsumpcyjną. Jak można też przypuszczać, realizacja takiego modelu wzrostu w większym stopniu zabezpieczałaby przed skutkami globalnych wahań koniunkturalnych, szczególnie groźnych, gdy za podstawę dobrej koniunktury uważa się raczej wysoki eksport, a nie krajową konsumpcję.

Z perspektywy takich założeń recenzja polityki gospodarczej wicepremiera Kwiatkowskiego nie tylko nie mogła być jednoznacznie pozytywna, lecz nabierała wyraźnie krytycznego odcienia, czego zresztą czasem nie dostrzegają dostatecznie wyraźnie badacze zdecydowanie przychylnie nastawieni do polityki ministra, skłonni włączać socjalistów do grona jego zdecydowanych entuzjastów⁴⁵⁸. Jak jednak zauważono, publicyści PPS, choć doceniali starania Kwiatkowskiego, po dokładniejszej analizie dochodzili zwykle do wniosku, że państwo, realizując szeroko zakrojoną akcję inwestycyjną, powieli dokładnie ten sam błąd, który w toku kolejnych cykli koniunkturalnych popełniają setki indywidualnych przedsiębiorców – pomnaża moce produkcyjne bez oglądania się na rzeczywistą zdolność konsumpcyjną społeczeństwa. O ile w przypadku indywidualnych przedsiębiorców był to jednak naturalny efekt dążenia do maksymalizacji zysku połączonego z niepełną informacją o sytuacji rynkowej, o tyle w przypadku polityki rządu świadczyło to po prostu o niezrozumieniu zasad działania gospodarki kapitalistycznej i zignorowaniu lekcji, jaką pod tym

⁴⁵⁷ L. Winterok, *Walka o zdrowe podstawy gospodarki*, „Robotnik”, 9 VII 1936, s. 3.

⁴⁵⁸ Zob. np. M.M. Drozdowski, *Historia Centralnego Okręgu Przemysłowego. Geneza – budowa – wizja przyszłości – opinie*, Radom 2015, s. 30-31, 260-261.

względem stanowił Wielki Kryzys. Socjaliści przestrzegali przed nadmierną fascynacją rosnącym wskaźnikiem produkcji, był to bowiem przede wszystkim, jak twierdzili, efekt akcji inwestycyjnej rządu, nie zaś rezultat faktycznej poprawy stopy życiowej społeczeństwa, muszącego na dodatek zmagać się z wywołanym jednocześnie wzrostem cen i ogólnych kosztów utrzymania⁴⁵⁹. Same inwestycje, zwłaszcza wobec utrzymującego się masowego bezrobocia (wysoka podaż taniej siły roboczej), bez dokonanego równocześnie poważnego wzrostu konsumpcji na rynku wewnętrznym, w dalszej perspektywie doprowadzić musiały do pogłębienia dysproporcji między produkcją a spożyciem, a to w konsekwencji skutkowałooby nowym kryzysem:

[...] wzrost udziału klasy robotniczej i pracowników w rosnącym dochodzie społecznym – to podstawowy warunek równowagi gospodarczej. Tylko przy zachowaniu tego warunku takie czy inne reformy i zabiegi zdołają stworzyć dla rozwijającego się przemysłu bazę rynkową⁴⁶⁰.

Podobnie też autor kryjący się pod inicjałami T.H. [Tadeusz Hartleb?] oceniał możliwe skutki akcji inwestycyjnej w Centralnym Okręgu Przemysłowym:

Ożywienie życia gospodarczego w związku z inwestycjami w COP odbić się może korzystnie na całej sytuacji kraju w tym tylko wypadku, jeżeli zwiększy zdolność nabywczą szerokich mas ludności pracującej, ich zamożność i stopę życiową. Jeśli zwiększoną produkcję skonsumować ma tylko Państwo – to ludność przy obecnym stanie dochodów płynących z pracy nie dostarczy nowych środków kasie państwowej⁴⁶¹.

⁴⁵⁹ Zob. np. J.Stańczyk, *Niskie płace, bezrobocie, drożyzna*, „Robotnik”, 2 IV 1937, s. 3; W. [L.Winterok], *O nowy „ład” w Polsce*, „Robotnik”, 18 VI 1937, s. 3; A.Szczerkowski, *W przededniu Kongresu. Włókniarze*, „Robotnik”, 15 X 1938, s. 3; W. [L.Winterok], *Czy i jaka jest poprawa gospodarcza w Polsce*, „Walka Ludu”, 17 I 1937, s. 4; W.Jakubowski, *Walka o entuzjazm. W ramach dzisiejszego reżimu nie podciągnie się Polski wyżej*, „Dziennik Ludowy”, 24 XII 1937, s. 6; R.Lessel, *Statystyczna sensacja*, „Ilustrowany Dziennik Ludowy”, 18 VIII 1938, s. 3. Również uchwały Rady Naczelnej z maja 1937 r. wskazywały na „wzrastającą z szaloną szybkością drożyznę” i utrzymywanie się wciąż „głodowych zarobków”, Archiwum Państwowe w Kielcach, Starostwo Powiatowe Kieleckie, sygn. 360, k. 81.

⁴⁶⁰ w. [L.Winterok], *Brak w Polsce czynników trwałej poprawy gospodarczej*, „Robotnik”, 24 I 1938, s. 2; zob. także J.Stańczyk, *Koniunktura – jeno nie dla robotników i nie dla chłopów*, „Robotnik”, 14 IX 1937, s. 3; *Jakżesz z tą koniunkturą*, „Dziennik Ludowy”, 24 XII 1937, s. 3; *Pieśń przyszłości vice-premiera Kwiatkowskiego*, „Tydzień Robotnika”, 1937, nr 9.

⁴⁶¹ T.H. [T.Hartleb?], *Czy COP ożywi życie gospodarcze kraju?*, „Robotnik”, 10 V 1938, s. 4; zob. także *COP budowany pracą robotników, nie może być wznoszony na robotniczej krzywdzie*, „Tydzień Robotnika”, 1938, nr 27.

O tym, że twórcy państwowej polityki gospodarczej nie dostrzegają potrzeby radykalnego zwiększenia chłonności rynku wewnętrznego, jako przesłanki ustabilizowania koniunktury, świadczyć miał zdaniem socjalistów również fakt, że w rezultacie państwowej polityki nieproporcjonalnie szybko następował wzrost produkcji dóbr inwestycyjnych, przy bardzo powoli rosnącym wskaźniku produkcji dóbr konsumpcyjnych⁴⁶². Socjalistyczni publicyści wyrażali zrozumienie dla strategicznych przesłanek forsownej rozbudowy przemysłu zbrojeniowego i maszynowego, aprobując wszelkie wysiłki obliczone na wzmocnienie siły obronnej państwa, z drugiej jednak strony wskazywali, że osiągniętych dzięki temu wzrostów wskaźników produkcji przemysłowej nie należy uznawać za symptom rzeczywistej poprawy sytuacji gospodarczej, a z czysto ekonomicznego punktu widzenia podniesienie stopy życiowej ludności i rozbudowa przemysłów wytwarzających dobra konsumpcyjne stawać miała się, ich zdaniem, palącą koniecznością, jeśli forsowny wzrost szeroko pojętej produkcji zbrojeniowej miał nie doprowadzić w konsekwencji do spektakularnego załamania koniunktury⁴⁶³.

Oprócz jednostronnego charakteru, socjaliści w swoich krytycznych komentarzach zwracali uwagę też – jak już sygnalizowano – że polityka gospodarcza wicepremiera Kwiatkowskiego i jego ekipy, ma jedynie połowiczny charakter. Zwracano na to uwagę szczególnie po ogłoszeniu założeń czteroletniego planu inwestycyjnego. Wysiłek finansowy, jakiego wymagały zamierzenia rządu, zdaniem socjalistów był niewspółmiernie mały względem potrzeb. Kazimierz Czapiński stwierdzał po prostu, że „ta 4-latka jest bardzo, bardzo skromna i niepewna”⁴⁶⁴. Borski zaś dodawał, że program Kwiatkowskiego jest „tak szczupły i ubogi, że nie ma chyba człowieka, który by uwierzył, że on zaradzi klęsce bezrobocia. [...] Program czterolatki jest więc wyścigiem żółwia z samochodem [...]”⁴⁶⁵.

Nawet przy założeniu, że uda się osiągnąć przewidziane nakłady inwestycyjne – a socjaliści mieli co do tego poważne wątpliwości – realizacja planu nie dawała jakichkolwiek nadziei na likwidację, czy choćby poważniejsze ograniczenie

⁴⁶² „Szary człowiek” ma rację, „Robotnik”, 5 IX 1938, s. 3; L. [L. Winterok], *Gospodarka społeczna w r. 1938*, „Robotnik”, 1 I 1939, s. 4.

⁴⁶³ L. [L. Winterok], *Blaski i cienie „ruchu wzwyż”*, „Robotnik”, 16 I 1939, s. 3; *Nowy kryzys zbliża się szybkim krokiem*, „Tydzień Robotnika”, 1938, nr 29; A. Walczak, *Położenie gospodarcze mas pracujących*, „Włókniarz”, 1938, nr 3.

⁴⁶⁴ K. Czapiński, *Dysproporcje. P. Kwiatkowski contra Kwiatkowski*, „Robotnik”, 16 VI 1936, s. 1.

⁴⁶⁵ jmb [J.M. Borski], *Rząd a bezrobocie*, „Robotnik”, 17 VI 1936, s. 1.

bezrobocia⁴⁶⁶. Koniecznym zaś było, jak twierdzili socjaliści, dokonanie radykalnego, skokowego wręcz awansu cywilizacyjnego i gospodarczego, a do tego ograniczone w swym zakresie – zarówno branżowym, jak i terytorialnym – inwestycje realizowane w ramach akcji rządowej, doprowadzić nie mogły. Naiwnością było też, jak powtarzali publicyści pepeesowskiej prasy, oczekiwanie, że dzięki sprzyjającym regulacjom prawnym i szerokiemu wsparciu ze strony państwa, ożywieniu ulegnie akcja inwestycyjna kapitału prywatnego. Powracano przy tym do diagnoz i ocen sformułowanych już wiele lat wcześniej – polski kapitał prywatny socjaliści niezmiennie oceniali jako zasadniczo pozbawiony inicjatywy i niechętny do podejmowania ryzyka. Nie można było wobec tego, ich zdaniem, liczyć na to, że rzetelnie dźwigał będzie, wspólnie z państwem, ciężar modernizacyjnego wysiłku na dużą skalę⁴⁶⁷. Znacznie bardziej prawdopodobne wydawało się natomiast, że stymulowana przez rządowe inwestycje poprawa koniunktury wykorzystana zostanie do spekulacji, a krótkoterminowa perspektywa podniesienia stopy zysku skutecznie przesłoni interes ogólnospołeczny, niwecząc tym samym wszelkie nadzieje na realną zmianę struktury polskiej gospodarki⁴⁶⁸. Zresztą, jak już zauważono w poprzednim rozdziale, skartelizowany kapitał przemysłowy z samej swej natury zorientowany miał być na wyzysk społeczeństwa, a nie na działalność produkcyjną, sprzyjającą obniżce cen i wzrostowi konsumpcji:

Oczywiście, teza, że inicjatywa prywatna może się stać jedynym czynnikiem rozwoju gospodarczego, jest absurdalna. Interwencjonizm nie jest wynikiem złej woli garści etatystów, czy zastępu biurokratów. Jest

⁴⁶⁶ Na zupełną niewspółmierność wzrostów zatrudnienia, osiągniętych w rezultacie intensywnej akcji inwestycyjnej lat 1936-1939 do realnych potrzeb kraju, zwraca uwagę również współczesna historiografia, zob. np. Z.Landau, J.Tomaszewski, *Zarys historii...*, s. 277-278; Z.Landau, J.Tomaszewski, *Gospodarka Polski międzywojennej*, t. 4: *Lata interwencjonizmu państwowego 1936-1939*, Warszawa 1989, s. 124, 192-196.

⁴⁶⁷ Ludwik Winterok pytał retorycznie: „Jeśli *inicjatywa prywatna* jest niezdolna do przeprowadzenia samodzielnie szerszej działalności kredytowo-inwestycyjnej, ożywienia obrotów przez podtrzymanie i wzrost siły nabywczej ludności miast i wsi, jeśli zatem ożywienie koniunkturalne przekracza możliwości tej sławnej prywatnej inicjatywy – to jak wyglądać będzie oparty o tę inicjatywę, a mający ambicje być planem odrodzenia gospodarczego, a więc nie tylko planem poprawy koniunktury, lecz i planem poprawy struktury gospodarstwa społecznego, wzrostu dochodu społecznego, zatrudnienia milionowych rzesz bezrobotnych wsi i miast?”, W. [L.Winterok], *„Ofensywa gospodarcza”*. *Drugi dział programu p. Kwiatkowskiego*, „Robotnik”, 23 I 1936, s. 3; zob. także L.Winterok, *Którędy droga?*, „Robotnik”, 26 IV 1936, s. 4; W. [L.Winterok], *Czy i jaka jest poprawa gospodarcza w Polsce*, „Walka Ludu”, 17 I 1937, s. 4; *Kapitał i budowanie przemysłu*, „Tydzień Robotnika”, 1937, nr 26; *Program dobrobytu...*, s. 16-17.

⁴⁶⁸ W.Jakubowski, *Treść haseł gospodarczych deklaracji programowej OZN*, „Walka Ludu”, 21 III 1937, s. 3.

koniecznym następstwem dzisiejszej fazy kapitalizmu w Polsce. Jest odpowiednikiem tak wzmocnionych w Polsce pozycji kapitału monopolistycznego⁴⁶⁹.

W obliczu konieczności radykalnej zmiany struktury polskiej gospodarki, słabości inicjatywy prywatnej, a także rosnącego zagrożenia dla bezpieczeństwa państwa, polityka wicepremiera Kwiatkowskiego jawiła się więc socjalistom jako ograniczona, albo nawet, w świetle bardziej krytycznych komentarzy, jako po prostu błędna. Jediną racjonalną alternatywą, zdaniem socjalistów, była „społeczna gospodarka planowa”⁴⁷⁰. Publicyści PPS nie podejmowali prób sprecyzowania, jak owa społeczna gospodarka planowa miałyby dokładnie wyglądać, bez wątpienia jednak różnic miała się od modelu wdrażanego przez rządzących choćby w Skandynawii socjaldemokratów, czy od polityki wicepremiera Kwiatkowskiego, znacznie większą skalą zaangażowania państwa w gospodarkę. Chodziło więc nie tylko o rozciągnięcie państwowej kontroli nad rynkiem i kapitałem prywatnym, czy o ograniczoną rządową akcję inwestycyjną, bez naruszania jednak zasadniczej struktury własnościowej w gospodarce, lecz o przejęcie przez państwo bezpośredniego kierownictwa nad najważniejszymi sektorami gospodarki i podporządkowanie go zasadzie maksymalizacji społecznej korzyści. Tym sposobem otworzyłyby się też szerzej możliwości dla prywatnej inicjatywy w różnych dziedzinach drobnej wytwórczości, usług itd., uginającej się dotychczas pod ciężarem wyzysku karteli:

Na tle załamania się gospodarki liberalnej powstać musi nowy typ gospodarki, będącej syntezą kontroli państwowej, inicjatywy organizacji społecznych i jednostek. W systemie takim państwo będzie kontrolować ciężki przemysł, finanse, ale zostawić musi pole inicjatywie zrzeszeń i jednostek wszędzie tam, gdzie inicjatywa ta jest celowa i korzystna. Socjalizacja objąć musi te gałęzie gospodarki, gdzie dziś monopole kapitalistyczne święcą tryumfy⁴⁷¹.

⁴⁶⁹ L. [L.Winterok], *Droga uprzemysłowienia Polski*, „Robotnik”, 15 IV 1938, s. 3; zob. także *Rozwój gospodarczy a kapitalizm*, „Robotnik”, 17 IV 1939, s. 3; *Kapitał wyzyskuje chłopów*, „Chłopska Prawda”, 1937, nr 2; Z.Zaremba, *Demonstracja wiary w nowe życie i zbutwiałe bożki*, „Walka Ludu”, 1 V 1938, s. 3.

⁴⁷⁰ Wyraźnie stwierdzono to też w memoriale, który pod koniec 1937 r. przywódcy PPS wręczyli prezydentowi Mościckiemu, zob. *Treść memoriału do p. Prezydenta Rzeczypospolitej*, „Robotnik”, 14 XI 1937, s. 1.

⁴⁷¹ *Dwadzieścia lat gospodarki polskiej*, „Robotnik”, 13 XI 1938, s. 8.

W ten sposób uruchomiony zostałby – jak wierzyli socjaliści – mechanizm przyspieszonego wzrostu, opartego na znaczącym podniesieniu stopy życiowej ludności, racjonalnym wykorzystaniu wszystkich dostępnych zasobów i planowej, harmonijnej rozbudowie różnych gałęzi gospodarki. Sam mechanizm planowania – jak twierdził choćby Winterok – zostałby zdemokratyzowany i opierałby się na uzgadnianiu oddolnie formułowanych założeń i dążeń⁴⁷². Postulowana więc w publicystyce gospodarczej socjalistów w ostatnich latach niepodległości społeczna gospodarka rynkowa byłaby próbą praktycznej realizacji propozycji zawartych w – omówionym w poprzednim podrozdziale – programie PPS przyjętym na kongresie w Radomiu. Wywłaszczenie wielkiego kapitału, realizacja radykalnej reformy rolnej, demokratyzacja życia gospodarczego i nadanie mu planowego charakteru, stanowić miało warunek konieczny przyspieszonej modernizacji państwa, unowocześnienia struktury gospodarki i wejścia na drogę trwałego wzrostu dobrobytu⁴⁷³.

Formułując postulaty śmiałej przebudowy, oprócz diagnoz dotyczących przemian kapitalizmu i jego słabości w Polsce, socjaliści odwoływali się również do konieczności zaspokojenia potrzeb obronnych państwa. W obliczu pogarszającego się położenia międzynarodowego, usunięcie własności prywatnej z dziedziny wielkiego przemysłu równoznaczne byłoby bowiem z odrzuceniem kategorii kapitalistycznego zysku, a więc bariery blokującej pełną mobilizację i wykorzystanie wszystkich koniecznych zasobów oraz sił produkcyjnych na cele produkcji obronnej⁴⁷⁴. W warunkach gospodarki kapitalistycznej korzyść społeczna – w tym wypadku wzrost siły obronnej państwa – mogła być tylko wtórna wobec korzyści indywidualnej, a więc zysku:

⁴⁷² Zob. np. L. Bukowski [L. Winterok], *Ustrój socjalistyczny w świetle nauki ekonomicznej*, „Robotniczy Przegląd Gospodarczy”, 1938, nr 9.

⁴⁷³ Jan Stańczyk pisał: „Trzeba się zdobyć na program i plan odbudowy i rozbudowy gospodarczej kraju, chociażby taki program przeczył fałszywym dogmatom kapitalistycznego gospodarowania. Tylko taki program gospodarczy, który nie będzie się liczył z zasadami gospodarki kapitalistycznej i z interesami kapitalistów, ale jedynie i wyłącznie z interesami kraju i ludności, może Polskę wyprowadzić z nędzy gospodarczej, zapewni ludności pracę i dobrobyt, a krajowi spokój społeczny wewnątrz i potęgę na zewnątrz”, J. Stańczyk, *Walczyć trzeba z przyczynami bezrobocia, a nie tylko z jego skutkami*, „Robotnik”, 22 XI 1938, s. 5.

⁴⁷⁴ Komentując niedostatki deklaracji ogłoszonej przez A. Koca w lutym 1937 roku Niedziałkowski zauważał: „[...] obronność Państwa jest niewykonalna poza gospodarką planową. A gospodarka planowa jest niewykonalna poza przełamaniem zasad gospodarki kapitalistycznej”; M. Niedziałkowski, *Deklaracja płk. A. Koca*, „Robotnik”, 23 II 1937, s. 3; zob. także M. Niedziałkowski, *Nie ma powrotu*, „Robotnik”, 3 I 1937, s. 3; S. Chudoba, *Socjalizm i obrona kraju*, „Światło”, 1938, nr 12.

W chwili walki Państwo musi mieć możliwość całkowitego dysponowania tym wszystkim, co decyduje o przebiegu walki i losie społeczeństwa w czasie wojny. Nie można oddać w zupełności w ręce prywatnych kapitalistów i spekulantów produkcji tych wszystkich materiałów, które stanowią o wyniku boju, nie można im przekazać wielkiej i odpowiedzialnej funkcji aprowidowania społeczeństwa w czasie wojny⁴⁷⁵.

Te apele jednak, podobnie też jak i wezwania do demokratyzacji, jako warunku powodzenia jakichkolwiek prób rzeczywistej przebudowy gospodarczej, wymagającej wszak wzajemnego zaufania władz i społeczeństwa, aż do września 1939 roku nie znalazły uznania w oczach przywódców obozu rządzącego⁴⁷⁶.

⁴⁷⁵ A.Próchnik, *Rola gospodarki planowej w chwili przelomowej*, „Robotnik”, 13 VI 1939, s. 4.

⁴⁷⁶ Zob. np. K.Czapiński, *Niebezpieczeństwo polityki bezwładu*, „Robotnik”, 23 II 1936, s. 3; K.Czapiński, *Dysproporcje. P.Kwiatkowski contra Kwiatkowski*, „Robotnik”, 16 VI 1936, s. 1; jmb [J.M.Borski], *Rząd a bezrobocie*, „Robotnik”, 17 VI 1936, s. 1; *Pieśń przyszłości vice-premiera Kwiatkowskiego*, „Tydzień Robotnika”, 1937, nr 9.

Rozdział 2.

Demokracja – dyktatura – faszyzm. Państwo i zmiany układu sił klasowych w refleksji polskich socjalistów

2.1 Obietnica parlamentaryzmu i złudzenia dyktatury

Emancypacja polityczna stanowi w każdym razie wielki postęp. Nie jest ona wprawdzie ostateczną formą ludzkiej emancypacji w ogóle, ale jest ostateczną formą ludzkiej emancypacji w obrębie dotychczasowego porządku świata.

Karol Marks

„Rewolucja w majestacie prawa”

W marcu 1919 roku, podczas jednej z burzliwych debat w Sejmie Ustawodawczym Feliks Perl, czołowy ideolog PPS w pierwszych powojennych latach, a zarazem jeden z najbardziej szanowanych przywódców partii, wyjaśniał:

[...] użyję tu porównania Lassalle’a, który mówił, że rewolucja, rozumiana jako wielka przemiana społeczna może odbyć się w różnych formach; w znacznym stopniu zależy to od czynników dźwigających władzę, czy przyjdzie rewolucja z rozwianym włosem, z mieczem w dłoni, czy przyjdzie w majestacie prawa. My, zasiadający tutaj w Sejmie socjaliści, którzy gorąco agitowaliśmy za wyborami do tego Sejmu, którzy przyczyniliśmy się do powstania tego Sejmu, nadal w nim pracować chcemy i dołożymy wszelkich starań, ażeby rewolucja, która jest nieunikniona, jako wielka przemiana, odbyła się u nas w majestacie prawa. I chodzi o to, ażeby i reakcja zrozumiała to, że jest to konieczność historyczna. Jeśli nie zrozumie tego, to rewolucja przejdzie po nich z ich własną szkodą¹.

Podsumowując swój wywód, Perl jeszcze raz, stanowczo zaznaczał: „Chcemy, ażeby rewolucja odbyła się u nas z całym majestatem prawa”. Ten swoisty oksymoron – „rewolucja w majestacie prawa” – nim jeszcze stał się jedynie „pięknym snem pięknego człowieka”², jak ujął to w 1933 roku następca Perla na fotelu redaktora „Robotnika”, Mieczysław Niedziałkowski, stanowił możliwie najzwięźlejszą wykładnię strategii

¹ Cyt. za M.Śliwa, *Polska myśl socjalistyczna (1918-1948)*, s. 72-73; warto przytoczyć jeszcze korespondujące z wypowiedzią Perla słowa Mieczysława Niedziałkowskiego: „Są rozmaite rewolucje. Skala rewolucji jest tak różnokształtną, jak samo życie. Jedna obiera sobie wojnę domową, tą drogą poszedł Trocki, druga obiera sobie ideę, o której mówił tow. Peł, rewolucję w majestacie prawa. I bylibyśmy dumni za Polskę i szczęśliwi za siebie, gdyby cała droga naszej Ojczyzny do socjalizmu mogła odbyć się w majestacie prawa”, cyt. za M.Śliwa, *Naród-Państwo-Rewolucja w myśli programowej Polskiej Partii Socjalistycznej*, „Zeszyty Naukowe Wyższej Szkoły Inżynierskiej W Radomiu. Ekonomia, prewencje, ubezpieczenia”, nr 3 (1982), s. 116.

² M.Niedziałkowski, *Podcięta gałąź*, „Robotnik”, 21 X 1933, s. 1.

politycznej socjalistów³. Po pierwszej wojnie światowej ruch socjalistyczny w całej Europie nie wyrzekł się postulatów radykalnej transformacji społeczeństwa i dążeń do ostatecznego zniesienia kapitalizmu oraz związanego z nim ucisku, chciał jednak ten cel osiągnąć w sposób możliwie pokojowy i najlepiej za sprawą kolejnych reform, dokonujących się równoległe ze wzrostem szeregów klasy robotniczej, socjalistycznych organizacji i liczby zdobywanych przez socjalistów głosów wyborczych⁴. Przejście do nowego, socjalistycznego porządku dokonać miało się więc w sposób możliwie płynny, przy założeniu, że jego załączki kształtować będą się już wcześniej w łonie społeczeństwa opartego wciąż na dominacji prywatnej własności środków produkcji⁵. Rewolucja jawiła się wobec tego jako długotrwały proces – „epoka dziejowa”⁶, jak ujmował to na przykład Niedziałkowski – a ostateczne trwałe przejęcie władzy przez socjalistów i definitywna zmiana stosunków własności stanowić miała raczej zwieńczenie takiej rewolucji, niż jej początek⁷. W tym sensie kwestia tego, w jaki sposób staremu porządkowi zadany zostanie *coup de grace* – czy będzie to krótkotrwały, okupiony krwią przewrót polityczny, czy też socjalizm po prostu pewnego dnia zostanie „przegłosowany” przez parlamentarną większość – stawała się problemem taktycznym, którego rozwiązanie zależeć będzie od przyszłych okoliczności, a wobec tego niewartym na razie poważniejszych sporów⁸.

Strategia „rewolucji w majestacie prawa” oparta była na ważkich przesłankach natury teoretycznej. Na jej rzecz przemawiała między innymi analiza sił klasowych w powojennej Europie, z której wynikało, że choć proletariats w najbardziej uprzemysłowionych krajach kontynentu staje się powoli najpoważniejszą siłą

³ Na dużą popularność tego sformułowania w szeregach PPS zwraca uwagę m.in. Michał Śliwa, zob. M.Śliwa, *Niepodległość – demokracja – socjalizm. Nowe wyzwania i problemy ideowe polskich socjalistów w Drugiej Rzeczypospolitej*, [w:] *Na szlakach Niepodległej. Polska myśl polityczna i prawna w latach 1918-1939*, pod red. M.Marszała i M.Sadowskiego, Wrocław 2009, s. 49.

⁴ A.Przeworski, *Socialism and Democracy*, New York 1985, s. 30-31; T.Bottomore, Introduction, [w:] *Austro-marxism*, translated and edited by T.Bottomore and P.Goode, Oxford 1978, s. 38.

⁵ Por. S.Michałowski, *Myśl polityczna...*, s. 157-158.

⁶ Zob. M.Niedziałkowski, *Teoria i praktyka socjalizmu wobec nowych zagadnień*, Warszawa 1926; por. także G.Eley, *Forging Democracy The History of the Left in Europe 1850-2000*, Oxford 2002, s. 236-239.

⁷ W „Teorii i praktyce socjalizmu wobec nowych zagadnień” Niedziałkowski wyraźnie stwierdzał: „Kiedy społeczeństwo wkracza w okres rewolucji społecznej? Wówczas, gdy dana klasa społeczna, względnie dana grupa klas dotąd uciskanych, wyzyskiwanych itp., rozpoczyna walkę o całkowitą przebudowę społeczną w myśl swego mniej albo więcej jasnego ideału, a co za tym idzie o władzę polityczną, przeciw klasom panującym uprzednio i przeciw podstawom poprzedniego ustroju”, M.Niedziałkowski, *Teoria i praktyka...*, s. 53.

⁸ Zob. M.Śliwa, *Myśl polityczna Mieczysława Niedziałkowskiego (1893-1940)*, Warszawa 1980, s. 212-218.

polityczną, to wciąż jeszcze nie jest wystarczająco silny, aby samodzielnie sprawować władzę. Jak stwierdzał Karol autsky:

Równowaga wzajemna sił różnych klas jest nie tylko ostatnią fazą rewolucji mieszczańskiej, lecz i wstępną do rewolucji proletariackiej. Zjawia się ona w tym momencie, w którym proletariat jeszcze tak daleko nie zaszedł, by mógł sam sprawować rządy, lecz jest już na tyle potężnym, że żadna klasa burżuazyjna nie jest w stanie rządzić wbrew niemu⁹.

Swą siłę klasa robotnicza objawić miała w latach 1918-1919, kiedy to udało się doprowadzić do głębokiej demokratyzacji politycznej w większości państw europejskich – zarówno tych istniejących wcześniej, jak i w tworzących się dopiero „państwach sukcesyjnych” – oraz wywalczyć (lub zainicjować) znaczne zmiany w obrębie ustawodawstwa pracy i zabezpieczeń socjalnych. W rezultacie demokratyzacji i przyznania centralnej pozycji w systemach politycznych wielu państw europejskich (w tym Polski) wybieranym w powszechnym i proporcjonalnym głosowaniu parlamentom, zmianie ulec miała – w ocenie wielu socjalistycznych teoretyków – sama natura instytucji państwa. Władza państwowa – z „komitetu zarządzającego wspólnymi interesami całej klasy burżuazyjnej”¹⁰, jak ujmował to Marks w „Manifeście komunistycznym” – stawała się narzędziem, z którego korzystać do realizacji swych celów mogła również klasa robotnicza. Polityka demokratycznego państwa parlamentarnego traciła, według tej koncepcji, swoje klasowe ostrze i stawała się wypadkową walki toczonej przez różne siły społeczne. Walki, mediowanej w coraz większym stopniu przez instytucje parlamentarne, co brytyjski historyk Geoff Eley celnie określił jako powojenną „konstytucjonalizację” socjaldemokracji¹¹.

Problem zmieniającej się natury państwa analizowali m.in. K.Kautsky, który po wojnie stał się jednym z najbardziej konsekwentnych zwolenników strategii parlamentarnej wśród teoretyków socjalistycznych¹², a także Otto Bauer, który w latach

⁹ Cyt. za M.Waldenberg, *Wzlot i upadek Karla Kautsky'ego. Studium z historii myśli społecznej i politycznej*, t. 2, Kraków 1972, s. 435; por. także *O program państwowy*, „Robotnik”, 10 IV 1930, s. 1.

¹⁰ K.Marks, F.Engels, *Dzieła*, t. 4, Warszawa 1962, s. 516.

¹¹ G.Eley, op. cit., s. 239-241.

¹² W swym *opus magnum* Kautsky pisał: Wszelako nowoczesne państwo demokratyczne różni się od dawniejszych typów państwa pod tym względem, że to wykorzystywanie aparatu państwowego dla celów klas wyzyskujących nie stanowi jego istoty i nie jest z nim nierozłącznie związane. Przeciwnie, państwo demokratyczne, zgodnie ze swoją istotą, winno być nie organem mniejszości, jakim były państwa dotychczasowe, lecz organem większości ludności, a zatem klas pracujących. Gdy staje się ono organem wyzyskującej mniejszości, nie wynika to z charakteru państwa, lecz z charakteru klas pracujących, z

20., mając na uwadze przede wszystkim sytuację „równowagi sił klasowych” w Austrii, formułował tezy o swoiście „ponadklasowym” charakterze instytucji państwa¹³. Na polskim gruncie ton dyskusji o demokracji, powojennym układzie sił klasowych i strategii ruchu socjalistycznego nadawał m.in. M.Niedziałkowski, autor wydanej w 1926 r. głośnej książki „Teoria i praktyka socjalizmu wobec nowych zagadnień”. I on zauważał, że system demokracji parlamentarnej niepomiarnie łagodzi klasowy charakter władzy państwowej, każdorazowo dostosowując jej oblicze do układu sił społecznych, uchwytne w pierwszym rządzie dzięki demokratycznym wyborom.

Jest ona formą najbardziej elastyczną – pisał – najbardziej subtelną, przy której gra sił klasowych łatwo znajduje swój wyraz. Społeczeństwo kapitalistyczne, zwłaszcza powojenne, można porównać do kotła, napełnionego gotującą się wodą. Jeżeli pokrywka zostanie przytwierdzona hermetycznie do ścianek, kocioł pęknie, a przynajmniej ona sam wyleci w powietrze. Jeżeli – odwrotnie – pokrywka luźnie położona na powierzchni reaguje podskakiwaniem na każde ciśnienie pary [...] – kotłowi niebezpieczeństwo nie grozi. Demokracja parlamentarna uzależnia politykę państwową w sprawach wielkich i małych od fluktuacji w opinii publicznej, w układzie stronnictw, wpływów liczebnych organizacji itp. Przyspieszone niepomiarnie, nerwowe, wytężone tętno życia współczesnego wymaga takiej właśnie konstrukcji ustrojowej [...]¹⁴.

Ledwie jednak książka Niedziałkowskiego zdążyła trafić do rąk czytelników, a na ulicach Warszawy doszło do walk między siłami wiernymi rządowi Witosza – formalnie wszak reprezentującemu parlamentarną większość – a oddziałami wykonującymi rozkazy Józefa Piłsudskiego. O tym, że socjaliści zdecydowali się poprzeć zamach

braku jedności wśród nich, ich ciemnoty, niesamodzielności czy też niezdolności do walki, a cechy te są znów wynikiem warunków, w jakich klasy te żyją. Sama demokracja stwarza możliwości zniszczenia tych korzeni władzy politycznej wielkich wyzyskiwaczy, co się też coraz bardziej udaje, przynajmniej gdy chodzi o robotników najemnych, których liczba wciąż wzrasta. Im częściej się to zdarza, tym wyraźniej państwo demokratyczne przestaje być tylko narzędziem klas wyzyskujących. W pewnych okolicznościach aparat państwowy zaczyna teraz zwracać się przeciwko wyzyskiwaczom, a więc działać w kierunku wprost przeciwnym niż dotychczas. Zaczyna przeto z narzędzia uciemiężenia wyzyskiwanych przeobrażać się w narzędzie ich wyzwolenia”, K.Kautsky, *Materialistyczne pojmowanie dziejów*, t. 2, cz. 2, Warszawa 1963, s.165-166; zob. także Idem, *Rewolucja proletariacka i jej program*, Warszawa 1924.

¹³ E.Czerwińska, *Studium myśli społeczno-politycznej Otto Bauera (1881-1938)*, t. 2: *Utracona demokracja*, Poznań 1998, s. 95-100; R.Loew, *The Politics of Austro-Marxism*, „New Left Review”, nr 118, 1979, s. 28-29; A.Rabinbach, *The Crisis of Austrian Socialism. From Red Vienna to Civil War 1927-1934*, Chicago 1983, s. 43.

¹⁴ M.Niedziałkowski, *Teoria i praktyka...*, s. 115-116; zob. także M.Śliwa, *Ewolucja myśli programowej Polskiej Partii Socjalistycznej w okresie międzywojennym (wybrane zagadnienia)*, „Biuletyn Kwartalny Radomskiego Towarzystwa Naukowego”, 1986, t. XXIII, z 1, s. 22; E.Jeliński, *Myśl a rzeczywistość. O pewnych osobliwościach polskiej myśli socjalistycznej w II Rzeczypospolitej*, Poznań 1994, s. 88.

majowy – będący, jak miała pokazać niedaleka przyszłość, w istocie początkiem końca międzywojennej demokracji parlamentarnej w Polsce – znaczną rolę odegrało bez wątpienia przywiązanie do Piłsudskiego, którego „legendę” socjaliści przez lata współtworzyli¹⁵, a także wiara, że w jego osobie polska demokracja znajdzie charyzmatycznego, a zarazem nieskorego do nadużywania swego autorytetu, przywódcę i jednocześnie obrońcę¹⁶. Z czasem jednak entuzjazm wywołany walką z centroprawicowym rządem oraz hasłami uzdrowienia życia publicznego zaczął zanikać i jasnym powoli stawało się, jak złudne były nadzieje żywione przez socjalistów. Dążenie do wzmocnienia władzy wykonawczej, przy jednoczesnym wyraźnym lekceważeniu przez nowy rząd postulatów zgłaszanych przez przywódców PPS, sprzyjało zmianie poglądów. Już w sierpniu 1926 Jan Cynarski-Krzesławski, historyk i działacz warszawskiej organizacji PPS, a zarazem bojowiec z lat rewolucji 1905 r. w swych „refleksjach PPS-owca – piłsudczyka” pisał z goryczą:

Ale dziś niejeden z nas, który szacunek dla osoby Komendanta łączy z przywiązaniem do własnych przekonań socjalistycznych i do programu, który przetrwał tyle prób ciężkich, staje ze smutkiem wobec stwierdzonego faktu, że innymi drogami iść nam wypada [...]”¹⁷.

Po powołaniu 2 X 1926 rządu, pod prezesurą Piłsudskiego, z konserwatywnymi ministrami (a w latach zaborów politykami zajmującymi ugodową postawę) – Aleksandrem Meysztowiczem oraz Karolem Niezabytowskim, a także po symbolicznej wizycie dawnego „towarzysza Wiktora” w nieświeskiej rezydencji Radziwiłłów, wspomniane przez Cynarskiego rozejście się dróg Piłsudskiego i PPS stawało się coraz wyraźniejsze. 18 X 1926 Rada Naczelna PPS ogłosiła zajęcie wobec rządu „stanowiska rzeczowego”, zaś 10 XI 1926 Centralny Komitet Wykonawczy (CKW) PPS przyjął uchwałę o przejściu do opozycji wobec rządu¹⁸. Mimo potężnego rozczarowania, jakim

¹⁵ Szerzej na ten temat: M.Cichoracki, *Legenda i polityka. Kształtowanie się wizerunku marszałka Józefa Piłsudskiego w świadomości zbiorowej społeczeństwa polskiego w latach 1918-1939*, Kraków 2005.

¹⁶ Por. M.Białokur, *Józef Piłsudski i sanacja w oczach opozycji parlamentarnej (1922-1935). Szkic z dziejów polskiego parlamentaryzmu*, [w:] *Józef Piłsudski a parlamentaryzm polski*, pod red. A.Adamczyka, Warszawa-Belchatów 2009, s. 118.

¹⁷ Cyt. za J.Tomicki, *Polska Partia Socjalistyczna 1892-1948*, Warszawa 1983, s. 288; szerzej o okolicznościach powstania cytowanego artykułu i stanowiska samego Jana Cynarskiego-Krzesławskiego po zamachu majowym: A.Gosławska-Hrychorczuk, *Jan Cynarski-Krzesławski (1882-1943). Socjalista, publicysta, historyk*, praca doktorska napisana w Katedrze Historii Polski Najnowszej pod kierunkiem prof. dr hab. Pawła Samusia, Łódź 2005, s. 201-208.

¹⁸ A.Tymieniecka, *Polityka Polskiej Partii Socjalistycznej 1924-1928*, Warszawa 1969, s. 194-202.

był dla socjalistów „Nieśwież”, trudno jednak powiedzieć, aby zadeklarowana w uchwałach władz partyjnych opozycja była początkowo szczególnie stanowcza. W szeregach PPS wciąż jeszcze bardzo silny był mit Piłsudskiego; brakowało też jasności co do kierunku dalszej polityki firmowanych przez niego rządów, a poprawiająca się koniunktura gospodarcza, na razie przynajmniej, wytrącała część argumentów z rąk krytyków. Wobec tego socjaliści w ramach swojej opozycji skupiali się raczej na piętnowaniu posunięć poszczególnych, niemiłych sobie, ministrów, unikając jednak ostrych ataków na cały rząd, czy tym bardziej na samego Piłsudskiego¹⁹.

Przeprowadzone w marcu 1928 r. wybory parlamentarne stworzyły jednak nową sytuację polityczną, wymuszając zaostrzenie stosunków między socjalistami a rządem. Zdobyte ok. 1,5 mln głosów i 64 mandatów czyniło PPS drugim najsilniejszym ugrupowaniem (po prorządowym BBWR) w sejmie. Generalnie rzecz ujmując, głosowanie ujawniło znaczne przesunięcie społecznych sympatii w kierunku lewicy i to właśnie lewica zaczęła urastać do roli głównego przeciwnika, odwołującego się coraz mocniej do antyparlamentarnej retoryki, obozu pomajowego. Pierwszym starciem były wybory marszałka nowowybranego sejmu, które zwyciężył – wbrew wyraźnym oczekiwaniom Piłsudskiego – jeden z liderów PPS, Ignacy Daszyński²⁰. Kolejne miesiące przynosiły dalsze zaostrzenie sytuacji, czego efektem było również coraz wyraźniej opozycyjne wobec polityki władz partii stanowisko części działaczy i działaczek sympatyzujących z Piłsudskim, niechętnych jakimkolwiek konfliktowi z rządami, którym patronował. Ostatecznie, w rezultacie trwającego kilka miesięcy konfliktu, w październiku 1928 r. z PPS wystąpił dotychczasowy przewodniczący warszawskiego OKR, Rajmund Jaworowski, a jego śladem poszła grupa zdeklarowanych piłsudczyków, wśród których warto wymienić m.in. Medarda Downarowicza, Adama Szczypiorskiego, Juliana Smulikowskiego, Zofię Praussową i in. Utworzyli oni ugrupowanie o nazwie Polska Partia Socjalistyczna dawna Frakcja Rewolucyjna, ochrzczone wkrótce przez socjalistów, ze względu na prorządowy charakter i znaczne wsparcie otrzymane od administracji, mianem „BBS” („Bezpartyjny Blok Socjalistów”)²¹. Rozłam, wyraźnie inspirowany i wspierany przez obóz rządowy,

¹⁹ Zob. A.Czubiński, *Centrolew. Kształtowanie się i rozwój demokratycznej opozycji antysanacyjnej w Polsce 1926/1930*, Poznań 1963, s. 41, 78-79.

²⁰ Szerzej na ten temat: S.P.Stęborowski, *Geneza Centrolewu 1928-1929*, Warszawa 1963, s. 100-106.

²¹ O przyczynach i okolicznościach rozłamu patrz: A.Tymieniecka, *Polityka Polskiej Partii...*, s. 252-287; Eadem, *Rozłam w PPS w 1928 roku*, „Kwartalnik Historyczny”, 1965, nr 4.

postrzegany był jako bezpośredni atak na partię, a to pociągnąć musiało ewolucję postaw socjalistów, nawet tych stosunkowo najbardziej ugodowo nastawionych. Nie zaskakuje więc, że na odbytym wkrótce później (1-4 XI 1928) kongresie partii w Sosnowcu dały o sobie znać zdecydowanie opozycyjne nastroje. W referacie politycznym Norbert Barlicki, podsumowując dokonujące się po maju 1926 r. przesunięcia w układzie sił klasowych, stanowczo stwierdzał, że „pod rządami dyktatury wojskowej wzmogła się burżuazja polska”, zaś w końcowej uchwale politycznej kongresu, oceniając ewolucję rzeczywistej formy ustrojowej, stwierdzano, że „Dzisiejszy system rządu rozwinął się stopniowo w rodzaj dyktatury jednostek i biurokracji” oraz zapowiadano „likwidację dzisiejszego systemu rządu na rzecz demokracji”²². Wkrótce później, 14 listopada powołano Komisję Porozumiewawczą Stronictw Lewicowych dla Obrony Republiki, z udziałem PPS oraz PSL-Wyzwolenie i Stronictwa Chłopskiego. Wszystko zdawało się wskazywać na to, że nadchodzący rok 1929 może stać się rokiem politycznego przełomu i punktem zwrotnym w dotychczasowych stosunkach wzajemnych socjalistów i obozu pomajowego.

Zdradzona rewolucja?

W obszernym artykule „Wczoraj i dziś” opublikowanym na łamach „Robotnika” 1 stycznia 1929 r., będącym tradycyjnym podsumowaniem mijających dwunastu miesięcy i próbą prognozy politycznej na nowy rok, M.Niedziałkowski dowodził, że w dojrzewającym konflikcie pomiędzy obrońcami demokracji, a zwolennikami rządów dyktatorskich, PPS odegra rolę absolutnie kluczową²³. W jego drobiazgowej analizie sytuacji politycznej, którą uznać można też poniekąd za wykład oficjalnego stanowiska kierownictwa partii, brakowało jednak odpowiedzi na pytanie, które musiało nurtować wielu szeregowych działaczy i sympatyków PPS – jak doszło do tego, że ledwie po dwóch i pół roku socjaliści znaleźli się w ostrej opozycji do wieloletniego przywódcy własnej partii i obozu politycznego, któremu wydatnie pomogli zdobyć w maju 1926 r. władzę?

Problem ten, choć można było zbyć go milczeniem w, utrzymanym zresztą w podniosłym i tryumfalnym tonie, artykule wstępnym, nie mógł na dłuższą metę zostać przez socjalistów zignorowany czy przemilczany. Zrozumienie i wyjaśnienie przemian,

²² Zob. A.Tymieniecka, *Polityka Polskiej Partii...*, s. 299-307.

²³ M.Niedziałkowski, *Wczoraj i jutro*, „Robotnik”, 1 I 1929, s. 1.

które miały miejsce w polskim życiu politycznym po przewrocie majowym, było dla socjalistów istotne i konieczne zarówno z powodów pragmatycznych, jak i z punktu widzenia teoretycznego. W tym pierwszym wypadku, dostarczenie wewnętrznie spójnej interpretacji dotychczasowej polityki PPS i wskazanie przekonujących przyczyn ewolucji stosunku do rządów pomajowych konieczne było ze względu na potrzeby bieżącej agitacji politycznej. Dla przeciętnego sympatyka PPS, czy pewnie nawet wielu członków partii, zmiana stosunku do samego Piłsudskiego i przejście do zdecydowanej opozycji wobec rządów, którym patronował, mogła być – jako pozostająca w sprzeczności z realizowaną od wielu lat linią – trudna do zrozumienia. Stąd, wyjaśnienie wydarzeń z niespełna trzech lat, które upłynęły od zamachu majowego, tak, aby uzasadnić konsekwencję i słuszność kolejnych wyborów podejmowanych przez liderów PPS, było zadaniem o doniosłej wadze. Wnioskując z wysokiej częstotliwości z jaką podejmowano ten problem w publicystyce i podczas wieców, uznać należy, że socjaliści zdawali sobie z tego dobrze sprawę.

Po drugie jednak, ocena przemian, jakie dokonały się w polskim życiu politycznym po zamachu majowym była również niezwykle ważnym problemem teoretycznym. Należało znaleźć odpowiedzi na pytania o to, jak doszło do ustabilizowania w Polsce rządów nie mających poparcia parlamentarnej większości? Jaka była ich specyfika i baza społeczna? Gdzie tkwiło źródło nastrojów antydemokratycznych i antyparlamentarnych? I wreszcie, kto ponosi odpowiedzialność za, dokonujące się po zamachu, faktyczne ograniczanie demokratycznych praw i swobód? Słowem, jaka jest geneza i natura nowej formy rządów. Na pytania te trzeba było odpowiedzieć, aby móc sformułować spójną ocenę pomajowego reżimu oraz jego politycznego i społecznego zaplecza, a wobec tego również by móc dokonać wyboru odpowiednich metod, którymi należało się posłużyć w walce o obronę zagrożonej demokracji (szerzej omówimy je w kolejnym rozdziale).

Wracając po trzech latach pamięcią do dni majowych, socjaliści podkreślali przede wszystkim powszechny entuzjazm, jaki wyzwoliła zbrojna manifestacja Piłsudskiego i ogromną sympatię warszawskiej ulicy okazywaną żołnierzom realizującym jego rozkazy. Warto zwrócić na to baczną uwagę, choć negatywny wpływ zamachu na kondycję polskiej demokracji był już w 1929 r. wyraźnie widoczny, socjaliści zdawali się nie dopuszczać do siebie myśli, że mogli wówczas popełnić błąd i mimowolnie przysłużyć się złej sprawie. Wystąpienie przeciwko rządowi Witos

postrzegano jako w pełni uzasadnione, odpowiadające zarówno ówczesnym społecznym nastrojom, jak i długofalowemu interesowi polskiej demokracji. Zdaniem socjalistów, powołany 10 maja 1926 r. centroprawicowy gabinet stanowił symbol zepsucia obyczajów politycznych oraz zawiedzionych nadziei, zrodzonych wraz z odzyskaniem niepodległości, i jako taki miał przeciwko sobie zdecydowaną większość społeczeństwa. Wystąpienie przeciwko niemu stanowić miało, w gruncie rzeczy, zdrowy objaw i dowód na polityczną żywotność społeczeństwa, które, zamiast pogрузić się w apatii i zrezygnowaniu, potrafiło czynnie przeciwstawić się siłom postrzeganym jako reakcyjne i wrogie idei demokracji. W krakowskim „Naprzódzie”, redagowanym wówczas przez Emila Haeckera w trzecią rocznicę zamachu pisano wprost:

Poparliśmy rewolucję Piłsudskiego, gdyż w ówczesnych warunkach był to poryw demokratyczny przeciw reakcji; było to wystąpienie człowieka o jasnej, przeciw ludziom o ciemnej przeszłości: między Piłsudskim z r. 1926 a Witosem łatwy był wybór. Wybraliśmy i poparliśmy i mimo wszystko nie mamy powodu ani się wstydzić ani żałować. Intencje nasze były czyste i zdrowe; wykonanie było koniecznością państwową, taką, jak my ją rozumiemy: utrwalenie – względnie wówczas – przywrócenie demokracji²⁴.

W kręgu kierownictwa PPS i publicystów socjalistycznych pism panowała zgoda, co do tego, że wybór dokonany w maju 1926 r. był słuszny, a co więcej, że podjęto go w imię umocnienia demokracji. Zdawano sobie przy tym jednak sprawę, że poparcie zbrojnego wystąpienia przeciwko rządowi reprezentującemu parlamentarną większość mogło na pierwszy rzut oka stać w wyraźnej sprzeczności z głoszonym przez socjalistów przywiązaniem do zasad demokracji. W wydanym w 1930 roku studium *Demokracja parlamentarna w Polsce* M. Niedziałkowski starał się z tym problemem uporać, pisząc:

Na uczestnictwo PPS w przewrocie złożyło się mnóstwo okoliczności: sytuacja gospodarcza kwietnia i maja 1926 r., legenda Piłsudskiego, Organizacji Bojowej i I Brygady, „ujemna popularność” p. Witosa, wynikała z całej jego polityki od listopada r. 1918 do maja r. 1926 poprzez świeże stosunkowo wspomnienie „Chjeno-Piasta” i wypadków krakowskich z r. 1923, powszechny nastrój niezadowolenia, który domagał się „wyładowania” itd. itp. Wyobrazać sobie kierowników jakiegokolwiek partii politycznej, jako grona ludzi, działających w zupełnym oderwaniu od układu sił społecznych, od atmosfery politycznej, od nastrojów i pragnień

²⁴ *Po trzech latach*, „Naprzód”, 15 V 1929, s. 1.

mas [...] – to znaczy niczego w ogóle nie rozumieć, ani historii, ani rzeczywistości społecznej²⁵.

Warto zwrócić uwagę, że socjaliści chcąc uzasadnić swoje postępowanie w maju 1926 r., wskazywali właśnie na decydującą rolę, jaką odegrały ówczesne nastroje społeczne. Jednocześnie o ile cytowany wcześniej Haecker wprost stwierdzał, że PPS postąpiła wówczas słusznie, o tyle sformułowana już ponad pół roku później ocena Niedziałkowskiego jest bardziej wstrzemięźliwa, a redaktor „Robotnika” w zasadzie uchylił się od jednoznacznego stwierdzenia, czy wsparcie zamachowców było właściwym, ograniczając się jedynie do wskazania na czynniki, które wpłynęły na podjęcie takiej decyzji. Zestawienie tych dwóch opinii wyraźnie pokazuje zmianę, jaka zaczęła się dokonywać w publicystyce socjalistów – w 1929 r. jeszcze dość jednogłośnie i stosunkowo często potwierdzano zasadność wsparcia udzielonego w maju Piłsudskiemu i jego stronnikom, w roku 1930 zaś, wraz z zaostrzeniem się konfliktu z obozem pomajowym, coraz rzadziej powracano pamięcią do wydarzeń majowych, a gdy już to czyniono, to zdarzało się poddawać w wątpliwość słuszność ówczesnego postępowania PPS²⁶. Przyznać jednak trzeba, że socjaliści raczej niechętnie przystępowali do takiej krytycznej analizy swojej postawy podczas zamachu, a problem ten nie stał się przedmiotem ożywionej polemiki. Liderzy i publicyści PPS mieli raczej w zwyczaju prezentowanie historii własnej partii jako ciągu bohaterskich czynów, mądrych wyborów strategicznych i słusznych decyzji w sprawach taktyki. Taka „urzędowa” wizja przeszłości partii nie pozostawiała oczywiście zbyt wiele miejsca na polemiki i krytykę.

Podkreślić trzeba również, że socjaliści przy okazji rozważań podejmowanych zarówno w trzecią, jak i czwartą rocznicę zamachu nie tylko nie pomniejszali roli w nim odegranej, lecz wręcz wyolbrzymiali ją, przypisując sobie główne zasługi w doprowadzeniu go do zwycięskiego końca. Norbert Barlicki, przewodzący wówczas CKW, w przemówieniu wygłoszonym na pierwszomajowej akademii w 1929 r.

²⁵ M.Niedziałkowski, *Demokracja parlamentarna w Polsce*, Warszawa 1930, s. 86-87; w innym miejscu Niedziałkowski dodawał: „Przewrót majowy był w nadziejach i w psychologii mas powrotną falą demokratyczną, wymierzoną przeciwko próbom ustalenia rządów nacjonalistycznej prawicy społecznej [...]”, M.Niedziałkowski, *Bez kompromisu!*, „Robotnik”, 3 IX 1930, s. 1.

²⁶ Na przykład podczas odbytego w lutym zebrania lwowskiej organizacji PPS H.Diamond otwarcie miał przyznać, że popierając w maju Piłsudskiego PPS popełniła błąd, *Zagadnienia polityczne i gospodar. Z przemówienia tow. posła Diamanda*, „Dziennik Ludowy”, 26 II 1930, s. 5; zob. także M.Niedziałkowski, *Bez kompromisu!*, „Robotnik”, 3 IX 1930, s. 1.

dowodził, że Piłsudski „wziął władzę z rąk robotników na ulicach Warszawy”²⁷, a wtórowano mu na łamach wszystkich w zasadzie socjalistycznych pism. W cytowanym już artykule „Naprzodu” pisano: „Piłsudski wystąpił do boju z garstką wojska, a ta słaba siła fizyczna nie byłaby mu dała zwycięstwa. Dało mu je zdecydowane oświadczenie się za nim polskiej klasy robotniczej, w pierwszym rządzie kolejarzy. Jej poparcie materialne i moralne złamało siłę przeciwnika, zadecydowało o wyniku”²⁸, rok później zaś, w kolejnym rocznicowym artykule podtrzymywano tę interpretację pisząc: „Gdy losy walki się ważyły, zadecydowała o jej wyniku postawa mas ludowych i bezpośrednio pomoc udzielona walczącym”²⁹.

Potraktowanie zamachu majowego właśnie jako buntu ludowego, wymierzonego w dyktatorskie zakusy prawicy i niosącego żądanie moralnego uzdrowienia życia publicznego, nie zaś jako wystąpienia o charakterze czysto militarnym, pozwalało socjalistom mówić o „rewolucji”. Oczywiście, nie chodziło tutaj o taką rewolucję społeczną, którą socjaliści rozumieli jako „epokę dziejową”, lecz o zaznaczenie, że był to gwałtowny zryw ludowy o wyraźnie radykalnym – pod względem głoszonych haseł – charakterze, który mógł stać się impulsem przyspieszającym procesy demokratyzacji życia społecznego³⁰. Takie zdefiniowanie wydarzeń majowych pozwalało uzasadnić aktywny udział socjalistów po stronie zamachowców.

W opinii publicystów socjalistycznej prasy, o tym, że Piłsudski uzyskał w maju masowe poparcie klas pracujących zadecydowała jego pepeesowska przeszłość i opinia gorącego zwolennika demokracji. W prowincjonalnym piśmie PPS, jakim był „Głos Zagłębia”³¹ w zwięzły sposób przedstawiono popularną wśród socjalistów interpretację przyczyn zwycięstwa Piłsudskiego:

[...] zamach ten skończyłby się sromotną porażką, gdyby nie zdecydowana pomoc całej lewicy społecznej. Imię bowiem Piłsudskiego było wówczas dla całej demokracji symbolem radykalizmu społecznego o silnym podłożu

²⁷ *Pierwszy Maj w stolicy*, „Robotnik” 2 V 1929, s. 1.

²⁸ *Po trzech latach*, „Naprzód”, 15 V 1929, s. 1.

²⁹ *Czterolecie*, „Dziennik Ludowy”, 16 V 1930, s. 2, zob. także J.M.B. [J.M.Borski], *Po 16 latach*, „Robotnik”, 6 VIII 1930, s. 1; *Odpowiedź sanatorom*, „Głos Zagłębia”, 1930, nr 14; Sprawozdania Stenograficzne z posiedzeń Senatu [dalej: SSSen.], pos. 14 z dn. 7 III 1929, ł. 69.

³⁰ O różnych próbach reinterpretacji zamachu majowego podejmowanych w szeregach PPS patrz także: P.Cichoracki, op. cit., s. 252-253.

³¹ Więcej na temat tego rzadko dziś już odnotowywanego przez historyków PPS tygodnika: T.Mielczarek, „Głos Zagłębia” – *provincjonalny tygodnik PPS (1924-1930)*, „Kwartalnik Historii Prasy Polskiej”, t. 32, 1993.

patriotycznym. Chłop, robotnik i żołnierz, który się z tych warstw rekrutował, widzieli w Józefie Piłsudskim tego, który symbolizował wprost gniew ludu przeciwko zbrodniczym posunięciom Chjeno-Piasta³².

Przy takiej interpretacji społecznych uwarunkowań zamachu majowego, nieuchronnie nasuwać musiało się socjalistycznym publicystom i przywódcom PPS pytanie dlaczego wystąpienie o radykalnym programie, oparte na masach ludowych i kierowane przez wieloletniego przywódcę polskiego obozu demokratycznego, doprowadziło w konsekwencji do ustanowienia rządów nieopartych na większości parlamentarnej, sprzyjających wyraźnie autorytarnym tendencjom i dystansujących się od postulatów wysuwanych przez lewicę? To pytanie, choć zwykle nie formułowano go wprost, przenikało w latach 1929-1930 publicystykę socjalistów. Mierząc się z tym problemem, zwracano zwykle uwagę na dwa różne, choć w pewien sposób dopełniające się, czynniki.

Po pierwsze, powodem sprzeniewierzenia się hasłom majowej „rewolucji” miała być ewolucja postawy samego Piłsudskiego, który z żarliwego zwolennika demokracji zamienić miał się przed rokiem 1926 w jej najzacieklejszego krytyka. Wskazywano na różne źródła tej przemiany, choć zwykle miały one raczej psychologiczny, niż polityczny charakter; na pierwszy plan wysuwano emocje i idiosynkrazje Piłsudskiego, unikając prób przedstawienia jego postawy jako posiadającej racjonalne i ideowe przesłanki. Na przykład Niedziałkowski, formułując właśnie takie swoiście „psychologiczne” wyjaśnienie (i zarazem polemizując z tymi, którzy deprecjonowali wieloletnie zaangażowanie Piłsudskiego w ruch socjalistyczny) pisał w „Robotniku”:

W Piłsudskim dokonała się w ciągu kilku lat ostatnich bardzo głęboka przemiana. [...] Od Socjalizmu wódz Legionów odszedł prawdopodobnie znacznie dawniej. Ukochana „teoria” naszych konserwatystów, jakoby Piłsudski nigdy nie był naprawdę socjalistą, ta „teoria” należy do sztucznie robionych bajek. Ale w każdym razie rozstanie Piłsudskiego z Socjalizmem, jako z metodą myślenia, jako z ideologią, jako z wiarą życia – nastąpiło zapewne jeszcze przed wybuchem wojny światowej. W latach 1917-1919 Piłsudski był jednak zwolennikiem zdecydowanym, jaskrawym, prawie bojowym demokracji parlamentarnej. [...] Przełom musiał zatem nastąpić znacznie później, widocznie w okresie „wygnania sulejowskiego”. Zrodziła się w duszy Piłsudskiego zacięta nienawiść czysto uczuciowa do Sejmu jako takiego, do demokracji parlamentarnej jako takiej. Nienawiść – bezsilna,

³² *Rzeczywistość rzeczywista*, „Głos Zagłębia”, nr 1, 1929, s. 1; zob. także *Ciężar własnych win*, „Robotnik”, 7 II 1930, s. 1

bezsilna w tym znaczeniu, że Piłsudski temu, co nienawidził, nie umiał – bo nie mógł – przeciwstawić niczego innego. Sowietyzm? Naturalnie, nie! Faszyzm? Również nie – pomimo elokwentnych artykułów p. min. Matuszewskiego. Idea monarchizmu według życzeń p. pos. Mackiewicza? Skądże znowu?! [...] I dlatego pozostała tylko negacja³³.

O ile Niedziałkowski dość konsekwentnie obstawał przy tym, że Piłsudski nabrał zdecydowanej niechęci do demokracji dopiero w latach 20., a zwłaszcza po wycofaniu się z życia publicznego latem 1923³⁴, o tyle Marian Porczak, poświęcający zresztą wówczas wiele uwagi analizom przemian obozu piłsudczykowskiego, twierdził, że osobowość Piłsudskiego nigdy tak naprawdę nie pasowała do wymogów, jakie stawia demokracja i nowoczesny parlamentaryzm. W swoim studium *Walka o demokrację w Polsce*³⁵ Porczak dowodził – trzymając się też „psychologicznej” metody wyjaśniania – że Piłsudski jako człowiek o „wschodniej” mentalności, a zarazem żołnierz, nawykły do jednoosobowego podejmowania decyzji i bezwzględnego posłuszeństwa, nie jest zdolny do podporządkowania się zasadom rządzącym życiem publicznym w państwie demokratycznym, takim jak choćby kolektywne podejmowanie decyzji, konieczność kompromisu itd. Uwarunkowana swoistą konstrukcją psychiczną niechęć Piłsudskiego do demokracji ulec miała pogłębieniu i zamianie w zapiekłą nienawiść w efekcie ataków, jakich doświadczał w pierwszej połowie lat 20. ze strony endecji, wykorzystującej w tym celu często mównicę sejmową, co jeszcze bardziej miało obniżyć w oczach Piłsudskiego autorytet parlamentu³⁶.

W swojej interpretacji Porczak z czasem przestał być odosobniony. Wraz z wejściem konfliktu między opozycją demokratyczną a obozem pomajowym w decydującą fazę latem i jesienią 1930 r., w wypowiedziach socjalistów coraz częściej pojawiały się opinie, że antydemokratyzm i autorytarne skłonności od wielu lat stanowiły jedną z najważniejszych cech osobowości Piłsudskiego. Zdarzało się nawet wypowiadać socjalistom opinie, mówiące, że Piłsudski „obmyślał dyktaturę” przez siedem lat³⁷, nim wreszcie zdecydował się ją ustanowić, z czego wynikało, że w

³³ M.Niedziałkowski, *Trzy lata*, „Robotnik”, 12 V 1929, s. 1.

³⁴ Por. Idem, *Demokracja parlamentarna w Polsce*, Warszawa 1930, s. 27-28.

³⁵ M.Porczak, *Walka o demokrację w Polsce*, Kraków 1929.

³⁶ Ibidem, s. 39-40; zob. też *Ciężka krzywda*, „Dziennik Ludowy”, 12 IV, s. 1.

³⁷ *Nie wierzyć! Ucieczka przed odpowiedzialnością czy sztuczka a'la Bartel*, „Naprzód”, 26 VII 1930, s. 1; B.Drobner podczas odczytu wygłoszonego w kwietniu 1929 r. w Łodzi stwierdzał, że Piłsudski od momentu powrotu z Magdeburga miał „zdradzać wybitnie antysocjalistyczne oblicze”, a przed zajęciem

zasadzie niemal u samego zarania niepodległości Piłsudski gotować miał się do ustanowienia rządów autorytarnych. Wiarygodności tego typu wyjaśnieniom przydał sam Piłsudski, deklarując w rozmowie z I. Daszyńskim, że „nie dawał pracować wszystkim trzem sejmom”³⁸. Wypowiedź ta wywołała szereg komentarzy socjalistów. Zastępca redaktora „Robotnika”, Jan Maurycy Borski zauważał, że oświadczenie Piłsudskiego rzuca nowe światło na dzieje polskiego parlamentaryzmu przed zamachem majowym. W pierwszych latach niepodległości, jak dowodził Borski, Piłsudski musiał powściągnąć swoją niechęć do parlamentu ponieważ potrzebował jego wsparcia i autorytetu w toczonej przez siebie wojnie na wschodzie. Już wówczas jednak miał „zaciąć się wobec Sejmu” i korzystać z każdej okazji, żeby utrudnić jego prace, czego znakomitym dowodem miał być kryzys konstytucyjny z lata 1922 r. czy perturbacje związane z pracą nad ustawą o najwyższych władzach wojskowych. Podsumowując swoje wywody, Borski zdawał się przychylić do tezy postawionej przez Porczaka, stwierdzając, że „Piłsudski z natury swej nie może rządzić według praw krępujących swobodę jego ruchów, ani wykonywać uchwał, które się jemu nie podobają”³⁹.

Nie da się ukryć, że w warunkach coraz ostrzejszej walki z obozem pomajowym i wobec narastającego wśród socjalistów rozgoryczenia postawą Piłsudskiego, rosła skłonność do formułowania radykalnych ocen i deprecjonowania jego wcześniejszej działalności. Wydaje się jednak, że stwierdzenia, iż po zamachu majowym jedynie w mocniejszy sposób uwydatniły się u Piłsudskiego cechy, które można było zaobserwować już znacznie wcześniej, były, z punktu widzenia politycznej i agitacyjnej użyteczności, niebezpieczne. Wnikliwy czytelnik cytowanego już studium Porczaka, w którym taka interpretacja została przedstawiona w sposób najpełniejszy, mógł zwrócić uwagę, że skoro postawa Piłsudskiego od dawna znajdowała się w konflikcie z wartościami konstytutywnymi dla demokracji, to traktowanie go przez wiele lat w środowiskach lewicowych, z socjalistami na czele, jako przywódcy i gwaranta demokratycznego porządku w państwie uznać należałoby za dowód trudnej do wybaczenia politycznej naiwności. Innymi słowy, podważenie mitu Piłsudskiego-demokraty z lat walki o niepodległość i tworzenia zrębów odrodzonego państwa oznaczać musiało jednocześnie podważenie politycznej przenikliwości jego twórców, a

stanowiska opozycyjnego wobec prowadzonej przez niego polityki odwołała partię jedynie „moraczewszczyzna”, A.B., *Walka o socjalizm*, „Łódzianin”, 1929, nr 15, s. 2.

³⁸ I. Daszyński, *Słowo do „waletów”*, „Robotnik”, 3 VI 1930, s. 1.

³⁹ J.M.B. [J.M. Borski], *Marszałek Piłsudski a Sejm*, „Robotnik”, 7 VI 1930, s. 1.

wśród nich przecież PPS jako partia i jej przywódcy jako publicyści, parlamentarzyści czy kronikarze niedawnej przeszłości, zajmowali poczesne miejsce.

Aby uniknąć konieczności przyznania się do ogromnej politycznej pomyłki, koniecznym stawało się przyjęcie, zasugerowanej we wcześniej przytoczonym cytacie z artykułu M.Niedziałkowskiego, tezy o głębokiej przemianie psychicznej, jakiej rzekomo uległ w latach 20. dawny komendant I Brygady. W sposób najbardziej spójny i systematyczny taką interpretację historii wzajemnych relacji Piłsudskiego, PPS i obozu zwolenników demokracji przedstawił właśnie Niedziałkowski w, zajmującym całą pierwszą stronę „Robotnika” z 1 X 1929 r., artykule zatytułowanym *Nasz stosunek do Józefa Piłsudskiego*⁴⁰. Tekst ten był dotychczas często odnotowywany i cytowany w opracowaniach poświęconych dziejom PPS, zwykle jednak podkreślano, że stanowił on doraźną odpowiedź na ogłoszone przez Piłsudskiego rewelacje dotyczące spotkania, jakie odbył 24 czerwca 1929 z I.Daszyńskim⁴¹. Warto jednak podkreślić, że artykuł ten stanowił również próbę oficjalnej wykładni stosunku PPS do Piłsudskiego, pomyślaną tak, aby z jednej strony zachować nienaruszony mit działalności Organizacji Bojowej oraz Legionów i POW, który socjaliści konsekwentnie od lat budowali, z drugiej zaś przekonująco uzasadnić fakt znalezienia się PPS i Piłsudskiego w przeciwnych i skonfliktowanych ze sobą obozach politycznych⁴².

Sens i spójność takiej interpretacji zapewnić miała właśnie teza o głębokiej przemianie psychicznej Piłsudskiego. Tym razem Niedziałkowski nie rozważał już w jakim dokładnie momencie miała ona nastąpić – uznał to za sprawę drugorzędną – dowodził natomiast, że stanowi ona cesurę dzielącą biografię komendanta I Brygady na dwie, zasadniczo różniące się części. Pierwsza z nich należeć miała już do historii i nierozzerwalnie związana była z radykalnymi dążeniami, uosabianymi przez PPS. Drugi etap biografii Piłsudskiego, przypadać miał na czas, kiedy zwrócił się przeciwko swym dawnym towarzyszom, stając się jednocześnie wyznawcą – albo co najmniej

⁴⁰ M.Niedziałkowski, *Nasz stosunek do Józefa Piłsudskiego*, „Robotnik”, 1 X 1929, s. 1.

⁴¹ Zob. A.Czubiński, op.cit., s. 145; B.Głowacki, op.cit., s. 89-90; J.Tomicki, op. cit., s. 313.

⁴² S.P.Stęborowski analizując artykuł Niedziałkowskiego stwierdzał, że „pseudopsychologiczna analiza osobowości” Piłsudskiego została przez redaktora „Robotnika” przeprowadzona aby „nie palić mostów” łączących PPS z Piłsudskim i pozostawić możliwość przyszłych współrzędów PPS i Piłsudskiego, tworzących stopniowo przesłanki przejścia do socjalizmu. Wydaje się to jednak opinia nietrafiona – publicysta PPS nie mógł deprecjonować działalności Piłsudskiego przed 1926 r. bo tym samym podważyłby słuszność polityki PPS w ciągu trzech dziesięcioleci, rozbił sumiennie budowaną od lat partyjną mitologię i wystawił nienajlepsze świadectwo przywódcom PPS przez lata darzącym Piłsudskiego zaufaniem. Z oczywistych względów jednak było to niemożliwe, por. S.P.Stęborowski, op. cit., s. 347-348.

politycznym patronem – zdecydowanie konserwatywnego programu społeczno-politycznego. Podkreślić należy, że to swoiste rozdzielenie na „Piłsudskiego historycznego” i „Piłsudskiego współczesnego” pozwalało z jednej strony na zachowanie w niezmiennym w zasadzie kształcie, konsekwentnie tworzonej od lat partyjnej mitologii, a jednocześnie dostarczało członkom i zwolennikom PPS wyjaśnienia przyczyn konfliktu z dawnym przywódcą. Tak pisał o tym sam Niedziałkowski:

Nie pomniejszamy jego [Piłsudskiego – K.P.] roli w dziejach bohaterskiej epopei PPS; nie pomniejszamy jego roli w legendzie Legionów; nie pomniejszamy jego roli jako Naczelnika Państwa i jako obrońcy Niepodległości w r. 1920. Stwierdzamy tylko fakt: Piłsudski z r. 1905, z r. 1914, z r. 1918, z r. 1920 należy do Historii; Piłsudski z lat 1926-1929 jest wodzem „Gasnącego świata” starej Polski, Polski związków ziemian, „Lewiatanów”, biurokracji i ... „sanacji moralnej”. „Tamten” Piłsudski jest częścią historii PPS. „Ten” Piłsudski jest taranem, który uderza w Socjalizm i w Demokrację.⁴³

Chcąc niejako udokumentować tę przemianę, Niedziałkowski przez pewien czas publikował nawet na łamach „Robotnika” fragmenty z artykułów Piłsudskiego powstałych w okresie jego działalności w PPS, dowodząc tym samym ciągłości pomiędzy poglądami głoszonymi przez niego w przeszłości a postulatami wysuwanymi obecnie przez socjalistów⁴⁴.

Kształtowanie bazy społecznej rządów pomajowych

Rzekoma przemiana Piłsudskiego była jednak tylko jedną z przyczyn „zdrady”, jakiej ofiarą, zdaniem socjalistów, paść miała majowa „rewolucja”. Zresztą, panowały wśród nich bardzo różne opinie na temat tego, w jakim stopniu Piłsudski faktycznie uczestniczył w podejmowaniu decyzji na temat polityki obozu rządowego. Niemało było

⁴³ Ibidem; zob. także J.M.B. [J.M.Borski], *Nie zmienię się*, „Robotnik”, 3 X 1929, s. 1.

⁴⁴ Na przykład 10 X 1930 r. na pierwszej stronie „Robotnika” zamieszczono pochodzący z 1895 r. artykuł „Czym jest Polska Partia Socjalistyczna”, dzień później zaś fragmenty z tekstu opublikowanego przez Piłsudskiego w 1896, pod tytułem „Józef Piłsudski o budżecie”, co bezpośrednio nawiązywało do kryzysu związanego z wydatkowaniem pieniędzy budżetowych na kampanię BBWR w 1928 r. Przy pierwszym z tych artykułów zamieszczono również komentarz: „Przy porównaniu tego artykułu z polityką *pomajową* Piłsudskiego i jego „wywiadami” obecnymi każdy bezstronny czytelnik bez trudu dostrzeże różnicę, jaka zachodzi między dawnym Piłsudskim, Piłsudskim – *partyjnikiem* a dzisiejszym i osądzi, kto pozostał wierny sobie i swoim ideałom: PPS czy Piłsudski”, „Robotnik”, 10 X 1930, s. 1; por. także B., *Odszedł sam od siebie...*, „Robotnik”, 5 VIII 1930, s. 1.

działaczy i działaczek PPS, w których sentyment do dawnego Komendanta I Brygady był na tyle silny, że teza o głębokiej przemianie, jakiej miał ulec, mogła wyglądać dla nich niezbyt wiarygodnie. Pogłębiający się kryzys polityczny tłumaczono w takim wypadku przede wszystkim nadużywaniem autorytetu Piłsudskiego zarówno przez jego najbliższe otoczenie, jak i przez reprezentantów środowisk prawicowych i konserwatywnych, którzy po przewrocie dołączyli do obozu rządowego⁴⁵. Wskazywano też na pogarszający się stan zdrowia Piłsudskiego, jako przyczynę jego obelżywych ataków na sejm⁴⁶. Co ciekawe, w prasie socjalistycznej w ciągu pierwszych kilku miesięcy 1929 r., rozważano nawet problem utrzymania się dotychczasowej ekipy przy władzy w razie rychłej śmierci Piłsudskiego, co świadczyłoby o tym, że stan zdrowia przywódcy obozu pomajowego, ich zdaniem, uległ znacznemu pogorszeniu⁴⁷. Warto w tym kontekście zwrócić uwagę na dyskusje prowadzone w kręgu przywódców PPS po powołaniu rządu Kazimierza Świtalskiego, podczas których mówiono – według urzędowych sprawozdań – o rzekomym ubezwłasnowolnieniu ciężko schorowanego Piłsudskiego przez grupę pułkowników i jego faktycznym internowaniu w gmachu GISZ. Norbert Barlicki, którego trudno przecież posądzić o nadmierny sentyment do Piłsudskiego⁴⁸, przekonywać miał nawet, że „Prystor odgrywa obecnie rolę Stalina w stosunku do strupieszalego za życia Lenina-Piłsudskiego”⁴⁹, Bolesław Drobner zaś

⁴⁵ Andrzej Friszke trafnie zauważa, że dla wielu sympatyków stronnictw lewicowych, w tym również PPS, sens toczony w przed 1926 r. walki politycznej często sprowadzał się do sporu „za” czy „przeciwko” Piłsudskiemu, traktowanemu jako symbol demokracji i reformy społecznej. Do wytworzenia takiego obrazu przyczyniły się zresztą same stronnictwa lewicowe. Gdy po zamachu majowym Piłsudski zaczął coraz wyraźniej występować przeciwko parlamentowi i lewicy, okazało się, że zmiana utrwalałych od lat postaw wymagać będzie czasu i poważnego wysiłku agitacyjnego; z tego też względu nawet w oficjalnej propagandzie stronnictw lewicy aż do 1930 r. często pomniejszano odpowiedzialność Piłsudskiego za panującą sytuację polityczną, kierując oskarżenia głównie przeciwko jego współpracownikom, zob. A.Friszke, *Panorama polityczna Polski 1918-1939. Opozycja wobec sanacji: 1926-1930*, „Więź”, 1980, nr 11-12, s. 182.

⁴⁶ *Ciężka krzywda*, „Dziennik Ludowy”, 12 IV 1929, s. 1; co ciekawe, na kiepski stan zdrowia Piłsudskiego jako przyczynę pewnego złagodzenia polityki obozu pomajowego względem opozycji demokratycznej zwracano uwagę jeszcze w grudniu 1929 r., po odwołaniu gabinetu Świtalskiego, zob. *Co i kto zaważy na szali*, „Naprzód”, 15 XII 1929, s. 1.

⁴⁷ J.Piłsudski w kwietniu 1928 r. przeszedł atak apopleksji, po którym z trudem powracał do pełnej sprawności. Podczas defilady urządzonej 11 listopada tego roku Piłsudski przejechał przed frontem wojsk powozem (wcześniej czynił to na koniu). Stąd zapewne brały się też przypuszczenia o możliwej rychłej śmierci schorowanego Piłsudskiego, por. A.Garlicki, *Józef Piłsudski (1867-1935)*, Kraków 2008, s. 766, 792.

⁴⁸ P.Cichoracki określił nawet Barlickiego mianem „najbardziej chyba zasłużonego na polu deprecjonowania Piłsudskiego”; zob. P.Cichoracki, op. cit., s. 247; zob. także J.Tomicki, *Norbert Barlicki 1880-1941. Działalność polityczna*, Warszawa 1968, s. 233.

⁴⁹ *Komunikaty Informacyjne Komisariatu Rządu na m. st. Warszawę*, t. 3, z. 2, Warszawa 1994, s. 476; przypuszczenia o chorobie Piłsudskiego i podporządkowaniu całej polityki obozu pomajowego

kilka miesięcy później stwierdzał, że Piłsudski stał się „niepoczytalny”⁵⁰. Na tym tle wyraźnie wyróżniały się słowa Hermana Liebermana, który podczas odbytego we wrześniu 1929 r. wiecu w Krakowie przekonywał słuchaczy, aby porzucili myśl o tym, że Piłsudski nie wie o nadużyciach władzy i pogłębiającym się kryzysie państwa: „[...] czas skończyć z legendą, że Piłsudski przesiaduje gdzieś w chmurach, a tu źli ludzie podszywają się pod jego nazwisko. W Polsce dziś nie dzieje się nic bez wiedzy i rozkazu Marsz. Piłsudskiego”⁵¹.

Te różnice w ocenie roli faktycznie odgrywanej przez Piłsudskiego dobrze pokazują, jakich problemów nastroczała w tym okresie analiza rządów pomajowych. Z czasem jednak, jak się wydaje, różnice te ulegały pomniejszeniu. Wraz z zaostrzeniem się kryzysu politycznego, w szeregach PPS coraz powszechniejszym stawało się przekonanie, że nawet jeśli Piłsudski nie wie o wszystkich postępach swoich współpracowników i pozostaje osobiście człowiekiem uczciwym, to jako patron rządów pomajowych ponosi polityczną odpowiedzialność za pogarszającą się sytuację państwa⁵². Wszelkie spekulacje na temat możliwości nadużywania autorytetu byłego komendanta I Brygady przez jego współpracowników i niejasności co do jego politycznych planów ostatecznie ucięło objęcie przez niego w sierpniu 1930 stanowiska premiera i cykl wywiadów udzielonych w tym okresie Bogusławowi Miedzińskiemu, w

oczekiwaniom „pułkowników” upowszechniły się wśród polityków opozycji zwłaszcza po publikacji 7 IV 1929 r. na łamach „Głosu Prawdy” słynnego artykułu Piłsudskiego zatytułowanego *Dno oka*, zob. S.P. Stęborowski, op. cit., s. 243.

⁵⁰ Archiwum Państwowe w Krakowie [dalej: APKr], Urząd Wojewódzki Krakowski [dalej: UWKr], sygn. 727, k. 133.

⁵¹ *Gasnący świat sanacji. Mowa tow. Liebermana*, „Robotnik”, 26 IX 1929, s. 3; w podobnym sposób oceniano odpowiedzialność Piłsudskiego za sytuację w państwie na łamach „Gazety Robotniczej”, gdzie już w marcu 1929 r. pisano: „Rządy pomajowe, za które ponosi odpowiedzialność marsz. Piłsudski dały klasie robotniczej wzmógłony wyzysk i wzmogłą nędzę. Nie kwestionując w niczym zasług i głęboko uczciwego charakteru p. marszałka Piłsudskiego, stwierdzić musimy, że wszelkie nieprawości, jakie działy się po przewrocie majowym, przykrywa sanacja moralna nazwiskiem marszałka. Poza tym ma Piłsudski pełną władzę i możność usunięcia zła, jakie zaistniało w Polsce, a szczególnie w stosunku do klasy robotniczej. Jeżeli marsz. Piłsudski nie poczynił żadnych prób, by przeszkodzić złu, to siłą fakty ponosi odpowiedzialność za sytuację, jaka się wytworzyła”; *My a uroczystości z okazji imienin marszałka Piłsudskiego*, „Gazeta Robotnicza”, 17 III 1929, s. 4.

⁵² W uchwale Rady Naczelnej PPS z października 1929 wprost pisano, że „pomajowy system rządzenia” jest „w istocie oparty od dyktaturę jednostki” (*Rada Naczelna Polskiej Partii Socjalistycznej. Uchwały Rady Naczelnej*, „Robotnik”, 15 X 1929, s. 1), zaś w uchwałach z maja 1930 r. Piłsudskiego określono mianem „twórcy i faktycznego kierownika systemu” (*Rada Naczelna PPS. Uchwały polityczne*, „Robotnik”, 5 V 1930, s. 1).

których otwarcie mówił o swoich zamierzeniach i przy użyciu wymyślnych wulgaryzmów atakował opozycję demokratyczną⁵³.

Skupienie tak dużej uwagi na osobie Piłsudskiego i analizie jego postępowania wydaje się być zrozumiałym – socjaliści doskonale wyczuwali potrzebę rozliczenia się ze wspólną przeszłością i mitem Piłsudskiego, który sami wytrwale przez lata pomagali budować. Warto jednak zauważyć, że sprowadzenie skomplikowanego procesu kształtowania się nowej formy rządów jedynie do ewolucji osobowości jednostki byłoby wyjaśnieniem, z punktu widzenia stosowanych przez socjalistów metod klasowej analizy, zupełnie niewystarczającym i błędnym; zapoznającym istotę procesów społecznych i politycznych. Z tego też względu drugi – z czasem zyskujący coraz większe znaczenie – nurt rozważań socjalistów na temat formowania się po zamachu nowego porządku politycznego stanowiły analizy zmian w układzie sił klasowych i próby wyjaśnienia przyczyn sojuszu Piłsudskiego oraz jego najbliższych współpracowników wywodzących się z ruchu niepodległościowego z środowiskami pravicowymi i przedstawicielami klas posiadających.

Rozważając ten problem, socjaliści zwracali uwagę przede wszystkim na dwa czynniki. Po pierwsze, ich zdaniem Piłsudski, sięgając po władzę w Polsce, nie dysponował dopracowanym programem czy choćby zestawem wewnętrznie spójnych wskazań ideowych. Z tego względu, majowi zwycięzcy sięgnęli, jak dowodził choćby Niedziałkowski, przede wszystkim hasła antyparlamentarne, popularne wówczas w społeczeństwie, a wobec tego dające gwarancje poparcia dla nowej ekipy rządzącej⁵⁴. Przedstawiciele klas posiadających – obszarnicy oraz kapitaliści – zdaniem socjalistów, ze względu na swoje położenie klasowe byli naturalnymi przeciwnikami demokracji parlamentarnej, od wielu lat zresztą ostro ją atakując. W tych warunkach wzajemne zbliżenie dokonało się szybko, a koła konserwatywne i kapitalistyczne zaczęły z czasem wywierać coraz większy wpływ na programowe oblicze, pozbawionego początkowo wyraźnej ideowej tożsamości, obozu pomajowego.

Drugą, obok podobieństwa wykorzystywanej retoryki, przyczyną sojuszu Piłsudskiego z prawicą miało być odepchnięcie od udziału we władzy, stronnictw

⁵³ Zob. A.Garlicki, op. cit., s. 870-871, 889-890; wywiady z Piłsudskim przeprowadzał Miedziński między 26 sierpnia a 26 listopada, publikowano je na łamach prorządowej „Gazety Polskiej”, por. J.Piłsudski, *Pisma zbiorowe*, t. IX, Warszawa 1937, s. 217-263.

⁵⁴ Zob. M.Śliwa, *Uwagi Mieczysława Niedziałkowskiego o tzw. kryzysie parlamentarzystwa*, „Dzieje Najnowsze”, 1979, nr 1.

lewicowych. Socjaliści przekonywali, że Piłsudski zdawał sobie sprawę z tego iż ugrupowania lewicowe, a zwłaszcza PPS, nie będą jedynie ślepo posłuszne jego poleceniom. Sukces odniesiony przez niego w maju 1926 r., nie byłby jednak możliwy – w ocenie socjalistów – bez masowej mobilizacji społeczeństwa, dokonującej się pod radykalnymi hasłami. Odrzucając więc współpracę z lewicą, reżim pomajowy tracił tę chwilową społeczną podstawę i, jeśli chciał się utrzymać, musiał poszukiwać nowych sojuszników. Znalaziono ich w środowiskach prawicowych⁵⁵. Tu właśnie tkwić miał, zdaniem socjalistów, fundamentalny błąd popełniony przez Piłsudskiego i jego współpracowników po zamachu. Cytowany już M.Porczak, skądinąd trzeźwo dostrzegający, że Piłsudski zainteresowany był przede wszystkim sprawami wojskowymi i polityką zagraniczną, mniej zaś kwestiami społecznymi czy gospodarką⁵⁶, w trzecią rocznicę zamachu pisał:

Czynniki decydujące, odrzuciwszy współdziałanie z lewicą demokratyczną, zwróciły się do sfer społecznych, wspierających dotąd stary obóz prawicowy, nacjonalistyczny. Oparcie się o elementy konserwatywne, szlacheckie i wielkokapitalistyczne, a odcięcie się od demokratycznych – w konsekwencji musiało doprowadzić do polityki, do systemu władzy, odpowiadającego interesom i światopoglądowi tych wstecznych grup i pewnych klik, które doszły do wpływów na państwo i zyskały dużo przy władzy⁵⁷.

Wizyta w Nieświeżu urastała tu do rangi symbolu i jawiła się jako ważny krok w kierunku tworzenia „obozu rządowego”, który mógłby stać się oparciem dla władzy Piłsudskiego i jego współpracowników. Wobec odrzucenia współpracy z licznymi, dobrze zorganizowanymi i posiadającymi poparcie w masach partiami lewicy, majowi zwycięzcy stanęli przed palącą potrzebą szybkiego utworzenia możliwie szerokiego zaplecza politycznego. W tej przymusowej sytuacji do „obozu rządowego” z ochotą włączano, jak dowodzili socjaliści, wszystkich zgłaszających się kandydatów. Wobec tego, zdaniem pepeesowskich publicystów, oprócz garstki wyższych wojskowych, związanych od lat z Piłsudskim i pewnych grup rekrutujących się z środowisk dawnej liberalnej inteligencji, wśród czynnych zwolenników rządów pomajowych znaleźli się:

⁵⁵ *Czterolecie*, „Dziennik Ludowy”, 16 V 1930, s. 2; J.M.B. [J.M.Borski], *Idea a jednostka*, „Robotnik”, 4 X 1930, s. 1.

⁵⁶ M.Porczak, *Walka o demokrację...*, s. 79.

⁵⁷ Idem, *Trzecia rocznica rewolucji majowej*, „Dziennik Ludowy”, 17 V 1929, s. 3; zob. także *Walka o konstytucję*, „Życie Robotnicze”, 1929, nr 9.

skorzy do współpracy z każdą władzą konserwatyści, zabiegający o własne interesy kapitaliści oraz rzesza karierowiczów i oportunistów, dotychczas zwykle sympatyzujących z endecją, a teraz tworzących – jak pogardliwie mówiono – „czwartą brygadę”⁵⁸.

Tego rodzaju zaciąg miał również określone konsekwencje polityczne. Jak wspomniano, występując przeciwko rządowi W. Witosa, Piłsudski i jego ówczesni najbliżsi współpracownicy, nie dysponowali, w opinii socjalistów, sprecyzowanym programem politycznym. Hasła „sanacji moralnej” i krytyka parlamentaryzmu sprawdzić mogły się, gdy trzeba było mobilizować zwolenników, miały jednak charakter zdecydowanie negatywny i nie były podstawą wystarczającą do sformułowania długofalowego programu nowych rządów. W rezultacie odrzucenia postulatów lewicy i zacieśniającego się sojuszu z częścią środowisk prawicowych, obóz rządowy jako całość nabierał zaczął wyraźnie prawicowego – pod względem ideowym – oblicza. Tak ten proces opisywał, kryjący się za pseudonimem P.S., publicysta „Robotnika”:

Obóz I-ej Brygady, skupiający się przy marsz. Piłsudskim i mieniący się być wykonawcą jego – nikomu bliżej nieznanym – zamiarów i planów, poprowadził walkę z mafią endecką tak, aby odebrać jej wszystkie grupy społeczne, na których się opierała, pozyskując je dla własnych celów. [...] Armia endecka przeszła do obozu „sanacji”, ale przeszła tam nie tylko ze swą amunicją i bagażami, lecz i z nietkniętymi dawnymi sztandarami, przyozdobionymi teraz nazwiskiem Piłsudskiego. [...] Dla odebrania mafii endeckiej wyższego kleru, „sanacja” weszła na drogę klerykalizmu [...]. Dla odebrania mafii endeckiej tzw. „sfer gospodarczych” – obszarniczych i wielkoprzemysłowych – „sanacja” stanęła na gruncie obrony ich interesów [...]. Dla urwania mafii endeckiej bodaj części kół nacjonalistycznie usposobionego mieszczaństwa i inteligencji – utrzymano endecką politykę Ukraińców, Białorusinów i Rosjan. Jednym słowem „sanacja” przejęła cały program Narodowej Demokracji – reakcyjny społecznie i narodowo – wraz z najlichszymi, najbardziej zdemoralizowanymi, najmniej ideowymi, karierowiczowskimi jej elementami⁵⁹.

W tej analizie, „aktywną” stroną byli akurat przede wszystkim sami przywódcy obozu rządowego, poszukujący społecznego poparcia tam, gdzie nie sięgały wpływy lewicy. Często jednak socjaliści pokazywali ten proces niejako od drugiej strony, jako – niewymagający większej zachęty ze strony przywódców pomajowych – spontaniczny

⁵⁸ P.S., *Sanacja i endecja*, „Robotnik”, 5 X 1929, s. 1.

⁵⁹ P.S., *„Sanacja” i endecja*, „Robotnik”, 5 X 1929, s. 1; por. SSSen., pos. 14 z dn. 7 III 1929, ł. 69.

ruch sympatyzujących dotychczas z endecją konformistów, którzy za sprawą swojej liczebności, zmajoryzowali w szeregach obozu rządzącego dawnych legionistów i radykałów, narzucając mu w ten sposób prawicowe oblicze ideowe. O tych piłsudczykach świeżej daty Aleksy Bień, jeden z przywódców zagłębiowskiej PPS, pisał, że „przynieśli ze sobą prawicową zarazę do obozu wrogów, zarazę, która w bardzo krótkim czasie opanowała *sztab* sanacyjny i olbrzymią większość obozu sanacyjnego”⁶⁰.

Warto przy tym dodać, że w zależności od potrzeb, socjaliści akcentowali albo problem przejścia przez obóz pomajowy prawicowych haseł i endeckiego programu, albo też podnosili problem wewnętrznego zróżnicowania tego obozu i sprzeczności zachodzące pomiędzy programowymi deklaracjami różnych jego przedstawicieli. Zdaje się, że obydwie te oceny wzajemnie się nie wykluczały, choć trudno też powiedzieć, żeby były ze sobą jednocześnie całkowicie zgodne. Problem spekulacji socjalistów na wewnętrzną niejednolitość obozu pomajowego i ewentualną możliwość jego dezintegracji omówiony zostanie w kolejnym rozdziale, tutaj natomiast poprzestać należy na konstatacji, że mocne, często nawet przesadne, akcentowanie jego prawicowego oblicza programowego i podkreślanie podobieństwa pod tym względem z endecją, zarówno służyło doraźnym celom agitacyjnym, jak i pozwalało wskazać na „obiektywną” rolę spełnianą przez rządy pomajowe, wynikającą wprost z ich klasowej podstawy, którą tworzyć mieli kapitaliści, ziemianie oraz cywilna i wojskowa biurokracja⁶¹. Taki skład klasowy obozu rządowego pozwalał socjalistom jednoznacznie ocenić go jako „reakcyjny”; w decydujący sposób też wpływał na specyfikę tego, co socjaliści określali mianem „pomajowego systemu rządzenia”.

„System rządzenia”, dyktatura, faszyzm

Dość niejasne sformułowanie „system rządzenia”, w omawianym okresie, zajmowało centralne miejsce w publicystyce polskich socjalistów. Autor tego sformułowania, M.Niedziałkowski zauważał, że problem z jego zdefiniowaniem wynika z tego, że jest

⁶⁰ A.Bień, *Z pola walki. Atak sanacyjny zalał się na całej linii*, „Głos Zagłębia”, 1929, nr 26.

⁶¹ Podczas debaty budżetowej w lutym 1930 r. K.Czapiński w ten sposób definiował „pomajowy system rządzenia”: „System pomajowy, który trwa od maja r. 1926, jest systemem panowania kliki, korumpującej swoim partyjnictwem cały aparat państwowy. Ta klika opiera się przede wszystkim [...] na wyższych szczeblach w wojsku i na wyższych urzędnikach w administracji, a pod względem klasowym opiera się na obszarниках i na kapitalistach”, *Sprawozdania Stenograficzne z posiedzeń Sejmu [dalej: SSS]*, pos. 71 z dn. 3 II 1930, t. 33.

to „pojęcie rozciągle”⁶², nie tłumacząc jednak na czym owa „rozciąłość” miałyby polegać. Zwykle publicyści PPS, wykorzystując to sformułowanie do opisu ładu politycznego jaki zapanował po zamachu majowym, ograniczali się jedynie do wyliczenia przejawów „systemu rządzenia”, uchylając się raczej od prób bardziej usystematyzowanej charakterystyki. Niedziałkowski na łamach „Robotnika” wyjaśniał na przykład, że

pojęcie „pomajowego systemu rządzenia” obejmuje przede wszystkim zasadę, że „oto my – obóz „sanacyjny” stanowimy jedyne w Polsce grono zdolne do kierowania Państwem i do odpowiedzialności za Państwo, że oto nam – „sanatorom” wolno wydawać pieniądze Rzeczypospolitej na cele naszego obozu; że wolno nam dysponować według naszego uznania posadami i stanowiskami w wojsku i w administracji cywilnej; że jesteśmy poza Prawem i ponad Prawem”; pojęcie „pomajowego systemu rządzenia” obejmuje i obelgi p. Marszałka Piłsudskiego pod adresem Sejmu i całą „wojnę kokoszą” p. Prystora z Kasami Chorych, i samowolę niższych urzędników na tzw. Kresach, i „nietykalność” podkomendnych p. Łokietka z BBS, i konfiskaty prasowe, i nikczemne tchórzostwo wszelakich karierowiczów, i hulanki po salach „Oazy”, i korupcję, jako sposób oddziaływania na opinię publiczną⁶³.

Abstrahując na razie od wysuwanych tu zarzutów natury moralnej, zauważyć należy, że w opinii pepeesowskich publicystów „pomajowy system rządzenia” oznaczał z jednej strony ignorowanie konstytucyjnie zagwarantowanej kontroli parlamentu nad rządem i, mówiąc szerzej, zawieszenie czy też dowolne stosowanie przez władze części przepisów prawa, z drugiej zaś określany był przez zjawisko zawłaszczania administracji i instytucji państwowych w celu realizacji partykularnych interesów jednego obozu politycznego. Taką interpretację proponował M.Porczak, pisząc, że pojęcie „pomajowego systemu rządzenia” służyć ma opisowi sprzeczności panującej między obowiązującym prawem i oficjalną strukturą organów władzy, a „praktyką rządową i faktycznymi władcami nieoficjalnymi”⁶⁴. Takie zastosowanie sformułowania „system rządzenia” pozwalało oddzielić krytykę dyktatorskich – jak oceniali to socjaliści – metod sprawowania władzy od krytyki samych instytucji państwowych i

⁶² M.Niedziałkowski, *Przed wznowieniem sesji sejmu i senatu*, „Robotnik”, 29 XI 1929, s. 1.

⁶³ Idem, *Zagadnienie „likwidacji”*, „Robotnik”, 8 IX 1929, s. 1.

⁶⁴ M.Porczak, *Walka o demokrację...*, s. 62; zob. także J.M.B. [J.M.Borski], *Jeszcze o odpowiedzialności*, „Robotnik”, 27 VII 1929, s. 1.

podważania formalnie istniejącego porządku prawnego⁶⁵. W ten sposób socjaliści, jak się zdaje, sugerowali też, że Polska w okresie „pomajowego systemu rządzenia” to nie państwo ustabilizowanej dyktatury, którego instytucje powinny być kontestowane przez klasę robotniczą, lecz jedynie państwo, w którym – tymczasowo, jak wierzyli – władza sprawowana jest pod wieloma względami w sposób, który ocenić można jako dyktatorski⁶⁶. Innymi słowy, walka z „systemem rządzenia” nie była walką z formą władzy – ta pozostawał przecież wciąż demokratyczna – lecz z jej treścią, narzuconą wbrew duchowi, a często też i literze konstytucji. Nie była to więc walka „przeciwko” prawu, traktowanemu jako niesprawiedliwe i ustanowione w interesie dyktatury, lecz właśnie o przywrócenie stosowania prawa w całej rozciągłości i stosowanie go zgodnie z jego duchem. Takie rozróżnienie, co oczywiste, było niezwykle istotne z punktu widzenia taktyki PPS i ograniczenia możliwości sięgnięcia po bardziej radykalne metody walki z obozem pomajowym.

Równoległe ze sformułowaniem „system rządzenia”, socjaliści w celu opisu sytuacji panującej w Polsce w latach 1929-1930 używali również określenia „ukryta dyktatura”⁶⁷. W omawianym okresie w szeregach PPS nie było już w zasadzie wątpliwości co do tego, że w Polsce faktycznie stworzono przesłanki dla rządów dyktatorskich⁶⁸ i że w tym kierunku popychają państwo przywódcy obozu pomajowego. Jednocześnie jednak, zdając sobie sprawę z różnic dzielących ówczesną Polskę od innych państw, w których sprawowane były rządy dyktatorskie – takich, jak ZSRR, Włochy czy choćby Węgry – socjaliści mówiąc o polskiej „dyktaturze” dodawali jeszcze przymiotnik „ukryta”. Owo „ukrycie” polegać miało na zachowaniu pozorów parlamentaryzmu i obowiązywania demokratycznej konstytucji marcowej, a także na nieekspozowaniu w sposób oficjalny roli faktycznie odgrywanej przez Piłsudskiego. W ocenie socjalistów, stan „ukrytej dyktatury” był wygodny dla przywódców obozu pomajowego, pozwalał bowiem tworzyć zarówno przed zagranicą, jak i przed własnym społeczeństwem iluzję, że Polska wciąż pozostaje państwem rządzonym demokratycznie, a władza posiada zaufanie i poparcie społeczeństwa. „Ukryta dyktatura” pozwalała również, ich zdaniem, zaciemniać sens narastającego konfliktu

⁶⁵ Zob. R.Bäcker, *Problematyka państwa w polskiej myśli socjalistycznej lat 1918-1948*, Toruń 1994, s. 22.

⁶⁶ Por. M.Śliwa, *Myśl polityczna...*, s. 95.

⁶⁷ Zob. Idem, *Między odrzuceniem a poparciem. Stosunek PPS do państwa polskiego w latach 1918-1939*, [w:] *Dylematy II Rzeczypospolitej*, pod red. A.Wojtasa, Toruń 1990, s. 48.

⁶⁸ Zob. np. F., *Pod rządami dyktatury a pod rządami parlamentaryzmu*, „Łódzianin”, 1930, nr 34.

politycznego i przedstawiać go jako spór dwóch koncepcji demokracji, nie zaś jako spór między demokracją a dyktaturą. Warto zauważyć przy tym, że w momentach szczególnego zaostrzenia stosunków między opozycją a obozem rządowym, socjaliści często powtarzali, że istnieje realna groźba rychłego przejścia do „jawnej dyktatury”, którą kojarzyli z otwartym wykorzystywaniem przez władzę wszelkich dostępnych środków w celu zdławienia opozycji i podtrzymania swojej egzystencji, a także z obsadzeniem najważniejszych stanowisk w państwie przez faktycznych przywódców obozu rządowego. Nie dziwi więc, że szczególnie popularnym wśród socjalistycznych publicystów stało się pisanie o przejściu do „jawnej dyktatury” po objęciu funkcji premiera przez samego Piłsudskiego, czy też po aresztowaniach brzeskich⁶⁹.

Kształtowanie się w Polsce rządów dyktatorskich, zdaniem socjalistów, nie było zjawiskiem odosobnionym i wpisywało się w pewien ogólniejszy trend przemian politycznych, zachodzących w Europie po zakończeniu I wojny światowej. Klęska wielkich, wielonarodowych monarchii środkowej i wschodniej Europy znakomicie zwiększyła popularność idei demokratycznych⁷⁰. Demokracja w latach wojny dowieść miała swojej skuteczności, zarazem zaś, jako metoda włączenia do współdziałania w rządach wszystkich obywateli – dająca nadzieję, że państwowa polityka faktycznie realizować będzie interesy większości społeczeństwa – okazała się również, jak oceniali socjaliści, najskuteczniejszą zaporą przed dojściem do władzy komunistów. Ta powszechna zgoda na demokrację nie potrwała jednak długo, okazało się bowiem, że wobec rosnących wpływów partii socjalistycznych, realną stała się możliwość, że zdobędą one decydujący wpływ na sprawowanie władzy, czyniąc tym samym państwo – zgodnie ze wspomnianymi zapowiedziami takich teoretyków, jak K.Kautsky czy O.Bauer –jednym z narzędzi realizacji swych emancypacyjnych dążeń. Tak więc, jak dowodzili socjalistyczni publicyści, idea demokracji, przez dziesiątki lat będąca orężem burżuazji w walce z konserwatywną arystokracją, przechwycona po wojnie przez klasy pracujące, stała się bezpośrednim zagrożeniem dla interesów i dominującej pozycji społecznej klas posiadających⁷¹. Jak wierzyli bowiem – zarówno w Polsce, jak i w

⁶⁹ Zob. np. *Przed nowymi wyborami*, „Naprzód”, 1 IX 1930, s. 1; „Naprzód”, 14 IX 1930, s. 1.

⁷⁰ Zob. Or., *Losy demokracji*, „Pobudka”, 1930, nr 44.

⁷¹ J.M.B. [J.M.Borski], *Drogi dyktatury*, „Robotnik”, 17 I 1929, s. 1; *Przedstawiciele Międzynarodówki w Polsce*, „Robotnik”, 21 VI 1929, s. 1; *Dyktator i dyktatura*, „Dziennik Ludowy”, 7 II 1929, s. 2; M.Porczażak, *Na Święto Proletariatu*, „Dziennik Ludowy”, 2 V 1929, s. 2; Idem, *Piętnasta rocznica*, „Dziennik Ludowy”, 5 VIII 1929, s. 2; Herman Diamand pisał: „Kapitaliści w zupełnej świadomości, że demokracja prowadzi do zmiany ustroju, że skoro lud zdobędzie pełnię władzy i dojdzie do

innych krajach Europy – wraz z postępującym uświadomieniem sobie swych politycznych interesów przez przedstawicieli klas pracujących, wzrastać miało poparcie dla partii głoszących program głębokich przemian społecznych, a przede wszystkim dla samych socjalistów. Geometria podziałów społeczno-ekonomicznych w kapitalizmie polega zaś właśnie na tym, że wyzyskiwanych jest zdecydowanie więcej, niż wyzyskujących, a jeśli jedni i drudzy mają równy głos w wyborach, to miażdżące zwycięstwo socjalistów, jako reprezentantów klas uciskanych, jawiło się w perspektywie czasu jako coś w zasadzie niemożliwego do uniknięcia⁷². To właśnie z uświadomienia sobie zarówno tej, jak i innych zalet demokracji parlamentarnej, wynikało zdecydowane poparcie dla takiej formy rządów ze strony europejskich socjalistów, i z tego też – zdaniem publicystów PPS – brać się miał narastający lęk klas posiadających⁷³. M.Niedziałkowski, który problemem tym zajmował się wśród publicystów PPS w sposób najbardziej pogłębiony, pisał:

Demokracja parlamentarna przestała być łatwym narzędziem w rękach liberalizmu mieszczańskiego i wygodnym parawanem dla reakcji mieszczańskiej; przeobrażała się stopniowo w oręż, jakim zawładnęła klasa robotnicza, do spółki z włościanstwem w Europie Środkowej; powszechne i stosunkowe prawo głosowania otwierało wrota szerokie dla pokojowego rozwoju cywilizacji nowoczesnej od kapitalizmu do Socjalizmu. Trzeba było temu przeszkodzić...⁷⁴

Pogląd ten był w szeregach PPS, jak się wydaje, dość powszechnie przyjmowany. Stanisław Piątkowski, socjalistyczny działacz oświatowy z Białej na łamach tamtejszego lokalnego organu prasowego PPS pisał w bardzo podobnym duchu:

Jak długo burżuazja nie czuła się pewną w siodle, zajęтым dawniej przez arystokrację herbową, tak długo udawała liberalność, ciągnąc w swym ogonie i rzucając na pierwsze okopy walki ze swym przeciwnikiem zabiedzone masy proletariatu. Z tą jednak chwilą, gdy arystokracja stała się częścią składową ustroju burżuazyjnego, a ciągnąca się w ogonku burżuazji klasa robotnicza stworzyła swój własny samodzielny i potężny ruch

rzeczywistych rządów demokratycznych, nie poprzestanie na zmianach w ustroju politycznym, ale zdemokratyzuje także ustrój gospodarczy, wiodą z demokracją walkę na śmierć i życie”, H.Diamand, *Bezpartyjność a demokracja*, „Robotnik”, 12 VI 1929, s. 3.

⁷² J.M.B. [J.M.Borski], *Etatyzm*, „Robotnik”, 27 I 1929, s. 1; K.Czapiński, *Treść demokracji*, „Dziennik Ludowy”, 5 XII 1929, s. 2.

⁷³ Zob. H.Diamand, *Bezpartyjność a demokracja*, „Robotnik”, 12 IV 1929, s. 3.

⁷⁴ M.Niedziałkowski, *Wóz albo przewóz*, „Robotnik”, 26 XI 1929, s. 1; zob. też M.Porczał, *W Anglii a w Polsce*, „Dziennik Ludowy”, 15 VI 1929, s. 2-3.

polityczny, burżuazja zrzuciła z oblicza swego maskę liberalną i przeszła do generalnego ataku na wyzwolenie ruch proletariatu⁷⁵.

Warunkiem powodzenia tego „generalnego ataku” miało być przede wszystkim, jak dowodzili socjaliści, zniszczenie demokracji. Pierwszą taką, udaną próbą, był, ich zdaniem, włoski faszyzm⁷⁶, kolejnymi zaś ustanowienie dyktatorskich reżimów w różnych krajach Europy Środkowej, np. na Węgrzech czy na Litwie. Niedziałkowski pisał, że „wszystkie razem i wszystkie z osobna stanowią odbicie niejako tego samego ruchu, tego samego wysiłku świata kapitalistycznego, by zatrzymać pochód Świata Pracy, by sztucznie zahamować pędzące naprzód koła Historii”⁷⁷. Mimo pewnych różnic pomiędzy nimi w sferze głoszonej ideologii i praktyki sprawowania władzy, wszystkie te niedemokratyczne systemy obiektywnie spełniać miały rolę narzędzia w rękach broniących swych interesów klas posiadających⁷⁸. Dlatego też, jak oceniali socjaliści, władza jednostki w systemach dyktatorskich była jedynie pozorem, maskującym klasowy charakter rządów, o czym przekonywał w prostych acz wymownych słowach swoich czytelników lwowski „Dziennik Ludowy”:

Któż to są ci dyktatorzy i co za rolę spełniają w olbrzymiej walce, jaka się obecnie u schyłku kapitalizmu między ideologią świata burżuazyjnego a socjalistycznego toczy? Mamy na to odpowiedź krótką: dyktatorzy są to manekiny, którym się zdaje, że swą silną, żelazną pięścią ugniatają według

⁷⁵ St.P. [S.Piątkowski], *Dyktator i dyktatura*, „Wyzwolenie Społeczne”, nr 5, 1929, s. 1; w interesującym nas tutaj okresie modelowym przykładem reakcji burżuazji, na zagrożenie, jakie nieść miała dla jej pozycji społecznej demokracja, była, zdaniem socjalistów, sytuacja w Austrii, gdzie niezwykle silna partia socjaldemokratyczna toczyła walkę w obronie demokratycznej konstytucji. J.M.Borski pisał: „Austria ma jedną z najdemokratyczniejszych konstytucji na świecie. W warunkach pokojowego rozwoju socjaliści w ciągu najbliższych lat zdobyliby na legalnej drodze większość w parlamencie i jak dziś Wiedeń, tak w niedalekiej przyszłości czerwona Austria, stałaby się wzorem i atrakcją dla klasy robotniczej innych krajów [...]. Postęp socjalizmu idzie znacznie szybciej niż wszelkie zjednoczenia burżuazji. Walka reakcji z socjalizmem na drodze legalnej stała się beznadziejna. Reakcja wkroczyła tedy na drogę gwałtu i przemocy. Bojówka faszystowska, tzw. Heimwehra, ma jej dać to, czego nie chcą dać wybory. Przewrót zbrojny ma odwrócić widmo zwycięstwa socjalizmu”, J.M.B. [J.M.Borski], *Kryzys parlamentaryzmu i walka klasowa*, „Robotnik”, 2 X 1929, s. 1.

⁷⁶ Przegląd (nieco nieuporządkowany) różnych wypowiedzi publicystów związanych z środowiskami lewicy na temat włoskiego faszyzmu zob. M.Marszał, *Włoski faszyzm w interpretacjach polskich socjalistów (1922-1939)*, „Studia nad Faszyzmem i Zbrodniami Hitlerowskimi”, t. XXXIII (2001).

⁷⁷ M.Niedziałkowski, *Wóz albo przewóz*, „Robotnik”, 26 XI 1929, s. 1.

⁷⁸ „Obóz p. marsz. Piłsudskiego znalazł właściwe miejsce w katalogu ideologii i prądów społeczno-politycznych Europy powojennej; jest to polska odmiana reakcji europejskiej; jest to polska forma tego samego ruchu, który we Włoszech nosi nazwę faszyzmu, na Węgrzech – dyktatury Horthy’ego, w Niemczech – Hugenberga i Hitlera, w Litwie – epoki Voldemarasa”, M.Niedziałkowski, *Bez kompromisu!*, „Robotnik”, 3 IX 1930, s. 1; zob. także Idem, *Powracająca fala*, „Robotnik”, 29 IV 1930, s. 1.

swego widzimisę formy, w jakich rządzony przez nich naród ma żyć. Tak jednak nie jest: dyktator w obecnych czasach jest narzędziem dyktatury najbardziej partyjnej, jaką znały dzieje, bo jest narzędziem interesów wielkich klik potentatów kapitału międzynarodowego. Wysuwanie jednostki na czoło klasowej dyktatury burżuazji jest celowym z jej strony posunięciem, maskującym wybornie za plecami wykadzonych i bałwochwalczo opiewanych dyktatorów drapieżne apetyty i potworne zamiary kapitalizmu.⁷⁹

Warto przy tym dodać, że choć socjaliści potrafili w plastyczny sposób opisać proces powstawania dyktatur w ówczesnej Europie i jednoznacznie wskazywali na ich bazę społeczną, to zwykle bardzo pobieżnie omawiali kwestię przyczyn, które złożyły się na powodzenie ataków, wyprowadzanych przeciw demokracji przez przedstawicieli klas posiadających. Niedziałkowski, który – podkreślmy to jeszcze raz – w sposób najbardziej szczegółowy rozpatrywał ten problem i jako redaktor „Robotnika” i miał wobec tego bardzo duży wpływ na formowanie zarówno oficjalnego stanowiska partii, jak i poglądów swoich współtowarzyszy, ograniczał się zwykle do omówienia psychologicznie uwarunkowanych, źródeł zawodu, jaki sprawić miała po wojnie europejskim społeczeństwom demokracja, a także do wskazania, że niestabilność rządów parlamentarnych stanowi odbicie podziałów klasowych w łonie społeczeństwa⁸⁰. Do opisu historycznego ruchu ku pełnej demokracji i socjalizmowi posługiwał się on zresztą często metaforą fali⁸¹, której ruch naprzód – choć pewny i naturalny – dokonuje się nierównomiernie, często zostaje spowolniony, wstrzymany lub nawet na krótką chwilę zmuszona jest ona się cofnąć. Ustanowienie krótkotrwałych rządów dyktatorskich nie oznaczało jednak przekreślenia tej koncepcji pojmowania procesu dziejowego (mogło wręcz zostać odczytane jako jej potwierdzenie). Innymi słowy, dyktatury – zwłaszcza w niestabilnym „okresie przejściowym” – nie jawiły się jako historyczne anomalie, modyfikujące poważnie i trwale przebieg procesu dziejowego, lecz raczej zdawały się być, wynikającym z samej jego logiki epizodem, spowalniającym zapewne nieco marsz ku socjalizmowi, ale w żadnym razie nie zmieniający historycznej trajektorii⁸². Socjaliści nie bagatelizowali dyktatur,

⁷⁹ *Dyktator i dyktatura*, „Dziennik Ludowy”, 7 II 1929, s. 2; Zob. też J.M.B. [J.M.Borski], *Drogi dyktatury*, „Robotnik”, 17 I 1929, s. 1; M.Niedziałkowski, *Faszyzm*, „Robotnik”, 26 VI 1929, s. 1.

⁸⁰ Zob. Idem, *Demokracja parlamentarna...*, s. 29-38; 114-117.

⁸¹ Obecność tej metafory zaznaczyła się już we wczesnej, przypadającej na lata I wojny światowej, publicystyce Niedziałkowskiego, por. K.Piskała, *Mieczysław Niedziałkowski – początki politycznej działalności i kształtowanie światopoglądu (1893-1918)*, Warszawa 2014, s. 218-219.

⁸² Por. M.Porczak, *Na święto proletariatu*, „Dziennik Robotniczy”, 2 V 1929, s. 2-3.

nawoływali do opierania się im, jednocześnie jednak ich rosnąca popularność wciąż jeszcze nie podważała ich historycznego (czy też: historiozoficznego) optymizmu⁸³. Rzadko pojawiał się wypowiedzi podobne do tej, której autorem był, cytowany już wcześniej, S.Piątkowski, który wskazywał, że ustanowienie rządów dyktatorskich w kilku państwach Europy stanowiło raczej efekt słabości klasy robotniczej, która nie potrafiła w pełni wykorzystać rewolucyjnych nastrojów panujących w całej Europie po zakończeniu I wojny światowej. Zdaniem Piątkowskiego, zawiodła ówczesna taktyka socjalistów, a szansa na oddalenie raz na zawsze widma rządów reakcyjnych została zaprzepaszczona⁸⁴. Tego rodzaju interpretacje większą popularność zyskać miały jednak dopiero w następnych latach.

Idąc za intuicjami obecnymi w dokonany przez O.Bauera opisie współczesnych demokracji i dyktatur⁸⁵, przejawiające autorytarne tendencje rządy pomajowe w Polsce socjaliści uważali za narzędzie służące ustanowieniu nienaturalnie dużych – w kontekście liczebności, roli społecznej i politycznej – wpływów klas posiadających⁸⁶. Obiektywnie, podobną rolę odgrywać miał ich zdaniem również włoski faszyzm, w związku z czym nasuwało się pytanie o to, na ile można mówić o podobieństwie form, w jakich realizowała się dyktatura we Włoszech i w Polsce. Śledząc wypowiedzi publicystów i mówców socjalistycznych w latach 1929-1930 zauważyć można, że słowa „faszyzm” i „faszystowski” często pojawiały się w

⁸³ W jednej ze swych prac M.Niedziałkowski pisał: „[...] faszyzm, *cezaryzm*, dyktatura jednostki, monarchizm, usiłują utrwalić, stabilizować sztucznie moment chwilowej przewagi kapitału (w szerokim tego słowa znaczeniu) nad pracą; dyktatura komunistyczna w Związku Republik Sowieckich usiłuje utrwalić, stabilizować sztucznie moment chwilowej przewagi fizycznej pracy nad kapitałem. I jedno i drugie jest w zasadzie beznadziejne”, M.Niedziałkowski, *Demokracja parlamentarna...*, s. 116-117.

⁸⁴ St.Piątkowski, *Istota i upadek dyktatur*, „Wyzwolenie Społeczne”, 1930, nr 6, s. 3; zob. także [B.Drobner], „*Walka o socjalizm*”, „Dziennik Ludowy”, 17 IV 1929, s. 6.

⁸⁵ Bauer dowodził, że o pozycji danej klasy społecznej przesądzają dwa rodzaje czynników – materialne narzędzia przemocy klasowej oraz czynniki natury czysto społecznej, związane z liczebnością, miejscem w stosunkach produkcji, stopniem zorganizowania, poziomem świadomości politycznej itd. Demokracja, zdaniem Bauera, to system, w który decyduje tylko ta druga grupa czynników, podczas gdy dyktatura to system, w którym określona klasa lub warstwa (albo klasy lub warstwy) wykorzystują materialne środki przemocy w celu osiągnięcia władzy i wpływów większych, niż wynikałoby to z wymienionych tu właściwości społecznych. Stąd, zdaniem Bauera, a wobec tego też i polskich socjalistów, dyktatura z definicji oznaczała „nienaturalnie” duże wpływy klas lub warstw, które ją sprawują, zob. C.Sorensen, *The Labour Movement in the First Austrian Republic: Theory and Praxis of Austromarxism*, [w:] *Fascism, Liberalism, and Social Democracy in Central Europe: Past and Present*, ed. By L.B.Sorensen, L.C.Eliason, Aarhus 2002, s. 123.

⁸⁶ M.Niedziałkowski pisał, że [...] „pomajowy” system rządzenia posiada niedwuznaczną treść społeczno-klasową. Wpływ różnych klas społecznych na politykę państwa przestał od dawna odpowiadać realnemu, rzeczywistemu układowi sił społecznych, M.Niedziałkowski, *Przesilenie*, „Robotnik”, 10 XII 1929, s. 1.

kontekście opisu sytuacji politycznej w Polsce. Zauważyć jednak trzeba, że używano ich dość dowolnie i w różnych kontekstach. Chcąc nieco uporządkować ten chaos, Niedziałkowski w jednym z cytowanych już wcześniej artykułów jednoznacznie stwierdzał, że Polska nie jest „krajem faszystowskim”, wskazując, że faszyzm to „pewna mniej-więcej przepracowana doktryna, pewien ustrój państwowy (tzw. państwo korporacyjne), pewna filozofia dziejów”⁸⁷. W faszyzmie widział redaktor „Robotnika” spójną ideologię, polskiemu obozowi rządowemu zarzucał natomiast chaos ideowy i niezdolność do wypracowania programu wykraczającego poza niewiele znaczące ogólniki⁸⁸. Faszyzm był dla niego najskrajniejszą formą nowoczesnej dyktatury, która grozić miała Polsce jedynie w wypadku, gdy doszłoby do ustabilizowania rządów pomajowych i zdobycia decydującego wpływu na ich kształt przez skrzydło obozu rządowego hołdujące koncepcjom zdecydowanie autorytarnym, uosabiane, jego zdaniem, przede wszystkim przez grupę pułkowników⁸⁹.

Nie wszyscy jednak socjaliści podchodzili do kwestii faszyzmu w ten sam sposób, co Niedziałkowski. Redaktor „Robotnika” z góry zapowiadał – zgodnie z typową dla siebie manierą – że chce rozważyć problem w sposób „naukowy”⁹⁰. Jednak podczas wieców, zebrań czy w nieposiadających teoretycznych ambicji komentarzach politycznych nie było miejsca na podobne subtelności. Faszyzm, z jednej strony jawił się wielu socjalistom jako forma zradykalizowanych i przybierających teatralną formę nacjonalizmu i militarystyki, z drugiej zaś jako sposób sprawowania władzy oparty na jawnej groźbie zastosowania przemocy wobec politycznych oponentów⁹¹. Jak pisał Herman Diamand, pojęcie faszyzmu miało „obejmować wszystkie cechy

⁸⁷ Idem, *Faszyzm*, „Robotnik”, 26 VI 1929, s. 1; Niedziałkowski przeciwko zaliczeniu Polski do grona państw faszystowskich występował również zdecydowanie w lutym 1927 podczas posiedzenia egzekutywy Socjalistycznej Międzynarodówki Robotniczej (SMR); mówił wówczas: „Błędem byłoby rozumieć obecny stan polityczny Polski jako faszyzm. Żyjemy pod znakiem przewagi jednostki, marszałka Piłsudskiego – z zachowaniem form konstytucyjnych: grupy rządzące to część inteligencji, drobnej burżuazji, niektóre odłamy ziemiańskie i włościańskie. Rodzaj romantyzmu niby-radykalnego, który nie daje sobie rady z rzeczywistością”, cyt. za M.Śliwa, *Polska myśl...*, s. 130; zob. także *Sanacja a faszyzm włoski*, „Pobudka”, 1930, nr 35.

⁸⁸ M.Śliwa, *Myśl polityczna...*, s. 254.

⁸⁹ M.Niedziałkowski, *Powrót do demokracji parlamentarnej*, „Robotnik”, 11 IX 1929, s. 1; *Rok polityki polskiej*, „Głos Zagłębia”, 1930, nr 1; podobną opinię głosił również przewodniczący Międzynarodówki, E.Vandervelde w artykule opublikowanym po wizycie w Polsce, por. S.P.Stęborowski, op. cit., s. 303.

⁹⁰ M.Niedziałkowski, *Wóz albo przewóz*, „Robotnik”, 26 XI 1929, s. 1.

⁹¹ Zob. *Faszyzm włoski a sanacja*, „Naprzód”, 7 VIII 1929, s. 2; Or., *Losy demokracji*, „Pobudka”, 1930, nr 44.

wsteczności”⁹², nie powinno więc dziwić, że porównanie rządów pomajowych do faszyzmu, czy wręcz utożsamienie ich, traktowane było jako skuteczne narzędzie w mobilizowaniu własnych zwolenników i delegitymizowaniu rządów, którym patronował Piłsudski. Temu właśnie miało służyć częste pisanie o „zakusach faszystowsko-klerykalnej reakcji”⁹³, groźbie „faszyzmu wojskowego” uosabianej przez grupę pułkowników⁹⁴ czy określanie BBWR jako „ogona faszystowskiej dyktatury”⁹⁵. Warto dodać, że szczególnie chętnie o faszystowskie sympatie oskarżano obóz pomajowy na łamach katowickiej „Gazety Robotniczej”, którą kierował zdecydowanie krytyczny wobec Piłsudskiego i jego obozu Henryk Sławik, a sekundował mu młody i radykalny publicysta, Jan Kawalec⁹⁶. Czytelników „Gazety Robotniczej” przekonywano na przykład, w komentarzu do projektu konstytucji złożonego przez BBWR, że „sanacja prze więc z całej siły do polskiego faszyzmu, który w praktyce byłby taki sam jak faszyzm włoski, węgierski i litewski⁹⁷”; podobnych, równie ostrych ocen, na łamach tego pisma można było znaleźć zdecydowanie więcej.

Można więc mówić o dwojakim rozumieniu faszyzmu w tym okresie przez socjalistów. Po pierwsze, w wąskim sensie, traktowano go jako specyficznie włoski system ustrojowy i projekt teoretyczny, na którym się wspierał. W szerokim sensie jednak, słowo „faszyzm” było po prostu kolejnym określeniem na nowoczesne reżimy autorytarne, wspierające się na klasach posiadających, odwołujące się do nacjonalizmu i kultu munduru⁹⁸. W tym sensie kojarzenie rządów pomajowych z nurtem faszystowskim zdawało się wielu socjalistom uzasadnione. Faszyzm kojarzono nie tyle z projektem państwa korporacyjnego, co z administracyjnym zwalczaniem socjalizmu i kombatanckim rodowodem, dlatego właśnie powstanie rządu K.Świtalskiego członkowie śląskiej PPS uznali za „przeniesienie faszyzmu na grunt polski”⁹⁹, młody

⁹² H.Diamand, *Suwerenność*, „Robotnik”, 26 VII 1929, s. 1.

⁹³ M.Porczak, *Na święto proletariatu*, „Dziennik Ludowy”, 2 V 1929, s. 2.

⁹⁴ *Rzeczywistość rzeczywista*, „Głos Zagłębia”, nr 1, 1929, s. 1; zob. także *Ogólne Zebranie PPS w Łodzi*, „Łodzianin”, 1929, nr 17; J.M.B. [J.M.Borski], *Pogróżki zamachowe*, „Robotnik”, 9 X 1929, s. 1; zob. także E.Pejaś, *Socjalizm demokratyczny w myśli politycznej Kazimierza Czapińskiego (1918-1939)*, praca doktorska przygotowana pod kierunkiem prof. A.Friszke, Warszawa 2015, s. 188, 203 [paginacja według maszynopisu udostępnionego przez Autorkę].

⁹⁵ St. P., [S.Piątkowski], *Atak na sejm*, „Wyzwolenie Społeczne”, nr 10, 1929.

⁹⁶ L.Krzyżanowski, *Henryk Sławik i jego rola w kształtowaniu ruchu socjalistycznego na polskim Górnym Śląsku w okresie międzywojennym*, [w:] *Polska lewica. Koncepcje – ludzie – działalność*, pod red. E.Krasuckiego, T.Sikorskiego i A.Wątor, t. 1, Wrocław 2012, s. 250-251.

⁹⁷ *Polski faszyzm*, „Gazeta Robotnicza”, 12 II 1929.

⁹⁸ Zob. także M.Zmierczak, *Spory o istotę faszyzmu. Dzieje i krytyka*, Poznań 1988, s. 81.

⁹⁹ *Komunikaty Informacyjne...*, t.3, z.2, s. 469.

działacz socjalistyczny z Krakowa, Władysław Malinowski, otwarcie pisał w 1930 o dokonującym się procesie „faszyzacji” aparatu państwowego, zaś Antoni Purlal – dawny członek Pogotowia Bojowego PPS, mający przecież niemało dawnych przyjaciół wśród pomajowych elit rządowych¹⁰⁰ – podczas konferencji międzydzielnicowej w Łodzi wymieniał, jak donosiło oficjalne sprawozdanie, Polskę w szeregu innych państw o rządach „faszystowskich”, takich jak Włochy, Węgry, Hiszpania czy Litwa¹⁰¹. Tego rodzaju oceny szły zwykle dalej, niż opinie publicystów nadających wówczas ton dyskusjom na łamach najważniejszych pism socjalistycznych. Rozbieżność ta była bardziej problemem retorycznym, niż politycznym. Ostatecznie bowiem, jak uważali socjaliści, niezależnie od ideologicznego sztandaru, określonych rozwiązań ustrojowych czy koloru koszul noszonych przez ich zwolenników, wszystkie ówczesne dyktatury pełnić miały tę samą historyczną funkcję i wszystkie je trawić miały te same, śmiertelne choroby.

Dyktatura, czyli kryzys permanentny

Przenikające całą publicystykę socjalistów w latach 1929-1930 przeświadczenie o pogłębiającym się kryzysie państwa, choć w niemałym stopniu wynikało z samej logiki zaostrażającej się walki politycznej, nie daje się sprowadzić tylko do niej. Umocnienie się rządów pomajowych, a także podjęta przez piłsudczyków próba gruntownej rewizji konstytucji, w duchu ograniczenia kompetencji parlamentu i wydatnego wzmocnienia władzy wykonawczej, w połączeniu z narastaniem od pewnego już czasu nastrojów autorytarnych w całej Europie, stawiało socjalistów przed koniecznością analizy sposobów działania reżimów dyktatorskich. Rezultatem tych dociekań – rozproszonych w dziesiątkach artykułów i przemówień – była szeroko uzasadniana teza o „kryzysogennym” charakterze tego rodzaju rządów. Rządy dyktatorskie nie tylko stanowiły więc, jak dowodzili socjaliści, formę jawnej politycznej dominacji klas posiadających, lecz również skazane były na nieskuteczność¹⁰². W samą ich naturę

¹⁰⁰ Szerzej o Antonim Purlalu: A.Uljasz, *Antoni Purlal (1895-1943), pseudonimy „Szczerba”, „Janek” – działacz łódzkiej PPS*, „Przegląd Nauk Historycznych”, 2004, nr 1 (5).

¹⁰¹ *Komunikaty Informacyjne Komisariatu Rządu na miasto st. Warszawę*, t. 4, z. 2, Warszawa 1997, s. 321.

¹⁰² Zob. np. J.S. [J.Szapiro], *Rok 1929 w polityce światowej*, „Robotnik”, 3 I 1930, s. 3; J.Krzyszewski, *Upadek dyktatury w Hiszpanii*, „Robotnik”, 31 I 1930, s. 3; M.Niedziałkowski, *Powracająca fala*, „Robotnik”, 29 IV 1930, s. 1; *Kiepski rok dla dyktatorów*, „Gazeta Robotnicza”, 2 II 1930, s. 3; *Dyktatura a gospodarstwo*, „Gazeta Robotnicza”, 11 II 1930, s. 1.

wpisana bowiem miała być strukturalna predyspozycja do wywoływania kryzysów na wszystkich najważniejszych płaszczyznach życia społecznego. W sposób metaforyczny ujmował to jeden z artykułów wstępnych w „Robotniku”, w którym przekonywano czytelników, że wszelkie reżimy dyktatorskie przeżywają w zasadzie tylko dwa okresy – „burzę”, czyli czas społecznych niepokojów i gwałtownych wystąpień, lub „ciszę przed burzą”, a więc okres dojrzewania niezadowolenia i narastania symptomów kryzysu¹⁰³. Dyktatura więc, wbrew tezom zwolenników rządów „silnej ręki” i krytyków parlamentaryzmu, nie tylko nie oznaczała większej stabilności wewnętrznej państwa, lecz odwrotnie, zdaniem socjalistów, ustanowienie rządów dyktatorskich (niezależnie od ich formy) było równoznaczne z trwałą destabilizacją, atmosferą ciągłej niepewności i regresem na wielu płaszczyznach życia społecznego. Uwarunkowane miało być to nieodłącznymi cechami reżimów dyktatorskich, takimi jak brak społecznej kontroli nad władzą, zaangażowanie aparatu państwowego po stronie klas posiadających, ograniczenie możliwości otwartego rozgrywania konfliktów klasowych, sprowadzenie sporu politycznego do personalnych intryg i zakulisowych walk czy wreszcie preferencję tego typu reżimów dla postaw konformistycznych, karierowiczostwa i bierności¹⁰⁴. Wszystkie te zjawiska socjaliści dostrzegali również w, rządzonej przez obóz pomajowy, Polsce.

Na płaszczyźnie politycznej zaostrzający kryzys wynikać miał, w ocenie socjalistów, z podporządkowania przez obóz pomajowy całej swojej działalności potrzebom bezpardonowej walki toczonej z opozycją demokratyczną. Prowodyrem konfliktu miał być rząd i sympatyzujące z nim środowiska polityczne, zdające sobie doskonale sprawę z tego, że upokorzenie parlamentu i pozbawienie wpływów najsilniejszych stronnictw opozycyjnych stanowi warunek powodzenia – przypisywanych obozowi pomajowemu przez socjalistów – planów ustanowienia jawnej, usankcjonowanej prawnie dyktatury. W tonie łączącym jednocześnie oburzenie i obawy o los państwa, socjaliści piętnowali skłonność obozu rządowego do wywoływania kolejnych przesileń politycznych, argumentując jednocześnie, że skutkiem podsycania konfliktu jest częściowy paraliż władzy, wynikły, z jednej strony z koncentracji uwagi rządu na walce z opozycją, z drugiej zaś spowodowany przymusową bezczynnością sejmu. W „Naprzodzie” narzekano:

¹⁰³ *O program państwowy*, „Robotnik”, 10 IV 1930, s. 1; zob. także M.Niedziałkowski, *Pod znakiem Prawa i Wolności Ludu*, „Robotnik”, 29 VI 1930, s. 1.

¹⁰⁴ J.M.B. [J.M.Borski], *Taktyka wyczerpania*, „Robotnik”, 22 V 1930, s. 1.

Nasz Sejm już czwarty miesiąc jest bezczynny. Zaraz po uchwaleniu budżetu sesja została zamknięta i mimo, że w międzyczasie nabierało się dużo spraw, w których przedstawicielstwu ludowemu należy się głos, nie zwołano go i – jak dotąd – nie ma widoków, aby rząd z własnej inicjatywy zwołał go przed sesją budżetową – kto wie zresztą, co do tego czasu może się stać. W rezultacie nie mamy Sejmu stale, a czasowo i rządu. Pp. ministrowie odbywają urlopy, zastępstwa swe regulują wedle starszeństwa, bez względu na kwalifikacje – Polska, można by powtórzyć to, co się o niej mówiło przed rozbiorami – stoi bez rządu i parlamentu¹⁰⁵.

Socjaliści wielokrotnie krytykowali liderów obozu rządowego za to, że skłonni są zaryzykować wstrzymanie prac nad projektami ważnych ustaw czy wręcz podważyć autorytet władzy państwowej, byle tylko zwyciężyć w „rozgrywce” z parlamentarną opozycją. Dla „pomajowego systemu rządzenia” charakterystyczna miała być też całkowita rezygnacja z jakichkolwiek prób rozwiązania problemów społecznych. Mimo szerokiej możliwości, jakie pozornie stwarza dyktatorska forma rządów, obóz pomajowy z Piłsudskim na czele nie potrafił sformułować, w ocenie przywódców i publicystów PPS, jakiegokolwiek programu reform. Pochłonięty walką z opozycją i skoncentrowany na podtrzymywaniu własnego istnienia, „pomajowy system rządzenia” okazał się niezdolny do czegoś więcej niż tylko trwanie i dostosowywanie się do zmieniających się warunków. Pozostawienie nabrzmiałych problemów społeczny samym sobie potęgować miało tylko frustrację społeczeństwa i pogłębiać tym samym kryzys państwa¹⁰⁶.

Bojowa postawa obozu rządzącego owocowała też obelgami pod adresem oponentów, groźbami użycia przemocy w walce politycznej czy wreszcie naginaniem prawa dla jej potrzeb. Oceniając skalę antagonizmów pomiędzy poszczególnymi partiami i środowiskami politycznymi, M.Niedziałkowski pisał: „Nigdy bodaj w Polsce, jeżeli nie liczyć słynnych łódzkich „walk bratobójczych” w epoce rewolucji lat 1905-1907 albo walk orientacyjnych na początku wojny światowej – nigdy nie mieliśmy

¹⁰⁵ F., *Sejm na urlopie, parlament przy pracy*, „Naprzód”, 27 VII 1929, s. 1; Dorota Kłuszyńska podczas debaty budżetowej w senacie mówiła w bardzo podobnym tonie: „Sztuczne podwiązanie naczyń krwionośnych naszego organizmu państwowego wywołuje stan zupełnie niepotrzebny. W tej chwili życie polityczne Polski cechuje nerwowość, niepokój i to wisi jak chmura złowroga nad życiem publicznym w Polsce”, SSSen, pos. 14 z 7 III 1929, ł. 66.

¹⁰⁶ Na jednym z wieców poselskich Antoni Pająk dowodził: „Wobec tego nadchodzą czasy głodowe, którymi się Rząd obecny nie zajmuje, gdyż traci czas nad myślami w jaki sposób pobić obecny Polski Sejm i polskich posłów [...]”, APKr, Starostwo Powiatowe Żywieckie, sygn. 30, k. 125; zob. także SSS, pos. 41 z dn. 30 I 1929, ł. 10-12; *O program państwowy*, „Robotnik”, 10 IV 1930, s. 1.

takiego zaostżenia wewnętrznych stosunków partyjno-politycznych”¹⁰⁷. W tych okolicznościach konkurencyjne ugrupowania zaczynały być postrzegane nie jako rywale, których należy pokonać w uczciwej walce wyborczej, lecz jako wrogowie których należy za wszelką cenę i wszelkimi dostępnymi środkami zniszczyć. Wbrew więc głosom krytyków parlamentaryzmu, tradycyjna demokracja przedstawicielska opierać miała się na takich zasadach, jak zdolność do rozumnego kompromisu, szacunek dla przeciwnika i umiejętność racjonalnej argumentacji, gwarantujących polityczną stabilność, dyktatura zaś nadawać miała walce politycznej ostre i brutalne formy.

Poczucie niepewności potęgować miały nawoływania części środowisk popierających rządy pomajowe, wzywające do przeprowadzenia zamachu stanu, który położyłby ostatecznie kres resztkom demokracji parlamentarnej i rozbiłby stronnictwa opozycyjne. Pod koniec kwietnia 1929 r., w artykule wstępnym „Robotnika” pisano:

Lekkomyślna bezgranicznie po prostu „taktyka prasowa” obozu „sanacyjnego” doprowadziła do rezultatu, który łatwo było przewidzieć: do ogromnego zwiększenia w społeczeństwie poczucia niepewności. Nikt nie wie naprawdę, co przyniesie ze sobą dzień jutrzejszy. Na dziesięciu Polaków ośmiu, gdy rozmawia o zagadnieniach politycznych, debatuje nad szansami tzw. okrojowania Konstytucji, innymi słowy nad „możliwością” zamachu stanu¹⁰⁸.

Wbrew potocznym sądom o politycznej stabilizacji, jaką miałyby ze sobą nieść rządy dyktatorskie, wolne od presji chwiejnej i płynnej większości parlamentarnej, socjaliści dowodzili, że niepewność i atmosfera tymczasowości stanowią systemową cechę dyktatury. Spór polityczny w państwach demokratycznych był bowiem, ich zdaniem, bacznie śledzony przez opinię publiczną, co stanowić miało najlepsze zabezpieczenie przed demagogią. Jednocześnie, stanowiska uczestniczących w nim stron zwykle stanowią pochodną głoszonego od dłuższego czasu przez daną partię programu, a to znów czynić miałyby je względnie łatwymi do przewidzenia¹⁰⁹. Wobec tego, w istotę

¹⁰⁷ M.Niedziałkowski, *Niepewność*, „Robotnik”, 21 IV 1929, s. 1.

¹⁰⁸ Idem, *Niepewność*, „Robotnik”, 21 IV 1929, s. 1; zob. także St. K...i [M.Niedziałkowski], *Niepewność i „przejsiowość”*, „Robotnik”, 21 I 1930, s. 1.

¹⁰⁹ Podczas sejmowej debaty w styczniu 1929 r. Zygmunt Żuławski zwracał uwagę na odmiennosc mechanizmu powoływania i odwoływania członków rządu w warunkach demokracji parlamentarnej i realiach „pomajowego systemu rządu”: „Było złe, może nieraz lekkomyślne usuwanie ministrów; lecz kiedy w Sejmie, za najgorszych jego obyczajów, usuwaliśmy ministra, to zgłaszano votum nieufności dla tego ministra tu, w tej Izbie, wobec całego społeczeństwa i pod okiem całego narodu

systemu demokratycznego miała być wpisana gwarancja poczucia politycznej stabilności, którym nie mogą zachwiać nawet częste zmiany gabinetów i wewnętrznie skonfliktowane koalicje. W przypadku rządów dyktatorskich, jak argumentowali publicyści PPS, spór polityczny przenosić miał się natomiast z parlamentarnych sal posiedzeń, z łamów prasy i wiecowych trybun do dusznych i zamkniętych przed przeciętnym obywatelem ministerialnych gabinetów czy prywatnych rezydencji¹¹⁰. Opinia publiczna w takiej sytuacji karmiona miała być jedynie szczątkowymi informacjami o zamierzeniach władz i układzie sił w obrębie rządzącej elity. Mimo pozorów „silnego rządu”, dyktatura nieść miała wobec tego ciągle wyczekiwanie, niepewność jutra i niezdrową ekscytację politycznymi plotkami¹¹¹. Mając na myśli taki właśnie proces, anonimowy publicysta „Naprzodu” pisał: „U nas bowiem stosunki są takie, że polityka zamieniła się w loterię, przy której z góry nie wiadomo, co za obróceniem koła wyjdzie. Czasem tylko zdarza się, że wychodzi to, czego dyrygujący kołem pragną, ale i to prowadzi prostą drogą do – katastrofy...”¹¹².

Inną słabością dyktatorskiej formy rządów miały być, zdaniem socjalistów, wymuszane przez nie apatia i bierność społeczeństwa. Opisywaną w wypowiedziach socjalistów demokrację parlamentarną cechowało istnienie systemowych bodźców zachęcających masę społeczną do aktywnego udziału w życiu politycznym i umacniających poczucie współodpowiedzialności za los państwa. W takich warunkach kształtował się typ aktywnego obywatela, w refleksyjny sposób uczestniczącego w życiu politycznym, krytycznego i ochoczo włączającego się w działalność organizacji społecznych. To właśnie dzięki wychowaniu tego typu obywateli, państwo miało zyskać siłę i stabilność¹¹³. Dyktatura przeciwnie, tłumić miała obywatelską aktywność i prowadzić do zubożenia społeczeństwa, będącego efektem odsunięcia od

przeprowadzono dyskusję i głosowanie. Dziś jak się dzieje? Tutaj na ławach Panów siedzą ministrowie, którzy dostali dymisję w trakcie urzędowania – nie byli już ministrami, a jeszcze urzędowali. Nie wiedzieli, za co i kiedy ją dostali. Taka jest różnica w usuwaniu ministrów przez Sejm poprzedni, a dzisiaj nie wiadomo przez kogo, nie wiadomo dlaczego”, SSS, pos. 41 z dn. 30 I 1929, ł. 12.

¹¹⁰ Zob. M.Niedziałkowski, *Zalamanie wewnętrzne*, „Robotnik”, 17 VII 1929, s. 1; *Gasnący świat sanacji. Mowa tow. Liebermana*, „Robotnik”, 26 IX 1929, s. 3; *Ruch w interesie*, „Naprzód”, 24 I 1929, s. 1; A.Pająk, *Przesilenie bez końca*, „Wyzwolenie Społeczne”, 1929, nr 15.

¹¹¹ M.Porczażak, *Walka o demokrację...*, s. 123; *Państwo czy folwark*, „Pobudka”, 1930, nr 23.

¹¹² *Za kulisami*, „Naprzód”, 16 III 1929, s. 1; zob. też *Dwa przesilenia*, „Naprzód”, 12 IV 1929, s. 1; *Niepewność*, „Naprzód”, 25 V 1929, s. 1; L.T. [M.Niedziałkowski], *Po ośmiu latach*, „Robotnik”, 6 VII 1930, s. 1.

¹¹³ Zob. SSSen, II okres, pos. 12 z 5 III 1929, ł. 48-49.

jakiegokolwiek poważniejszego wpływu na sytuację w państwie. „Silny rząd” w tych warunkach był, zdaniem socjalistów, iluzją. Adam Próchnik wyjaśniał:

Rządy niekontrolowane muszą się przemienić w samowolę, społeczeństwo usunięte od kontroli zubożnieje do spraw państwowych, zatraci poczucie odpowiedzialności, stanie się biernym przedmiotem eksperymentów rządzącej grupy. Sparaliżowanie czynnej działalności społeczeństwa, zrezygnowanie z jego twórczej pracy, z jego zbiorowego wysiłku, jest wielkim błędem. Za takie błędy narody płacą bardzo drogo¹¹⁴.

Długofalowo, odsunięcie mas społecznych od wpływu na politykę państwa doprowadzić mogło do zerwania organicznej więzi między władzą państwową i społeczeństwem. To zaś tylko wzmacniało groźbę politycznego kryzysu, w którym najlepiej odnaleźć mogły się siły skrajne, dobrze czujące się w atmosferze bezpardonowej walki narzuconej przez reżim, a ponadto potrafiące w demagogicznej formie wyrazić gniew, odsuwanego od udziału we władzy, ludu. Z tego też wynikała, powracająca często w wypowiedziach socjalistów, przestroga przed spodziewanym wzrostem wpływów komunistów oraz endecji. W „Dzienniku Ludowym” pisano:

Z równoczesnym wzrostem sił endecji wzrastają, jak to świadczą wybory w licznych miejscowościach Kongresówki, wpływy komunistów. Masy wytracone z równowagi, zdezorientowane, bezkrytyczne, odczuwające na własnej skórze skutki polityki sanacyjnej stają się podatne na lep agitacji komunistycznej¹¹⁵.

Ostrzeżenie pod tym względem stanowiły, zdaniem socjalistów, wybory samorządowe w Lublinie przeprowadzone w czerwcu 1929 r., które zwyciężyła lista endecka, lokując się przed PPS-Lewicą. Wybory lubelskie miały, w lokalnej skali, stanowić zapowiedź skutków, do jakich w całej Polsce doprowadziłoby zaostrzenie kryzysu politycznego przez obóz pomajowy¹¹⁶. Jak dowodził bowiem Niedziałkowski, za „kometą sanacyjną” ciągnąć miał się złowrogo wyglądający „ogon” pełen kandydatów na dyktatorów, faszystów i komunistów, doskonale zdających sobie sprawę, jak wielką szansę stanowiąc

¹¹⁴ A.Próchnik, *Bez kontroli*, „Robotnik”, 18 VI 1929, s. 3.

¹¹⁵ *Błędne koło*, „Dziennik Ludowy”, 23 VI 1929, s. 2; zob. także *Przed Pierwszym Maja*, „Robotnik”, 24 IV 1929, s. 1; M.Niedziałkowski, *Polityka PPS*, „Robotnik”, 20 IX 1930, s. 1.

¹¹⁶ J.M.B. [J.M.Borski], *Lublin*, „Robotnik”, 18 VI 1929, s. 1.

może dla nich wszelka próba ustanowienia rządów niedemokratycznych w nowoczesnym społeczeństwie¹¹⁷.

Poza słabością wewnętrzną, rządzone w sposób dyktatorski państwo, skazywało się również, zdaniem socjalistów, na izolację na arenie międzynarodowej. Socjaliści byli przekonani, że demokratyczny ustrój jest najlepszym sposobem na utrzymanie sympatii i poparcia ze strony najsilniejszych pod względem militarnym państw ówczesnej Europy – Francji oraz Wielkiej Brytanii¹¹⁸. Jak pisał M.Porczak:

Jako państwo niepodległe zawdzięcza ona (tj. Polska – K.P.) w dużej mierze swe powstanie zwycięstwu państw demokratycznych w wielkiej wojnie. Od stanowiska tych państw zależy dalszy rozwój Polski. Demokratyczna Europa pragnie widzieć w Polsce sprzymierzeńca, jako silną ostoję demokratycznej cywilizacji w Europie¹¹⁹.

Dalsze trwanie, pozbawionych parlamentarnego oparcia i szermujących antydemokratyczną retoryką, rządów pomajowych miało w konsekwencji kosztować Polskę pogorszenie stosunków z sojuszniczą Francją i znaczny spadek autorytetu na arenie międzynarodowej, od którego przecież, w niemałym stopniu, zależała trwałość granic odrodzonego państwa polskiego¹²⁰. Na potwierdzenie tej tezy przytaczano choćby głosy prasy zachodniej, zaliczające Polskę – m.in. obok Włoch, Hiszpanii czy Węgier – do grupy państw dyktatorskich, sugerowano również, że opinia państw zachodnich w konflikcie rozgrywającym się na polskiej scenie politycznej popiera jednoznacznie stronnictwa demokratyczne. Najbardziej wymownym przykładem osłabienia pozycji, rządzonej w sposób dyktatorski Polski, miały być, zdaniem socjalistów, niepowodzenia kolejnych prób pozyskania pożyczki zagranicznej¹²¹. Anonimowy publicysta „Naprzodu” porównując polskie zabiegi o pożyczkę

¹¹⁷ M.Niedziałkowski, *Co dalej? (cz. 3)*, „Robotnik”, 12 VII 1930, s. 1.

¹¹⁸ „W ślad za przemianą wewnętrznych stosunków politycznych, Polska dokonała zmiany swojej polityki zagranicznej i przemałowała swoje oblicze na forum międzynarodowym, stając w rzędzie tych państw, przeciwko którym skierowana jest cała demokratyczna opinia świata, *Dokąd idziemy? Polska w sferze wpływów włoskich*, „Dziennik Ludowy”, 26 V 1929, s. 2; zob. także *Rada Naczelna PPS. Uchwały polityczne*, „Robotnik”, 5 V 1930, s. 1; zob. także A.Bień, *W przededniu rozstrzygnięć*, „Głos Zagłębia”, 1929, nr 38; *Z faszyzmem pod rękę...*, „Dziennik Ludowy”, 27 X 1930, s. 4.

¹¹⁹ M.Porczak, *Dyktator Józef Piłsudski i „piłsudczycy”*, Kraków 1930, s. 71.

¹²⁰ *Z faszyzmem pod rękę...*, „Dziennik Ludowy”, 27 X 1930, s. 4; *Zagranica nie ma żadnego zaufania dla rządów Piłsudskiego*, „Gazeta Robotnicza”, 9 V 1930, s. 2.

¹²¹ *Niepokojące objawy w dziedzinie gospodarczej*, „Naprzód”, 11 IV 1929, s. 1; *Złowrogi cień*, „Dziennik Ludowy”, 26 III 1930, s. 2; H.Diamand, *Nie zapomnimy!*, „Robotnik”, 25 V 1930, s. 1; SSS, II okres, pos. 60 z dn. 22 III 1929, ł. 12.

zagraniczną z sytuacją Rumunii – jakoby „zasypywaną ofertami pożyczkowymi” – konstatawał: „W krajach, które jako dające pożyczki wchodzą w rachubę, wiedzą, że w Polsce nie rządzie demokracja i stąd ich nieufność do stosunków, za które naród nie może wziąć odpowiedzialności”. Dalej dodawano jeszcze, że winę za złą pozycję Polski na arenie międzynarodowej ponosi swoiste ideologiczne „sąsiedztwo Mussoliniego i Mustafy Kemala” oraz polskiego obozu rządowego¹²². Socjaliści dowodzili, że jest naiwnością wierzyć, że opinia demokratycznych mocarstw Zachodu przyjmie z aprobatą jakiegokolwiek poważniejsze wsparcie – dyplomatyczne, ekonomiczne czy militarne – państwa, w którym rządy nie są poddane kontroli społecznej, a prawa i wolności obywateli są łamane przez władzę.

Warto w tym kontekście dodać, że socjaliści wyraźnie idealizowali funkcjonowanie instytucji demokratycznych w Wielkiej Brytanii oraz Francji, czyli państwach, które stawiali w tym okresie za wzór polskiej opinii publicznej. Wziąwszy w nawias wszelkie głosy krytyczne na temat jakości życia publicznego w tych dwóch państwach, socjaliści prezentowali je jako najlepszy przykład kultury parlamentarnej i skuteczności rządów demokratycznych. Parlamenti i rządy tych państw, w świetle relacji socjalistycznej prasy, zdawały się nieustannie i w pocie czoła pracować nad rozwiązaniem problemów społecznych, a wszelkie toczony na ich forum spory polityczne miały mieć głęboko ideowy charakter¹²³. Warto przytoczyć dłuższy cytat (jeden z wielu), ilustrujący tę – uwarunkowaną mocno względami agitacyjnymi – idealizację stosunków panujących w demokracjach zachodnich:

W Paryżu – pisano w „Naprzódzie” pod koniec lipca 1929 r., a więc w szczycie sezonu urlopowego – przypuszczamy, upały nie są mniejsze niż w Warszawie, a mimo to parlament obraduje, odbywa posiedzenia w dzień i w nocy, rozprawia nad kwestią ratyfikacji umów o długi amerykańskie i angielskie; premier wygłasza kilkogodzinne mowy - słowem, parlament w pełnym ruchu. Niewątpliwie 65-letni Poincare i niewiele młodszy Briand także chętnie poszliby na urlop, ale nie robią tego w poczuciu obowiązku: najpierw praca dla państwa, potem zasłużony odpoczynek – odwrotnie niż u nas. W Londynie obraduje dzień w dzień Izba Gmin. Formalnie odbywa się dyskusja nad odpowiedzią na mowę tronową, w rzeczywistości jest to dyskusja nad wewnętrzną i zewnętrzną polityką rządu, dyskusja za pomocą

¹²² *Skutku półdyktatury*, „Naprzód”, 13 I 1929, s. 1; zob. także *Dlaczego Polska nie otrzyma pożyczki*, „Gazeta Robotnicza”, 22 VI 1930, s. 2; SSS, II okres, pos. 76 z dn. 8 II 1930, ł. 126-127.

¹²³ Zob. J.S. [J.Szapiro], *Walka z przesileniem*, „Robotnik”, 24 VI 1930, s. 1; J.Stańczyk, *Zastanówcie się!*, „Robotnik”, 15 VII 1930, s. 1; F., *Pod rządami dyktatury a pod rządami parlamentaryzmu*, „Łodzianin”, 1930, nr 34.

pytań i odpowiedzi. Starzy ludzie – ministrowie i posłowie – pocą się w małej sali Pałacu Westminsterskiego, ale trwają na posterunku i nie wyjeżdżają do kąpieli morskich [...]”¹²⁴.

Zwrócić należy uwagę, że socjaliści budując w swej publicystyce dychotomię demokracja-dyktatura odwoływali się również do tradycyjnego podziału na „Wschód” i „Zachód”. Kultura demokratyczna przedstawiana była przez nich właśnie jako jądro cywilizacji zachodniej, z cywilizacją wschodu kojarzono zaś rządy dyktatorskie, w których dostrzegano czasami swoistą kontynuację dawnych azjatyckich despotii¹²⁵. Mówiła o tym podczas debaty budżetowej w Senacie w marcu 1929 r. Dorota Kłuszyńska:

Trzeba zawrócić z drogi, na którą wprowadzono w tej chwili Polskę, trzeba się zwrócić twarzą na Zachód i zerwać ze wschodnimi metodami, które są źródłem nieszczęść i przewrotów. [...] To dyktatura, to despotyzm, to deptanie praw, to wszystko Wschód i nie ma nic wspólnego z Zachodem¹²⁶.

W sposób najbardziej chyba sugestywny tę kliszę, kojarzoną przecież raczej z interpretacjami proponowanymi przez prawicowych myślicieli¹²⁷, wykorzystał, podpisujący się inicjałami „K.I.”, publicysta „Dziennika Ludowego”, który w dość osobliwie zatytułowanym artykule „Zbolszewizowany Mongoł ma głos” tak podsumowywał, przedstawiony wcześniej, opis sytuacji w rządzonej przez obóz pomajowy Polsce:

Do całego życia polskiego zaczęto wtlaczać kulturę i zwyczaje azjatyckie, śnią się niejednemu czasy Iwana Groźnego. Nie ma społeczeństwa polskiego, jestem Ja, wielki i potężny, a koło mnie mogą się ostać, za łaskawym zezwoleniem ci, którzy będą moje buty lizali. Czyż to nie jest typowo azjatycki sposób rozumowania? Choćby to osłaniać nie wiedzieć jak starannie gazą europejskiego wyrobu, to jednak smród azjatycki stamtąd będzie wiał¹²⁸.

¹²⁴ F., *Sejm na urlopie, parlament przy pracy*, „Naprzód”, 27 VII 1929, s. 1.; zob. też *Ruch w interesie*, „Naprzód”, 24 I 1929, s. 1.

¹²⁵ Zob. Van, *Zadania wychowawcze socjalizmu w Polsce*, „Życie Robotnicze”, 1929, nr 28; H.Diamand, *Rosną siły demokracji*, „Naprzód”, 10 X 1929, s. 4.

¹²⁶ SSSen., pos. 14 z dn. 7 III 1929, ł. 72.

¹²⁷ Przykład na polskim gruncie stanowić może choćby krakowski historyk i historyzof, Feliks Koneczny, autor m.in. rozprawy *O wielości cywilizacji* (1935).

¹²⁸ *Zbolszewizowany Mongoł ma głos*, „Dziennik Ludowy”, 3 VII 1930, s. 4.

O tym, że nie był to tylko przejaw fantazji prowincjonalnego publicysty, ale wyraz nastrojów rozpowszechnionych w kręgu pepeesowskich elit, świadczyć może choćby opinia sformułowana, w poważnym przeciw, „Robotniku” o tym, że dalsze trwanie rządów pomajowych może zepchnąć Polskę do rangi „pół-azjatyckiego Meksyku”¹²⁹, a podobnych, choć może wyrażonych zwykle za pomocą mniej malowniczego języka, przestróg na łamach prasy socjalistycznej było sporo więcej¹³⁰. Socjaliści przekonywali w ten sposób, że walka o obronę demokracji jest jednocześnie walką o utrzymanie Polski w obrębie świata zachodniego, porażka zaś miała być równoznaczna z symbolicznym wypchnięciem na peryferia geopolitycznej mapy Europy, w sąsiedztwo takich państw jak Litwa, Węgry, Hiszpania czy Portugalia¹³¹.

Oprócz politycznych słabości, wszelka dyktatura oznaczać miała również, w opinii socjalistów, głębokie załamanie moralności społecznej. W „Naprzodzie”, mimo wszystko dość wstrzemięźliwym (zwłaszcza na tle warszawskiego „Robotnika”) jeszcze w początkach 1929 r. w krytyce rządów¹³², którym patronował Piłsudski podsumowując niespełna trzy lata, które minęły od zamachu majowego, pisano:

Dla nikogo dziś nie jest już tajemnicą, że sanacja zawiodła na całej linii. Powstała, jak powiedzieliśmy, pod hasłem uzdrowienia zagnieżdżonych w Polsce nieprawości. Kto nie przyzna, że takie były i to w niemałej liczbie? Były nadużycia na stanowiskach urzędowych, były nadużycia ze strony pewnego gatunku posłów – walka z tymi nadużyciami pociągnęła ku sanacji wielu ludzi, którzy szczerze byli oburzeni z powodu nadużywania urzędu i mandatu. A jednak wszystkie te nadużycia publiczne i prywatne były tylko zabawką wobec tego, co stało się w erze sanacji¹³³.

Diagnoza, stwierdzająca niespotykany wcześniej upadek moralności życia publicznego, powracała w niemal wszystkich dłuższych wypowiedziach socjalistów na temat sytuacji wewnętrznej. Wyłaniał się z nich obraz państwa rządzonego przez wyrachowanych,

¹²⁹ *Gabinet p. Kazimierza Bartla upadł*, „Robotnik”, 15 III 1930, s. 1; pod tym względem pomysłowość socjalistycznych publicystów była imponująca; kilka miesięcy przed publikacją cytowanego artykułu z „Robotnika”, redakcja „Dziennika Ludowego”, chcąc określić metody, jakimi posługiwał się obóz rządowy, postanowiła nazwać je „macedońskim”, dodając jednocześnie, że używa takiego określenia nie chcąc ... „obrazić Meksyku”, zob. *Macedońskie teorie rządzenia*, „Dziennik Ludowy”, 8 IX 1929, s. 3.

¹³⁰ Zob. M.Porczak, *W Anglii a w Polsce*, „Dziennik Ludowy”, 15 VI 1929, s. 3; Idem, *Walka o demokrację...*, s. 113-115.

¹³¹ W.J., *Na drogach rozstroju. Niebezpieczeństwa dyktatury*, „Robotnik”, 10 XI 1930, s. 2.

¹³² Zob. A.Toczek, *Krakowski „Naprzód” i jego polityczne oblicze 1919-1934*, Kraków 1997, s. 23-24, 157.

¹³³ *Sanacja w rozsypce*, „Naprzód”, 21 III 1929, s. 1; zob. także *Jak sanacja „uzdrowia” społeczeństwo*, „Wyzwolenie Społeczne”, 1932, nr 32; K.Żyr., *Po pełnych trzech latach*, „Pochodnia”, 1929, nr 19-20.

cynicznych i goniących za luksusem polityków, w którym nadużycia ze strony administracji są czymś naturalnym, a serwilizm i oportunizm urastają do rangi najwyższej cnoty. Przykład tego typu diagnozy – podkreślmy, przykład bardzo typowy – mogło stanowić przemówienie wygłoszone przez N.Barlickiego podczas konferencji warszawskiej organizacji PPS, podczas którego, zgodnie z doniesieniami policyjnymi, miał stwierdzić: „Jad sanacji moralnej wprowadził niesłychane rozprężenie moralne w najszerszych warstwach społeczeństwa polskiego. Nieprawość sączy się w duszę Narodu Polskiego z tego bagna, które nazwało się sanacją, jakby na pośmiewisko”¹³⁴.

Choć na pierwszy rzut oka trudno doszukać się w tego rodzaju przemówieniach bardziej przemyślanej i systematycznej analizy, to podkreślić jednak trzeba, że zza dziesiątków przytaczanych przez socjalistów przykładów nadużyć i zza gwałtownych, nierzadko słabo uargumentowanych czy wręcz ocierających się o demagogię ataków na przedstawicieli obozu pomajowego, wyłaniała się swoista próba systemowego wyjaśnienia przyczyn upadku moralności życia publicznego, który dokonywać miał się stopniowo po zamachu majowym¹³⁵. Ostatecznie bowiem demoralizacja miała być wpisana w samą naturę rządów dyktatorskich, a to oznaczało, że jakakolwiek próba ustanowienia władzy jednostki czy grupy pozbawionej poparcia większości społeczeństwa, choćby podjęta była w imię „przywrócenia moralności”, skazana jest z góry na niepowodzenie i w konsekwencji prowadzić musi do wręcz przeciwnych rezultatów¹³⁶.

Zasadniczą przyczynę moralnej słabości wszelkich reżimów dyktatorskich stanowić miała brak przejrzystości życia publicznego i radykalne ograniczenie społecznej kontroli nad władzą¹³⁷. Teoretycy i publicyści PPS dowodzili, że w

¹³⁴ *Komunikaty Informacyjne...*, t. 4, z. 2, s. 516-517.

¹³⁵ Szerzej omawiam ten problem w innym miejscu, zob. K.Piskała, *Automobile, cygara i hulanki w "Oazie" : moralne aspekty krytyki rządów pomajowych w wystąpieniach socjalistów w latach 1929-1930*, „Imponderabilia”, t. 7 (2014).

¹³⁶ Na konieczność powszechnego upadku moralności życia publicznego w warunkach dyktatury zwracał uwagę Józef Dziegielewski podczas jednej z sejmowych debat: „Psychologią każdej dyktatury jest demoralizacja organów państwowych i u nas jest nie inaczej. [...] Cztery lata rządów sanacji spełniły swoją „zaszczytną” rolę i dziś w Polsce jest już jasne dla całej opinii publicznej, że rządy dyktatorskie to posiew korupcji i rozkładu, posiew złych obyczajów. Wszystkie dziedziny życia państwowego zostały spaczone, a niezaprzeczalnie administrację całą stoczył rak zgnilizny”, SSS, II okres, pos. 76 z dn. 8 II 1930, ł. 20-21.

¹³⁷ Oceniając niespełna trzy lata sprawowania władzy przez J.Piłsudskiego i jego obóz, M.Niedziałkowski pisał: „Przed majem r. 1926 *zbyt wiele było w Polsce nieprawości*, dzisiaj jest ich o wiele więcej, bo brak kontroli publicznej oznacza zawsze i wszędzie orgię samowoli i nadużyć”, M.Niedziałkowski, *Po roku*, „Robotnik”, 12 III 1929, s. 1; zob. też A.Próchnik, *Bez kontroli*, „Robotnik”, 18 VI 1929, s. 3.

państwach demokratycznych przypadki nieetycznego zachowania członków elity politycznej, choćby nawet stosunkowo częste, wynikają głównie ze słabości jednostek, nie zaś z samej natury systemu. Ponadto, demokracja tworzy mechanizm społecznej kontroli, umożliwiającą utrzymanie odpowiedniego poziomu moralnego elit politycznych. Nadużycia, prędzej czy później, wychodzą na jaw, ich sprawcy w rezultacie są napiętnowani przez opinię publiczną, a los, który ich spotyka staje się przestrożą dla innych polityków. Dokonując pod tym kątem porównania demokracji i dyktatury, publicysta „Robotnika” pisał:

Można się nawet sceptycznie zapatrywać na moralność poszczególnych obozów politycznych w demokracjach parlamentarnych, wiadomo bowiem, że ludzie bywają ułomni, a władza i pieniądz są potężnymi i skutecznymi kusicielami. Nie zaprzeczy jednak nikt, że rywalizacja obozów wykrywa i uniemożliwia nadużywanie władzy dla jakichkolwiek celów i że chwilowi władcy, choćby nawet moralnie nie zawsze stali zbyt wysoko, to przecież, o ile nie chcą się rozstać ze swoją karierą, to muszą liczyć się z głosem i krytyką parlamentu, prasy i opinii.

W dyktaturze nie istnieje ten orzeźwiający powiew kontroli demokratycznej. [...] Monopol władzy spoczywa w ręku dyktatorskiej klikki, którą dyktator musi żywić, aby utrzymać się przy władzy [...] ¹³⁸.

Pozbawione stabilnego i odnawianego w kolejnych wyborach poparcia społecznego, systemy dyktatorskie, zdaniem socjalistów, w naturalny sposób wytwarzały zachętę do nadużywania władzy i wykorzystywania jej zgodnie z interesami własnego obozu politycznego lub też oczekiwaniami zwierzchników. Jak dowodzili, przemiany zachodzące w rządzonej przez obóz pomajowy Polsce wyraźnie pokazywały, że pozbawiona społecznej kontroli administracja państwowa łatwo staje się narzędziem wykorzystywanym przez rząd do walki z wszelkimi przejawami opozycji ¹³⁹. Przykładów socjalistyczna prasa podawała bez liku – konfiskaty prasowe, tolerowanie działalności prorządowych bojówek (np. PPS-dawnej Frakcji Rewolucyjnej), korumpowanie prasy lub przeciwników politycznych, represje policyjne wobec

¹³⁸ W.J., *Na drogach rozstroju. Niebezpieczeństwa dyktatury*, „Robotnik”, 10 XI 1930, s. 2; zob. także M.Niedziałkowski, *Pogromca „partyjnictwa”*, „Robotnik”, 23 VII 1929, s. 1; *Ciężar własnych win*, „Robotnik”, 7 II 1930, s. 1; Idem, *Zadania najbliższe (cz. 2)*, „Robotnik”, 25 II 1930, s. 1.

¹³⁹ SSS, II okres, pos. 41 z dn. 31 I 1929, ł. 16-17; SSSen, pos. 14 z dn. 7 III 1929, ł. 68; J.M.B. [J.M.Borski], *Na marne*, „Robotnik”, 7 V 1929, s. 1.

działaczy opozycji itd. Konsekwencją takiego postępowania miał być powszechny upadek autorytetu prawa¹⁴⁰.

Ponadto rządy dyktatorskie charakteryzować miała, zdaniem socjalistów, tendencja do promowania postaw konformistycznych i karierowiczostwa. Dyktatury, pozbawione poparcia większości społeczeństwa, za cenę beneficjów, jakimi rozporządza władza (np. posady), naturalnie dążą bowiem do rozszerzenia swojej bazy społecznej, przyciągając tym samym ludzi bezideowych, interesownych i nawykłych do posłuszeństwa. Konsekwencje objęcia eksponowanych stanowisk przez tego typu ludzi musiało oczywiście w negatywny sposób odbić się na poziomie moralnym życia publicznego. Ten osobliwy sposób rekrutacji członków obozu rządowego doprowadził, zdaniem socjalistów, do tego, że warunkiem, który należało spełnić, dążąc do objęcia odpowiedzialnej funkcji w strukturach administracji przestawało być posiadanie społecznego zaufania, doświadczenia w działalności publicznej czy po prostu wystarczających kompetencji. Różnego rodzaju „przybysze”, jak nazywano ich w „Naprzodzie” karierowiczów i oportunistów, którzy po zamachu majowym zapełnić mieli państwowe urzędy, doświadczając spektakularnego awansu, ulegali z dużą łatwością luksusom i przywilejom władzy¹⁴¹.

Zdaniem socjalistów, właśnie opisany wyżej mechanizm pozyskiwania poparcia przez reżim dyktatorski wśród oportunistów i konformistów spowodował, że w szeregach obozu pomajowego szybko odmeldowała się liczna grupa bezideowych karierowiczów, dotychczas związanych raczej z endecją¹⁴². W publicystyce całej opozycji tych piłsudczyków świeżej daty zwykle określano mianem „czwartej brygady”. Anonimowy publicysta „Dziennika Ludowego” podejmując próbę przedstawienia moralnego przekroju obozu rządowego pisał:

¹⁴⁰ A.Próchnik, *Szacunek dla prawa*, „Robotnik”, 30 XI 1929, s. 1; zob. R.Bäcker, *Między odrzuceniem...*, s. 47.

¹⁴¹ W „Naprzodzie” z nieskrywanym niesmakiem i dużym zaniepokojeniem relacjonowano rzekomą inwazję ludzi przeciętnych i pozbawionych doświadczenia oraz kompetencji na stanowiska w administracji publicznej: „Rozlała się po Polsce ćma ludzi nikomu nieznanym, o „cichych zasługach”, ale za to z wielkim apetytem. Ci przybysze nie tylko zaczęli wyciskać tych zasiedziały, ale zaczęli wyjeżdżać z morałami i naukami pod adresem tych, którzy mieli i doświadczenie i prawdziwe zasługi w swej przeszłości. [...] Przybysze stali się śmietanką polityczną i urzędniczą w Polsce, skazując starych na rolę – serwatki. [...] Ludzie nowi nie tylko udzielają nauk starym praktykom; nie tylko z całą bezceremonialnością wynikającą ze złego wychowania cisną się na pierwsze miejsca, ale otwarcie grają rolę gospodarzy; oni chcą przeprowadzić zasadnicze reformy w państwie [...]”, *Przybysze*, „Naprzód”, 1 IX 1929, s. 1.

¹⁴² Zob. Elski, *Ideologia a kariera*, „Gazeta Robotnicza”, 17 X 1929, s. 7.

„Czwarta Brygada” stanowi poważną podporę obozu sanacyjnego. Dezerterzy z różnych stronnictw, wypędki i wyrzutki polityczne w poszukiwaniu żeru przenieśli swoje manatki do „sanacji” i rozwinęli z sobie właściwym sprytem akcję w kierunku obłowienia się. Poza biedakami ze sfer urzędniczych, których do sanacji przyniosła fala lęku przed przyszłością, poza szukającymi geszeftu rekinami kapitalistycznymi – do portu sanacji zawinęli ludzie często kryminalnej przeszłości, karierowicze, ludzie dla których sprawa moralności osobistej i publicznej sprowadza się do dobrze płatnych synekur i mamony¹⁴³.

Inne barwne określenia, po które sięgano, aby określić moralną fizjonomię świeżo upieczonych piłsudczyków to „zbieranina elementów znanych z destrukcyjnej roboty antypaństwowej”¹⁴⁴, „koszmar haniebny dzisiejszego systemu rządu”¹⁴⁵ itp.

Podkreślić należy, że „czwarta brygada” dla socjalistów stanowiła wówczas zarazem uosobienie i główną przyczynę moralnej degrengolady spowodowanej rządami obozu pomajowego. Nie zadawali sobie oni jednak większego trudu, aby w sposób nieco dokładniejszy wykreślić granice oddzielające ją od innych członów obozu rządowego. To, obelżywe ich zdaniem, sformułowanie używane było jako swoisty „wytrych”, słowo-klucz, mające przypomnieć opinii publicznej o wszelkich nadużyciach i niesprawiedliwościach przypadających na okres po zamachu majowym. Jednocześnie, wskazywanie na rozszerzające się wpływy „czwartej brygady” – jakoby tak licznej, że majoryzującej pozostałe człony obozu pomajowego¹⁴⁶ – konfrontować miało zwolenników PPS, czy choćby tylko słuchaczy zgromadzonych na wiecach albo czytelników socjalistycznej prasy, z groźbą rychłego opanowania całego aparatu państwowego przez ludzi pozbawionych resztek moralności i chwytających się wszelkich możliwych środków w celu realizacji własnych interesów. Osobista uczciwość Piłsudskiego, zdaniem socjalistów, nie miała tutaj nic do rzeczy – mimo najlepszych chęci jego samego i jego najbliższego otoczenia, powstrzymanie moralnej degrengolady w życiu publicznym w warunkach rządów dyktatorskich jawiło im się jako niemożliwe do zrealizowania¹⁴⁷ i nie mogła tego zmienić nawet planowana

¹⁴³ *Na drodze do upadku*, „Dzienni Ludowy”, 16 VIII 1929, s. 2.

¹⁴⁴ M. Porczak, *Współpraca z „jaśnie paniczami”*, „Dziennik Ludowy”, 29 IV 1929, s. 2.

¹⁴⁵ Były [M. Niedziałkowski], *Punkt wyjścia*, „Robotnik”, 7 VII 1929, s. 2.

¹⁴⁶ „W przeszło dwuletnim okresie sanacji nastąpiło zlanie się elementów z Pierwszej i Czwartej Brygady. Dziś trudno już odróżnić tych ludzi. Stało się bowiem tak, że czwarta brygada zatryumfowała, nadając całemu obozowi sanacyjnemu swoje oblicze moralne, ton i charakter. Obóz sanacji przedstawia dziś zbiegowisko przejmujące wstrętem każdego uczciwie myślącego człowieka”, *Mobilizacja kalumniatorów*, „Dziennik Ludowy”, 24 III 1929, s. 1.

¹⁴⁷ Zob. *Ciążar własnych win*, „Robotnik”, 7 II 1930, s. 1.

reforma ustrojowa. Zaprezentowany w lutym 1929 r. przez BBWR projekt zmiany konstytucji uznali socjaliści za próbę prawnego usankcjonowania budowanego po zamachu majowym porządku politycznego. W projekcie tym widzieli dążenie do uczynienia klas posiadających oraz biurokracji, a więc sił tworzących bazę społeczną rządów pomajowych, rzeczywistym podmiotem władzy w państwie. Ideologicznego uzasadnienia dostarczać miały doktryny dziewiętnastowiecznych monarchii konstytucyjnych, a zwłaszcza koncepcje ustrojowe Drugiego Cesarstwa¹⁴⁸. Jednak, zdaniem socjalistów, nawet najbardziej pomysłowo i sprawnie napisana konstytucja (a projekt BBWR oceniali pod tym względem bardzo nisko) nie mogła na dłużej powstrzymać procesów wewnętrznego rozkładu, wynikających z samej istoty nowoczesnych dyktatur. Rozkład postępować mógł wolniej lub szybciej, w mniej lub bardziej gwałtownych formach. Ostatecznie jednak, zdaniem socjalistów, był nieunikniony.

¹⁴⁸ O krytyce pod adresem ustrojowych propozycji sanacji szerzej piszę w innym miejscu, zob. K.Piskała, *„Kto chce roztrzaskać wolność, ten musi tworzyć niewolę...”*. *Polscy socjaliści wobec projektu konstytucji BBWR z lutego 1929 r. (płaszczyzny krytyki i strategii argumentacji)*, „Acta Universitatis Lodzianis. Folia Historica”, t. 95, 2015.

2.2 Widmo faszyzmu

*Kto jednak nie chce mówić o kapitalizmie,
powinien także milczeć o faszyzmie.*

Max Horkheimer

Ofensywa kapitału i biurokratyzacja dyktatury

Zwycięskie dla obozu rządzącego wybory parlamentarne z listopada 1930 r., choć ich wynik zdawał się przeczyć wcześniejszym tezom o słabości i rozkładzie reżimu, nie spowodowały żadnych istotniejszych zmian w formułowanych przez socjalistów opiniach na jego temat¹⁴⁹. Dotyczy to zarówno kwestii oceny społecznej bazy rządów pomajowych, jak i przypisywanej im dziejowej funkcji zapory, postawionej na drodze emancypacyjnych dążeń klas pracujących. W publicystyce socjalistycznej i dokumentach programowych PPS częściej wobec tego rozwijano wątki obecne już we wcześniejszych rozważaniach, jak zobaczymy, zaostrzając używaną retorykę, niż podejmowano próby poważniejszej rewizji stanowiska. Wciąż też powracano do tezy o nieuchronnych postępach wewnętrznych tendencji rozkładowych w łonie reżimów dyktatorskich – choć przyznać należy, że powtarzano ją wyraźnie rzadziej, niż przed wyborami – widząc w niej zapowiedź przyszłego upadku rządów pomajowych¹⁵⁰. Nie zmieniał tego nawet fakt, że w związku z uzyskaniem parlamentarnej większości przez BBWR, polska dyktatura, jak czasem twierdzono, wejść miała w okres „utrwalania”¹⁵¹ – zdaniem socjalistów konsolidacja mogła być tylko tymczasowa, bowiem żadne zabiegi podejmowane przez dyktatorski reżim nie mogły trwale zatrzymać procesu stopniowego rozkładu.

¹⁴⁹ Reprezentatywny pod tym względem był choćby fragment pierwszego akapitu analizy sytuacji, jaką przed kongresem partii w maju 1931 r. rozwijał Henryk Sławik: „Politycznie nie zmieniło się wiele w Polsce. Dyktatura rządzi nadal, z tą jedynie różnicą, że jej charakter kapitalistyczny dla nikogo już nie ulega wątpliwościom”, H.Sławik, *Przed XXII Kongresem PPS*, „Gazeta Robotnicza”, 24 V 1931, s. 2.

¹⁵⁰ Charakterystyczne były choćby rozważania Adama Próchnika na temat istoty dyktatury i wynikających z niej wewnętrznych słabości, które decydować miały o nieuchronnym upadku tego rodzaju reżimów, zob. H.Swoboda [A.Próchnik], *Rozważania nad dyktaturą*, „Robotnik”, 12 VII 1931, s. 3; zob. także M.Niedziałkowski, *Podobieństwa i różnice*, „Robotnik”, 11 VII 1933, s. 1.

¹⁵¹ Zob. *Wśród wstrząsów*, „Dziennik Ludowy”, 2 I 1931, s. 1.

Oceniając wynik wyborów socjaliści, jak się wydaje trochę też „ku pokrzepieniu serc”, podkreślali, że wraz z uzyskaniem parlamentarnej większości przez obóz pomajowy, na jego barki spadać miała pełna odpowiedzialność za los państwa. To znów oznaczać miało dalsze „rozjaśnienie” sytuacji politycznej i postępującą delegitymizację rządów pomajowych, które, ze względu na swą dyktatorską formę nie mogły, jak twierdzili socjaliści, zrealizować jakichkolwiek poważniejszych pozytywnych reform społeczno-gospodarczych¹⁵². Oprócz jednak tych „pedagogicznych” zalet nowej sytuacji, wybory miały jeszcze jedną, zdecydowanie negatywną konsekwencję. Zagarnięcie pełni władzy przez obóz pomajowy równoznaczne miało być, zdaniem socjalistów, z przyjęciem przez państwo wyraźnego klasowego oblicza. Wybory kończyć miały ostatecznie, zapoczątkowany po zamachu majowym, proces odsuwania klas pracujących od wpływu na państwo i podporządkowywania go całkowicie interesom oraz oczekiwaniom klas posiadających. „Wybory obecne – pisano w „Pobudce” – zamykają ten okres, w którym klasa robotnicza mogła uważać się za współgospodarza państwa polskiego”¹⁵³. Dawne nadzieje na to, że zorganizowana klasa robotnicza, za sprawą instytucji demokratycznych będzie mogła współkształtować kierunek polityki państwa, coraz bardziej blakły, a wzmocniona władza państwowa coraz częściej jawiła się w optyce socjalistów jako narzędzie utrwalające i rozszerzające stosunki wyzysku¹⁵⁴. Państwo i jego administracja, rozbudowując m.in. swoje funkcje represyjne (pisano np. o „państwie policyjnym”¹⁵⁵) w publicystyce socjalistów i

¹⁵² *Tydzień polityczny*, „Naprzód”, 7 XII 1930, s. 1; *Jedynie odpowiedzialni!*, „Dziennik Ludowy”, 21 XI 1930, s. 1; *Nie ma wymówki!*, „Dziennik Ludowy”, 24 XI 1930, s. 1; *Co będzie teraz?* „Gazeta Robotnicza”, 19 X 1930, s. 2.

¹⁵³ W obliczu wzmocnionej reakcji, „Pobudka”, 1930, nr 60, s. 2; zob. także K.Czapiński, *Pochód reakcji*, „Robotnik”, 29 XI 1930, s. 3; M.Niedziałkowski, *Przed Radą Naczelną*, „Robotnik”, 13 I 1931, s. 1.

¹⁵⁴ Zob. A.Zdanowski, *Rok 1930 dla ruchu zawodowego*, „Robotniczy Przegląd Gospodarczy”, 1931, nr 1; podobną ocenę powtórzono w październiku 1933 r. w uchwale Rady Naczelnej (fragment ten został zajęty przez cenzurę): „[...] przy pomocy niszczenia samorządu gminnego i ubezpieczeniowego oraz parlamentaryzmu, prowadząc konsekwentną akcję niszczenia wszelkich niezależnych organizacji społecznych, sanacja zabezpiecza dla rządzącej Polską spółki kapitału z obszarnictwem istnienie i trwałość wyzysku mas pracujących [...]”, Archiwum Miasta st. Warszawy [dalej: AMW], Komisariat Rządu na m. st. Warszawę [dalej: KRz], sygn. 353, k. 751; w bardziej teoretyczny sposób, bez jednoznacznego odwołania do Polski, postawiony tu problem zmieniającej się funkcji państwa poruszał również Oskar Lange, zob. R.Irski [O.Lange], *Rola państwa w kapitalizmie monopolistycznym*, „Kwartalnik Socjalistyczny”, 1931, nr 1.

¹⁵⁵ Jak oceniał Mieczysław Niedziałkowski, „Polska wkroczyła – po wyborach listopadowych – na drogę, która prowadzi do państwa policyjnego o zakroju faszystowskim [...]”, M.Niedziałkowski, *Rok 1930 w życiu wewnętrznym Polski*, „Robotnik”, 1 I 1931, s. 2; zob. także *Wśród wstrząsów*, „Dziennik Ludowy”, 2 I 1931, s. 1; SSS, III okres, pos. 9 z 5 II 1931, l. 59.

enuncjacjach programowych PPS jawić zaczęło się jako sojusznik i swoisty aparat wykonawczy klas posiadających.

Dość typowa była pod tym względem opinia sformułowana w lwowskim „Dzienniku Ludowym”, głosząca, że „najważniejszym rysem sytuacji powyborczej jest fakt, iż zwycięstwo sanacji oznacza zwycięstwo klasowe burżuazji”¹⁵⁶. Podobnie Zygmunt Zaremba z sejmowej trybuny wyjaśniał, że

[...] walka klas, która się w Polsce odbywa, odbywa się nie tylko między kapitalistą a robotnikiem, ale odbywa się między kapitalistą, wojskiem i całym aparatem państwowym z jednej strony a klasą robotniczą z drugiej strony¹⁵⁷.

Nie dziwi więc, że już niemal nazajutrz po wyborach socjaliści zaczęli zapowiadać rychłą ofensywę przeciwko zdobyciom klas pracujących¹⁵⁸. Wyrażano przypuszczenie, że pod osłoną umocnionej dyktatury kapitaliści będą chcieli – podobnie jak miało to być w innych krajach rządzonych w sposób niedemokratyczny – jeszcze bardziej podporządkować klasę robotniczą, torując tym samym drogę do pomnożenia, lub chociaż utrzymania osiągniętych zysków. Kolejne miesiące i kolejne inicjatywy legislacyjne rządu oraz BBWR w kwestiach gospodarczych i społecznych, w ocenie socjalistów, tylko potwierdzały tę prognozę¹⁵⁹. Cała polityka antykryzysowa rządu sprowadzać miała się, jak wspomniano w poprzednim rozdziale, do przerzucania kosztów załamania na barki klas pracujących i obrony wysokich zysków kapitalistów. Równolegle postępować miał proces pogorszenia, z punktu widzenia pracowników, ustawodawstwa socjalnego. Szczególnie jaskrawo klasowy charakter polityki rządu i

¹⁵⁶ „Braterstwo broni”, „Dziennik Ludowy”, 16 I 1931, s. 3.

¹⁵⁷ SSS, III okres, pos. 54 z 11 II 1932, ł. 47; zob. także Z.Zaremba, *Narodziny polskiego faszyzmu*, Warszawa 1933, s. 27.

¹⁵⁸ Mieczysław Niedziałkowski w analizie układu sił klasowych prowadzonej kilka miesięcy po wyborach brzeskich stawiał m.in. dwie tezy: „2) obydwie te klasy społeczne [ziemiaństwo i „ciężki” przemysł – K.P.] uzyskują stopniowo wpływ przeważający na państwową politykę społeczno-gospodarczą; one potrzebują nowej „elity” rządzącej, ale nowa „elita” rządząca równie dobrze potrzebuje ich; 3) Ostrze systemu skierowuje się obiektywnie przeciwko ruchowi robotniczemu w ogóle, a ruchowi socjalistycznemu w szczególności[...]”, M.Niedziałkowski, *Dokąd idziemy?* (cz. 4), „Robotnik”, 20 II 1931, s. 3; zob. także np. *Od Sławka do Sławka*, „Robotnik”, 30 XI 1930, s. 1; A.Próchnik, *Falszywa gra*, „Robotnik”, 11 IV 1932, s. 1; *W obliczu wzmocnionej reakcji*, „Pobudka”, 1930, nr 60; *Ofensywa kapitalizmu*, „Pobudka” 1930, nr 64; A.Zdanowski, *Atak na całym froncie*, „Dziennik Ludowy”, 23 I 1931, s. 1.

¹⁵⁹ Zob. „Ofensywa”, „Robotnik”, 26 I 1932, s. 1; J.M.B. [J.M.Borski], *Na dno nędzy, wyzysku i bezprawia!*, „Robotnik”, 4 III 1932, s. 1; *Cmentarz ustawodawstwa socjalnego*, „Gazeta Robotnicza”, 23 II 1933, s. 1.

popierającej go parlamentarnej większości obnażyć miała tzw. ustawa scaleniowa, przeciwko której socjaliści wspólnie z klasowymi związkami zawodowymi ogłosili w marcu 1932 r. jednodniowy strajk powszechny¹⁶⁰.

Równoległe z atakiem na to, co w języku socjalistycznej propagandy i publicystyki określano „społecznymi zdobyczami klasy robotniczej”¹⁶¹, po wyborach dokonywać miał się również proces rozmontowywania resztek demokratycznego ładu ustrojowego i likwidacji istniejących nadal mechanizmów społecznej kontroli nad władzą. W ten sposób socjaliści interpretowali kolejne posunięcia władz, obliczone na uporządkowanie od strony prawnej poszczególnych dziedzin życia społecznego, często jeszcze regulowanych w znacznym zakresie przez dawne ustawodawstwo państw zaborczych. W ustawie samorządowej¹⁶², zmianach w prawie o stowarzyszeniach¹⁶³, ograniczaniu autonomii uczelni¹⁶⁴ czy reformie szkolnictwa¹⁶⁵ socjaliści widzieli przede wszystkim kolejne kroki służące umocnieniu dyktatury i podporządkowaniu sobie przez obóz rządzący poszczególnych dziedzin życia społecznego¹⁶⁶. Dominujący ton komentarzy do tego rodzaju posunięć dobrze prezentuje bilans reform zrealizowanych w ciągu niespełna trzech lat jakie minęły od wyborów opublikowany w krakowskim „Naprzodzie”:

Parlament, samorząd, sądownictwo, szkolnictwo, prawa obywatelskie, prawo stowarzyszania się i zgromadzenia, ubezpieczenia społeczne, ostatnio uniwersytety [...]. Wszystkie dziedziny ustroju państwowego zostały *zreformowane* w sensie wytrzebienia wszelkiej niezależności, uzależnienia

¹⁶⁰ Przykładem typowej wśród socjalistów oceny założeń tzw. ustawy scaleniowej może być komentarz Jana Maurycego Borskiego: „Lewiatan osiągnął czego chciał. Przez lata całe, od chwili obalenia Rządu Ludowego, sfery kapitalistyczne marzyły i tęskniły o obaleniu zdobyczy społecznych wywalczonych przez klasę robotniczą w krwawym i ofiarnym trudzie. [...] Utrąca się najważniejsze, podstawowe ustawy społeczne, w nadziei, że w ten sposób potanieją koszty produkcji i że sfery kapitalistyczne zasilać będą Skarb podatkami. [...] Nadzieje te prysną. Wszystkie prezenty i ulgi, poczynione kosztem klas pracujących, zasilą kieszenie i kasy sfer posiadających [...]”, J.M.B. [J.M.Borski], *Na dno nędzy, wyzysku i bezprawia!*, „Robotnik”, 4 III 1932, s. 1.

¹⁶¹ Np. Z.Żuławski, *Brońmy zdobyczy społecznych klasy pracującej*, „Dziennik Ludowy”, 20 III 1932, s. 2.

¹⁶² L.T. [M.Niedziałkowski], *Biurokracja w pochodzie*, „Robotnik”, 17 I 1933, s. 1; SSS, III okres, pos. 86 z 14 II 1933, ł. 6.

¹⁶³ M.Niedziałkowski, *Idziemy naprzód*, „Robotnik”, 26 XI 1932, s. 1, Archiwum Państwowe w Kielcach [dalej: APK], Urząd Wojewódzki Kielecki [dalej: UWK], sygn. 2562, k. 55.

¹⁶⁴ M.Niedziałkowski, *Wolność nauki*, „Robotnik”, 24 I 1933, s. 1; SSS, III okres, pos. 74 z 12 I 1933, ł. 21; SSS, III okres, pos. 91 z 20 III 1933, ł. 72 i nast.

¹⁶⁵ E.Haecker, *Reforma szkolna*, „Naprzód”, 29 I 1932, s. 1; *Krytyka projektu reformy szkolnictwa*, „Naprzód”, 4 II 1932, s. 8.

¹⁶⁶ Por. S.Michałowski, *Mysł polityczna...*, s. 209.

wszystkiego i wszystkich, oparcia całego życia publicznego na zasadzie bezwzględnego posłuszeństwa¹⁶⁷.

Tego rodzaju posunięcia, uwarunkowane miały być, jak oceniali socjaliści, wąskim zasięgiem bazy społecznej, na której mogłyby się oprzeć rządy pomajowe. W ocenie Mieczysława Niedziałkowskiego, a jego opinia z pewnością nie była odosobniona w szeregach PPS, oprócz znacznej części burżuazji i ziemiaństwa, politycznie reprezentowanego w postaci konserwatywnego skrzydła obozu, społeczną podstawę rządów pomajowych tworzyć miały jedynie pewne grupy dawnej inteligencji radykalnej, teraz podatnej na hasła bliskie faszystom oraz rosnąca w siłę biurokracja¹⁶⁸. Masowe poparcie zdobyte podczas wyborów brzeskich, zgodnie ze swoją ogólną teorią rządów dyktatorskich, socjaliści uważali natomiast za efemeryczne i wymuszone (por. podrozdział 3.2). Rzeczywistą słabość i niezdolność do pozyskania autentycznego społecznego poparcia przez obóz rządowy potwierdzać miał zaś fakt, że z konieczności właśnie na aparacie urzędniczym musiały oprzeć się terenowe struktury BBWR¹⁶⁹.

Właśnie postępująca biurokratyzacja stanowiła, jak uważali socjaliści, o specyfice okresu, który nastąpił po wyborach „brzeskich”. W rezultacie ostatecznego odepchnięcia od wpływu na instytucje państwa szerokich kręgów społeczeństwa, z ich

¹⁶⁷ *Nekrolog*, „Naprzód”, 23 II 1933, s. 1; H.Lieberman, *Kto zwycięży?*, „Gazeta Robotnicza”, 16 II 1933; jeszcze ostrzejsze diagnozy formułowano na łamach „Płomieni”, por. J.Romanowski, *Faszycacja prawa*, „Płomienie”, nr 13-15; zob. także S.Michałowski, *Myśl polityczna...*, s. 209.

¹⁶⁸ Oceniając rozwój bazy społecznej obozu pomajowego, Niedziałkowski stwierdzał: „Słowem tamte dwa *odcinki* – robotniczy i włościański – zanotowane muszą być w rachunku *terenowej* pracy *sanacyjnej* słówkiem – klęska. Tenże natomiast rachunek *sanacyjny* posiada pewną – prawie jedyną społecznie – rubrykę pozytywną dla siebie: jest taki odłam inteligencji polskiej, który związał swój los z losem *sanacyjnego* systemu rządzenia. Rzecz oczywista, chodzi tu o odłam jedynie. [...] pomijam też część biurokracji, która będzie służyła mniej lub więcej umiejętnie każdemu systemowi rządów”, M.Niedziałkowski, *Zagubione sztandary*, „Robotnik”, 3 IX 1932, s. 1.

¹⁶⁹ Mieczysław Niedziałkowski oceniając, na podstawie doniesień prowincjonalnej prasy sympatyzującej z rządem, rozwój struktur BBWR stwierdzał: „Oto we wszelkich sprawozdaniach znajdziemy – prawie zawsze – u steru odnośnej organizacji urzędnika Izby Skarbowej, wójta, komisarza Kasy Chorych, naczelnika stacji kolejowej, nauczyciela szkoły powszechnej, niekiedy zastępcę starosty albo nawet podkomisarza policji – słowem – albo człowieka należącego do aparatu administracji państwowej, albo też człowieka zależnego od aparatu administracji państwowej. [...] Chodzi o to, że *praca* w terenie partii politycznej noszącej nazwę BBWR została powiązana nierozdzielnie, w dosłownym znaczeniu wyrazu, z aparatem administracji państwowej [...]”. Praktyka utrwalania obozu *sanacyjnego*, w sensie zbudzenia odpowiedniego ruchu masowego, sprowadziła się – zresztą sprowadzić się w danych warunkach musiała – do upartyjnięcia aparatu administracji państwowej, względnie do zbiurokratyzowania aparatu partyjnego BBWR”, M.Niedziałkowski, *W „terenach”*, „Robotnik”, 25 VIII 1932, s. 1; zob. także Idem, „*Najtrudniejszy okres historii*” (cz. 4), „Robotnik”, 11 X 1931, s. 3; Idem, *Bezsilne słowa*, „Robotnik”, 9 IX 1932, s. 3; Idem, *Sytuacja BBWR*, „Robotnik”, 20 I 1933, s. 1; *Wbudowanie w aparat państwowy*, „Naprzód”, 15 XII 1933, s. 1.

reprezentacjami w postaci masowych stronnictw opozycyjnych na czele, objawiła się naturalna tendencja biurokracji do rozszerzania zakresu swojej władzy¹⁷⁰. Jej dopełnieniem, zdaniem socjalistów, była postępująca marginalizacja sejmu, który choć zdominowany przez posłów sprzyjających rządowi, pełnił jednak w ograniczonym zakresie wciąż funkcję instytucji kontrolującej władzę i aparat administracyjny, przy czym kontrola ta polegać miała nie tyle na rzeczywistej realizacji ustrojowych uprawnień (na przeszkodzie stawała karna prorządowa większość), lecz na odsłanianiu przed opinią publiczną prawdziwej sytuacji państwa. Z tego względu, jak oceniali socjaliści, usiłowano po wyborach sprowadzić sejm do roli podrzędnego organu konsultacyjnego, dopuszczanego do głosu jedynie wówczas, gdy z przyczyn formalnych było to konieczne, przerzucając zarazem ciężar prac legislacyjnych na agendy rządowe i obdarzanego stosownymi pełnomocnictwami przez prorządową większość prezydenta¹⁷¹.

Ostateczną próbą uniezależnienia się rządów pomajowych i służącej im biurokracji od jakiegokolwiek kontroli i nacisku ze strony obywateli były, zdaniem socjalistów, propozycje ustrojowe sformułowane w sejmie III kadencji przez posłów BBWR¹⁷². Jako, że opierały się na założeniach podobnych do tych, które legły u podstaw projektu nowelizacji ustawy zasadniczej zgłoszonego przez Blok w

¹⁷⁰ *Czwarty sejm*, „Robotnik”, 29 VIII 1931, s. 1; M.Niedziałkowski, *Biurokracja tryumfująca*, „Robotnik”, 13 X 1932, s. 1; Idem, *Idziemy naprzód*, „Robotnik”, 26 XI 1932, s. 1.

¹⁷¹ Przykład takiej opinii mogą stanowić wywody Kazimierza Czapińskiego, podsumowujące sesję sejmową 1932/1933: „[...] wystąpienia opozycji, w szczególności wystąpienia socjalistyczne miały niemałe znaczenie, ale ich znaczenie tkwiło nie w ewentualnym poprawianiu *sanacyjnych* projektów, [...] lecz w przeciwstawieniu projektom *sanacyjnym* niezależnej opinii społecznej, w szczególności punktu widzenia klasy robotniczej. Niejedna rzecz została sprostowana, niejedna wyjaśniona, podkreślona, skrytykowana; społeczeństwo mogło się dowiedzieć, przynajmniej części prawdy w oświetleniu reflektorów niezależnej krytyki. Ma to znacznie dla dalszego formowania opinii społecznej, dla walki o inne jutro”, K.Czapiński, *Bilans minionej sesji Sejmu i Senatu*, „Robotnik”, 2 IV 1933, s. 3; zob. także jmb [J.M.Borski], *Nie twórcy, lecz grabarze*, „Robotnik”, 11 XII 1930, s. 1; *Carskie cięcie*, „Robotnik”, 23 X 1931, s. 1; *Sejm „pracuje”*, „Naprzód”, 13 XII 1931, s. 1; *Spiesz się – powoli*, „Naprzód”, 2 XII 1933, s. 1; *Sejm bez głosu*, „Dziennik Ludowy”, 27 IV 1931, s. 1; *Sanacyjna dyktatura w Sejmie Warszawskim*, „Gazeta Robotnicza”, 27 II 1932, s. 2; SSS, III okres, pos. 68 z 14 III 1932, ł. 93; por. uwagi B.Pawłowski, *Rola posła socjalistycznego w II Rzeczypospolitej (na przykładzie działalności Mieczysława Niedziałkowskiego)*, [w:] *Rola posła i senatora w II Rzeczypospolitej*, pod red. J.Jachymka, Lublin 1989, s. 80-81, 91.

¹⁷² Charakterystyczna była pod tym względem opinia, którą na łamach „Robotnika” Kazimierz Kaczanowski podsumował omówienie założeń przygotowywanej ustawy zasadniczej: „Jedno tylko warto podkreślić – mianowicie prawdziwie paniczny strach o utrzymanie się w siodle, jaki z całego tego projektu wyziera”, kc [K.Kaczanowski], *Konstytucyjna bomba*, „Robotnik”, 11 VIII 1933, s. 1; zob. także H.Swoboda [A.Próchnik], *Senat krzyżów*, „Robotnik”, 9 VIII 1933, s. 1; kc [K.Kaczanowski], *Pod pokrywką frazesu*, „Robotnik”, 15 VIII 1933, s. 3.

poprzedniej kadencji parlamentu, to i krytyka ze strony PPS zbieżna była z tą, którą formułowano w latach 1929-1930. Najogólniej rzecz ujmując, krytykowano więc postulaty BBWR (a później samą konstytucję kwietniową), za to, że opierając się na przebrzmiałych, dziewiętnastowiecznych koncepcjach ustrojowych, zmierzają do ustanowienia porządku prawnego, w ramach którego istotne dążenia szerokich mas społecznych nie będą mogły być artykułowane i reprezentowane. Postulowana „silna władza”, zawisłaby w społecznej próżni i okazałaby się jedynie iluzją, a nad skonstruowanym w ten sposób porządkiem ustrojowym unosić miała się groźba gwałtownych wystąpień i przewrotów, w ten tylko bowiem sposób mogłyby znaleźć ujście polityczne i gospodarcze dążenia szerokich kręgów społeczeństwa. Obiektywnie, jak oceniali publicyści socjalistycznej prasy, nowa konstytucja miała usankcjonować hegemonię klas posiadających i stabilizować pozycję, faktycznie sprawującej władzę – w zastępstwie prezydenta, nie mogącego w praktyce podolać ogromowi obowiązków złożonych na jego barki – biurokracji¹⁷³. Uchwalenie – przy złamaniu obowiązującego prawa¹⁷⁴ – nowej konstytucji oraz ordynacji wyborczej tym samym wieńczyło i niejako sankcjonowało proces przekształceń ustrojowych, rozpoczęty wkrótce po zamachu majowym. W ocenie socjalistów, przejście od formuły demokracji parlamentarnej, do ujętego w formuły prawne, odrzucającego resztki pozorów systemu dyktatury oznaczało, że z konieczności walka klas pracujących o realizację własnych postulatów toczona będzie w sposób bezpośredni, poza murami parlamentu i poza „oficjalnymi” instytucjami. Jak bowiem przypominali nieustannie, podział klasowy społeczeństwa i będące jego konsekwencją antagonizmy oraz sprzeczne dążenia, to obiektywnie istniejący wymiar społecznej rzeczywistości, nie dający się wyeliminować administracyjną decyzją. Nie uwzględnienie tego faktu przez twórców nowej, dyktatorskiej w swej istocie formy ustrojowej, owocować musiało tym, że znajdzie on swój wyraz i rozwiązanie poza ramami zaprojektowanego przez nich systemu.

¹⁷³ M.Niedziałkowski, *Pomysły*, „Robotnik”, 8 VIII 1933, s. 1; H.Swoboda [A.Próchnik], *Senat krzyżów*, „Robotnik”, 9 VIII 1933, s. 1; Kcz [K.Kaczanowski], *Konstytucyjna bomba*, „Robotnik”, 11 VIII 1933, s. 1; *Unikat*, „Naprzód”, 16 XII 1933, s. 3; D.Kłuszyńska, *Konstytucja*, „Głos Kobiet”, 1935, nr 5; SSS, III okres, pos. 142 z 22/23 III 1935, ł. 72 i nast.; zob. także A.Tymieniecka, *PPS wobec konstytucji kwietniowej*, [w:] *Lewica społeczna w Polsce wobec konstytucji kwietniowej 1935 r. Materiały z sesji naukowej Instytutu Historii Ruchu Robotniczego ANS PZPR oraz Instytutu Historii Państwa i Prawa PAN*, Warszawa 1986, s. 150.

¹⁷⁴ Warto dodać, że prawdopodobieństwo skorzystania przez BBWR z zapisu konstytucji, przewidującego konieczność uzyskania jedynie 11/20 głosów poselskich, aby przyjąć lub odrzucić poprawki senatu (art. 35) do uchwalenia konstytucji pomimo braku odpowiedniej większości, redakcja „Naprzodu” dostrzegła już kilka miesięcy po wyborach brzeskich, zob. „*Lwi*” czy „*carski*” pazur?, „Naprzód”, 8 III 1931, s. 1.

„Socjologia hitleryzmu” – faszyzm jako ruch masowy

Przypomnieć należy, że w opinii socjalistów powojenne dyktatury stanowiły rezultat – beznadziejnych, z historycznego punktu widzenia – wysiłków podejmowanych przez klasy posiadające w celu obrony swych przywilejów i społecznej pozycji. Beznadziejnych, ponieważ swoisty historiozoficzny optymizm, wyrażający się w przekonaniu, że proces dziejowy nieuchronnie zmierza ku realizacji socjalizmu i pełnej demokracji, nieustannie stanowił istotny element myśli politycznej i propagandy rozwijanej przez polskich socjalistów. Co więcej, wyraźnie rosnąca w początku lat 30. dynamika różnych autorytarnych i antydemokratycznych ruchów zdawała się wielu socjalistom, groźną, lecz zarazem naturalną konsekwencją, postępującego rozkładu kapitalizmu. Dokonywało się tym samym subtelne przesunięcie akcentów w teoretycznej analizie zjawiska dyktatury, w którym zaczynano widzieć w mniejszym stopniu odpowiedź na tryumfalny pochód, natchnionego ideami socjalizmu, ruchu robotniczego, w większym zaś ostatni sposób na utrzymanie, rozpadającego się pod ciężarem własnych sprzeczności, kapitalizmu¹⁷⁵.

Stwierdzano to na przykład w typowej dla ówczesnej publicystyki PPS diagnozie postawionej w „Dzienniku Ludowym”: „[...] świat przeżywa gwałtowne wstrząsy, zagrożony kapitalizm chwyta się wszystkich środków, aby uratować swoje zachwiane panowanie. I w faszyzmie i dyktaturach szuka dla siebie ratunku”¹⁷⁶. Podobny pogląd formułował również M.Niedziałkowski: „Prąd dziejowy dyktatur nieproletariackich był i jest wyrazem próby kapitalizmu utrzymania się przy życiu za

¹⁷⁵ Tę wyraźną zmianę akcentów można było dostrzec w opublikowanej przez Niedziałkowskiego w początku 1931 r. wieloczęściowej analizie sił klasowych w powojennej Europie. Odnosząc się do bloków parlamentarnej prawicy (Blok Narodowy we Francji, tzw. Chjena w Polsce itd.), Niedziałkowski pisał: „wszystkie te prądy hamowały, wstrzymywały pochód demokracji politycznej ku demokracji społecznej, ale nie usiłowały odrzucić wstecz demokracji politycznej jako takiej, mieściły się formalnie w jej ramach, były buntem *stanu trzeciego* przeciw przewadze politycznej klasy robotniczej, przeciw jej zdobyciom społecznym, były wyrazem obawy mieszczaństwa przed socjalizmem; świat mieszczański znajdował się jeszcze w defensywie, nie wybiła godzina kontrofensywy. Pierwsze uderzenie tej godziny nastąpiło dopiero w dniu, kiedy armia *czarnych koszul* ruszyła pochodem na Rzym...”, M.Niedziałkowski, *Dokąd idziemy? (cz. 4)*, „Robotnik”, 20 II 1931, s. 3.

¹⁷⁶ *O istocie dyktatury*, „Naprzód”, 1932; w piśmie „Młodzi Idą” pisano zaś: „Dla nas, dla socjalistów, faszyzm jest tylko formą politycznego panowania klas posiadających w przejściowym okresie, w okresie strukturalnego kryzysu kapitalizmu”, *Tylko socjalizm położy kres obecnej nędzy*, „Młodzi Idą”, 1933, nr 6, s. 2; zob. także *Na przelomie*, „Dziennik Ludowy”, 2 V 1931, s. 1.

pomocą gwałtu politycznego”¹⁷⁷. Pograżający się w systemowym kryzysie kapitalizm, w sposób krańcowo nierównomierny dystrybuujący wytwarzane dobra (zob. podrozdział 1.2), prowadzić musiał, jak dowodzili socjaliści, do zaostrzenia przeciwieństw klasowych. W połączeniu ze skalą i przebiegiem kryzysu gospodarczego, oznaczało to rozkład dawnych mechanizmów jego legitymizacji. Obietnica dobrobytu, indywidualnego sukcesu, społecznego awansu, czy wreszcie wiara w efektywność i racjonalność gospodarki rynkowej – zdaniem socjalistów wszystkie tego rodzaju ideologiczne uprawomocnienia kapitalizmu unieważniała kryzysowa rzeczywistość, a przekonanie o niemożności jego dalszego trwania stawało się coraz bardziej powszechne (prasa PPS z nieskrywaną satysfakcją przytaczała kolejne świadectwa zwątpienia w dotychczasowy model kapitalizmu, formułowane przez autorów ideowo dalekich od ruchu socjalistycznego). To historycznie nowe zjawisko określano czasem w szeregach PPS „moralnym bankructwem” kapitalizmu¹⁷⁸. W jego obliczu, podtrzymanie systemu możliwe stawało się, jak sądzili publicyści i przywódcy PPS, już tylko za pomocą środków politycznych i przemocy, co dobrze rozumiały również klasy posiadające, bez skrupułów odrzucające resztki liberalnych czy demokratycznych idei i sięgające po najbardziej radykalne środki w celu obrony systemu gospodarczego, gwarantującego ich dobrobyt i społeczną pozycję¹⁷⁹. Jak obrazowo przedstawiał to Zaremba: „Wobec bankructwa moralnego nie pozostaje mu [kapitalizmowi – KP] już dzisiaj nic innego, jak tylko obywatela przemienić w poddanego, jak skuć go kajdanami, zamknąć mu usta, zmusić go do posłuszeństwa”¹⁸⁰. Te właśnie przemiany

¹⁷⁷ M.Niedziałkowski, *Idea rządu robotniczo-włościańskiego*, „Robotnik”, 18 IX 1932, s. 1; zob. także SSS, III okres, pos. 3 z 16 XII 1930, ł. 82.

¹⁷⁸ Zob. *Mane – Tekel – Fares*, „Dziennik Ludowy”, 17 I 1932, s. 3; R.Szumski, *Socjalizm a warstwy pośrednie*, „Naprzód”, 24 XII 1933, s. 4; J.Gans, *Faszyzm jest wyrazem ideowego bankructwa burżuazji*, „Gazeta Robotnicza”, 5 X 1933, s. 2; B.Dudziński, *Andrzej Strug o kryzysie światowym*, „Sygnały”, 1938, nr 38.

¹⁷⁹ Jak zauważał Kazimierz Czapiński, faszyzm „w końcowych stadiach ustroju kapitalistycznego stał się ostatnią polityczną deską ratunku dla burżuazji”, K.Czapiński, *Faszyzm współczesny. Istota faszyzmu* (cz. 1), „Robotnik”, 14 II 1932, s. 2 [cytowany tu cykl artykułów ukazał się następnie w postaci odrębnej broszury: K.Czapiński, *Faszyzm współczesny*, Warszawa 1932]; zob. także Z.Gross, *Na przelomie dziejów*, Cieszyn – Kraków – Warszawa 1933, s. 24; J.Gans, *Faszyzm jest wyrazem ideowego bankructwa burżuazji*, „Gazeta Robotnicza”, 5 X 1933, s. 2; ir [J.Radomski], *Centralne zagadnienie*, „Życie Robotnicze”, 1933, nr 29.

¹⁸⁰ SSS, III okres, pos. 5 z 16 I 1931, ł. 29; zob. także M.Śliwa, *Idee socjalizmu demokratycznego Zygmunta Zaremby*, [w:] *Zygmunt Zaremba (1895-1967). Materiały z ogólnopolskiej sesji naukowej*, pod red. A.F.Grabskiego i J.Kukulskiego, Piotrków Trybunalski 1997, s. 116 (przedruk w: M.Śliwa, *Sylwetki polskich socjalistów. Studia i szkice*, Kraków 2000)

decydować miały, zdaniem socjalistów, o narastaniu u progu lat 30. zagrożenia ze strony faszyzmu.

Warto przy tym zaznaczyć, że etykiety „fasyzm” socjaliści wciąż używali z pewną dowolnością, nawet pomimo coraz częstszych prób zdefiniowania tego zjawiska, obecnych w różnych enuncjacjach programowych partii. Jaskrawy przykład tej dowolności stanowić mogą choćby wypowiedzi Hermana Liebermana, który wręcz utożsamiał „fasyzm” z żywą od stuleci, manifestującą się w różnych historycznych przykładach, ideą niepodzielnych i autorytarnych rządów jednostki¹⁸¹. Było to zresztą ujęcie specyficzne dla nieco romantycznego socjalizmu Liebermana, postrzegającego historię jako proces bezpośredniego wcielania w życie idei wolności i równości, co prawda wciąż wstrzymywanych i zwalczanych przez zwolenników niewoli i autokracji, lecz mimo to, na mocy logiki dziejów, posuwających się nieprzerwanie naprzód¹⁸². Uwagi Liebermana stanowią jednak tylko krańcowy przykład wciąż dość rozpowszechnionej wśród socjalistów skłonności, aby przymiotnika „faszystowski” używać przy opisie wszystkich w zasadzie ówczesnych prawicowych reżimów dyktatorskich i opowiadających się za rządami autorytarnymi ruchów politycznych. Mieczysław Niedziałkowski łączył je wszystkie na przykład często w pojemną kategorię „prądu faszystowskiego”, przyjmującego różne formy zewnętrzne, lecz we wszystkich swych przejawach odgrywającego historycznie tę samą rolę. Faszyzm definiować miała więc nie tyle forma ideologiczna, ile obiektywna rola, odgrywana w historycznym przebiegu walki klasowej, polegająca na bezpośrednim podporządkowaniu (lub dążeniu do tego) aparatu państwowego politycznym i gospodarczym interesom klas posiadających¹⁸³. Zwracając się do posłów BBWR w sejmie Niedziałkowski wyjaśniał:

¹⁸¹ Lieberman, krytykując „deszcz dekretów” prezydenckich, które ogłoszono w pierwszej połowie 1933 r. stwierdzał: „Bo faszyzm nie jest niczym innym, jeno starym, w historii ludzkiej tylekroć się powtarzającym absolutyzmem, o jest systemem rządów opartym samowoli jednostki rządzącej”, H.Lieberman, *Kto zwycięży?*, „Gazeta Robotnicza”, 16 II 1933, s. 1.

¹⁸² Przykład typowej manifestacji tych koncepcji Liebermana: H.Lieberman, *Bohaterowie wolności*, „Nowy Głos Przemyski” 1933, nr 1; por. A.Leinwand, *Posel Herman Lieberman*, Kraków-Wrocław 1983, s. 243.

¹⁸³ Warto na marginesie zwrócić uwagę, że często autorzy publikujący cząstkowe studia oparte na analizie wybranych fragmentów publicystyki socjalistycznej, nie dostrzegają zwykle specyficznego sposobu definiowania faszyzmu przez międzywojenny ruch socjalistyczny, ograniczając się zwykle do zestawienia sądów socjalistycznych publicystów z definicjami faszyzmu obecnymi we współczesnej historiografii i stwierdzenia w rezultacie „błędów” w ocenach socjalistów. Nie trzeba dodawać, że tego rodzaju interpretacji w tylko bardzo niewielkim stopniu wzbogacają naszą wiedzę o specyfice i przemianach polskiej myśli socjalistycznej w okresie międzywojennym; zob. np. D.Kabaciński,

My jesteśmy przekonani, że zwycięstwo Panów wypchnęło Polskę na drogę faszystowskiej doktryny – Panowie w ogóle nie macie jednej wspólnej doktryny – ale faszystowskiej jako sposobu organizacji państwowo-politycznej¹⁸⁴.

Nie dziwi wobec tego, że w różnych definicjach faszystowskiego, zarówno tych formułowanych wprost, jak i milcząco przyjmowanych, a znajdujących choćby odbicie w użyciu przymiotnika „faszystowski” w toku różnych wypowiedzi, powtarzały się te elementy, które dotychczas socjaliści przypisywali dyktatorom w ogóle. Po pierwsze była to właśnie kwestia ich historycznej roli. Faszystom, podkreślmy raz jeszcze, przypisywano zgodnie funkcję polegającą na wstrzymywaniu procesu prowadzącego do ostatecznego zniesienia kapitalizmu¹⁸⁵. Takie rozumienie faszystowskiego dobrze ilustrują słowa Juliusza Gansa, dziś już nieco zapomnianego, a stosunkowo aktywnego w początku lat 30. publicysty prasy socjalistycznej:

W miarę [...] zbliżania się tej wielkiej dziejowej chwili urzeczywistnienia Socjalizmu, wzrastał się coraz bardziej i rósł strach tych wszystkich, którzy dziś, dzięki niewoli gospodarczej uciskają i wyzyskują miliony. Klasa posiadająca, klasa kapitalistów uczyła się mocno zagrożona w swym stanie posiadania. I oto postanowiła się bronić do ostatka, gotowa dla własnego ratunku pograżyć w otchłań niebytu wielowiekową cywilizację i kulturę ludzką. [...] I w ten sposób, z klasowego egoizmu burżuazji i z jej niezrozumienia historii i jej praw, zrodził się faszystowski, ideologia gwałtu i bezprawia [...]¹⁸⁶.

Drugim kluczowym i niezbywalnym elementem wszelkich prób zdefiniowania faszystowskiego – obecnym także w tej charakterystyce – była przemoc, którą miał się w szerokim zakresie posługiwać¹⁸⁷. Trzecią zaś, podobnie jak w przypadku wszystkich innych powojennych dyktatur, miał być jego grupa kierownicza, tworzona przez burżuazję, finansjerę i wielkich właścicieli ziemskich.

Stanowisko „Robotnika” wobec wojny domowej w Hiszpanii (1936-1939), [w:] *Spółczesność – polityka – kultura. Studia nad dziejami prasy w II Rzeczypospolitej*, pod red. T.Sikorskiego, Szczecin 2006, s. 186.

¹⁸⁴ SSS, III okres, pos. z dn. 16 I 1931, ł. 82; zob. także M.Niedziałkowski, *Wnioski*, „Robotnik”, 18 X 1933, s. 1.

¹⁸⁵ M.Śliwa, *Polska myśl socjalistyczna...*, s. 142.

¹⁸⁶ J.Gans, *Przekleństwo faszystowskiego*, „Naprzód”, 24 XII 1931, s. 2; zob. także Świsłowski, *Skąd się bierze faszystowski*, „Płomień” (Kraków), 1931, nr 1, s. 3-4.

¹⁸⁷ Zob. np. J.Gans, *Bankructwo ideowe*, „Robotnik”, 29 IX 1933, s. 3.

Wszystkie wymienione tutaj trzy kryteria spełniał, w ocenie socjalistów, obóz pomajowy, w związku z czym naturalną konsekwencją było przyjęcie – zarysowującej się wszak już przed wyborami brzeskimi – tezy o tym, że reprezentuje on faszyzm na polskim gruncie¹⁸⁸. Tego rodzaju diagnozy znajdowały odbicie w dokumentach programowych Rady Naczelnej PPS¹⁸⁹, w wystąpieniach działaczy partii – także tych na forum parlamentu – jak również w publikowanych każdego roku artykułach poświęconych rocznicom zamachu majowego¹⁹⁰. Jan Maurycy Borski stwierdzał na przykład:

[...] trzeba stwierdzić, że „sanacja” to faszyzm, o ile pod faszyzmem rozumieć będziemy dyktaturę burżuazji. Zapewne, polski faszyzm różni się w szczegółach od włoskiego. [...] Ale jeśli idzie o zasady państwa faszystowskiego, to „Sanacja” niezależnie od form wciela je w życie z drobiazgową dokładnością¹⁹¹.

Obok obozu pomajowego, który pod względem form zewnętrznych odległy miał być jednak, w ocenie socjalistów, od „faszyzmu integralnego”¹⁹², na polskim gruncie faszyzm reprezentować miała również narodowa demokracja. Endecja, choć nie sprawowała władzy („faszyzm na urlopie”, jak pisano z ironią w „Płomieniach”¹⁹³), to traktowana była przez socjalistów jako ruch zasadniczo faszystowski, zarówno ze względu na własną przeszłość, bazę społeczną, również mającą rekrutować się w dużym

¹⁸⁸ Na proces zaostrzania przez socjalistów oceny rządów pomajowych po wyborach brzeskich zwrócił uwagę również Stanisław Michałowski, choć zauważyć należy, że autor ten zupełnie pominął teoretyczne uzasadnienie formułowanych przez socjalistów diagnoz, poprzestając w zasadzie na zaakcentowaniu wpływu, jaki na ten proces wywarła porażka wyborcza i stosowane wobec partii represje, zob. S.Michałowski, *Mysł polityczna...*, s. 203-204; dość podobna jest również ocena Artura Leinwanda, zob. K.Szary (A.Leinwand), *Polska Partia Socjalistyczna 1892-1982*, Warszawa 1983, s. 36.

¹⁸⁹ W uchwale przyjętej przez Radę Naczelną PPS w październiku 1933 r. stanowczo stwierdzano: „Sanacja reprezentuje polską odmianę faszyzmu”, *Rada Naczelna Polskiej Partii Socjalistycznej*, „Robotnik”, 17 X 1933, s. 1-2; uzasadnieniu tego rodzaju tezy i analizie historycznych korzeni tej „polskiej odmiany faszyzmu” Zygmunt Zaremba poświęcił w tym czasie odrębną broszurę, zob. Z.Zaremba, *Narodziny polskiego...*

¹⁹⁰ Zob. jmb [J.M.Borski], *Nasze zadania (artykuł dyskusyjny)*, „Robotnik”, 28 XII 1930, s. 1; *Nauka sześciu lat pomajowych*, „Naprzód”, 13 V 1932, s. 2; *Pięć lat faszyzmu sanacyjnego*, „Gazeta Robotnicza”, 17 V 1931, s. 1-2; H.Sławik, *Przed XXII Kongresem PPS*, „Gazeta Robotnicza”, 24 V 1931, s. 2; *6 lat sanacji*, „Gazeta Robotnicza”, 17 V 1932, s. 3.

¹⁹¹ jmb [J.M.Borski], *Polski faszyzm*, „Robotnik”, 11 XI 1932, s. 1; zob. także ir [J.Radomski], *Faszyzm czy półfaszyzm?*, „Życie Robotnicze”, 1934, nr 59.

¹⁹² Zob. L.T. [M.Niedziałkowski], *Walka z „liberalizmem”*, „Robotnik”, 28 III 1931, s. 1; K.Czapiński, *Faszyzm współczesny. Faszyzm w Polsce*, „Robotnik”, 7 III 1932, s. 2; M.Niedziałkowski, *Wolność nauki*, „Robotnik” 24 I 1933, s. 1.

¹⁹³ C.Kraft, *Zdemaskowanie*, „Płomienie”, 1931, nr 2

stopniu z klas posiadających, głoszony program, jak i z uwagi na przychylnie zainteresowanie, okazywane zarówno faszystowskim Włochom, jak i dokonującej się za zachodnią granicą „rewolucji narodowej”¹⁹⁴.

Zaznaczyć trzeba, że właśnie dynamiczny wzrost ruchu nazistowskiego w Niemczech, a później przejście przez niego władzy, spowodowało zarówno pewne zmiany w obrębie rozwijanej w szeregach PPS refleksji nad zjawiskiem faszyzmu, jak i uruchomiło dynamikę, która zaowocowała radykalizacją stosowanej przez socjalistów retoryki oraz wzmocniła dążenia do rewizji dotychczasowej strategii i taktyki. Tryumfy niemieckich faszystów obnażyły także pewne ograniczenia, którymi obciążona były dotychczasowe socjalistyczne analizy zjawiska powojennych dyktatur i, wyrastająca z nich, szeroka definicja faszyzmu. To, co działo się za zachodnią granicą z trudem mogło bowiem pomieścić w ramach, rozwijanej przez socjalistów od lat 20., a rekonstruowanej w poprzednim podrozdziale (a także dalej, w podrozdziale 3.1), analizy dynamiki przemian społecznych i walk klasowych. Zwracał na to poniekąd uwagę Adam Ciołkosz, już po objęciu władzy przez Hitlera pisząc:

[...] faszyzm włoski był pierwszym tego rodzaju zjawiskiem w Europie, które mogło jeszcze (przed dziesięciu laty) przyprawiać socjalistów o złudzenie optyczne, że jest to zjawisko krótkotrwałe, które rychło załamie się pod wewnętrznymi swymi sprzecznościami i trudnościami gospodarczymi. [...] Zachodzą bardzo istotne różnice pomiędzy faszyzmem włoskim i niemieckim. Ich cele i metody działania są pokrewne, ale ich sposób dojścia do władzy jest odmienny. Faszyzm włoski, podobnie jak polski, rozporządzał w swym społeczeństwie tylko małą grupką zorganizowaną. Gdy Mussolini maszerował na Rzym, miał w parlamencie tylko 34 swoich podkomendnych, Piłsudski po przewrocie majowym mógł w Sejmie liczyć tylko na pięciogłowy klub pracy. [...] We wszystkich krajach dyktatorskich, faszyzm najpierw zdobywa władzę, a potem dopiero mozoli się nad zjednaniem sobie mas¹⁹⁵.

Ten dłuższy cytat, zaczynający się skądinąd od manifestacji stosunkowo rzadkiej wśród przywódców PPS skłonności do otwartej krytyki przyjmowanych wcześniej teoretycznych założeń, dobrze pokazuje istotę wyzwania, jakim był dla socjalistów

¹⁹⁴ Na faszystowski charakter ruchu narodowo-demokratycznego wskazywano m.in. w uchwale Rady Naczelnej PPS z października 1933 r. (*Rada Naczelna Polskiej Partii Socjalistycznej*, „Robotnik”, 17 X 1933, s. 1-2); zob. także K.Czapiński, *Nasi hitleromanii*, „Robotnik”, 13 IV 1933, s. 1; K.Czapiński, „Heil Hitler”, „Robotnik”, 6 V 1933, s. 1; F.Gross, *Narodowa hitlerdemokracja*, „Naprzód”, 23 VII 1933, s. 2; *Brunatne koszule krajowego wyrobu*, „Gazeta Robotnicza”, 3 VIII 1933, s. 2.

¹⁹⁵ A.Ciołkosz, *Jak piołun, jak ocet*, „Naprzód”, 15 IV 1933, s. 6.

niemiecki faszyzm. Mnożące się w Europie po wojnie dyktatury (niezależnie od tego, czy dany autor nazywał je „faszyzmem” czy też nie) oceniano dotychczas w szeregach PPS jako zasadniczo „elitarnie” pod względem społecznego zaplecza, a często również głoszonej ideologii. Decydowało o tym w dużym stopniu przyjęcie jednoznacznie klasowej definicji dyktatury i uznanie jej po prostu za narzędzie podtrzymania własnej dominacji przez klasy panujące. Ich rządów – na mocy samej logiki rządzącej strukturą społeczeństwa kapitalistycznego – z trudem przychodzić miało zdobycie masowego poparcia, a ich ustanowienie, jak zwracał uwagę Ciołkosz, zwykle wiązało się w związku z tym z jakąś formą puczu czy zamachu stanu (przykład Polski pasował do tego wzorca znakomicie). Późniejszą stabilizację reżimów obiektywnie przeciwnych interesom klas pracujących, stanowiących przecież przytłaczającą większość społeczeństwa, tłumaczyli socjaliści zwykle takimi czynnikami, jak terror, apatia i bierność mas czy rozbitcie opozycji. Jednak reżimy te, pozbawione masowego oparcia prędzej czy później skazane musiały być na upadek, zgodnie z aforyzmem przypisywanym Bismarckowi, a z lubością powtarzanym w różnych wariantach w socjalistycznej publicystyce, głoszącym, że choć wiele można zdziałać bagnietami, to z pewnością nie można na nich siedzieć.

Z tego schematu, nie burzącego wszak powojennego optymizmu socjalistów i przemawiającego na rzecz wyczekującej strategii, niemiecki faszyzm, dzięki swemu masowemu charakterowi i wysokiemu poparciowi zdobywanemu w wyborach, zdecydowanie się wyłamywał:

Jest to wydarzenie historyczne zupełnie niebywale, pierwsze i jedyne w świecie: połowa albo prawie połowa społeczeństwa wielkiego kraju, leżącego w sercu Europy, dobrowolnie wkłada ręce w kajdany, głowę pod buty [...] ¹⁹⁶.

– komentował w cytowanym wcześniej artykule Ciołkosz.

Pierwszy duży sukces nazistów, odniesiony podczas wyborów parlamentarnych przeprowadzonych we wrześniu 1930 r., dzięki któremu Hitler zmienił się z politycznego awanturnika, jakich wielu przewinięło się przez scenę polityczną Republiki Weimarskiej w latach 20., w jednego z najważniejszych graczy na niej, socjalistyczni komentatorzy początkowo tłumaczyli przede wszystkim popularnością hasła

¹⁹⁶ A.Ciołkosz, *Jak piołun, jak ocet*, „Naprzód”, 15 IV 1933, s. 6.

nacjonalistycznych i rewanżyzmu w społeczeństwie niemieckim¹⁹⁷. Pocieszano się jednak, że to bratnia SPD jest wciąż najpotężniejszą siłą polityczną w Niemczech, a kilka milionów uświadomionych robotników, popierających socjalistów i od lat działających w różnych organizacjach klasowych, okaże się murem, o który rozbije się wzbierająca faszystowska fala¹⁹⁸. W komentarzu opublikowanym pod koniec 1930 r. na łamach „Robotnika” stwierdzano stanowczo:

Nie ulega wątpliwości, że fala faszystowska w Niemczech prędzej czy później załamie się. Socjalizm niemiecki jest zbyt silny, zarówno moralnie, jak materialnie, by przejściowe twory w rodzaju hitleryzmu mogły go przewyciężyć¹⁹⁹.

Sformułowana w ten sposób teza o przejściowym charakterze niemieckiego faszyzmu początkowo wyrastała z dotychczasowych teoretycznych analiz powojennych prądów dyktatorskich. Niemiecki faszyzm, podobnie jak miało to miejsce w innych krajach, był wszak zdaniem socjalistów (i większości marksistów tamtego czasu w ogóle²⁰⁰) formą politycznej samoobrony klas posiadających. Masowe poparcie, które sobie zdobył, nie wynikało więc z rzeczywistego interesu klasowego jego zwolenników, lecz jedynie z emocji i pewnych nastrojów, które udało się nazistom wywołać²⁰¹. Wśród wyborców NSDAP socjaliści wymieniali zwykle spauperyzowane w rezultacie kryzysu nieproletariackie warstwy – drobnomieszczaństwo, chłopów, część inteligencji i

¹⁹⁷ K.Czapiński, *Rozłam wśród hitlerowców*, „Robotnik”, 10 IV 1931, s. 3.

¹⁹⁸ Zob. A.Jaesckhe, *Totalni sąsiedzi Polski w publicystyce politycznej 1931-1939*, Kraków 2002, s. 136 i nast.

¹⁹⁹ *Walka socjalizmu z faszyzmem w Niemczech i w Austrii*, „Robotnik”, 13 XII 1930, s. 3; Wanda Gancwółwna, czołowa komentatorka krakowskiego „Naprzodu” jeszcze w kwietniu 1931 r. stwierdzała kategorycznie, że „gwiazda faszyzmu w Niemczech nie zachodzi, ale gaśnie i to kopcąc jak świeczka łojowa”, W.J.G. [W.Gancwółwna], *Fajerwerk Hitlera gaśnie*, „Naprzód”, 9 IV 1931, s. 4.

²⁰⁰ A.J.Gregor, *The Faces of Janus. Marxism and Fascism in the Twentieth Century*, New Heaven-London 2000, s. 21 i nast.

²⁰¹ Jan Maurycy Borski, komentując wyborcze sukcesy nazistów w wyborach lokalnych pod koniec 1931 r. stwierdzał: „Jest to nienormalne – rzecz można – chorobliwe podskoczenie liczby zwolenników Hitlera, które wraz ze znacznie mniejszymi, ale bądź co bądź poważnymi sukcesami komunistów, dowodzi, że mamy tu do czynienia nie z przekonaniem mas wyborczych, lecz z nastrojami, wywołanymi ciężkim kryzysem gospodarczym”, jmb [J.M.Borski], *Okres przełomowy w Niemczech*, „Robotnik”, 19 XI 1931, s. 1; warto zauważyć, że podobną diagnozę („nagminny obłęd”, „hipnoza”) powtarzał Borski również kilka miesięcy później, zob. JMB [J.M.Borski], *Pochód faszyzmu w Niemczech*, „Robotnik”, 26 IV 1932, s. 2.

urzędników, a także bezrobotnych i lumpenproletariat²⁰². Jak zwięźle ujmował to Niedziałkowski w swej analizie „socjologii hitleryzmu”:

Otrzymujemy zatem koniec końców „armię zdeklasowanych i półzdeklasowanych” plus część włościństwa i znaczą część drobnomieszczaństwa pod „kierunkiem technicznym” młodzieży przeważnie burżuazyjnej i byłych wojskowych – wszystko razem wyzyskane i subsydiowane przez koncerny, kartele, banki [...]”²⁰³.

O tym, że grupy te dały się zmobilizować politycznie pod sztandarami faszyzmu decydować miał kryzys gospodarczy, który, jak zauważali socjaliści, doprowadził do radykalizowania i politycznego zaktywizowania wymienionych grup. Nazistom udało się do nich trafić dzięki połączeniu socjalnej demagogii, wykorzystaniu resentymetu względem zorganizowanego ruchu robotniczego i wysunięciu haseł antysemickich. Jak zauważał Kazimierz Czapiński, jeden z najuważniej śledzących sytuację w Niemczech publicystów PPS, hitleryzm

wyrósł niewątpliwie na strasznym kryzysie gospodarczym w Niemczech. Ten kryzys dał się we znaki chłopom; zbudził do życia nowe kadry wyborców dotychczas obojętnych na politykę; „radykalizował” umysły nawet działaczy burżuazji, inteligencji, sklepikarza. W ten sposób powstały psychologiczne przesłanki dla hitleryzmu, w którym nie brak frazesów antykapitalistycznych na użytek drobnej burżuazji²⁰⁴.

Niemiecki faszyzm jawił się więc socjalistom jako swoista polityczna mistyfikacja klas posiadających – zwłaszcza zaś kapitału finansowego – które świadome swej liczebnej

²⁰² Zob. Germano, *Niemcy w ogniu walk wewnętrznych*, „Robotnik”, 27 VII 1932, s. 3; *Pracy! Chleba!*, „Naprzód”, 25 IV 1933, s. 1; L.W. [L.Winterok], *Chłopi a faszyzm*, „Chłopska Prawda”, 1932, nr 10; *Bilans roku 1931*, „Dziennik Ludowy”, 2 I 1932, s. 3; *Socjaliści niemieccy a Hindenburg*, „Dziennik Ludowy”, 20 III 1932, s. 3; *Ostatnia stawka*, „Nowy Głos Przemyski”, 1933, nr 14; zob. także J.Juchnowski, *Polski ruch socjalistyczny wobec Niemiec okresu Republiki Weimarskiej 1919-1932*, Wrocław 1997, s. 54; E.Chrobaczyńska-Plucińska, *Duce – Führer – Caudillo. Idea wodza w świetle polskiej prasy politycznej dwudziestolecia międzywojennego*, Kraków 2011, s. 76-77.

²⁰³ M.Niedziałkowski, *Socjologia hitleryzmu*, „Robotnik”, 28 III 1933, s. 3; w innej tego rodzaju analizie nazizmu, pisano w podobnym duchu, że masową bazę, na której się oparł, stworzyła: „proletaryzująca się klasa średnia urzędnicy i akademicy bez zajęcia, byli oficerowie, samodzielni kupcy i rzemieślnicy, średni i drobni właściciele ziemscy”, Germano, *Niemcy w ogniu walk wewnętrznych*, „Robotnik”, 27 VII 1932, s. 3.

²⁰⁴ K.Czapiński, *Rozłam wśród hitlerowców*, „Robotnik”, 10 IV 1931, s. 3; zob. także J.M.B. [J.M.Borski], *Pochód faszyzmu w Niemczech*, „Robotnik”, 26 IV 1932, s. 2; A.Szumski, *Wojna – w czyim interesie*, „Naprzód”, 25 VI 1932, s. 3; L.W. [L.Winterok], *Chłopi a faszyzm*, „Chłopska Prawda”, 1932, nr 10.

słabości i niepopularności własnych idei, inspirują lub wykorzystują zasadniczo plebejski ruch, który wywołane przez kryzys kapitalizmu społeczne frustracje, dzięki sprawnej demagogii, przekierowuje przeciwko demokracji i ruchowi robotniczemu, zarazem wbrew obiektywnym interesom swych zwolenników konserwując istniejący porządek. O tym, że mistyfikacja ta osiągnęła niemałe powodzenie decydować miał także sprawny aparat propagandowy nazistów. Choć wcześniej zdarzało się socjalistycznym komentatorom portretować Hitlera jako politycznego komedianta, to w początku lat 30., gdy szeregi ruchu faszystowskiego szybko rosły, dostrzegać zaczęli doniosłą rolę symboliki, jaką przesycona była propaganda nazistów i starannie reżyserowane masowe manifestacje²⁰⁵. Postać „wodza” – a więc „umundurowanej jednostki”, jak pisano – szczególnie działać miała w ocenie socjalistów na drobnomieszczaństwo, a także na kobiety. Zauważano, że silny, bezkompromisowy i charyzmatyczny przywódca, obiecujący radykalną zmianę, hipnotyzował tłum, budząc zapał i entuzjazm²⁰⁶.

Zarówno jednak demagogia, jak i propaganda, zdawały się socjalistom, widzącym wszak w polityce przede wszystkim odbicie klasowych interesów i konfliktów społecznych powstających na ich tle, raczej nietrwałym wiązaniem dla masowego ruchu politycznego. Mimo więc wysokiej dynamiki ruchu nazistowskiego, potwierdzonej również wynikiem kolejnych wyborów parlamentarnych, odbytych w lipcu 1932 r., socjaliści przez długi czas zdawali się nie dopuszczać do siebie myśli, że Hitler rzeczywiście może sięgnąć po władzę w Niemczech. Ruch faszystowski, którego siła opierać miała się na fałszywej ocenie sytuacji przez spauperyzowane masy – „obałamucone” lub „ogłupione” propagandą, jak czasem pisano²⁰⁷ – od zarania brzemienny miał być bowiem własną klęską. Jak już wspomniano, do walki z demokracją i ruchem robotniczym, a więc tym samym do obrony kapitalizmu, zmobilizował masy cierpiących z powodu kryzysu gospodarczego drobnomieszczań, chłopów czy bezrobotnych, czyniąc to zarazem pod hasłami w niemałym stopniu antykapitalistycznymi i radykalnymi. Sprzeczność ta, choć na krótką metę można było

²⁰⁵ Kazimierz Czapiński zauważał: „Podziwu jest atoli godny sprawny, krzykliwy, reklamarski aparat agitacyjny partii, posługujący się najbardziej niewybredną demagogią. Widocznie w tych chwytach reklamarskich jest coś, co odpowiada psychologii powojennej, zwłaszcza wśród młodzieży”, K.Czapiński, *Rozłam wśród hitlerowców*, „Robotnik”, 10 IV 1931, s. 3.

²⁰⁶ K.Czapiński, *Faszyzm współczesny. Ideologia faszyzmu* (cz. 3), „Robotnik”, 17 II 1932, s. 2; jmb [J.M.Borski], *Gdzie wódz?*, „Robotnik”, 5 VIII 1932, s. 1.

²⁰⁷ Np. *Swastyka*, „Naprzód”, 21 VI 1933, s. 1; W.J.G. [W.Gancwolówna], *Hitler odszczekuje*, „Naprzód”, 17 X 1933, s. 2.

ją maskować za pomocą demagogicznej retoryki czy umiejętnie prowadzonej propagandy, z czasem jednak musiała wyjść na jaw, pozbawiając tym samym ruch faszystowski jego masowej bazy społecznej.

W istocie, publicyści socjalistycznej prasy czy mówcy występujący podczas organizowanych przez PPS wieców i zebrań wielokrotnie zwracali uwagę czytelników i słuchaczy na pojawiające się symptomy rosnącego napięcia między radykalnym frazesem faszystów a rzeczywistymi celami Hitlera i interesami jego kapitalistycznych mocodawców²⁰⁸. Sugerowano także niejednokrotnie, wprost odwołując się do zrekonstruowanego powyżej schematu masowego ruchu inspirowanego przez wąską grupę posiadaczy, że hitlerowska plebejska „armia” ma do spełnienia jedynie rolę tarana, którego celem jest rozbięcie niemieckiej demokracji oraz broniącej jej SPD, tak, aby utorować drogę do władzy konserwatywnym junkierskim elitom²⁰⁹. Kandydata na „męża opatrznosciowego” niemieckiego kapitału, który objąłby władzę po spełnieniu przez ruch faszystowski zadania i ustanowiłby klasyczny reżim autorytarny (możliwe, że z Hohenzollernem na tronie) socjaliści skłonni byli upatrywać m.in. w gen. Kurcie Schleicherze albo Franzu Papenie²¹⁰.

Także już po objęciu teki kanclerza przez Hitlera i rozpoczęciu budowy tzw. III Rzeszy, socjaliści wielokrotnie podkreślali, że nierozwiązane sprzeczności doprowadzą do jego rychłego upadku. Przełamanie kryzysu gospodarczego możliwe miało być, jak głosiła teza o jego systemowym charakterze, jedynie wraz ze zniesieniem kapitalizmu, tego zaś, jak twierdzili socjaliści, zdecydowanie nie chciał ani Hitler, ani stojący za nim

²⁰⁸ Zob. K.Czapiński, *Rozłam wśród hitlerowców*, „Robotnik”, 26 IV 1931, s. 3; W.Ehrnepreis, *O Hitlerze i Hitlerowcach*, „Płomienie” (Kraków), 1931, nr 1, s. 4-5.

²⁰⁹ Adam Pragier, pod koniec września 1932 r. prorokując rychły upadek ruch nazistowskiego zauważał: „Na ruchu hitlerowskim zemścił się zarówno jego początek, jak i gwałtowny rozrost. W ciągu paru lat, przy poparciu finansowym wielkich koncernów przemysłowych i banków, z grupy awanturników urosło milionowe stronnictwo. [...] Paradoks polega bowiem na tym, że ruch hitlerowski stworzony został przez klasy posiadające dla szachowania pozycji politycznej proletariatu i dlatego klasy te i ich rząd cieszą się, gdy jest on krzykliwy i agresywny, z drugiej strony, ani chwili ruch ten nie może istnieć bez pomocy i obrony aparatu administracyjnego reakcyjnego państwa. Nie może przeto Hitler zwalczać naprawdę dzisiejszego państwa, bo stanowi ono warunek niezbędny dla jego istnienia”, A.Pragier, *Niemcy na rozdrożu*, „Robotnik”, 30 IX 1932, s. 3; zob. także np. JMB [J.M.Borski], *Zamach stanu w Prusach*, „Robotnik”, 24 VII 1932, s. 1; WJ, *Hitler na finiszu*, „Robotnik”, 20 VIII 1932, s. 3; zob. także J.Juchnowski, op. cit., s. 112.

²¹⁰ Zob. A.Pragier, *Niemcy na rozdrożu*, „Robotnik”, 30 IX 1932, s. 3; W.J., *General Schleicher – „mąż opatrznosciowy”*, „Naprzód”, 23 VIII 1932, s. 2; *Wybory w Niemczech*, „Naprzód”, 9 XI 1932, s. 3; *Hitler w kleszczach*, „Naprzód”, 14 I 1933, s. 3.

wielki kapitał²¹¹. Jak oceniał nazajutrz po objęciu teki kanclerza przez przywódcę NSDAP Jan Maurycy Borski, nowy gabinet to „rząd najskrajniejszej reakcji obszarniczo-kapitalistycznej. Hitler jest w nim raczej chorągiewką, markującą *współczesność*, kiepskim mesjaszem, mającym wodzić za nos masy”²¹². Rozbudzone przez faszystowską demagogię nadzieje na radykalną poprawę sytuacji, spotkać miało wobec tego bardzo szybko rozczarowanie, które zwiastować mogło początek końca III Rzeszy – paradoksalnie więc to, co stanowiło warunek możliwości objęcia przez faszystów władzy, teraz okazać miało się jednocześnie powodem niemożliwości jej utrwalenia²¹³. Jedyłą nadzieję na przejściowe rozładowanie narastającego napięcia dawała, zdaniem socjalistów, agresywna polityka zagraniczna, która mobilizując obywateli na rzecz ekspansji, mogła zagłuszyć głosy niezadowolenia z powodu sytuacji gospodarczej i stłumić opozycyjne nastroje. Tutaj też tkwiło jedno ze źródeł, powtarzanych przez socjalistów konsekwentnie przez całe w zasadzie lata 30. przestróg o nierozzerwalnym związku faszyzmu i wojny. Do problemu tego przyjdzie jeszcze nam zresztą powrócić²¹⁴.

Pomimo powtarzanych wciąż argumentów o rysującym się na horyzoncie widmie upadku faszystowskich reżimów, nie da się ukryć, że sam fakt zdobycia władzy

²¹¹ Zob. Hitler przekreślił rachuby swoich zwolenników, „Gazeta Robotnicza”, 18 VII 1933, s. 1; *Z frontu robotniczego w Niemczech*, „Gazeta Robotnicza”, 21 IX 1933, s. 1-2.

²¹² jmb [J.M.Borski], *Godzina Niemiec*, „Robotnik”, 4 II 1933, s. 1; zob. także R.Mierzyński, *Stosunek PPS do Hitlera i narodowego socjalizmu*, „Sobótka. Śląski Kwartalnik Historyczny”, 1984, nr 2, s. 207.

²¹³ M.Niedziałkowski, *Hasła w odwrocie*, „Robotnik”, 16 VII 1933, s. 1; L.T. [M.Niedziałkowski], *Chmury na horyzoncie*, „Robotnik”, 25 VII 1933, s. 2; *Czy początek końca?*, „Naprzód”, 26 VII 1933, s. 1; *Papierowa potęga*, „Naprzód”, 31 III 1934, s. 8; K.Czapiński, *Fermenty w Hitlerii*, „Naprzód”, 10 VI 1934, s. 5; j.k., „Trzecia Rzesza”, „Płomienie”, 1933, nr 17-18; *Z kraju palki, bomby i rewolweru*, „Młodzi Idą”, 1933, nr 1; ir [J.Radomski], *Ofensywa faszyzmu*, „Życie Robotnicze”, 1933, nr 9; zob. także T.Gąsior, *PPS i KPP wobec faszyzmu niemieckiego (1933-1938)*, „Dzieje Najnowsze”, 1973, nr 4, s. 98.

²¹⁴ Wobec tego wielce wątpliwa zdaje się opinia M.Musielaka (M.Musielak, *Nazizm w interpretacjach polskiej myśli politycznej okresu międzywojennego*, Poznań 1997, s. 225), mówiąca o tym, że socjaliści dopiero wraz z podpisaniem polsko-niemieckiej deklaracji o niestosowaniu przemocy ze stycznia 1934 r. dostrzegać zaczęli w rządach hitlerowskich zagrożenie dla polskich granic, podobnie jak trudno zgodzić się z poglądem, że socjaliści nie analizowali samej ideologii hitlerowskiej pod kątem zagrożenia wojennego; jednoznacznie istnienie takich nastrojów potwierdzają też relacje Lidii Ciołkoszowej oraz Adama Pragiera, zob. np. jmb [J.M.Borski], *Niebezpieczeństwo hitleryzmu dla Europy*, „Robotnik”, 7 II 1933, s. 6; M.Niedziałkowski, „*Jutro znowu wojna*”, „Robotnik”, 26 III 1933, s. 1; *Rada Naczelna Polskiej Partii Socjalistycznej*, „Robotnik”, 4 IV 1933, s. 1-2; M.Niedziałkowski, *Rewizja pewnych pojęć*, „Robotnik”, 3 X 1933, s. 1; *Hitler u władzy*, „Naprzód”, 1 II 1933, s. 1; *Rewolucja „narodowa” w Niemczech*, „Naprzód”, 17 III 1933, s. 4; *Po upiciu się otrzeźwienie*, „Naprzód”, 21 III 1933, s. 1; J.Loos, *Faszyzm w polityce międzynarodowej*, „Naprzód”, 14 V 1933, s. 6; *Poważne upomnienie!*, „Naprzód”, 27 IX 1933, s. 1; L.Ciołkoszowa, *Spojrzenie wstecz*, rozmowy przeprowadził A.Friszke, Paryż 1995, s. 134; A.Jaeschke, *Totalni sąsiedzi Polski w publicystyce politycznej 1931-1939*, Kraków 2002, s. 200-201; A.Pragier, *Czas przeszły dokonany*, Londyn 1966, s. 541.

przez hitlerowców, a zwłaszcza okoliczności, w jakich to się stało i łatwość, z jaką udało się wyeliminować z życia politycznego wszelką opozycję, z potężnym ruchem robotniczym na czele, stanowił dla socjalistów w całej Europie potężny wstrząs. SPD, będąca od lat wzorem dla innych partii socjalistycznych i najsilniejszym ugrupowaniem w całej Międzynarodówce, skapitulowała bez walki przed przeciwnikiem, który od początku nie maskował swoich dążeń do brutalnej rozprawy z lewicowymi partiami robotniczymi. Nie można było więc usprawiedliwiać się zaskoczeniem, tak, jak nie można było nie dostrzegać, że tryumf nazistów nie był efektem akcji dobrze zorganizowanej niewielkiej mniejszości, terroryzującej przygniatającą większość społeczeństwa – jak dotychczas zwykle tłumaczono powstawanie dyktatur – lecz stanowił rezultat masowego zaangażowania po stronie faszystowskiego programu.

W obliczu tragicznych wydarzeń w Niemczech zaktywizowała się Międzynarodówka, ogłaszając w lutym 1933 odezwę w sprawie walki z faszyzmem²¹⁵, w sierpniu zaś organizując w tej sprawie w Paryżu konferencję. Problem faszyzmu przesunął się także w samo centrum zainteresowania socjalistycznych teoretyków i publicystów, a kwestia walki z tym zagrożeniem zdominowała toczące się w ruchu dyskusje w sprawach programowych. Znalazło to odbicie również w debatach prowadzonych wśród polskich socjalistów. W obliczu niemieckich doświadczeń zaczęto uzupełniać o nowe elementy dotychczas przyjmowaną, dość ogólnikową i elastyczną, definicję faszyzmu. W wypowiedziach na ten temat od początku lat 30., wraz z kolejnymi niepokojącymi doniesieniami płynącymi z Niemiec, coraz mocniej akcentowano masowy i radykalny, czy wręcz na poły rewolucyjny charakter tego ruchu, wiążąc zarazem silnie jego powstanie z procesami kartelizacji i finansjeryzacji gospodarki kapitalistycznej. Zmiany te odbijała dobrze diagnoza postawiona w uchwale przyjętej przez kongres Centralnego Związku Górników we wrześniu 1933 r., w której po analizie procesu rozkładu gospodarki kapitalistycznej i związanej z kartelizacją pauperyzacji szerokich mas, stwierdzano:

Równomiernie z postępem rozkładu kapitalistycznej gospodarki, a w następstwie stałego wzrostu powszechnej nędzy, powstaje przy finansowym

²¹⁵ *Międzynarodowy ruch socjalistyczny w okresie międzywojennym. Dokumenty programowe*, wybór i opracowanie J.Tomicki, Warszawa 1975, s. 113-117; zob. także J.Braunthal, *History of the International*, vol 2: 1914-1943, London 1967, s. 391; J.Tomicki, *Socjalistyczna Międzynarodówka Robotnicza wobec światowego kryzysu gospodarczego i zwycięstwa faszyzmu w Niemczech*, „Dzieje Najnowsze”, 1980, nr 2, s. 41.

poparciu kapitalistów, pod dowództwem różnych awanturników, faszyzm, jako zwyrodniały ruch rewolucyjny zrozpaczonych i zdeklasowanych, zagrożonych w swym istnieniu mas. Wykorzystując powszechną nędzę, niezadowolenie i rozpacz, wskazuje obłudnie głodnym i wykolejonym masom wyjście z rozpaczliwej sytuacji nie przez walkę i pokonanie kapitalizmu, lecz walkę z socjalizmem i komunizmem oraz przez wojny między narodami²¹⁶.

Wzrost ruchów faszystowskich jawił się więc socjalistom jako odbicie przemian, zachodzących w schyłkowej fazie gospodarki kapitalistycznej i będących ich konsekwencją przesunięć w układzie sił klasowych. Przesunięć które mogły otwierać przed socjalistami obiecujące perspektywy, lecz zarazem niosących szereg nowych wyzwań i zagrożeń, z całą ostrością obnażonych właśnie przez klęskę bratniej SPD.

„Duch jest najbardziej konserwatywną częścią materii...”

W przyspieszonej pauperyzacji społeczeństwa, stanowiącej zarazem bezpośredni skutek kryzysu gospodarczego i warunek wstępny umasowienia ruchów faszystowskich, socjaliści widzieli objaw postępującej polaryzacji społecznej. Jej bezpośrednią przyczynę stanowić miały, immanentne dla systemu kapitalistycznego, procesy koncentracji własności i centralizacji produkcji, objawiające się – jak wspomniano już w poprzednim rozdziale – w powstawaniu różnego rodzaju zrzeszeń monopolistycznych i quasi-monopolistycznych, zagarniających coraz większą część ogólnego dochodu społecznego, wypychających z rynku słabszych konkurentów i tym samym odbierających podstawę materialnego bytu szerokim rzeszom drobnych producentów czy pośredników. Zapowiedź tego procesu zresztą obecna była zarówno w rozważaniach samego Marksa, jak i w różnego rodzaju mniej lub bardziej popularnych w formie wykładach socjalistycznej teorii rozwoju społeczeństw, powstających co najmniej od narodzin II Międzynarodówki. W początku lat 30., gdy kapitalizm pogrążył się – jak wierzone powszechnie w szeregach PPS – w strukturalnym kryzysie, socjaliści

²¹⁶ *Głównym celem wysiłków klasy robotniczej musi być obalenie samego ustroju kapitalistycznego*, „Gazeta Robotnicza”, 19 IX 1933, s. 1; M.Niedziałkowski również wskazywał na kapitał finansowy, jako zasadniczego inspiratora i głównego beneficjenta sukcesów ruchów faszystowskich, pisząc m.in.: „Ale głębiej, w cieniu kulis, poza plecami Mussoliniego i Hitlera [...] stoi potęga inna, bezimienna i bezosobowa, nieodpowiedzialna i nieuchwytna, okrutna i brutalna. Nazwijmy ją: kapitał finansowy; nazwijmy ją tak, jak nazwaliśmy na początku tego szkicu: banki. [...] Albowiem spoza ramion faszyzmu wszelakiego gatunku i wszelakiego odcienia wysunęła się – już całkiem niedwuznacznie – błyszcząca, oślizgła, niby świeżo wymyty talerz, fizjonomia... opasłego bankiera”, M.M. [M.Niedziałkowski], *Po austriackim „zamachu stanu”*, „Robotnik”, 17 IX 1931, s. 2.

zdawali się dostrzegać symptomy niemal zupełnego już pęknięcia społeczeństw kapitalistycznych na dwie, posiadające przeciwstawne interesy, części. Z jednej strony znaleźć miała się, stanowiąca przygniatającą większość społeczeństw, wciąż ubożająca grupa ofiar wyzysku, z drugiej zaś niewielka, wyzyskująca i koncentrująca w swoich rękach coraz większą część społecznego bogactwa, mniejszość:

Dotychczasowy ustrój gospodarczy, oparty na prywatnej własności, wolnej konkurencji [...] doszedłszy w swym rozwoju do punktu kulminacyjnego podzielił społeczeństwo na dwa, o sprzecznych interesach, odrębne światy – kapitału i pracy²¹⁷.

Przypomnijmy, analiza przesłanek kryzysu gospodarczego i jego przebiegu przekonywała socjalistów, że kapitalizm osiągnął stadium, w którym napędzająca go logika maksymalizacji zysku i zasada pomnażania społecznych korzyści znalazły się w zupełnej sprzeczności, a sam kapitał – coraz bardziej skoncentrowany – stał się swego rodzaju pasożytem intensywnie eksploatującym całe społeczeństwo. Wyzysk, jak zauważono w poprzednim rozdziale, przestał być już w ocenie socjalistów domeną najemnej pracy fabrycznej, i rozciągnięty został również na inne, nieproletariackie grupy społeczne²¹⁸. Tak na przykład zysk karteli, jak przekonywali socjaliści, nie był jedynie efektem wzmożonego wyzysku zatrudnianych robotników, lecz również zawyżonych cen, jakie za produkty płacić musieli wszyscy konsumenci. Szczególnie mocno cierpieli na tym chłopci, z jednej strony poddani potężnej presji konkurencji rynkowej, prowadzącej do ciągłego obniżania ceny swych produktów, z drugiej zaś zmuszeni do płacenia względnie stałych (i wysokich) cen na skartelizowane towary przemysłowe. Inną jeszcze formą wyzysku społeczeństwa były dopłaty do eksportu czy choćby wysokie podatki, pobierane przez państwo realizujące wszak, jak twierdzili socjaliści, interesy klas posiadających²¹⁹. Co więcej, postępująca koncentracja

²¹⁷ A.Szumski, *Wojna – interesie?*, „Naprzód”, 25 VI 1932, s. 3; w podobnym duchu pisał również m.in. Jan Maurycy Borski: „Spełniają się prorocze słowa Karola Marxa o podziale społeczeństwa na dwa obozy i o zwycięstwie klasy robotniczej nad przeciwnikiem. Niewątpliwie: proces, o którym piszemy, dojrzewa na razie tylko w uprzemysłowionych krajach Europy i nie jest jeszcze zakończony. Ale te właśnie kraje decydować będą o przyszłości Europy i jej losach”, J.M.B. [J.M.Borski], *Dwa obozy*, „Robotnik”, 20 X 1931, s. 1; zob. także np. jmb [J.M.Borski], *Czy jednolity front robotniczy w Niemczech?*, „Robotnik”, 14 II 1933, s. 1; R.Irski [O.Lange], *Rola państwa w kapitalizmie monopolistycznym*, „Kwartalnik Socjalistyczny”, 1931, nr 1, s. 26.

²¹⁸ Por. *Rada Naczelna Polskiej Partii Socjalistycznej*, „Robotnik”, 17 X 1933, s. 1-2; Z.Zaremba, *Socjalizm – wspólnym dążeniem robotników i chłopów*, „Chłopska Prawda”, 1933, nr 1.

²¹⁹ Zob. np. Z.Zaremba, *Utrzymujemy państwo – odbierają nam prawo*, „Głos Kobiet”, 1932, nr 1.

prowadziła nieuchronnie do wywłaszczenia także członków niższych segmentów samej klasy kapitalistów. Jak pisano sugestywnie w „Naprzodzie”:

„Zwycięski” kapitalizm jest jeszcze dzisiaj łaskaw dla swych generałów i wysokich oficerów, zrujnował jednak całą swą najwierniejszą armię: drżący o swą szczupłą własność stan średni, stan urzędniczy i drobnomieszczaństwo²²⁰.

Innymi słowy, do klasy robotniczej, znajdującej się w relacji antagonisticznej względem kapitału na mocy podstawowej zasady rządzącej kapitalistycznym systemem produkcji, dołączać zaczęły w rezultacie wszystkich tych przemian także te warstwy, które dotychczas utrzymywały się z własności prywatnej i w naturalny sposób ulegały wpływom ideologii uzasadniających oraz podtrzymujących kapitalizm. Tak wiążący się z tym proces „moralnego bankructwa” kapitalizmu opisywano na łamach „Gazety Robotniczej”:

Coraz głębiej wżera się w masy przeświadczenie, że nastąpić musi zasadnicza zmiana ustroju społecznego, politycznego i gospodarczego. Przeświadczenie to zaczyna powoli ogarniać także te warstwy społeczne, które dotychczas ustosunkowywały się wrogo do klasy robotniczej i jej dążeń. Warstwy średnie, które przysięgały na własność prywatną i bałwochwalczo uwielbiały pieniądz jako jedyne i miarodajnego regulatora wszystkich przejawów życia ludzkiego, dziś straciły wiarę w kapitalistyczny ustrój i jego potęgę²²¹.

Spowodowane strukturalnymi przekształceniami gospodarki kapitalistycznej zmiany w „topografii” wyzysku w konsekwencji prowadziły więc, jak dalej dowodzili socjalistyczni publicyści, do tego, że w istocie wszystkie klasy, poza wąską grupą beneficjentów istniejącego porządku, przesunęły się na pozycje obiektywnie antykapitalistyczne. Jak stwierdzał Romuald Szumski, wyrażając pogląd

²²⁰ *Kapitalizm wywłaszcza kapitalistów*, „Naprzód”, 20 VII 1932, s. 2; radykalni publicyści spod znaku „Płomieni” pisali o tym w sposób jeszcze bardziej stanowczy: „Przewaga wielkiego kapitału coraz silniej zaczyna ciążyć nad drobnymi kapitalistami, skutkiem czego rodzi się w łonie klas posiadających antagonizm między drobnymi kapitalistami a wielką burżuazją, władającą kartelami i koncernami. Antagonizm rośnie, gdy, pod wpływem rozrostu wielkich zakładów, następuje szybki upadek drobnego przemysłu i ruina rzemiosła. Drobni przedsiębiorcy i rzemieślnicy pozbawieni zostają materialnych podstaw egzystencji. Proces koncentracji rozszerza się również i na handel, podcinając byt wielkiej masy drobnych kupców i handlarzy”, *Gospodarka – polityka...*, s. 16.

²²¹ *Niech żyje 1 Maj!*, „Gazeta Robotnicza”, 1 V 1931, s. 1; zob. także R. Irski [O. Lange], *Rola państwa w kapitalizmie monopolistycznym*, „Kwartalnik Socjalistyczny”, 1931, nr 1.

rozpowszechniony wówczas wśród socjalistów, „kapitalizm w obecnym końcowym okresie popadł w sprzeczność nie tylko z interesami klasy robotniczej, lecz również z interesami warstw pośrednich”²²². Podział społeczeństwa na dwie części, ekstrapolowany od dawna przez socjalistycznych teoretyków na podstawie obserwowanych tendencji rozwojowych gospodarki kapitalistycznej, miał się tym samym w szybkim tempie dokonywać i zmierzać ku końcowi.

Tak korzystna, z punktu widzenia celów ruchu socjalistycznego i przesłanek ich realizacji, interpretacja wymagała jednak uzupełnienia o wyjaśnienie faktu dalszego trwania, „zbankrutowanego”, jak twierdzili socjaliści, kapitalizmu. Nasuwało się niepokojące pytanie: dlaczego wciąż istnieje system, który stanął w rażącej sprzeczności z interesami przygniatającej większości społeczeństwa? Dlaczego beneficjentem jego rozkładu jest raczej próbujący go ratować faszyzm, a nie przewidziany do roli historycznego sukcesora kapitalizmu, socjalizm? Dylematy te, nawet jeśli nie zawsze formułowane wprost, w istocie zdominowały refleksję teoretyczną i publicystykę socjalistów (nie tylko w Polsce) w pierwszej połowie lat 30.

Zręby oficjalnego stanowiska PPS w tej materii stworzył przede wszystkim Mieczysław Niedziałkowski. Redaktor „Robotnika” swoje wyjaśnienie budował w oparciu o tezę głoszącą „przedwczesny”, w porównaniu z dotychczasowymi przewidywaniami teoretyków socjalistycznych, upadku kapitalizmu. Ostateczny jego rozkład, w całej jaskrawości obnażony przez trwający kryzys, nastąpić miał bowiem, jak argumentował Niedziałkowski, zanim jeszcze doszło do spodziewanego uproszczenia struktury społecznej i wzrostu sił ruchu robotniczego²²³. Innymi słowy, oczekiwane wciągnięcie zdecydowanej większości społeczeństwa w stosunki fabrycznej pracy najemnej – ku czemu prowadzić miała naturalna tendencja gospodarki kapitalistycznej do utowarowienia, koncentracji i mechanizacji kolejnych dziedzin produkcji – nie dokonało się w wystarczającym stopniu, a pomiędzy klasami połączonymi najważniejszą w systemie kapitalistycznym relacją antagonistyczną, czyli proletariatem i kapitalistami, tkwiły wciąż liczne, a często również dobrze

²²² R.Szumski, *Socjalizm a warstwy pośrednie*, „Naprzód”, 24 XII 1933, s. 4; zob. także L.T. [M.Niedziałkowski], *Kryzys kapitalizmu czy też tylko zła koniunktura?*, „Robotnik”, 31 III 1931, s. 3; M.Niedziałkowski, *Po obradach Komisji Centralnej*, „Robotnik”, 21 V 1932, s. 1; *Walka nasza o rząd robotniczo-chłopski*, „Gazeta Robotnicza”, 13 X 1932, s. 1.

²²³ „[...] chodzi o fakt, że proces załamywania się gospodarki kapitalistycznej wyprzedził znacznie proces rozrostu socjalistycznego ruchu robotniczego [...]”, M.Niedziałkowski, „*Najtrudniejszy okres historii*” (cz. 3), „Robotnik”, 9 X 1931, s. 3; zob. także Idem, *Niemcy*, „Robotnik”, 6 VIII 1931, s. 1.

zorganizowane i politycznie aktywne „warstwy pośrednie” – drobnomieszczenie, inteligencja czy, zajmujące w warunkach gospodarczo zacofanej Europy Środkowej zupełnie wyjątkową pozycję, chłopstwo²²⁴. Jak pisał Niedziałkowski:

Marksowska koncepcja dyktatury proletariatu przewidywała w okresie katastrofy kapitalizmu stan bardzo daleko posuniętego zaniku tzw. klas pośrednich – włościaństwa, drobnomieszczaństwa – przewidywała zarazem utożsamienie się mas pracowników umysłowych z masami pracowników najemnych²²⁵.

W sensie ekonomicznym, jak już zauważono, warstwy te traciły już dawną autonomię i ulegały procesom przyspieszonej proletaryzacji, rozumianej jako uzależnienie od kapitału, wyzysk i zrównanie się pod względem osiągniętych dochodów z robotnikami. Jednak, jak zauważał Romuald Szumski, choć „gospodarczo i społecznie klasy pośrednie znikły”, to zarazem wciąż istniały jako „kategoria polityczna i ideologiczna”²²⁶.

O tej politycznej i ideologicznej odrębności warstw pośrednich decydować miały specyficzne psychologiczne rezydwa – ich świadomość kształtowała się od pokoleń pod wpływem korzyści czerpanych z posiadania (skromnej zwykle) własności lub uprzywilejowania wynikającego z wykształcenia czy społecznego statusu. O ile więc na płaszczyźnie gospodarczej położenie warstw pośrednich mogło stosunkowo szybko upodobnić się do położenia proletariatu, to w sferze społecznej świadomości zmiany następowały znacznie wolniej. Jak ujmował to aforystycznie anonimowy publicysta „Dziennika Ludowego”, przebieg kryzysu przemawiał na rzecz opinii, że „potwierdza się stare doświadczenie, że duch jest najbardziej konserwatywną częścią materii”²²⁷.

²²⁴ Socjaliści rzadko podejmowali próbę zdefiniowania warstw pośrednich, intuicyjnie przyjmując zwykle, że chodzi o te wszystkie grupy, których nie można zaliczyć ani do szeregów proletariatu, ani też do burżuazji (z wyłączeniem marginesu społecznego). Swoicście enumeratywną definicję proponował Romuald Szumski, stwierdzając, że „Warstwy [pośrednie] w społeczeństwie klasowym to włościaństwo, rzemieślnicy, rękodzielnicy, drobni kupcy i inteligencja pracująca”, R.Szumski, *Socjalizm a warstwy pośrednie*, „Naprzód”, 24 XII 1933, s. 4.

²²⁵ M.Niedziałkowski, *Gdzie leży zagadnienie główne?*, „Robotnik”, 14 V 1933, s. 1.

²²⁶ R.Szumski, *Socjalizm a warstwy pośrednie*, „Naprzód”, 24 XII 1933, s. 4.

²²⁷ *Mane – Tekel – Fares*, „Dziennik Ludowy”, 17 I 1932, s. 3; warto zauważyć, że również Adam Ciołkosz zwracał uwagę na fakt, że możliwości rychłego przejścia do socjalizmu, blokuje niewystarczający poziom politycznego uświadomienia, przy czym nie miał jednak na myśli warstw pośrednich, lecz „klasę pracującą”. W artykule „Rozpiętości”, opublikowanym na pierwszej stronie „Robotnika” retorycznie pytał: „Gdzież jednak jest ten stopień dojrzałości klasy pracującej, gdzie ten

Tutaj też, zdaniem wielu socjalistycznych komentatorów, tkwiło źródło powodzenia faszystów. Odwołując się często do utrwalonych wyobrażeń warstw pośrednich demagogia faszystowska, choć sprzeczna z ich „obiektywnymi” interesami, zyskiwała często znacznie szerszy posłuch, niż argumentacja socjalistów, dowodzących rzeczywistej wspólnoty interesów proletariatu i spauperyzowanych warstw pośrednich. Nierównomierne tempo obiektywnych przekształceń w sferze gospodarki i w stosunkach produkcji z jednej, a przemian zachodzących w obrębie psychologii warstw pośrednich z drugiej strony, komplikować miało sytuację polityczną pogrążonej w kryzysie gospodarczym Europie i tworzyć koniunkturę dla umasowienia ruchów o charakterze faszystowskim²²⁸.

Już po zwycięstwie hitlerowców, Niedziałkowski w ten sposób konkludował prowadzone przez siebie analizy układu sił klasowych, szkicują zarazem specyfikę momentu dziejowego:

Naprawdę głęboki, naprawdę decydujący sens zagadnienia polega na tym, że załamanie kapitalizmu nastąpiło w innym okresie dziejowym, niż przypuszczano kilkadziesiąt lat temu. Nie ma takiego układu sił by proletariatu najemny stał sam jeden oko w oko ze skartelizowanym kapitałem. Morze milionowe „klas pośrednich” i „elementów zdeklasowanych” faluje pośrodku. Cały ów żywioł przeważa jedną albo drugą szalę w sporze między Socjalizmem a faszyzmem – obrońcą starego porządku²²⁹.

Paradoksalnie więc, tym grupom, które, zdaniem socjalistów, historycznie skazane miały być na stopniowy zanik²³⁰, przychodziło w decydujący sposób wpłynąć na

poziom uświadomienia, który by pozwolił zadać ostatnie pchnięcie gasnącym światom kapitalizmu? Przekształcenie ustroju społecznego jest konieczne – ale czy jest możliwe?”, A.Ciołkosz, *Rozpiętości*, „Robotnik”, 13 IX 1932, s. 1.

²²⁸ Zbigniew Mitzner zauważał: „Jeśli się spytamy, co wstrzymuje masy wydziedziczonych, bezdomnych i głodnych od zaciągnięcia się pod czerwone sztandary walki o Socjalizm, znajdziemy jedną odpowiedź: *Nadbudowa kulturalna* kapitalizmu skrzętnie przezeń hodowana i rozwijana staje się mocnym hamulcem w walce obiektywnych jego wrogów”, Z.Mitzner, *Rewolucję zaczynamy od siebie*, „Robotnik”, 3 I 1934, s. 2; zob. także M.Niedziałkowski, *Aktorzy na scenie*, „Robotnik”, 18 V 1933, s. 1; R.Szumski, *Socjalizm a warstwy pośrednie*, „Naprzód”, 24 XII 1933, s. 4; jmb [J.M.Borski], *Nasze życzenie*, „Robotnik”, 1 I 1933, s. 1.

²²⁹ M.Niedziałkowski, *Socjologia hitleryzmu*, „Robotnik”, 28 III 1933, s. 3.

²³⁰ W tzw. programie erfurckim niemieckiej SPD, klasycznym wykładzie socjalistycznej koncepcji przemian społecznych, zauważano: „Rozwój ekonomiczny społeczeństwa burżuazyjnego prowadzi z konieczności do upadku drobnego przemysłu [...]”, dalej zaś jeszcze wprost stwierdzano postępujący zanik „drobnomieszczactwa i włościactwa”, zob. K.Kautsky, *Program erfurcki (zasady socjalizmu)*, Warszawa 1907, s. 9-10.

rozstrzygnięcie – przynajmniej tymczasowe – zasadniczego dla nowożytnej historii konfliktu między klasą robotniczą a burżuazją. Wynikało to przede wszystkim z faktu załamania się kapitalistycznego mechanizmu rozwojowego. Oczekiwanie na wzrost siły klasy robotniczej nie wchodziło już w grę – pogrążony w strukturalnym kryzysie nie mógł pomnożyć w istotniejszy sposób jej szeregów. Dziejowe rozstrzygnięcia dokonywać się więc miały zasadniczo w obrębie istniejącego układu sił klasowych, w ramach którego proletariatusz wciąż pozostawał mniejszością. Przed socjalistami stawać miało wobec tego – jak wielokrotnie powtarzał M.Niedziałkowski, a za nim również inni publicyści i działacze PPS – historyczne zadanie pozyskania poparcia warstw pośrednich i tym samym pozbawienia faszyzmu widoków na zdobycie masowej bazy społecznej.

Psychologia warstw pośrednich

W świetle omówionych tutaj rozważań publicystów i teoretyków PPS, a także wobec faktu wstrzymania w warunkach kryzysu wzrostu liczebności klasy robotniczej (czy wręcz odwrócenia tego „naturalnego”, zdaniem socjalistów, w kapitalizmie procesu), kwestia pozyskania przez proletariatusz sojuszników w prowadzonej walce przeciwko kapitalizmowi, urastała do rangi jednego z filarów politycznej strategii. Analizowano wobec tego siłę polityczną, psychologiczne predyspozycje i możliwości mobilizacji poszczególnych grup zaliczonych do szerokiej kategorii warstw pośrednich²³¹. Polscy socjaliści pod tym względem szczególnie wiele uwagi poświęcali chłopom i z nimi też, w kontekście kształtowania przesłanek przyszłej społeczno-gospodarczej transformacji, wiąźali największe nadzieje. Decydowała o tym zarówno liczebność warstwy chłopskiej – zdecydowanej dominującej w całym społeczeństwie Rzeczypospolitej – jak i przypisywany jej radykalny potencjał, szczególnie uwydatniający się wraz z trwaniem kryzysu gospodarczego²³². Socjaliści jeszcze w czasach zaborów rozwijali działalność na wsi, w miarę możliwości kontynuując ją również już w niepodległej Polsce. Warto przy tym zauważyć, że PPS szła w ten sposób nieco pod prąd tendencji obecnych w myśli politycznej socjalistów w wysoko uprzemysłowionych krajach zachodniej Europy, wśród których stosunkowo rozpowszechniona była postawa nieufności wobec chłopstwa, postrzeganego jako warstwa obyczajowo i politycznie konserwatywna,

²³¹ Por. A.Jaeschke, *Warstwy pośrednie a idea rewolucji w doktrynie lewicy socjalistycznej w Polsce w latach trzydziestych*, „Studia Nauk Politycznych”, 1983, nr 5 (95).

²³² Zob. M.Niedziałkowski, *Huczący ul*, „Robotnik”, 31 VIII 1932, s. 1.

mocno przywiązana do prywatnej własności, a także skłonna – jak pokazywać miały choćby historyczne doświadczenia z rządami Ludwika Bonaparte, analizowane w klasycznej pracy Marksa²³³ – do popierania rządów dyktatorskich. Świadomość tej tradycyjnej niechęci sporej części ruchu robotniczego do chłopstwa mieli również polscy socjaliści – na przykład Kazimierz Czapiński wprost stwierdzał: „Jeszcze nie tak dawno chłop wydawał się podporą, i to może główną, ustroju kapitalistycznego. Wodzowie socjalizmu pisali o *anty kolektywistycznej* czaszce chłopskiej”²³⁴. Choć echo podobnych głosów dało się czasami usłyszeć również w publicystyce PPS²³⁵, tego rodzaju uprzedzenia były jednak wśród polskich socjalistów zdecydowanie rzadsze, a wielu z nich wręcz skłonnych było postrzegać wieś jako naturalny i najważniejszy obszar ekspansji partii, i to nie tylko w odniesieniu do najemnych robotników rolnych, lecz również do właścicieli własnych gospodarstw. Jeden z najsilniej zaangażowanych w agitację na wsi działaczy PPS, Władysław Baranowski zauważał:

Coraz bardziej utrwala się w umysłach chłopskich przekonanie o konieczności przebudowy całego obecnego ustroju społecznego, i myliłby się ten, kto by sądził, że średniozamożni włościanie staną się puklerzem przeciwko naporowi mas biednych, albowiem powszechna nędza i rozpacz niweluje dziś te różnice²³⁶.

O ile w krajach przemysłowych, posiadających utowarowione rolnictwo, chłopci w istocie skłaniać mogli się ku politycznej prawicy i ruchom konserwatywnym, o tyle, jak zauważano, w cierpiącej z powodu przeludnienia agrarnego Europy Środkowej chłop stawał się potencjalnym sojusznikiem we wszelkich próbach obliczonych na zmianę

²³³ K.Marks, *18 Broumairé'a Ludwika Bonaparte*, wstęp M.Beylin, Warszawa 2011.

²³⁴ K.Czapiński, *Nasz sojusznik – chłop*, „Robotnik”, 26 X 1933, s. 1; zob. także W.Baranowski, *Twarzą do wsi!*, „Robotnik”, 24 XII 1932, s. 6.

²³⁵ Herman Lieberman zauważał na przykład: „Ilekróć, kto chciał zgnieść wolność i prawa obywatelskie, sam przy tym ogłaszając się wyjątkowym, opatrnościowym człowiekiem, chłopci uwierzyli i szli za nim, jak za prorokiem i zbawcą”, dalej Lieberman przytaczał szereg historycznych przykładów na potwierdzenie tej tezy i konkludował: „Najmniejszej wątpliwości nie ulega, że chłopci owym sławnym awanturnikom i tym wszystkim, którzy dyktatorskie prądy wprowadzają, swojego poparcia używają nie ze złej woli, lecz z powodu swej nieświadomości i łatwowierności”. Warto przy tym dodać, że zdaniem tego publicysty diagnoza ta stosunkowo najmniej dotyczyła właśnie chłopów polskich, którzy poprzez doświadczenie zaborów „ukochali, głęboko i gorąco, wolność”, H.Lieberman, *Czy długo jeszcze?*, „Chłopska Prawda”, 1932, nr 19; również Bronisław Ziemięcki podczas międzydzielnicowej konferencji w Łodzi dowodził, że nadzieje na wspólny front z chłopami są złudzeniem, ponieważ chłopci, którzy posiadają na własność choćby kawałek ziemi „zarówno w Polsce, jak i w innych krajach, nie wyłączając Rosji Sowieckiej, odnoszą się wrogo do haseł socjalistycznych”, Archiwum Akt Nowych [dalej: AAN], Urząd Wojewódzki Łódzki [dalej: UWŁ], sygn. 271/II-20, k. 206.

²³⁶ W.Baranowski, *Przemiany*, „Robotnik”, 16 X 1932, s. 1.

społecznego i gospodarczego *status quo*²³⁷. W Polsce radykalizm chłopstwa wzmocnić miało jeszcze faktyczne zahamowanie reformy rolnej, utrwalające niezdrową strukturę własnościową w rolnictwie. Tradycyjny antagonizm między dworem a wsią, został tym samym zachowany, a udział konserwatywnych ziemian w obozie rządzącym musiał wobec tego znacznie utrudniać wciągnięcie do niego chłopów²³⁸.

Zauważano przy tym, że siła, z jaką kryzys gospodarczy uderzył w rolnictwo, zmniejszyła znaczenie drobnych konfliktów, wcześniej nękających polską wieś i przekładających się choćby na mnogość chłopskich partii²³⁹. Jednocześnie, doprowadził on też do politycznego przebudzenia chłopów. Jak zauważał Kazimierz Czapiński, w rezultacie obnażonych z całą ostrością przez kryzys skutków kartelizacji, chłopci w coraz mniejszym stopniu mogli utrzymywać się z swej ziemi (własność prywatna), a to znów uznać można było za rodzaj swoiście pojętej proletaryzacji²⁴⁰. Jej konsekwencją stawała się kontestacja istniejącego porządek i zataczająca na wsi coraz szersze kręgi polityczna mobilizacja na rzecz jego zmiany. Wszystko to dawało, zdaniem socjalistycznych publicystów, nadzieję, że chłopci staną się najważniejszym sojusznikiem proletariatu, nawet jeśli, jak w Niemczech czy w Austrii, w odpowiedzi na kryzys początkowo zwiążali swe nadzieje z faszyzmem²⁴¹. Oceniając historyczne znaczenie rosnącej aktywności politycznej wsi, Kazimierz Czapiński zauważał:

Chłop dzisiejszy podniósł kotwicę, ruszył z miejsca; nie jest już w stanie żyć w ustroju kapitalistycznym, który nie daje mu odpowiednich cen za produkty, natomiast niszczy go lichwą i podatkami. Chłop i drobna burżuazja gorączkowo szukają ratunku. Nic dziwnego, że nie od razu przychodzą do Socjalizmu; idą drogą okólną, popierają austriacką „Heimwehrę” czy Hitlera. Jest to stadium przejściowe. Te żywioły wkrótce

²³⁷ Zob. M.Mirski [M.Niedziałkowski], *Zmarnowane lata*, „Robotnik”, 29 III 1931, s. 1; M.Niedziałkowski, *Zagubione sztandary*, „Robotnik”, 3 IX 1932, s. 1; *Kryzys na wsi i jego następstwa*, „Dziennik Ludowy”, 20 IX 1931, s. 4.

²³⁸ K.Czapiński, *U podstaw naszej taktyki*, „Robotnik”, 21 V 1931, s. 3.

²³⁹ Zob. M.Niedziałkowski, *Gdzie leży zagadnienie główne?*, „Robotnik”, 14 V 1933, s. 1.

²⁴⁰ „Powojenny rozwój gospodarczy, a w szczególności potężny kryzys lat ostatnich, nadały gospodarczemu życiu chłopskiemu zupełnie inną ewolucję. Ani przemysł nie wyrzuca chłopca z parceli, ani też gospodarcza siła samodzielnego chłopca nie wzrasta. Kapitalizm poderwał chłopca i po swojemu go „sproletaryzował” (czy raczej spauperyzował) na zgoła innej drodze. Oto chłopca został na swojej parceli i do przemysłu nie poszedł, bo chłonność przemysłu na skutek racjonalizacji itp. ogromnie zmalała, natomiast ustrój kapitalistyczny po prostu uniemożliwia chłopcu życie na jego skrawku ziemi i każe szukać nowych dróg. [...] W tych warunkach, po bezskutecznych konwulsyjnych próbach wytrwania na dawnym stanowisku politycznym i gospodarczym, musiał się rozejrzeć za nowymi ideologiami politycznymi i społecznymi”, K.Czapiński, *Nasz sojusznik – chłop*, „Robotnik”, 26 X 1933, s. 1.

²⁴¹ M.Niedziałkowski, *Wieś „zaciszna” i „spokojna”*, „Robotnik”, 21 IX 1933, s. 1.

się przekonają, że ustrój kapitalistyczny, nawet w skupionej hitlerowskiej formacji, nie może dać im ratunku. I wówczas pójdą dalej...²⁴².

W Polsce, jak oceniano, szanse na to, że chłopci zostaną zmobilizowani pod sztandarami lewicy i w oparciu o radykalne społecznie hasła, były zdecydowanie większe, niż w Niemczech czy Austrii. Warto przy tym jednak zaznaczyć, że pomimo dominacji w strukturze społecznej, w projektowanym przez socjalistów przyszłym bloku, wymierzonym zarówno przeciwko rządowi pomajowemu, jak i kapitalizmowi, przewidywano w pierwszej połowie lat 30. dla chłopów rolę raczej pomocniczą. Jak przekonywał choćby A.Ciołkosz, ze względu na rozproszenie, niewielkie doświadczenia w działalności organizacyjnej i skoncentrowanej walce masowej, chłopcy musieli ustąpić pierwszeństwa w walce miejskiemu proletariatu²⁴³. Charakterystyczna była pod tym względem też opinia, cytowanego tu W.Baranowskiego:

Innymi słowy, siłą fizyczną przebudowy będzie masa chłopska, zaś mózgiem jej klasa robotnicza. Taki podział ról jest konieczny ze względu na mniejszą stosunkowo świadomość wsi, a daje ten konkretny rezultat, że wspólny wysiłek nie będzie zmarnowany²⁴⁴.

O ile socjaliści dość zgodnie przewidywali dalszą radykalizację chłopów i – przynajmniej w świetle niektórych wypowiedzi – spodziewali się, że mogą oni całkiem szybko stanąć do walki ramię w ramię z klasą robotniczą, o tyle znacznie dłuższa wydawała się publicystom i przywódcom PPS droga, jaką zmierzać ku socjalizmowi musiało drobnomieszczaństwo. Warto przy tym zauważyć, że podczas publicystycznych sporów i debat, socjaliści nie podejmowali w zasadzie problemu zdefiniowania, o kogo przy tym dokładnie chodzi, wydaje się jednak, że pod tym pojęciem rozumieli przede wszystkim rzemieślników, drobnych kupców czy przedsiębiorców prowadzących niewielkie zakłady wytwórcze (Czapiński na przykład wszystkie te grupy czasem etykietował jako „drobną burżuazję”, ale był w tym raczej odosobniony). Tym, co decydować miało o odrębności drobnomieszczaństwa od

²⁴² K.Czapiński, *Próby ocalenia*, „Robotnik”, 6 X 1933, s. 3; zob. także Idem, *Nasz sojusznik – chłop*, „Robotnik”, 26 X 1933, s. 1.

²⁴³ AC [A.Ciołkosz], *Uwagi o taktyce*, „Kwartalnik Socjalistyczny”, 1931, nr 1.

²⁴⁴ W.Baranowski, *Twarz do wsi!*, „Robotnik”, 24 XII 1932, s. 6; na zdecydowanie wyższą aktywność (a wobec tego i potencjał polityczny) mieszkańców miast zwracał uwagę też m.in. Romuald Szumski (zob. R.Szumski, *Socjalizm a warstwy pośrednie*, „Naprzód”, 24 XII 1933, s. 4).

robotników była gospodarcza niezależność (czy też raczej jej iluzja, jak dowodzą, od kapitalistów zaś różniła je przede wszystkim skala działalności czy też fakt zatrudniania jedynie w minimalnym zakresie najemnej siły roboczej.

Zauważyć należy też, że tradycyjnie, zarówno w bardziej pogłębionej publicystyce, jak i w potocznej świadomości socjalistów, drobnomieszczaństwo nie miało zwykle dobrej opinii. To właśnie z tej warstwy, oskarżanej nierzadko o sobkowstwo czy kulturalne zacofanie, rekrutować miały swoje poparcie różne ugrupowania prawicowe, posiłkujące się frazeologią nacjonalistyczną czy katolicką²⁴⁵. Swoiste predyspozycje psychologiczne drobnomieszczaństwa decydować miały też, w ocenie socjalistów, o tym, że w wielu krajach, na czele z Niemcami, właśnie ta warstwa dostarczyła szczególnie silnego kontyngentu ruchom faszystowskim. Rosnąca koncentracja i centralizacja kapitału oraz produkcji w naturalny sposób podcinała gospodarcze podstawy jej niezależności, skazując na rosnącą niepewność i beznadziejną konkurencję o kurczące się rynki zbytu. Pauperyzujące się w okresie kryzysu w szybkim tempie drobnomieszczaństwo zwiększać miało wobec tego swą polityczną aktywność, szukając sposobów na uratowanie dotychczasowej pozycji społecznej. Faszyzm, zarówno dzięki wysunięciu odpowiednich haseł gospodarczych i społecznych, krytykujących nadmierną koncentrację bogactwa i piętnujących zdemoralizowaną finansjerę, lecz nie samą zasadę prywatnej własności, jak i dzięki odpowiednim chwytom propagandowym, zdołał nadać rosnącemu radykalizmowi drobnomieszczaństwa pożądany przez siebie kierunek²⁴⁶. To właśnie drobnomieszczaństwo miało też odcisnąć, zdaniem socjalistycznych komentatorów, szczególnie silne piętno na fizjonomii ruchu faszystowskiego. Jeden z publicystów „Naprzodu” stwierdzał nawet, że NSDAP jest „partią oszalałego drobnomieszczaństwa,

²⁴⁵ Na zasadniczo drobnomieszczański charakter różnych „prądów reakcyjnych” w polskim życiu politycznym lat 1918-1926 (chodziło o centroprawicowy blok skupiony wokół Związku Ludowo-Narodowego) zwracał uwagę m.in. Mieczysław Niedziałkowski, por. M.Niedziałkowski, *Dokąd idziemy?* (cz. 4), „Robotnik”, 20 III 1931, s. 3.

²⁴⁶ Na rolę, jaką krytyka finansjery odegrała we wzroście ruchu faszystowskiego, zwracał uwagę Kazimierz Czapiński: „Program [hitleryzmu – K.P.] powiada, że *osią* całego programu jest *żądanie złamania niewolnictwa procentowego*. [...] Odpowiada ten punkt psychice drobnej burżuazji i chłopu, jęczących w epoce kryzysu pod ciężarem niespłaconych kredytów”; dalej dodawał jeszcze: „Pewien duch *antyplutokratyczny* tkwi w hitleryzmie, to niewątpliwe, ale nakierowany jest nie przeciwko ziemianom i przemysłowcom, lecz raczej przeciwko bankom i kapitałowi lichwiarskiemu. I to odpowiada psychice drobnej burżuazji i antyżydowskim nastrojom w epoce kryzysu”, K.Czapiński, *Faszyzm współczesny. Hitleryzm. Program*, „Robotnik”, 28 II 1932, s. 2; zob. także K.Czapiński, *Rozłam wśród hitlerowców*, „Robotnik”, 10 IV 1931, s. 3; Z.Zaremba, *Bezdroża kapitalizmu i drogowskazy przyszłości*, Warszawa 1933, s. 77; J.Hochfeld, *Reflektorem po sanacyjnym radykalizmie* (cz. 1), „Naprzód”, 31 III 1934, s. 7.

oszałałego wskutek nędzy i kryzysu – słowem: zdeklasowania”, a podobny pogląd wyrażał też na przykład Herman Lieberman²⁴⁷.

Socjaliści zakładali, że świadomość polityczna drobnomieszczaństwa jest zdecydowanie słabsza niż, poddanego wieloletniemu uświadamianiu w ramach organizacji socjalistycznych i związków zawodowych, proletariatu, a wobec tego ze szczególną łatwością przyjmować miało ono demagogiczne objaśnienia kryzysu i propozycje jego przełamania, formułowane przez faszystów²⁴⁸. „Obiektywny” interes tej warstwy, pozostawał jednak, jak przekonywali socjaliści, w zupełnej sprzeczności z systemem kapitalistycznym, którego wszak bronić miał, inspirowany faktycznie przez siły wielkiego kapitału, faszyzm. Tu też tkwiło źródło nadziei, że wcześniej dość pogardliwie traktowane drobnomieszczaństwo, którego szeregi pod wpływem kryzysu rosły, a siła ofensywna okazała się nadspodziewanie wysoka, uda się wciągnąć przynajmniej w części do walki przeciwko kapitalizmowi²⁴⁹.

We wcześniejszych latach socjaliści tradycyjnie więcej uwagi niż drobnomieszczaństwu, poświęcali zwykle inteligencji, w której od dawna chcieli widzieć ważną część szerokiego bloku walczącego o progresywne reformy społeczne. Zmiany w stosunku socjalistów do inteligencji („pracowników”, jak czasem określano kategorię osób wykonujących najemną pracę umysłową) zachodziły jednak, jak się zdaje, w kierunku odwrotnym, niż miało to miejsce w tym czasie w przypadku chłopów, czy nawet drobnomieszczaństwa. W stosunkowo rzadko pojawiających się w pierwszej połowie lat 30. analizach dotyczących możliwości włączenia się tej grupy w

²⁴⁷ *Podłoże koalicji czarno-brunatnej*, „Naprzód”, 24 VIII 1932, s. 5; Herman Lieberman stwierdzał natomiast, że „Hitleryzm [...] nie jest niczym innym, jak przebudzeniem się ambicji drobnego mieszczaństwa do samodzielności”, *Łódzka mowa posła Liebermana*, „Naprzód”, 29 I 1932, s. 4.

²⁴⁸ Charakterystyczna dla sposobu myślenia wielu socjalistów była argumentacja Emila Haeckera, przeciwstawiającego dojrzałość niemieckiego proletariatu, poddanego wieloletniej edukacji politycznej w ramach instytucji tworzonych przez ruch socjalistyczny, politycznemu „zacofaniu” mas, które wkroczyć miały na scenę po wojnie, stając się w początku lat 30. zapleczem ruchu faszystowskiego: „Ugruntowany przez Marksa socjalizm naukowy [...] wcielał rozwój kultury do najwyższych szczytów; równolegle szedł stały, nieprzerwany rozwój niemieckiej socjalnej demokracji [...] coraz szersze masy ludu pracującego podbijała ta idea i rósł imponująco dorobek partii socjalno-demokratycznej. Ale ten proces dziejowy wymagał jeszcze długich lat usilnej pracy i stopniowego rozwoju. Wojna go nagle przerwała. Dzieło przeobrażenia mas pozostało niedokończone. Na widownię weszły masy nietknięte jeszcze cywilizacyjną pracą socjalnej demokracji”, E.Haecker, *W 50 rocznicę śmierci Karola Marksa*, „Naprzód”, 12 III 1933, s. 1; zob. także J.Hochfeld, *Reflektorem po sanacyjnym radykalizmie* (cz. 1), „Naprzód”, 31 III 1934, s. 7; A.Zdanowski, *Robotnicy wobec kryzysu i bezrobocia*, „Robotniczy Przegląd Gospodarczy”, 1932, nr 8, s. 122.

²⁴⁹ M.Niedziałkowski, *Aktorzy na scenie*, „Robotnik”, 18 V 1933, s. 1.

zmagania o socjalizm dominowały bowiem raczej pesymistyczne tony²⁵⁰. Nie bez znaczenia był tutaj zapewne fakt, że socjaliści skłonni byli przypisywać inteligencji, w znacznej mierze przecież zatrudnionej w państwowej administracji, nadmierną uległość wobec obozu pomajowego i porzucenie ideałów demokratycznych²⁵¹. Niedziałkowski wpisywał te przemiany zresztą w szerszy proces zaniku liberalnego i demokratycznego centrum, lokującego się dawniej pomiędzy lewicą społeczną a wspartymi o burżuazję i ziemiaństwo ugrupowaniami prawicowymi. Upadek dawnych liberalnych i postępowych inteligentkich inicjatyw politycznych, zdaniem Niedziałkowskiego, stanowił niejako odbicie procesów postępującej polaryzacji społecznej i zaostrzania się konfliktów klasowych w obliczu kryzysu kapitalizmu. Inteligenci, oderwani od realnej walki toczonej przez klasę robotniczą, rozczarowani zarazem werdyktami demokracji, zeglować zaczęli w tej sytuacji ku różnym wariantom elitaryzmu, a następnie ku faszyszmowi²⁵².

Ruch ten przyspieszył jeszcze kryzys gospodarczy, który silnie uderzył w ekonomiczne podstawy bytu inteligencji, znacznie ograniczając popyt na jej usługi i prowadząc do redukcji dostępnych dla przedstawicieli tej warstwy posad²⁵³. Związanej z tymi przemianami niepewności szczególnie mocno doświadczać miała inteligentka młodzież, dla której brakowało miejsca na rynku pracy. O tym, że frustracja tej grupy znajdować miała ujście przede wszystkim w zaangażowaniu w walczące z demokracją ruchy polityczne, decydować miała jej swoista psychologia i tradycyjna niechęć do proletariatu. Choć praca inteligencji ulegać miała, w ocenie socjalistów, upodobnieniu pod wieloma względami do pracy robotnika, jej członkowie w swej masie wciąż trwać mieli przy przekonaniu o własnej wyższości nad proletariatem. Uczucie to oceniano

²⁵⁰ Np. S.Właski, „Inteligenci” a proletariat, „Dziennik Ludowy”, 6 I 1932, s. 5.

²⁵¹ Kcz. [K.Kaczanowski], *Chaos*, „Robotnik”, 3 VII 1931, s. 1.

²⁵² Odnosząc się do ewolucji, ideowej, jakiej ulegali dawni działacze PPS, którzy związali się z BBWR, Niedziałkowski stwierdzał: „nie można *bezkarne* odchodzić od Socjalizmu, niepodobna bowiem zatrzymać się na połowie drogi; kto odchodzi od Socjalizmu, ten prędzej czy później dochodzi do faszysmu; platforma pośrednia, przejściowa, staje się coraz bardziej wąską, coraz mniej wystarczającą ideowo i programowo”, L.T. [M.Niedziałkowski], *Walka z „liberalizmem”*, „Robotnik”, 28 III 1931, s. 1; zob. także M.Niedziałkowski, *Tragedia myśli mieszczańskiej*, „Robotnik”, 18 VII 1931, s. 1; Idem, *Chorążowie zagubionych sztandarów*, „Robotnik”, 6 IX 1932, s. 3; Idem, *Słowa i treść*, „Robotnik”, 10 IX 1932, s. 3; na problem ten zwrócono uwagę również w uchwale Rady Naczelnej PPS z kwietnia 1933 r., zob. *Rada Naczelna Polskiej Partii Socjalistycznej*, „Robotnik”, 4 IV 1933, s. 1-2.

²⁵³ Uchwała Rady Naczelnej PPS z października 1933 r. stwierdzała: „Warstwy pracownicze i inteligentka zawodowa stają się coraz bardziej zbyteczne, bowiem poziom potrzeb mas ludzkich spada i usługi tych warstw nie znajdują nabywców”, *Rada Naczelna Polskiej Partii Socjalistycznej*, „Robotnik”, 17 X 1933, s. 1-2; zob. także Z.Zaremba, *Bezdroża...*, s. 166.

jako silniejsze, niż poczucie wspólnoty z klasą robotniczą, wynikające ze stosunku pracy najemnej²⁵⁴. Jak twierdził Józef Loos, dokonującej się faktycznie ekonomicznej proletaryzacji inteligencji nie towarzyszyła „proletaryzacja myśli”, lecz raczej „polityczna histeria” objawiająca się w zaangażowaniu w faszyzm lub komunizm²⁵⁵. Inny publicysta socjalistyczny, odwołując się do podobnego schematu wyjaśniania, dodawał:

Marnie uposażeni, zależni od szefa, drżąc o posadę, jednocześnie b. ambitni, ulegają łatwo specyficznej inteligentkiej psychozie. Wyobrażają sobie, że fakt posiadania świadectwa z ukończeniem pewnej liczby klas czy semestrów, tworzy z nich grupę ludzi nieskończenie wyższych od „zwyczajnego” robotnika. Tworzy się rodzaj niechęci, pogardy, nawet zazdrości...²⁵⁶

Stąd, zdeklasowana inteligencja, a zwłaszcza ucząca się młodzież, pełna zarazem poczucia wyższości, frustracji i resentymetu, szczególnie podatna miała się stawać na hasła faszystowskie, aspirując nawet do objęcia w ruchu faszystowskim kierowniczych pozycji²⁵⁷.

Ta surowa ocena inteligencji nie oznaczała oczywiście, że socjaliści byli nastawieni do tej grupy jednoznacznie negatywnie. Nic bardziej mylnego! Przy różnych okazjach wyrażano nadzieję na wciągnięcie inteligencji do walki o socjalizm, zwłaszcza, że w dobie kryzysu coraz wyraźniej widocznym stawać miało się, że jej interesy są sprzeczne z dalszym trwaniem kapitalizmu. Dostrzegano jednak piętrzące się na drodze do tego celu trudności – psychologiczna bariera oddzielająca inteligenta od robotnika, a także konserwatywny charakter formalnej edukacji średniej i wyższej, nie

²⁵⁴ L. Winterok, *Inteligencja pracująca poza klasowym ruchem zawodowym*, „Dziennik Ludowy”, 28 VIII 1930, s. 3; *Na froncie inteligentkim*, „Robotnik”, 29 III 1932, s. 2; J. Gans, *Inteligencja na rozdrożu*, „Naprzód”, 26 III 1932, s. 7.

²⁵⁵ J. Loos, *Kryzys inteligencji zawodowej*, „Naprzód”, 29 VII 1932, s. 2.

²⁵⁶ S. Właski, „*Inteligenci” a proletariats*, „Dziennik Ludowy”, 6 I 1932, s. 5; Juliusz Gans dodawał: „[...] inteligencja pracująca nie chce widzieć i zrozumieć rzeczywistości, ani dostrzec swego istotnego położenia. Łudząc się zewnętrznymi pozorami, zapoznaje fakt, iż praca umysłowa w miarę rozwoju szkolnictwa i oświaty straciła swe dawne i uprzywilejowane stanowisko, stając się równie dobrze, jak praca fizyczna przedmiotem najmu skojarzonego z nieodłącznym wyzyskiem ze strony kapitalistycznego chlebowdawcy. [...] Proletaryzacja, pauperyzacja i degradacja w hierarchii społeczeństwa burżuazyjnego postępować będzie dalej nieustannie i konsekwentnie”, J. Gans, *Inteligencja na rozdrożu*, „Naprzód”, 26 III 1932, s. 7, zob. także Z. Zaremba, *Bezdroża...*, s. 167.

²⁵⁷ Por. J. Loos, *Kryzys inteligencji zawodowej*, „Naprzód”, 29 VII 1932, s. 2; Idem, *Perspektywy socjalizmu. Nowi ludzie*, „Naprzód”, 8 X 1933, s. 5; J. Kawalec, *Musimy zdobyć młodzież*, „Gazeta Robotnicza”, 8 III 1932, s. 2; *Brunatne koszule krajowego wyrobu*, „Gazeta Robotnicza”, 3 V 1933, s. 2.

dawały dużych nadziei na masowy udział inteligencji w dziele społecznej przebudowy²⁵⁸. Zresztą, co nie mogło ująć uwadze działaczy i publicystów PPS, znaczna część przedstawicieli tej warstwy znajdowała zatrudnienie w państwowych agendach, siłą rzeczy więc łatwo ulegać mogła złudzeniu, że trwanie istniejącego aparatu administracyjnego jest równoznaczne z jej interesem.

Podobnie sceptycznie zapatrywali się socjaliści na zdobycie masowego poparcia bezrobotnych, których ze względu na rozmiary i trwałość zjawiska bezrobocia w warunkach strukturalnego kryzysu kapitalizmu, pepeesowscy komentatorzy coraz częściej skłonni byli postrzegać jako w ogóle odrębną kategorię społeczną. O odrębności tej decydować miała przede wszystkim specyficzna psychologia, wykształcona w rezultacie długotrwałej przymusowej bezczynności połączonej z krańcowym zwykle ubóstwem²⁵⁹. Masowe, a jak chciał również choćby Zygmunt Zaremba, nieusuwalne już w ramach kapitalizmu, bezrobocie osłabiało przy tym na dwa sposoby siły klasy robotniczej. Po pierwsze, wrywało z jej szeregów coraz to nowych robotników, przekształcając ich w bierne, apatyczne, oderwane od ruchu socjalistycznego jednostki. Jak pisał Józef Loos, „długoletni kryzys i bezrobocie pogrąża masy w apatii, przygnębieniu i wyczerpującej całą życiową energię trosce o dzień dzisiejszy”²⁶⁰. Po drugie, bezrobocie osłabiało siłę przetargową klasy robotniczej, tworząc presję na obniżkę płac roboczych i powiększając grupę potencjalnych łamistrajków²⁶¹.

Na tle generalnie sceptycznych ocen dotyczących politycznego potencjału bezrobotnych wyróżniały się, zdecydowanie rzadsze, opinie wskazujące, że wielotysięczna (a może nawet i milionowa) rzesza bezrobotnych w sprzyjających okolicznościach stanowić może istotne wsparcie dla walczącej klasy robotniczej. W „Naprzódzie”, z przesadnym zapewne entuzjazmem, pisano:

²⁵⁸ *Na froncie inteligentkim*, „Robotnik”, 29 III 1932, s. 2; por. także J.M.Soroka, *Polska Partia Socjalistyczna wobec problemów kulturalno-oświatowych 1918-1939*, Wrocław 1995, s. 97-98.

²⁵⁹ M.Niedziałkowski pisał: „stały od wielu lat kryzys przeobraził *armię bezrobotnych* w stałą kategorię socjalną; miliony dawnych robotników [...] są bezrobotnymi nie na krótki czas, ale niejako *na całe* życie; ich warunki życia, ich psychologia nabierają swoistego oblicza; to jest już nieomal osobna klasa społeczna”, M.Niedziałkowski, *Gdzie leży zagadnienie główne?*, „Robotnik”, 14 V 1933, s. 1; zob. także Idem, *Fakt decydujący*, „Robotnik”, 16 V 1933, s. 1; J.Loos, *Wpływ bezrobocia na psychologię mas*, „Naprzód”, 29 I 1933, s. 5.

²⁶⁰ Idem, *Wpływ bezrobocia na psychologię mas*, „Naprzód”, 29 I 1933, s. 5.

²⁶¹ Ibidem; *Rozważania nad bankructwem ustroju kapitalistycznego*, „Dziennik Ludowy”, 2 I 1932, s. 7; L.Winterok, *Front walki*, „Robotniczy Przegląd Gospodarczy”, 1931, nr 11; e.a. [E.Ajnenkiel], *Chwila obecna*, „Łodzianin”, 1931, nr 1.

Jest armia milionowa, armia gnuśniejąca beczynnie, masa niezorganizowana, niedająca się zorganizować. Dajmy jej hasło w ręce, hasło jasne, zrozumiałe, będziemy mieli milion agitatorów. [...] Dajmy im cel przed oczy! [...] Oni czekają! Czekają na coś, co ich wyrwie z apatii, da im cel życia. Ale musimy do nich iść! Oni sami do nas nie przyjdą. Za bardzo są zgnębieni. Beznadziejność zabiła w nich wszelką myśl i wolę. Jednego tylko chcą, o jednym marzą: pracy! Chleba!²⁶².

Praktyczne doświadczenia z próbami włączenia bezrobotnych w prowadzoną przez PPS walkę były jednak umiarkowanie obiecujące, nawet pomimo tego, że oprócz wysuwania na forum parlamentu i w wiecowych rezolucjach postulatów pomocy bezrobotnym, PPS podejmowała również szereg akcji, mniej lub bardziej udanych, mających na celu praktyczną organizację i mobilizację bezrobotnych²⁶³. W początkach 1934 r. publicysta „Gazety Robotniczej”, podsumowując te doświadczenia, stwierdzał wprost:

Wielu ludzi było ongiś zdania, że długotrwałe bezrobocie zrewolucjonizuje masy bezrobotnych [...]. Doświadczenie nauczyło nas, że tak nie jest. Bezrobotni stali się masą całkowicie bierną, bierną nie tylko wobec krzywdy, jaka ich spotyka, ale przede wszystkim wobec jakiegokolwiek organizacji i świadomości klasowej²⁶⁴.

W komentarzach zwracano też uwagę, że nastroje tej grupy są bardzo niestałe, a radykalizm często bywa albo pozorny, albo też poddaje się mobilizacji w oparciu o demagogiczne hasła, szybko jednak się wypalając i przemieniając w bierne pogodzenie z losem²⁶⁵. Wydaje się więc, że dla przywódców PPS, których polityczna wyobraźnia przez lata żywiła się obrazami wielotysięcznych, zdyscyplinowanych i sprawnych, nastawionych na długofalową pracę uświadamiającą, organizacji związkowych, politycznych oraz oświatowych tworzonych przez socjalistów w Niemczech czy Austrii, masowe bezrobocie jawiło się przede wszystkim jako palący problem

²⁶² *Pracy! Chleba!*, „Naprzód”, 25 IV 1933, s. 1; zob. także Z.Szymanowski, *Armia bezrobotnych*, „Głos Kobiet”, 1933, nr 3.

²⁶³ Dyrektywy do tego rodzaju akcji zawierała instrukcja walki z bezrobociem, rozesłana do organizacji partyjnych przez CKW pod koniec lutego 1933 r., zob. APK, UWK, sygn. 2562, k. 47-48.

²⁶⁴ *Bezrobocie nie tworzy rewolucjonistów, lecz apatyczną, bezwonną masę*, „Gazeta Robotnicza”, 13 III 1934, s. 2.

²⁶⁵ Zob. np. *Gospodarka – polityka...*, Warszawa 1934, s. 21; A.Ciołkosz, *Rozpiętości*, „Robotnik”, 13 IX 1932, s. 1; AMW, KRz, sygn. 353, k. 167-168.

społeczny, w mniejszy stopniu zaś jako polityczna szansa na zdynamizowanie walki przeciwko kapitalizmowi²⁶⁶.

Podsumowując ten swoisty przegląd sił społecznych, prowadzony przez socjalistów w pierwszej połowie lat 30., zauważyć trzeba, że choć wszystkim tym grupom, które zaliczano w publicystycznych wywodach do „warstw pośrednich”, socjaliści poświęcali sporo uwagi także wcześniej, to jednak dopiero dynamiczny wzrost masowego ruchu faszystowskiego w Niemczech postawił tę problematykę w centrum zainteresowania partii. Wcześniej, w strategicznych rachubach, opartych na wizji stopniowego, ewolucyjnego kształtowania przesłanek społeczeństwa socjalistycznego, warstwom pośrednim nie przypisywano poważniejszej roli, koncentrując się na analizach zmieniającego się układu sił dwóch podstawowych dla systemu kapitalistycznego klas – proletariatu i burżuazji. Mając na myśli dokonującą się w początku lat 30. zmianę perspektywy Herman Lieberman – akcentujący, jak już wspomniano, drobnomieszczańskie źródła masowej bazy ruchu faszystowskiego – stwierdzał:

Mówi się o dwóch zwalczających się klasach: posiadającej i robotniczej. Starcie tych klas jest bez wątpienia momentem dziejowym. Powstała jednak ostatnio wielka przeszkoda w tej walce. Między obiema klasami stanęła klasa trzecia – drobne mieszczaństwo, które chce odegrać wielką rolę historyczną i wstrząsa całą Europą²⁶⁷.

Dla Niedziałkowskiego, powołującego się przy tym na tragedię niemieckiego ruchu socjalistycznego, odciążenie warstw pośrednich od faszyzmu jawiło się jako w ogóle fundament wszelkiej strategii politycznej w warunkach systemowego kryzysu kapitalizmu. Pisząc o perspektywach socjalistycznej transformacji społeczeństwa i gospodarki zauważał:

Obiektywne możliwości istnieją. Chodzi o przełamanie trudności subiektywnych, nie w sensie psychologii jednostek, jeno w sensie psychologii zbiorowej klas i grup; chodzi o wyrwanie z rąk faszyzmu

²⁶⁶ Charakterystyczny był choćby fakt, że instrukcja dotycząca walki z bezrobociem, opracowana przez CKW wskazywała wprost na konieczność rozciągnięcia ścisłej kontroli instancji partyjnych nad komitetami bezrobotnych i ograniczenia ich działań do „bezpośrednich spraw bezrobotnych, w pierwszym rzędzie obrony ich interesów”, AAN, PPPS, 114/III-16, k. 3-3a; por. także J. Walczak, *Polska i niemiecka socjaldemokracja na Górnym Śląsku i w Cieszyńskim po przewrocie majowym 1926-1939*, Katowice 1980, s. 344.

²⁶⁷ *Łódzka mowa posła Liebermana*, „Naprzód”, 29 I 1932, s. 4.

„dynamiki” (rozmachu, energii) „klas pośrednich” i „elementów zdeklasowanych” – o zdobycie tej „dynamiki” dla walki przeciw kapitalizmowi, dla walki o Socjalizm²⁶⁸.

Podobne tezy od początku lat 30. przenikały również do enuncjacji programowych uchwalanych przez różnego rodzaju ciała partyjne czy władze klasowych związków zawodowych²⁶⁹. Z czasem zaczęto używać także określenia „warstwy niekapitalistyczne”²⁷⁰, które akcentowało, że mimo swego nieproletariackiego charakteru, grupy te znalazły się w sytuacji obiektywnego antagonizmu wobec istniejącego systemu produkcji i posiadają interesy zasadniczo zbieżne z klasą robotniczą. W nowych warunkach proletariąt przestawał być jedyną siłą społeczną walczącą o socjalizm, zmieniając się, by użyć określenia Niedziałkowskiego, w „sztab mas ludowych”, a więc w hegemonia szerokiego bloku jednoczącego wszystkie grupy zainteresowane w zniesieniu stosunków kapitalistycznych.

Dodać przy tym jednak należy, że o ile ogólny postulat włączania przedstawicieli warstw pośrednich w walkę toczoną przez ruch socjalistyczny i klasę robotniczą przyjmowany i powtarzany był nie tylko przez dokumenty programowe partii, lecz również przez wszystkich niemal publicystów oraz przywódców PPS, o tyle kwestie konkretnych rozwiązań, mających prowadzić do jego realizacji i roli warstw pośrednich w taktyce ruchu pociągały za sobą szereg kontrowersji i znajdowały bezpośrednie odbicie w sporach taktycznych, intensywnie toczonych przez całe niemal lata 30. Szerzej problem ten omówiony zostanie dalej.

Demokracja i przemoc w walce klasowej

Obok kwestii warstw pośrednich, drugim istotnym problemem teoretycznym, który zdominował dyskusje polskich socjalistów w początku lat 30., było zagadnienie wewnętrznej stabilności systemów demokratycznych i granic możliwości

²⁶⁸ M.Niedziałkowski, *Fakt decydujący*, „Robotnik”, 16 V 1933, s. 1; podobną tezę formułowano również w uchwale przyjętej przez Radę Naczelną PPS na początku kwietnia 1933 r.: „interesami najbardziej żywymi milionowych mas włościańskich, pracowniczych i drobnomieszczańskich; wciągnięcie tych wielkich mas do walki o nowy ustrój społeczny, niedopuszczenie do tego, aby zrezygnowały one z idei wolności, z pragnienia pokoju, by stały się – jak w Niemczech i we Włoszech – podstawą społeczną, choćby na krótko, faszyzmu, stanowi dzisiaj dla Socjalizmu problem, decydujący o jutrze”, *Rada Naczelna Polskiej Partii Socjalistycznej*, „Robotnik”, 4 IV 1933, s. 1-2.

²⁶⁹ Zob. np. *Klasa robotnicza wobec kryzysu kapitalizmu. Uchwała Komisji Centralnej klasowych Związków Zawodowych*, „Robotnik”, 20 V 1932, s. 2.

²⁷⁰ Zob. np. AAN, PPS, 114/IV-7, k. 4; *Rada Naczelna Polskiej Partii Socjalistycznej*, „Robotnik”, 17 X 1933, s. 1-2.

wykorzystania narzędzi parlamentarnych w kształtowaniu przesłanek ustroju socjalistycznego. Jak już wcześniej zauważono, hasła „rewolucji w majestacie prawa” i „przez demokrację do socjalizmu” w zwięzły sposób wyrażały istotę strategii przyjętej przez cały w zasadzie europejski ruch socjalistyczny w pierwszej powojennej dekadzie. Na polskim gruncie w sposób najbardziej spójny i argumentacyjnie wyrafinowany strategię tę objaśniał Mieczysław Niedziałkowski, a sekundowali mu w tym niemal wszyscy znacniejsi przywódcy i publicyści partii. Także konflikt z rządami pomajowymi, zaostrożający się od końca 1928 r. i osiągający apogeum w okresie kampanii przed wyborami parlamentarnymi 1930 r., prowadzony był przez socjalistów pod hasłem obrony demokracji parlamentarnej jako systemu tworzącego najkorzystniejsze warunki do wzrostu emancypacyjnych dążeń klasy robotniczej i stopniowego przekształcania istniejącego ładu społeczno-gospodarczego zgodnie z jej postulatami.

Polityczne przemiany zachodzące na przełomie lat 20. i 30., zwłaszcza zaś wzrost zagrożenia ze strony faszyzmu, zaczęły jednak w szeregach ruchu socjalistycznego podważać przekonanie o słuszności tej strategii²⁷¹. Doświadczenie pokazywało, że demokracja parlamentarna może stać się bezbronna wobec autorytarnie i faszystowsko zorientowanych ruchów politycznych²⁷². Co więcej, w niektórych wypadkach demokratyczne swobody wykorzystywane były przez siły jawnie antydemokratyczne, a legalizm partii socjalistycznych i ich dążenie do stabilizacji za wszelką cenę chwiejącego się ładu demokratycznego zaczęły być postrzegane w szeregach ruchu, jako ograniczenia, skazujące na defensywę i rozbrajające w obliczu zdeterminowanego przeciwnika²⁷³. Wewnętrzne napięcia i słabości dotychczasowej strategii ruchu socjalistycznego w sposób najbardziej wyraźny odsoniła właśnie, rozpisana na kilka aktów, a śledzona przez polskich socjalistów z dużą uwagą, tragedia niemieckiej SPD. Publicyści PPS, analizując proces rozpadu – jak się wkrótce miało

²⁷¹ Zob. K.Kawalec, *Spadkobiercy niepokornych. Dzieje polskiej myśli politycznej 1918-1939*, Wrocław 2000, s. 164.

²⁷² Jak na przykład z goryczą zauważano na łamach „Naprzodu” po zwycięskich dla NSDAP wyborach w Prusach, „rewolucja za pomocą kartki wyborczej” okazała się w istocie możliwa, lecz wymierzona była nie w kapitalizm, lecz w samą demokrację i ruch robotniczy”, zob. *Rewolucja za pomocą kartki wyborczej*, „Naprzód”, 27 IV 1932, s. 3; A.Ciołkosz, *Jak piołun, jak ocet*, „Naprzód”, 15 IV 1933, s. 6; podobny problem dostrzegli również już wcześniej przywódcy niemieckiej SPD (np. Rudolf Breitscheid), zob. W.Smaldone, *Confronting Hitler. German Social Democrats in Defense of the Weimar Republic 1929-1933*, New York 2009, s. 64-66.

²⁷³ J.M.Borski, *Dyktatura proletariatu*, Warszawa 1933, s. 34-35.

okazać – Republiki Weimarskiej wielokrotnie zwracali uwagę na niezwykle trudne położenie socjaldemokracji, zmuszające do dokonywania wyborów między wiernością zasadom programu socjalistycznego a stabilizowaniem sytuacji w państwie, mającym uchronić je przed zdobyciem władzy przez faszystów²⁷⁴.

Choć trudną sytuację i kolejne, budzące wątpliwości, posunięcia SPD starano się tłumaczyć na łamach pepeesowskiej prasy obiektywnymi czynnikami, zwłaszcza zaś taktyką realizowaną przez niemieckich komunistów, to jednak coraz częściej pojawiały się głosy krytyki pod adresem niemieckich towarzyszy, przy czym warto zaznaczyć, że tego rodzaju krytyka skierowana w stronę bratniej partii nie zdarzała się w ówczesnym ruchu socjalistycznym często²⁷⁵. W wątpliwość poddawano zarówno bieżące posunięcia²⁷⁶, jak i kluczowe decyzje podejmowane przez niemieckich socjalistów u zarania Republiki. Zwracano więc przede wszystkim uwagę na wąskie, formalistyczne pojmowanie przez nich demokracji, nie uwzględniające szerszego kontekstu gospodarczego i społecznego, w których funkcjonują demokratyczne instytucje polityczne. Przywódcy SPD – przekonywali polscy socjaliści – mimo, że klasa robotnicza pod koniec 1918 r. dzierżyła w swoich rękach niepodzielną władzę nad krajem, a partie socjalistyczne cieszyły się potężnym autorytetem, zadowolić mieli się jedynie formalną demokratyzacją ustroju, nie podejmując energicznych działań na rzecz zdemokratyzowania państwowej biurokracji (wciąż zdominowanej przez dawnych cesarskich urzędników), armii, a także gospodarki. J.M.Borski, porównując przemiany dokonujące się w Hiszpanii po obaleniu monarchii i politykę socjaldemokratów u zarania Republiki Weimarskiej stwierdzał, a nie był to pogląd odosobniony, że

²⁷⁴ Zob. także *Z Hindenburgiem – przeciw Hitlerowi. Ciężka sytuacja niemieckiej socjal-demokracji*, „Dziennik Ludowy”, 15 I 1932, s. 5; *Socjaliści niemieccy a Hindenburg*, „Dziennik Ludowy”, 20 III 1932, s. 3.

²⁷⁵ Zob. J.Juchnowski, op. cit., s. 146.

²⁷⁶ Przede wszystkim zastrzeżenia budził ostentacyjny legalizm SPD, a także polityka „mniejszego zła”, wyrażająca się w popieraniu przez socjalistów rządu Hermana Brüninga, którego oceniano jako gabinet jednoznacznie burżuazyjny i prawicowy, a prowadzoną przez niego politykę uważano za antyrobotniczą, por. K.Czapiński, *Nowa czerwona fala*, „Robotnik”, 9 XI 1932, s. 1; Idem, *Trudności i błędy. Na marginesie przewrotu niemieckiego* (cz. 1), „Robotnik”, 8 IV 1933, s. 3; Idem, *Trudności i błędy. Na marginesie przewrotu niemieckiego* (cz. 2), „Robotnik”, 9 IV 1933, s. 3; F.Mantel, *1 Maja 1933 roku*, „Robotnik”, 30 IV-1 V 1933, s. 5; *Revolucja za pomocą kartki wyborczej*, „Naprzód”, 27 IV 1932, s. 3; *Po wyborach w Niemczech*, „Naprzód”, 3 VIII 1932, s. 1; M.Krieger, *Dziś, gdy roboczy lud ginie z głodu*, „Naprzód”, 9 X 1932, s. 5; *Podpalenie Reichstagu prowokacją hitlerowską*, „Naprzód”, 2 III 1933, s. 1.

w Niemczech po wojnie i rewolucji potrzebna była dyktatura proletariatu, którą zresztą poparłaby olbrzymia większość społeczeństwa i dyktatura ta w małym tylko stopniu przypominałaby dyktaturę bolszewicką²⁷⁷.

Innymi słowy, socjaliści zwracali uwagę, że faktycznie posiadanej władzy nie wykorzystano do ostatecznego złamania wpływów, reakcyjnie zorientowanych, burżuazji i junkierstwa, przysparzając tym samym młodej niemieckiej demokracji w przyszłości bardzo groźnego i odbudowującego swoją siłę wroga²⁷⁸.

Demokratyzacja przeprowadzona w obrębie systemu politycznego, lecz nie poparta dynamicznymi procesami demokratyzacji w gospodarce i innych sferach życia społecznego, okazywała się, jak zauważali teraz socjalistyczni komentatorzy, zjawiskiem nietrwałym i odwracalnym²⁷⁹. I choć tego rodzaju uwagi czyniono zwykle na marginesie rozważań dotyczących sytuacji w Niemczech, to w pewien sposób godzić mogły one również w politykę prowadzoną przez przywódców PPS w poprzednich latach i jej teoretyczne uzasadnienia. W sposób bezpośredni taką krytykę formułował na przykład Wiesław Wohnout, wówczas ważna postać krakowskiej PPS (w drugiej połowie latach 30 dystansował się już od socjalizmu, ulegając koncepcjom bliższym autorytaryzmowi²⁸⁰), który analizując politykę socjalistów w niepodległej Polsce, zwracał uwagę, że i oni zadowolili się jedynie demokratyczną formą, nie dość konsekwentnie walcząc o wypełnienie jej demokratyczną treścią, przez co rozumiał, jak się wydaje, przede wszystkim osłabienie gospodarczej siły klas posiadających i włączenie klasy robotniczej w proces zarządzania produkcją²⁸¹.

Na obiektywne przesłanki takiej strategii wskazywał Z.Zaremba, którego wszak nie sposób było zaliczyć do grona przywódców PPS skorych do przeceniania

²⁷⁷ jmb [J.M.Borski], *Hiszpania a Niemcy*, „Robotnik”, 13 VIII 1932, s. 1; zob. także N.Barlicki, „*Mea culpa*”, „Robotnik”, 1 I 1933, s. 4.

²⁷⁸ Podczas V kongresu klasowych związków zawodowych Antoni Zdanowski mówił (według streszczenia „Gazety Robotniczej”): „Nowe metody walki należy stosować wystrzegając się dawnych błędów. Po roku 1918, zwłaszcza w Niemczech, klasa robotnicza miała w rękach władzę, a jednak nie użyła jej do złamania wroga klasowego. Pozwolono mu podnieść się, wzrosnąć junkierstwu, nacjonalizmowi i reakcji, co dało w wyniku hitleryzm” (*Walka z faszyzmem*, „Gazeta Robotnicza”, 7 XI 1933, s. 2), w podobnym duchu pisał również Zygmunt Gross: „Niestety, w latach powojennych stronnictwa socjalistyczne, ślepo trzymające się parlamentaryzmu nie przeprowadziły zapobiegawczego, tj. profilaktycznego zamachu stanu i w ten sposób umożliwiły burżuazji zniszczenie parlamentaryzmu”, Z.Gross, op. cit., s. 71; zob. także *Kontrrewolucja niemiecka*, „Naprzód”, 27 III 1932, s. 3.

²⁷⁹ Zob. J.Stańczyk, *Błędy i wnioski*, „Robotnik”, 17 V 1933, s. 3.

²⁸⁰ Zob. Z.Żuławski, *Refleksje*, Kraków 1939, s. 24-25.

²⁸¹ W.Wohnout, *Polskie państwo kapitalistyczne*, „Kwartalnik Socjalistyczny”, 1931, nr 1; zob. także J.Haneman, *Demokracja a dyktatura*, „Łodzianin”, 1931, nr 28.

możliwości otwieranych przed ruchem socjalistycznym przez narzędzia demokracji parlamentarnej. Zaremba podkreślał jednak, że proces, który doprowadził do odzyskania niepodległości i budowy zrębów własnego państwa, mimo rozpowszechnienia wówczas radykalnych nastrojów, miał charakter przede wszystkim rewolucji narodowej, nie zaś przewrotu społecznego. Tak też poniekąd działo się, jak dowodził Zaremba, w całej ówczesnej Europie Środkowej – rewolucyjna fala lat 1918-1919, mimo towarzyszącej jej radykalnej retoryki, obiektywnie wymierzona była nie w kapitalizm, lecz w skompromitowane rządy i konserwatywne elity. Bazę tego ruchu stanowili nie tylko robotnicy, lecz również inne grupy, często o interesach wyraźnie różnych od klasy robotniczej. Wobec tego niemal cała energia wystąpień spożytkowana została na zmiany na płaszczyźnie politycznej i choć tymczasowo wyniosły one do władzy siły radykalne, to ostatecznie pozostawiły nienaruszoną strukturę gospodarczą i społeczną. Skoro zaś na tym polu rzeczywisty układ sił pozostał niezmienny, to polityczny odwrót klasy robotniczej i koncentracja na obronie dotychczasowych zdobyczy stały się, jak dowodził Zaremba, koniecznością²⁸². Sytuację zmienić miały – kończył z optymizmem Zaremba – dopiero powojenne transformacje kapitalizmu i jego systemowy kryzys, prowadzący do uproszczenia sytuacji politycznej i ułatwiający wysunięcie przez ruch socjalistyczny programu głębokiej gospodarczej i społecznej przebudowy²⁸³.

Przywołana tutaj analiza Zaremby częściowo zaprezentowana została na łamach czasopisma „Płomienie”, ukazującego się dość nieregularnie od 1931 do 1933 r. w Warszawie, a redagowanego przez grupę młodych działaczy wywodzących się z akademickiego Związku Niezależnej Młodzieży Socjalistycznej, a także z środowisk Organizacji Młodzieży TUR. Była ona, jak się wydaje, także próbą swego rodzaju polemiki z rozwijaną na łamach „Płomieni” ostrą krytyką strategii powojennego ruchu socjalistycznego, stanowiącą – na gruncie publicystycznym – odbicie postępującej radykalizacji znacznej części środowisk młodzieżowych skupionych wokół PPS.

Jedną z osi krytyki prowadzonej na przez autorów „Płomieni” stanowiła właśnie polemika wokół socjalistycznej teorii państwa²⁸⁴. To właśnie w dokonanej po wojnie, pod wpływem formalnej demokratyzacji systemów politycznych, modyfikacji

²⁸² Por. Z.Zaremba, *Nowy program gospodarczy*, „Gazeta Robotnicza”, 17 IX 1932, s. 2.

²⁸³ Idem, *Tragedia pomylek – Rząd Ludowy w Polsce*, „Płomienie”, 1932, nr 12.

²⁸⁴ *Socjalizm – zarys bibliograficzny i metodologiczny*, Kraków 1931, s. 14; A.Jaesche, *Mysł polityczna Związku Niezależnej Młodzieży Socjalistycznej 1931-1935*, Kraków 1989, s. 37 i nast.

tradycyjnej marksistowskiej teorii państwa, widzieli oni jedno z najważniejszych źródeł błędnej strategii, która w konsekwencji doprowadziła do druzgocącej klęski socjalizmu w Niemczech i zepchnęła go do defensywy w innych państwach Europy Środkowej. Rozwijane przez wspomnianych w poprzednim rozdziale K.Kautsky'ego czy O.Bauera analizy zmieniającej się, dzięki systemowi demokracji parlamentarnej, funkcji państwa, torowały partiom socjalistycznym drogę do udziału w rządach, lub też co najmniej, uzasadniały ich pełne włączenie w panujący system polityczny, w charakterze jednej ze stabilizujących go sił. Chcąc w ten sposób wykorzystać instytucję państwa do poprawy położenia klasy robotniczej i ewolucyjnego kształtowania przesłanek ustroju socjalistycznego, przywódcy powojennych partii socjalistycznych skazali się jednak, jak dowodzili socjaliści skupieni wokół „Płomieni”, na parlamentarne kompromisy i politykę wstrzemięźliwości, w konsekwencji osłabiające bojowość klasy robotniczej, będącą wszak najważniejszym źródłem siły całego ruchu²⁸⁵.

Zdaniem radykalnych publicystów skupionych wokół pisma polityczna demokratyzacja wytworzyła złudzenie, że pomimo trwania systemu kapitalistycznego, państwo przestaje być narzędziem klasowej dominacji²⁸⁶. W państwach Europy Środkowej złudzenie to stawało się jeszcze silniejsze, ponieważ, jak zauważał Oskar Lange, partiom socjalistycznym przypadła tu rola współtwórców powojennego ładu (czy wręcz odrodzonych państw, jak w przypadku Polski), co jeszcze bardziej osłabiało ich radykalizm i spychało, jak w przypadku SPD, na pozycję głównego obrońcy istniejącego porządku, jakże dalekiego przecież od głoszonych programu społeczno-gospodarczego²⁸⁷.

²⁸⁵ Zob. J.Hochfeld, *Rewolucja hiszpańska*, „Płomienie”, 1932, nr 6; L.Winterok, *Założenia lewicy socjalistycznej*, „Płomienie”, 1932, nr 7-8; A.Salman, *Kontrrewolucja w Niemczech*, „Płomienie”, 1933, nr 13-15; zob. także A.Jaeschke, *Totalni sąsiedzi Polski w publicystyce politycznej 1931-1939*, Kraków 2002, s. 162-164.

²⁸⁶ O.Lange, *Dorobek programowy ZNMS w latach trzydziestych*, [w:] *PPS: wspomnienia z lat 1918-1939*, pod red. J.Cesarskiego i in., t. 1, Warszawa 1987, s. 558-559; podobnie działający w łódzkiej PPS Jan Haneman stwierdzał otwarcie, że „tak zwana demokracja, tj. demokracja burżuazyjna, jest niczym innym, jak zamaskowaną dyktaturą burżuazji”, J.Haneman, *Demokracja a dyktatura*, „Łodzianin”, 1931, nr 28, s. 1.

²⁸⁷ „Gdy po wojnie we wszystkich krajach Europy Środkowej, w Niemczech, w Austrii, na Węgrzech, w Czechach, w Polsce załamywały się resztki ancien regime'u, gdy na gruzach monarchii Hohenzollernów, Habsburgów i Romanowów powstawały mieszczańskie republiki demokratyczne, twórcą tych republik był ruch robotniczy. Nie mając dość sił, aby republikom przez siebie stworzonym nadać charakter klasowo-proletariacki, ruch robotniczy nie mógł uniknąć tego, że republiki, które stworzył, stały się klasowymi państwami mieszczańskimi”, O.Lange, *Kryzys socjalizmu*, [w:] *ZNMS. Ideologia – historia – zadania*, Kraków 1931, s. 35; na utratę przez SPD dynamiki w związku z pełnieniem „funkcji państwowej” zwrócił uwagę również, daleki w swych diagnozach od radykałów skupionych wokół

Lange właśnie jednoznacznie klasowej definicji państwa, której korzenie sięgały jeszcze „Manifestu komunistycznego”, widział kluczowy element całej marksistowskiej koncepcji teoretycznej. W przedmowie do wydanej w 1933 r. broszury Engelsa „Rozwój socjalizmu od utopii do nauki” (składinąd opublikowanej w serii „Biblioteka Teoretyków Socjalizmu” redagowanej przez Z.Zarembę) stwierdzał:

Marks i Engels [...] wykazali, że współczesne państwo kapitalistyczne bynajmniej nie jest instytucją ponadklasową, roztaczającą swą opiekę równomiernie nad wszystkimi klasami społeczeństwa, lecz wprost przeciwnie, że jest burżuazyjnym państwem klasowym, organizacją przymusu, jaki burżuazja stosuje względem mas pracujących dla utrzymania swego panowania oraz ustroju kapitalistycznego. Wykazali też, że forma demokratyczno-parlamentarna nie pozbawia państwa burżuazyjnego charakteru klasowego, gdyż i w tej formie istotna funkcja jego polega na utrzymywaniu i zabezpieczaniu własności burżuazyjnej²⁸⁸.

Oprócz autorytetu Marksa i Engelsa, w kręgu „Płomieni” w rozważaniach na temat państwa powoływano się również zazwyczaj na stanowisko Maxa Adlera²⁸⁹, jednego z najwybitniejszych teoretyków reprezentujących nurt austromarksizmu, choć zarazem politycznie znajdującego się na marginesie austriackiej socjaldemokracji i często stanowczo krytykującego posunięcia jej kierownictwa²⁹⁰. Publicystom „Płomieni”, manifestujących przy każdej okazji swe przywiązanie do marksizmu (i widzących w konsekwentnie marksistowskim stanowisku podstawę skutecznej polityki socjalistycznej), w popularyzacji dorobku Adlera na polskim gruncie nie przeszkadzał nawet fakt, że w obrębie dociekań filozoficznych austriacki myśliciel mocno wspierał

„Płomieni”, Kazimierz Czapiński – K.Czapiński, *Trudności i błędy* (cz. 1), „Robotnik”, 8 IV 1933, s. 3; zob. także W.Wohnout, *Polskie państwo kapitalistyczne*, „Kwartalnik Socjalistyczny”, 1931, nr 1; j.h. [J.Hochfeld], *Rewolucja hiszpańska*, „Płomienie”, 1932, nr 6; por. także W.M.Maehl, *The German Socialist Party. Champion of the First Republic 1918-1933*, Philadelphia 1986, s. 80.

²⁸⁸ O.Lange, *O pracy Engelsa „Rozwój socjalizmu od utopii do nauki”*, [w:] O.Lange, *Pisma ekonomiczne i społeczne 1930-1960*, Warszawa 1961, s. 23; zob. także L.Winterok, *Maks Adler o marksizmie*, „Robotnik”, 31 III 1933, s. 3; W.K. [L.Winterok], *W pięćdziesiątą rocznicę śmierci Karola Marksa*, „Robotniczy Przegląd Gospodarczy”, 1933, nr 2, s. 21; L.Winterok, *Założenia lewicy socjalistycznej*, „Płomienie”, 1932, nr 7-8, s. 5; J.H. [J.Hochfeld], *O jednolity front w Niemczech*, „Płomienie”, 1932, nr 9, s. 4-5.

²⁸⁹ Zob. *Socjalizm – zarys bibliograficzny i metodologiczny*, Kraków 1931, s. 14, 16; por. M.Śliwa, *Uwagi o recepcji austromarksizmu w polskiej myśli socjalistycznej*, „Z Pola Walki”, 1983, nr 3-4, s. 46-48.

²⁹⁰ Na dezintegrację i narastanie politycznych różnic po I wojnie światowej w środowisku austromarksistów zwracał uwagę również sam Otto Bauer, zob. O.Bauer, *General View of Austro-marxism*, [w:] *Austro-marxism*, translated and edited by T.Bottomore and P.Goode, Oxford 1978, s. 46.

się ustaleniami Kanta²⁹¹. Jak zauważał jednak Ludwik Winterok, w przeciwieństwie do koncepcji innych myślicieli socjalistycznych, posiłkujących się myślą Kanta, lub szukających innych jeszcze filozoficznych inspiracji, „Marksizm Maxa Adlera nie jest *rozwodniony*”, lecz „posiada całą rewolucyjną ostrość nauk Marksa-Engelsa, bezlitośnie obnażających klasowy charakter wszelkich instytucji, ideologii i wytworów społeczeństwa burżuazyjnego”²⁹². Na marginesie dodać warto, że przypisana tu Adlerowi przez Winteroka teza o bezwzględnie klasowym charakterze wszystkich tworów społeczeństwa burżuazyjnego określała też w znacznej mierze światopogląd skupionej wokół „Płomieni” radykalnej młodzieży, rozwijającej konsekwentnie radykalną krytykę niemal wszystkich aspektów życia społecznego i kulturalnego świata kapitalistycznego²⁹³.

Ze zreferowanych tutaj tez, a także z prowadzonych głównie przez Langego i Winteroka analiz procesów monopolizacji kapitalizmu, wyciągnąć można było wnioski, że pomimo powojennej demokratyzacji ustrojów, naturalną tendencją rozwoju społeczeństw opartych na kapitalistycznym sposobie produkcji, jest raczej poszerzanie klasowej funkcji państwa, objawiające się postępującym wzrostem elit gospodarczych i politycznych oraz rosnącą represyjnością reżimów politycznych²⁹⁴. Tak opisywał ten proces Winterok:

²⁹¹ Szerzej na temat filozoficznych inspiracji Maksa Adlera i innych autorów zaliczanych do nurtu austromarksizmu zob. E.Czerwińska, „*Nurt mediacji*”. *Austromarksizm i jego recepcja w Polsce. Studium myśli filozoficznej i społeczno-politycznej*, Poznań 1991, s. 141 i nast.

²⁹² L.Winterok, *Maks Adler o marksizmie*, „Robotnik”, 31 III 1933, s. 3; zob. także AAN, Zbiór relacji dotyczących ruchu robotniczego, sygn. R-61, k. 7, 42.

²⁹³ Akcentuje to również Andrzej Jaeschke: „Krytyka i negacja to bez wątpienia główna cecha dyskusji ideologicznej w *Płomieniach*”, A.Jaeschke, *Z badań nad ideologią polskiej lewicy socjalistycznej. „Płomienie” – przegląd myśli politycznej*, [w:] *Stulecie polskiego ruchu robotniczego. Studia i rozprawy*, pod red. J.Gołębiowskiego, Kraków 1982, s. 108.

²⁹⁴ Jak dowodził Oskar Lange, dążenie do uzyskania decydującego wpływu na aparat państwowy stanowi naturalne dążenie wszelkich grup wielkokapitalistycznych, bowiem tylko interwencja i wsparcie ze strony państwa daje możliwość uzyskania statusu monopolisty, a wobec tego i dostępu do nadzwyczajnego, monopolowego zysku. Konkludując, Lange stwierdzał „Państwo kapitalistyczne odsłania coraz wyraźniej swój charakter klasowy. Państwo mieszczańskie w epoce kapitalizmu wolnokonkurencyjnego było niewątpliwie państwem klasowym, jednakowoż jego charakter klasowy był odmienny. [...] Objawiał on się tylko w stosunku do klasy robotniczej, natomiast w stosunku do wszystkich warstw mieszczańskich oraz w stosunku do ziemiaństwa było ono państwem międzyklasowym, służącym interesom wszystkich klas kapitalistycznych i ziemiaństwa w równej mierze. [...] A państwo współczesne coraz bardziej przestaje być równomiernym reprezentantem wszystkich klas mieszczańskich, staje się coraz bardziej wyłącznym narzędziem wielkokapitalistycznych monopolistów”, zob. R.Irski [O.Lange], *Rola państwa w kapitalizmie monopolistycznym*, „Kwartalnik Socjalistyczny”, 1931, nr 1.

Organizacje wielkiego kapitału: wielkie banki, kartele, trusty coraz bezwzględniej ujmują życie społeczne w swe żelazne kleszcze. Aby tym bezwzględniej podporządkować sobie życie społeczno-gospodarcze, aby zdławić nadciągającą rewolucję proletariacką, wielki kapitał zmierza do przekształcenia aparatu państwowego w sprawnie działający taran polityczny gospodarce wszechwładzy. [...] Stara burżuazyjna ideologia: demokracja polityczna, liberalizm itp. idzie do lamusa²⁹⁵.

W tej perspektywie faszyzm jawić mógł się wręcz jako „naturalna” nadbudowa polityczna nad monopolistycznym kapitalizmem, a poprzedzający go okres demokracji parlamentarnej był raczej historycznym epizodem, niż wynalezioną wreszcie przez ruch socjalistyczny formułą przejścia do nowego ustroju²⁹⁶. Wraz z postępującą monopolizacją i koncentracją kapitału ulegać miały zaostreniu przeciwieństwa klasowe, a wobec tego współistnienie demokracji politycznej i kapitalizmu przestawało być możliwe, sama demokracja polityczna zaś – czy też może raczej jej obrona – stać się mogła co najwyżej platformą, na której dokonałaby się mobilizacja do walki z groźbą faszyzmu²⁹⁷.

Tak radykalne stanowisko było raczej rezultatem wyciągnięcia ostatecznych wniosków, z przesłanek obecnych w rozwijanej od początku lat 30. przez socjalistów refleksji teoretycznej, niż zdecydowanym zerwaniem z myślą polityczną rozwijaną w głównym nurcie ruchu socjalistycznego. Przemawiałby za tym też fakt, że do bardzo podobnych konkluzji, choć nieco inną drogą, dochodził również Jan Stańczyk, którego trudno byłoby wszak oskarżyć o jawne frondowanie przeciwko przywódcom partii. Choć był przede wszystkim działaczem związkowym, a nie publicystą, Stańczyk chętnie i często zabierał głos na łamach prasy socjalistycznej, podejmując czasem próby bardziej teoretycznego uogólnienia doświadczeń zdobytych podczas zmagania z kapitalistami. W toczących się w początku lat 30. w szeregach PPS dyskusjach o demokracji i demokratycznych metodach walki, prezentował stanowisko, które dzięki połączeniu zasadniczo pozytywnej oceny dotychczasowej strategii ruchu socjalistycznego z postulatem jej zmiany i dostosowania do nowych warunków działania, bliskie było chyba odczuciom wielu działaczy i działaczek.

²⁹⁵ L. Winterok, Wolność a socjalizm, „Pobudka”, 1930, nr 67/68, s. 3; zob. także K.J., *Agonia kapitalizmu. Myśli o epoce przeżywanej* (cz. 1), „Naprzód”, 24 VIII 1932, s. 4.

²⁹⁶ *Gospodarka – polityka – taktyka – organizacja socjalizmu*, Warszawa 1934, s. 28.

²⁹⁷ Por. O.Lange, *Kryzys socjalizmu...*, s. 43-45; R.Irski [O.Lange], *Rola państwa w kapitalizmie monopolistycznym*, „Kwartalnik Socjalistyczny”, 1931, nr 1; j.h. [J.Hochfeld], *Mieszczański i proletariacki pacyfizm*, „Płomienie”, 1932, nr 5.

W przeciwieństwie bowiem do radykalnych publicystów „Płomieni”, Stańczyk nie odmawiał słuszności powojennego zaangażowania ruchu socjalistycznego na rzecz demokracji parlamentarnej i w zasadzie podzielał przekonanie, że w warunkach idealnych otwiera ona możliwość ewolucyjnej przebudowy społecznej, zgodniej z postulatami socjalistów. Możliwość ta, jak uczyły ostatnie doświadczenia, okazała się jednak tylko teoretyczna. Na łamach „Robotnika” retorycznie pytał:

Czy istnieje i czy może istnieć demokracja prawdziwa w obecnym stadium rozwoju ustroju kapitalistycznego o takiej formie i treści, aby przy jej pomocy można było przeprowadzać stopniową przebudowę obecnego ustroju politycznego i gospodarczego na ustrój socjalistyczny?²⁹⁸

Stańczyk starał się wyciągnąć konsekwencje ze zreferowanej wcześniej, a rozpowszechnionej szeroko w publicystyce i dokumentach programowych PPS tezy o dążeniu klas posiadających do ustanowienia rządów autorytarnych lub faszystowskich, traktowanych jako sposób na podtrzymanie swojej dominującej pozycji społecznej w obliczu, spowodowanej przez pogłębiający się kryzys, utraty innych źródeł legitymizacji systemu kapitalistycznego²⁹⁹. W tej sytuacji następował w praktyce kres demokracji politycznej, bowiem, jak przekonywał, tworzy ona warunki do pokojowego rozgrywania konfliktu klasowego (i stopniowego przechylenia szali na korzyść klasy robotniczej) jedynie wówczas, gdy jej ogólne zasady przyjmowane są przez obydwie klasy uczestniczące w konflikcie – burżuazję i proletariat. Poparcie proletariatu dla demokracji było, jego zdaniem, rzeczą naturalną i konieczną, bowiem określające demokrację obywatelskie wolności i formalna równość stanowią najlepszą rękojmię politycznej i gospodarczej emancypacji. Jednak nawet najdalej idące zaangażowanie w budowę demokratycznego ładu przez klasę robotniczą – a na tym polu socjaliści w całej Europie osiągnęli imponujące rezultaty³⁰⁰ – nie gwarantuje stabilności systemu. Wraz z upadkiem ideologicznych uzasadnień systemu kapitalistycznego, burżuazja zagrożona

²⁹⁸ J.Stańczyk, *Demokracja a socjalizm*, „Robotnik”, 21 IX 1932, s. 3.

²⁹⁹ W artykule omawiającym implikacje, jakie dla ruchu socjalistycznego niosła ze sobą klęska niemieckich socjalistów, Stańczyk zauważał: „Z chwilą, kiedy gospodarka kapitalistyczna dobiegła obiektywnie swego historycznego kresu, kiedy nie jest już w stanie spełnić podstawowych zadań każdej gospodarki, umożliwić istnienie olbrzymiej większości społeczeństwa, a mianowicie dostarczyć tej większości chleba, ubrania i mieszkania, z tą chwilą walka o stopniowe reformy warunków politycznego i gospodarczego bytu mas, skończyła się i dla Socjalizmu”, J.Stańczyk, *Błędy i wnioski*, „Robotnik”, 17 V 1933, s. 3.

³⁰⁰ Zob. G.Eley, op. cit.

stawać miała się utratą wpływów społecznych. Wobec tego klasa ta wycofywała swe poparcie dla demokracji – takie też zjawisko po wielokroć stwierdzały programowe uchwały PPS i jej czołowi teoretycy – co znów sprawiało, że utrzymanie systemu demokratycznego za pomocą środków pokojowych i mieszczących się w granicach prawa, przestawało być możliwe:

Środki demokratyczne – to broń, której stosowanie jako broni jedynej w walce o władzę i zmianę ustroju społecznego jest tak długo rozumne i możliwe, jak długo istnieją odpowiednie warunki w ustroju prawnopolitycznym danego państwa³⁰¹.

Stańczyk stanowczo opowiadał się wobec tego przeciwko absolutyzacji metod walki stosowanych przez ruch socjalistyczny w warunkach demokracji politycznej. Przypominał, że poparcie socjalistów dla systemu demokracji parlamentarnej nie było równoznaczne z uznaniem go za wartość samą w sobie, lecz wynikało z pragmatycznej analizy, prowadzącej do wniosku, że tworzy on ruchowi robotniczemu najlepsze warunki skutecznej walki o swoje cele³⁰². Pytał wobec tego na łamach „Robotnika”:

Czy pozbawieni brutalną przemocą możliwości stosowania broni jaką nam daje demokracja w walce o nowy ustrój winniśmy się wyrzec walki i czekać, aż się nasi przeciwnicy opamiętają i zaczną respektować zasady demokratyczne?³⁰³.

³⁰¹ J.Stańczyk, *Metody i środki walki klasy robotniczej*, „Robotnik”, 21 XII 1932, s. 3; zob. także *XXIII Kongres PPS*, „Robotnik”, 4 II 1934, s. 2; zob. także ps. [S.Piaskowski], *Jeszcze jedna nauka*, „Życie Robotnicze”, 1934, nr 55.

³⁰² Takie uzasadnienie wielokrotnie formułował też Mieczysław Niedziałkowski. Przypominał to choćby w, pochodzącym z podobnego okresu co wywód Stańczyka, artykule polemicznym: „[...] demokracja parlamentarna – to pewien system rządzenia; z punktu widzenia Socjalizmu żaden system rządzenia nie jest celem samym w sobie; wartości pozytywne i negatywne danego systemu rządzenia oceniamy według tego, czy ułatwia on, czy też utrudnia rozwój społeczno-gospodarczy i kulturalny ludzkości, względnie narodu, [...] w kierunku przebudowy socjalistycznej”, M.Niedziałkowski, *Figlarna „ideologia”*, „Robotnik”, 11 IX 1932, s. 3; Stańczyk zaś dodawał: „Nie trzeba przeoczać ważnego faktu, że tak długo dopóki prowadzimy walkę o zmianę ustroju społecznego, demokracja jest w naszych rękach tylko narzędziem walki. Panującą formą rządów i współżycia społeczeństwa może się stać demokracja tylko wówczas, gdy zwycięży Socjalizm i zapewni jej całkowite poszanowanie”, J.Stańczyk, *Demokracja a socjalizm*, „Robotnik”, 21 IX 1932, s. 3; zob. także K.Czapiński, *Istota demokracji*, „Robotnik”, 25 XI 1932, s. 1.

³⁰³ J.Stańczyk, *Demokracja a socjalizm*, „Robotnik”, 21 IX 1932, s. 3; zob. także Idem, *Metody i środki walki klasy robotniczej*, „Robotnik”, 21 XII 1932, s. 3; Idem, *Błędy i wnioski*, „Robotnik”, 17 V 1933, s. 3.

W tej sytuacji Stańczyk dochodził ostatecznie do wniosku, że trwanie przy dawnych metodach działania, ukształtowanych w innych warunkach i przynależnych do innego okresu historycznego, skazywałoby ruch socjalistyczny na bierność lub jałowe moralizatorstwo. Jeśli jednak walka miała być skuteczna, konkludował, trzeba sięgnąć po nowe metody walki, odpowiadające tym, jakie przeciw klasie robotniczej wykorzystuje w danej chwili burżuazja.

Analizy Stańczyka odsłaniały paradoksalną właściwość, którą można było przypisać demokracji parlamentarnej w oparciu o założenia obecne w myśli politycznej PPS; właściwość mimowolnie wyrażaną również przez publicystów, przekonujących czytelników „Robotnika” czy „Naprzodu”, że siła kapitalistycznej reakcji, uosobionej w ruchu faszystowskim, stanowi najlepszy dowód potwierdzający skalę sukcesu niemieckiego socjalizmu, czy, w szerszym kontekście, ruchu robotniczego w ogóle³⁰⁴. Paradoks ten polegał na tym, że im skuteczniej demokracja spełniała przypisywaną jej przez socjalistów rolę politycznego mechanizmu otwierającego przed klasą robotniczą możliwość stopniowego zwiększania swego wpływu na państwo, tym bardziej zdeterminowani stawali się jej wrogowie. Im więc większe sukcesy klasa robotnicza odnosiła za pomocą legalnych i pokojowych metod walki, tym szerszym strumieniem do polityki płynąć miała przemoc (uosobiona w faszyzmie), w której ratunek widziała burżuazja. Podobny pogląd formułował również A.Próchnik w konkluzji zamykającej *Pierwsze piętnastolecie Polski Niepodległej*:

W momencie, gdy rozwój stosunków politycznych zbliża się do punktu zwycięstwa parlamentarnego ugrupowań robotniczo-chłopskich, następuje przełom polityczny, prowadzący w konsekwencji do likwidacji demokracji parlamentarnej i zahamowania procesu przebudowy społecznej³⁰⁵.

³⁰⁴ „Mimo te wszystkie porażki, czy nawet klęski, mimo bolesne i jakże straszne cierpienia niemieckiego czy włoskiego proletariatu, zjawiska, które dziś przeżywamy są najdobitniejszymi może oznakami wielkiego przełomu dziejowego, nadciągającej nieuchronnie wielkiej przemiany społecznej. Bo właśnie faszyzm i jego metody rządzenia zwiastują nam rychłą zagładę dzisiejszego świata, niedalekie już może zwycięstwo naszych krwią zlanymi czerwonymi znakami. Tak jest, choć to może niejednemu wydać się paradoksalnym. Tak jest, bo przecież burżuazja chwyciła się najbrutalniejszej formy rządów: faszyzmu, właśnie w przeświadczeniu, że dni jej panowania są policzone, w poczuciu niedalekiej swej niesławnej śmierci”, J.Gans, *Zwiastuny...*, „Naprzód”, 25 VIII 1933, s. 1; zob. także K.Czapiński, *Faszyzm współczesny. Istota faszyzmu* (cz. 1), „Robotnik”, 14 II 1932, s. 2; J.M.B. [J.M.Borski], *Zwrot*, „Robotnik”, 9 X 1932, s. 1; M.Niedziałkowski, [bez tytułu], „Robotnik”, 30 IV-1 V 1933, s. 1; WJG [W.Gancwolówna], *Wśród gromów błysku*, „Naprzód”, 1 V 1933, s. 1.

³⁰⁵ A.Próchnik, *Pierwsze piętnastolecie Polski Niepodległej. Zarys dziejów politycznych*, Warszawa 1983, s. 382.

Pod wrażeniem klęski niemieckiej SPD jeszcze bardziej stanowczą opinię formułował Stanisław Piaskowski:

Można nawet powiedzieć, że reformy społeczne uzyskane przez proletariats w drodze ewolucyjnej, zbliżają klasę pracującą nie do socjalizmu, a do faszyzmu³⁰⁶.

Paradoks ten, tkwiący w samym sercu dotychczas rozwijanej przez socjalistów myśli politycznej, w początku lat 30. coraz wyraźniej docierać zaczął do działaczy PPS, a wątpliwości podobne do tych, które wyrażał Stańczyk, skłaniały do wysuwania, często w sposób dość stanowczy czy wręcz gwałtowny, postulatów radykalnej zmiany metod działania ruchu robotniczego. Skoro konflikty klasowe uległy zaostrzeniu, a burżuazja otwarcie sięga po przemoc, proletariatsowi nie pozostaje nic innego – argumentowano – jak dostosować się i odpowiedzieć również przemocą³⁰⁷. Takie opinie usłyszeć można było niejednokrotnie podczas partyjnych zebrań – w ferworze dyskusji nierzadko ostro potępiano demokrację, żądano walki wszelkimi dostępnymi środkami, głoszono konieczność rewolucji i dyktatury proletariats. Objawiający się w ten sposób radykalizm, choć jego źródła były zróżnicowane, posiadał jednak, jak widać, również istotne przesłanki natury teoretycznej.

Dostarczały ich poniekąd również artykuły publikowane na łamach „Robotnika” przez jego redaktora, uchodzącego wszak za zwolennika umiarkowanego kursu i mniej radykalnych metod działania. Tak M.Niedziałkowskiego postrzegano zwykle w szeregach partii, obciążając go zresztą niejednokrotnie współodpowiedzialnością za zachowawczą politykę; on też był bezpośrednim adresatem, zreferowanych tutaj, polemicznych uwag Stańczyka, słusznych o tyle, że w istocie nie porzucił przekonania o kluczowym znaczeniu instytucji demokratycznych w procesie kształtowania ładu socjalistycznego. Jeśli jednak chodzi o dopuszczenie możliwości użycia przemocy w walce przeciwko klasom posiadającym i faszyzmowi, to i jego stanowisko ulegało zmianie, zbliżając się z czasem do poglądów głoszonych choćby przez Stańczyka właśnie.

³⁰⁶ Es-pe [S.Piaskowski], *Socjalizm a państwo*, „Życie Robotnicze”, 1933, nr 56, s. 2.

³⁰⁷ Jan Stańczyk, w referowanym tu artykule, wyrażał sugestię, że cierpiąca kapitalistyczne jarzmo większość społeczeństwa „winna drogą przemocy usunąć przemoc i zapewnić poszanowanie zasadom demokracji i panowaniu większości”, J.Stańczyk, *Demokracja a socjalizm*, „Robotnik”, 21 IX 1932, s. 3; zob. także espe [S.Piaskowski], *Nowymi drogami do dawnego celu socjalistycznego*, „Życie Robotnicze”, 1933, nr 38.

Niedziałkowski od przełomu 1930 i 1931 r. wielokrotnie powtarzał, że zachowanie demokratycznej drogi przejścia do socjalizmu jest najważniejszym wyzwaniem, jaki stało przed ruchem socjalistycznym, a środkiem, który dawał nadzieję na osiągnięcie tego celu było, jak już wspomniano, pozyskanie poparcia warstw pośrednich. W przeciwnym razie, jak wyjaśniał, dojść mogło albo do tryumfu faszystów i rozbitcia na długi czas ruchu robotniczego, albo też do gwałtownej eksplozji społecznych antagonizmów, o trudnej do przewidzenia dynamice, ale niemal na pewno pociągającej za sobą niszczycielskie skutki. Utrzymanie systemu demokratycznego było więc, jak wówczas twierdził, jedyną szansą na uniknięcie cywilizacyjnej katastrofy, oddalającej jedynie od socjalizmu. W przededniu kongresu Socjalistycznej Międzynarodówki Robotniczej, odbytego na przełomie lipca i sierpnia 1931 r., zauważał:

[...] jeżeliby pękła ostatecznie broń demokracji politycznej w rękach klasy robotniczej – zmniejszyłyby się rozpaczliwie szanse przejścia od kapitalizmu do socjalizmu bez wręcz nieobliczalnej katastrofy już nie tylko gospodarczej, ale cywilizacyjnej w dosłownym znaczeniu wyrazu³⁰⁸.

Śledząc przemiany dokonujące się w Europie, Niedziałkowski zauważał jednak, że realizuje się najgorszy z możliwych scenariuszy, a burżuazja z premedytacją niszczy, wiodący ku pokojowej przebudowie społecznej, „most demokracji”³⁰⁹. Choć polemizował z narastającymi w szeregach partii głosami opozycyjnymi, które skłonny był odczytywać jako atak na samą ideę demokracji i politycznej wolności, to dostrzegał jednak coraz wyraźniej, że utrzymanie demokracji politycznej (tam, gdzie jeszcze istnieje) lub też jej odzyskanie, wobec drogi przemocy, na jaką wstąpić miały klasy posiadające, staje się możliwe jedynie, gdy ruch socjalistyczny gotów będzie na użycie w walce wszystkich, nawet najbardziej zdecydowanych środków. Już po zdobyciu władzy przez nazistów pisał:

³⁰⁸ M. Niedziałkowski, *Kongres Międzynarodówki*, „Robotnik”, 11 VI 1931, s. 1; kilka tygodni później dodawał jeszcze: „Socjalizm pragnie ująć nadchodzącą falę rewolucyjno-społeczną w łożysko rozwoju demokratycznego; widzi w tym jedyny sposób dla ocalenia cywilizacji w epoce likwidacji kapitalizmu, zanim nowy ustrój społeczno-gospodarczy nabierze prężności i siły”, Idem, *Socjalizm i kapitalizm*, „Robotnik”, 13 VIII 1931, s. 1; zob. także Idem, *Niemcy*, „Robotnik”, 6 VIII 1931, s. 1; Idem, *Walka o prawo*, „Robotnik”, 23 XII 1931, s. 1; Idem, *Na równi pochyłej*, „Robotnik”, 5 X 1932, s. 1.

³⁰⁹ Idem, *Niszczenie mostów*, „Robotnik”, 19 X 1932, s. 1; por. M. Śliwa, *Mysł polityczna...*, s. 232.

[...] dopóki droga demokracji nie jest zniszczona, dopóty trzeba nią kroczyć; skoro jednak faszyzm tę drogę niszczy, trzeba bronić Wolności i walczyć o przebudowę ustroju wszelką bronią, skuteczną wobec terroru i gwałtu³¹⁰.

Uchwała Rady Naczelnej PPS przyjęta na pierwszym posiedzeniu po niemieckiej klęsce stwierdzała, że w istocie zrealizował się najgorszy spośród scenariuszy przewidywanych przez redaktora „Robotnika”, bowiem „szanse rozwoju społecznego od kapitalizmu do Socjalizmu bez katastrofalnych wstrząsów zostały właściwie zniszczone”³¹¹.

Tego rodzaju wnioski z niemieckiej lekcji narzucały się socjalistom ze zniewalającą oczywistością, nie dziwi więc że i umiarkowany zwykle, redaktor „Robotnika” otwarcie dopuszczał sięgnięcie przez klasę robotniczą, w razie konieczności, po przemoc w walce z burżuazją. Zdawało się bowiem, że historia zbliżała się do punktu zwrotnego, a wynik starcia między socjalizmem a faszyzmem zadecyduje o kształcie przyszłości. „Minął czas ewolucyjnego pochodu naprzód; na scenie dziejów rozgrywa się walka decydująca o jutrze ludzkości” – ogłaszała odezwa pierwszomajowa PPS z 1933 r. Skoro zaś historia znalazła się na rozdrożu, wahanie przed wykorzystaniem w razie konieczności wszystkich dostępnych metod walki, wielu socjalistom zdawać musiało się zwiastującym klęskę sentymentalizmem.

³¹⁰ M.Niedziałkowski, *Pokłosie*, „Robotnik”, 14 IV 1933, s. 1; zob. także Idem, *Podcięta gałąź*, „Robotnik”, 21 X 1933, s. 1.

³¹¹ *Rada Naczelna Polskiej Partii Socjalistycznej*, „Robotnik”, 4 IV 1933, s. 1.

2.3 Rozstajne drogi historii?

*Spółczesność burżuazyjna stoi przed dylematem:
przejdzie do socjalizmu albo nawróci barbarzyństwa.*

Róża Luksemburg

Epoka społecznej rewolucji

Jak zauważono już na początku niniejszego rozdziału, przez całą dekadę lat 20. polscy socjaliści – nie różniąc się pod tym względem szczególnie od swych europejskich towarzyszy – zdawali się żywić przekonanie, że proces przemian, wiodących ku socjalistycznej przyszłości będzie długotrwały i mierzyć przyjdzie go zapewne w skali dziesięcioleci. Przyjęcie tezy o nastaniu „okresu przejściowego”, sugerowało, że proces ten w istocie już się rozpoczął, jednak ostatecznie wypełnić miał, jak twierdził choćby Niedziałkowski, całą „epokę historyczną”. W tym czasie jednocześnie rosła miała szeregi klasy robotniczej i jej polityczna świadomość, postępować miała koncentracja produkcji, a proces demokratyzacji obejmować stopniowo kolejne dziedziny życia społecznego³¹². Tak przynajmniej przedstawiali to, mnożący się w pierwszej połowie lat 30. w szeregach PPS radykalni krytycy powojennej polityki ruchu socjalistycznego³¹³. Ich argumentacji uważniej przyjrzymy się jeszcze w kolejnym rozdziale, tutaj zauważmy jedynie, że nawet jeżeli w tego rodzaju krytycznych rekonstrukcjach często trywializowano założenia, które legły u podstaw socjalistycznej strategii w poprzedniej dekadzie, upraszczając je i wyolbrzymiając ich naiwność, to nie były one jednak mimo

³¹² M.Śliwa, *Myśl polityczna...*, s. 208-209.

³¹³ W programowej broszurze środowiska młodych socjalistycznych publicystów, kształtującego się wokół pisma „Płomienie” o strategii partii socjalistycznych w pierwszej powojennej dekadzie pisano: „Istotą teorii reformistycznej było twierdzenie, że socjalizm może być jedynie rezultatem długotrwałej, stopniowej ewolucji gospodarczej i społecznej w ramach istniejących państw kapitalistycznych. Dlatego też droga do socjalizmu wiedzie w mniemaniu reformizmu poprzez szereg stopniowych reform ekonomicznych i społecznych. Aby umożliwić urzeczywistnienie tych częściowych reform należało dążyć do zapewnienia ruchowi robotniczemu, a raczej jego skrzydłu reformistycznemu, jak największego wpływu na los państwa. Bezpośrednim celem politycznym reformizmu stała się tedy walka o utrwalenie mieszczańskiej republiki demokratycznej, która dzięki powszechnemu głosowaniu, parlamentarizmowi i stosunkowo szerokim swobodom politycznym, umożliwiała realizację tych wpływów”, *Gospodarka – polityka...*, s. 11; zob. także *Dokumenty polskiej lewicy...*, s. 209; Z.Szymanowski, *W poszukiwaniu drogi*, „Lewy Tor”, 1935, nr 1; A.Próchnik, *Rozwiązane złudzenia*, „Lewy Tor”, 1935, nr 4; por. również uwagi A.Jaeschke, *U źródeł lewicowosocjalistycznej alternatywy programowej. Polska lewica socjalistyczna lat 30. wobec polityki socjaldemokracji i ruchu komunistycznego*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego. Prace z Nauk Politycznych”, z. 25 (1985), s. 46-49.

wszystko pozbawione całkiem solidnych podstaw. Ostatecznie bowiem strategiczne rachuby socjalistów w istocie prowadzono w oparciu o milcząco przyjmowane założenie o względnej stabilności systemowych ram, w których toczona miała być walka o socjalistyczną przyszłość, nawet pomimo coraz częstszych wstrząsów w bieżącym życiu politycznym.

Im dłużej jednak trwał kryzys gospodarczy i im wyraźniejsze zdawały się być znamiona systemowego rozkładu gospodarki kapitalistycznej, tym w szeregach PPS coraz silniejsze stawało się przekonanie, że nadszedł moment dziejowego przełomu, a historia znalazła się na rozdrożu. Coraz częściej dochodzono do wniosku, że dziejowe rozstrzygnięcia dokonywać będą się nie w odległej przyszłości, lecz tu i teraz; myśleć i planować należy zaś nie w skali dekad, lecz raczej lat czy nawet miesięcy. Proklamowała to zresztą raczej jednoznacznie, cytowana na zakończenie poprzedniego podrozdziału odezwa pierwszomajowa z 1933 roku.

I choć należy oczywiście mieć świadomość, że tego rodzaju odezwy spełniać miały funkcje przede wszystkim agitacyjne, to jednak w żadnym razie nie mamy tu do czynienia jedynie z chwilowym nastrojem czy niemającym większego znaczenia retorycznym chwytem. Podobną perspektywę przyjmowano bowiem zarówno w dokumentach programowych partii, jak i w prasowej publicystyce i to w zasadzie niezależnie od stanowiska, jakie w wewnątrzpartyjnych sporach o taktykę zajmowali jej autorzy. Kształtowanie się przesłanek historycznego przełomu wyraźnie sugerowały już zresztą, prześledzone w poprzednim podrozdziale, analizy teoretyczne, prowadzone przez socjalistów w zasadzie od przełomu 1930 i 1931 r. Płynące z nich wnioski zaczęły przybierać formę powiązanych ze sobą tez, w ramach których toczyła się w tym okresie refleksja programowa socjalistów³¹⁴. Dla uporządkowania dalszego wywodu dokonajmy ich zwięzłej rekapitulacji.

Punkt wyjścia strategicznych rozważań socjalistów stanowiła w pierwszej połowie lat 30. teza o strukturalnym kryzysie systemu kapitalistycznego. Jak zauważono już w poprzednim rozdziale, choć socjaliści różnie interpretowali zasadnicze przyczyny tego załamania, to każdorazowo dochodzili do podobnych wniosków – dalsze trwanie kapitalizmu oznaczało spadek stopy życiowej społeczeństwa i nieustanne rozszerzanie obszarów nędzy. Jak stwierdzał Jan Maurycy Borski:

³¹⁴ Najpełniejszą i najbardziej usystematyzowaną prezentację oficjalnego stanowiska PPS w tym okresie stanowiły bez wątpienia uchwały przyjęte przez Radę Naczelną partii w październiku 1933, zob. *Rada Naczelna Polskiej Partii Socjalistycznej*, „Robotnik”, 17 X 1933, s. 1-2.

Istotną i nierozwiązalną trudnością kapitalizmu jest niemożność zaspokojenia potrzeb materialnych i duchowych ludności. Kryzys gospodarczy, ciężący nad światem od 6 z górą lat, dostatecznie ilustruje tę śmiertelną chorobę kapitalizmu³¹⁵.

Strukturalny kryzys kapitalizmu, zwłaszcza postępujący tak szybko i w takiej skali, z konieczności pociągnać musiał za sobą dynamiczne przemiany we wszystkich dziedzinach życia społecznego. Przede wszystkim, erozji ulegać zaczęła dotychczasowa baza społeczna kapitalizmu. Koncentracja coraz większej części dochodu społecznego w rękach coraz węższej grupy kapitalistów spychać miała w nędzę przedstawicieli warstw dotychczas stanowiących oparcie istniejącego porządku – drobnych przedsiębiorców, kupców, rzemieślników, samodzielnych gospodarzy, pracujących inteligentów itd. Z drugiej strony, podporządkowanie działalności kapitalistów imperatywowi zysku prowadziło, jak dowodzili dalej socjaliści, do ograniczania konsumpcji na rynku wewnętrznym i wzrostu bezrobocia. Tym samym, rozkładowi ulegały tradycyjne, pokojowe sposoby legitymizacji systemu kapitalistycznego. Odpowiedzią na te przemiany było odrzucenie przez burżuazję w krajach Europy Środkowej demokracji, jako formy panowania klasowego i sięgnięcie po narzędzia dyktatury, z jej najbardziej krańcową formą, czyli faszyzmem na czele. Wyrażając powszechny wśród socjalistów wówczas pogląd, Borski pisał: „Wiemy, że faszyzm jest politycznym wyrazem współczesnej fazy rozwoju kapitalizmu”³¹⁶; Mieczysław Niedziałkowski zaś, chcąc podkreślić rozejście się, oddziedziczonego po XIX stuleciu sojuszu demokracji przedstawicielskiej i kapitalizmu, ukuł nawet określenie „kapitalizm dyktatorski”³¹⁷. W podobnym tonie utrzymana była rezolucja kongresu klasowych związków zawodowych z końca 1933: „Rozkład obecnego ustroju czyni coraz bardziej niemożliwym istnienie i trwanie dotychczasowej demokracji burżuazyjnej. Dawny liberalny kapitalizm staje się bowiem coraz bardziej faszystowskim i antydemokratycznym”³¹⁸.

³¹⁵ jmb [J.M.Borski], *Tegoroczny 1 Maja*, „Robotnik”, 28 IV 1936, s. 1.

³¹⁶ jmb [J.M.Borski], *Dobry interes*, „Robotnik”, 12 VIII 1934, s. 1; zob. także AAN, PPS, 114/IV-7, k. 4.

³¹⁷ M.Niedziałkowski, *Słowa i treść*, „Robotnik”, 10 IX 1932, s. 3; Idem, *Figlarna „ideologia”*, „Robotnik”, 11 IX 1932, s. 3; zob. także L.Winterok, *Bezdroża państwa totalnego*, „Robotnik”, 11 VI 1935, s. 2; A.Ciołkosz, *Faszyzm – jego blaski i nędze* (cz. 1), „Nowy Głos Przemyski”, 1935, nr 5.

³¹⁸ *Rezolucja przeciw faszyzmowi*, „Robotnik”, 2 XI 1933, s. 2.

Przebieg kryzysu potwierdzać miał słusność zasadniczego założenia socjalistycznej ideologii o historycznie ograniczonych możliwościach rozwojowych systemu kapitalistycznego. Gdy dobiegły one kresu – a socjaliści wierzyli, że są właśnie świadkami tego momentu – ludzkość miała stawać przed alternatywą: socjalizm, będący naturalnym rezultatem rozwoju procesu dziejowego³¹⁹, lub faszyzm, podtrzymujący system kapitalistyczny, lecz za cenę politycznego zniewolenia, rozkładu kultury i uczynienia nagiej siły najważniejszym regulatorem w konfliktach społecznych. Ten dylemat wprost stawiano w odezwie wydanej przez CKW PPS z okazji święta pierwszomajowego w 1934 r.: „Rozpoczął się już *bój ostatni*. Jutro świata zależy od rozstrzygnięcia pytania: Socjalizm czy faszyzm?”³²⁰. Podobnie pisał wówczas Adam Próchnik: „Sytuacja jest dziś całkowicie jasna. Ratownictwo kapitalizmu nie ma żadnych widoków. Poza kapitalizmem i Socjalizmem zaś trzeciego wyjścia nie ma”³²¹. Tego rodzaju alternatywa przez całe lata 30. stanowiła oś, na której budowana była argumentacja licznych dokumentów programowych PPS i niezliczonej ilości artykułów publicystycznych.

Cytowana tutaj pierwszomajowa odezwa proklamowała również nadejście „wielkiej rewolucji społecznej”³²². Tego rodzaju agitacyjna formuła stanowiła odbicie tezy, która w połowie l. 30 stała się istotnym elementem socjalistycznej publicystyki, głoszącej przejście od okresu powojennej stabilizacji do epoki społecznej rewolucji³²³. Była to zresztą naturalna i logiczna konkluzja streszczonych tu analiz. Okres historycznego przełomu i rewolucyjnego napięcia odznaczać miał się również, jak twierdzili socjaliści, własną, specyficzną dynamiką polityczną. Wraz z postawieniem przez samą logikę wydarzeń na porządku dziennym kwestii radykalnej, systemowej

³¹⁹ Tego rodzaju argumentacja szczególnie często powracała w publicystyce Adama Próchnika – odwołując się pośrednio do naznaczonej determinizmem wizji procesu dziejowego, wypracowanej jeszcze w epoce II Międzynarodówki, Próchnik przekonywał, że przewidywany przez socjalistów proces rozkładu właśnie się dokonuje, zaś rychle przejście do socjalizmu stanowi tego naturalną i zgodną z logiką rozwoju historycznego konsekwencję; co więcej, samo powstanie faszyzmu i rozpaczliwe próby ratowania systemu kapitalistycznego miały, jego zdaniem, stanowić najlepsze potwierdzenie słusności głoszonych od lat przez socjalistów przewidywań, zob. np. H.Swoboda [A.Próchnik], *Wciąż naprzód*, „Robotnik”, 29 VII 1934, s. 3; A.Próchnik, *Cel ostateczny jest wszystkim*, „Robotnik”, 2 I 1935, s. 1.

³²⁰ *Niech się święci 1 Maja*, „Robotnik”, 8 IV 1934, s. 1.

³²¹ H.Swoboda [A.Próchnik], *Czy mamy sprzymierzeńców?*, „Robotnik”, 24 IV 1934, s. 2.

³²² *Niech się święci 1 Maja*, „Robotnik”, 8 IV 1934, s. 1.

³²³ M.Niedziałkowski stwierdzał: „Jesteśmy już w okresie dziejowym rewolucji społecznej. Przekroczyliśmy granicę. Żadna moc nie cofnie świata wstecz poza nią”, M.Niedziałkowski, *Idą nowe czasy*, „Robotnik”, 26 IV 1934, s. 1; zob. także Idem, *W epoce „wielkiej przemiany”*, „Robotnik”, 15 VII 1934, s. 1.

zmiany, zaostreniu ulec musiały, istniejące przeciwieństwa klasowe. Socjaliści spodziewali się, że ich obraz w społecznej świadomości uległ będzie w tej sytuacji coraz większemu uproszczeniu, a układ istotnych stosunków społecznych widoczny będzie coraz wyraźniej³²⁴. Tak kształtować miałyby się sprzyjająca koniunktura dla szybkich zmian politycznych i pomnożenia sił obozu opowiadającego się za radykalnymi przekształceniami społeczno-gospodarczymi. Jak pisał Mieczysław Niedziałkowski:

Bo układ stosunków społeczno-politycznych świata rozwija się w tempie wręcz błyskawicznym w kierunku „polaryzacji” i likwidują się kierunki, ideologie, prądy usiłujące kroczyć drogą „złotego środka”³²⁵.

W epoce społecznej rewolucji oddech historii stawać miał się coraz krótszy, wydarzenia zaś następować po sobie z zawrotną szybkością, przybliżając socjalizm – jak twierdzili zwłaszcza bardziej radykalnie zorientowani działacze PPS – niemal na wyciągnięcie ręki³²⁶. Jeden z nich, Adam Próchnik, pisał:

Czujemy dreszcz idących zmian. Jutro jawi się nam nieznane i groźne. Są okresy, kiedy odczuwa się bieg historii, kiedy gołym okiem można ją obserwować w ruchu. W takim okresie żyjemy obecnie³²⁷.

Nadzieję na to, że nadchodzące przemiany przyjmą kierunek zbieżny z oczekiwaniami socjalistów, wzmacniały jeszcze, coraz częściej powtarzane w pepeesowskiej publicystyce, opinie o narastaniu wewnętrznego kryzysu faszyzmu, prezentowanego wszak jako drugi człon alternatywy stającej przed europejskimi społeczeństwami. Po

³²⁴ „Stosunki polityczne w Europie, trzeba to przyznać, stają się coraz bardziej jasne. Bodaj nigdy nie były tak jasne, jak teraz. Jest to charakterystyczne dla okresów wielkich przemian historycznych, dla momentów przełomowych, że prowadzą one do wyjaśnienia sytuacji. Proces przeobrażeń jest procesem najgwałtowniejszych, najzawziętszych zmagania. Wielki i potężny jest napór nowych prądów i dążeń, wielki i zacięty jest opór, który stawia panująca jeszcze rzeczywistość. Ale gdy procesy te dochodzą do fazy dojrzewania, gdy zaczynają zbliżać się do rozstrzygnięcia, atmosfera się wyjaśnia. Społeczeństwo skupia się coraz silniej koło obozów, których zadaniem jest rozegrać walkę dwóch światów i dwóch idei. Liczne i dawniej wpływowe kierunki pośrednie okazują tendencję zanikania, kierunki zbliżone do siebie, ale rozdzielone drugorzędnymi różnicami, zaczynają się łączyć. [...] Skłonność do takiego politycznego podziału widzimy dziś na całym kontynencie”, A.Próchnik, *Faszyzm podzielił świat na dwa obozy*, „Dziennik Popularny”, 26 XI 1936, s. 3.

³²⁵ M.Niedziałkowski, *Droga bez powrotu*, „Robotnik”, 23 III 1934, s. 1.

³²⁶ Jak ujmował to Niedziałkowski: „Idą nowe czasy... Idą bodaj szybciej, niż można było przypuszczać. Historia mknie teraz niby pociąg pospieszny, nie jak wóz chłopski”, Idem, *Idą nowe czasy*, „Robotnik”, 26 IV 1934, s. 1.

³²⁷ H.Swoboda [A.Próchnik], *Wciąż naprzód*, „Robotnik”, 29 VII 1934, s. 3.

stosunkowo krótkim okresie pesymizmu i przygnębienia, który nastąpił zaraz po zdobyciu władzy przez nazistów, socjaliści zaczęli akcentować w swych analizach coraz mocniej przesłanki rychłego rozkładu faszyzmu. Rok 1933 traktowano jako szczyt powodzenia i apogeum jego wpływów, jako ruchu zdolnego do masowej mobilizacji politycznej w obronie kapitalistycznych stosunków produkcji. W krajach o silnych tradycjach demokratycznych i wolnościowych, faszyzm okazał się jednak niezdolny do osiągnięcia większego powodzenia, wobec czego wraz z przejściem władzy w Niemczech praktycznie wyczerpać miały się jego możliwości dalszej ekspansji politycznej³²⁸. O atrakcyjności faszyzmu decydować miała bowiem właśnie jego dynamika i wrażenie nieuchronnego tryumfu, wywoływane przez sukcesy odnoszone w kolejnych państwach. Utrata tak pojętej siły dynamicznej, a z drugiej strony także coraz wyraźniej widoczna – jak uważali socjaliści – nieporadność w walce z kryzysem gospodarczym, zwiastować miały nieuchronny kryzys faszyzmu³²⁹.

U steru rządów, okazał się bowiem faszyzm niezdolny, jak powtarzali konsekwentnie socjalistyczni publicyści, do spełnienia tych nadziei, które rozbudził w spauperyzowanych masach chłopów i drobnego mieszczaństwa, maszerując po władzę. W ten sposób potwierdzać miały się tezy, które stawiano już wcześniej, analizując źródła popularności ruchu nazistowskiego – warunek możliwości zdobycia masowego poparcia, a więc radykalna, momentami wręcz antykapitalistyczna retoryka, okazywał się jednocześnie przyczyną niepowodzenia prób stabilizacji faszystowskich rządów. Socjaliści odrzucali bowiem zgodnie, niezależnie od stanowiska zajmowanego w sporach dotyczących bieżącej taktyki, wszelkie poważniejsze wątpliwości dotyczące klasowej istoty ruchu faszystowskiego. Jego masowa baza społeczna owszem, posiadać miała zasadniczo plebejski charakter, przy braku jednak faktycznej podmiotowości, wobec czego stanowiła jedynie nieświadome narzędzie w rękach wielkiego kapitału. K.Czapiński, recenzując książkę brytyjskiego teoretyka socjalizmu, G.D.H. Cole'a, w związku z tym krytykował jego ocenę faszyzmu, jako klasowego ruchu drobnomieszczaństwa: „[...] niewątpliwie drobna burżuazja dostarcza masowego materiału ludzkiego dla ruchu faszystowskiego, ale głównym kierownikiem w faszyzmie pozostaje wielki kapitał”³³⁰. Innymi słowy, socjaliści wciąż trwali w

³²⁸ jmb [J.M.Borski], *Na przełomie dziejów*, „Robotnik”, 31 XII 1933, s. 1.

³²⁹ Zob. np. J.M.B. [J.M.Borski], *Pod znakiem nowego jutra*, „Robotnik”, 1 I 1935, s. 1.

³³⁰ K.Czapiński, *Faszyzm a rewolucja. Praca prof. Cole'a o marksizmie*, „Robotnik”, 2 II 1935, s. 5; zob. także Idem, *O istocie faszyzmu*, „Światło”, 1936, nr 4; w sposób bardziej zniuansowany z problemem tym

przekonaniu, że faszyzm nie jest klasowym ruchem drobnomieszczaństwa, a więc ruchem określonej klasy (czy warstwy) działającej w swoim obiektywnym interesie (tak, jak socjalizm jest na przykład klasowym ruchem proletariatu), lecz ruchem, który rekrutuje swoją bazę spośród drobnomieszczaństwa i innych warstw pośrednich, zerującym co najwyżej na ich niewystarczającej świadomości własnego interesu. To zaś oznaczało, że niespełnione obietnice zrodzić będą musiały w rezultacie rozczarowanie, które zataczając coraz szersze kręgi, doprowadziłoby z konieczności, jak argumentowali dalej socjaliści, do erozji masowej bazy społecznej faszyzmu³³¹.

Pierwszym widowym znakiem, że proces ten już się rozpoczął miały być fermenty, narastające w szeregach niemieckiej NSDAP w pierwszych kilkunastu miesiącach po zdobyciu władzy, zwieńczone „nocą długich noży”, interpretowaną przez socjalistów właśnie jako rozprawa z „radykalną” frakcją wewnątrz ruchu, opowiadającą się za realizacją postulatów społecznej rewolucji³³². W Niemczech i innych państwach rządzonych przez faszystów odpływ masowego poparcia równoważyć i maskować można było dzięki posiadaniu aparatu represji, tam jednak, gdzie wciąż faszyzm

próbował zmierzyć się Próchnik, jednak i on – pomimo odrzucenia poglądu o bezpośredniej inspiracji i pełnej kontroli burżuazji nad ruchem faszystowskim – dochodził do wniosku, że obiektywną treść faszyzmu stanowi dążenie do podtrzymania istniejących stosunków ekonomicznych i dominującej roli burżuazji (zob. A.Próchnik, *Podłoże faszyzmu*, „Lewy Tor”, 1936, nr 4 (18)). Tego rozdzielenia w refleksji socjalistów kwestii obiektywnej roli faszyzmu i jego faktycznych mocodawców z jednej strony, z drugiej zaś społecznego pochodzenia masowej bazy ruchów faszystowskich zdaje się nie dostrzegać M.Marszał; inna sprawa, że autor ten w swojej rekonstrukcji poglądów Próchnika w tej kwestii wskazuje, że przyczyny pauperyzacji i zdeklasowania warstw pośrednich widział on przede wszystkim w I wojnie światowej, co w świetle prowadzonych w tym i poprzednim rozdziale rozważań, uznać należy za ocenę zasadniczo nietrafioną, zob. M.Marszał, *Włoski faszyzm w polskiej myśli politycznej i prawnej 1922-1939*, Wrocław 2007, s. 83-84.

³³¹ „Ten powolnie rozwijający się proces uświadomienia warstw tzw. pośrednich o istocie rzeczywistości tłumaczy ich częściową obecność w obozie faszyzmu. Ale powolny proces jest niemniej procesem. Postępujący wciąż naprzód rozkład kapitalizmu przyspiesza go z każdym dniem. A zawód sprawiony przez faszyzm otwiera coraz szerzej ludziom oczy. I dlatego nieuniknionym jest moment, kiedy faszyzm straci swą pozorną bazę społeczną i zostanie ograniczony do swej prawdziwej podstawy społecznej. Wtedy poza sojuszem ze sferami kapitalistycznymi nic nie pozostanie”, A.Próchnik, *Podłoże faszyzmu*, „Lewy Tor”, 1936, nr 4 (18), s. 3; zob. także M.Niedziałkowski, *Doświadczenia*, „Robotnik”, 21 IV 1934, s. 1; jmb [J.M.Borski], *Faszyzm przegrał*, „Robotnik”, 25 IV 1934, s. 1; M.Niedziałkowski, *Wyprzedaż starych zabawek*, „Robotnik”, 13 V 1934, s. 1; J.Stańczyk, *Rewolucje bez rewolucyjnych konsekwencji...*, „Robotnik”, 28 VII 1934, s. 3; jmb [J.M.Borski], *Faszyzm a pokój*, „Robotnik”, 25 I 1935, s. 1.

³³² Zob. np. M.Niedziałkowski, *Procesy rozkładu*, „Robotnik”, 3 VII 1934, s. 1; Idem, *Po burzy*, „Robotnik”, 5 VII 1934, s. 1; H.Lieberman, *Czy już zbliżający się świt?*, „Nowy Głos Przemyski”, 1934, nr 30; *Z nowym rokiem*, „Nowy Głos Przemyski”, 1935, nr 52; *Kto zwyciężył?*, „Naprzód”, 4 VII 1934, s. 3-4; warto przy tym zauważyć, że wątek ten zupełnie umyka w rekonstrukcji pepeesowskiej publicystyki przeprowadzonej przez Edytę Chrobaczyńską-Plucińską, zob. E.Chrobaczyńska-Plucińska, *Mussolini – Hitler – Franco. Ich polityka wewnętrzna i zagraniczna w świetle polskiej prasy politycznej dwudziestolecia międzywojennego*, Kraków 2015, s. 162-163.

pozostawał jedynie ruchem aspirującym do zdobycia władzy, jego kryzys ideowy – jak pisano w pepeesowskiej prasie – prowadzić musiał do utraty zwolenników³³³.

Tezę o wewnętrznym kryzysie faszyzmu aprobował i powtarzał wielokrotnie również Adam Próchnik³³⁴, w połowie lat 30. zdobywający sobie pozycję jednego z najbardziej płodnych i przenikliwych publicystów pepeesowskiej prasy, a zarazem też głównego ideologa kształtującej się wewnątrzpartyjnej, radykalnej opozycji. Mimo głębokiego przekonania o nieuchronnym rozkładzie faszyzmu, Próchnik stał na stanowisku, że nie można traktować go jako tragicznego, ale jedynie tymczasowego epizodu, lecz trzeba uznać za nieuniknione, konieczne stadium w rozwoju stosunków politycznych w dobie schyłkowego kapitalizmu³³⁵. Przyjmując polemiczną postawę, pisał, że „okres tzw. faszyzmu nie jest wcale, jak wielu przypuszcza zboczeniem z naszej drogi do socjalizmu i wcale nie ma potrzeby powrotu na dawną drogę”³³⁶. Próchnik niedwuznacznie polemizował więc z poglądami na temat genezy i historycznego znaczenia powojennych prądów dyktatorskich, popularnymi w myśli socjalistycznej aż do końca lat 20. Zarazem jednak, nie szczędził sugestii, że tendencja do podobnego interpretowania również faszyzmu jest wciąż obecna w szeregach PPS, zwłaszcza zaś wśród jej przywódców.

Tak silne podkreślenie przez Próchnika „konieczności” faszyzmu interpretować należy, jak się zdaje, nie tyle jako przykład krańcowego determinizmu historycznego, zakładającego nieuchronność kolejnych stadiów rozwoju, lecz przede wszystkim jako próbę przekonania partyjnych towarzyszy do ostatecznego porzucenia błędnej strategii. Próchnik uważał, że socjaliści powinni uświadomić sobie, że narodziny ruchów faszystowskich i ich polityczne tryumfy świadczą o tym, że antagonizm pomiędzy kapitałem a klasami pracującymi osiągnął ten stopień natężenia, że nie poddaje się już mediacji za pomocą instrumentów demokracji politycznej. Wobec tego, likwidacja reżimu faszystowskiego z konieczności musiała być powiązana, jak twierdził Próchnik, również z radykalną zmianą stosunków gospodarczych i społecznych; zmianą, która

³³³ Zob. np. APK, Starostwo Powiatowe Kieleckie, sygn. 253, k. 452.

³³⁴ A.Próchnik, *Blokada faszyzmu*, „Lewy Tor”, 1936, nr 9-10 (20); zob. także S.S.Nicieja, *Adam Próchnik. Historyk, polityk, publicysta*, Warszawa 1986, s. 234.

³³⁵ „Przejście od demokracji mieszczańskiej do faszyzmu był to nie przypadkowy zbieg warunków politycznych, ale pewien proces, który się dokonał na tle określonych stosunków”, A.Próchnik, *W obliczu nadchodzących zmian*, „Robotnik”, 24 XII 1935, s. 5.

³³⁶ Idem, *Kryzys systemu*, „Lewy Tor”, 1935, nr 13; zob. także Idem, *Przegrupowanie*, „Lewy Tor”, 1936, nr 3 (17); Idem, *Dlaczego mamy dwa projekty programu*, „Światło”, 1936, nr 5.

zlikwidowałyby przyczyny antagonizmów klasowych, na gruncie których możliwe były właśnie narodziny faszyzmu:

[...] moment przewrotu politycznego musi być równocześnie momentem przewrotu społecznego. Między upadkiem faszyzmu a rozpoczęciem okresu budownictwa socjalistycznego nie wyobrażamy już sobie epoki przejściowej, jakiejś nowej demokracji burżuazyjnej czy czegoś podobnego. Pojęcia walki z faszyzmem i twórczości socjalistycznej wymawiamy jednym tchem³³⁷.

Uznanie „konieczności” faszyzmu pozwalało tym samym porzucić resztki nadziei na ewolucyjne przejście do socjalizmu, możliwe dzięki stopniowemu przekształcaniu „od wewnątrz” samego systemu kapitalistycznego:

Mogliśmy nie przewidzieć, że na przejściu między kapitalizmem a socjalizmem zostanie rzucona akurat karta faszystowska. Ale że przejście to nie nastąpi na drodze normalnego rozwoju warunków, na tle stopniowego przekształcenia stosunków, było z góry wiadomo. Kapitalizm stwarza wprawdzie z nieuchronną koniecznością warunki dla rozwoju socjalizmu, ale nie przekształca się automatycznie w socjalizm³³⁸.

Rozważania Próchnika wpisywały się w szerszy nurt przemian zachodzących w rozważaniach socjalistów nad antagonizmami klasowymi i dynamiką procesu dziejowego. W sposób najbardziej stanowczy, a zarazem też usystematyzowany, przemiany te wyrażano w publicystyce środowiska młodych socjalistycznych intelektualistów, związanych w pierwszej połowie lat 30. z ZNMS i czasopismem „Płomienie”. Jak wynika z rozważań prowadzonych w poprzednim rozdziale, miały one mocną podbudowę w teorii przemian gospodarki kapitalistycznej, formułowanej przez Oskara Langego, a popularyzowanej m.in. przez Ludwika Winteroka. W programowej pracy tego środowiska, prezentowano też tezy zasadniczo zbieżne, z omówionymi tutaj rozważaniami Próchnika – im dłużej trwa system kapitalistyczny, tym większemu zaostreniu ulegać miały w jego ramach antagonizmy klasowe, sam kapitalizm tworzy zaś przesłanki dla przyszłej gospodarki socjalistycznej, lecz nie może harmonijnie się w nią przekształcić, a stabilizacja demokracji politycznej, bez likwidacji kapitalistycznych stosunków produkcji nie jest możliwa. Podsumowując te przemiany stwierdzano:

³³⁷ H.Swoboda [A.Próchnik], *Czy mamy sprzymierzeńców?*, „Robotnik”, 23 IV 1934, s. 2.

³³⁸ H.Swoboda [A.Próchnik], *Wciąż naprzód*, „Robotnik”, 29 VII 1934, s. 3; zob. także A.Próchnik, *Zagadnienie jedności*, „Lewy Tor”, 1935, nr 1.

We wszystkich niemal państwach europejskich widzimy nawrót reakcji w rozmaitych postaciach. Znikły lub znikają z powierzchni życia zdobycze epoki, w której burżuazja była jeszcze liberalna i demokratyczna: parlamentaryzm, wolność słowa i prasy, swoboda zgromadzeń i koalicji. Klasowe panowanie burżuazji przybiera brutalną formę dyktatury faszystowskiej³³⁹.

Zauważyć jednak należy, że pomimo wyraźnie polemicznego tonu zarówno artykułów Próchnika, jak i wypowiedzi młodych publicystów z kręgu – zlikwidowanych ostatecznie w 1933 r. – „Płomieni”, deklarujących się jako „lewica socjalistyczna”, ich stanowisko – w poruszanych tu kwestiach – nie odbiegało mimo wszystko w sposób rażący od oficjalnych deklaracji ruchu socjalistycznego. Uchwały Międzynarodówki z sierpnia 1933 głosiły, że w krajach faszystowskich obalenie reżimu dokonać może się tylko w sposób siłowy, a przewrót będzie oznaczał jednocześnie przejście do nowego ustroju społeczno-gospodarczego, a nie powrót do dawnych form demokracji parlamentarnej. Pokojową i ewolucyjną drogę do socjalizmu rezerwowano zaś dla państw, w których demokrację udało się obronić, w pozostałych zaś państwach, w których faszyzm kierował swój atak na istniejące swobody polityczne i system demokracji przedstawicielskiej, zobowiązano partie socjalistyczne, do mobilizowania ludności w celu obrony ustroju demokratycznego³⁴⁰. Również uchwały programowe PPS, a także publicystyka drukowana na łamach „Robotnika”, dowodziły, że wraz ze wzrostem faszyzmu zamknięta została droga przejścia do socjalizmu poprzez stopniowe reformy realizowane w ramach systemu demokracji parlamentarnej, zaś walka z dyktaturą jest równocześnie walką o zniesienie kapitalizmu³⁴¹. Różnica dotyczyła więc przede wszystkim stanowczości używanych sformułowań – wypowiedzi takich publicystów jak Niedziałkowski czy Czapiński, a także oficjalne enuncjacje partii zwykle były bardziej ogólnikowe i redagując je zwykle nie zaprzeczano tak jednoznacznie możliwości alternatywnych scenariuszy historycznych, trudno powiedzieć jednak, żeby ich zasadniczy sens i treść dla wielu interpretatorów w istotny sposób odbiegały choćby od streszczonych tutaj artykułów Próchnika.

³³⁹ *Gospodarka...*, s. 8-9; w podobnym duchu również Ludwik Winterok na łamach „Nowego Pisma” wyjaśniał, że rozwój wydarzeń w początku lat 30. potwierdza starą tezę marksistów, głoszącą, że „formy [panowania klasowego – KP] odpowiadają napięciu antagonizmów klasowych”, L. Winterok, *Nie nowa partia, nowy duch!*, „Nowe Pismo”, 1933, nr 40 (54), s. 2.

³⁴⁰ *Międzynarodowy ruch socjalistyczny...*, s. 119; zob. też M. Śliwa, *Polska myśl socjalistyczna...*, s. 145.

³⁴¹ Zob. np. *Socjalizm idzie po władzę*, „Gazeta Robotnicza”, 15 II 1934, s. 2-3.

Zwrócić należy jednak uwagę, że o ile w obrębie teoretycznej analizy i ogólnych diagnoz wśród socjalistów panował pewien konsensus, o tyle jeśli chodzi o strategiczne wnioski z nich płynące, dostrzec można było wyraźne różnice stanowisk. Wobec stwierdzenia przełomowego charakteru przeżywanej epoki i uznania konieczności możliwie szybkiego zniesienia kapitalizmu, w naturalny sposób narzucać musiało się bowiem pytanie o sposób, w jaki dokona się zapowiadane przez socjalistów przejście do nowego ustroju. Radykalnie zorientowani publicyści i ideolodzy odpowiadali na nie zwykle stanowczo i bezkompromisowo, wskazując, że jedyną dostępną ruchowi robotniczemu formą realizacji swych zasadniczych dążeń jest rewolucja. W broszurze programowej środowiska skupionego wokół pisma „Płomienie”, dobrze oddającej nastroje, rozpowszechnione w połowie lat 30. wśród radykalnie zorientowanych socjalistów, pisano:

Obalić ustrój kapitalistyczny, tj. zdobyć władzę w państwie, może proletariat jedynie, jak to już wskazał Karol Marks, drogą rewolucji socjalnej, drogą gwałtownego przewrotu³⁴².

Rewolucja rozumiana była tutaj zdecydowanie inaczej, niż w publicystyce i programach socjalistycznych z poprzedniej dekady, widzących w niej zwykle proces społecznych i politycznych przemian, dokonujących się w okresie przejściowym między kapitalizmem a socjalizmem. W tym natomiast wypadku rewolucję postrzegano jako jednorazowy, gwałtowny akt, o zasadniczo politycznej treści, pozwalający na radykalne i nieodwracalne zerwanie z istniejącym dotychczas porządkiem. Konieczność tak pojętej rewolucji znajdowała potrójne uzasadnienie teoretyczne.

Po pierwsze, jak zauważono już w poprzednim rozdziale, bez dokonanego w sposób gwałtowny wywłaszczenia, możliwego do przeprowadzenia jedynie pod osłoną politycznego przewrotu, nie istniała szansa na przestawienie gospodarki na tory socjalistyczne³⁴³. Po drugie, za koniecznością rewolucji przemawiać miały wnioski płynące z analiz, dotyczących klasowego charakteru władzy państwowej. Pouczające pod tym względem były zarówno negatywne doświadczenia udziału socjalistów

³⁴² *Gospodarka – polityka...*, s. 29; zob. także A.Jaeschke, *Myśl polityczna Związku Niezależnej...*, s. 82-83.

³⁴³ Również Adam Próchnik zauważał, że z przemian zachodzących w początku lat 30. dla socjalistów wypływa jednoznaczny wniosek, że „przewrót polityczny musi poprzedzić przekształcenie form gospodarczych”, A.Próchnik, *Zagadnienie jedności*, „Lewy Tor”, 1935, nr 1; zob. także J.Zadora [J.T.Mieszkowski, *Groźne sugestie*, „Lewy Tor”, 1936, nr 9-10 (20).

europejskich w rządach koalicyjnych, jak i lekcja sprawności w wykorzystywaniu aparatu państwowego w walce z wrogiem klasowym (tzn. z ruchem robotniczym), zaprezentowana w Niemczech przez nazistów. Choć w warunkach demokracji politycznej ruch robotniczy mógł częściowo łagodzić skutki klasowej polityki państwa kapitalistycznego, to ostatecznie nie mógł zmienić jej zasadniczego kierunku. Z drugiej strony, większość socjalistów uważała, że tylko dysponując aparatem państwowym, można realizować politykę systemowych przekształceń gospodarczych i społecznych. Skoro zaś kontroli nad tym aparatem nie można już zdobywać w sposób stopniowy, to koniecznym stawać musiało się przejęcie, czy też może jak chcieli inni, rozbicie go i ustanowienie nowej władzy w drodze jednorazowego aktu, a więc właśnie rewolucji³⁴⁴. Jak pisał Oskar Lange:

[...] socjalizm naukowy odrzucił możliwość urzeczywistnienia socjalizmu przez państwo kapitalistyczne, ten organ panowania klasowego burżuazji, i wykazał, że klasa robotnicza może dojść do socjalizmu tylko przez obalenie zorganizowanej przemocy, służącej do utrzymania obecnego ustroju, mianowicie państwa kapitalistycznego, przez uchwycenie władzy państwowej we własne ręce i użycie jej do wywłaszczenia kapitalistów³⁴⁵.

W ten sposób Lange mimowolnie wskazywał też na trzecią przyczynę, czyniącą rewolucyjnej wystąpienie nieuchronnym, a więc tężejący opór klas posiadających. Naiwnością byłoby liczyć – przypominało wielu socjalistów – że grupy czerpiące korzyści z istnienia systemu kapitalistycznego, w obliczu kryzysu gospodarczego i rosnących dążeń emancypacyjnych klas pracujących, uznają historyczną konieczność zniesienia prywatnej własności środków produkcji i biernie przyglądać będą się realizacji programu socjalistycznego. Przeciwnie, jak pokazywał też rozwój wydarzeń ostatnich lat, im bliższą stawać miała się perspektywa obalenia kapitalizmu, tym silniejszy stawać miał się opór burżuazji, co znajdowało choćby wyraz w zwrocie ku dyktaturze i rozwój ruchów faszystowskich. Zaostrzająca się walka klasowa, przybierająca również coraz częściej formy przemocy, znaleźć musiała swoją kulminację w rewolucyjnym wystąpieniu, w sposób gwałtowny i nieodwracalny łamiącym opór klas posiadających i rozbijającym stworzone przez nie struktury

³⁴⁴ Zob. J.Tomicki, *Wyobrażenia o socjalizmie w polskim ruchu robotniczym w dwudziestoleciu międzywojennym*, [w:] *Wizje socjalizmu w Polsce do roku 1948*, pod red. J.Tomickiego, Warszawa 1987, s. 148.

³⁴⁵ O.Lange, *O pracy Engelsa...*, s. 23.

politycznej dominacji³⁴⁶. Jak stwierdzał w przesłanym z więzienia artykule Stanisław Dubois, „obalenie obecnego ustroju – wobec faszystowskich metod obrońców kapitalizmu, inaczej uskutecznić się nie da, jak w drodze rewolucyjnej walki”³⁴⁷.

W świetle tego rodzaju argumentacji, rewolucja polityczna, rozumiana jako gwałtowne, dokonane zapewne również w jakimś zakresie przy użyciu przemocy i innych środków wykraczających poza formalnie istniejący porządek prawny, przejęcie władzy jawiła się jako konieczny warunek wstępny właściwej rewolucji społecznej, rozumianej jako długotrwały proces przekształceń w sferze stosunków gospodarczych i społecznych, prowadzącej do powstania ustroju socjalistycznego³⁴⁸. Co więcej, z omówionej tu argumentacji wynikało, że jest to w zasadzie jedyna możliwa droga, na której dojść mogłoby do historycznie koniecznego (tego nie poddawał w wątpliwość żaden socjalista) przejścia od kapitalizmu do socjalizmu. Takie też stanowisko zajmowali autorzy projektu nowego programu PPS, zaprezentowanego w 1935 r. jako propozycja radykalnego skrzydła partii. Rewolucja, jak twierdzili, stanowić miała jedyną drogę przełamania, narastającego na tle kryzysu gospodarki kapitalistycznej, historycznego przesilenia. Trzecią część tego dokumentu (*Walka o władzę*) otwierały tego rodzaju tezy:

Mimo postępującego rozprężenia gospodarki kapitalistycznej, ustrój kapitalistyczny nie załamie się samorzutnie. Ustrój kapitalistyczny opiera się bowiem na aparacie państwa kapitalistycznego, które, posługując się środkami przemocy fizycznej [...] i panowania duchowego [...], utrzymuje klasowe panowanie burżuazji. Upadek ustroju kapitalistycznego możliwy jest tylko wówczas, gdy nastąpi zdeorganizowanie i rozbitcie państwa kapitalistycznego. [...] Ponieważ burżuazja nie wyrzeknie się dobrowolnie swego panowania klasowego, przeto rząd robotniczo-chłopski powstać może jedynie jako wynik zdecydowanej walki rewolucyjnej³⁴⁹.

³⁴⁶ „Burżuazja nigdzie i w żadnych warunkach nie zamierza ustępować dobrowolnie z pola historycznych zmaganiań, oczyszczając je przed proletariatem. Wszędzie, a przede wszystkim tam, gdzie siła ruchu robotniczego zaczyna zagrażać bezpośrednio panowaniu kapitału, klasa posiadająca podejmuje energiczne i bezwzględne wysiłki zapobiegawcze i asekuracyjne, stosując w tej dziedzinie wszelkie środki. [...] Wyzyskiwacze nie zamierzają zrzec się przywilejów dobrowolnie – o czym pod groźbą tragicznych rozczarowań ani na chwilę zapominać nie należy”, BD [B.Dudziński?], *Bez pardonu*, „Robotnik”, 15 XI 1934, s. 1; zob. także *Dokumenty polskiej lewicy*...s. 212.

³⁴⁷ M.Kazimierski (S.Dubois), *Czy koniec socjalizmu?*, „Robotnik”, 27 III 1934, s. 3.

³⁴⁸ Zob. H.Swoboda [A.Próchnik], *Zagadnienie wolności*, „Robotnik”, 5 III 1934, s. 2; A.Próchnik, *Legenda Rządu Ludowego*, „Lewy Tor”, 1935, nr 3.

³⁴⁹ *Dokumenty polskiej lewicy socjalistycznej (1935-1936)*, oprac. Z. Szczygielski, [w:] „Archiwum Ruchu Robotniczego”, t. IV, Warszawa 1977, s. 212.

Tego rodzaju stanowczości i wyraźnego przekonania o tym, w jakiej formie dokona się przejście między kapitalizmem a socjalizmem, brakowało natomiast zwykle w publicystyce M. Niedziałkowskiego, czy w oficjalnych dokumentach programowych PPS. Jeszcze w latach 20., gdy wśród socjalistów rozpowszechnione było przekonanie o tym, że otwarta pozostaje droga „rewolucji w majestacie prawa”, a przemiany tworzące bezpośrednie przesłanki przyszłego ustroju socjalistycznego, kształtować będą się w drodze długotrwałego procesu, problem form, w jakich dokona się ostateczne przejście między kapitalizmem a socjalizmem, można było traktować – jak czynił to właśnie Niedziałkowski – jako kwestię jedynie taktyczną, której rozstrzygnięcie będzie zależało od konkretnych historycznych okoliczności. Jednak w świetle przewartościowań, dokonujących się w myśli socjalistycznej w pierwszej połowie lat 30. problem ten zdawał się nabierać, jak twierdziła przynajmniej część bardziej radykalnych publicystów, znaczenia doktrynalnego. Tymczasem w artykułach Niedziałkowskiego – reprezentatywnych raczej dla stanowiska ścisłego kierownictwa PPS – jak również w przygotowanym przez niego projekcie nowego programu partii, kwestia rewolucji politycznej, rozumianej jako gwałtowny przewrót, mający na celu zdobycie władzy, w zasadzie się nie pojawiała:

[...] rozwój stosunków społecznych, kryzys gospodarczy i kryzys kulturalny kapitalizmu posunęły się już tak daleko naprzód, katastrofa nadchodzi tak szybkimi krokami, że upadek systemów faszystowskich i półfaszystowskich oznaczać musi wszędzie początek nowej epoki dziejowej, epoki twórczej Rewolucji Społecznej, wielkiej, planowej przebudowy całego ustroju³⁵⁰.

Redaktor „Robotnika” przychylił się więc do poglądu, że dopiero w efekcie zdobycia władzy politycznej przystąpić można będzie do przebudowy stosunków społecznych i gospodarczych („rewolucja społeczna”), jednak w kwestii sposobu, w jaki to przejęcie władzy miało się dokonać, zachowywał uporczywe milczenie, eksponując raczej obiektywnie zachodzący proces rozkładu starego porządku. Niedziałkowski, często akcentujący wartość politycznego pragmatyzmu dla ruchu robotniczego, zdawał się zakładać zapewne, że żadnego scenariusza nie można z góry odrzucać, przyjmując zarazem – w czym nie był w kręgu przywódców PPS odosobniony – że gwałtowna

³⁵⁰ *Projekt programu Polskiej Partii Socjalistycznej*, Warszawa 1935, s. 5.

erupcja konfliktów klasowych, przyjmująca formę politycznej rewolucji, nie tylko nie jest koniecznością, lecz również stanowi rozwiązanie najmniej pożądane.

Spór wokół dyktatury proletariatu

Mimo zarysowanych tutaj rozbieżności, uznać można, że samo przekonanie o konieczności możliwie rychłego przejścia władzy było wśród socjalistów – zwłaszcza w świetle doświadczeń kryzysu gospodarczego oraz rozwoju prądów dyktatorskich i faszystowskich – w zasadzie powszechne. W dobie dziejowego przełomu cierpliwa praca edukacyjna i agitacyjna wśród robotników, stopniowa rozbudowa szeregów organizacji oraz spokojne oczekiwanie na przyrost głosów w kolejnych wyborach jawić musiały się jako niewystarczające. Na porządku dziennym stawała kwestia – jak zgodnie przyznawali zarówno umiarkowani publicyści „Robotnika”, tacy jak M.Niedziałkowski czy K.Czapiński, jak i zagorzali przeciwnicy wszelkiego „reformizmu”, w rodzaju B.Drobnera albo L.Winteroka – realizacji postulatów klasy robotniczej, a to znów niemożliwe było bez zdobycia władzy politycznej, szczególnie w krajach rządzonych, tak jak Polska, w sposób dyktatorski. W związku z tym nieuchronnie pojawiało się jednak pytanie o ustrojowe i polityczne ramy, w jakich sprawowana miałyby być ta władza. Jaką formę miałyby postulowany przez socjalistów „rząd robotniczo-włościański” (zob. podrozdział 3.2)? Jak zabezpieczona zostałaby trwałość przemian, dokonanych w ramach zapowiadanej przebudowy społeczno-gospodarczej? Na czym opierać można było nadzieje, że zdobyta władza nie wymknie się z rąk, tak, jak miało to miejsce w latach tuż-powojennych? Tego rodzaju pytania i wątpliwości stanowiły tło sporu, jaki w latach 30. stoczyli socjaliści wokół problemu dyktatury proletariatu.

Bezpośrednio po I wojnie światowej, gdy zarówno do Polski, jak i do innych państw Środkowej i Zachodniej Europy docierał gorący podmuch rosyjskiej rewolucji, dyktatura proletariatu stała się przedmiotem szczególnych kontrowersji w szeregach ruchu robotniczego. Za hasłem dyktatury proletariatu opowiedzieli się wówczas ci spośród ideologów i działaczy, którzy jednoznacznie pozytywnie oceniali politykę rosyjskich bolszewików, prezentując ją zarazem jako godny naśladowania przykład rewolucyjnej determinacji i bezkompromisowości. Pojęta na wzór zbliżony do rosyjskiego, dyktatura proletariatu stała się też ideowym sztandarem nowotworzonych partii komunistycznych, rekrutujących swych zwolenników i aktywistów w sporej

części właśnie spośród przedstawicieli radykalnego, rewolucyjnego skrzydła jednolitego jeszcze przed wojną ruchu socjalistycznego. Tożsamość ideowa powojennego socjalizmu kształtowała się natomiast w dużym stopniu w oparciu o krytykę hasła dyktatury proletariatu i afirmacji demokracji oraz swobód politycznych. Tak było też w przypadku PPS, która walcząc o wpływy w środowiskach robotniczych m.in. z komunistami przeciwstawiała w swej agitacji niejednokrotnie wynaturzenia i błędy radzieckiej dyktatury proletariatu, demokracji i obranej przez siebie pokojowej drodze do socjalizmu³⁵¹.

Mimo jednak usilnych starań, mających na celu skompromitowanie w oczach robotników hasła dyktatury proletariatu i mimo wielokrotnie dokonywanej na gruncie publicystycznym czy teoretycznym jego refutacji, gdy w pierwszej połowie lat 30. zarysował się wyraźny kryzys dotychczasowych koncepcji strategicznych, a ruch socjalistyczny znalazł się w defensywie, hasło to na powrót zaczęło elektryzować socjalistów. Jak pisał J.M.Borski:

W ostatnich czasach zagadnienie dyktatury proletariatu stało się znowu jednym z najaktualniejszych tematów w obozie socjalistycznym. Na zebraniach, konferencjach, w prasie – zarówno na Zachodzie, jak u nas – poświęca się temu zagadnieniu dużo miejsca. Snać tkwi w tym zagadnieniu coś, co porusza, pociąga lub niepokoi rzesze robotnicze³⁵².

Hasło dyktatury proletariatu powracało od początku lat 30. podczas dyskusji i sporów toczonych w partyjnych organizacjach, stając się z czasem niejako sztandarem i bojowym zawołaniem wielu opozycjonistów oraz krytyków polityki dotychczasowego kierownictwa PPS³⁵³. I choć w takich sytuacjach zwykle służyło ono za slogan, za pomocą którego manifestowano radykalizm czy rewolucyjną bezkompromisowość, którymi mówcy natchnąć chcieli całą partię, to spór o dyktaturę proletariatu miał

³⁵¹ Szerzej na ten temat: M.Śliwa, *Dyktatura proletariatu w publicystyce i programach Polskiej Partii Socjalistycznej*, „Czasopismo Prawno-Historyczne”, 1979, z. 1; por. także M.Kornat, *Bolszewizm – totalitaryzm – rewolucja – Rosja. Początki sowietologii i studiów nad systemami totalitarnymi w Polsce (1918-1939)*, t. 2, Kraków 2004, s. 184-185.

³⁵² J.M.Borski, *Dyktatura proletariatu...*, s. 3; na fakt, że hasło dyktatury proletariatu „elektryzuje” masy robotnicze i cieszy się wśród nich dużą popularnością zwracał uwagę również Jan Stańczyk podczas posiedzenia RN w październiku 1933 r., a podobnie twierdził również (odrzucając przy tym samo to hasło) Antoni Szczerkowski, zob. AMW, KRz, sygn. 353, k. 745-746.

³⁵³ Zwracał na to w poniekąd uwagę również Mieczysław Niedziałkowski, zob. M.Niedziałkowski, *Formuły i treść*, „Robotnik”, 3 I 1934, s. 3.

również głębszy sens i dotyczył bardzo ważkich problemów teoretycznych. Warto poświęcić im nieco uwagi.

Na doktrynalny wymiar sporu wokół dyktatury proletariatu zwracali uwagę między innymi młodzi intelektualiści skupieni wokół ZNMS i „Płomieni”, którzy w swej najważniejszej pracy programowej wprost stwierdzali, że „rewolucyjny rząd robotniczo-chłopski” sprawował będzie swą władzę w formie dyktatury proletariatu³⁵⁴. Postulat ten jawił się jako logiczne dopełnienie, prowadzonej przez młodych socjalistów krytyki klasowego charakteru powojennych państw demokratycznych. W ich ocenie, jak już wspomniano, demokracja parlamentarna wyrastająca na gruncie gospodarki kapitalistycznej, mimo pewnego katalogu swobód politycznych, pozostawała nadal formą panowania klasowego burżuazji, a wobec tego nie mogła stać się narzędziem, które dałoby się wykorzystać do przeprowadzenia łagodnej transformacji społeczeństwa w duchu programu socjalistycznego³⁵⁵. Drogę ku prawdziwej demokracji, nie maskującej dominacji jednej klasy nad inną, otworzyć mogło dopiero pozbawienie klas posiadających ekonomicznych podstaw ich dotychczasowej pozycji. Tego procesu jednak nie sposób przeprowadzić – jak pokazywać miał także wzrost ruchów faszystowskich – w warunkach demokracji liberalnej, bowiem gwarantowane przez nią swobody wykorzystane zostaną do przygotowania kontrrewolucji przez tracące grunt pod nogami klasy posiadające³⁵⁶. Zniesienie przeciwieństw klasowych możliwe miało być zasadniczo dopiero wówczas, gdy zlikwidowane zostałyby ich ekonomiczne podstawy. Dopóki jednak proces ten nie nastąpi, a więc nie powstanie i nie okrzepnie nowa, uspołeczniona gospodarka, z definicji istnieć musiały antagonizmy klasowe, a wobec tego i państwo zachowywało swoją klasową funkcję. Z tego zaś wypływał wniosek, że podstawowy dylemat, które staje przed socjalistami i klasą robotniczą w ogóle nie streszcza się w alternatywie „demokracja czy dyktatura”, lecz raczej w pytaniu „dyktatura proletariatu czy dyktatura burżuazji”³⁵⁷. Jak ujmowano to w

³⁵⁴ *Gospodarka – polityka...*, s. 44.

³⁵⁵ *Ibidem*, s. 26-28.

³⁵⁶ Na łamach radomskiego „Życia Robotniczego” Stanisław Piaskowski w prostych słowach wykladał konieczność sięgnięcia po dyktaturę w drodze ku prawdziwej demokracji: „Jeśli jesteśmy zwolennikami demokracji, jeśli chcemy przywrócić prawdziwą ludową demokrację, to musimy ją zdobyć bronią nadającą się do walki. Toteż PPS jasno postawiła sprawę walki o demokrację. Przez dyktaturę mas robotniczo-chłopskich do demokracji ludowej”, ps. [S.Piaskowski], *Dyktatura czy demokracja?*, „Życie Robotnicze”, 1934, nr 13, s. 2.

³⁵⁷ Por. A.Jaeschke, *Państwo proletariackie w myśli politycznej polskiej lewicy socjalistycznej w latach trzydziestych*, „Studia Nauk Politycznych”, 1984, nr 3, s. 11.

cytowanej już wielokrotnie pracy: „sile aparatu państwowego faszystowskiej dyktatury przeciwstawić się może jedynie dyktatura proletariatu, jako forma politycznej przemocy nad elementami kontrrewolucyjnymi”³⁵⁸.

Jak z tego mogłoby wynikać, zwolennicy hasła dyktatury proletariatu wśród członków PPS rozumieli zwykle pod tym pojęciem nie tyle formę ustrojową w ramach której władza podejmuje decyzje bez kontroli społecznej, opierając się jedynie na własnym osądzie tego co dobre i pożądane dla społeczeństwa, lecz raczej taką formę polityczną, która w razie potrzeby pozwala bezzwłocznie skierować siłę aparatu państwowego przeciwko klasom, opierającym się przebudowie gospodarczej. Można powiedzieć, że sformułowanie „dyktatura proletariatu” było w tym wypadku rozumiane niemal dosłownie – jako forma politycznej dominacji jednej klasy, a więc proletariatu, nad drugą, a więc burżuazją, po której spodziewano się dążenia do restytucji obalonego porządku³⁵⁹. Środki dyktatorskie, a więc różne formy przemocy politycznej, w tej perspektywie skierowane miały być zasadniczo jedynie przeciwko burżuazji, w obrębie zaś społecznej bazy nowego rządu obowiązywałyby zaś demokratyczne swobody polityczne³⁶⁰. W założeniu nie chodziło więc o likwidację kontroli nad władzą, lecz przede wszystkim o systemowe wyeliminowanie możliwości, inicjowanej przez burżuazję, masowej mobilizacji politycznej przeciwko rządowi robotniczo-chłopskiemu. Takie możliwości pozostawiać miał system demokracji parlamentarnej, formalnie gwarantujący wszystkim obywatelom swobodę akcji politycznej, uzależniający ponadto skład władz państwowych od zmiennych wyników wyborczych; dyktatura proletariatu tego rodzaju ryzyko miała zaś oddalać. Jednocześnie, jak dowodzili jej zwolennicy w szeregach PPS, sam proletariatu, czy też „klasy rewolucyjne”, jak chciała choćby Stanisława Woszczyńska, cieszyłby się wciąż

³⁵⁸ *Gospodarka - polityka...*, s. 30; zob. także M.Nartonowicz-Kot, *Polski ruch socjalistyczny w Łodzi w latach 1927-1939*, Łódź 2001, s. 112-113.

³⁵⁹ Zob. np. B.Drobner, *Ćwiek reformizmu*, „Robotnik”, 29 VIII 1934, s. 3.

³⁶⁰ *Gospodarka - polityka...*, s. 31; zob. także M.Chałubiński, *Polityka i socjalizm. Studium koncepcji społeczno-politycznych Juliana Hochfelda*, Warszawa 1990, s. 46. Warto zauważyć, że klasowego wymiaru ograniczeń wolności politycznych w szkicowanym tu modelu dyktatury proletariatu nie odnotował w swych analizach Roman Bäcker, co też doprowadziło go do wniosku, że propozycje pepeesowskich radykałów od bolszewickiego modelu dyktatury proletariatu (jak się zdaje, Autor odnosił się tu do praktyki aparatu władzy w ZSRR) dzieliłyby „tylko jeden krok – skala represji”. Zdaje się jednak, że to interpretacja zbyt daleko idąca, oparta na raczej powierzchownym odczytaniu wypowiedzi pepeesowskich radykałów na temat postulowanego kształtu dyktatury proletariatu, R.Bäcker, *Problematyka państwa...*, s. 98-99.

politycznymi swobodami i sprawowałyby realną kontrolę nad aparatem państwowym, uniemożliwiając tym samym jego alienację i biurokratyzację.

Zestawiając tak rozumianą dyktaturę proletariatu z tym, co jej zwolennicy nazywali „demokracją burżuazyjną”, zauważyć można, że pod pewnymi względami stanowić mogły one swe lustrzane odbicie. I w jednym i drugim wypadku bowiem poszczególne klasy społeczne miałyby faktycznie różne możliwości korzystania ze swobód politycznych, przy czym dyktatura proletariatu faworyzowałaby klasę robotniczą, „demokracja burżuazyjna” zaś zapewniałaby polityczną hegemonię właśnie burżuazji, kontrolującej wszak całkowicie życie gospodarcze. Drugie podobieństwo polegałoby na możliwości wykorzystania siły aparatu państwowego do wstrzymywania lub represjonowania dążeń antagonistycznej klasy do realizacji własnego interesu klasowego³⁶¹. Różnica polegałaby jednak na tym, że w przypadku demokracji burżuazyjnej mechanizmy panowania klasowego ukryte pozostawały za formalną równością wobec prawa i formalnymi swobodami politycznymi, w przypadku zaś dyktatury proletariatu dominacja ta byłaby jawnie deklarowana. Z drugiej strony jednak, o ile burżuazja w krańcowych wypadkach na emancypacyjne dążenia proletariatu odpowiadać miała, zdaniem socjalistów, dyktaturą faszystowską, niosącą ze sobą totalną niewolę polityczną, o tyle dyktatura proletariatu gwarantować miała znacznej większości społeczeństwa, jak przypuszczano, szerokie swobody i możliwości bezpośredniego wpływu na władzę³⁶². Zakładano przy tym, że nieskrępowane praktykowanie politycznej wolności przez proletariat, czy też, ujmując rzecz szerzej, przez przedstawicieli klas pracujących, odczuwających bezpośrednio korzyści z obalenia kapitalizmu, w żaden sposób nie będzie zagrażało trwałości dokonywanych zmian – zgodnie bowiem z milcząco przyjmowaną koncepcją świadomości klasowej i

³⁶¹ Adam Próchnik pisał: „Ustrój kapitalistyczny, ustrój oparty na wyzysku, na niesprawiedliwości, na władzy ekonomicznej i politycznej człowieka nad człowiekiem, na używaniu jednych kosztem pracy drugich, na potężnych przeciwieństwach społecznych, na rażących kontrastach między nędzą i bogactwem, nie mógłby się utrzymać ani chwili bez zastosowania w silnej mierze metod przymusu, a więc bez dotkliwych ograniczeń wolności. Im silniejszy jest odpór i protest pokrzywdzonych, tym więcej zaciska się śruba ścieśniająca wolność”, H.Swoboda, [A.Próchnik], *Zagadnienie wolności*, „Robotnik”, 5 III 1934, s. 2.

³⁶² Adam Próchnik pisał o koncepcji dyktatury proletariatu w firmowanym przez siebie projekcie radykalnego programu PPS, że „konstytuuje dyktaturę, jako demokrację proletariacką, istniejącą z woli klasy pracującej i pod jej kontrolą. Ostrze jej ma być skierowane wrogom klasowym warstw pracujących, ale nie przeciw samym tym warstwom”, A.Próchnik, *Dlaczego mamy dwa projekty programu*, „Światło”, 1936, nr 5, s. 20-21; podobne stanowisko formułował już na początku lat 30. Max Adler, jak widzieliśmy, uważnie czytany przez zwolenników bardziej radykalnego kursu PPS, zob. M.Śliwa, *Uwagi o recepcji...*, s. 35; E.Czerwińska, „*Nurt mediacji*”..., s. 295-296.

jednokierunkowego (z samej definicji) jej wzrostu, nie wyobrażano sobie, że na przykład robotnicy, wbrew swemu interesowi klasowemu (po jego wcześniejszym rozpoznaniu w samym akcie walki klasowej i rewolucji), masowo opowiedzą się później za restytucją kapitalizmu. Można odnieść też wrażenie, że pewną inspirację dla tych wyobrażeń o mechanizmach działania systemu przyszłej dyktatury proletariatu mógł stanowić przykład rad delegatów w pierwszym okresie rosyjskiej rewolucji³⁶³ – zarazem wewnątrznie pluralistycznych i zorganizowanych w sposób demokratyczny, kontrolujących funkcjonowanie aparatu państwowego, a także dających ujście kreatywnemu potencjałowi politycznie aktywnych mas, jednocześnie zaś zachowujących – właśnie dzięki swemu klasowemu składowi – zdecydowanie socjalistyczne oblicze.

Tak pojęta dyktatura proletariatu stosowałaby więc politykę represji jedynie w ograniczonym zakresie i ostatecznie działałoby się to tylko w celu stworzenia przesłanek przyszłej wolności powszechnej, możliwej dzięki zniesieniu podziału klasowego społeczeństwa, a przez to nieporównywalnej nawet z formalnymi swobodami epoki demokracji burżuazyjnej, zakorzenionymi w naznaczonych fundamentalną niesprawiedliwością stosunkach ekonomicznych. Ujmując rzecz słowami Adama Próchnika, nadzwyczajne środki „rewolucji politycznej” (represyjny wymiar dyktatury proletariatu) stosowane miały być, w razie potrzeby, aby zapewnić możliwość przeprowadzenia, wymagającej czasu „rewolucji społecznej”. Ofiara z politycznej wolności klas posiadających stawała się warunkiem powodzenia tego procesu:

Jeśliby jednak przed obaleniem niewoli ekonomicznej proletariatu ogłosił powszechną wolność polityczną, oznaczałoby to, że zwycięskie klasy pracujące pozostają nadal pod uciskiem, natomiast pokonana klasa posiadająca korzysta z pełnej wolności. Takiego paradoksu nie zniosłaby żadna rewolucja. Póki klasa posiadająca nie została złamana w swej podstawie ekonomicznej, tak długo wszelka dana jej wolność będzie wolnością odbierania innym wolności. Wolność nie może być wolnością spiskowania przeciw samej wolności. Wolność polityczna może nastąpić dopiero po zaprowadzeniu wolności ekonomicznej. Kolejność ta nie może być odwróconą. Im szybszy, im głębszy, im powszechniejszy i im gruntowniejszy będzie przewrót gospodarczy, tym prędzej ludzkość wkroczy w okres wolności³⁶⁴.

³⁶³ Na możliwość tego rodzaju inspiracji wskazuje także Andrzej Jaeschke, zob. A. Jaeschke, *Państwo proletariackie...*, s. 15.

³⁶⁴ H. Swoboda [A. Próchnik], *Zagadnienie wolności*, „Robotnik”, 5 III 1934, s. 2; w niemniej jednoznaczny sposób na konieczność wykorzenia wszelkich ekonomicznych podstaw dominacji

Chodziło więc o to, aby źródłowemu procesowi rozszerzania wolności ekonomicznej zapewnić ciągłość i osłonić go przed ewentualną kontrakcją ze strony klas posiadających czy powodowanymi przez demagogię wahaniem nastrojów – lata powojenne pokazały zaś, jak uważali zwolennicy dyktatury proletariatu, że demokracja parlamentarna nie jest ku temu odpowiednią formą³⁶⁵. Zdaniem Próchnika, wiązało się to między innymi, z doniosłym błędem teoretycznym i odwróceniem tradycyjnego dla marksizmu (tak, jak widział je sam Próchnik) ujęcia relacji „bazy” i „nadbudowy”. Przemiany w sferze ustrojowej, czyli demokracja polityczna, nie mogły, jego zdaniem, poprzedzać czy torować drogi przemianom w sferze stosunków społecznych i gospodarczych. Na bazie nowych stosunków społecznych i gospodarczych – ustanowionych w drodze rewolucyjnej walki klasowej, zwieńczonej politycznym przewrotem – rozwijać mogą się dopiero trwale prawdziwie demokratyczne stosunki w życiu publicznym³⁶⁶.

Jak łatwo się domyślić, socjalistycznym ideologom i publicystom łatwiej przychodziło omówienie teoretycznych przesłanek dyktatury proletariatu i historycznej roli, jaką miała spełnić, znacznie rzadziej natomiast podejmowali próbę bardziej szczegółowego zaprezentowania poszczególnych aspektów związanych z funkcjonowaniem takiej formy rządów. Opis stosunkowo najbardziej wyczerpujący (a wciąż więcej, niż ogólnikowy) zawarto w projekcie nowego programu partii, sygnowanym przez B.Drobnera, J.Libkinda i Próchnika właśnie. W odpowiedniej

człowieka nad człowiekiem (a więc form zniewolenia), choćby miało to nastąpić drogą pozbawienia wolności części społeczeństwa, wskazywał Próchnik również dwa lata później: „Zostaje faktem, że każdy Rząd Socjalistyczny, jakkolwiek dojdzie do władzy, będzie się bronić z całą energią i stanowczością przed zamachami i sabotażem. Będzie musiał stosować pozbawienie wolności i te czy inne represje. Czyż stoi to w sprzeczności z zasadniczym wolnościowym, humanitarnym celem Socjalizmu? Bynajmniej. Bo tylko na tej drodze cel może być osiągnięty. Byłoby błędnym pojmowaniem wolności przypuszczać, że pojęcie to obejmuje również *wolność* pozbawienia innych odłamów ludności wolności. Tej „wolności” nie jest obowiązany Socjalizm szanować. Wolność człowieka tak, ale *wolność* wyzyskiwania, *wolność* krzywdzenia, *wolność* gnębienia nie zasługuje na żadną opiekę. Chcąc zapewnić ludzkości prawdziwą wolność Socjalizm musi zwalczyć podstawy niewoli. Jeżeli Rząd Socjalistyczny pozbawi wolności spiskowców i zamachowców pragnących przywrócić rządy kapitalistyczne, nie będzie to żadne przekroczenie zasad wolności, ale będzie to walka o ugruntowanie wolności”, A.Próchnik, *Czy socjalizm jest również systemem „totalnym”?*, „Robotnik”, 24-25 XII 1936, s. 9.

³⁶⁵ Zob. B.Drobner, *Ćwiek reformizmu*, „Robotnik”, 29 VIII 1934, s. 3; *Gospodarka – polityka...*, s. 28.

³⁶⁶ A.Próchnik, *Dlaczego mamy dwa projekty programu*, „Światło”, 1936, nr 5; zob. także A.Jaeschke, *Z publicystyki Adama Próchnika w latach 1934-1936*, „Z pola walki”, 1986, nr 2, s. 108-109.

sekcji³⁶⁷ okres dyktatury proletariatu definiowano – zgodnie choćby z omówionym już stanowiskiem – jako „okres rewolucyjnego przeistoczenia ustroju kapitalistycznego w ustrój socjalistyczny”. Dalej określano jego polityczną i ustrojową treść:

Dyktatura proletariatu mieć będzie charakter demokracji proletariackiej. Rewolucyjny rząd robotniczo-chłopski będzie sprawował władzę zgodnie z wolą i pod kontrolą wybieralnych przedstawicieli robotniczo-chłopskich. Praw politycznych pozbawieni będą: skompromitowani w epoce faszyzmu i wszyscy, którzy działać będą na szkodę rewolucji socjalistycznej³⁶⁸.

Ponadto, w okresie dyktatury proletariatu rząd dysponować miał „specjalnymi uprawnieniami”, które pozwoliłyby przeciwstawić się wszelkim próbom „kontrrewolucji i sabotażu”, zapewniając tym samym trwałość nowego porządku i umożliwiając realizację stosownych przekształceń społeczno-ekonomicznych. Z czasem, wraz ze stabilizacją sytuacji, następować miało stopniowe „ograniczenie specjalnych uprawnień rządu rewolucyjnego”³⁶⁹. Docelowo „Republika Socjalistyczna” gwarantować miała obywatelom – z wyłączeniem osób pozbawionych praw, choć nie precyzowano, jaką drogą miałyby się ono dokonać – czynne i bierne prawa wyborcze, wolność sumienia, prasy, zgromadzeń i koalicji, a także swobodę badań naukowych. Ponadto, w ogóle zniesiona zostać miała kara śmierci i kary poniżające.

Zarysowana w ten sposób wizja dyktatury proletariatu, jako formy politycznej i ustrojowej odpowiedniej dla okresu rozciągającego się od oczekiwanej rewolucji politycznej, aż do zakończenia procesu budowy podstawowych zrębów gospodarki socjalistycznej, stanowiła próbę połączenia wolnościowych postulatów socjalizmu, z gwarancjami stabilności nowego porządku i bezkompromisowością, jakiej oczekiwano od socjalistów w dobie krańcowego zaostrzenia się klasowych antagonizmów. Zdaniem

³⁶⁷ Projekt programu firmowany przez Drobnera, Libkinda i Próchnika ukazał się w dwóch, nieco różniących się od siebie (także ze względu na ingerencje cenzuralne) wersjach. W wydaniu warszawskim stosowna sekcja zatytułowana była *Dyktatura proletariatu i budownictwo socjalistyczne*, zaś w wydaniu łódzkim *Dyktatura robotniczo-chłopska i budownictwo socjalistyczne*, por. *Dokumenty polskiej lewicy...*, s. 201, 214.

³⁶⁸ Ibidem, s. 215; zob. także M.Śliwa, *Dyktatura proletariatu w publicystyce...*, s. 92-93.

³⁶⁹ Podobnie rzecz ujmowała Stanisława Woszczyńska w debacie poprzedzającej kongres PPS z 1934 r.: „Gdy wedle nakreślonych zasad i jasno sformułowanego planu Rząd dyktatury w przeciągu lat kilku zaprowadzi ład i porządek społeczny, gdy kraj i ludzie w nim żyjący zagoją swe rany, spowodowane przez kryzys gospodarczy minionego ustroju, wtedy dyktatura rewolucji ustąpi na rzecz praw i obowiązków wolnych i sytych i oświeconych społeczeństw – na rzecz demokratycznych form rządzenia”, S.Woszczyńska, *Dyktatura klas rewolucyjnych czy demokracja parlamentarna?*, „Robotnik”, 27 I 1934, s. 3.

wielu przedstawicieli kierownictwa PPS próba ta nie była jednak udana, a szkicowany obraz dyktatury proletariatu zdawał się mało przekonujący, albo wręcz naiwny. Zarazem, sama formuła dyktatury jawić mogła się jako deklaracja gotowości do pogwałcenia ludzkiej wolności, której wszak socjalizm miał nie tylko bronić, lecz rozszerzać jej zakres. Co więcej, hasło dyktatury proletariatu, jak już wspomniano, traktowane było przez wielu jako ideowo obce ruchowi socjalistycznemu, a jego przyjęcie mogłoby przekreślić od lat budowaną tożsamość socjalizmu, jako ruchu demokratycznego i wolnościowego. Z tego między innymi względu, gdy podczas XXIII Kongresu PPS w 1934 r. przegłosowano poprawkę do rezolucji politycznej, głoszącą, że w okresie przejściowym rząd robotniczo-chłopski będzie miał „charakter dyktatury niezbędnej dla uniemożliwienia wszelkich prób kontrewolucji”, część przywódców partii, z Janem Kwapińskim, Kazimierzem Pużakiem czy Zygmuntem Żuławskim ostentacyjnie manifestowała swoje niezadowolenie³⁷⁰.

Na gruncie publicystycznym natomiast ciężar polemiki ze zwolennikami stanowczego wysunięcia hasła dyktatury proletariatu i uczynienia go osią pepeesowskiej koncepcji przejścia między kapitalizmem a socjalizmem, wziął na siebie przede wszystkim M. Niedziałkowski. Redaktor „Robotnika” koncentrował się na niekonsekwencjach, jakie charakteryzować miały wszelkie próby uzasadnienia dyktatury proletariatu, jako formy ustrojowej, w ramach której realizowana miała być społeczna i gospodarcza przebudowa. W jego ocenie bowiem, pomiędzy demokracją i dyktaturą proletariatu, rozumianymi jako „systemy rządzenia”, a więc ustabilizowane i względnie trwałe sposoby sprawowania władzy politycznej, istniała zasadnicza różnica. Innymi słowy, argumentacja zwolenników dyktatury proletariatu, wskazujących na jej zasadniczo demokratyczny charakter, przynajmniej w odniesieniu do tej części społeczeństwa – wierzone, że będzie to zdecydowana większość – która stanowi bazę, na której opiera się nowy porządek, była w ocenie redaktora „Robotnika” wewnętrznie sprzeczna. Skoro bowiem w ramach dyktatury proletariatu klasy pracujące, stanowiące większość społeczeństwa, sprawowałyby rzeczywistą kontrolę nad władzą, to trudno mówić o dyktaturze; wybór przedstawicieli sprawujących władzę i kontrola nad ich poczynaniami stanowiły wszak, jak dowodził redaktor „Robotnika”, najważniejsze

³⁷⁰ B. Głowacki, op. cit., s. 246.

atrybuty... demokracji³⁷¹. Zwolennicy dyktatury proletariatu w socjalistycznych szeregach ulegać mieli więc magii słów, podkładając pod nie jednak treści zasadniczo podzielane przez wszystkich socjalistów. Tak też uważał Z.Żuławski, którego zdaniem koncept „demokratycznej dyktatury” w żaden sposób nie odbiegał w swej istotnej treści od oficjalnego stanowiska PPS, przewidującej wszak – jak zaraz zostanie to wyjaśnione – zdecydowaną walkę z wszelkimi próbami przygotowania kontrrewolucji³⁷².

Niedziałkowski zwracał również uwagę, że podział metod sprawowania władzy na demokratyczne, w odniesieniu do klas pracujących, i dyktatorskie w stosunku do burżuazji, na którym przecież opierała się cała proponowana koncepcja dyktatury proletariatu, w praktyce byłby trudny do zrealizowania. Zasadzał się on bowiem na optymistycznym założeniu, że w obrębie bazy społecznej nowego rządu nie będą rozwijać się żadne prądy opozycyjne. Jeśli by się jednak pojawiły i nie byłyby zwalczane, mimo iż przecież stanowiłyby zagrożenie dla trwałości dokonujących się przemian, to trudno mówić o dyktaturze, jeśli zaś skierowane zostałyby przeciwko nim represje, to dyktatura proletariatu zmieniałaby się w... zwyczajną dyktaturę, podobną choćby do tej panującej w Związku Radzieckim. Problem ten, w kontekście polskich warunków, streszczać miał się w prostym pytaniu o to, czy w warunkach dyktatury proletariatu dozwolona będzie działalność takiej partii, jak NPR – w sensie społecznym niewątpliwie robotniczej, a więc mieszczącej się w sensie społecznym w obrębie bazy, na której oprzeć miała się nowa władza, z drugiej strony jednak dalekiej od programu socjalistycznego³⁷³.

Tutaj też, zdaniem Niedziałkowskiego, pojawiał się najistotniejszy problem teoretyczny, jakiego nastroczał postulat dyktatury proletariatu. W sposób bezpośredni podmiotem władzy dyktatorskiej nie może stać się bowiem, jak przekonywał, klasa społeczna jako całość. Jeśli istnieć będzie możliwość swobodnego udziału w życiu politycznym, a także oddolna kontrola nad władzą realizująca się w jakichś formach przedstawicielskich, to nie sposób mówić o dyktaturze, bo kierunek polityki rządu uzależniony będzie od woli i nastrojów społecznych; jeśli zaś wprowadzone zostaną w tych kwestiach jakieś ograniczenia i restrykcje – co sugeruje sama definicja dyktatury –

³⁷¹ M.Niedziałkowski, *Dyktatura* (cz. 1), „Robotnik”, 17 I 1934, s. 2; Idem, *Dyktatura* (cz. 2), „Robotnik”, 18 I 1934, s. 3; Idem, *Dyktatura* (cz. 3), „Robotnik”, 21 I 1934, s. 2; Idem, *Dyktatura* (cz. 4), „Robotnik”, 23 I 1934, s. 3.

³⁷² Z.Żuławski, *Demokratyczna... „dyktatura”*, „Robotnik”, 23 VI 1933, s. 1.

³⁷³ M.Niedziałkowski, *Dyktatura* (cz. 2), „Robotnik”, 18 I 1934, s. 3.

to władza proletariatu jako klasy będzie fikcją, tak choćby, jak ma to miejsce w Związku Radzieckim. W takim wypadku dyktatura może być sprawowana przez grupę osób wywodzących się z tej, czy innej klasy, jednak podmiotem władzy pozostawać będzie jedynie ta grupa, nie zaś cała klasa czy klasy społeczne³⁷⁴. Mimo nawet czysto proletariackiego rodowodu osób sprawujących władzę na różnych szczeblach i pomimo wysokiego poziomu moralnego nowych kierowników aparatu państwowego, o ile tylko zlikwidowane zostałyby demokratyczne instytucje kontroli społecznej nad władzą, to tego rodzaju ustrój polityczny z konieczności obciążony byłby z konieczności wszystkimi słabościami dyktatury. Innymi słowy, wysunięcie postulatu dyktatury proletariatu albo było zwykłą pomyłką, wynikającą z nieprecyzyjnych definicji używanych pojęć, albo też oznaczało, jak konkludował Niedziałkowski, deklarację woli budowy porządku, który podobny byłby do tego, co socjaliści z taką siłą przez wiele lat krytykowali. Jeśli więc dyktatura proletariatu, miała być dyktaturą nie tylko z nazwy, to z konieczności podlegać musiałaby temu samemu „prawu rozwojowemu”, co każdy reżim dyktatorski, stopniowo prowadząc do alienacji władzy, biurokratyzacji aparatu państwowego i politycznego zniewolenia³⁷⁵.

Z drugiej jednak strony, Niedziałkowski w omawianych tu polemikach powtarzał, że w kwestii zasadniczych argumentów politycznych, mających przemawiać na rzecz dyktatury proletariatu, w szeregach socjalistów panuje zasadnicza zgoda. Choć bowiem orędownicy tego hasła uzasadniali je koniecznością zabezpieczenia i utrwalenia zdobytej władzy, to w istocie dokładnie taki sam cel przyświecać miał również Niedziałkowskiemu i wszystkim oponentom włączenia sformułowania o dyktaturze proletariatu do dokumentów programowych PPS. Redaktor „Robotnika” wyraźnie podkreślał wielokrotnie, że również nie wyrzeka się radykalnych środków zwalczania wszelkich wystąpień, obliczonych na restytucję porządku kapitalistycznego. Uznawał, podobnie jak inni socjalistyczni publicyści, że skoro burżuazja coraz częściej sięga w walce klasowej po różne formy przemocy – czego najlepszym dowodem miał być faszyzm – to liczyć należy się z tym, że ostatecznie tracąc grunt pod nogami, korzystać będzie ze wszystkich możliwych sposobów, aby mimo wszystko utrzymać korzystny

³⁷⁴ „Dyktatura klas rewolucyjnych, jako system rządzenia, oznaczać musiałaby dyktaturę kierownictwa aparatu państwowo-biurokratycznego bez żadnej *demokracji wewnętrznej* w łonie klas rewolucyjnych”, Idem, *Dyktatura* (cz. 3), „Robotnik”, 21 I 1934, s. 2.

³⁷⁵ Idem, *Prawo rozwojowe dyktatury*, „Robotnik”, 10 VI 1933, s. 1; zob. także M.Śliwa, *Mysł polityczna...*, s. 323-324.

dla niej porządek społeczno-gospodarczy. Wykorzystane dla przeciwdziałania tej groźbie środki „dyktatorskie” miały mieć jednak jedynie charakter nadzwyczajny, a wobec tego przejściowy, defensywny i selektywny³⁷⁶. Nie chodziło, zdaniem Niedziałkowskiego, o rządzenie z użyciem przemocy czy instytucjonalizację terroru, tak jak nie było koniecznym, jego zdaniem, definiowanie formy sprawowania władzy przez zwycięski proletariatus i jego sojuszników jako dyktatury. Wystarczająca miała być sama gotowość i determinacja do obrony w razie wystąpień o charakterze kontrrewolucyjnym. Dlatego też w opracowanej przez siebie pierwotnej wersji nowego programu partyjnego umieszczał sformułowanie:

[...] rząd robotniczo-włściański powstać może tylko z wielkich ruchów masowych. Sprawa jego uprawnień i dróg, jakimi kroczyć będzie musiał w pierwszym okresie istnienia, jest sprawą decyzji praktycznych. PPS odrzuca podnoszenie środków przejściowych, nieuniknionych w pewnych warunkach, do godności zasady rządzenia na całą epokę dziejową³⁷⁷.

W tej perspektywie więc przemoc, która w przyszłości mogłaby być użyta, jawiła się jedynie jako smutna konieczność, zawiniona przez samą burżuazję, nie zaś jako cecha definiująca nowy, postulowany przez socjalistów porządek. Innymi słowy, w tej perspektywie wszelka represja jednoznacznie określana była jako wtórna wobec wystąpień kwalifikowanych jako „kontrrewolucyjne”. Wobec tego też nadawanie dyskusji na ten temat doktrynalnego charakteru, jak chciał choćby Próchnik i jego towarzysze, jawiło się jako nieporozumienie. Polemizując z pepeesowskimi radykałami J.M.Borski pisał wobec tego:

Powinniśmy raz na zawsze otrząsnąć z siebie fałszywy nimb dyktatury, którą komuniści operują demagogicznie, jako pułapką dla naiwnych lub zdemoralizowanych mas. Że w walce o socjalizm może – a w krajach faszystów musi – nastąpić przejściowy okres dyktatury proletariackiej, to jeszcze nie powód, by z tego robić „orientację” socjalizmu, dogmat wiary socjalistycznej, codzienny artykuł propagandowy³⁷⁸.

Formuła podobna do propozycji M.Niedziałkowskiego czy Borskiego, choć nieco zradykalizowana (zwłaszcza w stosunku do redakcji Niedziałkowskiego), przyjęta

³⁷⁶ M.Niedziałkowski, *Dyktatura* (cz. 4), „Robotnik”, 23 I 1934, s. 3; J.M.Borski, *Dyktatura proletariatus...*, s. 57-58; zob. także M.Śliwa, *Dyktatura proletariatus w publicystyce...*, s. 90.

³⁷⁷ *Projekt programu...*, s. 7; por. M.Śliwa, *Dyktatura proletariatus w publicystyce...*, s. 93.

³⁷⁸ jmb [J.M.Borski], *Ćwiek dyktatury*, „Robotnik”, 19 VIII 1934, s. 1.

została też jako oficjalne stanowisko programowe PPS. Uchwalony ostatecznie na początku 1937 r. nowy program partii zapowiadał bowiem, że rząd robotniczo-chłopski dla „zapewnienia masom wolności” wykorzysta wszelkie środki do „przełamania oporu sił reakcji i faszystów”, nawet jeśli z konieczności – a więc dopiero w rezultacie postawy klas posiadających – nabrałyby one charakteru „czasowej dyktatury”³⁷⁹. Niezależnie od nich jednak, socjaliści deklarowali gwarancję pełnej wolności sumienia, prasy, stowarzyszeń i zgromadzeń, oparcie władzy na przedstawicielstwie ludowym, wyłanianym w pięcioprzymiotnikowych wyborach, szeroki samorząd itd. O tym, jak pogodzić więc, dość klasyczny model przedstawicielskiej demokracji politycznej, z ewentualnymi środkami dyktatorskimi socjaliści nie mówili wprost, zadowalając się chyba wyjaśnieniem odwołującym się do ich ekstraordynaryjnego i tymczasowego – więc w założeniu nie podważającego zasadniczo ustrojowych podstaw – charakteru. Podobnie też przemilczano kwestię możliwej reakcji na negatywną weryfikację wyborczą, zakładając niejako, że po złamaniu inspirowanych przez burżuazję spisków, rząd robotniczo-chłopski zwycięsko wyjdzie z demokratycznej próby. W zasadzie tylko Borski podniósł ten problem, lecz uczynił to jedynie na marginesie rozważań, nad możliwością parlamentarnej drogi do socjalizmu w Anglii. Zdaniem tego publicysty, gdyby laburzyści zdobyli parlamentarną większość, idąc do wyborów z hasłem przebudowy społeczno-gospodarcze w duchu socjalistycznym, to w razie porażki w kolejnych wyborach – co zresztą wydawało mu się mało prawdopodobne, zwłaszcza gdyby burżuazja przestrzegała zasad uczciwej rywalizacji wyborczej – budowa socjalizmu winna być kontynuowana:

Gdyby jednym pociągnięciem pióra [burżuazja – KP] mogła przekreślić cały dorobek pracy socjalistycznej? Czy rząd socjalistyczny może dopuścić do tego? Czy może poświęcić najtrudniejszy i najważniejszy etap budownictwa socjalistycznego abstrakcyjnej formule demokratycznej? Oczywiście – nie! Demokracja prawdziwa i jedyna to właśnie ten rząd socjalistyczny, wszystko inne to przywidzenia, blade widma z ubiegłego stulecia. Rząd socjalistyczny, ustępując przed taką demokracją sprzeniewierzyłby się własnej, socjalistycznej demokracji, tej, którą sam zaczął tworzyć. Wyrzekłby się rewolucji społecznej, a więc socjalizmu³⁸⁰.

³⁷⁹ *Program Polskiej Partii Socjalistycznej uchwalony przez XXIV Kongres w Radomiu dnia 2-go lutego 1937 roku*, Warszawa 1937, s. 11.

³⁸⁰ J.M.Borski, *Dyktatura proletariatu...*, s. 30-31; por. A.Friszke, *O kształt Niepodległej*, Warszawa 1989, s. 216-217.

Ta wypowiedź była jednak odosobniona – socjaliści odrzucający zdecydowanie hasło „dyktatury proletariatu” nie zastanawiali się nad możliwością zaistnienia sytuacji, w której zmuszeni byłiby wybrać pomiędzy ciągłością i trwałością realizowanego przez „rząd robotniczo-włściański” programu gospodarczej przebudowy, a poszanowaniem dla swobodnie podyktowanego werdyktu wyborczego. To przemilczenie było zresztą charakterystyczne. Zwykle bowiem socjaliści – niezależnie, czy opowiadali się za albo przeciw dyktaturze proletariatu – przedstawiając formy ustrojowe, w ramach których dokonywać miała się gospodarcza i społeczna przebudowa, poprzestawali na ogólnikach. Tego rodzaju ogólnikowość, powiązana z niewielką skłonnością do pogłębionego i krytycznego spojrzenia na proponowane przez siebie rozwiązania, utrudniała jeszcze bardziej dyskusję programową³⁸¹. Spór wokół problemu „demokracja czy dyktatura proletariatu?” miał bez wątpienia doniosłe znaczenie teoretyczne, poza tym był jednak też kluczowy dla programowego oblicza partii i jej wizerunku, zarówno z perspektywy samych wielu jej członków, jak i w optyce zewnętrznych obserwatorów (charakterystyczne, że władze administracyjne w połowie lat 30. zwykle do tej alternatywy, bez jej pogłębienia jednak, sprowadzały istotę ideowego przesilenia w szeregach socjalistów, podobnie też publicyści związani z innymi obozami tę kwestię zwykle stawiali w centrum swojego zainteresowania, przy okazji omawiania sytuacji w PPS). Jego uczestnicy jednak nierzadko przypisywali sobie nawzajem ukryte intencje i wybiórczo podchodzili do propozycji formułowanych przez oponentów. Najbardziej stanowczy zwolennicy hasła dyktatury proletariatu skłonni byli uznawać swych przeciwników za nieuleczalnych „reformistów” i orędowników parlamentarnej drogi do socjalizmu, ignorując często deklaracje o gotowości do orężnej walki z groźącymi przemianom gospodarczym i społecznym spiskami lub też traktując je jako jedynie radykalny frazes, mający uwiarygodnić ich w oczach radykalizujący się mas członkowskich. Z drugiej strony, wielu działaczy PPS, także tych z kręgu ścisłego kierownictwa, skłonnych było widzieć w zwolennikach hasła dyktatury proletariatu w istocie zwolenników koncepcji zupełnie obcych socjalistycznej tradycji, świadomych lub nieświadomych promotorów komunistycznych wpływów w szeregach partii i potencjalnych naśladowców radzieckiej „drogi do socjalizmu”, z jej masowym terrorem i fasadowym charakterem politycznych wolności. Zauważyć należy również, że tak jak

³⁸¹ Warto też zauważyć, że do wygaszenia publicystyczne polemiki wokół kwestii dyktatury proletariatu dążyła również w pewnym sensie redakcja „Robotnika”, zob. adnotację redakcyjną przy artykule: B.Drobner, *Ćwiek reformizmu*, „Robotnik”, 29 VIII 1934, s. 3.

radykałowie w rodzaju B.Drobnera, J.Hochfelda czy A.Próchnika zdawali się często nie dostrzegać deklaracji o gotowości użycia wszelkich dostępnych środków (zapewne aż do przemocy włącznie) wobec burżuazji zagrażającej przyszłemu rządowo robotniczo-chłopskiemu, powtarzanych w uchwałach programowych Rady Naczelnej i wywodach czołowych publicystów „Robotnika”, tak M.Niedziałkowski i wielu innych członków ścisłego kierownictwa partii, budowali swoją krytykę hasła dyktatury proletariatu w taki sposób, aby nie zmierzyć się na poważnie z problemem oparcia nowego porządku politycznego na demokratycznym systemie przedstawicielskim (choć zapewne nie będącym klasycznym liberalnym parlamentaryzmem), realizowanym w obrębie klas pracujących, z jednoczesnym ograniczeniem praw politycznych burżuazji. Takie właśnie rozwiązania sugerowali zaś, jak zauważono, zwolennicy dyktatury proletariatu, Niedziałkowski natomiast uznając społeczną kontrolę nad władzą za cechę definiującą demokrację, po prostu kwalifikował taki ustrój jako demokratyczny, ignorując jego zasadniczo klasowy charakter i fakt (czasowego) pozbawienia politycznej podmiotowości dawnych klas posiadających.

Wszystko to sprawiało, że spór wokół dyktatury proletariatu – zresztą mimo wszystko niezbyt często w sposób bezpośredni podejmowany w pogłębionych wypowiedziach publicystycznych – jawić mógł się jako dość schematyczny i przewidywalny. Z drugiej jednak strony, mimo wszystko odsłonił w pełniejszy sposób wyobrażenia, jakie mieli socjaliści w kwestii politycznych ram, w których realizowany miałby być ich program systemowych zmian gospodarczych i społecznych. Co więcej, po nieco bliższej analizie, okazuje się również, że formułowana w jego ramach argumentacja rzucać może ciekawe światło także na sposób oceny przez socjalistów układu sił klasowych w połowie lat 30.

Warstwy pośrednie i walka o socjalizm

Ci spośród działaczy PPS, którzy opowiadali się przeciwko eksponowaniu przez partię hasła dyktatury proletariatu, zwracali często uwagę na fakt, że działa ono w sposób „odstraszający” na warstwy pośrednie, których pozyskanie jawiło się wszak jako jedna z najważniejszych przesłanek ostatecznego sukcesu w walce o władzę³⁸². Podnoszono przy tym, że nawet pomimo trwających od lat 20. huraganowych ataków części

³⁸² Na szerokie wykorzystywanie tego argumentu, także w trakcie polemik socjalistów toczonych w pierwszych latach po zakończeniu I wojny światowej, wskazuje Michał Śliwa, zob. M.Śliwa, *Demokracja i parlamentaryzm w polskiej refleksji politycznej w XX wieku. Studia i szkice*, Kraków 2014, s. 19.

publicystów na w demokrację i parlamentaryzm, samo słowo „dyktatura”, nie nabrało wcale ani odrobiny poloru i atrakcyjności w oczach społeczeństwa. Dyktatura z konieczności kojarzyć musiała się z ograniczeniem wolności, a także utratą praw i swobód politycznych, w związku z czym – głoszona otwarcie – nie mogła liczyć na szczególnie szerokie poparcie³⁸³. O słuszności tych przypuszczeń świadczyć miał także fakt, że nawet faktyczni dyktatorzy, jak Hitler czy Mussolini maskowali istotny charakter postulowanej przez siebie formy rządów, prezentując ją raczej jako nową, wyższą i doskonalszą formę realizacji zasady politycznego samostanowienia społeczeństwa (czy też w tym wypadku raczej „narodu”), nie zaś jako dyktaturę³⁸⁴. Argumentowano też, że ceną za zdobycie sympatii wąskiej stosunkowo grupy robotników i inteligencji, którym hasło „dyktatury proletariatu” jest bliskie, byłaby propagandowe ataki ze strony wszystkich w zasadzie sił politycznych w kraju, do woli mogących teraz w walce z PPS korzystać z tak silnie zakorzenionych w kulturze politycznej powojennej Polski sloganów i kalek antykomunistycznych³⁸⁵.

Oprócz negatywnych skojarzeń i emocji, hasło „dyktatury proletariatu” odpychać miało od socjalistów przedstawicieli warstw pośrednich również ze względu na sprowadzenie – jeśli traktować je dosłownie – podmiotu przyszłej władzy do jednej tylko klasy. To zaś, jak dowodzili autorzy sceptyczne nastawieni do tego hasła, stało w jaskrawej sprzeczności z prowadzoną przez socjalistów od początku lat 30. analizą sił klasowych, z której wypływał wniosek o konieczności nie tylko pozyskania szerokiego poparcia warstw pośrednich, lecz również włączenia ich docelowo, obok klasy robotniczej, w obręb bazy społecznej rządu³⁸⁶. Co więcej, jak już zauważono, socjaliści dość zgodnie oceniali, że strukturalny kryzys kapitalizmu tworzył tak silne obiektywne przesłanki takiego porozumienia, jak nie miało to jeszcze nigdy wcześniej miejsca. Zwrot ku dyktaturze proletariatu jawić mógł się więc jako nawrót do strategii swoistego klasowego ekskluzywizmu, stawiającego klasę robotniczą w opozycji do całego społeczeństwa, co w obliczu faszyzmu miało być, jak powtarzał choćby M.Niedziałkowski, nieomal równoznaczne z politycznym samobójstwem. Nie można

³⁸³ Zob. np. J.Krzyszewski [J.Cynarski], *Zejdźmy z niewłaściwej płaszczyzny*, „Robotnik”, 31 I 1934, s. 3; jmb [J.M.Borski], *Ćwiek dyktatury*, „Robotnik”, 19 VIII 1934, s. 1.

³⁸⁴ jmb [J.M.Borski], *Ćwiek dyktatury*, „Robotnik”, 19 VIII 1934, s. 1; por. J.W.Müller, *Przeciw demokracji. Idee polityczne XX wieku w Europie*, Warszawa 2016, s. 10-11.

³⁸⁵ Zob. także APW, KRz., sygn. 353, k. 745.

³⁸⁶ M.Niedziałkowski, *Formuły i treść*, „Robotnik”, 3 I 1934, s. 3; jmb [J.M.Borski], *Ćwiek dyktatury*, „Robotnik”, 19 VIII 1934, s. 1.

było bowiem się spodziewać, jak trzeźwo zauważał redaktor „Robotnika”, że chłopów, kupców czy rzemieślników uda się porwać do walki pod sztandarami PPS, jeśli na tych sztandarach wypisane będą hasła klasowej władzy jedynie proletariatu, zwłaszcza w połączeniu z zapowiedzią dyktatorskiej formy rządów³⁸⁷. Podobne stanowisko zajął również Z.Żuławski, który na kongresie klasowych związków zawodowych przekonywał (według streszczenia „Robotnika”): „Do sojuszników naszych możemy iść tylko, jako do równych nam, a nie straszyć ich dyktaturą”³⁸⁸.

Zdaniem Stanisławy Woszczyńskiej rozwiązanie tego problemu stanowić mogło zastąpienie żądania „dyktatury proletariatu”, postulatem „dyktatury klas rewolucyjnych”, niosącym ze sobą zapowiedź obdarzenia swobodami politycznymi wszystkich, którzy opowiedzieli się za obaleniem dotychczasowego porządku i pozytywnie ustosunkowali się do przemian społeczno-gospodarczych, niezależnie od formalnej przynależności klasowej³⁸⁹. Propozycja ta, wyraźnie zresztą inspirowana publicystyką Wiktora Altera³⁹⁰, czołowego teoretyka „Bundu”, nie przyjęła się jednak chyba w szeregach PPS, nawet pomimo tego, że zdawała się całkiem nieźle godzić różne stanowiska zajmowane w tym sporze i częściowo odpowiadać na wątpliwości zgłaszane pod adresem hasła dyktatury proletariatu³⁹¹. Spór bowiem nie toczył się tylko o używane w agitacji hasła i ich siłę oddziaływania, lecz wynikał również z różnic w analizie układu sił klasowych i ocenie historycznej roli grup, zwykle ujmowanych w pojemnej kategorii „warstw pośrednich”, w dobie – jak wierzone – dojrzewające rewolucji społecznej. Różnice te w wypowiedziach programowych i publicystycznych nie były formułowane zazwyczaj wprost, lecz manifestowały się w sposób bardziej subtelny, poprzez inne rozłożenie akcentów, sposób konstrukcji argumentów czy

³⁸⁷ „[...] obok klasy robotniczej stoją na scenie historii milionowe masy włościańskie, drobnomieszczańskie, inteligentkie, *zdeklasowane*; klasa robotnicza musi je wciągnąć do walki o Socjalizm, a nie proponować im swoją dyktaturę nad nimi; gdyby uczyniła to drugie, odepchnęłaby je w objęcia faszyzmu, innymi słowy – skapitulowałaby faktycznie przed faszyzmem”, M.Niedziałkowski, *Prawo rozwojowe dyktatury*, „Robotnik”, 10 VI 1933, s. 1; zob. także jmb [J.M.Borski], *O sumiennosci w dyskusji*, „Robotnik”, 30 VIII 1934, s. 3; zob. także M.Śliwa, M.Śliwa, *Dyktatura proletariatu...*, s. 86.

³⁸⁸ *Dyskusja*, „Robotnik”, 2 XI 1933, s. 2.

³⁸⁹ Zob. S.Woszczyńska, *Dyktatura klas rewolucyjnych czy demokracja parlamentarna?*, „Robotnik”, 27 I 1934, s. 3.

³⁹⁰ W.Alter, *Gdy socjaliści dojdą do władzy (etap pierwszy rewolucji społecznej)*, Warszawa 1934, s. 17-18.

³⁹¹ Warto odnotować, że polemizując z takim ujęciem sprawy, Niedziałkowski zauważał, że w przypadku prób konstruowania dyktatorskiej władzy kilku klas, proces alienacji i koncentracji faktycznej władzy w rękach biurokracji – którym wszak grozić miała każda dyktatura – postępowałby jeszcze szybciej, zob. M.Niedziałkowski, *Dyktatura* (cz. 1), „Robotnik”, 17 I 1934, s. 2.

wreszcie w sferze taktycznych wniosków wyciąganych z prowadzonej analizy. Mimo to warto je nieco wyostrzyć i przyjrzeć się im uważniej, bez tego bowiem nie sposób właściwie zrozumieć dynamiki, coraz wyraźniej narastających w połowie lat 30. ideowych kontrowersji w szeregach PPS.

Problem warstw pośrednich, jak zauważono już w poprzednim podrozdziale, w początku lat 30. wysunął się na czołową pozycję wśród kwestii teoretycznych zajmujących najmocniej socjalistycznych publicystów i ideologów. Kryzys kapitalizmu z jednej strony zaktywizował te grupy, co przełożyło się na umasowienie ruchu faszystowskiego, z drugiej jednak – jak wielokrotnie powtarzano – podważył ich wiarę w trwałość systemu kapitalistycznego, wytwarzając tym samym obiektywne podstawy do zbliżenia z klasą robotniczą. Tego rodzaju tezy, od początku lat 30. szczególnie często powtarzane przez Niedziałkowskiego, przyjmowane były w szeregach PPS w zasadzie bez poważniejszych zastrzeżeń. Z czasem jednak generalne konkluzje zaczęto niuansować, dochodząc przy tym nierzadko do wniosków politycznych nieco różniących się od tych, które formułował redaktor „Robotnika”.

Charakterystyczna pod tym względem była choćby wypowiedź Edwarda Hryniewicza, opublikowana na łamach „Robotnika” przed kongresem partii w 1934 r. Hryniewicz, ceniony w szeregach partii animator sportu robotniczego i jednocześnie sekretarz partyjnej organizacji w Hajnówce, zaliczał się bez wątpienia do działaczy o bardziej radykalnej orientacji³⁹². W artykule *Niepokojące koncesje na rzecz drobnomieszczaństwa* zwracał uwagę na nadmierną skłonność części socjalistów do dostosowywania swego programu do oczekiwań i potrzeb drobnomieszczaństwa. Nie chodziło przy tym o ekonomiczne uzasadnienie dla postulatów pozostawienia w przyszłym systemie gospodarczym szerokiego marginesu działania dla prywatnej inicjatywy, mającej być domeną właśnie drobnomieszczaństwa, lecz o przywiązywanie nadmiernej wagi politycznej do tej kwestii. Hryniewicz wyrażał obawy, że próby swoistego partnerstwa między klasą robotniczą a drobnomieszczaństwem doprowadzą do „zmajoryzowania psychicznego” proletariatu:

[...] organizacje robotnicze wchłoną element o mentalności drobnomieszczańskiej, który, dzięki swej wyższości intelektualnej – otrzyma mandaty [parlamentarne – K.P.] z rąk robotników. Wówczas

³⁹² J.J.Milewski, *Polska Partia Socjalistyczna w województwie białostockim w latach 1918-1939*, Białystok 1990, s. 163.

arytmetyczna większość przestanie grać rolę. Wypłyną „autorytety” a *la* Piłsudski, Mac Donald i im podobni. Klasa robotnicza znów zostanie zepchnięta do roli wyrobnika politycznego warstw średnich, jak to już nieraz w dziejach bywało³⁹³.

Zdaniem Hryniewicza zastąpienie pogrążonego kapitalizmu przez socjalizm nie było wcale sprawą pewną. Dopuszczał on ewentualność, że jeśli wśród sił walczących z porządkiem kapitalistycznym hegemoniczną rolę obejmie drobnomieszczaństwo, to owocem zwycięstwa będzie porządek skrojony na potrzeby tej właśnie warstwy, daleki od oczekiwań klasy robotniczej, a więc „coś, co nie będzie ani socjalizmem, ani kapitalizmem”³⁹⁴. Przed takim obrotem spraw zabezpieczać miało, zdaniem Hryniewicza, jedynie konsekwentne trwanie przy pryncypiach socjalistycznego programu i kultywowanie psychologicznej odrębności klasy robotniczej, umożliwiającej zachowanie zdrowego sceptycyzmu wobec tak niepewnego sojusznika, jakim jest drobnomieszczaństwo.

Hryniewiczowi odpowiadał Niedziałkowski, zwracając uwagę na fakt, że w dobie rozkładu kapitalizmu, przy jednocześnie wstrzymanym i niedokończonym procesie proletaryzacji warstw pośrednich, klasa robotnicza nie może być samodzielną siłą, dokonującą obalenia istniejącego porządku, lecz przypada jej rola „awangardy kolosalnej armii ludowej, antykapitalistycznej i antyfaszystowskiej”³⁹⁵. Dzięki swej determinacji, politycznej świadomości i zbieżności swych klasowych postulatów z ogólnym kierunkiem dziejowych przemian, klasa robotnicza nie była, zdaniem redaktora „Robotnika” zagrożona jakąkolwiek majoryzacją ze strony swych sojuszników.

W krótkiej polemice Niedziałkowskiego i Hryniewicza odbijały się wyraźnie niepokoje, które odcisnęły silne piętno na ideowych wyborach socjalistów w połowie lat 30. Z jednej strony był to lęk przed polityczną izolacją proletariatu i pasywnością, przystrojoną w szatę ideowej czystości, który przebijał z wypowiedzi Niedziałkowskiego i wielu podobnie do niego myślących działaczy w kierownictwie PPS, z drugiej zaś wyczuwalna w artykule Hryniewicza obawa przed zmarnowaniem – z powodu kunktatorstwa czy zabiegów o wsparcie innych sił politycznych lub

³⁹³ E.Hryniewicz, *Niepokojące koncesje na rzecz drobnomieszczaństwa*, „Robotnik”, 4 I 1934, s. 3; zob. także A.Jaeschke, *Warstwy pośrednie a idea rewolucji...*, s. 31.

³⁹⁴ E.Hryniewicz, „*Warstwy pośrednie*” i rola proletariatu, „Robotnik”, 12 I 1934, s. 3.

³⁹⁵ M.Niedziałkowski, *Rola proletariatu*, „Robotnik”, 4 I 1934, s. 3.

społecznych – rysującej się na horyzoncie rewolucyjnej koniunktury³⁹⁶. Warto jednak przy tym wyraźnie podkreślić, że na tle innych wypowiedzi postulujących radykalizację i nadanie rewolucyjnego charakteru taktyce socjalistów, argumentacja Hryniewicza wyróżniała się jednak uznaniem swoistej historycznej i politycznej samodzielności drobnomieszczaństwa. Jak wspomniano, Hryniewicz wyraźnie bowiem stwierdzał odrębność interesów drobnomieszczaństwa, a co więcej wskazywał, że ma ono świadomość tej odrębności i może dążyć do ich realizacja w ramach modelu gospodarczego określonego jako „ani socjalizm, ani kapitalizm”. Wśród radykalnie zorientowanych socjalistów w tym czasie zwykle jednak zdawano się przyjmować założenie zgoła odwrotne – drobnomieszczaństwo, jako warstwa lokująca się „pomiędzy” biegunami zasadniczego antagonizmu klasowego w kapitalizmie, nie posiada w zasadzie specyficznym odrębnych celów (nie ma po temu „obiektywnej” podstawy w stosunkach produkcji). Kryzys i spowodowana nim pauperyzacja doprowadziły do jego nadzwyczajnej aktywizacji politycznej, ostatecznie jednak na scenie dziejów odegrać może ono jedynie rolę sojusznika którejś z głównych sił, a więc proletariatu lub burżuazji. Jak pisała choćby na łamach „Naprzodu” Wanda Gancwolówna:

[...] drobnomieszczaństwo nie jest zdolne do samodzielnego rządzenia państwem. Może być albo narzędziem dyktatury feudalnej czy wielkokapitalistycznej, narzędziem, które się po użyciu odtrąca nogą, albo sprzymierzeńcem proletariatu. Tertium non datur³⁹⁷.

Tego rodzaju pogląd odbijał się również w analizach proponowanych przez wielu pepeesowskich radykałów. Nie tylko drobnomieszczaństwu, lecz warstwom pośrednim w ogóle zdawano się odmawiać politycznej samodzielności i poważniejszej historycznej sprawczości. Bolesław Drobner, wyróżniający się w tej kwestii szczególną stanowczością, stwierdzał:

³⁹⁶ Charakterystycznym przykładem tego rodzaju obaw były również wywody Drobnera, który podczas XXIII Kongresu PPS – według sprawozdania „Robotnika” – zauważał: „[...] wiele rzeczy mówiło się w partii niejasno po to, aby wziąć na haczyk tzw. warstwy pośrednie. Mówiło się np. o nieokreślonej Rzeczypospolitej Demokratycznej, zamiast o Rzeczypospolitej Socjalistycznej, o Polsce Ludowej, o „Rządzie zaufania ludu”, mówiło się o wpływie na rządy, o nie uchwyceniu całej władzy”, *XXIII Kongres PPS, „Robotnik”*, 4 II 1934, s. 1.

³⁹⁷ W.J.G. [W.Gancwolówna], *Tragedia austriackiej chadecji*, „Naprzód”, 19 XI 1933, s. 4; tego rodzaju tezy powtórzyła Gancwolówna w analizie prowadzonej nazajutrz po upadku powstania austriackich socjalistów w lutym 1934 r., zob. W.J.G., *Ostatnie godziny austriackiej chadecji*, „Naprzód”, 3 III 1934, s. 6; zob. także j.k., „Trzecia Rzesza”, „Płomienie”, 1933, nr 17-18.

Liczymy na własne siły klasy robotniczej, nie na warstwy pośrednie, niezdolne do samodzielnej akcji, elementy bez inicjatywy, które muszą coraz bardziej ustawiać się w ogonie rewolucyjnego proletariatu i które bez względu na hasła nasze, takie czy inne, zbliżą się do nas z konieczności, a nie z miłości³⁹⁸.

Radykalizm warstw pośrednich, będący owocem kryzysu kapitalizmu, nie posiadał więc – jak zdawali się zakładać często pepeesowscy radykałowie – właściwej sobie, odrębnej formy, lecz nabierał kształtu pod wpływem jednej z dwóch klas posiadających rzeczywistą historyczną sprawczość, a więc proletariatu lub burżuazji. Fakt, że w pierwszym odruchu ich radykalizm zmobilizowany został – choćby pod postacią faszyzmu – w interesie burżuazji był zupełnie zrozumiały, zważywszy na zakorzenione przywiązanie do własności prywatnej i specyficzną psychologię warstw pośrednich, o czym już wcześniej wspomniano³⁹⁹. Mobilizacja warstw pośrednich pod sztandarami faszyzmu miała jednak, jak czasem pisali radykalni socjaliści, „obosieczny” charakter, godząc także w samą burżuazję⁴⁰⁰. Rozczarowanie, wynikające z niespełnienia radykalnych społecznie deklaracji faszyzmu, nie zaprowadzi warstw pośrednich – jak twierdzono – na powrót na pozycje umiarkowane, „pomiędzy” burżuazją i proletariatem, lecz przeciwnie, będzie pchało je do poszukiwania nowych form, w których wyraziłby się ich powstający pod ciśnieniem kryzysu radykalizm, a więc

³⁹⁸ B.Drobner, *Ćwiek reformizmu*, „Robotnik”, 29 VIII 1934, s. 3; w podobnym duchu wypowiadał się również Stanisław Piaskowski z Radomia, zob. S.Piaskowski, *Jeszcze jeden wniosek*, „Życie Robotnicze”, 1933, nr 17.

³⁹⁹ A.Próchnik dowodził, że proletariatu, w porównaniu z innymi klasami, jest dzięki swemu położeniu w stosunkach produkcji uprzywilejowany poznawczo; inne klasy natomiast z trudem i kosztem licznych omyłek są w stanie rozpoznać istotne przyczyny swego niedostatku: „Obraz, który roztwiera się przed innymi klasami nie jest tak jasny. Przyczyny ich niedoli nie są tak dla nich oczywiste. A sama nędza, której nie towarzyszy proces świadomości, należy to stwierdzić z naciskiem, nie jest czynnikiem dostatecznie rewolucjonizującym masy. Nędza rzuca w najbliższe objęcia. A najbliższe są objęcia faszyzmu”, A.Próchnik, *Podłoże faszyzmu*, „Lewy Tor”, 1936, nr 4 (18), s. 3; w projekcie nowego programu PPS, firmowanym m.in. właśnie przez Próchnika pisano zaś: „Następstwem społecznego i gospodarczego upadku drobnomieszczaństwa jest postępujący proces radykalizowania się tej warstwy. Jednakże świadomość klasowa drobnomieszczaństwa nie przekształca się w tym samym stopniu, co położenie gospodarcze. Drobnomieszczaństwo znajduje się wciąż jeszcze pod wpływem tradycyjnej ideologii przeszłości, jego aktywność społeczna zwraca się w kierunku odzyskania utraconego stanowiska społecznego. [...] Obecny radykalizm drobnomieszczaństwa posiada wskutek tego charakter społecznie reakcyjny”, *Dokumenty polskiej lewicy...* s. 210; por. także A.Jaeschke, *Główne elementy myśli politycznej polskiej lewicy socjalistycznej w latach trzydziestych*, „Studia Historyczne”, 1988, z. 3, s. 428-429.

⁴⁰⁰ *Gospodarka – polityka...*, s. 23.

potencjalnie ku programowi rewolucyjnego socjalizmu⁴⁰¹. Jak sugerował jednak Drobner, zdecydować miała o tym sama logika momentu dziejowego, nie zaś takie czy inne ugodowe gesty socjalistów. Jak dowodził podczas kongresu w 1934 r., „ci inni nie mogą ustalać z nami programu, ale pójdą za nami”⁴⁰².

Do podobnych wniosków, choć za sprawą zdecydowanie bardziej subtelного rozumowania, dochodził również na łamach „Lewego Toru”, pisma reprezentującego stanowisko części pepeesowskich radykałów, Adam Próchnik. Punkt wyjścia jego rozważań nad układem sił klasowych bliższy był jednak rozpoznaniem Niedziałkowskiego, który podkreślał znaczenie warstw pośrednich, a nie lekceważącym czy wręcz pogardliwym wypowiedziom Drobnera⁴⁰³. Próchnik zauważał, że uproszczony dwubiegunowy schemat (burżuazja-proletariat), przez długi czas kształtujący strategię socjalistów, w dobie kryzysu i zatrzymania (czy wręcz odwrócenia) procesu proletaryzacji, przestał być użyteczny. Tym samym znacznie „warstwy pośredniej”, tak jak też uważał Niedziałkowski, miało wzrastać. O owej „warstwie pośredniej” Próchnik pisał jednak:

Nie jest [...] w obecnym momencie bynajmniej warstwą przejściową, którą z wolna wchłania proletariat, która się proletaryzuje. Jest ona odrębnym czynnikiem w istniejącej strukturze społecznej⁴⁰⁴.

Próchnik zauważał – formułując przy tym niedwuznaczne aluzje pod adresem Niedziałkowskiego – że przyjęcie poglądu o kluczowym znaczeniu poparcia warstw pośrednich dla wyniku zmagania klasy robotniczej i posługującej się faszyzmem burżuazji, prowadzić może do mimowolnego łągodzenia postulatów programowych

⁴⁰¹ Zob. Ibidem, s. 34; *Dokumenty polskiej lewicy...*, s. 213.

⁴⁰² *XXIII Kongres PPS*, „Robotnik”, 4 II 1934, s. 1.; w świetle przytaczanych tu wypowiedzi Drobnera, nawet mimo tego, że pod względem formy dalekie były od przepracowanego stanowiska teoretycznego, wyraźnie widać, że mimo wszystko Drobner nie odrzucał możliwości włączenia warstw pośrednich do walki o socjalizm, co sugeruje na przykład Andrzej Jaeschke, lecz po prostu specyficjnie postrzegał sam mechanizm ich mobilizacji. Paradoksalnie więc, w świetle zajmowanego przez niego stanowiska, rezygnacja z jakichkolwiek prób koordynacji działań klasy robotniczej z warstwami pośrednimi stanowiła najlepszy sposób, aby włączyć te warstwy, u boku (i pod kierunkiem) proletariatu w walkę o realizację programu socjalistycznego, por. A.Jaeschke, *Główne elementy...*, s. 430.

⁴⁰³ Na zbieżność wstępnych założeń Niedziałkowskiego i Próchnika zwrócił uwagę również Michał Śliwa, zob. M.Śliwa, *Polska myśl socjalistyczna...*, s. 148.

⁴⁰⁴ A.Próchnik, *Zagadnienie tzw. warstw pośrednich*, „Lewy Tor”, 1935, nr 9-10.

socjalistów, w nadziei na przyciągnięcie możliwie licznych sojuszników⁴⁰⁵. Tego rodzaju recepty opierały się jednak, jak dowodził, na przesłankach, wyprowadzanych z fałszywej i ogólnikowej koncepcji warstw pośrednich. Już samo sformułowanie mogło sugerować, że mamy do czynienia z grupami, które lokują się pod względem dochodów i społecznego prestiżu pomiędzy burżuazją a proletariatem i właśnie to pośrednie położenie kształtuje ich ideologiczną orientację. Tymczasem, jak podkreślał Próchnik, w dobie kryzysu nie można do jednej kategorii zaliczać tak różnych grup, jak rzemieślnicy, zarówno ci wciąż nieźle prosperujący, jak i cierpiący skrajną nędzę, kupcy, niezależnie od rozmiaru prowadzonego handlu, czy chłopci, także przecież wewnątrz bardzo zróżnicowani pod względem osiągniętych dochodów. Warstwy pośrednie, czy też raczej, jak pisał „warstwy średnie” w ścisłym tego słowa znaczeniu w istocie tworzyć mieli, zdaniem Próchnika, jedynie ci, którzy właśnie pod względem dochodów, ich stabilności i prestiżu, lokują się rzeczywiście powyżej klasy robotniczej, poniżej zaś burżuazji. Tak pojęte warstwy średnie, w dobie kryzysu, tracić miały jednak swą liczebność być może jeszcze szybciej, aniżeli klasa robotnicza⁴⁰⁶. Rosnąca za to grupa coraz uboższych i coraz bardziej niepewnych jutra ludzi, czerpiących jednak swe skromne dochody zasadniczo z innych źródeł niż fizyczna praca najemna, tworzyć miała, jak twierdził Próchnik, proletariatu w szerokim, zgoła „antycznym” sensie. Nabral on masowego charakteru nie w efekcie rozszerzania stosunków najemnej pracy fabrycznej – jak w przypadku nowoczesnego proletariatu – lecz w rezultacie gwałtownych procesów pauperyzacji, spowodowanych przez strukturalny kryzys kapitalizmu⁴⁰⁷.

Uznanie przez Próchnika wszystkich tych pauperyzujących się grup za „proletariat w sensie antycznym” zdawałoby się sugerować, że dostrzegał szybko postępujący rozkład ich tożsamości klasowej czy warstwowej. Ruch socjalistyczny winien apelować – jak mogło wynikać z jego rozważań – nie tyle więc do warstw nie zaliczających się do burżuazji i do proletariatu, traktowanych całościowo, lecz tylko do tych grup, które z nich się wywodzą, lecz uległy gwałtownej pauperyzacji, a wobec tego i zatracić zaczęły swą dawną tożsamość i ideologię, kształtowane w warunkach stabilnego

⁴⁰⁵ „Socjalizm bez socjalizacji – oto konsekwencja do której niektórych doprowadza zagadnienie warstw średnich”, A.Próchnik, *Ibidem*., s. 6; zob. także S.S.Nicieja, *Adam Próchnik. Historyk, polityk, publicysta*, Warszawa 1986, s. 228.

⁴⁰⁶ M.Śliwa, *Koncepcja drogi do socjalizmu Adama Próchnika*, „Studia Nauk Politycznych”, 1981, nr 2, s. 174-175.

⁴⁰⁷ Por. A.Próchnik, *Problem inteligencji*, „Sygnały”, 1937, nr 1-2.

funkcjonowania kapitalizmu. Innymi słowy, zadaniem socjalistów było obmyślenie strategii, która skutecznie mobilizowałaby niekoniecznie całą warstwę chłopską (a więc zarówno posiadacza dwu-, jak i trzydziestohektarowego gospodarstwa) czy też nie wszystkich, których można zaliczyć do kupców (a więc zarówno wyprzedającego częściowo swój majątek wędrownego sprzedawcę, jak i właściciela dużego sklepu z luksusowymi artykułami), choć zapewne wszyscy oni w jakimś stopniu ucierpieli w rezultacie kryzysu, lecz tylko tych, których spowodowane przez kryzys procesy pauperyzacji wyrwały z szeregów ich dawnej warstwy czy klasy, spychając na najniższe szczeble drabiny społecznej⁴⁰⁸. Jak sugerował bowiem Próchnik, tylko oni mogli uzyskać w naturalny sposób świadomość faktu, że posiadanie własności nie obroni ich przed skutkami kryzysu. Z perspektywy tych właśnie grup (w istocie mających stanowić większość warstw średnich w ich dawnych, przedkryzysowych granicach) można było dostrzec, że własność, o ile nie przynosi dochodów dających choćby namiastkę dobrobytu, przestaje być wartością samą w sobie. Wraz zaś ze złamaniem wiary we własność prywatną, załamać miały się również przesłanki wcześniej podzielanych w tych kręgach ideologicznych przekonań, istotnie mogących się lokować gdzieś „pomiędzy” ideologią klasy robotniczej, a stanowiskiem burżuazji i wielkiego kapitału. Skoro tak, to rozumiałym zdaje się, dlaczego Próchnik przekonywał swych towarzyszy, że „Droga do zdobycia ich [tj. spauperyzowanych warstw pośrednich – KP] nie prowadzi bynajmniej przez zasłonięcie części czerwieni na naszym sztandarze”⁴⁰⁹. Zwracanie się do wytraconych z kolein dawnego życia, zupełnie spauperyzowanych chłopów, kupców, czy rzemieślników, poprzez odwołanie do ich dawnych wartości oraz postaw, ukształtowanych w okresie, gdy gospodarka kapitalistyczna funkcjonowała normalnie, było zdaniem Próchnika skazane na niepowodzenie. Podkreślał wobec tego mocno, że zniknęły wszelkie obiektywne przesłanki ideowych różnic między klasą robotniczą, a spauperyzowanymi masami, przyjmującymi kształt podobny do antycznego proletariatu, w związku z czym konsekwentne głoszenie klasowego, robotniczego programu nie tylko nie jest przejawem szkodliwego sekciarstwa, lecz przeciwnie, współgrając z kierunkiem wymuszonych przez kryzysową rzeczywistość przemian w ich świadomości, stanowi

⁴⁰⁸ Zwrócił na to uwagę również Andrzej Jaeschke, zob. A.Jaeschke, *Warstwy pośrednie...*, s. 29.

⁴⁰⁹ A.Próchnik, *Zagadnienie tzw. warstw pośrednich*, „Lewy Tor”, 1935, nr 9-10; zob. także O.Lange, *O pracy Engelsa...*, s. 22.

najskuteczniejszy sposób na skupienie pod jednym sztandarem wszystkich, którzy cierpią pod jarzmem kapitalizmu:

Zdobycie naturalnych sprzymierzeńców proletariatu nie wymaga bynajmniej obniżenia standardów i rezygnacji ze swych dążeń. Wymaga ono w pierwszym rzędzie wytworzenia w tych warstwach czynnika zaufania do politycznej reprezentacji klasy pracującej. Wyraźne, jasno sprecyzowane hasła programowe, dostosowane do warunków obecnej doby dziejowej metody walki, wewnętrzna jedność w obozie robotniczym i konkretny plan działania na przyszłość najbliższą, oto czynniki, które najbardziej są zdolne wytworzyć wiarę w socjalizm, zarówno w szeregach samej klasy robotniczej, jak i w najszerszych warstwach pokrzywdzonej i zbiedniałej ludności⁴¹⁰.

Radykalizm i bezkompromisowość wysuwanych przez robotników żądań odpowiadać miały, z jednej strony, obiektywnemu położeniu spauperyzowanych grup, rekrutujących się spośród dawnych warstw średnich, z drugiej natomiast, jak sugerował to w przytoczonym fragmencie Próchnik, mogły stać się atrakcyjne na płaszczyźnie psychologicznej. Właśnie ta myśl stanowiła też istotny element ówczesnych analiz zarówno Próchnika, jak i wielu innych radykalnie zorientowanych ideologów i działaczy PPS. Barlicki na przykład już na przełomie 1932 i 1933 r. w ufnej w swą siłę i aktywnej politycznie klasie robotniczej widział siłę, wokół której budowany będzie nowy porządek, stanowiący jedyne możliwe wyjście z bezwładu i moralnego, a zarazem gospodarczego, kryzysu, w którym pogrążył się świat:

Tym warunkom odpowiada typ robotnika – i dlatego całą uwagę należy skupić na klasie robotniczej i z niej wytworzyć siłę aktywną, potęgę zdolną przeciwstawić się rozkładowemu działaniu chaosu. Jeśli taka potęga powstanie, wówczas ona jedna jedyna może stać się punktem koncentracyjnym nowego układu sił i czynników, może być punktem wyjścia – jeżeli chodzi o ludzkość – nowego poprzelomowego porządku rzeczy⁴¹¹.

W świetle tego rodzaju argumentacji, klasa robotnicza przyciągnąć mogła do siebie przede wszystkim swym zdecydowaniem, determinacją w działaniu, nieustępliwością w walce o realizację swego antykapitalistycznego programu – tylko wtedy liczyć mogła na wsparcie i zaangażowanie po swojej stronie spauperyzowanych mas, z utęsknieniem

⁴¹⁰ A. Próchnik, *Zagadnienie tzw. warstw pośrednich*, „Lewy Tor”, 1935, nr 9-10.

⁴¹¹ N. Barlicki, *O „tymczasowości”*, „Robotnik”, 24 XII 1932, s. 2.

wypatrujących siły społecznej, pod której przewodnictwem możliwa byłaby skuteczna walka o radykalną przebudowę stosunków gospodarczych⁴¹².

Próchnik, podobnie jak choćby Drobner, czy wielu innych pepeesowskich radykałów, skłonny był również oceniać siłę polityczną i możliwości ofensywne samej klasy robotniczej znacznie wyżej, niż mogłoby to wynikać choćby ze statystyk stratyfikacji społecznej. Zwłaszcza, że w okresach rewolucyjnego napięcia i gwałtownych przemian arytmetycznie ujęty stosunek sił tracić miał na znaczeniu, na rzecz takich cech jak determinacja w walce czy dobra organizacja⁴¹³. Pomimo więc tego, że w całej Europie proletariatusz pozostawał w mniejszości (a w krajach takich, jak Polska mniejszość ta była na dodatek stosunkowo niewielka), dzięki swej koncentracji w wielkich ośrodkach miejskich, politycznemu uświadomieniu i zbieżności swych obiektywnych interesów z ogólnym kierunkiem rozwoju społecznego, klasa robotnicza stawała się zdecydowanie najważniejszą siłą społeczną w toczących się u schyłku kapitalizmu zmaganiach. Ten pogląd, popularny wśród pepeesowskich radykałów, Próchnik wyrażał w ten sposób:

Statystyka zawodowo-klasowa, a do pewnego stopnia i wyniki wyborcze, mogłyby odbijać istotny stan rzeczy, gdyby społeczeństwo znajdowało się w stanie biernym, w stanie bezruchu. Ale mamy przecież do czynienia ze społeczeństwem w jego pochodzie społecznym, świadomość nasza chwyta je w ruchu, a często nawet w biegu. Stosunek sił społecznych określa się zatem nie tylko statystyką cyfrową, którą można uznać najwyżej za jeden z czynników, ale także czynnikami potencjalnymi, tzn. możliwościami, które w danej warstwie tkwią i czynnikami dynamicznymi, tzn. wyładowaniem tych możliwości, tzn. energią, aktywnością, które te warstwa wykazuje. I im więcej społeczeństwo jest w ruchu, im szybszym jest proces rozwoju społecznego, tym większe znaczenie przypada tym właśnie czynnikom⁴¹⁴.

⁴¹² Warto przytoczyć dłuższy fragment rozważań Próchnika: „Z labiryntu, w który ludzkość zabrnęła, ona jedna [tj. klasa robotnicza – KP] zna wyjście. I dlatego wszyscy, którzy w dzisiejszej rzeczywistości cierpią, którzy upadają pod brzemieniem ciężkich warunków, nie mają innego wyjścia, jak stanąć pod przewodnictwem proletariatuszu. Żyjemy w okresie, w którym wszyscy poszukują wodza. Wodzem, który ma jasny, określony cel, który ma wyraźną, niezawodną drogę, który poprowadzi walkę o nowy świat porządek, jest klasa robotnicza”, H.Swoboda [A.Próchnik], *Przewodnia rola klasy robotniczej*, „Robotnik”, 24-25 XII 1934, s. 2.

⁴¹³ Adam Próchnik pisał: „W dobach przełomowych jednak, w epokach o pewnych tendencjach rewolucyjnych, prądy polityczne przedzierają się przez tamy wykazów statystycznych i liczbowych wyników wyborczych. W miejsce równowagi cyfrowej powstaje nowa równowaga, oparta na istotnym stosunku sił”, H.Swoboda [A.Próchnik], *Przewodnia rola klasy robotniczej*, „Robotnik”, 24-25 XII 1934, s. 2.

⁴¹⁴ H.Swoboda [A.Próchnik], *Przewodnia rola klasy robotniczej*, „Robotnik”, 24-25 XII 1934, s. 2.

O słuszności tej oceny świadczyć miały choćby przykłady z najnowszej historii Polski, gdy klasa robotnicza, mimo swej stosunkowo skromnej liczebności, w momentach przełomowych nadawała samodzielnie kierunek dokonującym się przemianom – Próchnik wskazywał tu na walkę o niepodległość kraju i zmagania o demokratyzację ustroju odrodzonego państwa⁴¹⁵. Wniosek z tych wszystkich spostrzeżeń był więc taki, że socjaliści powinni skierować swoją uwagę raczej „do wewnątrz” klasy robotniczej, pobudzając jej aktywność oraz radykalizm, budując zarazem w niej poczucie siły i jedności⁴¹⁶. W kwestii taktyki, jak zobaczymy jeszcze w kolejnym rozdziale, znajdowało to wyraz w hasłach jednolitofrontowych, wiązało się jednak – jak widać – także z szerszą analizą sił klasowych, a nie jedynie chwilowym nastrojem. Co więcej, wbrew temu, co czasem sugerowali w toku polemik z partyjnymi radykałami tacy publicyści, jak M.Niedziałkowski czy K.Czapiński, nie twierdzili oni zwykle, że proletariatus może samodzielnie dokonać politycznego przewrotu i realizować swój program przebudowy społeczno-gospodarczej mając przeciwko sobie resztę społeczeństwa⁴¹⁷. Przypuszczali natomiast – co wynikało choćby ze streszczonych tu analiz Próchnika – że zdobycie masowego poparcia nieproletariackich warstw społecznych traktować należy raczej jako skutek ofensywnego, wymierzonego w porządek kapitalistyczny, wystąpienia proletariatus, nie zaś jako tego wystąpienia warunek wstępny⁴¹⁸. Charakterystyczny był pod tym względem również odpowiedni

⁴¹⁵ Por. A.Próchnik, *Pierwsze piętnastolecie Polski Niepodległej. Zarys dziejów politycznych*, Warszawa 1983, s. 383-384.

⁴¹⁶ „Jednakże współczesny proletariatus przemysłowy jest czynnikiem najbardziej aktywnym i czynnikiem najważniejszym w walce o władzę. [...] Proletariatus jest jednocześnie klasą najbardziej zainteresowaną w zniszczeniu aparatus państwa kapitalistycznego. Najbardziej aktywne części klasy robotniczej, awangarda proletariatuska skupia się w partiach socjalistycznych i komunistycznych. Jedynie przez świadome i celowe dążenie do porozumienia na platformie wyżej sformułowanej taktyki, proletariatus będzie mógł spełnić swą rolę. [...] Jednolity front może powstać w istniejących warunkach tylko przez porozumienie się partii socjalistycznych i komunistycznych. Zapewne, ruch komunistyczny nie jest dziś wielką siłą w Europie Zachodniej. Ale sama świadomość jedności, samo przeświadczenie, że walka bratobójcza ustała, wpłynie wysoce korzystnie na samopoczucie klasy robotniczej, dodaje jej pewności siebie i odwagi, wzmoże w niej rewolucyjny pęd walki”, *Gospodarka – polityka...*, s. 31, 42-43; zob. także APKr., Starostwo Grodzkie Krakowskie, sygn. 725, k. 54.

⁴¹⁷ W programowej broszurze „Płomieni” wyraźnie stwierdzano, że „zrewolucjonizowanie się proletariatus i warstw pośrednich jest koniecznym warunkiem obalenia aparatus państwowego”, dalej zaś dodawano jeszcze: „Aby przeprowadzić powyższe cele [tzn. obalić ustrój kapitalistyczny – KP] ruch socjalistyczny musi pozyskać fizyczne i moralne poparcie większości społeczeństwa”, zob. *Gospodarka – polityka...*, s. 29-30.

⁴¹⁸ W broszurze programowej środowiska „Płomieni” pisano to w sposób dość jednoznaczny: „Aby przeprowadzić powyższe cele [tj. obalić ustrój kapitalistyczny – KP] ruch socjalistyczny musi pozyskać fizyczne i moralne poparcie większości społeczeństwa. Oczywiście nie chodzi tu o jakąkolwiek formę głosowania i o uzyskanie arytmetycznej większości. Decydująca jest tu waga społeczna ruchu

fragment projektu nowego programu partii, przygotowanego przez przedstawicieli jej radykalnego skrzydła, w którym stwierdzano, że sprzymierzona z chłopstwem klasa robotnicza, występując do walki, „pociąga za sobą niezdecydowane elementy warstw średnich”⁴¹⁹. Dobór czasownika w tym wypadku nie był przypadkowy i odsłaniał charakterystyczny dla wielu pepeesowskich radykałów sposób myślenia o możliwych mechanizmach mobilizacji i włączenia części przynajmniej przedstawicieli warstw pośrednich (głównie drobnomieszczaństwa i inteligencji) w obręb rewolucyjnego sojuszu.

Na tego rodzaju przesłankach wspierały się także, omówione wcześniej, koncepcje dyktatury proletariatu. Klasa robotnicza bezkompromisowo zmierzając do zdobycia władzy i realizacji swojego programu przyciągać miała ku sobie inne spauperyzowane grupy i warstwy społeczne, oczekujące radykalnej poprawy swego położenia. Oporu ze strony reszty społeczeństwa proletariatu nie powinien się obawiać zarówno ze względu na – spodziewane przez wszystkich socjalistów – pozytywne skutki realizowanych przez siebie reform gospodarczych i społecznych⁴²⁰, jak i z powodu wyeliminowania – za pomocą dyktatorskich właśnie środków – zagrożenia ze strony burżuazji. Jak się zdaje, zakładano bowiem, że warstwy pośrednie (niezależnie od tego, jak szeroko definiowane), pozbawione historycznie odrębnych i właściwych tylko sobie interesów klasowych, nie wystąpią przeciwko nowym porządkom jeśli zabraknie im politycznego przywództwa. Takie dać mogłaby tylko burżuazja, jednak dzięki dyktaturze proletariatu utraciłaby możliwości działania politycznego⁴²¹.

socjalistycznego. Nie chodzi również o zorganizowanie w ramach rewolucyjnych partii socjalistycznych większości społeczeństwa, gdyż partie stanowią jedynie awangardę ruchu. Decydującym czynnikiem jest załamanie się ideologii mieszczańskiej (kapitalistycznej) w psychice szerokich rzesz społeczeństwa. Warstwy te muszą być nastawione na nieprzeciwdziałanie walce proletariackiej i na poparcie jej w momencie wybuchu rewolucji”, *Gospodarka – polityka...*, s. 29; zob. też np. H.Swoboda [A.Próchnik], *Przewodnia rola klasy robotniczej*, „Robotnik”, 24-25 XII 1934, s. 2.

⁴¹⁹ *Dokumenty polskiej lewicy...*, s. 212; por. J.Tomiccki, *Lewica socjalistyczna...*, s. 400.

⁴²⁰ Jan Stańczyk zwracał m.in. uwagę na fakt, że represje aparatu władzy nie wyrastają z osobistych skłonności jego funkcjonariuszy, ale stanowią rezultat złej sytuacji społeczno-ekonomicznej, popychającej społeczeństwo do wystąpień opozycyjnych. Skoro jednak w rezultacie przestawienia gospodarki na tory socjalistyczne sytuacja gospodarcza ulec miała znacznej poprawie – a co do tego pepeesowska publicystyka nie miała poważniejszych wątpliwości – to spodziewać można było się, że nie dojdzie do sytuacji, w której szczerze i uzasadnione niezadowolenie społeczeństwa spotka się z represją, a ograniczy się ona jedynie do świadomie planowanych, motywowanych ideologicznie, spisków pogrobowców dawnego kapitalistycznego porządku. Innymi słowy – jak wynikało z rozważań Stańczyka – jeśli ktoś w istocie wierzył, że gospodarka socjalistyczna gwarantuje znaczącą poprawę położenia ekonomicznego ludności, to nie miał podstaw do tego, aby obawiać się zwyrodnienia dyktatury proletariatu, zob. J.Stańczyk, *Dyktatura czy demokracja*, „Robotnik”, 1 II 1934, s. 3.

⁴²¹ Zob. B.Drobner, *Ćwiek reformizmu*, „Robotnik”, 29 VIII 1934, s. 3.

Jak widać więc, choć ideolodzy i publicyści zaliczający się do radykalnego, lewicowego nurtu socjalizmu dostrzegali zwykle złożoność struktury społecznej i układu sił klasowych w dobie strukturalnego kryzysu kapitalizmu, to jednak dynamikę przemian historycznych wciąż wyznaczał dla nich w decydujący sposób przebieg konfliktu proletariatu i burżuazji⁴²². Pozostałe grupy jawiły się więc albo jako potencjalnie gotowe, aby przyjąć rewolucyjny program („antyczny proletariatus” Próchnika), albo też jako siły niesamodzielne i reaktywne, tym bliższe klasie robotniczej, im mocniejsze ciosy zadaje ona burżuazji.

Logika, która rządziła strategicznymi rozważaniami Niedziałkowskiego, a także bliskich mu ideowo przywódców PPS, zdawała się natomiast być odwrotna. Redaktor „Robotnika” wielokrotnie powtarzał, że pozyskanie poparcia warstw pośrednich przez proletariatus jest kluczowym warunkiem udanej walki z faszyzmem i porządkiem kapitalistycznym⁴²³. Wyostrowając rozbieżności pojawiające się na tym tle można byłoby więc powiedzieć, że o ile dla wielu pepeesowskich radykałów zwycięska rewolucja i przebudowa gospodarcza skutkować miała pozyskaniem warstw pośrednich, o tyle w optyce Niedziałkowskiego czy Czapińskiego⁴²⁴ to właśnie wcześniejsze zdobycie ich poparcia stanowiło konieczny warunek wstępny jakichkolwiek prób udanej walki o władzę i późniejszych przekształceń systemu gospodarczego. Stanowisko to wynikało, jak można przypuszczać, z uznania przez redaktora „Robotnika” większej samodzielności i możliwości autonomicznego działania politycznego warstw pośrednich, a także mimo wszystko istotnej trwałości, jaką wykazywać miała się ich tradycyjna tożsamość i ideologia w warunkach kryzysu oraz postępującej pauperyzacji. Charakterystyczny przykład tej perspektywy stanowiły szczególnie te z jego wypowiedzi, w których środkowoeuropejskie chłopstwo, zorganizowane w masowych ruchach ludowych, określał wprost jako równoprawną, „trzecią siłę” obecną na scenie

⁴²² Dobrze wyrażała tę myśl formuła, zawarta w jednym z tekstów Langego: „[...] póki istnieje klasa taka, jak burżuazja, której interes jest sprzeczny z interesem ogromnej większości społeczeństwa, póty walka o interesy ogromnej większości społeczeństwa musi być walką klasową, tj. walką klasy robotniczej z burżuazją”, O.Lange, *O pracy Engelsa...*, s. 22.

⁴²³ Typowy przykład tego rodzaju wypowiedzi: M.Niedziałkowski, *Walka na rozumy*, „Robotnik”, 11 III 1934, s. 1; por. M.Śliwa, *Myśl polityczna...*, s. 256.

⁴²⁴ Charakterystyczne była pod tym względem choćby prowadzone przez Czapińskiego analizy dziejów Komuny Paryskiej oraz powstania austriackiego Schutzbundu w 1934 r., w których zwracał uwagę, że o porażce obydwu tych zrywów decydowała wrogość lub obojętność chłopstwa względem toczących swą walkę robotników, zob. K.Czapiński, *Czerwony Wiedeń a Paryż komunardów*, „Robotnik”, 19 II 1934, s. 2; zob. także M.Niedziałkowski, *Doświadczenie krwi*, „Robotnik”, 25 II 1934, s. 1.

historii, obok proletariatu i burżuazji⁴²⁵, czy też powtarzanie z aprobatą tezy H. de Mana o tym, że jedynie w otoczeniu warstw pośrednich proletariat może stać się „dynamiczną siłą historii”⁴²⁶. W podobnym duchu też wypowiadać miał się Niedziałkowski – według sprawozdania władz bezpieczeństwa – podczas kongresu partyjnego w początkach 1937 r.:

Byliśmy przekonani dziesiątki lat, że my tylko jesteśmy ruchem masowym. Tymczasem okazał się, iż załamanie się ustroju kapitalistycznego nastąpiło znacznie wcześniej, niż przewidywaliśmy. Widzimy przy tym, że warstwy społeczne, które w naszych przewidywaniach skazane zostały na zagładę, nabierają soków żywotnych⁴²⁷.

Kilka lat wcześniej zaś w artykule opublikowanym na łamach „Robotników” w sposób jeszcze bardziej stanowczy akcentował polityczną podmiotowość i ideologiczną samodzielność tych grup:

[...] tzw. klasy pośrednie (włościaństwo, drobnomieszczaństwo, sproletaryzowana inteligencja itd.) nie tylko nie zanikają jako samoistne grupy socjalne, ale raczej przeciwnie, rosną pod względem liczebnym i pod względem własnej „dynamiki” wewnętrznej, tj. uświadomienia sobie swojej siły gatunkowej, zdolności do organizowania się, rozmachu psychicznego. [...] Nie są one biernym widzem biegu zdarzeń; są czynnikiem i chcą być czynnikiem nie byle jakim....⁴²⁸

Skoro więc „aktorów na scenie”⁴²⁹, jak sam to czasem Niedziałkowski określał, było więcej, niż tylko dwóch (proletariat i burżuazja), to jedyną racjonalną strategią mogła być strategia sojuszu, dzięki której możliwa stałaby się budowa szerokiego bloku wymierzonego w burżuazję i kapitalizm. Obiektywne przesłanki takiej współpracy, jak twierdzili zgodnie socjaliści, tworzył strukturalny kryzys kapitalizmu⁴³⁰. Inicjując

⁴²⁵ „W dojrzewającym układzie sił społecznych samodzielny ruch włościański staje się w wielu krajach przysłowiową *trzecią siłą*, zdolną do samoistnego bytu obok dwóch prądów, walczących ze sobą na rozstrzygającym froncie – obok Socjalizmu i faszyzmu”, Idem, *Ucieczka przed rzeczywistością*, „Robotnik”, 5 XII 1934, s. 1; zob. także jmb [J.M.Borski], *O sumiennosc w dyskusji*, „Robotnik”, 30 VIII 1934, s. 3.

⁴²⁶ M.Niedziałkowski, *Pod znakiem Planu*, „Robotnik”, 1 I 1935, s. 3.

⁴²⁷ XXIV Kongres PPS (31 I – 2 II 1937), „Z Pola Walki”, 1962, nr 4, s. 191.

⁴²⁸ M.Niedziałkowski, *Fakt decydujący*, „Robotnik”, 16 V 1933, s. 1.

⁴²⁹ Zob. np. Idem, *Aktorzy na scenie*, „Robotnik”, 18 V 1933, s. 1.

⁴³⁰ W projekcie programu przygotowanym przez Niedziałkowskiego, a na kongresie w 1937 r. ostatecznie uchwalonym, stwierdzano: „Cała ta milionowa masa ludzi – bezrobotni i chałupnicy, włościanie – posiadacze rolni i pracownicy umysłowi, rzemieślnicy, drobni kupcy i robotnicy rolni – znalazła się

samodzielnie decydującą, rewolucyjną walkę o nowy ustrój, klasa robotnicza mogła jednak raczej wzbudzić w swych potencjalnych sojusznikach raczej lęk, a nie nadzieję, jak zdawało się wierzyć wielu radykałów w szeregach PPS. Redaktor „Robotnika” zdawał się zakładać wobec tego, że proces likwidacji psychologicznych i ideowych barier między warstwami pośrednimi a proletariatem będzie dokonywał się w sposób stopniowy, a sprzyjać będzie mu raczej poszukiwanie i eksponowanie płaszczyzn porozumienia czy zbieżności interesów, nie zaś manifestacyjne podkreślanie odrębności klasy robotniczej, dokonywane w imię źle pojętej ideowej czystości⁴³¹. Powstanie wokół proletariatu bloku reprezentującego zdecydowaną większość społeczeństwa, opartego na programie przebudowy społecznej i gospodarczej winno być zasadniczym celem strategicznym, upadek kapitalizmu i polityczna klęska burżuazji oraz ruchów faszystowskich jawiły się zaś w tej perspektywie jako naturalna konsekwencja jego realizacji. Tym samym też przekonanie o możliwości oparcia nowego porządku niemal od razu na dość klasycznie pojętym systemie demokracji parlamentarnej – oczywiście, przy jednoczesnej gotowości do użycia wszelkich dostępnych środków w walce z próbami kontrewolucji – nie było, jak sugerowali w szeregach PPS niektórzy krytycy propozycji Niedziałkowskiego, naiwnym liberalizmem, lecz stanowiło niejako logiczną konkluzję całej koncepcji teoretycznej. Oprócz wszystkich swych zalet związanych z kontrolą społeczną nad władzą, demokracja parlamentarna stanowiła jedyną formę ustrojową, w ramach której realizować i pogłębiać mogła się współpraca szerokiego bloku sił ludowych utworzonego w toku walki z kapitalizmem. Z rozważań Niedziałkowskiego można było wysnuć też wnioski, że obawy o to, że program systemowych przemian zostanie pogrzebany w rezultacie demokratycznych wyborów, żywe wśród wielu radykalnych socjalistów, są zwyczajnie nieuzasadnione. Poparcie dla niego ze strony dominującej części społeczeństwa, osiągnięte dzięki sojuszowi klasy robotniczej, chłopstwa i miejskich warstw pośrednich byłoby bowiem pierwotne względem prób jego praktycznej realizacji, a w przyszłości – dzięki radykalnej poprawie sytuacji gospodarczej, jawiącej się socjalistom jako oczywista konsekwencja

obiektywnie w położeniu antagonizmu zasadniczego w stosunku do kapitalizmu. Proletariat fabryczny i rolny nie jest już odosobniony w swojej walce zasadniczej ze starym ustrojem: zyskał naturalnego sojusznika w sile wszystkich mas ludowych”, *Projekt programu...*, s. 3; *Program Polskiej Partii Socjalistycznej...*, s. 5.

⁴³¹ Zob. także ir. [J.Radomski], *Organizacja zwycięstwa*, „Życie Robotnicze”, 1934, nr 16, s. 1.

likwidacji niewydolnego już kapitalizmu – ulegać powinno ono jeszcze pogłębieniu i wzmocnieniu.

Demokracja (i socjalizm) czy faszyzm (i kapitalizm)?

Pewne rozbieżności, zarysowujące się w kwestiach teoretycznej oceny hasła dyktatury proletariatu i oceny układu sił klasowych (jak widać, wyraźnie ze sobą powiązanych), znajdowały wyraźne odbicie w zapisach dwóch projektów nowego programu partii, zaprezentowanych przed kongresem odbytym na początku 1937 r. w Radomiu. Ostatecznie też sam kongres i fakt przyjęcia podczas jego obrad programu, opartego na projekcie M.Niedziałkowskiego, zamknęły w zasadzie okres poważniejszych dyskusji nad tą problematyką. Jak zresztą wspomniano, te teoretyczne dyskusje nawet wówczas, gdy ideowe przesilenie w szeregach PPS osiągnęło swój szczyt, stosunkowo rzadko przyjmowały postać otwartych polemik, z wyraźnie zaznaczonymi opozycyjnymi stanowiskami, znacznie częściej natomiast wiązały się z różnym rozłożeniem akcentów w wypowiedziach poszczególnych publicystów i działaczy socjalistycznych, przede wszystkim zaś z różnymi praktycznymi wnioskami politycznymi wyciąganymi ze wspólnie podzielanych ogólnych założeń. Wraz ze stopniowym wygasaniem taktycznych sporów po kongresie radomskim – o czym szerzej w kolejnym rozdziale – problem analizy sił klasowych przestawał też budzić większe emocje, a publicyści, niezależnie od stanowiska zajmowanego dotychczas w wewnątrzpartyjnych debatach, ograniczali się zwykle do powtarzania i uzasadniania wypracowanych już tez, znajdujących odbicie również w tekście nowego programu.

Omawiając jego podstawowe założenia na łamach „Robotnika”, Niedziałkowski mocno akcentował związek zachodzący pomiędzy przemianami kapitalizmu a przesunięciami w układzie sił klasowych. Wobec załamania mechanizmu rozwojowego gospodarki kapitalistycznej proces polaryzacji społecznej został zatrzymany, a liczne grupy zaliczane do warstw pośrednich zepchnięte zostały w nędzę. W związku z tym proletariat fabryczny „przestał być samotny na scenie dziejów, jako jedyna siła społeczna, wroga zasadniczo staremu ustrojowi”⁴³². Sfrustrowane masy chłopów, drobnomieszczan i bezrobotnych, szukając wyjścia z tragicznego położenia, zaktywizowały się politycznie na nieznaną wcześniej skalę, a potencjał ten – podsumowywał dalej Niedziałkowski – wykorzystany został przez wielki kapitał do

⁴³² M.Niedziałkowski, *Idee przewodnie nowego programu* (cz. 1), „Robotnik”, 9 II 1937, s. 3.

umasowienia ruchu faszystowskiego. Zadaniem socjalizmu winno być wobec tego zmobilizowanie tych grup do wspólnej z klasą robotniczą walki z kapitalizmem (a wobec tego i z faszyzmem):

Trzeba dać tym milionowym rzeszom ludzkim ideał i nadzieję, „przydział” i pewność jutra, wiarę w siebie i poczucie własnej twórczej wartości w życiu. Socjalizm, gdy tego dokona – roztrzaska faszyzm⁴³³.

Wyraźnie wybrzmiewało tu przekonanie Niedziałkowskiego o tym, że tylko uznanie przez proletariat podmiotowości grup, tworzących szeroką kategorię warstw pośrednich, i partnerski wobec nich stosunek daje szansę na związanie ich z ruchem socjalistycznym. Jak się zdaje, redaktor „Robotnika” postulował też, aby ruch socjalistyczny nie poprzestawał tylko na uznaniu, że w obiektywny sposób reprezentuje istotny interes wszystkich wyzyskiwanych i spauperyzowanych grup, lecz również aby wyszedł im naprzeciw, w dalszej perspektywie przekształcając się w ruch opierający się na szerokiej i zróżnicowanej bazie społecznej⁴³⁴.

Jak już jednak zauważono wcześniej, o ile w kwestii uznania zbieżności obiektywnych interesów klasy robotniczej i innych wyzyskiwanych przez kapitał klas czy warstw, wśród socjalistów panowała w zasadzie całkowita zgoda, o tyle wyobrażenia o sposobie realizacji tych wspólnych interesów pozostawały przez długi czas zróżnicowane. Po kongresie radomskim nastąpiło jednak ogólne obniżenie temperatury sporów programowych w partii, a oddalenie się perspektywy gwałtownych rewolucyjnych wstrząsów – działającej mocno na wyobraźnię części socjalistów w dobie Wielkiego Kryzysu – sprawiało, że i nadzieje na spontaniczne „pociągnięcie” za sobą warstw pośrednich przez walczącą o realizację swoich celów klasę robotniczą i zniwelowanie tym sposobem różnic pomiędzy nimi w sferze świadomości politycznej, musiały stopniowo zanikać. Wobec tego w szeregach PPS w ostatnich latach niepodległości coraz wyraźniej zaznaczał się, zgodnie też ze wskazaniem nowego programu, zasadniczy konsensus w kwestii bardziej zdecydowanego otwarcia się ruchu socjalistycznego na inne, nieproletariackie grupy i uznania ich bardziej podmiotowego uczestnictwa w procesie nadchodzących, jak głęboko wierzone, systemowych przemian społeczno-gospodarczych.

⁴³³ Idem, *Idee przewodnie nowego programu* (cz. 2), „Robotnik”, 10 II 1937, s. 3.

⁴³⁴ Por. *Program Polskiej Partii...*, s. 10.

Świadczyć o tym poniekąd mógł interesujący artykuł opublikowany w połowie 1938 r. na łamach programowego periodyku, jakim było redagowane przez Zygmunta Zarembę „Światło”⁴³⁵, przez Stanisława Chudobę. Chudoba zaliczał się do grona młodych działaczy o radykalnej orientacji (w prywatnym liście określał się nawet jako „drobnerowiec”⁴³⁶). Jednak wspomniany artykuł – zatytułowany *O wielki ruch socjalistyczny* – współbrzmiał pod wieloma względami raczej ze streszczonymi tutaj wywodami Niedziałkowskiego, nie zaś ze zdawkowymi zwykle uwagami Drobnera na temat układu sił klasowych.

W pierwszej jego części Chudoba w systematyczny sposób omawiał wnioski, do jakich doprowadziła socjalistów analiza przemian w układzie sił klasowych w dobie kryzysu kapitalizmu i rosnącej dominacji form monopolistycznych⁴³⁷. Wskazywał wobec tego kolejno na wstrzymanie procesu właściwej proletaryzacji, ukształtowanie się zupełnie nowej klasy trwale bezrobotnych, rozciągnięcie stosunków wyzysku (np. poprzez zjawisko nożyc cen) przez zmonopolizowany kapitał na chłopów, wzrost liczebności drobnomieszczaństwa (tzw. drobnomieszczaństwo z konieczności⁴³⁸), odrzucenie kapitalizmu przez inteligencję gdy ten stał się barierą technologicznego i intelektualnego postępu⁴³⁹, i wreszcie rosnący problem młodzieży, niezależnie od społecznego pochodzenia, zagrożonej przyszłym bezrobociem. W rezultacie wszystkich

⁴³⁵ Szerzej na temat tego pisma: K.Groniowski, „Światło” – *teoretyczny organ Polskiej Partii Socjalistycznej (1936-1939)*, „Studia Historyczne”, 2001, z. 4.

⁴³⁶ APKr, Starostwo Grodzkie Krakowskie, sygn. 642, k. 2; zob. także J.Mulak, *Dlaczego: nie chciałem być premierem Rządu Tymczasowego, generałem Wojska Polskiego, rekordzistą świata, trenerem państwowym Królestwa Holandii?*, Warszawa 2006, s. 36.

⁴³⁷ Por. także S.Chudoba, *Warstwy pośrednie*, „Światło”, 1937, nr 2.

⁴³⁸ „Drobnomieszczaństwo, które według schematu Marksa miało podlegać procesowi zaniku, wykazuje dynamikę wprost odwrotną. Mamy do czynienia ze swoistego rodzaju drobnomieszczaństwem: *drobnomieszczaństwem z konieczności*. Dotychczas uważaliśmy drobnomieszczaństwo za klasę wyższą i lepiej uposażoną od proletariatu, coś przechodniego między proletariatem a klasą kapitalistów. Takie pojmowanie drobnomieszczaństwa jest dziś anachronizmem. Dziś kadry drobnomieszczaństwa stanowią ludzie, którzy nie mogą znaleźć pracy w przemyśle, uciekają się do rzemiosła lub drobnego handlu, jako do przysłowiowej ostatniej deski ratunku”, S.Chudoba, *O wielki ruch socjalistyczny*, „Światło”, 1938, nr 6-7, s. 18.

⁴³⁹ Warto tutaj zwrócić uwagę na interesujący artykuł Feliksa Grossa, który analizując położenie inteligencji pracującej dochodził do wniosków, że grupa ta, wobec postępującej automatyzacji produkcji i doskonalenia technologii, zyskiwać będzie szczególnie na znaczeniu. Położenie społeczne nowoczesną inteligencji pracującej, jak twierdził Gross, nie dawało się łatwo opisać przy użyciu tradycyjnych dla ruchu socjalistycznego kategorii. Jego zdaniem, socjaliści powinni więcej uwagi poświęcić tej właśnie grupie i analizie jej miejsca w strukturze społecznej; jednocześnie jednak zauważał – podobnie jak Chudoba – że ruch socjalistyczny, jako spadkobierca ideałów humanizmu, swobodnej twórczości i postępu intelektualnego, jest naturalnie predystynowany, aby wciągnąć tę warstwę w obręb swojego oddziaływania politycznego, zob. F.Gross, *Problem inteligencji pracującej*, „Światło”, 1937, nr 2.

tych przemian dawny antagonizm burżuazji i proletariatu, strukturyzujący kapitalistyczne społeczeństwo, zostać miał zastąpiony przez bardziej skomplikowany układ sił społecznych, którego dominantę stanowić miała jednak sytuacja obiektywnego antagonizmu przygniatającej większości społeczeństwa względem kapitalizmu. Socjaliści, dowodził dalej Chudoba, zbyt późno dostosowali swoje metody działania, hasła i formy organizacyjne do nowych warunków, co umożliwiło faszystowskiemu przechwyceniu spauperyzowanych nieproletariackich mas przy pomocy pseudoradykalnego frazesu.

Tradycyjne postulaty wysuwane w praktycznej działalności przez socjalistów, wyrastające z robotniczych doświadczeń i potrzeb, powiązane np. z kwestiami ustawodawstwa socjalnego, ubezpieczeniem społecznym czy zasadami umów zbiorowych, w żaden sposób nie przystają – przekonywał Chudoba – do doświadczenia innych, niż proletariatu, klas i warstw, a wobec tego nie mogą stać się programową platformą, na której krystalizowałyby się szeroki blok sił walczących z kapitalizmem. Aby cel taki zrealizować, koniecznym stawać miało się wypracowanie koncepcji „socjalizmu ludowego”, który pod hasłami systemowej przebudowy społeczno-gospodarczej i powszechnego dobrobytu zjednoczy wszystkie wyzyskiwane klasy i warstwy. Wraz z przejściem do formuły takiego „socjalizmu ludowego” zmienić też miała się sama natura ruchu, który utraciłby swój specyficznie proletariacki charakter, a stałby się ruchem obejmującym w sposób bardziej równomierny zdecydowanie szersze spektrum sił społecznych:

Przebudowując nasz ruch z ruchu klasy robotniczej na ruch wszystkich mas ludowych, zdołamy stworzyć wielką siłę masową, zdołamy rozjaśnić perspektywy wielkiego Socjalizmu, które tkwią tak głęboko w koncepcji K.Marksa⁴⁴⁰.

Rozważania Chudoby uznać można zarówno za swego rodzaju posumowanie prowadzonych przez socjalistów od początku dekady analiz układu sił klasowych ówczesnych społeczeństw europejskich i próbę wyciągnięcia z nich ostatecznych wniosków, jak i za swoiste potwierdzenie, że w przededniu wojny wciąż konsekwentnie obstawali przy tezie – bardzo ostro postawionej w odpowiedzi na kryzys polityczny i gospodarczy początku lat 30. – o głębokiej i nieodwracalnej polaryzacji sił społecznych.

⁴⁴⁰ S.Chudoba, *O wielki ruch socjalistyczny*, „Światło”, 1938, nr 6-7, s. 20; por. M.Śliwa, *Polska myśl socjalistyczna...*, s. 153.

Konsekwencją jej przyjęcia było uznanie, jak już zauważyliśmy, że przed społeczeństwami stała konieczność wyboru jednej spośród dwóch alternatyw: faszyzmu lub socjalizmu. Tryumf socjalizmu, jak dowodzili socjaliści, przynieść miał zarazem nowy, wyższy i sprawiedliwszy, ustrój gospodarczy, a także otworzyć drogę do nieskrępowanego rozwoju demokracji, porzuconej przez kapitalizm jako użyteczna forma rządów⁴⁴¹.

Tego rodzaju myśl organizowała m.in. wywody Z.Żuławskiego w opublikowanej w 1939 r. książce, zawierającej felietony, publikowane przez niego w ostatnich latach na łamach „Robotnika”⁴⁴². Książka Żuławskiego była pełną żarliwości próbą obrony wartości demokracji oraz wolności politycznych, a podobny wydźwięk miała również pisana w tym samym czasie (i już u schyłku życia autora) broszura Leona Wasilewskiego *O drogę do socjalizmu i pokoju*⁴⁴³, argumentująca, że realizacja socjalizmu możliwa jest jedynie demokratycznymi środkami. I zauważyć należy, że właśnie stanowcze artykułowanie zalet demokracji politycznej – czego obydwie te prace były najlepszym przykładem – stanowiło w ogóle jeden z najbardziej charakterystycznych elementów publicystyki socjalistów bezpośrednio przed II wojną światową. Zjawisko to wpisywało się zresztą, jak trafnie zauważa Krzysztof Kawalec w szerszy proces rewaloryzacji wartości politycznego liberalizmu i demokracji parlamentarnej w polskiej myśli politycznej tego okresu⁴⁴⁴. Odnosząc się do przesunięcia w tym kierunku akcentów w publicystyce socjalistycznej, K.Czapiński zwracał uwagę, że jest to między innymi odpowiedź na sprokurowaną przez faszyzm brutalizację życia politycznego w Europie i opresyjną praktykę reżimów

⁴⁴¹ Tego rodzaj perspektywę przyjmował m.in. Jan Maurycy Borski w artykule opublikowany pod koniec 1938 roku na łamach tygodnika „Czarno na Białym”. Borski stanowczo twierdził, że los demokracji związany jest z siłami radykalnymi społecznie, z socjalizmem na czele, brytyjskich konserwatystów stawał zaś poza ramami obozu demokratycznego, widząc w nich przede wszystkim „popleczników faszyzmu”. Publicysta socjalistyczny wyjaśniał: „Oczywiście, sympatie faszystowskie Chamberlaina nie pochodzą stąd, iż upodobał on sobie metody rządzenia faszyzmu. Nie ulega wątpliwości, że Chamberlain woli instytucje demokratyczne Anglii, niż dyktaturę faszystowską. Ale Chamberlain jest tysięcznymi nićmi związany z kapitałem angielskim, którego jest rzecznikiem, a kapitał jest dziś na całym świecie mniej lub więcej faszystowski”, zob. J.M.Borski, *Kryzys socjalizmu*, „Czarno na Białym”, 1938, nr 49; zob. także A.Próchnik, *Epoka przełomu*, „Walka Ludu”, 10 IV 1937, s. 3; T.Hartleb, *Totalizm plodem i sprawcą wojny*, „Robotnik”, 1 V 1938, s. 4; L. [L.Winterok], *Kapitalizm, totalizm i demokracja*, „Robotnik”, 18 VII 1938, s. 3.

⁴⁴² Z.Żuławski, *Refleksje...*; por. M.Śliwa, *Zygmunt Żuławski. Zarys biografii*, Kraków 1993, s. 107-108.

⁴⁴³ L.Wasilewski, *O drogę do socjalizmu i pokoju*, Warszawa 1936.

⁴⁴⁴ K.Kawalec, *Spadkobiercy niepokornych. Dzieje polskiej myśli politycznej 1918-1939*, Wrocław 2000, s. 246-253.

dyktatorskich⁴⁴⁵. Wtórował mu również A.Próchnik, twierdząc, że „kto pragnie w walce z faszyzmem odnaleźć zwycięstwo, musi bez zastrzeżeń opowiedzieć się za wolnością”⁴⁴⁶. Jak wcześniej już zauważyliśmy, socjaliści przez całe lata 30. konsekwentnie pozostawali wierni demokratycznej idei, traktowanej przez nich jako zwieńczenie wielowiekowego procesu politycznego i społecznego upodmiotowienia ludu. Z drugiej strony jednak zwłaszcza w pierwszej połowie dekady nie szczędzili krytyki faktycznie istniejącym w powojennej Europie systemom demokracji politycznej, podważając nierzadko teoretyczną możliwość pokojowego ich przekształcenia w „demokrację społeczną”, gwarantującą wolność i równość nie tylko w życiu politycznym, lecz we wszystkich dziedzinach życia społecznego. Sprzyjało to też w naturalny sposób rosnącej popularności hasła dyktatury proletariatu w szeregach PPS i poglądom o konieczności dokonania rewolucji politycznej jako pierwszego kroku na drodze do ustanowienia przesłanek przyszłej demokracji społecznej.

Tego rodzaju tony zupełnie niemal zniknęły jednak po kongresie radomskim z pepeesowskiej publicystyki, a obok abstrakcyjnie pojętej idei demokratycznej, mającej zrealizować się po zwycięstwie socjalizmu, na powrót ciepło zaczęto wypowiadać się również o już istniejących formach liberalnej demokracji politycznej. Istotny wpływ na tę zmianę optyki miała z pewnością trwałość, jaką ostatecznie wykazały się systemy demokracji przedstawicielskiej w krajach zachodniej Europy w obliczu zagrożenia ze strony ruchów faszystowskich, a sprzyjała jej poniekąd zapewne też ewolucja systemu radzieckiego w kierunku niepodzielnej dyktatury jednostki. Jak wspomiano wcześniej, oficjalne stanowisko PPS, jak i całej Międzynarodówki, głosiło, że demokracja parlamentarna i zabezpieczający ją system liberalnych swobód politycznych, tam, gdzie udało się je utrzymać, wciąż tworzą najlepsze warunki przyszłego przejścia do socjalizmu. Sukcesy partii socjalistycznych – zarówno te mniej trwałe w swych skutkach we Francji, Belgii czy Hiszpanii, jak i oparte na stabilniejszej bazie, jak w przypadku państwa skandynawskich – wzmacniały wiarę, że system demokracji parlamentarnej nadal może być efektywnym narzędziem transformacji społeczno-

⁴⁴⁵ K.Czapiński, *Socjalistyczny humanizm. Z nowych prądów w Socjalizmie*, „Robotnik”, 25 XI 1938, s. 4.

⁴⁴⁶ A.Próchnik, *Przeciw niewoli walczy się pod sztandarem wolności*, „Robotnik”, 4 VIII 1938, s. 3; por. także M.Strzelecki, *Przebudowa świadomości społecznej w interpretacjach polskiej myśli socjalistycznej do 1939 roku*, [w:] *Polska lewica. Koncepcje – ludzie – działalność*, pod red. E.Krasuckiego, T.Sikorskiego i A.Wątor, t. 1, Wrocław 2012, s. 150-151.

ekonomicznej realizującej zasadnicze postulaty programowe socjalistów⁴⁴⁷. M.Niedziałkowski sugerował wręcz – podobnie, jak czyniła to zdecydowana większość publicystów PPS jeszcze na przełomie lat 20. i 30. – że faszyzm to jedynie przemijający, historyczny epizod, a pochod na drodze demokracji politycznej jest jednocześnie pochodem ku socjalizmowi⁴⁴⁸.

Choć więc kwestia wzajemnego związku między wciąż przecież istniejącą gospodarką kapitalistyczną, systemami demokracji parlamentarnej i perspektywami przejścia do socjalizmu, nie została w sposób jednoznaczny rozjaśniona w programowych uchwałach partii, czy w pogłębionych artykułach teoretycznych, to stwierdzić trzeba zmianę ogólnej linii argumentacyjnej w pepeesowskiej publicystyce i propagandzie w choćby z połową lat 30. Wizja radykalnego, nagłego, zgoła rewolucyjnego zerwania między kapitalizmem a socjalizmem, organizująca w okresie ideowego przesilenia wypowiedzi wielu działaczy socjalistycznych, wyraźnie ustępowała teraz znanej już z pierwszej dekady okresu międzywojennego metaforze „drogi”, przywodzącej na myśl ciągłość, a także procesualny i kumulatywny charakter przemian⁴⁴⁹. Klasyczne formy demokracji parlamentarnej jawić zaczynały się na powrót jako podstawa, na której budowane byłyby fundamenty socjalizmu, a sam ten proces dokonywać miał się przede wszystkim poprzez ekspansję idei demokracji na kolejne dziedziny życia społecznego⁴⁵⁰. Jak przekonywano na łamach „Robotnika”, demokracja polityczna to „faza wstępna, to droga do istotnej demokracji, która musi przeniknąć

⁴⁴⁷ J.M.Borski komentując posunięcia socjalistycznych rządów skandynawskich, pisał: „Bez przelewu kropli krwi, w atmosferze wolności i prawa, dokonuje się na północy Europy mrówcza i twórcza praca stopniowej przebudowy społecznej.[...] Europa ocknie się pewnego dnia i odda potężny hołd zasłudze socjalizmu skandynawskiego, jako pioniera nowego ustroju, urzeczywistnianego drogą demokracji i swobody”, jmb [J.M.Borski], *Program dobrobytu*, „Robotnik”, 7 X 1936, s. 3; zob. także K.Czapiński, *Szczęśliwe kraje. Socjalizm w krajach skandynawskich*, „Robotnik”, 5 II 1937, s. 3.

⁴⁴⁸ Zob. także M.Niedziałkowski, *Potęga entuzjazmu mas*, „Robotnik”, 19 II 1936, s. 1; Idem, *Pokłosie*, „Robotnik”, 15 XI 1938, s. 3.

⁴⁴⁹ Idem, „*Jest w ludzkiej sile niespożyta...*”, „Robotnik”, 27 II 1938, s. 1.

⁴⁵⁰ A.Próchnik pisał: „Demokracja ma tylko sens i rację bytu, jako system konsekwentnie ogarniający wszystko. Musi ona nie tylko przekształcić powierzchnię polityczną, ale i głąb społeczną. Nie może się ona w żaden sposób ograniczyć do przekształcenia form życia, musi przede wszystkim wejść w głąb człowieka i przetworzyć jego psychikę. Demokracja to jest pewien określony stosunek do życia, to jest sposób myślenia, to jest busola, która prowadzi przez wszystkie drogi życia”, A.Próchnik, *Najgłębsza treść demokracji*, „Robotnik”, 1 V 1938, s. 6; por. także R.Chwedoruk, *Nurt etyczno-humanistyczny w polskiej tradycji socjalistycznej*, [w:] *Doktryna i ruch socjaldemokratyczny. Historia i współczesność*, pod red. E.Olszewskiego, Puławy 2001, s. 312-313; R.Backer, *Problematyka państwa...*, s. 46, 108-109; S.Michałowski, *Demokracja drogą realizacji założeń programowych Polskiej Partii Socjalistycznej w okresie Drugiej Rzeczypospolitej*, [w:] *Wizje i realia. Studia nad realizacją polskiej myśli politycznej w XX wieku*, pod red. W.Parucha i K.Trembickiej, Lublin 2002, s. 121.

całokształt życia”⁴⁵¹. Innymi słowy, choć socjaliści mieli świadomość, że wszelkie dostrzegalne ograniczenia czy słabości demokracji politycznej mają swe źródło w nierówności ekonomicznej (będącej rezultatem dominacji prywatnej własności środków produkcji), to byli przekonani, że możliwe i pożądane jest eliminowanie ich w ramach systemu⁴⁵². Proces ten poniekąd wymuszać miał też strukturalny kryzys kapitalizmu, który wobec utraty siły atrakcyjnej przez faszyzm – o czym szerzej powiemy za chwilę – w naturalny sposób wynosił do władzy reprezentantów klas pracujących, przede wszystkim zaś socjalistów. To zaś znów oznaczałoby – jak dowodzili publicyści PPS, powołując się właśnie na skandynawskie przykłady – łagodne wejście na drogę przebudowy społeczno-gospodarczej, a wobec tego i rozszerzanie – choć tempo tego procesu pewnie wciąż wyobrażano sobie bardzo różnie – demokratycznych zasad wolności i równości na inne, niż polityka, dziedziny życia społecznego. Ujmując więc rzecz obrazowo – w świetle rysującego się tutaj scenariusza ostateczne usunięcie podstaw nierówności ekonomicznej stanowić miało raczej ostatni, czy też jeden z ostatnich kroków na drodze, ku pełnej realizacji demokratycznego ideału, nie zaś próg, który należało najpierw przekroczyć, by w ogóle wejść na tę ścieżkę, jak przekonywali jeszcze kilka lat wcześniej radykalnie zorientowani publicyści, m.in. Adam Próchnik, teraz z kolei publikujący liczne artykuły o zaletach demokracji politycznej⁴⁵³.

W ostatnich latach przed wojną rozważania socjalistów poświęcone spawom ustrojowym organizowała w związku z tym dychotomia politycznej demokracji i totalizmu, przy czym na tym drugim biegunie lokować miały się zarówno wyraźnie prawicowe reżimy i ruchy polityczne, jak i radziecki komunizm⁴⁵⁴. Sam sposób jej konstruowania nie odbiegał jednak znacząco od tego, w jaki na przełomie lat 20. i 30. zestawiano w publicystyce pepeesowskiej demokrację parlamentarną oraz rządy dyktatorskie (zob. podrozdział 2.1). Pewnym *novum* było jedynie mocne podkreślenie aspiracji totalizmów do rozciągnięcia kontroli nad każdą sferą życia społecznego z

⁴⁵¹ A.Próchnik, *Tęsknota za demokracją*, „Robotnik”, 24 X 1937, s. 4.

⁴⁵² Por. Idem, *Kto występuje przeciwko demokracji*, „Robotnik”, 5 II 1939, s. 4.

⁴⁵³ Zob. np. Idem, *Wspólna droga. Po manifestacjach robotniczo-chłopskich*, „Robotnik”, 23 V 1937, s. 3; Idem, *Lud czy koterie? Drogi demokracji*, „Robotnik”, 6 VI 1937, s. 3; Idem, *Demokracja to siła*, „Walka Ludu”, 24 IV 1937, s. 3; zob. także A.Jaeschke, *Z publicystyki Adama Próchnika...*, s. 114; S.S.Nicieja, *Adam Próchnik...*, s. 271 i nast.; A.Śliwa, *Koncepcja drogi do socjalizmu...*, s. 182.

⁴⁵⁴ Zob. np. A.Ciołkosz, *Wolność i siła*, „Albo-Albo”, 1938, nr 2, s. 1-2; por. L.Ciołkoszowa, *Spojrzenie wstecz*, rozmowy przeprowadził A.Friszke, Paryż 1995, s. 100; E.Pejaś, *Stanowisko Kazimierza Czapińskiego wobec systemu komunistycznego w Związku Radzieckim (od rewolucji bolszewickiej do 1939 roku)*, „Studia Polityczne”, 2015, nr 2, s. 12.

jednej⁴⁵⁵, z drugiej zaś bardzo stanowcze podniesienie zalet demokracji z perspektywy możliwości obronnych państwa. Ta druga kwestia wiązała się bezpośrednio z pogarszaniem sytuacji międzynarodowej i z czasem zaczęła zyskiwać w publicystyce PPS szczególne znaczenie. Socjaliści konsekwentnie powtarzali, że zwartość, karność i dyscyplina, które rzekomo charakteryzować miały państwa totalistyczne, nie wytrzymują mimo wszystkich pozorów konfrontacji z siłami, które na potrzeby obrony zmobilizować może demokracja⁴⁵⁶. Reżimy totalistyczne – jak dowodzą – opierały się na posłuszeństwie i wymuszonej gotowości do podporządkowania się odgórnie wydawanym poleceniom. Demokracja przeciwnie, obdarzając obywateli polityczną podmiotowością i czyniąc ich współodpowiedzialnymi za państwo, opierała się na sile i gotowości do poświęceń całego społeczeństwa, rodzącej się nie pod wpływem rozkazu, lecz czerpiącej swe źródła z dążenia do obrony własnej wolności⁴⁵⁷. M.Niedziałkowski pisał:

By ludzie zechcieli świadomie, z własnej woli, składać ciężkie ofiary za cokolwiek, trzeba ich związać z tym „cokolwiek” tysiącem nici, trzeba im dać poczucie odpowiedzialności za to, co się owym „cokolwiek” stanie. [...] Patriotyzm jest poczuciem odpowiedzialności za losy ojczyzny. Kto zabije to poczucie odpowiedzialności, ten zabija patriotyzm. I dlatego – obiektywnie – i faszyzm i wszelakie rodzaje „totalizmu” stanowią – wbrew własnej frazeologii – zaprzeczenie patriotyzmu świadomego i gotowego do ofiar dobrowolnych [...] ⁴⁵⁸.

Do podobnych konkluzji dochodziła Rada Naczelna PPS w marcu 1938 r.:

Rada Naczelna stwierdza raz jeszcze, że Polska osiągnie swój najwyższy poziom siły zbrojnej i obronności tylko wtedy, gdy masy pracujące zdobędą pełnię praw i współodpowiedzialności za losy państwa⁴⁵⁹.

⁴⁵⁵ Por. E.Pejaś, *Socjalizm demokratyczny...*, s. 538-541.

⁴⁵⁶ Zob. np. A.Próchnik, *Monopartia jest czynnikiem słabości*, „Robotnik”, 2 IV 1939, s. 5; Z.Mitzner, *Tęsknota do sejmku wielkiego*, „Ilustrowany Dziennik Ludowy”, 18 III 1939, s. 3.

⁴⁵⁷ Por. Idem, *Obrona państwa i „problem człowieka”*, „Robotnik”, 29 VII 1938, s. 3.; Z.Zaremba, *Obrona i demokracja*, „Światło”, 1936, nr 12; Z.Żuławski, *Refleksje...*, s. 269-270.

⁴⁵⁸ M.Niedziałkowski, *Niepodległość Polski*, „Robotnik”, 11 XI 1937, s. 1; Z.Zaremba, *Mur wolnych obywateli w obronie Państwa. Czas najwyższy na zjednoczenie narodu*, „Ilustrowany Dziennik Ludowy”, 19 III 1939, s. 3; zob. także R.Chwedoruk, *Nurt etyczno-humanistyczny...*, s. 313.

⁴⁵⁹ *Uchwały Rady Naczelnej PPS*, „Robotnik”, 22 III 1938, s. 1; zob. także *Demokracja dźwignie Polskę*, „Nowy Głos Przemyski”, 1938, nr 16.

Demokracja polityczna zdaniem socjalistów nie tylko tworzyła więc najlepsze warunki do społeczno-gospodarczych przekształceń, lecz również stanowiła jedyny sposób politycznej organizacji społeczeństwa pozwalający na uruchomienie na rzecz działań obronnych niespożytej energii tkwiącej w masach ludowych. Jak pisał Adam Próchnik:

Nie negujemy roli siły fizycznej. Ale obok niej istnieją i inne potężne motory poruszające narody. Jest siłą demokracji, że je porusza w ruch, że martwą, posłuszną kukłę, którą posługuje się dyktatura, zamienia na żywego człowieka, z wszystkimi jego dążeniami, pragnieniami i wewnętrznymi wartościami, że wszystkie potężne i żywotne prądy, krążące w społeczeństwie, zamienia na siłę dynamiczną. Wielkie zagadnienia współczesności, czy to będą zagadnienia ratunku gospodarczego, czy też obrony kraju, przy dyktaturze znajdą oparcie jedynie tylko w sile fizycznej. Demokracja rozżarzy płomień uczuć i napręży wolę, wydobędzie na wierzch całą energię tkwiącą masie ludzkiej, świadomej swych celów i swej siły⁴⁶⁰.

Potencjał, który w ten sposób uruchamiać miała demokracja, socjaliści oceniali bardzo wysoko, odwołując się przy tym do przykładów historycznych (wojny rewolucyjnej Francji, I wojna światowa, wojna polsko-radziecka 1920 r.) i do współczesnych (obrona Abisynii, postawa hiszpańskiej armii republikańskiej). Uzyskiwana tym sposobem moralna wyższość, jak uważali, częściowo przynajmniej zniwelować mogła techniczną czy liczebną przewagę przeciwnika⁴⁶¹.

Rozważania nad wyższością demokracji z perspektywy możliwości obronnych państwa odnosiły się oczywiście w pierwszym rządzie do sytuacji Polski i

⁴⁶⁰ A.Próchnik, *System siły czy przemocy*, „Walka Ludu”, 15 V 1937, s. 3; zob. także A.Ciołkosz, *O wspólny język*, „Ilustrowany Dziennik Ludowy”, 26 III 1939, s. 5.

⁴⁶¹ Adam Próchnik pisał: „Ale problem siły to jest nie tylko zagadnienie fizycznej obronności. [...] W zasadzie wszyscy uznają konieczność siły, stojącej na straży niepodległości. Różni się jedna w pojmowaniu tej siły. Zwolennicy totalizmu w tej czy innej formie odmieniają we wszystkich przypadkach słowo: siła i propagują po prostu kult siły. My zaś odwołujemy się do żywych sił, tkwiących w społeczeństwie polskim. Różnica polega na tym, że totaliści widzą siłę w ujarzmieniu społeczeństwa, że chcą stworzyć siłę nad społeczeństwem polskim, gdy my chcemy wydobyć siłę ze społeczeństwa”, A.Próchnik, *Problem siły*, „Robotnik”, 20 II 1938, s. 4, zob. także A.Ciołkosz, *Silny lud i silna armia ludowa*, „Robotnik”, 29 XI 1936, s. 3; A.Próchnik, *Czy demokracja osłabia państwo?*, „Robotnik”, 3 IV 1938, s. 4; T.Arciszewski, *Tylko demokracja jest prawdziwym zjednoczeniem ludu i podstawą prawdziwej mocy Państwa*, „Robotnik”, 16 IV 1938, s. 1; A.Próchnik, *Prawda, o której się zapomina...*, „Robotnik”, 24 VII 1938, s. 4; Z.Żuławski, *Kolosa na glinianych nogach*, „Robotnik”, 18 IX 1938, s. 3; A.Próchnik, *W oparciu o własne siły*, „Robotnik”, 23 IV 1939, s. 5; *Uchwały Rady Naczelnej PPS*, „Robotnik”, 20 VI 1939, s. 3; S.Dubois, *O politykę szerokiego oddechu*, „Dziennik Popularny”, 24 I 1937, s. 3; Z.Mitzner, *Cel i środek. Czym mogą być demokratyczne wybory?*, „Dziennik Ludowy”, 18 XI 1937, s. 3; Z.Zaremba, *Mur wolnych obywateli w obronie Państwa. Czas najwyższy na zjednoczenie narodu*, „Ilustrowany Dziennik Ludowy”, 19 III 1939, s. 3; S.Garlicki, *Nasza droga*, „Młodzi Idą”, 1937, nr 9 (25); *Demokracja dźwignie Polskę*, „Nowy Głos Przemyski”, 1938, nr 16.

zarysowującego się na politycznym horyzoncie zagrożenia konfliktem zbrojnym. Ustanowiony po zamachu majowym, a umocniony po wyborach brzeskich, system rządów, zdaniem socjalistów, z pewnością nie gwarantował najbardziej efektywnego wykorzystania w celu obrony niepodległości wszystkich dostępnych sił. Przyznać trzeba jednak, że stanowcze oceny, kwalifikujące reżim pomajowy jako faszystowski zaczęły być w okresie bezpośrednio poprzedzającym II wojnę światową, wyciszane⁴⁶². I w tym wypadku jednak zmiana ta miała głównie charakter praktyczny, objawiała się przede wszystkim na poziomie stosowanej retoryki, nie przyjęła zaś formy dopracowanej i wyczerpująco uzasadnionej reorientacji teoretycznej. Etykietę „faszyzmu” stosowano wobec tego teraz głównie w odniesieniu do radykalizującej swoje metody działania endecji⁴⁶³. Charakterystyczna była choćby platforma polityczna przyjęta przez kongres radomski w początku 1937 r., w której otwarcie jako faszystowski zdefiniowano obóz narodowy, w przypadku zaś obozu rządzącego poprzestano jedynie na stanowczej krytyce, bez jednak określenia go mianem „faszyzmu”⁴⁶⁴. Choć i na kongresie zdarzali się mówcy, którzy kwalifikowali panujący w kraju reżim jako faszystowski (np. Jan Cynarski-Krzyszewski), to w prasowej publicystyce i oficjalnych enuncjacjach partii tego rodzaju określenia rezerwowano w tym okresie już raczej tylko dla prawego skrzydła obozu rządzącego, z zainteresowaniem obserwującego totalistyczne rozwiązania stosowane w innych państwach⁴⁶⁵. Sam zaś pomajowy reżim, zwłaszcza w obliczu śmierci J. Piłsudskiego, wszedł, zdaniem socjalistów, w okres ostatecznego rozkładu swej bazy społecznej. W związku z tym też w pepeesowskiej publicystyce z czasem jeszcze mniej akcentowano klasowy wymiar rządów sprawowanych przez politycznych spadkobierców Piłsudskiego, bardziej zaś akcentowano ich biurokratyczny charakter i postępujący proces utożsamienia obozu rządzącego po prostu z państwową biurokracją⁴⁶⁶. Na brak określonego oblicza programowego – które w optyce socjalistów wynikało w pierwszym rządzie właśnie z klasowej podstawy – oraz na wynikający z tego przejściowy charakter polskiego systemu rządów uwagę zwracał Próchnik:

⁴⁶² R. Backer, *Problematyka państwa...*, s. 46, 117.

⁴⁶³ Zob. np. K. Czapiński, *Oblicze „obozu narodowego”*, „Światło”, 1936, nr 1.

⁴⁶⁴ *Położenie wewnętrzne Polski i położenie międzynarodowe. Platforma polityczna*, „Robotnik”, 5 II 1937, s. 1; por. także *XXIV Kongres PPS...*, s. 205.

⁴⁶⁵ Por. J. Żarnowski, *Polska Partia Socjalistyczna w latach 1935-1939*, Warszawa 1965, s. 302.

⁴⁶⁶ Zob. np. K. Czapiński, *Złudzenia biurokracji. Po mowie min. Raczkiewicza*, „Robotnik”, 28 II 1936, s. 1; R. Szumski, *Sanacyjna maskarada*, „Chłopska Prawda”, 1936, nr 20.

Jest to ustrój o wyraźnych cechach ustroju przejściowego i tymczasowego. Dzięki temu wytwarza on w całym społeczeństwie nastrój tymczasowości, nastrój oczekiwania na zmiany, które nadejdą. A państwo winno posiadać taki ustrój, który w szerokich masach wywołuje wrażenie solidności, trwałości⁴⁶⁷.

Solidność i trwałość, o które apelował Próchnik, szczególnej wagi nabierały zwłaszcza w warunkach zagrożenia wojennego. Socjalistom natomiast długofalowa stabilizacja systemu w niezmiennym kształcie wydawała się mało prawdopodobna, a potwierdzać miały to również kolejne symptomy politycznego przesilenia, uważnie tropione przez publicystów pepeesowskiej. Mająca się ich zdaniem coraz wyraźniej zarysowywać polaryzacja sił społecznych oznaczała, że przed Polską staje alternatywa – albo decydujący zwrot ku opartej na klasach ludowych demokracji, albo też wejście na drogę totalizacji ustroju⁴⁶⁸. Rzecz oczywista, zdaniem socjalistów tylko konsekwentnie demokratyczna droga gwarantowała – Polsce, i innym krajom europejskim – stabilizację wewnętrzną, tworząc zarazem odpowiednie warunki do przejęcia przez masę ludową kontroli nad kierunkiem polityki państwa, a w konsekwencji również do przeprowadzenia gospodarczej przebudowy. O tym, że była ona konieczna – choć w szczegółach zapewne różnie sobie ją wyobrażano – panowało w szeregach PPS, jak zauważono już w poprzednim rozdziale, powszechne przekonanie i nie brano raczej pod uwagę możliwości demokratyzacji i trwałego ustabilizowania demokracji politycznej bez dokonujących się równocześnie przekształceń w stosunkach gospodarczych i społecznych.

⁴⁶⁷ A.Próchnik, *Polityka „złotego środka” dobiega kresu*, „Robotnik”, 13 III 1938, s. 4; Idem, *Polityka przetrwania*, „Robotnik”, 12 VIII 1938, s. 3. W bardzo podobny sposób sytuację przedstawiał również m.in. Tomasz Arciszewski na konferencji partyjnej w Poznaniu, AAN, Urząd Wojewódzki Poznański, sygn. 274/II-25, k. 113; zob. także J.Żarnowski, *Polska Partia...*, s. 199-200.

⁴⁶⁸ Dalej w cytowanym artykule Próchnik zauważał: „Ustrój tego typu musi się stoczyć prędzej lub później w jedną lub drugą stronę. Tendencjom totalistycznym, którym się w takich warunkach nie stawia skutecznego oporu, które żerują na dobrej dla nich koniunkturze, można się przeciwstawić tylko w jeden sposób, wkraczając otwarcie i stanowczo na drogę demokracji. Kluczenie między demokracją a faszyzmem jest tylko odkładaniem tej decyzji, na którą trzeba się będzie jednak wreszcie zdobyć, decyzji powrotu do społeczeństwa”, A.Próchnik, *Polityka „złotego środka” dobiega kresu*, „Robotnik”, 13 III 1938, s. 3; zob. także Idem, *Przed „próbą ogniową” samorządu demokratycznego*, „Robotnik”, 6 I 1939, s. 4; Idem, *Wymowa faktów*, „Robotnik”, 24 I 1939, s. 4; Idem, *System rządzenia*, „Robotnik”, 31 I 1939, s. 4; *Odpowiedź na ankietę redakcji „Ruchu Prawniczego, Ekonomicznego i Socjologicznego” w sprawie reformy ordynacji wyborczej do sejmiku i senatu*, [w:] *Mieczysław Niedziałkowski o demokracji i parlamentarystyce*, wstęp, wybór i opracowanie M.Śliwa, Warszawa 199, s. 196.

Od kryzysu faszyzmu do nowej wojny

Chociaż prowadząc swoje teoretyczne analizy, socjaliści dochodzili w zasadzie każdorazowo do krzepiącego wniosku, że postępujący proces demokratyzacji, wzrost sił skupionego wokół ruchu socjalistycznego świata pracy i wynikająca z tego przebudowa stosunków gospodarczych i społecznych, są nie tylko najbardziej racjonalnym wyjściem dla europejskich społeczeństw, lecz również że w naturalny sposób wynikają z obiektywnych przesłanek, to jednocześnie dostrzegali, że te korzystne uwarunkowania tylko w ograniczonym stopniu przekładały się na rzeczywisty układ sił politycznych i wpływy poszczególnych obozów. Decydować miały o tym zarówno specyficzne rezydua obecne w psychologii pauperyzujących się nieproletariackich mas, jak i żerujące na nich formy ideologiczne, zaciemniające i wypaczające rzeczywisty obraz stosunków społecznych. Przede wszystkim chodziło o nacjonalizm i antysemityzm. Socjaliści wyraźnie dostrzegli to zagrożenie już wówczas, gdy ruch nazistowski w Niemczech – w którym widzieli przecież najbardziej krańcową manifestację pewnej szerszej strategii samoobrony rozkładającego się kapitalizmu – nabrał masowego charakteru, wkrótce po tym sięgając po władzę. W kolejnych latach poświęcali rozważaniom nad tym problemem niemało uwagi, dochodząc do wniosku, że nacjonalizm i antysemityzm – a więc, ujmując rzecz po Marksowsku formy „fałszywej świadomości” – stanowią ostatni środek, za pomocą którego udaje się częściowo wstrzymać proces przechodzenia spauperyzowanych, nieproletariackich mas do obozu socjalistycznego⁴⁶⁹.

Co zrozumiałe, wzrostowi zainteresowania problematyką nacjonalizmu i rolą antysemityzmu w politycznej mobilizacji pod sztandarami sił prawicy społecznej sprzyjał nie tylko rozwój ruchów faszystowskich w Niemczech i krajach zachodniej Europy, lecz również, a może raczej przede wszystkim, wyraźna skuteczność tych narzędzi w zmaganiu o wpływy na krajowej scenie politycznej. Problemom rywalizacji z narodową demokracją, czy poniekąd też obozem pomajowym, zwłaszcza po 1935 r. sięgającym po podobną retorykę, szerzej zajmiemy się w kolejnym rozdziale, tutaj natomiast podkreślimy rolę nacjonalizmu i antysemityzmu w ogólnej analizie sił

⁴⁶⁹ Zob. np. M.Niedziałkowski, *Drugi front*, „Robotnik”, 22 I 1936, s. 1; K.Czapiński, *Oblicze „obozu narodowego”*, „Światło”, 1936, nr 1; Idem, *O istocie faszyzmu*, „Światło”, 1936, nr 4; St.Fryk [M.Baumgart], *Psychoza antysemicka a sprawa żydowska*, „Światło”, 1936, nr 4; *Socjalizm mądrych*, „Tydzień Robotnika”, 1936, nr 15; Z.Zaremba, *Dwa ogniwa łańcucha reakcji*, „Walka Ludu”, 7 VI 1937, s. 3.

klasowych i opisie zmagania epoki rewolucji społecznej. Dla sposobu ujmowania tej problematyki charakterystyczne były m.in. rozważania Jana Maurycego Borskiego i Adama Próchnika, poświęcone omówieniu transformacji, jakim ulec miał nacjonalizm. Borski zauważał, że ideologia nacjonalistyczna rozprzestrzeniła się na kontynencie europejskim w XIX stuleciu, odgrywając nierzadko postępową rolę, zwłaszcza w przypadku narodów pozbawionych własnej państwowości. Jednocześnie jednak, wobec tego, że nacjonalizm uznawał każdorazowo prymat tożsamości narodowej, stał się z czasem – jak zauważali wspomniani publicyści – narzędziem, za pomocą którego klasy posiadające mogły próbować narzucić reszcie społeczeństwa, wygodną dla siebie, ideologię solidarystyczną. Tego rodzaju nacjonalizm, wobec zwycięstwa po zakończeniu I wojny światowej zasady samostanowienia narodów i głębokiej traumy spowodowanej przez krwawy konflikt, tracić zaczął jednak, jak mocno podkreślał z kolei Próchnik, swoją siłę atrakcyjną⁴⁷⁰. Ostateczny cios tej koncepcji nacjonalizmu zadał kryzys gospodarczy – w nowej sytuacji otwarcie głoszony solidaryzm i ignorowanie konfliktów socjalnych nie dawały jakiegokolwiek nadziei na zdobycie poważniejszego poparcia. Jednocześnie jednak nacjonalizm, ściśle teraz spleciony z antysemityzmem, powrócił na scenę europejskiej polityki w nowej, zmienionej postaci. Aby przywrócić mu siłę atrakcyjną, konieczne stało się zabarwienie go radykalizmem społecznym.

Dawny nacjonalizm przeciwstawiał się otwarcie wszelkim prądom reformy społecznej, domagał się, aby hasła społeczne umilkły wobec hasel narodowych; dzisiejszy jest ruchem narodowo-radykalnym, czasem nawet narodowo-socjalistycznym. [...]. W okresie bankructwa kapitalistycznych form ustrojowych, w okresie przeżywanego przez ludzkość wielkiego przelomu gospodarczego, niepodobna znaleźć w masach posłuchu, idąc z programem lekceważenia problemów społecznych. Nie przeciwstawienie nacjonalizmu idei przemian społecznych, ale połączenie tych idei jest platformą współczesnego nacjonalizmu⁴⁷¹.

⁴⁷⁰ Zob. np. A.Próchnik, *Renesans nacjonalizmu*, „Robotnik”, 17 VI 1934, s. 1.

⁴⁷¹ Idem, *Nacjonalizm współczesny*, „Robotnik”, 1 V 1936, s. 2; Idem, *Renesans nacjonalizmu*, „Robotnik” 17 VI 1934, s. 1; zob. także S.S.Nicieja, *Adam Próchnik...*, s.230-231.

To właśnie społecznie radykalne hasła, obietnica szybkiej poprawy położenia spauperyzowanych mas, jak już zauważono, lecz też miały, zdaniem socjalistów, u źródeł powodzenia ruchów faszystowskich⁴⁷².

Z tego rodzaju przesłanek mogły płynąć jednak krzepiące wnioski. Skoro bowiem tym, co zadecydowało o dynamice i potencjalnie mobilizacyjnym ruchów faszystowskich była wymierzona w wielki kapitał demagogia i obietnica radykalnych zmian społeczno-ekonomicznych, to chwytając się tej broni, kapitalizm podważał mimowolnie własne fundamenty, co tylko świadczyć miało o skali desperacji obrońców starego porządku. Tym samym, Próchnik i Borski dochodzili nieco inną drogą do tych samych wniosków, które rozwinięte zostały w polskiej myśli socjalistycznej wraz z tezą o kryzysie faszyzmu, a których załączek obecny był już w pierwszych analizach poświęconym rządowi Hitlera. Pomimo zarysowujących się w drugiej połowie dekady lat 30. w europejskim ruchu socjalistycznym pewnych tendencji do zrewidowania ocen na temat istoty faszyzmu (charakterystyczna była ewolucja poglądów Otto Bauera⁴⁷³), polscy socjaliści zasadniczo wciąż trwali przy dotychczasowej interpretacji klasowego charakteru faszyzmu. Konsekwentnie postrzegali więc faszyzm jako podjętą obiektywnie w interesie burżuazji próbę podtrzymania rozkładającego się kapitalizmu. I choć w praktyce sprawując władzę faszyści dążyć mogli do poszerzenia udziału państwa w gospodarce czy wymuszać na kapitalistach podporządkowanie się konkretnym dyrektywom władz – co też nie uchodziło uwadze pepeesowskich publicystów⁴⁷⁴ – to nieosiągalna była realizacja zasadniczego celu historycznego

⁴⁷² „Faszyzmu ukonstytuował się jako ruch narodowo-radykalny, nacjonalistyczno-socjalistyczny. Zapowiada on przełom podwójny, przeobrażenie stosunków społecznych (rewolucja społeczna) i realizację dążeń nacjonalizmu (rewolucja narodowa). Dopiero złączenie tych dwóch idei zapewnia faszyzmowi dostateczną platformę do stworzenia ruchu jako tako masowego i opanowania władzy”, A.Próchnik, *Pokój a faszyzm*, „Robotnik”, 7 VI 1938, s. 2; warto przy tym dodać, że Stanisław Skowroński, publicysta i działacz socjalistyczny, dochodził w tym samym czasie do zgoła odwrotnych wniosków – jego zdaniem to właśnie nacjonalizm stał się „motoryczną siłą współczesnych społeczeństw”, w związku z czym PPS powinna przejąć część nacjonalistycznej retoryki i dokonać jej syntezy z hasłami socjalistycznymi. Propozycje te nie spotkały się z szerszym poparciem wśród wileńskich socjalistów, sam fakt ich sformułowania dobrze jednak pokazuje skalę ideowego przesilenia, jakie miało miejsce w ruchu socjalistycznym w latach 30., J.Bardach, *W wileńskiej organizacji PPS*, [w:] *PPS: wspomnienia z lat 1918-1939*, pod red. J.Cesarzkiego i in., t. 1, Warszawa 1987, s. 62-63.

⁴⁷³ E.Czerwińska, *Studium myśli społeczno-politycznej Otto Bauera (1881-1938)*, t. 2: *Utracona demokracja*, Poznań 1998, s. 157 i nast.; zob. także A.J.Gregor, *The Faces of Janus. Marxism and Fascism in the Twentieth Century*, New Heaven-London 2000, s. 39-41.

⁴⁷⁴ Zob. np. J.Krzyszewski [J.Cynarski], *Kryzys faszyzmu czy kryzys demokracji?*, „Robotnik”, 27 III 1937, s. 4; *Sprawy gospodarcze na VI Kongresie Związków Zawodowych* (głos w dyskusji Z.Bociana), „Robotnik”, 28 X 1937, s. 3; W. [L.Winterok], *Rok 1938 rokiem nowego kryzysu? Gospodarka światowa w nowej sytuacji*, „Robotnik”, 1 I 1938, s. 5; zob. także M.Zmierczak, op. cit., s. 85.

faszystów, a więc stabilizacja gospodarki kapitalistycznej i poprawa materialnego położenia ludności. Rzeczywista i trwała synteza społecznego radykalizmu i idei nacjonalistycznej okazywała się więc, w ocenie socjalistów, niemożliwa:

Nacjonalizm dzisiejszy, dążąc do zachowania kapitalizmu, siłą rzeczy stać się musi zachowawczy i im trudniejsza jest pozycja kapitalizmu, tym węższą się staje podstawa społeczna nacjonalizmu. Stąd gwałt i terror, jako środki przymusu, stosowane przez nacjonalizm najbardziej zwyrodniały, tj. faszyzm⁴⁷⁵.

Jak dowodzili wobec tego socjaliści, naturalna utrata politycznej atrakcyjności przez faszyzm wymuszała represyjną politykę, a także agresywną politykę zagraniczną rządów go reprezentujących⁴⁷⁶. Stawała przed nimi bowiem, jak konsekwentnie powtarzali publicyści socjalistyczni, prosta alternatywa – rewolucja albo wojna. Groźba rewolucji zrodzić musiała się z rozczarowania i ostatecznego odrzucenia, pod ciśnieniem nieprzemijającego kryzysu, form fałszywej świadomości przez masy wcześniej popierające faszystów. Wobec tego, niejako w samą istotę reżimu faszystowskiego wpisana była, zdaniem socjalistów, zasada ekspansji w polityce międzynarodowej. Faszyzm nie może, jak twierdzili, po prostu „trwać” – wszelka próba jego stabilizacji prowadzić musi z konieczności do szybkiej utraty zdobytej podczas marszu ku władzy bazy społecznej. Podtrzymać emocje, atmosferę uniesienia, ekscytacji i nadziei można jedynie – skoro nie chce się ich skierować przeciw kapitalizmowi – poprzez agresywną politykę zagraniczną⁴⁷⁷. Perspektywa wojny pomnażała skuteczność nacjonalistycznej retoryki, a także pozwalała wyciszyć narastające nastroje opozycyjne i nadać niedostatkom wynikającym ze złej sytuacji ekonomicznej pozór wyrzeczeń, koniecznych wobec militarnych potrzeb państwa⁴⁷⁸. Adam Pragier tak opisywał politykę faszystowskich przywódców:

⁴⁷⁵ jmb [J.M.Borski], *Nacjonalizm a radykalizm społeczny*, „Robotnik”, 14 III 1937, s. 4.

⁴⁷⁶ Zob. A.Próchnik, *Przeciw niewoli walcz się pod sztandarem wolności*, „Robotnik”, 4 VIII 1938, s. 3.

⁴⁷⁷ J.M.Borski stwierdzał, że reżimy faszystowskie zmuszone są do szermowania hasłami ekspansywnymi i postulującymi „dynamiczną” politykę zagraniczną „gdyż tylko takim *dynamizmem* może on [faszyzm – KP] utrzymać kraj w stałym napięciu i odwracać jego uwagę od spraw najbliższej i najbardziej go obchodzących”, jmb [J.M.Borski], *Czy wojna jest nieunikniona?* (cz. 1), „Robotnik”, 15 III 1938, s. 3; zob. także M.Niedziałkowski, *Idee przewodnie nowego programu* (cz. 4), „Robotnik”, 12 III 1937, s. 3; jmb [J.M.Borski], *Projekty nowych konferencji*, „Robotnik”, 8 X 1938, s. 4; *Faszyzm, nacjonalizm, antysemityzm*, „Nowy Głos Przemyski” 1938, nr 44; APK, Starostwo Powiatowe Kieleckie, sygn. 360, k. 51.

⁴⁷⁸ Zob. np. K.Czapiński, *Centrum reakcji europejskiej. Rola hitleryzmu*, „Robotnik”, 11 VI 1936, s. 3; Warto przy tym zauważyć, że obok tego rodzaju „funkcjonalnego” wyjaśnienia ekspansjonizmu państw

Muszą więc poić masy narkotykiem powodzenia, muszą oszalać je ekstazą zwycięstw. Muszą dawać im fascynujące idee, popędzać je do wysiłku w walce o ich urzeczywistnienie, aby nie dać im chwili czasu dla zastanowienia się, że prowadzą je do niechybnej katastrofy. [...] Ten plan [militarnego podboju – KP] nie jest wynikiem siły, jest właśnie wynikiem słabości wewnętrznej faszyzmu. Wyglodzonemu niewolnikowi włoskiemu czy niemieckiemu nie można dać chleba, bo go nie ma, nie można dać wolności, bo zrzuciłby wtedy z siebie jarzmo. Trzeba mu więc koniecznie pokazać cel odległego, wspaniałego wysiłku, którego owocem będzie to, że on właśnie, głodny niewolnik – zapanuje nad światem i będzie deptał po grubych karkach sytych sąsiadów⁴⁷⁹.

Tutaj właśnie – co nie zawsze dostrzega się w literaturze⁴⁸⁰ – tkwić miała też najgłębsza i niezbywalna (w świetle rozważań samych socjalistów) przyczyna ukształtowania się w drugiej połowie lat 30. bloku agresywnych państw faszystowskich, określanego w publicystyce socjalistycznej coraz częściej jako „faszyzm międzynarodowy”⁴⁸¹.

faszystowskich, socjalistyczni publicyści czasem wskazywali również, że przemoc i pragnienie panowania stanowi rdzeń i samą istotę ideologii faszystowskiej, zob. np. J.M.Borski, *Socjalizm a faszyzm. Kryzys w socjalizmie*, Warszawa 1939, s. 29-30; M.Niedziałkowski, *Koniec fikcji*, „Robotnik”, 14 VII 1936, s. 1.

⁴⁷⁹ A.Pragier, *Polityka międzynarodowa faszyzmu*, „Robotnik”, 31 X 1937, s. 9; w podobnym duchu autor, kryjący się pod pseudonimem Juliusz Sang, pisał w „Walce Ludu”, że reżim faszystowski musi masom oferować „fajerwerki sukcesów i zdobyczy w polityce zagranicznej, by nimi masy odurzać i trzymać w uśpieniu. Wyniszczając zaś rabunkową gospodarką własny kraj, jego produkcję i jego zdolność konsumpcyjną, musi szukać poza jego granicami wciąż nowych podbojów, wciąż nowych obszarów, kolonialnej, niszczącej eksploatacji, by zaczerpnąć tchu na jakiś czas”, J.Sang, *Czy wojna jest nieunikniona?*, „Walka Ludu”, 4 IX 1938, s. 4; zob. także K.Czapiński, *Hitleria w pułapce. Kryzys „totalizmów”*, „Robotnik”, 15 VI 1937, s. 3; Er., *Faszyzm podpala świat*, „Nowy Głos Przemyski”, 1937, nr 38.

⁴⁸⁰ Przykład stanowić może obszerny artykuł Lucyny Chmielewskiej, poświęcony publicystycznym rozważaniom Kazimierza Czapińskiego nad polityką zagraniczną hitlerowskich Niemiec, czy praca Zdzisława Biegańskiego, poświęcona publicystyce dotyczącej polityki międzynarodowej autorstwa Czapińskiego oraz Jana Maurycego Borskiego – w obydwu tych pracach kwestia społecznych uwarunkowań ekspansjonistycznej polityki Niemiec, jako państwa faszystowskiego, nie została nawet zasygnalizowana. Warto zauważyć, że nawet w obszernej monografii Janusza Farysia, we fragmentach dotyczących pepeesowskich koncepcji polityki zagranicznej po 1933 r. teoretyczna analiza przesłanek ekspansjonistycznych tendencji państw faszystowskich została zasygnalizowana jedynie w sposób pośredni; zob. L.Chmielewska, *Hitlerowska polityka zagraniczna w świetle publicystyki Kazimierza Czapińskiego (1933-1939)*, „Acta Universitatis Lodzianae. Folia Historica”, t. 76 (2003); Z.Biegański, *Świat na wulkanie. Narastanie groźby wojny i obrona niepodległości w publicystyce Kazimierza Czapińskiego i Jana Maurycego Borskiego w latach 1933-1939*, [w:] *Świat – Niemcy – Polska. Szkice politologiczne i historyczne ofiarowane prof. dr. hab. Zbigniewowi Leszczyńskiemu w 70. rocznicę urodzin*, pod red. K.Sierzputowskiej, S.Sadowskiego i A.Koseskiego, Bydgoszcz 2014; J.Faryś, *Koncepcje polskiej polityki zagranicznej 1918-1939*, Warszawa 1981, s. 280 i nast.

⁴⁸¹ Zob. np. *Uchwały Rady Naczelnej PPS*, „Robotnik”, 10 IX 1936, s. 1; M.Niedziałkowski, *Realizm słów i realizm faktów*, „Robotnik”, 13 III 1938, s. 4; Idem, *W obliczu zbliżających się „miesiące krytycznych”*, „Robotnik”, 20 VII 1938, s. 3; K.Czapiński, *Świat na wulkanie*, „Robotnik”, 26 II 1939, s.

Militarna ekspansja, czy też już tylko sama jej groźba (jak zaczęli podkreślać od 1938 r. socjaliści), stała się kwestią być albo nie być reżimów faszystowskich. Adam Próchnik pisał:

W razie wybuchu wojny losy ludzkości będą zależeć od jej wyniku, ale jeżeli pokój zostanie ostatecznie uratowany klęska faszyzmu nastąpi automatycznie. Taka jest logika obecnej sytuacji. I ta logika czyni faszystów podpalaczami świata⁴⁸².

Coraz wyraźniej widocznym stawało się, że walka z faszyzmem, do której nawoływali od lat socjaliści rozegrać musiała się więc również na arenie międzynarodowej. Narastające w Europie napięcie należało rozpatrywać wobec tego – jak usilnie przekonywali, kierując zresztą swoje słowa również pod adresem sterników polskiej polityki zagranicznej i sekundujących im redaktorów prorządowej prasy – w kategoriach konfliktu ideologicznego⁴⁸³. Dojrzewająca wojna jawiła się w świetle pepeesowskiej publicystyki jako kolejny symptom, czy też może raczej kolejny etap, wielkiego historycznego przesilenia, którego zapowiedź była obecna w myśli politycznej polskich socjalistów od początku lat 30.⁴⁸⁴ Gdy więc Niedziałkowski pisał w dniu, kiedy niemieckie wojska przekroczyły polską granicę, że „będzie to wojna o całe jutro świata”⁴⁸⁵, to nie był to jedynie efektowny chwyt retoryczny, lecz uzasadniony wniosek płynący z prowadzonych przez całą minioną dekadę teoretycznych rozważań. Przyszłość pokazać miała, że rozstrzygnięcia, które wojna przyniosła, okazały się jednak bardzo dalekie od nadziei i oczekiwań towarzyszących socjalistom przez całą dekadę.

6; M.Niedziałkowski, *Gdy opadła mgła...*, „Robotnik”, 4 VII 1939, s. 3; Idem, *Kilka słów odpowiedzi „Gazecie Polskiej”*, „Robotnik”, 9 VII 1939, s. 3.

⁴⁸² A.Próchnik, *Pokój a faszyzm*, „Robotnik”, 7 VI 1938, s. 2; zob. także Idem, *Czynniki siły i słabości we współczesnym faszyzmie*, „Walka Ludu”, 17 IV 1937, s. 3.

⁴⁸³ E.Gajewski, *Socjalizm wobec zagadnienia pokoju i wojny*, „Światło”, 1939, nr 3; S.Matuszewski, *Dwa fronty gotowe do wojny*, „Chłopska Prawda”, 1939, nr 14; W.Pietrzykowski, *„Wojna wolności z niewolą będzie ostatnią wojną”*, „Młodzi Idą”, 1939, nr 6 (44); zob. także K.Kawalec, *Spadkobiercy...*, s. 261.

⁴⁸⁴ Por. J.M.Borski, *Socjalizm a faszyzm...*, s. 26-27.

⁴⁸⁵ M.Niedziałkowski, *Karty padły na stół...*, „Robotnik”, 2 IX 1939, s. 3.

Rozdział 3.

„Reformiści” i „niecierpliwi”?

Diskusje o taktyce partii

3.1 Pod znakiem Centrolewu

Nasza sprawa będzie przecież z każdym dniem jaśniejsza, a lud z każdym dniem mądrzejszy.

Józef Dietzgen

Taktyka nacisku i kompromitowania

W cytowany już w poprzednim rozdziale artykule *Wczoraj i jutro*, pióra M.Niedziałkowskiego, otwierającym noworoczny numer „Robotnika” w 1929 r. można było przeczytać:

W roku ubiegłym byliśmy tedy świadkami „koncentrycznego ataku” na zwartość i całość Polskiej Partii Socjalistycznej. Nazajutrz po wyborach marcowych wiedzieliśmy, że atak taki lub podobny nastąpi. [...] Obóz sanacyjny pragnął zdruzgotania, a przynajmniej osłabienia, wszystkich – poza nim – sił społeczno-politycznych w Polsce. Chciał – z kolei – złamać PPS. Nie udało się. Naprzeciwko tego wszystkiego, co nosi nazwę „sanacji” – konserwatywnej, radykalnej itd. – stoi nadal demokracja polska, a pośród niej w pierwszym rządzie Polska Partia Socjalistyczna¹.

W cytowanej tu diagnozie Niedziałkowskiego, wówczas jednego z głównych architektów polityki PPS, wyraźnie wyczuwalna była świadomość nieuchronnej konfrontacji – w tej czy innej formie – z obozem pomajowym i rządami funkcjonującymi pod auspicjami Józefa Piłsudskiego. Jak wspomniano już, rozłam, do jakiego doszło w PPS jesienią 1928 r. niejako zakończył proces przechodzenia socjalistów do zdecydowanej opozycji wobec rządów pomajowych i nie zmienił tego ani sentyment części przywódców czy szeregowych działaczy względem Piłsudskiego, silne koleżeńskie więzi łączące ich nierzadko z obecnymi działaczami obozu rządowego, ani wreszcie pełna umiarkowania taktyka samej partii. Ostatecznie bowiem, w oczach socjalistów, to oś „demokracja-dyktatura” wyznaczała najważniejszy podział na polskiej scenie politycznej. Socjaliści i aktywni zwolennicy obozu rządzącego znaleźli się – jak wynikało z analiz samych socjalistów – na przeciwnych jej biegunach. Konfrontacja jawiła się wobec tego jako trudna do uniknięcia.

¹ M.Niedziałkowski, *Wczoraj i jutro*, „Robotnik”, 1 I 1929, s. 1.

O rosnącym prawdopodobieństwie konfrontacji decydowały zarówno przesłanki natury ideowej – czyli opór socjalistów wobec nieakceptowanych przez nich rządów dyktatorskich – jak również sama dynamika przemian na polskiej scenie politycznej, w naturalny sposób wysuwająca socjalistów na czoło całego obozu opozycji demokratycznej. Zwracał zresztą na to również uwagę Niedziałkowski w cytowanym przed chwilą artykule. Socjaliści, przez wielu przedstawiciele obozu pomajowego po wyborach z marca 1928 r. postrzegani byli jako najgroźniejszy przeciwnik (czego dowodzi choćby wzmożone zainteresowanie odpowiednich pionów administracyjnych życiem wewnętrznym partii, a zwłaszcza rozwojem i działalnością partyjnej milicji²), blokujący próby przekształcenia ustroju państwa w kierunku jawnie autorytarnym. Sami socjaliści bez większego wahania przyjmowali tę rolę, jak zwrócił bowiem uwagę Stanisław Michałowski, postrzegali obronę ustroju demokratycznego jako swoiste posłannictwo, historyczne zadanie, które przyszło im spełnić w niepodległej Polsce³. Choć określenie „rycerze demokracji”⁴, którego użył w pierwszej połowie 1929 r. pod adresem własnej partii jeden z publicystów „Naprzodu” jawić mogło się więc jako teatralne i sztuczne, to nie była to jedynie pusta, retoryczna figura. Przekonanie o tym, że walka w obronie demokracji i parlamentaryzmu jest czymś wzniosłym, pełnym szlachetności i moralnego dostojeństwa było wówczas wśród socjalistycznych przywódców, jak można przypuszczać, raczej powszechne.

Jednocześnie jednak liderzy PPS, z góry zakreślali stosunkowo wąsko granice prowadzonej przez siebie walki. W licznych deklaracjach, padających zarówno z parlamentarnej czy wiecowej mównicy, jak i w tekstach publicystycznych, wyraźnie dystansowali się od wszelkich pozaprawnych, gwałtownych, a także dopuszczających możliwość stosowania przemocy, metod walki z rządami, którym patronował J. Piłsudski. Piórem Niedziałkowskiego deklarowano, że PPS „nie tęskni do barykad w Polsce Niepodległej”⁵, wtórował mu zaś anonimowy publicysta „Gazety Robotniczej”

² Na przykład w sprawozdaniach zamieszczanych w Komunikatach Informacyjnych Komisariatu Rządu na miasto stołeczne Warszawę bardzo szeroko omawiano strukturę organizacyjną, umundurowanie, wyposażenie i sposób działania milicji partyjnej; por. np. *Komunikaty Informacyjne Komisariatu Rządu na miasto stołeczne Warszawę* [dalej: KIKRz.], t. 3, z. 1, s. 121; 260-263.

³ S. Michałowski, *PPS w okresie II Rzeczypospolitej – sukcesy i porażki*, [w:] *Polska Partia Socjalistyczna: dlaczego się nie udało? Szkice – polemiki – wspomnienia*, pod red. R. Spółka, Warszawa 2010, s. 45; por. także Idem, *Polska Partia Socjalistyczna w systemie politycznym II Rzeczypospolitej*, „Annales UMCS. Sectio F: Historia”, z. 46-47 (1991/1992).

⁴ *Po trzech latach*, „Naprzód”, 15 V 1929, s. 1.

⁵ M. Niedziałkowski, *Wóz albo przewóz*, „Robotnik”, 29 III 1929, s. 1; zob. także Idem, *Nasze stanowisko*, „Robotnik”, 9 IV 1929, s. 1.

przekonujący, że PPS „stoi daleko od zamiarów rozpętania w Polsce wojny domowej”⁶, zaś w artykule wstępnym „Robotnika” ogłoszonym tuż po odrzuceniu przez opozycję udziału w naradzie budżetowej, zaproponowanej we wrześniu 1929 r. przez premiera Kazimierza Świtalskiego, otwarcie deklarowano: „Dążymy do likwidacji systemu; powtarzamy, że celem naszym jest likwidacja pokojowa, dlatego sięgamy do oręża legalnej walki parlamentarnej [...]”⁷.

W oficjalnych wystąpieniach socjalistów zapowiedzi odwołania się do metod walki o władzę nie mieszczących się w granicach obowiązującego prawa były stosunkowo rzadkie i zwykle stanowiły odpowiedź na groźby gwałtownych represji wygłaszane od czasu do czasu przez ważniejszych przedstawicieli obozu rządowego. Tak było choćby po słynnym łódzkim przemówieniu Walerego Sławka, w którym zapowiedziano „pogruchotanie kości” posłom sprzeciwiającym się projektowi zmiany konstytucji zgłoszonemu przez BBWR⁸. W odpowiedzi w „Naprzódzie” zapowiadano gotowość do sięgnięcia po takie same środki, jakie zostaną użyte przeciw PPS i retorycznie pytano, czyja ręka zada silniejszy cios – „twarda pięść robotnika czy wypieszczona ręka pułkownika lub fabrykanta z BB”⁹, w „Robotniku” zaś wprost ostrzegano: „od naszych posłów – wara, bo zobaczymy jeszcze czyje kości łatwiej trzasną”¹⁰.

Generalnie jednak, tego typu groźby i aluzje w prasie socjalistycznej oraz wypowiedziach liderów PPS zdarzały się jedynie okazjonalnie i stanowiły co najwyżej dalekie echo koncepcji „przemocy defensywnej”, wypracowanej przez austriacką socjaldemokrację (Otto Bauer)¹¹, dopuszczającej sięgnięcie po pozaprawne narzędzia walki tylko w sytuacji, gdy przeciwnik zrobi to pierwszy¹². Najważniejszym orężem w obronie przed jawnymi i brutalnymi zamachami na demokratyczne wolności miał być

⁶ *Otwarta droga*, „Gazeta Robotnicza”, 28 II 1929, s. 4.

⁷ *Sytuacja polityczna*, „Robotnik”, 15 IX 1929, s. 1; zob. także *Rozwój wypadków*, „Robotnik”, 4 X 1929, s. 1.

⁸ Szerzej na temat okoliczności tego wystąpienia: J.M.Nowakowski, *Walery Sławek. Zarys biografii politycznej*, Warszawa 1988, s. 109.

⁹ *Rycynus w polskim wydaniu*, „Naprzód”, 20 VI 1929, s. 1.

¹⁰ *Odpowiedź*, „Robotnik”, 20 VI 1929, s. 1.

¹¹ Zob. T.Bottomore, *Introduction*, [w:] *Austro-marxism*, translated and edited by T.Bottomore and P.Goode, Oxford 1978, s. 41.

¹² Zob. E.Czerwińska, *Studium myśli społeczno-politycznej Otto Bauera (1881-1938)*, t. 2: *Utracona demokracja*, Poznań 1998, s. 42-44;

strajk generalny¹³. Socjaliści nie negowali jednak istniejącego porządku prawnego czy instytucji państwowych, lecz, jak już wspomniano przy omawianiu sensu sformułowania „system rządu”, samą praktykę „zawłaszczania” państwa przez obóz pomajowy i zjawisko niestosowania się władzy do obowiązującego prawa¹⁴. Ta osobliwa konfiguracja, w której rząd i popierający go obóz polityczny jawiły się socjalistom jako siły „antysystemowe”, negujące istniejący porządek ustrojowy, opozycja demokratyczna zaś jako właśnie „systemowa”, broniąca istniejącego ładu, w poważnym stopniu wpływała na fakt, że socjaliści z góry przyjęli założenie, że będą toczyć walkę przeciwko rządowi pomajowemu w sposób legalny i pokojowy. Ponadto, w myśl polityczną rozwijaną w kręgu przywódców ówczesnej PPS wpisany był, jak się zdaje, lęk przed gwałtownymi wystąpieniami ulicznymi i obawa przed utratą kontroli nad dynamiką stymulowanych przez partię walk społecznych. To właśnie niekontrolowany rozwój wypadków, spowodowany krótkowzroczną i konfrontacyjną polityką obozu rządzącego doprowadzić mógł do tego, co w swej publicystyce socjaliści określali wówczas eufemistycznie mianem „katastrofy” (M.Niedziałkowski), a co miało najpewniej stanowić synonim gwałtownej, ulicznej rewolty wymierzonej w rząd pomajowy, której konsekwencji byłyby trudne do przewidzenia. Socjaliści wskazywali, że taki rozwój wypadków stanowić może groźbę dla dalszego istnienia niepodległego państwa w jego ówczesnych granicach¹⁵. Zygmunt Zaremba, którego trudno uznać za zwolennika nadmiernie kunktatorskich posunięć, na jednym z zebrań partyjnych w Warszawie w maju 1929 r. wyjaśniał:

[...] pewnie, że byłoby to najprościej zacząć jawną i zbrojną walkę, zwyciężyć, aresztować Marszałka Piłsudskiego, Rząd i klikę postawić przed sąd wojenny i raz na zawsze zlikwidować całą sprawę. Ale jest to gra ryzykowna. Polska okrażona takimi sąsiadami jak Niemcy i Rosja nie może

¹³ Już w lutym 1929 r. dojsć miało, według sprawozdań administracyjnych, do wyłonienia pięcioosobowego komitetu (Niedziałkowski, Barlicki, Lieberman, Topinek, Kwapiński), który m.in. przygotować miał plan akcji strajkowej na wypadek rozwiązania sejmu i proklamowania przez rząd nowej konstytucji. Wśród zwolenników proklamowania strajku powszechnego znajdował się również przywódca klasowych związków zawodowych, Zygmunt Żuławski, por. *Komunikaty Informacyjne...*, t. 3, z. 1, s. 225; Archiwum Państwowe w Krakowie [dalej: APKr.], Urząd Wojewódzki Krakowski [dalej: UWKr.], sygn. 540, k. 61, 155; M.Śliwa, *Zygmunt Żuławski. Zarys biografii*, Kraków 1993, s. 77; J.Tomicki, *Norbert Barlicki 1880-1941. Działalność polityczna*, Warszawa 1968, s. 227-231.

¹⁴ W „Dzienniku Ludowym” stwierdzano, że podporządkowanie administracji państwowej oczekiwaniom i potrzebom BBWR stanowić miało „kościec systemu”, *Oblicze nowego rządu*, „Dziennik Ludowy”, 13 I 1930, s. 2.

¹⁵ Zob. np. M.Niedziałkowski, *Nasze stanowisko*, „Robotnik”, 9 IV 1929, s. 1; „Zapowiedź drugiego zamachu stanu”, „Robotnik”, 11 IV 1929, s. 1.

sobie pozwolić na rewolucję co trzy lata, to są wstrząsy poważne, które ostatecznie grożą ruiną państwa, do czego my nie dopuścimy¹⁶.

Socjaliści obawiali się także, że w rezultacie „katastrofy”, czyli eksplozji antagonizmów i orężnej walki pomiędzy różnymi obozami politycznymi, może dojść do zaburzenia, przewidywanego przez nich, normalnego biegu przemian społecznych. Jak już wspomniano, w toczącej się w „normalnych” warunkach (wolność polityczna, parlamentaryzm itd.) walce klasowej szala zwycięstwa przechylać miała się w naturalny sposób stopniowo na korzyść klas pracujących. Takie stanowisko PPS wyjaśniał Niedziałkowski pisząc:

Cała polityka Polskiej Partii Socjalistycznej w ciągu ubiegłych lat dziesięciu zmierzała konsekwentnie tak samo, jak zmierza i dzisiaj, do tego, by Polska mogła rozwijać się społecznie, gospodarczo, politycznie i kulturalnie bez wstrząśnień katastrofalnych. Według naszego mniemania, taki rozwój prowadzi do socjalistycznej przebudowy społeczeństwa z jednoczesnym utrwaleniem naszej niepodległości państwowej¹⁷.

Ponadto, socjaliści obawiali się, że wyjście poza legalne formy walki stanowić może pretekst do użycia siły przez rząd¹⁸. Jakikolwiek obustronne zbrojne starcie, prowadziłyby zdaniem wielu liderów PPS, do tymczasowego wzmocnienia rządów pomajowych, które mogłyby przyjąć wygodną pozę obrońcy ładu wewnętrznego i stabilności państwa. Socjaliści uważali, że na taki właśnie obrót sytuacji czekają przywódcy obozu pomajowego, coraz wyraźniej uświadamiający sobie rzekomą beznadziejność własnego położenia.

Wreszcie, warto pamiętać również, że obok tych przesłanek teoretycznych, przyczyną odrzucenia przez socjalistów myśli o otwartym, przekraczającym granice prawa wystąpieniu przeciwko sanacji było poczucie własnej słabości. Mimo niewątpliwego sukcesu w wyborach z marca 1928 r., socjaliści czuli, że ich wpływy są niewystarczające, aby zmobilizować większość społeczeństwa do otwartego wystąpienia wymierzonego w rządy pomajowe. Przypadająca na okres po zamachu majowym poprawa koniunktury nie sprzyjała radykalizacji postaw; ponadto konflikt

¹⁶ KIKRz, t. 4, z. 1, s. 41.

¹⁷ M. Niedziałkowski, *Wóz albo przewóz*, „Robotnik”, 26 XI 1929, s. 1; zob. także *Apel niecierpliwego do lewicy*, „Gazeta Robotnicza”

¹⁸ Zob. np. *Konsekwencja w burzeniu*, „Naprzód”, 28 II 1930, s. 1; *Warszawa po i o Kongresie*, „Naprzód”, 3 VII 1930, s. 1.

pomiędzy rządem a demokratyczną opozycją nie był jasny dla sporej części społeczeństwa, zaś autorytet J. Piłsudskiego w oczach wielu obywateli stanowił argument przemawiający za akceptacją istniejącego stanu rzeczy. Poczucie pewnej bezsilności i słabości, które towarzyszyło socjalistom, dobrze oddają słowa jednego z ówczesnych liderów warszawskiej organizacji PPS, Edwarda Zawadzkiego, który w towarzyskiej rozmowie z sierpnia 1929, jak odnotowuje policyjne sprawozdanie, mówić miał: „PPS jest obecnie słaba i to o tyle, że niestety nie możemy się zdobyć na żadne poważniejsze posunięcia. To, co robimy, jest [to - KP] i tak duży wysiłek i działanie na postrach raczej, o czym zresztą wszyscy dobrze wiemy – i to nas gnębi”¹⁹.

W tej sytuacji socjaliści wybierali taktykę wywierania ciągłego nacisku na rząd, polegającą przede wszystkim na wykorzystywaniu wszelkich, przewidzianych przez prawo, możliwości egzekwowania parlamentarnej i społecznej kontroli nad władzą wykonawczą. Podczas cytowanego już przemówienia na zebraniu praskiej dzielnicy PPS Z. Zaremba tak przedstawiał plany kierownictwa PPS:

Będziemy więc na każdym kroku, korzystając z prawa formalnego, tępić ich nadużycia i oddawać pod sąd za przestępstwa, wytykać palcem zło, otwierać na to zło oczy całemu społeczeństwu bez względu na to, czy się gniewają lub czy Marszałek Piłsudski gniewa się czy też nie, będziemy deptać im po piętach, aż zmusimy do poszanowania obowiązującego prawa²⁰.

Równolegle, socjaliści chcieli stosować „taktykę kompromitowania”, polegającą na obnażaniu przed opinią publiczną wszelkich nieprawości oraz nadużyć rządów pomajowych, a także na wyjaśnianiu ich klasowego charakteru i dyktatorskich zapędów. Przyświecało im pragnienie całkowitego zdelegitymizowania obozu rządzącego – wierzyli, że pozbawienie rządów pomajowych resztek społecznego zaufania i poparcia stanowić będzie klucz do możliwie spokojnej, legalnej i ewolucyjnej „likwidacji systemu rządu”²¹. Choć nie podejmowano prób przedstawienia najbardziej pożądanego scenariusza, według którego stoczona miałaby być walka między obozem pomajowym a opozycją demokratyczną, to jednak można przypuszczać, że socjaliści wyobrażali sobie, że pod silnym naciskiem oczekiwali

¹⁹ KIKRz, t. 4, z. 1, s. 113; por. również Archiwum Miasta Stołecznego Warszawy [dalej: AMW], Komisariat Rządu na miasto stołeczne Warszawę [dalej: KRz.], sygn. 348, k. 28.

²⁰ KIKRz, t. 4, z. 1, s. 42.

²¹ M. Niedziałkowski, *Rachunek sumienia*, „Robotnik”, 5 II 1929, s. 1.

społeczeństwa i pod ciągłą presją stronnictw opozycyjnych, piłsudczycy być może skapitulują i oddadzą władzę w ręce parlamentarnej większości²². Nadzieje tego rodzaju wzmacniało z pewnością też przekonanie socjalistów o podatności dyktatur na procesy wewnętrznego rozkładu.

Dla powodzenia planu zdelegitimizowania rządów pomajowych koniecznym było doprowadzenie do sytuacji, w której istota konfliktu politycznego stałaby się zrozumiała dla większości społeczeństwa. Obojętność, czy nawet poparcie dla rządu ze strony przedstawicieli klas pracujących wynikało, w opinii socjalistów, przede wszystkim z błędnego rozpoznania własnych „obiektywnych” interesów. Rządy pomajowe wszak, jak już wspomniano, realizować miały interesy klas posiadających, co wyjaśniało i uzasadniało poparcie okazywane im właśnie z tej strony. Jednak, jak dowodzili socjaliści, prawa rządzące arytmetyką podziałów klasowych w społeczeństwie kapitalistycznym są nieubłagane – każdorazowo wyzyskiwaczy jest wielokrotnie mniej, niż wyzyskiwanych, a skoro tak, to w warunkach nowoczesnej, masowej polityki żaden obóz bazujący tylko na poparciu tych pierwszych nie ma szans na dłuższe trwanie u władzy²³. Kluczem do sukcesu miało być wobec tego „rozjaśnienie sytuacji” – jak pisano na łamach socjalistycznej prasy – czyli rozgrywanie konfliktu z obozem rządzącym w taki sposób, aby w centrum sporu znalazły się sprawy najistotniejsze – np. kwestia kontroli społeczeństwa nad władzą, rola państwa w konflikcie klasowym czy wreszcie problem realizacji głębokich reform społeczno-gospodarczych, z reformą rolną na czele²⁴. Zdaniem socjalistów, obóz pomajowy świadomie dążył do ukrycia przed opinią publiczną sensu toczącego się konfliktu poprzez sprowadzenie go do personalnej niechęci przywódców opozycji do Piłsudskiego czy do rzekomego sporu między zwolennikami sprawnej i dbającej o interesy całego społeczeństwa władzy a obrońcami poselskich przywilejów i klasowych partykularyzmów. Tym próbom „zaciemniania” sytuacji socjaliści starali się przeciwdziałać – za pomocą publicystyki, agitacji podczas wieców i zebrań, kolportażu

²² Por. także J.Walczak, *Polska i niemiecka socjaldemokracja na Górnym Śląsku i w Cieszyńskim po przewrocie majowym 1926-1939*, Katowice 1980, s. 175-177.

²³ Zob. K.Czapiński, *Treść demokracji*, „Dziennik Ludowy”, 5 XII 1929, s. 2.

²⁴ Właśnie dążeniem do „rozjaśnienia” sytuacji i postawienia w centrum zainteresowania opinii publicznej kwestii obrony demokracji, socjaliści tłumaczyli brak swego poparcia dla, zgłoszonego na początku 1929 r. przez Klub Narodowy wniosku o wotum nieufności dla ówczesnego ministra sprawiedliwości, Stanisława Cara, zob. M.Niedziałkowski, „*Rzeczywistość polska*”, „Robotnik”, 29 I 1929, s. 1; zob. też. M.Niedziałkowski, *Rachunek sumienia*, „Robotnik”, 5 II 1929, s. 1; Sprawozdania Stenograficzne z posiedzeń Sejmu [dalej: SSS], pos. 40 z dn. 28 I 1929, ł. 19-20.

druków ulotnych itd. – wierząc jednocześnie, że gdy istota toczącej się między opozycją demokratyczną a sanacją walki stanie się zrozumiała dla znacznej większości społeczeństwa, wówczas klasy pracujące, zgodnie ze swoimi „obiektywnymi” interesami, poprą stronnictwa broniące demokracji²⁵. Szczególną rolę w odsłonięciu istoty sporu przed społeczeństwem odegrać miała, zdaniem socjalistów, debata konstytucyjna, podczas której rzeczywiste ideowe przeciwieństwa musiały zostać wyartykułowane wprost²⁶. Jak się wydaje, dawała tutaj o sobie znać, oddiedziczona przez ruch socjalistyczny jeszcze po dziewiętnastym stuleciu, silna wiara w racjonalizm jednostki²⁷. Ujmując rzecz modelowo, działanie wbrew swemu interesowi – np. poparcie przez część klas pracujących sił politycznych działających obiektywnie w interesie burżuazji – jawiło się przede wszystkim jako rezultat niewiedzy i niezdolności do właściwego zinterpretowania rzeczywistego układu stosunków społecznych. Stąd kluczowa rola „uświadczenia”, zarówno w retoryce, jak i w taktyce realizowanej przez socjalistów.

„Czas jest naszym najlepszym sprzymierzeńcem”

Bierna i pozornie pełna niezdecydowania taktyka socjalistów w okresie narastania konfliktu z obozem rządzącym w latach 1929-1930 nie była więc, jak mogłoby się na pierwszy rzut oka wydawać, pozbawiona pewnej konsekwencji i wyraźnej myśli przewodniej. O jej kształcie decydował w ostatecznym bilansie szereg czynników, spośród których w literaturze zwykle wskazuje się na umiarkowanie, odpowiedzialność i „państwowość” cechującą przywódców PPS, niewygasły jeszcze sentyment części socjalistów do J. Piłsudskiego i żywe wciąż nadzieje na odnalezienie z nim jakiegoś

²⁵ Odwołując się właśnie do problemu świadomości politycznej i społecznej percepcji konfliktu między obozem pomajowym a demokratyczną opozycją, tak wyjaśniano w „Naprzodzie” wybraną przez PPS i sojusznicze ugrupowania taktykę: „Podczas, gdy sanacja unika jak ognia zetknięcia się z opinią, chce ją utrzymać w nieświadomości, nie dopuścić jej w ogóle do myślenia nad sprawami publicznymi [...], opozycja przygotowuje sobie grunt do akcji właśnie przez obudzenie opinii, przez wbijanie jej do głowy, przez demonstrowanie jej faktów, że rozgrywka – termin przez sanację wymyślony – przygotowuje się, że zbiera do niej siły, że nie zaniechała i nie zaniecha walki o rzecz zasadniczą: o praworządność i o drogę do osiągnięcia tego celu; o usunięcie systemu pomajowego”, F., *Natrząsania się z opozycji*, „Naprzód”, 4 VIII 1930, s. 1.

²⁶ Zob. np. M. Niedziałkowski, *Rewizja konstytucji*, „Robotnik”, 22 I 1929, s. 1; szerzej omawiam ten problem w innym miejscu: K. Piskała, *Państwo, demokracja i walka klas. Uwagi na temat udziału socjalistów w debacie konstytucyjnej w sejmie II kadencji (1928-1930)*, „Historia i Polityka”, 2013, 13(20), s. 109-112.

²⁷ Na przejście przez ruch socjalistyczny dziewiętnastowiecznego racjonalizmu, wiary w naukę i postęp, zwraca uwagę Eric Hobsbawm, zob. E. Hobsbawm, *The Age of Empire 1875-1914*, New York 1989, s. 138-139, 263.

modus vivendi oraz poczucie własnej słabości i nieumiejętność przewidzenia kolejnych kroków przeciwnika²⁸. Bez wątpienia, wszystkie te czynniki uznać należy za niezwykle istotne; na część z nich zresztą zwrócono uwagę powyżej. Warto jednak podkreślić, że przesłanki przyjętej przez socjalistów taktyki wynikały też wprost z podzielanych wówczas przez większość ówczesnych przywódców i publicystów PPS, przekonań dotyczących mechanizmów zmiany społecznej i ich swoiście optymistycznej wizji historii.

Wśród przywódców i publicystów PPS (a dotyczy to również innych partii socjalistycznych ówczesnej Europy) dość rozpowszechnione było przekonanie, że w samą dynamikę procesu dziejowego nieuchronnie wpisane są przesłanki przyszłego zwycięstwa ruchu robotniczego, czyli ustanowienia społeczeństwa socjalistycznego. Jak już wspomniano, podstawową materialną przesłanką przyszłego socjalizmu miała być postępująca koncentracja produkcji i jej uspołecznianie; proces ten, zdaniem twórców myśli politycznej PPS, w naturalny sposób wynikał z zasad rządzących kapitalistycznym sposobem produkcji. Jednocześnie, postępować miał proces politycznego „uświadomienia” klas pracujących, wyrażający się w rosnącym poparciu dla sił politycznych reprezentujących ich „obiektywne” interesy, przede wszystkim wobec tego dla socjalistów²⁹. O tym, że procesy te w istocie zachodzą, świadczyć miał szereg przytaczanych przez przywódców i publicystów PPS argumentów. Kryjący się pod pseudonimem „Socjalista”, publicysta „Głosu Zagłębia”, dzieląc się nadziejami, które uznać należałoby chyba wówczas za powszechne zarówno wśród szeregowych członków PPS, jak i wśród jej liderów, pisał:

Socjalizm idzie bo nadejść musi. Zaiste dzisiaj dopiero widzimy jak daleko sięgali wzrokiem w przyszłość Marks i jego współpracownicy. Nowoczesne zdobycze nauki pchają produkcję do scentralizowania się, wszędzie, nawet w Polsce widzimy ten pęd do tworzenia karteli, trustów czy syndykatów. Kapitał się koncentruje. Zwiększa się ilość proletariatu a zmniejsza się ilość drobnomieszczaństwa. Drobnomieszczaństwo przechodzi do kategorii

²⁸ Na te czynniki w swoich monografiach zwracają uwagę m.in. Stanisław P. Stęborowski oraz Antoni Czubiński.

²⁹ Warto przytoczyć charakterystyczny cytat z wydanej w 1921 r. broszury Stanisława Posnera: „Istotnie dlaczego ludzie nie są socjalistami? Bo nie widzą, co się koło nich dzieje. Bo są ślepi. Bo nie rozpoznają barw ani przedmiotów, których dotykają [...] Socjalista chce ten świat krzywdy i nieprawości i przywilejów zmienić na świat sprawiedliwości, szczęścia, prawdy [...] Oto dlaczego wy jutro, pojutrze pójdziecie za mną!”, cyt. za S. Michałowski, *Myśl polityczna Polskiej Partii Socjalistycznej (1918-1939)*, Lublin 1994, s. 233.

pracowników umysłowych, ale również łączy się z proletariatem fizycznym. Socjalizm staje się koniecznością i wsi³⁰.

Ten optymizm socjalistów wzmacniał jeszcze wyraźny trend wzrostowy, jeśli chodzi o wyborcze wyniki PPS, a także sukcesy odnoszone przez partie robotnicze w innych państwach europejskich³¹. W cytowanym już wcześniej przemówieniu, stanowiącym zwięzłą prezentację przesłanek, na których opierała się ówczesna polityka partii, Zygmunt Zaremba dowodził:

W całym świecie sytuacja w parlamentach – jak czytacie – jest taka, że szala przechyla się wyraźnie na stronę radykalizmu społecznego, czyli lewicy parlamentarnej, inaczej – na stronę klasy pracującej. Niechybnie nastąpi to i u nas. Taka jest bowiem sama logika życia, a jej trudno się przeciwstawić. Same cyfry mówią za siebie – podczas ostatnich trzech wyborów my, socjaliści, jak wskazują statystyki, wzmocniliśmy się w takim stosunku: do pierwszego Sejmu 500 000, do drugiego milion, obecnie półtora miliona głosujących na PPS. To jest ten żywy dowód układu sił społecznych, wymowniejszy niż wszystkie inne, i w tym leży istotna nasza siła. Tej woli ludu żadna siła nie jest w stanie pogwałcić. To jedno jest pewne³².

Podobnych wypowiedzi można byłoby przytoczyć więcej³³ i wydaje się, że tego rodzaju zapowiedzi nieuchronnego wzrostu sił ruchu socjalistycznego nie były jedynie sposobem na mobilizowanie własnych zwolenników i umacnianie ich lojalności względem PPS, lecz stanowiły również wyraz autentycznej wiary w to, że te optymistyczne scenariusze wkrótce się spełnią, a historia – wbrew pozornym tryumfom prądów autorytarnych – w istocie nadal jest „po stronie” socjalistów. Przemawiać za tym zdawał się sukces w wyborach 1928 roku, a poniekąd przecież też interpretacja zamachu majowego jako ludowego zrywu.

³⁰ Socjalista, *Socjalizm jako wyższa forma gospodarcza*, „Głos Zagłębia”, 1929, nr 19, s. 2.

³¹ Komentując wyborcze sukcesy lewicy w Czechosłowacji i we Francji, publicysta „Dziennika Ludowego” stwierdzał: „Po zwycięstwach socjalistów w Niemczech, Anglii i Austrii, dwa powyższe fakty są wymownym dowodem przesunięcia się orientacji i sił społecznych na lewo, radykalizowania się społeczeństw europejskich. Czerwony sztandar socjalizmu coraz mocniej i potężniej opasowuje kulę ziemską. [...] Siedmiomilowymi butami Europa zdążyła ku nowej przyszłości. W tym pochodzie i Polska nie będzie mogła pozostać w tyle”; *Na lewo!*, „Dziennik Ludowy”, 31 X 1929, s. 2; por. S.P. Stęborowski, *Geneza Centrolewu (1928-1929)*, Warszawa 1963, s. 114.

³² KIKRz, t. 4, z. 1, s. 41.

³³ Zob. np. APKr., Starostwo Powiatowe Krakowskie., sygn. 727, k. 136; M. Niedziałkowski, *Demokracja parlamentarna...*, s. 63; „Pobudka”, 1929, nr 14, s. 3; *W górę serca*, „Chłopska Prawda”, 1929, nr 2.

Dodatkowy entuzjazm w szeregach PPS wzbudził tryumf wyborczy brytyjskiej Labour Party. Adam Pragier dowodził wówczas, że zwycięstwo laburzystów jest

epokowe, a nie przypadkowe, jako prąd dziejowy, który ma swoje źródło w głębokim przeświadczeniu mas pracujących, że w obecnych czasach tylko socjalizm może wyprowadzić państwa i narody z zawikłanych stosunków, w jakich się znajdują [...] ³⁴.

Podobne opinie przy różnych okazjach wygłaszali również inni liderzy i publicyści PPS, każdorazowo podkreślając, że rezultat brytyjskich wyborów to tylko najbardziej jaskrawy przejaw szerszej tendencji, która da wkrótce również znać o sobie w Polsce ³⁵.

W podzielaną przez socjalistów optymistyczną i progresywną wizję historii wpisywała się również prowadzona przez nich teoretyczna analiza ówczesnych europejskich dyktatur. Z rozważań tych – dokładnie zrekonstruowanych wcześniej (patrz podrozdział 2.1) – wyraźnie wynikało, że w nowoczesnych państwach europejskich, przy jednoczesnym rozwoju dążeń emancypacyjnych proletariatu, rządy dyktatorskie nie są zdolne zapewnić długofalowej stabilizacji i rozwoju gospodarczego. Odsuwając społeczeństwo od kontroli nad władzą, pozbawiając klasy pracujące możliwości wpływu na państwo i utrudniając swobodny rozwój walki klasowej, dyktatury, zdaniem socjalistów, same wydawały na siebie wyrok śmierci, a jedyną niewiadomą pozostawał termin i sposób jego wykonania. Ówczesne europejskie dyktatury jawiły się socjalistom jako swoiste „ślepe tory” historii, na których jednak żadne państwo nie mogło pozostawać zbyt długo. Tak też ujmował to w swym *opus magnum*, wydanym w 1927 r. *Materialistycznym pojmowaniu dziejów* Karol Kautsky:

Żadna z dyktatur nie może się dziś utrzymać na stałe. Każda musi prędzej czy później runąć. A rządy jej nie posuwają rozwoju kraju dalej niż rządy nie dopisującej ponoć demokracji. Przeciwnie, dyktatura pozostawia po sobie kraj osłabiony pod względem ekonomicznym, moralnym, umysłowym [...]. W każdym państwie, w którym się rozpanoszy [dyktatura – K.P.], skazana jest na to, by być tylko epizodem, bolesnym i kosztownym, ale w

³⁴ KIKRz, t. 3, z. 2, s. 715.

³⁵ Publicysta „Gazety Robotniczej” dowodził nawet w październiku, że za właśnie sprawą wyborczego zwycięstwa Partii Pracy i dzięki objęciu teki premiera przez Ramsay’a MacDonalda doszło do upadku dwóch dyktatur – w Egipcie oraz na Litwie, *Upadek dwóch dyktatorów*, „Gazeta Robotnicza”; zob. także b-ko, *Po zwycięstwie socjalistów angielskich*, „Życie Robotnicze”, 1929, nr 25; [H.Lieberman], *Obecna sytuacja w Polsce*, „Dziennik Ludowy”, 5 V 1929, s. 2-3; M.Porczak, *W Anglii a w Polsce*, „Dziennik Ludowy”, 15 VI 1929, s. 2-3.

żadnym razie nie potrafi zastąpić demokracji, a cóż dopiero przewyższyć ją pod względem sprawności³⁶.

Kautsky, choć po wojnie jego gwiazda na firmamencie socjalistycznej teorii nieco przygasła, wciąż pozostawał jednak niekwestionowanym autorytetem dla polskich (i nie tylko) socjalistów, zaś jego *Materialistyczne pojmowanie dziejów* traktowano jako jedno z najwybitniejszych dzieł marksistowskich okresu międzywojennego³⁷. Nie powinno więc dziwić, że tezy Kautsky'ego o nieuchronnym upadku wszelkich reżimów dyktatorskich bliskie były również polskim socjalistom³⁸. Zwrócić przy tym należy uwagę, że zarówno Kautsky w cytowanym fragmencie, jak i teoretycy i publicyści PPS koncentrowali swoją uwagę głównie na analizie strukturalnych czynników odpowiedzialnych za kryzys, a w konsekwencji za upadek reżimów dyktatorskich, przemilczając jednocześnie kwestię metod, jakie należałoby stosować, aby ów upadek przyspieszyć.

Wydaje się, że w opinii socjalistów, zgodnie z lekarską zasadą, w pierwszym rzędzie należało „nie szkodzić”, a więc nie prowokować reżimów dyktatorskich do wzmożonych represji i nie organizować wystąpień, których dynamika mogłaby się wymknąć spod kontroli, pogrążając kraj w stanie anarchii i torując tym samym być może drogę nowej dyktaturze. Zamiast tego należało czekać i wzmacniać własne siły, zdając się na działanie czynników rozkładowych wpisanych w naturę rządów dyktatorskich, jak bowiem stwierdzał anonimowy publicysta katowickiej „Gazety Robotniczej”, „okazuje się bowiem, że dyktatura jest najgorszą formą rządzenia, że trwać może tylko krótki okres czasu”³⁹. Już w lutym 1929 r. M.Niedziałkowski przekonywał swoich towarzyszy z Rady Naczelnej, że „czas jest naszym najlepszym sprzymierzeńcem”, zaś Z.Zaremba, dowodząc słuszności pasywnej taktyki partii wyjaśniał działaczom praskiej dzielnicy PPS w Warszawie: „Wybieramy więc[...] drogę wyczekiwania. To, co się obecnie dzieje we wszystkich państwach, daje nam rękojmię, że tą drogą w niedługim czasie dojdziemy także do zwycięstwa”. Rolą PPS

³⁶ K.Kautsky, *Materialistyczne pojmowanie dziejów*, t. 2, cz. 2, Warszawa 1963, s. 169; zob. także M.Salvadori, *Karl Kautsky and the Socialist Revolution 1880-1938*, London 1990, s. 333-334.

³⁷ Zob. np. *Socjalizm – zarys bibliograficzny i metodologiczny*, Kraków 1931, s. 5-6; B.Pawłowski, *Miejsce polskich socjalistów w socjaldemokratycznym ruchu politycznym w latach 1918-1939*, [w:] *Doktryna i ruch socjaldemokratyczny. Historia i współczesność*, pod red. E.Olszewskiego, Puławy 2001, s. 339.

³⁸ Zob. także E.Chrobaczyńska-Plucińska, *Duce – Führer – Caudillo. Idea wodza w świetle polskiej prasy politycznej dwudziestolecia międzywojennego*, Kraków 2011, s. 33-34.

³⁹ *Złe czasy na dyktatorów*, „Gazeta Robotnicza”, 29 VII 1930, s. 2.

miało być więc kompromitowanie rządów sanacji w oczach społeczeństwa, organizowanie robotników oraz cierpliwe oczekiwanie na moment, w którym „system rządu” zacznie się załamywać. Jak pisano w „Naprzodzie”: „[...] czas działa na korzyść opozycji, a przeciw sanacji; kiedy ona prędzej się rozleci od wewnątrz, a bez potrzeby wielkiego wysiłku i nacisku z zewnątrz”; a dalej jeszcze dodawano: „[...] i bez wielkich słów historia robi swoje, kruszy sanację i ścieli opozycji drogę do zwycięstwa”⁴⁰.

W jednym z artykułów opublikowanych w „Robotniku”, najprawdopodobniej piórem Niedziałkowskiego, wyjaśniano, że dyktatury upadają zwykle z dwóch powodów – „pod ciężarem własnych win”, czyli w efekcie wewnętrznego rozkładu, oraz pod wpływem kryzysów gospodarczych⁴¹. Zarówno w jednym, jak i drugim wypadku kwestia aktywnych działań sił walczących o przywrócenie demokracji schodziła na dalszy plan; upadek dyktatury był niejako zagwarantowany na mocy praw rządzących przemianami społecznymi, rolą obozu demokratycznego powinna być zaś przede wszystkim agitacja, rozbudowa własnych organizacji i przygotowania do podjęcia odpowiednich działań w chwili, kiedy upadek dyktatury stanie się oczywisty, otwierając widoki na stosunkowo łagodne przejście władzy⁴².

⁴⁰ F., *Natrząsania się z opozycji*, „Naprzód”, 4 VIII 1930, s. 1; *Zalamanie wewnętrzne*, „Robotnik”, 17 VII 1929, s. 1; por. także A. Pragier, *Czas przeszły dokonany*, Londyn 1966, s. 352 i nast.

⁴¹ *Ciężar własnych win*, „Robotnik”, 7 II 1930, s. 1; na gospodarcze przyczyny upadku systemów dyktatorskich zwracano również uwagę w „Gazecie Robotniczej”, na której łamach anonimowy publicysta przekonywał (jak uważał, w zgodzie z materialistyczną wizją historii), że „Dyktatura tak długo wydaje się trwać i niezwyciężoną, jak długo nie popada w sprzeczności z siłami gospodarczymi. W tym ostatnim wypadku, a ten zająć musi, próchnieje od wewnątrz, choćby na zewnątrz lasem bagnetów się otoczyła”, zob. *Dyktatura a gospodarstwo*, „Gazeta Robotnicza”, 11 II 1930, s. 1.

⁴² Charakterystyczne były pod tym względem słowa Hermana Diamanda, które padły podczas wywiadu udzielonego redakcji „Naprzodu”: „Nie ulega kwestii, że chwilowe zwycięstwo reakcji i poniewieranie demokracją nie wstrzyma rozwoju ludzkości i że ostatecznie narody się obudzą i zrzucą z siebie jarzma im nakładane – ale proces ten jest tak bolesny i wymaga takiej ogromnej masy ofiar, że komu rzeczywiście zależy na szczęściu i rozwoju ludzkości, a w szczególności własnego narodu, temu przede wszystkim leży na sercu wyętnienie wszystkich sił, ażeby swemu narodowi tych tragicznych przejść zaoszczędzić. Robota ta winna być dokonana z największą energią, z nieoszczędzaniem poświęcenia i z możliwie największym pośpiechem. Kadry reakcyjne, mające w swych rękach władzę i środki publiczne, znacznie łatwiej się mobilizują, aniżeli masy ludowe. A że kierownictwo sił reakcji odznacza się brakiem rozwagi i brakiem sumienia w swych poczynaniach, demokracja winna dołożyć wszelkich sił, ażeby móc się im przeciwstawić. Najczęściej gotowość do odparcia zamachów, sama gotowość, odbiera zamachowcom rozmach i rozwagę. Jeżeli będziemy gotowi, zorganizowani i zsolidaryzowani, to prawdopodobnie sam fakt organizacji i gotowości bojowej zaoszczędzi ludowi ponoszenia wielkich, często tragicznych ofiar”, *Koncentracja socjalistyczna i koncentracja demokratyczna. Wywiad „Naprzodu” z tow. posłem drem H. Diamandem*, „Naprzód”, 27 X 1929, s. 1.

O tym, że nie były to tylko pobożne życzenia czy abstrakcyjny model teoretyczny nie liczący się z realiami świadczyć miały, w opinii socjalistów, przykłady Litwy oraz Hiszpanii, gdzie w omawianym okresie dochodziło do poważnych zmian politycznych. Pepeesowska prasa z entuzjazmem donosiła o upadku Augustinasa Voldemarasa na Litwie, wieszcząc tryumf tamtejszych sił demokratycznych⁴³, a także obszernie relacjonowała proces upadku dyktatury Primo de Rivery w Hiszpanii, widząc w nim dowód potwierdzający tezę, że z czasem dyktatury po prostu ulegają wewnętrznemu rozkładowi, co nieraz oddawano za pomocą dobrze obrazującej sposób myślenia publicystów PPS, metafory „usychania dyktatury”⁴⁴. Warto przytoczyć w tym kontekście dłuższy fragment artykułu z katowickiej „Gazety Robotniczej”, ilustrujący poglądy socjalistów na mechanizm nieomal samoczynnego upadku systemów dyktatorskich:

[...] w obozie socjalistycznym znajdują się ludzie pesymistycznie sądzący, że dopóki dyktatury rozporządzają wojskiem i na nim oprzeć się mogą, to trudno je będzie podważyć. A oto w Hiszpanii uschła dyktatura na skutek kryzysu gospodarczego, dewaluacji, wzrastającego wciąż deficytu państwowego i długów państwowych. [...] Bagnety, na których siedziała dyktatura, pochłaniały olbrzymie sumy. Finansjera zagraniczna, która inwestowała swoje kapitały w Hiszpanii zrazu z sympatii do rządów silnej ręki Primo de Rivery, osłabła w tej sympatii z powodu upadku gospodarczego kraju. Tak zmarniała dyktatura, mimo, że ruch polityczny w Hiszpanii jest słaby, że nie ma tam silnie zorganizowanych partii.

We Włoszech również trwa kryzys gospodarczy; deficyt państwowy wzrasta, a międzynarodowy rynek finansowy nie spieszy zbytnio z pomocą. [...] Zmuszony wykazać się sukcesami dyktator Mussolini ustabilizował liry po wyższym kursie, aniżeli odpowiadało to jego sile nabywczej, czego skutkiem była straszliwa wprost deflacja (brak pieniądza), która pozbawiła go sympatii dużej części burżuazji.

Na Węgrzech podkopuje dyktaturę nędza szerokich mas robotniczych i włościańskich oraz proletaryzacja klasy średniej. [...] Litwa wygnała „swego” Voldemarasa, a wypadki na Bałkanach również potwierdzają prawdziwość poglądu, że dyktatura nie utrzyma się długo. Znikła w Grecji i w Rumunii, a w Bułgarii i Jugosławii żywot jej skończyć się musi na skutek rosnących trudności gospodarczych⁴⁵.

⁴³ Zob. *Upadek litewskiego dyktatora*, „Dziennik Ludowy”, 23 IX 1929, s. 2.

⁴⁴ Anonimowy publicysta „Gazety Robotniczej” wyjaśniał, że dyktaturę P. de Rivery „zabił czas” i że jego los stanowi „jeden z niezliczonych dowodów, iż każda dyktatura musi się skończyć pod brzemieniem własnej zgnilizny ideowej i moralnej”, *Kiepski rok dla dyktatorów*, „Gazeta Robotnicza”, 2 II 1930, s. 3; zob. także J.S. [J.Szapiro], *Rok 1929 w polityce światowej*, „Robotnik”, 3 I 1930, s. 3; J.Krzyszewski, *Upadek dyktatury w Hiszpanii*, „Robotnik”, 31 I 1930, s. 3.

⁴⁵ *Dyktatura a gospodarstwo*, „Gazeta Robotnicza”, 11 II 1930, s. 1.

Zarówno rozważania o przemianach zachodzących na Litwie i w Hiszpanii, jak i obecne na łamach socjalistycznej prasy długie listy symptomów rzekomego słabnięcia rządów dyktatorskich w innych państwach Europy stanowiły argumenty potwierdzające słuszność obranej taktyki⁴⁶. Niedziałkowski, a za nim również inni publicyści PPS, formułował nawet tezę, że przełom lat 20. i 30. niesie ze sobą nawrót demokratycznej fali, podobnej do tej, która przelała się przez Europę tuż po zakończeniu I wojny światowej⁴⁷. Po krótkim *intermezzo* rządów dyktatorskich w części państw europejskich i wyborczych tryumfach prawicy w starych demokracjach Zachodu, nadchodzić miał czas, gdy historia wraca na „właściwe” tory, wiodące stopniowo – poprzez instytucje demokracji – w kierunku socjalizmu⁴⁸. Fala ta nie mogła oczywiście ominąć Polski, a zadaniem obozu demokratycznego, z PPS na czele, powinno być przygotowanie się na jej nadejście i dbałość o to, aby dziejowa koniunktura nie została zmarnowana z powodu jakiegoś nieodpowiedzialnego wystąpienia. W zamian za cierpliwość, konsekwencję w obnażaniu słabości rządów pomajowych i budowę demokratycznego sojuszu ponad podziałami partyjnymi, teoretycy i przywódcy PPS obiecywali rychły upadek rządów pomajowych i ustanowienie sprawnej demokracji parlamentarnej.

Pasywna taktyka oczekiwania na samoczynny upadek „pomajowego systemu rządzenia”, choć, jak widać, posiadała całkiem spójne i obudowane licznymi argumentami, uzasadnienie, nie była jednak bezkrytycznie przyjmowana w szeregach PPS. Jej głównych architektów czy praktyków, m.in. Ignacego Daszyńskiego, Niedziałkowskiego, Hermana Diamanda czy Kazimierza Czapińskiego, krytykowano nierzadko podczas partyjnych zebrań i posiedzeń ciał statutowych partii za nadmierną

⁴⁶ Odnotować można, że w przededniu rozpoczęcia sesji budżetowej jesienią 1929 r. publicysta „Dziennika Ludowego” konstatawał, że przed Polską stało „widmo choroby litewskiej, która po gwałtownych wstrząsach skończyła się tam upadkiem dyktatury”, chcąc tym samym dowieść podobieństwa procesów rozkładowych charakterystycznych dla systemów dyktatorskich i utwierdzić czytelników w przekonaniu, że również w Polsce są one już niezwykle zaawansowane, zob. *Sejm*, „Dziennik Ludowy”, 1 XI 1929, s. 2; zob. także J.S. [J.Szapiro], *Rok 1929 w polityce światowej*, „Robotnik”, 3 I 1930, s. 3.

⁴⁷ M.Niedziałkowski, *Powracająca fala*, „Robotnik”, 29 IV 1930, s. 1; zob. także Idem, *Przed jesienią*, „Robotnik”, 14 VIII 1930, s. 1.

⁴⁸ „Z przewrotu politycznego często zamiast upragnionej wolności wyrastają aferzyści, których fala zamętu chwilowo wyrzuca na powierzchnię. Ale okresy te są zazwyczaj krótkie. I inne kraje po wstrząśnieniach wojennych dostały się w dyktatorską niewolę, czemu znękanym przezyciami społeczeństwa nie umiały się przeciwstawić. Dlatego jesteśmy świadkami wspaniałego rozwoju demokracji w państwach o wysokiej kulturze politycznej, w innych grasuje jeszcze bonapartyzm oparty o siłę fizyczną. Lecz nic rozwoju kulturalnego społeczeństw powstrzymać nie zdoła, nikt nie potrafi zatrzymać koła rozpędzonego dziejów, które toczy się nieuchronnie ku pełnemu wyzwoleniu ludzi pracy i niesie im prawo decyzji o losach ludzkości”, *Upadek litewskiego dyktatora*, „Dziennik Ludowy”, 23 IX 1929, s. 2.

koncentrację na parlamencie jako arenie walki z pomajowym reżimem i zbyt daleko idącą ugodowość względem rządu. Do bardziej aktywnej polityki zachęcał m.in. Bolesław Drobner, który powrócił do PPS w 1928 r., po opuszczeniu (założonej przez siebie) Niezależnej Socjalistycznej Partii Pracy. Drobner, podkreślał przy każdej okazji, że jest zwolennikiem „rewolucyjnego socjalizmu”, a podczas konferencji OKR w Krakowie w listopadzie 1929 r. dowodził, że w razie dalszego lekceważenia przez rząd postulatów klasy robotniczej, należy robotników „wyprowadzić na ulicę i raz zdecydować – kto ma rządzić Polską”⁴⁹. Podobnych głosów na zebraniach partyjnych dało się słyszeć więcej – wskazywano zwykle na niekonsekwencję kierownictwa partyjnego, krytykowano brak zdecydowanych działań i werbalny charakter opozycji względem rządu. Pojawiały się czasem nawet głosy, aby PPS powróciła do stosowania terroru, który z powodzeniem realizowano przeciwko władzom carskim w latach 1905-1907. Jak na przykład donosiły źródła konfidencjonalne, podczas jednego z zebrań, w odpowiedzi na pogłoski o rzekomych planach ataku na H.Liebermana, „niejaki Dobrzyński”, członek partyjnej milicji, miał nawet pytać, czy nie można „zrobić” W.Sławka⁵⁰, co w terminologii dawnej Organizacji Bojowej oznaczało po prostu propozycję zamachu.

Tego rodzaju głosy, pojawiające się czasem wśród szeregowych działaczy PPS, uznać należy za symptomatyczne. Wypowiadane w ferworze gorącej politycznej dyskusji podczas zebrań stanowiły nie tyle realną propozycję przeformułowania taktyki partii, lecz raczej wyrażały frustrację z biernej postawy PPS i poczucia, że znajduje się ona w defensywie. Jednocześnie jednak pokazywały, jak mglista była alternatywa dla realizowanej w tym czasie taktyki, jak trudno przychodziło wyobrażenie sobie innych metod działania. Nawet osoby z kręgu elit partyjnych, które krytkowały posunięcia partii, nie proponowały – jak można wnioskować w oparciu o dostępne źródła – spójnego projektu rzeczywistej zmiany taktyki. Eksponowany choćby w urzędowych raportach konflikt pomiędzy zwolennikami bardziej zdecydowanych działań – do których należeć mieli m.in. Jan Kwapiński, Z.Zaremba czy Antoni Szczerkowski – a rzecznikami bardziej umiarkowanej taktyki, nie był mimo wszystko sporem o

⁴⁹ *Komunikaty Informacyjne...*, t. 4, z. 3, s. 618.

⁵⁰ *Komunikaty Informacyjne...*, t. 3, z. 2, s. 410; warto odnotować, że także po aresztowaniach brzeskich pojawiały się podobne pomysły – np. na jednym z zebrań organizacji warszawskiej zaproponowano... porwanie kilku posłów BBWR, zob. A.Tymieniecka, *Warszawska organizacja PPS 1918-1939*, Warszawa 1982, s. 167.

podstawowe założenia partyjnej taktyki. Pomimo dość radykalnej retoryki, która towarzyszyła często opozycyjnym wystąpieniom, istotę sporu stanowiło żądanie zwrócenia większej uwagi na pozaparlamentarne, masowe wystąpienia (wiece, manifestacje, zgromadzenia publiczne) oraz rozluźnienie współpracy ze stronnictwami centrum – Chadecją i „Piastem”. Ostatecznie jednak trzymanie się na razie legalnych form walki, kontynuowanie taktyki kompromitowania obozu pomajowego i stopniowej koncentracji klas pracujących wokół PPS, w nadziei na wytworzenie się możliwości zmiany władzy, aprobowane było również przez „opozycjonistów”. Trudno więc mówić o istotnym sporze programowym; wciąż był to w niemałym stopniu konflikt temperamentów, objawiający się zresztą zwykle tylko podczas dyskusji na zamkniętych zebraniach i posiedzeniach władz partyjnych, nie przenikający w zasadzie na łamy socjalistycznej prasy. Ta wciąż skoncentrowana była na uzasadnianiu słuszności realizowanej linii taktycznej, opartej na przesłankach objaśnianych przede wszystkim przez Niedziałkowskiego.

„Kruszenie systemu”

Mimo wspomnianych głosów krytycznych, przywódcy i publicyści partii w sposób pozytywny oceniali osiągnięte dzięki przyjętej linii rezultaty. Już w początkach 1929 r. dość powszechnym wśród socjalistów było przekonanie, że społeczeństwo odwraca się od obozu pomajowego, a rząd nie ma pomysłu, jak poradzić sobie z pogarszającą się sytuacją gospodarczą i kryzysem politycznym wywołanym antyparlamentarną kampanią. W „Robotniku” oceniano:

[...] system rządzenia załamuje się. Jego próby ustalenia własnej powagi, własnego autorytetu w społeczeństwie – zawiodły. Kraj przestał wierzyć w *sanację moralną*, dokonywaną metodami obozu *sanacyjnego*, kraj zrozumiał, że wszelkie wady i błędy demokracji parlamentarnej są o wiele mniej niebezpieczne, niż samowola biurokracji, niż nieodpowiedzialne wpływy przeróżnych *mafii, klik, adiutantur* itd., wszystkiego tego, co stanowi skutek nieodłączny wszelakich rządów typu dyktatorskiego. W dziedzinie moralnej, w dziedzinie ideowej *pomajowy* system rządzenia już przegrał. [...] Cała demagogia, cały aparat pogroźek – to są oznaki wewnętrznej bezsily systemu⁵¹.

⁵¹ *To, co najważniejsze*, „Robotnik”, 10 III 1929, s. 1; zob. też, M.Niedziałkowski, *Po roku*, „Robotnik”, 12 III 1929, s. 1; Idem, *Rozstajne drogi*, „Robotnik”, 24 III 1929, s. 1; E.Zawadzki, *Bilans rządów „sanacji moralnej”*, „Dziennik Ludowy”, 18 IV 1929, s. 2.

Socjaliści z zadowoleniem konstatowali, że dzięki przegłosowaniu wniosku o postawienie przed Trybunałem Stanu Gabriela Czechowicza i dzięki pełnej wstrzeźliwości postawie udało się obóz pomajowy zepchnąć do głębokiej defensywy. Podsumowując w marcu 1929 r. sesję budżetową sejmu M.Niedziałkowski podkreślał, że obóz demokracji „wyprostował się”, zyskał uznanie opinii publicznej i silny tym poparciem będzie mógł konsekwentnie zadawać kolejne ciosy „systemowi rządu”⁵². Wyrazem bezradności obozu pomajowego i rozpaczliwych prób wyjścia z, jak ujmowano to na łamach „Robotnika”, „ślepego zaułka”, były, zdaniem socjalistów, prowadzone rzekomo w kręgu przywódców obozu rządowego, dyskusje nad możliwościami przeprowadzenia zamachu stanu, który umocniłby, chwiejącą się dyktaturę.

Powołanie w kwietniu 1929 r. gabinetu pod prezesurą K.Świtalskiego zinterpretowane zostało przez socjalistów jako dowód na pogłębianie się kryzysu trawiącego „system rządu”. „Rząd pułkowników” stanowił w ich opinii emanację najbardziej reakcyjnego, inspirującego się faszyzmem i postulującego jawną dyktaturę skrzydła obozu pomajowego⁵³. Objęcie ministerialnych tek przez zaufanych J.Piłsudskiego, którzy dotychczas pozostawali raczej nieco w cieniu i skupiali swoją uwagę na zakulisowych działaniach⁵⁴, interpretowali socjaliści jako chwytnie się przez, zepchnięty do defensywy, „system rządu” ostatniej deski ratunku. Powołanie Świtalskiego traktowano jako dowód na zwycięstwo w, zróżnicowanym ideowo obozie rządowym, frakcji zwolenników jawnej dyktatury. Złożony częściowo z polityków szermujących hasłami rządów silnej ręki gabinet Świtalskiego miał, w ich ocenie, stanowić próbę przestraszenia opozycji, a zarazem również przygotować ewentualną „rozgrywkę”, która trwale wyeliminować miała zagrożenie ze strony ugrupowań demokratycznych.

⁵² M.Mirski [M.Niedziałkowski], *Po zamknięciu sesji*, „Robotnik”, 27 III 1929, s. 1; zob. też *Po sesji sejmowej*, „Naprzód”, 28 III 1929, s. 1.

⁵³ *Mobilizacja na wszystkich frontach*, „Dziennik Ludowy”, 18 IV 1929, s. 1. *Pogróżki faszystów warszawskich. Groźenie opozycji represjami*, „Gazeta Robotnicza”, 21 XI 1929, s. 1.

⁵⁴ Jak zauważa Andrzej Garlicki, „rzeczywistą pozycję w elicie władzy wyznaczało nie zajmowane stanowisko, ale możliwość osobistego kontaktu z Piłsudskim”. Z czasem jednak – a za przełomowe można uznać właśnie lata 1929-1930 – „podział na władzę formalną i rzeczywistą” zaczął się zacierać, ponieważ, jak dodaje Garlicki, „sprawujący władzę rzeczywistą obejmą najwyższe stanowiska w aparacie państwowym”, A.Garlicki, *Józef Piłsudski (1867-1935)*, Kraków 2008, s. 798-790; por. W.T.Kulesza, *Koncepcje ideowo-polityczne obozu rządzącego w Polsce w latach 1926-1935*, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk-Łódź 1985, s. 17, 27.

Zmiana ta budziła oczywiście w socjalistach uzasadnione obawy, których echo wyraźnie pobrzmiwało w wystąpieniach publicznych przywódców PPS i na łamach wydawanej przez nią prasy. O tym, że zapowiedź „rozgrywki” albo drugiego zamach stanu brane były poważnie, świadczyć mogą choćby pojawiające się wówczas głosy nawołujące do przygotowania partii na przejście do działalności podziemnej w razie delegalizacji⁵⁵. Jak pisze Maria Nartonowicz-Kot, w łódzkiej organizacji PPS po incydencie, do którego doszło w sejmie 31 X 1929 r. podjęto nawet szereg konkretnych kroków na wypadek konieczności przejścia do konspiracji⁵⁶.

Z drugiej jednak strony podkreślić należy, że powołanie „rządu pułkowników” traktowano zarazem jako swoiste potwierdzenie słuszności przyjętej taktyki. Jak wyjaśniano, aby ratować swoje istnienie, „system rządu” zmuszony został przez opozycję do sięgnięcia po ludzi będących jawnymi zwolennikami rządów dyktatorskich. Skoro jednak nawet oni, wbrew zapowiedziom, nie podjęli ostrej akcji represyjnej wymierzonej w opozycję, to znaczyć to musiało, że świadomi są własnej słabości i braku społecznego poparcia⁵⁷. Wobec takiej interpretacji, nie powinno dziwić, że w ocenach formułowanych przez socjalistów latem 1929 r. dominował umiarkowany entuzjizm⁵⁸ i wszystko wskazuje na to, że nie był to tylko „urzędowy optymizm”, lecz również wyraz przekonania, że przyjęta taktyka – znajdująca uzasadnienie w tezie o wewnętrznym rozkładzie reżimów dyktatorskich – wykazuje swoją skuteczność i daje nadzieje na ostateczne przywrócenie demokracji parlamentarnej bez większych wstrząsów.

⁵⁵ We wrześniu 1929 r. Zygmunt Gross, jeden z publicystów „Gazety Robotniczej” oceniał nawet, że rząd Świtalskiego powołano właśnie w celu rozbicia PPS, a sama partia zmuszona została do działalności nieomal konspiracyjnej. „Zmiany gabinetowe – pisał Gross – które dokonano na wiosnę 1929 r. były refleksem kierunków w łonie grupy pułkowników istniejących, a zmierzających do ostatecznego porachowania się z PPS, które w konsekwencji miało doprowadzić do likwidacji partii. Wysiłki te się nie udały, zmusiły jednakże kierujące czynniki w PPS-sie do przeobrażenia systemu prowadzonej roboty politycznej i z partii legalnej przeszła PPS do gatunku partii na wpół konspiracyjnych”, Z.Gross, *PPS w r. 1929 (II)*, „Gazeta Robotnicza”, 15 IX 1929, s. 4.

⁵⁶ M.Nartonowicz-Kot, *Polski ruch socjalistyczny w Łodzi w latach 1927-1939*, Łódź 2001, s. 164.

⁵⁷ W ocenie Adama Pragiera – a dawał on wyraz opiniom szerokich kręgów socjalistycznych – do powściągnięcia konfrontacyjnej retoryki „pułkowników” przyczyniła się również pogarszająca się sytuacja gospodarcza. Komentując sytuację polityczną w wywiadzie dla „Naprzodu” nie bez ironii zauważał: „Sytuacja gospodarcza w Polsce nie sprzyja w tej chwili *rozgrywkom*. Toteż tzw. rząd silnej ręki wbrew tylokrotnym zapowiedziom postanowił zły czas przeczekać wedle słynnej formuły niemieckiej: *z powodu uporczywej niepogody rewolucja uległa odroczeniu...[...]*”, *Likwidacja obecnego systemu jest nieuchronna. Specjalny wywiad „Naprzodu” z tow. posłem Adamem Pragierem*, „Naprzód”, 29 IV 1929, s. 5.

⁵⁸ Zob. np. *Trzy nazwiska, trzy programy*, „Naprzód”, 11 VIII 1929, s. 1-2; *Po urlopiach*, „Naprzód”, 28 VIII 1929, s. 1.

Kolejnym tryumfem opozycji demokratycznej, był, zdaniem socjalistów, werdykt Trybunału Stanu w sprawie Czechowicza. Choć, jak podkreśla dzisiejsza historiografia, był on raczej próbą uchylenia się przez Trybunał od rozstrzygnięcia konfliktu⁵⁹, pomimo mocnych przesłanek prawnych do zasądzenia wyroku uznającego winę Czechowicza, to socjaliści tryumfalnie ogłaszali, że werdykt dowodzi, że „dalsze trwanie *podwójnej gry* – faktycznej dyktatury i pozornego przestrzegania Konstytucji i ustaw – przestaje być możliwe”. Dalej dodawano:

Problem wygląda całkiem jasno: albo prawo obowiązuje wszystkich, a w takim razie i marsz. Piłsudskiego, albo też nie obowiązuje marsz. Piłsudskiego, a w takim razie... nie obowiązuje w Polsce nikogo. Trybunał Stanu oświadczył: prawo obowiązuje w Polsce wszystkich⁶⁰.

Poddany presji opozycji demokratycznej, pogarszającej się sytuacji gospodarczej i pogłębiającego się przesilenia politycznego, a na dodatek jeszcze pognębiony wyrokiem Trybunału Stanu, „system rządu”, zdaniem socjalistów, zmuszony został do głębokiej defensywy i ugodowych gestów. Tak właśnie zinterpretowano, złożoną przez premiera Świtalskiego propozycję narady budżetowej z udziałem liderów klubów parlamentarnych⁶¹. Socjaliści, przekonani, że inicjatywa znalazła się w rękach opozycji⁶², i że nie można tej szansy zmarnować, wchodząc w krótkotrwałe kompromisy z chwiejającym się rządem Świtalskiego, opowiedzieli się za odrzuceniem tej oferty i prowadzeniem prac budżetowych w normalnym, przewidzianym przez konstytucję i ustawy trybie. Wspólna deklaracja stronnictw lewicy i centrum odrzucająca propozycję rządu, uznawana w historiografii za akt założycielski Centrolewu, stanowić miała, w opinii przywódców i publicystów PPS, kolejny krok na drodze do „likwidacji systemu rządu”, tak słabego, że próbującego podtrzymać

⁵⁹ Zob. S.P. Stęborowski, op. cit., s. 265-266, A. Czubiński, op. cit., s. 128-129, przyp. 96; B. Głowacki, op. cit., s. 65.

⁶⁰ *Po decyzji*, „Robotnik”, 2 VII 1929, s. 1.

⁶¹ Zob. *Apel niecierpliwego do lewicy*, „Gazeta Robotnicza”, 15 IX 1929, s. 2.

⁶² W „Naprzódzie” pisano: „Rząd miał wszelkie powody do liczenia się z tym, że Sejm nie przejdzie milcząco nad tym wszystkim, co się w Polsce od zamknięcia sesji w marcu stało. Wiedział on dobrze, bo to zresztą było zapowiedziane, że Sejm ze swej strony przystąpi do „rozgrywki”, że z roli defensywnej przejdzie do zaczepnej w tym znaczeniu, że upomni się o swe prawa i pociągnie depczących je do odpowiedzialności”, *Po 16 września*, „Naprzód”, 19 IX 1929, s. 1.

swoje dalsze istnienie w oparciu o autorytet... wyszydzanego niedawno jeszcze sejmu⁶³.

Jak już zauważono, tym, czego socjaliści za wszelką cenę chcieli uniknąć, było wejście rządów pomajowych na drogę stosowania jawnej przemocy w walce z opozycją. Oczywiście, zgodnie z przyjmowanymi założeniami teoretycznymi, nie spodziewano się, że takie działanie mogłoby zapewnić długofalową stabilizację „systemu rządu”, obawiano się jednak, że sięgnięcie po przemoc pogrążyć może kraj w anarchii, znacznie oddalając tym samym tak bliskie, jak sądzili, przywrócenie demokracji parlamentarnej. Dlatego też niezwykle wysoko oceniono postawę marszałka I. Daszyńskiego dnia 31 X 1929, dzięki któremu, w ocenie socjalistów, udało się uniknąć prowokacji oficerów w gmachu sejmowym, mogącej stać się preludem do siłowej rozprawy z opozycją⁶⁴. Niepowodzenie tych prób swoistego „zamachu stanu”, a później uchylenie się przed zapowiedzianym przez opozycję wnioskiem o wotum nieufności dla rządu K. Świtalskiego (poprzez odroczenie sesji sejmowej przez prezydenta) stanowiły w oczach socjalistów kolejny dowód na słabość „systemu rządu” zdolnego jedynie do gry na zwłokę, przedłużającej co prawda jego istnienie, lecz nie mogącej złagodzić trapiącego go kryzysu⁶⁵.

Ostatecznie sejm zebrał się 5 grudnia, a posiadająca w izbie większość opozycja przegłosowała wotum nieufności dla gabinetu premiera Świtalskiego⁶⁶. Był to moment, który socjalistom wydawał się wówczas punktem zwrotnym w walce z „systemem rządu”. Jak już zauważono, w „rządzie pułkowników” widzieli wyzwanie rzucone opozycji i swoiste apogeum dyktatorskich tendencji obozu pomajowego. Skuteczne wyegzekwowanie parlamentarnego prawa do kontroli nad władzą wykonawczą, zdaniem socjalistów, wskazywać mogło na to, że układ sił zmienia się na korzyść opozycji i wkrótce nastąpi stopniowy powrót do demokracji parlamentarnej – dokładnie

⁶³ K. Czapiński, *Manewry jesienne*, „Robotnik”, 22 IX 1929, s. 1; *W matni*, „Naprzód”, 28 IX 1929, s. 2, por. A. Czubiński, op. cit., s. 142.

⁶⁴ Choć warto zauważyć, że sformułowana w prywatnym liście przez Hermana Diamanda ocena była już dużo bardziej wstrzemięźliwa: „Dzień wczorajszy skończył się naszym sukcesem, ale nie jest korzystną prognozą co do dalszego przebiegu. Co Sejm może przeciwstawić połączonej administracji, policji i armii, związkowi nieskrępowanemu żadną ustawą, ani żadnymi moralnymi względami?”, *Pamiętnik Hermana Diamanda zebrany z wyjątków listów do żony*, Kraków 1932, s. 301 (list z 2 listopada 1929 r.).

⁶⁵ Zob. K. Czapiński, *Falszywa gra*, „Robotnik”, 4 XI 1929, s. 1; M. Niedziałkowski, *Dzień dzisiejszy*, „Robotnik”, 7 XI 1929, s. 1.

⁶⁶ Obszernie na temat okoliczności towarzyszących odwołaniu Świtalskiego pisze Paweł Duber, zob. P. Duber, *Działalność polityczna Kazimierza Świtalskiego w latach 1926-1939*, Poznań 2013, s. 233-236.

tak, jak zapowiadano to w prasowej publicystyce⁶⁷. To przekonanie, że wszystko idzie „zgodnie z planem” jeszcze wzmocniło powołanie przez prezydenta Mościckiego gabinetu pod prezesurą Kazimierza Bartla, cieszącego się wszak opinią „liberała” i zwolennika współpracy ze stronnictwami demokratycznymi.

Pierwsze komentarze po prezydenckiej nominacji były na łamach socjalistycznej prasy dość zróżnicowane. W krakowskim „Naprzodzie” pisano wręcz, że: „powołanie p. Bartla oznacza zmianę systemu”, dodając również, że jako premier Bartel nie da się sprowadzić tylko do roli figuranta, „za którym ktoś pociąga sznurek”, faktycznie kierując nawą państwową⁶⁸. Również „Dziennik Ludowy” oceniał, że powołanie Bartla należy uznać za „wyraźną klęskę systemu rządzenia ostatniego okresu i nawrót do poszanowania ustawodawczego ciała parlamentarnego i demokratycznego ustroju państwa”, choć zastrzegano zarazem: „Nie oddajemy się nadmiernym złudzeniom, a walki stoczonej nie uważamy za skończoną”⁶⁹. W podobnie wstrzemięźliwym tonie utrzymany był komentarz „Robotnika”, lecz i tutaj dawano wyraz nadziejom, że, pomimo utrzymania w składzie rządu J. Piłsudskiego i szczególnie nie milego socjalistom Aleksandra Prystora, powstanie gabinetu Bartla daje nadzieję, na stopniowe „rozmiękczenie” pomajowego „systemu rządzenia” i jest dowodem odwrotu od dążeń do ustanowienia jawnej dyktatury⁷⁰. Piórem Jana Maurycego Borskiego dowodził „Robotnik”:

P. Bartel, powołany po raz trzeci na urząd premiera w okresie pomajowym nie może być premierem z czasu poprzedzającego rządu p. Świtalskiego, jeżeli dymisja gabinetu p. Świtalskiego i przyjęcie misji przez p. Bartla mają mieć jakikolwiek sens. I oto jesteśmy u źródła pacyfikacji. Nie może ona polegać na tym, że się po prostu wykreśli z historii 8 miesięcy złowrogich rządów p. Świtalskiego i stan rzeczy, jaki istniał za drugiego premierostwa p. Bartla. Nie. Doświadczenie z p. Świtalskim pouczyło cały kraj, że zło tkwi w systemie rządzenia, uprawianym o wiele wcześniej, zanim przyszedł do władzy gabinet p. Świtalskiego, który był tego systemu jakby *szczytowym* tylko punktem, ale którego duszą i motorem był kto inny.

⁶⁷ Antoni Czubiński, oceniając takie stanowisko przywódców opozycji parlamentarnej jako „złudzenie” wskazywał na cztery elementy grudniowego przesilenia rządowego, które potęgować mogły ich optymizm: „1. Po raz pierwszy od r. 1926 obalono cały rząd łącznie z Piłsudskim; 2. Konferencje odbywały się nie w Belwederze lecz na Zamku; 3. Po raz pierwszy w systemie pomajowym prezydent w okresie przesilenia konferował z przedstawicielami sejmu i opozycji; 4. Po raz pierwszy powstało wrażenie, że sanacja poniosła poważną klęskę”, A. Czubiński, op. cit., s. 156.

⁶⁸ *Misja p. Bartla*, „Naprzód”, 25 XII 1929, s. 1.

⁶⁹ *Na drodze pacyfikacji*, „Dziennik Ludowy”, 25 XII 1929, s. 2.

⁷⁰ Zob. J.M.B. [J.M. Borski], *Pacyfikacja*, „Robotnik”, 28 XII 1929, s. 1.

Na koniec swojej analizy Borski dodawał:

Rozumiemy dobrze, że póki w rządzie zasiada marsz. Piłsudski, nie może być mowy o likwidacji systemu rządzenia, którego on jest twórcą i patronem. Ale może nastąpić kruszenie tego systemu, stopniowy powrót do normalnych warunków, istniejących w demokratycznych państwach Zachodu⁷¹.

Podobne stanowisko zajmował również M.Niedziałkowski, który podejmując próbę bilansu wydarzeń politycznych 1929 r. w bardzo optymistycznym tonie przekonywał czytelników „Robotnika”, że w niedalekiej przyszłości zostanie on określony mianem „roku przełomu” i oceniany będzie jako okres, w którym położono fundamenty pod rychłe, jak uważał, zwycięstwo nad dążeniami dyktatorskimi „pomajowego systemu rządzenia”. Obalenie rządu K.Świtalskiego, stanowiącego wyraz konfrontacyjnych tendencji nurtujących w łonie obozu pomajowego, spowodowane było, jego zdaniem, zarówno nieudolnością samych „pułkowników”, nie potrafiących poradzić sobie z narastającym kryzysem wewnętrznym, jak i mądrą polityką zjednoczonej i rosnącej w siłę opozycji, której sprzyjać miało dodatkowo „przebudzenie” opinii publicznej, nie tolerującej już kolejnych niefortunnych posunięć obozu pomajowego⁷². Niedziałkowski pisał:

Potęga *pomajowego* systemu rządzenia opiera się, jak zawsze w historii bywało z systemami podobnymi, na bierności mas, na apatii społeczeństwa. Jesień ubiegła wykazała, że następuje w tej dziedzinie zasadniczej przełom, że następują raczej oznaki przełomu. Wpłynęła na to – rzecz jasna – w pierwszym rządzie ciężka sytuacja gospodarcza, ale wpłynęła także polityka Rządu *pułkowników*; ustawiczne, systematyczne zaognianie stosunków politycznych kraju wywołało opór [...] ⁷³.

W ocenie Rady Naczelnej PPS sięgnięcie po Bartła, a więc reprezentanta liberalnej grupy w łonie obozu pomajowego stanowiło swoisty „odwrót”, dokonany w obliczu

⁷¹ Ibidem.

⁷² M.Niedziałkowski, *Rok 1929 w polskiej polityce wewnętrznej*, „Robotnik”, 1 I 1930, s. 2; zob. także *Niezadowoleni*, „Naprzód”, 10 I 1930, s. 1; *Zagadnienia polityczne i gospodar. Z przemówienia tow. posła Diamanda*, „Dziennik Ludowy”, 26 II 1930., s. 5.

⁷³ M.Niedziałkowski, *Rok 1929 w polskiej polityce wewnętrznej*, „Robotnik”, 1 I 1930, s. 2

oporu społeczeństwa i parlamentu wobec polityki wzmacniania dyktatury⁷⁴. Niedziałkowski zwracał przy tym uwagę, że może być to punkt zwrotny, bowiem w przypadku wszelkiej dyktatury odwrót stanowić miał zapowiedź nadchodzącego upadku. Zwracano zresztą na to uwagę już wcześniej, oceniając rząd Świtalskiego jako kulminację dyktatury, po której mogło już tylko przyjść trwałe odprężenie i stopniowy jej rozkład, co w plastyczny, a zarazem ironiczny sposób wyjaśniał jeden z publicystów „Naprzodu” podczas grudniowego przesilenia rządowego pisząc: „Próżne dąsy i gniewy. Bez względu na wynik przesilenia, choćby stuprocentowy sanator, autentyczny czwartobrygadowiec stanął na czele rządu, jedno jest pewne: nie będzie już to samo i nie będzie już tak samo. Potęga sanacji osiągnęła zenit, z którego zaczyna się staczenie w dół”⁷⁵.

Centrolew i „Polska Ludowa”

Entuzjazm wywołany sukcesami opozycji z końca 1929 r. szybko zaczął jednak ulatywać. Mimo lojalnej współpracy z rządem podczas prac budżetowych, trudno dostrzec było wyraźne oznaki spodziewanej liberalizacji. W komentarzach socjalistów w pierwszych tygodniach 1930 r. coraz częściej pobrzmiwała w związku z tym nuta rozczarowania polityką nowego premiera, który najwyraźniej nie chciał przyjąć – sugerowanej mu przez pepeesowską prasę⁷⁶ – funkcji likwidatora „systemu rządzenia”. Jeszcze w sylwestrowym numerze „Dziennika Ludowego”, gdy zaczął się klarować skład personalny nowego gabinetu, smętnie konstatowano, że „na arenie życia politycznego Polski nic się nie zmieniło”⁷⁷, a następnego dnia w komentarzu redakcyjnym w „Gazecie Robotniczej”, który być może wyszedł spod pióra Jana

⁷⁴ W uchwale Rady Naczelnej PPS z początku lutego 1930 r. stwierdzano: „Rada Naczelna uznaje fakt powołania gabinetu p. Bartla za objaw cofnięcia się kierowników systemu, a przede wszystkim marsz. Piłsudskiego od polityki świadomego zaostrzania stosunków i prowadzenia bezpośrednio bądź do zamachu, bądź też przynajmniej do gwałtownych starć wewnętrznych, na drogę wyczekiwania i przewlekania, co powoduje stan powszechnej niepewności. Cofnięcie się to nastąpiło pod naciskiem stanowczej postawy mas pracujących miast i wsi, prawie jednolitej zorganizowanej opinii Sejmu i kraju, pod naciskiem ponadto rosnących trudności położenia gospodarczego i trudności położenia międzynarodowego Rzeczypospolitej”, *Uchwały Rady Naczelnej PPS*, „Robotnik”, 4 II 1930, s. 1.

⁷⁵ *Kto się złości – nie ma racji*, „Naprzód”, 23 XII 1929, s. 1.

⁷⁶ Przykładem tego rodzaju sugestii był na przykład komentarz „Naprzodu” z końca stycznia: *Jeden sejm, dwa rządy*, „Naprzód”, 30 I 1930, s. 1.

⁷⁷ *Nowy rząd a „rzeczywista rzeczywistość”*, „Dziennik Ludowy”, 31 XII 1929, s. 2; niewiarę w możliwość poważniejszej zmiany w związku z powołaniem Bartla wyrażał również, opublikowany kilka dni wcześniej, komentarz „Łodzianina”, zob. *Nowe wydanie rządów sanacyjnych*, „Łodzianin”, 1929, nr 57.

Kawalca, radykalnego działacza pełniącego wówczas funkcję sekretarza redakcji⁷⁸, wprost określano nowy rząd mianem „antyrobotniczego, antyspołecznego i antydemokratycznego”, widząc w nim „dalszy etap pomajowych rządów faszystowsko-kapitalistycznych”⁷⁹. Podobne opinie, choć zwykle wyrażone w sposób mniej stanowczy, w kolejnych tygodniach stawały się wśród socjalistów coraz popularniejsze, a na zebraniach partyjnych znów dało się słyszeć głosy, że kierownictwo partii nazbyt wiele zaufania pokłada w K.Bartlu i parlamencie, ignorując możliwości jakie daje przeniesienie ciężaru walki politycznej na ulice. Na konferencji warszawskiej organizacji PPS w połowie lutego, jak odnotowywało urzędowe sprawozdanie, część delegatów tytułować wręcz miała Niedziałkowskiego – postrzeganego jako główny rzecznik umiarkowanej taktyki – „panem”, a nie „towarzyszem”⁸⁰.

Mimo coraz bardziej krytycznych ocen, socjaliści wstrzymywali się jednak z otwartym wystąpieniem przeciwko rządowi Bartla, widząc w nim zaporę przed powrotem do władzy „pułkowników”. W analizach politycznych prowadzonych przez publicystów „Robotnika”, których celem było wyjaśnienie przesłanek taktyki PPS, bardzo mocno eksponowano wewnętrzne podziały w łonie obozu rządowego i sprzeczności zachodzące pomiędzy dążeniami różnych tworzących go grup⁸¹. Bartla uważano mimo wszystko za polityka, z którym możliwa jest lojalna współpraca i stworzenie jakiegoś *modus vivendi* między rządem a opozycją, w oparciu o które możliwe będzie w dalszej perspektywie „kruszenie” (jak ujął to J.M.Borski) dyktatury i stopniowe przywracanie demokracji parlamentarnej. Jedyną alternatywą dla Bartla, zdaniem socjalistycznych publicystów, była już tylko grupa „pułkowników”, podrażniona porażką poniesioną w grudniu 1929 r. i zabiegająca o powrót do władzy. „Pułkownicy”, w opinii publicystów i przywódców PPS, prowadzić mieli zakulisową akcję obliczoną na obalenie rządu Bartla. Jednocześnie, zależeć miało im na wywołaniu poważnego przesilenia, które mogłoby otworzyć drogę do powrotu rządów „silnej ręki” i stworzyć szansę na ostateczne rozprawienie się z opozycją⁸². Z tego też choćby względu głosowanie opozycji, w tym również PPS, za przyjęciem budżetu

⁷⁸ T.Głowacki, *Jan Kawalec*, Katowice 1967, s. 14.

⁷⁹ *Nowy rok, nowy rząd*, „Gazeta Robotnicza”, 1 I 1930, s. 2.

⁸⁰ *Słowa i czyny p. Bartla*, „Pobudka”, 1930, nr 3; *W trzecim tygodniu rządów p. Bartla*, „Pobudka”, 1930, nr 5; AMW, KRz., sygn. 348, k. 235.

⁸¹ Zob. *Drogi rozwoju*, „Robotnik”, 14 I 1930, s. 1; St. K...i [M.Niedziałkowski], *Niepewność i „przejsiowość”*, „Robotnik”, 21 I 1930, s. 1.

⁸² *Podmuchy anarchii*, „Robotnik”, 6 II 1930, s. 1; *Dobra wola sejmu*, „Dziennik Ludowy”, 18 I 1930, s. 2; *Dwutorowość*, „Dziennik Ludowy”, 6 II 1930, s. 3.

przedstawiano nie jako akt kapitulacji albo też wyraz słabości i lęklivosti opozycji, lecz jako potwierdzenie politycznej rozwagi i kolejny krok na drodze do likwidacji „pomajowego systemu rządzenia”⁸³. W opublikowanym na łamach „Robotnika” komentarzu wyjaśniano, że poparcie budżetu przez opozycję obroniło kraj przed anarchią i samowolą „systemu rządzenia” w dysponowaniu środkami budżetowymi, a zarazem przekonało społeczeństwo, że opozycja jest siłą do wzięcia odpowiedzialności za państwo⁸⁴.

Socjaliści w swych wystąpieniach dawali wyraz przekonaniu, że dzięki uchwaleniu budżetu oddalili widmo anarchii i wybuchu politycznej przemocy, które w ich ocenie jawiły się już jako jedyny sposób na podtrzymanie dyktatury. Odbudowa autorytetu rządów „silnej ręki” i, symbolizującej je, grupy „pułkowników” przestała być, w ich opinii, możliwa. Z zadowoleniem przyznawano, że dzięki rozsądnej polityce opozycji, a zwłaszcza, stanowiącej jej rdzeń, PPS, dla całej opinii publicznej istota konfliktu stała się zrozumiała i nie można liczyć na to, że społeczeństwo biernie podda się zwolennikom ustanowienia „jawnej” dyktatury.

W tej sytuacji duże było rozczarowanie socjalistów, gdy po dymisji rządu K.Bartla – spowodowanej uchwaleniem wotum nieufności ministrowi pracy i opieki społecznej, A.Prystorowi⁸⁵ – misję tworzenia nowego gabinetu powierzono W.Sławkowi. W ocenie liderów i publicystów PPS Sławek był niekwestionowanym przywódcą grupy „pułkowników”, zdeklarowanym zwolennikiem ustanowienia w Polsce „jawnej” dyktatury i „fanatycznym wrogiem” demokracji⁸⁶. Powołanie rządu Sławka, zgodnie z używaną od niespełna już roku retoryką, określono mianem „ostatniej karty” rzuconej na stół przez „system rządzenia”⁸⁷. Tym razem dało się jednak zauważyć wyraźną zmianę tonu komentarzy. Jak zauważono wcześniej, przywódcy PPS przekonani byli, że inicjatywa polityczna znajdowała się po stronie

⁸³ Warto zauważyć, że kwestia głosowania nad budżetem wywołała duże kontrowersje w szeregach socjalistów. Zwolennicy poparcia projektu rządowego podnosili, że PPS musi się w tej materii dostosować do stanowiska swoich sojuszników z Centrolewu, głosowanie „przeciw” mogłoby bowiem doprowadzić do zerwania współpracy. Mimo to, trzynastu posłów PPS wstrzymało się od głosowania, zob. B.Głowacki, op. cit., s. 112.

⁸⁴ *Budżet i „polityka”* B.B, „Robotnik”, 14 II 1930, s. 1; zob. także *Dzisiejsza sytuacja polityczna*, „Robotnik”, 16 II 1930, s. 1; M.Niedziałkowski, *Zadania najbliższe (cz. 1)*, „Robotnik”, 23 II 1930, s. 1; *Budżet uchwalony*, „Dziennik Ludowy”, 15 II 1930, s. 3.

⁸⁵ Warto zauważyć, że kwestię zgłoszenia wotum nieufności dla Aleksandra Prystora dyskutowano w kręgu kierownictwa PPS już w pierwszych dniach stycznia i już wtedy większość członków CKW wypowiedziała się za złożeniem stosownego wniosku, por. AMW, KRz., sygn. 348, k. 20.

⁸⁶ *Gabinet p. Sławka*, „Robotnik”, 1 IV 1930, s. 1.

⁸⁷ Zob. *Ostatnie karty*, „Robotnik”, 3 IV 1930, s. 1.

opozycji, a konsekwentny nacisk wywierany na „system rządu”, przede wszystkim na forum parlamentu, prowadził do jego stopniowego osłabiania i w konsekwencji przynieść musiał przywrócenie demokracji parlamentarnej. Tymczasem powrót do władzy „pułkowników” – wbrew zapowiedziom, że to swoiste apogeum „systemu rządu” bezpowrotnie minęło – w połączeniu z antyparlamentarną retoryką przemówień ustępującego premiera zdawały się sugerować, że ostatnich kilka miesięcy opozycja może uznać za stracone. Zaczęto sobie coraz wyraźniej uświadamiać, że powołanie rządu Bartla było jedynie manewrem obliczonym na osłabienie impetu opozycji i zdobycie parlamentarnego poparcia dla rządowego projektu budżetu⁸⁸. Takie oceny oczywiście nie były zwykle wyrażane wprost na łamach oficjalnych organów PPS, nie dawano im również zazwyczaj wyrazu w publicznych wystąpieniach liderów partii. O tym jednak, że istotnej zmianie uległo podejście do kwestii dalszej walki z „systemem rządu” zdaje się świadczyć fakt, że niemal natychmiast po powołaniu gabinetu Sławka, w publicystyce PPS porzucona została w zasadzie nadzieja na stopniowe „kruszenie” rządów pomajowych poprzez nacisk parlamentu, a wskazywać zaczęto już tylko dwa sposoby na rozwiązanie narastającego kryzysu politycznego – albo powołanie rządu reprezentującego parlamentarną większość, albo rozwiązanie izb przez prezydenta i przeprowadzenie nowych, oczywiście uczciwych, wyborów⁸⁹. Trudno przypuszczać, aby powołanie rządu reprezentującego parlamentarną większość uważano wówczas za realne, była to raczej tylko możliwość teoretyczna, faktycznie zaś socjaliści coraz większe nadzieje zaczęli wiązać z nowymi wyborami. Jak się zdaje, popularne wśród nich było też przekonanie, że obóz pomajowy ma przeciwko sobie niemal całą opinię publiczną, a wobec tego zmuszony będzie uznać werdykt wyborców i ustąpić. Już w kwietniu 1930 roku J.M.Borski pisał wszak: „Gdyby dzisiaj zarządzono plebiscyt pod hasłem: za Piłsudskim czy przeciw Piłsudskiemu, to większość kraju opowiedziałaby się przeciw Piłsudskiemu”⁹⁰.

O tym, że wyłoniony w marcu 1928 r. parlament raczej nie ma szans odegrania już poważniejszej roli w walce o przywrócenie demokracji parlamentarnej, przekonało

⁸⁸ *Co dalej?*, „Naprzód”, 3 IV 1930, s. 1.

⁸⁹ *Ostatnie karty*, „Robotnik”, 3 IV 1930, s. 1; *Bez niedomówień*, „Robotnik”, 8 IV 1930, s. 1; J.M.B. [J.M.Borski], *O decyzję*, „Robotnik”, 3 V 1930, s. 1; M.Niedziałkowski, *Szczerłość i nieszczerłość*, „Robotnik”, 20 V 1930, s. 1; JMB [J.M.Borski], *Taktyka wyczerpania*, „Robotnik”, 22 V 1930, s. 1; *Złe czasy na dyktatorów*, „Gazeta Robotnicza”, 29 VII 1930, s. 2.

⁹⁰ J.M.B. [J.M.Borski], *Marszałek czeka...*, „Robotnik”, 24 IV 1930, s. 1; zob. także JMB [J.M.Borski], *„Już nie” i „jeszcze tak”*, „Robotnik”, 4 III 1930, s. 1.

socjalistów odroczenie, a następnie zamknięcie bez choćby jednego posiedzenia, nadzwyczajnej sesji sejmu, zwołanej, zgodnie z zapisami konstytucji, na żądanie posłów opozycji. W anonimowym komentarzu „Robotnika” z 6 VI 1930 stwierdzano: „Okres walki przede wszystkim parlamentarnej z systemem należy do przeszłości [...]”⁹¹. W odpowiedzi stronnictwa „Centrolewu” przystąpiły do organizacji w Krakowie Kongresu Obrony Prawa i Wolności Ludu, który stanowić miał, w ocenie socjalistów, wyraz dążenia do przeniesienia walki z „systemem rządu” poza mury, zmuszonego do milczenia, sejmu. Planowano, że Kongres będzie manifestacją siły i jedności opozycji. Jego przebieg oraz polityczne konsekwencje znalazły już w historiografii należyte oświetlenie⁹², dlatego też nie ma konieczności omawiania ich tutaj. Warto natomiast zwrócić nieco więcej uwagi na pewne rozbieżności w ocenie Centrolewu panujące w szeregach PPS, stanowią one bowiem ciekawy przyczynek do analizy taktycznych różnic dzielących środowisko polskich socjalistów.

O ile bowiem zainaugurowana oficjalnie w listopadzie 1928 roku współpraca PPS z radykalnymi ludowcami z PSL-Wyzwolenie oraz Stronnictwa Chłopskiego⁹³ nie stanowiła dla obserwatorów polskiego życia politycznego większego zaskoczenia⁹⁴, o tyle wspólne wystąpienie socjalistów z chadecją, NPR oraz PSL-Piast we wrześniu 1929 roku, prowadzące z czasem do coraz bliższej współpracy w ramach Centrolewu, nie było wcale czymś oczywistym i spodziewanym. Socjaliści od lat ostro rywalizowali z NPR o wpływy w środowisku robotniczym, uznając tę partię za czynnik rozbijający jedność klasy robotniczej, a wobec tego *de facto* działający na korzyść kapitalistów⁹⁵. Chadeków, którzy zresztą z czasem faktycznie wycofali się z Centrolewu⁹⁶, oskarżano o szermowanie prymitywną retoryką antysocjalistyczną i nadużywanie autorytetu

⁹¹ *Logika zdarzeń*, „Robotnik”, 6 VI 1930, s. 1.

⁹² Zob. A.Czubiński, op. cit., s. 203-207; B.Głowacki, op. cit., s. 125-127; S.Lato, *Ruch ludowy wobec sanacji (z dziejów politycznych II Rzeczypospolitej)*, Rzeszów 1985, s. 178-184.

⁹³ W efekcie zorganizowanych 7 XI 1928 r. w Lublinie przez PPS oraz PSL „Wyzwolenie” i SCh obchodów dziesięciolecia niepodległości doszło tydzień później (14 XI) do podpisania umowy o powołaniu przez te trzy stronnictwa Komisji Porozumiewawczej dla Obrony Republiki i Demokracji, której celem miało być „utrwalenie i obrona ustroju republikańskiego, demokracji, parlamentaryzmu i wolności w zakresie uprawnień działalności Sejmu oraz Senatu Rzeczypospolitej”, S.P.Stęborowski, op. cit., s. 158-159.

⁹⁴ M.Śliwa, *Polska myśl polityczna w I połowie XX wieku*, Wrocław-Warszawa-Kraków, 1993, s. 117-118.

⁹⁵ Jeszcze w drugiej połowie 1929 r. w „Wyzwoleniu Społecznym” można było przeczytać, że „enpeery” zaliczają się do rozbijaczy klasowej jedności, zaś W.Korfanty to „spryciarz i geszefciarz”, *Wszystko to już było...*, „Wyzwolenie Społeczne”, 1929, nr 33, s. 2.

⁹⁶ Szerzej na ten temat pisze Bożena Krzywobłocka, zob. B.Krzywobłocka, *Chadecja 1918-1937*, Warszawa 1974, s. 211 i nast.

Kościół w walce politycznej; „piastowcom” zaś doskonale pamiętano współpracę z endecją w sejmie I kadencji i sprowokowanie krwawych starć z krakowskimi robotnikami w okresie drugiego premierostwa Wincentego Witosa. Ponadto, wszystkie te trzy stronnictwa trudno było uznać za społecznie radykalne, a w ruchu socjalistycznym w zasadzie od jego zarania silny był opór przed bliższą współpracą polityczną z ugrupowaniami uznawanymi za stojące na gruncie solidaryzmu społecznego⁹⁷. Nie powinno więc zaskakiwać, że jeszcze w październiku 1929 r. określono na łamach „Naprzodu” rodzący się Centrolew mianem „dziwnego zespołu”⁹⁸, eksponując raczej doraźny i nieco przypadkowy charakter porozumienia.

Z czasem jednak, gdy współpraca w ramach Centrolewu zaczęła się zacieśniać, czego najpełniejszy wyraz stanowiło właśnie zwołanie do Krakowa Kongresu Obrony Prawa i Wolności Ludu, a później akcja wiecowa i wystawienie wspólnych list w wyborach parlamentarnych, socjaliści stanęli przed koniecznością bardziej wyczerpującego uzasadnienia swojego zaangażowania w to przedsięwzięcie, tym bardziej, że dla wielu szeregowych członków partii i jej sympatyków, choćby z przyczyn wymienionych powyżej, mogła być to decyzja niezrozumiała⁹⁹. Jak już zresztą wspomniano, podczas partyjnych zebrań od dłuższego już czasu protestowano przeciwko współpracy z ugrupowaniami centrowymi, choć – co także należy podkreślić – organizacja kongresu w Krakowie i akcja wiecowa Centrolewu¹⁰⁰ spotkały się z pozytywnym przyjęciem także ze strony tych członków Rady Naczelnej partii, którzy dotychczas nie szczędzili krytycznych opinii na temat taktyki PPS. W prowadzonej pod szyldem Centrolewu akcji widzieli przeniesienie ciężaru walki poza mury (skazanego na beczynność) parlamentu, do czego wzywali już od dawna¹⁰¹.

Analizując sposoby wyjaśniania taktyki Centrolewu przez socjalistów dostrzec można dość wyraźnie obecność dwóch różniących się nieco wątków – pierwszy z nich traktował współpracę z centrowymi ugrupowaniami jako przykrą konieczność, drugi

⁹⁷ Por. A.Czubiński, op. cit., s. 144.

⁹⁸ *Czy Sejm się boi?*, „Naprzód”, 4 X 1929, s. 1; zob. także J.Walczak, op. cit., s. 178.

⁹⁹ Warto podkreślić, że wszelkie różnice dzielące PPS i inne ugrupowania Centrolewu mocno eksponowano w propagandzie obozu rządowego, w nadziei na rozbitcie opozycyjnego bloku i podważenie zaufania sympatyków i szeregowych członków PPS do kierownictwa partii, zob. J.Seniów, *W kręgu pilsudczyków. Poglądy ideowo-polityczne „Gazety Polskiej” (1929-1939)*, Kraków 1998, s. 99-100.

¹⁰⁰ Do urządzania wieców i zgromadzeń publicznych, w miarę możliwości odbywanych wspólnie z sojusznikami z Centrolewu wzywał już okólnik CKW z 28 maja 1930 r., rozesłany do organizacji partyjnych po odroczeniu nadzwyczajnej sesji sejmowej (o którą wnioskowały kluby opozycyjne) przez prezydenta, por. AMW, KRz., sygn. 348, k. 833-834.

¹⁰¹ Por. AMW, KRz., sygn. 348, k. 943.

zaś akcentował przede wszystkim szanse i historyczne możliwości, jakie miały się z takim sojuszem wiązać. Jednocześnie, nieco upraszczając, można powiedzieć, że to pierwsze stanowisko było charakterystyczne zwłaszcza dla prowincjonalnych organizacji PPS i reprezentującej ich opinię publicystyki, a także dla tych członków kierownictwa partii, którzy reprezentowali nieco bardziej radykalne poglądy, to drugie podejście dominowało zaś przede wszystkim na łamach głównego organu prasowego PPS – „Robotnika”.

Ci spośród działaczy PPS, którzy skłonni byli traktować wejście socjalistów do Centrolewu jako niemiłą konieczność otwarcie mówili o różnicach dzielących tworzącego ugrupowania, podkreślając jednocześnie, że ten trudny krok wynika z czysto pragmatycznych przesłanek. Nie należało jednak, jak wyjaśniano, traktować tego jako zdrady klasowej linii, która cechować powinna politykę partii socjalistycznej. W „Dzienniku Ludowym” wobec tego wyjaśniano:

Dziś naczelnym zagadnieniem w Polsce jest kwestia ustroju państwa. Odrzucenie zamachowych prób na ustój demokratyczny, na prawa obywatelskie, oto zadanie główne. [...] Odsuwamy na później to, co nas z innymi stronnictwami dzieli, staramy się niejedno uprzedzenie przezwyciężyć. Gdy będzie utrwalony republikański i demokratyczny ustrój, wtedy z naszymi dzisiejszymi sojusznikami z pewnością się rozejdziemy, aby samodzielnie walczyć o realizowanie programu socjalistycznego¹⁰².

Współpraca ze wszystkim stronnictwami dążącymi do przywrócenia demokracji parlamentarnej prezentowana była jako konieczna z punktu widzenia szans powodzenia walki o oddalenie widma dyktatury. Innymi słowy, zaangażowanie w tworzenie Centrolewu, choć w bezpośredni sposób nie przybliżało realizacji programu społecznego i gospodarczego PPS, to jednak prowadzić miało do przywróceniu warunków wstępnych, w ogóle umożliwiających prowadzenie skutecznej polityki klasowej¹⁰³. Podkreślano, że umocnienie się obozu pomajowego doprowadzi do

¹⁰² *Blok demokracji*, „Dziennik Ludowy”, 26 VI 1930, s. 2; zob. także *Dlaczego stworzyliśmy „Centrolew”?*, „Wyzwolenie Społeczne”, 1930, nr 32.

¹⁰³ Zob. Kcz [K.Kaczanowski], *Kraj – przed decyzją*, „Robotnik”, 5 IX 1930, s. 1; *Przed wyborami*, „Dziennik Ludowy”, 22 IX 1930, s. 2; warto odnotować, że nawet taki radykał, jak Bolesław Drobner dowodził na jednym z zebrań, że walka z groźbą dyktatury jest w danej chwili najistotniejsza, a po jej zwycięskim zakończeniu PPS będzie mogła przejść do walki ze „stronnictwem kulaków Witosy” i opanowaną przez „szowinizm nacjonalistyczny” NPR, zob. APKr., Starostwo Powiatowe Krakowskie, sygn. 727, k. 292.

przekreślenia resztek swobód i wolności obywatelskich (wolność słowa, prawo zrzeszania się i manifestacji itd.), a wobec tego zlikwidowana zostanie możliwość normalnego działania partii socjalistycznej. Akcentowano w związku z tym, że współpraca z innymi ugrupowaniami centrum i lewicy chłopskiej wynika przede wszystkim z posiadania wspólnego wroga, a cele Centrolewu są przede wszystkim negatywne – obrona demokracji parlamentarnej w kształcie podobnym do znanego z epoki przedmajowej. Spodziewano się, że w razie powodzenia, Centrolew szybko się rozpadnie, a tworzące go ugrupowania powrócą do zaciętej rywalizacji o poparcie wyborców. Przykład tego rodzaju argumentacji stanowić mógł artykuł *Kongres demokracji*, opublikowany na łamach tygodnika „Pobudka”, redagowanego przez Z.Zarembę (on też zapewne był autorem tego tekstu), w przededniu krakowskiego kongresu Centrolewu:

W takich warunkach [tzn. pod rządami dyktatury – przyp. K.P.] nie ma mowy o rozwoju i postępie. Nie ma mowy o normalnej walce klasowej w myśl celów społecznych i politycznych. Przeciw walczącym jest wszystko: policja, wojsko, administracja i królujący nad nimi kapitał. W walce z ludem nie ma hamulca, nie ma obrony legalnej, gdy prawo jest złamane i poniewierane. Tylko korupcja i prowokacja święcą swój tryumf. Dlatego też walcząca klasa robotnicza idzie dziś pod sztandarem powrotu do prawa, bo tylko pod tym warunkiem nie naruszając całości państwa, może osiągnąć swobodę swej walki klasowej, walki przynoszącej zwycięstwo i dalszy rozwój sił proletariatu. I każdy kto staje dziś do tej walki jest pożądanym sprzymierzeńcem. Nic to, że jutro sprzymierzeniec może się stać przeciwnikiem. Naprzód trzeba to jutro zdobyć, to jutro w którym walka toczyć się będzie pomiędzy żywymi siłami społecznymi¹⁰⁴.

Jako szerszy i bardziej trwały projekt polityczny, Centrolew postrzegano natomiast część ścisłego kierownictwa partii, a najbardziej aktywnym propagatorem tego stanowiska był M.Niedziałkowski. W świetle jego wywodów Centrolew jawił się jako siła, która może doprowadzić nie tylko do przywrócenia demokracji, lecz również do jej odnowy i radykalizowania, zgodnie z postulatami wysuwanymi przez PPS od pierwszych miesięcy istnienia niepodległego państwa¹⁰⁵. Paradoksalnie, sytuacja wytworzona w

¹⁰⁴ *Kongres demokracji*, „Pobudka”, 1930, nr 29, s. 2; zob. także *Pod rozwiniętymi sztandarami*, „Pobudka”, 1930, nr 46; Tego typu argumentację, na przykładzie poglądów Adama Ciołkosza, rekonstruuje również Andrzej Friszke, zob. A.Friszke, *Adam Ciołkosz. Portret polskiego socjalisty*, Warszawa 2011, s. 90-91.

¹⁰⁵ Zob. M.Niedziałkowski, *Po uchwałach Rady Naczelnej*, „Robotnik”, 17 X 1929, s. 1; Idem, *Powracająca fala*, „Robotnik”, 29 IV 1930, s. 1.

efekcie rządów obozu pomajowego jawiła się jako wielka szansa na związanie społeczeństwa mocnymi więzami z ideą demokracji, której pełna wartość objawić mogła się dopiero w warunkach groźby rządów dyktatorskich. Co więcej, ze względu już tylko na swą bazę społeczną, którą tworzyć miała, zdaniem publicystów PPS, triada proletariat-chłopstwo-inteligencja pracująca, Centrolew musiał mieć radykalne oblicze programowe, a jego zwycięstwo byłoby zapewne równoznaczne z realizacją szeregu poważnych reform społecznych, takich jak m.in. społeczna kontrola nad przemysłem, reforma rolna, demokratyczna reforma samorządowa czy powiększenie siły nabywczej klas pracujących¹⁰⁶. Tryumf Centrolewu w tej perspektywie nie oznaczałby wobec tego jego szybkiego rozpadu i jedynie powrotu do stosunków sprzed przewrotu majowego, lecz otworzyć miał drogę do „Polski Ludowej” i demokracji opartej na stabilnej podstawie, utworzonej przez najliczniejsze klasy polskiego społeczeństwa (a w praktyce ich partyjne emanacje)¹⁰⁷.

Zauważyć przy tym trzeba, że wysuwane teraz intensywnie hasło „Polski Ludowej” w tradycji programowej polskiego ruchu socjalistycznego odgrywało bardzo istotną rolę. W kontekście gradualizmu, zasadniczo charakteryzującego główny nurt myśli politycznej PPS, wiążącego się ze swoistym progresywizmem w postrzeganiu historii, „Polska Ludowa” jawiła się jako niezbędny etap wiodący ku „Polsce Socjalistycznej”¹⁰⁸. Na wizję „Polski Ludowej”, skądinąd często dość niewyraźnie zarysowywaną, składały się przede wszystkim następujące elementy: demokratyczna republika parlamentarna, rząd oparty na stronnictwach robotniczych i ludowych, hegemonia w życiu społecznym klas pracujących, wszechstronne reformy społeczne oraz stopniowe uspołecznienie własności. Tak pojęta „Polska Ludowa”, której zwiastunem miał być właśnie Centrolew, stanowiłaby część „powracającej fali demokracji”, która – zgodnie z analizami Niedziałkowskiego – miała lada moment przetoczyć się przez Europę, zmywając z jej mapy dyktatury i konserwatywne rządy¹⁰⁹.

¹⁰⁶ M.Niedziałkowski, *Polityka PPS*, „Robotnik”, 20 IX 1930, s. 1; Idem, *Przeciwko wszystkiemu...*, „Robotnik”, 24 IX 1930, s. 1; Idem, *W ogniu walki*, „Robotnik”, 7 X 1930, s. 1.

¹⁰⁷ Zob. Idem, *Co dalej? (cz. 2)*, „Robotnik”, 11 VII 1930, s. 1.

¹⁰⁸ Zob. np. *Polska Partia Socjalistyczna do ludu pracującego miast i wsi!*, „Robotnik”, 17 IV 1929, s. 1; por. A.Czubiński, op. cit., s. 123; M.Śliwa, *Polska myśl socjalistyczna...*, s. 132.

¹⁰⁹ J.Tomicki zwraca uwagę, że zaakcentowanie hasła „Polski Ludowej” podczas XXI Kongresu PPS obliczone było na stworzenie podstawy do przyszłego porozumienia z ugrupowaniami chłopskimi oraz NPR. Choć i takiej taktycznej motywacji nie można wykluczyć, to zauważyć trzeba, że hasło „Polski Ludowej” od lat było już mocno zakorzenione w polskiej tradycji socjalistycznej i stanowiło poniekąd odpowiedź na kształt struktury społecznej Polski, w ramach której proletariat wciąż stanowił mniejszość. To „Polska Ludowa” wobec tego, nie zaś „Polska Socjalistyczna” mogła stać się bezpośrednim

Warto przy tym dodać, że socjaliści swoją współpracę z innymi stronnictwami Centrolewu próbowali również podbudować argumentacją historyczną, dowodząc, że w istocie jedynie kontynuują w ten sposób politykę, którą realizowała PPS w ciągu poprzednich kilkunastu lat. Podkreślić należy, że wątek ten był niezwykle mocno akcentowany, co tłumaczyć można zarówno chęcią odebrania obozowi pomajowemu choć części symbolicznego kapitału, jaki dawało eksponowanie udziału w walkach o niepodległość¹¹⁰, jak również dążeniem do oddalenia zarzutów o sprzeniewierzenie się własnej tradycji poprzez podjęcie współpracy z „Piastem”, NPR czy chadecją. W wizji, którą proponowali redaktorzy „Robotnika”, a za nimi również niektórzy autorzy prowincjonalnych pism PPS i mówcy na wiecach w całej Polsce, Centrolew jawił się jako prosta kontynuacja obozu lewicy niepodległościowej z lat I wojny światowej, lubelskiego Rządu Ludowego i Rządu Obrony Narodowej z 1920 r. Jak już wspomniano w poprzednim rozdziale, nie deprecjonowano historycznych zasług Piłsudskiego (zwłaszcza jeśli chodzi o okres I wojny światowej), podkreślano jednak, że powodzenie akcji niepodległościowej było możliwe jedynie dzięki poparciu mas, a owe masy reprezentować miały właśnie stronnictwa tworzące obecnie Centrolew i to ich członkowie oraz zwolennicy mieli „zapelniać legionowe kompanie”¹¹¹ wówczas, gdy obecni dygnitarze i luminarze BBWR zajmowali wygodne i bezpieczne posady na tyłach czy w legionowej administracji¹¹². Centrolew, w tej interpretacji jawił się jako spadkobierca tradycji Rządu Ludowego, a także jako siła, która w 1920 r. obroniła

postulatem politycznym, możliwym do stosunkowo szybkiej realizacji. Warto oczywiście zauważyć, że hasło „Polski Ludowej” był obecne również w myśli politycznej stronnictw ludowych i bez wątpienia stanowić mogło płaszczyznę ich zbliżenia z socjalistami, zob. J.Tomicki, *Polska Partia Socjalistyczna 1892-1948*, Warszawa 1983, s. 305; J.Jachymek, *Myśl polityczna PSL-Wyzwolenie 1918-1931*, Lublin 1983, s. 75-86, 120.

¹¹⁰ Na rolę argumentów historycznych w bieżącej propagandzie obozu pomajowego zwracał uwagę m.in. Adam Próchnik, zob. A.Próchnik, *Ci, którzy odeszli*, „Robotnik”, 29 VII 1930, s. 1.

¹¹¹ „Kongres krakowski zwołały stronnictwa polityczne, których zwolennicy zapelnili kompanie legionowe, z których rekrutowały się zastępy POW, które w krytycznym roku 1920 sformowały rząd narodowy i stworzyły front jednolity dla odparcia najazdu bolszewickiego. Element ideowo-niepodległościowy i demokratyczny, który był twórcą wszystkich organizacji walki o wolność, dziś stoi frontem przeciw obozowi sanacyjnemu i przeciw polityce Piłsudskiego”, *Odosobnieni*, „Dziennik Ludowy”, 3 VII 1930, s. 2; zob. też *W rocznicę walk o Polskę ludową*, „Dziennik Ludowy”, 11 VIII 1930, s. 4.

¹¹² Po powołaniu rządu K.Świtalskiego, w którym znalazło się sporo wojskowych, publicysta „Dziennika Ludowego” pisał: „[...] w cieniu legendarnej postaci marszałka, często cierpiącego, wyrastają ludzie, którzy z armią, z jej niedawnym bohaterstwem nie mają nic wspólnego, którzy w czasach najcięższych płatali się na tyłach armii i robili bajeczne kariery”, *Rząd „silnej ręki”*, „Dziennik Ludowy”, 17 IV, s. 1; zob. także Estepe [S.Piątkowski], *O tych, co o Polskę walczyli słów kilka*, „Wyzwolenie Społeczne”, 1929, nr 23.

Polskę przed utratą niepodległości¹¹³. Rzutując w przeszłość obecne sojusze polityczne, pisał o tym J.M.Borski, stwierdzając wręcz, że „to *Centrolew* w roku 1920 ocalił niepodległość Polski”¹¹⁴.

Rozpowszechnianie takiej interpretacji historii ostatnich kilkunastu lat służyć miało oczywiście uwiarygodnieniu koncepcji *Centrolewu* jako radykalnego i zwartego pod względem programowym bloku, zwiastującego powrót do idei „Polski Ludowej”. Ze względu też na narastający kryzys gospodarczy, coraz mocniej eksponowano radykalny charakter społecznego programu *Centrolewu*, widząc w jego realizacji rękojmię znacznej poprawy sytuacji ekonomicznej klas pracujących. Opinie prezentujące *Centrolew* jako sojusz z konieczności, mający na celu jedynie przywrócenie demokracji, będącej warunkiem wstępnym swobodnej rywalizacji politycznej, z czasem stawały się coraz rzadsze, ostatecznie ustępując powoli w *pepeesowskiej* publicystyce i wystąpieniach liderów partii miejsca interpretacji odwołującej się do haseł „Polski Ludowej”, wypracowanej pierwotnie w kręgu publicystów „*Robotnika*” i członków ścisłego kierownictwa PPS.

Pomimo podjęcia ambitnych prób zdefiniowania *Centrolewu* jako, posiadającego program pozytywnych reform, radykalnego bloku ludowego, wiele wskazuje na to, że udział w tym porozumieniu był jednak wciąż trudny do zaakceptowania dla wielu działaczy PPS. Działo się tak przede wszystkim z powodu historycznych zaszłości, o czym już wspomniano, a także ze względu na obawy przed koniecznością zbyt daleko idących koncesji programowych na rzecz sojuszników. W odpowiedzi na te sceptyczne względem koncepcji *Centrolewu* opinie, publicyści pism socjalistycznych regularnie zamieszczali obszernie artykuły, w których wyjaśniano przesłanki decyzji podjętej przez władze PPS. Zwracano w nich przede wszystkim uwagę na fakt, że walka między obrońcami demokracji a zwolennikami dyktatury stanowi zdecydowanie najważniejszy konflikt na rodzimej scenie politycznej, a wszystkie inne antagonizmy, wynikłe ze zróżnicowania interesów klasowych, mają wobec niej znaczenie drugorzędne¹¹⁵. Podkreślano, że PPS nie może, w imię

¹¹³ Zob. M.Niedziałkowski, *Nowy okres*, „*Robotnik*”, 14 IX 1930, s. 1; Idem, *Polityka PPS*, „*Robotnik*”, 20 IX 1930, s. 1; Idem, *W ogniu walki*, „*Robotnik*”, 7 X 1930, s. 1.

¹¹⁴ J.M.B. [J.M.Borski], *Nie cud, lecz ofiarny wysilek mas*, „*Robotnik*”, 15 VIII 1930, s. 1.

¹¹⁵ Także uchwały władz partii nie pozostawiały najmniejszych wątpliwości, że kwestia usunięcia dyktatury i przywrócenia systemu demokracji parlamentarnej stanowi najważniejsze zadanie partii. W uchwałach RN z lutego 1930 r. ogłaszano jednoznacznie: „Rada Naczelna stwierdza, że zadanie główne Polskiej Partii Socjalistycznej pozostaje w chwili dzisiejszej bez zmiany: polega ono na zupełnej i

prowadzenia ciasno pojętej polityki klasowej, znaleźć się poza tą walką; skoro zaś zdecydowała się ją podjąć, to powinna ze wszystkich sił dążyć do zwycięstwa, nawet kosztem zawierania sojuszy z innymi, odległymi pod względem programu społecznego, ugrupowaniami¹¹⁶.

„Strzelimy w was salwą wyborczych kartek...”

Przypomnijmy, że krakowski kongres Centrolewu socjaliści uważali za zapowiedź przeniesienia ciężaru walki z „systemem rządzenia” poza mury, skazanego na razie na milczenie, parlamentu. Pora jednak nie sprzyjała intensyfikacji wystąpień – pierwsze tygodnie lata przyniosły pewne polityczne odprężenie i upłynęły socjalistom pod znakiem umacniania wśród swych zwolenników przekonania o bankructwie rządów pomajowych oraz na polemikach z prorządowymi publicystami, zarzucającymi Centrolewowi dążenie do zamachu stanu i anarchizowanie sytuacji w państwie. Tę nieco senną, wakacyjną atmosferę przerwała dopiero nieoczekiwana dymisja gabinetu W.Ślawnka i objęcie teki premiera przez samego J. Piłsudskiego. Socjaliści od razu docenili znaczenie tej zmiany, zauważając, że sięgnięcie po jego autorytet stanowi zapowiedź jakiegoś poważniejszego manewru ze strony rządów pomajowych¹¹⁷. Przypuszczano, że chodzi najpewniej o rozwiązanie parlamentu i nowe wybory; jednocześnie jednak dawano wyraz obawom, że być może nastąpi przejście do „jawnej” dyktatury, a po rozwiązaniu izb prezydent nie ogłosi nowych wyborów, tym samym faktycznie likwidując parlament.

Oczekiwania socjalistów okazały się w częściowo słuszne – na wniosek Piłsudskiego prezydent Ignacy Mościcki rozwiązał parlament, wyznaczając nowe wybory na 16 i 23 listopada 1930 r. Stało się więc dokładnie to, o co apelowała od kilku miesięcy socjalistyczna prasa i przywódcy PPS. Jak już zauważono, po dymisji Bartla i odroczeniu, a później zamknięciu sesji nadzwyczajnej zwołanej z inicjatywy klubów opozycyjnych, liderzy PPS zaczęli tracić złudzenia, że najważniejszy akt „likwidacji

ostatecznej likwidacji dyktatury na rzecz demokracji, jako podstawy ustroju Rzeczypospolitej Polskiej. [...] Rada Naczelna upoważnia CKW i ZPPS do podejmowania wszelkich kroków niezbędnych i potrzebnych do osiągnięcia celu zasadniczego polityki partii na chwilę obecną”, *Uchwały Rady Naczelnej PPS*, „Robotnik”, 4 II 1930, s. 1; por. także *Rada Naczelna PPS. Uchwały polityczne*, „Robotnik”, 5 V 1930, s. 1.

¹¹⁶ Por. M. Niedziałkowski, *Odpowiedzialność demokracji*, „Robotnik”, 17 VI 1930, s. 1; Idem, *Nasza partia*, „Robotnik”, 30 IX 1930, s. 1.

¹¹⁷ *Zmiana rządu!*, „Dziennik Ludowy”, 27 VIII 1930, s. 2.

systemu rządu” dokona się na forum parlamentu. Od tego momentu właśnie w wyborach – oczywiście uczciwie przeprowadzonych – widzieli nadzieję na stosunkowo łagodne wyjście z głębokiego kryzysu, w jakie miały wpędzić państwo rządy pomajowe. Wyłoniony w ich rezultacie parlament posiadałby odpowiedni autorytet, aby bez trudu zapanować nad sytuacją w kraju po ustąpieniu rządów, którym patronował Piłsudski, jednocześnie zaś poddanie się werdyktowi wyborców miało być legalnym, pokojowym i „honorowym” wyjściem ze ślepej uliczki, w jakiej znaleźć miał się, zdaniem socjalistów, obóz pomajowy. Nie zaskakuje więc, że Herman Lieberman po kilku latach wspominał jeszcze uczucie ulgi i zadowolenia, które przyniosła socjalistom decyzja o rozpisaniu nowych wyborów¹¹⁸. Nadzieje z nimi związane wzmacniał dodatkowo jeszcze fakt, że coraz więcej zdawało się wskazywać na to, że nabiorą one w istocie charakteru plebiscytu – „za” czy „przeciw” demokracji. Naprzeciwko siebie stawały dwa bloki, opowiadające się, w opinii socjalistów, za biegunowo różnymi wartościami, a istotę konfliktu wyraźnie widocznym uczyniło objęcie funkcji premiera, a więc też w symboliczny sposób bezpośredniej odpowiedzialności za cały okres rządów pomajowych, przez samego Piłsudskiego¹¹⁹.

Optymizm publicystyki socjalistów rozwiąły dokonane nocy z 9 na 10 września 1930 r. aresztowania posłów, wśród których znalazło się również sześciu socjalistów (Mieczysław Mastek, Norbert Barlicki, Adam Ciołkosz, A.Pragier, H.Lieberman, Stanisław Dubois) oraz, następujące w kolejnych tygodniach, wzmożone represje ze strony władz, obliczone na sparaliżowanie akcji wyborczej Centrolewu. Aresztowania brzeskie, wbrew wcześniejszym deklaracjom o gotowości odparcia wszelkiego ataku ze strony władz, sparaliżowały przywódców partii. Poza spontanicznymi i nieskoordynowanymi wystąpieniami w stolicy¹²⁰, PPS odpowiedziała jedynie w formie publicystycznej. W głosach prasy socjalistycznej przeplatały się przede wszystkim dwa wątki – oburzenie i zapowiedź wyciągnięcia konsekwencji względem osób za nie

¹¹⁸ Herman Lieberman wspominał: „Dnia 30 sierpnia Piłsudski rozwiązał sejm. Co wszyscyśmy przyjęli z uczuciem ulgi i dużym zadowoleniem. Łudziliśmy się, niestety w naszej naiwności, że potrafimy rozegrać walkę w obronie demokracji w granicach prawa i moralności [...] nie wątpiliśmy, opozycja przy zgodnym i harmonijnym działaniu wszystkich stronnictw Centrolewu wyjdzie zwycięsko”, H.Lieberman, *Pamiętniki*, wstęp i opracowanie A.Garlicki, Warszawa 1996, s. 292.

¹¹⁹ Kcz. [K.Kaczanowski], *Kraj – przed decyzją*, „Robotnik”, 5 IX 1930, s. 1; J.M.B. [J.M.Borski], *Wybory a marsz. Piłsudski*, „Robotnik”, 7 IX 1930, s. 1; *O co walczyliśmy*, „Dziennik Ludowy”, 9 X 1930, s. 2; J.M.B. [J.M.Borski], *Marsz. Piłsudski na czele listy B.B.*, „Robotnik”, 8 X 1930, s. 1; *O co walczyliśmy*, „Gazeta Robotnicza”, 11 X 1930, s. 2.

¹²⁰ Zob. A.Tymieniecka, op. cit., s. 167-168.

odpowiedzialnych oraz nawoływanie do zachowania zimnej krwi i kontynuowania akcji wyborczej zgodnie z przyjętym wcześniej planem¹²¹.

Wydaje się, że zmanifestowana za sprawą aresztowań posłów gotowość do sięgnięcia przez przywódców obozu pomajowego po wszelkie dostępne środki w celu utrzymania władzy, była ciosem wymierzonym w same podstawy przyjętej przez socjalistów taktyki. Okazało się bowiem, że koncepcja, utrzymanego w legalnych ramach, nacisku na „system rządu” posiada wyraźne ograniczenia, a rządy pomajowe wcale nie są tak zdegenerowane i słabe, aby obawiać się reakcji społeczeństwa na bardziej zdecydowane kroki względem opozycji, zwłaszcza, że nie przybrały one przecież form krańcowych – delegalizacji partii opozycyjnych, zawieszenia swobód obywatelskich itd., lecz miały bardziej selektywny charakter i realizowane były pod pozorem obrony istniejącego ładu prawnego. Jasnym też stało się, że wybory – idealny, zdaniem socjalistów, sposób na wyjście z kryzysu – odbędą się przy czynnym udziale administracji i że przedsięwzięte zostaną wszelkie kroki konieczne do zwycięstwa list BBWR. Socjaliści stali poniekąd więc zakładnikami własnej taktyki, a także powtarzanych od miesięcy deklaracji o wyborze jedynie legalnych form walki z „systemem rządu” oraz optymistycznych analiz, przewidujących rozkład, a w konsekwencji samoczynny niemal upadek dyktatury¹²². Zawód odczuwany przez socjalistów znakomicie wyrażały słowa, które wypowiedzieć miał Stefan Haupa na jednym z zebrań dzielnicowych w Warszawie, niemal nazajutrz po aresztowaniu posłów opozycji: „Dotychczas mówiliśmy często, że sam czas na nas pracuje, ale dziś przyszedł moment bez wyjścia, moment, gdy czas pracuje tylko na naszą zgubę”¹²³. Zapał i gotowość do zaangażowania w walkę o obronę demokracji, jakie w pewnym stopniu udało się obudzić wśród członków i sympatyków partii, wobec pasywnej postawy po pierwszym poważnym ciosie ze strony władz, zdawały się ulatywać¹²⁴.

¹²¹ Zob. M.Niedziałkowski, *Nowy okres*, „Robotnik”, 14 IX 1930, s. 1.

¹²² Por. także S.Michałowski, *Mysł polityczna...*, s. 202.

¹²³ B.Głowacki, op. cit., s. 134.

¹²⁴ Na sprzeczność pomiędzy retoryką socjalistów a faktycznie stosowanymi metodami walki zwraca uwagę również Stanisław Michałowski, zob. S.Michałowski, *Demokracja drogą realizacji założeń programowych Polskiej Partii Socjalistycznej w okresie Drugiej Rzeczypospolitej*, [w:] *Wizje i realia. Studia nad realizacją polskiej myśli politycznej w XX wieku*, pod red. W.Parucha i K.Trembickiej, Lublin 2002, s. 127.

Socjalistyczni publicyści i mówcy próbowali mimo to natchnąć swoich sympatyków i wszystkich wyborców wiarą w moc kartki wyborczej¹²⁵. Kryjący się za inicjałami „W.L.” publicysta „Robotnika”, komentując unieważnienie list Centrolewu w kilku okręgach, gdzie wpływy stronnictw opozycyjnych były bardzo znaczne, buńczucznie zapowiadał, że odebrany w ten sposób „milion” głosów nie zaszkodzi Związkowi Obrony Prawa i Wolności Ludu, bowiem do urn wyborczych w całym kraju trafi kolejnych kilka milionów kartek z liczbą 7 (numer listy Centrolewu) i one w zupełności wystarczą do zwycięstwa¹²⁶. Dobrą ilustrację swoistego tryumfalizmu, przenikającego wystąpienia i artykuły większości przywódców partii stanowić może też, opublikowany na łamach „Robotnika”, wiersz Juliusza Wirskiego, poety tyleż miernego, co płodnego, który w tym okresie zasypywał łamy socjalistycznego dziennika wierszowanymi komentarzami publicystycznymi:

Strzelimy salwą wyborczych kartek
W malignę waszych maniackich snów,
Dziś na ulicach pakta rozdarte,
Szarżą wdeptane w błoto znów!

Strzelimy salwą w tyrani bastion,
Huraganowym ogniem liczb, –
Bezbronne pięści także są racją
I wielką racją jest ducha Znicz!

Na trumny czarnym okryte kirem
Damy odpowiedź z wyborczych urn,
Za krew zmieszana z ulicznym żwirem
Rozpoczynamy straszliwy szturm!

Ulico! – z szarych dni kalendarza,
Nieustępliwie wolę swą krzycz! –
Salwą trzaśniemy w przemoc „mocarzy”
Niesfalszowaną potęgą liczb!¹²⁷

Zestawienie z jednej strony tradycyjnych dla socjalistycznej liryki rewolucyjnych motywów – ulicznej szarży i rozlanej krwi –z drugiej zaś „straszliwego szturm” wyborców i „salw” kartek wyborczych w bardzo symboliczny sposób, a pewnie i wbrew intencji samego autora, odsłaniało ograniczenia i sprzeczności, którymi okazała

¹²⁵ Zob. J.M.B. [J.M.Borski], *Kartka wyborcza*, „Robotnik”, 1 X 1930, s. 1.

¹²⁶ W.L., *W obliczu dnia jutrzejszego*, „Robotnik”, 8 XI 1930, s. 1.

¹²⁷ J.Wirski, *Wybory!*, „Robotnik”, 20 IX 1930, s. 3.

się być obciążona wybrana przez PPS taktyka. Na jej zmianę było już jednak zbyt późno, a publicystom socjalistycznej prasy nie pozostało nic innego, jak tylko dalsze przekonywanie, aby nie szukać rekompensaty za własne krzywdy w innej formie, niż tylko za pomocą kartki wyborczej oraz aby nie poddawać się nastrojom zniechęcenia i apatii¹²⁸. Nie rezygnowano więc mimo wszystko z optymistycznego tonu, dowodząc, że zarówno aresztowania posłów, jak i represje mające paraliżować akcję wyborczą opozycji, w istocie stanowią dowód słabości „systemu rządu”¹²⁹. Przekonując, że Piłsudski w obawie o wynik głosowania, chce sprowokować wystąpienie, które będzie pretekstem do odwołania wyborów, socjaliści jednocześnie mobilizowali swoich sympatyków do działania, wyraźnie przy tym wykreślając jednak ramy tej aktywności, ograniczając ją jedynie do udziału w legalnych formach agitacji przedwyborczej.

Z obranej drogi PPS nie zeszła aż do listopada. Jeszcze w przededniu głosowania oficjalnie deklarowano wiarę w wyborczy sukces, a nastroje poprawiały wieści z Austrii, gdzie wybory parlamentarne przyniosły sukces socjalistom, potwierdzając też ogólne opinie o przesuwaniu się nastrojów społecznych na lewo i nieuniknionym wzroście sił socjalizmu w całej Europie¹³⁰. Jednak rzeczywisty wynik głosowania odbywającego się w ponurym cieniu Brześcia okazał się bardzo daleki od oczekiwań. W oczach wielu, nie była to tylko porażka wyborcza, lecz również klęska określonej koncepcji działania, która zdeterminowała taktykę PPS w tym przełomowym okresie. Nieuchronnie nadchodził wobec tego czas rozliczeń, sporów i poszukiwania alternatyw.

¹²⁸ M.Niedziałkowski, *Przeciwko wszystkiemu...*, „Robotnik”, 24 IX 1930, s. 1; *Przemówienie Marszałka Sejmu tow. Daszyńskiego wygłoszone na wiecu Związku Obrony Prawa i Wolności Ludu w Krakowie*, „Robotnik”, 6 X 1930, s. 1; J.M.B. [J.M.Borski], *Ich metody*, „Robotnik”, 10 X 1930, s. 1; *Nie dajmy się sprowokować!*, „Dziennik Ludowy”, 22 X 1930, s. 1; A.Próchnik, *Sprzymierzeniec „sanacji”*, „Robotnik”, 16 X 1930, s. 1.

¹²⁹ Por. J.M.B. [J.M.Borski], *Kartka wyborcza*, „Robotnik”, 1 X 1930, s. 1; *Krew*, „Naprzód”, 17 IX 1930, s. 1; *Nie dać się zepchnąć na drogę gwałtu!*, „Naprzód”, 17 X 1930, s. 2.

¹³⁰ *Klęska faszyzmu w Austrii*, „Dziennik Ludowy”, 13 XI 1930, s. 1; J.M.B. [J.M.Borski], *Zwycięstwo socjalistów austriackich*, „Robotnik”, 13 XI 1930, s. 1.

3.2 W poszukiwaniu nowych dróg

Wasza mowa niech będzie: „tak-tak, nie-nie”.

Mt 5, 37

„Centrolew zapalu nie wywołał...”

Wynik przeprowadzonych w listopadzie 1930 r. wyborów parlamentarnych był z pewnością dla wielu działaczy PPS i sympatyków partii dużą i zarazem bardzo nieprzyjemną niespodzianką. Na tle nieomal buńczucznych zapowiedzi przyszłego zwycięstwa, przewidywanego nawet pomimo utraty „milionu” głosów w związku z uniemożliwieniem przez władze rejestracji list Centrolewu w niektórych okręgach – a zapomnieć o nich było trudno, wszak przez długie tygodnie pełne ich były socjalistyczne pisma i partyjne ulotki – 24 zdobyte mandaty poselskie wyglądały nad wyraz skromnie. Nic dziwnego więc, że, jak donoszono w urzędowych sprawozdaniach „wyniki wyborów na terenie partii wywołały wielkie przygnębienie”¹³¹.

W oficjalnych komentarzach, wychodzących spod piór czołowych publicystów „Robotnika”, a także – dostrajających się do ich tonu – redaktorów lokalnych pism socjalistycznych, tę potężną rozbieżność między przedwyborczymi zapowiedziami a osiągniętym wynikiem tłumaczono przede wszystkim nadużyciami władz i terrorem wymierzonym w opozycję¹³². Mieczysław Niedziałkowski próbował argumentować wręcz, że w cieniu brzeskich aresztowań i w łunie płonących gospodarstw ludności ukraińskiej w województwach lwowskim, tarnopolskim i stanisławowskim (zwanych, zgodnie z nomenklaturą stosowaną przez władze, „Małopolską Wschodnią”), wynik osiągnięty przez Centrolew uznać należy w istocie za sukces i zapowiedź przyszłego zwycięstwa nad, pozornie tylko wzmocnionymi, siłami dyktatury¹³³.

Utrzymanym w podobnym tonie powyborczym wypowiedziom, towarzyszyły również deklaracje o kontynuacji dotychczas stosowanej taktyki i nieustającej wierze w

¹³¹ AMW, KRz., sygn. 349, k. 790.

¹³² Zob. np. M.Niedziałkowski, *Kto zwyciężył, a kto poniósł klęskę?*, „Robotnik”, 18 XI 1930, s. 1; *Wybory brzeskie*, „Naprzód”, 18 XI 1930, s. 1; *Po wyborach*, „Naprzód”, 18 XI 1930, s. 3; *Co to było 16 listopada?*, „Naprzód”, 19 XI 1930, s. 2; *Pokłon przed batem*, „Gazeta Robotnicza”, 18 XI 1930, s. 1; *Co będzie teraz?*, „Gazeta Robotnicza”, 19 XI 1930, s. 2; Wymowa wyborów 16 listopada, „Pobudka”, 1930, nr 60.

¹³³ M.Niedziałkowski, *Kto zwyciężył, a kto poniósł klęskę?*, „Robotnik”, 18 XI 1930, s. 1.

słuszność założeń, które legły u jej podstaw. Uchwała polityczna Rady Naczelnej PPS ze stycznia 1931 r., (w wersji publikowanej w „Robotniku” upstrzona plamami konfiskat, obejmującymi w sumie połowę jej tekstu¹³⁴) głosiła, że klasa robotnicza „nie może ustawać w walce o demokrację i wolność, nie może przestawać być ośrodkiem naturalnym dla wszystkich sił demokratycznych w kraju”¹³⁵. Pomimo pewnej ogólnikowości, była to jednak wyraźna deklaracja woli zachowania ciągłości w taktyce partii; w podobnym duchu podczas obrad przemawiał również Niedziałkowski, dowodząc konieczności cementowania i rozszerzania bazy społecznej Centrolewu, jako siły zdolnej doprowadzić do likwidacji „pomajowego systemu rządu”¹³⁶. Na łamach „Robotnika” w tym samym czasie przekonywał w związku z tym, że „cele Partii, naturalnie, nie ulegają żadnym zmianom”¹³⁷.

Zauważyć jednak trzeba, że mimo sprawności, jaką wykazali się publicyści w objaśnianiu, uzasadnianiu i interpretowaniu w sposób możliwie optymistyczny wyniku wyborów, odbywane w miesiącach przypadających po głosowaniu zebrania partyjne i posiedzenia komitetów różnego szczebla, upływały, jak donosiły też urzędowe sprawozdania, raczej w ponurej atmosferze. Zresztą, na zamkniętych zebraniach nawet przedstawiciele ścisłego kierownictwa PPS przyznawali, że partia jednak poniosła w wyborach klęskę¹³⁸. Wspomniany Niedziałkowski, biorąc udział w obradach OKR Warszawa-Podmiejska zauważał, że oprócz obiektywnych czynników, a więc represji ze strony władz, o porażce zadecydowała również wewnętrzna słabość organizacji partyjnej¹³⁹. Podobne głosy, wyjaśniające niepowodzenia niedociągnięciami w pracy organizacyjnej, pojawiały się zresztą częściej i, jak się wydaje, w niemałym stopniu odpowiadały rzeczywistości. Przebieg akcji wyborczej wyraźnie pokazał bowiem, jak ograniczone są możliwości działania partyjnego aparatu i jak łatwo, przy użyciu

¹³⁴ Pelen tekst uchwały zachował się w urzędowej kopii okólnika CKW PPS, przechowywanej w Archiwum Państwowym w Kielcach, w zespole kieleckiego starostwa powiatowego, zob. Archiwum Państwowe w Kielcach [dalej: APK], Starostwo Powiatowe Kieleckie, sygn. 394, k. 77-79.

¹³⁵ *Rada Naczelna PPS. Przebieg obrad. Uchwały*, „Robotnik”, 20 I 1931, s. 1.

¹³⁶ AMW, KRz., sygn. 350, k. 71.

¹³⁷ M. Niedziałkowski, *Przed Radą Naczelną*, „Robotnik”, 13 I 1931, s. 1; podobną deklarację kontynuacji dotychczasowej taktyki przez PPS Niedziałkowski złożył również w grudniu 1930 podczas jednego z sejmowych posiedzeń, zob. SSS, III okres, pos. 3 z 16 XII 1930, ł. 84.

¹³⁸ Stwierdzenie o „poważnej porażce wyborczej” znalazło się również w okólniku rozsyłanym przez CKW PPS po obradach Rady Naczelnej partii w styczniu 1931 r., zob. AP Kielce, Starostwo Powiatowe Kieleckie, sygn. 394, k. 77.

¹³⁹ AMW, KRz., sygn. 349, k. 891.

różnych form administracyjnego nacisku czy represji, zdeorganizować jego prace¹⁴⁰. Znamienne przy tym jednak, że kluczową rolę tego właśnie czynnika podkreślali przede wszystkim ci z mówców i publicystów, którzy pozytywnie oceniali dotychczasową taktykę partii i opowiadali się za jej kontynuacją. Takie postępowanie zdaje się zresztą w pełni zrozumiałe – skanalizowanie potencjalnego niezadowolenia i głosów krytycznych poprzez przeniesienie ciężaru dyskusji na kwestie organizacyjne, odsuwało na dalszy plan problem politycznej odpowiedzialności kierownictwa partii za poniesione niepowodzenia¹⁴¹. Zamiast podejmować próby oceny dotychczasowej taktyki i jej zasadności, skupiano się wobec tego na mobilizujących apelach o odbudowę organizacji, przywrócenie w niej dyscypliny i wyeliminowanie z partyjnych szeregów osób niepewnych, co miało pozwolić na zachowanie sił w obliczu wymierzonej w PPS ofensywy władz. Na łamach „Gazety Robotniczej” wyjaśniano:

Partia socjalistyczna w okresie reakcji musi dbać przede wszystkim o zachowanie ścisłych, doskonale uświadomionych i orientujących się w sytuacji kadr organizacyjnych. Reakcja minie, a gdy podniesie się fala ruchu społecznego partia musi stanąć na czele ruchu [...] ¹⁴².

Choć kwestia sprężystej organizacji bez wątpienia leżała na sercu wszystkim socjalistom, to zdaniem wielu spośród nich wcale nie tutaj tkwiła zasadnicza przyczyna kiepskiego wyniku wyborczego i narastających problemów partii. Obrazowo rzecz ujmując, w świetle tego rodzaju krytyk to nie narzędzie (organizacja), pozostające w dyspozycji przywódców PPS przede wszystkim zawiodło, lecz niewłaściwa była sama koncepcja jego wykorzystania. I choć publicystyka zapełniająca w pierwszych powyborczych tygodniach prasę socjalistyczną w zasadzie nie podejmowała prób oceny dotychczasowej polityki, to w szeregach partii tego rodzaju krytyka, wymierzona w taktykę wyczekiwania i zaangażowanie w budowę Centrolewu, zataczała coraz szersze

¹⁴⁰ Por. B.Głowacki, *Polityka Polskiej Partii...*, s. 151-152.

¹⁴¹ Za charakterystyczne uznać można, że spośród tych, którzy najmocniej zwracali uwagę na niedociągnięcia w pracy organizacyjnej, jako zasadniczą przyczynę klęski wyborczej, był sekretarz generalny PPS, Kazimierz Pużak, por. G.Drozdek, *Polityczno-społeczna działalność Kazimierza Pużaka w okresie Drugie Rzeczypospolitej*, Częstochowa 2002, s. 57-58.

¹⁴² *Przed Kongresem PPS*, „Gazeta Robotnicza”, 5 II 1931, s. 2; zob. także J.M.B. [J.M.Borski], *Nasze zadania (artykuł dyskusyjny)*, „Robotnik”, 28 XII 1930, s. 1; *Nowe warunki – nowe metody pracy*, „Łodzianin”, 1931, nr 4; uchwałę w sprawach organizacyjnych, zawierającą szereg wskazówek dla lokalnych organizacji, przyjęła również Rada Naczelna na pierwszym posiedzeniu po wyborach, zob. APK, Starostwo Powiatowe Kieleckie, sygn. 394, k. 78-79.

kręgi¹⁴³. To właśnie tutaj tkwić miała, jak twierdziło wielu działaczy, zasadnicza przyczyna wyborczej porażki i powód odsunięcia się części robotników od partii. Dodatkową pożywkę dla krytyki Centrolewu stanowić mogły nieporozumienia, zdarzające się w toku kampanii wyborczej między działaczami różnych partii tworzących Związek Obrony Prawa i Wolności Ludu (poczynając od sporów o kolejność kandydatów na listach w poszczególnych okręgach, a na sposobie prowadzenia agitacji przedwyborczej skończywszy), podsycane jeszcze przez dawne uprzedzenia wobec części przynajmniej z sojusznicznych ugrupowań.

Nic dziwnego wobec tego, że ze stanowczą krytyką dotychczasowej polityki partii wystąpiła na przykład wyraźna większość uczestników zorganizowanych w kwietniu 1931 r. konferencji okręgowych PPS w Lublinie¹⁴⁴ czy w Zagłębiu¹⁴⁵, a podobne nastroje były rozpowszechnione również w innych ośrodkach¹⁴⁶. W tym samym okresie, na gruncie publicystycznym, krytyczną analizę polityki Centrolewu przeprowadził również Zygmunt Zaremba, dowodząc, że kwestie obrony parlamentaryzmu i swobód demokratycznych były nazbyt abstrakcyjne, aby porwać masy, sama zaś koalicja, stworzona przez stronnictwa o różnych programach, jawiła się jako tymczasowa, wobec czego nie mogła rozbudzić wśród wyborców większych emocji i nadziei na pozytywne zmiany:

I terror wyborczy, i braki techniczne w organizacji mogły być wyrównane przez zapał mas wyborców. Na ten właśnie zapał liczono. A Centrolew zapału nie wywołał. Przyczyna tego kryje się w braku głębszej treści społecznej wyborczego porozumienia. Koalicja wyborcza była mimo wszystko wyłącznie parlamentarną i więzią widoczną były tylko sprawy formalno-prawne i ustrojowe, nie zaś bliskie świadomości mas kwestie społeczno-gospodarcze¹⁴⁷.

¹⁴³ A.Friszke, *Adam Ciołkosz...*, s. 124.

¹⁴⁴ Archiwum Państwowe w Lublinie [dalej: APL], Urząd Wojewódzki Lubelski [dalej: UWL], sygn. 164, k. 196-198; sygn. 1869, k. 144.

¹⁴⁵ APK, Urząd Wojewódzki Kielecki [dalej: UWK], sygn. 2562, k. 274; AMW, KRz., sygn. 350, k. 486-487.

¹⁴⁶ Przykład stanowić mogą choćby poprzedzające kongres konferencje okręgowe w Pabianicach (zob. AAN, Akta Antoniego Szczerkowskiego, sygn. 391/IV-1, k. 99), Łodzi (Archiwum Państwowe w Łodzi, Urząd Wojewódzki Łódzki, sygn. 2507-h, k. 145) czy Krakowie (APKr., Starostwo Grodzkie Krakowskie, sygn. 728, k. 64-66).

¹⁴⁷ A.Czarski [Z.Zaremba], *Od koalicji do koalicji*, „Kwartalnik Socjalistyczny” 1931, nr 1; por. częściowo polemiczną odpowiedź Adama Ciołkosza: A.Ciołkosz, *Centrolew*, „Kwartalnik Socjalistyczny” 1931, nr 1.

Choć sceptyczne głosy na temat koalicji z partiami lewicy chłopskiej i centrum pojawiały się jeszcze przed wyborami (raczej na zebraniach i posiedzeniach, nie zaś w publicystyce oficjalnych pism PPS), to bazowały one głównie na zadawnionej niechęci do części spośród sojuszników i obawach, przed wstrzymaniem przez nich procesu zaostrzania opozycji względem rządów pomajowych. Natomiast w kolejnych powyborczych miesiącach, krytyka polityki współpracy z innymi partiami lewicy i centrum na gruncie walki o odbudowę systemu demokracji parlamentarnej, coraz wyraźniej zaczęła być wiązana z szerszymi analizami teoretycznymi, dotyczącymi kryzysu kapitalizmu i zmieniających się warunków walki klasowej, a omawianymi w poprzednich dwóch rozdziałach. Przykładem zmieniającego się w taki sposób kontekstu krytyki była też ostatnia część cytowanego artykułu Zaremby, w której wprost sformułowane zostały głębsze przesłanki taktycznej reorientacji¹⁴⁸. Podobną perspektywę przyjmowały także liczne wypowiedzi, pojawiające się podczas dyskusji programowej, przeprowadzonej przed partyjnym kongresem, zwołanym na 23-25 maja 1931 r. do Krakowa. Właśnie w toku poprzedzających kongres polemik krytyczne oceny doświadczeń Centrolewu powoli przerastać zaczęły w nowe propozycje taktyczne, lepiej dostosowane, jak twierdzili ich rzecznicy, do zmieniających się warunków działania partii.

¹⁴⁸ Zaremba pisał m.in.: „Stał się on [Centrolew – KP] po prostu nieaktualny. [...] Dyktatura Piłsudskiego coraz jaśniej odsłania swe oblicze klasowe. Wszechwładza wielkiego kapitału ujawnia się jaskrawo w tysiącnych faktach. Jednocześnie wykazuje się cała beznadziejność kapitalistycznej gospodarki i dochodzą do najostrzejszych form przeciwieństwa klasowe w mieście i na wsi. Dyktatura zaostrzy je jeszcze bardziej polityką wyłączności bezkompromisowej. Doprowadzi społeczeństwo do ostatecznego wycieńczenia i rozczarowania wobec kapitalistycznych form gospodarki. Dla partii socjalistycznej idzie więc czas zastosowania nie półśrodków reformy, przynoszącej proletariatu nieznaczne i niedostrzegalne ulgi [...] idzie czas realizowania socjalistycznych metod wyprowadzenia społeczeństwa z odmętów bezrobocia i chronicznego kryzysu, wyprowadzenia społeczeństwa na drogi planowej gospodarki w przemyśle i rolnictwie. Tę wielką rolę może proletariat spełnić tylko jako siła samodzielna, promieniująca swym jasnym programem na sąsiednie warstwy społeczne, jak rolników, drobnych i drobnomieszczaństwo rzemieślnicze. Drogą do tego nie kompromis i *uzgodnienie*, lecz najbardziej jasne i wyodrębnione wśród innych stronnictw stanowisko partii socjalistycznej. Tylko ta droga prowadzi do zdobycia supremacji partii socjalistycznej niezbędnej dla dzieła przebudowy w nadchodzącym kryzysie ustroju [...]”, A.Czarski [Z.Zaremba], *Od koalicji do koalicji*, „Kwartalnik Socjalistyczny”, 1931, nr 1, s. 11.

Demokratyczna koalicja czy ruch mas przeciw kapitalizmowi?

Debata przedkongresowa, przeprowadzona na łamach „Robotnika”, a odbijająca się pewnym echem również w lokalnych pismach socjalistycznych¹⁴⁹ oraz „Kwartalniku Socjalistycznym” – efemerycznym, jak się miało okazać, piśmie teoretycznym redagowanym przez Zarembę i Adama Ciołkosza, raczej krytycznym wobec linii forsowanej przez M.Niedziałkowskiego i ściśle kierownictwo partii – z punktu widzenia historyka myśli politycznej PPS, jest szczególnie interesująca. Zaznaczyć bowiem należy, że oficjalna prasa PPS, choć trudno powiedzieć, aby z założenia wykluczała jakieś kategorie członków partii z grona autorów, prezentowała jednak w lwiej części stanowisko i poglądy niezbyt szerokiego grona publicystów oraz przywódców socjalistycznych. Dotyczy to w dużej mierze także pism lokalnych, które mimo posiadania zwykle pewnej własnej specyfiki, zazwyczaj w dłuższej perspektywie dostrajały swój ton do „Robotnika” i uchwał władz partyjnych. Na tym tle materiał dostarczony dzięki szeroko zakrojonej debacie, trwającej niemal trzy tygodnie (na łamach „Robotnika” opublikowano wówczas łącznie 23 artykuły dyskusyjne) i w zasadzie otwartej na wszystkie nadsyłane głosy, wyróżnia się zróżnicowaniem i dużym napięciem polemicznym, wnikającym też z faktu, że każdy kolejny artykuł odnosił się (zwykle bezpośrednio) do jednej lub kilku opublikowanych wcześniej wypowiedzi. Z punktu widzenia badań nad myślą polityczną jest to materiał szczególnie ważny również z tego względu, że o ile też stanowiska prezentowane podczas zebrań czy nawet podczas kongresów partyjnych znane są zwykle tylko ze streszczeń (opracowywanych albo w stosownych referatach państwowych urzędów, albo pisanych przez redaktorów partyjnej prasy), o tyle wypowiedzi w toczonej na łamach „Robotnika” dyskusji przedkongresowej mają formę taką samą, lub niemal taką samą (możliwa adjustacja redakcji), jak ta, którą intencjonalnie nadali im ich autorzy. Wypowiedzi te wolne są więc od zniekształceń, uproszczeń i przemilczeń, którymi obciążone jest każde streszczenie przemówienia czy kongresowego referatu. Dodatkowo, znaczenie omawianej tu debaty zwiększa jeszcze fakt, że w jej toku sformułowano w istocie taktyczne problemy (i alternatywne sposoby ich rozwiązania), które pozostawać miały w centrum sporów toczonych przez socjalistów również w kolejnych latach.

¹⁴⁹ Zob. np. A.Zdanowski, *Związki zawodowe wobec XXII Kongresu Polskiej Partii Socjalistycznej*, „Naprzód”, 23 V 1931, s. 7; H.Sławik, *Przed XXII Kongresem PPS*, „Gazeta Robotnicza”, 24 V 1931, s. 2.

Punkt wyjścia do dyskusji stanowił – opublikowany 19 IV 1931 r. na łamach „Robotnika” – projekt rezolucji politycznej, a więc w założeniu najważniejszego dokumentu programowego, który uchwalić miał kongres. Część pierwsza, opracowanego przez CKW tekstu, co wspomniano już w jednym z wcześniejszych rozdziałów, zawierała analizę kondycji kapitalizmu, głosząc m.in. że kryzys gospodarczy ma charakter strukturalny i posiada „znamiona ostatecznego bankructwa” całego systemu. Druga część wskazywała na rosnącą popularność dyktatur, będących „formami samoobrony” upadającego kapitalizmu. Od tej ogólnej oceny przechodzono następnie do wyłożenia przesłanek, które leżą u podstaw dalszej polityki PPS. W obliczu kryzysu klasa robotnicza, jak dowodzono, powinna dążyć do „objęcia władzy państwowej, względnie do najwydatniejszego udziału we władzy państwowej”. Jej celem powinna być obrona lub odbudowa – w zależności od warunków panujących w danym państwie – demokracji, jako ustroju zapewniającego przejście od kapitalizmu do socjalizmu bez załamania gospodarczego i krwawych konfliktów. PPS w swej walce przeciwko dyktaturze powinna wobec tego „dążyć konsekwentnie do współdziałania” z ruchem ludowym oraz innymi siłami demokratycznymi. Dalej omawiano jeszcze zwięźle konsekwencje dla sytuacji wewnętrznej państwa dyktatury ustanowionej po maju 1926 r. oraz zadania, jakie powinny realizować nowe władze partyjne i klub parlamentarny PPS – m.in. postulowano, aby kierownictwo partii dążyło do „skupienia i ogniskowania” wszystkich sił demokratycznych w Polsce, posłom i senatorom socjalistycznym polecano zaś, aby wykorzystali parlamentarną trybunę do oddziaływania na nastroje społeczne i propagandy postulatów programowych partii¹⁵⁰.

Wnioskując z użytych w tekście projektu sformułowań i logiki wywodu, stwierdzić można, że jego głównym twórcą był M. Niedziałkowski, który – jak już wspomniano – od wyborów z dużą konsekwencją przekonywał o konieczności dalszej współpracy z ruchem ludowym i ugrupowaniami centrum na rzecz odbudowy systemu demokratycznego. Proponowana rezolucja opierała się również na założeniu, że PPS jest zbyt słaba, aby samodzielnie prowadzić walkę z obozem pomajowym, a wobec tego drogę do przywrócenia systemu demokratycznego i przyszłych przekształceń społeczno-gospodarczych utorować może tylko zwycięstwo bloku sił centrolewicowych. Podobne założenie obecne było w ówczesnej publicystyce redaktora

¹⁵⁰ *Projekt rezolucji politycznej CKW na XXII Kongres PPS, „Robotnik”, 19 IV 1931, s. 3.*

„Robotnika”, a tezę tę powtórzył otwarcie również podczas poprzedzającej kongres konferencji okręgowej PPS w Radomiu¹⁵¹.

Projekt rezolucji wysunięty przez CKW odczytany został wobec tego przez większość dyskutantów po prostu jako propozycja kontynuacji dotychczasowej taktyki. Tak oceniał go m.in. zastępca Niedziałkowskiego w redakcji „Robotnika”, Jan Maurycy Borski, który w inauguracyjnym debacie prasową artykule stwierdził, że proponowana przez CKW ocena zdaje się zupełnie ignorować wydarzenia sprzed kilku miesięcy – aresztowania posłów opozycji, wybory i konsolidację dyktatury – nie tylko umacniające siły przeciwnika, lecz również zmieniające same warunki, w jakich toczy się walka. Innymi słowy, stwierdzał Borski, po wyborach nie można już dalej liczyć na obalenie rządów pomajowych przy pomocy kartki wyborczej, a wobec tego wszelkie rachuby na ewentualnych sojuszników nie powinny być dalej prowadzone w oparciu o wyborczą i parlamentarną logikę łączenia sił. Współpracy z innymi ugrupowaniami demokratycznymi – przede wszystkim zaś ze Stronnictwem Ludowym – Borski wyznaczał w związku z tym raczej ograniczony zakres, dotyczyć miała bowiem jedynie doraźnego współdziałania w walce z dyktaturą. Nie widział natomiast możliwości zaplanowanego z góry współdziałania po jej obaleniu, bowiem – jak przekonywał – niemożliwe byłoby wypracowanie programu pozytywnego, pod którym podpisać mogłyby się różne siły opowiadające się za odbudową demokracji. W tych warunkach PPS prowadzić winna samodzielną politykę oraz zacieśniać współpracę ze stojącymi na gruncie tej samej ideologii partiami socjalistycznymi mniejszości narodowych¹⁵².

Borski w swej analizie zwracał również uwagę, że choć postulowane w projekcie rezolucji propagowanie programu PPS jest rzeczą istotną, to sam wysiłek propagandowy nie wystarczy do wydatnego wzmocnienia partii. Dopiero zaangażowanie w bezpośrednią walkę w obronie interesów klas pracujących i przeciwko dyktaturze w realny sposób odmienić mogło – jak dowodził – świadomość mas i związać je z PPS. „Tylko w ogniu tej walki – pisał – dokona się pogłębienie i rozszerzenie ruchu robotniczego, włościańskiego i pracowniczego, o którym mówi rezolucja CKW i pozyska się masy dla socjalizmu”¹⁵³.

W artykule Borskiego postawione zostały dwa, powiązane ze sobą problemy, które zyskać miały kluczowe znaczenie w sporach dotyczących taktyki PPS, i to

¹⁵¹ APK, UWK, sygn. 20488, k. 169; zob. także *Przed Kongresem*, „Dziennik Ludowy”, 15 V 1931, s. 1.

¹⁵² J.M. Borski, *O rezolucji politycznej CKW*, „Robotnik”, 5 V 1931, s. 3.

¹⁵³ *Ibidem*.

zarówno tych toczonych bezpośrednio przed kongresem, jak i tych, które zdominowały dyskusje socjalistów w kilku kolejnych latach. Pierwszym z nich była kwestia sił politycznych i społecznych, które złożyłyby się na podmiot, będący agentem pożądanej przez socjalistów zmiany politycznej (obalenie dyktatury), drugą zaś mechanizm, za sprawą którego miałyby dojść do ich połączenia. Trzeci istotny problem postawiony został natomiast w sposób najbardziej stanowczy przez Zygmunta Zarembę w wypowiedzi krytykującej jeszcze ostrzej, niż miało to miejsce w przypadku Borskiego, projekt rezolucji CKW. Zaremba osiadał swego wywodu uczynił sprzeczność, która w jego ocenie zachodziła między zdiagnozowanym w dokumencie CKW strukturalnym kryzysem kapitalizmu a postulatem współpracy ze wszystkim siłami demokratycznymi w kraju oraz zapowiedzią „przeprowadzenia reform społecznych i gospodarczych, które wskażą drogi wyjścia z kryzysu kapitalizmu”:

To zbyt wielki ogólnik – dowodził – wobec przełomowej sytuacji ustrojowej. To może oznaczać postulat 7-io godzinnego dnia pracy, jako wyczerpująca reforma prowadząca z kryzysu do nowego ustroju. A przecież opracowujemy realny program gospodarczy i społeczny, jako przeciwstawienie klęskom kapitalizmu. Dlaczego owijać więc sprawę w ogólniki? Czy nie jesteśmy przekonani, że tylko socjalistyczna organizacja życia gospodarczego może przynieść ze sobą rozwój, postęp i możliwość życia dla szerokich mas?¹⁵⁴

W ten sposób Zaremba zwracał uwagę na problem tempa i zakresu przemian społeczno-gospodarczych, do jakich winna dążyć PPS i dostosowania do nich bieżącej taktyki. U podstaw jego analizy legło przekonanie, że kryzys gospodarczy stanowi punkt zwrotny zarówno w dziejach społeczeństw kapitalistycznych, jak i ruchu robotniczego. Do nowych warunków należało dostosować wobec tego prowadzoną politykę, nie uchylając się w razie konieczności od poważnej rewizji dotychczasowej linii. W myśl tych tez, w zgłoszonych przez siebie poprawkach postulował wprowadzenie do rezolucji sformułowań głoszących m.in. że tylko natychmiastowa przebudowa gospodarki w duchu socjalistycznym daje gwarancję wyjścia z kryzysu, a także, że celem klasy robotniczej powinno być objęcie władzy w państwie i utworzenie rządu robotniczo-chłopskiego. Ponadto, w myśl proponowanych przez niego zmian, rezolucja powinna wzywać do bliskiej współpracy z partiami socjalistycznymi mniejszości narodowych oraz dopuszczać możliwość współdziałania z innymi siłami

¹⁵⁴ Z.Zaremba, *Konsekwencje i wnioski*, „Robotnik”, 5 V 1931, s. 3.

demokratycznymi tylko pod warunkiem uznania przez nie „zasadniczych haseł PPS”, przez co rozumieć należało zapewne zgodę na nadanie gospodarce socjalistycznego i planowego charakteru¹⁵⁵.

Podobnie jak Zaremba, wskazujący, że nie ma potrzeby poszukiwania nowych haseł, kiedy od lat w winiecie „Robotnika” tkwi wezwanie do utworzenia rządu robotniczo-chłopskiego, tak również Bolesław Drobner, postrzegany powszechnie w szeregach partii jako zdecydowany radykał, dowodził, że wystarczające wskazówki na temat właściwej taktyki znajdują się w programie partyjnym uchwalonym w 1920 r. Drobner cytował zarówno przemówienie Ignacego Daszyńskiego z kongresu zjednoczeniowego partii socjalistycznych z 1919 r., jak i odpowiednie ustępy wciąż obowiązującego programu, dowodząc, że PPS oficjalnie stoi wszak na stanowisku „bezpośredniej walki o socjalizm”, jako jedyne sposobu na wybawienie społeczeństwa od klęsk kapitalizmu¹⁵⁶. Zdaniem Drobnera, ostatnie doświadczenia pokazały przenikliwość diagnozy sformułowanej przed dziesięciu laty i słuszność wysuwanych tam postulatów¹⁵⁷. Wskazywał przy tym też na sprzeczności zachodzące między programem a proponowaną przez CKW rezolucją:

Program PPS mówi o „całkowitej zmianie”, o walce o ustrój socjalistyczny. W rezolucji CKW – walka tylko o reformy, które dadzą „wyjście z kryzysu kapitalizmu”, którego sami kapitaliści nie widzą. Program mówi o „objęciu władzy przez klasę robotniczą”, rezolucja w r. 1931 przebąkuje o jakiejś koalicji, nie wiadomo z kim i w jakim celu, i czy w uzgodnionym celu?! Zadaniem naszego kongresu majowego winno być zawrócenie do programu partii z r. 1920 w całej pełni i wyciągnięcie z właściwej analizy dzisiejszej fazy walk właściwych wniosków taktycznych na najbliższą przyszłość¹⁵⁸.

¹⁵⁵ Zaremba czynił pewien wyjątek w kwestii „walki z dyktaturą i w obronie praw ludu pracującego” – na tym gruncie jego zdaniem współpraca była dopuszczalna, choć nie powinna w żaden sposób ograniczać samodzielności polityki PPS, zob. Z.Zaremba, *Najbliższe zadania partii*, „Robotnik”, 6 V 1931, s. 3.

¹⁵⁶ Zob. *Program PPS uchwalony na XVII Kongresie PPS*, [w:] *Dokumenty programowe polskiego ruchu robotniczego 1878-1984*, pod red. N.Kołomejczyka i B.Syzdka, Warszawa 1986.

¹⁵⁷ Wydaje się, że w świetle przedstawionego tu streszczenia najważniejszych tez artykułu Drobnera bardzo niefortunne jest, użyte przez Jana Tomickiego sformułowanie, jakoby Drobner „dowodził, że PPS powinna zrewidować swój program [...]” – problem, zdaniem krakowskiego socjalisty, nie leżał bowiem w obowiązującym programie partii, lecz w linii taktycznej realizowanej przez jej kierownictwo, zob. J.Tomicki, *Lewica socjalistyczna w Polsce 1918-1939*, s. 265-266.

¹⁵⁸ B.Drobner, *W ramach programu partii...*, „Robotnik”, 9 V 1931, s. 3; zob. także B.Drobner, *Bezustanna walka*, t. 2, Warszawa 1965, s. 214-215; M.Śliwa, *Bolesław Drobner. Szkic o działalności politycznej*, Kraków-Wrocław 1984, s. 130-132.

Listę krytycznych pod adresem rezolucji CKW głosów uzupełniała, opublikowana dzień po artykule Drobnera, wypowiedź sygnowana zagadkowym pseudonimem „Szczęsny Leliwa”, za którym krył się, młody przemyski prawnik, Feliks Mantel¹⁵⁹. Mantel, z manierą, która w kolejnych miesiącach i latach stać się miała swoistym znakiem rozpoznawczym wielu młodych krytyków władz partii¹⁶⁰, stanowczo atakował „reformizm” przywódców PPS oraz odrzucał postulat współpracy z innymi stronnictwami. Wzywał natomiast do ustąpienia socjalistów z parlamentu, bowiem „parlamentaryzmem dyktatury nie można zwalczyć i zwyciężyć”. Zamiast tego chciał, by przygotowywać masy do „ostatniej rozgrywki” – cokolwiek miałyby to znaczyć – i gotować się do objęcia władzy w państwie¹⁶¹. Równie krytyczny był również ton artykułu Jana Kawalca, młodego działacza ze Śląska, pracującego wówczas w redakcji katowickiej „Gazety Robotniczej”, który zwrócił uwagę – podobnie jak Zaremba – że mimo zdiagnozowanego upadku kapitalizmu, PPS poprzestaje na formułowaniu projektów reform, unikając zdecydowanego wysunięcia hasła budowy gospodarki socjalistycznej i uczynienia go faktyczną osią swej taktyki¹⁶².

Na artykuł „Szczęsnego Leliwy” odpowiedział Jan Kwapiński, który skupił się przede wszystkim na krytyce zawartego w nim rzekomo jednostronnego i bezkrytycznego obrazu gospodarki radzieckiej. I on jednak nie zrezygnował z okazji, do krytyki dotychczasowej polityki partii, zauważając, że doprowadziła ona do spadku wiarygodności socjalistów, bowiem wbrew deklaracjom, że „na każdy gwałt ze strony dyktatury odpowiemy gwałtem”, PPS pozostała beczynna¹⁶³.

¹⁵⁹ Feliks Mantel musiał posłużyć się niemożliwym do rozszyfrowania pseudonimem ze względu na fakt zatrudnienia w Prokuraturii Generalnej. Według jego relacji, tożsamość „Szczęsnego Leliwy” znali jedynie H.Lieberman, M.Niedziałkowski i K.Pużak (F.Mantel, *Wachlarz wspomnień*, Paryż 1980, s. 164-165). Ówczesne władze bezpieczeństwa przypuszczały, że za pseudonimem kryje się Wacław Schayer (zob. AMW, KRz., sygn. 350, k. 589), natomiast w dotychczasowej literaturze jako „Szczęsnego Leliwę” identyfikowano zwykle Stanisława Dubois, pomimo, że pseudonimu tego nie umieli rozszyfrować już po wojnie nawet jego dawni współpracownicy (zob. B.Głowacki, *Polityka Polskiej Partii...*, s. 154, przyp. 10).

¹⁶⁰ Zob. np. A.Jaeschke, *Myśl polityczna Związku Niezależnej Młodzieży Socjalistycznej 1931-1935*, Kraków 1989, s. 36. Szerzej o procesach radykalizacji zachodzących w środowisku młodzieży socjalistycznej zob. E.Rudziński, *Młodzi socjaliści 1918-1939*, Warszawa 1980, s. 136 i nast.; kompleksowo uwarunkowania sprzyjające radykalizacji młodego pokolenia w polskim życiu politycznym w latach 30. omawia Roman Wapiński, zob. R.Wapiński, *Pokolenia Drugiej Rzeczypospolitej*, Wrocław-Warszawa-Kraków 1991, s. 279 i nast.

¹⁶¹ Szczęsny Leliwa [F.Mantel], *Przyczynki do dyskusji politycznej i programowej*, „Robotnik”, 10 V 1931, s. 3.

¹⁶² J.Kawalec, *Czym musi się zająć Kongres Partyjny*, „Robotnik”, 13 V 1931, s. 3.

¹⁶³ J.Kwapiński, *Na marginesie dyskusji kongresowej*, „Robotnik”, 12 V 1931, s. 3.

Rolę obrońcy rezolucji zgłoszonej przez CKW wziął na siebie, co zrozumiałe, M.Niedziałkowski, który w obszernym artykule wyłożył przesłanki, leżące u podstaw popieranej przez niego i forsowanej przez CKW linii politycznej. W centrum jego zainteresowania znajdował się problem stworzenia siły, która mogłaby doprowadzić do upadku pomajowej dyktatury, przy jednoczesnym zapewnieniu nazajutrz po tym ładu wewnętrznego. Od rozwiązania tego problemu, jak twierdził, winny rozpoczynać się wszelkie próby ustalenia właściwej taktyki partii. Na pytanie, czy PPS wspólnie z partiami socjalistycznymi mniejszości narodowych jest w stanie – zgodnie z postulatami części oponentów – doprowadzić do upadku dyktatury pomajowej i zastąpienia jej stabilnym rządem, który przystąpi do budowy socjalizmu, odpowiadał negatywnie. To rozwiązanie, jego zdaniem, nie było możliwe z powodów obiektywnych – w warunkach państwa rolniczego, gdzie dominującą liczebnie klasą jest chłopstwo, a świadomość polityczną proletariatu (mierzoną choćby liczebnością klasowych organizacji) trudno określić jako wysoką, opowiedzenie się za możliwością takiego scenariusza oznaczać miało, jak to ujmował, postawienie „marksowskiej metody myślenia [...] do góry nogami”. Skoro zaś nie istniały odpowiednie społeczne przesłanki do samodzielnej walki, prowadzonej pod sztandarem natychmiastowej realizacji programu socjalistycznego, warunkiem niezbędnym zwycięstwa nad obozem pomajowym mogło być tylko utworzenie „jednolitego frontu całej demokracji”, na podobieństwo choćby Centrolewu; wywalczona zaś demokracja parlamentarna stworzyłaby zarówno oparcie dla przyszłego rządu, jak i przesłanki do realizacji przemian gospodarczych i społecznych. Przywrócenie demokracji miało ponadto, jego zdaniem, nie tylko umacniać niepodległość Polski, lecz również tworzyć wciąż możliwie najlepsze warunki pokojowego przejścia od kapitalizmu do socjalizmu¹⁶⁴.

W sukurs Niedziałkowskiemu przyszedł, blisko z nim współpracujący w redakcji „Robotnika”, Kazimierz Czapiński, który obszernie omówił polityczne konsekwencje dominacji chłopstwa w strukturze społecznej kraju. Jego zdaniem, z powodów gospodarczych i historycznych polskie chłopstwo predestynowane jest do zajęcia pozycji pośredniej w układzie sił politycznych. Nie jest bowiem, jak dowodził

¹⁶⁴ „Zagadnienie istotne wygląda następująco: 1) uważamy demokrację za drogę jedyną, dającą szansę przejścia od kapitalizmu do Socjalizmu bez ostatecznej katastrofy gospodarczej społeczeństwa, bez katastrofy cywilizacji nowoczesnej; 2) uważamy demokrację za warunek utrwalenia niepodległości Państwa Polskiego [...]”, M.Niedziałkowski, *Drogi dalszej walki*, „Robotnik”, 14 V 1931, s. 3; zob. także M.Śliwa, *Myśl polityczna Mieczysława Niedziałkowskiego (1893-1940)*, Warszawa 1980, s. 229-231.

Czapiński, ani jednoznacznie rewolucyjne, jak miało to choćby miejsce u schyłku carskiej Rosji, nie jest też jednak otwarcie reakcyjne, jak ma to miejsce w zachodniej Europie. Oparcie rządów pomajowych na wielkiej własności ziemskiej zaowocować musiało przejściem chłopów na pozycje demokratyczne, co należy wyzyskać, prowadząc politykę silniejszego i trwałego związania chłopów, których reprezentację stanowiło zjednoczone SL, z interesem demokracji. Właśnie stworzeniu odpowiednio szerokiej i stabilnej bazy społecznej dla demokracji służyła też, jak twierdził Czapiński, prowadzona przed wyborami polityka Centrolewu¹⁶⁵.

Wyjaśnienia Niedziałkowskiego i Czapińskiego, a także przestrogi Karola Kautsky'ego przed zgubnymi skutkami „rewolucyjnej niecierpliwości”, nie przypadkiem przedrukowane w tym czasie na łamach „Dziennika Ludowego”¹⁶⁶, na niewiele się jednak zdały – kolejne wypowiedzi drukowane w rubryce „Trybuna dyskusyjna” na łamach „Robotnika” na różne sposoby krytykowały taktyczne sugestie zawarte w projekcie rezolucji CKW i w artykułach jej orędowników. Głos zabierali w tej sprawie m.in. jeszcze raz J.M.Borski¹⁶⁷, Stanisław Skowroński¹⁶⁸, Stanisław Lehman¹⁶⁹ z Bydgoszczy, Władysław Baranowski¹⁷⁰, ponownie F.Mantel¹⁷¹, a także Stanisław Dubois¹⁷², którego argumentacja w znacznym stopniu pokrywała się z, omówionymi wcześniej, wywodami Zaremby. Jako głos solidaryzujący się z Niedziałkowskim i Czapińskim uznać można w zasadzie tylko artykuł, który nadesłał adwokat, Stanisław Benkiel¹⁷³.

J.M.Borski, określając istotę sporu taktycznego, który zarysował się w przededniu kongresu i później podczas jego obrad, zauważał, że sprowadza się on do kwestii wyboru spośród trzech alternatywnych możliwości:

- 1) sojusz PPS z innymi stronnictwami Centrolewu, przewidujący z góry charakter i skład przyszłego Rządu, 2) współdziałanie PPS z innymi stronnictwami Centrolewu na konkretnym odcinku walki z dyktaturą bez

¹⁶⁵ K.Czapiński, *U podstaw naszej taktyki*, „Robotnik”, 21 V 1931, s. 3.

¹⁶⁶ [K.Kautsky], *Marksizm a „niecierpliwość rewolucyjna”*, „Dziennik Ludowy”, 24 V 1931, s. 1.

¹⁶⁷ J.M.Borski, *Marksizm do góry nogami*, „Robotnik”, 17 V 1931, s. 3.

¹⁶⁸ S.Skowroński, *O likwidację dyktatury*, „Robotnik”, 18 V 1931, s. 3.

¹⁶⁹ S.Lehman, *Jasno i otwarcie!*, „Robotnik”, 18 V 1931, s. 3.

¹⁷⁰ W.Baranowski, *Zagadnienie wsi*, „Robotnik”, 22 V 1931, s. 3.

¹⁷¹ Szczęsny Leliwa [F.Mantel], *W odpowiedzi towarzyszeni Kwapińskiemu*, „Robotnik”, 22 V 1931, s. 3.

¹⁷² S.Dubois, *Czy istnieje różnica poglądów i jaka?*, „Robotnik”, 21 V 1931, s. 3.

¹⁷³ S.Benkiel, *O zadaniach najpilniejszych*, „Robotnik”, 19 V 1931, s. 3.

wiązania sobie rąk na dalszą metę, 3) odrzucenie samej koncepcji Centrolewu¹⁷⁴.

W tych dylematach odbijały się jednak również głębsze różnice dotyczące oceny kondycji kapitalizmu, dynamiki walki klasowej i dróg, którymi podążać winna partia socjalistyczna w kraju agrarnym, by stać się siłą w decydujący sposób kształtującą sytuację polityczną.

Dla rozbieżności tych znamieną była już choćby różnica w doborze słów, które określać miały najbliższy cel PPS, widoczna pomiędzy M.Niedziałkowskim, a krytykami projektu rezolucji przedstawionego przez CKW. Redaktor „Robotnika” konsekwentnie powtarzał sformułowanie „likwidacja dyktatury”, podczas, gdy jego oponenti pisali zaś zwykle o jej „obaleniu”. „Likwidacja” kojarzyła się raczej z procesem stosunkowo łagodnym i pokojowym, „obalenie” zaś nierozzerwalnie musiało wiązać się z otwartą, bezpośrednią i mogącą przybrać gwałtowne formy walką. Niedziałkowski pisał:

chcemy więc zlikwidować „sanacyjny” system rządzenia na rzecz demokracji; to ostatecznie wymaga znowuż dwóch rzeczy: a) by kraj nie chciał więcej „sanacji”, b) by kraj wierzył, że demokracja potrafi ją zastąpić, potrafi wziąć na siebie odpowiedzialność za losy Państwa i narodu¹⁷⁵.

Podobnie więc, jak w latach 1929-1930 celem PPS powinna być delegitymizacja rządów pomajowych (to w zasadzie oznaczał punkt pierwszy) oraz wytworzenie przekonania, że zgodnie współpracujące zorganizowane siły demokratyczne są w stanie zapewnić państwu stabilność polityczną i gospodarczą (punkt drugi). Konieczność tworzenia szerokiego bloku złożonego z istniejących ugrupowań tłumaczył Niedziałkowski, jak już wspomniano, obiektywnymi okolicznościami jakie wytwarzała miała struktura społeczna ówczesnej Polski, blokującymi na razie też możliwości poważniejszego rozszerzenia wpływów PPS.

Takie rozumowanie krytykował J.M.Borski, zwracając przy tym uwagę na kluczowe założenie, które zdawało się tkwić u podstaw koncepcji Niedziałkowskiego, a

¹⁷⁴ J.M.Borski, *Kongres*, „Robotnik”, 24 V 1931, s. 1; w „Dzienniku Ludowym” (zapewne piórem Artura Hausnera) upraszczano jeszcze ten opis, wskazując na wyklarowanie się dwóch zasadniczych stanowisk – dalszej współpracy z innymi partiami demokratycznymi w ramach kontynuacji Centrolewu, lub też ścisła współpraca z partiami socjalistycznymi mniejszości narodowych, zob. *XXII Kongres Polskiej Partii Socjal.*, „Dziennik Ludowy”, 24 V 1931, s. 1.

¹⁷⁵ M.Niedziałkoski, *Drogi dalszej walki*, „Robotnik”, 14 V 1931, s. 3.

więc utożsamienie klas i warstw społecznych z ugrupowaniami politycznymi, które aspirują do ich reprezentowania. Charakteryzując ten, jak to określił, „marksizm do góry nogami”, pisał:

[...] odkąd to metoda marksowska sprowadza się do arytmetyki politycznej zamiast analizy klas społecznych? Cóż to za marksizm, dla którego „wielkie ruchy społeczne” wyrażają się w kilku partiach, poza którymi nie dostrzega się wcale ani klas społecznych ani mas, w drobnej tylko mierze zorganizowanych politycznie?¹⁷⁶

Dalej Borski wskazywał, że układ sił jest znacznie bardziej skomplikowany – piłsudczycy i endecja odwołują się do podobnych grup, a mimo to Niedziałkowski traktował je jako odrębne „wielkie ruchy społeczne”, ponadto obóz pomajowy cieszyć miał się istotnymi wpływami również wśród chłopstwa i robotników; także ruch chłopski, którego najpełniejszym wyrazicielem było SL, pozostawał wewnętrznie zróżnicowany, a na dodatek inteligencja to klasa, z której rekrutowali się zwolennicy wszystkich w zasadzie obozów politycznych. Postulat szerokiej współpracy z ludowcami, a także innymi stronnictwami demokratycznymi, mający być w ocenie Niedziałkowskiego, jedyną realną – bo rzekomo wywiedzioną z analizy sił klasowych – koncepcją taktyczną¹⁷⁷, jawił się więc Borskiemu jako logiczny jedynie przy oparciu wszelkich politycznych rachunków na aktualnym układzie wpływów partyjnych, bez brania pod uwagę możliwości ich gwałtownych zmian czy aktywizacji dotychczas biernych politycznie części społeczeństwa.

Taka logika odpowiadała jednak raczej realiom walki parlamentarnej, nie zaś wyzwaniom rozpoczętej wraz ze kryzysem gospodarczym epoki przełomu. Jak bowiem dowodził Borski, a wtórował mu Z.Zaremba, strukturalny kryzys kapitalizmu, a także ostateczne odrzucenie przez klasy posiadające demokracji, zupełnie zmieniały warunki, w jakich toczyć miała się walka klasowa, z jednej strony obligując ruch robotniczy do podjęcia politycznej ofensywy, z drugiej zaś otwierając szansę na dynamiczne zmiany w obrębie świadomości politycznej poszczególnych klas i warstw społecznych. Odnosząc się do zawartej w projekcie rezolucji tezy o bankructwie kapitalizmu, Zaremba pisał: „Jeśli bowiem słuszne jest to założenie, wówczas spadek po kapitalizmie może objąć tylko socjalizm, mimo braków w organizacji robotniczej i

¹⁷⁶ J.M.Borski, *Marksizm do góry nogami*, „Robotnik”, 17 V 1931, s. 3.

¹⁷⁷ Zob. M.Niedziałkowski, *Drogi dalszej walki*, „Robotnik”, 14 V 1931, s. 3.

mimo niepełnego uświadomienia mas robotniczych”. Dalej, wprost polemizując zarówno z projektem rezolucji, jak i z teoretycznym uzasadnieniem wypracowanym dla niej przez Niedziałkowskiego, Zaremba dodawał:

Proletariat musi podjąć się swej dziejowej roli przebudowy ustroju w tym stadium swego rozwoju, w jakim znajduje się obecnie. Zastrzeżenia wyrażone w rezolucji należą do dawnej epoki, kiedy ocenialiśmy kapitalizm jako siłę zwycięską i żywotną. Dziś, w obliczu stwierdzonego zgodnie kryzysu ustroju kapitalistycznego, takie ujęcie sprawy jest rażąco niekonsekwentne¹⁷⁸.

Tym samym, jak zdawał się sugerować Zaremba, a wraz z nim również inni krytycy projektu rezolucji CKW, wobec upadku kapitalizmu okres „wojny pozycyjnej”, żeby odwołać się do określenia brytyjskiego historyka europejskiej lewicy, Geoffa Eley’a¹⁷⁹ (a zapożyczonego znów od Antonio Gramsciego), w której przewagę zdobywa się dzięki sile organizacji socjalistycznej i stopniowemu wzrostowi politycznej świadomości proletariatu, należeć miał już do przeszłości. W politycznych rachubach brać więc należało nie tyle aktualną siłę poszczególnych partii, pod względem programów społecznych odległych często od socjalistów, lecz potencjał tkwiący w masach, coraz krytyczniej odnoszących się do pogrążonego w kryzysie kapitalizmu. Potencjału tego nie mogła jednak uruchomić polityka bliskiej współpracy z partiami wyraźnie mniej radykalnymi niż PPS, z konieczności zmuszająca przecież do ograniczenia się do haseł możliwych do zaakceptowania dla najbardziej umiarkowanego z partnerów. Tą drogą, jak przekonywano, nie tylko nie dałoby się rozszerzyć wpływów PPS na inne warstwy społeczne, lecz ryzykowano także – dostrzegalnym w ocenie części uczestników dyskusji wyraźnie już w okresie zaangażowania w Centrolew – skompromitowaniem PPS w oczach części robotników¹⁸⁰.

¹⁷⁸ Z.Zaremba, *Konsekwencje i wnioski*, „Robotnik”, 5 V 1931, s. 3; podobną tezę stawiał również Bolesław Drobner, pisząc w ankiecie przeprowadzanej przez związany z „Bundem” dziennik („Pismo Codzienne”), że „kto chce czekać w obecnej sytuacji, tak w Polsce, jak i w innych państwach, aż na 100 robotników będzie 100 zorganizowanych politycznie i zawodowo, może się znaleźć w sprzeczności z koniecznością życiową”, B.Drobner, Rząd socjalistyczny zjedna sobie większość ludności, „Pismo Codzienne”

¹⁷⁹ Zob. G.Eley, *Forging Democracy. The Left and the Struggle for Democracy in Europe 1850-2000*, Oxford 2002.

¹⁸⁰ S.Dubois, *Czy istnieje różnica poglądów i jaka?*, „Robotnik”, 21 V 1931, s. 3; Szczęsny Leliwa [F.Matel], *W odpowiedzi towarzyszowi Kwapińskiemu*, „Robotnik”, 22 V 1931, s. 3; zob. także APL, UWL, sygn. 164, k. 196.

S.Skowroński, polemizując z M.Niedziałkowskim pisał: „Milionowe masy chłopów i robotników mogą *nie chcieć więcej sanacji*, mogą nawet *wierzyć, że demokracja potrafi zastąpić sanację* – ale to jeszcze za mało, aby obalić dyktaturę. Dyktatura pokpiwa sobie z... chcenia i wiary ludu”¹⁸¹. Samo uświadomienie polityczne, będące rezultatem akcji agitacyjnej prowadzonej przez partię socjalistyczną, nie stanowi jeszcze – jak sugerował to też wcześniej J.M.Borski – wystarczającego warunku obalenia dyktatury. Potrzebna do tego jest bezpośrednia walka klas pracujących, a ostateczne zwycięstwo nad rządami pomajowymi będzie zależało w mniejszym stopniu od poziomu uświadomienia politycznego, a w zdecydowanie większym od aktywności i entuzjazmu mas¹⁸². To zaś zapewniać miały właśnie radykalne hasła¹⁸³ – które za brak realizmu krytykował choćby Niedziałkowski i sekundujący mu w tej dyskusji K.Czapiński czy S.Benkiel – oraz konkretny program przebudowy gospodarczej.

Jak się zdaje, w oczach krytyków projektu rezolucji CKW, postulat przywrócenia demokracji, w imię którego toczona miała być walka, było nazbyt abstrakcyjny i nie mógł budzić, zwłaszcza w warunkach kryzysu gospodarczego, szczególnie silnych emocji. Czym innym, jak sugerowano, było hasło „rządu robotniczo-chłopskiego”, niosące obietnicę bezpośredniego przejęcia władzy przez klasy pracujące i program konkretnych przemian gospodarczych, dających nadzieję na zwalczenie bezrobocia i zakończenie kryzysu. Z.Zaremba pisał:

Żyjemy w okresie, kiedy świadomość upadku kapitalizmu przenika do najbardziej nawet zacofanych sfer i socjalizm powinien stać się treścią nadziei ludzkości. [...] Socjalizmu musi dziś postawić jako swoje hasło,

¹⁸¹ S.Skowroński, *O likwidację dyktatury*, „Robotnik”, 18 V 1931, s. 3.

¹⁸² J.M.Borski pisał: „Ale czy samą tą pracą [propagandowo-organizacyjną – KP] osiągniemy swój cel? Zdaniem moim – nie. Hasło walki z dyktaturą, likwidacji dyktatury, tylko wtedy znajduje grunt podatny, kiedy idzie w parze z walką o codzienne potrzeby i interesy mas pracujących. Tylko w ogniu tej walki dokona się pogłębienie i rozszerzenie ruchu robotniczego, włościańskiego i pracowniczego, o którym mówi rezolucja CKW”, J.M.Borski, *O rezolucji politycznej CKW*, „Robotnik”, 5 V 1931, s. 3.

¹⁸³ Kryjący się pod pseudonimem „Szczęsny Leliwa” Feliks Mantel pisał: „[...] rządy i systemy obala nie program, pięknie ujęty i wystylizowany, ale nastrój rewolucyjny masy. [...] Ale nastrój, jakkolwiek jest przejawem błyskawicznym, tym niemniej stanowi rezultat długiej i żmudnej pracy, jest wynikiem całego szeregu zdarzeń, nastrojów i refleksji na pewnej przestrzeni czasu. Jednym słowem, nastrój wymaga przygotowania psychologicznego. A przygotowanie to musi pójść po pewnej linii. Linią tą jest właśnie program polityki, ujęty w tę czy inną rezolucję polityczną. Jeśli program będzie umiarkowany i ortodoksyjny, wówczas przygotowanie psychologiczne i nastrój mas będzie analogiczny. W rezultacie w chwili kryzysu masy nie wydobędą z siebie żadnego wysiłku lub zużytkują go na korzyść naszych przeciwników”, Szczęsny Leliwa [F.Matnel], *W odpowiedzi towarzyszeni Kwapińskiemu*, „Robotnik”, 22 V 1931, s. 3.

zasadniczą przemianę ustroju i przy tym hasła skupić wszystko co dziś cierpi, nękane głodem i bezrobociem.¹⁸⁴

Kryzys kapitalizmu pośrednio więc rozwiązywać miał problem bazy społecznej obozu, który obaliłby rządy pomajowe i utworzyłby przyszły rząd. Zdaniem M.Niedziałkowskiego wyjściem było zacieśnianie współpracy w ramach bloku podobnego do Centrolewu. Natomiast Zaremba czy J.M.Borski, dzięki dowartościowaniu bezpośredniej aktywności politycznej mas, mogli odsunąć na bok problem aktualnych wpływów partii politycznych, a zarazem budowali uzasadnienie dla tezy, głoszącej że przyszły rząd realizujący program socjalistycznej przebudowy ma szanse na zdobycie szerokiego poparcia także wśród innych, niż proletariatu, klas społecznych, spychanych przez kryzys na pozycje antykapitalistyczne¹⁸⁵. Innymi słowy, dzięki przyjęciu takiej perspektywy, ograniczający sojusz z SL przestawał być koniecznym warunkiem zdobycia przez PPS wsparcia znacznej części chłopów, tak, jak radykalne podniesienie poziomu politycznej świadomości proletariatu nie musiało być wstępnym warunkiem skutecznej walki o władzę i przystąpienie do gospodarczej przebudowy. Zamiast tego w wypowiedziach części krytyków projektu rezolucji politycznej CKW zarysowywała się koncepcja swoistego „uświadamiania przez walkę” – zdecydowane wystąpienia, prowadzone pod radykalnymi hasłami i nie ograniczane przez zobowiązania podjęte względem innych, sojuszniczych ugrupowań, uruchomić miały procesy dynamicznych przemian świadomości poszczególnych klas, warstw i grup społecznych, które doprowadziłyby do wytworzenia szerokiej podstawy, na której oprzeć mógłby się ruch mający obalić pomajową dyktaturę, a później również rząd robotniczo-chłopski, przeprowadzający gospodarczą przebudowę¹⁸⁶.

Spory o taktykę na XXII Kongresie PPS

Zarysowane podczas publicystycznej dyskusji różnice znalazły swoje bezpośrednie odbicie także w debatach toczonych podczas rozpoczętego 23 V 1931 r. w Domu

¹⁸⁴ Z.Zaremba, *Konsekwencje i wnioski*, „Robotnik”, 5 V 1931, s. 3; zob. także A.Jaeschke, *Myśl społeczno-polityczna Zygmunta Zaremby w latach 1916-1967*, Kraków 1992, s. 126.

¹⁸⁵ Z.Zaremba, *Najbliższe zadania partii*, „Robotnik”, 6 V 1931, s. 3.

¹⁸⁶ Analizując poglądy przedstawicieli lewego skrzydła francuskiej partii socjalistycznej (SFIO), Donald N. Baker określał tego rodzaju postawę mianem politycznego „romantyzmu”, zob. D.N.Baker, *The Politics of Socialist Protest in France: The Left Wing of the Socialist Party 1921-1939*, „The Journal of Modern History”, vol. 43, no 1 (March 1971), s. 12-13, 18.

Górników w Krakowie kongresu partyjnego¹⁸⁷. Rozbieżności w ocenie historycznego znaczenia kryzysu gospodarczego, a także w prognozach dotyczących kierunku i dynamiki przyszłych walk klasowych, przekładały się bądź to na postulat pogłębiania współpracy z szeroką koalicją ugrupowań demokratycznych, co określano czasem po prostu jako „politykę Centrolewu”, bądź też na żądanie usamodzielnienia polityki PPS, zbliżenie z partiami socjalistycznymi mniejszości narodowych i rozszerzania wpływów partii poprzez prowadzenie intensywnych akcji masowych. W historiografii zwykle wskazywano, idąc za ocenami zawartymi w urzędowym sprawozdaniu z kongresu, że podczas obrad zaznaczyło się istnienie trzech grup – prawicy, centrum i lewicy. Pierwszą tworzyć mieli „starzy towarzysze”, tacy jak Pużak, Arciszewski czy Niedziałkowski, drugą głównie Zygmunt Zaremba i jego zwolennicy – Adam Ciołkosz, J.M.Borski, J.Kwapiński czy Stanisław Dubois – trzecią zaś reprezentować miał m.in. Bolesław Drobner, Jan Kawalec i Józef Machej¹⁸⁸. Tego rodzaju klasyfikacja, choć zapewne wygodna z punktu widzenia urzędników, najpewniej nieco jednak zamazuje dynamikę i spłaszcza treść ideową toczonych sporów (ostatecznie zasada się wszak na założeniu, że jedni działacze są po prostu „umiarkowani”, a inni mniej lub bardziej „radikalni”, nie rozważając choćby przesłanek decydujących o różnym natężeniu owego radykalizmu), sugerując jednocześnie istnienie stosunkowo wyraźnie wyodrębnionych „grup” czy wręcz „frakcji”, co w tym wypadku zdaje się być jednak sporą przesadą¹⁸⁹.

Nie znaczy to oczywiście, że nie było istotnych różnic między delegatami – przeciwnie wręcz, dyskusja w sprawach politycznych była bardzo ożywiona, a kolejne wypowiedzi – jak odnotowywały sprawozdania – wywoływały duże poruszenie wśród

¹⁸⁷ Szczegółowe omówienie przebiegu obrad zaprezentował Bogdan Głowacki w poświęconym temu wydarzeniu artykule (B.Głowacki, *XXII Kongres PPS [23-25 maja 1931]*, „Z Pola Walki”, 1974, nr 3), który później, w niemal niezminionej formie, włączony został do cytowanej tu wielokrotnie monografii polityki PPS w latach 1929-1935, pióra tego samego autora.

¹⁸⁸ Zob. B.Głowacki, *Polityka Polskiej Partii...*, s. 164-165; *Historia polskiego ruchu robotniczego*, t. 3: *1918-1939*, pod red. A.Czubińskiego, Warszawa 1988, s. 424-427; J.Tomicki, *Polska Partia...*, s. 335-336; W.Suleja, *Polska Partia Socjalistyczna 1892-1948. Zarys dziejów*, Warszawa 1988, s. 191-193.

¹⁸⁹ Charakterystyczna może tutaj być ocena, którą formułował Bogdan Głowacki, prezentująca zasadniczą treść dyskusji poprzez pryzmat poręcznych (zwłaszcza z punktu widzenia autorów urzędowych sprawozdań), lecz spłaszczających sens programowego sporu i wypaczających jego dynamikę, etykiet: „Ogólnie oceniając przebieg obrad i dyskusji na XXII Kongresie PPS, należy stwierdzić, że odzwierciedliły one występujące w partii trzy kierunki: prawicę, centrum i lewicę. Główna oś walki przebiegała między lewicą a prawicą. Ta ostatnia w walce z lewicą, mając opanowane władze kongresu (prezydium), uciekła się do manewru, pozornie kierując swoje ataki przeważnie na centrum, które starało się uchodzić za grupę lewicową. Jednak po wystąpieniu lewicowego kierunku B.Drobnera ta rzekoma lewicowość centrum została zdekspirowana”, B.Głowacki, *Polityka Polskiej Partii...*, s. 174.

zgrupowanych. Osią sporu okazała się właśnie kwestia dalszego prowadzenia „polityki Centrolewu”, za czym zdawał się przemawiać projekt rezolucji przedstawiony przez CKW, atakowany przez tych działaczy, których oficjalne sprawozdania zaliczały do „centrum” i do „lewicy”. Warto zaznaczyć, że różnica w głoszonych poglądach między postaciami zaliczanymi do obydwu grup, uwidoczniła się podczas przedkongresowej i kongresowej dyskusji, polegała przede wszystkim na położeniu przez przedstawicieli „centrum”, a więc Z.Zarembę i J.M.Borskiego, mocniejszego akcentu na sposoby przyciągania do programu socjalistycznego przedstawicieli warstw nieproletariackich. Być może jednak większe, niż na gruncie teoretycznym, były tutaj różnice temperamentu, pozycji w partii (zaliczani w większości ujęć do „centrum” działacze pełnili często ważne funkcje w centralnych ciałach PPS i w związkach zawodowych, podczas gdy wskazywani z nazwiska „lewicowcy” byli zwykle działaczami co najwyżej lokalnego szczebla), czy wreszcie różny stopień napastliwości wymierzonych pod adresem ścisłego kierownictwa partii wypowiedzi.

W toku obrad do poparcia projektu rezolucji politycznej CKW wzywał m.in. autor sprawozdania politycznego, Norbert Barlicki. Barlicki dowodził, że wobec perspektyw mimo wszystko długotrwałej walki o socjalizm zawarte w nim wskazania rysują realny plan obalenia dyktatury we współpracy ze stronnictwami demokratycznymi¹⁹⁰. M.Niedziałkowski natomiast w swoim referacie w zasadzie powtórzył argumenty, które sformułował już podczas dyskusji przedkongresowej – jego zdaniem obiektywne warunki uniemożliwiały samodzielne obalenie dyktatury przez socjalistów, a stwierdzenie strukturalnej natury kryzysu nie oznaczało wcale możliwości natychmiastowego stworzenia gospodarki socjalistycznej, bowiem „kryzys kapitalizmu” rozumieć należy jako długi „okres dziejowy”, któremu odpowiada polityka koalicji z innymi nieburżuazyjnymi ugrupowaniami akceptującymi system demokracji parlamentarnej, tworzący jednak możliwości stosunkowo łagodnego przejścia do socjalizmu¹⁹¹.

Odpowiadając Barlickiemu i Niedziałkowskiemu, Zaremba dowodził, że w obliczu strukturalnego kryzysu kapitalizmu partia socjalistyczna nie może prowadzić polityki koalicyjnej; co więcej, jego zdaniem, nawet podczas lepszej koniunktury gospodarczej, PPS powinna prowadzić politykę samodzielną, tak tylko bowiem może

¹⁹⁰ XXII Kongres PPS w Krakowie, „Naprzód”, 24 V 1931, s. 10.

¹⁹¹ XXII Kongres PPS, „Robotnik”, 24 V 1931, s. 2.

zdobyć odpowiednie wpływy w masach¹⁹². W podobnym duchu przemawiali też Antoni Purlal, Antoni Szczerkowski, S.Dubois czy A.Ciołkosz, a wszelkie negatywne słowa o Centrolewie powodować miały – jak odnotowywało urzędowe sprawozdanie – wybuch entuzjazmu pośród niemałej grupy delegatów. W wypowiedziach krytycznych wobec projektu rezolucji CKW kilkakrotnie odwołano się też do tezy o klasowym charakterze państwa, odrzucając zdecydowanie możliwość współdziałania socjalistów we władzy, oznaczałoby to bowiem stabilizację państwa kapitalistycznego. Lucyna Woliniewska z Warszawy mówić miała: „Dość już zawracaliśmy robotnikom w głowach niepodległością Polski, musimy sobie zdać sprawę, że walczyliśmy o Polskę, ale po to, by w niej budować socjalizm”; Ciołkosz dodawał natomiast: „dość już gadania o odpowiedzialności za państwo”¹⁹³, a podobne stanowisko zajął również Władysław Malinowski, przemawiający jako przedstawiciel ZNMS¹⁹⁴. B.Drobner zaś w mało wyszukany sposób drwił z „reformistów”, jak określał zwolenników rezolucji CKW¹⁹⁵.

Wywody Niedziałkowskiego i Barlickiego popierali natomiast m.in. Kazimierz Pużak, Artur Hausner, Antoni Pająk oraz Zygmunt Piotrowski. Wszyscy oni, stojąc na gruncie przeprowadzonej przez Niedziałkowskiego analizy sił klasowych, zarzucili oponentom – określonym przez Barlickiego mianem „niecierpliwych” – że są zwolennikami ustanowienia trwałej dyktatury¹⁹⁶. W ich ocenie bowiem, nie istniała jeszcze w Polsce wystarczająco szeroka baza społeczna dla rządu realizującego politykę przekształceń socjalistycznych – co postulowała część mówców – a wobec tego, gdyby nawet udało się zdobyć władzę, to siła stworzonego samodzielnie przez socjalistów rządu wyrastałaby nie z poparcia większości społeczeństwa, lecz z faktu dysponowania aparatem przemocy. Hausner wprost mówił:

Gdyby tow. Zaremba brał serio swoje własne słowa, to w stosunkach naszych, przy tym układzie sił społecznych i politycznych znaczyłyby to:

¹⁹² XXII Kongres PPS, „Robotnik”, 27 V 1931, s. 2.

¹⁹³ Por. A.Friszke, *Adam Ciołkosz...*, s. 125; B.Głowacki, *Polityka Polskiej Partii...*, s. 171.

¹⁹⁴ XXII Kongres PPS (23-25 V 1931 r.) w relacji Komunikatu Informacyjnego Komisariatu Rządu w Warszawie, oprac. J.Żarnowski, „Najnowsze Dzieje Polski. Materiały i studia z okresu 1914-1939”, t. 2 (1959), s. 227.

¹⁹⁵ Według sprawozdania urzędowego Drobner wołać miał: „dość mamy tych reform, reformy są dobre, ale pod spódniczką”; zdarzenie to odnotowano również w relacji „Naprzodu”, gdzie wspomniano też o naganie, jaką za swoje wyrażenie otrzymać miał mówca; por. XXII Kongres PPS (23-25 V 1931 r.) w relacji..., s. 242.

¹⁹⁶ XXII Kongres PPS, „Robotnik”, 27 V 1931, s. 2; XXII Kongres PPS, „Robotnik”, 28 V 1931, s. 3.

zrobić rewolucję dziś i w drodze dyktatury narzucić porządek nowy ogromnej większości społeczeństwa [...]

A.Pająk dodawał natomiast: „jeślibyśmy chcieli rządzić, odrzucając współdziałanie z jakąkolwiek grupą demokratyczną, to zostaje tylko ta droga, którą poszli bolszewicy w Rosji”¹⁹⁷. Tak sformułowany zarzut o faktyczne sprzyjanie tendencjom dyktatorskim miał poważny ciężar gatunkowy i być może nie pozostał bez wpływu na stanowisko części delegatów podczas głosowania rezolucji politycznej. Mimo to, jak wynikałoby z urzędowej relacji, omawiany już wcześniej projekt CKW, odczytywany powszechnie jako zapowiedź zasadniczej kontynuacji dotychczasowej linii taktycznej, przegłosowany został ostatecznie „dzięki przypadkowi i różnym manewrom”, a także dzięki kiepskiej koordynacji wysiłków zwolenników różnych wersji poprawek¹⁹⁸. Mimo więc ostrej krytyki, zarówno podczas przedkongresowej dyskusji, jak i w trakcie obrad, taktyczne propozycje, oparte na analizach M.Niedziałkowskiego i, sekundującego mu K.Czapińskiego, ostatecznie uznane zostały za oficjalne stanowisko partii¹⁹⁹.

Komentarze, które po kongresie opublikowano na łamach pepeesowskiej prasy obfitowały w konwencjonalne frazy, podkreślające doniosłość podjętych uchwał i historyczne znaczenie obrad. Wystąpienie istotnych różnic pomiędzy różnymi mówcami i krytykę, jaką skierowano pod adresem kierownictwa partii przygotowanej przez CKW rezolucji politycznej – odnotowane skwapliwie w niechętnej socjalistom prasie²⁰⁰ – przedstawiono jako rezultat pluralizmu ideowego panującego w PPS oraz dowód siły partii. Swobodna dyskusja programowa, samodzielność sądów, kompromis, możliwy dzięki podzieleniu wspólnych wartości – wszystko to przedstawiano jako cechy, które korzystnie wyróżniają PPS na tle innych ugrupowań²⁰¹. Jednocześnie, na

¹⁹⁷ *XXII Kongres PPS*, „Naprzód”, 27 V 1931, s. 4.

¹⁹⁸ *XXII Kongres PPS (23-25 V 1931 r.) w relacji...*, s. 226, 231; Henryk Ziffer w swojej relacji dotyczącej kongresu zwracał z drugiej strony uwagę, że choć na sali obrad być może liczebnie nawet dominowali krytycy stanowiska władz partii, to jednak samo przegłosowanie końcowej rezolucji dokonało się w atmosferze powszechnego entuzjazmu i powszechnie przyjęte miało być jako budująca manifestacja jedności w partyjnych szeregach, por. AAN, Zbiór relacji dotyczących ruchu robotniczego, sygn. R-140, k. 3-5.

¹⁹⁹ *Polska Partia Socjalistyczna. Tekst uchwały XXII Kongresu w sprawie ogólnego położenia kraju*, „Robotnik”, 28 V 1931, s. 2.

²⁰⁰ Przykład stanowić mogła opinia Gustawa Leinwandhaendlera, który na łamach prorządowego „Przełomu” zauważał, że debaty poprzedzające kongres ujawniły „z niesłychaną niedyskrecją rozbieżności poglądów czołowych polityków socjalistycznych”, cyt. za B.Głowacki, *Polityka Polskiej Partii...*, s. 162.

²⁰¹ Por. przemówienie Zygmunta Żuławskiego zamykające obrady kongresu, *XXII Kongres PPS*, „Naprzód”, 29 V 1931, s. 4.

łamach „Robotnika”, piórami niedawnych jeszcze polemistów, czyli Niedziałkowskiego i J.M.Borskiego, wyjaśniano, że różnice, których wyraz stanowiła kongresowa dyskusja, są niewielkie i dotyczą rzeczy w istocie drugorzędnych. Borski podkreślał, że

silna mniejszość, która głosowała za poprawkami do rezolucji politycznej CKW, jest wyrazem nie tyle różnic w ocenie taktyki partii na okres najbliższy, ile różnicy w ocenie sił i środków, jakimi rozporządza i rozporządzać może dzisiaj partia.

Dalej dodawał jeszcze, że choć dyskusja była momentami ostra, to mimo wszystko „był to w ogóle jeden z najspokojniejszych kongresów PPS”, a pogłoski o dojrzewającym rozłamie są całkowicie bezpodstawne²⁰².

Entuzjastyczna była również ocena lwowskiego „Dziennika Ludowego”²⁰³ oraz krakowskiego „Naprzodu”, który jednak proponował interpretację inną – i chyba też bardziej szczerą – niż ta przedstawiona na łamach „Robotnika”. W redakcyjnym komentarzu, który wyszedł najpewniej spod pióra dalekiego od wszelkiego radykalizmu E.Haeckera wyraźniej zaakcentowano różnice dzielące delegatów, przy czym stanowisko oponentów rezolucji CKW (Z.Zarembę wymieniono z nazwiska) zakwalifikowano jako „mimowolną dywersję”, będącą rezultatem „bardzo radykalnie wyglądającego sposobu myślenia, przeskakującego rzeczywistość”, a więc ślepego na względną słabość partii i zbyt optymistycznie oceniającego możliwość szybkiej przebudowy gospodarczej. Kongres jednak, jak dalej stwierdzano, nie uległ „fantastycznej pokusie” i utrzymał PPS na dotychczasowej drodze, co świadczyć też miało o jego historycznym znaczeniu²⁰⁴.

Ten entuzjazm redakcji „Naprzodu” był jednak zdecydowanie przedwczesny. Tak potępiany przez nią „radykalnie wyglądający” sposób myślenia, w istocie z trudem mieszczący się w kanonach socjalistycznej taktyki, wypracowanych w Europie w latach 20., stawał się bowiem w kolejnych miesiącach coraz bardziej popularny w szeregach PPS²⁰⁵. Sprzyjał temu również fakt, że ostro dyskutowany podczas kongresu problem kontynuowania „polityki Centrolewu” zdawał się w kolejnych miesiącach stawać coraz mniej aktualnym. Postulaty kontynuacji dotychczasowej taktyki zawisły niejako w

²⁰² J.M.Borski, *Po kongresie*, 27 V 1931, s. 1.

²⁰³ *Refleksje pokongresowe*, „Dziennik Ludowy”, 28 V 1931, s. 1.

²⁰⁴ *Prace i uchwały Kongresu PPS*, „Naprzód”, 27 V 1931, s. 1.

²⁰⁵ J.Tomicki, *Lewica socjalistyczna...*, s. 269.

próżni wobec niezbyt entuzjastycznego stanowiska potencjalnych ugrupowań sojusznicznych, z SL na czele, do pogłębiania, czy choćby tylko podtrzymywania, dotychczasowej współpracy. Z drugiej strony, wobec zdominowania sejmu przez BBWR i pewnej stabilizacji sytuacji politycznej w kraju, wyraźnie brakowało też płaszczyzny, na której tego rodzaju blok mógłby prowadzić skuteczną walkę²⁰⁶.

O rząd robotniczo-włościański

Pomimo, że końcową rezolucję polityczną kongresu z maja 1931 r., przegłosowaną w formie niemal identycznej do tej zaproponowanej przez CKW, co traktować można było jako swego rodzaju aprobatę dla dotychczasowej polityki partii i zapowiedź jej kontynuacji, to kolejne miesiące upływały w istocie pod znakiem dyskusji o konieczności zmiany dotychczasowych metod działania. W naturalny sposób popychały ku temu również prowadzone przez socjalistów, a rekonstruowane w poprzednich dwóch rozdziałach, analizy strukturalnych przemian systemu kapitalistycznego i – mające stanowić efekt tych przemian – zaostrzanie przez burżuazję konfliktu klasowego, aż do użycia otwartej przemocy przeciwko klasie robotniczej włącznie. W tych warunkach polityka szerokiej koalicji, wyczekiwania na załamanie się rządów pomajowych i stopniowych przekształceń ładu społeczno-gospodarczego jawić mogła się wielu socjalistom jako – w najlepszym wypadku – mało obiecująca.

Jak już wcześniej zauważono, tezę o wejściu walki proletariatu w nowy etap, a wobec tego i o konieczności dostosowania do jego wymagań partyjnej taktyki, wśród publicystów PPS szczególnie mocno forsował Z.Zaremba. Odwoływał się przy tym do tradycyjnego, sięgającego swymi źródłami jeszcze „programu erfurckiego” niemieckiej socjaldemokracji, rozróżnienia na program „maksimum”, przewidujący całościowe przekształcenie stosunków społecznych i gospodarczych, a więc realizację socjalizmu, oraz program „minimum”, obejmujący bieżące postulaty ruchu, możliwe do realizacji przy zachowaniu samych podstaw gospodarki kapitalistycznej. Przez lata zakładano, że realizacja kolejnych elementów programu „minimum” możliwa jest zasadniczo drogą walki mieszczącej się w legalnych ramach, opartej o zwarte i sprawnie działające organizacje klasowe, zarówno polityczne, jak i zawodowe. Wraz jednak z wejściem kapitalizmu w okres strukturalnego kryzysu i narastającym dążeniem klas posiadających do utrwalenia rządów dyktatorskich, uzyskiwanie tą drogą zdobyczy

²⁰⁶ Por. B.Głowacki, *Polityka Polskiej Partii...*, s. 178.

politycznych czy socjalnych przestawało być możliwe. Walka ekonomiczna, wobec zmniejszającej się liczebności klasy robotniczej i osłabiającego jej siłę przetargową bezrobocia, skazana była również, zdaniem Zaremby, na porażkę, zwłaszcza zważywszy na fakt, że dzięki procesom kartelizacji i racjonalizacji, kapitał pomnożył jeszcze swe siły. Tym samym, nadające dotychczas ruchowi socjalistycznemu dynamikę dążenie do poprawy położenia klasy robotniczej drogą tradycyjnej walki strajkowej i zbiorowych negocjacji toczonych pod kierunkiem związków zawodowych oraz partii socjalistycznych, uległy wyczerpaniu, lub, w najlepszym wypadku znacznemu ograniczeniu²⁰⁷. Zygmunt Zaremba stwierdzał wobec tego:

Kolosalne rozmiary obecnego kryzysu ogarniające wszystkie dziedziny życia gospodarczego, podważyły również i reformistyczną taktykę. Walka o płace stała się wobec dzisiejszych rozmiarów bezrobocia zupełnie wątpliwą, czasem wręcz beznadziejną²⁰⁸.

Takie oceny w początku lat 30. stawały się wśród socjalistów coraz powszechniejsze. Skoro zmianie uległy strukturalne warunki, w których przyszło działać partiom socjalistycznym i walczyć klasie robotniczej, to i zmianie ulec winny stosowane w tej walce narzędzia, a nadzieje na trwałą poprawę położenia robotników w systemie kapitalistycznym i ewolucyjny marsz tą drogą ku socjalizmowi powędrować musiały do lamusa. Anonimowy publicysta „Dziennika Ludowego” wtórował Zarembie:

Światowy kryzys gospodarczy zmienił gruntownie strategiczne położenie nowoczesnej walki klasowej. [...] kapitał, występując w roli dyktatora na rynku pracy, [usiłuje – KP] określać według swej woli socjalne warunki życiowe ludu. [...] Ciężkie, ale konieczne jest stwierdzenie, że na froncie socjalno-politycznym zostaliśmy odrzuceni i że będzie kosztowało wiele wysiłków, by stracone pozycje odzyskać. Jeśli ktoś wierzył, że zło świata kapitalistycznego da się uleczyć wyłącznie środkami polityki socjalnej, tego doświadczenia ostatniego czasu musiały wyrwać ze złudzeń²⁰⁹.

W katowickiej „Gazecie Robotniczej”, ogłaszając nastanie „piątej epoki” (jak twierdzono, ostatniej) w dziejach nowoczesnej, kapitalistycznej Europy, stwierdzano:

²⁰⁷ Zob. APKr., Starostwo Grodzkie Krakowskie, sygn. 728, k. 49.

²⁰⁸ Z.Zaremba, *Kongres Polskiej Partii Socjalistycznej*, „Kwartalnik Socjalistyczny”, 1931, nr 1, s. 2.

²⁰⁹ *Na front gospodarczo-polityczny!*, „Dziennik Ludowy”, 10 X 1931, s. 2; por. także *Przed Kongresem PPS*, „Gazeta Robotnicza”, 5 II 1931, s. 2.

Kapitaliści na widok zmniejszenia swych zysków stają się skorzy do gwałtu i chcieliby zgnieść ruch robotniczy przy pomocy faszyzmu, a jednocześnie zmienia się sposób myślenia klasy robotniczej. Złudzenia, aby proletariat mógł w ustroju kapitalistycznym bez końca polepszać swoje położenie znikają²¹⁰.

Uchwała zjazdu, pozostającego pod decydującymi wpływami PPS, Związku Robotników Przemysłu Drzewnego z początku 1934 r. w następujący sposób podsumowywała zmianę położenia klasy robotniczej:

W okresie sprawozdawczym stwierdziliśmy, że możliwość walki klasy robotniczej o poprawę bytu robotników drzewnych w granicach istniejącego ustroju staje się coraz trudniejszą, że nadzieje na stopniowe, ewolucyjne przejście do innego, lepszego ustroju, uznającego interesy mas pracujących za swą podstawę, okazały się płonne. Zamiast stopniowego umacniania się zasad takiej gospodarki mamy całkowitą katastrofę ustroju kapitalistycznego, zamiast stopniowego wzrostu wpływów klasy robotniczej – zbrojną kontrrewolucję burżuazyjną: faszyzm, brutalne miażdżenie ruchu robotniczego w szeregu krajów Europy środkowej i południowej. Wszystko to narzucać musi klasowemu ruchowi robotniczemu nowe sposoby walki i nowe hasła²¹¹.

W bardzo podobnym duchu wypowiadał się również Antoni Zdanowski, jeden z przywódców klasowych związków zawodowych²¹², a uchwała kongresu Centralnego Związku Górników, wychodząc z podobnych przesłanek rysowała obraz nieuchronnej pauperyzacji całego niemal społeczeństwa, jako konsekwencję dalszego trwania systemu kapitalistycznego:

²¹⁰ *Ku nowej epoce dziejów ludzkości*, „Gazeta Robotnicza”, 29 XII 1932, s. 1-2; zob. także *Głównym celem wysiłków klasy robotniczej musi być obalenie samego ustroju kapitalistycznego*, „Gazeta Robotnicza”, 19 IX 1933, s. 1.

²¹¹ *V Zjazd Związku Robotników Przemysłu Drzewnego*, „Naprzód”, 26 VI 1934, s. 5.

²¹² W przededniu ogólnopolskiego kongresu klasowych związków zawodowych (wrzesień 1933) Antoni Zdanowski pisał: „Zmienione stosunki gospodarcze i polityczne powodują konieczność zmiany hasel oraz taktyki i organizacji ruchu zawodowego. Zmiany te muszą iść przede wszystkim w kierunku uświadamiania klasy robotniczej, że okres przeżywany jest bankructwem kapitalizmu, że zadaniem bezpośrednim klasy robotniczej jest walka o władzę dla klasy robotniczej i włościństwa, a celem rządów robotniczych jest przebudowa ustroju dzisiejszego na ustrój gospodarki planowej, socjalistycznej. [...] Związki zawodowe muszą wśród klasy robotniczej i włościństwa z całą siłą propagować, że w obecnej sytuacji nie wystarczy dla ruchu zawodowego walka o częściowe tylko zdobycze, przeciwnie – najpilniejszą dążnością klasy robotniczej musi być walka z całym ruchem socjalistycznym o rządy i władzę polityczną w państwie”, A.Zdanowski, *Przed 5-tym kongresem związków*, „Robotniczy Przegląd Gospodarczy”, 1933, nr 9, s. 114.

Coraz powszechniejsza nędza klasy robotniczej, milionowych mas chłopskich, pracowników umysłowych, drobnych kupców i rzemieślników, niszczenie przy pomocy karteli małych i średnich warsztatów pracy, wreszcie zamykanie kopalń i fabryk, coraz masowsze pozbawianie robotników pracy – to nieuniknione następstwa dalszego istnienia gospodarki kapitalistycznej i chwili obecnej.

Dalej zaś konkludowano:

Demokratyczne metody walki o socjalizm i stopniowe reformy w ramach ustroju kapitalistycznego były tak długo skuteczne, jak długo je respektowała kapitalistyczna burżuazja i kapitalizm jako system gospodarczy był w stanie rozwoju, a nie rozkładu²¹³.

Gęsto przytoczone tu cytaty świadczą o wyraźnej radykalizacji, dokonującej się w szeregach PPS już po kongresie krakowskim, a wzmocnionej jeszcze bardziej przez tryumf ruchu hitlerowskiego w Niemczech. W świetle rozwijanej w nich argumentacji, taktyka opierająca się na budowie szerokiego frontu demokratycznego, koncentrującego się przede wszystkim na politycznej walce z obozem rządowym i dążącego do ustanowienia na powrót systemu demokracji parlamentarnej, w ramach którego, dzięki stopniowemu wzrostowi sił obozu socjalistycznego, dokonywać będzie się przebudowa życia społeczno-gospodarczego, jawiła się jako głęboko niesłuszna. Nawet przy założeniu powodzenia osiągniętego przez tego rodzaju koalicję, musiałaby ona okazać się niezdolna do pokonania problemów gospodarczych, nierozzerwalnie związanych z samym systemem kapitalistycznym, trawionym przez strukturalny kryzys. Taki scenariusz zakładał bowiem, że sojusznikami socjalistów w walce byłyby stronnictwa zasadniczo stojące na gruncie gospodarki kapitalistycznej i taki też charakter nadałyby tworzonemu wspólnie z PPS ewentualnemu rządowi koalicyjnemu. Rezygnacja z natychmiastowej przebudowy gospodarczej, oznaczać musiała dalsze trwanie kryzysu, a to znów skończyłoby się szybką utratą poparcia i kompromitacją PPS, zapewne przy jednoczesnym utorowaniu drogi do władzy siłom jawnie antydemokratycznym. Z.Zaremba pisał wobec tego:

Współdziałanie we władzy musi oznaczać wyrzeczenie się przez PPS na krótszy lub dłuższy czas stosowania w praktyce socjalistycznych metod

²¹³ *Głównym celem wysiłków klasy robotniczej musi być obalenie samego ustroju kapitalistycznego*, „Gazeta Robotnicza”, 19 IX 1933, s. 1; zob. także *Baczność – lewa!*, „Młodzi idą”, 1933, nr 7.

rozwiązania zagadnień gospodarczych. Przez to dawałyby fałszywe wrażenie niezdolności do rozwiązania tych zagadnień. Nadzieje mas musiałyby wówczas wiązać się z innymi prądami współczesnymi. Jakiś nowy faszyzm, z kolei endecki, jak również komunizm, zerowałyby tylko wygodnie na tym rozczarowaniu²¹⁴.

Podobne stanowisko zajmował również J.Kwapiński:

Przed każdym myślącym człowiekiem stoi dzisiaj pytanie, czy po rządach Piłsudskiego znów ma powrócić tak zwany rząd demokratyczny, który nie będzie zdolny do przebudowy ustroju, a będzie pracował w ustroju dotychczasowym. [...] Zdaniem naszym położenie w jakim świat znalazł się obecnie nie wróży nam nadziei, że zmiana rządu Piłsudskiego na rząd PPS ze Stronnictwem Ludowym przy zachowaniu ustroju kapitalistycznego będzie mogła przeprowadzić zasadnicze reformy społeczne. Pewnie, że rząd taki wiele by poprawił i przerwałby tę bezmyślną gospodarkę, jaką prowadzi *sanacja* – zaniechałby szykan policyjnych i administracyjnych wobec nękaney głodem i nędzą ludności pracującej – ale nic ponadto²¹⁵.

W świetle takiej argumentacji zmiana przeprowadzona jedynie na płaszczyźnie politycznej – a do niej zasadniczo musiałoby się ograniczać wszelkie szersze porozumienie z innymi ugrupowaniami – z konieczności byłaby jedynie połowiczna, a korzyści płynące z demokratyzacji systemu politycznego mogły okazać się nietrwałe. Rozczarowanie społeczeństwa, spowodowane ciężkim położeniem gospodarczym skierować mogłoby się przeciw samej demokracji i firmującym ją siłom politycznym. Co więcej, niezmiennie istniałoby zagrożenie ze strony zainteresowanych, w ustanowieniu rządów dyktatorskich, klas posiadających. Stabilizacja demokracji, mająca otwierać perspektywy przemian społecznych i gospodarczych – tak, jak sugerowała to rezolucja ostateczna przyjęta podczas kongresu PPS w 1931 r. – okazywała się w tych warunkach w zasadzie niemożliwa. To sprawiało, że wśród socjalistów coraz popularniejszy stawał się pogląd o konieczności bezzwłocznego przejścia do walki o realizację pełnego programu partii, a więc o całkowitą przebudowę

²¹⁴ Z.Zaremba, *Kongres Polskiej Partii Socjalistycznej*, „Kwartalnik Socjalistyczny” 1931, nr 1, s. 4.

²¹⁵ J.Kwapiński, *PPS a „Stronnictwo Ludowe”*, „Chłopska Prawda”, 1932, nr 11, s. 1; w podobnym duchu podczas obrad Rady Naczelnej w kwietniu 1933 r. przemawiać miał również Kazimierz Pużak: „pójście socjalistów razem ze stronnictwami drobnomieszczańskimi nie wzmocni pozycji PPS w masach robotniczych i chłopskich, które oczekują nie półśrodków, jakie mogą im dać rządy koalicyjne, a zdecydowanych i radykalnych posunięć”, cyt. za *Historia polskiego ruchu robotniczego*, t. 3: 1918-1939, pod red. A.Czubińskiego, Warszawa 1988, s. 465.

stosunków gospodarczych i społecznych. Innymi słowy, o wcielenie w życie „programu maksimum”²¹⁶.

W związku z tym, w centrum zainteresowania socjalistów w naturalny sposób znajdować zaczynała się kwestia przejęcia przez PPS władzy politycznej. Jeszcze w latach 20., gdy niemal w całej Europie rosły siły ruchu robotniczego, a socjaliści za pomocą instytucji samorządowych oraz odpowiedniego nacisku na demokratycznie wyłaniane władze centralne (lub dzięki udziałowi w nich, w roli partnera koalicyjnego) mogli realizować kolejne reformy zaliczane do „program minimum”, kwestia samodzielnego przejęcia steru rządów, jako niezbędnego warunku realizacji pożądanых przekształceń była nieco marginalizowana. Owszem, wizja socjalistycznego rządu rysowała się wyraźnie na horyzoncie i obecna była w propagandzie czy publicystyce, jednak uchwycenie pełni władzy nie wydawało się na razie warunkiem koniecznym pozytywnych, przybliżających realizację socjalizmu, przekształceń. Twierdzono wszak, przypomnijmy, że społeczeństwa europejskie weszły już w „okres przejściowy”, oddzielający kapitalizm od socjalizmu, podczas którego dokonywać miały się stopniowo przekształcenia przygotowujące przyszłą ostateczną socjalistyczną transformację. Można było nawet interpretować to tak, że powstanie trwałego rządu socjalistycznego stanowić będzie jedynie dopełnienie i ukoronowanie, dokonującego się wcześniej, procesu kształtowania przesłanek nowego ustroju społeczno-gospodarczego. W początku lat 30. przewidywania te zdawały się już jednak nieaktualne, a faktyczne przejęcie władzy stawało się dla wielu socjalistów warunkiem, bez którego stawianie kroków istotnie przybliżających do socjalizmu, było niemożliwe.

Dla tych przewartościowań charakterystyczne były choćby uwagi A.Ciołkosza, czy J.M.Borskiego na temat „okresu przejściowego”, mającego oddzielać kapitalizm od socjalizmu. Koncepcja okresu przejściowego odgrywała kluczową rolę w powojennej myśli socjalistycznej, bowiem poprzez rozmycie granicy między kapitalizmem a socjalizmem tworzyła teoretyczne uzasadnienie dla koncepcji ewolucyjnej drogi do socjalizmu i umiarkowanej taktyki, a zarazem nadawała kolejnym posunięciom partii status kroków stawianych na drodze ku przyszłemu ustrojowi socjalistycznemu²¹⁷. W nowych warunkach Ciołkosz stwierdzał jednak, że choć w istocie natychmiastowa realizacja socjalizmu nie jest możliwa i rzeczywiście spodziewać należy się długiego

²¹⁶ *Rozważania nad bankructwem ustroju kapitalistycznego*, „Dziennik Ludowy”, 2 I 1932, s. 7; ir [J.Radomski], *Nasze hasło*, „Życie Robotnicze”, 1933, nr 20.

²¹⁷ Zob. także A.Przeworski, *Socialism and Democracy*, New York 1985 s. 30-31.

okresu przejściowego, to jego właściwy początek wyznaczy dopiero przejście władzy przez socjalistów. Przywódca tarnowskiej PPS pisał:

Po wojnie mówiono i pisano wiele o okresie przejściowym między kapitalizmem a socjalizmem, o pokojowym wrastaniu nowych form gospodarki społecznej w dawne formy. Okres przejściowy niewątpliwie jest nieunikniony, to należy do ABC socjalizmu. Ale rozpocznie się on dopiero wtedy, gdy klasa robotnicza zdobędzie władzę lub dostatecznie silny wpływ na rządy²¹⁸.

Podobne stanowisko bliskie było również Borskiemu, który zauważał, że okres przejściowy wszedł już w tę fazę, której odpowiada nie polityka koalicji z innymi siłami (jak powtarzał to M.Niedziałkowski), lecz objęcie rządów przez klasę robotniczą²¹⁹, oraz Z.Zarembie, który ostatecznie nie porzucił rozróżnienia na program maksimum i minimum, przez ten drugi rozumiejąc przede wszystkim reformy mogące radykalnie zmniejszyć bezrobocie (por. podrozdział 1.3), jednak i on możliwość ich realizacji widział dopiero po ustanowieniu rządu z decydującym udziałem socjalistów²²⁰. W podobnym duchu sformułowane były także uchwały KCZZ z maja 1932 r.²²¹

Wszystkie te przewartościowania, dokonujące się zresztą w ścisłym związku z analizami teoretycznymi, które szczegółowo omówione zostały w dwóch poprzednich rozdziałach, przekładały się bezpośrednio na ewolucję taktycznych poglądów w szeregach socjalistów. W publicystyce i dyskusjach wewnątrz partii wielokrotnie dało się słyszeć opinie, że wbrew pesymistycznym ocenom, w walce o władzę PPS nie potrzebuje sojuszników wśród ugrupowań niesocjalistycznych. Niechęć do powtarzania eksperymentu z Centrolewem była silna, a gorzkich słów nie szczędzono nawet najbardziej prawdopodobnemu (i zarazem najsilniejszemu) spośród potencjalnych sojuszników, czyli Stronnictwu Ludowemu. Pomimo zdecydowanie plebejskiego

²¹⁸ A.Ciołkosz, *Tu zguba, tam ocalenie!*, „Naprzód”, 26 III 1932, s. 4; zob. także Idem, *Jak piołun, jak ocet*, „Naprzód”, 15 IV 1933, s. 6.

²¹⁹ „Jeżeli okres współczesny nazywamy *okresem przejściowym* od kapitalizmu do Socjalizmu, to Rząd koalicyjny odpowiadał części tego okresu, która poprzedzała objęcie władzy przez klasę robotniczą. Ale do okresu przejściowego należy też ta część, która następuje po objęciu władzy przez klasę robotniczą, aż do urzeczywistnienia socjalizmu. Tu już na rząd koalicyjny miejsca nie ma”, J.M.B. [J.M.Borski], *Zwrot*, „Robotnik”, 9 X 1932, s. 1.

²²⁰ Z.Zaremba, *Maximum i minimum*, „Robotniczy Przegląd Gospodarczy”, 1931, nr 10; Idem, *Nowy program gospodarczy*, „Gazeta Robotnicza”, 17 IX 1932, s. 2.

²²¹ „[...] Komisja Centralna Zw. Zawod. w Polsce stwierdza, że walka o zmianę ustroju, o sprawiedliwość społeczną, o uruchomienie warsztatów pracy i sprawiedliwy podział dóbr – musi być zarazem walką o zdobycie władzy [...]”, *Klasa robotnicza wobec kryzysu kapitalizmu*, „Robotnik”, 20 V 1932, s. 1.

charakteru ruchu ludowego i ostrej opozycji, w jakiej po wyborach brzeskich znalazł się on wobec obozu pomajowego, spotkać można było się z opiniami, że jest on zdecydowanie obcy ideowo socjalistom. Na łamach „Chłopskiej Prawdy”, a więc pisma socjalistycznego adresowanego do chłopów i robotników rolnych, prezentowano czasem SL jako partię zdominowaną przez lepiej sytuowanych chłopów, raczej konserwatywnych w kwestiach społecznych i gospodarczych. W radomskim „Życiu Robotniczym” bardzo ostro przywódców SL atakował Stanisław Piaskowski²²², A.Ciołkosz zaś, podczas jednego z posiedzeń Rady Naczelnej, określić miał wręcz SL jako partię „reakcyjną”²²³.

Podobne opinie głosili również radykalnie zorientowani działacze młodszego pokolenia, skupieni wokół czasopisma „Płomienie”. W obszernej analizie sytuacji politycznej w kraju, opublikowanej na początku 1933 r., w jednym z ostatnich zeszytów „Płomieni”, wprost określono inne niż PPS opozycyjne partie, a więc nie tylko endecję, ale również Chrześcijańską Demokrację, NPR i SL jako siły obiektywnie kontrrewolucyjne. Z tez o strukturalnym kryzysie kapitalizmu i tendencji kapitalizmu monopolistycznego do tworzenia niedemokratycznych form rządów, autorzy skupieni wokół „Płomieni” wyciągali bowiem wnioski, że wszelka taktyka, która nie jest obliczona na definitywne obalenie kapitalizmu drogą rewolucyjną, musi w swych skutkach okazać się kontrrewolucyjna, bowiem prowadzić może tylko do podtrzymania stosunków zaostrego wyzysku²²⁴. Ograniczenie się więc jedynie do walki na płaszczyźnie politycznej, do czego dążyć miało, w ich ocenie, kierownictwo PPS, torować miało jedynie drogę do przyszłego rządu centroprawicowego, który nie cofałby się przed użyciem radykalnych środków do tłumienia antykapitalistycznych wystąpień klas pracujących²²⁵.

Alternatywą dla dotychczasowej polityki, od wyborów brzeskich forsowaną w kierowniczych ciałach partii m.in. A.Ciołkosza i Z.Zarembę, miało być wobec tego

²²² ps [S.Piaskowski], „Zielone” rezolucje, „Życie Robotnicze”, 1933, nr 30; ps. [S.Piaskowski], *Dyktatura czy demokracja?*, „Życie Robotnicze”, 1934, nr 13; ps. [S.Piaskowski], *Placzące stronnictwo*, „Życie Robotnicze”, 1934, nr 52.

²²³ AMW, KRz., sygn. 352, k. 242; *Sanacyjny wiatr wieje w żagle Stronnictwa Ludowego*, „Tydzień Robotnika”, 1934, nr 50; J.Kwapiński, *Chłopi a robotnicy*, „Chłopska Prawda”, 1933, nr 17; por. także H.Słabek, *Międzywojenna PPS wobec spraw chłopskich (w świetle własnej prasy)*, „Z Pola Walki”, 1983, nr 1, s. 17-18; szerzej o ewolucji stanowiska Ciołkosza wobec SL pisze Andrzej Friszke, zob. A.Friszke, *Adam Ciołkosz...*, s. 186-190.

²²⁴ Zob. także A.Jaeschke, *Myśl polityczna Związku...*, s. 94-95.

²²⁵ *Polska rzeczywistość (rewolucyjna czy kontrrewolucyjna sytuacja)*, „Płomienie”, 1933, nr 13-15; zob. także *Gospodarka – polityka – taktyka – organizacja socjalizmu*, Warszawa 1934, s. 38-42.

ściśle porozumienie z partiami socjalistycznymi mniejszości narodowych, których ocena sytuacji i program w najważniejszych kwestiach zbieżne były ze stanowiskiem PPS. Jak wspomniano już wcześniej, w debacie przed kongresem krakowskim M.Niedziałkowski ocenił, że tego rodzaju blok nie będzie dysponował wystarczającą siłą, aby zwyciężyć w walce o władzę. Zwolennicy radykalizacji taktyki partii, pomimo dzielących ich często różnic temperamentu i poglądów, zasadniczo zgadzali się jednak co do tego, że pole manewru i możliwości działania ruchu socjalistycznego są znacznie większe, niż sugerował to w przedstawionej kongresowi analizie Niedziałkowski. Owszem, biorąc pod uwagę jedynie aktualne wpływy i siły PPS oraz partii socjalistycznych mniejszości narodowych, nie można było mieć wielkich nadziei na sięgnięcie po władzę i jej utrzymanie. Z drugiej strony jednak, strukturalny kryzys kapitalizmu i postępująca w szybkim tempie pauperyzacja nieproletariackich warstw społecznych, tworzyć miały niezwykle sprzyjającą koniunkturę dla partii socjalistycznej, śmiało wysuwającej nie tylko postulaty zmiany politycznej, lecz również posiadającej program głębokiej przebudowy gospodarczej, zbieżny z rzeczywistymi interesami szerokich mas społecznych. Jak zauważał Ciołkosz:

Najbardziej znamiennej cechą obecnego kryzysu jest właśnie to, że cała bez wyjątku ludność cierpi pod jego obuchem, nie tylko robotnicy. Nigdy też możliwości zrozumienia dla socjalizmu w najszerszych masach nie były tak wielkie [...]²²⁶.

Z będącej wynikiem analizy struktury społecznej konstatacji, głoszącej doniosłą rolę warstw pośrednich, bez których wsparcia sama klasa robotnicza nie ma szans na osiągnięcie powodzenia, wskazującej zarazem na istnienie w ich obrębie kulturowo uwarunkowanych oporów przed wspólną z robotnikami walką o socjalizm, wyciągano wnioski przeciwne do tych, które jeszcze na kongresie formułował Niedziałkowski. W sytuacji, gdy warstwy pośrednie znalazły się na pozycjach obiektywnego antagonizmu wobec systemu kapitalistycznego, zawieranie politycznych sojuszy z przywódcami partii, dotychczas je reprezentujących, wstrzymywałoby tylko proces ich zbliżania się do pozycji socjalistycznych, uwiarygadniając niejako ich liderów i tworząc iluzję, że

²²⁶ A.Ciołkosz, *Tu zguba, tam ocalenie!*, „Naprzód”, 26 III 1932, s. 4.

rozwiązanie społecznych problemów znaleźć może się na gruncie przemian jedynie politycznych²²⁷.

Tymczasem, jak sugerowano w wielu wypowiedziach, rozważających możliwości działania PPS w nowych warunkach, droga do zaktywizowania warstw pośrednich po stronie PPS wiodła poprzez podkreślenie tego, co istotnie łączy je z proletariatem, a więc kwestii radykalnej przebudowy gospodarczej. To właśnie, zdaniem na przykład Zaremby, była recepta na wyrównanie dysproporcji w rozwoju obiektywnych, gospodarczych przesłanek socjalizmu i politycznej świadomości mas:

Socjalizm jedynie dostrzega wszystkie konsekwencje prowadzonej dziś walki z dyktaturą burżuazji, zarówno polityczną jak i gospodarczą. [...] Bo też rola socjalizmu jest większa niż mogą to określić chwilowe taktyczne sojusze. Socjalizm nie lęka się tego odosobnienia, szukając łączności przede wszystkim z masami robotników i chłopów. Realizację bowiem zadań epoki widzi w poruszeniu tych mas i ich czynnym wystąpieniu na arenie politycznej. Gdy ruch masowy raz przeleje się poza zakreślone mu gwałtem brzegi, do głosu decydującego muszą dojść żywioły stawiające zadania ruchu w całej rozciągłości. Proces krystalizacji świadomości mas robotniczych i chłopskich zostanie wówczas tak przyspieszony, że wszelkie świadome czy nieświadome złudzenia, szerzone przez grupy drobnomieszczańskie na wsi i w mieście, będą pękały, jak bańki mydlane²²⁸.

Wypływał z tego wniosek, że PPS nie powinna zamazywać barier, dzielących ją od innych ugrupowań, np. od SL, lecz przeciwnie, silnie je podkreślać, budując możliwe porozumienie z warstwami pośrednimi nijako ponad głowami ich dotychczasowych przywódców, w oparciu jednak nie o „najmniejszy wspólny mianownik” (np. demokracja polityczna), lecz na gruncie radykalnych, antykapitalistycznych haseł²²⁹.

²²⁷ Zob. np. L. Winterok, *Założenia lewicy socjalistycznej*, „Płomienie”, 1932, nr 7-8; *Polska rzeczywistość (rewolucyjna czy kontrrewolucyjna sytuacja)*, „Płomienie”, 1933, nr 13-15; w kontekście błędów popełnionych przez niemiecką socjaldemokrację, zgubne skutki polityki negocjacji z „rzekomymi reprezentantami” warstw pośrednich, zastępującej bezpośrednią agitację socjalistyczną w tych środowiskach, opisywał Stanisław Piaskowski, zob. espe [S. Piaskowski], *Nowymi drogami do dawnego celu socjalistycznego*, „Życie Robotnicze”, 1933, nr 38.

²²⁸ Z. Zaremba, *Bezdroża kapitalizmu i drogowskazy przyszłości*, Warszawa 1933, s. 175-176.

²²⁹ W opublikowanej w 1933 roku broszurze Zaremba tak pisał o perspektywach realizacji gospodarczej przebudowy: „Dla realizacji tego programu socjalizm musi szukać sojuszników w masach chłopskich [...]. Dlatego też hasłem politycznym partii w tym okresie winien być rząd robotniczo-chłopski, pojęty nie jako mechaniczne połączenie sił socjalistycznych z dzisiejszą reprezentacją chłopów, lecz jako wynik sojuszu mas robotniczych i chłopskich na gruncie wyraźnych zadań głębokiej przebudowy ustroju społecznego”, Idem, *Narodziny polskiego faszystwu*, Warszawa 1933, s. 43; por. A. Jaeschke, *Koncepcje drogi do socjalizmu w publicystyce i pracach programowych Zygmunta Zaremby (1931-1944)*, „Dzieje Najnowsze”, 1991, nr 1, s. 39.

Tylko w ten sposób możliwe miało być przełamanie partykularyzmów, oddzielających tradycyjnie inne grupy od klasy robotniczej²³⁰. Podobny mechanizm na przykładzie różnic dzielących pracujących robotników i bezrobotnych wyjaśniał anonimowy publicysta „Dziennika Ludowego”:

Dziś coraz większe znaczenie zyskuje sprawa programu maksimum, walki o socjalizm[...] tylko hasło walki o socjalizm i organizowanie pod tym hasłem mas może wyrwać je z apatii i depresji moralnej, przewyciężyć sprzeczność między bezrobotnymi a pracującymi²³¹.

Siła przyciągająca programu socjalistycznego, odpowiadającego wszak – jak twierdzili sami socjaliści – obiektywnym interesom szerokich mas społecznych, okazać miała się na tyle duża, że masy chłopów i drobnomieszczan, dotychczas popierających inne stronnictwa, rozczarowane połowicznym stanowiskiem swych dotychczasowych przywódców, w szybkim tempie przechodzić będą pod sztandary socjalizmu²³². W sposób jednoznaczny stwierdzano to choćby w „Płomieniach”:

²³⁰ Zaremba w ten sposób oceniał sytuację panującą na wsi: „Polityczny radykalizm godzi się tutaj z najbardziej reakcyjną *zazdrością* wobec ośmiogodzinnego dnia pracy w mieście lub też nędzarnego wynagrodzenia pracownika w fabryce i biurze. Przewyciężyć te tendencje przy pomocy łagodzenia ich jaskrawych barw nie da się w żaden sposób [...] Reakcyjność obozu chłopskiego musi paść i padnie pod wpływem szczerzej i stałej krytyki polityki stanowej ludowców i zdobycia dla tej krytyki posłuchu w masach chłopskich, bo reakcyjność ta nie wypływa ze społecznego podłoża stosunków wiejskich. Sojusz robotniczo-chłopski jest naturalnym sojuszem wspólnoty interesów i to musi nam dać śmiałość posunięć wobec ludowców, choćby im to miało posłużyć za pretekst do chwilowego przesunięcia się na prawo. To przesunięcie nie może być trwałe, bo sprzeczne by było z głębokimi interesami biedoty chłopskiej, mogącej poprawić swój byt tylko w sojuszu z robotnikami”, Z.Zaremba, *Kongres Polskiej Partii Socjalistycznej*, „Kwartalnik Socjalistyczny” 1931, nr 1, s. 5; zob. także A.Wojtas, *Problematyka agrarna w polskiej myśli politycznej 1918-1948*, Warszawa 1983, s. 351-352.

²³¹ *Rozważania nad bankructwem ustroju kapitalistycznego*, „Dziennik Ludowy”, 2 I 1932, s. 7; zob. także L.Winterok, *Idea planowej gospodarki*, „Robotniczy Przegląd Gospodarczy”, 1931, nr 12.

²³² W kontekście możliwego zaangażowania części chłopstwa pozostającego pod wpływami Stronnictwa Ludowego w walkę toczoną pod kierunkiem PPS, Jan Kwapiński pisał: „Niektórzy towarzysze powiadają, że *Ludowcy*, jako stronnictwo, w decydującej chwili, gdy rozgrywać będą się losy ustroju kapitalistycznego, staną przeciw socjalizmowi. Może być tak, jak przypuszczają ci towarzysze, ale to będzie zależeć od siły rewolucyjnego napięcia mas walczących. Jeżeli natarcie masy będzie piorunujące, to porwie pod swoje wpływy chwiejne i niezdecydowane elementy chłopskie, które w równej mierze, jak klasa robotnicza w miastach, ponoszą straszliwe ciężary gospodarki kapitalistycznej”, J.Kwapiński, *PPS a „Stronnictwo Ludowe”*, „Chłopska Prawda”, 1932, nr 12, s. 1; kryjący się zaś za inicjałem „R.” publicysta „Płomieni” stwierdzał zaś: „Jeśli tylko jasno, szczerze i dobitnie jako cel naszej walki postawimy *gruntowną przebudowę* ustroju kapitalistycznego na socjalistyczny, jeśli droga nasza do tego celu wykluczy paktowanie, koalicję – a przyjmie tylko *jedynowładztwo* proletariatu, to pod czerwone sztandary wróci ta masa, która czeka... przyjdą nowe falangi nowych bojowników”, R., *Niedaleka przeszłość – niedaleka przyszłość*, „Płomienie”, 1932, nr 9.

Zjednoczenie wokół klasy robotniczej i jej programu mas chłopskich bez Witosy, a mas drobnomieszczańskich przeciw reakcji Dmowskiego i Korfanteo, przy równoczesnym podważaniu dyktatury sanacyjnej pod własnymi, socjalistycznymi hasłami – oto najbliższe cele polityki proletariatu w Polsce²³³.

Podobne stanowisko prezentował również Bolesław Drobner, który na łamach zbliżonego do „Bundu” efemerycznego „Pisma Codziennego” stwierdzał:

Lepsza walka bez sojuszników a jasna, niż w tłumie, gdzie poza plecami stać i czyhać może nieprzyjaciel, używający płaszczyka wspólnoty politycznych interesów. Proletariat stanowi siłę, która pociąga za sobą wszystko co żywe [...]. Głowa ruchu, sztab generalny musi wyłącznie pozostać w naszych rękach i nie należy się dzielić z nikim tym, co jest wyłącznym prawem zdolnej do walki i zdolnej do życia twórczego klasy pracującej²³⁴.

Klasa robotnicza, jak sugerował Drobner, a jego stanowisko, jak widzieliśmy w poprzednim rozdziale, nie było w szeregach PPS odosobnione, była siłą historycznie predystynowaną do przełamania strukturalnego kryzysu kapitalizmu, w związku z czym jej partykularny interes stawał się równoznaczny z interesem całego społeczeństwa. Wszelki kompromis, przyjęty ze względu na potencjalnych politycznych sojuszników, musiał więc być ze szkodą dla socjalizmu, a w istocie również dla tych grup czy warstw, z myślą o których pierwotnie go podejmowano.

Postępująca w ten sposób radykalizacja nie pozostała też bez wpływu na ewolucję oficjalnego stanowiska PPS. Zarówno z uchwał Rady Naczelnej, jak i publicystyki „Robotnika” znikać zaczęły bezpośrednie sugestie politycznego porozumienia z innymi stronnictwami, a jesienią 1932 r. w uchwale Rady Naczelnej PPS zdecydowanie wysunięto, proponowane jeszcze przed kongresem krakowskim przez Z.Zarembę i Drobnera, hasło powołania „rządu robotniczo-włościańskiego”²³⁵:

²³³ *Polska rzeczywistość (rewolucyjna czy kontrrewolucyjna sytuacja)*, „Płomienie” 1933, nr 13-15; zob. także A.Jaesckhe, *Warstwy pośrednie a idea rewolucji w doktrynie lewicy socjalistycznej w Polsce w latach trzydziestych*, „Studia Nauk Politycznych”, 1983, nr 5 (95), s. 32-33.

²³⁴ B.Drobner, *Czego nas uczy historia*, „Pismo Codzienne”, 1932, nr 21, s. 1; zob. także S.Piaskowski, *Jeszcze jeden wniosek*, „Życie Robotnicze”, 1933, nr 17.

²³⁵ Warto odnotować, że już podczas poprzedniego posiedzenia Rady Naczelnej PPS, w marcu 1932 r., wskazano na „rząd robotników i chłopów”, jako jedyną siłę, która może „skierować Państwo na nowe drogi rozwoju i dobrobytu szerokich mas”, zob. *Uchwały Rady Naczelnej PPS*, „Robotnik”, 8 III 1932, s. 1.

Tylko taki Rząd – po złamaniu przywilejów oraz po złamaniu panowania klasowego szlachty, fabrykantów i bankierów – zdoła, przez wywłaszczenie wielkiej własności w mieście i na wsi, przez uspołecznienie dojrzałych gałęzi produkcji i wymiany, dźwignąć nowe podstawy gospodarki społecznej [...] ²³⁶.

Tym samym, PPS coraz wyraźniej deklarowała, po pierwsze, że bezpośrednim celem partii staje się ogólnie pojęte zdobycie władzy, po drugie zaś, że istniejący związek pomiędzy walką prowadzoną na gruncie politycznym, mającą na celu obalenie rządów pomajowych, a realizacją postulatów radykalnej przebudowy, które stworzyłyby zręby społecznej i planowej gospodarki. Szło za tym też zaostrenie retoryki stosowanej w enuncjacjach programowych socjalistów, szczególnie wyraźnie dające o sobie znać w roku 1933, pod bezpośrednim wpływem doświadczeń niemieckich. W maju 1933 Komisja Centralna Związków Zawodowych, w której decydujący głos należał do działaczy PPS, w uchwale dotyczącej walki z faszyzmem otwarcie stwierdziła możliwość sięgnięcia przez klasę robotniczą po środki, które wykraczają poza prawo arbitralnie narzucone przez dyktaturę ²³⁷, a w stanowczym i radykalnym tonie utrzymane były również uchwały Rady Naczelnej PPS z kwietnia i października tego samego roku ²³⁸.

Hasło walki o rząd robotniczo-włościański na łamach „Robotnika” szeroko uzasadniał teraz także M.Niedziałkowski ²³⁹. Redaktor „Robotnika” w szeregu artykułów dowodził, że tylko taki rząd będzie w stanie przeprowadzić energiczną walkę z kryzysem i przywrócić masom nadzieję na poprawę ich położenia ²⁴⁰. Zarazem, podkreślał, że określenia „robotniczo-włościański” nie należy traktować jako

²³⁶ *Rada Naczelna PPS*, „Robotnik”, 11 X 1932, s. 1; trudno wobec tego wyjaśnić stwierdzenie Andrzeja Jaeschke, jakoby dopiero podczas kongresu partyjnego w 1934 r. partyjna lewica wysuwała hasło „rządu robotniczo-chłopskiego”, skoro od 1932 r. stanowiło ono w istocie oficjalny postulat partii, zob. A.Jaeschke, *Wypowiedzi i polemiki przed XXIV Kongresem PPS wokół projektów programu partii*, „Biuletyn Kwartalny Radomskiego Towarzystwa Naukowego”, 1986, t. XXIII, z 1, s. 30.

²³⁷ Stosowny fragment uchwały głosił: „W wielkim zmaganiu się z kapitalizmem i reprezentującymi jego interesy dyktaturami wyzwolęnczy ruch robotniczy może ocalić siebie i obronić interesy klas pracujących jedynie przy ciągłym stosowaniu metod polegających na bezwzględnej walce na każdym polu, nawet, gdyby metody te naruszały prawo samowolnie narzucone przez dyktatora”, *Komisja Centralna Związków Zawodowych w sprawie walki z faszyzmem*, „Robotnik”, 28 V 1933, s. 1.

²³⁸ Zob. *Rada Naczelna Polskiej Partii Socjalistycznej*, „Robotnik”, 4 IV 1933, s.1-2 ; *Rada Naczelna Polskiej Partii Socjalistycznej*, „Robotnik”, 17 X 1933, s. 1-2; por. także Z.Zaremba, *Narodziny polskiego...*, s. 49-50.

²³⁹ Warto zwrócić uwagę, że rok 1932 jako wyraźną cezurę w rozwoju poglądów Mieczysława Niedziałkowskiego wielokrotnie wskazuje też autor poświęconej mu monografii, Michał Śliwa, por. M.Śliwa, *Mysł polityczna...*

²⁴⁰ M.Niedziałkowski, *Złudzenia i rzeczywistość*, „Robotnik”, 3 VII 1932, s. 1.

wskazówki dotyczącej partyjnego składu takiego rządu, lecz jako określenie jego społecznej bazy²⁴¹. Choć ani on, ani nikt z pozostałych przywódców PPS w żadnym razie nie wycofywał się z tezy o konieczności zdobycia przez ruch socjalistyczny poparcia ze strony warstw pośrednich, to jednak wyraźnie zmieniał rozkład akcentów, sugerując raczej bezpośrednie organizowanie przedstawicieli tych warstw, w pierwszym rzędzie chłopów, wokół hasła rządu robotniczo-włościańskiego, niż budowę porozumienia na tej płaszczyźnie z już istniejącymi, ugrupowaniami, takimi choćby, jak SL²⁴². Nie wydaje się przy tym jednak, aby zarówno Niedziałkowski, jak i ściśle kierownictwo PPS, z góry odrzucali możliwości takiej współpracy i porozumienia w walce z rządami pomajowymi²⁴³. Choć bowiem retoryka oficjalnych enuncjacji uległa wyraźnemu zaostreniu, zarazem jednak pozostały one bardzo ogólnikowe i nie określały, jak dokładnie, na jakich zasadach i we współpracy z jakimi siłami miałyby być toczona walka o „rząd robotniczo-włościański”²⁴⁴. Rada Naczelna PPS w kwietniu 1933 r., określając kierunki działania partii na najbliższy okres, porzestawała w zasadzie na stwierdzeniu konieczności „łączenia każdego ruchu masowego z dążeniami i hasłami zasadniczymi Partii”, walki z redukcjami i obrony umów zbiorowych, a także organizowania bezrobotnych oraz agitacji za skróceniem czasu pracy²⁴⁵. Równie niewiele w tej kwestii mówiły (skądinąd nadzwyczaj obszerne) uchwały przyjęte na kolejnym posiedzeniu Rady²⁴⁶. Dopóki walka z rządami pomajowymi toczona była przez socjalistów głównie na łamach prasy i na parlamentarnej trybunie, pozostać

²⁴¹ Idem, *Idea rządu Robotniczo-Włościańskiego*, „Robotnik”, 18 IX 1932, s. 1; zob. także M.Śliwa, *Mysł polityczna...*, s. 153.

²⁴² Zob. także Idem, *Polska myśl socjalistyczna...*, s. 163; J.Borkowski, *Od Waryńskiego do Witosa. Ruch robotniczy a chłopi i ludowcy w Polsce*, Warszawa 1984, s. 397-398.

²⁴³ Na przykład Kazimierz Pużak jeszcze w listopadzie 1932 r. na konferencji okręgowej PPS w Łodzi otwarcie mówił o konieczności tworzenia wspólnego frontu antyrządowego z SL, zob. AAN, Urząd Wojewódzki Łódzki, sygn. 271/II-20, k. 206, 223.

²⁴⁴ Autor urzędowego sprawozdania z posiedzenia RN PPS z października 1933 stwierdzał wprost, że referujący kwestie bieżącej działalności partii K.Pużak tylko ogólnikowo wypowiedział się w kwestii taktyki, „pozostawiając tę dziedzinę w sferze mętnej”, cyt. za B.Głowacki, *Polityka Polskiej Partii...*, s. 212.

²⁴⁵ *Rada Naczelna Polskiej Partii Socjalistycznej*, „Robotnik”, 4 IV 1933, s. 2.

²⁴⁶ Rada wskazywała w nich na konieczność powołania rządu robotniczo-włościańskiego, który jako jedyny dawać miał nadzieję, na rzeczywistą poprawę sytuacji gospodarczej i społecznej państwa. Cel ten osiągnięty miał być drogą „masowej walki”, a także dzięki „przewycięzeniu w masach iluzji, że jakakolwiek siła potrafi w ramach ustroju kapitalistycznego poprawić ich los bez zupełnego odrzucenia i złamania władzy klas posiadających w państwie”. Ponadto deklarowano wolę zacieśniania współpracy z klasowym ruchem zawodowym i innymi partiami socjalistycznymi w kraju, a także wskazywano na konieczność tworzenia więzów solidarności między robotnikami w miastach a wsią, szczególnie bezrolnymi i małorolnymi. PPS miała też działać na rzecz przełamania apatii i bierności klas pracujących, zob. *Rada Naczelna Polskiej Partii Socjalistycznej*, „Robotnik”, 17 X 1933, s. 2.

można było na poziomie tego rodzaju ogólnikowych deklaracji, pozostawiających swobodę manewru w przyszłości i nie przesądzających kwestii przyszłej taktyki²⁴⁷.

Z drugiej strony jednak należy podkreślić, że wyraźna zmiana nastrojów, manifestująca się radykalizacją stosowanej retoryki oraz mocniejszym podkreśleniem odrębności i samodzielności polityki PPS, znalazła wyraźne odbicie również w polityce partii względem wsi. Zgodnie z sugestiami, które pojawiły się już przy okazji krytyki Centrolewu przed kongresem krakowskim, socjaliści zaczęli kłaść coraz większy nacisk na agitację wśród chłopów, pomimo świadomości, że będzie musiało to doprowadzić do pogorszenia wzajemnych stosunków z ludowcami. Jak już wcześniej zauważono, w publicystyce socjalistycznej stanowczo podkreślano zasadniczą zgodność interesów robotników i chłopów, wspólnie wyzyskiwanych przez skartelizowany kapitał i wspólnie dźwigających na swoich barkach koszty kryzysu. Do podjęcia wysiłków na rzecz rozszerzenia wpływów PPS na wsi wyzwał zdecydowanie pod koniec 1932 roku Władysław Baranowski, przestrzegając jednocześnie przed zgubnymi skutkami ignorowania tej kwestii:

Stąd w obecnej sytuacji stoi przed Partią zagadnienie czy, mając dziś wielki kapitał zaufania, potrafi ona wyczuć należycie i pogłębić nastawienie wsi i pokierować jej polityką w jej własnym interesie; innymi słowy, czy szeroko rozlana fala niezadowolenia z dzisiejszego ustroju i dzisiejszego systemu rządzenia, zostanie ujęta w organizacyjne, świadome swych celów karby, czy też wyleje się ona ostatecznie ponad istotną wolę mas, w formach niepożądanych i szkodliwych dla Socjalizmu i dla kraju²⁴⁸.

W rezultacie w rejonach słabiej zurbanizowanych socjaliści wiele uwagi poświęcać zaczęli rozbudowie struktur Związku Zawodowego Małorolnych, mającego organizować uboższych chłopów, których ludowcy skłonni byli postrzegać jako jeden z elementów swojego zaplecza politycznego²⁴⁹. W 1933 r. ogłoszony został również drukiem projekt nowego programu rolnego PPS (ostatecznie uchwalono go jednogłośnie i w zasadzie bez polemiki na kongresie partii w 1934 r.), opracowany przez Władysława Gumplowicza, specjalizującego się w kwestiach rolnych, Mariana

²⁴⁷ Na problem ten zwraca uwagę również Stanisław Michałowski, por. S.Michałowski, *Myśl polityczna...*, s. 208-209.

²⁴⁸ Zob. np. W.Baranowski, *Przemiany*, „Robotnik”, 16 X 1932, s. 1.

²⁴⁹ Por. H.Słabek, *Międzywojenna PPS wobec spraw chłopskich (w świetle własnej prasy)*, „Z Pola Walki”, 1983, nr 1, s. 14-17.

Nowickiego oraz Zygmunta Zarembę²⁵⁰. Odczytując ten dokument w perspektywie sporów, toczonych przez socjalistów od kilku dekad wokół optymalnej formy własności na wsi, uznać można go za stanowcze opowiedzenie się za oparciem rolnictwa na prywatnej własności. W projekcie tym deklarowano m.in. wywłaszczenie bez odszkodowania wielkich majątków i wykorzystanie uzyskanego w ten sposób zapasu ziemi na upelnorolnienie małych gospodarstw oraz utworzenie nadziałów dla robotników rolnych i chłopów bezrolnych. Wzorowe gospodarstwa państwowe, lub prowadzone przez spółdzielnie, stanowiły margines, odgrywając głównie funkcję pedagogiczną i eksperymentalną. Ponadto, socjaliści deklarowali wolę rozbudowy sieci spółdzielczej na wsi (od spółdzielni narzędziowych począwszy, a na kredytowych i spożywczych skończywszy), przeprowadzenie melioracji i komasacji na koszt państwa, szerokie wsparcie instruktorskie i techniczne, a także oddłużenie gospodarstw i objęcie ludności wsi ustawodawstwem socjalnym i systemem ubezpieczeń społecznych²⁵¹.

Wyrażona w sporządzonym przez urzędników warszawskiego Komisariatu Rządu sprawozdaniu opinia, że nowy program rolny PPS ma przede wszystkim agitacyjny charakter, zdaje się być dość trafna²⁵². Nie krył tego zresztą sam Nowicki, pisząc: „uważamy, że program nasz zmobilizuje chłopów do wspólnej walki z robotnikami o nowe życie”²⁵³. Dokument ten z jednej strony stanowił podsumowanie długiej ewolucji, jakiej ulegało stanowisko socjalistów w kwestii własności ziemi, z drugiej jednak traktować jednak należałoby go przede wszystkim jako deklarację intencji i próbę naszkicowania idealnego, zdaniem socjalistów, sposobu organizacji polskiego rolnictwa, a nie jako poparty rzetelnymi analizami plan działania. Pisano go, jak można przypuszczać, przede wszystkim z myślą o rozszerzeniu własnej bazy

²⁵⁰ Pierwszy raz dokument ten opublikowano jako dodatek do „Chłopskiej Prawdy”: *Nasz środki ratunku dla wsi. Programowe stanowisko PPS*, „Chłopska Prawda”, 1933, dodatek do nr 11. Szerzej okoliczności opracowania tego dokumentu omawia Michał Śliwa (zob. M.Śliwa, *Trzy programy Polskiej Partii Socjalistycznej w kwestii agrarnej*, „Z Pola Walki”, 1985, nr 3, s. 15-20). Warto też odnotować, że sam postulat przepracowania programu rolnego partii, zgodnie z doświadczeniami dekady lat 20. w rozwoju rolnictwa sformułowany został przez Radę Naczelną PPS już w styczniu 1931 r., a podczas kongresu w maju tego roku powtórzył go Marian Nowicki, zob. *Rada Naczelna PPS. Przebieg obrad. Uchwały*, „Robotnik”, 20 I 1931, s. 1; M.Śliwa, *Myśl agrarna socjalistów polskich w XIX i XX wieku*, Kraków 1993, s. 151.

²⁵¹ *Nasz środki ratunku dla wsi. Programowe stanowisko PPS*, „Chłopska Prawda”, 1933, dodatek do nr 11; szerzej na temat postulatów zawartych w tym programie zob. M.Śliwa, *Myśl agrarna...*, s. 154-155.

²⁵² Zob. AMW, KRz., sygn. 353, k. 347.

²⁵³ M.Nowicki, *Program rolny PPS*, „Robotnik”, 3 VIII 1933, s. 3; zob. także A.Jaeschke, *Kwestia agrarna w myśli programowej Polskiej Partii Socjalistycznej w latach 1918-1948*, „Zeszyty Naukowe Wyższej Szkoły Inżynierskiej W Radomiu. Ekonomia, prewencje, ubezpieczenia”, nr 3 (1982), s. 133.

społecznej i dostarczeniu odpowiedniego materiału agitacyjnego lokalnym działaczom socjalistycznym, nawet kosztem pogorszenia stosunków z ludowcami, którzy uznali nowy program rolny PPS – jak można było to przewidzieć – za bezceremonialną próbę penetracji środowiska, której wyłączne prawo reprezentacji rezerwowali dla siebie²⁵⁴. Tego rodzaju konkurencja z ludowcami, wynikała jednak w logiczny sposób z omówionych tu przewartościowań, następujących od początku lat 30. w taktycznych koncepcjach socjalistów.

„Polityka mas”

W warunkach, jakie wytworzyły się w kraju po wyborach brzeskich i praktycznym pozbawieniu parlamentu funkcji areny, na której opozycja mogłaby toczyć z rządami pomajowymi rzeczywistą, dającą nadzieję na osiągnięcie jakiegokolwiek sukcesu, walkę polityczną, socjalistom z dużym trudem przychodziło bardziej precyzyjne określenie metod, które powinna stosować partia. O ile udawało się, lepiej lub gorzej, powiązać prowadzone analizy teoretyczne z agitacyjnymi hasłami i postulatami, o tyle przekucie tych ostatnich na konkretne propozycje dotyczące działań, które miałyby realnie przybliżyć ich realizację, było zadaniem znacznie trudniejszym. Bardzo niewiele na ten temat mówiły zarówno uchwały Rady Naczelnej²⁵⁵, jak i publicystyka – zarówno ta, sygnowana przez autorów utożsamiających się z główną linią partii, jak i tych, którzy wypowiadali się o niej w sposób krytyczny. Wielu informacji na ten temat nie przynosi również lektura zachowanych okólników, zawierających instrukcje rozsyłane przez CKW do lokalnych struktur partii. Także spory i polemiki, toczone podczas zebrań różnych partyjnych instancji, miały zaskakująco niewielki wpływ na zmiany w bieżącej działalności PPS.

Punkt wyjścia formułowanych przez socjalistów koncepcji działania stanowiła z pewnością teza, że toczoną przez partię walkę zdecydowanie należy przenieść na grunt

²⁵⁴ Zob. B.Głowacki, *Polityka Polskiej Partii...*, s. 214-215; M.Śliwa, *Trzy programy...*, s. 17.

²⁵⁵ Przykład może stanowić obszerna uchwała programowa, przyjęta w kwietniu 1933 r., w której stwierdzano, że PPS prowadzi walkę o rząd robotniczo-włościański „budząc i organizując wyzwolńczy ruch masowy klas pracujących i wyzyskiwanych”. Dalej zaś formułowano niewiele bardziej konkretne dyrektywy, takie, jak łączenie narastających walk społecznych z hasłami partii, walka o umowy zbiorowe i o zatrzymanie zwolnień robotników, organizowanie bezrobotnych pod sztandarami partii, walka o skrócenie czasu pracy, zacieśnienie współpracy z partiami socjalistycznymi mniejszości narodowych czy wykorzystanie parlamentarnej trybuny do demaskowania rządów pomajowych – jak łatwo zauważyć, postulaty te nie składały się w spójną i dopracowaną koncepcję taktyczną, a dodać należy, że zwykle uchwały RN PPS były jeszcze bardziej zwięzłe i ogólnikowe, zob. *Rada Naczelna Polskiej Partii Socjalistycznej*, „Robotnik”, 4 IV 1933, s. 1-2.

pozaparlamentarny²⁵⁶. Jej zasadniczą formą – tutaj nie było zbyt wielu wątpliwości – winny stać się różnego rodzaju „akcje masowe”, co też deklarowały kolejne enuncjacje Rady Naczelnej PPS²⁵⁷. Przykładami „akcji masowych”, stosowanych tradycyjnie przez ruch robotniczy, mogły być strajki, demonstracje, wiece, pochody czy wszelkiego rodzaju uliczne wystąpienia. Zauważyć jednak należy, że tego rodzaju akcje, podejmowane przez PPS w okresie przypadającym po wyborach brzeskich, miały zazwyczaj charakter incydentalny, pozostawały rozproszone i zwykle od siebie niezależne. Nie sformułowano żadnego długofalowego planu walki masowej, tak samo, jak nie nadawano wystąpieniom, w które angażowała się partia, form szerszej i prowadzonej z rozmachem kampanii, nawet pomimo dyrektyw w tej sprawie formułowanych przez uchwały Rady Naczelnej²⁵⁸. Jedną z przyczyn mogła być z pewnością negatywna ocena sił, dźwigającej na swoich barkach ciężar kryzysu, klasy robotniczej. Duży wpływ na przyjęcie przez władze PPS – zarówno centralne, jak i szereg instancji szczebla lokalnego – raczej wyczekującej postawy w kwestii stymulowania masowych wystąpień, miała zapewne również kiepska kondycja organizacyjna partii, a także obawy o negatywne z tej perspektywy skutki, jakie mogłoby wywołać przedwczesne i nieprzygotowane eskalowanie napięcia. „Polityka mas”²⁵⁹ – żeby użyć trafnego określenia A.Ciołkosza – podług stanowiska przywódców PPS służyć winna, jak można przypuszczać – takich rzeczy nie pisano bowiem wprost w prasie, czy programowych uchwałach – przede wszystkim odbudowie i rozszerzeniu wpływów partii, w oczekiwaniu na rozwój dalszych wydarzeń i nieuchronny rozkład pomajowej dyktatury, nie zaś podjęciu natychmiastowej walki o władzę.

²⁵⁶ W uchwale (w tym fragmencie skonfiskowanej) Rady Naczelnej ze stycznia 1931 r. wprost stwierdzano, że parlamentarna opozycja grać może jedynie rolę „sumienia uczciwej części narodu”, klasa robotnicza zaś nie może liczyć, że jej parlamentarna reprezentacja „zdola obronić ją i Państwo przed zamachami, gwałtami i rozciągnie skuteczną kontrolę nad działalnością rządu i jego organów”, APK, Starostwo Powiatowe Kieleckie, sygn. 394, k. 77; zob. także M.Niedziałkowski, *Rok 1930 w życiu wewnętrznym Polski*, „Robotnik”, 1 I 1931, s. 2.

²⁵⁷ B.Głowacki, *Polityka Polskiej Partii...*, s. 183-185.

²⁵⁸ W uchwale Rady Naczelnej z października 1932 r. pisano: „Rada Naczelna, zatwierdzając plan zainicjowanej przez Centralny Komitet Wykonawczy masowej akcji propagandowej w całym kraju, poleca prowadzić ją nadal z niesłabnącą energią, z powołaniem do niej wszystkich rozporządzalnych sił Partii”, *Rada Naczelna PPS*, „Robotnik”, 11 X 1932, s. 1.

²⁵⁹ Odnosząc się do błędnej polityki SPD, która wepchnąć miała masy w objęcia Hitlera, Ciołkosz stwierdzał: „polityka socjalistyczna musi być jasna i zrozumiała dla mas, musi być polityką mas – bo bez mas żywych i ofiarnych, płonących entuzjazmem, gotowych walczyć, a w potrzebie umierać, polityka socjalistyczna jest niczym!”, A.Ciołkosz, *Jak piołun, jak ocet*, „Naprzód”, 15 IV 1933, s. 6; zob. także Idem, *Rozpiętości*, „Robotnik”, 13 IX 1932, s. 1.

Tego rodzaju wstrzeźliwość spotykała się jednak z krytyką wielu bardziej radykalnych, czy choćby tylko obdarzonych bujniejszym temperamentem, działaczy, oceniających nastroje panujące w kraju, jako bardzo sprzyjające zdecydowanym wystąpieniom. Społeczna frustracja, spowodowana kryzysem i ograniczaniem swobód politycznych, jawiła im się zwykle jako siła, którą socjaliści winni zagospodarować i wlać w odpowiednie formy organizacyjne. Wciąż zaostrezając walkę i stymulując kolejne wystąpienia, możliwe byłoby wywołanie fali – jak zdawali się przypuszczać radykalni krytycy polityki kierownictwa PPS – która zmiotłaby reżim pomajowy i wyniosła do władzy, postulowany w uchwałach partyjnych, rząd robotniczo-chłopski²⁶⁰.

Poglądy bliskie temu drugiemu stanowisku coraz częściej wyrażano również podczas zebrań partyjnych, co skrętnie zresztą odnotowywano w sprawozdaniach władz administracyjnych, poświęconych życiu politycznemu kraju. Działacze PPS często, poprzez odwołanie się do prostej dychotomii, dowodzili konieczności odejścia od taktyki „ewolucyjnej” na rzecz taktyki „rewolucyjnej”²⁶¹. W ten sposób wyrażała się wola podjęcia przez partię politycznej ofensywy oraz zapoczątkowania aktywnej i zdecydowanej walki z rządami pomajowymi. Takie „rewolucyjne” przejęcie władzy wyobrażano sobie – jak można przypuszczać – właśnie jako konsekwencję narastającej fali strajków i demonstracji, inspirowanej i koordynowanej przez PPS, składającej się z wystąpień coraz bardziej radykalnych pod względem formy i wysuwanych haseł²⁶².

²⁶⁰ Charakterystyczne pod tym względem mogło być wystąpienie Jana Stańczyka, na konferencji okręgowej PPS w Krakowie w październiku 1931 r., które w urzędowym sprawozdaniu streszczano w ten sposób: „Wielce antyrządowe i antypaństwowe przemówienie wygłosił Stańczyk, występując z ostrymi atakami pod adresem Rządu, nazywając obecne rządy łajdackimi, głupimi i podłymi, nawołując do stałego podburzania i rozpalania nastrojów do czerwoności w obecnym okresie niezadowolenia, by jak podniósł *wiedzieli, że siedzą na wulkanie*. Centrolew określał jako płamę na PPS, którą trzeba zmasać. Do armii – jak mówił – trzeba się zbliżać – przygotowywać do walki – mówić, działać, urządzać zgromadzenia choćby mimo zakazu [...]” (AAN, Urząd Wojewódzki Krakowski, 268/II-8, k. 150a); w podobnym tonie na konferencji krakowskiego OKR przemawiał również w marcu 1933 r. Julian Hochfeld: „[...]masy należy zradykalizować, a każde zgromadzenie winno kończyć się potężną manifestacją uliczną. Żeby coś osiągnąć trzeba nareszcie raz wyjść z murów, w których obradujemy”, a wtórował mu niejaki Piotrowski, który twierdził, że „władze związkowe powinny silniej rozpalać ludzi do walki, chociażby się miała polać krew, a nie gasić zapału chcących wyjść na ulicę”, APKr., Starostwo Grodzkie Krakowskie, sygn. 644, k. 40-41; zob. także APKr., UWK, sygn. 603, k. 115; AMW, KR, sygn. 351, k. 312-313.

²⁶¹ Zob. np. Archiwum Państwowe w Częstochowie [dalej; APCz.], Starostwo Grodzkie Częstochowskie, sygn. 289, k. 10; A.Pilch, *Dzieje ruchu robotniczego w Krakowskiem 1918-1939*, t. 2, Kraków 1987, s. 99.

²⁶² „Otóż te odruchy mas muszą być zupełnie bezpłodne, jeśli nie zostaną ujęte w jedno świadome łożysko, jeśli nie wskaże im się jednego, ostatecznego celu, jeśli nie będzie nimi kierowała jedna idea, jeden aparat organizacyjny. Dopiero pod świadomym, jednolitym kierownictwem partii odruchy te, na pozór destrukcyjne, staną się twórcze. [...] Wszystkie te akcje muszą jak potoki spływać do jednego

Zakładano przy tym, że tak prowadzona walka będzie wykraczała poza granice określone obowiązującym prawem (np. poprzez ignorowanie administracyjnych zakazów dotyczących organizacji wieców czy manifestacji), a także, że liczyć się trzeba z możliwością użycia w niej również przemocy. Warto zaznaczyć jednak, że zdarzające się stosunkowo często w początku lat 30. na zebraniach PPS wezwania do orężnego starcia z reżimem pomajowym (skrupulatnie rejestrowane przez odpowiednie władze administracyjne²⁶³), traktować należy raczej jako formy spontanicznej ekspresji, manifestację zdecydowania, bezkompromisowości i woli walki, nie zaś jako poważną propozycję zdobycia władzy drogą zbrojnego przewrotu. Socjaliści dobrze zdawali sobie sprawę, że wobec zaawansowania technologii wojskowej i dysproporcji, zachodzącej na tym tle między potencjalnymi insurekcjonistami a broniącą reżimu armią, tego rodzaju droga jest zasadniczo zamknięta²⁶⁴. Użycie przemocy i zbrojne starcia, wyobrażano sobie w kręgu zwolenników „rewolucyjnych” środków, jak się zdaje, raczej jako spontaniczne następstwo i możliwe dopełnienie rozwijającej się fali walk masowych, podmywających fundamenty reżimu pomajowego, nie zaś zasadniczą treść samej walki.

Tego rodzaju scenariusze, wciąż bardzo mgliste, streszczające się zazwyczaj co najwyżej w kilku radykalnych hasłach i ogólnikowych wezwaniach do walki, pozostawały jednak na razie zawieszony w próżni. Mimo optymistycznych wniosków, płynących z prowadzonych przez socjalistów w początku lat 30. analiz teoretycznych, wskazujących na wyczerpanie się historycznej roli systemu kapitalistycznego i równoległe wyłanianie się obiektywnych przesłanek sojuszu klasy robotniczej oraz szerokiej kategorii warstw pośrednich, z trudem dostrzec można było zwiastuny nadchodzących walk. Pomimo tak – zdawałoby się – sprzyjającej koniunktury historycznej, klasa robotnicza pogrążona była w apatii i bierności²⁶⁵. Choć kryzys się pogłębiał, a groźba utraty dotychczasowych zdobyczy socjalnych oraz politycznych narastała, robotnicy nie nabierali wcale bojowości i tylko w ograniczonym zakresie poddawali się politycznej mobilizacji w myśl haseł wysuwanych przez socjalistów.

koryta walki o socjalizm, muszą stać się ogniwami łańcucha rewolucyjnego. W kraju musi się wytworzyć atmosfera taka, że wszystkie te, na pozór niezwiązane odruchy, mają wspólne źródło, są wynikiem antykapitalistycznej opozycji mas pracujących”, *Gospodarka – polityka...*, s. 88-89.

²⁶³ Zob. np. APKr., Starostwo Grodzkie Krakowskie, sygn. 727, k. 508; APKr., Starostwo Grodzkie Krakowskie, sygn. 728, k. 303-304; AMW, KR, sygn. 352, k. 175.

²⁶⁴ Zob. *Kryzys gospodarczy a socjalizm*, „Dziennik Ludowy”, 6 XI 1931, s. 3.

²⁶⁵ Nowal, *Chwila obecna a ruch robotniczy w Polsce*, „Łodzianin”, 1931, nr 29, s. 1.

Rezultatem tej apatii, wyraźnie frustrującej dla socjalistycznych przywódców i publicystów, był również stopniowy spadek wpływów PPS w szeregu ośrodków. Sprawozdania z 1931 czy 1932 roku, przygotowywane przez pracowników urzędów wojewódzkich w całym kraju, jak mantrę powtarzały opinię o zamierającej działalności lokalnych struktur PPS, rozpowszechniających się nastrojach rezygnacji i utracie wpływów w środowisku robotniczym²⁶⁶.

Nawet, jeśli przyjąć, że tego rodzaju oceny były formułowane na wyrost, to nie da się zaprzeczyć, że PPS stawała się w istocie coraz słabsza, a natężenie walk społecznych, pomimo ostrego kryzysu i wyczuwalnej radykalizacji nastrojów społecznych, pozostawało stosunkowo nieduże. Będący jedną z najpoważniejszych prób odwrócenia tego trendu strajk powszechny, wymierzony przeciwko planowanym reformom ustawodawstwa społecznego (a więc w sprawie, zdawałoby się, szczególnie bliskiej każdemu robotnikowi), proklamowany na 16 marca 1932, zakończył się – mimo entuzjastycznego tonu komentarzy w socjalistycznej prasie – co najwyżej umiarkowanym powodzeniem²⁶⁷. Apele i próby mobilizacji robotników, podejmowane przez socjalistów, pomimo zaostrzenia stosowanej retoryki, też nie przynosiły zwykle oczekiwanych efektów.

Częściowego wyjaśnienia tej sytuacji dostarczała z pewnością analiza wpływu kryzysu gospodarczego i strukturalnych przekształceń kapitalizmu na położenie klasy robotniczej. Socjaliści zauważali, że racjonalizacja wstrzymała wzrost liczebny klasy robotniczej, załamanie koniunktury zaś spotęgowało presję bezrobocia. Zagrożeni utratą pracy i poddani rosnącemu naciskowi ze strony kapitalistów robotnicy tylko w ograniczonym zakresie mogli prowadzić walkę strajkową, a wobec groźby utraty pracy w dużej mierze wycofywać poczuli się również z frontu walki politycznej, skazując tym samym partię socjalistyczną na defensywę²⁶⁸. Adam Próchnik dodawał jeszcze, że pewne sukcesy osiągnęła, konsekwentnie uprawiana przez obóz pomajowy, wymierzona w samą instytucję partii politycznej propaganda. W rezultacie, jak przekonywał, część społeczeństwa, wcześniej poddająca się politycznej mobilizacji pod

²⁶⁶ Zob. np. AMW, KRz., sygn. 352, k. 672; AAN, UWKr., sygn. 268/II-8, k. 15a, 110a-111; APKr., UWKr., sygn. 601, k. 28; APL, UWL, sygn. 168, k. 239-240; Archiwum Państwowe w Piotrkowie, Starostwo Powiatowe Piotrkowskie, sygn. 1365, k. 24-25; zob. także J. Tomicki, *Polska Partia...*, s. 330; W. Suleja, op. cit., s. 194-195.

²⁶⁷ B. Głowacki, *Polityka Polskiej Partii...*, s. 193-195.

²⁶⁸ Zob. *Kryzys gospodarczy a socjalizm*, „Dziennik Ludowy”, 6 XI 1931, s. 3; *Rozważania nad bankructwem ustroju kapitalistycznego*, „Dziennik Ludowy”, 2 I 1932, s. 7; AAN, UWKr., sygn. 268/II-9, k. 32; APKr., Starostwo Grodzkie Krakowskie, sygn. 728, k. 279; APL, UWL, sygn. 169, k. 387.

wpływem agitacji organizacji partyjnych, stała się wobec niej bardziej sceptyczna, a przez to również politycznie pasywna²⁶⁹. M.Niedziałkowski sugerował zaś – używając typowej dla siebie metafory – że wraz z początkiem lat 30. w historycznych zmaganiach klasowych nastąpił czas „przyływu” antydemokratycznej i kontrewolucyjnej fali, a polityczna apatia jest tego naturalną konsekwencją.

Jednak dla wielu spośród socjalistów – zwłaszcza tych krytycznych wobec polityki władz partii – takie wyjaśnienia, lokujące przyczyny obserwowanej słabości ruchu pośród czynników niezależnych i zewnętrznych, były niewystarczające. Źródła tkwić miały ich zdaniem przede wszystkim we własnych błędach i złych wyborach taktycznych.

Kryzys czy ofensywa socjalizmu?

W noworocznym numerze „Robotnika” z 1933 r. opublikowany został, szeroko omawiany później w historiografii²⁷⁰, artykuł N.Barlickiego, wymownie zatytułowany *Mea Culpa*. Barlicki, pisząc o czarnych scenariuszach politycznych rysujących się przed Niemcami, które przecież na przełomie 1918 i 1919 r. jawiły się jako kraj zmierzający zdecydowanym krokiem po drodze prowadzącej do pokojowej budowy społeczeństwa socjalistycznego, zastanawiał się:

gdzież się podziela siła (oczywiście siła ludowych mas), która sprawiwszy tyle, nie potrafiła rezultatów własnego zwycięstwa zachować? Czyżby zamarło w niej tętno rewolucyjne, czyżby stała się bezwładnym balastem w procesie dziejowym?²⁷¹

Dalej stwierdzał natomiast – dając wyraz powszechnym wśród socjalistów odczuciom – że „nigdy fermenty wśród chłopsko-robotniczych mas nie były tak silne, jak w dniu dzisiejszym. [...] A jednak masy chłopsko-robotnicze objęte są jakimś niepojętym bezwładem i sprawiają nieraz wrażenie zupełnie biernych i apatycznych”²⁷².

O tej zasadniczej sprzeczności pomiędzy sytuacją polityczną i gospodarczą, stwarzającą sprzyjające przesłanki dla radykalnych wystąpień klasy robotniczej, a faktycznie obserwowaną biernością proletariatu wobec nadciągającego faszystowskiego

²⁶⁹ H.Swoboda [A.Próchnik], *Konsekwencje*, „Robotnik”, 1 III 1933, s. 1; por. S.S.Nicieja, *Adam Próchnik. Historyk, polityk, publicysta*, Warszawa 1986, s. 220-221.

²⁷⁰ Zob. np. J.Tomicki, *Norbert Barlicki...*, s. 294-299.

²⁷¹ N.Barlicki, *Mea culpa*, „Robotnik”, 1 I 1933, s. 3.

²⁷² Ibidem.

zagrożenia, decydować miał, zdaniem Barlickiego, brak wiary we własne siły. Psychika klasy robotniczej, jak dowodził, została „wykolejona” w związku z przedwczesnym przerwaniem procesu rewolucyjnego, który rozpoczął się w krajach Europy Środkowej u schyłku I wojny światowej. Odpowiedzialność za „sztuczne” zakończenie tego cyklu walk ponosić mieli socjalistyczni przywódcy, którzy chwytając stery rządów w poszczególnych krajach dążyli do pacyfikacji nastrojów, widząc zwieńczenie ówczesnych dążeń klasy robotniczej w ustanowieniu republiki i systemu demokracji parlamentarnej. W konsekwencji, zawiedzione wówczas nadzieje proletariatu zrodziły polityczną bierność, tak dojmująco widoczną w początku lat 30., ułatwiającą tryumfalną kontrofensywę klas posiadających, które mogły odbudować swą siłę właśnie dzięki zachowaniu części wpływów, których nie udało się złamać z powodu pacyfikacji radykalnych, rewolucyjnych nastrojów tuż po zakończeniu wojny.

Artykuł Barlickiego, zwłaszcza w połączeniu z innym jego tekstem, opublikowanym w „Robotniku” kilka dni wcześniej²⁷³, odczytywać można jako afirmację twórczych sił klasy robotniczej i spontanicznie rozwijającej się walki klasowej, nadrzędnej wobec partyjnych programów. Był on też bez wątpienia próbą stanowczej krytyki dotychczasowej taktyki partii socjalistycznych i, warunkujących ją, założeń programowych²⁷⁴. Krytyka ta była tym donioślejsza, że formułował ją członek ścisłego kierownictwa partii, mający wszak swój niemały udział w „sztucznym” – jak teraz pisał – wstrzymywaniu procesów rewolucyjnych na przełomie 1918 i 1919 r.²⁷⁵ I choć była to przede wszystkim analiza źródeł bierności klasy robotniczej, nie zaś konkretna i wyrażana wprost propozycja środków, które pozwoliłyby ową bierność przełamać, to artykuł ten wpisywał się w zataczający coraz szersze kręgi spór o taktykę ruchu socjalistycznego. Bez wątpienia, była to też zachęta do krytycznego przemyślenia politycznej praktyki socjalistów w dobie historycznego przełomu, przypadającego na lata 1918-1919, a także swoista przestroga przed zgubnymi skutkami wszelkich prób wstrzymywania i ograniczania – w imię teoretycznych konstrukcji – narastających spontanicznie wystąpień proletariatu.

²⁷³ N.Barlicki, *O „tymczasowości”*, „Robotnik”, 24 XII 1932, s. 2.

²⁷⁴ J.Tomicki, *Norbert Barlicki...*, s. 298.

²⁷⁵ Norbert Barlicki, jako wiceminister spraw wewnętrznych w rządzie Moraczewskiego był m.in. współodpowiedzialny za upaństwowienie tworzonej przez PPS Milicji Ludowej, a także za wygaszanie radykalnych nastrojów i wystąpień klasy robotniczej, zob. *Ibidem*, s. 103-109.

O ile jednak Barlicki zdawał się widzieć źródła bierności środkowoeuropejskiego proletariatu przede wszystkim w błędach popełnionych u schyłku wojny i w okresie tuż-powojennym, o tyle grono publicystów i teoretyków związanych z ZNMS i czasopismem „Płomienie” skłonne było krytycznie oceniać również politykę socjalistów prowadzoną przez całą dekadę lat 20.²⁷⁶ Nie obyło się przy tym skądinąd bez osobistych wycieczek pod adresem samego Barlickiego²⁷⁷, choć przyznać trzeba, że ogólna wymowa artykułów publikowanych w „Płomieniach” była raczej bliska temu argumentacji zawartej w *Mea Culpa*. Julian Hochfeld, będący jednym z intelektualnych liderów środowiska „Płomieni”, lata 20. oceniał stanowczo jako „epokę wojującego reformizmu”, której obserwowany w początkach lat 30. kryzys ruchu socjalistycznego, miał być naturalną konsekwencją²⁷⁸. Tkwiące u podstaw powojennej taktyki socjalizmu, powiązane ze sobą tezy o możliwej długoterminowej stabilizacji kapitalizmu, i otwartej perspektywie ewolucyjnego przekształcania społeczeństwa w duchu programu socjalistycznego, okazały się, zdaniem redaktorów „Płomieni” fałszywe. „Reformizm”, który się na nich opierał, prowadził do represjonowania i pacyfikowania oddolnych dążeń klasy robotniczej do walki z kapitałem, to zaś w konsekwencji musiało zaowocować erozją tych cnót i postaw, które decydują o jej politycznej sile. Utracono w ten sposób potężną siłę ofensywną, przyzwyczajając socjalistycznych robotników do bierności i stosowania jedynie parlamentarnych, a więc pośrednich, form walki:

W masy wpajano przekonanie, że cały wysiłek skierować trzeba na uzyskanie jak największej liczby zwolenników-wyborców. [...] A tymczasem decydująca jest nie liczba głosów, lecz siła moralna i fizyczna, jaką dany ruch społeczny w rzeczywistości rozporządza. [...] Socjaldemokracja utraciła bowiem zdolność do walki innej, niż parlamentarna, jej jedynym pancerzem stało się prawo. [...] Masy

²⁷⁶ A.Jaeschke, *Z badań nad ideologią polskiej lewicy socjalistycznej. „Płomienie” – przegląd myśli politycznej*, [w:] *Stulecie polskiego ruchu robotniczego. Studia i rozprawy*, pod red. J.Gołębiowskiego, Kraków 1982, s. 103-105.

²⁷⁷ Zob. *Polska rzeczywistość (rewolucyjna czy kontrrewolucyjna sytuacja)*, „Płomienie”, 1933, nr 13-15.

²⁷⁸ j.h. [J.Hochfeld], *Doświadczenia rządów koalicyjnych*, „Płomienie”, 1932, nr 10-11; L.Winterok, *Założenia lewicy socjalistycznej*, „Płomienie”, 1932, nr 7-8; por. A.Jaeschke, *U źródeł lewicowosocjalistycznej alternatywy programowej. Polska lewica socjalistyczna lat 30. wobec polityki socjaldemokracji i ruchu komunistycznego*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego. Prace z nauk politycznych”, z. 25 (1985).

socjaldemokratyczne, „praworządne” i „państwowe”, pozbawione rewolucyjnego nastawienia, są niezdolne do odparcia kontrrewolucji²⁷⁹.

Co ciekawe jednak, przyczynę tryumfu „reformistycznej” linii autorzy skupieni wokół „Płomieni”, poniekąd jakby wbrew głoszonemu przez siebie przywiązaniu do marksizmu, skłonni byli widzieć raczej nie w strukturalnych uwarunkowaniach powojennej polityki socjalistów, lecz przede wszystkim w decyzjach podejmowanych przez stojące u partyjnego steru jednostki²⁸⁰. Podobnie też źródła reformistycznej polityki widział choćby, reprezentujący zupełnie inne pokolenie, ale również skłonny zwykle do radykalizmu w ocenach, Zygmunt Szymanowski²⁸¹.

Zdaniem publicystów skupionych wokół „Płomieni”, PPS, na tle innych partii socjalistycznych powojennej Europy, szczególnie łatwo poddać miała się „reformistycznej” taktyce, bowiem ciążyła na niej tradycja walk niepodległościowych, a w jej szeregach ważne role przez lata odgrywali ludzie, którym w istocie obcy był klasowy program socjalistyczny, pociągała ich zaś sama idea walki o własne państwo. Po odzyskaniu niepodległości, retoryka „odpowiedzialności za państwo” i odpowiadająca jej kunktatorska polityka, popychała tę część klasy robotniczej, która

²⁷⁹ A.Salman, *Kontrrewolucja w Niemczech*, „Płomienie”, 1932, nr 16, s. 8; zob. także R.Irski [O.Lange], *Od kryzysu do stabilizacji kapitalizmu*, „Płomienie”, 1933, nr 17-18.

²⁸⁰ Wydaje się, że odbijały się tutaj też w jakimś zakresie, doświadczenia, które były udziałem młodych, często dobrze wykształconych i teoretycznie przygotowanych działaczy, rozpoczynających swą działalność w partii. PPS, podobnie jak i inne ówczesne partie socjalistyczne, podlegała bowiem w okresie międzywojennym wyraźnym procesom oligarchizacji. W związku ze słabością liczebną ruchu nie było to tak wyraźnie widoczne jak w Niemczech, gdzie proces ten zresztą analizowano już przed wybuchem I wojny światowej (czynił to przede wszystkim niemiecki teoretyk, przez lata związany z SPD, Robert Michels, autor wydanej w 1911 r. głośnej rozprawy o tendencjach oligarchicznych w nowoczesnych partiach politycznych), lecz mimo to dało się zauważyć wyraźną ciągłość w sprawowaniu poszczególnych funkcji i bardzo ograniczony zakres zmian, jakim ulegały instancje kierownicze partii na przestrzeni kolejnych lat. Oczywiście, miało to swoje zalety, takie jak gwarancja ciągłości w funkcjonowaniu organizacji partyjnej czy ukształtowanie grupy kompetentnych, doświadczonych i znanych szerszej opinii działaczy, miało też jednak wady i owocowało licznymi napięciami pomiędzy „dołami” partii a jej przywódcami. Problem ten, wart zresztą pogłębionego badania, sprzyjał z pewnością radykalizacji postaw młodej socjalistycznej inteligencji, aspirującej wyraźnie do odegrania większej roli w wyznaczaniu kierunków polityki partii i przekonanej, że posiada ku temu odpowiednie teoretyczne przygotowanie, z trudem jednak dobijającej się jednak często do funkcji choćby tylko średniego szczebla w partyjnej strukturze. Skład władz naczelnych PPS w latach 1919-1939, przemawiający za tezą o zasadniczej ciągłości w sprawowaniu funkcji kierowniczych w partii, zestawiała Jadwiga Kaczanowska, zob. J.Kaczanowska, *Skład władz naczelnych PPS 1919-1939*, „Z Pola Walki”, 1969, nr 4.

²⁸¹ „Wypływający dziś coraz częściej w naszych dyskusjach wewnętrznych reformizm [...] był nieraz prostym oportunistycznym ludzi, którzy mają większe zaufanie do konszachców kuluarowych niż do siły proletariatu. Nieraz także bywał prostym wynikiem błędnej oceny sytuacji”, Z.Szymanowski, *Nowa książka socjalistyczna*, „Robotnik”, 1 I 1933, s. 5.

pozostawała pod wpływami PPS, ku politycznej bierności²⁸². Skoro socjalistyczni przywódcy – jak dowodzą na łamach „Płomieni” – przez lata usiłowali wstrzymać na różne sposoby radykalizację klasy robotniczej i próbowali skanalizować jej polityczną energię za pomocą parlamentarnych form walki, to naturalnym rezultatem musiała być niewielka bojowość pozostających pod ich wpływem robotników, co też w spektakularny sposób potwierdziły pierwsze lata kryzysu gospodarczego²⁸³.

Przełamanie panującego w PPS marazmu, a tym samym rozbudzenie na nowo aktywności proletariatu, możliwe miało być, w świetle sugestii pojawiających się na łamach „Płomieni”, dzięki ciągłemu radykalizowaniu toczonych pod sztandarem partii walk i oddaniu przywództwa w ręce młodego pokolenia, które nieobciążone doświadczeniem zmagania doby zaborów, przechować miał zasady prawdziwie klasowego i marksistowskiego programu:

Szczególnie doniosła jest rola młodzieży w ruchu robotniczym w Polsce. Tutaj bowiem starsze pokolenie socjalistyczne wychowało się w zupełnie odmiennych warunkach historycznych, niż obecne, co też ciąży na polskim ruchu robotniczym, który wyrósłszy na walce z mocarstwami zaborczymi, tylko z trudem dostosowuje swą politykę do warunków walki klasowej w polskim kapitalistycznym państwie klasowym. To przystosowanie [...] ruchu robotniczego do dzisiejszych warunków walki klasowej jest specjalnym zadaniem młodzieży socjalistycznej w Polsce²⁸⁴.

Istotną rolę, jaką odegrać miałyby młodzież w odbudowie sił socjalizmu, dostrzegali również Józef Loos, związany z Przemysłem publicysta, który w pierwszej połowie lat 30. zaproponował kompleksową i miejscami bardzo przenikliwą diagnozę stanu ruchu

²⁸² R.I. [O.Lange], *Młodzież w ruchu robotniczym*, „Płomienie”, 1932, nr 10-11; R.Włodek, *Przed zjazdem ZNMS*, „Płomienie”, 1932, nr 10-11; W.R.M. [W.Malinowski], *Na czterdziestolecie PPS*, „Płomienie”, 1932, nr 12.

²⁸³ Nieco podobną argumentację, choć obciążającą „winą” raczej samą klasę robotniczą proponował również anonimowy publicysta „Dziennika Ludowego”, który kilka miesięcy po wyborach brzeskich pisał: „Przedtem robotnicy w swych walkach i dążeniach liczyli zawsze – może czasem za wiele – na pomoc parlamentu. To nieraz do tego stopnia rozleniwiało ludzi, iż byli tacy, co sądzili, że sami nie potrzebują o nic walczyć, bo od tego są np. socjaliści w Sejmie by o wszystko i za wszystkich się starali”, „Braterstwo broni”, „Dziennik Ludowy”, 16 I 1931, s. 3; zob. także A.Salman, *Kontrrewolucja w Niemczech*, „Płomienie”, 1933, nr 13-15.

²⁸⁴ R.I. [O.Lange], *Młodzież w ruchu robotniczym*, „Płomienie”, 1932, nr 10-11; zob. także j.h. [J.Hochfeld], *Przed zjazdem*, „Płomienie”, 1932, nr 7-8; Z.Mitzner, *Front akademicki w Polsce*, „Płomienie”, 1932, nr 7-8; R.Włodek, *Przed zjazdem ZNMS*, „Płomienie”, 1932, nr 10-11; zob. także APKr., UWK, sygn. 2670, k. 7; APKr., Starostwo Grodzkie Krakowskie, sygn. 643, k. 95, 447; APKr., Starostwo Grodzkie Krakowskie, sygn. 644, k. 177.

socjalistycznego w Polsce i w Europie. Rozpoczynając swą analizę, zatytułowaną *Zmierzch czy ofensywa socjalizmu?*, Loos zauważał i zarazem deklarował:

Od kilku lat przeżywa ruch socjalistyczny jako całość głęboki, coraz bardziej widoczny kryzys. [...] Od czasu klęski niemieckiego socjalizmu nie mija dzień, aby przez szpalty pism nie toczył się karawan powożony przez uczonych, polityków czy publicystów, wiozących socjalizm na cmentarz ideałów. [...] A równocześnie w domu zmarłego panuje ruch i ożywienie, nie przypominające w niczym ciszy cmentarnej. [...] Praca ta [cytowany artykuł – KP] nie chce zagłuszyć jakichkolwiek wątpliwości. Ani nie chce walić w bęben, wśród krzyku, że nic się nie stało. Ukrywanie niemocy nie daje nigdy zdrowia. Nie idzie tutaj dlatego o to, żeby cokolwiek osłonić albo przemilczeć, ale o to jedynie, aby dotrzeć do źródeł niemocy i usunąć je²⁸⁵.

Poszukując źródeł tej słabości, Loos także kierował swoją uwagę na rolę, odegraną w okresie powojennym przez przywódców ruchu. W jego ocenie, byli to ludzie, którzy mentalnie ukształtowani zostali przez wcześniejszą epokę, przez co mieli okazać się niezdolni do sprostania wyzwaniom burzliwych, kryzysowych czasów. Jak zauważał, masowe ruchy społeczne przechodzić miały każdorazowo w swej ewolucji trzy etapy – okres propagandy ideałów, okres organizacji popierających je mas i wreszcie okres realizacji swego programu. Choć ruch socjalistyczny obiektywnie stanął już – jak oceniał – u progu walki o ostateczne wcielenie w życie swych ideałów, a sytuacja w istocie stała się rewolucyjna, to w jego szeregach nie znaleźli się przywódcy, którzy mogliby tą walką właściwie pokierować. Ci, którzy stoją na jego czele – dowodził dalej – bez wątpienia pozostali dobrymi mówcami i organizatorami, lecz cnoty te, tak cenne przed laty, w nowym okresie przestały być już wystarczające. Socjalizm potrzebować miał nowych przywódców, młodych wiekiem i duchem, „ludzi czynu, twardych, nieustępliwych i zdecydowanych”, takich, którzy z determinacją, śmiałością i konsekwencją poprowadzą ruch do osiągnięcia ostatecznych celów²⁸⁶.

Konto dotychczasowych przywódców socjalistycznych obciążać miała jednak nie tylko odpowiedzialność za impas, w jakim znalazł się socjalizm, stając na progu wyczekiwanej rewolucji, lecz również niespodziewana bierność klasy robotniczej. W

²⁸⁵ J.Loos, *Zmierzch czy ofensywa socjalizmu?* (cz. 1), „Nowy Głos Przemyski”, 1934, nr 7, s. 2 (cytowany tu cykl artykułów opublikowano również w przeredagowanej wersji w postaci odrębnej broszury: J.Loos, *Zmierzch czy ofensywa socjalizmu. Próba zarysu*, Warszawa 1934).

²⁸⁶ Idem, *Zmierzch czy ofensywa socjalizmu?* (cz. 3), „Nowy Głos Przemyski”, 1934, nr 9, s. 2; zob. także APKr., Starostwo Grodzkie Krakowskie, sygn. 643, k. 481-482.

ocenie Loosa, socjaliści dotychczas zbyt małą wagę przywiązywali do zrozumienia psychologicznych uwarunkowań wyborów politycznych, koncentrując swą uwagę na innych kwestiach i opierając swoją taktykę głównie na racjonalistycznych z natury analizach ekonomicznych i społecznych. W ich wyniku socjaliści powszechnie uważali, jak twierdził Loos, że pogorszenie kondycji gospodarki kapitalistycznej w naturalny sposób przełoży się na wzrost wpływów socjalizmu:

Mimo, że olbrzymia większość socjalistów nie uznawała takiej formuły [„im gorzej, tym lepiej” – KP], to jednak nie przewidywano, że wywołane kryzysem niezadowolenie mas, doprowadzi je zamiast stanu wrzenia do takiego stanu apatii. Widocznie więc socjalizm za mało poświęcił uwagi procesom psychologicznym, niemniej ważnym od procesów gospodarczych²⁸⁷.

Loos zauważał, że socjaliści, zapatrzeni w rosnące liczby zdobywanych głosów i przekonani, że nawet drobne reformy i doraźne zdobycze przybliżają do socjalizmu, nie dostrzegli narastającego rozczarowania mas, które skumulowane doprowadziło do obserwowanej u progu lat 30. apatii. Rozczarowanie to wynikać miało z faktu, że hasła głębokich i radykalnych zmian, w imię których ruch socjalistyczny przy różnych okazjach mobilizował masy, nie doczekały się w istocie realizacji²⁸⁸. Generowana za ich sprawą energia i entuzjazm, zamiast znaleźć ujście, były po pewnym czasie tłumione, przy akompaniamencie przestróg przywódców, dowodzących, że nie nadszedł jeszcze właściwy czas na całkowite spełnienie obietnicy, którą niesie ze sobą idea socjalizmu. Oceniając wobec tego psychologiczne nastawienie mas, do których w obliczu kryzysu kapitalizmu i politycznej ofensywy sił antydemokratycznych, apelowali socjaliści, Loos stwierdzał:

Świadomość przeciętnych ludzi współczesnych generacji wypełniało w coraz większym stopniu uczucie nieufności wobec wszystkich i wszystkiego. Wiara po prostu wypaliła się w masach. A razem z nią i aktywność. Masy uważają się dzisiaj za oszukane. Nie chcą ani nie mogą wierzyć, bo wiara ich została w ich rozumieniu nadużyta. Historia aktywności politycznej tej masy jest historią rozczarowań²⁸⁹.

²⁸⁷ J.Loos, *Zmierzch czy ofensywa socjalizmu?* (cz. 1), „Nowy Głos Przemyski”, 1934, nr 7; zob. także Idem, *Perspektywy socjalizmu. Nowi ludzie*, „Naprzód”, 8 X 1933, s. 5; *O ofensywę socjalizmu*, „Gazeta Robotnicza”, 23 I 1934, s. 1.

²⁸⁸ J.Loos, *Perspektywy socjalizmu. Dlaczego masy są bierne?*, „Naprzód”, 24 IX 1933, s. 6; *O ofensywę socjalizmu*, „Gazeta Robotnicza”, 23 I 1934, s. 1.

²⁸⁹ J.Loos, *Perspektywy socjalizmu. Dlaczego masy są bierne?*, „Naprzód”, 24 IX 1933, s. 6.

W omówionych tu analizach N.Barlickiego, Loosa i publicystów „Płomieni”, dotyczących źródeł bierności klasy robotniczej, wyraźnie odbijały się niepokoje, które w początku lat 30. Podzielane były przez niemałą część działaczy PPS. Defensywne nastawienie, uzasadniane jednocześnie wiarą w historyczną konieczność ostatecznego sukcesu, a także bierność i kunktatorstwo – nawet jeśli wyolbrzymiane przez autorów krytycznych wypowiedzi – budziły frustrację i coraz większy sprzeciw, zwłaszcza w zestawieniu z dynamizmem ruchów faszystowskich w całej Europie. Szczególnie elektryzująco na socjalistów podziałała pod tym względem klęska, poniesiona przez niemiecką SPD. W zmieniającej się szybko pod ciśnieniem kryzysu sytuacji politycznej dalsza pasywność i brak inicjatywy mogły bardzo drogo kosztować. Jak na jednym z krakowskich zebrań mówił Aleksander Papier – „Ten ma rację, kto zdobywa się na aktywność”²⁹⁰.

Świadomość dojrzewającego problemu miał również M.Niedziałkowski, który jako jeden z najważniejszych twórców (i zarazem interpretatorów) taktyki PPS w niepodległej Polsce, był niejako bezpośrednim adresatem szeregu gorzkich, rozliczeniowych wypowiedzi, przyjmujących zarówno formę publicystyczną, jak i prezentowanych podczas zebrań partyjnych organizacji²⁹¹. Zdaniem redaktora „Robotnika” problemy, z którymi przyszło mierzyć się ruchowi socjalistycznemu, wynikały jednak przede wszystkim z obiektywnych okoliczności, nie zaś z błędów popełnianych przez kierujące nim jednostki. Zwracał przy tym uwagę, że masowy ruch polityczny tylko w niewielkim stopniu daje się nagiąć do woli swych przywódców, a na dłuższą metę o jego dynamice decydują zmiany nastrojów i oczekiwań w obrębie bazy społecznej, na której się opiera²⁹². Przedłużające się polemiki wokół wcześniejszych

²⁹⁰ APKr., Starostwo Grodzkie Krakowskie, sygn. 643, k. 425; zob. także F.Mantel, *1 Maja 1933 roku*, „Robotnik”, 30 IV-1 V 1933, s. 5; A.Renn, *Jeszcze o przyczynach klęski socjalistów niemieckich* (cz. 1), „Robotnik”, 20 VIII 1933, s. 3; Idem, *Jeszcze o przyczynach klęski socjalistów niemieckich* (cz. 2), „Robotnik”, 21 VIII 1933, s. 2.

²⁹¹ Krytyki, kierowane pod adresem Niedziałkowskiego przez zwolenników radykalizacji polityki partii omawiają m.in. Marian M. Drozdowski i Aleksandra Tymieniecka, zob. M.M.Drozdowski, A.Tymieniecka, *Mieczysław Niedziałkowski*, „Najnowsze Dzieje Polski 1914-1939”, t. IX, 1965, s. 54 i nast.

²⁹² „Gadanina komunistyczna i komunizująca o zdradzie przywódców była i jest śmieszną nikczemnością; potężne ruchy mas nie powstają na skutek nakazów i nie upadają na skutek zakazów kierownictwa. Kierownictwo odgrywa – rzecz jasna – dużą rolę; jego błędy wpływają na bieg wypadków; jego słuszne i przewidujące posunięcia ułatwiają pomyślny wynik danej akcji; ale o samej możliwości ruchów masowych w takim albo innym kierunku decydują rzeczy o wiele głębsze, niż życzenia i nastawienia osobiste jednostek”, M.Niedziałkowski, *Ofensywa proletariatu*, „Robotnik”, 26 VI 1932, s. 1.

posunięć – których przykład stanowiły właśnie artykuły Loosa, Barlickiego, redaktorów „Płomieni”, czy dostrajających się do tego ton publicystów bundowskiego „Nowego Pisma” – utrwałać miały tylko „sugestię klęski”, ciężącą coraz mocniej ruchowi socjalistycznemu. Niedziałkowski zgadzał się z oceną, że konieczne stało się ponowne rozbudzenie entuzjazmu i zaktywizowanie klasy robotniczej, jego zdaniem jednak nie było to możliwe w atmosferze rozliczeń i samobiczowania²⁹³. Przed ruchem socjalistycznym, przekonywał dalej redaktor „Robotnika”, stać miało zadanie bardziej doniosłe, niż analizowanie dawnych posunięć i piętnowanie popełnionych przed laty błędów. Rosnąca polityczna aktywność mas i natężenie walk społecznych, o których donosił redaktor „Robotnika” już w 1932 r., tworzyć miały warunki, pozwalające myśleć w dalszej perspektywie o przejściu ruchu socjalistycznego do politycznej ofensywy:

Trzeba za to siebie samych wyzwolić spod sugestii klęsk. Sytuacja przedstawia się bowiem tak, że leżą przed nami możliwości obiektywne tak ogromne, jak nigdy przedtem w dziejach. [...] Wazą się dwie szale. Na tę naszą musimy rzucić ciężar woli zbiorowej, naszej energii, naszego rozmachu. Tutaj problem spoczywa, w dziedzinie subiektywnej, w psychice ruchu socjalistycznego. [...] warunkiem podjęcia ofensywy jest wola zwycięstwa²⁹⁴.

Przekonanie o konieczności przejścia do aktywnej i ofensywnej polityki stawało się więc w szeregach PPS coraz bardziej powszechne i to w pewnym stopniu niezależnie od pozytywnej czy negatywnej oceny dotychczasowych władz partii i ich polityki. Ostatecznie bowiem, jak zauważał A.Ciołkosz, tylko w ofensywnej walce ruch socjalistyczny odzyskać mógł swe siły:

[...] żywiołem socjalizmu jest walka. Więcej energii, więcej inicjatywy, więcej ducha ofensywnego! Nie tylko brońmy się: atakujmy! Nie tylko brońmy swych pozycji: nacierajmy! Walczmy! Walczmy o masy i prowadźmy masy do walki!²⁹⁵

²⁹³ Idem, *Kongres francuski*, „Robotnik”, 18 VII 1933, s. 1; Idem, *Przed ofensywą*, „Robotnik”, 23 XII 1933, s. 2; Zob. także *Precz z płaczkami i lamentami*, „Gazeta Robotnicza”, 2 XII 1933, s. 2.

²⁹⁴ M.Niedziałkowski, *Przed ofensywą*, „Robotnik”, 23 XII 1933, s. 2; zob. także Idem, *Ofensywa proletariatu*, „Robotnik”, 26 VI 1932, s. 1; Idem, *Przygotowywanie realnych możliwości*, „Robotnik”, 18 XI 1932, s. 1.

²⁹⁵ A.Ciołkosz, *Rozpiętości*, „Robotnik”, 13 IX 1932, s. 1.

Pod jakimi hasłami i w jakiej formie jednak toczona miała być ta walka? Odpowiedzi na te pytania udzielić miał kolejny kongres PPS, zaplanowany na pierwsze dni lutego 1934 r.

3.3 Między jednolitym frontem a blokiem demokratycznej lewicy

Rozprawiać o przyjaźni z tymi, którym ufać rozum nam odradza, a nasze rozwiane po tysiącokroć złudzenia każą nam ich nienawidzić, jest szaleństwem i głupotą. Każdego dnia słabnie łączące nas pokrewieństwo. Czy zatem jest jeszcze jakaś podstawa, by ludzię się, że wraz z zanikaniem związku stosunki będą się poprawiać i że łatwiej nam będzie dojść do porozumienia, choć przed naszym obliczem ukaże się po dziesięćkroć więcej i dziesięćkroć poważniejszych przedmiotów sporu niż dotychczas?

Thomas Paine

W poszukiwaniu źródeł siły

W przededniu XXIII Kongresu PPS, którego początek zaplanowano na 2 II 1934 r., Jan Cynarski opublikował na łamach „Robotnika” artykuł, w którym z pasją krytykował zamykanie części spośród swych partyjnych towarzyszy do trwonienia energii na dyskusje o abstrakcyjnych, teoretycznych problemach. Nawoływał do „zejścia z niewłaściwej płaszczyzny”, wskazując, że nie kwestia takiego czy innego kształtu porewolucyjnych stosunków jest najbardziej palącym problemem stającym przed socjalistami, lecz obrona przed faszyzmem i rysującą się na horyzoncie groźba ostatecznej klęski, poniesionej z ręki, mającego rzekomo chwiać się już w posadach, kapitalizmu²⁹⁶. Gorzkie słowa Cynarskiego dobrze podsumowywały przedkongresową debatę, zdominowaną w istocie przez spór o to, w jakich formach ustrojowych realizowany będzie program głębokich przemian społecznych i gospodarczych; spór toczony jakby na przekór sprawozdaniom ze stanu organizacyjnego PPS. W ich świetle bowiem partia, która miała wszak w założeniu pokierować tym epokowym przedsięwzięciem, wyraźnie traciła wpływy, a jej terenowe struktury pogrążone były często w bierności oraz apatii²⁹⁷.

Tego rodzaju problemy tylko pośrednio zajmowały jednak uczestników publicystycznej dyskusji, skądinąd znacznie mniej intensywnej, niż choćby debata przeprowadzona przed poprzednim kongresem, wiosną 1931 r.²⁹⁸ Oprócz

²⁹⁶ J.Krzyształowski (Cynarski), *Zejdźmy z niewłaściwej płaszczyzny*, „Robotnik”, 31 I 1934, s. 3.

²⁹⁷ Zob. B.Głowacki, *Polityka Polskiej Partii...*, s. 233-235.

²⁹⁸ Bolesław Drobner w latach 60. wspominał, że głosy przedstawicieli partyjnych radykałów w debacie przedkongresowej nie były dopuszczane na łamy „Robotnika”, trudno jednak stwierdzić, co dokładnie miał w tym wypadku na myśli i czy w istocie ograniczono możliwość wypowiedzi części działaczy –

wspomnianego już w poprzednim rozdziale sporu między Edwardem Hryniewiczem a Mieczysławem Niedziałkowskim o stosunek do drobnomieszczaństwa, a także konfrontacji wokół hasła dyktatury proletariatu (lub dyktatury mas rewolucyjnych, postulowanej przez Stanisławę Woszczyńską²⁹⁹), jej treść sprowadziła się w zasadzie do polemiki Zygmunta Zaremby³⁰⁰ i Artura Hausnera³⁰¹ oraz wypowiedzi Zbigniew Mitznera, odbijającej w pewnym zakresie tezy wypracowane w środowisku młodych publicystów, związanych z OM TUR i ZNMS³⁰². Zaremba w swoim artykule ogłaszał „nowy okres w życiu Partii”, stwierdzając, że w ciągu niespełna trzech lat, które minęły od poprzedniego kongresu, dokonał się rzeczywisty i głęboki zwrot programowy w szeregach socjalistów. Kolejne uchwały Rady Naczelnej, zwłaszcza te formułowane już po tryumfie ruchu nazistowskiego w Niemczech, definitywnie odsunąć miały, jego zdaniem, PPS od polityki kompromisów i współpracy z innymi siłami politycznymi, typowej dla okresu stabilizacji kapitalizmu, w zamian przyjmując perspektywę społecznej rewolucji. Tym samym Zaremba stwierdzał ostateczne zwycięstwo linii taktycznej, którą osobiście forsował w debacie poprzedzającej poprzedni kongres PPS:

W ten sposób od oszukańczego zgiełku targów politycznych PPS odwraca się twarzą ku zagadnieniu rewolucji socjalnej, jedynemu istotnemu zagadnieniu obecnej epoki³⁰³.

Wraz z uznaniem w uchwałach programowych partii konieczności przeniesienia ciężaru walki z terenu parlamentarnego na wystąpienia masowe, rozwiązywać miał się również problem zdobycia sojuszników w walce o władzę. Zaremba powtarzał przy tym argumenty, które sformułował już w 1931 r. Głosił więc konieczność odseparowania się PPS od wszystkich sił stojących na gruncie gospodarki kapitalistycznej i skoncentrowania uwagi na walce o ostatecznej jej zniesienie. W ten sposób skupiona

publikacja artykułów Mitznera, a także Stanisławy Woszczyńskiej i Jana Stańczyka, obojga wysuwających wprost hasło dyktatury, sugerowałyby jednak, że nawet jeśli jakaś nieformalne ograniczenia w istocie były stosowane, to nie uniemożliwiały względnie swobodnej prezentacji poglądów zyskujących sobie pewną popularność w szeregach partii, zob. AAN, R-106, k. 8; zob. także B.Drobner, *Bezustanna walka*, t. 2, Warszawa 1965, s. 244; B.Głowacki, *Polityka Polskiej Partii...*, s. 229-230.

²⁹⁹ S.Woszczyńska, *Dyktatura klas rewolucyjnych*, „Robotnik”, 27 I 1934, s. 3.

³⁰⁰ Z.Zaremba, *Nowy okres w życiu partii*, „Robotnik”, 30 I 1934, s. 3.

³⁰¹ A.Hausner, *Czy nowy okres w życiu partii?*, „Robotnik”, 1 II 1934, s. 3.

³⁰² Z.Mitzner, *Psychologia klęski i warunki zwycięstwa*, „Robotnik”, 22 I 1934, s. 2.

³⁰³ Z.Zaremba, *Nowy okres w życiu partii*, „Robotnik”, 30 I 1934, s. 3.

pod sztandarami PPS klasa robotnicza „promieniowałaby siłą”, przyciągając ku sobie wszystkich, którzy cierpią niedostatek:

Dziś proletariat może i powinien wrócić do swej roli holownika historii, znów jego partia może stać się ośrodkiem aktywności całych mas społecznych, przez podjęcie i mocne postawienie w życiu Polski wielkiej sprawy rewolucji społecznej, niosącej zapowiedź pracy dla wszystkich chcących pracować i dobrobyt dla wszystkich, którzy pracują³⁰⁴.

Zaremba uważał, że dokumenty programowe przyjmowane przez władze partii po kongresie krakowskim stanowią wystarczającą podstawę dla sformułowanej w ten sposób taktyki rozbudowy własnych sił w oparciu o walki wybuchające na podłożu ekonomicznym³⁰⁵. Podjętą rok później próbą praktycznej realizacji tej koncepcji, określanej przez niego często jako „rewolucyjny realizm”, była tzw. Narada Robotnicza, zwołana w Warszawie 17 II 1935 r., z udziałem delegatów reprezentujących stołeczne fabryki. Głównym pomysłodawcą Narady był właśnie Zaremba, który spodziewał się, że za przykładem Warszawy podobne zgromadzenia odbędą się również w innych miastach, a wyłonione przez robotniczych delegatów komitety pokierują masowymi wystąpieniami, koordynując akcje podejmowane w różnych ośrodkach³⁰⁶. Pierwotna koncepcja Narady, a także inne propozycje zgłaszane przez Zarembę (popierane m.in. też przez Bolesława Drobner) na forum Rady Naczelnej PPS świadczyć mogły o tym, że w jego ocenie odpowiednią dynamikę i zasięg walk kształtujących się w oparciu o praktyczne postulaty ekonomiczne, osiągnięte mogą być wówczas, gdy przyjmą formy wykraczające poza ciasne ramy partyjne czy związkowe. Zaremba uważał, że warunki po temu stwarzają przyjęte już oficjalnie przez PPS uchwały programowe, wobec czego apelował do partyjnych

³⁰⁴ Z.Zaremba, *Nowy okres w życiu partii*, „Robotnik”, 30 I 1934, s. 3.

³⁰⁵ Charakterystyczne były słowa kończące jeden z artykułów Zaremby w związkowym periodyku, „Włókniarz”: „Platforma walki robotniczej została wykuta w walce, prowadzonej przez ostatnie lata. Skrócenie czasu pracy bez obniżania płac, umowy zbiorowe dla wszystkich gałęzi pracy, kontrola robotnicza nad fabrykami i zakaz zamykania zakładów pracy, roboty publiczne dla wszystkich poszukujących pracy, pełna pomoc dla bezrobotnych, którym pracy nie dano, oto te hasła, które będą mobilizowały masy robotnicze, ogniskowały ich siłę, aż wreszcie skują proletariat w potężny blok jednolity solidarnością i świadomością. Ten blok rozbije stary, podły świat”, Z.Zaremba, *Na gruzach kapitalizmu*, „Włókniarz”, 1935, nr 2, s. 2; zob. także Z.Zaremba, *Nowy okres w życiu partii*, „Robotnik”, 30 I 1934, s. 3; Z.Zaremba, *Rok podnoszącej się fali*, „Włókniarz”, 1934, nr 12; *Kongres PPS*, „Tydzień Robotnika”, 1934, nr 8.

³⁰⁶ AMW, KRz., sygn. 354, k. 740, 766; por. Z.Szczygielski, *Walka o jednolity front w Warszawie 1933-1935*, Warszawa 1972, s. 197-198.

radykałów, aby siły wkładane na walkę z władzami partii o wysunięciu takich czy innych haseł (czytelna była tu aluzja do sporu o hasło dyktatury proletariatu), spożytkowali raczej na praktyczne wcielanie w życie swych postulatów, w świetle obowiązujących postanowień władz naczelnych miało być to bowiem całkowicie możliwe.

Szybko jednak sam Zaremba przekonał się, że jego ocena sytuacji była zbyt optymistyczna. Wysunięta przez niego koncepcja zwołania Narady Robotniczej spotkała się bowiem z oporem części przywódców klasowych związków zawodowych (m.in. Zygmunta Żuławskiego³⁰⁷), obawiających się osłabienia własnej pozycji, w rezultacie przesunięcia ciężaru koordynacji akcji poza instancje związkowe czy partyjne, a także negatywnych konsekwencji, jakie dla aktualnego stanu posiadania ruchu robotniczego mogłoby pociągnąć za sobą eskalowanie konfliktów ekonomicznych. Ostatecznie też, mimo uroczystej oprawy i podniosłej atmosfery, odbyta w lutym 1935 r. Narada okazała się jednorazowym epizodem, nawet mimo wysunięcia przez Zarembę postulatu zwołania w dalszej kolejności ogólnokrajowego kongresu robotniczo-chłopskiego³⁰⁸. Ostatecznie nie wpłynęła w istotny sposób na zmianę taktyki PPS, ani też nie nadała rozpędu toczonym w skali kraju walkom ekonomicznym³⁰⁹, a sformułowany przez delegatów manifest nie wykraczał w zasadzie poza postulaty wszechstronnej poprawy warunków pracy i życia klas pracujących, przy czym jednak stwierdzano, że ich realizacja nie jest możliwa ze względu na stanowisko kapitalistów, a wobec tego wymaga wcześniejszego zdobycia przez nie władzy³¹⁰. Pewne echo pierwotnej koncepcji taktycznej Zaremby pobrzmiewało przede wszystkim we fragmencie głoszącym, że

³⁰⁷ Zob. np. AMW, KRz., sygn. 354, k. 766; APKr., UWKr., sygn. 605, k. 54; szerzej na ten temat: B.Głowacki, *Polityka Polskiej Partii...*, s. 279-280; M.Śliwa, *Zygmunt Żuławski...*, s. 94-95.

³⁰⁸ J.Żarnowski, *Polska Partia Socjalistyczna w latach 1935-1939*, Warszawa 1965, s. 75.

³⁰⁹ W literaturze zwraca się jednak uwagę, że Narada stanowiła pewien impuls dla zbliżenia członków PPS i komunistów, zob. B.Głowacki, *Polityka Polskiej Partii...*, s. 281; J.Tomicki, *Polska Partia...*, s. 351.

³¹⁰ „Nie ustaniemy aż zwyciężymy, aż wywalczymy rząd robotniczo-chłopski, który potężnym ramieniem dyktatury mas pracujących w mieście i na wsi potarga sieć krzywdy i ucisku i wybuduje nowy, socjalistyczny ustrój wolności, pracy i dobrobytu dla wszystkich, *Manifest Narady Delegatów Robotniczych*, „Robotnik”, 19 II 1935, s. 2.

Walka każdego warsztatu jest walką wszystkich robotników. Obowiązkiem klasowych organizacji robotniczych jest włączenie każdej poszczególnej akcji węzłami solidarności i pomocy z całą klasą robotniczą³¹¹.

Co ciekawe, na konieczność skupienia uwagi właśnie na walce o poprawę warunków pracy i bytu robotników, wskazywał również A. Hausner, otwarcie wszak polemizujący przed kongresem z Zarembą. Wieloletni redaktor lwowskiego „Dziennika Ludowego”, który cieszył się od lat opinią zwolennika zdecydowanie umiarkowanej i reformistycznej polityki, podkreślał w swoim artykule, że skupienie się na kwestiach tak odległych, jak szczegóły polityki rządu robotniczo-włściańskiego po zwycięskiej rewolucji, przy jednoczesnym ignorowaniu codziennych trosk klas pracujących i możliwych sposobów ich łagodzenia, nie przysporzy partii nowych sympatyków i nie rozbudzi w jej szeregach tak potrzebnego entuzjazmu. Zaremba również chciał mobilizować klasy pracujące do walki w oparciu o konkretne postulaty ekonomiczne (skrócenie czasu pracy, roboty publiczne, podniesienie wynagrodzeń itd.), nie wierzył jednak, że w warunkach rozkładu gospodarki kapitalistycznej ich realizacja będzie możliwa, a wobec tego miał nadzieję, że następować będzie w ich świadomości stopniowe przechodzenie od żądań obliczonych na doraźną i cząstkową poprawę własnej sytuacji bytowej do całościowego odrzucenia kapitalizmu i zaangażowania na rzecz jego obalenia³¹². Hausner zarzucał jednak Zarembie, i zwolennikom radykalnego kursu w ogóle, że uzależniając wszelką poprawę sytuacji od ostatecznego obalenia kapitalizmu, popadają w historyczny fatalizm i skazują partię na bierność w kluczowym dla przyszłości klasy robotniczej momencie. Lwowski publicysta stwierdzał, że forsując program „na jutro”, a więc na czas po zwycięskiej rewolucji, socjaliści pozostają w dziedzinie fantazji, ani o krok nie przybliżając się do wytęsknionego przełomu, niemożliwego przecież do realizacji bez wytworzenia odpowiedniej siły w masach. Tę zaś budować można było tylko – jak twierdził – „na twardym gruncie rzeczywistości”, a więc w potraktowanych serio zmaganiach o poprawę położenia klas pracujących w chwili obecnej³¹³.

Zgoła odmienne stanowisko w dyskusji przedkongresowej zajmował Zbigniew Mitzner, który odwołując się do omawianych już wcześniej analiz klasowego charakteru państwa, podejmowanych szczególnie często wśród młodych i radykalnie

³¹¹ Ibidem, s. 2; zob. także *Krzywda zjednoczycielka*, „Tydzień Robotnika”, 1935, nr 2.

³¹² Zob. np. *Pod hasłami Narady*, „Tydzień Robotnika”, 1935, nr 12.

³¹³ A. Hausner, *Czy nowy okres w życiu partii?*, „Robotnik”, 1 II 1934, s. 3.

zorientowanych publicystów pepeesowskich, stwierdzał, że PPS stała się zakładniczką swego historycznego sukcesu, jakim było odzyskanie niepodległości i demokratyzacja odrodzonej Polski. Polemizując wprost z M.Niedziałkowskim, zauważał, że problemem socjalistów nie jest wcale rozpowszechniona „psychologia klęski”, lecz raczej swoista „psychologia zwycięstwa”, paraliżująca wszelkie próby radykalizacji polityki partii w obawie przed utratą osiągniętych zdobyczy, z niepodległością na czele. Wiara w to, że „republika demokratyczna, nie jest już ekspozyturą kapitalizmu, ale areną wolnej gry sił klasowych, na której jednakowa jest linia startu i dla burżuazji i dla proletariatu”, w połączeniu z pragnieniem wzięcia „odpowiedzialności za państwo” sparaliżować miała PPS i zrodzić w masach poczucie bezradności. Formułując w oparciu o te spostrzeżenia wnioski taktyczne, Mitzner pisał:

Chodzi o to, ażeby PPS, która tak bohatersko przez wiele dziesiątków lat umiała walczyć o niepodległość, dzisiaj przełamała już ostatecznie psychologię swego zwycięstwa z 1918 roku. Bo psychologia naszej obecnej klęski jest psychologią ówczesnego zwycięstwa³¹⁴.

Mitzner zauważał, że problemy, z którymi mierzyć się musi partia dotyczą zarówno kwestii teoretycznych – co drobiazgowo omówiono w poprzednich dwóch rozdziałach – jak i nastawienia panującego w jej szeregach. Postawa akcentująca ciągłość i „realizm” w działalności partii, którą reprezentował Hausner, była oczywiście zdecydowanie obca zarówno jemu, jak i autorom z jego pokolenia, zdobywającym swe pierwsze publicystyczne szlify zwykle w „Płomieniach”. Nie satysfakcjonowała ich również optyka Z.Zaremby. Zmiana tonu uchwał programowych i publicystyki „Robotnika”, na którą zwracał uwagę, sama w sobie pozostawała, w ich odczuciu, niewystarczająca. Aby taktyka PPS mogła ulec istotnej zmianie, musiała nastąpić wewnętrzna odnowa w samej partii i dominujących w jej szeregach nastrojów – twierdził Mitzner³¹⁵. Przebieg kongresu miał też pokazać, że nie była to opinia odosobniona.

³¹⁴ Z.Mitzner, *Psychologia klęski a warunki zwycięstwa*, „Robotnik”, 22 I 1934, s. 2.

³¹⁵ Podobną argumentację, choć w sposób mniej bezpośredni, rozwijał Mitzner również w artykule opublikowanym trzy tygodnie wcześniej, zob. Z.Mitzner, *Rewolucję zaczniemy od siebie*, „Robotnik”, 3 I 1934, s. 2.

Problemy taktyczne w debatach kongresu i w publicystyce prasowej

Obrady XXIII Kongresu PPS, zwołanego w warszawskiej siedzibie Związku Zawodowego Kolarzy, otworzył urzędujący wiceprzewodniczący RN, Wilhelm Topinek. Na czele prezydium, które prowadzić miało obrady stanął, cieszący się zaufaniem dotychczasowego kierownictwa partii, Żuławski, pomimo tego, że część opozycyjnie zorientowanych działaczy próbowała forsować kandydaturę Andrzeja Struga³¹⁶. W ciągu trzydniowych obrad delegaci wysłuchali sprawozdań władz partyjnych z dotychczasowej działalności oraz referatów programowych i politycznych, wygłoszonych przez M.Niedziałkowskiego, Kazimierza Pużaka, Kazimierza Czapińskiego oraz Władysława Gumpłowicza, który zaprezentował założenia nowego programu rolno partyjnego, przyjętego zresztą bez poważniejszych polemik³¹⁷. Do dyskusji prowokowało natomiast wystąpienie Niedziałkowskiego, który kreślił szeroką analizę sił klasowych i wyzwań stających przed ruchem socjalistycznym, pokrywającą się zasadniczo z rozważaniami prowadzonymi już wcześniej w „Robotniku”. Niedziałkowski, powtarzając tezy uchwał Międzynarodówki, uzależniał metody działania ruchu socjalistycznego od warunków panujących w danym kraju: w państwach stabilnej demokracji wciąż otwarta była droga walki parlamentarnej, tam, gdzie bezapelacyjnie zwyciężył faszyzm (np. Włochy i Niemcy) jedyną drogą stawała się walka rewolucyjna, zaś w krajach, gdzie pomimo dyktatury zwycięstwo faszyzmu wciąż nie było pełne, a wobec tego istniały nadal pewne ograniczone możliwości legalnej działalności, tam „taktyka jest najtrudniejsza, odpowiedzialność największa”. Niedziałkowski, w świetle relacji „Robotnika”, nie określał wprost, do której grupy zaliczyć należy Polskę, bez trudu wywnioskować jednak można było, że do tej ostatniej, gdzie o stosowanych środkach taktycznych decydować miała „tylko sprawa celowości”³¹⁸.

³¹⁶ Szerzej na ten temat: B.Głowacki, *Polityka Polskiej Partii...*, s. 231.

³¹⁷ Henryk Wachowicz, w latach 30. zdecydowanie utożsamiający się z radykalnymi nurtami w łonie PPS po latach wspominał, że pomimo silnych tarć w kwestiach programowych, „w sprawie programu rolno partyjnego nie było między nami zasadniczych różnic”, H.Wachowicz, *Relacja o XXIV Kongresie PPS*, „Z Pola Walki”, 1962, nr 4, s. 211. Również Michał Śliwa, że „w drugiej dekadzie okresu międzywojennego wśród socjalistów polskich rozbieżności w sprawie przebudowy ustroju rolno partyjnego nie były duże”, M.Śliwa, *Myśl agrarna...*, s. 168.

³¹⁸ W urzędowym sprawozdaniu stwierdzano, że Niedziałkowski otwarcie wymienił Polskę w grupie państw „krytofaszystowskiej” dyktatury, zob. *XXIII Kongres PPS (1934 r.) w materiałach i relacjach agenturalnych Komisariatu Rządu na m.st. Warszawę*, oprac. H. Marek, „Z Pola Walki” 1958, nr 1, s. 175; podobnego podziału, jak podczas kongresu, jednak z jednoznacznym przyporządkowaniem Polski

W istocie więc redaktor „Robotnika” stał na stanowisku maksymalnej elastyczności, unikania – motywowanej doktrynalnie – rezygnacji z tej czy innej formy działania, a w praktyce też pozostawienia szerokiej swobody w prowadzeniu bieżącej polityki władzom partii. Niewiele więcej w kwestiach taktycznych wniósł również referat wygłoszony przez K.Pużaka. Sekretarz generalny PPS powtarzał tezę o konieczności przejścia partii do ofensywy, wskazując na ścisłą zależność pomiędzy walką z faszyzmem a walką o obalenie kapitalizmu³¹⁹. Wiązało się to z mocno zaakcentowanym w referacie przekonaniem o niemożliwości trwałego rozwiązania problemów społecznych w ramach systemu kapitalistycznego. Równie stanowczy był też Pużak, jeśli chodzi o metody działania:

Dobór środków walki precyzujemy w jednym zdaniu: rząd robotniczo-włściański musi być rezultatem ruchu masowego. Innych dróg nie ma, gdyż obiektywne warunki są takie, iż wszelkie inne pozycje, które mogłyby być wyzyskane przez proletariat, zostały zniweczone przez dyktaturę³²⁰.

Referaty Niedziałkowskiego i Pużaka bez wątpienia utrzymane były więc w dość radykalnym tonie, korespondującym z kierunkami ewolucji, jakiej w ciągu poprzednich trzech lat ulegało oficjalne stanowisko PPS³²¹. Z drugiej jednak strony nie sposób było nie zauważyć, że za prowadzącymi do stanowczych tez analizami teoretycznymi i zaostrzoną retoryką kolejnych enuncjacji partii nie szła głębsza zmiana w jej bieżącej działalności czy taktyce. Obydwa te wystąpienia również jej nie zwiastowały. Coraz wyraźniej widoczny rozdział między analizą teoretyczną i retoryką z jednej, a praktyką polityczną PPS z drugiej strony budził jednak coraz głębsze rozczarowanie w jej szeregach. Dobrą ilustracją tych nastrojów stanowiła choćby wypowiedź (cytowana według urzędowego sprawozdania) Heleny Felzenhardtówny, uczestniczki warszawskiej konferencji partyjnej, bezpośrednio poprzedzającej kongres:

papierowe rezolucje nie mają żadnego znaczenia, jeżeli ich się nie realizuje, tymczasem w partii zasiedli ludzie starsi, pilnujący lokali i od czasu do

do grupy pośredniej (do momentu wejścia w życie nowej ordynacji parlamentarnej) dokonał redaktor „Robotnika” również rok później, M.Niedziałkowski, *Międzynarodówka*, „Robotnik”, 1 V 1935, s. 1-2.

³¹⁹ *XXIII Kongres PPS (1934 r.) w materiałach...*, s. 176.

³²⁰ *XXIII Kongres PPS*, „Robotnik”, 3 II 1934, s. 2; zob. także M.Panecki, *Kazimierz Pużak (1883-1950). Biografia polityczna*, Warszawa 2010, s. 44.

³²¹ J.Tomicki, *Polska Partia...*, s. 345-346; Idem, *Lewica socjalistyczna...*, s. 287.

czasu wychodzący na demonstracje pierwszomajowe maszerujące według planu Komisariatu Rządu lub komisariatów policji³²².

Ten sam problem podczas kongresowej dyskusji, momentami gorącej i gwałtownej, a przy tym też – jak wynikałoby to z zachowanych relacji – nieco chaotycznej, podnosiło wielu mówców. Adam Obarski zauważał, że „do nowych, bezpośrednich zadań, jakie stają przed nami, potrzebni są ludzie, ludzie nowi”³²³. Wtórował mu Ludwik Cohn, który podkreślał, że sprawą kluczową dla PPS są nie tyle szczegóły w redakcji teoretycznych paragrafów rezolucji, ale odwaga wyciągania praktycznych wniosków z przeprowadzonych analiz. W podobnym duchu przemawiali także J.Cynarski czy Zygmunt Szymanowski. Pośród postulatów wysuwanych przez mówców krytycznych wobec dotychczasowego kierownictwa partii powracały apele o odświeżenie składu władz naczelnych partii, a także żądanie opracowania nowego programu, zrywającego z poglądami sformułowanymi jeszcze w latach 20., zdezaktualizowanymi w dobie kryzysu kapitalizmu i umasowienia ruchów faszystowskich. Ten ostatni postulat został zresztą przyjęty przez kongres, w efekcie czego powołano specjalną komisję, której poruczono opracowanie nowego programu partii (oraz statutu organizacyjnego), który następnie uchwalony miał zostać na nadzwyczajnym kongresie, planowanym na nieodległą przyszłość³²⁴.

Wyraz narastania w szeregach partii nastrojów opozycyjnych stanowiły również projekty rezolucji, zgłaszane przez delegatów jako kontrproponycje do projektu opracowanego przed kongresem przez Radę Naczelną. Wszystkie one³²⁵ – choć poza jednym z projektów, ich treść się nie zachowała – w założeniu doprowadzić miały do radykalizacji stanowiska partii, formułując wprost m.in. konieczność rewolucji politycznej, ustanowienia dyktatury proletariatu czy inspirowanie przez PPS

³²² AMW, KRz., sygn. 354, k. 27; por. Z.Szczygielski, *Walka o jednolity front w Warszawie 1933-1935*, Warszawa 1972, s. 104-105.

³²³ *XXIII Kongres PPS*, „Robotnik” 4 II 1934, s. 2.

³²⁴ Postulat zmiany partyjnego programu i dostosowania go do doświadczeń ostatnich lat wysunięto już w styczniu 1933 r. przy okazji dorocznej konferencji stołecznej organizacji PPS, zob. AAN, Komisariat Rządu na m. st. Warszawę, sygn. 297/VI-1, k. 2a-4a.

³²⁵ Jak wynika z urzędowego sprawozdania, w sumie zgłoszono trzy rezolucje (delegatów z Łodzi, prezentowana przez Edmunda Chodyńskiego, delegacji białostockiej, zgłoszona przez Edwarda Hryniewicza oraz delegatów krakowskich, przedstawiona przez Bolesława Drobnera); ponadto działacze OM TUR zgłosili wnioski w sprawie wycofania się socjalistów z parlamentu i podjęcia przygotowań do działalności podziemnej, w razie delegalizacji partii, warszawski OKR zaproponował zaś poprawki do projektu rezolucji wniesionego przez RN, zob. *XXIII Kongres PPS (1934 r.) w materiałach...*, s. 177.

ogólnokrajowej fali walk ekonomicznych i politycznych³²⁶. Dotychczasowi przywódcy PPS – z K.Pużakiem na czele – krytykowali opozycyjnych mówców odwołując się do zasady jedności partii, a także podnosząc konieczność pogłębienia przede wszystkim pracy organizacyjnej, jako ważniejszej niż spory o korektę tego czy innego zdania w kongresowej rezolucji. Pużak przekonywał:

Musimy skończyć z szufladkowaniem, z przyklepianiem takiej czy innej etykiety do poszczególnych ludzi spośród nas. W komitetach partyjnych muszą zasiadać tylko tacy towarzysze, którzy będą naprawdę spełniali pracę partyjną; życia partyjne musi być przeglądem tego, co się konkretnie zrobiło³²⁷.

W podobnym tonie wypowiadał się również Z.Zaremba, który powtarzał niezmiennie, że postulowany przez radykalnych mówców zwrot programowy w PPS formalnie już się dokonał – jego wyraz stanowić miały kolejne uchwały RN – w związku z czym skupić należy się raczej na wytworzeniu w szeregach partyjnych odpowiedniej presji na kierownictwo, aby się do nich konsekwentnie stosowało, niż na kontynuowaniu jałowych sporów³²⁸.

Mimo tego rodzaju wypowiedzi, obliczonych na spacyfikowanie nastrojów i sprowadzenie dyskusji na grunt problemów organizacyjnych, wielu uczestników kongresu nie opuszczało przekonanie o potrzebie głębokiej zmiany taktyki PPS. S.Woszczyńska apelowała o nowe formy działania i nowe hasła, w podobnym tonie wypowiadał się też Stanisław Garlicki, a delegat nazwiskiem Pater doprowadzając do ostatecznych wniosków teoretyczne analizy o pogłębiającej się polaryzacji społeczeństwa w dobie rozkładu kapitalizmu i zaostrzaniu klasowych antagonizmów,

³²⁶ Zob. B.Głowacki, *Polityka Polskiej Partii...*, s. 236-237.

³²⁷ *XXIII Kongres PPS*, „Robotnik”, 6 II 1934, s. 3; według relacji Komisariatu Rządu Arciszewski w sprawozdaniu z działalności władz partyjnych zauważał, że pomimo ataków ze strony kapitału i władz państwowych „powstają jeszcze w partii tarcia i nieporozumienia: wytwarzają się różne grupy lewicowe, które wynajdują sobie tematy o dyktaturze proletariatu i z tematów tych czynią sprawy pierwszoplanowe, gdy tymczasem trzeba myśleć o usprawnieniu organizacji i jej rozszerzeniu dla przeciwstawienia się atakom grożącym nam ze strony zewnętrznej”, *XXIII Kongres PPS (1934 r.) w materiałach...*, s. 169-170.

³²⁸ Zaremba mówił m.in.: „Zastanawiającym jest u nas stosunek do własnych uchwał. Zamiast przeprowadzać je w życie, wytworzyć nacisk na kierownictwo Partii do ich lojalnego wykonywania, my sami często wolimy zadowolić się poszukiwaniem nowych formuł, by tylko umotywić swój krytycyzm. [...] My, którzyśmy walczyli w partii o wysunięcie na czoło jej zadań hasła Rządu robotników i chłopów, pojętego jako Rządu rewolucji społecznej, dzisiaj powinniśmy się zjednoczyć na platformie uchwał Rady Naczelnej i nie pozwolić cofać się do starych haseł”, *XXIII Kongres PPS*, „Robotnik”, 4 II 1934, s. 1.

nawoływał: „nie ma miłości, nie ma przebaczenia, kto nie z nami, ten przeciwko nam”. Na fali takich nastrojów do rangi symbolu wewnętrznej odnowy partii, a także swoistej deklaracji gotowości podjęcia bezkompromisowej walki o socjalizm, bez cofania się przed sięgnięciem po wszystkie konieczne środki, urastało hasło dyktatury proletariatu³²⁹.

Teoretyczną istotę sporu o dyktaturę proletariatu omówiono już w poprzednim rozdziale. Podczas kongresu – przynajmniej w świetle istniejących relacji – zesłała ona zresztą w pewnym sensie na drugi plan, a argumentacja zwolenników tego hasła (np. Jan Stańczyk, Adam Próchnik, S.Woszczyńska) stanowiła zwięzłe podsumowanie najważniejszych wniosków wyciąganych w we wcześniejszych rozważaniach publicystycznych. Sama dyktatura proletariatu stała się jednak swoistym zawołaniem bojowym tych spośród delegatów, którzy uważali, że PPS, aby przejść do politycznej ofensywy, potrzebuje nowego impulsu, nowy hasła i przemiany wewnętrznej³³⁰. O tym, że były to dość powszechne odczucia świadczyć może przebieg dyskusji i głosowania nad końcową rezolucją polityczną kongresu. Po burzliwych debatach wyznaczono dwóch mówców generalnych – B.Drobnera oraz Adama Kuryłowicza – którzy mieli reprezentować, odpowiednio, zwolenników projektów rezolucji zawierających hasło dyktatury proletariatu oraz stronników propozycji zgłoszonej przez Radę Naczelną³³¹. Ostatecznie do projektu Rady Naczelnej zgłoszono, cytowaną już w poprzednim rozdziale, poprawkę głoszącą, że „rząd robotniczo-włościański będzie miał w okresie przejściowym charakter dyktatury niezbędnej dla uniemożliwienia wszelkich prób kontrrewolucji” i w takim brzmieniu poddano ją pod głosowanie. Już za pierwszym razem zdobyła ona zdecydowaną większość głosów (118 do 13³³²), jednak prowadzący obrady Zygmunt Żuławski zarządził ponowne głosowanie, które przyniosło jednak podobny rezultat. Część przywódców partii, z K.Pużakiem, Janem Kwapińskim i samym Żuławskim w sposób „ostentacyjny”, jak pisze Bogdan Głowacki w oparciu o urzędową relację, głosować miała mimo to przeciwko poprawce³³³.

³²⁹ Przykład takiego rozumowania stanowić mógł m.in. Jan Stańczyk, który zdawał się kwestie politycznego ładu po zdobyciu władzy i metod stosowanych w walce o nią, traktować łącznie, widząc odpowiedź na nie właśnie w dyktaturze proletariatu, zob. np. APL, UWL, sygn. 2165, k. 48; zob. także B.Drobner, *Ćwiek reformizmu*, „Robotnik”, 29 VIII 1934, s. 3.

³³⁰ Zwracał na to poniekąd uwagę przed kongresem również M.Niedziałkowski, zob. M.Niedziałkowski, *Formuły i treść*, „Robotnik”, 3 I 1934, s. 3.

³³¹ B.Głowacki, *Polityka Polskiej Partii...*, s. 242.

³³² M.Śliwa, *Bolesław Drobner. Szkic o działalności politycznej*, Kraków-Wrocław 1984, s. 143.

³³³ B.Głowacki, *Polityka Polskiej Partii...*, s. 246; G.Drozdek, op. cit., s. 67.

Taki przebieg dyskusji i głosowania nad najważniejszym dokumentem programowym kongresu zdawał się świadczyć, jak sugerowali też obserwatorzy reprezentujący inne, niechętne socjalistom obozy polityczne, że dokonał się głęboki, nieomal rewolucyjny zwrot w polityce PPS. W istocie jednak, co pokazały choćby wybory do nowych władz naczelnych partii, trudno mówić o istotnym tryumfie partyjnych radykałów, co prawda często wysuwających się na czoło w wewnątrzpartyjnych dyskusjach, lecz mimo to rozproszonych i w swych działaniach słabo zorganizowanych³³⁴. Zapowiedź tymczasowo dyktatorskiego charakteru przyszłych rządów – szczególnie w tej wersji, którą ostatecznie przegłosowano – nie była też wcale aż tak odległa od głoszonych od jakiegoś już czasu na łamach „Robotnika”, piórem choćby M.Niedziałkowskiego, deklaracji o gotowości wykorzystania wszelkich środków do walki z próbami kontrrewolucji ze strony burżuazji. Niedziałkowski pisał co prawda jedynie o „środkach”, w uchwale kongresu zaś przyszły rząd robotniczo-chłopski miał uzyskać „charakter dyktatury”, jednak tak subtelną rozbieżność można było przy odrobinie publicystycznego talentu sprowadzić do roli mało istotnego drobiazgu. Sam Niedziałkowski komentując przebieg kongresu podkreślał wobec tego, że PPS wciąż stoi na gruncie poszanowania wolności politycznej i kontroli społecznej nad wszelką władzą polityczną, natomiast sama kontrowersyjna uchwała

oznacza w pierwszym rządzie [...] 1) protest przeciwko ślamazarności wielu rządów demokratycznych w stosunku do faszyzmu; 2) stwierdzenie, że nie chcemy więcej „dobrowolnego oddawania władzy”, jak w r. 1919³³⁵.

Zauważyć przy tym jednak trzeba, że zarzuty części, zwykle bardziej umiarkowanych, działaczy, wskazujących, że problemy rządu robotniczo-chłopskiego i ewentualnej dyktatury dotyczą niepewnej przyszłości, a sam spór na ten temat nie przybliży jeszcze ani o krok do historycznej chwili, w których nabiorą one znaczenia praktycznego, nie były pozbawione pewnej trafności. Właśnie tego rodzaju problemy pochłonęły uwagę

³³⁴ AAN, R-106, k. 71-72, 84; zob. także B.Głowacki, *Polityka Polskiej Partii...*, s. 260-261; J.Tomicki, *Lewica socjalistyczna...*, s. 292-293.

³³⁵ M.Niedziałkowski, *Uchwały zasadnicze XXIII Kongresu PPS*, „Robotnik”, 11 II 1934, s. 1; warto dodać, że w innym tonie utrzymana była interpretacja „Gazety Robotniczej” – zwracano m.in. uwagę, na rewolucyjny charakter rządu socjalistycznego w okresie przejściowym, a także z zadowoleniem przyjmowano jasne, otwarte postawienie sprawy dyktatury, zob. *Nowy rewolucyjny program niemieckich socjalistów*, „Gazeta Robotnicza”, 10 II 1934, s. 2.

większości mówców nawołujących do zmiany polityki partii, podczas gdy sprawy bieżącej i praktycznej działalności PPS potraktowane zostały w sposób jedynie marginalny. Jak już wspomniano, wśród delegatów silne było przekonanie, że obiektywne przesłanki udanej walki z pomajową dyktaturą i kapitalizmem – istniejące, w świetle analiz teoretycznych prowadzonych przez socjalistów – dopełnione muszą zostać przez czynnik subiektywny, a więc wolę, rozmach w działaniu i ofensywnego ducha samej PPS. Stąd właśnie wynikało dążenie do wewnętrznej odnowy partii, wyrażające się m.in. w postulatach odświeżenia składu władz PPS, wysunięcia nowych haseł (właśnie z dyktaturą proletariatu na czele), czy wreszcie opracowania nowego programu. Wszystko to jednak nie tworzyło jeszcze spójnej koncepcji taktycznej.

Da się przy tym zauważyć, że propozycje zgłaszane przez zdeklarowanych zwolenników radykalizacji polityki partii – zarówno podczas kongresu, jak w okresie go poprzedzającym oraz w miesiącach, które nastąpiły bezpośrednio po nim – opierały się często na wspólnym założeniu, że siłę partii budować należy przede wszystkim na głębokiej negacji i odrzuceniu istniejącego porządku. Uczucia goryczy, rozczarowania kryzysową rzeczywistością i rządami obozu J. Piłsudskiego uznawano za powszechne i zakładano wobec tego, że to właśnie na nich PPS może budować siłę ofensywną i opierać swoją bieżącą politykę. Aby jednak zyskać wiarygodność w tej roli, socjaliści powinni znaleźć się w radykalnej opozycji do panującego porządku, jednocześnie podkreślając przy każdej okazji niemożliwość jego reformy czy choćby poprawy³³⁶. Na tego rodzaju założeniach opierały się poniekąd, zgłaszane podczas kongresu postulaty manifestacyjnego wycofania posłów socjalistycznych z sejmu, czy wręcz podjęcia przygotowań do działalności podziemnej w razie delegalizacji partii przez władzę³³⁷. W konsekwencji PPS stać się miała siłą, która krystalizowałaby narastającą frustrację mas, uruchamiając tę negatywną energię do bezpośredniej walki o socjalizm, prezentowany jako jedyna alternatywa dla coraz trudniejszej do zniesienia rzeczywistości pogrążonego w kryzysie i wspartego na dyktaturze politycznej, kapitalizmu. A. Obarski postulował na

³³⁶ Charakterystyczna była choćby analiza nastrojów społecznych, przeprowadzona przez Adama Próchnika w przededniu podpisania nowej konstytucji. Z faktu, że tak ważna – zdawałoby się – kwestia nie wzbudziła większego zainteresowania opinii publicznej wyciągał on wniosek, że społeczeństwo nie widzi już żadnych szans na poprawę położenia w zmianach dokonywanych w ramach istniejącego porządku politycznego i gospodarczego. Wobec tego, obserwowana bierność polityczna mas miała mieć, jego zdaniem, „poniekąd rewolucyjny” charakter – tym, co mogło wywołać poruszenie i wzrost aktywności, były jedynie hasła całkowitej likwidacji istniejących stosunków, A. Próchnik, *Obojętność mas*, „Robotnik”, 20 IV 1935, s. 3.

³³⁷ Zob. AAN, R-106, k. 14.

kongresie, aby PPS po prostu „przekształciła się w Związek Walki o Rząd robotniczo-chłopski, o Socjalizm”³³⁸, a delegat nazwiskiem Szeliga dowodził, że rozproszone strajki i wystąpienia, winny być przez PPS koordynowane i łączone w skali kraju w szeroką kampanię wymierzoną w istniejący porządek. Podobne tezy stawiał, w nadesłanym z więzienia artykule, Stanisław Dubois³³⁹, a w podobnym duchu występowali autorzy programowej pracy środowiska związanego z pismem „Płomienie”³⁴⁰, a później także określający się jako lewica partyjna twórcy nowego projektu programu PPS, przygotowanego wkrótce po kongresie warszawskim:

Postępujący rozkład gospodarki kapitalistycznej, rosnąca nędza i potęgający się ucisk ze strony wielkiego kapitału wywołuje niezadowolenie najszerzych mas. Zadaniem Partii jest wyzyskanie tych nastrojów przez nadanie im wyraźnego charakteru antykapitalistycznego i skierowanie odruchowych przejawów niezadowolenia i buntu w jedno łożysko świadomej i zdecydowanej walki klasowej. Konsekwentnie antykapitalistyczna i rewolucyjna polityka Partii, wskazująca masom konkretny cel w postaci rządu robotniczo-chłopskiego, spowoduje wzrost aktywności mas robotniczych i chłopskich i doprowadzi do faktycznego objęcia przez Partię kierownictwa nad nimi³⁴¹.

Dalszej części tego scenariusza – popularnego wśród pepeesowskich radykałów – stosunkowo łatwo można było się domyślić: narastająca fala walk społecznych, czerpiąca swą siłę z ogromnego rezerwuaru niezadowolenia, przerosłaby w rewolucyjny kryzys, który położyłby kres rozkładającemu się od wewnątrz ustrojowi gospodarczemu i politycznemu.

W literackiej formie tego rodzaju wizję przedstawiła Wanda Wasilewska, będąca w latach 30. jedną z najaktywniejszych postaci radykalnego skrzydła partii, wybrana zresztą w związku z tym na kongresie w 1934 r. do Rady Naczelnej. W tym samym roku ukazała się jej debiutancka powieść, *Oblicze dnia* („powieść-reportaż”, jak informował podtytuł), której kulminacją i jednocześnie zakończeniem jest właśnie

³³⁸ *XXIII Kongres PPS*, „Robotnik”, 4 II 1934, s. 2.

³³⁹ „Toteż niezadowolenie mas musi wzrastać, musi ogarniać coraz to szersze kręgi. Obok bezrobotnych, obok proletariatu opanuje to niezadowolenie warstwy *pośrednie*: włościanstwo, drobnomieszczaństwo, rzemiosło, zdeklasowanych. Wzrost i upowszechnienie nieuchronne niezadowolenia – to początek rewolucji, której kierunek nada, którą poprowadzi ku społeczeństwu bezklasowemu, znoszącemu prywatną własność środków produkcji – właśnie socjalizm”, M.Kazimierski (S.Dubois), *Czy koniec socjalizmu?*, „Robotnik”, 27 III 1934, s. 3.

³⁴⁰ *Gospodarka – polityka...*, s. 88-90.

³⁴¹ *Dokumenty polskiej lewicy socjalistycznej (1935-1936)*, oprac. Z. Szczygielski, „Archiwum Ruchu Robotniczego”, t. IV, Warszawa 1977, s. 212.

scena wybuchu długo wyczekiwanej rewolucji. W powieści Wasilewskiej bunt rodzi się przede wszystkim z frustracji i biedy. To właśnie te uczucia decydują też o tym, że zawiązuje się sojusz pomiędzy zorganizowaną klasą robotniczą a jej potencjalnymi sojusznikami z innych warstw społecznych. Wasilewska proces ten ukazywała – co zrozumiałe choćby ze względów kompozycyjnych – przez pryzmat losów powieściowych bohaterów. W momencie wybuchu, ramię w ramię z politycznie uświadomionymi (i ponad miarę idealizowanymi...) robotniczymi aktywistami, na kartach powieści do walki stają również m.in. prostytutka i popchnięty przez biedę w ramiona zbrodni desperat. Tym, co sprawia, że powieściowi bohaterowie Wasilewskiej podrywają się do rewolucyjnej walki, jest właśnie nieznośność ich życia i dojrzewający od dawna gniew, w znikomym zaś tylko stopniu polityczne uświadomienie czy jakieś konkretne wyobrażenie o tym, jak wyglądał będzie przyszły ustrój socjalistyczny. Dla pepeesowskich radykałów te niedostatki politycznej świadomości nie były jednak istotną przeszkodą, zdawali się bowiem żywić przekonanie, że sama walka, sam rewolucyjny proces miał posiadać potężny potencjał transformacyjny, przekształcając sfrustrowane i przepelnione gniewem ofiary kapitalizmu w przyszłych budowniczych nowego, socjalistycznego porządku. Jak wyjaśniał Adam Próchnik:

Walka budzi uśpione pierwiastki naszej jaźni. Walcząc – odkrywamy niespodzianki w samych sobie. Do praw walki należy to, że kształtuje ona takich ludzi, jacy są jej potrzebni. Ludzie rewolucji są dziełem samej rewolucji³⁴².

Tego rodzaju mechanizm politycznej mobilizacji, opartej w początkowej przynajmniej fazie przede wszystkim na negacji i niezadowoleniu, stanowił uzasadnienie znacznej części postulatów radykalizacji polityki PPS i wezwań do nieustannego zaostrzania walki klasowej. Jednak dla wielu bardziej umiarkowanych działaczy, kontrolujących w istocie wciąż kierownicze instancje PPS, tego rodzaju taktyka była nie do zaakceptowania. Nie pasowała do ich temperamentu, wyobrażeń o drodze prowadzącej od kapitalizmu do socjalizmu, a ponadto stawała w konflikcie z ich poczuciem odpowiedzialności za partię. Uczynienie podstawową zasadą taktyczną dążenia do nieustannego zaostrzania konfliktu z rządami pomajowymi i eskalacji walk ekonomicznych jawiło się z ich perspektywy jako polityczne awanturnictwo, mogące

³⁴² A.Próchnik, *Entuzjizm*, „Lewy Tor”, 1935, nr 2, s. 7.

prowadzić do roztrwonienia – i tak wciąż skromnych – sił PPS lub wręcz jej delegalizacji i całkowitego rozbitcia³⁴³. Z drugiej strony jednak polityka bierności, wyczekiwania i cierplivej pracy organizacyjnej, nawet jeśli najlepiej pasująca do przekonania i politycznej wyobraźni sporej części elity przywódczej PPS, niezbyt dobrze odpowiadała na społeczne nastroje i na oczekiwania wielu szeregowych działaczy partii, o czym zresztą świadczyło najlepiej narastające w jej szeregach niezadowolenie i zniescierpliwienie, którego kongres z 1934 r. był zdecydowaną manifestacją.

Problem ten dostrzegał również M.Niedziałkowski, od pewnego już czasu, jak zauważyliśmy, podnoszący konieczność przejścia PPS do politycznej ofensywy i rozpalenia płomienia entuzjazmu w partyjnych szeregach. Proponowana przez niego koncepcja działania opierała się jednak na logice politycznej mobilizacji innego rodzaju, niż ta, do której odwoływało się wiele wypowiedzi zwolenników radykalizacji polityki PPS. Redaktor „Robotnika” argumentował bowiem, że w warunkach głębokiego kryzysu gospodarczego i politycznego marazmu politykę partii budować należy przede wszystkim na obietnicy odczuwalnej poprawy sytuacji, przyjmującej postać bardziej konkretną, niż ogólne stwierdzenie, że konieczne jest obalenie kapitalizmu, a wraz z nastaniem socjalizmu ustąpią wszelkie społeczne bolączki. Oczywiście, nie oznaczało to w jego wypadku rezygnacji z ostrej i zdecydowanej krytyki istniejącego porządku, zdawał się jednak zakładać, że jest to zbyt wąska podstawa dla skutecznej polityki. Siłą dynamiczną partii oprócz należało wobec tego przede wszystkim na przekonującym, konkretnym programie zmian, który budziłby w masach entuzjazm i wiarę w to, że lepsze jutro jest naprawdę możliwe:

Ludzie muszą wierzyć nie tylko w to, że nasz cel jest wielki i piękny, ale i w to, że my potrafimy ten cel zrealizować i że mamy konkretny, realny, uwzględniający bezpośrednio wszystkich mas plan, jak doprowadzić kraj do owego celu, jak przynieść ulgę bezpośrednią milionom, które nie mogą i nie chcą czekać³⁴⁴.

Z doświadczeń kryzysu, przede wszystkim zaś z wydarzeń w Niemczech, Niedziałkowski wyciągał wniosek, że głębokie społeczne niezadowolenie z istniejącego kapitalistycznego porządku nie musi wcale automatycznie przekładać się na wzrost

³⁴³ Według relacji Bolesława Drobnera wprost przestrzegać miał przed tym jego, a także Adama Próchnika i Wandę Wasilewską w jednej z rozmów Kazimierz Pużak, zob. AAN, R-106, k. 14.

³⁴⁴ M.Niedziałkowski, *Walka na rozumy*, „Robotnik”, 11 III 1934, s. 1; zob. także Idem, *Program i plan*, „Robotnik”, 5 X 1934, s. 1; Idem, *Którzy idziemy...*, „Robotnik”, 24-25 XII 1934, s. 1.

wpływów tych ugrupowań, które od dawna go krytykują i kontestują. Równie dobrze tego rodzaju uczucia mogły prowadzić do apatii albo do poparcia ruchów faszystowskich. Zauważał też, że jeśli źródłem siły i probierzem słusznej taktyki miałyby być konsekwencja czy stanowczość, z jaką odrzucano istniejący porządek, to kryzys powinien wynieść do władzy raczej komunistów i najradykałniejsze z partii socjalistycznych, to jednak nigdzie w Europie nie miało miejsca³⁴⁵. Wobec tego, stwierdzał, że socjaliści mogą za sobą pociągnąć masy – zarówno robotników, jak i warstwy pośrednie – nie tyle dzięki stanowczości oraz bezkompromisowości w krytyce kapitalizmu (choć i z tego w żadnym razie nie chciał rezygnować), ile dzięki konkretnej, a zarazem realnej propozycji zastąpienia go inaczej zorganizowanym ustrojem społeczno-gospodarczym. Głód i nędza – zdawał się zakładać – rodzą co najwyżej frustrację i poczucie desperacji, entuzjazm, wiarę i odwagę działania obudzić może natomiast jedynie program pozytywny. Cierpiącemu pod obuchem kryzysu „szaremu człowiekowi” (to określenie coraz częściej pojawiało się w jego publicystyce, być może po części z powodu kontrowersji teoretycznych wokół kategorii warstw pośrednich) należało, jego zdaniem, dać „wiarę i nadzieję konkretną”, bo tylko one mogą zmobilizować go do działania³⁴⁶.

Słuszność tego założenia potwierdzać miała popularność, jaką zdobył sobie w Belgii tzw. Plan Pracy, przedstawiony przez jednego z najwybitniejszych teoretyków tamtejszej partii socjalistycznej, Hendrika de Mana. Oficjalnie ogłoszony w grudniu 1933 r., Plan stanowił odpowiedź belgijskich socjalistów na kryzys i wzrost zagrożenia ze strony faszyzmu. W zwięzły sposób, w kilkunastu punktach, prezentowano w nim reformy, których realizację przeprowadzić miał – w razie wyborczego zwycięstwa – socjalistyczny rząd. Warto zauważyć, że De Man od lat prowadził krytykę marksistowskiej ortodoksji, oskarżając ulegających jej przywódców europejskiego socjalizmu o nadmierną wiarę w ekonomiczny determinizm, redukcjonistyczne podejście do motywów politycznego działania i godzenie werbalnego radykalizmu z pragmatyczną, reformistyczną polityką, nie przybliżającą jednak w

³⁴⁵ Por. Idem, *Walka na rozumy*, „Robotnik”, 11 III 1934, s. 1; Idem, *Dyktatura w Lotwie*, „Robotnik”, 19 V 1934, s. 1.

³⁴⁶ M.Niedziałkowski, *W przededniu*, „Robotnik”, 20 IV 1935, s. 1; w innym artykule Niedziałkowski dodawał: „Skupiać aktywność ludzką można tylko w imię pozytywnego planu działania. Taki plan musi stać się podstawą prawdziwie szerokiego frontu mas robotniczych, włościańskich i pracowniczych”, M.Niedziałkowski, *Nowy etap*, „Robotnik”, 12 VII 1935, s. 1.

istocie do socjalizmu³⁴⁷. Uważał przy tym, że socjaliści twierdząc jednocześnie, że przełamanie kryzysu jest możliwe tylko w rezultacie przejścia do gospodarki socjalistycznej i nie podejmując realnych działań na rzecz jej stworzenia, skazują się na polityczną defensywę i izolację, co znów tworzy koniunkturę dla wzrostu ruchów faszystowskich. Tego rodzaju taktyka w istocie przyświecała m.in. niemieckiej SPD, której najwybitniejszy teoretyk gospodarczy, Rudolf Hilferding konsekwentnie opierał się propozycjom aktywnej, stymulującej gospodarkę polityki (tzw. „plan WTB” forsowany przez środowiska związkowe³⁴⁸), uważając, że dopóki trwa system kapitalistyczny, stosować należy klasyczne metody polityki gospodarczej³⁴⁹, pełne wyjście z kryzysu zaś możliwe stanie się dopiero w rezultacie zniesienia istniejących stosunków własnościowych i ustanowieniu zrębów gospodarki socjalistycznej³⁵⁰.

Plan de Mana opierał się na zgola odmiennych przesłankach. W miejsce polityki bierności, połączonej jednak z doktrynalną „czystością”, belgijski teoretyk proponował aktywną walkę z kryzysem, bez wikłania się w spory o to, w jakim zakresie i z jakim skutkiem można reformować niewydolny system kapitalistyczny³⁵¹. Jego zdaniem, droga do poprawy sytuacji wiodła nie przez radykalne zmiany w strukturze własnościowej – niemożliwe do realizacji bez zgola rewolucyjnego kryzysu – lecz przede wszystkim poprzez instytucjonalne działania pozwalające przejąć agendum państwowym kontrolę nad kluczowymi decyzjami i procesami gospodarczymi. W pierwszym rządzie dotyczyło to sektora finansowego – de Man szedł tutaj zresztą śladem innych teoretyków socjalistycznych (właśnie z Hilferdingiem na czele), wskazujących na centralną rolę banków we współczesnej gospodarce. Uważał, że skoro

³⁴⁷ P.Dodge, *Beyond Marxism: The Faith and Works of Hendrik de Man*, Hague 1966, s. 81-89.

³⁴⁸ Nazwa planu pochodziła od pierwszych nazwisk jego autorów, Władimira Woytinsky’ego, Fritza Tarnowa i Fritza Baade, zaś jego idea sprowadzała się zasadniczo do stymulowania koniunktury drogą prowadzonych na masową skalę robót publicznych (budownictwo, roboty drogowe itd.), finansowanych ze środków pożyczonych przez Bank Rzeszy (*de facto* chodziło o inflacyjne nakręcanie koniunktury), zob. R.Gates, *German Socialism and the Crisis of 1929-1933*, „Central European History”, 1974, vol. 7, issue 4, s. 349-350; W.M.Maehl, *The German Socialist Party. Champion of the First Republic 1918-1933*, Philadelphia 1986, s. 166.

³⁴⁹ Charakterystyczna była choćby opinia, jaką o Hilferdingu zawarł w swoich wspomnieniach kanclerz Heinrich Brüning: „W tym socjaliście było więcej zrozumienia dla zasad kapitalistycznego systemu bankowego, niż we wszystkich przywódcach wielkich banków razem wziętych”, cyt. za R.Gates, op. cit., s. 343, 346-348.

³⁵⁰ Przesłanki i polityczne konsekwencje tego stanowiska szeroko analizuje Sheri Berman, zob. S.Berman, *The Social Democratic Moment. Ideas and Politics in the Making of Interwar Europe*, Cambridge 1998, s. 184 i nast; zob. także R.Gates, op. cit.

³⁵¹ D.Pels, *Hendrik de Man and the Ideology of Planism*, „International Review of Social History”, XXXII (1987), No 3, s. 214.

centrum dyspozycji gospodarczej przesunęło się z gabinetów wielkich przemysłowców do sal, w których odbywają się posiedzenia zarządów banków, to tutaj też skupiona powinna być uwaga socjalistycznych reformatorów³⁵². Plan de Mana z jednej strony tworzyły więc projekty reform, które w doraźny sposób stymulować miały poprawę koniunktury, z drugiej jednak, zawierał również postulaty, których realizacja prowadzić musiała do głębokich, strukturalnych przekształceń gospodarki. Sam de Man uważał, że dzięki tym właśnie reformom kształtować będą się przesłanki przyszłej, w pełni już socjalistycznej, gospodarki³⁵³.

Wśród polskich socjalistów Plan Pracy od początku wzbudzał duże zainteresowanie³⁵⁴. Choć w niemal wszystkich komentarzach zgłaszano pewne wątpliwości pod adresem konkretnych proponowanych w nim rozwiązań, a czasem także zarzucano belgijskiemu teoretykowi zbyt daleko idącą krytykę marksizmu (np. K.Czapiński), to generalnie spotykał się on z pozytywnymi ocenami³⁵⁵. Na zalety Planu wskazywał zarówno politycznie umiarkowany i otwarcie deklarujący swe reformistyczne stanowisko Daniel Gross, jak i niektórzy radykałowie – charakterystyczne na przykład, że o propozycjach de Mana entuzjastycznie wypowiadał się również czołowy teoretyk Bundu, podkreślający wszak przy każdej okazji swą rewolucyjną i marksistowską orientację, Wiktor Alter³⁵⁶. Za wzór polskim socjalistom plan de Mana stawiał podczas XXIII Kongresu również M.Niedziałkowski. Nie chodziło przy tym jednak redaktorowi „Robotnika” o przejęcie postulowanych przez belgijskiego teoretyka rozwiązań – wszyscy pepeesowscy komentatorzy zgodnie podkreślali, że są one dostosowane do belgijskich realiów – lecz o samą koncepcję działania, której Plan był najbardziej spektakularnym przykładem:

Otóż założeniem tego planu [...] jest właśnie problem, jak uruchomić po naszej stronie milionowe masy pośrednie z proletariatem, jako awangardą. Aby osiągnąć ten cel, należy wskazać konkretne plany przebudowy, konkretne wyjście z obecnej sytuacji³⁵⁷.

³⁵² D.Pels, op. cit., s. 218-219.

³⁵³ P.Dodge, op. cit., s. 136-140.

³⁵⁴ Szerzej na ten temat: M.Śliwa, *Recepcja „planu pracy” Hendrika de Mana w ruchu robotniczym w Polsce w latach 1930-tych*, „Ekonomista”, 1984, nr 3.

³⁵⁵ Zob. np. jmb [J.M.Borski], *Plan de Mana* (cz. 2), „Robotnik”, 28 I 1934, s. 3; E.Pragierowa, *Nowe programy społeczno-gospodarcze*, „Robotnik”, 21 III 1935, s. 3; zob. także O.Czarnik, *Ideowe i literackie wybory „Robotnika” w latach 1918-1939*, Warszawa 1996, s. 107-109.

³⁵⁶ M.Śliwa, *Recepcja „planu pracy”...*, s. 589-590.

³⁵⁷ *XXIII Kongres PPS*, „Robotnik”, 3 II 1934, s. 2.

Zdaniem Niedziałkowskiego, opracowując swój Plan, de Man przecinał jałowe spory doktrynalne, unieważniając tradycyjny podział na „lewicę” i „prawicę”, rozbijający dotychczas jedność partii i paraliżujący jej działanie³⁵⁸. Zamiast tego zaproponował konkretny, spójny i obiecujący program działania, który wzbudził entuzjazm nie widziany w ruchu socjalistycznym od lat i otworzył realne perspektywy poszerzenia bazy społecznej partii w środowisku warstw pośrednich³⁵⁹. Na płaszczyźnie psychologii społecznej, o atrakcyjności programu socjalistycznego decydować miała więc nie skala radykalizmu i odrzucenia kryzysowej rzeczywistości, lecz nadzieja, którą mógł budzić:

„Szary człowiek” nie pyta wcale o to: czy akurat Ty będziesz rządził? Pytanie „szarego człowieka” brzmi inaczej: jak będziesz rządził? Czy potrafisz wykonać swój Plan? Czy potrafisz kierować Państwem tak, aby mnie było lepiej, abym odzyskał realną nadzieję? Tu leży decydujący „moment psychologiczny”. Na tym odcinku frontu rozegra się bitwa ostateczna Socjalizmu z faszyzmem o duszę zbiorową milionów, o wyładowanie nagromadzonych w nich zapasów energii, rozmachu, wściekłości, bólu, świadomej ofiarności³⁶⁰.

Podobną drogą podążyć miała również PPS. Choć Niedziałkowski nie przeczył, że kapitalizm dobiega swego kresu i że nie da się on dłużej pogodzić ze społecznym dobrobytem, to jednocześnie zdawał się zakładać, że radykalne, gwałtowne zniszczenie istniejącego porządku nie jest wcale warunkiem koniecznym systemowych przemian. Socjaliści winni zabiegać raczej, aby zrodziły się one dzięki politycznej mobilizacji dokonującej się nie na gruncie frustracji i goryczy, lecz w oparciu o poczucie nadziei, rozbudzone dzięki programowi pozytywnych przekształceń; aby drogę ku nim torowały nie gwałtowne wybuchy rozpacz, lecz świadomy i skoordynowany wysiłek³⁶¹. W podobnym duchu wypowiadał się też Jerzy Michałowski:

³⁵⁸ M.Niedziałkowski, *Pod znakiem Planu*, „Robotnik”, 1 I 1935, s. 3; zob. także H.Lieberman, *Trzy kongresy*, „Robotnik”, 11 VI 1934, s. 2.

³⁵⁹ M.Niedziałkowski, *Pod znakiem Planu*, „Robotnik”, 1 I 1935, s. 3; zob. także A.Hausner, *Przewyciężenie kryzysu*, Lwów 1935, s. 14-15.

³⁶⁰ M.Niedziałkowski, *Pod znakiem Planu*, „Robotnik”, 1 I 1935, s. 3; zob. także Idem, *Międzynarodówka*, „Robotnik”, 1 V 1935, s. 1-2.

³⁶¹ Idem, *Doświadczenie*, „Robotnik”, 8 XII 1934, s. 1; Idem, *W przededniu*, „Robotnik”, 20 IV 1935, s. 1.

Mobilizacja, oparta wyłącznie na negacji i niezadowoleniu, mobilizacja bez żadnych wyraźnie określonych celów, nie może bowiem niczego zbudować. Może co najwyżej, jako rezultat, dać sztuczny twór³⁶².

O tym, że scenariusz zarysowany przez Niedziałkowskiego jest możliwy, przekonywać miał przykład Belgii, wyborcze sukcesy socjalistów skandynawskich i obiecujące zmiany nastrojów politycznych w części przynajmniej państw zachodniej Europy³⁶³. Zauważyć przy tym trzeba jednak, że taktyczna koncepcja forsowana przez Niedziałkowskiego kończyła się właściwie na kwestii mobilizacji, podkreśleniu agitacyjnej wartości postulowanego programu przemian społeczno-ekonomicznych oraz wskazaniu możliwości znacznego i trwałego poszerzenia w ten sposób bazy społecznej PPS. Nie było to mało, jednak kwestia sposobu wykorzystania zgromadzonych i poruszonych tym sposobem sił, a tym samym też usunięcia rządów pomajowych, bez czego nie sposób było przecież myśleć o realizacji postulatów programowych PPS, choćby ujętych w formę jakiegoś polskiego „planu”, pozostawała wciąż nierozstrzygnięta. Można było odnieść wrażenie, że dla redaktora „Robotnika” był to poniekąd problem wtórny, którego rozwiązanie wyłonić miało się samo w chwili, gdy wokół PPS i jej programu istotnie zgrupowałyby się przeważające siły społeczne.

„Jedność jest kategorycznym nakazem”

Mimo powtarzanych przy okazji XXIII kongresu przez wielu członków kierownictwa PPS przestróg przed rozbijaniem jedności partyjnych szeregów, a także wyrażanych przez redaktora „Robotnika” nadziei na to, że wraz z wysunięciem konkretnego programu strukturalnych przekształceń, torujących drogę do socjalizmu, zatarciu ulegną tradycyjne podziały na lewe i prawe skrzydło ruchu socjalistycznego, w kolejnych miesiącach rozbieżności narastały coraz bardziej, dominując okresowo nad całym życiem wewnętrznym partii. Ośmielone przebiegiem kongresu środowiska działaczy o bardziej radykalnej orientacji, krytycznie oceniających dotychczasową ekipę kierowniczą PPS i coraz wyraźniej identyfikujących się jako „lewica” partii podejmować zaczęły nieco bardziej skoordynowane wysiłki, mające na celu zdobycie istotnego wpływu na funkcjonowanie organizacji. W materiałach Starostwa Grodzkiego w Krakowie odnaleźć można na przykład odpis listu, przesłanego przez jednego z

³⁶² J.Michałowski, *Nie kleić, lecz budować*, „Robotnik”, 29 IV 1936, s. 3.

³⁶³ Zob. np. M.Niedziałkowski, *Nowe fakty*, „Robotnik”, 20 IV 1934, s. 1; Idem, *Którzy idziemy...*, „Robotnik”, 24-25 XII 1934, s. 1; Idem, *Na drodze do wielkiej przemiany*, „Robotnik”, 2 VIII 1935, s. 1.

członków centralnych władz PPS, z propozycją skoncentrowania wysiłków partyjnej „lewicy” na przeprowadzeniu głębokiej zmiany w składzie CKW, tak, aby odpowiadał on nastrojom w szeregach partii i radykalnym uchwałom niedawnego kongresu. Wśród proponowanych kandydatur znalazły się nazwiska m.in. Andrzeja Struga, B.Drobnera, Edmunda Chodyńskiego z Łodzi, Z.Zaremby czy A.Próchnika³⁶⁴. I choć tego rodzaju próba ostatecznie nie została podjęta, a faktyczne kierownictwo partii pozostawało nadal w rękach działaczy skłaniających się ku umiarkowanej, ostrożnej polityce, to w wielu ośrodkach wpływy radykałów były bardzo silne. W łódzkim OKR radykałowie posiadali wyraźną przewagę (Pużak powtarzał, że jest to OKR „najsakrajniejszy w całej Polsce”³⁶⁵), w październiku 1934 r. na konferencji częstochowskiej PPS, pomimo obecności samego sekretarza generalnego partii, prawie wszyscy delegaci głosowali za zawarciem jednolitego frontu z komunistami³⁶⁶, bardzo silna była grupa radykalna w krakowskiej organizacji PPS³⁶⁷, wyraźne symptomy radykalizacji postaw widoczne były również w innych ośrodkach, a także w Organizacja Młodzieży TUR, coraz częściej podejmującej skoordynowaną współpracę z komunistami.

Zarysowujące się coraz wyraźniej lewe skrzydło PPS dysponowało również gronem rozpoznawalnych i cieszących się często niemałym autorytetem liderów. Wśród nich wymienić należy m.in. Norberta Barlickiego, popieranego przez środowiska socjalistycznej młodzieży S.Dubois czy A.Próchnika, regularnie publikującego na łamach „Robotnika”, często zresztą artykuły odbiegające wymową i rozłożeniem akcentów od tego, co pisali np. M.Niedziałkowski, K.Czapiński czy nawet Jan Maurycy Borski. Ponadto, na rynku prasowym pojawiać zaczęły się pisma – takie, jak choćby „Lewy Tor”³⁶⁸, a później warszawski „Dziennik Popularny”³⁶⁹ – które wydawane były niezależnie od władz PPS, na ich stronach regularnie publikowali jednak radykalni działacze partii. Pisma te adresowane też były głównie do członków i sympatyków PPS. Wydawano je często we współpracy z komunistami czy życzliwą względem komunistów, radykalną inteligencją, a w ich publicystyce wspierano – oczywiście, w ramach granic wykreślonych przez cenzorski ołówek – ideę porozumienia sił

³⁶⁴ APKr., Starostwo Grodzkie Krakowskie, sygn. 725, k. 85-86.

³⁶⁵ Zob. M.Nartonowicz-Kot, op. cit., s. 80-83.

³⁶⁶ APCz., Starostwo Grodzkie Częstochowskie, sygn. 287, k. 94.

³⁶⁷ Szerzej na ten temat: Z.Kozik, *Jednolity front KPP i PPS w Krakowskim 1933-1937*, Kraków 1971; A.Pilch, op. cit., s. 12 i nast.

³⁶⁸ Zob. J.Tomicki, *Lewica socjalistyczna...*, s. 481, 503.

³⁶⁹ Zob. W.Mierzecki, „Dziennik Popularny” – założenie i koncepcja polityczna gazety, „Kwartalnik Historii Prasy Polskiej”, 1977, nr 4.

lewicowych, przede wszystkim zaś socjalistów i KPP. Wyrażające ją hasło „jednolitego frontu” w połowie lat 30. stawało się też coraz wyraźniej osią zdecydowanej większości taktycznych propozycji wysuwanych przez pepeesowskich radykałów.

Podkreślić przy tym trzeba, że abstrakcyjnie czy deklaratywnie pojęte hasło „jednolitego frontu” od lat cieszyło się w środowiskach robotniczych popularnością i chętnie było wykorzystywane przy różnych okazjach przez partyjnych przywódców. Wyrastało ono wprost z doktrynalnych założeń, wspólnych zarówno dla socjalistów, jak i dla komunistów, dotyczących klasowego podziału społeczeństwa kapitalistycznego oraz wyobrażeń o historycznej roli klasy robotniczej, trudnej wszak do wypełnienia bez uzyskania przez nią wewnętrznej jedności. O doniosłym znaczeniu, jakie jedność ma dla proletariatu, przekonywały również doświadczenia codziennych walk ekonomicznych – oczywistym było, że im głębsze podziały wśród robotników, tym trudniejsza walka o ustępstwa ze strony kapitalistów i tym mniejsza siła najskuteczniejszej z dostępnych broni, czyli strajku. Wszystko to sprawiało, że pomimo silnych antagonizmów dzielących komunistów i socjalistów (mających zarówno ideowe, jak i praktyczne przyczyny), jedni i drudzy deklamowali przez lata o konieczności zjednoczenia klasy robotniczej, choć oczywiście jedni i drudzy wyobrażali sobie zwykle, że dokona się to pod ich kierunkiem i będzie równoznaczne z likwidacją wpływów drugiej strony.

Po nieudanych próbach budowy jednolitego frontu „od góry”, a więc w oparciu o współpracę władz obydwu partii, podjętych w 1923 r. przez nową ekipę kierowniczą partii komunistycznej (wówczas jeszcze działającej jako KPRP)³⁷⁰, kwestia skoordynowanej współpracy politycznej między socjalistami a komunistami w zasadzie nie była podejmowana. Przywódcy socjalistyczni zwykle komunistów ignorowali, komuniści zaś podejmowali usilne próby tworzenia jednolitego frontu „od dołu”, co oznaczało po prostu zabiegi o odebranie PPS jej robotniczej bazy, zwykle poprzez prowokowanie i zaostanie walk ekonomicznych, tak, aby ich przebieg obnażył w oczach robotników „oportunizm” pepeesowskich przywódców. Zapowiedź wyraźnej zmiany w kwestii wzajemnych stosunków przyniósł dopiero rok 1933, gdy potężne, ale i skłócone partie socjalistyczna i komunistyczna w Niemczech zostały rozbite przez wspólnego wroga, czyli hitlerowców. Dokonująca się pod wpływem tych wydarzeń

³⁷⁰ Szerzej na temat zwrotu taktycznego komunistów po II zjeździe KPRP i związanych z tym inicjatywach na rzecz zbliżenia do PPS zob. H.Cimek, L.Kieszczyński, *Komunistyczna Partia Polski 1918-1939*, Warszawa 1984, s. 82 i nast.

powolna zmiana stanowiska Międzynarodówki Komunistycznej w kwestii stosunku do socjalistów znajdowała odbicie również w poczynaniach jej polskiej sekcji, która występować zaczęła wobec kierownictwa PPS z ofertami współpracy³⁷¹.

Także dla socjalistów zniszczenie niemieckiej SPD było potężnym wstrząsem. Niemiecka klasa robotnicza od dekad traktowana była jako wzór dyscypliny, organizacji i politycznego uświadomienia. Jej siła nie była zresztą złudzeniem – podczas wyborów parlamentarnych w 1932 r. obydwie skłócone partie robotnicze zdobyły łącznie niemal takie samo poparcie, co maszerujący tryumfalnie po władzę hitlerowcy. W działaczy socjalistycznych wyciągało z tego wnioski, że to właśnie rozłam w łonie klasy robotniczej, pozbawiający ją ofensywnej siły, uitorował Hitlerowi drogę do kanclerskiego fotela³⁷². Taką też interpretację forsowała część pepeesowskich publicystów, podkreślając jednak przy tym, że winę za taki stan rzeczy ponoszą w zupełności komuniści. K.Czapiński przypominał, że pomimo błędów być może popełnionych przez przywódców SPD, „na początku był rozłam” – sprowokowany przez komunistów rozłam w szeregach klasy robotniczej stanowił źródło wszystkich późniejszych trudności i klęsk³⁷³. Tego rodzaju interpretacje wyraźnie wpisywały się też w, od lat ugruntowany na łamach pepeesowskiej prasy, sposób pisania o komunistach. Podobnie było również z komentarzami dotyczącymi pierwszych porozumiewawczych gestów wykonywanych przez komunistów pod wpływem tragicznych, niemieckich doświadczeń. Na łamach „Robotnika” powtarzano – zgodnie choćby z poglądem Karla Kautsky’ego – że podział wewnątrz klasy robotniczej stanowi jedyną rację bytu odrębnych partii komunistycznych, a jego zniesienie byłoby równoznaczne z ich likwidacją³⁷⁴. Wobec tego, wszelkie propozycje współpracy traktować należy jako

³⁷¹ Szerzej na temat różnych inicjatyw podejmowanych w tym kierunku przez komunistów: F.Kalicka, *Z zagadnień jednolitego frontu KPP i PPS w latach 1933-1934*, Warszawa 1967.

³⁷² Zob. np. APKr., Starostwo Grodzkie Krakowskie, sygn. 643, k. 425-426.

³⁷³ Zob. np. K.Czapiński, *A gdzie byli komuniści?*, „Robotnik”, 5 IV 1933, s. 3; Idem, *Trudności i błędy*, „Robotnik”, 8 IV 1933, s. 3; warto odnotować, że tego rodzaju pogląd był wśród europejskich socjalistów rozpowszechniony – działacz austriackiej socjaldemokracji i członek aparatu wykonawczego SMR, Julius Braunthal, pisząc po latach swą monumentalną syntezę dziejów Międzynarodówki, również w rozłamie, którego ofiarą padł ruch robotniczy, widział przyczynę katastrof lat 30., a także późniejszej wojny, zob. J.Braunthal, *History of the International*, vol 2: 1914-1943, London 1967, s. 531.

³⁷⁴ Zob. jmb [J.M.Borski], *Jeszcze o jednolitym froncie*, „Robotnik”, 12 X 1934, s. 1; Z.Zaremba, *Jedność ruchu i szeroki front*, „Światło”, 1936, nr 2.

nieszczere i podyktowane jedynie pragnieniem uzyskania dostępu do mas robotniczych, od których komunistów skutecznie odgradzać mieli socjaliści³⁷⁵.

Równocześnie, w pepeesowskiej publicystyce, a także w wypowiedziach socjalistycznych działaczy, powracała nadzieja na to, że jedność polityczna wśród robotników przywrócona zostanie niejako ponad głowami przywódców komunistycznych³⁷⁶. Socjalistyczni publicyści wierzyli, że tragiczny los niemieckiego proletariatu przekona sympatyków komunistów o konieczności zjednoczenia pod sztandarami najsilniejszej partii robotniczej w kraju, czyli PPS. W związku z tym jeszcze na XXIII Kongresie problem współpracy z komunistami podejmowano rzadko i perspektywa ta nie budziła szczególnego entuzjazmu wśród zdecydowanej większości delegatów³⁷⁷. W kolejnych miesiącach jednak sytuacja ulegać zaczęła zmianie, a sugestie, aby pozytywnie odpowiedzieć na oferty porozumienia powtarzane przez KPP zyskiwać zaczynały w szeregach PPS coraz więcej zwolenników. Takie nastroje szczególnie mocno dawały o sobie znać w środowiskach socjalistycznej młodzieży, którą cechował zwykle większy, niż w przypadku wielu starszych towarzyszy, radykalizm i której w pewnym sensie imponować mogła bezkompromisowość oraz rewolucyjny zapał komunistów. Kluczowe znaczenie dla rozpowszechnienia się „jednolitifrontowych” nastrojów wśród socjalistów miały jednak nie tyle działania skupionej w OM TUR i ZNMS młodzieży, lecz wieści płynące z Francji, gdzie dzięki współpracy socjalistów i komunistów w lutym 1934 r. udało się powstrzymać, dojrzewający zdaniem wielu, zamach stanu ze strony skrajnej prawicy. Jak notował urzędowy sprawozdawca, pełen entuzjazmu B.Drobner stwierdzał wówczas na partyjnej konferencji w Krakowie:

³⁷⁵ W odpowiedzi na rosnącą popularność hasła jednolitego frontu, Rada Naczelna w październiku 1934 r. stwierdzała w swej uchwale, że jego realizację uniemożliwia „stosowana od wielu lat przez KPP, taktyka rozłamu i nieustannego szczucia na PPS. Taktyka ta nie uległa zmianie i w dalszym ciągu KPP traktuje hasło jednolitego frontu jako manewr partyjny, wykorzystując je do prób rozbijania organizacji socjalistycznych”, *Rada Naczelna Polskiej Partii Socjalistycznej. Uchwały o położeniu międzynarodowym i wewnętrznym kraju*, „Robotnik”, 23 X 1934, s. 1; zob. także np. M.Niedziałkowski, *Bezskuteczne próby*, „Robotnik”, 24 VI 1934, s. 3; J.M.Borski, *Ostrożnie z jednolitym frontem*, „Robotnik”, 31 VIII 1934, s. 1; K.Czapiński, *Potrzeba jeszcze szczerości*, „Robotnik”, 28 IX 1934, s. 3.

³⁷⁶ Zob. np. K.Czapiński, *W sprawie jedności proletariackiej*, „Robotnik”, 30 I 1933, s. 2; M.Niedziałkowski, *Złudzenia i możliwości. Sprawa „jednolitego frontu”*, „Robotnik”, 27 III 1934, s. 1; *O jednolitym froncie*, „Gazeta Robotnicza”, 6 II 1934, s. 2; *Uderzmy razem*, „Młodzi Idą”, 1933, nr 4; APCz., Starostwo Grodzkie Częstochowskie, sygn. 288, k. 118; APL, UWL, sygn. 1896, k. 206-207.

³⁷⁷ B.Głowacki, *Polityka Polskiej Partii...*, s. 240; A.Tymieniecka, *Warszawska organizacja...*, s. 193.

Należy sobie wziąć przykład z Francji, gdzie oświata i kultura stoją na wyższym stopniu, niż w Polsce i gdzie w końcu zrozumiano, że siła jest tylko w jedności. We Francji utworzono wspólny front proletariacki, który teraz wystąpi silny i niezwyciężony do walki o prawa robotnicze. To samo musi nastąpić w Polsce, a gdy to nastąpi, proletariat będzie dyktował prawa i on będzie władzą³⁷⁸.

Oprócz poruszającej wyobraźnię manifestacji siły i zdecydowania francuskich robotników, rosącemu zainteresowaniu współpracą między obydwoma partiami sprzyjała również wyraźna dokonująca się stopniowo zmiana retoryki używanej przez komunistów. Coraz rzadziej określano socjalistów mianem „socjalfaszystów” (co w zasadzie już na samym początku uniemożliwiało jakikolwiek konstruktywny dialog), a w miejsce standardowych krytyk czy wręcz obelg pod adresem PPS jako partii, pojawiać zaczęły się oferty konkretnej współpracy i uwagi o ideowej bliskości. Niejako przypieczętowaniem tych reorientacji były uchwały kongresu Kominternu z lipca 1935 r., potwierdzające zwrot w polityce komunistów i otwarcie nawołujące do wspólnej obrony demokracji przed faszyzmem już nie tylko w ramach jednolitego frontu, lecz w ramach jeszcze szerszego (pod względem klasowym i politycznym) sojuszu – frontu ludowego.

Na to, że hasło jednolitego frontu od połowy 1934 r. zaczęło znajdować coraz większy rezonans w szeregach PPS złożyło się wiele przyczyn. Niemalą rolę odgrywało z pewnością poczucie zagrożenia dla całego ruchu robotniczego ze strony faszyzmu i wnioski płynące z przebiegu konfrontacji zarówno w Niemczech, jak i Francji³⁷⁹. Ważna była też wiara w wyjątkowość historycznej roli proletariatu i nadzieje, jakie budziła perspektywa odbudowy dawnej, przedwojennej jedności, ponad doktrynalnymi podziałami, które zresztą w obliczu zagrożenia jawić mogły się wielu jako błahe i nieistotne³⁸⁰. Z pewnością, w wielu wypadkach poparcie dla jednolitifrontowych haseł było też po prostu sposobem artykulacji niezadowolenia z ostrożnej polityki kierownictwa partii³⁸¹ albo wynikało z przekonania, że współpraca z komunistami zaowocuje trwałą radykalizacją PPS. Nie bez znaczenia mogły być też oczekiwania, że

³⁷⁸ APKr., Starostwo Grodzkie Krakowskie, sygn. 725, k. 54.

³⁷⁹ Zob. np. APL, UWL, sygn. 1896, k. 206-207; APKr., Starostwo Grodzkie Krakowskie, sygn. 725, k. 54; ir [J.Radomski], *Jedność robotnicza*, „Życie Robotnicze”, 1934, nr 39.

³⁸⁰ Nie zaskakuje wobec tego, że różnym manifestacjom jedności towarzyszyły często silne emocje i podniosły nastrój, zob. np. A.Karaczewski, *O jednolitym froncie we Lwowie[w:] PPS: wspomnienia z lat 1918-1939*, pod red. J.Cesarskiego i in., t. 1, Warszawa 1987, s. 355-356.

³⁸¹ Zob. np. AAN, R-106, k. 75.

przełamanie ostrego konfliktu partyjnego w środowisku robotniczym doprowadzi do głębokiej zmiany nastrojów, wzrostu entuzjazmu i wiary we własne siły, a wobec tego również przełoży się na dynamikę działania PPS. O tym, że tego rodzaju nadzieje były wówczas rozpowszechnione przekonywały również słowa A.Próchnika:

Pojęcie jedności osnuło się jakąś tkliwo-łzawą atmosferą, która odurza i mąci zdrowy sąd o nim. Trzeba wydobyć się spod jej działania i spojrzeć w oczy samemu pojęciu. Upajamy się łatwo słowami: jedność, zgoda, solidarność, współdziałanie. Ale nie należy zapominać o tym, że pojęcia owe nie żyją swym własnym życiem, nie mają jakiejś abstrakcyjnej wartości. Jedność sama w sobie nie jest celem. Zdobywa ona swą rację bytu dopiero wtedy, gdy sprzęga się z jakąś wielką ideą³⁸².

Postulaty jednolitego frontu, choć stały się w latach 1935-1936 w istocie rdzeniem koncepcji taktycznej forsowanej przez wielu pepeesowskich radykałów, bardzo rzadko znajdowały szersze i pogłębione uzasadnienie w prasowej publicystyce – na co nie miały wpływ miała też zapewne świadomość możliwych restrykcji cenzuralnych – jak i w dyskusjach programowych toczonych na forum partyjnych instancji³⁸³. Zwykle ograniczano się jedynie do zaakcentowania poważnego wzrostu siły ofensywnej, będącego efektem przełamania podziałów partyjnych w obrębie klasy robotniczej³⁸⁴, co też współgrało z formułowanymi przez część bardziej radykalnych działaczy PPS analizami sił klasowych, omówionymi w poprzedni rozdziale. Skoro klasa robotnicza miała być jedyną siłą, która wyprowadzić mogła społeczeństwa z kryzysu („pociągając” za sobą inne warstwy, jak głosił cytowany już projekt programu radykalnego skrzydła partii), to uzyskanie w jej obrębie politycznej jedności w naturalny sposób wysuwało się na czoło we wszelkich rachubach taktycznych. Francuski przykład zdawał się w praktyczny sposób potwierdzać słusność tego rodzaju stanowiska.

Poza tego rodzaju ogólne przesłanki dla jednolitifrontowej taktyki wychodzono stosunkowo rzadko. Jedną z nielicznych tego rodzaju prób był, cytowany już tutaj, artykuł A.Próchnika, otwierający premierowy numer czasopisma „Lewy Tor”, stanowiącego zresztą jedną z najważniejszych platform współpracy radykalnie zorientowanych socjalistów i publicystów komunistycznych. Ze względów

³⁸² A.Próchnik, *Zagadnienie jedności*, „Lewy Tor”, 1935, nr 1, s.

³⁸³ Zwraca na to uwagę również Andrzej Jaeschke, zob. A.Jaeschke, *Jedność ruchu robotniczego w myśli politycznej lewicowego nurtu w polskim socjalizmie 1931-1937*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego. Prace z Nauk Politycznych”, 1985, z. 22, s. 14-15.

³⁸⁴ Zob. np. *W rocznicę...*, „Krakowski Dziennik Popularny”, 7 II 1937, s. 3.

cenzuralnych Próchnik nie pisał w nim wprost o współpracy PPS i KPP, dla czytelnika było jednak od początku jasne, że jej uzasadnienie stanowiło zasadniczy cel wywodów publicysty³⁸⁵. Sam Próchnik nadawał też swoim rozważaniom, zgodnie z cytowaną już deklaracją, charakter zimnej, prowadzonej z żelazną logiką analizy, której wnioski byłyby dla czytelnika niepodważalne. Jednolity front między socjalistami a komunistami jawił się więc w optyce, którą proponował, jako naturalna konsekwencja przemian zachodzących od początku lat 30. i dokonującej się równolegle ewolucji w refleksji programowej socjalistów. Dawna taktyka, opierająca się na wykorzystaniu parlamentu i, ujmując rzecz szerzej, instytucji państwowych do stopniowej poprawy położenia klas pracujących, choć w swoim czasie pozwoliła osiągnąć szereg sukcesów i wówczas była w pełni uzasadniona, przestała być już możliwa do realizacji³⁸⁶. Systemowy kryzys kapitalizmu i zrodzony pod jego wpływem masowy ruch faszystowski wytrąciły socjalistom tę broń z ręki. W tej sytuacji powracający wcześniej wciąż dylemat związany z wyborem pomiędzy realizacją celów krótkoterminowych, ale często kosztem osłabienia bojowości klasy robotniczej, a wiernością ostatecznemu celowi ruchu socjalistycznego, przy jednoczesnej rezygnacji – w imię ideowych pryncypiów – z walki o doraźne ustępstwa, ostatecznie został przekreślony. W nowej sytuacji, dowodził Próchnik, odwrócić należy dawny aforyzm Bernsteina – to cel ostateczny stał się dla ruchu socjalistycznego wszystkim; wszelkie inne drogi realizacji emancypacyjnych dążeń klasy robotniczej zostały bowiem już zamknięte³⁸⁷. Z tego względu, jak już zauważono w poprzednim rozdziale, gwałtowny, rewolucyjny przełom polityczny jawił się jemu, a także wielu innym pepeesowskim radykałom, jako nieunikniony, a hasła natychmiastowej zmiany systemu gospodarczego jako jedyne, które w istocie poruszają masy i nadają ich wystąpieniom odpowiednią dynamikę.

Mając świadomość takich okoliczności, rozstrzygnąć należało, zdaniem Próchnika, kluczowy dla taktyki PPS problem współpracy z ewentualnymi sojusznikami. Celem sojuszu nie powinno być jednak mechaniczne połączenie określonych samodzielnych sił, lecz wytworzenie właściwego efektu dynamicznego: „Jedność jest to połączenie sił, jest to zespolenie wysiłków, zdążających w jednym

³⁸⁵ Por. A.Jaeschke, *Jedność ruchu robotniczego...*, s. 17.

³⁸⁶ A.Próchnik, *Zagadnienie jedności*, „Lewy Tor” 1935; por. A.Jaeschke, *Z publicystyki Adama Próchnika w latach 1934-1936*, „Z pola walki”, 1986, nr 2, s. 107.

³⁸⁷ A.Próchnik, *Cel ostateczny jest wszystkim*, „Robotnik”, 2 I 1935, s. 1.

kierunku. Tylko tego rodzaju jedność posiada jakąś dynamikę³⁸⁸. Wszelka współpraca powinna więc opierać się na określonym programie pozytywnym, który znów wynikałby nie tylko ze zbieżności pojedynczych postulatów, lecz stanowiłby efekt światopoglądowego pokrewieństwa. Oparte na takich zasadach porozumienie mogłoby okazać się trwałe i raczej stymulować, niż paraliżować, prowadzoną ramię w ramię walkę³⁸⁹. Obok jednak takiej zbieżności ostatecznych celów, warunkiem koniecznym do spełnienia była jednak jeszcze, zdaniem Próchnika, zbieżność stosowanych środków walki. Na tej właśnie płaszczyźnie, jak sugerował, zachodziła dotychczas zasadnicza różnica między socjalistami a komunistami, ci pierwsi bowiem stosowali w miarę możliwości pokojowe i parlamentarne środki, aby przybliżyć realizację wspólnego celu, ci drudzy zaś odrzucali wszelką inną drogę, niż przewrót rewolucyjny³⁹⁰. Jednak wraz z zamknięciem przed klasą robotniczą możliwości wyboru stosowanych narzędzi walki, problem, zdaniem Próchnika, rozwiązał się samoistnie. Jednolity front socjalistów i komunistów nie oznaczał więc ani wyparcia się przez jednych lub drugich swej ideowej tożsamości, ani też nie był przejawem ulotnego nastroju, lecz stanowił, w ocenie publicyisty, konieczną odpowiedź na wyzwanie dziejowego momentu:

Zagadnienie jedności nie jest zatem imperatywnym nakazem każdej chwili, ale wypływa jako rezultat określonych warunków i konkretnych okoliczności. Tam dopiero, gdzie wytworzyła się jedność celu i jedność drogi, powstać może jedność polityczna. Z chwilą jednak, gdy warunki te się zjawiają, jedność jest kategorycznym nakazem³⁹¹.

Taktyka jednolitego frontu stanowić miała wobec tego właściwą odpowiedź na warunki zewnętrzne, które sprzyjały polaryzacji sił politycznych wokół zagadnienia najbardziej

³⁸⁸ A.Próchnik, *Zagadnienie jedności*, „Lewy Tor”, 1935, nr 1.

³⁸⁹ Zob. Idem, *Blokada faszyzmu*, „Lewy Tor”, 1936, nr 9-10(20).

³⁹⁰ „W epoce państwa demokratyczno-burżuazyjnego, kiedy socjalizm stał na stanowisku możliwie najszerszego wyzyskania możliwości, które nastroczało państwo liberalne, dla zdobywania konkretnych reform i organizowanie masowego ruchu klasy robotniczej, a komunizm taktykę tę odrzucał, postulat jedności robotniczej nie miał gruntu pod nogami, opierał się bowiem tylko na czynnikach natury emocjonalnej [...]”, Idem, *Zagadnienie jedności*, „Lewy Tor”, 1935, nr 1. Warto na marginesie zauważyć, że stosunki między komunistami i socjalistami na płaszczyźnie zgodności (lub jej braku) celów i środków, Próchnik rozważał już wcześniej, jesienią 1933 r. w artykule *Współżycie ideowe czy walka polityczna?*, zob. Idem, *Wybór publicystyki*, Warszawa 1971, s. 215-219.

³⁹¹ Idem, *Zagadnienie jedności*, „Lewy Tor”; zob. także A.Jaeschke, *Z publicystyki Adama Próchnika w latach 1934-1936*, „Z pola walki”, 1986, nr 2, s. 112-113.

zasadniczego, czyli przejścia do nowego systemu społeczno-gospodarczego³⁹². Socjalistów i komunistów, jak sugerował Próchnik, łączyć miały właśnie najbardziej podstawowe kwestie programowe – całkowita negacja kapitalizmu, wola budowy gospodarki planowej, a także baza społeczna, na której się opierali. Alternatywą dla tej współpracy mogło być jedynie porozumienie socjalistów z innymi ugrupowaniami na gruncie walki przeciwko faszyzmowi, pod sztandarami przywrócenia demokracji politycznej. Próchnik wyraźnie sugerował – nie ufając częściowo radykalnemu tonowi oficjalnych enuncjacji PPS – że takie rozwiązanie może być bliskie części przywódców partii. Polemizując z tymi domniemanymi oponentami, dowodził, że heterogeniczny pod względem ideologii i klasowej podstawy blok ugrupowań politycznych, skupiony wokół postulatów demokratyzacji kraju, skazany byłby na wewnętrzną słabość, brak odpowiedniej siły dynamicznej i raczej krótkotrwały charakter. Co gorsza jednak, prowadzona jedynie na gruncie politycznym walka z faszyzmem, zdaniem Próchnika była zwyczajnym nieporozumieniem, jak już bowiem zauważono w poprzednim rozdziale, traktował on faszyzm jako odrębny okres dziejowy, nie zaś jako tymczasowy epizod w dziejach kapitalizmu. Skoro bowiem o powstaniu faszyzmu zadecydować miały strukturalne przekształcenia systemu kapitalistycznego, a taką tezę zasadniczo podzielały enuncjacje programowe PPS w połowie lat 30., to jego ostateczne pokonanie możliwe było, jak logicznie dowodził Próchnik, jedynie w rezultacie wyeliminowania przyczyn, które przesądziły o jego narodzinach i sukcesie. Innymi słowy, walka z faszyzmem w imię demokracji, bez jednoczesnej walki z kapitalizmem była wewnętrznie sprzeczna. Równoczesną walkę z faszyzmem i kapitalizmem toczyć zaś można jedynie wspólnie z sojusznikiem, który bezwzględnie odrzuca jedno i drugie – takim sojusznikiem zaś byli, zdaniem Próchnika, właśnie komuniści, nie zaś dawni partnerzy z okresu Centrolewu.

Próchnik zdawał sobie doskonale sprawę z tego, że nad sprawą jednolitego frontu fatalnie ciąży tradycja wzajemnej nieufności, a momentami wręcz wrogości, pomiędzy socjalistami i komunistami. Świadom był również, że ideowa tożsamość powojennej PPS kształtowała się w dużej mierze właśnie w oparciu o polemikę z programem komunistów i na krytyce sytuacji panującej w Związku Radzieckim. Właśnie w związku z tym podejmował próbę swoistej „obiektywizacji”

³⁹² Zob. A.Próchnik, *Przegrupowanie*, „Lewy Tor”, 1936, nr 3(17); zob. także A.Jaeschke, *Jedność ruchu robotniczego...*, s. 16.

jednolitofrontowej taktyki, ukazując ją jako rezultat oddziaływania czynników zewnętrznych i logiczne dopełnienie refleksji programowej PPS, nie zaś radykalne zerwanie z tradycjami partii³⁹³. Dla okresów historycznego przełomu charakterystyczna miała być – jak powtarzał – postępująca polaryzacja na scenie politycznej, dokonująca się podług linii wyznaczonych przez stosunek do rysujących się na horyzoncie przemian społecznych i gospodarczych. Tym, rzekomo obiektywnym, procesem Próchnik uzasadniał jednolity front z komunistami, a później (już po VII Kongresie Kominternu) również postulat budowy frontu ludowego.

Próchnik, N.Barlicki, a także inni rzecznicy współpracy z KPP i budowy wraz z nią frontu ludowego, prezentowali zwykle komunistów jako po prostu jedną z sił, wewnątrznie zróżnicowanego, lecz w zasadniczych założeniach programowych i pod względem bazy społecznej (klasy pracujące) dość spójnego, obozu lewicy. Innymi słowy, komunizm uważali za jeden z nurtów ideowych i politycznych w obrębie nowoczesnej, porewolucyjnej europejskiej tradycji emancypacyjnej. W jednym z pierwszych numerów „Dziennika Popularnego”, blokowi klas posiadających, zjednoczonych wokół nacjonalistycznych haseł, Barlicki otwarcie przeciwstawił właśnie taki szeroki, sięgający aż po komunistów, front klas pracujących:

To zaś, co nazywamy socjalizmem, radykalizmem społecznym lub komunizmem, znowu jest wyrazem dążeń mas i czynników społecznych, nabrzmiewających coraz bardziej w znaczeniu upośledzonych gospodarczo, społecznie i politycznie – dążeń do wyrównania dziejowego rachunku i równowagi, zaś, jak się to pospolicie mówi, do wyzwolenia³⁹⁴.

Kreśląc w taki sposób zasadniczą linię podziału, wzmacniano jednocześnie argumentację na rzecz frontu ludowego, jawiącego się w tej perspektywie po prostu jako polityczny wyraz tego ideowego i klasowego przeciwieństwa. Jak przekonywał Próchnik, w momencie historycznego przełomu i zaostrenia walk społecznych, proces

³⁹³ Podobna logika rządziła również uzasadnieniami formułowanymi przez innych zwolenników jednolitego frontu, zob. A.Tymieniecka, *Stan organizacyjny i polityka PPS w okresie przygotowań do XXIV Kongresu*, „Biuletyn Kwartalny Radomskiego Towarzystwa Naukowego”, 1986, t. XXIII, z. 1, s. 10.

³⁹⁴ N.Barlicki, *Chcemy prawdy, bo chcemy żyć i zwyciężać*, „Dziennik Popularny”, 7 XII 1936, s. 3; Idem, *Polityczny sens roku 1936*, „Dziennik Popularny”, 1 I 1937, s. 3; zob. także S.Dubois, *Mówią warstwy „niehistoryczne”*, „Krakowski Dziennik Popularny”, 1 II 1937, s. 3; Idem, *Kramikarski punkt widzenia*, „Krakowski Dziennik Popularny”, 15 I 1937, s. 3; A.Próchnik, *Blokada faszystów*, „Lewy Tor”, 1936, nr 9-10 (20); M.C., *Wola ludu. W przeddzień kongresu Stron. Ludowego*, „Krakowski Dziennik Popularny”, 17 I 1937, s. 3.

grupowania się różnych sił politycznych w ramach szerszego bloku, był czymś naturalnym, niezależnym od woli pojedynczych przywódców czy ideologów³⁹⁵. Granice frontu ludowego należało, jego zdaniem, kształtować podług dwóch zasad – nie powinno w nim braknąć żadnej grupy, która należy do obozu lewicy społecznej, z drugiej zaś strony, nie powinno znaleźć się w jego ramach miejsce dla jakiegokolwiek siły politycznej, która do lewicy społecznej się nie zalicza. Innymi słowy, w momencie dojrzewającego historycznego przełomu należało, z jednej strony, skonsolidować przed spodziewaną walką wszystkie dostępne siły, z drugiej zaś zadbać o to, aby w obręb rysującego się sojuszu nie włączyć żadnej grupy lub stronnictwa, które swymi ideowymi wahaniami czy niejednoznacznymi dążeniami, osłabiło jego siłę dynamiczną i podważało osiągniętą jedność. Obóz lewicy społecznej tworzyć miały więc te wszystkie ugrupowania, które z jednej strony walczą z faszyzmem, z drugiej zaś wysuwają program „planowej budowy nowych form ustrojowych”, a więc również – choć Próchnik nie pisał tego otwarcie - komuniści³⁹⁶. W praktyce więc tego rodzaju blok całkowicie różnić miał się od dawnego Centrolewu i z zasady wykluczać miał zarówno centrowe i liberalne środowiska inteligenckie czy mieszczańskie, jak i umiarkowanych działaczy chłopskich, wciąż posiadających decydujące wpływy w szeregach SL:

Nie jest zatem front ludowy dowolną koncepcją polityczną, ale określoną przez historię formą politycznego grupowania się. Nie można więc sprowadzić frontu ludowego do roli tylko frontu antyfaszystowskiego. Front ludowy nie spełniłby swej roli historycznej, gdyby ograniczył się do zadań wyłącznie negatywnych. Istotą frontu ludowego jest właśnie organiczne złączenie działania negatywnego z działaniem konstruktywnym³⁹⁷.

Samo hasło frontu ludowego, między innymi dzięki obiecującym rezultatom osiągniętym we Francji i Hiszpanii, w pewnym zakresie przeniknęło również do publicystyki redaktorów „Robotnika”, z M.Niedziałkowskim na czele. Coraz bardziej popularne określenie przejmowano jednak na potrzeby własnych koncepcji, traktując je zwykle po prostu jako kolejną nazwę, postulowanego od dawna, szerokiego bloku

³⁹⁵ „Front nie jest zatem rezultatem naszej woli, ale jest zjawiskiem historycznym. Tam, gdzie antagonizmy przybrały formę wojny, musi powstać front”, A.Próchnik, *Front Ludowy czy Centrolew?*, „Lewy Tor”, 1936, nr 5-6(19), s. 1.

³⁹⁶ S.S.Nicieja, op. cit., s. 253.

³⁹⁷ A.Próchnik, *Front Ludowy czy Centrolew?*, „Lewy Tor”, 1936, nr 5-6(19); zob. także Idem, *Przegrupowanie*, „Lewy Tor”, 1936, nr 3(17).

proletariatu, chłopów i innych warstw pośrednich, nie zaś jako polityczny sojusz obejmujący swym zasięgiem również komunistów. Mimo pozornego podobieństwa więc, rozkład akcentów był zupełnie inny, niż w przypadku publicystyki Próchnika. Dobrze ilustrują to choćby słowa J.M.Borskiego o francuskim Froncie Ludowym (obejmującym przecież też komunistów!):

[...] istotą i najważniejszą zdobyczą Frontu Ludowego jest wciągnięcie doń masy włościańskiej. To jest rękojmia jego powodzenia i zwycięstwa. Urzeczywistnia się nasze stare hasło Rządu Robotniczo-Włościańskiego, które można uważać za źródło hasła Frontu Ludowego³⁹⁸.

Podkreślić jednak trzeba przy tym, że choć przywódcy PPS i publicyści „Robotnika” usiłowali czasami w bieżącej publicystyce dyskutować popularność hasła „frontu ludowego”³⁹⁹, to jednak nie ono stanowiło istotę nowej koncepcji taktycznej, wypracowywanej przez nich od połowy 1935 r. O jej zasadniczym kształcie przesądziły bowiem nie tyle ideowe zwroty Kominternu czy przemiany polityczne w krajach zachodniej Europy, lecz śmierć J. Piłsudskiego i konsekwencje, jakie niosła ze sobą dla układu sił na polskiej scenie politycznej.

Ku blokowi demokratycznej lewicy

Jeszcze w początkach 1934 r., urzędnik warszawskiego Komisariatu Rządu, komentujący przebieg partyjnego kongresu, trafnie zauważał, że umiarkowanym przywódcom partii wyraźnie brakowało koncepcji działania, która pozwoliłaby pogodzić z jednej strony ich wstrzeźliwość i poczucie odpowiedzialności za partię, z drugiej zaś radykalne wnioski płynące z analiz teoretycznych i publicystycznych roztrząsań, zapelniających łamy socjalistycznej prasy. W artykułach, przemówieniach czy nawet uchwałach Rady Naczelnej przechodzono pospiesznie od, zwykle bezkompromisowych, diagnoz i ocen aktualnej sytuacji do przypomnienia ogólnych postulatów partii (rząd robotniczo-chłopski, przebudowa gospodarcza itd.), kwestię

³⁹⁸ jmb [J.M.Borski], „Pod znakiem Frontu Ludowego”, „Robotnik”, 23 II 1936, s. 1; zob. także M.Niedziałkowski, *Naród w pochodzie...*, „Robotnik”, 10 VII 1937, s. 3.

³⁹⁹ Obok tego rodzaju prób (np. M.Niedziałkowski, *Polski „ludowy front”*, „Robotnik”, 29 IX 1935, s. 1; M.Niedziałkowski, *Początek nowego okresu*, „Robotnik”, 1 I 1936, s. 3; jmb [J.M.Borski], *Pod znakiem „Frontu Ludowego”*, „Robotnik”, 23 II 1936, s. 1), zdarzały się również argumenty na rzecz zupełnego odrzucenia tego sformułowania, jako mylącego w kraju, gdzie działa partia o nazwie „Stronnictwo Ludowe”; zamiast tego Z.Zaremba postulował na przykład, by mówić o „froncie robotniczo-chłopskim”, zob. Z.Zaremba, *Jedność ruchu i szeroki front*, „Światło”, 1936, nr 2.

metod ich realizacji zbywając w najlepszym wypadku ogólnikami. Podobny schemat powtarzały też, jak już wspomniano, referaty wygłoszone przez przywódców partii podczas warszawskiego kongresu w lutym 1934 r. Problem ten wciąż nie znajdował satysfakcjonującego rozwiązania, a wraz z radykalizowaniem się tonu kolejnych uchwał i enuncjacji, rozdziew pomiędzy bojową retoryką a prozą partyjnej działalności tylko się pogłębiał, co musiało budzić zrozumiałą frustrację w szeregach partii i sprzyjać narastaniu opozycyjnych nastrojów⁴⁰⁰. Śmierć J. Piłsudskiego otwierała w tej sytuacji natomiast nowe horyzonty polityczne, dając tym samym nadzieję na wyjście impasu, w jakim znalazła się PPS, drogą inną, niż realizacja, forsowanej przez środowiska socjalistycznych radykałów, taktyki ciągłego zaostrzania form walki, współpracy z komunistami i czynnej kontestacji istniejącego porządku.

Choć socjaliści zazwyczaj opisywali i analizowali rządy pomajowe w szerokim kontekście, jako przejaw generalnej tendencji obserwowanej w całym świecie kapitalistycznym, zrodzonej pod wpływem określonych procesów społecznych i gospodarczych – co omówiono w poprzednich dwóch rozdziałach – to jednocześnie dobrze zdawali sobie sprawę z roli, jaką w ich stabilizacji odgrywa autorytet firmującej je jednostki. Śmierć Piłsudskiego oznaczała dla obozu pomajowego utratę najważniejszego źródła społecznej legitymizacji własnych rządów, usuwając też jednocześnie jedyny czynnik, który zapewniał mu wewnętrzną integralność. Dopóki żył Piłsudski, zdawać mogło się, że jedyna droga do istotnej zmiany konfiguracji politycznej i rządzącej ekipy, wiedzie przez gwałtowną erupcję konfliktów społecznych i rewolucyjny kryzys, wstąpienia na tą ścieżkę jednak większość przywódców PPS – z różnych powodów – chciała uniknąć. Teraz jednak pole politycznych manewrów otwierać miało się szeroko, a paleta dostępnych metod działania ulegać znacznemu poszerzeniu.

Zdaniem socjalistów, stworzony po maju 1926 roku ład, wraz ze śmiercią swego twórcy, stawać miał u progu ostatecznego rozpadu, nawet pomimo wejścia już w życie nowej konstytucji, w założeniu mającej zapewnić mu trwałość i stabilność. Sytuacja

⁴⁰⁰ Charakterystyczna dla tego rodzaju nastrojów była dyskusja przeprowadzona podczas posiedzenia Rady Naczelnej PPS w marcu 1935, podczas której wielu mówców krytykowało bierną i pasywną postawę ścisłego kierownictwa partii, co zaowocowało nawet rezygnacją z mandatów członków CKW przez M. Niedziałkowskiego, Z. Żuławskiego i A. Kuryłowicza (rezygnacji tej nie przyjęto); warto przy tym odnotować, że informacje o burzliwym przebiegu posiedzenia przesłały agendy ministerialne do wiadomości lokalnych władz administracyjnych, zob. np. APK, Starostwo Powiatowe Kieleckie, sygn. 359, k. 79-80; zob. także B. Głowacki, *Polityka Polskiej Partii...*, s. 283-284.

polityczna, jak uważano, stawała się na powrót plastyczna, a przed partią otwierały się szanse na odzyskanie inicjatywy. Rozesłany przez CKW w kilka dni po zgonie Piłsudskiego okólnik zaczynał się od stwierdzenia:

Śmierć Józefa Piłsudskiego stanowi niewątpliwie przełomową chwilę w życiu politycznym kraju. Sanacja traci główną podstawę swego autorytetu w oczach społeczeństwa, pozwalającego jej dotychczas manewrować pomiędzy siłami społecznymi i trzymać się przy władzy aparatem biurokratyczno-militarnym⁴⁰¹.

O tym, że wraz ze śmiercią firmującego reżim marszałka, rozpocznie się okres poważnych zmian politycznych, przekonywał już 13 maja, na posiedzeniu WOKR, Tomasz Arciszewski. Wraz ze zniknięciem autorytetu Piłsudskiego, patronującego rządowi, ale i spajającego ich heterogeniczne zaplecze polityczne, nastąpić miało uporządkowanie rodzimej sceny politycznej, w oparciu o czysto klasowe i ideowe kryteria. Zdaniem Arciszewskiego – a okazać się miało już wkrótce, że był to pogląd podzielany przez znaczną część kierownictwa partii – spodziewać można było się w związku z tym wewnętrznych podziałów w obozie pomajowym, którego prawe skrzydło zapewne orbitować będzie ku współpracy z narodową demokracją, liberalnie i lewicowo zorientowane grupy zaś potencjalnie stać będą mogły się sojusznikiem demokratycznej opozycji. PPS winna, jak dowodził Arciszewski, skorzystać z otwierającej się koniunktury i wyjść tym dążeniom naprzeciw, tworząc przesłanki przeszłego porozumienia, w oparciu o które możliwa mogłaby się stać istotna zmiana sytuacji wewnętrznej kraju⁴⁰².

Tego rodzaju argumenty – oprócz oczywiście osobistego sentymentu wobec wieloletniej przyjaźni w czasach konspiracji i zmagania o niepodległość – decydowały też o udziale części liderów partii w uroczystościach pogrzebowych zmarłego marszałka. W partyjnych szeregach wywołało to jednak ostre reakcje, a część działaczy w dosadny sposób dawała wyraz swojemu oburzeniu⁴⁰³. Gest ten stanowił jednak wyraźną zapowiedź kierunku, w jakim zmierzać miała nowa linia taktyczna PPS. Skoro bowiem zakładano, że wraz ze śmiercią Piłsudskiego, nastąpi podział obozu pomajowego po liniach klasowych i ideowych, to nierozsądna mogła wydawać się ostentacyjna izolacja

⁴⁰¹ AAN, PPS, sygn. 114/III-16, k. 2.

⁴⁰² AMW, KRz., sygn. 355, k. 287.

⁴⁰³ Zob. np. AMW, KRz., sygn. 355, k. 293-294, 299-300; APKr., UWK, sygn. 554, k. 65; szerzej na ten temat: B.Głowacki, *Polityka Polskiej Partii...*, s. 285-286; J.Żarnowski, op. cit., s. 25-27.

od tej części środowisk piłsudczykowskich, które poważnie zdawały się traktować demokratyczne dziedzictwo Legionów i POW. Rozpad obozu pomajowego należało z jednej strony w miarę możliwości przyspieszać, z drugiej zaś próbować wyciągnąć z niego maksimum korzyści⁴⁰⁴. Taką możliwość sugerował też cytowany już wcześniej okólnik:

Niewątpliwie reakcyjne koła sanacyjne zezujące w stronę faszyzmu będą robić prędej lub później próby przerzucenia mostu pomiędzy faszyzmem endeckim a grupami wyraźnie faszystowskimi sanacji. [...] Zwracamy jednak Waszą uwagę, że w ostatnich miesiącach po uchwaleniu reakcyjnej Konstytucji i odsunięciu mas ludowych od wpływu politycznego na losy Państwa nawet w szeregach sanacyjnych wywołało dużo niezadowolenia [tak w oryginale – KP]⁴⁰⁵.

Zdarzenia, które miały miejsce w kolejnych miesiącach po śmierci Piłsudskiego zdawały się zresztą w pewnym stopniu potwierdzać nadzieje socjalistów. Kontrolę nad armią przejął gen. Edward Śmigły-Rydz, dawny minister w rządzie lubelskim, którego pierwsze wystąpienia jako Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych socjalistyczni publicyści skłonni byli oceniać jako dość obiecujące i zdradzające skłonności do poparcia procesów demokratyzacji⁴⁰⁶. Będące prestiżową klęską obozu rządzącego wybory parlamentarne z września 1935 r. uznała PPS za najlepszy dowód na to, że nie dysponuje on w istocie poważniejszą bazą społeczną, a wobec tego skazany jest na upadek⁴⁰⁷. Coraz częstsze doniesienia o sporach, dojrzewających w kręgu pomajowej elity zdawały się również potwierdzać przewidywania o rychłym rozpadzie obozu,

⁴⁰⁴ Zob. APL, UWL, sygn. 2043, k. 37; AMW, KRz., sygn. 355, k. 287; APKr., Starostwo Powiatowe Krakowskie, sygn. 644, k. 67; zob. także M.Niedziałkowski, *W perspektywie kilku dni*, „Robotnik”, 19 V 1935, s. 1.

⁴⁰⁵ AAN, PPS, sygn. 114/III-16, k. 2.

⁴⁰⁶ Duże nadzieje ze Śmigłym wiązał m.in. Herman Lieberman, zob. A.Leinwand, *Posel Herman Lieberman*, Kraków-Wrocław 1983, s. 201.

⁴⁰⁷ Taką tezę formułowano wprost w okólniku, przesłanym przez CKW do terenowych organizacji PPS na początku października 1935 r.: „Ostatnie sanacyjne wybory do Sejmu i Senatu, zbojkotowane skutecznie przez bezwzględną większość ludności, świadczą nie tylko o gwałtownym zmniejszeniu się wpływów obozu rządzącego na tzw. społeczeństwo, ale co ważniejsze o bankructwie nowej Konstytucji i ordynacji wyborczej, a tym samym o bankructwie dotychczasowego systemu rządzenia”, APL, Starostwo Powiatowe Hrubieszowskie, sygn. 952, k. 81; podobne tezy stawiano również w uchwale Rady Naczelnej przyjętej w listopadzie 1935 r.: „Sanacyjne wybory do Sejmu i Senatu, zbojkotowane przez bezwzględną większość ludności, świadczą o gwałtownym i ostatecznym załamaniu się wpływów obozu *sanacyjnego* w społeczeństwie i o całkowitym już bankructwie dotychczasowego systemu rządzenia”, APK, Starostwo Powiatowe Kieleckie, sygn. 359, k. 181; zob. także M.Niedziałkowski, *Eksperyment, który się nie udał*, „Robotnik”, 10 IX 1935, s. 1, K.Czapiński, *Ucieczka od ludu. Przesunięcia klasowe*, „Robotnik”, 11 IX 1935, s. 1; Z.Żuławski, *Trzeba mieć odwagę wyciągnąć konsekwencje*, „Robotnik”, 12 IX 1935, s. 1.

nominacja zaś na fotel premiera Mariana Zyndram-Kościałkowskiego i pierwsze enuncjacje jego gabinetu zdawały się sugerować, że w obozie pomajowym istnieje grupa zainteresowana demokratyzacją ustroju politycznego. Socjalistyczna publicystyka w związku z tym powołanie nowego gabinetu przyjęła z pewnymi nadziejami, jako wyraz możliwej przewagi tych grup w obozie rządzącym, które odrzucają koncepcję jawnej, represjonującej opozycję, dyktatury⁴⁰⁸.

Chcąc taktycznie wygrywać narastające rozbieżności wśród piłsudczyków, socjaliści zaczęli rzadziej i z większą kurtuazją wypowiadać się o samym J. Piłsudskim. Już komentarz opublikowany przez M. Niedziałkowskiego nazajutrz po jego śmierci był bardzo wstrzemięźliwy, zwłaszcza w zestawieniu z tonem, w jakim od lat prowadzono krytykę rządów firmowanych przez dawnego komendanta I Brygady⁴⁰⁹. Rzadziej też atakowano obóz pomajowy jako całość, kierując polemiki raczej pod adresem poszczególnych tworzących go grup i środowisk⁴¹⁰. Jednocześnie, socjalistyczna prasa koncentrować zaczęła swoją uwagę na wyraźnie rosnącej w siłę endecji. Był to zarówno zabieg taktyczny, obliczony na budowę mostów porozumienia z pewnymi grupami w obozie piłsudczykowski, jak i logiczna konsekwencja analizy nowej sytuacji politycznej. Rządy pomajowe, pozbawione autorytetu Piłsudskiego i oparte na wątej bazie społecznej i tak skazane były, jak powtarzano z uporem na łamach „Robotnika”, na upadek, a wobec tego kluczowym problemem taktycznym stawała się kwestia przejścia po nich politycznego spadku. Stronnictwo Narodowe i środowiska młodzieży narodowo-radykalnej, prowadząc agresywną kampanię antysemitką i nie cofając się, na wzór hitlerowców, przed wysuwaniem demagogicznych haseł godzących w wielki kapitał, jawiły się jako zdecydowanie najgroźniejszy konkurent w tej walce. Świadczyć mogły o tym choćby wyniki wyborów samorządowych przeprowadzonych w 1934 roku w Łodzi, z których endecy wyszli zwycięsko, a to znów było możliwe dzięki zdobyciu części głosów robotniczych. Skoro więc uwolniona od przytłaczającej postaci Piłsudskiego polska scena polityczna polaryzować miała się w oparciu o klasowe i ideowe kryteria, to endecja stać się musiała naturalnym ośrodkiem, wokół którego

⁴⁰⁸ M. Niedziałkowski, *Rząd p. Kościałkowskiego*, „Robotnik”, 15 X 1935, s. 1; jmb [J.M. Borski], *O deklaracji nowego rządu*, „Robotnik”, 16 X 1935, s. 1; K. Czapiński, *Rząd a społeczeństwo*, „Robotnik”, 18 X 1935, s. 1; por. J. Żarnowski, op. cit., s. 62-63; A. Tymieniecka, *Warszawska organizacja...*, s. 218.

⁴⁰⁹ Zob. M. Niedziałkowski, *Józef Piłsudski*, „Robotnik”, 14 V 1935, s. 1.

⁴¹⁰ Szczególnie ostro krytykowano grupę „pułkowników”, którą obciążano odpowiedzialnością za przeforsowanie nowej konstytucji i ordynacji wyborczej, fatalnie ciążących nad sytuacją polityczną w kraju, zob. np. M. Niedziałkowski, *Szturm „pułkowników”*, „Robotnik”, 14 I 1936, s. 1; Z. Żuławski, *Dwie wiary*, „Robotnik”, 15 I 1936, s. 1; B., *Hitlerizm w Polsce*, „Robotnik”, 18 II 1936, s. 3.

organizowałyby się cały obóz prawicy społecznej i tutaj też skierowany powinien zostać propagandowy atak socjalistów⁴¹¹ „To jest – dzisiaj – nasz drugi, ale wagi pierwszorzędnej front” – obrazowo pisał u progu 1936 r. Niedziałkowski, mając na myśli wyzwania stojące przed socjalistami⁴¹². Na łamach „Tygodnia Robotnika” zaś przekonywano:

PPS to nowa Polska, Polska robotników i chłopów, Polska całego pracującego ludu wyzwolonego i rządzącego sobą na pożytek milionowych mas. ND to jeszcze jedna próba uratowania klas posiadających. Próba zatrzymania Polski na drodze do nowego życia, próba wykorzystania hitlerowskich wzorców ujarzmienia robotników i chłopów w celu zabezpieczenia dochodów i władzy dla garstki kapitalistów i obszarników. Starcie się tych dwóch sił społecznych i politycznych zadecyduje o przyszłości naszego kraju. Nie ustając więc ani na chwilę w walce z faszyzmem sanacyjnym, nie spuszczajmy z oczu i pola ostrzału rodzimego hitleryzmu⁴¹³.

Warto przy tym podkreślić, że wykorzystany motyw dwóch bloków, gotujących się do walki o kształt państwa, reprezentujących przeciwstawne sobie siły społeczne i ideologie, coraz wyraźniej dominował publicystykę polityczną socjalistów. Po jednej stronie barykady kształtować miał się sojusz prawicy, skupiony wokół koncepcji władzy dyktatorskiej i obrony gospodarki kapitalistycznej, złożony właśnie z środowisk endeckich oraz części obozu pomajowego. Proces zbliżenia pomiędzy tymi dwoma, dotychczas zantagonizowanymi, środowiskami socjalistyczni publicyści śledzili z dużą uwagą, zapowiadając zlanie się ich w jedno, na podstawie wspólnego programu i klasowej bazy. Naprzeciw skonsolidowanej prawicy stanąć miał, jak chcieli przywódcy PPS, szeroki blok lewicy, opierający swą siłę na klasach pracujących, a skoncentrowany wokół PPS oraz SL, budujący swoją tożsamość na hasłach przywrócenia demokracji politycznej⁴¹⁴. Podkreślić przy tym trzeba, że tak jednoznaczne wskazanie na SL jako

⁴¹¹ „Po ogłoszeniu upadłości *sanacji*, endecja wyciąga rękę po spadek i w imię hasel *narodowych* i pogromowo-antysemickich pretenduje do przewodnictwa w Państwie”, D.Kłuszyńska, *Trzeba iść razem*, „Robotnik”, 29 XI 1936, s. 2.

⁴¹² M.Niedziałkowski, *Drugi front*, „Robotnik”, 22 I 1936, s. 1.

⁴¹³ *W obliczu rozkładu sanacji*, „Tydzień Robotnika”, 1935, nr 83, s. 1.

⁴¹⁴ Jak pisał Niedziałkowski, powstanie takiego bloku miało być kontynuacją tej tradycji, której wyraz stanowił lubelski Rząd Ludowy. Redaktor „Robotnika” dodawał, że sytuacja polityczna w Polsce ewoluować miała w układowi sił z końca 1918 r. – rywalizacji dwóch antagonistycznych bloków, prawicy i lewicy, oferujących diametralnie różne wizje przyszłości kraju, zob. M.Niedziałkowski, *W rocznicę Niepodległości*, „Robotnik”, 10 XI 1935, s. 1; zob. także Idem, *W przededniu wielkiej walki*, „Robotnik”, 7 XI 1936, s. 3; Z.Zaremba, *Spojrzenie wstecz i naprzód*, „Robotnik”, 1 V 1936, s. 3; *Rok*

najważniejszego partnera politycznego, stanowiło istotną nowość w publicystyce i dokumentach programowych PPS po śmierci Piłsudskiego. Jak już wspomniano, w pierwszej połowie lat 30., w związku z rozczarowującymi doświadczeniami okresu Centrolewu, a poniekąd również w rezultacie optymistycznej oceny możliwości szybkiego rozszerzenia swych wpływów wśród chłopów, socjaliści w zasadzie nie deklarowali oficjalnie chęci bliskiej współpracy z SL. Możliwości tej, piórami redaktorów „Robotnika” oczywiście też jednoznacznie nie wykluczano, zwykle pisano jednak raczej o sojuszu z chłopami, jako warstwą społeczną, nie zaś o ścisłej współpracy z reprezentującym ich stronnictwem. Natomiast w nowej koncepcji taktycznej przywódców partii, kształtującej się już po śmierci Piłsudskiego, sojusz z ludowcami zaczynał nabierać absolutnie kluczowego znaczenia⁴¹⁵. W rozsyłanym do użytku lokalnych działaczy partyjnych szkicu referatu, w oparciu o który prowadzona miała być agitacja na wsi, wyjaśniano na przykład:

Nawiązanie więc porozumienia ze Stronnictwem Ludowym, mimo różnic programowych, narzuca się jako konieczność dla jednych i drugich. Tylko socjaliści, tj. PPS i Stronnictwo Ludowe mogą z widokami na zwycięstwo stoczyć walkę z „sanacją” i endecją⁴¹⁶.

Niedziałkowski, komentując przebieg obrad i uchwały Rady Naczelnej PPS z maja 1936 r. równie otwarcie stwierdzał:

Polska Partia Socjalistyczna jest gotowa do szczerzej i stuprocentowo pod każdym względem lojalnej współpracy ze Stronnictwem Ludowym i z całym ruchem ludowym [...] ⁴¹⁷.

Socjaliści z zainteresowaniem obserwowali programowe przemiany zachodzące w szeregach SL pod wpływem kryzysu gospodarczego, zachęcając ludowców niedwuznacznie do jeszcze większej radykalizacji. W ideowym zbliżeniu, któremu

rozkladu sanacji i wzrostu sił robotniczo-chłopskich, „Tydzień Robotnika”, 1936, nr 56; Z.Zaremba, *Jedność ruchu i szeroki front*, „Światło”, 1936, nr 2.

⁴¹⁵ W okólniku rozesłanym do lokalnych organizacji partyjnych przez CKW na początku października 1935 r. stwierdzano, mając na myśli właśnie SL, że „pierwszym i najważniejszym zadaniem stojącym przed całą organizacją partyjną, powinna być dalsza współpraca zapoczątkowana w okresie bojkotu wyborczego z ruchem chłopskim i z jego szczerze opozycyjnymi organizacjami”, APL, Starostwo Powiatowe Hrubieszowskie, sygn. 952, k. 81.

⁴¹⁶ APL, UWL, sygn. 402, k. 76.

⁴¹⁷ M.Niedziałkowski, *Rada Naczelna PPS. Zadania i drogi polskiego ruchu socjalistycznego*, „Robotnik”, 12 V 1936, s. 1; zob. także Z.Zaremba, *Jedność ruchu i szeroki front*, „Światło”, 1936, nr 2.

drogę torowało uznanie zasady prywatnej własności chłopskiej przez PPS w nowym programie rolnym i deklaracje poparcia ludowców dla społecznych form własności w miejskich gałęziach gospodarki, widzieli socjaliści kluczową przesłankę przyszłego ściślejszego porozumienia⁴¹⁸. Nie znaczy to oczywiście, że PPS rezygnowała tym samym z prowadzenia samodzielnej agitacji na wsi – choć owocowało to wciąż pewnymi zadrażnieniami z ludowcami – jednak przyszły rząd robotniczo-chłopski budowany miał być teraz w świetle publicystyki przywódców PPS w oparciu o ścisłe współdziałanie dwóch stronnictw. Co więcej, podkreślano, że SL i PPS to dwaj równoprawni partnerzy, co uznać można za pośrednią rezygnację z, powtarzanych wcześniej wielokrotnie, tez o hegemonii proletariatu w obrębie szerokiego sojuszu klas pracujących, wprost przeciw wyrastających z podstawowych założeń socjalistycznej wizji procesu dziejowego. Tę nową perspektywę wyrażał choćby publicysta „Światła”, kryjący się za pseudonimem „Zet.”:

cieszymy się, że ruch chłopski wyrósł do roli czynnika samodzielnego i posiada ambicje zupełnej samodzielności. To jest właśnie podstawowa przesłanka do powstania frontu robotniczo-chłopskiego, w którym oba człony są wielkościami rzeczywistym i samodzielnymi⁴¹⁹.

Był to znaczący gest, który z jednej strony wynikał z przyjęcia przekonania, że SL ostatecznie stanęło na gruncie gospodarczej i społecznej przebudowy, zasadniczo bliskiej programowi głoszonemu przez socjalistów, z drugiej zaś stanowiło efekt uznania trwałości i rozległości wpływów ludowców na wsi⁴²⁰. Wyraźnie pobrzmiewało tu też echo, omówionych w poprzednim rozdziale, poglądów Niedziałkowskiego o samodzielności politycznej środkowoeuropejskiego chłopstwa.

Warto też zwrócić uwagę na jeszcze jeden istotny czynnik, który jednak rzadko znajdował bezpośrednie odbicie w publicystyce czy wypowiedziach socjalistów.

⁴¹⁸ Zob. np. M.Niedziałkowski, *Ucieczka przed rzeczywistością*, „Robotnik”, 5 XII 1934, s. 1; Idem, *Pójdziemy razem*, „Robotnik”, 28 VII 1935, s. 1; Idem, *Polski „ludowy front”*, „Robotnik”, 29 IX 1935, s. 1; Idem, *Plany rządu i rzeczywistość*, „Robotnik”, 7 XI 1935, s. 1; K.Czapiński, *Chłop w Polsce*, „Robotnik”, 6 VII 1936, s. 2; A.Ciołkosz, *Drogi rozwojowe wsi polskiej*, „Światło”, 1936, nr 1; Zet., *Jeszcze o frontach*, „Światło”, 1936, nr 4; *Kongres Stronnictwa Ludowego*, „Chłopska Prawda”, 1935, nr 18; *Razem z robotnikami*, „Chłopska Prawda”, 1935, nr 15.

⁴¹⁹ Zet., *Jeszcze o frontach*, „Światło”, 1936, nr 4; zob. także Z.Zaremba, *Jedność ruchu i szeroki front*, „Światło”, 1936, nr 2.

⁴²⁰ M.Niedziałkowski, *Duży szmat wspólnej drogi*, „Robotnik”, 3 XII 1935, s. 1; Idem, *Nowe prądy i stare złudzenia*, „Robotnik”, 12 XII 1935, s. 1; A.Ciołkosz, *Wielkiego nurtu nic nie powstrzyma*, „Robotnik”, 24 XII 1935, s. 8; W. [L.Winterok], *Wielka przemiana wsi polskiej*, „Robotnik”, 9 IV 1936, s. 3; K.Czapiński, *Chłop w Polsce*, „Robotnik”, 6 VII 1936, s. 2.

Stosunkowo nagły zwrot ku próbom porozumienia z SL, przyjmujący czasami wręcz formę nieco nachalnych propozycji sojuszu, zdawał się świadczyć o tym, że przywódcy PPS doszli do wniosku, iż istotne rozstrzygnięcia dokonają się zasadniczo w ramach istniejącego układu sił politycznych i wszelkie rachuby powinny być w zasadzie oparte na szacunku aktualnych wpływów najsilniejszych stronnictw⁴²¹. Wobec tego pozyskanie SL jako sojusznika stawało się koniecznością. Alternatywą mógł być tylko, całkowicie izolujący socjalistów i skazujący ich na porażkę w walce o władzę, sojusz endecji i ludowców lub też scenariusz, w ramach którego siły skłóconych stronnictw opozycyjnych niejako zrównoważyłyby się, co znów pozwalałoby dalej trwać pozbawionym stabilnej podstawy społecznej rządóm pomajowym.

Uznanie, że polityczne zmiany nastąpią zasadniczo w ramach aktualnego układu sił, wiązało się również z doborem środków działania. Jak zauważono w poprzednim podrozdziale, poważne i szybko dokonujące się rozszerzenie wpływów partii i głęboka zmiana politycznych sympatii społeczeństwa – oczywiście, na korzyść PPS – mogły być, jak twierdzili niektórzy z socjalistycznych publicystów, owocem fali masowych, mających nieomal rewolucyjny charakter wystąpień. Odrzucenie jednak tego scenariusza i uznanie, że chłopów pozyskać można do współpracy przede wszystkim przez porozumienie z reprezentującym większość z nich stronnictwem, równoznaczne było też z rezygnacją z taktyki zaostżania walki klasowej, na rzecz zorganizowanego i utrzymywanego w przewidywalnych ramach nacisku politycznego, bazującego przede wszystkim na sile istniejących organizacji i zdolnościach mobilizacyjnych działających w porozumieniu stronnictw obozu lewicy. Deklarował to poniekąd A.Ciołkosz na łamach „Światła”, gdy pisząc o perspektywach odebrania władzy obozowi pomajowemu konstatował:

Stwierdzamy tylko, że podstawowym warunkiem po temu jest nacisk moralny kraju, t.j. stanowcze uznanie przez społeczeństwo – przez

⁴²¹ Sugerował to też Adam Ciołkosz, gdy w styczniu 1936 r., podczas zebrania krakowskiej PPS miał, w świetle urzędowego sprawozdania, dowodzić: „[...] nie ma dyktatury w państwie jak dyktatora brak, a ten stan jest obecnie w Polsce. Omówił rozbitcie sanacji, stwierdzając, że w Polsce już sanacji nie ma, pozostał zaledwie aparat administracyjny, który broni dawnego porządku rzeczy i poza tym są silne partie opozycyjne, jak Stronnictwo Narodowe, Stronnictwo Ludowe i PPS. Roztrząsał, że w najbliższym terminie dojdzie do rozgrywki prawdopodobnie między dawną endecją, na czele której stoi Stronnictwo Narodowe, a partiami lewicowymi, na czele których stoi PPS”, APKr., Starostwo Powiatowe Krakowskie, sygn. 642, k. 4; zob. także APKr. Starostwo Powiatowe Krakowskie, sygn. 644, k. 332.

przeważającą część społeczeństwa – uprawnienia pewnego zespołu politycznego do dojścia do głosu decydującego⁴²².

O tym, że właśnie na takich zasadach oprze się taktyka kierownictwa PPS wyraźnie świadczyła również jego reakcja na falę wystąpień robotniczych, która miała miejsce wiosną 1936 r. Strajki i wielotysięczne manifestacje w Krakowie, Lwowie czy Częstochowie z jednej strony powitano na łamach socjalistycznej prasy jako uzasadnione sytuacją gospodarczą, a zarazem świadczące o rosnącej aktywności politycznej społeczeństwa, z drugiej jednak kierownictwo PPS dążyło do uniknięcia eskalacji walk. Charakterystyczna była wymowa komentarza Niedziałkowskiego do walk we Lwowie, utrzymanego w tonie przestrogi, prezentującego perspektywę dalszego zaostrzania sytuacji jako zagrożenie, którego za wszelką cenę należy unikać:

Państwo Polskie jest na ślepych torze. Czas ostatni skierować bieg rozwoju państwowego na wielki, otwarty dziejowy szlak przebudowy. Bo Kraków i Lwów – to snopy światła, które ujawniły jaskrawo, że wskazówka na zegarze historii pokazuje: za pięć minut dwunasta!⁴²³

Na tym tle zaznaczyły się też istotne kontrowersje wokół zarysowującej się nowej taktyki partii. Część spośród radykalnie nastawionych działaczy PPS chciała bowiem widzieć w tych wystąpieniach niemal zapowiedź dojrzewającej rewolucji. I oni skłonni byli uznawać śmierć J. Piłsudskiego za istotny przełom w polskim życiu politycznym, uważali jednak, że nieunikniony kryzys obozu pomajowego trzeba wykorzystać do zadania ostatecznego ciosu, który położyłby kres zarówno istniejącemu reżimowi politycznemu, jak i sprzężonemu z nim kapitalistycznemu systemowi gospodarczemu. Alternatywą bowiem mogło być tylko – jak powtarzał choćby z uporem A. Próchnik – powstanie jakiejś nowej formy faszystowskiego reżimu⁴²⁴.

Próchnik przekonywał wobec tego, że w warunkach rosnącej słabości rządów pomajowych, należało nie tyle wyciszać krytykę i spekulować na podział obozu rządzącego, lecz korzystać z dobrej koniunktury, aby zaostrzać jeszcze walkę⁴²⁵.

⁴²² A. Ciołkosz, *Przegrupowania i konsolidacje*, „Światło”, 1936, nr 9, s. 7.

⁴²³ M. Niedziałkowski, *Lwów*, „Robotnik”, 19 IV 1936, s. 1; zob. też jmb [J.M. Borski], *Walki robotnicze*, „Robotnik”, 28 III 1936, s. 1; M. Niedziałkowski, *Przyczyny, skutki i dzień jutrzejszy*, „Robotnik”, 26 IV 1936, s. 1.

⁴²⁴ A. Próchnik, *W obliczu nadchodzących zmian*, „Robotnik”, 24 XII 1935, s. 5.

⁴²⁵ Odnosząc się do zmian, których wyraz stanowił m.in. objęcie fotela premiera przez M. Zyndram-Kościałkowskiego, Próchnik pisał: „Liberalizowanie systemu oznacza tylko jedno z dwojga, albo próbę

Wystąpienia w Krakowie, Lwowie i Częstochowie z tej perspektywy jawić mogły się jako początek kampanii, która doprowadziłaby do obalenia istniejącego porządku. Wyraźny związek pomiędzy wydarzeniami we wszystkich wymienionych miastach, a także solidarnościowe manifestacje i gesty robotników w innych ośrodkach dawać miały nadzieję, że istnieją realne szanse na przekształcenie tych wydarzeń w ogarniającą całe państwo falę wystąpień o wyraźnym politycznym obliczu⁴²⁶. Wobec tego, aby jeszcze zaostrzyć sytuację i nadać walkom ogólnokrajowy wymiar, radykalnie zorientowani działacze PPS dążyli do ogłoszenia solidarnościowego strajku powszechnego po zajściach w Krakowie, co jednak spotkało się ze zdecydowaną kontrakcją ze strony kierownictwa partii oraz klasowych związków zawodowych i ostatecznie przyjęciem kompromisowego rozwiązania w postaci proklamacji strajku jednogodzinnego⁴²⁷, z jednej strony wystarczającego do manifestacji oburzenia z powodu działań władz i policji, z drugiej jednak z pewnością również nie zaogniającego nastrojów i nie stymulującego dalszego rozszerzania walki⁴²⁸.

Wkrótce po tych wydarzeniach, na łamach pierwszomajowego – a więc rozchodzącego się w wyższym niż zwykle nakładzie – numeru „Robotnika” K.Czapiński opublikował artykuł *Cele i drogi*, który traktować można jako próbę

jego utrwalenia się i ponownego wzmocnienia, albo początek upadku. W pierwszym wypadku klasa robotnicza nie ma powodu współdziałać. W drugim wypadku wszystkie jej nadzieje i cała jej działalność skierowana musi być w stronę efektu końcowego tego procesu, tzn. upadku.[...] Socjalistom nie wolno zapominać o tym, co jest treścią ich misji dziejowej. A treścią tą jest to, że są oni dziedzicami (a nie współuczestnikami) dzisiejszych systemów rządzenia. Ku temu dziedziczeniu musi być skierowana cała nasza walka i działalność”, A.Próchnik, *Kryzys systemu*, „Lewy Tor”, 1935, nr 13, s. 5; zob. także S.Dubois, *Autorytet bez autorytetu*, „Dziennik Popularny”, 5 I 1937, s. 3.

⁴²⁶ „Ludzie przestali się bać. Na wieść o Lwowie w fabrykach robotnikom i robotnicom praca z rąk wypadła. Jest coś, co jest ważniejsze i większe od naszego osobistego tylko interesu. Jest coś, co sprawiło, że to nie jest czyjaś tam krew, że to jest nasza krew. Robotnik się wyprostowuje i czuje swą godność. To poczucie jest nieodzownym warunkiem zwycięstwa”, A.Próchnik, *Trzy miasta*, „Lewy Tor”, 1936, nr 7(20), s. 3.

⁴²⁷ Zob. AMW, KRz., sygn. 356, k. 265.

⁴²⁸ Zob. AMW, KRz., sygn. 356, k. 358-359; por. także okólnik CKW PPS po starciach we Lwowie: AAN, 114/III-17, k. 6. Jeszcze niemal rok po tych wydarzeniach Stanisław Cekiera, jeden z bardziej radykalnych działaczy krakowskiej PPS zarzucał władzom partii, że zabrakło im zdecydowania w przełomowym momencie. W urzędowym sprawozdaniu odnotowywano: „Cekiera i inni jego zwolennicy krytykowali wyższe władze partyjne za brak ryzyka w odpowiednich momentach, nawiązując do ostatnich wypadków krakowskich z marca 1936 r. Zaznaczyli, że gdyby w Warszawie urządzono wówczas strajk generalny i to dłuższy, aniżeli jednogodzinny, to klasa robotnicza mogłaby osiągnąć swoje zamiary i urzeczywistnić zmianę ustroju kapitalistycznego na socjalistyczny”, APKr., Starostwo Powiatowe Krakowskie, sygn. 642, k. 5; szerzej na temat zarzutów o niewykorzystanie narastającej fali walk przez władze partii, wysuniętych podczas posiedzenia Rady Naczelnej PPS w maju 1936 zob. J.Żarnowski, op. cit., s. 108-109; W.Suleja, op. cit., s. 206-207; *Rada Naczelna PPS w maju 1936 r.*, oprac. J.Tomicki, „Z Pola Walki”, 1966, nr 1, s. 159.

obszerniejszego wyjaśnienia i uzasadnienia koncepcji taktycznej wypracowywanej przez kierownictwo partii od momentu śmierci J. Piłsudskiego. Kreśląc uwarunkowania, w jakich przyszło działać socjalistom, Czapiński stwierdzał z jednej strony wzrost siły i liczebności PPS, z drugiej zaś przypominał o dominującej pozycji chłopstwa w polskiej strukturze społecznej, a wobec tego również o jego doniosłej roli politycznej. Chłopi, ze względu na generalnie niski poziom wykształcenia i niewielką orientację w sprawach politycznych, z trudem rozumieć mieli, jego zdaniem, konieczność gospodarczej przebudowy, przyjmując często demagogiczne i antysemityczne wyjaśnienia swych problemów, oferowane przez endecję. Tę diagnozę niejednen czytelnik mógł odczytać to jako przestrożę przed rozbudzaniem radykalnych nastrojów na wsi, które mogłyby się obrócić przeciw socjalistom, i jednocześnie jako głos za uznaniem hegemonii SL wśród chłopstwa, będącego jako ugrupowanie partnerem bardziej przewidywalnym niż wieś niezorganizowana politycznie, wystawiona na działanie różnych, operujących radykalnymi czy demagogicznymi hasłami sił⁴²⁹.

Wyraźnie wyczuwalna była tu więc obawa przed niekontrolowanym wybuchem politycznych i społecznych antagonizmów – co w kraju doświadczonym wieloletnim kryzysem i z rządem cieszącym się stosunkowo ograniczonym poparciem społecznym nie było wcale niemożliwe. Taką też właśnie perspektywą, jak już wspomiano, od kilku lat żywiły się wszystkie propozycje radykalizacji polityki PPS. Czapiński jednak odrzucał w sposób jednoznaczny tego rodzaju scenariusz, odwołując się przy tym do argumentów natury geopolitycznej. Wewnętrzny kryzys, a także osłabienie pozycji wojska czy jego wciągnięcie w konflikt polityczny, powodować mogło bowiem zagrożenie integralności państwa ze strony hitlerowskich Niemiec:

Polska w każdej chwili może znaleźć się pod bezpośrednim uderzeniem hitlerowców. Stąd bardzo trudny problem wojska. Łatwo pojąć – hitleryzm mógłby z łatwością wykorzystać okres walk wewnętrznych do zbrojnej interwencji, do zajęcia (przynajmniej) Pomorza i Śląska⁴³⁰.

Uzupełniając swoją diagnozę Czapiński przypominał o istnieniu w Polsce dwóch, wciąż rywalizujących o władzę, obozów burżuazyjnych – sanacji i narodowej demokracji – z których pierwszy pogrążony miał być jednak w walkach wewnętrznych. W tych warunkach celem PPS powinno być tworzenie „silnego ośrodka krystalizacyjnego dla

⁴²⁹ K. Czapiński, *Cele i drogi*, „Robotnik”, 1 V 1936, s. 3.

⁴³⁰ Ibidem.

lewicy”, w który znalazłoby się miejsce zarówno dla „lewicy” obozu pomajowego, jak i dla SL, które choć w swej polityce wciąż chwiejne, to jednak przez okoliczności sukcesywnie miało być odpychane od burżuazji i przesuwane ku lewicy. Polemizując z możliwymi radykalnymi krytykami, Czapiński stwierdzał, że jego propozycje nie dążą do „dogadania się” z częścią obozu rządzącego, czy tym bardziej nie oznaczają rezygnacji z własnych koncepcji programowych, lecz jest to „linia tworzenia wielkiego obozu lewicowego – takiego, który mógłby w trudnych warunkach polskiej rzeczywistości odegrać decydującą rolę”. Czapiński wskazywał więc szereg zagrożeń i ograniczeń, nie przesądzając jednocześnie tego, jaki konkretnie obrót przybiorą polityczne przetarasowania w kraju. Wydawały mu się one nieuniknione, aby jednak zmiany przybrały pozytywny kierunek, wytworzyć należało przede wszystkim silny blok lewicy, który z jednej strony zablokowałby drogę do władzy endecji, z drugiej zaś byłby na tyle zwarty i posiadałby wystarczający autorytet, aby w momencie przełomowym był zdolny do płynnego objęcia władzy i zapewnienia krajowi wewnętrznej stabilności. Wyraźnie kierując swe słowa pod adresem zwolenników radykalnej polityki, licznych przecież w szeregach partii, Czapiński przestrzegał, że mniej ostrożna taktyka doprowadzić może albo do popchnięcia „fermentujących” grup obecnego obozu rządowego w ramiona endecji (obozu „najgorszego faszyzmu”), albo do wstrzymania procesu rozkładu obozu pomajowego (konsolidacja w obliczu zagrożenia), albo wreszcie do rozproszenia różnych grup lewicowych i lewicujących. Wszystkie te trzy scenariusze miałyby katastrofalne konsekwencje zarówno dla PPS, jak i dla państwa.

Zasadnicza różnica między frontem ludowym, który budować chcieli, wzorem Francji czy Hiszpanii, niektórzy radykalni działacze PPS, a blokiem demokratycznej lewicy, którego perspektywę szkicował tutaj Czapiński polegała na nieobecności w jego ramach komunistów⁴³¹. Choć zwrot taktyczny ogłoszony przez Komintern w 1935 r., bezpośrednio przekładający się również na kierunki polityki KPP, został przez przywódców PPS przyjęty w zasadzie pozytywnie, to do bliższej współpracy z komunistami pozostali oni wciąż nastawieni bardzo sceptycznie. W uchwałach kongresu Kominternu z lipca 1935 r. widziano z jednej strony swoistą ideową kapitulację i faktyczne uznanie słuszności dotychczasowej strategii socjalistów, z drugiej jednak traktowano je jako przede wszystkim wymuszone okolicznościami

⁴³¹ Por. M. Śliwa, *Mysł polityczna...*, s. 263-264.

zewnątrznymi. Zwrot ku współpracy z socjalistami i innymi ugrupowaniami liberalno-lewicowymi, mającej na celu obronę demokracji politycznej przed zagrożeniem ze strony skrajnej prawicy, wynikał, jak twierdzili choćby komentatorzy „Robotnika”, przede wszystkim z rosnących obaw przed pogorszeniem położenia międzynarodowego Związku Radzieckiego. Rozwój ruchów faszystowskich, operujących hasłami walki z komunizmem, a także rosnące poczucie zagrożenia ze strony hitlerowskich Niemiec, sugerujących gotowość do podjęcia ekspansji na wschód, stanowić miały zasadniczą przesłankę głębokiej zmiany w taktyce Kominternu i tworzących go partii⁴³². W związku z tym, choć wpływ tej zmiany na stosunki w środowisku robotniczym oceniano jednoznacznie pozytywnie, to nie traktowano jej w kręgu przywódców PPS jako wystarczającej przesłanki dla bliższej, opartej na zaufaniu współpracy⁴³³.

Z ich perspektywy bowiem różnice między komunistami a socjalistami, i szerzej, całym obozem lewicowym, miały charakter zasadniczy i nie sprowadzały się, jak sugerowali to choćby N.Barlicki czy A.Próchnik, do różnicy w kwestiach taktycznych, przy jednak zasadniczej wspólnocie celów. Ponadto, o niechęci do zacieśniania współpracy decydowały oczywiście wieloletnie konflikty, brak zaufania wobec komunistów, obawa przed represjami i ostateczną delegalizacją partii, czy wreszcie przekonanie o tym, że zbliżając się do komunistów, PPS odepchnie od siebie – jak sugerował to też we wspomnianym artykule K.Czapiński – wszystkich pozostałych potencjalnych sojuszników⁴³⁴. Ceną więc za taki sojusz byłaby polityczna izolacja,

⁴³² J.M.Borski, „Sytuacja na jednolitym froncie”, „Robotnik”, 23 XI 1934, s. 1; K.Czapiński, *VII Kongres „Kominternu”*, „Robotnik”, 29 VII 1935, s. 2; M.Niedziałkowski, *Rewizja pojęć i haseł*, „Robotnik”, 6 VIII 1935, s. 1; *Przykład Paryża*, „Tydzień Robotnika”, 1934, nr 55; zob. także G.Zackiewicz, *Polska myśl polityczna wobec systemu radzieckiego 1918-1939*, Kraków 2004, s. 735-736.

⁴³³ „Współpracę natomiast pozytywną Polskiej Partii Socjalistycznej i Komunistycznej Partii Polski uznajemy za rzecz niemożliwą; dzielą nas różnice nie tylko praktyczne, ale również ideowe; ośrodek organizujący i skupiający ruchy masowe i walki masowe w Polsce musi być ośrodkiem działającym w Polsce”, M.Niedziałkowski, *Rada Naczelna PPS. Zadania i drogi polskiego ruchu socjalistycznego*, „Robotnik”, 12 V 1936, s. 1, zob. też K.Czapiński, *Po kongresie Kominternu*, „Robotnik”, 29 VIII 1935, s. 3; M.Niedziałkowski, *Dwie ideologie*, „Robotnik”, 12 IX 1936, s. 3.

⁴³⁴ Typowa była pod tym względem argumentacja Stanisława Niemyskiego (w cytowanym źródle mylnie nazwanego „Niemojskim”), reprezentującego CKW w styczniu 1937 r. na zebraniu lubelskiej organizacji PPS, który, jak relacjonowało urzędowe sprawozdanie, dowodził: „[...] w Polsce istnieją trzy obozy spośród ludu pracy, a mianowicie: PPS, Stronnictwo Ludowe i Komuna. Z tego podziału wynika, że poza PPS istnieją jeszcze dwa obozy, z których najsilniejszym i najpewniejszym jest obóz ludowy (Stronnictwo Ludowe). Tworząc front ludowy, trzeba się zastanowić, na którym z tych sprzymierzeńców można się oprzeć. Jego zdaniem tylko na ludowcach. Ponieważ chłop polski przeciwny jest wywłaszczeniu ziemi i wszelkiej kolektywizacji, przeto trudno do akcji organizowania frontu ludowego angażować komunistów”, APL, UWŁ, sygn. 2168, k. 30; na izolację od innych, potencjalnie sojusznicznych sił politycznych, jako skutek współpracy z komunistami, wskazywał również Herman

równoznaczna z utratą wpływu na kierunek zmian, które zdawały się niechybnie dojrzewać.

W związku z tym, kierownictwo PPS starało się nadawać możliwie ograniczony charakter tzw. paktowi o nieagresji, zawartemu w sierpniu 1935 r. z przedstawicielami władz KPP⁴³⁵. W jego rezultacie udało się m.in. wzmocnić klasowe związki zawodowe, do czego socjalistyczni przywódcy zdawali się zresztą dążyć od momentu pojawienia się pierwszych poważniejszych gestów pojednawczych ze strony komunistów⁴³⁶. Ponadto umowa między obydwoma partiami z jednej strony pozwalała zlikwidować, lub co najmniej złagodzić, antagonizmy w środowisku robotniczym, umożliwiając pracę bez konieczności odpierania ciągłych ataków⁴³⁷, z drugiej zaś częściowo czyniła zadość oczekiwaniom i nastrojom – podsycanym jeszcze przez wieści płynące z zagranicy, przede wszystkim z Francji⁴³⁸ – radykalnie zorientowanych członków partii, apelujących o jednolitofrontową współpracę. Ci skłonni byli widzieć w zawarciu umowy pierwszy krok na drodze ścisłej współpracy, dla przywódców partii jednak taka możliwość nie wchodziła w grę – przede wszystkim pragnęli znormalizować stosunki między obiema partiami, a także zjednoczyć na powrót klasowy ruch zawodowy. Na łamach socjalistycznej prasy regularnie przestrzegano przy tym część z entuzjastów jednolitofrontowej współpracy, że słaba i nielegalna KPP chce dzięki umowom jednolitofrontowym uzyskać dostęp do mas robotniczych i zdobyć – w ramach

Lieberman, omawiając jesienią 1934 r. przebieg wyborów lokalnych we Francji, zob. H.Lieberman, *Rozczarowanie*, „Robotnik”, 5 XI 1934, s. 2.

⁴³⁵ Szerzej na ten temat: J.Żarnowski, op. cit., s. 43-44; zob. także *Rozmowy między kierownictwem KPP a kierownictwem PPS w sprawie zawarcia porozumienia we wspólnej akcji i jednolitym froncie w lecie 1935 roku*, oprac. J.Żarnowski, „Najnowsze Dzieje Polski”, t. 2 (1959).

⁴³⁶ Zob. np. J.Kwapiński, *Sprawa jednolitego frontu*, „Robotniczy Przegląd Gospodarczy”, 1934, nr 9/10; na konieczność zlokalizowania współpracy w ramach związków zawodowych zwracał uwagę również manifest Narady Robotniczej: „Budujmy jedność robotniczą pod hasłem walki z kapitalizmem i faszysmem, cementujemy ją we wspólnej codziennej i lojalnej współpracy wszystkich części klasowego ruchu robotniczego. Budujmy ją przede wszystkim w ramach klasowych związków zawodowych. Nie ma dziś miejsca na separatystyczne kramiki”, *Manifest Narady Delegatów Robotniczych Warszawy*, „Robotnik”, 19 II 1935, s. 2; por. J.Ławnik, *Działalność PPS w województwie kieleckim 1918-1939*, t. 2: *1931-1939*, Kielce 2003, s. 25-26.

⁴³⁷ Komentując uchwały VII Kongresu Kominternu, Niedziałkowski, po wyliczeniu wszystkich różnic dzielących socjalistów i komunistów, zauważał jednak: „Niemniej płaszczyzna tarć w ruchu robotniczym uległa ogromnej redukcji. A to jest wielki plus”, M.Niedziałkowski, *Rewizja pojęć i hasel*, „Robotnik”, 6 VIII 1935, s. 1; zob. także K.Czapiński, *Po kongresie Kominternu*, „Robotnik”, 29 VIII 1935, s. 3.

⁴³⁸ Co ciekawe, temu nastrojowi dał się również w pewnym stopniu porwać Herman Lieberman, który z wielkim entuzjazmem relacjonował dla czytelników „Robotnika” przebieg wspólnej manifestacji zorganizowanej w Paryżu z okazji rocznicy zburzenia Bastylji, zob. S. Jarzemski Prodeo [H.Lieberman], *Nowy potężny mit*, „Robotnik”, 15 VIII 1935, s. 3.

organizacji działających pod egidą PPS – trybunę, pozwalającą na bardziej swobodne prowadzenie agitacji⁴³⁹.

W istocie, wkrótce po zawarciu wspomnianego paktu o nieagresji, doniesienia władz administracyjnych zaczęły coraz częściej informować o „infiltracji” organizacji pepeesowskich przez komunistów. I choć wiele spośród takich ocen formułowano zapewne na wyrost, a urzędnicy i władze bezpieczeństwa nie rozumiejąc zbyt dobrze subtelnych różnic ideowych w obrębie ruchu robotniczego, skłonne były kwalifikować jako po prostu komunistycznych „agentów” także wielu radykalnie i choć trochę opozycyjnie względem władz partii nastawionych pepeesowców, to jednak nie były one zupełnie pozbawione podstaw. Komuniści pojawiający się w pepeesowskich lokalach, uczestniczący w otwartych zebraniach, przemawiający na wiecach, czy suflujący przedstawicielom lewego skrzydła partii, w wielu działaczach PPS nie budzili entuzjazmu⁴⁴⁰. Jednolitifrontowy zapal zaczął w związku z tym stygnąć także wśród części niedawnych orędowników zbliżenia, poruszonych francuskim przykładem i zainspirowanych starym hasłem robotniczej jedności. Przywódcy partii, z K.Pużakiem na czele, odwołując się też do poczucia swoistego pepeesowskiego „patriotyzmu” i zasady dyscypliny organizacyjnej, przystąpili wobec tego w 1936 r. energicznie do ograniczania wpływów różnego rodzaju opozycjonistów czy radykałów w partyjnych szeregach i zdecydowanego wygaszania jednolitifrontowych nastrojów⁴⁴¹.

Stosunki z komunistami komplikowała również głośna „sprawa Zaremby”, posądzanego o współpracę z policją, a także coraz wyraźniej widoczny problem z pogodzeniem kursu na normalizację stosunków z KPP oraz zabiegów na rzecz pozyskania innych sojuszników politycznych. Ostatecznie też podczas posiedzenia Rady Naczelnej PPS w maju 1936 r. stanowczo (przy sprzeciwie m.in. B.Drobnera czy

⁴³⁹ Charakterystyczny był od tym względem okólnik, rozesłany w październiku 1935 r. do lokalnych organizacji PPS, w którym przytaczano fragment uchwały CKW, przestrzegający przed wszelkimi próbami porozumienia, inicjowanymi na niższych szczeblach przez rzekomych delegatów KPP i stanowczo przypominano, że zawieranie wszelkich umów z komunistami leży w kompetencji centralnych władz partii, zob. APL, St. Pow. Hrubieszowskie, sygn. 952, k. 82.

⁴⁴⁰ Zob. np. Z.Zaremba, *Jedność ruchu i szeroki front*, „Światło”, 1936, nr 2; L.Ciołkoszowa, op. cit., s. 100; tego rodzaju proces na przykładzie struktur PPS w województwie białostockim opisuje Jan Jerzy Milewski (zob. J.J.Milewski, *Polska Partia Socjalistyczna w województwie białostockim w latach 1918-1939*, Białystok 1990, s. 379-380), zaś w kontekście Warszawy Karol Sacewicz (zob. K.Sacewicz, *Kilka uwag na temat stosunku KPRP/KPP do PPS w międzywojennej Warszawie*, [w:] *Komuniści w międzywojennej Warszawie*, pod red. E.Kowalczyk, Warszawa 2014, s. 329-330).

⁴⁴¹ Zob. np. APKr., UWKr., syn. 559, k. 8; APL, UWL, sygn. 180, k. 133; J.Żarnowski, op. cit., s. 130-134; szerzej o zaangażowaniu Kazimierza Pużaka w walkę ze zwolennikami porozumienia z komunistami w szeregach partii: G.Drozdek, op. cit., s. 79 i nast.

S.Dubois) odrzucono możliwość dalszego zbliżenia z komunistami, co w praktyce przełożyło się na powrót wyraźnie antykomunistycznej retoryki na łamy pism partyjnych. Potężny cios, i to zarówno szeregach PPS i w ogóle w całym europejskim ruchu socjalistycznym⁴⁴², koncepcjom współpracy z komunistami zadały też aresztowania i późniejsze procesy wybitnych przywódców bolszewickich. Pewne sympatie, które wśród socjalistów wzbudziły pięciolatki, związane z tym nadzieje na stopniową demokratyzację Związku Radzieckiego i możliwość zbliżenia obydwu nurtów ruchu robotniczego na gruncie walki z faszyzmem, pod wpływem informacji płynących z Moskwy, zaczęły teraz w wielu pepeesowskich środowiskach zupełnie niemal zanikać⁴⁴³. A.Próchnik, który przy pomocy systematycznej i rozbudowanej argumentacji, dowodził jeszcze niedawno konieczności jednolitofrontowej współpracy, po wyrokach na Grigorija Zinowiewa, Lwa Kamieniewa i towarzyszy pisał z goryczą, że „strzały, które padły w Moskwie, nie tylko ugodziły skazańców. Zadały one również bolesny cios idei jedności robotniczej”⁴⁴⁴. Represje i przemoc, przypominał, są czasem nieuniknione w okresie ostrych walk klasowych, nawet wówczas jednak nic nie usprawiedliwia barbarzyństwa i okrucieństwa. Moskiewski proces odbył się jednak już w czasie, gdy przemoc przestała być konieczna do przeprowadzenia rewolucyjnej zmiany w stosunkach gospodarczych lub bezpośredniego zabezpieczenia jej owoców. Napływające z Moskwy wieści były więc przestrogą, przed konsekwencjami współpracy (i ewentualnego sukcesu jednolitego frontu⁴⁴⁵) – „za jednym zamachem – pisał Próchnik – przekreślają możliwość porozumienia się. W wyciągniętej ku nam dłoni zabłysły pazury”⁴⁴⁶.

⁴⁴² Zob. także J.Braunthal, op. cit., s. 485-486.

⁴⁴³ Warto przy tym zwrócić uwagę, że dla niektórych socjalistów bardzo niepokojące były już wiadomości o pierwszych represjach, podjętych po zabójstwie S.Kirowa. Zwracano na to uwagę w urzędowym sprawozdaniu z początku stycznia 1935 r. Zdaniem władz bezpieczeństwa Ludwik Winterok, bez wątpienia zaliczający się do radykalnego skrzydła partii, z życzliwym zainteresowaniem śledzący radziecką politykę gospodarczą, stwierdzić miał, że nie da się jednocześnie walczyć z faszyzmem i bronić ZSRR, oznaczałoby to bowiem pośrednią aprobatę dla polityki represji niewiele różniącej się od tej stosowanej przez faszystów, AMW, KRz., sygn. 355, k. 3; por. G.Zackiewicz, op. cit., s. 743-744; T.Sierocki, *Oskar Lange*, Warszawa 1989, s. 72; J.Tomicki, *Lewica socjalistyczna...*, s. 542-543; A.Karaczewski, *O jednolitym froncie...*, s. 360.

⁴⁴⁴ Szerzej kwestię ewolucji stanowiska Próchnika omawia Stanisław Sławomir Nicieja, zob. S.S.Nicieja, op. cit., s. 255 i nast.

⁴⁴⁵ Zwracał na to także w powojennej relacji uwagę Henryk Świątkowski: „[...] argument procesów moskiewskich działał uczuciowo i w pewnym stopniu perspektywicznie: co z tego może wynikać, jeżeli jednolity front zwycięży w Polsce?”, AAN, R-107, k. 29

⁴⁴⁶ A.Próchnik, *Błędy barbarzyństwa*, „Robotnik”, 30 VIII 1936, s. 4; zob. także A.Próchnik, *Terror rewolucyjny w permanencji*, „Walka Ludu”, 19 VI 1937, s. 3; jmb [J.M.Borski], *Wszyscy skazańcy w*

W tych okolicznościach podczas posiedzenia Rady Naczelnej partii z listopada 1936 roku mimo wszystko bez poważniejszych kontrowersji ostatecznie pogrzebano koncepcję jednolitego frontu, zrywając faktycznie również dotychczasową umowę o nieagresji z komunistami⁴⁴⁷. I choć w dyskusji część mówców podkreślała – co było już w zasadzie tradycją posiedzeń władz PPS różnego szczebla – że przywódcy partii nie posiadają konkretnej koncepcji walki z pomajową dyktaturą, to zauważyć trzeba, że w końcowych uchwałach Rady podjęta została próba dalszej konkretyzacji taktyki, którą zarysował K.Czapiński we wspomnianym wcześniej artykule. Zgodnie z tendencją charakterystyczną dla polskiej myśli socjalistycznej przez całe lata 30., konstatowano w nich postępującą polaryzację na scenie politycznej – z jednej strony kształtować miał się obóz faszyzmu i kapitału, w Polsce reprezentowany przede wszystkim przez rosnącą w siłę endecję, z drugiej zaś szeroki obóz ludowy, konsolidujący się wokół idei demokracji i gospodarczej przebudowy. „Sanację” i reżim pomajowy – po nieudanej próbie wyborczej z września 1935 r. – uznano za zbankrutowane w oczach społeczeństwa, oparte już jedynie na aparacie biurokratycznym, a wobec tego w perspektywie czasu skazane na ostateczny zanik. Zgodnie też z wcześniejszymi publicystycznymi wypowiedziami, deklarowano skierowanie głównego wysiłku na walkę z endecją, obóz rządzący oskarżano natomiast o utrudnianie tej walki poprzez blokowanie możliwości działania sił demokratycznych i odsunięcie ich od wpływu na państwo⁴⁴⁸.

W takich okolicznościach zadaniem PPS winna być, jak głosiła uchwała, budowa bloku demokratycznej lewicy, przede wszystkim zaś sojuszu z SL, który stałby się podstawą przyszłego rządu robotniczo-włościańskiego, realizującego politykę systemowych zmian gospodarczych i społecznych. Drogę ku temu utarować miało rozwiązanie parlamentu i rozpisanie wolnych wyborów, co z jednej strony oznaczałoby oczywiście likwidację dyktatury, z drugiej zaś wyniosłoby do władzy – jak wierzyli

liczbie 16-tu, w tym Zinowjew i Kamieniew, rozstrzelani, „Robotnik”, 26 VIII 1936, s. 1. Istotny wpływ wiadomości o procesach moskiewskich na ostudzenie jednolitofrontowych nastrojów w szeregach PPS akcentują również liczne relacje. Lidia Ciołkoszowa po latach wspominała na przykład, że „wielu działaczy jednolitofrontowych przejrzało jednak, gdy rozpoczęły się w Rosji procesy pokazowe, rozstrzeliwanie starych komunistów”, zob. L.Ciołkoszowa, op. cit., s. 102, 107; AAN, Akta osobowe działaczy ruchu robotniczego, sygn. 7458, k. 584 (relacja Stanisławy Woszczyńskiej).

⁴⁴⁷ W specjalnym fragmencie uchwał o „stosunku do komunizmu” zdecydowanie stwierdzano, że komuniści w swej taktyce pozostali nieszczerzy, a akcję na rzecz jednolitego frontu i frontu ludowego wykorzystali przede wszystkim do rozbijania organizacji socjalistycznych, zob. *Uchwały Rady Naczelnej PPS*, „Robotnik”, 10 XI 1936, s. 1.

⁴⁴⁸ Ibidem.

socjaliści – właśnie stronnictwa demokratycznej lewicy⁴⁴⁹. Wobec przyjęcia tezy o beznadziejnej słabości obozu rządzącego, zdawano się zakładać, że wyjście z politycznego impasu – a to właśnie oznaczać miały nowe, demokratyczne wybory – może być efektem odpowiedniej presji ze strony zorganizowanej opozycji. W związku z tym, uchwała nawoływała do rozpoczęcia masowej akcji agitacyjnej pod hasłami nowych wyborów i objęcia władzy przez siły reprezentujące klasy pracujące, nie sugerując jednocześnie możliwości sięgnięcia po bardziej radykalne środki działania. Dawał tutaj o sobie znać również nowy czynnik w analizach dotyczących taktyki partii, pierwszy raz tak mocno postawiony właśnie we wspomnianym artykule Czapińskiego, czyli zagrożenie zewnętrzne⁴⁵⁰. W uchwałach RN wyraźnie akcentowano ten problem i dla uważnego ich czytelnika jasnym musiało być, że kierownictwo PPS przeciwdziałać będzie niekontrolowanemu zaostrzeniu się antagonizmów klasowych oraz gwałtownym wstrząsom w polityce wewnętrznej.

Podczas listopadowego posiedzenia RN nie tylko jednak sformułowano ostatecznie podstawowe zasady, dojrzewającej wśród przywódców PPS już od śmierci Piłsudskiego, nowej linii taktycznej, lecz podjęto również decyzję dotyczącą terminu zapowiadanego już od miesięcy kongresu, na którym przyjęty miał zostać nowy program partii. Uchwalono, że delegaci zbiorą się w dniach 1-3 II 1937 r. w Radomiu, biorąc za podstawę swych prac programowych – zgodnie z uchwałą podjętą przez Radę Naczelną rok wcześniej – projekt opracowany przez M.Niedziałkowskiego. Nie mogło to wówczas zaskakiwać – stanowczość sformułowań użytych w projekcie firmowanym przez B.Drobnera, A.Próchnika i Jana Libkinda trudno byłoby uzgodnić z linią taktyczną faktycznie realizowaną od połowy 1935 r., a potwierdzoną i doprecyzowaną w omówionych tutaj uchwałach. Teraz spodziewano się, że ostatecznie przypieczętują ją również decyzje partyjnego kongresu.

⁴⁴⁹ Warto zauważyć, że zapowiedź skupiania wszystkich sił demokratycznych wokół kwestii prawa wyborczego i powrotu do demokratycznej ordynacji, pojawiła się już w komentarzu Niedziałkowskiego opublikowanym wkrótce po śmierci Piłsudskiego, zob. M.Niedziałkowski, *Skupiamy siły oporu*, „Robotnik”, 9 VI 1935, s. 1; zob. także Z.Zaremba, *Likwidacja czy przeobrażenie systemu sanacyjnego*, „Światło”, 1936, nr 7.

⁴⁵⁰ *Uchwały Rady Naczelnej PPS*, „Robotnik”, 10 XI 1936, s. 1.

3.4 W walce o nową ordynację i demokratyczne wybory

*Są w ojczyźnie rachunki krzywd,
obca dłoń ich też nie przekreśli,
ale krwi nie odmówi nikt:
wysączymy ją z piersi i z pieśni.*

Władysław Broniewski

Kongres radomski i potwierdzenie linii taktycznej kierownictwa partii

Gdy na kilka miesięcy przed rozpoczęciem, odkładanego już od dawna kongresu partii Adam Próchnik zabierał głos w sprawach programowych, akcentował przede wszystkim niespójność i ogólnikowy charakter projektu, który przygotował Mieczysław Niedziałkowski. Dokument ten, decyzją Rady Naczelnej jeszcze z 1935 roku, uznano za podstawę do dalszych, prowadzonych już podczas kongresu, prac programowych. Próchnik zasadniczą przyczynę słabości, jakimi obciążony miał być ten dokument, dostrzegał w niekonsekwencji, z jaką dokonywało się w nim przejście od ogólnych przesłanek teoretycznych, dotyczących kondycji kapitalizmu i historycznej roli faszyzmu, do praktycznych wniosków politycznych. Zdaniem Próchnika, w pierwotnej redakcji dokument, który przyjęła Rada Naczelna miał „charakter wybitnie reformistyczny” i dopiero po konfrontacji z nastrojami w szeregach partii uzupełniono go szeregiem bardziej radykalnych sformułowań. W efekcie jednak – jak konkludował – „powstał program reformistyczny z łatanymi rewolucyjnymi”⁴⁵¹.

W ocenie Próchnika wewnętrzne sprzeczności „programu większości”, jak go określał, odnosząc się w ten sposób do układu sił w Radzie Naczelnej partii, najpełniej widać było w kwestii metod, jakimi prowadzić należało walkę o władzę oraz form ustrojowych, jakie przyjąć miał postulowany rząd robotniczo-włościański. Ta druga kwestia została już omówiona w poprzednim rozdziale, poprzestać wystarczy więc tylko na przypomnieniu taktycznego, czy też może raczej agitacyjnego, wymiaru, jakie również miał spór wokół hasła dyktatury proletariatu (lub „dyktatury mas pracujących” czy też „dyktatury klas rewolucyjnych”). Jeśli natomiast chodzi o kwestię dróg wiodących do realizacji zasadniczego celu politycznego, czyli przejęcia władzy, to projekt przygotowany przez Niedziałkowskiego w zasadzie ignorował ten problem,

⁴⁵¹ A. Próchnik, *Dlaczego mamy dwa projekty programu*, „Światło”, 1936, nr 5.

zadowalając się jedynie stwierdzeniem konieczności „stworzenia potężnego ruchu masowego”, który miał stać się środkiem realizacji zamierzeń PPS⁴⁵². Dla porządku dodać trzeba jednak, że projekt sygnowany wspólnie przez Próchnika, B.Drobnera i J.Libkinda-Kieleckiego nie był w tej kwestii znacznie bardziej precyzyjny – pisano o konieczności „zdecydowanej walki rewolucyjnej”⁴⁵³ – jednak jego ogólna orientacja wyraźnie wskazywała, że autorzy chcieli, aby PPS aktywnie dążyła do zaostrzenia sytuacji w kraju, aż do wytworzenia przesłanek rewolucyjnego przesilenia, którego rezultatem byłoby objęcie władzy⁴⁵⁴.

Celem omówionego tu artykułu Próchnika było przede wszystkim przekonanie czytelników, a zatem członków partii i delegatów na kongres, że zamiast mało spójnego „projektu większości”, rozsądniej będzie wybrać dopracowany i konsekwentnie przechodzący od teoretycznych przesłanek do politycznych wniosków, dokument przedłożony przez „mniejszość”⁴⁵⁵. Nadzieje na powodzenie tych apeli były jednak niewielkie. Decydować mógł o tym już tylko fakt, że władze partyjne, przede wszystkim zaś sekretarz generalny, Kazimierz Pużak, przy użyciu różnych środków – aż do rozwiązania zdominowanego przez radykałów OKR we Lwowie włącznie⁴⁵⁶ – ograniczały wpływy oponentów linii politycznej realizowanej przez CKW. „Sito Pużakowskie”⁴⁵⁷ okazało się tak gęste, że wśród wybranych na kongres delegatów znalazło się bardzo niewiele skłonnych poprzeć radykalny projekt programu

⁴⁵² *Projekt Programu Polskiej Partii Socjalistycznej*, Warszawa 1935, s. 7; na niemal zupełnie przemilczenie kwestii taktycznych zwraca uwagę również współczesna historiografia, zob. J.Żarnowski, op. cit., s. 202.

⁴⁵³ W odpowiedniej sekcji programu („Walka o władzę”), składającej się z pięciu artykułów, nakładano na PPS obowiązek organizowania, stymulowania i konsolidowania rodzących się często spontanicznie odruchowych, napędzanych kryzysowym niezadowoleniem wystąpień klas pracujących; wraz z dojrzeniem kryzysu rewolucyjnego dojsć miało, jak zakładano, do radykalnego zwężenia bazy społecznej istniejącego porządku i „rozprzężenia aparatu przemocy”, na którym wspiera się ustrój kapitalistyczny. Konsekwencją tego procesu miało być przejęcie władzy przez rząd robotniczo-chłopski, zob. *Dokumenty polskiej lewicy...*, s. 212-213.

⁴⁵⁴ A.Próchnik, *Dlaczego mamy dwa projekty programu*, „Światło”, 1936, nr 5; szersze omówienie argumentacji Próchnika: S.S.Nicieja, *Adam Próchnik. Historyk, polityk, publicysta*, Warszawa 1986, s.266-269.

⁴⁵⁵ „Możnaby wprawdzie ostatecznie do programu *większości* przypuścić szturm poprawek i przeprowadzić jego remont kapitalny. Ale po cóż to czynić? Czyż nie lepiej przyjąć program, który został zbudowany konsekwentnie w duchu zasad, wypływających ze współczesnej fazy walki o socjalizm. Do reprezentowania tych zasad rości sobie pretensje projekt *mniejszości* Rady Naczelnej PPS”, A.Próchnik, *Dlaczego mamy dwa projekty programu*, „Światło” 1936, nr 5, s. 21.

⁴⁵⁶ *Konflikt między OKR PPS we Lwowie a Centralnym Komitetem Wykonawczym w 1936 r.*, oprac. W.Mroczkowski, „Z Pola Walki”, 1983, nr 2; zob. także relację Jadwigi Markowskiej, ZNiO, Papiery Jadwigi i Wincentego Markowskich, sygn. 13516/II, k. 48-52.

⁴⁵⁷ Zob. G.Drozdek, op. cit., s. 106; A.Tymieniecka, *Warszawska organizacja...*, s. 227, 229.

reklamowany przez Próchnika. Projekt, który zresztą nie zbiegał się z kierunkiem ewolucji nastrojów, zachodzącej w tym czasie w szeregach PPS. Fala radykalizmu, narastająca wśród socjalistów przede wszystkim od 1933 r. zaczynała już powoli opadać, a i przywódcom partii z pewnością nie zależało, aby na powrót podgrzewać nastroje. Stąd też debata prasowa przed kongresem, przeprowadzona na łamach „Robotnika” i „Światła”, mimo że przecież kwestia nowego programu powinna pobudzać do publicystycznych wystąpień i formułowania komentarzy, przybrała nad wyraz skromne rozmiary⁴⁵⁸.

Jednym z istotniejszych jej akcentów były – tradycyjnie już – wypowiedzi Zygmunta Zaremby. Redaktor „Światła” stanowczo odrzucał propozycje Próchnika i towarzyszy jako prowadzące do rozbrajającego *de facto* partię „radykalizmu bierności”. Jak dowodził, wyraźnie wyczuwalne w tym projekcie dążenie do zadekretowania niemożliwości jakiegokolwiek poprawy położenia – politycznego, czy ekonomicznego – klas pracujących w warunkach dalszego istnienia systemu kapitalistycznego, skazywało na przyjęcie postawy „wszystko albo nic” i biernego oczekiwania na przyszłą rewolucję, przy jednoczesnym ignorowaniu jednak aktualnie toczących się walk⁴⁵⁹. Tymczasem, według Zaremby, przyjęć należało zupełnie odwrotną perspektywę:

Polityka walki klasowej, polityka wykuwania solidarności robotniczej w nieustannym przeciwstawianiu się wyzyskowi, polityka wykorzystywania każdej okazji do podniesienia poziomu bytu klasy robotniczej i zatrudnienia jak największej ilości robotników, polityka przygotowania ostatecznego zwycięstwa i zdobycia władzy przez największe uaktywnienie mas w walkach codziennych, pozostanie niewątpliwie i nadal polityką obozu socjalistycznego, polityką jedynie rewolucyjną⁴⁶⁰.

⁴⁵⁸ A.Jaeschke, *Wypowiedzi i polemiki przed XXIV Kongresem PPS wokół projektów programu partii*, „Biuletyn Kwartalny Radomskiego Towarzystwa Naukowego”, 1986, t. XXIII, z 1, s. 34 i nast.

⁴⁵⁹ Na podobny problem zwracał również w swej polemice z radykalnymi nurtami w ruchu socjalistycznym Leon Wasilewski: „[...] odkładanie wszystkich osiągnięć socjalizmu do drugiego dnia po przewrocie, uwarunkowanym bliżej nieokreśloną katastrofą reżimu, nie zastąpi masom, cierpiącym dziś straszliwie pod ciężarem rozkładającego się kapitalizmu, wskazań aktualnych”, L.Wasilewski, *O drogę do socjalizmu i pokoju*, Warszawa 1936, s. 18.

⁴⁶⁰ Z.Zaremba, *Projekty i poprawki*, „Światło”, 1936, nr 5, s. 23; podobne stanowisko zajęto również w *Programie dobrobytu*, opracowanym przez działaczy socjalistycznych i związkowych, przy dużym udziale samego Zaremby: „Wszystkich naszych żądań nie zechce zaspokoić kapitalistyczny ustrój oraz rząd, ulegający woli klas posiadających. Dlatego też wszyscy ludzie pracy muszą każdą walkę o poszczególne żądania rozumieć i prowadzić jako część walki o rzecz najważniejszą, oznaczającą szybkie spełnienie wszystkich naszych żądań”, *Program dobrobytu. Ruch robotniczy Polski wobec zagadnień gospodarczych*, Warszawa 1937, s. 11; zob. także A.Czarski [Z.Zaremba], *Uzgodnienie poglądów i taktyki*, „Światło”, 1936, nr 5.

W ten sposób Zaremba wciąż obstawał przy – formułowanej wyraźnie już od co najmniej trzech lat – koncepcji wzmocnienia sił partii na fundamencie akumulujących się doświadczeń zdobywanych w toku walk ekonomicznych, określanej przez niego czasem mianem „rewolucyjnego realizmu”. Zaremba na gruncie teoretycznym zdawał się uznawać też zasadność utrzymania tej koncepcji „dyktatury”, którą sformułowano w uchwałach kongresu z 1934 r. (gotowość do stosowania przejściowych represji wobec wszelkich prób wystąpień kontrrewolucyjnych)⁴⁶¹, z drugiej strony jednak w kwestiach taktycznych przyjmował hasło przywrócenia pięcioprzymiotnikowego prawa wyborczego, wysunięte przez władze naczelne PPS na czoło postulatów partii w miesiącach, które nastąpiły po śmierci Piłsudskiego. Zaremba uważał bowiem, a dzielił też ten pogląd z blisko współpracującym z nim Adamem Ciołkoszem⁴⁶², że nastął okres aktywizacji politycznej mas, a konsekwencją kryzysu legitymizacji, jaki przechodzić miał obóz rządzący w tej sytuacji może być zmiana u steru władzy. Pisał wobec tego:

Sądzimy jednak, że proces upadku sanacji będzie szedł szybko naprzód, że izolacja obozu rządzącego będzie wrastać, a wraz z tym koniecznym dla państwa stanie się zdobycie dla rządów tego, czego próżno poszukuje sanacja: szerokiej podstawy społecznej. Ustępstwa na rzecz żądań politycznych mas będą musiały przyjść i dlatego też formułujemy drogi, którymi chcemy iść ku władzy w państwie. Drogi te wyznacza walka o zmianę ordynacji wyborczej w duchu pięcioprzymiotnikowego prawa wyborczego i o wybory do Sejmu na zasadzie tej nowej ordynacji⁴⁶³.

Ciołkosz zdawał się być nieco mniejszym entuzjastą, jeśli chodzi o tempo, w jakim dokonywać może się rozkład panującego reżimu, niemniej i on zdawał się podzielać wiarę w ten scenariusz, choć jednocześnie wykreślał, jak wspomniano już w poprzednim podrozdziale, dość wyraźne granice dla polityki „rewolucyjnego realizmu”, sprowadzając ją przede wszystkim do wytwarzania „nacisku moralnego” na władzę⁴⁶⁴.

Choć tego rodzaju wypowiedzi Zaremby i Ciołkosza nie grzeszyły szczegółowością, to uznać jest mimo wszystko należy za stosunkowo najbardziej

⁴⁶¹ Podobną opinię formułuje również A.Jaeschke, zob. A.Jaeschke, *Koncepcje drogi do socjalizmu w publicystyce i pracach programowych Zygmunta Zaremby (1931-1944)*, „Dzieje Najnowsze”, 1991, nr 1, s. 34, 44.

⁴⁶² O wieloletniej przyjaźni (zerwanej w dramatycznych okolicznościach już na emigracji) i podobieństwie stanowisk ideowych Zaremby oraz Ciołkosza pisze szeroko m.in. Andrzej Friszke, zob. A.Friszke, *Adam Ciołkosz...*

⁴⁶³ Z.Zaremba, *Likwidacja czy przeobrażenie systemu sanacyjnego*, „Światło”, 1936, nr 7.

⁴⁶⁴ A.Ciołkosz, *Przegrupowania i konsolidacje*, „Światło” 1936, nr 9.

pogłębione wypowiedzi na temat taktyki partyjnej w miesiącach poprzedzających kongres partyjny. Podczas dość anemicznej debaty przedkongresowej głos zabrało bowiem jeszcze tylko kilku publicystów – M.Niedziałkowski zwięźle przedstawił okoliczności powstania i przesłanki swojego projektu programu, nie wnosząc przy tym jednak niczego nowego, w porównaniu ze swoją dotychczasową publicystyką⁴⁶⁵, Kazimierz Czapiński omówił rolę zagadnień kulturalnych w nowym programie⁴⁶⁶, Tomasz Kapitułka zaś skonstatował ideową zwartość PPS i gotowość do stanowczej obrony choćby dyktatorskimi środkami zdobytej władzy, tak, by nie powtórzyły się doświadczenia okresu tuż-powojennego⁴⁶⁷. W odpowiedzi na jego artykuł, list do kongresu na łamach „Robotnika” ogłosił chory Zygmunt Żuławski, który zdecydowanie sprzeciwił się powtarzaniu uchwały w tej materii, przyjętej na poprzednim kongresie:

Uchwała odnośna, podjęta w momencie głębokiego zawodu politycznego i ciężkich ciosów spadających na Socjalizm, była raczej wyrazem szukania dróg dla zdobycia siły, a nie wyrazem przekonania o słuszności dyktatorskiego systemu rządzenia – była raczej pewnego rodzaju tęsknotą za siłą, która położyłaby kres rozbestwionej reakcji i jak najszybciej doprowadziła klasę robotniczą do utęsknionej przebudowy społecznej i politycznej⁴⁶⁸.

Żuławski stwierdzał, że socjaliści nie powinni zacierać różnicy między demokracją a dyktaturą, zwłaszcza, że za tą pierwszą wyraźnie opowiadać miały się zarówno klasowe związki zawodowe, jak i SL. Wtórował mu Jan Cynarski-Krzesański, który dowodził, że kwestia sposobów ewentualnego zabezpieczenia zdobytej władzy ma charakter zgoła taktyczny i nie należy podnosić jej do rangi problemu doktrynalnego. Poza tym jednak przestrzegał przed nadmiernym optymizmem w kwestii upadku obozu rządzącego i przypominał, że nie utracił on swego faszystowskiego oblicza⁴⁶⁹. Była to niedwuznaczna sugestia pod adresem tych spośród przywódców partii (np. K.Pużaka czy Tomasza Arciszewskiego) którzy skłonni byli wiązać poważne nadzieje z

⁴⁶⁵ M.Niedziałkowski, *Nowy program PPS*, „Światło”, 1936, nr 5.

⁴⁶⁶ K.Czapiński, *Zagadnienie kultury w naszym programie*, „Robotnik”, 31 I 1937, s. 3.

⁴⁶⁷ T.Kapitułka, *Jesteśmy i będziemy jednomysłni*, „Robotnik”, 28 I 1937, s. 3.

⁴⁶⁸ Z.Żuławski, *Nie wolno zacierać granicy między demokracją a dyktaturą*, „Robotnik”, 31 I 1937, s. 3.

⁴⁶⁹ J.Krzesański [J.Cynarski], *Rozważania przedkongresowe* (cz. 1), „Robotnik”, 25 I 1937, s. 3; Idem, *Rozważania przedkongresowe* (cz. 2), „Robotnik”, 26 I 1937, s. 3

przemianami zachodzącymi po śmierci Józefa Piłsudskiego w łonie obozu pomajowego⁴⁷⁰.

Jak wynika więc z tego krótkiego omówienia, choć w prasowej dyskusji podniesiono szereg wątków istotnych dla taktyki PPS, to jednak nie sposób uznać, że problem ten został poważnie przepracowany, czy że *explicite* przedstawiono spójne koncepcje działania na najbliższą przyszłość. Bez większej przesady można też przyznać, że podobnie rzecz się miała podczas samego kongresu, którego obrady uroczyste zainaugurowano 31 I w radomskim Domu Robotniczym⁴⁷¹. Po tradycyjnym przywitaniu i wystąpieniach zaproszonych gości (był wśród nich wnuk Marksa, Jean Longuet), referaty wygłosili M.Niedziałkowski (w sprawie nowego programu), .Arciszewski (sprawozdanie polityczne) oraz Pużak (sprawy organizacyjne i zadania partii). Redaktor „Robotnika” skupił się przede wszystkim na teoretycznych założeniach nowego programu, powtarzając swe zasadnicze tezy na temat problemu warstw pośrednich i form politycznych, w jakich sprawować władzę powinien przyszły rząd robotniczo-chłopski⁴⁷². Arciszewski zwrócił uwagę na rosnącą ilość walk społecznych i wiodącą rolę, odgrywaną w nich przez PPS oraz na postępujące zbliżenie z ludowcami i socjalistami mniejszości narodowych. Pużak natomiast, odnosząc się do kwestii taktycznych, zaakcentował, że wobec postępującego rozkładu obozu pomajowego, za głównego wroga winni socjaliści uznać zdecydowanie endecję i to na walce przeciwko temu zagrożeniu skupić swe siły⁴⁷³.

W dyskusji nad referatami jako pierwszy wystąpił Barlicki, postrzegany jako reprezentant radykalnego nurtu w partii. W swoim niezbyt udanym i ogólnikowym wystąpieniu Barlicki proponował aktywne zaangażowanie PPS w budowę szerokiego frontu ludowego, który podjąłby zdecydowaną walkę z obozem faszyzmu⁴⁷⁴. I choć z dostępnych źródeł wynika, że wprost nie odniósł się do kwestii jednolitofrontowej współpracy z komunistami, to przypuszczać można, że właśnie takie porozumienie, w jego odczuciu stanowić powinno fundament całego bloku. Podbudowę dla tego stanowiska stanowiła argumentacja, rekonstruowana już w poprzednim podrozdziale,

⁴⁷⁰ Zob. G.Drozdek, op. cit., s. 69, 76-78.

⁴⁷¹ Szerzej o organizacyjnych przygotowaniach do kongresu: J.Zdrojkowski, *Przygotowania i przebieg XXIV Kongresu Polskiej Partii Socjalistycznej*, „Biuletyn Kwartalny Radomskiego Towarzystwa Naukowego”, 1986, t. XXIII, z 1.

⁴⁷² *XXIV Kongres PPS (31 I-2 II 1937 Radom)*, „Z Pola Walki”, 1962, nr 4, s. 191-192; J.Żarnowski, op. cit., s. 171-172.

⁴⁷³ *XXIV Kongres PPS...*, s. 193-194.

⁴⁷⁴ *Ibidem*, s. 195, 203; zob. także J.Tomicki, *Norbert Barlicki...*, s. 372, 376.

odwołująca się do konieczności jednoczenia wszystkich sił w obliczu wspólnego wroga – faszyzmu – i włączająca komunistów do szeroko pojętego obozu sił lewicowych i wolnościowych⁴⁷⁵. Bardziej otwarcie koncepcja ta zaprezentowana została przez Stanisława Dubois, przestrzegającego też przed nadmiernym optymizmem w kwestii współdziałania z ludowcami oraz przez Henryka Wachowicza, który odwołując się do doświadczeń współpracy jednolitifrontowej przy okazji wyborów samorządowych w Łodzi, a także przywołując przykłady Francji i Hiszpanii, wskazywał na dynamiczną siłę, jaką wytworzyć można w rezultacie porozumienia socjalistów i komunistów⁴⁷⁶. Warto natomiast odnotować, że ani w poprzedzającym kongres zebraniu grona delegatów skłonnych do opozycji wobec władz partii, ani też w dyskusji w trakcie kongresu nie brał udziału A.Próchnik, który przecież w swojej publicystyce dał najpełniejsze chyba uzasadnienie hasła jednolitego frontu, jednak po rozpoczęciu tzw. procesów moskiewskich zaczął wyraźnie dystansować się od bliskiej współpracy z komunistami⁴⁷⁷.

Jego głos niewiele by jednak zmienił, bowiem wśród mówców i w ogóle wśród delegatów wyraźnie dominowali przeciwnicy współpracy z komunistami. Stanowczo przeciwko takiemu rozwiązaniu wypowiadali się m.in. Zygmunt Piotrowski, Artur Hausner i Józef Dzięgielewski, a także wspomniany już Zaremba, który wprost stwierdził, że socjaliści wybrać muszą między współpracą z komunistami lub z ludowcami, jednego i drugiego bowiem mieć nie można⁴⁷⁸. Ponadto, redaktor „Światła” postawił też w swoim wystąpieniu drugi kluczowy problem taktyczny, a więc kwestię stosunku do obozu rządzącego i możliwości współpracy z jakąś jego częścią w dziele ustrojowych przekształceń. Z jednej strony zaznaczył, że PPS „nie flirtuje z sanacją”, jak niektórzy jej zarzucają, z drugiej jednak stwierdzał, że nie należy wahać się przed pogłębianiem zaznaczających się w obozie rządzącym tendencji rozkładowych i

⁴⁷⁵ W udzielonym przy okazji kongresu wywiadzie dla francuskiego „Le Populaire”, który przeprowadził zresztą Jean Longuet, Barlicki wprost stwierdzać miał: „Na lewicy partyjnej jesteśmy zwolennikami utworzenia szerokiego *frontu ludowego*, obejmującego – podobnie jak u was – wszystkie siły żywe demokracji, to jest PPS, chłopskie Stronnictwo Ludowe, ugrupowania klas średnich i również elementy, które czerpią natchnienie z ideologii komunistycznej”, cyt. za Ibidem, s. 377.

⁴⁷⁶ *XXIV Kongres PPS...*, s. 196.

⁴⁷⁷ Por. AAN, Zbiór relacji dotyczących ruchu robotniczego, sygn. R-107, k. 4; Z.Marciniak, *Adam Feliks Próchnik i jego działalność publicystyczna*, [w:] A.Próchnik, *Wybór publicystyki*, Warszawa 1971, s. XLVI-XLVII.

⁴⁷⁸ *XXIV Kongres Polskiej Partii Socjalistycznej. Debata nad sprawozdaniami Centr. Komitetu Wykonawczego*, „Robotnik”, 4 II 1937, s. 3; J.Żarnowski, op. cit.,..., s. 175-176.

wciąganiem w orbitę wpływów PPS „tych elementów, które są tam niezadowolone”⁴⁷⁹. W odpowiedzi J.Cynarski-Krzesławski powtórzył przestrogi przed sojuszem z „odpadkami sanacji”, Pużak zaś w podsumowaniu dyskusji uchylił się – jak wynika z dostępnych materiałów – od podjęcia tej kwestii, powtarzając, niebudzący raczej większych kontrowersji, postulat współpracy z SL⁴⁸⁰.

Najważniejszym owocem obrad kongresu bez wątpienia był nowy program partii, przyjęty zresztą bez poważniejszych sprzeciwów⁴⁸¹. Podkreślić trzeba przy tym jednak, że uchwalony dokument – ostatecznie był to projekt Niedziałkowskiego z drobnymi poprawkami – nie zawierał, jak już wspomniano, zbyt wielu wskazań dotyczących bieżącej polityki partii⁴⁸². Z tego też względu równolegle kongres przyjął również obszerną „platformę polityczną”, zawierającą ocenę bieżącej sytuacji politycznej oraz nieco bardziej sprecyzowane wytyczne w kwestii taktyki⁴⁸³. Znaczna część tego dokumentu poświęcona została – nie budzącej wśród socjalistów poważniejszych kontrowersji – analizie rosnącego zagrożenia dla pokoju ze strony państw faszystowskich oraz deklaracji poparcia PPS dla pomnażania sił obronnych kraju. Ponadto, wskazano na zagrożenie w polityce wewnętrznej ze strony endecji, jednoznacznie zakwalifikowanej jako siła faszystowska, obóz rządzący obciążono zaś przede wszystkim odpowiedzialnością za wzrost siły „faszyzmu narodowego”, nie określając jednak wprost jego klasowego czy ideowego charakteru. Przemilczenie to, jak jeszcze zobaczymy, uznać należy za istotne.

W kwestii taktyki partii, zadeklarowano „opozycję zasadniczą” wobec rządów pomajowych i dążenie do likwidacji „systemu rządzenia”, a także podkreślono konieczność zdecydowanej walki z Narodową Demokracją. Rozwiązanie trudnej sytuacji kraju przynieść miało, jak dowodzili socjaliści, „niezwłoczne rozwiązanie Sejmu i Senatu oraz rozpisanie czystych i naprawdę demokratycznych wyborów”, w

⁴⁷⁹ *XXIV Kongres PPS...*, s. 195.

⁴⁸⁰ *XXIV Kongres PPS. Zakończenie prac Kongresu*, „Robotnik”, 6 II 1937, s. 3.

⁴⁸¹ Interesującą, choć z perspektywy podejmowanych z niniejszej pracy rozważań małą przydatną, analizę programu radomskiego PPS przeprowadził Andrzej W. Lipiński, zob. A.W.Lipiński, *Socjologiczna analiza programu partii robotniczej (na przykładzie programu PPS z 1937 r.)*, „Biuletyn Kwartalny Radomskiego Towarzystwa Naukowego”, 1986, t. XXIII, z 1.

⁴⁸² M.Śliwa, *Polska myśl socjalistyczna...*, s. 181.

⁴⁸³ *Położenie wewnętrzne Polski i położenie międzynarodowe. Platforma polityczna*, „Robotnik”, 5 II 1937, s. 1. Warto odnotować, że dokument ten w formie maszynopisu w roku 1985 wydali również zaangażowani w działalność opozycyjną studenci Uniwersytetu Warszawskiego, zrzeszeni w Międzywydziałowym Kole Naukowym „Wiedza”, zob. *Platforma polityczna PPS uchwalona na XXIV Kongresie PPS w Radomiu w dniu 2 II 1937 roku*, Warszawa 1985.

związku z czym stawiano przed partią zadanie prowadzenia akcji masowej pod tymi hasłami, połączonej z agitacją na rzecz rządu robotniczo-chłopskiego. W toku walki o ustrojową demokratyzację, PPS miała – w świetle omawianej „platformy” – poszukiwać bliskiej współpracy ze Stronnictwem Ludowym, odrzucono natomiast stanowczo możliwości jakiegokolwiek kooperacji z komunistami. Równie ostro odnoszono się do komunistów również w uchwałach Rady Naczelnej PPS przyjmowanych w kolejnych miesiącach⁴⁸⁴.

Nie sposób nie zauważyć więc, że zarówno kongresowe referaty i wypowiedzi podczas dyskusji, jak i najważniejszy w kwestiach bieżącej taktyki dokument, utrzymane był (chciałoby się rzec, tradycyjnie) w dość ogólnikowym tonie. Z drugiej strony dość wyraźnie rysował się jednak ogólny kierunek działania, a jednocześnie pogrzebana została też ostatecznie – jak można było się spodziewać już przed kongresem – koncepcja jednolitifrontowej współpracy, jako podstawy taktyki PPS. Tym samym usankcjonowane zostały w istocie założenia, które zaczęto w socjalistycznej publicystyce formułować wkrótce po śmierci J. Piłsudskiego, a których pierwszą obszerniejszą prezentacją i uzasadnieniem były, cytowany wcześniej już, artykuł *Cele i drogi* pióra K. Czapińskiego oraz ogłoszone w listopadzie 1936 roku uchwały Rady Naczelnej⁴⁸⁵. Pytanie o to, w jakich konkretnie formach realizować będą się wytyczne, zawarte w kongresowych dokumentach, nadal pozostawało jednak kwestią otwartą.

„Nie możemy się szarpać...”

Jeden z raportów władz bezpieczeństwa, opracowany bezpośrednio po zakończeniu obrad kongresu radomskiego PPS, kończył się następującą konkluzją dotyczącą przewidywanej taktyki socjalistów w najbliższym okresie:

PPS wraz ze stronnictwami demokratycznymi dążyć będzie do przechwycenia władzy w drodze przemian legalnych, domagając się przede wszystkim przywrócenia 5-przymiotnikowej ordynacji wyborczej. To przywrócenie 5-przymiotnikowej ordynacji wyborczej – jak powiedział

⁴⁸⁴ Zob. *Rada Naczelna PPS. Uchwały w sprawie stosunku do komunizmu i w sprawie sytuacji na terenie samorządu*, „Robotnik”, 18 III 1937, s. 3.

⁴⁸⁵ Również Janusz Żarnowski, oceniając przebieg kongresu, zwrócił uwagę, że należy mówić raczej o akceptacji wcześniej już sformułowanej linii, niż o wypracowaniu nowej koncepcji, zob. J. Żarnowski, op. cit., s. 229.

[Stanisław – KP] Garlicki – stwarza możliwość uratowania Polski od jakichś gwałtownych wstrząsów⁴⁸⁶.

Uznać należy, że ta zwięzła ocena trafnie ujmowała podstawowe założenia taktyczne socjalistów zatwierdzone przez kongres i – jak się miało okazać – zasadniczo niezmienione aż do września 1939 roku. Po pierwsze więc, rezygnowała PPS z radykalnych, podważających istniejący porządek prawny, metod działania. Oprócz zwyczajowej niechęci znacznej części kierownictwa partii do takich środków, decydowało o tym również rosnące zaniepokojenie położeniem międzynarodowym, a także obawa przed doprowadzeniem do gwałtownego przesilenia politycznego, którego beneficjentem mogłaby się stać Narodowa Demokracja. Okoliczności zewnętrzne miały, zdaniem socjalistów, znacznie ograniczać paletę dostępnych metod działania, zwłaszcza w obliczu tragedii hiszpańskiej Republiki, na oczach całej Europy płacącej najwyższą cenę za eskalację konfliktów w stosunkach wewnętrznych. Według relacji Januarego Grzędzińskiego takim też argumentem na rzecz zmniejszenia napięcia politycznego w kraju posługiwać miał się w rozmowach z nim M.Niedziałkowski:

nie możemy się szarpać, bo staniemy się poligonem na podobieństwo Hiszpanii. Jesteśmy nawet i w gorszej sytuacji od Hiszpanii, bo nasza granica jest bezpośrednia z dwoma biegunowo przeciwnymi ideologicznie mocarstwami, i ta sytuacja uniemożliwia nam swobodne działanie wewnątrz⁴⁸⁷.

Czy oznaczało to jednak pogodzenia się z istniejącym stanem rzeczy? To zdawał się sugerować Janusz Żarnowski, który oceniając politykę przywódców PPS po kongresie radomskim, stwierdzał, że cechowało ich po prostu

nastawienie na utrzymanie politycznego status quo, którego przecież głównym elementem były rządy sanacji, bez próby zasadniczej zmiany tego stanu rzeczy. Główna uwaga i wysiłek kierownictwa PPS był skierowany nie na zmianę istniejącej sytuacji, lecz na jej utrzymanie w obliczu groźby jej pogorszenia⁴⁸⁸.

⁴⁸⁶ XXIV Kongres PPS..., s. 204; w nieco innej wersji tego samego sprawozdania stwierdzano natomiast: „Sądząc po panujących nastrojach i przemówieniach czołowych działaczy partii, należy sądzić, że najbliższa linia taktyki partyjnej będzie szła w kierunku odrestaurowania koncepcji *centrolewowej*, lecz w nieco innym składzie niż to było w r. 1929/1930, tzn. bez Ch.D i NPR”, AAN, Urząd Wojewódzki Łódzki, sygn. 271/III-24, k. 132a.

⁴⁸⁷ Cyt. za M.Śliwa, *Polsk myśl socjalistyczna...*, s. 181-182; zob. też Idem, *Mysł polityczna...*, s. 362.

⁴⁸⁸ J.Żarnowski, *Polska Partia...*, s. 300.

Ocena ta jest jednak zdecydowanie zbyt surowa, a w świetle publicystyki zapelniającej socjalistyczną prasę i kolejnych enuncjacji władz partyjnych, zwyczajnie nieuzasadniona. Socjaliści bez wątpienia dostrzegali wszelkie zagrożenia, z jakimi wiązać może się zmiana u steru rządu, nie znaczy to jednak, że akceptowali porządki panujące w kraju. Choć byli może w swych rachubach nadmiernymi optymistami, to uznać trzeba, że formułowali jednak określony scenariusz zmiany „politycznego status quo”, jak ujął to Żarnowski, mający jednocześnie gwarantować zabezpieczenie stabilności wewnętrznej.

Socjaliści dostrzegali, jak już zauważono, postępujący rozkład bazy społecznej obozu pomajowego i jego rosnące uzależnienie od państwowej biurokracji. Jak stwierdzał M.Niedziałkowski, „obóz *sanacyjny* w sensie dawnego BBWR skończył się. Pozostały tylko strzępy. System rządzenia trwa poza obozami społeczno-politycznymi”⁴⁸⁹. Proces ten jawił się jemu, a także jego partyjnym towarzyszom jako zasadniczo nieodwracalny. Z drugiej strony, socjaliści widzieć chcieli symptomy coraz większej politycznej aktywności społeczeństwa i rosnącego zainteresowania sprawami politycznymi, podsycanego jeszcze przez narastający kryzys w stosunkach międzynarodowych. To otwierać miało zaś drogę do zmian politycznych w kraju, PPS zaś winna wykorzystać tę koniunkturę do organizowania opinii publicznej i uświadamiania ograniczeń istniejącego „systemu rządzenia” w obliczu zagrożenia państwa. Wytworzona w ten sposób moralna presja doprowadzić miała w konsekwencji do zmiany władzy, zrealizowanej w rezultacie swobodnych i demokratycznych wyborów⁴⁹⁰. Wprost tego rodzaju taktyczne założenia formułował Zaremba:

Metodą naszego działania było i jest organizowanie ruchów masowych, dających wyraz opinii najszerszych warstw ludności. Organizujemy tę opinię i przekuwamy ją na siłę polityczną, która nie da się obejść i z którą trzeba się liczyć. Nacisk tej opinii na życie polityczne kraju będzie też potężniał z każdym dniem i wraz z postępem zjednoczenia się odrębnie maszerujących oddziałów demokracji będzie pozostawiał coraz mniej możliwości zwolennikom istniejącego reżimu.[...] Zagadnieniem podstawowym naszego okresu jest uaktywnić, ujednoczoną już opinię

⁴⁸⁹ M.Niedziałkowski, *Czy nowy rok będzie rokiem przełomu?*, „Robotnik”, 1 I 1937, s. 1; zob. także R.Szumski, *Sanacyjna maskarada*, „Chłopska Prawda”, 1936, nr 20.

⁴⁹⁰ Tak też oceniali taktykę PPS pracownicy Urzędu Wojewódzkiego w Krakowie: „PPS zdaje się wierzyć, że sama postawa zorganizowanych mas robotniczych i chłopskich domagających się zgodnie demokratyzacji stosunków wystarczy do osiągnięcia celu”, cyt. za A.Friszke, *Adam Ciołkosz...*, s. 203.

publiczną i po dokonaniu wielkiej pracy krystalizującej pragnienia i dążenia polityczne mas, stworzyć na tej podstawie zorganizowaną siłę polityczną tak wielką, że aż przytłaczającą wszystko, co poza nią stoi⁴⁹¹.

Nadanie odpowiedniego rozmachu społecznym dążeniom do demokratyzacji ustroju, zwłaszcza jeśli rezygnowano z bardziej radykalnych metod walki, wiązało się z kwestią wciągnięcia do wspólnego działania innych zorganizowanych sił politycznych, co uzasadniało i potwierdzało postulat zacieśniania współpracy ze Stronnictwem Ludowym. Ponadto jednak, skoro zmiany polityczne przebiegać miały w sposób możliwie pokojowy i łagodny, to nieodzownym zdawał się również aktywny w nich udział przynajmniej części grupy dotychczas dzierżącej ster władzy. Dokonanie faktycznej demokratyzacji ustroju politycznego państwa zupełnie wbrew woli obozu rządzącego musiałyby się bowiem wiązać – co zrozumiałe – z otwartą rewoltą, lub w najlepszym razie z gwałtownym przesileniem politycznym i masowymi wystąpieniami ulicznymi.

Naturalną konsekwencją odrzucenia tego scenariusza stawała się wobec tego rezygnacja przez socjalistów z nazbyt bojowej retoryki i wstrzymywanie wszelkich tendencji mogących prowadzić do nadmiernego zaostrzenia stosunków z obozem rządzącym. PPS pozostawała więc nadal w wyraźnej do niego opozycji, a formułowana w drugiej połowie lat 30. publicystyka i dokumenty programowe partii niosły ze sobą niezmiennie wszechstronną i stanowczą krytykę panującego w kraju reżimu, z drugiej strony jednak zdawano sobie sprawę, że dążenie do poważniejszego zaostrzenia antagonizmów dzielących PPS i obóz rządzący, musiałyby w istocie podważyć założenia taktyki, zwięźle wyłożonej w przytoczonych tutaj słowach Zaremby. „Likwidacja systemu rządu”, używając sformułowania powracającego raz po raz w artykułach „Robotnika”, wymagała bowiem istnienia jakiejś płaszczyzny porozumienia i zaufania pomiędzy demokratyczną opozycją, której przewodzić chciała PPS a częścią przynajmniej obozu rządzącego. Przewidywalność polityki PPS, wstrzemięźliwość, zarówno w doborze retoryki, jak i metod działania, a także zdolność do panowania nad nastrojami mas i hamowania w razie potrzeby bardziej radykalnych wystąpień, choć z pewnością nie sprzyjały dążeniu do gwałtownego obalenia rządów pomajowych, to jednak nie oznaczały wcale pogodzenia się – jak sugerował to J.Żarnowski – z

⁴⁹¹ Z.Zaremba, *Na drodze do zwycięstwa*, „Walka Ludu”, 13 III 1938, s. 4.

politycznym *status quo*. Więcej nawet, w perspektywie zarysowanej tu koncepcji taktycznej mogły stanowić potencjalnie istotny atut PPS.

Oczywiście, podkreślić trzeba, że przywódcy PPS i publicyści socjalistycznej prasy nie precyzowali w jaki dokładnie sposób mogłaby się w przyszłości realizować współpraca zorganizowanej demokratycznej opozycji z jakąś częścią obozu rządzącego w dziele kontrolowanej, przebiegającej w uporządkowany i stosunkowo łagodny sposób, demokratyzacji kraju. Za tym jednak, że proces taki jest możliwy i prawdopodobny, przemawiać miały, zdaniem części przynajmniej z pośród socjalistów, przemiany, jakim po śmierci J. Piłsudskiego ulegał obóz pomajowy. Wspomniano już wcześniej, że socjaliści dostrzegali postępującą erozję bazy społecznej obozu i wynikający z tego wzrost roli w jego ramach państwowej biurokracji. Ponadto, śmierć Piłsudskiego doprowadziła do ponownego uzewnętrznienia istotnych rozbieżności ideowych w szeregach obozu, a kryzys legitymizacji, zaostrzony w związku z wynikami wyborów parlamentarnych 1935 r., jeszcze bardziej obnażył różnice w wyobrażeniach o dalszej polityce obozu i rządu. Socjaliści uważnie śledzili te przemiany, wiążąc też z nimi pewne nadzieje i próbując – głównie na gruncie publicystycznym – wygrywać konflikty, zaznaczające się wśród grup roszcujących sobie prawo do politycznego spadku po Piłsudskim. Pepeesowska prasa suflowała wobec tego politykom zaliczanym do liberalnego skrzydła obozu rządzącego, sugerując im konieczność bardziej zdecydowanego wejścia na drogę demokratyzacji, sama partia zaś – głównie z inicjatywy K. Pużaka – decydowała się na pewne gesty pod adresem nowego generalnego inspektora sił zbrojnych i w ogóle wyższych kół wojskowych⁴⁹².

W tym kontekście wyraźnie widać też istotne znaczenie, jakie miała stopniowa rezygnacja z używania etykiety „faszyzmu” na określenie rządów pomajowych w pepeesowskiej publicystyce. Skoro bowiem sam reżim tracił charakter „faszystowski”, to i poszukiwanie jakichś form współpracy z jego przedstawicielami (np. prezydent Ignacy Mościcki, „liberalni” ministrowie reprezentujący tzw. grupę zamkową czy nawet gen. Edward Śmigły-Rydz) przestawało być czymś niedopuszczalnym z powodów zupełnie zasadniczej, doktrynalnej natury⁴⁹³. Co więcej, również deklaracja zwrócenia

⁴⁹² Por. K. Szary (A. Leinwand), *Polska Partia Socjalistyczna 1892-1982*, Warszawa 1983, s. 39-40.

⁴⁹³ Jak w oficjalnym – bo zaakceptowanym i rekomendowanym przez zarząd TUR – podręczniku dla socjalistycznych aktywistów pisał Maurycy Karniol, „W ustroju faszystowskim prowadzi klasa robotnicza walkę polityczną środkami nielegalnymi, walkę na śmierć i życie, dążąc do obalenia tego ustroju siłą za wszelką cenę”, M. Karniol, *Podstawy socjalizmu*, Warszawa 1936, s. 21.

się PPS przede wszystkim ku walce z radykalnym ruchem nacjonalistycznym („fasyzm narodowy”, jak pisano zwykle w dokumentach programowych i publicystyce PPS), która poniekąd mogła zostać odczytana jako próba tworzenia platformy jakiegoś porozumienia z częścią przynajmniej obozu rządzącego, także posiadała uzasadnienie na gruncie teoretycznym. Skoro bowiem istotę zmagania z fasyzmem miała stanowić walka o jego masową bazę społeczną, czyli warstwy pośrednie, a jak widzieliśmy w poprzednim rozdziale, tak często stawiali sprawę socjaliści (np. M.Niedziałkowski), natomiast obóz rządzący ostatecznie utracić miał podstawę społeczną i opierać się głównie na biurokracji, to logicznie mogła wynikać z tego konkluzja, że w polskich warunkach walka z groźbą fasyzmu jest przede wszystkim walką z ruchem narodowym, to jemu bowiem przypisywano masowy charakter i zdolność do mobilizacji warstw pośrednich.

Podkreślić przy tym jednak należy, że o ile w kwestii walki z Narodową Demokracją, zarówno propagandowej, jak i w razie konieczności toczonej na ulicach miast, wśród socjalistów nie było większej różnicy zdań, o tyle w kwestii interpretacji pozostałych dyrektyw taktycznych, zaaprobowanych i powtórzonych przez kongres radomski, pewne rozbieżności były jednak wyczuwalne. Dotyczyły one przede wszystkim wagi, przywiązywanej przez poszczególnych przywódców do elementów składających się na naszkicowany tutaj polityczny scenariusz, realizację którego PPS chciała przyspieszyć. W wystąpieniach działaczy i publicystów socjalistycznych akcenty rozkładane były bowiem różnie. K.Pużak czy T.Arciszewski na przykład, bagatelizując zagrożenie dla partii ze strony obozu pomajowego i akcentując znaczenie armii oraz gotowość do poparcia wszelkich wysiłków na rzecz wzmocnienia sił obronnych państwa⁴⁹⁴, zdawali się widzieć klucz do realizacji zasadniczego celu PPS, czyli demokratyzacji stosunków w państwie, w pozyskaniu do współpracy części piłsudczykowskiej elity⁴⁹⁵. Takie stanowisko odrzucał zdecydowanie natomiast Zygmunt Żuławski, czemu dał choćby wyraz stanowczo podczas posiedzenia Rady

⁴⁹⁴ Zob. np. T.Arciszewski, *Nasza droga*, „Robotnik”, 7 II 1937, s. 3; K.Pużak, *PPS i armia*, „Robotnik”, 11 XI 1937, s. 2.

⁴⁹⁵ Na zasadnicze znaczenie postępującego wyodrębnienia się lewicowego nurtu w podlegającym dekompozycji obozie piłsudczykowskim, dla prób przeprowadzenia demokratyzacji kraju, zwracał uwagę Tomasz Arciszewski w referacie wygłoszonym podczas posiedzenia Rady Naczelnej PPS w listopadzie 1937 r., zob. *Rada Naczelna PPS. Referaty z ramienia CKW i przebieg dyskusji*, „Robotnik”, 17 XI 1937, s. 3.

Naczelnej w listopadzie 1937 r.⁴⁹⁶ Żuławski stanowczo występował przeciwko jakimkolwiek ugodowym gestom pod adresem grup wywodzących się z obozu pomajowego, przynajmniej dopóki nie odrzucą one stanowczo swej dotychczasowej ideologii, nie zerwą więzi z OZN i nie zbliżą się na gruncie programowym do socjalistów. Komentując wspólny tenor prasy pepeesowskiej i prorządowej podczas tzw. konfliktu wawelskiego pisał:

Nigdy nie twierdziłem, że w polityce nie można się łączyć i nie można kontaktować i zawierać nowych sojuszków z kimś z kim wczoraj prowadziliśmy walkę. Ale tego rodzaju zmiana frontu i tego rodzaju zbliżenie może się dokonać tylko w imię wspólnego programu wspólnych interesów. Kontaktować się na tle wspólnych wymyślań na biskupa Sapiechę, lub narzekań na p. płk Koca – to jeszcze nie wystarcza⁴⁹⁷.

Inni jeszcze socjalistyczni publicyści skłonni byli mocniej akcentować przede wszystkim problem tworzenia trwałego sojuszu politycznego z ludowcami czy rolę masowych kampanii, jako fundamentu, na którym powinna być budowana siła PPS i najważniejszego źródła nacisku na władze. W tym duchu utrzymana była, jak można było już zresztą zauważyć, publicystyka Z.Zaremby, a poniekąd także A.Ciołkosza, czy wypowiedzi M.Niedziałkowskiego i K.Czapińskiego, akcentujących szczególne znaczenie sojuszu z SL.

Choć więc w świetle publicystyki „Robotnika” i innych socjalistycznych pism wydawać się mogło, że koncepcja działania PPS jest spójna, a wszystkie jej elementy harmonijnie ze sobą współgrają, to w praktyce jednak okazywało się inaczej i stąd też częściowo brały się wspomniane różnice zdań, a także ciągłe wahania i przesunięcia w retoryce oficjalnych enuncjacji partii. W praktyce okazywało się bowiem, że wszelkie próby osiągnięcia istotniejszego powodzenia na którejś z trzech płaszczyzn, uwzględnianych w szkicowanych przez socjalistów taktycznych scenariuszach (zbliżenie z SL, pozyskiwanie do współpracy liberalnego skrzydła obozu rządzącego, wzmacnianie własnych wpływów przez prowadzenie akcji masowych) oznaczać mogło pogorszenie sytuacji na innym odcinku. I tak, wszelkie gesty pod adresem części obozu rządzącego wywoływały niezadowolenie ludowców, podejrzewających nierzadko socjalistów o nie dość konsekwentną opozycyjność, a być może nawet o gotowość

⁴⁹⁶ Zob. J.Żarnowski, op. cit., s. 289-290; M.Śliwa, *Zygmunt Żuławski...*, s. 106-107.

⁴⁹⁷ Z.Żuławski, *Trzeba się zdecydować!*, „Robotnik”, 15 VIII 1937, s. 3; zob. także Idem, *Wspomnienia...*, s. 124.

zerwania ewentualnej współpracy na rzecz trwałego porozumienia z piłsudczykowskimi elitami⁴⁹⁸. Z drugiej strony, zacieśnianie współpracy PPS z SL budzić musiałyby zrozumiałe zaniepokojenie w obozie rządzącym, co owocować mogło zaostreniem stosunku wobec socjalistów i przekreśleniem nadziei na jakąś kooperację w dziele kontrolowanej demokratyzacji ustroju. Wreszcie, wszelkie masowe wystąpienia, obliczone na mobilizację sympatyków PPS oraz na rozszerzenie wpływów partii, z manifestacyjnym strajkiem na czele, choć z pewnością stanowić mogły poważny środek nacisku na obóz rządzący, również nieść mogły ze sobą niepożądane, z perspektywy socjalistów, skutki – można było się bowiem spodziewać, że masowa mobilizacja pod sztandarami PPS nie zostanie zinterpretowana w kręgu rządzącej elity jako kolejny dowód na konieczność – choćby z punktu widzenia stabilności i bezpieczeństwa państwa – demokratyzacji państwa, lecz przede wszystkim jako atak na jej władzę, a wobec tego doprowadzi raczej do wzmocnienia wewnętrznej spistości obozu i pogłębienia różnic dzielących go od demokratycznej opozycji. Wszystkie te wewnętrzne napięcia, obecne w wypracowanej przez PPS koncepcji taktycznej najpełniej objawiła sprawa strajku chłopskiego w sierpniu 1937 r. Wystąpienie to, gdyby wsparte zostało przez zorganizowanych pod sztandarami PPS robotników, mogło wyrzucić silną presję na władze w kierunku przyspieszenia przemian politycznych w kraju i tak też zdawali się to postrzegać często lokalni działacze PPS, nierzadko manifestujących chęć wsparcia strajkujących chłopów. O wstrzemięźliwym stanowisku władz centralnych PPS decydowało jednak, po pierwsze, odrzucenie przez ludowców żądania zawarcia formalnego porozumienia politycznego, jako warunku solidarnej akcji dwóch partii, po drugie zaś obawa części przywódców PPS przed skutkami tak masowego wystąpienia, zarówno w perspektywie stabilności sytuacji wewnętrznej państwa, jak i dalszych stosunków z bardziej liberalnym czy ugodowo zorientowanym skrzydłem obozu rządzącego⁴⁹⁹. Wszystko to też zadecydowało ostatecznie o niejednoznacznym i wyczekującym stanowisku socjalistów wobec strajku zorganizowanego przez SL.

Próby realizacji wypracowanej w okresie między śmiercią Piłsudskiego a kongresem radomskim linii taktycznej, niosły ze sobą jednak nie tylko trudne dylematy – jak w przypadku strajku chłopskiego – lecz również istotne rozczarowania, wynikające przede wszystkim ze zbyt optymistycznej oceny gotowości pozostałych

⁴⁹⁸ Por. J. Borkowski, op. cit., s. 426 i nast.

⁴⁹⁹ Szerzej na ten temat: J. Żarnowski, op. cit., s. 255-270.

potencjalnych uczestników zmagania o demokratyzację państwa do współpracy z ruchem socjalistycznym. Optymizm ten współgrał w pewnym stopniu z omówionym już w poprzednim rozdziale przekonaniem socjalistów o dokonującej się na tle kryzysu polaryzacji sił społecznych i reprezentujących je obozów politycznych. Teoretyczny schemat jednak niezupełnie odpowiadał praktyce życia politycznego. Choć bowiem socjalistyczni publicyści przelali morze atramentu, aby dowieść zbieżności interesów robotników i chłopów⁵⁰⁰, to współpraca z SL nie układała się tak, jak sobie to wyobrażali. Decydowały o tym zarówno wspomniane już wyżej wątpliwości ludowców, dotyczące charakteru opozycyjnego względem rządu stanowiska PPS, jak i obawa przed majoryzacją czy dążeniem socjalistów do narzucenia takiemu sojuszowi własnego programu gospodarczego. Obaw tych rozproszyć nie mogły nawet uspokajające artykuły publikowane w socjalistycznej prasie, w których podkreślano zupełnie równoprawny status obydwu partnerów, a także wyraźne przesunięcie akcentów w publicystycznych rozważaniach nad współpracą obydwu obozów na kwestię celów politycznych⁵⁰¹. I choć publicyści PPS mieli skłonność do częstego zajmowania

⁵⁰⁰ Dość typowe pod tym względem były wywody Adama Próchnika prezentowane na łamach „Walki Ludu”: „Sojusz robotników i chłopów jest to związek, który posiada najpoważniejsze uzasadnienie w strukturze społecznej i warunkach politycznych naszego kraju. Są to dwie najliczniejsze warstwy w Polsce. Stanowią one razem tak przygniatającą większość ludności, że ich zjednoczenie polityczne przedstawia najidealniejsze osiągnięcie jedności narodowej. I nie da się ten postulat inaczej urzeczywistnić na dłuższą metę, jak na gruncie wspólnoty interesów obu tych warstw. Są to następnie warstwy, które wspólnie stanowią świat pracy. Na te dwie grupy ludności i na pracowników umysłowych spada cały obowiązek utrzymania społeczeństwa i państwa. A praca jednoczy. Świadomość wzajemnej użyteczności, wzajemnych usług, poczucie wspólnej roli twórczej, wspólnego udziału w postępie społecznym i w wytwarzaniu nowych wartości, są to najsilniejsze, najtrwalsze więzy łączności. Żaden związek nie wydaje się naturalniejszy, jak związek ludzi pracy. Są to wreszcie warstwy, między którymi nie ma poważniejszych sprzeczności. Nie dzielą ich żadne większe przeciwieństwa. Nie rozpościera się między nimi przepaść wyzysku. Chłop nie wyzyskuje robotnika i robotnik nie wyzyskuje chłopą. Istnieje natomiast współzależność warunków ekonomicznych. Obie te warstwy są bowiem w stosunku do siebie wzajemnie konsumentami. Ale warunki ustrojowo-społeczne gospodarki kapitalistycznej mają to do siebie, że hamują spożywanie dóbr, poniżej istotnych potrzeb społecznych. Każdy więc cios uderzający w jedną warstwę, trafia i w drugą, gdyż osłabia jej konsumenta”, A.Próchnik, *Chłopi i robotnicy walczą razem*, „Walka Ludu”, 7 VI 1937, s. 3; zob. także K.Kacznowski, *W walce o wspólne cele*, „Robotnik”, 17 I 1937, s. 2; A.Próchnik, *Wspólna droga. Po manifestacjach robotniczo-chłopskich*, „Robotnik”, 23 V 1937, s. 3; K.Czapiński, *Robotnik i chłop*, „Robotnik”, 23 VIII 1937, s. 3; *Wieś a miasto. Nie dwa problemy, lecz – jeden. Wspólna sprawa chłopsko-robotnicza*, „Robotnik”, 19 IX 1938, s. 3; A.Ciołkosz, *Obóz demokracji polskiej*, „Światło” 1938 nr 2; Idem, *Jesteśmy jednej krwi*, „Albo-Albo”, 1938, nr 4(6).

⁵⁰¹ W jednym z artykułów Niedziałkowski zwracając uwagę na elementy, łączące PPS i SL, zupełnie pomijał problematykę gospodarczą i społeczną, poprzestając na wyliczeniu: „Demokracja, wolność, prawo”, M.Niedziałkowski, *W odpowiedzi na próby dywersyjne*, „Robotnik”, 21 VIII 1938, s. 3; zob. także Idem, *Ruch ludowy po kongresie*, „Robotnik”, 23 I 1937, s. 3; A.Ciołkosz, *Sprawy wielkie a nowe*, „Walka Ludu”, 17 VI 1938, s. 3.

stanowiska w różnych kwestiach w imieniu nie tylko swoim, lecz również ludowców⁵⁰², a władze PPS z rzadką w polityce bezpośredniością deklarowały pełną gotowość do zawarcia formalnego porozumienia z SL⁵⁰³, to faktycznie współdziałanie obydwu partii nie wykroczało zbyt daleko poza deklarowanie wzajemnej sympatii⁵⁰⁴. Co więcej, Wincenty Witos i niektórzy bliscy mu działacze zdawali się widzieć miejsce SL przede wszystkim w ramach Frontu Morges, z czym trudno było się pogodzić większości socjalistów, uważających, że naturalną konsekwencją demokratyzacji musi być gospodarcza przebudowa⁵⁰⁵. Zygmunt Zaremba, dając wyraz zniecierpliwieniu, jakie narastało wśród socjalistów w związku z wahaniem ludowców, pisał o przywódcach SL, że

sprawiają oni nieraz wrażenie, że chodzi im jedynie o zmianę osób pozostających u steru państwa, na uboczu zaś stają dla nich wszystkie kwestie związane z treścią gospodarczą i polityczną nowego reżimu⁵⁰⁶.

Podobne rozczarowanie spotkało też nadzieje, żywe po śmierci J. Piłsudskiego i wyborach parlamentarnych 1935 r., na rozpad obozu rządzącego i realizację procesu demokratyzacji we współpracy z jego odpowiedzialną, dostrzegającą konieczność zmian, częścią. Choć socjaliści nie porzucili myśli, że w jego obrębie podziały po liniach ideowych są nieuchronne, a możliwości utrzymania lub odzyskania społecznej bazy co najwyżej ograniczone, to zarazem powstanie OZN wyraźnie wskazywało, że wyjścia z kryzysu politycznego rządząca elita prawdopodobnie nie będzie szukała w demokratyzacji, przeprowadzonej przy współdziałaniu stronnictw opozycyjnych.

⁵⁰² Charakterystyczny przykład takiego postępowania stanowić może oświadczenie CKW PPS, ogłoszone po prezentacji deklaracji OZN przez płk Adama Koca, zob. *Oświadczenie CKW*, „Robotnik”, 6 III 1937, s. 1.

⁵⁰³ W liście do kongresu SL w lutym 1938 r. socjaliści pisali na przykład: „[...] stwierdzamy, że PPS gotowość swą do stałego porozumienia ze Stronnictwem ludowym w uchwałach Kongresu Radomskiego i ostatniej Rady Naczelnej zadeklarowała”, *PPS do Kongresu Str. Ludowego*, „Robotnik”, 27 II 1938, s. 1.

⁵⁰⁴ Por. M. Śliwa, *Polska myśl polityczna...*, s. 163; o ówczesnych stosunkach między PPS a SL „w terenie”, w działalności praktycznej, na przykładzie województwa kieleckiego zob. J. Ławnik, *Działalność PPS...*, t. 2, s. 180-184.

⁵⁰⁵ Szerzej o wzajemnych relacjach w trójce PPS – SL – Front Morges zob. H. Przybylski, *Front Morges*, Toruń 2007.

⁵⁰⁶ Z. Zaremba, *Front demokracji polskiej*, „Światło”, 1938, nr 6-7, s. 10; *Kongres Ludowców*, „Tydzień Robotnika”, 1937, nr 4; zob. także A. Jaeschke, *Koncepcje drogi do socjalizmu...*, s. 40; Idem, *Myśl społeczno-polityczna...*, s. 149-151; H. Słabek, op. cit., s. 19-20.

O rzeczywistą konsolidację i rząd obrony narodowej

Wizyta przedstawicieli PPS u prezydenta Mościckiego w listopadzie 1937 r. stanowiła logiczną i zrozumiałą konsekwencję omówionej tutaj koncepcji działania. O tym jednak, że taki krok nie do końca odpowiadał nastrojom w szeregach partii, głośno wyrażanym choćby przez Zygmunta Żuławskiego, świadczyć może fakt, że za konieczne uznano obszernie uzasadnienie jej przesłanek na łamach „Robotnika”:

[...] istota rzeczy jest prosta. PPS postanowiła wobec ciężkiej sytuacji Polski, zewnętrznej i wewnętrznej, pokazać całemu krajowi, widzi wyjście z sytuacji wewnętrznej. [...] wiecie i prasa mają zasięg ograniczony. Mają charakter propagandy, a nie charakter aktu politycznego. Tymczasem nasz akt polityczny rozległ się echem ogromnym, stokrotnym. Zmusił najszersze rzesze do zastanowienia się. Zmusił do zajęcia stanowiska. Przyspieszył proces krystalizacji opinii⁵⁰⁷.

Ostatecznie jednak rozmowa z prezydentem, poparta jeszcze wręceniem memoriału powtarzającego zasadnicze tezy socjalistycznej publicystyki z tego okresu⁵⁰⁸, nie przyniosła żadnych wymiernych rezultatów, nie pociągnęła też za sobą poważniejszych wystąpień pod sztandarem PPS, wykraczających poza dość skromną akcję wiecową⁵⁰⁹. Jeśli rozpatrywać to niepowodzenie wspólnie z faktem powstania OZN i dużymi ambicjami jego twórców oraz protektorów (z marsz. E.Śmigłym-Rydzem na czele, z którym jeszcze nie tak dawno niektórzy socjaliści wiązali pewne nadzieje), a także wstrzeźliwą postawę ludowców w kwestii sojuszu politycznego, to nie sposób nie zauważyć, że taktyka PPS zawisła nieco w próżni. Mimo to nie pojawiła się widoczna tendencja w kierunku jej modyfikacji, wyciszeniu też ostatecznie uległy spory ideowe w szeregach partii⁵¹⁰. Wobec tego niezmiennie próbowano budować „front demokratyczny”, którego fundament stanowić miało – nigdy ostatecznie formalnie nie zawarte – porozumienie z ludowcami, wsparte dodatkowo przez środowiska zorganizowanej inteligencji pracującej (tzw. ruch pracowniczy) oraz liberalne i lewicowe grupy o piłsudczykowskiej proweniencji, tworzące najpierw Klub Demokratyczny w Warszawie, a później ogólnokrajowe, w założeniu, ugrupowanie,

⁵⁰⁷ K.Czapiński, *Istota rzeczy. Echa rozmów na Zamku*, „Robotnik”, 23 XI 1937, s. 1; Z.Mitzner, *Cel i środek. Czym mogą być demokratyczne wybory?*, „Dziennik Ludowy”, 18 XI 1937, s. 3; zob. także A.Jaeschke, *Myśl społeczno-polityczna...*, s. 152-153.

⁵⁰⁸ Zob. *Treść memoriału do p. Prezydenta Rzeczypospolitej*, „Robotnik”, 14 XI 1937, s. 1.

⁵⁰⁹ J.Tomicki, *Polska Partia...*, s. 377-378.

⁵¹⁰ Zwraca na to uwagę m.in. Michał Śliwa, zob. M.Śliwa, *Polska myśl socjalistyczna...*, s. 205.

czyli Stronnictwo Demokratyczne⁵¹¹. Właśnie szybszej krystalizacji tego ostatniego środowiska i budowie nici porozumienia z nim służyły też, powracające w socjalistycznej publicystyce, nawiązania do wspólnej irredentystycznej przeszłości i społecznie radykalnego oblicza dawnego obozu legionowego⁵¹².

Równolegle socjaliści wciąż prowadzili akcję agitacyjną na rzecz rozwiązania parlamentu i rozpisania nowych wyborów, w oparciu o pięcioprzymiotnikowe prawo wyborcze, a także utworzenia rządu robotniczo-włościańskiego i wejścia na drogę przebudowy społeczno-gospodarczej⁵¹³. Jednak wobec wyraźnego zakreślenia ram, w jakich realizowana miała być polityka partii, a więc poprzestania tylko na środkach legalnych, kontrolowanych w pełni przez partię wystąpieniach i tworzeniu presji o charakterze „moralnym”, w praktyce pozostawało socjalistom tylko wyczekiwanie i apele do rozsądku kręgów faktycznie sprawujących władzę w kraju⁵¹⁴.

W tego rodzaju apelach w różnych proporcjach łączono odmienne tony. Czasem przestrzegano przed narastającym niezadowoleniem społecznym i dojrzewającym pragnieniem politycznych zmian⁵¹⁵, czasem zaś niedwuznacznie grożono masowymi wystąpieniami, inspirowanym przez socjalistów i ich sojuszników⁵¹⁶. Tego rodzaju bojowe tony jednak wraz z pogarszaniem się sytuacji międzynarodowej sukcesywnie wyciszano, a różnego rodzaju ogólnikowe deklaracje woli walki i organizacji akcji

⁵¹¹ Zob. Z.Zaremba, *Polityczne oblicze warstw średnich*, „Walka Ludu”, 25 IV 1937, s. 3; Idem, *Front demokracji polskiej*, „Światło”, 1938, nr 6-7.

⁵¹² Zob. np. J.Cyrankiewicz, *O akt ostatni historii Legionów*, „Albo-Albo”, 1938, nr 3, s. 1-2.

⁵¹³ Na mocy uchwał Rady Naczelnej, w ostatnich dniach maja 1937 r. CKW wydał okólnik ze szczegółową instrukcją prowadzenia masowej akcji na rzecz rozwiązania parlamentu. W jej zakończeniu podkreślano, że „każde zebranie, zgromadzenie i wszelkie akcje, nawet najbardziej doraźne muszą nawiązywać do hasła nowych wyborów w oparciu o nowe i demokratyczne prawo głosowania” (zob. AAN, 114/III-18, k. 7-8); do zintensyfikowania i kontynuowania akcji wzywały również dyrektywy opracowane w oparciu o ustalenia poczynione na kolejnym posiedzeniu RN (zob. AAN, 114/III-18, k. 11).

⁵¹⁴ „Można zahamować pęd fali, nie sposób powstrzymać jej na stałe. To też uważamy za słuszne podnieść walor tego, co nosi nazwę poczucia odpowiedzialności. Ze stanu rzeczy należy wyciągać w porę wnioski praktyczne. Nasz wniosek brzmi: niech rozstrzygnie kraj w swobodnym, powszechnym głosowaniu”, M.Niedziałkowski, *Czas ostatni wyciągnąć wnioski praktyczne*, „Robotnik”, 10 III 1938, s. 3.

⁵¹⁵ Zob. np. A.Próchnik, *O nowy, prawdziwy Sejm! Państwo a społeczeństwo*, „Robotnik”, 26 VI 1938, s. 4.

⁵¹⁶ Adam Próchnik, nazajutrz po upadku Austrii, dowodząc konieczności demokratyzacji, pisał: „Wzmożenie tempa i dynamiki ruchu masowego w Polsce jest obecnie kategorycznym nakazem chwili. Akcja o demokratyzację Polski, już rozpoczęta, musi obecnie wejść w fazę najsilniejszego napięcia. Nie tylko w swym społecznym interesie, ale w interesie narodowym i państwowym, najlepiej rozumianym, muszą masy pracujące wywalczyć posłuch dla swych żądań”, Idem, *W godzinach wielkich przemian*, „Robotnik”, 20 III 1938, s. 3.

masowych, które wciąż jeszcze obecne były w publicystyce socjalistów czy w uchwałach Rady Naczelnej, pełnił głównie funkcję politycznego ornamentu, nie zaś bezpośredniej dyrektywy do działania w większym stylu. W mających większy ciężar gatunkowy wypowiedziach socjalistów dominowały natomiast raczej próby racjonalnego dowiedzenia konieczności zmian politycznych w kraju.

Wyjście z kryzysu politycznego skomplikowało poważnie, zdaniem socjalistów, powstanie OZN, wskazujące na dążenie do umocnienia panującego reżimu i rozszerzenia jego społecznej bazy⁵¹⁷. Analizując treść deklaracji, zaprezentowanej przez płk Koca, a później także pierwszy etap formowania struktur i programu Obozu, socjaliści podkreślali liczne zapożyczenia z dorobku ideowego Narodowej Demokracji i demagogię obliczoną na pozyskanie mniej uświadomionej części społeczeństwa⁵¹⁸. Zwracano uwagę, że poszukując społecznej bazy obóz rządzący zdecydował się na jednoznaczne odwołanie do dotychczasowej klienteli politycznej endeków, torując też tym samym drogę do – zapowiadanej przez publicystykę PPS już wcześniej – konsolidacji całego obozu prawicy społecznej, ponad dawnymi podziałami historycznymi, a w oparciu o wspólną podstawę klasową, chęć podtrzymania kapitalizmu i odrzucenie demokracji. Z drugiej strony jednak, dawało to też pewne nadzieje, że ten ideowy zwrot przyspieszy proces zbliżenia bardziej lewicowych grup w obozie piłsudczykowski do PPS. W przeddzień ogłoszenia deklaracji płk Koca Niedziałkowski pisał w „Robotniku”:

Powstaje teraz pytanie: czy wszyscy dawni legioniści, czy wszyscy dawni peowiacy przyjmą bez sprzeciwu „nową orientację”. Nie sądzę⁵¹⁹.

Socjaliści bardzo negatywnie oceniali także model konsolidacji politycznej społeczeństwa, który formułował OZN. Wyjście z politycznego kryzysu, w świetle publicystyki i programowych dokumentów PPS, możliwe było przez demokratyzację państwa, dokonaną za sprawą przywrócenia pięcioprzymiotnikowej ordynacji

⁵¹⁷ Zob. np. M.Niedziałkowski, *Deklaracja pułk. A.Koca*, „Robotnik”, 23 II 1937, s. 3; N.Barlicki, *O projektach i projektomanii*, „Dziennik Popularny”, 23 X 1936, s. 3.

⁵¹⁸ M.Niedziałkowski, *Przemiany*, „Robotnik”, 18 II 1937, s. 3; Idem, *Tezy p. Bogusława Miedzińskiego* (cz. 4), „Robotnik”, 13 III 1937, s. 3; *Dyrektywy Rady Naczelnej PPS do akcji masowej naszego ruchu*, „Robotnik”, 11 V 1937, s. 3; *Obrona narodowa – tak*, „Walka Ludu”, 22 II 1937, s. 2; Z.Zaremba, *Perspektywy Obozu Zjednoczenia Narodowego*, „Światło”, 1937, nr 3.

⁵¹⁹ M.Niedziałkowski, *Przemiany*, „Robotnik”, 18 II 1937; zob. także Idem, *Ku czemu Polska będzie szła?*, „Robotnik”, 10 VIII 1937, s. 3; *Rok rozkładu sanacji*, „Nowy Głos Przemyski”, 1937, nr 2.

wyborczej i powołanie parlamentu reprezentującego rzeczywisty układ sił społecznych⁵²⁰. Tymczasem projekty przywódców OZN szły w dokładnie odwrotnym kierunku. Jak zauważali socjaliści, głoszący solidarystyczny program Obóz, rościł sobie, prawo do reprezentowania ogólnego interesu państwa i społeczeństwa. Klasowy podział społeczeństwa i wynikające z niego konflikty, jak przypominano jednak, nie stanowią rezultatu zacietrzewienia tej czy innej grupy, albo też wymysłu partyjnych menterów, lecz są naturalną konsekwencją kapitalistycznego sposobu produkcji⁵²¹. Niemożliwe wobec tego jest zadekretowanie ich zniesienia, czego chciałby – jak twierdzili socjaliści – OZN, a co najwyżej szukać można takich form organizacji życia politycznego i społecznego, które pozwolą utrzymać te antagonizmy w bezpiecznych granicach. Formą ustrojową, gwarantującą polityczną integrację społeczeństwa i silne oparcie dla władzy, przy jednoczesnym zachowaniu możliwości swobodnego artykułowania interesów czy dążeń różnych grup społecznych, mogła być jedynie demokracja⁵²². Inspirowany doświadczeniami państw totalnych, projekt budowy „monopartii”, który zdaniem socjalistów wyłączać miał się z wypowiedzi działaczy OZN i sekundujących im publicystów, grozić musiał pogłębieniem chaosu i zaostrzeniem konfliktów politycznych. Już w oświadczeniu CKW wydanym wkrótce po ogłoszeniu deklaracji nowego obozu stwierdzano:

Deklaracja obozu tworzonego przez p. pułk. Adama Koca w tezach swoich, dotyczących zagadnień ustroju społeczno-gospodarczego i politycznego Państwa jest wręcz przeciwna założeniom ideowym ruchu polskich mas pracujących. Narzucanie społeczeństwu nowej organizacji politycznej drogą nacisku biurokratycznego albo nawet aż drogą siły, prowadziłyby nieuchronnie nie do konsolidacji, ale do zupełnego rozbitcia życia wewnętrznego kraju⁵²³.

⁵²⁰ Zob. np. A.Próchnik, *O nową ordynację wyborczą*, „Walka Ludu”, 3 IV 1937, s. 3; Idem, *Konsolidacja*, „Robotnik”, 22 V 1938, s. 6.

⁵²¹ Z.Żuławski, *Solidaryzm*, „Robotnik”, 11 VII 1937, s. 3; jmb [J.M.Borski], *Konsolidacja*, „Robotnik”, 22 II 1938, s. 3; A.Próchnik, *Solidaryzm czy walka klas*, „Walka Ludu”, 23 III 1937, s. 3; S.Stanisławski, *Demagogia ozonowa*, „Włóknierz”, 1939, nr 6.

⁵²² Zob. np. K.Kaczanowski, *Konsolidacja...*, „Robotnik”, 4 III 1937, s. 3; A.Próchnik, *Demokracja to siła*, „Walka Ludu”, 24 IV 1937, s. 3.

⁵²³ *Oświadczenie CKW*, „Robotnik”, 6 III 1937, s. 1; zob. także K.Czapiński, *Mono-bajka a nowe wybory*, „Robotnik”, 7 IV 1937, s. 3; M.Niedziałkowski, *Sytuacja polityczna Polski*, „Robotnik”, 20 I 1938, s. 3; Z.Mitzner, *Kuracja pułk. Koca i antytotalistyczna kuracja Polski*, „Walka Ludu”, 12 I 1938, s. 3; Z.Zaremba, *Chcemy zjednoczenia przy państwowym warsztacie*, „Walka Ludu”, 16 X 1938, s. 3; W.Jakubowski, *O prawdziwe zjednoczenie*, „Walka Ludu”, 24 XII 1938, s. 3.

Kilka miesięcy później zaś Jan Maurycy Borski, podsumowując krytyczną analizę „konsolidacyjnej” retoryki OZN stwierdzał:

Nie mówmy o obronności kraju, kiedy się większość jego obywateli, jako obywateli drugiej i trzeciej klasy, kiedy mniejszości narodowe usuwa się od współpracy z Polakami, kiedy antysemityzmem zatruwa się życie publiczne w kraju. Nie mówmy o podciąganiu kraju wzwyż, kiedy ogromna, przygniatająca masa ludności nie ma za co zaspokoić najelementarniejsze potrzeby materialne i duchowe, a walka o znośniejsze warunki bytowania nie znajduje żadnego zrozumienia u tych, co chętnie szermują frazesem o podciągnięciu wzwyż⁵²⁴.

Wkrótce też okazało się, że OZN w istocie nie jest zdolny do realizacji narodowej „konsolidacji”, będąc co najwyżej tylko jedną z wielu partii na arenie politycznej, uprzywilejowaną – jak powtarzali socjaliści – dzięki oparciu w aparacie państwowym, ale z pewnością nie ciesząca się szczególnie szerokim poparciem społecznym. Ambitne plany „konsolidacji na prawo”, przyświecające A.Kocowi okazały się ostatecznie niewypałem, a po flirtcie z środowiskami wywodzącymi się z obozu nacjonalistycznego, konieczna okazała się zmiana polityki, co pociągnęło za sobą objęcie kierownictwa OZN przez gen. Stanisława Skwarczyńskiego⁵²⁵. To znów interpretować należało, jak twierdzili publicyści PPS, nawrót do dawnej „polityki trwania”, która wobec złej sytuacji międzynarodowej oznaczała raczej osłabienie, niż wzmocnienie państwa. Kazimierz Czapiński, podsumowując ewolucję, jakiej uległ OZN w pierwszych dwunastu miesiącach istnienia, stwierdzał:

Tu właśnie tkwi złudzenie OZON-u. Teoria „elity” prowadzi – wobec braku mas, wobec braku porywającej ideologii – do biurokratyzacji społeczeństwa. A więc raczej do osłabienia, a nie wzmocnienia Państwa. Rozkaz jeszcze nie jest siłą!⁵²⁶

We wrześniu 1938 r. socjaliści przez moment mogli uwierzyć, że powtarzane cierpliwie argumenty i apele wreszcie trafiły do przekonania tej części obozu rządzącego (tzw. „grupa zamkowa”), na której współpracę w dziele demokratyzacji państwa liczone.

⁵²⁴ mb [J.M.Borski], *O prawdę w polityce*, „Robotnik”, 19 VIII 1937, s. 3.

⁵²⁵ Por. AAN, Krz., sygn. 297/VII-10, k. 20; W.J., *Kto się zmienił? Ozon i jego antagoniści*, „Dziennik Ludowy”, 25 XI 1937, s. 1.

⁵²⁶ K.Czapiński, *Po roku zabiegów i prób*, „Robotnik”, 16 II 1938, s. 3; zob. także M.Niedziałkowski, *Bez zmiany*, „Robotnik”, 3 IV 1938, s. 3.

Prezydent I. Mościcki, korzystając z prerogatyw przysługujących mu na mocy konstytucji kwietniowej rozwiązał bowiem wybrany w 1935 r. parlament, stwierdzając przy tym niedwuznacznie dokładnie to, co od samego początku powtarzała PPS – że jego skład w niewielkim tylko stopniu odzwierciedla poglądy i oczekiwania społeczeństwa. W „Robotniku” pisano wówczas: „Nie wahamy się nazwać zarządzenia p. Prezydenta ważnym i rozumnym”⁵²⁷. I choć PPS ostatecznie nie wzięła udziału w wyborach – ponieważ oznaczałoby to *de facto* aprobatę dla wciąż obowiązującej ordynacji⁵²⁸ – to przez długi czas wyrażano nadzieję, że pod naciskiem prezydenta i jego otoczenia, a także inspirowanej przez partie opozycyjne opinii publicznej, nowo wybrany parlament szybko znowelizuje prawo i rozpisane zostaną kolejne, tym razem już demokratyczne wybory, które pozwolą wyłonić rząd cieszący się społecznym zaufaniem⁵²⁹. Socjaliści, odwołując się w istocie do argumentów powtarzanych od miesięcy, szeroko uzasadniali, dlaczego takie posunięcie traktować należy w kategoriach racji stanu, a nie ustępstw czy gier partyjnych⁵³⁰. Prowadzono też konsekwentnie akcję agitacyjną na rzecz nowej ordynacji wyborczej, utrzymując ją jednak w legalnych ramach i pod pełną kontrolą władz partii. Z czasem okazało się jednak, że OZN wyszedł z wyborów wyraźnie wzmocniony, a wbrew licznym sygnałom płynącym z kręgu rządzącej elity (choćby słynne „zapamiętaj cztery słowa, sejm to ordynacja nowa”), sprawa zmiany prawa wyborczego zdawała się być znów odłożona *ad acta*, przywódcy Obozu zaś nabrali nadziei na udaną przebudowę państwa, zgodnie ze swymi pierwotnymi koncepcjami⁵³¹.

⁵²⁷ K. Czapiński, *Ważna chwila. Po rozwiązaniu Sejmu i Senatu*, „Robotnik”, 15 IX 1938, s. 3; zob. także A. Próchnik, *Zatrzaśnięte drzwi*, „Głos Kobiet”, 1938, nr 18.

⁵²⁸ W uchwale Rady Naczelnej stwierdzano: „W związku z rozwiązaniem przez Pana Prezydenta Rzeczypospolitej Sejmu i Senatu, Rada Naczelna, witając ten krok, oświadcza, że w ten sposób żądanie mas pracujących i Partii, domagających się rozwiązania parlamentu, zostało uwzględnione. Niestety, nowe wybory mają się odbyć na podstawie dotychczasowej ordynacji wyborczej, którą zwalczałyśmy, żądając jej zmiany i rozpisania wyborów na zasadzie nowej, demokratycznej ustawy wyborczej. W dzisiejszym stanie rzeczy Rada Naczelna nie widzi dla PPS możliwości wzięcia udziału w rozpisanych wyborach do Sejmu i Senatu”, *Uchwały Rady Naczelnej PPS*, „Robotnik”, 27 IX 1938, s. 1; zob. także Z. Zaremba, *W nowej sytuacji politycznej*, „Światło”, 1938, nr 8-9.

⁵²⁹ M. Niedziałkowski, *Dalszy rozwój naszej sytuacji wewnętrznej*, „Robotnik”, 18 IX 1938, s. 3; Idem, *Trzy oświadczenia w sprawie ordynacji wyborczej*, „Robotnik”, 30 X 1938, s. 3.

⁵³⁰ „[...] nie wolno nam ani na chwilę zapominać o sytuacji, w jakiej się znajdujemy, nie wolno nam zapominać o tym, że demokracja jest dla nas kategorycznym nakazem chwili. Od tego, czy Polska potrafi krokiem zdecydowanym, stanowczym i szybkim wkroczyć na drogę demokratyczną, zależy dziś bieg naszych dziejów. Wyższa racja, racja naszego bytu, nakazuje odwołać się do społeczeństwa, do potężnych czynników siły, które w nim tkwią”, A. Próchnik, *Szast-prast*, „Robotnik”, 26 II 1939, s. 3.

⁵³¹ W. Jakubowski, *Na ostrym wirażu*, „Światło”, 1938, nr 12.

Nim jednak socjaliści zdążyli przystąpić do poważniejszego namysłu nad słusnością dotychczasowej taktyki, nieco niespodziewanie pojawiły się nowe argumenty na potwierdzenie jej trafności. Wybory samorządowe, przeprowadzone na przełomie 1938 i 1939 roku w oparciu o demokratyczną ordynację wyborczą i bez większych ingerencji ze strony administracji, pokazały, że PPS w istocie w wielu miastach kraju jest najpoważniejszą siłą polityczną⁵³². Co więcej, potwierdzenie zdawały się znajdować też, głoszone przez socjalistów, a zdawało się, że podważone w wyniku wyborów parlamentarnych, tezy o dość ograniczonych wpływach OZN i niemożliwości wobec tego oparcia konsolidacji społeczeństwa w obliczu zagrożenia zewnętrznego na tego rodzaju formacji⁵³³. Wynik wyborów w sposób niepodlegający dyskusji dowodzić miał, zdaniem socjalistów, powszechnego pragnienia pełnej demokratyzacji państwa i rządząca elita nie mogła tego dłużej ignorować⁵³⁴. Rada Naczelna PPS stwierdzała w związku z tym:

Dalsze lekceważenie tej woli i dalsze odsuwanie ludu polskiego od wpływu na Państwo prowadzi nieuchronnie do osłabienia siły wewnętrznej Narodu i to w momencie dla Polski najniebezpieczniejszym⁵³⁵.

Realizowana od kilku lat taktyka, polegająca na jednoczesnym wzmacnianiu własnej organizacji, prowadzeniu akcji agitacyjnej na rzecz demokratyzacji państwa, zabiegach o stworzenie „frontu demokratycznego” i oczekiwaniu na sprzyjającą polityczną koniunkturę, która pozwoli na wykorzystanie wszystkich tych cierpliwie gromadzonych politycznych aktywów, zdawała się w świetle prezydenckiej interwencji, a później rezultatu wyborów samorządowych, nabierać słusności. Powszechnie wobec tego wyrażano w socjalistycznej publicystyce nadzieję, że wytworzona tym sposobem

⁵³² Zob. J.Tomicki, *Polska Partia...*, s. 379-380.

⁵³³ Niedziałkowski zauważał: „Niepodobna opierać losu Ojczyzny o jeden obóz polityczny, jeszcze nieskrystalizowany, chwiejny ideowo, wahający się i... obarczony ciężarem wielu błędów, oczywistych dla całej opinii polskiej, bodaj i dla opinii zwolenników własnych”, M.Niedziałkowski, *Rozdźwięki*, „Robotnik”, 24 III 1939, s. 3; zob. także Idem, *Polska „rzeczywistość rzeczywista”*, „Robotnik”, 24 V 1939, s. 3; jmb [J.M.Borski], *Nieodpowiedzialna robota*, „Robotnik”, 7 VI 1939, s. 3; Z.Zaremba, *Drugi etap walki o samorząd*, „Ilustrowany Dziennik Ludowy”, 24 XII 1938, s. 1; A.Próchnik, *Siły polityczne Polski ujawnione przez pryzmat wyborów samorządowych*, „Ilustrowany Dziennik Ludowy”, 9 IV 1939, s. 14-15; *Zapomnieli o ordynacji*, „Nowy Głos Przemyski”, 1939, nr 6; W.Jakubowski, *Wymowa wyborów samorządowych*, „Czarno na Białym”, 1939, nr 27; *Lud przemówił*, „Głos Kobiet”, 1939, nr 3.

⁵³⁴ M.Niedziałkowski, *Siła realna socjalizmu polskiego*, „Robotnik”, 20 XII 1938, s. 1; A.Próchnik, *Przed „próbką ogniową” samorządu demokratycznego*, „Robotnik”, 6 I 1939, s. 4; Idem, *Wymowa faktów*, „Robotnik”, 24 I 1939, s. 4; R.Szumski, *Rewaloryzacja demokracji*, „Robotnik”, 2 V 1939, s. 4.

⁵³⁵ *Uchwały Rady Naczelnej PPS*, „Robotnik”, 20 VI 1939, s. 3.

polityczna dynamika, podtrzymywana jeszcze poprzez akcję masową inspirowaną przez PPS – do czego wzywała też cytowana przed chwilą uchwała – prowadzić może w konsekwencji do zmiany ordynacji parlamentarnej i do wyłonienia rządu posiadającego szerokie poparcie społeczne⁵³⁶. Julian Hochfeld na łamach „Światła” pisał: „Już nie tylko obrona przed zakusami totalizmu, ale także atak na jego dotychczasowe pozycje staje się rzeczą zupełnie możliwą i realną”⁵³⁷. W podobnym duchu wypowiadał się A.Próchnik, który szkicując polityczne scenariusze, dowodził:

Stajemy wobec imperatywu akcji masowej, która pod hasłem demokratyzacji ordynacji wyborczej w tym roku jeszcze przeprowadzonej, musi zostać rozpętana. [...] wszystkie zjawiska ostatniej doby politycznej wskazują najwyraźniej, że idee te znajdują żywy oddźwięk w społeczeństwie. [...] Zdecydowane, jasno określone i w formie mocnej i stanowczej wyrażone stanowisko społeczeństwa, odegra w tej walce rolę potężną. Ustępstwo może zostać wywalczone tylko na drodze ruchu masowego. Fala musi przekształcić się w potężny prąd, który porwie wszelkie przeszkody znajdujące się po drodze⁵³⁸.

Na tego rodzaju tryumfalnych i bojowych zapowiedziach – nie przypadkiem zresztą wychodzących spod piór działaczy przez lata współtworzących radykalne skrzydło partii – musiało się jednak w zasadzie skończyć. Szybko pogarszająca się sytuacja polityczna i coraz wyraźniej rysujące się zagrożenie ze strony Niemiec skutecznie blokowały próby wszelkich bardziej radykalnych, planowanych z większym rozmachem, wystąpień. Wprost stwierdzał to, tonując nazajutrz po wyborach samorządowych nastroje, Z.Zaremba⁵³⁹. W wystąpieniach socjalistów i w bieżącej

⁵³⁶ „Ten obraz rzeczywistości politycznej w Polsce, jaki uzyskaliśmy 18 grudnia, nie może pozostać bez wpływu na dalszy rozwój sytuacji w Polsce. Wpływ ten oddziaływać powinien w dwóch kierunkach: po pierwsze załamać się muszą tendencje totalistyczne, a po drugie wola społeczeństwa wyrażona niedwuznacznie 18 grudnia winna być ostatecznym argumentem za demokratyzacją życia politycznego w Polsce, a w pierwszym rządzie za spełnieniem postulatu, który skupia za sobą olbrzymią większość społeczeństwa – zmiana ordynacji wyborczej i nowe wybory parlamentarne”, W.Jakubowski, *Wymowa niedzielnych wyborów*, „Walka Ludu”, 21 XII 1938, s. 3.

⁵³⁷ J.Hochfeld, *Wyniki i wnioski*, „Światło”, 1939, nr 1-2; zob. także A.Próchnik, *Nowa faza walki*, „Światło”, 1939, nr 3.

⁵³⁸ A.Próchnik, *Nowa faza walki*, „Światło” 1939, nr 3, s. 6.

⁵³⁹ „[...] Bez wahania odrzuciliśmy wszelkie możliwości czysto politycznego dyskutowania zwycięstw wyborczych. Być może w innych normalnych warunkach daleko wygodniej byłoby rozegrać kampanię bardzo efektownych demonstracji politycznych, dla których teren jest obszerny, a i materiał znalazłby się niemały. Taktyka taka jest jednak zupełnie nie na czasie w chwili, gdy totalizm zagraża społeczeństwu polskiemu od zewnątrz i od wewnątrz. Dziś ważą się losy przyszłości naszego kraju. Czas biegnie szybko. Nie ma miejsca na taktykę możliwą i dobrą w okresach spokojnego rozwoju stosunków”, Z.Zaremba, *Drugi etap wali o samorząd*, „Ilustrowany Dziennik Ludowy”, 24 XII 1938, s. 1.

działalności partii kluczowego znaczenia nabierały teraz różnego rodzaju manifestacje gotowości do udziału w wysiłku obronnym państwa. Demokratyzacja ordynacji i wybór nowego parlamentu wciąż pozostawały zasadniczym celem i postulatem PPS, równocześnie jednak zaczęto wysuwać hasło „rządu obrony narodowej”, którego powołanie nie musiało się nawet, zdaniem socjalistów, wiązać z formalną zmianą istniejącego reżimu, czy jakimikolwiek przetargami z partiami opozycyjnymi⁵⁴⁰. Zaremba na łamach „Ilustrowanego Dziennika Ludowego” obszernie objaśniał „nową hierarchię zadań politycznych”, dowodząc, że w obliczu bezpośredniego zagrożenia wojną, braknie zapewne czasu na realizację „normalnego” scenariusza demokratyzacji, a więc drogi wyborów przeprowadzonych na podstawie pięcioprzymiotnikowej ordynacji. Jedynym rozwiązaniem stawało się wobec tego stworzenie przez władze atmosfery wolności politycznej i zaufania, co osiągnąć można było właśnie poprzez powołanie rządu obrony narodowej. Mając na myśli oczekiwania społeczeństwa, pisał:

Dążenia te streszczają się w jednym słowie: wolność polityczna. Zawiera się w tym także poczucie odpowiedzialności i chęć poniesienia tej odpowiedzialności. Jeśli więc nie ma czasu na zrealizowanie tego postulatu normalną drogą nowych wyborów, to niechaj tę atmosferę stworzy czynnik cieszący się zaufaniem najszerzych mas; będący tych ma wyrazicielem. Jego zwiększona nawet w obliczu groźnej sytuacji władza może być wyrazem wolności obywateli, jeśli każdy obywatel będzie wiedział, że skupił on przy sobie dla dzieła obrony wszystkie żywe siły polityczne kraju, siły reprezentujące wszystkich obywateli i prowadzi ku przemianom upragnionym przez masy ludowe. Tak to w hierarchii haseł politycznych na pierwsze miejsce wypłynęło hasło zaufania mas⁵⁴¹.

Jedynym dostępnym środkiem działania, który pozostał socjalistom, była już jednak tylko perswazja. W kwietniu 1939 r. na Zamku ponownie zjawili się przedstawiciele PPS i klasowych związków zawodowych, prezentując prezydentowi I. Mościckiemu memoriał, w którym wskazywano na konieczność powołania rządu, który cieszyłby się rzeczywistym zaufaniem społeczeństwa, operując przy tym argumentami podobnymi do

⁵⁴⁰ „Nie domagamy się *Rządu Koalicyjnego* w sensie Rządu reprezentantów stronnictw czy obozów politycznych. Chcemy Rządu „obrony narodowej” czy „zaufania narodowego”, jak kto woli – tzn. Rządu, którego skład osobisty i którego plan działania będzie apelem do całego kraju, nie do jednego obozu”, M. Niedziałkowski, *Rozdźwięki*, „Robotnik”, 24 III 1939, s. 3.

⁵⁴¹ Z. Zaremba, *Nowa hierarchia zadań politycznych*, „Ilustrowany Dziennik Ludowy”, 8 IV 1939, s. 3; zob. także Idem, *Mur wolnych obywateli w obronie Państwa. Czas najwyższy na zjednoczenie narodu*, „Ilustrowany Dziennik Ludowy”, 19 III 1939, s. 3; Idem, *Przestarzały przywilej zaporą na drodze do zjednoczenia państwowego*, „Ilustrowany Dziennik Ludowy”, 23 III 1939, s. 3.

tych, które w publicystycznej formie wykładał Zaremba. Jednak racje, które nieustrudzenie powtarzali socjaliści, podobnie zresztą jak miało to miejsce przez dziesięć poprzednich lat, nie znalazły uznania w oczach rządzących krajem piłsudczykowskich elit. Wkrótce zresztą przyszło im zapłacić za to bardzo słony rachunek. Socjalistom wrzesień 1939 r. przyniósł zaś gorzką satysfakcję – przestrogi, których przez całą dekadę pełna była socjalistyczna publicystyka, zdawały się bowiem teraz jedna po drugiej sprawdzać.

Zakończenie

Wszystko musi się zmienić, żeby wszystko zostało po staremu.

Giuseppe di Lampedusa

Reforma czy rewolucja? Antynomie nowoczesnego socjalizmu

Polska Partia Socjalistyczna była partią socjalistyczną. To koszarne pod względem stylistycznym i na pierwszy rzut oka zupełnie tautologiczne zdanie stanowi bezpośrednie nawiązanie do słów, którymi Leszek Kołakowski rozpoczyna *Główne nurty marksizmu*⁵⁴² – słów, będących zresztą też parafrazą, tym razem z Jules’a Micheleta. Michelet zwykł bowiem wykład o historii Anglii rozpoczynać od stwierdzenia, że ... Anglia jest wyspą. Kołakowski, idąc za jego przykładem, rozpoczyna od przypomnienia, że Karol Marks był filozofem niemieckim. Na pozór to bardzo banalne konstatacje, tak, jak banalne jest stwierdzenie, że PPS – co ogłaszała już w swej nazwie – była partią socjalistyczną.

Jednak podobnie, jak wyspiarskie położenie Wielkiej Brytanii, które akcentował Michelet, i zakorzenienie Marksa w tradycji niemieckiej filozofii, o którym w pierwszych słowach swej trylogii przypomina Kołakowski, tak również proste stwierdzenie socjalistycznego charakteru PPS zwrócić ma naszą uwagę na szereg ważkich konsekwencji, jakie często dla historycznego zrozumienia przedmiotu naszych dociekań, mają najoczywistsze jego właściwości. Właśnie to, co oczywiste, milcząco przyjmowane i często nie problematyzowane na kolejnych etapach badania okazuje się stanowić nierzadko istotny punkt wyjścia dla właściwego zrozumienia materii, z którą przychodzi się nam mierzyć. Warto więc czasem, choćby tylko w ramach intelektualnego ćwiczenia, rozpoczynać *ab ovo*, od rzeczy najbardziej podstawowych i oczywistych.

Wybitny amerykański historyk XX wieku, Tony Judt, dokonując bilansu historycznych osiągnięć europejskich ruchów określających się jako socjaldemokratyczne i socjalistyczne, a do tego nurtu zaliczała się wszak również polska PPS, zauważał:

⁵⁴² L.Kołakowski, *Główne nurty marksizmu*, t. 1: *Powstanie*, Warszawa 2009. s. 5.

Socjaldemokracja zawsze była politycznym mieszańcem. [...] łączyła socjalistyczne marzenia o postkapitalistycznej utopii z praktycznym uznaniem potrzeby życia i pracowania w świecie kapitalistycznym, który najwyraźniej nie chylił się ku upadkowi [...] ⁵⁴³.

Na tego rodzaju dylematy, nieodłącznie wpisane w istotę projektu socjalistycznego zwraca uwagę również Zygmunt Bauman w błyskotliwej analizie fenomenu „utopii w działaniu”, jaką historycznie stał się europejski socjalizm:

Drażniący dylemat, z którym każda bez wyjątku socjalistyczna utopia-w-działaniu zobowiązana jest się zmierzyć, przedstawia się następująco: socjalizm oznacza radykalne odejście od obecnych warunków, ale też może się ziścić jedynie wówczas, kiedy te warunki weźmie pod uwagę. Ponadto owe odchodzenie wszczęte musi być przez czynniki powite i dojrzewające w łonie stanu obecnego. Projekt socjalistyczny jest zatem w potrzasku – pomiędzy samobójczą brawurą z jednej, a nie mniej samobójczym kompromisem zawartym z „realizmem” z drugiej strony ⁵⁴⁴.

Obydwie te interpretacje, próbując uchwycić specyficzną pozycję zajmowaną przez nowoczesne, masowe ruchy socjalistyczne w pierwszej połowie XX wieku, wyraźnie eksponują napięcia, wpisane w samą ich istotę. Z jednej strony bowiem o ich sile i wysokiej temperaturze rozbudzanych przez nie (i nadających im dynamiki) emocji, decydowało pragnienie radykalnej transformacji społeczeństwa i towarzysząca mu głęboka, systemowa krytyka kapitalistycznego porządku. Z drugiej natomiast, socjaliści nie odrzucali jednak dążenia do osiągalnych w ramach istniejącego ładu zmian i nie rezygnowali z wszelkich prób – choćby były najdrobniejsze – jego pozytywnej korekty. W istocie więc, w okresie międzywojennym socjaliści w całej w zasadzie Europie gotowi byli łączyć przekonanie o możliwości i potrzebie stworzenia zupełnie nowego ładu społeczno-gospodarczego, z jednoczesną partycypacją – odpowiedzialną, wręcz stabilizującą – w ramach krytykowanego ładu istniejącego. Ujmując rzecz obrazowo, można byłoby przyrównać tkwiący w tej specyficznej pozycji międzywojenny socjalizm do murarza, który stojąc przed popękaną i chwiejącą się ścianą, jedną rękę podnosi już, by ostatecznie ją zburzyć – tak, aby na jej miejsce zbudować dawno już zaplanowany, nowy, trwalszy i doskonalszy gmach – drugą zaś wciąż niestrudzenie

⁵⁴³ T.Judt, *Źle ma się kraj. Rozprawa o naszych współczesnych bolączkach*, Wołowiec 2011, s. 74.

⁵⁴⁴ Z.Bauman, *Socjalizm. Utopia w działaniu*, Warszawa 2010, s. 71.

klajstruje kolejne rysy i wzmacnia najsłabsze miejsca, podświadomie bojąc się, że w przeciwnym razie i on może zostać pogrzebany pod gruzami.

Wydaje się, że bez dostrzeżenia i docenienia tego rodzaju wewnętrznych napięć i antynomii, tkwiących w samym sercu ruchu socjalistycznego i rozwijanej przez niego ideologii, nie sposób właściwie zrozumieć dylematów, sporów i debat, którymi naznaczona była jego historia. Tutaj też, jak można przypuszczać, tkwiło jedno z najważniejszych źródeł jego wielonurtowości, z historycznej perspektywy jawiącej się zwykle jako siła i zaleta⁵⁴⁵, jak widzieliśmy jednak, doświadczającym jej aktorom historycznym zwykle ciężącej, jako przeszkoda na drodze do politycznej i organizacyjnej jedności, postrzeganej jako warunek skutecznego działania. W latach 30. ciężar ten dawał o sobie znać ze zdwojoną siłą, dla wielu bowiem socjalistów konieczność wyboru pomiędzy jednym z dwóch członów wspomnianej antynomii, na której ruch opierał dotychczas swoją teorię i praktykę, stawała się coraz bardziej paląca. Przesłanki dla tego rodzaju postawy zdawały się być zresztą silne i przekonujące. To też w rezultacie przesądziło o wyjątkowości i niezwykłym natężeniu ideowego przesilenia, z którym zmierzyć musiał się polski (a także europejski) ruch socjalistyczny w dekadzie lat 30.

Kryzys w myśli socjalistycznej u progu lat 30.

Lata 20., po tym jak przez kontynent przelała się już fala radykalnych nastrojów i ustały gwałtowne wybuchy społecznego niezadowolenia, upłynęły w zasadzie socjalistom pod znakiem historycznego optymizmu i niewzruszonej wiary w słuszność obranej tuż po wojnie drogi. Stary dylemat, odbijający wcześniej wspomniane napięcie przenikające socjalistyczną ideologię, zamknięty we frazie „reforma czy rewolucja?“, zdawał się ostatecznie rozwiązany – to nie sprzeczność czy alternatywa, jak się miało okazywać, lecz raczej dialektyczna jedność, definiująca strategię ruchu socjalistycznego. Naznaczona ewolucjonizmem i swoiście „necessarystyczna” (jak ująłby to Andrzej Walicki⁵⁴⁶) interpretacja marksizmu, wypracowana jeszcze w epoce II Międzynarodówki, z łatwością dała się dostosować do warunków działania w nowej, demokratycznej już, rzeczywistości powojennej. Na jej gruncie wypracowano spójny i dla wielu przekonujący, model ewolucyjnej i zasadniczo pokojowej drogi do

⁵⁴⁵ K.Dunin-Wąsowicz, *Siła i słabość polskiego ruchu socjalistycznego*, [w:] *Polska lewica w XX wieku. Historia – ludzie – idee*, pod red. T.Ślęzaka i M.Śliwy, Kraków 2004, s. 9.

⁵⁴⁶ Zob. A.Walicki, *Marksizm i skok do królestwa wolności*, Warszawa 1996.

socjalizmu. Zasadzał się on między innymi na założeniu, że proces kształtowania obiektywnych, a więc gospodarczych przesłanek, przyszłego ustroju zachodzi w sposób naturalny i niejako mimowolny, na gruncie samej logiki rządzącej rozwojem kapitalizmu, a przejście pomiędzy nim a socjalizmem dokona się w sposób płynny, a wobec tego i w warunkach gospodarczej równowagi. Na gruncie teoretycznym w sposób najbardziej wyrafinowany takie przekonanie uzasadniała teoria „kapitalizmu zorganizowanego” Rudolfa Hilferdinga, która nawet jeśli nie była szerzej dyskutowana czy problematyzowana, to jednak dość dobrze odpowiadała, w swych ogólnych założeniach, ówczesnym wyobrażeniom wielu socjalistów. Z jednej strony bowiem na jej gruncie sam proces kształtowania przesłanek socjalizmu ulegał swoistej obiektywizacji, co tylko wzmacniało przywiązanie do naczelnej idei przyświecającej ruchowi, z drugiej zaś dostarczała ona dobrego uzasadnienia dla koncentracji zainteresowania socjalistów przede wszystkim na wyborczych zmaganiach i na stopniowym zdobywaniu „wpływu na państwo”, co torować miało też drogę ostatecznej „socjalizacji”, zasadniczo ukształtowanej już przez sam kapitalizm nowej struktury efektywnej, planowej i poniekąd też uspołecznionej formy gospodarczej.

W podobnie ewolucjonistycznym duchu socjaliści postrzegali w latach 20. proces przekształceń form politycznych, wierząc w zasadniczą nieodwracalność procesów demokratyzacji i oczekując stopniowego rozszerzania form demokratycznych również na inne dziedziny życia społecznego. Stąd przez pewien czas skłonni byli postrzegać kolejne, pojawiające się na mapie kontynentu dyktatury, przede wszystkim jako epizody, krótkotrwałe skutki historycznych konwulsji, nieuniknionych w procesie przerastania starego porządku w nowy, już socjalistyczny. W tym, że proces ten konsekwentnie postępował będzie naprzód, a obok obiektywnych przesłanek socjalizmu, kształtować będą się również przesłanki subiektywne, utwierdzała również przyjmowana powszechnie w szeregach ruchu socjalistycznego koncepcja „świadomości politycznej”. Proces „uświadomienia” z definicji miał być jednokierunkowy⁵⁴⁷ i prowadzić w konsekwencji do rozpoznania rzeczywistego układu stosunków społecznych, a wobec tego i do działania politycznego poszczególnych jednostek, warstw i klas społecznych w zgodzie z ich „obiektywnym” interesem. To zaś

⁵⁴⁷ Na rozumienie w ten właśnie sposób przez socjalistów procesów „uświadomienia” zwraca uwagę również Ewa Czerwińska-Schupp, zob. E. Czerwińska, *Studium myśli społeczno-politycznej Otto Bauera (1881-1938)*, t. 1: *Filozof i demokrata*, Poznań 1998, s. 98.

z konieczności tworzyć winno, jak wierzono, korzystną koniunkturę dla trwałych, progresywnych reform społecznych.

Fakt, że wszystkie te procesy zachodziły, świadczyć miał o tym, że nastął „okres przejściowy” pomiędzy kapitalizmem a socjalizmem, a to znów każdemu, choćby najmniejszemu, osiągnięciu ruchu nadawało sankcję „kroku” na drodze ku nowemu, wyczekiwanemu ustrojowi. W ten też sposób każda „reforma” stawała się drobną częścią wielkiej społecznej rewolucji. Rewolucji, której decydujące etapy, niosące realizację zasadniczych celów ruchu zdawały się socjalistom należeć do raczej odległej przyszłości.

Mieczysław Niedziałkowski, podsumowując przesłanki i założenia tej, powszechnie podzielanej w dekadzie lat 20. w ruchu socjalistycznym strategii, w wydanej w 1926 roku *Teorii i praktyce socjalizmu wobec nowych zagadnień* pisał:

Ze wszystkimi zastrzeżeniami, jakie obowiązują przy każdej próbie przewidywania, stwierdzić można, że przeżywany przez nas dzisiaj okres historyczny nosi wszelkie cechy okresu rewolucyjno-społecznego; że dalej warunki zarówno przedmiotowe (szybka centralizacja przemysłu, stan psychiczny klas broniących kapitalizmu, upadek klas pośrednich, bankructwo ich ideologii), jak i przedmiotowe z punktu widzenia proletariatu (stan psychiczny mas robotniczych, rosnąca świadomość i rosnący stopień zorganizowania) – umożliwiają zakończenie tego okresu przez powołanie do życia nowego ustroju, opartego o społeczną własność środków wytwarzania, ustroju „społeczeństwa wyzwolonej pracy”, a więc – socjalistycznego⁵⁴⁸.

Na przełomie lat 20. i 30. ten optymistyczny scenariusz stanął jednak pod znakiem zapytania. Dotychczas przyjmowane w myśli socjalistycznej założenia i oparte na nich strategiczne rachuby znalazły się w wyraźnym kryzysie. Coraz więcej wątpliwości budzić musiała wobec tego również wyprowadzana z nich taktyka działania, a po wielokroć wrażenie takie wzmacniał jeszcze tryumf nazistów w Niemczech i upadek niemieckiej SPD, wraz z którą zdawała się ostatecznie upadać też przyjęta w latach 20. koncepcja ewolucyjnej i demokratycznej drogi do socjalizmu. Warto przypomnieć, że polscy socjaliści przez lata stawiali sobie niemiecką socjaldemokrację (obok siostrzanej partii austriackiej) jako wzór, widząc w jej imponujących osiągnięciach najlepsze potwierdzenie słuszności obranej drogi. Teraz okazywało się jednak, że tak działające na wyobraźnię miliony wyborczych głosów, setki tysięcy „uświadomionych” członków

⁵⁴⁸ M.Niedziałkowski, *Teorii i praktyka socjalizmu wobec nowych zagadnień*, Warszawa 1926, s. 81.

klasowych organizacji i stowarzyszeń, czy pozycja najsilniejszego (a później jednego z dwóch najsilniejszych) klubu parlamentarnego – a więc to wszystko, o czym przez lata tylko pomarzyć mogli przywódcy PPS – w przełomowym momencie okazać może się warte bardzo niewiele.

Trzeba wobec tego zdecydowanie podkreślić, że ideowe przesilenie, którego doświadczyła w latach 30. PPS, nie należy traktować tylko jako rezultatu radykalizacji nastrojów, charakterystycznej dla okresu kryzysu gospodarczego i dotyczącej w jakimś stopniu wszystkie obozy obecne na polskiej scenie politycznej, czy też jako owocu frustracji i poczucia bezradności w związku z utratą jakiegokolwiek praktycznego wpływu na władzę. Miało ono, jak widać, również głębsze przesłanki. Intelktualne ożywienie w szeregach partii, towarzyszące mu gorące debaty i wreszcie dość powszechne przekonanie o konieczności opracowania nowego programu – wszystko to stanowiło konsekwencję głębokiego kryzysu, w jakim znalazła się, dominująca w latach 20. w myśli socjalistycznej, koncepcja strategiczna oraz rozwijane dla niej teoretyczne uzasadnienie. Jak zauważył bowiem Adam Przeworski, każda partia socjalistyczna, stawiająca sobie jako cel ostateczny radykalną transformację społeczeństwa, mierzyć musi się z trzema zasadniczymi dylematami: 1) dążyć do rozwoju socjalistycznych form w obrębie istniejących instytucji społeczeństwa kapitalistycznego, czy też poza nimi?; 2) jako agenta socjalistycznej transformacji postrzegać jedynie klasę robotniczą, czy też blok ponad- lub wręcz nie-klasowy?; 3) poszukiwać reform i częściowych możliwości doskonalenia porządku kapitalistycznego, czy też skierować cały swój wysiłek na jego ostateczne zniesienie?⁵⁴⁹ W pierwszej powojennej dekadzie zdawać mogło się, że dylematy te ostatecznie udało się rozstrzygnąć. W latach 30. powróciły one jednak ze zdwojoną siłą, znów ogniskując uwagę socjalistycznych publicystów i ideologów.

Ideowe przesilenie w polskim ruchu socjalistycznym

Choć socjaliści zwykle nie deklarowali tego wprost, to jednak jednym z fundamentów, na którym opierać musiała się wiara w możliwość ewolucyjnego marszu ku socjalizmowi, było założenie o możliwości względnej stabilizacji sytuacji gospodarczej, tylko w takich bowiem okolicznościach można było liczyć na stopniowe przestawianie gospodarki na nowe, w pełni już socjalistyczne, tory. Spodziewano się – teoria „zorganizowanego kapitalizmu” wprost to sugerowała – że wraz ze stopniowym

⁵⁴⁹ A.Przeworski, *Socialism and Democracy*, New York 1985, s. 3.

tworzeniem gospodarczych przesłanek ustroju socjalistycznego, eliminowane będą te cechy kapitalizmu, które odpowiadać miały za trapiące go dotychczas niekorzystne wahania koniunktury. Kryzys gospodarczy, który rozpoczął się w 1929 zdawał się jednak zdecydowanie przekreślać taką możliwość, a stanowcze stwierdzenie jego systemowego charakteru, dokonane zresztą przez PPS bardzo szybko, bo w istocie już w 1930/1931 roku, musiało w naturalny sposób pociągnąć za sobą również konsekwencje dla strategicznych i taktycznych koncepcji socjalistów. Prowadzona przez nich pod wrażeniem kryzysu analiza przemian, jakim ulegać miał kapitalizm prowadziła do wniosku, że na gruncie logiki rządzącej tym systemem niemożliwe jest trwałe przywrócenie równowagi, a także efektywne wykorzystanie dostępnych zasobów i owoców technologicznego postępu. Uzupełniając te konkluzje opisem nowych form wyzysku, wynikających z procesów monopolizacji, a związanych przede wszystkim z konsumpcją, nie zaś z mechanizmem przechwytywania wartości dodatkowej w trakcie najemnej pracy fabrycznej, socjaliści stwierdzali, że kapitalizm stanął w obiektywnej sprzeczności z interesami całego niemal społeczeństwa. Tak radykalny wniosek zdawała się zresztą w całej rozciągłości potwierdzać już tylko obserwacja kryzysowej rzeczywistości, nie zaskakuje więc, że przyjmowany był wśród socjalistów w zasadzie bez poważniejszej dyskusji.

Polityczne konsekwencje takiej tezy były jednak trudne do przecenienia. Po pierwsze, zachwiać musiały się w takiej sytuacji tradycyjne mechanizmy legitymizacji kapitalizmu – skoro coraz powszechniejszy stawał się brak akceptacji dla tego systemu, to zrozumiałe stawało się porzucenie przez burżuazję, jedyną klasę wciąż zainteresowaną w jego trwaniu, form demokracji politycznej. Tu więc tkwić miały, jak uważali socjaliści, społeczne źródła rozwijających się prądów dyktatorskich z faszyzmem, jako ich najbardziej radykalnym wcieleniem, na czele. Taki sposób definiowania faszyzmu – jako próby podtrzymania kapitalizmu przy użyciu przemocy i politycznego przymusu – prowadził zaś do wniosku, że być może nieuniknione stanie się dla klas pracujących sięgnięcie w konflikcie klasowym po przemoc i środki pozaprawne. Przedmiotem dyskusji socjalistów pozostawało jednak, czy przemoc i gwałtowne metody walki stanowią jedynie środek defensywy, czy też w zaistniałej sytuacji zakładać można również ich użycie w akcji ofensywnej.

Teza o systemowym charakterze kryzysu kapitalizmu nie tylko zmuszała do przewartościowań w kwestii ram ustrojowych i form politycznych toczonej walki, lecz

prować musiała również do ponownego przemyślenia układu sił klasowych i roli, jaką do odegrania w toczących się zmaganiach mają poszczególne klasy i warstwy społeczne. Optymizm socjalistów przez lata opierał się między innymi właśnie na przekonaniu, że rozwojowi gospodarki kapitalistycznej z konieczności towarzyszyć musi również postępująca proletaryzacja; taką sugestią można było wyczytać zresztą też i w cytowanej wcześniej wypowiedzi M. Niedziałkowskiego. W tym sensie starą Marksowską formułę o kapitalizmie, który mimowolnie stwarza swych własnych grabarzy należało rozumieć niemal dosłownie. Jednak wejście kapitalizmu w fazę kryzysu strukturalnego oznaczało, jak twierdzili w początku lat 30. socjaliści, że jego potencjał rozwojowy uległ wyczerpaniu, a procesy właściwej proletaryzacji zostały trwale wstrzymane. To zaś oznaczało, że walka o socjalizm toczyć będzie musiała się w obrębie aktualnie istniejącego układu sił klasowych, w ramach którego proletariat wciąż pozostaje mniejszością społeczeństwa. Jeśli więc walka ta miała zakończyć się sukcesem, a nowy ustrój oprzeć miał się na wyraźnej większości społeczeństwa, to u boku proletariatu powinny stanąć również inne klasy i warstwy cierpiące pod jarzmem kapitalizmu. Stąd na czoło problemów podejmowanych w publicystyce i programowych rozważaniach socjalistów wysunął się problem tzw. warstw pośrednich i sposobów ich politycznej mobilizacji, jeszcze kilka lat wcześniej traktowany co najwyżej marginalnie.

Zmiany zachodziły również w rozważaniach na temat dopuszczanych metod działania oraz taktyki, którą powinna stosować PPS. Tutaj różnice stanowisk, co zrozumiałe, były widoczne najwyraźniej i na nich też skupiała się zwykle uwaga historiografii. Zauważmy jednak, że za preferencją dla różnych metod działania, różnych haseł i różnych politycznych scenariuszy, do których realizacji należało dążyć, kryły się też rozbieżności o bardziej zasadniczym, teoretycznym charakterze. Dobrze widoczne było to choćby na przykładzie sposobu definiowania przyczyn kryzysu kapitalizmu – objaśnienie oferowane przez Oskara Langego, a z czasem przyjęte przez wielu działaczy o radykalnej orientacji, nie pozostawiało nadziei na gospodarczą stabilizację bez politycznej rewolucji i szybkiego wywłaszczenia wielkiej i średniej własności, co znajdowało znów bezpośrednie odbicie również w formułowanych hasłach czy taktycznych koncepcjach. Bardziej popularne wyjaśnienia mechanizmu kryzysowego, skoncentrowane wokół zjawiska podkonsumpcji, stanowić mogły natomiast z powodzeniem punkt wyjścia dla bardziej umiarkowanych propozycji, akcentujących konieczność głębokich zmian w sposobie podziału dochodu społecznego,

lecz jednocześnie dających się pogodzić z mniej pryncypialnym stanowiskiem w kwestii taktyki i tempa dokonującej się transformacji stosunków społeczno-gospodarczych. Podobnie subtelne różnice w kwestii oceny sił klasowych i możliwych sposobów mobilizacji tzw. warstw pośrednich również wiązały się z istotnymi rozbieżnościami w kwestii formułowanych propozycji działania. Część spośród socjalistów wyciągała bezpośrednie wnioski taktyczne z fundamentalnego założenia o wyjątkowości historycznej roli klasy robotniczej, wierząc, że działając z rewolucyjnym rozmachem pociągnie ona za sobą resztę społeczeństwa. Inni – najbardziej przekonującym stronnikiem tego stanowiska był M. Niedziałkowski – nie odmawiali zasadniczej podmiotowości politycznej innym klasom i warstwom społecznym, a w związku z tym bliższa była im raczej logika koalicji, jako podstawy wieloklasowego bloku walczącego z kapitalizmem.

Tego rodzaju różnic stanowisk w kwestiach teoretycznych czy w dziedzinie strategicznych założeń, bezpośrednio wiążących się z przebiegiem sporów i debat w kwestiach taktycznych można byłoby wskazać więcej. Na przykład, podczas gdy część socjalistów skłonna była rozumieć strukturalny kryzys kapitalizmu jako fazę, w której natychmiastowe w zasadzie przejście do socjalizmu jest możliwe i konieczne, inni skorzy byli postrzegać go jako okres historyczny, w którym następował będzie rozkład niezdolnego już do stabilizacji i rozwoju, ale wciąż jeszcze mającego przed sobą długie lata istnienia, systemu. Wobec tego część uczestników debat programowych w szeregach PPS wyobrażała sobie przejście między jednym a drugim ustrojem jedynie w formie dialektycznego zerwania, inni natomiast zdawali się być mimo wszystko bardziej przywiązani do procesualnego, bardziej ewolucyjnego postrzegania drogi do socjalizmu. Byli więc wśród socjalistów tacy, którzy pokładali potężne nadzieje w rewolucyjnym zrywie, widząc też w samej rewolucji siłę, która przynieść może odnowę społeczeństwa i przyspieszone zmiany w sferze jego politycznej świadomości. Inni zaś działacze i publicyści, mimo że podzielali zasadniczo pogląd o dojrzwaniu historycznego przesilenia, wciąż pozostawali nieufni wobec gwałtownych wystąpień, raczej obawiając się, że mogą ostatecznie pogrzebać szanse ruchu, niż wiążąc z nimi nadzieję na realizację jego celów.

Pomiędzy tak zarysowanymi biegunami w okresie ideowego przesilenia lat 30. przesuwały się postawy i publicystyka poszczególnych przywódców i działaczy PPS. Możliwie zbliżyć je do siebie próbowano zwykle w programowych enuncjacjach partii,

co z konieczności owocowało pewną ich ogólnikowością. Można przy tym zauważyć jednak pewną prawidłowość – zwykle radykalizm danego środowiska, grupy, publicyisty czy działacza był tym większy, im większa była pryncypialność i konsekwencja w wyciąganiu ostatecznych wniosków taktycznych z dokonywanych w dokumentach programowych i publicyście przewartościowań w sferze analiz teoretycznych. Zwracał zresztą uwagę na to Adam Próchnik, który przekonując w połowie 1936 roku o konieczności przyjęcia przez PPS projektu programu przygotowanego przez partyjną „lewicę”, wskazywał właśnie, że jest on dostosowany do nowych warunków działania nie tylko na poziomie ogólnych założeń, lecz również w sferze wytycznych do praktycznego działania.

Zaznaczyć wobec tego też należy, że kształtowanie się od początku dekady postaw krytycznych względem polityki ścisłego kierownictwa partii i towarzyszące temu koncepcje bardziej radykalnego działania trudno uznać, jak czynił to choćby Stanisław Michałowski (jak wspomniano we wstępie), za inicjatywy grup „komunizujących”, w istocie obce ideologii socjalistycznej. Przeciwnie, wyraźnie współgrały one z ogólnym rytmem przemian zachodzących w latach 30. w myśli socjalistycznej i mocno zakorzenione były też w prowadzonych przez socjalistów analizach teoretycznych. Nie jest przypadkiem, że podobne procesy wyraźnie widoczne były również w partiach socjalistycznych działających w innych państwach, także tam, gdzie utrzymał się system demokracji przedstawicielskiej. Jak zauważa bowiem Gerd-Rainer Horn, zwrot ku rewolucyjnej retoryce, a później ku taktyce jednolitego frontu stanowił zrozumiałą i dość typową dla znacznej części europejskich socjalistów reakcję na ograniczenia, dotychczasowych koncepcji strategicznych, obnażone zwłaszcza w obliczu zagrożenia ze strony faszyzmu⁵⁵⁰. W polskich realiach, choć w sposób po wielokroć mniej dramatyczny, tego rodzaju problemy stały przed socjalistami nawet nieco wcześniej, niż choćby w Niemczech czy Francji, bo już w dobie tzw. wyborów brzeskich i przy okazji sporów rozpoczętych wkrótce potem. Zdaje się wobec tego, że należałoby raczej interpretować radykalny zwrot pierwszej połowy lat 30. jako istotną fazę (czy też może tendencję) w procesie rozwoju i przemian nowoczesnej ideologii socjalistycznej, nie zaś jako owoc tylko chwilowej zmiany nastrojów czy wręcz zewnętrznej inspiracji.

⁵⁵⁰ G.R.Horn, *European Socialists Respond to Fascism. Ideology, Activism and Contingency in the 1930s*, New York 1996, s. 120, 155-157; por. także J.Tomicki, *Lewica socjalistyczna w Polsce 1918-1939*, Warszawa 1982, s. 348 i nast.

Zwrócić należy bowiem uwagę, że zasadniczym impulsem, z którego zrodziły się w pierwszej połowie lat 30. koncepcje daleko idącej radykalizacji taktyki ruchu socjalistycznego było odrzucenie postawy bierności i wyczekiwania, charakterystycznych dla socjalistów w początkach dojrzewającego gospodarczego oraz politycznego przesilenia. Jak już wspomniano, strategiczną koncepcję ruchu socjalistycznego wypracowaną i w praktyce realizowaną w latach 20. cechował swoisty historiozoficzny optymizm – zasadzała się ona na przekonaniu o nieuchronnym dojrzewaniu obiektywnych i subiektywnych przesłanek socjalizmu, pozwalając jednocześnie skupić się na bieżącej parlamentarnej grze politycznej, zabiegi o realizację dalekosiężnych celów sprowadzając w istocie do prowadzenia agitacji i rozbudowy organizacji oraz powiększania kontyngentu socjalistycznych wyborców. Jak widzieliśmy, w podobnym duchu uzasadniano również taktykę PPS w okresie zmagania o obronę demokracji parlamentarnej w latach 1929-1930. Jednak ten swoisty optymizm i wiara w nieuchronne działanie mechanizmu społecznego rozwoju, owocowały często pasywnością, czy wręcz obawą, aby śmielszymi wystąpieniami nie zaburzyć „normalnego” biegu przemian. Być może postawę, będącą konsekwencją takiego stanowiska, a powszechną na przełomie lat 20. i 30. wśród przywódców socjalistycznych w całej Europie, dałoby się opisać, odwracając znaną formułę Antonio Gramsciego, jako „optymizm intelektu i pesymizm woli”. Jak wynika z analiz Ewy Czerwińskiej-Schupp⁵⁵¹ i Ansona Rabinbacha⁵⁵², była ona typowa nie tylko dla kierownictwa PPS czy niemieckiej SPD, lecz nawet dla przywódców, lokowanej zwykle na lewym skrzydle Międzynarodówki, austriackiej socjaldemokracji.

Nie może więc zaskakiwać, że właśnie bierność, przykrywana deklaracjami o historycznej nieuchronności tryumfu socjalizmu, oraz towarzysząca jej kunktatorska taktyka i skłonność do niedoceniań sił społecznych, które można byłoby uruchomić do walki pod sztandarami PPS, znalazły się w centrum pierwszych, formułowanych na początku lat 30. krytycznych uwag pod adresem dotychczasowej polityki. Wyraźnie odsłoniła to już debata publicystyczna poprzedzająca kongres partyjny w 1931 roku. W systematyczny sposób krytykę dotychczasowej strategii socjalistów prowadzono również w kolejnych kilkunastu miesiącach na łamach „Płomieni”, akcentując przy tym

⁵⁵¹ E.Czerwińska, „Nurt mediacji”. *Austromarksizm i jego recepcja w Polsce – studium myśli filozoficznej i społeczno-politycznej*, Poznań 1991, s. 131-132.

⁵⁵² A.Rabinbach, *The Crisis of Austrian Socialism. From Red Vienna to Civil War 1927-1934*, Chicago 1983, s. 45-46.

właśnie deficyty rewolucyjnej woli w szeregach socjalistów, jako zasadniczą przyczynę klęsk ponoszonych przez ruch zarówno w Polsce, jak i w całej Europie. W tej sytuacji wśród socjalistów coraz większą popularność zdobywało sobie przekonanie, że obiektywnie kształtujące się przesłanki socjalizmu dopełnione muszą zostać koniecznie również subiektywnym nastawieniem, a więc właśnie rewolucyjną wolą i rozmachem działania. Ten zwrot ku politycznemu aktywizmowi, czy wręcz woluntaryzmowi (jak pisali niektórzy bardziej umiarkowani działacze) najlepiej ilustrowały słowa publicysty, kryjącego się za pseudonimem „A.Renn.”, który po klęsce niemieckiej SPD pisał:

Należy odróżnić dwie zasadniczo odrębne sprawy: poznanie praw historycznych, rządzących rozwojem ludzkości i tworzenie oraz kształtowanie polityki bieżącej. Prawa rozwojowe, tendencje rozwojowe, obejmują swoim działaniem całe epoki, działają na dłuższą metę, są wypadkową najrozmaitszych, krzyżujących się i wspierających lub przeciwstawnych przyczyn. Ale źle by było, gdyby polegać na samych prawach rozwojowych. Wielkim błędem byłoby oczekiwać z założonymi rękami na to, co przyjdzie bo przyjść musi. Nas wszystkich obchodzi mocno, jak długo będzie trwał ten kryzys i ta nędza bez granic. Nas mocno obchodzi zagadnienie, jakim kosztem, jakimi ofiarami, dojdziemy do Socjalizmu. Socjalizm nie jest tylko rezultatem nieuniknionych praw rozwojowych, nie – jest on w chwili obecnej ideałem, żyjącym w piersiach milionów ludzi, ideałem moralnym i społecznym. Wbrew faszyzmowi i pomimo faszyzmu. Socjalizm stał się zagadnieniem dnia, zagadnieniem polityki bieżącej! A jeśli chodzi o kształtowanie polityki bieżącej, najbardziej trafną charakterystykę, która uwzględnia moment rozstajnych dróg i możliwości historii, daje Aleksander Hercen w zdaniu następującym: *Historia jest improwizacją, rzadko się powtarza, korzysta z każdej nieoczekiwanej przypadkowości, puka jednocześnie do tysiąca wrót, które być może... któż to może wiedzieć... otworzą się*⁵⁵³.

Wyraźnie obecne w tego rodzaju wypowiedziach poczucie rozczarowania i aktywistyczna orientacja z jednej, z drugiej zaś omówione wcześniej przewartościowania w obrębie teoretycznych i strategicznych założeń socjalizmu, tworzyły korzystną koniunkturę dla rozwoju alternatywnych, znacznie bardziej radykalnych propozycji taktycznych w szeregach PPS. Ostatecznie też przyjęły one, podobnie zresztą jak i w większości krajów europejskich, gdzie aktywnie działał ruch

⁵⁵³ A.Renn., *Jeszcze o przyczynach klęski socjalistów niemieckich* (cz. 2), „Robotnik”, 21 VIII 1933, s. 2; zob. także F.Mantel, *1 Maj 1933 roku*, „Robotnik”, 30 IV/1 V 1933, s. 5.

socjalistyczny, formę taktyki „jednolitego”, a później też „ludowego”, frontu, koncentrując się na pobudzaniu politycznej aktywności mas i dążeniu do zwiększania napięcia walk społecznych, tak, aby wytworzyć przesłanki rewolucyjnego przesilenia.

Tego rodzaju propozycja stanowiła możliwą, ale też nie jedyną, odpowiedź na kryzys dotychczasowej koncepcji strategicznej ruchu socjalistycznego. Nawet bowiem ci spośród socjalistycznych ideologów i publicystów, którzy sceptycznie zapatrywali się na nadużywanie rewolucyjnej retoryki i postulaty radykalizacji metod działania, wyraźniej uświadamiali sobie, że trwanie przy dotychczasowych założeniach jest coraz mniej możliwe. W warunkach kryzysu gospodarczego o systemowym, jak twierdzono, charakterze i wobec realnego zagrożenia politycznego ze strony różnych ruchów co najmniej kontestujących tradycyjne formy demokracji przedstawicielskiej, wstrzemięźliwa taktyka połączona z cierpliwą rozbudową własnych sił i oczekiwaniem na nieuchronnie zachodzące procesy, które przygotowują przejście do socjalizmu, traciła uzasadnienie. To właśnie miał też na myśli M.Niedziałkowski, apelując na łamach „Robotnika” o „ofensywę” socjalizmu i przytaczając – z aprobatą – podstawową formułę programową, która przyświecać miała francuskim „neosocjalistom” – „nie ma czasu czekać!”⁵⁵⁴.

Oryginalną próbą przełamania dojmującej bezradności, która u progu lat 30. dotknęła ruch socjalistyczny w Europie, była, wyrastająca z takich właśnie przesłanek, koncepcja „planizmu”, ostatecznie sformułowana i zaprezentowana przez Henri’ego de Mana pod koniec 1933 roku, a przez kolejnych kilkanaście miesięcy rozpalająca ogromny płomień entuzjazmu wśród belgijskich socjalistów i ich sympatyków. Jak trafnie zauważa G.R.Horn, „planizm” zrodził się pod wpływem tych samych impulsów i wyzwań, z których wyłoniła się w myśli socjalistycznej rewolucyjna, jednolitifrontowa alternatywa⁵⁵⁵. Nie powinno więc zaskakiwać, że Plan de Mana stał się silną inspiracją dla rzeszy socjalistów w całej Europie. Jak widzieliśmy, miał swoich entuzjastów także w Polsce, takich jak choćby wspomniany M.Niedziałkowski. Tym jednak, co ich inspirowało nie była taka czy inna reforma, zapowiadana przez de Mana po zwycięskich dla belgijskich socjalistów wyborach parlamentarnych, lecz przede

⁵⁵⁴ Zob. M.Niedziałkowski, *Doktryna i praktyka neo-socjalizmu*, „Robotnik”, 22 XI 1933, s. 2; w polskiej historiografii również Jan Walczak zwrócił uwagę na fakt, że nawet w kręgu działaczy socjalistycznych o umiarkowanej orientacji coraz wyraźniej narastało przekonanie, że „bierność jest niebezpieczna dla samego istnienia ruchu”, J.Walczak, *Polska i niemiecka socjaldemokracja na Górnym Śląsku i w Cieszyńskim po przewrocie majowym 1926-1939*, Katowice 1980, s. 371.

⁵⁵⁵ G.R.Horn, op. cit., s. 156.

wszystkim sama koncepcja odpowiedzi na strukturalny kryzys kapitalizmu polityką, która realnie, w sposób natychmiast odczuwalny, przybliżałaby do gospodarki socjalistycznej (zrywając więc też z klasycznym modelem reformistycznym), bez konieczności jednak wcześniejszego gwałtownego, rewolucyjnego przełomu.

„Moment socjaldemokratyczny”?

„Planizm” okazał się jednak ostatecznie historycznym epizodem, a popularność forsowanych przez de Mana projektów była dość krótkotrwała. Rewolucyjne nastroje natomiast i towarzyszące im dążenie do budowy jednolitego (a później ludowego) frontu, zaczęły ulatywać wraz z poprawą gospodarczej koniunktury, wzrostem zagrożenia na arenie międzynarodowej, a także w związku z zaostrzaniem się wzajemnych stosunków między socjalistami i komunistami. Pamiętać jednak należy, że tego rodzaju koncepcje stanowiły próby odpowiedzi na rzeczywiste wyzwania, które stawały przed ruchem socjalistycznym. Wyzwania, które odcisnąć miały trwałe piętno na myśli politycznej formułowanej przez socjalistów.

Jak zauważa bowiem amerykańska badaczka, Sheri Berman, kryzys gospodarczy i polityczny pierwszej połowy lat 30. wytworzył tak silną presję na teorię i praktykę ugrupowań współtworzących ówczesną Międzynarodówkę, że trwanie przy doktrynie dziejowej konieczności socjalizmu, połączonej zasadniczo jednak z polityką wyczekiwania i wstrzemięźliwości w realizacji zasadniczych postulatów społeczno-gospodarczych ruchu, przestawało być możliwe. Dekada lat 30. w jej ocenie wobec tego wytworzyła intelektualne przesłanki swoistego „momentu socjaldemokratycznego”, zwrotnego punktu na drodze, prowadzącej szereg robotniczych partii europejskich od modelu działania i strategicznych koncepcji, wypracowanych w epoce II Międzynarodówki, do pragmatycznej, nowoczesnej socjaldemokracji, budującej po 1945 r. gmach „państwa dobrobytu”⁵⁵⁶. Jak dowodzi Berman, pod ciężarem kryzysu gospodarczego, a także w obliczu zagrożenia faszyzmem i rosnącymi antagonizmami społecznymi, działające w Europie Zachodniej partie Międzynarodówki powoli zaczynały się rozstawać z odziedziczonym po wcześniejszej epoce historycznym determinizmem, a marksistowską ortodoksję zastąpiły z konieczności metody aktywnej,

⁵⁵⁶ S.Berman, *The Social Democratic Moment. Ideas and Politics in the Making of Interwar Europe*, Cambridge 1998; idem, *The Primacy of Politics. Social Democracy and the making of Europe's Twentieth Century*, Cambridge 2006.

stymulującej koniunkturę, polityki gospodarczej, stosowane z powodzeniem pomimo ciągłego trwania kontestowanego systemu kapitalistycznego⁵⁵⁷.

W warunkach polskich, wobec rządów autorytarnych i braku realnego wpływu PPS na kierunki polityki państwa, a wobec tego także braku ciśnienia politycznej odpowiedzialności, czynniki o których pisze Berman działały znacznie słabiej. Co więcej, tam, gdzie zamiast konkretnych politycznych decyzji, z konieczności wykluczających inne opcje działania, poprzestać trzeba było tylko na ogólnych enuncjacjach programowych i prasowej publicystyce, z definicji dopuszczającej wielość stanowisk i nie zawsze wymagającej nadmiernej konsekwencji w prezentowanych stanowiskach, tego rodzaju przewartościowania z natury zachodzić musiały wolniej i w sposób mniej wyraźny. Zdaje się jednak mimo to, że prowadzone tu rekonstrukcje i analizy przemawiałyby na rzecz opinii, że w pewnym przynajmniej zakresie analogiczne procesy (lub co najmniej ich zapowiedź) można dostrzec również w myśli politycznej polskich socjalistów.

W sposób niejako symboliczny pokazywała to już tylko zmiana, jeśli chodzi o wzory, jakie stawiali sobie polscy socjaliści. W miejsce Niemiec i Austrii, prezentowanych jeszcze w dekadzie lat 20. w pepeesowskiej publicystyce jako państwa, w których prowadzona jest najskuteczniejsza polityka socjalistyczna, u schyłku lat 30. wskazywać zaczęto na państwa skandynawskie, ze Szwecją na czele⁵⁵⁸. Jak już zauważono, to właśnie w Skandynawii, zdaniem publicystów i ideologów PPS, najpełniej realizowany miał być scenariusz demokratycznej drogi ku socjalizmowi, a zarazem też w sposób najdoskonalszy rozwiązany zostać miał problem współpracy

⁵⁵⁷ Podobną opinię formułuje również Ton Notermans: „[...] byłoby błędem twierdzić, że kryzys lat 30. potwierdził wcześniejsze analizy socjaldemokratów. Przeciwnie, socjaldemokraci musieli przeprowadzić całą serię reinterpretacji w obrębie dotychczasowych stanowisk, zanim znaleźli satysfakcjonujący sposób na wmontowanie doświadczeń kryzysu w swoją szerszą koncepcję ideologiczną. W rozpaczliwym poszukiwaniu środków walki z bezrobociem, które zdobyłyby wystarczające polityczne poparcie, a zarazem dałyby się rzeczywiście wcielić w życie, socjaldemokraci odeszli od przykładania największej wagi do kwestii praw własności, jednocześnie odkrywając w początku lat 30. możliwości, jakie otwiera stymulująca koniunkturę polityka fiskalna”, T. Notermans, *Money, Market and the State. Social Democracy Economic Policies since 1918*, Cambridge 2000, s. 153; zob. także A. Przeworski, op. cit., s. 35.

⁵⁵⁸ Np. K. Czapiński, *Szczęśliwe kraje. Socjalizm w krajach skandynawskich*, „Robotnik”, 5 II 1937, s. 2; A. Ciołkosz, *Socjaliści skandynawscy walczą z bezrobociem*, „Światło”, 1936, nr 7. Warto na marginesie zauważyć, że także w liście pochodzącym już z lat wojny (z listopada 1940 roku) Władysław Malinowski, a więc przedstawiciel radykalnego środowiska, związanego wcześniej z ZNMS i „Płomieniami” pisząc do Oskara Langego z uznaniem wypowiadał się o polityce gospodarczej socjalistów szwedzkich, zob. *Z Archiwum Haliny i Władysława Malinowskich*, t. 3: *Materiały do biografii Oskara Lange*, Warszawa 2010, s. 27.

klasy robotniczej z tzw. warstwami pośrednimi. Rzecz charakterystyczna, że zdaniem S.Berman też właśnie w Szwecji w sposób najłagodniejszy i najbardziej udany, dokonać miała się „socjaldemokratyczna” transformacja.

Jej kluczowym elementem miało być stopniowe przechodzenie od klasowego ekskluzywizmu do modelu partii „ludowej”, chcącej reprezentować i obejmować swoim oddziaływaniem wszystkie klasy pracujące, dążącej przy tym do realizacji ich interesów w danej chwili, nie zaś dopiero po deklarowanym przejściu do socjalizmu (polityka „wszystko albo nic”). Podobne akcenty wyraźnie obecne były również w publicystyce polskich socjalistów w drugiej połowie lat 30. (np. idea „socjalizmu ludowego” Stanisława Chudoby), a znalazły też swój wyraz w treści programu radomskiego PPS, w którym wprost deklarowano, że w obliczu strukturalnego kryzysu kapitalizmu socjalizm stać się winien ruchem wieloklasowym⁵⁵⁹. Z tak pojętym „socjaldemokratycznym” zwrotem (używając określeń S.Berman) współgrało również stopniowe przesuwanie akcentów w obrębie dyskursu uzasadnienia socjalizmu z historycznej konieczności, na kwestie jego humanistycznej i etycznej wyższości nad kapitalizmem⁵⁶⁰. Co więcej, wobec potrzeby naszkicowania nowego, postkapitalistycznego ładu gospodarczego, logicznie wynikającej z tezy o strukturalnym charakterze kryzysu, socjaliści rozstawać zaczęli się stopniowo z myślą o konieczności uspołecznienia niemal wszystkich środków produkcji, jako warunku stworzenia planowej gospodarki. Kluczowe znaczenie miało zwłaszcza zaakceptowanie zdecydowanej dominacji prywatnej własności w rolnictwie – co konsekwentnie odrzucała przez lata socjalistyczna ortodoksja – torujące też drogę do politycznego zbliżenia z warstwą chłopską. Warto wreszcie zwrócić uwagę na fakt stopniowego przesuwania akcentów w retoryce socjalistów ku kwestii zapewnienia dobrobytu klasom pracującym, co znów potencjalnie otwierało drogę do prowadzenia aktywnej,

⁵⁵⁹ „W tym stanie rzeczy ruch socjalistyczny nie jest już ruchem wyłącznie lub prawie wyłącznie proletariackim. Skupił znaczne odłamy włościactwa oraz inteligencji pracującej, ogarnął bezrobotnych, ku niemu zwracają się nadzieje dużych grup młodzieży. Ruch socjalistyczny, nauczony krwawymi doświadczeniami lat ubiegłych, stoi teraz wobec jednego z głównych zagadnień epoki, wobec walnej rozprawy z faszyzmem o podstawę społeczną faszyzmu. Wyrwanie mu tej podstawy oznacza zarazem złamanie mocy i rozmachu prądu faszystowskiego”, *Program Polskiej Partii Socjalistycznej uchwalony przez XXIV Kongres w Radomiu dnia 2-go lutego 1937 roku*, Warszawa 1937, s. 10; zob. także R.Chwedoruk, *Nurt etyczno-humanistyczny w polskiej tradycji socjalistycznej*, [w:] *Doktryna i ruch socjaldemokratyczny. Historia i współczesność*, pod red. E.Olszewskiego, Puławy 2001, s. 310.

⁵⁶⁰ Por także Idem, *Okcydentalizm, antyetycyzm, antykonstruktywizm – liberalne uwikłania polskiej tradycji socjalistycznej*, „*Studia Politologiczne*”, vol. 7, 2004, s. 204-207.

prokonsumpcyjnej polityki gospodarczej w razie zdobycia realnego wpływu na sprawowanie władzy. Ujmując rzecz inaczej, powoli właśnie maksymalizacja społecznego dobrobytu stawała się zasadniczym celem gospodarczym socjalistów, uspołecznienie środków produkcji zaś stawało się jednym z wielu środków ku temu prowadzących, to znów stanowiło pewną zmianę względem tradycyjnej perspektywy ruchu socjalistycznego, w której kładziono zwykle największy nacisk właśnie na sam fakt uspołecznienia, w powszechnym dobrobycie widząc przede wszystkim ostateczną konsekwencję jego realizacji.

Przesłanki dla możliwych reorientacji w kwestii rzeczywiście realizowanej przez socjalistów – w razie zdobycia udziału we władzy – polityki gospodarczej tworzyła też teza o niedostatecznej konsumpcji, jako zasadniczej przyczynie nierównowagi i kryzysów gospodarki kapitalistycznej. Oczywiście wniosek, jaki można było z niej wyciągnąć głosił bowiem, że warunkiem poprawy koniunktury jest redystrybucja i zmniejszenie nierówności dochodowych, a pozornie partykularny interes klas pracujących w istocie realizuje uniwersalny interes społeczeństwa jako całości. Dokładnie taka sama zasada, aż po lata 70., stanowiła też jeden z fundamentów polityki gospodarczej realizowanej przez socjaldemokratów w całej Europie Zachodniej⁵⁶¹. Zarys takiego argumentu, jak widzieliśmy, był również wyraźnie obecny w publicystyce polskich socjalistów i to w istocie od samego początku lat 30. I choć ostatecznie nie porzucili oni aż do wybuchu wojny tezy o strukturalnym charakterze kryzysu, to jednak pozytywnie oceniali aktywną, prokonsumpcyjną i redystrybucyjną politykę gospodarczą realizowaną w innych państwach, chcąc jednocześnie widzieć w niej możliwy zaczątek socjalizmu. Takie przypuszczenia opierały się na przekonaniu, że tego rodzaju polityka opiera się na obcej z definicji kapitalizmowi zasadzie maksymalizacji społecznych korzyści, a wobec tego też powoli ruguje kapitalistyczną logikę z życia gospodarczego. Charakterystyczne było w związku z tym też przesunięcie zachodzące w drugiej połowie lat 30. w uzasadnieniach postulatu istotnych przekształceń własnościowych w polskiej gospodarce. Coraz mocniej akcentować zaczęto bowiem specyficzne potrzeby modernizacyjne kraju, których działający podług właściwej sobie logiki kapitalizm, nie jest już w stanie zaspokoić. Stanowisko takie uzasadniano w „Tygodniu Robotnika”:

⁵⁶¹ Zob. A.Przeworski, op. cit., s. 36-37.

Droga do uprzemysłowienia Polski istnieje: to jest droga Socjalizmu. To zadanie, które w państwach przodujących spełnił ustrój kapitalistyczny, w państwach zacofanych, jak Polska, spełnić może jedynie nowy ustrój społeczny. Sprawa Socjalizmu w Polsce to nie tylko sprawa sprawiedliwości społecznej, ale także, i to mocno podkreślamy, sprawa uprzemysłowienia Polski⁵⁶².

Można było z tego więc wnioskować, że w krajach wysokorozwiniętych państwowa regulacja, polityka redystrybucji i przeciwdziałania cyklicznym wahaniom koniunkturalnym, otwiera drogę do stosunkowo łagodnej i ewolucyjnej socjalizacji gospodarki, w polskich realiach natomiast koniecznością była jeszcze przyspieszona modernizacja, a tego kapitalizm zagwarantować już, zdaniem socjalistów, nie był w stanie. Stąd też wciąż aktualny pozostawał postulat szybkiej realizacji częściowego społecznienia środków produkcji.

Zauważyć trzeba, że w dotychczasowej literaturze raczej nie doceniano dynamiki tego rodzaju przemian w polskiej myśli socjalistycznej i ich intelektualnej doniosłości. Piotr Laskowski, w najświeższej chyba próbie bilansu tradycji polskiej lewicy przed 1939 r. stwierdzał kategorycznie – i ze sporą przesadą – że „w okresie międzywojennym myśl i praktyka lewicowa rozwijała się więc poza partiami politycznymi, poza życiem parlamentarnym i rządowym”⁵⁶³. Znacznie bardziej wyważone oceny formułuje Michał Śliwa, i ten autor jednak bilansując dorobek polskiej myśli socjalistycznej w okresie międzywojennym zwrócił uwagę na pewną wtórność prowadzonych w jej obrębie rozważań oraz dominację raczej stagnacyjnych tendencji:

[...] nie zapewniono twórczej i żywej kontynuacji myśli socjalistycznej, charakterystycznej dla okresu zaborów. Nie sformułowano nowych idei socjalistycznych na miarę przeżywanego epoki historycznej, poprzestając na reinterpretacji przedwojennego dorobku ideowego⁵⁶⁴.

Pod wieloma względami ocena ta zdaje się trafna – w istocie międzywojenny polski ruch socjalistyczny nie doczekał się teoretyków tak oryginalnych i subtelnych, jakimi

⁵⁶² *Kapitał i budowanie przemysłu*, „Tydzień Robotnika”, 1937, nr 26, s. 4.

⁵⁶³ P.Laskowski, *Między autonomiczną gminą, niepodległym państwem i światową rewolucją. Lewica na ziemiach polskich w latach 1830-1939*, [w:] *Genealogia współczesności. Historia idei w Polsce 1815-1939*, pod red. B.Błesznowskiego, M.Króla i A.Puchejdy, Warszawa 2015, s. 148.

⁵⁶⁴ M.Śliwa, *Niepodległość – demokracja – socjalizm. Nowe wyzwania i problemy ideowe polskich socjalistów w Drugiej Rzeczypospolitej*, [w:] *Na szlakach Niepodległej. Polska myśl polityczna i prawna w latach 1918-1939*, pod red. M.Marszała i M.Sadowskiego, Wrocław 2009, s. 45.

byli choćby przedstawiciele pokolenia „niepokornych”, nadający ton ideowym sporom na przełomie XIX i XX wieku. Bez wątpienia też broszury wypierały w obiegu socjalistycznych idei książki, a mocno zanurzona w bieżącej polityce publicystyka spychała na margines wypowiedzi o charakterze zdecydowanie teoretycznym. Wreszcie, polityczna wyobraźnia polskich socjalistów wciąż pozostawała pod widocznym wpływem ortodoksji z epoki II Międzynarodówki. Z drugiej jednak strony, w świetle przeprowadzonych tu rekonstrukcji i analiz, wydaje się, że ocena ta mogłaby zostać mimo wszystko mocno złagodzona. Dekada lat 30. stanowiła bowiem czas potężnego ideowego przesilenia w polskim ruchu socjalistycznym, dokonującego się właśnie na tle wyraźnego kryzysu dotychczas przyjmowanych koncepcji strategicznych. Przesilenia, w toku którego coraz częściej i coraz śmieiej wykraczano – na różne sposoby! – poza kanony dotychczasowej socjalistycznej ortodoksji.

Nie powinno wobec tego mylić nawet pozorne podobieństwo między taktyką realizowaną przez PPS u schyłku lat 30. a koncepcjami działania z lat 1929-1930 (taktyka moralnego nacisku na obóz rządzący, poszukiwanie koalicyjnej współpracy z ludowcami, demokratyczne wybory, jako optymalne wyjście z kryzysu politycznego itd.). Przewartościowania i reorientacje, dokonujące się w dekadzie lat 30. w polskiej myśli socjalistycznej pod wieloma względami były bowiem trwałe i głębokie. Świadczyć może o tym już choćby tylko fakt, że do dawnego żądania demokratyzacji ustroju, dołączono teraz, jako równie ważny, postulat gospodarczej i społecznej przebudowy. Hasło „Polskiej Rzeczypospolitej Socjalistycznej” nie było więc tylko retorycznym ornamentem, lecz konsekwencją prowadzonych w tych latach ideowych poszukiwań⁵⁶⁵. Oczywiście, w szeregach PPS wciąż różnie sobie tą Rzeczpospolitą Socjalistyczną wyobrażano, bardzo różne też mogły być drogi ku niej prowadzące. Samo przekonanie jednak o tym, że nie można już tylko biernie przygotowywać się na

⁵⁶⁵ W roku 1937 roku Adam Ciołkosz, niejako podsumowując ideowe reorientacje dokonujące się w poprzednich latach w ruchu socjalistycznym stwierdzał: „Wspomnieliśmy o rewizjonizmie przedwojennym i o podobieństwach w obecnym okresie ruchu robotniczego. Zamierzamy uwypuklić także różnicę fundamentalną. Rewizjonizm Bernsteina odrzucał cel socjalizmu, jako przedmiot walki, stawiał tezę: *ruch jest wszystkim*. Z ciężkich przejść lat ostatnich socjalizm wychodzi umocniony w przeświadczeniu, że cel jest wszystkim. Nie taktyka, demokratyczna lub rewolucyjna; nie odosobnienie lub sojusze; nie hasło: wszystko albo nic. Wszystkim jest cel, wszystkim jest socjalizm, socjalizm bez przymiotnika, jako zadanie i przeznaczenie dziejowe klasy pracującej. Wedle tego celu wszystko ma być oceniane i wszystko winno być rozstrzygane. W przeświadczeniu ruchu socjalistycznego, który ogląda całkowitą katastrofę porządku kapitalistycznego, socjalizm nie jest już tylko *widziadłem przyszłości* dalekiej. Socjalizm stał się zadaniem naszych dni, stał się koniecznością naszego już pokolenia”, A.Ciołkosz, *Międzynarodówka i polityka proletariatu*, „Światło”, 1937, nr 4/5, s. 7-8.

moment, w którym zapadnie nieuchronny wyrok historii, stawało się w myśli socjalistycznej coraz powszechniejsze. W latach wojny wszystkie te przewartościowania i dylematy stać miały się ważnym punktem odniesienia dla kolejnych wyborów – często niezwykle dramatycznych – których przyszło dokonywać socjalistom.

WYKAZ UŻYWANYCH SKRÓTÓW:

- AAN – Archiwum Akt Nowych
AMW – Archiwum Miasta Stołecznego Warszawy
APCz. – Archiwum Państwowe w Częstochowie
APL – Archiwum Państwowe w Lublinie
APŁ – Archiwum Państwowe w Łodzi
APK – Archiwum Państwowe w Kielcach
APKr. – Archiwum Państwowe w Krakowie
BBWR – Bezpartyjny Blok Współpracy z Rządem
CKW – Centralny Komitet Wykonawczy
KCZZ – Komisja Centralna Związków Zawodowych
KRz. – Komisariat Rządu na miasto stołeczne Warszawę
KPP – Komunistyczna Partia Polski
KPRP – Komunistyczna Partia Robotnicza Polski
NPR – Narodowa Partia Robotnicza
NSDAP – Narodowo-Socjalistyczna Partia Robotnicza Niemiec
OKR – Okręgowy Komitet Robotniczy
OZN – Obóz Zjednoczenia Narodowego
PPS – Polska Partia Socjalistyczna
PPSD – Polska Partia Socjalno-Demokratyczna Galicji i Śląska Cieszyńskiego
PSL – Polskie Stronnictwo Ludowe
RN – Rada Naczelna
SD – Stronnictwo Demokratyczne
SL – Stronnictwo Ludowe
SPD – Socjaldemokratyczna Partia Niemiec
SMR – Socjalistyczna Międzynarodówka Robotnicza
SSS – Sprawozdania Stenograficzne z Posiedzeń Sejmu
SSSen. – Sprawozdania Stenograficzne z Posiedzeń Senatu
TUR – Towarzystwo Uniwersytetu Robotniczego
UWK – Urząd Wojewódzki Kielecki
UWKr. – Urząd Wojewódzki Krakowski

UWL – Urząd Wojewódzki Lubelski

UWŁ – Urząd Wojewódzki Łódzki

UWŚ – Urząd Wojewódzki Śląski

WOKR – Warszawski Okręgowy Komitet Robotniczy

ZNMS – Związek Niezależnej Młodzieży Socjalistycznej

BIBLIOGRAFIA

Źródła archiwalne:

Archiwum Akt Nowych w Warszawie

Akta Antoniego Szczerkowskiego

Urząd Wojewódzki Krakowski

Urząd Wojewódzki Łódzki

Urząd Wojewódzki Poznański

Urząd Wojewódzki Śląski

Komisariat Rządu na miasto stołeczne Warszawę

Zbiór relacji dotyczących ruchu robotniczego

Akta osobowe działaczy ruchu robotniczego

Archiwum Miasta Stołecznego Warszawy

Komisariat Rządu na miasto stołeczne Warszawę

Archiwum Państwowe w Kielcach

Urząd Wojewódzki Kielecki

Starostwo Powiatowe Kieleckie

Archiwum Państwowe w Krakowie

Urząd Wojewódzki Krakowski

Starostwo Grodzkie Krakowskie

Starostwo Powiatowe Żywieckie

Archiwum Państwowe w Lublinie

Urząd Wojewódzki Lubelski

Starostwo Powiatowe Hrubieszowskie

Archiwum Państwowe w Łodzi

Urząd Wojewódzki Łódzki

Archiwum Państwowe w Piotrkowie

Starostwo Powiatowe Piotrkowskie

Archiwum Państwowe w Częstochowie

Starostwo Grodzkie Częstochowskie

Starostwo Powiatowe Częstochowskie

Zakład Narodowy im. Ossolińskich

Papiery Jadwigi i Wincentego Markowskich

Książnica Cieszyńska

Teki Regera

Prasa:

„Albo-Albo” 1938

„Chłopska Prawda” 1929-1939

„Czarno na Białem” 1938-1939

„Dziennik Ludowy” 1929-1932

„Dziennik Ludowy” / „Ilustrowany Dziennik Ludowy” (Warszawa) 1937-1939

„Dziennik Popularny” 1936-1937

„Gazeta Robotnicza” 1929-1934

„Głos Kobiet” 1929-1939

„Głos Stolicy” 1932

„Głos Zagłębia” 1929-1930

„Jutro Polski” 1929
„Krakowski Dziennik Popularny” 1937
„Kwartalnik Socjalistyczny” 1931
„Lewy Tor” 1935-1936
„Łodzianin” 1929-1931
„Młodzi Idą” 1933, 1936-1937, 1939
„Naprzód” 1929-1934
„Nowe Pismo” 1933
„Nowy Głos Przemyski” 1929-1939
„Pismo Codzienne” 1932
„Płomienie” 1931-1933
„Płomienie” (Kraków) 1931
„Pobudka” 1929
„Pochodnia” 1929-1930
„Robotniczy Przegląd Gospodarczy” 1929-1939
„Robotnik” 1929-1939
„Sygnały” 1937-1938
„Światło” 1936-1939
„Tydzień Robotnika” 1934-1939
„Walka Ludu” 1937-1938
„Włókniarz” 1929-1939
„Wyzwolenie Społeczne” 1929-1931
„Życie Robotnicze” 1929, 1933-1936

Źródła drukowane:

Alter W., *Gdy socjaliści dojdą do władzy (etap pierwszy rewolucji społecznej)*, Warszawa 1934.

Alter W., *„Jedność” i „Plan”*, Warszawa 1935.

Alter W., *Jak zwalczyć bezrobocie? Z zagadnień ekonomicznych socjalizmu*, Warszawa 1931.

- Austro-marxism*, translated and edited by T.Bottomore and P.Goode, Oxford 1978.
- Barlicki N., *Muszą zamilknąć spory na lewicy. Wybór pism*, wybór, wstęp i przypisy J.Tomicki, Warszawa 1980.
- Barlicki N., *Wybór przemówień i artykułów z lat 1918-1939*, wybór, wstęp i przypisy oraz bibliografia prac N.Barlickiego J.Tomicki, Warszawa 1964.
- Borski J.M., *Dyktatura proletariatu*, Warszawa 1933.
- Borski J.M., *Socjalizm a faszyzm. Kryzys w socjalizmie*, Warszawa 1939.
- Czapiński K., *Faszyzm współczesny*, Warszawa 1932.
- Daszyński I., *Teksty*, wybór i opracowanie J.Myśliński, Warszawa 1986.
- Discovering Imperialism. Social Democracy to World War I*, translated, edited and introduced by R.B.Day, D.Gaido, Leiden-Boston 2012.
- Dokumenty do historii polskiego ruchu robotniczego (1918-1939)*, pod red. L.Ziaji, Warszawa 1970.
- Dokumenty polskiej lewicy socjalistycznej (1935-1936)*, oprac. Z. Szczygielski, „Archiwum Ruchu Robotniczego”, t. IV, Warszawa 1977.
- Drobner B., *Co widziałem w Rosji Sowieckiej?*, Kraków 1936.
- Drobner B., *Wybór prac i artykułów*, wybór, wstęp i przypisy M.Chałubiński, Warszawa 1980.
- Druk sejmowy nr 349 (III kadencja)
- Dubois S., *Artykuły i przemówienia*, wybór i opracowanie E.Rudziński i J.Tomicki, Warszawa 1968.
- Dubois S., *Wybór artykułów i przemówień*, wybór Z.Szczygielski, Warszawa 1988.
- Gospodarka – polityka – taktyka – organizacja socjalizmu*, Warszawa 1934.
- Gross D., *Powojenna odbudowa i przebudowa gospodarcza Polski*, Kraków 1929.
- Gross D., *Socjalistyczny plan przejścia od kryzysu do koniunktury w związku z socjalistyczną przebudową ustroju gospodarczego*, Bielsko 1936.
- Gross Z., *Na przełomie dziejów*, Cieszyn – Kraków – Warszawa 1933.
- Hausner A., *Przewyciężenie kryzysu*, Lwów 1935.
- Hilferding R., *Kapitał finansowy. Studium o najnowszym rozwoju kapitalizmu*, Warszawa 1958.
- Ignacy Daszyński o państwie, demokracji i parlamentarystyce*, wstęp, wybór i opracowanie M.Śliwa, Warszawa 1997.
- Karniol M., *Podstawy socjalizmu*, Warszawa 1936.
- Kautsky K., *Materialistyczne pojmowanie dziejów*, t. 2, cz. 2, Warszawa 1963.
- Kautsky K., *Program erfurcki (zasady socjalizmu)*, Warszawa 1907.
- Kautsky K., *Rewolucja proletariacka i jej program*, Warszawa 1924.
- Komunikaty Informacyjne Rządu na miasto st. Warszawę*, t. 3-4, Warszawa 1993-1997.

Konflikt między OKR PPS we Lwowie a Centralnym Komitetem Wykonawczym w 1936 r., oprac. W.Mroczkowski, „Z Pola Walki”, 1983, nr 2.

Lange O., *Dziela*, t. 1: *Kapitalizm*, Warszawa 1973.

Lange O., *Dziela*, t. 2: *Socjalizm*, Warszawa 1973.

Lange O., *Dziela*, t. 8: *Działalność naukowa i społeczna 1904-1965*, Warszawa 1986.

Lange O., *Kryzys socjalizmu*, [w:] ZNMS. *Ideologia – historia – zadania*, Kraków 1931.

Lange O., *O pracy Engelsa „Rozwój socjalizmu od utopii do nauki”*, [w:] O.Lange, *Pisma ekonomiczne i społeczne 1930-1960*, Warszawa 1961.

Lange O., *Straty kapitałowe jako korzyść społeczna*, [w:] O.Lange, *Pisma ekonomiczne i społeczne 1930-1960*, Warszawa 1961.

Loos J., *Zmierzch czy ofensywa socjalizmu. Próba zarysu*, Warszawa 1934.

Marks K., *18 Broumaire 'a Ludwika Bonaparte*, wstęp M.Beylin, Warszawa 2011.

Marks K., *Kapitał*, t.1, Warszawa 1951.

Marks K., *Kapitał*, t. III, cz. 2, Warszawa 1959.

Marks K, Engels F., *Dziela*, t. 4, Warszawa 1962.

Mieczysław Niedziałkowski o demokracji i parlamentarystyce, wstęp, wybór i opracowanie M.Śliwa, Warszawa 1996.

Międzynarodowy ruch socjalistyczny w okresie międzywojennym. Dokumenty programowe, wybór i opracowanie J.Tomicki, Warszawa 1975.

Niedziałkowski M., *Demokracja parlamentarna w Polsce*, Warszawa 1930.

Niedziałkowski M., *Teoria i praktyka socjalizmu wobec nowych zagadnień*, Warszawa 1926.

Piłsudski J., *Pisma zbiorowe*, t. IX, Warszawa 1937.

Platforma polityczna PPS uchwalona na XXIV Kongresie PPS w Radomiu w dniu 2 II 1937 roku, Warszawa 1985.

Porczak M., *Dyktator Józef Piłsudski i „piłsudczycy”*, Kraków 1930.

Porczak M., *Walka o demokrację w Polsce*, Kraków 1929.

Program dobrobytu. Ruch robotniczy Polski wobec zagadnień gospodarczych, Warszawa 1937.

Program PPS uchwalony na XVII Kongresie 24 maja 1920, [w:] *Dokumenty programowe polskiego ruchu robotniczego*, pod red. N.Kołomejczyka i B.Syzdka, Warszawa 1986.

Program Polskiej Partii Socjalistycznej uchwalony przez XXIV Kongres w Radomiu dnia 2-go lutego 1937 roku, Warszawa 1937.

Projekt programu Polskiej Partii Socjalistycznej, Warszawa 1935.

Próchnik A., *Pierwsze piętnastolecie Polski Niepodległej. Zarys dziejów politycznych*, Warszawa 1983.

Próchnik A., *Wybór publicystyki*, Warszawa 1971.

- Rada Naczelna PPS w maju 1936 r.*, oprac. J. Tomicki, „Z Pola Walki”, 1966, nr 1.
- Rozmowy między kierownictwem KPP a kierownictwem PPS w sprawie zawarcia porozumienia we wspólnej akcji i jednolitym froncie w lecie 1935 roku*, oprac. J. Żarnowski, „Najnowsze Dzieje Polski”, t. 2 (1959).
- Socjalizm – zarys bibliograficzny i metodologiczny*, Kraków 1931.
- Sprawozdania Stenograficzne z posiedzeń Sejmu 1929-1935
- Sprawozdania Stenograficzne z posiedzeń Senatu 1929-1935
- Wasilewski L., *O drogę do socjalizmu i pokoju*, Warszawa 1936.
- Wielński E., *Dziś i jutro socjalizmu*, Łódź 1929.
- XVI Kongres (Zjednoczeniowy) PPS w Krakowie w 1919 r.*, oprac. A. Leinwand i W. Mroczkowski, „Z pola walki”, 1960, nr 4.
- XXII Kongres PPS (23-25 V 1931 r.) w relacji Komunikatu Informacyjnego Komisariatu Rządu w Warszawie*, oprac. J. Żarnowski, „Najnowsze Dzieje Polski. Materiały i studia z okresu 1914-1939”, t. 2 (1959).
- XXIII Kongres PPS (1934 r.) w materiałach i relacjach agenturalnych Komisariatu Rządu na m.st. Warszawę*, oprac. H. Marek, „Z Pola Walki” 1958, nr 1.
- Z Archiwum Haliny i Władysława Malinowskich*, t. 3: *Materiały do biografii Oskara Lange*, Warszawa 2010.
- Zaremba Z., *Bezdroża kapitalizmu i drogowskazy przyszłości*, Warszawa 1933.
- Zaremba Z., *Kto ciągnie zyski z „poprawy gospodarczej” kraju? Cyfry i fakty*, Warszawa 1928.
- Zaremba Z., *Narodziny polskiego faszyzmu*, Warszawa 1933.
- Zaremba Z., *Racjonalizacja, kryzys, proletariat*, Warszawa 1932.
- Zygmunt Żuławski o ustroju społecznym i demokracji*, wstęp, wybór i opracowanie M. Śliwa, Warszawa 2000.
- Żuławski Z., *Refleksje*, Kraków 1939.

Pamiętniki i wspomnienia:

- Ajnenkiel E., *Wspomnienia z Łodzi*, [w:] *PPS. Wspomnienia z lat 1918-1939*, pod red. J. Cesarskiego i in., t. 1, Warszawa 1987.
- Bardach J., *W wileńskiej organizacji PPS*, [w:] *PPS: wspomnienia z lat 1918-1939*, pod red. J. Cesarskiego i in., t. 1, Warszawa 1987.
- Ciołkoszowa L., *Spojrzenie wstecz*, rozmowy przeprowadził A. Friszke, Paryż 1995.
- Cyrankiewicz J., *Okruchy wspomnień krakowskich*, [w:] *PPS. Wspomnienia z lat 1918-1939*, pod red. J. Cesarskiego i in., t. 1, Warszawa 1987.
- Drobner B., *Bezustanna walka*, t. 2, Warszawa 1965.

Karaczewski A., *O jednolitym froncie we Lwowie* [w:] *PPS: wspomnienia z lat 1918-1939*, pod red. J.Cesarskiego i in., t. 1, Warszawa 1987.

Katelbach T., *Spowiedź pokolenia*, Gdańsk 2001.

Lange O., *Dorobek programowy ZNMS w latach trzydziestych*, [w:] *PPS: wspomnienia z lat 1918-1939*, pod red. J.Cesarskiego i in., t. 1, Warszawa 1987.

Lieberman H., *Pamiętniki*, wstęp i opracowanie A.Garlicki, Warszawa 1996.

Mantel F., *Wachlarz wspomnień*, Paryż 1980.

Mitzner Z., *Warszawska młodość socjalisty*, [w:] Z.Mitzner, *Felieton o mojej Warszawie*, do druku podał P.Mitzner, Warszawa 2014.

Mulak J., *Dlaczego: nie chciałem być premierem Rządu Tymczasowego, generałem Wojska Polskiego, rekordzistą świata, trenerem państwowym Królestwa Holandii?*, Warszawa 2006.

Pamiętnik Hermana Diamanda zebrany z wyjątków listów do żony, Kraków 1932.

Pragier A., *Czas przeszły dokonany*, Londyn 1966.

Ruszowski J., *Była jedną z naszego pokolenia*, [w:] *PPS: wspomnienia z lat 1918-1939*, pod red. J.Cesarskiego i in., t. 2, Warszawa 1987.

Topiński J., *Trzy pokoje w Domu Robotniczym na Dunajewskiego 5*, [w:] *Cyganeria i polityka. Wspomnienia krakowskie 1919-1939*, pod red. K.Bidakowskiego, Warszawa 1964.

Wachowicz H., *Relacja o XXIV Kongresie PPS*, „Z Pola Walki”, 1962, nr 4.

Żuławski Z., *Wspomnienia*, Warszawa 1980.

Opracowania, monografie, artykuły, informatory:

Archiwum Polskiej Partii Socjalistycznej, oprac. R.Stanisławska, Warszawa 1981.

Bauman Z., *Socjalizm. Utopia w działaniu*, Warszawa 2010.

Bäcker R., *Między odrzuceniem a poparciem. Stosunek PPS do państwa polskiego w latach 1918-1939*, [w:] *Dylematy II Rzeczypospolitej*, pod red. A.Wojtasa, Toruń 1990.

Bäcker R., *Problematyka państwa w polskiej myśli socjalistycznej lat 1918-1948*, Toruń 1994.

Baker D.N., *The Politics of Socialist Protest in France: The Left Wing of the Socialist Party 1921-1939*, „The Journal of Modern History”, vol. 43, no 1 (March 1971).

Berman S., *The Primacy of Politics. Social Democracy and the making of Europe's Twentieth Century*, Cambridge 2006.

Berman S., *The Social Democratic Moment. Ideas and Politics in the Making of Interwar Europe*, Cambridge 1998.

Białokur M., *Józef Piłsudski i sanacja w oczach opozycji parlamentarnej (1922-1935). Szkic z dziejów polskiego parlamentaryzmu*, [w:] *Józef Piłsudski a parlamentaryzm polski*, pod red. A.Adamczyka, Warszawa-Belchatów 2009.

- Biegański Z., *Świat na wulkanie. Narastanie groźby wojny i obrona niepodległości w publicystyce Kazimierza Czapińskiego i Jana Maurycego Borskiego w latach 1933-1939*, [w:] *Świat – Niemcy – Polska. Szkice politologiczne i historyczne ofiarowane prof. dr. hab. Zbigniewowi Leszczyńskiemu w 70. rocznicę urodzin*, pod red. K.Sierzputowskiej, S.Sadowskiego i A.Koseskiego, Bydgoszcz 2014.
- Bloch M., *Pochwała historii*, Warszawa 1962.
- Borkowski J., *Od Waryńskiego do Witosa. Ruch robotniczy a chłopcy i ludowcy w Polsce*, Warszawa 1984.
- Braunthal J., *History of the International*, vol 2: 1914-1943, London 1967.
- Brewer A., *Marxist Theories of Imperialism. A Critical Survey*, London-New York 2001.
- Chałubiński M., *Polityka i socjalizm. Studium koncepcji społeczno-politycznych Juliana Hochfelda*, Warszawa 1990.
- Chmielewska L., *Hitlerowska polityka zagraniczna w świetle publicystyki Kazimierza Czapińskiego (1933-1939)*, „Acta Universitatis Lodzianis. Folia Historica”, t. 76 (2003).
- Chrobaczyńska-Plucińska E., *Duce – Führer – Caudillo. Idea wodza w świetle polskiej prasy politycznej dwudziestolecia międzywojennego*, Kraków 2011.
- Chrobaczyńska-Plucińska E., *Mussolini – Hitler – Franco. Ich polityka wewnętrzna i zagraniczna w świetle polskiej prasy politycznej dwudziestolecia międzywojennego*, Kraków 2015.
- Chwedoruk R., *Nurt etyczno-humanistyczny w polskiej tradycji socjalistycznej*, [w:] *Doktryna i ruch socjaldemokratyczny. Historia i współczesność*, pod red. E.Olszewskiego, Puławy 2001.
- Chwedoruk R., *Okcydentalizm, antyetatyzm, antykonstruktywizm – liberalne uwikłania polskiej tradycji socjalistycznej*, „Studia Politologiczne”, vol. 7, 2004.
- Cichoracki M., *Legenda i polityka. Kształtowanie się wizerunku marszałka Józefa Piłsudskiego w świadomości zbiorowej społeczeństwa polskiego w latach 1918-1939*, Kraków 2005.
- Cimek H., Kieszczyński L., *Komunistyczna Partia Polski 1918-1939*, Warszawa 1984.
- Clarke S., *Marx's Theory of Crisis*, London 1994.
- Colton J., *Leon Blum. Humanist in Politics*, New York 1966.
- Croan M., *The Politics of Marxist Sovietology: Otto Bauer's Vision*, „The Journal of Politics”, vol. 21, no 4 (Nov. 1959).
- Czarnik O., *Ideowe i literackie wybory „Robotnika” w latach 1918-1939*, Warszawa 1996.
- Czarny B., *Max Weber, Oskar Lange i epigoni o racjonalności gospodarowania (ekonomia w państwie totalitarnym)*, Warszawa 2014.
- Czerwińska E., *„Nurt mediacji”. Austromarksizm i jego recepcja w Polsce – studium myśli filozoficznej i społeczno-politycznej*, Poznań 1991.

- Czerwińska E., *Studium myśli społeczno-politycznej Otto Bauera (1881-1938)*, t. 1: *Filozof i demokrata*, Poznań 1998.
- Czerwińska E., *Studium myśli społeczno-politycznej Otto Bauera (1881-1938)*, t. 2: *Utracona demokracja*, Poznań 1998.
- Czubiński A., *Centrolew. Kształtowanie się i rozwój demokratycznej opozycji antysanacyjnej w Polsce 1926-1930*, Poznań 1963.
- Drozdek G., *Polityczno-społeczna działalność Kazimierza Pużaka w okresie Drugie Rzeczypospolitej*, Częstochowa 2002.
- Drozdowski M.M., *Ewolucja programu ekonomiczno-społecznego Polskiej Partii Socjalistycznej od 1892 do 1992 roku*, [w:] *Stulecie Polskiej Partii Socjalistycznej 1892-1992*, pod red. M.M.Drozdowskiego i in., Warszawa 1993.
- Drozdowski M.M., *Ewolucja programu gospodarczego PPS w latach 1918-1939*, [w:] *Idem, Społeczeństwo, państwo i politycy II Rzeczypospolitej. Szkice i polemiki*, Kraków 1972.
- Drozdowski M.M., *Historia Centralnego Okręgu Przemysłowego. Geneza – budowa – wizja przyszłości – opinie*, Radom 2015.
- Drozdowski M.M., *Ludzie Polskiej Partii Socjalistycznej*, [w:] *Od Edwarda Abramowskiego do Jana Józefa Lipskiego. Z dziejów niepodległościowego i demokratycznego nurtu w polskim ruchu socjalistycznym*, pod red. M.M.Drozdowskiego, Warszawa 2002.
- Drozdowski M.M., *Myśl ekonomiczno-społeczna polskich socjalistów w latach II Rzeczypospolitej*, „Przegląd Zachodnio-Pomorski”, 1986, z. 3.
- Drozdowski M.M., *Polityka gospodarcza rządu polskiego 1936-1939*, Warszawa 1963.
- Drozdowski M.M., Tymieniecka A., *Mieczysław Niedziałkowski, „Najnowsze Dzieje Polski 1914-1939”*, t. IX, 1965.
- Duber P., *Działalność polityczna Kazimierza Świtalskiego w latach 1926-1939*, Poznań 2013.
- Dunin-Wąsowicz K., *Siła i słabość polskiego ruchu socjalistycznego*, [w:] *Polska lewica w XX wieku. Historia – ludzie – idee*, pod red. T.Ślęzaka i M.Śliwy, Kraków 2004.
- Dziamski S., *Zarys polskiej filozoficznej myśli marksistowskiej 1878-1939*, Warszawa 1973.
- Dziewulski K., *Spór o etatyzm. Dyskusja wokół sektora państwowego w Polsce międzywojennej 1919-1939*, Warszawa 1981.
- Eley G., *Forging Democracy. The History of the Left in Europe 1850-2000*, Oxford 2002.
- Faryś J., *Koncepcje polskiej polityki zagranicznej 1918-1939*, Warszawa 1981.
- Friszke A., *Adam Ciołkosz. Portret polskiego socjalisty*, Warszawa 2011.
- Friszke A., *Adam Ciołkosz – szkic do portretu*, [w:] *Od Edwarda Abramowskiego do Jana Józefa Lipskiego. Z dziejów niepodległościowego i demokratycznego nurtu w polskim ruchu socjalistycznym*, pod red. M.M.Drozdowskiego, Warszawa 2002.

- Friszke A., *O kształt Niepodległej*, Warszawa 1989.
- Friszke A., *Panorama polityczna Polski 1918-1939. Opozycja wobec sanacji: 1926-1930*, „Więź”, 1980, nr 11-12.
- Garlicki A., *Józef Piłsudski (1867-1935)*, Kraków 2008.
- Gates R., *German Socialism and the Crisis of 1929-1933*, „Central European History”, 1974, vol. 7, issue 4.
- Gay P., *The Dilemma of Democratic Socialism Eduard Bernstein's Challenge to Marx*, New York 1962.
- Gąsior T., *Dyskusje wokół Karola Marksa i marksizmu w publicystyce Polskiej Partii Socjalistycznej w latach 1918-1939*, „Acta Universitatis Lodziensis. Folia Politologia”, t. 16, 1986.
- Gąsior T., *PPS i KPP wobec faszyzmu niemieckiego (1933-1938)*, „Dzieje Najnowsze”, 1973, nr 4.
- Głowacki B., *Polityka Polskiej Partii Socjalistycznej 1929-1935*, Warszawa 1979.
- Głowacki B., *XXII Kongres PPS [23-25 maja 1931]*, „Z Pola Walki”, 1974, nr 3.
- Głowacki T., *Jan Kawalec*, Katowice 1967.
- Gołębiowski J., *Gospodarcza rola państwa w programach i publicystyce Polskiej Partii Socjalistycznej 1918-1939*, [w:] *Stulecie polskiego ruchu robotniczego. Studia i rozprawy*, pod red. J.Gołębiowskiego, Kraków 1982.
- Grabski A., Ługowska U., *Trockizm – doktryna i ruch polityczny*, Warszawa 2003.
- Gregor A.J., *The Faces of Janus. Marxism and Fascism in the Twentieth Century*, New Heaven-London 2000.
- Groniowski K., „Światło” – *teoretyczny organ Polskiej Partii Socjalistycznej (1936-1939)*, „Studia Historyczne”, 2001, z. 4.
- Grzybek D., *Polityczne konsekwencje idei ekonomicznych w myśli polskiej 1869-1939*, Kraków 2012.
- Harding N., *Lenin's Political Thought, vol. 2: Theory and Practice in the Socialist Revolution*, Chicago 2009.
- Historia polskiego ruchu robotniczego, t. 3: 1918-1939*, pod red. A.Czubińskiego, Warszawa 1988.
- Hobsbawm E., *The Age of Empire 1875-1914*, New York 1989.
- Holzer J., *PPS. Szkic dziejów*, Warszawa 1977.
- Horn G.R., *European Socialists Respond to Fascism. Ideology, Activism and Contingency in the 1930s*, New York 1996.
- Hudis P., *Marx's Concept of the Alternative to Capitalism*, Leiden-Boston 2012.
- Jachymek J., *Myśl polityczna PSL-Wyzwolenie 1918-1931*, Lublin 1983.
- Jaeschke A., *Główne elementy myśli politycznej polskiej lewicy socjalistycznej w latach trzydziestych*, „Studia Historyczne”, 1988, z. 3.
- Jaeschke A., *Koncepcje drogi do socjalizmu w publicystyce i pracach programowych Zygmunta Zaremby (1931-1944)*, „Dzieje Najnowsze”, 1991, nr 1.

- Jaeschke A., *Kwestia agrarna w myśli programowej Polskiej Partii Socjalistycznej w latach 1918-1948*, „Zeszyty Naukowe Wyższej Szkoły Inżynierskiej W Radomiu. Ekonomia, prewencje, ubezpieczenia”, nr 3 (1982).
- Jaeschke A., *Myśl polityczna Związku Niezależnej Młodzieży Socjalistycznej 1931-1935*, Kraków 1989.
- Jaeschke A., *Myśl społeczno-polityczna Zygmunta Zaremby w latach 1916-1967*, Kraków 1992.
- Jaeschke A., *Państwo proletariackie w myśli politycznej polskiej lewicy socjalistycznej w latach trzydziestych*, „Studia Nauk Politycznych”, 1984, nr 3.
- Jaeschke A., *Totalni sąsiedzi Polski w publicystyce politycznej 1931-1939*, Kraków 2002.
- Jaeschke A., *U źródeł lewicowosocjalistycznej alternatywy programowej. Polska lewica socjalistyczna lat 30. wobec polityki socjaldemokracji i ruchu komunistycznego*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego. Prace z Nauk Politycznych”, z. 25 (1985).
- Jaeschke A., *Warstwy pośrednie a idea rewolucji w doktrynie lewicy socjalistycznej w Polsce w latach trzydziestych*, „Studia Nauk Politycznych”, 1983, nr 5 (95).
- Jaeschke A., *Wypowiedzi i polemiki przed XXIV Kongresem PPS wokół projektów programu partii*, „Biuletyn Kwartalny Radomskiego Towarzystwa Naukowego”, 1986, t. XXIII, z. 1.
- Jaeschke A., *Z badań nad ideologią polskiej lewicy socjalistycznej. „Płomienie” – przegląd myśli politycznej*, [w:] *Stulecie polskiego ruchu robotniczego. Studia i rozprawy*, pod red. J.Gołębiowskiego, Kraków 1982.
- Jaeschke A., *Z publicystyki Adama Próchnika w latach 1934-1936*, „Z pola walki”, 1986, nr 2.
- Janus P., *W nurcie polskiego etatyzmu. Stefan Starzyński i Pierwsza Brygada Gospodarcza 1926-1932*, Kraków 2009.
- Jeliński E., *Myśl a rzeczywistość. O pewnych osobliwościach polskiej myśli socjalistycznej w II Rzeczypospolitej*, Poznań 1994.
- Jeliński E., *Polityka Polskiej Partii Socjalistycznej wobec mniejszości narodowych w latach 1918-1939*, „Dzieje Najnowsze”, 1983, nr 1-2.
- Jodko M., *Langego wizja gospodarki socjalistycznej*, „Studia Gdańskie”, t. IV (2007).
- Juchnowski J., *Polski ruch socjalistyczny wobec Niemiec okresu Republiki Weimarskiej 1919-1932*, Wrocław 1997.
- Judt T., *Źle ma się kraj. Rozprawa o naszych współczesnych bolączkach*, Wołowiec 2011.
- Kabaciński D., *Stanowisko „Robotnika” wobec wojny domowej w Hiszpanii (1936-1939)*, [w:] *Społeczeństwo – polityka – kultura. Studia nad dziejami prasy w II Rzeczypospolitej*, pod red. T.Sikorskiego, Szczecin 2006.
- Kaczanowska J., *Skład władz naczelnych PPS 1919-1939*, „Z Pola Walki”, 1969, nr 4.
- Kalicka F., *Z zagadnień jednolitego frontu KPP i PPS w latach 1933-1934*, Warszawa 1967.

- Kawalec K., *Spadkobiercy niepokornych. Dzieje polskiej myśli politycznej 1918-1939*, Wrocław 2000.
- Kluza-Wołosiewicz Z., *Teoria rozwoju kapitalizmu w dyskusjach socjaldemokracji niemieckiej 1891-1914*, Warszawa 1963.
- Koko E., *W nadziei na zgodę. Polski ruch socjalistyczny wobec kwestii narodowościowej w Polsce (1918-1939)*, Gdańsk 1995.
- Kołodziejowski L., *Główne nurty marksizmu, t. 1: Powstanie*, Warszawa 2009.
- Kołodziejowski L., *Główne nurty marksizmu, t. 2: Rozwój*, Warszawa 2009.
- Kornat M., *Bolszewizm – totalitaryzm – rewolucja – Rosja. Początki sowietologii i studiów nad systemami totalitarnymi w Polsce (1918-1939)*, t. 2, Kraków 2004.
- Kowalik T., *Historia ekonomii w Polsce 1864-1950*, Wrocław 1992.
- Kowalik T., *Młodość i socjalizm Oskara Langego*, „Kultura i Społeczeństwo” 1971, nr 2.
- Kowalik T., *Oskar Lange – między socjalizmem a kapitalizmem*, [w:] *Twórczość naukowa Oskara Langego i jej znaczenie w teorii ekonomii*, pod red. G.Musiał, Katowice 2004.
- Kozik Z., *Jednolity front KPP i PPS w Krakowskiem 1933-1937*, Kraków 1971.
- Krzywobłocka B., *Chadecja 1918-1937*, Warszawa 1974.
- Krzyżanowski L., *Henryk Sławik i jego rola w kształtowaniu ruchu socjalistycznego na polskim Górnym Śląsku w okresie międzywojennym*, [w:] *Polska lewica. Koncepcje – ludzie – działalność*, pod red. E.Krasuckiego, T.Sikorskiego i A.Wątor, t. 1, Wrocław 2012.
- Kulesza W.T., *Koncepcje ideowo-polityczne obozu rządzącego w Polsce w latach 1926-1935*, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk-Łódź 1985.
- Lampa R., *When Science Meets Revolution: The Influence of Rosa Luxemburg on Oskar Lange's Early Project (1931-1945)*, [w:] *The Legacy of Rosa Luxemburg, Oskar Lange and Michał Kalecki. Essays in Honour of Tadeusz Kowalik*, eds. R.Bellafiore, E.Karwowski, J.Toporowski, vol. 1, London 2014.
- Landau Z., Tomaszewski J., *Gospodarka Polski międzywojennej, t. 2: Okres kryzysu poinflacyjnego i ożywienia koniunktury 1924-1929*, Warszawa 1971.
- Landau Z., Tomaszewski J., *Gospodarka Polski międzywojennej, t. 3: Wielki Kryzys 1930-1935*, Warszawa 1982.
- Landau Z., Tomaszewski J., *Gospodarka Polski międzywojennej, t. 4: Lata interwencjonizmu państwowego 1936-1939*, Warszawa 1989.
- Landau Z., Tomaszewski J., *Zarys historii gospodarczej Polski 1918-1939*, Warszawa 1999.
- Laskowski P., *Między autonomiczną gminą, niepodległym państwem i światową rewolucją. Lewica na ziemiach polskich w latach 1830-1939*, [w:] *Genealogia współczesności. Historia idei w Polsce 1815-1939*, pod red. B.Błesznowskiego, M.Króla i A.Puchejdy, Warszawa 2015.

- Lato S., *Ruch ludowy wobec sanacji (z dziejów politycznych II Rzeczypospolitej)*, Rzeszów 1985.
- Leinwand A., *Posel Herman Lieberman*, Kraków-Wrocław 1983.
- Leszczyński A., *Skok w nowoczesność. Polityka wzrostu w krajach peryferyjnych 1943-1980*, Warszawa 2013.
- Lipiński A.W., *Socjologiczna analiza programu partii robotniczej (na przykładzie programu PPS z 1937 r.)*, „Biuletyn Kwartalny Radomskiego Towarzystwa Naukowego”, 1986, t. XXIII, z 1.
- Lipski J.J., *Katolickie Państwo Narodu Polskiego. Zarys ideologii ONR „Falanga”*, opracował i posłowiem opatrzył Ł.Garbał, słowo wstępne A.Friszke, Warszawa 2015.
- Loew R., *The Politics of Austro-Marxism*, „New Left Review”, nr 118, 1979.
- Luty W., *Koncepcja socjalizmu w poglądach Oskara Langego z lat trzydziestych*, [w:] *Marksizm w kulturze filozoficznej XX wieku*, pod red. M.J.Siemka, Warszawa 1988.
- Łapa M., *Przymusowa kartelizacja przemysłu II Rzeczypospolitej w latach 1925-1933*, „Acta Universitatis Lodzianis. Folia Historica”, t. 60 (1997).
- Ławnik J., *Działalność PPS w województwie kieleckim 1918-1939*, t. 1-2, Kielce 2003.
- Łukawer E., *Spór o racjonalność gospodarki socjalistycznej. Z historii problemu*, wyd. 2, Kraków 2005.
- Machaj Ł., *O kapitalizmie, komunizmie i nowym ustroju gospodarczym – publicystyka Stanisława Piaseckiego na łamach „Prosto z mostu” (1935-1936)*, [w:] *Na szlakach Niepodległej. Polska myśl polityczna i prawna w latach 1918-1939*, pod red. M.Marszała i M.Sadowskiego, Wrocław 2009.
- Maehl W.M., *The German Socialist Party. Champion of the First Republic 1918-1933*, Philadelphia 1986.
- Marszał M., *Włoski faszyzm w interpretacjach polskich socjalistów (1922-1939)*, „Studia nad Faszyzmem i Zbrodniami Hitlerowskimi”, t. XXXIII (2001).
- Marszał M., *Włoski faszyzm w polskiej myśli politycznej i prawnej 1922-1939*, Wrocław 2007.
- Michałowski S., *Demokracja drogą realizacji założeń programowych Polskiej Partii Socjalistycznej w okresie Drugiej Rzeczypospolitej*, [w:] *Wizje i realia. Studia nad realizacją polskiej myśli politycznej w XX wieku*, pod red. W.Parucha i K.Trembickiej, Lublin 2002.
- Michałowski S., *Myśl polityczna Polskiej Partii Socjalistycznej (1918-1939)*, Lublin 1994.
- Michałowski S., *Polska Partia Socjalistyczna w systemie politycznym II Rzeczypospolitej*, „Annales UMCS. Sectio F: Historia”, z. 46-47 (1991/1992).
- Michałowski S., *Polscy socjaliści*, [w:] *Więcej niż niepodległość. Polska myśl polityczna 1918-1939*, red. J.Jachymek, W.Paruch, Lublin 2005.
- Michałowski S., *PPS w okresie II Rzeczypospolitej – sukcesy i porażki*, [w:] *Polska Partia Socjalistyczna: dlaczego się nie udało? Szkice – polemiki – wspomnienia*, pod red. R.Spalka, Warszawa 2010.

- Michałowski S., *Problem mniejszości narodowych w myśli politycznej Polskiej Partii Socjalistycznej*, [w:] *Mniejszości narodowe w polskiej myśli politycznej*, pod red. J.Jachymka, Lublin 1992.
- Mielczarek T., „*Głos Zagłębia*” – prowincjonalny tygodnik PPS (1924-1930), „*Kwartalnik Historii Prasy Polskiej*”, t. 32, 1993.
- Mierzecki W., „*Dziennik Popularny*” – założenie i koncepcja polityczna gazety, „*Kwartalnik Historii Prasy Polskiej*”, 1977, nr 4.
- Mierzyński R., *Stosunek PPS do Hitlera i narodowego socjalizmu*, „*Sobótka. Śląski Kwartalnik Historyczny*”, 1984, nr 2.
- Milewski J.J., *Polska Partia Socjalistyczna w województwie białostockim w latach 1918-1939*, Białystok 1990.
- Mroczkowski W., *Zbiory i spuścizny działaczy PPS przechowywane w Centralnym Archiwum KC PZPR*, „*Archiwa PZPR. Biuletyn*”, nr 4 (1982).
- Müller J.W., *Przeciw demokracji. Idee polityczne XX wieku w Europie*, Warszawa 2016.
- Musiał W., *Modernizacja Polski. Polityki rządowe w latach 1918-2004*, Toruń 2013.
- Musielak M., *Nazizm w interpretacjach polskiej myśli politycznej okresu międzywojennego*, Poznań 1997.
- Myśliński J., *Breit Marek (Markus)*, [w:] *Słownik Biograficzny Działaczy Polskiego Ruchu Robotniczego*, t. 1, Warszawa 1978.
- Nartonowicz-Kot M., *Polski ruch socjalistyczny w Łodzi w latach 1927-1939*, Łódź 2001.
- Nicieja S.S., *Adam Próchnik. Historyk, polityk, publicysta*, Warszawa 1986.
- Notermans T., *Money, Market and the State. Social Democracy Economic Policies since 1918*, Cambridge 2000.
- Notkowski A., *Pod znakiem trzech strzał. Prasa Polskiej Partii Socjalistycznej 1918-1939*, Kraków 1997.
- Nowakowski J.M., *Walery Sławek. Zarys biografii politycznej*, Warszawa 1988.
- Paczkowski A., *Badania historycznoprasowe w zastosowaniu do badań nad dziejami myśli politycznej*, [w:] *Polska myśl polityczna XIX i XX w., t. 4: Na warsztatach historyków polskiej myśli politycznej*, pod red. H.Zielińskiego, Wrocław 1980.
- Paruch W., *Myśl polityczna obozu piłsudczykowskiego 1926-1939*, Lublin 2005.
- Paruch W., *Myśl polityczna – refleksje metodologiczne o pojęciu*, „*Annales UMCS. Sectio K: Politologia*”, 1999, vol. 6.
- Pawluczuk Z., *Spółdzielczość w myśli programowej i działalności polskiego ruchu robotniczego w latach 1892-1939*, Toruń 1977.
- Pawłowski B., *Miejsce polskich socjalistów w socjaldemokratycznym ruchu politycznym w latach 1918-1939*, [w:] *Doktryna i ruch socjaldemokratyczny. Historia i współczesność*, pod red. E.Olszewskiego, Puławy 2001.
- Pawłowski B., *Rola posła socjalistycznego w II Rzeczypospolitej (na przykładzie działalności Mieczysława Niedziałkowskiego)*, [w:] *Rola posła i senatora w II Rzeczypospolitej*, pod red. J.Jachymka, Lublin 1989.

- Pejaś E., *Stanowisko Kazimierza Czapińskiego wobec systemu komunistycznego w Związku Radzieckim (od rewolucji bolszewickiej do 1939 roku)*, „Studia Polityczne”, 2015, nr 2.
- Pels D., *Hendrik de Man and the Ideology of Planism*, „International Review of Social History”, XXXII (1987), No 3.
- Pilch A., *Dzieje ruchu robotniczego w Krakowskim 1918-1939*, t. 1-2, Kraków 1987.
- Piskała K., *Automobile, cygara i hulanki w "Oazie" : moralne aspekty krytyki rządów pomajowych w wystąpieniach socjalistów w latach 1929-1930*, „Imponderabilia”, t. 7 (2014).
- Piskała K., *Drogowskazy przyszłości? Wizja ustroju przejściowego Zygmunta Zaremby*, „Piotrkowskie Zeszyty Historyczne”, t. 14 (2013).
- Piskała K., „*Kto chce roztrząsać wolność, ten musi tworzyć niewolę...*”. *Polscy socjaliści wobec projektu konstytucji BBWR z lutego 1929 r. (płaszczyzny krytyki i strategii argumentacji)*, „Acta Universitatis Lodzianis. Folia Historica”, t. 95, 2015.
- Piskała K., *Mieczysław Niedziałkowski – początki politycznej działalności i kształtowanie światopoglądu (1893-1918)*, Warszawa 2014.
- Piskała K., *Między planem a rynkiem. Oskara Langego pierwszy model gospodarki socjalistycznej (1934 r.) – próba rekonstrukcji*, [w:] „Rodzinna Europa”. *Europejska myśl polityczno-prawna u progu XXI wieku*, pod red. P.Fiktusa, H.Malewskiego, M.Marszała, Wrocław 2015.
- Piskała K., *Państwo, demokracja i walka klas. Uwagi na temat udziału socjalistów w debacie konstytucyjnej w sejmie II kadencji (1928-1930)*, „Historia i Polityka”, 2013, 13(20).
- Piskała K., *Polscy socjaliści o gospodarce uspołecznionej. Uwagi na marginesie książki Adama A. Urbanowicza*, „Studia z Historii Społeczno-Gospodarczej XIX i XX wieku”, t. 13 (2014).
- Piskała K., *Polska międzywojenna myśl socjalistyczna wobec Marksa i marksizmu. Główne wątki recepcji tradycji marksistowskiej w publicystyce i programach PPS (1918-1939)*, „Kultura i Wartości”, 2012, nr 2.
- Pospiszyl M., *Zatrzymać historię. Walter Benjamin i mniejszościowy materializm*, Warszawa 2016.
- Przeworski A., *Socialism and Democracy*, New York 1985.
- Przybylski H., *Front Morges*, Toruń 2007.
- Rabinbach A., *The Crisis of Austrian Socialism. From Red Vienna to Civil War 1927-1934*, Chicago 1983.
- Renton D., *Classical Marxism. Socialist Theory and the Second International*, New York 2002.
- Rudziński E., *Młodzi socjaliści 1918-1939*, Warszawa 1980.
- Sacewicz K., *Kilka uwag na temat stosunku KPRP/KPP do PPS w międzywojennej Warszawie*, [w:] *Komuniści w międzywojennej Warszawie*, pod red. E.Kowalczyk, Warszawa 2014.
- Salvadori M., *Karl Kautsky and the Socialist Revolution 1880-1938*, London 1990.

- Schivelbusch W., *Three New Deals. Reflections on Roosevelt's America, Mussolini's Italy and Hitler's Germany 1933-1939*, New York 2007.
- Schrade U., *Idea narodu i patriotyzmu w myśli socjalistycznej*, [w:] Idem, *Międzywojenna polska myśl narodowa. Od patriotyzmu do globalizmu*, Kraków 2004.
- Seniów J., *W kręgu piłsudczyków. Poglądy ideowo-polityczne „Gazety Polskiej” (1929-1939)*, Kraków 1998.
- Sierocki T., *Działalność polityczna Oskara Langego*, „Z Pola Walki”, 1980, nr 2.
- Sierocki T., *Oskar Lange*, Warszawa 1989.
- Słownika pseudonimów i kryptonimów pisarzy polskich oraz Polski dotyczących*, t. 2-3, oprac. A.Bar, przy współdziałaniu W.Wisłockiego i T.Godłowskiego, Kraków 1936.
- Smaldone W., *Confronting Hitler. German Social Democrats in Defense of the Weimar Republic 1929-1933*, New York 2009.
- Smaldone W., *European Socialism. A Concise History With Documents*, Plymouth 2014.
- Smaldone W., *Rudolf Hilferding. The Tragedy of a German Social Democrat*, Illinois, 2015.
- Smaldone W., *Rudolf Hilferding and the Theoretical Foundations of German Social Democracy 1902-1933*, „Central European History”, 1988, vol. 21, No. 3.
- Sorensen C., *The Labour Movement in the First Austrian Republic: Theory and Praxis of Austromarxism*, [w:] *Fascism, Liberalism, and Social Democracy in Central Europe: Past and Present*, ed. By L.B.Sorensen, L.C.Eliason, Aarhus 2002.
- Soroka J.M., *Polska Partia Socjalistyczna wobec problemów kulturalno-oświatowych 1918-1939*, Wrocław 1995.
- Stenson G.P., *Marxism in the Classical Years. Karl Kautsky 1854-1938*, Pittsburgh 1978.
- Stefanowski R., *PPS 1892-1992*, Warszawa 1992.
- Steger M.B., *The Quest for Evolutionary Socialism. Eduard Bernstein and Social Democracy*, New York 1997.
- Stęborowski S.P., *Geneza Centrolewu (1928-1929)*, Warszawa 1963.
- Strzelecki M., *Przebudowa świadomości społecznej w interpretacjach polskiej myśli socjalistycznej do 1939 roku*, [w:] *Polska lewica. Koncepcje – ludzie – działalność*, pod red. E.Krasuckiego, T.Sikorskiego i A.Wątorą, t. 1, Wrocław 2012.
- Suleja W., *Polska Partia Socjalistyczna 1892-1948. Zarys dziejów*, Warszawa 1988.
- Szacki J., *Historia myśli socjologicznej*, wydanie nowe, Warszawa 2002.
- Szary K. [Leinwand A.], *Polska Partia Socjalistyczna 1892-1982*, Warszawa 1983.
- Szczygielski Z., *Walka o jednolity front w Warszawie 1933-1935*, Warszawa 1972.
- Szkaradnik L., *Działalność Tadeusza Regera w sejmie II Rzeczypospolitej jako przykład zaangażowania socjalistów w kwestie społeczne*, „Pamiętnik Cieszyński”, t. 15 (2000).
- Śliwa M., *Bolesław Drobner. Szkic o działalności politycznej*, Kraków-Wrocław 1984.

- Śliwa M., *Demokracja i parlamentaryzm w polskiej refleksji politycznej w XX wieku. Studia i szkice*, Kraków 2014.
- Śliwa M., *Dyktatura proletariatu w publicystyce i programach Polskiej Partii Socjalistycznej*, „Czasopismo Prawno-Historyczne”, 1979, z. 1.
- Śliwa M., *Ewolucja myśli programowej Polskiej Partii Socjalistycznej w okresie międzywojennym (wybrane zagadnienia)*, „Biuletyn Kwartalny Radomskiego Towarzystwa Naukowego”, 1986, t. XXIII, z. 1.
- Śliwa M., *Idee socjalizmu demokratycznego Zygmunta Zaremby*, [w:] *Zygmunt Zaremba (1895-1967). Materiały z ogólnopolskiej sesji naukowej*, pod red. A.F.Grabskiego i J.Kukulskiego, Piotrków Trybunalski 1997.
- Śliwa M., *Instytucja Izby Pracy w programie społeczno-politycznym Polskiej Partii Socjalistycznej*, „Studia Historyczne”, 1980, nr 4.
- Śliwa M., *Koncepcja drogi do socjalizmu Adama Próchnika*, „Studia Nauk Politycznych”, 1981, nr 2.
- Śliwa M., *Kwestia narodowościowa w publicystyce i programach polskich socjalistów w okresie Drugiej Rzeczypospolitej*, „Dzieje Najnowsze”, 1983, nr 1-2.
- Śliwa M., *Myśl agrarna socjalistów polskich w XIX i XX wieku*, Kraków 1993.
- Śliwa M., *Myśl państwowa socjalistów polskich w latach 1918-1921*, Kraków 1980.
- Śliwa M., *Myśl polityczna Mieczysława Niedziałkowskiego (1893-1940)*, Warszawa 1980.
- Śliwa M., *Naród-Państwo-Rewolucja w myśli programowej Polskiej Partii Socjalistycznej*, „Zeszyty Naukowe Wyższej Szkoły Inżynierskiej W Radomiu. Ekonomia, prewencje, ubezpieczenia”, nr 3 (1982).
- Śliwa M., *Niepodległość – demokracja – socjalizm. Nowe wyzwania i problemy ideowe polskich socjalistów w Drugiej Rzeczypospolitej*, [w:] *Na szlakach Niepodległej. Polska myśl polityczna i prawna w latach 1918-1939*, pod red. M.Marszała i M.Sadowskiego, Wrocław 2009.
- Śliwa M., *Pojęcie materializmu historycznego w świetle polskiej publicystyki socjalistycznej okresu międzywojennego*, [w:] *Stulecie polskiego ruchu robotniczego. Studia i rozprawy*, pod red. J.Gołębiowskiego, Kraków 1982.
- Śliwa M., *Polscy socjaliści wobec procesu modernizacji społeczeństwa*, [w:] *Spółczesność – państwo – modernizacja. Studia ofiarowane Januszowi Żarnowskiemu w siedemdziesiątą rocznicę urodzin*, pod red. W.Mędrzeckiego, Warszawa 2002.
- Śliwa M., *Polska myśl polityczna w I połowie XX wieku*, Wrocław-Warszawa-Kraków, 1993.
- Śliwa M., *Polska myśl socjalistyczna (1918-1948)*, Wrocław 1988.
- Śliwa M., *Polskiej Partii Socjalistycznej wizja demokracji społecznej*, [w:] *Stulecie Polskiej Partii Socjalistycznej 1892-1992*, pod red. M.M.Drozdowskiego i in., Warszawa 1993.
- Śliwa M., *Recepcja „planu pracy” Hendrika de Mana w ruchu robotniczym w Polsce w latach 1930-tych*, „Ekonomista”, 1984, nr 3.

Śliwa M., *Socjalizm – własność – wolność. Zmiana paradygmatów lewicowości w Polsce w ostatnim stuleciu*, [w:] *Polska lewica w XX wieku. Historia – ludzie – idee*, pod red. T.Ślęzaka i M.Śliwy, Kraków 2004.

Śliwa M., *Stulecie polskiej myśli socjalistycznej*, Wrocław 1983.

Śliwa M., *Sylwetki polskich socjalistów. Studia i szkice*, Kraków 2000.

Śliwa M., *Trzy programy Polskiej Partii Socjalistycznej w kwestii agrarnej*, „Z Pola Walki”, 1985, nr 3.

Śliwa M., *Uwagi Mieczysława Niedziałkowskiego o tzw. kryzysie parlamentaryzmu*, „Dzieje Najnowsze”, 1979, nr 1.

Śliwa M., *Uwagi o recepcji austromarksizmu w polskiej myśli socjalistycznej*, „Z Pola Walki”, 1983, nr 3-4.

Śliwa M., *Zygmunt Żuławski. Zarys biografii*, Kraków 1993.

Temkin G., *Karola Marksa obraz gospodarki kapitalistycznej*, Warszawa 1962.

Toczek A., *Krakowski „Naprzód” i jego polityczne oblicze 1919-1934*, Kraków 1997.

Toczek A., *Wydawnictwo i organizacja krakowskiego dziennika PPS „Naprzód” (1919-1939)*, [w:] *W „naprzodowym” stylu. Materiały z sympozjum w 110 rocznicę ukazania się krakowskiego „Naprzodu”*, Kraków 2004.

Tomasiewicz J., *Naprawa czy zniszczenie demokracji? Tendencje autorytarne i profaszystowskie w polskiej myśli politycznej 1921-1935*, Katowice 2012.

Tomaszewska D., *Koncepcja człowieka w polskiej myśli socjalistycznej (1878-1939)*, Łódź 1986.

Tomczyk W., *Rząd, PPS i SN wobec Wielkiego Kryzysu Gospodarczego*, „Zeszyty Naukowe Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Rzeszowie. Seria Społeczno-Pedagogiczna i Historyczna”, zeszyt 28/1998 (Historia 7).

Tomicki J., *Austromarksizm a polska lewica socjalistyczna w okresie Drugiej Rzeczypospolitej (1918-1939)*, „Dzieje Najnowsze”, 1983, nr 1-2.

Tomicki J., *Lewica socjalistyczna w Polsce 1918-1939*, Warszawa 1982.

Tomicki J., *Norbert Barlicki 1880-1941. Działalność polityczna*, Warszawa 1968.

Tomicki J., *Polska Partia Socjalistyczna 1892-1948*, Warszawa 1983.

Tomicki J., *Socjalistyczna Międzynarodówka Robotnicza wobec światowego kryzysu i zwycięstwa faszyzmu w Niemczech*, „Dzieje Najnowsze”, 1989, nr 2.

Tomicki J., *Wyobrażenia o socjalizmie w polskim ruchu robotniczym w dwudziestoleciu międzywojennym*, [w:] *Wizje socjalizmu w Polsce do roku 1948*, pod red. J.Tomickiego, Warszawa 1987.

Tymieniecka A., *Polityka Polskiej Partii Socjalistycznej 1924-1928*, Warszawa 1969.

Tymieniecka A., *PPS wobec konstytucji kwietniowej*, [w:] *Lewica społeczna w Polsce wobec konstytucji kwietniowej 1935 r. Materiały z sesji naukowej Instytutu Historii Ruchu Robotniczego ANS PZPR oraz Instytutu Historii Państwa i Prawa PAN*, Warszawa 1986.

Tymieniecka A., *Rozłam w PPS w 1928 roku*, „Kwartalnik Historyczny”, 1965, nr 4.

- Tymieniecka A., *Stan organizacyjny i polityka PPS w okresie przygotowań do XXIV Kongresu*, „Biuletyn Kwartalny Radomskiego Towarzystwa Naukowego”, 1986, t. XXIII, z. 1.
- Tymieniecka A., *Warszawska organizacja PPS 1918-1939*, Warszawa 1982.
- Uljasz A., *Antoni Purtal (1895-1943), pseudonimy „Szczერba”, „Janek” – działacz łódzkiej PPS*, „Przegląd Nauk Historycznych”, 2004, nr 1 (5).
- Urbanowicz A.A., *Uspołecznienie własności i wizja nowego ładu gospodarczego w polskiej myśli socjalistycznej (1918-1939)*, Gorzów Wielkopolski 2013.
- Waingertner P., *Ruch zetowy w Drugiej Rzeczypospolitej. Studium myśli politycznej*, Łódź 2006.
- Walczak J., *Polska i niemiecka socjaldemokracja na Górnym Śląsku i w Cieszyńskim po przewrocie majowym 1926-1939*, Katowice 1980.
- Waldenberg M., *Wzlot i upadek Karla Kautsky’ego. Studium z historii myśli społecznej i politycznej*, t. 1-2, Kraków 1972.
- Walicki A., *Marxizm i skok do królestwa wolności*, Warszawa 1996.
- Wapiński R., *Pokolenia Drugiej Rzeczypospolitej*, Wrocław-Warszawa-Kraków 1991.
- Waszczyński J., *Oskara Langego koncepcja racjonalności a gospodarka socjalistyczna i kapitalistyczna*, [w:] *Twórczość naukowa Oskara Langego i jej znaczenie w teorii ekonomii*, pod red. G.Musiał, Katowice 2004.
- Więcej niż niepodległość. Polska myśl polityczna 1918-1939*, pod red. J.Jachymka, W.Parucha, Lublin 2005.
- Winnicka B., *Gross Daniel Bernard*, [w:] *Słownik Biograficzny Działaczy Polskiego Ruchu Robotniczego*, pod red. F.Tycha, t.II, Warszawa 1987.
- Wojtas A., *Problematyka agrarna w polskiej myśli politycznej 1918-1948*, Warszawa 1983.
- Worley M., *Labour Inside the Gate. A History of British Labour Party Between the Wars*, London-New York 2005.
- Wójcik A., *Stan badań nad polską myślą polityczną II Rzeczypospolitej*, [w:] *Więcej niż niepodległość. Polska myśl polityczna 1918-1939*, pod red. J.Jachymka, W.Parucha, Lublin 2005.
- Zackiewicz G., *Polska myśl polityczna wobec systemu radzieckiego 1918-1939*, Kraków 2004.
- Zdrojkowski J., *Przygotowania i przebieg XXIV Kongresu Polskiej Partii Socjalistycznej*, „Biuletyn Kwartalny Radomskiego Towarzystwa Naukowego”, 1986, t. XXIII, z. 1.
- Ziaja L., *PPS a polska polityka zagraniczna 1926-1939*, Warszawa 1974.
- Zmierczak M., *Spory o istotę faszyzmu. Dzieje i krytyka*, Poznań 1988.
- Zoninsein J., *Monopoly Capital Theory. Hilferding and Twentieth-Century Capitalism*, New York 1990.
- Żarnowski J., *Polska Partia Socjalistyczna w latach 1935-1939*, Warszawa 1965.

Żurawicki S., *Myśl ekonomiczno-polityczna w Polsce okresu międzywojennego*, Warszawa 1970.

Prace niepublikowane:

Gosławska-Hrychorczuk A., *Jan Cynarski-Krzesławski (1882-1943). Socjalista, publicysta, historyk*, praca doktorska napisana w Katedrze Historii Polski Najnowszej pod kierunkiem prof. dr hab. Pawła Samusia, Łódź 2005.

Pejaś E., *Socjalizm demokratyczny w myśli politycznej Kazimierza Czapińskiego (1918-1939)*, praca doktorska przygotowana pod kierunkiem prof. A.Friszke, Warszawa 2015.